

Polityka
zagraniczna Polski
1938–1939

Marek **Kornat**

Polityka zagraniczna Polski **1938–1939**

Cztery decyzje Józefa Becka


WYDAWNICTWO
·OSKAR·

Gdańsk 2012


Muzeum II Wojny Światowej

Recenzent: dr hab. Mariusz Wołos, prof. UP

Redakcja: Beata Bińko

Korekta: Magdalena von Piechowska, Iwona Joć-Adamkiewicz

Projekt okładki i stron tytułowych: Magdalena Błażków KreacjaPro

Na okładce wykorzystano zdjęcie przedstawiające
ministra spraw zagranicznych Józefa Becka
przemawiającego w Sejmie RP 5 maja 1939 r.,
Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Copyright for the Polish edition © by the Author and Muzeum II Wojny
Światowej

Publikacja książki została dofinansowana
przez Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

ISBN 978-83-63709-10-5

ISBN 978-83-63029-08-1

Wydawnictwo Oskar sp. z o.o.
ul. Otwarta 5A, 80-169 Gdańsk
tel. 58 710 58 11, fax 58 712 63 09
e-mail: info@wydawnictwooskar.pl
www.wydawnictwooskar.pl

Wydanie pierwsze

Skład: Wydawnictwo Oskar Sp. z o. o. (Krzysztof Pałubicki)

Spis treści

Wprowadzenie	7
Rozdział 1. Polityka równowagi – realia i dylematy (1934–1938)	15
Układy o nieagresji ze Związkiem Sowieckim i Niemcami	16
Dwa projekty europejskie: pakt czterech i pakt wschodni	25
Totalitarne mocarstwa ościenne w percepcji polskiej	33
Sojusz z Francją – kryzys i próby rewaloryzacji	46
W konfrontacji z dyplomacją niemiecką	67
„Wojna religijna” w Europie	75
Wobec polityki zaspokajania	83
Idee programowe i rzeczywistość	91
Rozdział 2. Idea Międzymorza – polski plan polityczny w roku 1938	99
Koncepcja Międzymorza i projekt współpracy polsko-węgiersko-rumuńskiej	103
Działania dyplomacji polskiej we wrześniu–październiku 1938 r.	118
Projekt Trzeciej Europy a stanowisko Becka wobec Czechosłowacji	140
Koncepcja racjonalna, lecz nierealistyczna	162
Rozdział 3. Polska między Niemcami a Związkiem Sowieckim we wrześniu 1938 r. (fakty, hipotezy, interpretacje)	169
Polityka sowiecka: słabość czy ekspansjonizm?	174
Dyplomacja sowiecka między Anshlussem Austrii a konfliktem o Sudety	185
Pogłoski o zgodzie Rumunii na przeloty samolotów sowieckich	192
Zagrożenie sowieckie – rzeczywistość czy mistyfikacja?	199
Interpretacje historyczne	212
Decyzja Beneša	219
Odwilż – październik 1938 r.	228
Intencje Sowietów – próba interpretacji	236

Rozdział 4. Żądania Hitlera i polska decyzja negatywna (1938–1939)	242
Wolne Miasto Gdańsk i sprawa dostępu Polski do morza	244
Niemiecki rewizjonizm terytorialny i polityka polska	255
Dyplomacja polska wobec niemieckiej koncepcji <i>Gesamtlösung</i>	269
Polskie <i>non possumus</i>	289
Rozdział 5. Sojusz z Wielką Brytanią – decyzja i konsekwencje	304
U podstaw probrytyjskiej orientacji Józefa Becka	305
Geneza i kontekst deklaracji gwarancyjnej Chamberlaina	320
Rozmowy Becka w Londynie w kwietniu 1939 r.	336
„Punktacja” z 7 kwietnia 1939 r.	345
Czy można liczyć na Sowietów?	355
Walka dyplomacji polskiej o traktat sojuszniczy z Wielką Brytanią	368
Rozdział 6. Zbliżenie Berlin–Moskwa i żądania sowieckie wobec Polski	390
Czy zbliżenie niemiecko-sowieckie jest możliwe? – interpretacje polskie	391
Polskie kalkulacje, opinie, przewidywania (maj–sierpień 1939 r.)	405
W przededniu i w obliczu paktu z 23 sierpnia 1939 r.	414
„Przecieki” o tajnym protokole a dyplomacja polska	425
Brak alternatywnej opcji politycznej	439
W obliczu żądań sowieckich z sierpnia 1939 r.	446
Rozdział 7. Wrzesień 1939 r. – polskie doświadczenie opuszczenia przez sprzymierzone mocarstwa	460
Polskie oczekiwania	462
Misja gen. Kasprzyckiego w Paryżu i wojskowe zobowiązania francuskie	476
Misje Clayтона i Ironside’a do Polski	496
Strategia mocarstw sprzymierzonych a Polska	509
Wrzesień – porzucenie sojusznika: mit czy rzeczywistość?	519
Interpretacje historyczne	531
Cztery decyzje Polski 1938–1939. Podsumowanie	544
Wykaz skrótów	552
Bibliografia	554
Summary	602
Indeks osobowy	607
Indeks geograficzny	622

Wprowadzenie

Blisko sto lat temu Bronisław Dembiński, wybitny historyk polski, wydał niezwykle dzieło: *Polska na przełomie*¹. Traktowało ono o upadku I Rzeczypospolitej, o ostatnich wysiłkach dyplomacji Sejmu Czteroletniego w obliczu zagrożenia bytu państwa i narodu. Autor usiłował uchwycić przełomową chwilę w dziejach narodu. Podobne skalą doświadczenie stało się udziałem Polski w latach 1938–1939. Kiedy przychodzi nam to doświadczenie rozważać na nowo – sięgając do źródeł – trzeba mieć świadomość, że powstała na ten temat ogromna, trudna do ogarnięcia literatura. Każde pokolenie jednak pisze historię swego narodu na nowo, jak uczył Goethe.

Polityka zagraniczna każdego państwa rozgrywa się w realiach, jakie stwarzają uwarunkowania zewnętrzne: geopolityka, sąsiedzi, system międzynarodowy. Zawsze też polityka zagraniczna danego państwa jest rezultatem wewnętrznego układu sił w tym państwie, ustroju tego państwa, jego możliwości gospodarczych i siły militarnej. Te oczywiste prawidłowości występowały w odniesieniu do Polski lat 1918–1939. Byłoby jednak wielkim uproszczeniem ze strony historyka nie uwzględnić czynników ludzkiej woli i zbiorowej wyobraźni społeczeństwa w kształtowaniu polskiej polityki zagranicznej tego okresu.

„Każda polityka zagraniczna jest funkcją sytuacji geopolitycznej i stosunków wewnętrznych danego państwa” – twierdził Stanisław Zabiełło². Patrząc z tej perspektywy, polska polityka zagraniczna Polski w latach trzydziestych XX w. była rezultatem niemożliwych do zmiany uwarunkowań zewnętrznych oraz funkcją autorytarnego ustroju państwa, ale przede wszystkim rezultatem oddziaływania pamięci historycznej, którą kształtowało wspomnienie dawnej wielkości Rzeczypospolitej oraz doświadczenie słabości i upadku w wieku XVIII i w dobie porozbiorowej.

Z punktu widzenia dziejów polskiej polityki zagranicznej dwudziestolecie międzywojenne podzielić można na pięć okresów: (1) Lata 1918–1921: okres

¹ B. Dembiński, *Polska na przełomie*, Poznań 1913.

² Biblioteka Narodowa w Warszawie, S. Zabiełło, „Rosja Sowiecka. Wykład wygłoszony w dn. 3 marca 1936 r. na Kursie Naukowym dla urzędników służby zagranicznej”, Warszawa 1936 (mps powielony), s. 1.

konfliktów o granice odrodzonego państwa oraz wojny polsko-bolszewickiej; (2) lata 1921–1926, czyli czasy budowania podstaw polskiej polityki zagranicznej, pokrywające się z krótkotrwałą dobą demokracji parlamentarnej; (3) lata 1926–1934 to okres poszukiwania środków normalizacji stosunków z Niemcami i Związkiem Sowieckim, zakończonych powodzeniem w latach 1932 i 1934; (4) polityka równowagi – prowadzona w latach 1934–1939, a ściślej do kwietnia 1939 r.; (5) okres ostatni (najkrótszy) – to dramatyczne miesiące walki o umiędzynarodowienie konfliktu z Niemcami i przekształcenie jednostronnych zobowiązań politycznych i wojskowych aliantów zachodnich w dwustronne umowy sojusznicze: od kwietnia do końca sierpnia 1939 r.

Przedmiotem niniejszej książki jest ostatnia faza polityki równowagi oraz okres ostatni, obejmujący wielki kryzys międzynarodowy, zapoczątkowany w marcu 1939 r., a zakończony 1 września tego roku uderzeniem niemieckich sił zbrojnych na Polskę.

Dylematy polityki zagranicznej Polski Odrodzonej to sprawy, o których historycy polscy dyskutują już wiele lat, właściwie od momentu klęski 1939 r. do dzisiaj. Dyskusja ta oscyluje między radykalną krytyką a afirmacją. Im bardziej oddalamy się czasowo od realiów doby międzywojennej, tym wyraźniej dochodzi do głosu zrozumienie uwarunkowań tamtych czasów. Nigdy zapewne ta dyskusja nie dobiegnie definitywnie końca, przeszłość ma bowiem to do siebie, że wciąż odczytujemy ją na nowo. Esej niniejszy to jeszcze jedno spojrzenie na główne problemy polskiej polityki zagranicznej – z perspektywy siedemdziesięciu kilku lat, jakie upływają od wybuchu II wojny światowej.

Zadaniem historyka nie jest wydawanie wyroków, obrona czy oskarżanie, ale gromadzenie argumentów „za i przeciw”, rozpatrywanie dylematów z przeszłości, odtwarzanie klimatu czasów, które są przedmiotem jego studiów. Historyk jest tłumaczem przeszłości – nie sędzią. Nigdy nie powstanie pełna, skończona synteza problemu tak złożonego jak położenie międzynarodowe Polski w latach 1938–1939. Zresztą w nauce historycznej w ogóle nic nie jest definitywne. Sąd o przeszłości jest zawsze wartością względną – jak pisał Henryk Wereszycki. Pragnąłbym, aby niniejsze rozważania stały się „materiałem do przemyśleń” – mówiąc słowami Juliusza Mieroszewskiego. Jeśli oddawany do użytku czytelnika tom nasunie sposobność do dalszych pytań i studiów, to jego cel będzie spełniony.

Przedmiotem tego tomu studiów jest pytanie o miejsce Polski w stosunkach międzynarodowych w dwóch ostatnich przełomowych latach poprzedzających wybuch II wojny światowej. Nie jest to żadna próba nowej monografii, ale właśnie tom studiów, tworzących pewną całość, poświęconych tym wybranym problemom, których nowe ujęcie zdawało się potrzebne, mimo

olbrzymiej wielojęzycznej literatury, jaka powstała o dyplomacji II Rzeczypospolitej i o kryzysie międzynarodowym lat 1938–1939.

„Od wskrzeszenia Polski pod koniec I wojny światowej aż po jej zgon w następstwie II wojny światowej raz tylko dane było Polakom zadecydować samodzielnie o własnym losie. Było to podczas wojny polsko-bolszewickiej lat 1919–1920. Raz tylko – na wersalskiej konferencji pokojowej – wielkie mocarstwo, Stany Zjednoczone, rzuciło na szalę swój autorytet w sprawie Polski z powodów innych niż własne interesy. We wszystkich wydarzeniach Polska nie zdołała odegrać niezawisłej i skutecznej roli na arenie międzynarodowej, bez względu na sukcesy i błędy swojej polityki. W istocie los jej zależał od wielkich mocarstw – ich krótko- czy długodystansowych celów i wzajemnych stosunków między nimi. Polacy nigdy nie byli na tyle silni, aby zmienić tę rzeczywistość” – pisał Jan Karski w swej głośnej książce *The Great Powers and Poland 1918–1945. From Versailles to Yalta*³. Według tego rozumowania, tylko w tym jednym doniosłym momencie historii (w roku 1920) Polska stanowiła o sobie, powiodło się bowiem militarnie obronić świeżo zdobytą niepodległość, wychodząc zwycięsko z katastrofalnego położenia, w jakim postawiła naród polski agresja sowiecka. Ale nigdy już więcej Polska Odrodzona nie decydowała o sobie, chociaż gorąco pragnęła odgrywać znaczącą rolę w stosunkach międzynarodowych, a hasło „nic o nas bez nas” (*nihil de nobis sine nobis*) było często powtarzane przez wszystkich ministrów spraw zagranicznych, w szczególności zaś przez Józefa Becka, jako naczelną dewiza polskiej polityki zagranicznej.

Czy jednak Jan Karski miał rację? Rozważania niniejsze są próbą odpowiedzi na to doniosłe pytanie, a upływ ponad siedemdziesięciu lat od wybuchu II wojny światowej skłania, by pytanie to stawiać sobie na nowo. Czas, jaki mija od dramatycznych wydarzeń lat trzydziestych XX w. i od zakończenia II wojny światowej, pozwala spojrzeć na polską politykę zagraniczną z większym dystansem, w sposób bardziej wyważony i pogłębiony, niż było to dotychczas możliwe.

Kiedy mowa o polskiej polityce zagranicznej doby dwudziestolecia 1918–1939, to musimy pamiętać o dotychczasowej historiografii, do której ustaleń – z powodu ograniczonej objętości tego studium – sięgam bardzo selektywnie. O sprawach tych napisano już tak wiele, że wydaje się wprost niemożliwe dodać cokolwiek nowego. Podejmując tę tematykę, postawiłem sobie za cel nie pisać jeszcze jednej monografii o polskiej polityce zagranicznej, ale ująć raz jeszcze problemy najbardziej sporne (idea bloku Międzymorza, zagrożenie sowieckie we wrześniu 1938 r.,

³ J. Karski, *The Great Powers and Poland 1918–1945. From Versailles to Yalta*, London 1985; wyd. polskie: *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jalty*, tłum. E. Morawiec, Warszawa 1992, s. 7–8.

niemieckie żądania terytorialne, sojusz polsko-brytyjski, pakt Ribbentrop–Mołotow, doświadczenie opuszczenia przez sprzymierzone mocarstwa).

Niewątpliwie nie da się podważyć fundamentalnych faktów: że usiłowania polskie z roku 1938, aby stworzyć blok środkowoeuropejski, były skazane na klęskę; że rząd polski odrzucił niemieckie żądania terytorialne, uznając, że ich przyjęcie oznacza nieodwracalny koniec niepodległego bytu państwa; że było świadomym wyborem Polski przyjąć gwarancje brytyjskie, odrzucając zarazem teoretyczną możliwość starań o blok państw broniących *status quo* z udziałem Związku Sowieckiego. Oczywiście wiadomo, że Polska nie mogła ani sprawić, aby pakt Ribbentrop–Mołotow w sierpniu 1939 r. nie doszedł do skutku, ani uzyskać realnej pomocy mocarstw zachodnich we wrześniu 1939 r., skoro te ostatnie już w maju tego roku powzięły postanowienie, by w razie napaści Niemiec na Polskę nie otwierać frontu na zachodzie. Tego stanu rzeczy nikt nie jest w stanie podważyć.

Kiedy jednak rozpatrujemy działania dyplomacji polskiej w latach 1938–1939, warto stawiać sobie bardzo różne pytania. Trzy z nich wydają się szczególnie istotne: Jak ówczesne kierownictwo polityczne Rzeczypospolitej odczytywało bieg rozgrywających się wydarzeń? Czy za działaniami dyplomacji polskiej jesienią 1938 i w roku 1939 stała racjonalna motywacja? Czy też Polska jako bierny przedmiot polityki międzynarodowej jedynie reagowała na uwarunkowania zewnętrzne, bez własnej linii postępowania?

Świadomym zabiegiem było więc położenie nacisku nie na działania dyplomacji polskiej, ale na odczytywanie położenia międzynarodowego kraju – percepcję zagrożeń i ocenę możliwości własnych. Ideałem dla historyka jest zrekonstruowanie sposobu myślenia tych, którzy w historii uczestniczyli. Ideał to oczywiście niedościgniony, ale warto nie rezygnować z dążenia do niego.

W roku 1939 Polska na długi okres utraciła niepodległość. Każdy kraj, który wskutek działań wojennych traci terytorium, przestaje być podmiotem, a staje się przedmiotem polityki międzynarodowej, inaczej być nie może. Niepodległość odzyskała w roku 1989. I znowu powróciło pytanie, czy polityka zagraniczna, którą ma prowadzić, winna być w większym stopniu *accomodante* wobec polityki Zachodu, czy też bardziej samodzielna. Doświadczenia takie jak te, które stały się udziałem Polski w roku 1939, zdarzają się w dziejach narodów niezmiernie rzadko. Ale z ówczesnych dylematów i rozstrzygnięć płynie pewna lekcja i na dziś, która się nie przedawnia.

Czasy nam współczesne cechuje słabnąca rola historii w kształtowaniu świadomości społecznej. Jej usuwanie z programów szkolnych jest tego przykładem. Sprawia to wszystko, że i sprawy niegdyś ożywiające wyobraźnię historyczną

tracą znaczenie. Niemniej w świadomości zbiorowej naszego narodu (jego elit) dyskusję o polityce równowagi ożywia wciąż na nowo spór o to, czy odrzucenie żądań niemieckich w roku 1938/1939 było słuszne, czy nie. Pytanie, czy należało wtedy pójść na ugodę z Hitlerem, związane jest ściśle z poszukiwaniem opcji alternatywnej wobec polityki, którą Polska wówczas prowadziła. Wcale nie to pytanie jednak będzie kluczem do niniejszej książki, ponieważ zdaniem piszącego te słowa, zagadnienie to nie jest i być nie powinno przedmiotem dyskusji. Każdy, kto twierdzi, że można było postąpić inaczej, zmierza donikąd. Przyjęcie „jednorazowej oferty” wodza III Rzeszy czyniło z Polski jej podporządkowanego sojusznika i nie dawało nic zarówno w razie klęski Niemiec, jak i w wypadku (trudnego do wyobrażenia) ich zwycięstwa. Rozważania nad niemiecką ofertą „całościowego rozwiązania” (*Gesamtlösung*) stanowią jeszcze jedną próbę poszukiwania odpowiedzi na pytanie, na jakie koncesje na rzecz Rzeszy Niemieckiej mogła pójść strona polska.

Doniosłym problemem, na który historyk polski ma obowiązek zwrócić uwagę, mówiąc o polskiej dyplomacji międzywojennej, jest jej skrajnie uproszczony, jednostronny i wybitnie negatywny obraz w historiografii zachodniej – niestety, nie tylko tej dawniejszej, powstającej w czasach zimnej wojny, lecz także tej dzisiejszej.

Znany dziennikarz i historyk William L. Shirer w głośnej książce *The Collapse of the Third Republic. An Inquiry into the Fall of France in 1940* poświęcił polskiej polityce zagranicznej w przededniu II wojny światowej parę uwag. „Polish Government – pisał – dominated by a clique of politically inept generals and colonels who had served under the dictator Piłsudski, had begun to detach Poland from its traditional ally and protector, France, and approach Germany in belief that the Reich would better protect Polish lands against the encroachment of the hated Russians [Rząd polski, zdominowany przez klikę nieudolnych politycznie generałów i pułkowników, którzy służyli pod dyktatorem Piłsudskim, zaczął odsuwać Polskę od jej tradycyjnego sojusznika i protektora, Francji, oraz zbliżać się do Niemiec, w nadziei, że Rzesza lepiej będzie chronić ziemie polskie przed wtargnięciem zniechędzonych Rosjan]⁴. Już w 1992 r. jeden z historyków amerykańskich twierdził, że za dojście do skutku paktu Hitler–Stalin odpowiedzialność ponosi Józef Beck, on to bowiem zniweczył możliwości „wielkiej koalicji” przeciw III Rzeszy, gdyż nie zgodził się na współpracę z Sowietami w lecie 1939 r.⁵ Takie i podobne

⁴ W.L. Shirer, *The Collapse of the Third Republic. An Inquiry into the Fall of France in 1940*, New York 1994, s. 241–242.

⁵ P. Longworth, *The Making of Eastern Europe*, London 1992.

irytujące wypowiedzi historyków zachodnich o Polsce Józefa Piłsudskiego i o dyplomacji Józefa Becka są niestety smutną rzeczywistością, z której historiografia zachodnia nie może się wyzwolić.

Co musi zdumiewać, upowszechnienie się na Zachodzie wiedzy o zbrodniczym charakterze rządów Stalina nie spowodowało istotnej zmiany poglądów historyków zachodnich na dyplomację polską, chociaż oczekiwanie takiej zmiany nie wydawało się bezpodstawne. W wypowiedziach autorów zachodnich często powtarzane są tezy o Polsce Piłsudskiego i Becka jako przeszkodzie do stworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie. Nierzadko mówi się o Polsce jako cichym aliancie III Rzeszy. Ówczesna dyplomacja polska jawi się też jako jedno ze źródeł niepokoju w Europie – nie tylko w publicystyce historycznej, ale nawet w nieźle udokumentowanych źródłowo monografiach. Czarna legenda Józefa Becka znajduje wyraz także w pracach historyków dużego formatu, takich jak Donald Cameron Watt, brytyjski autor najważniejszej książki o genezie II wojny światowej (*How War Came*, 1988).

Na zachodzie właściwie jedynym rzetelnym studium o Józefie Becku długo był esej napisany przez historyka amerykańskiego Henry'ego L. Robertsa pięćdziesiąt lat temu, zamieszczony w tomie studiów *The Diplomats 1919–1939*, wydanym blisko sześćdziesiąt lat temu (1953)⁶. Inną pozycją, która nie straciła wartości, jest monografia niemieckiego historyka Hansa Roosa *Polen und Europa. Studien zur polnischen Außenpolitik 1931–1939* (1957). Niestety, historiografia polska jest właściwie nieobecna na forum międzynarodowym, jeśli pominąć książki i studia historyków polskich, wykładających i piszących na Zachodzie (np. Piotr Stefan Wandycz, Anna Maria Cienciala, Marian Kamil Dziewanowski, Roman Dębicki, Zygmunt Jerzy Gąsiorowski).

Ten stan rzeczy godzi się podkreślić, gdyż taka jest rzeczywistość, w której funkcjonuje wizerunek Polski międzywojennej na forum zagranicznej myśli historycznej.

* * *

Książka złożona jest z siedmiu rozdziałów. Rozdział pierwszy stanowi próbę najbardziej zwięzłego spojrzenia na realia polityki równowagi (1934–1938) – bez wnikania w materię konkretnych spraw, lecz przynosząc szkic przewodniej linii politycznej. Rozdział drugi poświęcony został najbardziej samodzielnej koncepcji Józefa Becka, tj. koncepcji Trzeciej Europy albo Międzymorza, rozumianego jako strefa neutralna między dwoma totalitarnymi mocarstwami. W rozdziale trzecim podejmuję próbę rozważań nad

⁶ H.L. Roberts, *The Diplomacy of Colonel Beck* [w:] *The Diplomats 1919–1939*, red. G.A. Craig, F. Gilbert, Princeton 1953, s. 579–614.

pytaniem o możliwość wybuchu polsko-sowieckiego konfliktu zbrojnego we wrześniu 1938 r. Nie trzeba dopowiadać, że ewentualność taka zmieniałaby radykalnie scenariusz dalszych wypadków i spowodowała konsekwencje, których znaczenia nie jestem w stanie sobie nawet uświadomić, gdyż historyk w argumentacji swej nie może w żadnym wypadku korzystać z klauzuli „co by było, gdyby”.

Rozdział czwarty stanowi jeszcze jedną próbę rozpatrzenia niemieckiej oferty *Gesamtlösung*. Jest godne podkreślenia, iż jej odrzucenie związane było z istnieniem polskiej koncepcji normalizacji stosunków z Niemcami, zakładającej również konkretną ofertę rozwiązania spraw spornych, która wszakże nie przewidywała ani cesji terytorialnej Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy, ani klauzuli eksterytorialności autostrady niemieckiej przez polskie Pomorze. Oferty polskiej nie przyjęła oczywiście strona niemiecka. Sojusz z Wielką Brytanią w polskiej myśli politycznej i polityce zagranicznej to temat rozdziału piątego. Rozdział szósty przynosi spojrzenie raz jeszcze na położenie Polski w obliczu paktu Ribbentrop–Mołotow, a innymi słowy – rozważania o tym, jak dyplomacja polska postrzegала nadchodzące zagrożenie. Ostatni, siódmy rozdział zawiera analizę polskiego doświadczenia opuszczenia przez sprzymierzone mocarstwa, ukazując w nim polskie założenia strategiczne i motywację kierownictwa dyplomacji oraz działania aliantów, te realne i te pozorne.

Jest to czwarta książka, jaką napisałem o polskiej polityce zagranicznej doby międzywojennej. Najpierw była monografia *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow*, wydana jesienią 2002 r., następnie tom studiów „*Polityka równowagi*” (1934–1939). *Polska między Wschodem a Zachodem* (Kraków 2007), wreszcie książka *Polska i ład „wersalsko-ryski” w Europie. Studia z dziejów polskiej myśli politycznej i polityki zagranicznej (1921–1939)*, złożona do druku, oczekująca publikacji.

Wstępnym zarysem przemysłów zawartych w niniejszym tomie był niewątpliwie obszerny artykuł *Polska między Niemcami i Związkiem Sowieckim (1938–1939). Koncepcje polityczne ministra Józefa Becka i sytuacja międzynarodowa*, zamówiony przez ówczesnego dyrektora Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych dr. Sławomira Dębskiego i wydany w polsko-rosyjskim tomie zbiorowym *Kryzys 1939 roku w interpretacjach polskich i rosyjskich historyków* (red. S. Dębski, M. Narinski, Warszawa 2009, s. 309–361).

Aby nie było wątpliwości, powiedzieć mi wypada, iż im bardziej wgłębiałem się w tę problematykę, tym wyraźniej nie zmieniałem swoich poglądów, ale utwierdzałem się w swych przekonaniach, wypowiedzianych po raz pierwszy w monografii *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow*.

Tom, który oddaję w ręce polskiego czytelnika, wychodzi w dwóch wersjach językowych: po polsku i po niemiecku. Obie wersje nie stanowią jednak tego samego tekstu, gdyż książka przygotowana w języku niemieckim pisana była z myślą o czytelniku obcym i jej treść nie pokrywa się z treścią tego tomu, uwzględnia natomiast fragmenty niniejszej książki oraz rozprawy *Polska i ład „wersalsko-ryski”*. Obie wersje językowe łączą oczywiście te same poglądy i wnioski autora. Różni je też objętość – tom w języku niemieckim jest mniej obszerny.

Pragnę wyjaśnić, iż wiele dokumentów cytowanych w książce było już wielokrotnie publikowanych, bo przecież powojenna historiografia polska szeroko interesowała się problematyką polskiej dyplomacji w przededniu II wojny światowej, zarówno w kraju (w warunkach ideologicznej presji i cenzury), jak i na uchodźstwie. Zdecydowałem się cytować je według publikacji w wielotomowej serii wydawniczej „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne”, publikowanej przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych pod ogólną redakcją prof. Włodzimierza Borodzieja⁷.

Jest moim przywilejem serdecznie podziękować w tym miejscu prof. Pawłowi Machcewiczowi i dr. hab. Tomaszowi Chincińskiemu za przyjęcie niniejszego tomu do planu wydawniczego w ramach serii publikacji Muzeum II Wojny Światowej.

Dziękuję recenzentowi komputeropisu – prof. Mariuszowi Wołosowi z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie oraz Instytutu Historii PAN.

Z wdzięcznością wspominam półroczny pobyt w charakterze *senior fellow* w wiedeńskim Instytucie Nauk o Człowieku od lipca do grudnia 2011 r., który umożliwił mi ukończenie tej książki, rozpoczętej wcześniej. Wyjazd ów był rezultatem zaproszenia prof. Timothy’ego Snydera, za co wyrażam mu szczerą wdzięczność.

Podziękować pragnę wreszcie Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku, gdyż jej trzymiesięczne stypendium dało mi sposobność krótkiej, lecz intensywnej kwerendy w zbiorach Instytutu Hoovera w Kalifornii, która przyniosła rezultaty większe, niż się spodziewałem. Za okazaną mi życzliwość i pomoc w czasie pobytu w Ameryce wyrażam wdzięczność prof. Annie Marii Cieniale i prof. Tadeuszowi Gromadzie.

Kraków, 30 czerwca 2012 r.

⁷ Tom za rok 1938 ukazał się w opracowaniu piszącego te słowa. Za rok 1939 wyszły dwa tomy – pierwszy, obejmujący okres od stycznia do sierpnia tego roku w opracowaniu Stanisława Żerki, drugi – za okres od września do grudnia, pod redakcją Wojciecha Rojka.

Rozdział 1

Polityka równowagi – realia i dylematy (1934–1938)

„Polska jest na granicy dwóch światów” – mówił minister spraw zagranicznych Beck w roku 1933, mając na myśli sąsiedztwo swego kraju z państwem Sowietów i III Rzeszą¹. Trwałe zbliżenie czy też pojednanie z każdym z nich nie było możliwe. Żadne oparcie o Niemcy przeciw Rosji nie wchodziło w rachubę. Analogicznie też współdziałanie z Moskwą przeciw Berlinowi było wykluczone. Podporządkowanie państwa polskiego jednemu z wielkich sąsiadów nieodwołalnie prowadziłoby do utraty niepodległości, poczynając od naruszenia jego integralności terytorialnej. Przekonany był o tym przede wszystkim twórca podstaw polskiej polityki zagranicznej, marszałek Józef Piłsudski.

W tych warunkach polityka zagraniczna Polski w latach 1934–1939 była polityką równowagi – między Niemcami a sowiecką Rosją. Jej istotę stanowiła idea ścisłej neutralności wobec obydwu ościennych mocarstw totalitarnych, którą rozumiano w sposób wykluczający wszelkie umowy z jednym z tych państw przeciwko drugiemu. Taki był sens metaforycznej formuły „polityka równowagi”. Założeń tych przestrzegano w sposób konsekwentny aż do roku 1939, kiedy runął cały system międzynarodowy, a wraz z nim i Polska utraciła niepodległość.

„Polityka równowagi” to sformułowanie, którego użył Józef Beck – jak się zdaje po raz pierwszy w lutym 1934 r. – po powrocie z ZSRR, gdzie jako pierwszy z europejskich ministrów spraw zagranicznych złożył wizytę oficjalną. W wypowiedzi z marca tego roku Piłsudski powiedział więcej – *pro foro*

¹ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej MSZ), 108, Notatka z rozmowy min. Becka z René Massiglim i Jeanem Paul-Boncourem (delegatami francuskimi na konferencję rozbrojeniową) w Genewie 3 X 1933 r.

interno. Polityka polska miała „osiągnąć czystą linię”, a jej podstawą jest to, że „Polska nie zobowiązuje się do popierania żadnej strony przeciw drugiej”². To właśnie będzie istotą polityki równowagi, aż po wrzesień 1939 r.

Ze wszystkich problemów polskiej dyplomacji doby międzywojennej mniej dyskusji wywołuje polityka zagraniczna w pierwszym dziesięcioleciu niepodległości, najwięcej zaś sporów w historiografii wiąże się z tym wszystkim, co rząd polski czynił na arenie międzynarodowej w latach 1934–1939. Kontrowersje te zapoczątkowała klęska Polski we wrześniu 1939 r., która prowadziła do pytania, czy dla tej polityki istniała koncepcja alternatywna i czy los państwa był przesądzony. Przed historykami stało też inne pytanie – jaki jest bilans polskiej polityki zagranicznej (1934–1939)?

Rozważania niniejsze poświęcam rekonstrukcji najważniejszych dylematów polskiej polityki zagranicznej w latach 1934–1937, tak aby naświetlić tło dla studiów nad położeniem Polski w przełomowych latach 1938–1939, ukazując przede wszystkim ówczesny sposób myślenia polskiego kierownictwa o sprawach międzynarodowych, o nadchodzących zagrożeniach i o szansach przetrwania państwa.

Układy o nieagresji ze Związkiem Sowieckim i Niemcami

Zawarte w latach 1932–1934 dwa bilateralne porozumienia o nieagresji z wielkimi sąsiadami stanowiły doniosłe osiągnięcie polskiej dyplomacji. Podpisany 25 lipca 1932 r. traktat o nieagresji ze Związkiem Sowieckim zamknął pozytywnym rezultatem długotrwałe rokowania i zdawał się wprowadzać normalizację stosunków polsko-sowieckich, chociaż nie przyniósł w nich realnego przełomu. Deklaracja o niestosowaniu przemocy w stosunkach z Rzeszą Niemiecką z 26 stycznia 1934 r. była prowizorium, mimo że niesłusznie jest nazywana „paktem”³. Obydwie umowy jednak stworzyły podstawy polityki zagranicznej Polski lat trzydziestych aż po rok 1939.

Nie ma wątpliwości, że tylko współwystąpienie różnych, nadzwyczaj pomyślnych okoliczności zewnętrznych sprawiło, iż obydwie porozumienia mogły zostać osiągnięte, chociaż w dekadzie lat dwudziestych wydawały się zupełnie nie do pomyślenia.

² K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, oprac. A. Garlicki, R. Świętek, Warszawa 1992, s. 660.

³ Nawet tak wnikliwy badacz dziejów dyplomacji jak Klaus Hildebrand używa terminu „pakt”: K. Hildebrand, *La politique française de Hitler jusqu'en 1936* [w:] *La France et l'Allemagne 1932–1936*, Paris 1980, s. 356. Godzi się wspomnieć, iż także sam minister Beck określał porozumienie z Niemcami mianem paktu.

Niemcy, podążające kursem Gustava Stresemanna i wkomponowane w system lokarneński, nie mogły być zainteresowane realną normalizacją stosunków z Polską. Analogicznie, sowiecka Rosja – korzystająca ze specjalnych stosunków z Niemcami – nie dążyła do odprężenia w stosunkach z Polską, gdyż nie było jej ono ani potrzebne, ani też nie było do pogodzenia z linią Rapallo. Priorytety polityki niemieckiej doby weimarskiej można by streścić w trzech punktach: (1) uzyskać zmianę granic na wschodzie, uznając zachodnie za ostateczne; (2) utrzymać orientację na Zachód, ale nie wyrzekać się linii Rapallo, aby mieć mocniejszą pozycję wobec dawnych mocarstw ententy i nie dopuścić do stabilizacji położenia Polski; (3) zdobyć równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń⁴. Sowiecko-niemiecki układ w Rapallo z 16 kwietnia 1922 r., zawierający ograniczone zobowiązania, nie przyniósł bezpośredniego zagrożenia bezpieczeństwa Polski, ale sprawił, że obie umawiające się strony nie mogły w dającej się przewidzieć przyszłości być zainteresowane jakąkolwiek możliwością rzeczywistej normalizacji stosunków z Polską. „Manche Elemente nationalsozialistischer Außenpolitik hatten ihre Entsprechung in bestimmten Elementen der Außenpolitik des Präsidialsystems [Większość elementów narodowosocjalistycznej polityki zagranicznej znalazła swój wyraz w elementach polityki zagranicznej systemu prezydenckiego]” – pisał historyk niemiecki Hermann Graml⁵. Ale w ustosunkowaniu do Polski między Hitlerem a „rządami prezydenckimi” Republiki Weimarskiej nie było ciągłości, chociaż 7 kwietnia 1934 r. minister Konstantin von Neurath oświadczył na posiedzeniu Rady Ministrów Rzeszy, że celem Niemiec jest rewizja granic, a traktat wersalski definitywnie zdeterminował podstawy polityki polskiej⁶.

Do czasu upadku Republiki Weimarskiej w Niemczech (styczeń 1933 r.) zasadnicza poprawa stosunków polsko-niemieckich wydawała się zupełnie niemożliwa. Niemiecki rewizjonizm terytorialny utrwalił się tak mocno w niemieckiej świadomości politycznej, że pogodzenie się tego narodu z obowiązującymi „wersalskimi” granicami swego państwa było trudne do pomyślenia. Jako warunek normalizacji stosunków z Polską politycy niemieccy stawiali żądania ustępstw terytorialnych ze strony wschodniego sąsiada. Oczywiście ich spełnienie było wykluczone, ponieważ integralność

⁴ Odsyłam tu przede wszystkim do studiów Petera Krügera, *Die Außenpolitik der Republik von Weimar*, Darmstadt 1985, oraz *Versailles. Deutsche Außenpolitik zwischen Revisionismus und Friedenssicherung*, München 1993, s. 136–137.

⁵ H. Graml, *Präsidialsystem und Außenpolitik*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1973, t. 21, z. 2, s. 145. Zob. również D.C. Watt, *The German Diplomats and the Nazi Leaders, 1933–1939*, „Journal of Central European Affairs”, lipiec 1955, t. 15, nr 2, s. 148–160.

⁶ M. Wojciechowski, *Niemcy i Polska na przełomie lat 1932–1933*, „Roczniki Historyczne” 1963, t. 29, s. 159.

terytorialna państwa to jedna z niewielu spraw, wokół których panowała w społeczeństwie zgoda powszechna (rzecz jasna, z wyjątkiem komunistów)⁷. Występuje wprawdzie w niemieckich źródłach przekaz, stwarzający sugestię, jakoby strona polska rozpatrywała możliwość ustępstw w postaci cesji tzw. korytarza w zamian za normalizację stosunków z zachodnim sąsiadem⁸, nie wydaje się to jednak w żaden sposób uzasadnionym przypuszczeniem, gdyż Piłsudski niewątpliwie był świadom, że państwo, które odstępuje dobrowolnie część swego terytorium, traci zazwyczaj również niezawisłość.

Podpisana 26 stycznia 1934 r. – z inicjatywy Piłsudskiego – polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy milczała o granicach, stanowiąc jedynie, że wszelkie sprawy sporne będą regulowane zawsze z poszanowaniem zasad paktu Brianda–Kellogga z 27 sierpnia 1928 r.⁹ Już przez to samo nosiła znamiona prowizorium, ale w prostych sformułowaniach zapowiadała „nową fazę w stosunkach wzajemnych” obu skłóconych państw. Miała obowiązywać dziesięć lat. Nie zawierała żadnych odwołań do systemu lokarneńskiego. Podlegała ratyfikacji – tak jakby była traktatem¹⁰. Oczywiście tylko porozumienie nieokupione zobowiązaniami godzącymi w niepodległość Polski i całość terytorialną mogło być przedmiotem zainteresowania. Układ z 1934 r. miał taki właśnie charakter. „Najtrudniejszą sprawą, którą Komendant osiągnął, było to, że oba pakti zostały osiągnięte bez żadnych dodatkowych zobowiązań [...]” – zapisał Kazimierz Świtalski w marcu 1934 r.¹¹ Niemniej ważne pozostawało to, że Niemcy uznały dotychczasowe zobowiązania Polski za niesprzeczne z porozumieniem polsko-niemieckim, na co nie godził się Stresemann, żądając w latach 1928 i 1929 anulowania sojuszu polsko-francuskiego w zamian za swoją zgodę na polsko-niemiecki traktat arbitrażowy zagwarantowany przez Francję¹². Francuski minister spraw zagranicznych Louis Bar-

⁷ Do czasu VII Kongresu Kominternu w sierpniu 1935 r. Komunistyczna Partia Polski nie uznawała wytycznej w Wersalu granicy polsko-niemieckiej, nie tylko granic wschodnich.

⁸ H. Brüning, *Briefe und Gespräche 1934–1935*, Stuttgart 1974, s. 117–118.

⁹ Był to multilateralny traktat o wyrzeczeniu się wojny zaborczej, obejmujący 62 państwa.

¹⁰ Jako traktat *de facto* umowę tę postrzega historiografia niemiecka, przypisując nie Piłsudskiemu, ale dyplomacji niemieckiej inicjatywę w sprawie unormowania stosunków wzajemnych w „formie traktatowej” (zob. np. R. Ahmann, *Nichtangriffspakte. Entwicklung und operative Nutzung in Europa 1922–1939*, Baden-Baden 1988, s. 294). Obowiązkiem historyka polskiego jest zwracać uwagę, że nie było to porozumienie traktatowe, chociaż nosiło niektóre cechy umowy traktatowej (jak chociażby procedura ratyfikacji).

¹¹ K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, s. 660.

¹² Archives du Ministère des Affaires étrangères (Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, dalej AMAE), Papiers Tardieu, 166/256, Notatka Laroche’a dla premiera z 20 XI 1929 r. do rozmowy z ambasadorem polskim (Alfredem Chłapowskim).

thou w znamiennych słowach ocenił podpisany układ jako „bardzo korzystny” dla Polski i uznał, że „sprawa polskiego korytarza nie będzie istniała”, jeżeli porozumienie to rzeczywiście przetrwa dziesięć lat¹³.

Nie było bez znaczenia, że procesowi normalizacji stosunków polsko-niemieckich nie została nadana wymowa aliansu „dwóch dyktatur”, chociaż takie oskarżenia będą rychło podniesione. Jak dzisiaj wiemy, strona niemiecka sondowała możliwość spotkania na szczycie: Piłsudski–Hitler. Prawdopodobnie taki cel miała druga podróż do Polski Hermanna Rauschninga, ówczesnego prezydenta Senatu Wolnego Miasta Gdańska w grudniu 1933 r.¹⁴ Wiadomo także, iż dyrektor Rady Portu w Gdańsku prof. Ludwig Noé snuł taką myśl w roku 1934 – w swojej korespondencji z byłym premierem Kazimierzem Bartlem¹⁵. Jak wszystko wskazuje, polski marszałek nie był zainteresowany tym pomysłem.

Co rozumiałe, polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy tkwi od dawna w ścisłym centrum sporów historyków o interpretację polskiej polityki zagranicznej. Czy było to największe osiągnięcie polskiej dyplomacji od chwili zawarcia sojuszu z Francją, jak sądził Beck, czy też należy ją uznać za posunięcie szkodliwe i bezowocne, skoro umowę tę Niemcy pogwałciły już po pięciu latach jej obowiązywania? Nie tu miejsce, by zagadnienie to na nowo rozważać – czyniłem to już w innych studiach i rozważaniach¹⁶. Warto może tylko przypomnieć, że Stanisław Stroński, czołowy endecki komentator polityki międzynarodowej, porównywał deklarację z 1934 r. z przymierzem polsko-pruskim z 1790 r., które narzucili królowi Stanisławowi Augustowi przywódcy Sejmu Wielkiego. Wspominając lata 1790–1792 jako polityczne *memento*, pisał, iż Niemcy usypiają czujność Polski, tak jak udało się to Prusom w roku 1790. „W naszej polityce zagranicznej ostatnich dwu lat było za dużo pierwiastka gry – mówił w sejmie w lutym 1935 r. – Źle jest, gdy gry jest

¹³ P. Wandycz, *Louis Barthou o swej wizycie w Polsce w kwietniu 1934 roku* [w:] *idem, O czasach dawniejszych i bliższych. Studia z dziejów Polski i Europy Środkowo-Wschodniej*, Poznań 2009, s. 348 (drukowane najpierw w „Niepodległości” 1984, t. 17).

¹⁴ Zob. J. Jurkiewicz, *Wizyta prezydenta Rauschninga w Warszawie w grudniu 1933 r.*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914–1939” 1960, t. 3, s. 163–182.

¹⁵ Zob. J. Chudek, *Stosunki polsko-niemieckie w świetle wypowiedzi Hitlera*, Warszawa 1959, s. 14–15.

¹⁶ Przede wszystkim M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Molotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002 (rozdz. 3); *idem*, „Polityka równowagi” (1934–1939). *Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007 (rozdz. 1). Zob. również M. Kornat, T. Schramm, *La politique étrangère de la Pologne 1918–1939 en débats. Les dilemmes et les réalités*, „Revue d’histoire diplomatique” 2010, nr 4, s. 343–368.

za dużo, a jeszcze gorzej, gdy rachuba w rozpoczynaniu gry jest mylna”¹⁷. Podobne opinie wypowiadał poseł PPS Kazimierz Czapieński, deklarując, że wiara w trwały propolski zwrot w polityce niemieckiej jest poważnym błędem¹⁸. Poprzednik Becka na stanowisku ministra spraw zagranicznych, August Zaleski, uznał w roku 1941, że „z deklaracji Hitler–Lipski Niemcy skorzystali od razu, my natomiast nie mieliśmy z niej żadnego pożytku”¹⁹. Uważne analizy historyków nie pozwalają na taką jednoznaczność opinii.

W Polsce dzisiejszej nikt – na szczęście – nie mówi już o rzekomym „pakcie Piłsudski–Hitler”²⁰. Nikt też nie powtarza bezsensownych sformułowań propagandy komunistycznej o Polsce Piłsudskiego i Becka jako „cichym aliancie Niemiec”. Ogólnie wszakże przeważa wśród historyków opinia, że porozumienie polsko-niemieckie okupione zostało dużą ceną. Że korzyści niemieckie z tytułu układu z Polską w 1934 były większe – a wśród nich przełamanie pewnej izolacji politycznej, zyskanie swobody ruchów, zawieszenie planów wojny prewencyjnej, zyskanie czasu na dozbrojenie – podczas gdy interesów Polski układ dostatecznie nie zabezpieczał²¹.

Przy naszym dzisiejszym stanie wiedzy widoczne jest jednak, że dla Polski porozumienie z Niemcami nie miało żadnego alternatywnego racjonalnego rozwiązania politycznego. W obliczu groźby „dyktatoratu” czterech mocarstw, poważnego osłabienia międzynarodowej roli Francji oraz ogólnej destabilizacji ładu pokojowego osiągnięcie *modus vivendi* z Niemcami było koniecznością. Twierdzenie, że Polska wyprowadziła Niemcy Hitlera z izolacji międzynarodowej, bo zgodziła się na tę umowę, nie ma podstaw. Polska miała sporną granicę z Niemcami, co zatruwało stosunki międzynarodowe. Skoro więc pojawiła się możliwość dziesięcioletniej ugody, Piłsudski z niej skorzystał. Strona polska przywiązywała mniejszą wagę do sformułowań prawnych, gdyż dla Piłsudskiego każdy układ międzynarodowy był bardziej wyrazem woli politycznej niż „instrumentem jurydycznym”. „Marszałek Piłsudski – będzie wspominał Beck – niewątpliwie słusznie uznając pakt o nieagresji

¹⁷ S. Stroński, *Kres wędrówki (Mowa w Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu 1 lutego 1935 r.)* [w:] *idem, Polska polityka zagraniczna 1934–1935*, Poznań 1935, s. 23.

¹⁸ K. Czapieński, *Świat na wulkanie. Krótki zarys sytuacji międzynarodowej*, Warszawa 1938, s. 6. Autor mówił nawet o hitlerofilskiej orientacji w polskiej myśli politycznej.

¹⁹ August Zaleski a Józef Beck. *Zeznanie przed tzw. Komisją Winiarskiego [w sprawie odpowiedzialności za wynik kampanii wrześniowej 1939], 24 lutego 1941*, oprac. M. Kornat, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2009, z. 170, s. 194.

²⁰ Sformułowanie tytułowe Karola Laptera, *Pakt Piłsudski–Hitler. Polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 roku*, Warszawa 1962.

²¹ M. Zgórniak, *Studia i rozprawy z dziejów XVI–XX wieku. Historia – militaria – polityka*, red. G. Nieć, Kraków 2009, s. 212–213.

za poważną formę deklaracji politycznej raczej niż instrument jurydyczny, dbał jedynie o zachowanie pewnych podstawowych zasad postępowania, nie o szczegóły tekstów”²².

Drugie porozumienie, czyli traktat o nieagresji ze Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, było również instrumentem bardziej politycznym niż jurydycznym – jeśli wolno odwołać się do przytoczonej formuły marszałka Piłsudskiego. Wszystko zdawało się wskazywać, iż układ ten nie powinien być dojść do skutku. Został jednak zawarty w następstwie długotrwałych rokowań, którym przeciwdziałała ze wszystkich sił dyplomacja niemiecka, pragnąc uniemożliwić uzyskanie przez Polskę jakichkolwiek nowych zobowiązań międzynarodowych, potwierdzających jej terytorialny stan posiadania²³. W dokumentach ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR Maksima Litwinowa znajdujemy niemieckie memorandum: „Bemerkungen zu dem Plan eines sowjetisch-polnischen Nichtangriffspakt [Uwagi dotyczące planu sowiecko-polskiego paktu o nieagresji]”, pozbawione daty dziennej, a pochodzące z końca 1931 lub początku 1932 r., w którym strona niemiecka zwracała uwagę, że na drodze tak pomyślanego paktu Polska otrzyma zabezpieczenie stanu posiadania na wschodzie i zwróci się na zachód, a to spowoduje radykalną zmianę w europejskim układzie sił. Z Berlina doradzano, iż jeśli układ z Polską jest dla Sowietów koniecznością, to zdecydowanie nie powinien zawierać żadnych gwarancji aktualnej granicy polsko-sowieckiej²⁴. Strona sowiecka przeszła nad tymi sugestiami do porządku.

Rozmowy polsko-sowieckie były kilkakrotnie zrywane i wznawiane²⁵. Latem 1930 r. naczelne dowództwo armii sowieckiej ogłosiło nawet „alarm wojenny”, strasząc własne społeczeństwo rzekomym uderzeniem zbrojnym Polaków²⁶. W tym czasie niewątpliwie kierownictwo sowieckie wiązało znaczne nadzieje z krachem światowego „systemu kapitalistycznego”, którego

²² *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*. Na podstawie tekstów m.in. Józefa Becka oprac. Anna M. Cienciala, Paryż 1990, s. 57.

²³ Zwracał na to uwagę Josef Korbel, podkreślając chociażby wysiłki ambasadora Rzeszy w Moskwie Ulricha Brockdorff-Rantzaua (pełniącego misję do 1928 r.): J. Korbel, *Poland between East and West. Soviet and German Diplomacy toward Poland 1919–1933*, Princeton 1963, s. 210.

²⁴ Archiw wnieszej politiki Rossijskoj Fiedieracyi (Archiwum Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej, dalej AWPRF), Fond Litwinowa, f. 05, op. 12, d. 86, k. 67.

²⁵ Dokumentację tych spraw, w zasadzie pokrywających się chronologicznie z misją Stanisława Patka jako posła w Moskwie, przynosi tom w opracowaniu Małgorzaty Gmurczyk-Wrońskiej, *Stanisław Patek. Raporty i korespondencja z Moskwy (1927–1932)*, Warszawa 2010.

²⁶ Zob. O. Ken, „Alarm wojenny” wiosną 1930 roku a stosunki sowiecko-polskie, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2000, t. 35, s. 41–73. Zob. również jego

zapowiedzią zdawał się wielki kryzys gospodarczy (1929–1933)²⁷. Możliwe, że w Moskwie zaczęto brać pod uwagę scenariusz wojny domowej w Niemczech. Jak można sądzić na podstawie źródeł sowieckich, to japońska inwazja w Mandżurii w październiku 1931 r. i postępujący podbój tego kraju stały się decydującym impulsem skłaniającym rząd ZSRR do sfinalizowania rozmów z Polską²⁸. Klasyczne przekonanie o konieczności uniknięcia konfliktu na dwa fronty motywowało stronę sowiecką do poszukiwania zabezpieczeń na zachodzie, czyli w Europie, w obliczu ewentualnego zagrożenia na Dalekim Wschodzie.

Niezmienne jednak główne zasady polityki sowieckiej kształtowało pragnienie zburzenia systemu wersalsko-ryskiego, wykorzystanie rewizjonizmu niemieckiego w celu zdeorganizowania europejskiego porządku, odzyskanie przynajmniej terytoriów utraconych w następstwie krachu imperium rosyjskiego po roku 1917²⁹. Reorientacja polityki sowieckiej – bez porzucenia wszakże strategicznych celów – otworzyła możliwości *rapprochement* z Polską, ale jak wszystko na to wskazuje, umowa o nieagresji z Polską służyła Sowietom tylko jako środek nacisku na Niemcy, by odbudować stosunki wzajemne w duchu zasad Rapallo.

Podpisany w Moskwie 25 lipca 1932 r. traktat polsko-sowiecki wyraźnie stwierdzał, że podstawą stosunków wzajemnych są postanowienia traktatu ryskiego dotyczące przebiegu granicy między obu krajami. Oznaczało to nowe, pośrednie potwierdzenie terytorialnego *status quo* między obu państwami. Umawiające się strony udzielały sobie zapewnień, iż nie są związane żadnymi porozumieniami z państwami trzecimi przeciwko drugiej stronie. Układ zawarto na trzy lata, lecz – jak wiemy – w lutym 1934 r. czas jego obowiązywania przedłużono do roku 1945. Zasadniczym motywem dyplomacji polskiej w stosunkach z ZSRR było konsekwentne rozróżnienie między

studium: *Mobilizacyjonnoje planirowanie i političeskie rieszenija (koniec 1920 g.–sieriedina 1930-ch gg.)*, wyd. 2, Moskwa 2008.

²⁷ Szerzej o tym niemiecki sowietolog Alexander Fischer: *Sowjetische Außenpolitik in der Weltwirtschaftskrise 1929–1933* [w:] *Internationale Beziehungen in der Weltwirtschaftskrise 1929–1933*, red. J. Becker, K. Hildebrand, München 1980.

²⁸ Ilustrują to również dokumenty Biura Politycznego KC WKP(b): *Politbiuro CK RKP(b) i Jewropa. Reszenija „Osoboj papki” 1923–1939*, red. G. Adibekow i in., Moskwa 2001, s. 213. Zob. także Stalin i Kaganowicz. *Pieriepiska 1939–1936 gg.*, Moskwa, red. O. Chlewniuk et al., Moskwa 2001, s. 71.

²⁹ O podstawach polityki sowieckiej w latach 1922–1933 zob. m.in. Jon Jacobson, *When the Soviet Union Entered the World Politics*, Berkeley 1994. Wciąż wielce pożyteczna jest monografia Louisa Fishera, *The Soviets in World Affairs: A History of the Relations between the Soviet Union and the Rest of the World, 1917–1929*, t. 1–2, Princeton 1951.

rządem państwa oraz partią i Kominternem. Jak zanotował Roman Dębicki (szef gabinetu Becka), „zewnątrzną oznaką tej taktyki” było to, że „Pan Minister nie widział się ze Stalinem” podczas swego pobytu w Moskwie na początku lutego 1934 r.³⁰

Nie było bez znaczenia dla Polski, że w tym samym czasie rząd ZSRR zawarł analogiczne porozumienia z państwami bałtyckimi (Łotwą, Estonią i Finlandią), o co dyplomacja polska prowadziła starania od połowy lat dwudziestych³¹. Jedynie rokowania z Rumunią, z powodu konfliktu o Besarabię – mimo mediacji polskiej, zakończyły się fiaskiem, a obie strony jedynie nawiązały stosunki dyplomatyczne³². Przez cały siedmioletni okres rokowań o polsko-sowiecki traktat o nieagresji polski postulat dotyczący potrzeby zawarcia analogicznych układów z krajami bałtyckimi i Rumunią postrzegano w Moskwie jako podstępny plan polski, służący stworzeniu antysowieckiego bloku pod egidą Warszawy. Teraz dyplomacja sowiecka odstąpiła od swej tezy, ale i tak rezultat finalny był bliski temu, co stanowiło punkt wyjścia strony polskiej. Godząc się na tak znaczące ustępstwa, strona sowiecka wierzyła, że za pomocą całej tej serii paktów o nieagresji nastąpi zmiękczenie kordonu sanitarnego, który wprowadzie efektywnie nigdy nie powstał, ale w sowieckiej wyobraźni politycznej wydawał się rzeczywistością.

Ustępstwa te poczyniła dyplomacja sowiecka w sytuacji bezspornie przymusowej. Wspomniane agresywne działania zbrojne Japonii na Dalekim Wschodzie wzmożyły obawy Moskwy, chociaż niewątpliwie w strategicznych planach japońskich nie było zamysłu wojny przeciw ZSRR (na ówczesnym etapie). Wygasła więc z Niemcami oparta na linii Rapallo, chociaż nadal obowiązywał traktat berliński (do 1933 r.)³³. Kiedy tylko doszło do zbliżenia polsko-niemieckiego, Józef Stalin dostrzegł, że już nie ma bazy, by utrzymać w mocy linię Rapallo³⁴. Idea dyktatoratu wielkich mocarstw zdawała się symbolizować najgorszy z punktu widzenia Sowietów scenariusz międzynarodowy:

³⁰ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Romana Dębickiego, 40/6, „Notatka z fragmentów rozmów Pana Ministra w Belgradzie”, maj 1936 r.

³¹ W Helsinkach 21 I 1932 r. podpisano traktat o nieagresji z Finlandią, 5 II w Rydze z Łotwą, a 4 V w Moskwie z Estonią.

³² Nastąpiło to 9 XI 1934 r. O rokowaniach rumuńsko-sowieckich zob. dokumenty: *Behind Closed Doors: Secret Papers on the Failure of Romanian-Soviet Negotiations 1931–1932*, red. Walter B. Bacon, Stanford 1979.

³³ Hitler nigdy nie ogłosił, że chce zerwania stosunków dyplomatycznych, a zwłaszcza gospodarczych z ZSRR, ale rozprawa z Komunistyczną Partią Niemiec była posunięciem znamennym.

³⁴ E. Kordt, *Die sowjetische Außenpolitik im Wandel der Weltpolitischen Konstellationen*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1990, t. 38, s. 170.

konsolidację „sił imperialistycznych”. To wszystko sprawiło, że krótkotrwałe zbliżenie polsko-sowieckie mogło dojść do skutku.

Prawno-traktatowe unormowanie polsko-sowieckiego sąsiedztwa znalazło wyraz jeszcze w dwóch innych umowach: 23 listopada 1932 r. podpisana została polsko-sowiecka konwencja o stosowaniu koncyliacji³⁵. 3 lipca 1933 r. zaś w Londynie doszła do skutku multilateralna, wiążąca ZSRR i większość jego sąsiadów, konwencja o definicji agresji i agresora, stanowiąca nowoczesny akt prawa międzynarodowego. Był to „system nieagresji”, który w polskim MSZ oceniano jako „kompletny i precyzyjny”³⁶. Ze źródeł sowieckich dowiadujemy się, iż kierownictwo dyplomacji ZSRR stawiało sobie jednak za cel dużo więcej, planując daleko idące zintensyfikowanie wysiłków na rzecz pozyskania sobie Polski. Oferta sowiecka zakładała m.in. współpracę wojskową obu państw³⁷. Stronie polskiej przedłożono także plan wspólnych gwarancji dla państw bałtyckich³⁸. Wydawało się, że w walce przeciw paktowi czterech współpraca polsko-sowiecka zostanie scementowana³⁹.

Jeszcze 4 stycznia 1934 r. poseł Władimir Antonow-Owsiejenko pisał o perspektywach polepszenia stosunków polsko-sowieckich⁴⁰. Ale kiedy do Moskwy dotarła wiadomość o polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy, nastąpił gwałtowny zwrot na gorsze w stosunkach Warszawa–Moskwa⁴¹. Zbliżenie polsko-sowieckie okazało się więc tylko chwilowym wy-

³⁵ Umowa ta ustanawiała szczegółową procedurę regulowania konfliktów dwustronnych; tekst zob. *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 5, oprac. T. Cieślak i in., Warszawa 1966, s. 601–604.

³⁶ R. Dębicki, „Notatka sporządzona po powrocie z Warszawy”, 13–14 lipca 1935, Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Dębickiego, sygn. 40/5.

³⁷ Rosyjski gosudarstwiennyj archiw socjalno-politiceskoj istorii (Rosyjskie Archiwum Państwowe Historii Społeczno-Politycznej, dalej RGASPI), f. 558, op. 11, d. 709, Memorandum Karola Radka „Nowy etap w stosunkach polsko-sowieckich” dla Stalina z 3 XII 1933 r., k. 106–107. Na temat tych spraw zob. również S. Zabiello, *Odpętnienie w stosunkach polsko-sowieckich na przełomie 1933/1934 r. oraz wizyta Józefa Becka w Moskwie w świetle pamiętników Stanisława Zabielly*, oprac. T. Serwatka, „Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu” 2000, z. 11, s. 183–201.

³⁸ To zagadnienie zostało ujęte w raporcie ówczesnego posła RP w Moskwie Juliusza Łukasiewicza, *Dyplomata w Paryżu 1936–1939. Wspomnienia i dokumenty Juliusza Łukasiewicza ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. W. Jędrzejewicz, H. Bułhak, Londyn 1989 (wyd. 2 1995), s. 423–430 (aneks).

³⁹ Zob. K. Lapter, *Polsko-radziecka współpraca w walce z koncepcją tzw. Paktu Czterech Mocarstw latem 1933 roku*, „Studia z Najnowszych Dziejów Powszechnych” 1963, t. 3, s. 74–91.

⁴⁰ AWPRF, Fond Litwinowa, f. 05, op. 14, d. 99, Raport dla Borisa Stomoniakowa, zastępcy ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR, k. 61.

⁴¹ Wprawdzie poseł Antonow-Owsiejenko w raporcie dla Litwinowa z 28 I 1934 r. wyraził opinię, iż polsko-niemiecki układ nie ma oblicza antysowieckiego, ale kierownictwo

korzystaniem koniunktury dyplomatycznej, gdyż państwo sowieckie nie było zainteresowane utrwaleniem terytorialnego *status quo*, czemu wszystkie te zobowiązania zdawały się służyć. 26 marca 1934 r. Biuro Polityczne WKP(b) powzięło postanowienie o zmianie polityki wobec Polski, gdyż dążenia rządu ZSRR, podejmowane od końca 1930 r., by ze wszystkich sił doprowadzić do zbliżenia z Polską, nie dały rezultatu⁴².

Dwa projekty europejskie: pakt czterech i pakt wschodni

Polska polityka zagraniczna lat trzydziestych XX w. zwrócona była przeciw czterem systemom polityki międzynarodowej: (1) systemowi Rapallo, czyli kooperacji niemiecko-sowieckiej; (2) systemowi Locarno, a więc milczącemu podziałowi Europy na dwie strefy, jedną zabezpieczoną, drugą pozbawioną gwarancji bezpieczeństwa; (3) idei dyktatoratu mocarstw jako metodzie rządzenia Europą przez wybrane wielkie mocarstwa; (4) koncepcji bezpieczeństwa zbiorowego opierającego się na regionalnych blokach politycznych⁴³.

W warunkach postępującego rozkładu systemu wersalskiego w latach trzydziestych powstały dwie alternatywne wykluczające się koncepcje polityczne, pomyślane jako instrument stabilizacji europejskiej: projekt paktu czterech z 1933 r. (rozumiany jako system dyktatoratu mocarstw) i koncepcja paktu wschodniego jako bloku regionalnego dla Europy Środkowo-Wschodniej, na wzór systemu lokarnieńskiego dla Europy Zachodniej, z tym zastrzeżeniem, że nie było szans uzyskania od Wielkiej Brytanii gwarancji granic na wschodzie kontynentu, tak jak udało się to osiągnąć rządowi Francji w Locarno.

W swej istocie pomysł paktu czterech miał być instrumentem polityki ograniczonych, kontrolowanych ustępstw na rzecz państw agresywnych w imię okupienia pokoju. Pakt taki, zaproponowany przez Benito Mussoliniego – obejmujący Wielką Brytanię, Francję, Włochy i Niemcy – został podpisany 7 czerwca 1933 r. w Rzymie, ale z racji odmowy ratyfikacji przez Francję i Niemcy, ostatecznie nie doszedł do skutku. Zachwiał jednak dotychczasową

polityki sowieckiej jednoznacznie odrzuciło ten punkt widzenia (AWPRF, Fond Litwinowa, f. 05, op. 15, d. 109, k. 68).

⁴² O. Ken, A. Rupasow, *Politbiuro CK WKP(b) i otnoszenija SSSR s zapadnymi sosiednymi gosudarstwami (koniec 1920–1930 godow). Problemy. Dokumenty. Opyt komentarija*, Sankt-Pietierburg 2000, s. 615.

⁴³ Pojęcie „zbiorowe bezpieczeństwo” (*collective security*) weszło w obieg już wcześniej (przed rokiem 1934), lecz było używane w odniesieniu do systemu gwarancyjnego Ligi, opartego na jej statucie (pakcie). Zob. np. Ch. Thorne, *The Limits of Foreign Policy. The West, the League and the Far Eastern Crisis of 1931–1933*, New York 1973, s. 173.

„konwencjonalną strukturą ładu międzynarodowego”, jak to ujął później Beck. W opinii polskiego ministra spraw zagranicznych, to wówczas w polityce światowej pojawił się nowy duch – duch wyodrębnienia „embrionu” w postaci wielkich mocarstw, „które są zdecydowane rozstrzygać o uważanych za żywotne sprawach innych narodów”⁴⁴. Nowy system miał działać bez Polski, chociaż nieco wcześniej, na francusko-niemieckiej konferencji w Paryżu na przełomie roku 1932 i 1933, pojawił się pomysł włączenia Polski do kierowniczego ugrupowania mocarstw europejskich w ramach „paktu bezpieczeństwa”. Oczywiście był on bez szans na powodzenie, zakładał bowiem najpierw inkorporację polskiego Pomorza przez Niemcy i likwidację Wolnego Miasta Gdańska, w zamian oferując zagwarantowanie przez Niemcy, Wielką Brytanię i Francję granicy polsko-sowieckiej wytyczonej w Rydze⁴⁵.

Warto dodać, że straszliwe wspomnienie konferencji w Spa z lipca 1920 r. jako największej klęski dyplomacji polskiej po odzyskaniu państwa musiało ulegać aktualizacji w obliczu wznowienia idei dyktatoratu mocarstw. To właśnie była zapowiedź umiędzynarodowienia sprawy granic i narzuconego dyktatu mocarstw w zamian za problematyczne lub nierealne obietnice pomocy w razie inwazji sowieckiej. Dyplomacja polska starała się bezwzględnie zwalczać ideę paktu czterech.

Koncepcji kwartetu wielkich mocarstw, usiłujących przywłaszczyć sobie szczególną odpowiedzialność za pokój i prawo rewidowania układów międzynarodowych, rząd polski przeciwstawiał tezę o równości państw wobec prawa narodów oraz pogląd o możliwości zmieniania umów międzynarodowych i postanowień terytorialnych jedynie za zgodą całej społeczności międzynarodowej. „Traktaty są zobowiązaniami – mogą ulegać zmianom, ale tylko w sposób legalny, tj. na skutek zgody wszystkich zobowiązanych. Inne sposoby nie są dopuszczalne” – przypominał Beck⁴⁶. Dyplomaci polscy powtarzali często, że ustępowanie Niemcom powoduje tylko ich nowe, dalsze żądania. Polityce „reformy” Ligi Narodów w duchu porzucenia zasady równości wszystkich państw wobec prawa międzynarodowego rząd polski przeciwstawiał się wszystkimi

⁴⁴ AMAE, série: Europe 1918–1940, sous-série: Pologne, t. 374, Telegram szefowy amb. Jules’a Laroche’a do MSZ w Paryżu z 6 III 1933 r.

⁴⁵ M. Wojciechowski, *Niemcy i Polska na przełomie lat 1932–1933*, s. 177. O ówczesnych inicjatywach w zakresie polityki zagranicznej, przypadających na ostatnie dni Republiki Weimarskiej pisali też Jacques Bariéty i Charles Bloch, *Une tentative de réconciliation franco-allemande et son échec 1932–1933*, „Revue d’histoire moderne et contemporaine” 1968, t. 15, 1968, s. 433–465. Rozmowy prowadzono w Luksemburgu w kwietniu 1932 i w Paryżu w styczniu 1933 r.

⁴⁶ AAN, MSZ, 108, Notatka z rozmowy Becka z przewodniczącym konferencji rozbrojeniowej Arturem Hendersonem 23 IX 1933 r.

środkami⁴⁷. W odpowiedzi na próby dyktowania Polsce decyzji terytorialnych Piłsudski i Beck deklarowali bardzo stanowczo, że żadne takie postanowienia nie zostaną uznane. „Jeżeli nas ktoś napadnie, odpowiemy strzałami, żadnych decyzji politycznych narzucić sobie i tak nie damy”⁴⁸. Minister Beck zapowiadał, że „jeżeli ktokolwiek z własnej inicjatywy lub zachęcony przez innych zechce naruszyć jeden metr kwadratowy naszego terytorium, to przestaną rozmawiać ambasadorowie, a głos zabiorą armaty. Ta sprawa więc jako problem dla nas nie egzystuje”⁴⁹. Realna groźba umiędzynarodowienia sprawy polskich granic wymagała odwołania się do zasady „wszystko albo nic” i nie ma w tym stanowisku żadnego romantycznego skrzywienia, ale głęboki realizm polityczny.

Wykluczenie wszelkiej ewentualności „kompromisu” kosztem terytorialnego stanu posiadania było podstawowym celem polskiej polityki zagranicznej. Polska okrojona terytorialnie na zachodzie natychmiast przestałaby być niepodległa. Oczywiście, żadne oświadczenia polskie nie mogłyby niczego zmienić, gdyby cztery zainteresowane mocarstwa uznały, że zaproponowane przez Mussoliniego porozumienie jest w ich rzeczywistym interesie. Szczęśliwie jednak pakt czterech nie stał się trwałym mechanizmem polityki międzynarodowej. Odnowiony w postaci systemu monachijskiego we wrześniu 1938 r., został szybko pogwałcony przez Niemcy i odszedł do historii.

Dużo więcej zależało od stanowiska Polski w sprawie paktu wschodniego⁵⁰. Projekt taki – powstały wiosną 1934 r. – zakładał utworzenie w Europie Środkowo-Wschodniej bloku regionalnego, który obejmowałby Polskę, kraje

⁴⁷ Jest prawdą, że Liga Narodów stanowiła forum prezentacji opinii ze strony państw średnich i małych, które wcześniej nie miały takich możliwości. Międzynarodowa demokracja, którą zdawała się oferować Liga Narodów była jednak złudzeniem, czego dowiodła praktyka podejmowania zasadniczych decyzji. Zob. A.F.Ch. de Beaupoil comte de Saint-Aulaire, *Genève contre la paix*, Paris 1936.

⁴⁸ AAN, MSZ, 108A, Notatka z rozmowy Becka z Giuseppe Bastianinim, ambasadorem włoskim w Warszawie z 4 V 1933 r.

⁴⁹ *Ibidem*, Notatka z rozmowy Becka z ambasadorem Larochem 5 V 1933 r.

⁵⁰ O idei paktu wschodniego mamy znaczną literaturę, zob. przede wszystkim: P.S. Wandycz, *The Twilight of French Eastern Alliances 1926–36. French-Czechoslovak-Polish Relations from Locarno to the Remilitarization of the Rhineland*, Princeton 1988, s. 336 i n. Wartościowe są dwie prace amerykańskie: L. Radice, *Prelude to Appeasement: East Central European Diplomacy in the Early 1930's.*, Boulder, CO 1981, oraz A. Komjathy, *The Crises of France's East Central European Diplomacy 1933–1938*, Boulder, CO 1976). Szczegółowe i najlepsze omówienie roli, jaką sprawa ta odegrała w stosunkach polsko-sowieckich, przynosi monografia Stanisława Gregorowicza i Michała Jerzego Zachariasza, *Polska–Związek Sowiecki. Stosunki polityczne 1925–1939*, Warszawa 1995. Książka Jarosława Jurkiewicza (*Pakt wschodni. Z historii stosunków międzynarodowych 1934–1935*, Warszawa 1963) jest typowym produktem polityki historycznej PRL.

bałtyckie, Czechosłowację i Związek Sowiecki, będący w ramach przedłożonego projektu kluczowym partnerem Francji. Koncepcja ta powstała w Moskwie, ale to rząd francuski wziął na siebie zasadniczy ciężar jej promowania. W ramach planowanego paktu wszyscy partnerzy mieli udzielić sobie wzajemnych gwarancji bezpieczeństwa i poszanowania granic. Porozumienie byłoby oparte na zasadzie gwarantowania terytorialnego *status quo* i klauzuli pomocy wzajemnej układających się stron. W Europie Środkowo-Wschodniej regionalny blok bezpieczeństwa możliwy był w różnych wariantach, ale pojawił się jako projekt z czynnym (i głównym) udziałem ZSRR.

Należy podkreślić, że w pewnych okolicznościach Beck nie wykluczał możliwości doraźnego, taktycznego współdziałania ze Związkiem Sowieckim, podobnie jak niewykluczone było taktyczne współdziałanie z Niemcami, jeśli określone okoliczności uczyniłyby je koniecznym. Dlatego też w związku z genewską konferencją rozbrojeniową, przyjmując 23 listopada 1933 r. posła sowieckiego w Warszawie Antonowa-Owsiejenkę, minister stwierdził, że „Wielkie Mocarstwa są w niemałym kłopotcie. Liczą się one z Rosją Sowiecką, ale zaliczają ją do państw odległych. Jeżeli chodzi o Polskę, to znajdujemy się w opinii Mocarstw wśród państw niemających interesów światowych. Ale współpraca Polski i Rosji Sowieckiej wyklucza zastosowanie tych kryteriów, gdyż wówczas stanowimy blok, który jest zbyt blisko centrum Europy, by można było go pominąć. Kontakt w tej sprawie jest dla obu stron jak najkorzystniejszy”⁵¹. Innymi słowy, polsko-sowiecki dialog polityczny postrzegano w Warszawie jako co najmniej pożądany, aby przeciwdziałać koncepcji dyktatoratu mocarstw. Idea paktu wschodniego nie stała się jednak płaszczyzną zbliżenia Warszawy i Moskwy.

Koncepcja ta – francusko-sowiecka – miała być Locarno dla Europy Wschodniej. Zaproszona do rozmów Czechosłowacja przyjęła przedłożony projekt z entuzjazmem. Państwa bałtyckie (Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia) wahały się. Pierwotna idea uległa ewolucji w trakcie rokowań. Najpierw miał to być pakt o gwarancjach granic i pomocy wzajemnej – o niewątpliwie skomplikowanej strukturze⁵². Pod wpływem nacisków brytyjskich Barthou zdecydował się zaprosić do rokowań Niemcy, które wszakże kategorycznie

⁵¹ AAN, MSZ, 108A, Notatka z rozmowy Becka z posłem sowieckim w Warszawie Antonowem-Owsiejenką, 23 XI 1933 r.

⁵² Istotą paktu miały być trójstronne zobowiązania gwarancyjne: (1) państwa Europy Środkowo-Wschodniej udzieliłyby sobie wzajemnie zobowiązań do pomocy wzajemnej; (2) Francja i ZSRR zagwarantowałyby cały nowo powstały system zobowiązań; (3) Związek Sowiecki przystąpiłby do paktu reńskiego (z 1 XII 1925 r.) w roli trzeciego gwaranta – obok Wielkiej Brytanii i Włoch.

odmówiły udziału⁵³. Po tragicznej jego śmierci w zamachu terrorystycznym 9 października 1934 r. nowy minister spraw zagranicznych Francji Pierre Laval postanowił kontynuować rokowania o pakt wschodni, lecz milcząco wycofał się z klauzuli „pomocy wzajemnej”, mówił zaś o „pakcie o nieagresji i konsultacji”⁵⁴. Wznawiał też starsze pomysły (sprzed kilku lat) w sprawie paktu dunajskiego, co Beck przyjął z zadowoleniem, ale upomniał się, by nie izolować Węgier⁵⁵.

Jak można przypuszczać, kierownik dyplomacji sowieckiej Maksim Litwinow był przekonany, iż Francja ma środki pozwalające zmusić Polskę do wstąpienia do paktu wschodniego⁵⁶. W rzeczywistości środków takich nie miał żaden rząd cudzoziemski, co okazało się dla Sowietów jeszcze jednym nieprzyjemnym zaskoczeniem. Determinacja Polski, by wytrwać przy zasadach równowagi, była niewzruszona, a rok 1939 dowiedzie jeszcze mocniej, jak bardzo była realna.

11 maja 1935 r. w rozmowie z Lavalem Beck oświadczył, iż nie ma „jakiegoś dogmatycznego negatywnego nastawienia” przeciw multilateralizmowi w stosunkach międzynarodowych⁵⁷. Plan paktu wschodniego groził wszakże zniewieczeniem polityki równowagi, uzależnieniem od ZSRR i rozwodnieniem zobowiązań polsko-francuskich, ogólnie przekreśleniem pokojowych rezultatów działań dyplomacji polskiej. Polska zaś nie otrzymałaby niczego w zamian. Przyjmując ofertę paktu wschodniego, w perspektywie długofalowej popadłaby nieuchronnie w zależność od Sowietów. Sojusz polsko-francuski zastąpiony zostałby układem wielostronnym, a stosunkom polsko-niemieckim groziło gwałtowne pogorszenie, ponieważ Niemcy do tego paktu w żadnym wypadku przystąpić nie zamierzały. Kierując się tymi trzema zasadniczymi motywami, Piłsudski i Beck odrzucili tę koncepcję, co spowodowało oziębienie w stosunkach z Francją i poważne pogorszenie stosunków polsko-sowieckich. Odrzucenie propozycji paktu wschodniego ściągnęło na Polskę wiele głosów krytyki i ogólnie przyczyniło się do złego odbioru polityki równowagi na Zachodzie.

⁵³ Stanowisko i działania dyplomacji brytyjskiej analizuje szczegółowo Dariusz Jeziorny, *Dyplomacja brytyjska wobec koncepcji paktu wschodniego (1933–1935). Analizy, projekty, działania*, Łódź 2011.

⁵⁴ J. Szembek, *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)* (dalej *Diariusz Szembeka*), t. 1 (1935), oprac. T. Komarnicki, Londyn 1964, s. 287 (notatka z 11 V 1935 r.).

⁵⁵ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej IPMS), Ambasada RP w Londynie, A.12.49/5, Szembek do amb. Raczyńskiego, 23 V 1935 r.

⁵⁶ M.J. Zacharias, *Problem niemiecki w stosunkach polsko-radzieckich (jesień 1933 – wiosna 1934)*, „Z Dziejów Stosunków Polsko-Radzieckich” 1977, t. 16, s. 85.

⁵⁷ *Diariusz Szembeka*, t. 1, s. 287 (notatka z 11 V 1935 r.).

Polityka polska stała się przeszkodą we wcieleniu w życie koncepcji zbiorowego bezpieczeństwa i zarazem nie pasowała do zamysłów obrony pokoju na drodze ustępstw na rzecz Niemiec, a takie koncepcje właśnie zwyciężyły w Londynie i Paryżu w drugiej połowie lat trzydziestych.

W historiografii polskiej i obcej wielokrotnie i niekiedy bardzo jednostronnie krytykowano rząd polski za nieskorzystanie z tej sposobności wzmocnienia bezpieczeństwa państwa, jaką – według tego rozumowania – stał się ów zaproponowany przez Francję pakt regionalnego bezpieczeństwa dla Europy Środkowo-Wschodniej⁵⁸. Nie będzie odkryciem stwierdzenie, iż historiografia sowiecka i współczesna rosyjska stoi na identycznym stanowisku⁵⁹. W historiografii PRL sądzono zgodnie, iż była to szczególna szansa wzmocnienia bezpieczeństwa Polski i utrwalenia *status quo* w Europie Środkowo-Wschodniej, lecz została utracona z powodu programowego „antysowietyzmu” Piłsudskiego i Becka. Może mniej jednostronne, ale podobne w gruncie rzeczy oceny wysuwali na Zachodzie liczni krytycy polskiej polityki zagranicznej. Zachodni historiografowie polskiej dyplomacji formułują przede wszystkim zarzut pod adresem przywódców polskich, upatrując w nich sprawców niepowodzenia inicjatywy „Locarna wschodniego” z 1934–1935 oraz późniejszych prób stworzenia multilateralnego regionalnego paktu bezpieczeństwa dla Europy Środkowej i Wschodniej. Dyplomata Feliks Frankowski (chargé d'affaires w Paryżu) zauważył, że projekt paktu wschodniego był nie do przyjęcia, ale „należało mu przeciwstawić własny kontrprojekt, nie poprzestając na biernej negacji”⁶⁰. Wątpić jednak należy, czy w ogóle kontrprojekt taki dałoby się wymyślić w taki sposób, by uwzględnić interesy polskie i cele sowieckie – w oczywisty sposób nie do pogodzenia.

Rozumowania tych historyków, którzy w odrzuceniu paktu wschodniego widzą wielki błąd polityczny Polski, nie można przyjąć z kilku ważnych powodów. (1) Przystąpienie do paktu wschodniego skutkowałoby zerwaniem deklaracji o niestosowaniu przemocy z Niemcami, te ostatnie bowiem nie miały zamiaru do paktu przystąpić, a Polska oczywiście nie miała żadnych możliwości, by nakłonić rząd w Berlinie do zmiany tego stanowiska. Nie można więc wyobrazić sobie, aby Polska, przystępując do paktu wschodniego, była w stanie kontynuować politykę normalizacji stosunków z Niemcami na podstawie

⁵⁸ Na przykład H. i T. Jędruszczyk, *Ostatnie lata Drugiej Rzeczypospolitej (1935–1939)*, Warszawa 1970, s. 75.

⁵⁹ Niewątpliwie Oleg Ken jest tu wyjątkiem za sprawą cennej książki: *Collective Security or Isolation? Soviet Foreign Policy and Poland, 1930–1935*, St. Petersburg 1996.

⁶⁰ IPMS, MSZ, A.11/144E, nr spr. 270, Zeznanie Feliksa Frankowskiego przed tzw. komisją Winiarskiego z 31 III 1941 r.

układu z 26 stycznia 1934 r. (2) Wskutek wejścia w życie paktu wschodniego Francja przerzuciłaby swoje bilateralne zobowiązania wobec Polski na Związek Sowiecki. To zaś byłoby wielce niepożądane. (3) Polsce pakt dawał niewiele ponad to, co udało się uzyskać na drodze bilateralnych porozumień o nieagresji z Niemcami i Związkiem Sowieckim, gdyż oferowane obietnice pomocy wzajemnej jawiły się jako bardzo problematyczne, a gwarancje granic byłyby tylko powtórzeniem postanowień traktatu ryskiego, traktatu o nieagresji z 25 lipca 1932 r. i konwencji o definicji agresora z 3 lipca 1933 r., gdyż nic nie wskazuje na to, aby Niemcy przystąpiły do paktu⁶¹. (4) Pakt wschodni utorowałby ZSRR drogę do zdobycia przewagi w Europie Wschodniej, a zapewne i podporządkowania Sowietom państw mniejszych, które wstąpiłyby do powstającego systemu. (5) Wcześniej czy później zapewne pojawiłby się problem przemarszu Armii Czerwonej przez terytorium Polski na wypadek wojny (który notabene wypłynął w roku 1939), ZSRR nie graniczył bowiem z Niemcami, a pakt wschodni – jeśli miałby stać się skutecznym narzędziem bezpieczeństwa, musiałby zostać uzupełniony konwencjami wojskowymi⁶². Laval mówił zresztą polskiemu ambasadorowi w Paryżu Alfredowi Chłapowskiemu, że chce dojść do *modus vivendi* z Niemcami, a zbliżenie z Rosją jest dla niego *contre coeur*. Prosił, aby minister Beck mu pomógł, podpisując przedłożony pakt, gdyż nie będzie on szkodliwy. „Jest w nim tyle klauzul, że jest nie do pomyślenia, aby kiedykolwiek mógł on działać”⁶³. Jak więc słusznie zauważył Piotr Wandycz, koncepcja ta była zbyt nierealna, by Paryż mógł ją traktować poważnie⁶⁴.

Z realiów geopolityki wynikało jasno, że pakt wschodni jako efektywny system zobowiązań nie mógłby działać bez jednoznacznego rozwiązania sprawy przemarszu armii sowieckiej w formie zgody rządu polskiego. To zaś

⁶¹ Przedłożony projekt nie zawierał gwarancji terytorialnego *status quo*. Memoriał Departamentu Politycznego MSZ z 15 VIII 1934 r. podnosił ten fakt jako kluczowy – zob. J. Jurkiewicz, *Pakt wschodni...*, s. 155–157.

⁶² Właśnie wówczas sprawa „przemarszu” Armii Czerwonej pojawiła się po raz pierwszy. Możliwości takie mogła dać Sowietom albo Polska, albo Rumunia. Rządu polskiego wówczas (w 1935 r.) nikt nie pytał o taką zgodę. Pogłoski zaś o tym, iż rząd rumuński żądanie takie gotów byłby spełnić, zostały przez MSZ w Bukareszcie zdementowane. Rząd francuski ogłosił również dementi w kwestii rzekomych tajnych klauzul traktatu z Sowietami z 2 V 1935 r. (zob. „Polityka Narodów” 1935, t. 5, s. 717). Zagadnienie to powróci z całą dramatyczną wymową w realiach 1938, a następnie 1939 r. (zob. H. i T. Jędruszczak, *Ostatnie lata Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 75).

⁶³ AAN, MSZ, Ambasada RP w Paryżu, 13, Raport Chłapowskiego z 9 X 1935 r.

⁶⁴ P. Wandycz, *O polskiej polityce zagranicznej dwudziestolecia*, „Kultura” 1964, nr 1–2, 1964, s. 205.

oznaczałoby koniec niepodległości Polski. Czy Polska mogła dobrowolnie zgodzić się na wpuszczenie armii sowieckiej na swoje terytorium? Każdy, kto zastanowi się nad tym pytaniem, nie może ignorować dwóch faktów fundamentalnych, czyli tego, że Rosja była organizmem zaborczym i państwem totalitarnym. „Zbiorowego bezpieczeństwa” nie mogą współtworzyć państwa totalitarne. Tak też „in retrospect Litvinov’s «collective security» can be seen to have been largely a phrase, never a reality [z perspektywy czasu „zbiorowe bezpieczeństwo” Litwinowa może być postrzegane przede wszystkim jako hasło, w żadnym razie jako rzeczywistość]” – pisał ponad pięćdziesiąt lat temu amerykański historyk Henry L. Roberts⁶⁵. Ostrożniej ocenił ten projekt Jan Librach, który uznał, że jeśli sowiecka orientacja na Zachód była rzeczywistością, to jedynie w okresie od maja 1935 do lata 1937 r., czyli od zawarcia bilateralnych układów z Francją i Czechosłowacją do przesilenia w hiszpańskiej wojnie domowej, która wykazała przewagę Niemiec i słabość mocarstw zachodnich⁶⁶.

Występuje w historiografii zachodniej pewna wątpliwa interpretacja polityki sowieckiej, która wciąż ma swoich rzeczników. Bazuje ona na rozróżnieniu „długofalowych” i „krótkofalowych” celów tej polityki. Tezy takie znajdziemy w tendencyjnych pracach takich autorów, jak Michael Jabara Carley, Geoffrey Roberts, Jonathan Haslam, a przede wszystkim w dobrze udokumentowanej rozprawie Ingeborg Fleischhauer⁶⁷. Według tego rozumowania, Związek Sowiecki w latach trzydziestych poszukiwał przede wszystkim gwarancji własnego bezpieczeństwa – w skali krótkofalowej. Miało to dawać podstawy do pozyskania tego państwa dla obrony terytorialnego *status quo*. Zwolennicy tej interpretacji nie biorą jednak pod uwagę, że Sowieci dostosowywali swoją politykę do możliwości, jakie stwarza i narzuca rozwój wypadków międzynarodowych. W sytuacji gdy „system kapitalistyczny” pozostawał stabilny, twórcy polityki sowieckiej wykazywali gotowość do pewnej jej akomodacji do systemu międzynarodowego, ale w obliczu konfliktu „państw burżuazyjnych” stawiali sobie za cel uczynić wszystko, co w ich mocy, aby konflikt ten pogłębić i uzyskać dla siebie maksimum korzyści.

⁶⁵ H.L. Roberts, *Maxim Litvinov* [w:] *The Diplomats 1919–1939*, s. 376.

⁶⁶ J. Librach, *The Rise of the Soviet Empire: A Study of Soviet Foreign Policy*, New York 1964, s. 74.

⁶⁷ J. Haslam, *The Soviet Union and the Struggle for the Collective Security in Europe, 1933–1939*, New York 1978; I. Fleischhauer, *Der Pakt. Hitler, Stalin und die Initiative der deutschen Diplomatie 1938–1939*, Berlin 1990; A. Prażmowska, *Britain, Poland and the Eastern Front, 1939*, Cambridge 1987; G. Roberts, *The Soviet Union and the Origins of the Second World War: Russo-German Relations and the Road to War, 1933–1941*, London 1995; M.J. Carley, *1939: The Alliance that Never Was and the Coming of World War II*, Chicago 1999.

Totalitarne mocarstwa ościenne w percepcji polskiej

W kształtowaniu się położenia międzynarodowego II Rzeczypospolitej drugiej połowy lat trzydziestych prawie wszystko zależało od oceny rozwoju polityki zagranicznej ZSRR po zawarciu z Polską układu o nieagresji w 1932 r. oraz Niemiec po podpisaniu układu ze stycznia 1934 r. Przed historykiem staje pytanie, czy polska polityka zagraniczna lat trzydziestych była oparta na realistycznej ocenie międzynarodowego położenia państwa, czy też raczej dostępne nam wypowiedzi świadczą o odwiecznym polskim maksymalizmie, programowej niechęci do kompromisu oraz ogólnym przyzwyczajeniu do myślenia kategoriami „wszystko albo nic”, o co często oskarżali Polskę obserwatorzy cudzoziemscy. Szczególnie ważne jest możliwie pełne poznanie odpowiedzi na pytanie, czy te dwa porozumienia rozproszyły obawy polskiego kierownictwa politycznego o bezpieczeństwo państwa?

Świadom zagrożeń był przede wszystkim marszałek Piłsudski. Niewątpliwie rozpatrywał on położenie swego państwa z dużym poczuciem realizmu. Można bez obawy błędu przypisać mu wcześniej uświadomione i jasno wypowiedziane przeświadczenie o nieuchronności rozkładu europejskiego ładu pokojowego. Tezę taką sformułował on już w grudniu 1931 r.⁶⁸ Pierwszą przesłanką tej konstatacji była polityka ustępstw wobec Niemiec, którą prowadziły mocarstwa zachodnie (Wielka Brytania i Francja) od konferencji w Locarno (październik 1925 r.). Drugą zaś stanowiło bankructwo i kompromitacja Ligi Narodów, którą Piłsudski postrzegał zresztą od początku jako narzędzie polityki brytyjskiej i francuskiej. Innym jeszcze, nie mniej realistycznym przekonaniem polskiego przywódcy było ogólne przeświadczenie o niepewności bytu państwowego odbudowanej Polski, wypowiedziane już w latach dwudziestych. W jego oczach odrodzona Polska stanowiła „nowo namalowaną istotę państwową w środku Europy, ciągle drżącą o swoje istnienie”⁶⁹. „Wy tej Polski nie utrzymacie” – powiedział do gen. Janusza Głuchowskiego⁷⁰. Ów radykalny pesymizm polskiego męża stanu potwierdził rozwój wypadków z lat trzydziestych XX w., zwłaszcza po jego śmierci w maju 1935 r. Łączył się on jednak z wiarą w możliwość i konieczność prowadzenia polityki samodzielnej i prawdziwie odważnej, a nie biernej i „klientalnej”.

⁶⁸ *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, s. 53–54. Zob. także H. Roos, *Polen und Europa. Studien zur polnischen Außenpolitik 1931–1939*, Tübingen 1957, s. 27–31.

⁶⁹ *Wielka deklaracja Marszałka Piłsudskiego*, „Głos Prawdy”, 27 lutego 1926, s. 118–119.

⁷⁰ Cyt. za: T. Katelbach, *Rola Piłsudskiego w sprawie polsko-litewskiej*, „Niepodległość” (Londyn) 1948, t. 1, s. 105.

W ostatnich miesiącach swego życia Piłsudski wyraził głęboki sceptycyzm co do możliwości zachowania pokojowych stosunków polsko-niemieckich. Nie wykluczył on również możliwości niemiecko-sowieckiego zbliżenia przeciw Polsce, mimo ideologicznej przepaści, jaka państwa te dzieliła. Bardzo wymownym jego ostrzeżeniem pozostaje wypowiedź na tajnym zebraniu byłych premierów rządu polskiego 7 marca 1934 r., wielokrotnie już przez historyków cytowana. Marszałek przypominał wówczas genezę rozbiorów Rzeczypospolitej w końcu XVIII w. i przepowiedział, że dobre stosunki z Niemcami i Rosją to stan krótkotrwały, a szanse przetrwania układów o nieagresji ocenił na nie więcej niż cztery lata⁷¹. Historia przyniosła niestety spełnienie tej przepowiedni.

Podsumowując rezultaty polskiej polityki zagranicznej w latach 1932–1934, Piłsudski i Beck mieli jednak poczucie umiarkowanego optymizmu. „Przez pakt nieagresji nastąpiły olbrzymie przeobrażenia w stosunkach międzynarodowych, a Komendant wywalczył dla Polski sytuację, której nigdy nie miała” – zanotował Kazimierz Świtalski⁷². „Traktat wersalski – mówił Beck ministrowi Barthou w czerwcu 1934 r. – w sposób precyzyjny zabezpieczył interesy państw zachodnich. Natomiast pozostawił wschodnią połąkę Europy w stanie płynnym, zmuszając Polskę do podjęcia niesłychanych wysiłków celem zabezpieczenia swoich granic i swojej niezawisłości. Traktaty lokarnieńskie, zawarte w sześć lat później, w dalszym ciągu przyczyniły się do pogłębienia różnicy w traktowaniu problemów zachodnich i wschodnich. Stosunki na Zachodzie zostały uregulowane w interesie mocarstw zachodnich, kosztem rejonu wschodniego, z pozostawieniem Niemcom w tym rejonie niejako wolnej ręki i możliwości skompensowania poczynionych na zachodzie ustępstw. Polska pracowała 8 lat nad tym, aby zachwianą równowagę przywrócić. Osiągnęła na tym polu poważny sukces i musi dbać o jego utrzymanie”⁷³. [...] „Dążąc do pacyfikacji wschodniej połąki Europy, Rząd polski przyczynił się do objęcia paktami nieagresji, a następnie konwencją o określeniu agresora, wszystkich sąsiadów Związku Sowieckiego, od Bałtyku do Morza Czarnego. Rząd polski przywiązuje do tego pomyślnego rezultatu bardzo wielką wagę i sądzi, że przez swoje postępowanie, w swoim ograniczonym zakresie, dobrze przysłużył się pokojowi świata”⁷⁴. W świetle tej wypowiedzi Polska jawi się

⁷¹ K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, s. 660.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ Notatka MSZ z rozmowy Becka z Barthou w Genewie 4 VI 1934 r. Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939 t. 2: 1933–1939, oprac. T. Jędruszczak, M. Nowak-Kiełbikowa, Warszawa 1996, s. 63.

⁷⁴ *Ibidem*.

jako nie tylko istotny komponent ładu pokojowego, ale też liczący się czynnik procesu stabilizacji systemu wersalskiego – a raczej wersalsko-ryskiego.

Przede wszystkim Piłsudski spodziewał się nie stabilizacji, lecz poważnych wstrząsów i załamania się dotychczasowego ładu pokojowego. „Zbliży się chwila wielkiego generalnego rozrachunku” – powiedział 1 czerwca 1934 r. Tadeuszowi Katelbachowi⁷⁵. Szanse przetrwania politycznej stabilności położenia Polski mocą obu układów o nieagresji oceniał na nie więcej niż trzy do czterech lat. Wiadomo, że sowiecką Rosję Piłsudski nadal uważał za państwo niezmiennie niebezpieczne i nieobliczalne na arenie międzynarodowej – mimo układu o nieagresji z lipca 1932 r. W marcu 1934 r. wypowiedział tezę, iż zbliżenie sowiecko-niemieckie jest zawsze możliwe. „Komendant, mimo wszystkich pozorów i ustalenia granic wschodnich Polski, nie ma zaufania do Rosji Sowieckiej i uważać ją będzie zawsze jako najbardziej niebezpiecznego sąsiada”⁷⁶. Nie oznacza to jednak, że lekcewał zagrożenie niemieckie. Spodziewał się, że w rezultacie niedających się przewidzieć przemian wewnętrznych może nastąpić agresja ze strony któregoś z tych państw. Aby studiować *interna* (warunki wewnętrzne) obydwu mocarstw „nowego typu”, z woli marszałka powstała specjalna komórka „Laboratorium”, w której skład weszli inspektorzy armii oraz ambasadorzy w Moskwie i Berlinie. Jako „trust mózgów” działała do jesieni 1935 r.⁷⁷ W listopadzie 1934 r. na konferencji inspektorów armii Piłsudski polecił także uważnie badać „*interna* Francji”, by wiedzieć, jakie są jej rzeczywiste możliwości militarne i jakie są perspektywy ewolucji ustroju politycznego tego państwa⁷⁸.

Na tej samej konferencji gen. Kazimierz Fabrycy i płk Kazimierz Głabisz przedstawili referaty, w których stwierdzili, że Rosja „mogłaby być”, ale Niemcy „będą” wcześniej głównym zagrożeniem dla Polski. Większość zebranych oświadczyła się przeciw tej tezie, co Piłsudski poparł, po czym zastrzegł się, iż musiał tak postąpić, nie oznacza to jednak, że ufa Niemcom⁷⁹. Z kilku powodów Piłsudski uważał niebezpieczeństwo sowieckie za większe: po pierwsze, podkreślał militarny charakter systemu sowieckiego, co świadczy o trafnym rozpoznaniu istoty tej odmiany totalitaryzmu. „Woj-

⁷⁵ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935* [dalej *Kalendarium*], Warszawa – Londyn 1998, t. 3, s. 384.

⁷⁶ J. Potocki, *Instrukcje Marszałka dla ambasadora RP w Turcji (1933)*, „Niepodległość” (Londyn) 1962, t. 7 (po wznowieniu), s. 255.

⁷⁷ S. Pstrokoński, *Interna*, „Wiadomości” (Londyn), 4 VI 1950, nr 218.

⁷⁸ W. Jędrzejewicz, *Józef Piłsudski 1867–1935. Życiorys*, Londyn 1993 (wyd. 1 Londyn 1984), s. 265.

⁷⁹ *Ibidem*.

sko, rozbudowa armii jest w Rosji osią całej pracy państwowej, w Niemczech jednym ze zjawisk i to nie na pierwszym miejscu w hitlerowskiej ideologii. Motywy, które by Niemcy pobudzić mogły, mogą być poza stroną wojskową, natury politycznej, wewnętrznej i międzynarodowej, społecznej i ekonomicznej”⁸⁰. Po drugie, Piłsudski nie wierzył, aby Polska mogła pozyskać jakichkolwiek sojuszników w ewentualnej wojnie obronnej przeciw Rosji Sowieckiej – z wyjątkiem Rumunii, chociaż i to wydawać się mogło wątpliwe, choćby z racji trudności wewnętrznych tego państwa oraz jego licznych konfliktów terytorialnych z sąsiadami. Piłsudski miał też przekonanie, że Rosja jest „mniej obliczalna” i mniej niż Niemcy zależy od Zachodu⁸¹. Ważnym świadectwem przekonania twórcy polityki równowagi było wypowiedziane do inspektora armii gen. Fabrycego stwierdzenie, iż „siedzimy na dwóch stołkach” i powinniśmy wiedzieć, „z którego wcześniej spadniemy”⁸². Piłsudski „przeliczał wielokrotnie rachunek sił i czasu. Studiował możliwości rozwoju sytuacji po stronie przeciwnika najdokładniej” – jak to ujął później gen. Tadeusz Pełczyński⁸³.

W tej sprawie myślenie Józefa Becka było identyczne. W maju 1934 r. odpowiadając na rozpisaną przez marszałka Piłsudskiego ankietę w sprawie ewentualnych zagrożeń dla bezpieczeństwa Polski, uznał on, że w okresie najbliższych „3–4 lat Rosja może być pierwsza niebezpieczna”, ale od razu dopowiedział, iż występuje „duże prawdopodobieństwo, że potem [ten] stan rzeczy może się odwrócić”⁸⁴. Beck i jego zastępca w MSZ Jan Szembek zwracali uwagę, iż „w razie zmiany celów politycznych, w przyjętym okresie czasu Rosja Sow[iecka] pozostanie prawdopodobnie państwem mniej związanym międzynarodowo i posiadającym bardziej kompletny instrument – siłę zbrojną, oraz ponoszącym mniejsze ryzyko. W omawianym okresie czasu zatem Rosja Sowiecka może być uważana za tego sąsiada, który pierwszy może być niebezpieczny”⁸⁵. Stanowisko to nie różniło się więc w niczym od znanych nam poglądów Piłsudskiego.

⁸⁰ *Diariusz Szembeka*, t. 1, s. 153–154.

⁸¹ Opinię taką wyraził Piłsudski w listopadzie 1934 r. (*Kalendarium*, t. 3, s. 399).

⁸² Wypowiedź ta padła w czerwcu 1934 r. w rozmowie z gen. Fabrycem (*Kalendarium*, t. 3, s. 387).

⁸³ Instytut Józefa Piłsudskiego (Londyn), Kolekcja gen. Pełczyńskiego, T. I/5. Maszynopis odczytu w Instytucie Piłsudskiego w Londynie 19 III 1955 r.

⁸⁴ *W sprawie oceny strategicznego położenia Polski w 1934 r. Nieznana notatka Józefa Becka i Jana Szembeka z 7 maja 1934 r.*, oprac. M. Kornat, „Niepodległość” (Warszawa) 2003/2004, t. 53–54, s. 262. Zob. także H. Bułhak, *W sprawie oceny strategicznego zagrożenia Polski z maja 1934 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1970, t. 15, s. 371.

⁸⁵ *W sprawie oceny strategicznego położenia Polski...*, s. 262.

Napięcie w stosunkach niemiecko-sowieckich „jest najbardziej charakterystycznym momentem aktualnej sytuacji politycznej w Europie” – stwierdził Beck w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji Lavalem w Warszawie 11 maja 1935 r.⁸⁶ W celu nieco szerszego zrekonstruowania kontekstu tych debat w ścisłym kierownictwie polskiego państwa można jednak przywołać inne głosy – opinie dyplomatów mających inną wizję tego zagadnienia. Znamiennej wypowiedź zostawił nam poseł (a następnie ambasador) w Moskwie Juliusz Łukasiewicz, który mówił w czerwcu 1935 r., że dostrzega „gotowość Moskwy do wejścia w kombinacje paktowe z jakimikolwiek bądź partnerami; i gdyby Hitler wyciągnął dzisiaj rękę w stronę ZSRR, pakt niemiecko-sowiecki byłby niechybnie w krótkim czasie gotowy”⁸⁷. Władysław Neuman (poseł w Oslo) twierdził w listopadzie 1936 r., że „powrót do polityki Rapallo i odrodzenie porozumienia niemiecko-rosyjskiego” zdają się „więcej niż pewne”, gdyż „Stalin wykańcza stopniowo czysty komunizm i przechodzi na politykę rosyjskiego imperializmu, kontynuując w ten sposób politykę carskiej Rosji”⁸⁸.

Godne przywołania pozostaje memorandum II Oddziału Sztabu Głównego, zatytułowane „Wojskowo-polityczna ocena sytuacji Polski w 1932 r.”, sporządzone 9 października 1932 r. Poświęcono je uzasadnieniu tezy o tymczasowości pokojowych relacji polsko-sowieckich, uregulowanych układem z lipca 1932 r. „Obserwacje nasze wykazują bardzo poważny wzrost sił zbrojnych sowieckich w sensie ilościowym i jakościowym na dystansie b[ieżącego] roku. Duże postępy w zakresie organizacji motoryzacji wojska przy równoczesnym rozwoju lotnictwa i broni pancernych – nadają już dzisiaj Armii Czerwonej charakter zdecydowanie zaczepny” – argumentował autor tego dokumentu kpt. Jan Maleciński, a jego wnioski aprobował ppłk Józef Englicht, szef Wydziału Studiów II Oddziału Sztabu Głównego⁸⁹.

Zbudowanie o własnych siłach – bez kredytów zagranicznych – gigantycznego kompleksu przemysłowo-wojskowego i umożliwienie produkcji własnego uzbrojenia stworzyło zupełnie nowy wymiar potęgi sowieckiej, czego nikt nie brał w rachubę w latach dwudziestych (przed przejściem Sowietów do polityki „pięciolatek”)⁹⁰. Skutków tej fundamentalnej zmiany nie potrafią od razu

⁸⁶ *Diariusz Szembeka*, t. 1, s. 285 (notatka z 10 V 1939 r.).

⁸⁷ *Ibidem*, t. 1, s. 317 (notatka z 17 czerwca 1935).

⁸⁸ J. Szembek, *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)* (dalej *Diariusz Szembeka*), t. 2 (1936), oprac. T. Komarnicki, Londyn 1965, s. 335 (notatka z 9 XI 1936 r.).

⁸⁹ AAN, Sztab Główny, Oddział II, 616/619, Opracowanie kpt. Jana Malecińskiego i ppłk. Józefa Englichta, pt. „Wojskowo-polityczna ocena sytuacji Polski w 1932 r.” z 9 X 1932 r.

⁹⁰ Ekonomiści komentujący położenie gospodarcze sowieckiej Rosji zgodnie stali na stanowisku, że rozwój gospodarczy ZSRR jest sprawą wielce problematyczną, ponieważ nie istnieje

odeczytać za granicą, także w Polsce⁹¹. Stalin, jako architekt tej polityki, zyskał w ten sposób nowy oręż walki o zamierzone cele na arenie międzynarodowej.

Niestety, jak można wnosić z różnych wypowiedzi i faktów, Beck nie doceniał Stalina. Nie złożył mu wizyty, goszcząc w Moskwie w lutym 1934 r., co umotywował pragnieniem zademonstrowania, że dyplomacja polska prowadzi politykę normalizacji stosunków wzajemnych przez relacje rządów, natomiast partia sowiecka, a tym bardziej Komintern nie są partnerami⁹². W czerwcu 1935 r. – w luźnej formie – zauważył, iż „właściwie nie bardzo rozumie postać Stalina i nie dość sobie zdaje sprawę, czy jest to wybitna indywidualność polityczna”⁹³.

Summa summarum, układ z 1932 r. nie położył kresu polskim obawom o możliwość zagrożenia Polski ze wschodu. Priorytetowo traktowane prace sztabowe nad planem „W”, czyli założeniami wojny obronnej na wschodzie – ukończone w roku 1938 – są tego dowodem. Jak pisał ambasador brytyjski Howard Kennard do ministra Samuela Hoare’a 27 czerwca 1935 r., Beck miał świadomość, że Rosja chce zająć miejsce Francji w Europie Wschodniej i objąć ten obszar swoją hegemonią⁹⁴. Jeszcze bardziej niepokojąco brzmiały wciąż toczące się w gabinetach dyplomacji europejskiej rozważania o konieczności przemarszu sowieckiej armii przez terytorium Polski, gdyby doszło do wojny, w której ZSRR walczyłyby przeciw Niemcom – w koalicji z mocarstwami Zachodu⁹⁵.

Powiedzieć wypada jasno, iż w kręgu polskiej elity władzy w latach trzydziestych nie było większych rozbieżności zdań co do tego, że niebezpieczeństwo

możliwość wielkich pożyczek za granicą: zob. np. L. Caro, *Polityka zagraniczna Sowietów*, „Przegląd Polityczny” 1929, t. 10, s. 57–74.

⁹¹ Jednym z wyjątków był Stanisław Swianiewicz, który zauważył, iż sowiecka Rosja jest jedynym na świecie państwem, które realizuje wielki program inwestycyjny bez kapitału zagranicznego, przy zastosowaniu „wielkiego mitu” mobilizującego masy, chociaż kosztem wyniszczenia chłopstwa. Zob. S. Swianiewicz, *Rzut oka na zasadnicze problemy sowieckiej polityki gospodarczej*, „Rocznik Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie” 1934, t. 2, s. 1–47.

⁹² Stalin nie pełnił wówczas żadnych funkcji państwowych, był tylko sekretarzem generalnym Komitetu Centralnego WKP(b), powołanym na to stanowisko już w roku 1922.

⁹³ *Diariusz Szembeka*, t. 1, s. 319.

⁹⁴ *British Documents on Foreign Affairs: Reports and Papers from the Foreign Office Confidential Print*, red. K. Bourne, D.C. Watt, cz. 2: *From the First to Second World War, Series A. The Soviet Union 1917–1939*, t. 13, London 1986, s. 12.

⁹⁵ Poseł austriacki Maximilian Hoffinger nazwał takie rozwiązanie „unvermeidliches Übel in Kauf [złem koniecznym]” dla Polaków – zob. jego raport do ministra Egona Begera-Waldenegga z 31 I 1936 r., Neues Politisches Archiv, Akten der Republik (Wiedeń), Gesandtschaft Warschau 80. 12 VIII 1936 r. zaś Hoffinger pisał, iż nie ma możliwości, aby zmusić Polskę do wyrażenia zgody na przemarsz armii Sowietów przez jej terytorium (*ibidem*, 81).

ze wschodu jest realne. Występowały tylko odmienne oceny najbliższej przyszłości – liczne grono generalicji upatrywało większe zagrożenie w zbrojących się Niemczech Hitlera niż w Rosji Stalina, która po wdrożeniu systemu planów pięcioletnich również intensywnie rozbudowywała i modernizowała swoje siły zbrojne⁹⁶. Jeżeli spojrzeć natomiast szerzej na polską myśl polityczną lat trzydziestych, to znajdziemy opinie propagujące możliwość zbliżenia z Rosją Sowiecką w ramach koncepcji paktu wschodniego⁹⁷. Pojawiały się one w latach 1932–1934 – i nie pojawią się już później⁹⁸.

Nie było błędem wynikającym z zaszłości historycznych to, że w Warszawie nie postrzegano sowieckiej Rosji jako czynnika stabilizacji europejskiej. Związek Sowiecki prowadził politykę dwutorową. „Bezpieczeństwo zbiorowe”, nawet jeśli stałoby się możliwe – wcale nie było dla sowieckiego kierownictwa środkiem do zabezpieczenia *status quo* w Europie Wschodniej, ale dogodnym hasłem propagandowym i narzędziem politycznego przetargu, w którym stawką miało być rozszerzenie strefy wpływów Moskwy przynajmniej na niektóre państwa tego regionu, co było sowieckim „planem minimum”⁹⁹. „Ostatecznym zaś celem pozostawało nadal skomunizowanie świata i tą drogą uzyskanie w nim dominującego stanowiska. Odłożenie go na dalszy plan kosztem uprzedniego ugruntowania siły i potęgi socjalistycznego państwa Sowietów, które stanowić miało punkt wyjścia wielkiej rewolucji światowej, dawało tylko silniejsze i solidniejsze podstawy do realizacji tego celu”¹⁰⁰.

Historykowi nie pozostaje nic innego, jak przyjąć do wiadomości, że nie była możliwa współpraca Polski z sowiecką Rosją właściwie w żadnej istotnej sprawie polityki międzynarodowej. Wrogie nastawienie tego państwa do „świata burżuazyjnego” oraz myślenie kategoriami stref wpływów

⁹⁶ *Kalendarium*, t. 3, s. 383.

⁹⁷ Koncepcjom takim dawał wyraz Stanisław Stroński (*Polska polityka zagraniczna 1934–1935*, Poznań 1935), wcześniej zaś (w latach 1932–1933) Włodzimierz Wakar na łamach pisma „Przegląd Wschodni”.

⁹⁸ Oczywiście konsensus ten nie obowiązywał komunistów.

⁹⁹ Tak właśnie interpretował strategię sowiecką ambasador amerykański w Moskwie William Bullitt. Istotą tej polityki miała być idea budowania „państw buforowych jako swego rodzaju kordonu”. Związek Sowiecki „boi się pojednania w Europie” (*reconciliation in Europe*). Moskwa uznaje, iż wojna jest „nieunikniona” i zarazem „pożądana” z punktu widzenia długofalowych interesów państwa Sowietów (National Archives [Archiwa Narodowe USA, Waszyngton], Department of State, Decimal Files, mf T.1247, Raport dla sekretarza stanu z 19 VII 1935 r.).

¹⁰⁰ W. Stachiewicz, *Sytuacja polityczna i wojskowa Polski [w:] idem, Wierności dochować żołnierskiej. Przygotowania wojenne w Polsce 1935–1939 oraz kampania 1939 w relacjach i rozważaniach szefa Sztabu Głównego i szefa Sztabu Naczelnego Wodza*, przedm. B. Stachiewicz, oprac. M. Tarczyński, Warszawa 1998, s. 95.

znamionowały politykę sowiecką, czego nie dostrzegano w stolicach zachodnich. Dlatego też Beck, nie bez racji, podzielał pogląd, że „Zachodnia Europa Rosji nie zna, nie rozumie i nie rozumiała”¹⁰¹. „Granica polsko-sowiecka jest jedną z najważniejszych granic europejskich, bo to granica dwóch mentalności” – uważał polski minister spraw zagranicznych, akcentując w ten sposób polską tezę, iż obydwa państwa należą do innych cywilizacji – reprezentują odrębne światy, między którymi nie może być pojednania¹⁰².

Polskie podejście do III Rzeszy było dużo bardziej ambiwalentne, co dzisiaj może dziwić. Trudno też nie zauważyć, że polskie interpretacje polityki „nowych Niemiec” koncentrowały się na osobie Hitlera i usiłowaniach odczytania jego rzeczywistych intencji wobec Polski¹⁰³. Występowały tu znaczne rozbieżności w polskiej elicie władzy. Inaczej też rozkładane były akcenty w dostępnych nam – nielicznych – wypowiedziach Piłsudskiego i Becka (z okresu po maju 1935 r.).

Rozmawiając 2 listopada 1933 r. z ambasadorem amerykańskim w Warszawie Johnem Cudahym, Beck, pytany o ocenę Niemiec i ich aktualnej polityki, stwierdził: „Duże Państwo, będące w stanie rewolucji, stanowi szereg niebezpieczeństw dla innych. My nie jesteśmy zagrożeni więcej od innych. Jeśli chodzi o prawdziwe niebezpieczeństwo, to musi być przygotowana silna akcja; na to trzeba czasu. Mamy nerwy i spokój. Poza tym pracuje także i czas. Marszałek rozmawiał ze mną o sytuacji w Niemczech w ostatnich czasach parę razy. Ocenia on sytuację ze spokojem. Jest on mężem stanu i wodzem, nie lubi (mówiąc żartobliwie) robić prorocтва, jak dziennikarze”¹⁰⁴.

Niewątpliwie przewrót polityczny w Niemczech w postaci zwycięstwa hitlerowców Beck oceniał jako rewolucyjne zerwanie ciągłości dziejów niemieckich. Ambasadorowi francuskiemu Jules’owi Laroche’owi polski minister oznajmił w grudniu 1933 r. jasno: „Personel nowy, polityka rewolucyjna” – „rząd traktujący przeszłość swego narodu jako *tabula rasa*”¹⁰⁵. Podobnie

¹⁰¹ *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. 2: 1933–1939, oprac. T. Jędruszcak, M. Nowak-Kiełbikowa, Warszawa 1996, s. 107.

¹⁰² Notatka polska z rozmowy Becka z von Ribbentropem w Warszawie 26 I 1939 r. („Polskie Dokumenty Dyplomatyczne”, 1939 (styczeń–sierpień) [dalej PDD/1939 (styczeń–sierpień)], red. S. Żerko, współpraca P. Długolecki, Warszawa 2005, s. 49).

¹⁰³ Analizę poglądów polskiego marszałka na temat niemieckich elit politycznych daje Tomasz Serwatka, *Opinie marszałka Piłsudskiego na temat niemieckich elit politycznych [w:] Idea Europy i Polska w XIX–XX wieku. Księga ofiarowana dr. Adolfowi Juzwence, dyrektorowi Zakładu Narodowego im. Ossolińskich z okazji 60-lecia urodzin*, Wrocław 1999, s. 77–84.

¹⁰⁴ AAN, MSZ, 108, Notatka z rozmowy Becka z amb. Cudahym 2 XI 1933 r.

¹⁰⁵ „Documents diplomatiques français” (dalej DDF), seria 1, Paris 1970, t. 5, dok. 162, s. 318–319.

mówił posłowi brytyjskiemu w Warszawie Wiliamowi Erskine'owi 4 grudnia 1933 r. Poprawę stosunków polsko-niemieckich oceniał „jako poważniejszy zwrot wynikający z faktu, że jeżeli element czysto pruski, który do niedawna rządził w Niemczech, został zastąpiony innym elementem, to odprężenie jest istotnie możliwe, to tendencje i fuga pruskie nie są ogólnoniemieckimi. Nie należy więc sądzić, by chodziło o grę czysto taktyczną”¹⁰⁶. Zapytany przez ambasadora, „czy sprawy terytorialne nie uniemożliwiają stosunków między Polską a Niemcami”, odpowiedział, że „sprawy te nie są ważniejsze w rzeczywistości od innych rewindykacji tego rodzaju, szczególnie u Hitlera, który się odżegnuje od germanizacyjnej polityki i potępia Bismarcka. Trudność jest raczej zwyczajowa i psychologiczna aniżeli praktyczna”¹⁰⁷.

Początkowo Beck uważał, że najważniejsze jest zyskanie chwili wytchnienia, później zaś będzie można sytuację poddać ocenie. Temu właśnie służyć miał styczniowy układ z 1934 r. Chociaż nie można przesądzać o „wartości oświadczenia Hitlera, należy stwierdzić fakt oderwania się od awantury”¹⁰⁸. Nieco później, bo w czerwcu 1935 r. Beck dał bardzo pozytywną ocenę intencji Hitlera, wyrażając nadzieje na prawdziwy przełom w stosunkach z Niemcami w przyszłości i podkreślając, że Niemcy wkładają wiele wysiłku w realizację „linii 1934 roku” w stosunkach z Polską, a „kierownictwo partii hitlerowskiej” działa na rzecz „przełamania antypolskiego nastawienia psychiki niemieckiej”¹⁰⁹. W jego przeświadczeniu, historyczne wyrównanie stosunków sąsiedzkich było w stopniu decydującym efektem „rewolucji hitlerowskiej”. Nie oznacza to jednak, iż *pro foro interno* Beck nie mówił o „groźbie niebezpieczeństwa niemieckiego”¹¹⁰.

O poglądach Piłsudskiego na temat Niemiec z lat 1933–1935 powiedzieć można niezbyt wiele, gdyż poza doskonale znaną wypowiedzią na konferencji pomajowych premierów w marcu 1934 r. oraz wystąpieniem 12 kwietnia tego roku do inspektorów armii (w obecności Becka i Szembeka) nie mamy niemal żadnych źródeł, by zrekonstruować jego sposób myślenia. W każdym razie to doniosłe jego wystąpienie, mające wymowę jego testamentu politycznego, nie pozostawia wątpliwości, że na pewno nie ufał on „nowym Niemcom”, na co zresztą wielokrotnie już zwracano uwagę w literaturze historycznej. Mając przeświadczenie

¹⁰⁶ AAN, MSZ, 108, Notatka z rozmowy Becka z amb. Erskinem 4 XII 1933 r.

¹⁰⁷ *Ibidem*.

¹⁰⁸ AAN, MSZ, 108, Notatka z rozmowy Becka z amb. Larochem 4 V 1933 r.

¹⁰⁹ *Józef Beck o stosunkach polsko-niemieckich. (Wystąpienie na konferencji u ministra spraw wewnętrznych 5 czerwca 1935 r.)*, oprac. M. Kornat, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2001, z. 137, s. 123.

¹¹⁰ Na przykład *Diariusz Szembeka*, t. 2, s. 368 (wypowiedź z 15 I 1936 r.).

o tymczasowości porozumienia z Niemcami, Piłsudski uznał je za absolutnie konieczne. Ewidentnie marszałek uchylał się od wyrażenia opinii o „dalszej przyszłości” III Rzeszy i polityki niemieckiej. Inaczej Beck, po jego śmierci niewątpliwie uznał, że odprężenie w stosunkach z Niemcami może z czasem nabrać cech trwałości i należy zaangażować wszystkie siły na rzecz jego utrwalenia.

Nowy kurs polityki niemieckiej wobec Polski przyczynił się niewątpliwie do utrwalenia wrażenia, że chodzi o trwałą zmianę, a nie chwilowy manewr. Hitler podjął kroki, aby stworzyć u polskich partnerów przekonanie o nieodwracalności „propolskiego” kursu polityki niemieckiej. Odwołał się w tym celu do karty antysowieckiej, mając świadomość polskiego poczucia zagrożenia ze strony wschodniego sąsiada. „[...] jeśli ktoś w Niemczech uważa, że niebezpieczeństwo Rosji nie ma żadnego znaczenia, bo przecież dzieli Niemcy od Rosji Polska, to trzeba patrzeć na zagadnienie to z punktu widzenia dalekiej perspektywy historycznej. Jego zdaniem Rosja będzie groźna dla całego zachodu. Jeżeli zachód się nie ocknie, to może przepłacić to kosztem utraty kultury i cywilizacji. Polska rzecz prosta może, jak powiedział, trzymać pozycję na wschodzie przez pewien czas 10–15 lat, jednakże dla efektywnego przeciwstawienia się konieczna by była solidarność wszystkich. Z tego punktu szerokiego widzenia wszystkie niesnaski między państwami Europy tracą na znaczeniu” – mówił Hitler ambasadorowi Józefowi Lipskiemu wiosną 1935 r.¹¹¹

Istotne znaczenie dla wykryształizowania się poglądów Becka i kierownictwa polskiej polityki zagranicznej na politykę „nowych Niemiec” miała jego wizyta w Berlinie w lipcu 1935 r. Nabrał on wówczas przekonania, że Hitler rzeczywiście wysoko sobie ceni normalizację stosunków z Polską i zakłada pewien rodzaj partnerstwa politycznego¹¹². Ze strony wodza III Rzeszy padło stwierdzenie, iż znaczenie stosunków z Polską jest w optyce niemieckiej porównywalne do znaczenia relacji z Wielką Brytanią. „Jak można się związać z Rosją Sowiecką, która głosi rewolucję światową?” – pytanie to postawił Hitler w rozmowie z ambasadorem Lipskim w grudniu 1935 r.¹¹³ Mocarstwa zachodnie chcą dyktatoriatu mocarstw zwróconego przeciw Polsce, ale Niemcy nie są tym rozwiązaniem zainteresowane – mówił w tym samym czasie minister von Neurath¹¹⁴. W tym kontekście znamienita pozostaje też wypo-

¹¹¹ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.49/5, Raport amb. Lipskiego dla Becka z 13 IV 1935 r.

¹¹² Hitler wydał mu się „bezwzględnie szczery w zapewnieniach” (*Diariusz Szembeka*, t. 1, s. 332).

¹¹³ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A. 12.P/35/4, Notatka z rozmowy amb. Lipskiego z kanclerzem Hitlerem 18 XII 1935 r.

¹¹⁴ *Ibidem*, Notatka z rozmowy amb. Lipskiego z ministrem von Neurathem 16 XII 1935 r.

wiedź wiceministra Szembeka z września 1938 r. iż „«Mein Kampf» pisane było w innych warunkach”, a „jako definitywne stanowisko Hitlera trzeba przyjmować to, co on obecnie mówi i deklaruje”¹¹⁵.

W opinii Becka, odprężenie z Niemcami stanowiło „największą i najcenniejszą zdobycz” polityki polskiej¹¹⁶. Dużo bardziej niż Piłsudski podkreślał on trwałość normalizacji stosunków z wielkimi sąsiadami Polski¹¹⁷. Jego zdaniem polska polityka zagraniczna na drodze bilateralnych porozumień z Niemcami i ZSRR doszła do pewnych osiągnięć w zakresie stabilizacji Europy Środkowej i Wschodniej. 4 lutego 1935 r., przyjmując nowego ambasadora Wielkiej Brytanii Howarda Kennarda, polski minister spraw zagranicznych uznał, że układ z Niemcami „nie jest 10-letnim rozejmem”, ale trwałą zmianą na lepsze¹¹⁸. „Po wygaśnięciu za lat dziesięć obecnego układu będzie Niemcom trudniej rozpoczynać na nowo kampanię nienawiści” – pisał poseł polski w Sztokholmie Antoni Roman¹¹⁹. Beck jeszcze mocniej dał temu przekonaniu wyraz, przemawiając w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych 5 czerwca 1935 r. W przemówieniu tym odnotował „przemiany psychologiczne” w społeczeństwie niemieckim, które mogą osłabić antagonizm polsko-niemiecki i utrwalić osiągnięte *modus vivendi* obydwu narodów. Beck wyraźnie wykluczał możliwość odprężenia w stosunkach Berlin–Moskwa. „Animoszja sowiecko-niemiecka wypływa z przesłanek ideologicznych; są to dwa światopoglądy, dwie religie polityczne, które nie mogą się ze sobą pogodzić”¹²⁰. Tezie tej zaprzeczą wypadki 1939 r.

Mimo tych przekonań minister spraw zagranicznych był wszakże świadom, że zmieniająca się na niekorzyść Polski dysproporcja sił w relacjach z Rzeszą stwarza temu mocarstwu możliwości dyktowania warunków gry. „Przy narastaniu siły w Niemczech szła tam zawsze chęć brutalniejszej gry i zmniejszenia cenięcia nas, jednak przed myślą o krachu polityki porozumienia z Polską można tam zauważyć bardzo wielkie wahanie” – mówił 7 września 1936 r.¹²¹

¹¹⁵ Rozmowa Szembeka z amb. Noëlem 13 IX 1938 r. [w:] *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)* (dalej *Diariusz Szembeka*), t. 4 (1938–1939), oprac. J. Zarański, Londyn 1972, t. 4, s. 268.

¹¹⁶ *Diariusz Szembeka*, t. 1, s. 233 (notatka z 13 II 1935).

¹¹⁷ Podkreśla to (słusznie) Stanisław Żerko w swoich rozważaniach w monografii *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, Poznań 1998, s. 18–19.

¹¹⁸ T. Piszczkowski, *Anglia a Polska 1914–1939 w świetle dokumentów brytyjskich*, Londyn 1975, s. 388.

¹¹⁹ AAN, MSZ, 7060, Raport dla Becka z 15 I 1935 r.

¹²⁰ *Diariusz Szembeka*, t. 2, s. 370 (wypowiedź z 15 I 1936 r.).

¹²¹ „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne”, 1936 (dalej PDD/1936), red. S. Żerko, współpraca P. Długołęcki, Warszawa 2011, s. 545 (notatka z ustnych instrukcji Becka dla wyższych urzędników MSZ).

Bardziej optymistycznych ocen Becka nie można rozciągnąć *pars pro toto* na całe ściśle kierownictwo polityczne Rzeczypospolitej w drugiej połowie lat trzydziestych. Na nieustające zagrożenie ze strony Niemiec zwracał uwagę gen. Edward Śmigły-Rydz, a jego wypowiedź z 30 czerwca 1936 r. nie pozostawia co do tego wątpliwości. Podnosząc – zgodnie z założeniami Becka – iż należy utrzymać dotychczasowy kurs w relacjach z Niemcami, mówił Szembekowi, że trzeba mieć się „na baczności”, ponieważ zbrojenia Niemiec są „i przeciw nam skierowane”. Oceniał, że niemieckie siły zbrojne potrzebują 2–3 lat, by dojść „do pełnej gotowości bojowej”. Wojna zaś zacznie się o Gdańsk. Konstatował, że Niemcy fortyfikują Prusy Wschodnie, ale nie Górny Śląsk, co dowodzi, iż tam jest usytuowana „brama wypadowa” do przyszłego uderzenia na Polskę¹²².

III Rzesza w oczach Becka jawiła się jako organizm nowatorski, zbudowany na gruncie projektu ideologicznego. W takiej perspektywie Hitler pozostawał przede wszystkim spadkobiercą niemieckiego romantyzmu. Ujęcie takie nie było projekcją specjalnie odosobnioną, gdyż np. gen. Władysław Sikorski uważał, że „polityka Hitlera jest jedynie dalszym ciągiem poglądów narodu niemieckiego od dawnych czasów”¹²³. Z dzisiejszej perspektywy usiłowanie, by wytłumaczyć fenomen hitleryzmu przez analogie historyczne może być uznane za wielkie uproszczenie, ale wówczas nowatorstwo totalitaryzmu nie dawało się uchwycić i należycie pojąć – brakowało odpowiedniego języka, by zjawisko to opisać. W tych warunkach nieodparcie narzucała się potrzeba odwołań do historii¹²⁴.

Generacja polityków, którym przyszło sprawować władzę w Polsce lat trzydziestych, postawiona została wobec wyzwania bez precedensu, wobec fenomenowi totalitaryzmu i ekspansji mocarstw totalitarnych. Były to zjawiska dla ówczesnych europejskich elit politycznych na ogół niezrozumiałe i Beck nie był tu w żaden sposób wyjątkiem, co historyk musi sobie jasno uświadomić. Bezprecedensowy fenomen ruchów i ustrojów totalitarnych wywoływał powszechne zaskoczenie głównie swoją dynamiką, głębokością wpływu ideologii na życie i maksymalizmem celów ideologicznych. Beck wiele mówił o tej dynamice państw totalitarnych, podkreślał też wielką rolę ideologii w ich funkcjonowaniu. W swym myśleniu nie wykraczał wszakże poza horyzont swoich czasów.

¹²² *Diariusz Szembeka*, t. 2, s. 238.

¹²³ Tak mówił gen. Sikorski w rozmowie z premierem brytyjskim Chamberlainem 16 XI 1939 r., a więc już po sowiecko-niemieckich porozumieniach rozstrzygających o rozbiórce Polski – zob. *Na najwyższym szczeblu. Spotkania premierów Rzeczypospolitej Polskiej i Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej*, oprac. M.K. Kamiński, J. Tebinka, Warszawa 1999, s. 1.

¹²⁴ Szerzej na ten temat moje przemyślenia: M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop-Mołotow...*, s. 440–441.

Mimo nieco odmiennie rozkładanych akcentów bez obawy większego błędu możemy przyjąć, że Piłsudski i Beck w Hitlerze widzieli przede wszystkim ideologa-rewolucjonistę, który pragnie dostosować życie ludzi i narodów do własnej doktryny politycznej, a zwłaszcza reformatora ładu wewnętrznego Niemiec, stawiającego sobie za cel „wewnętrzne przekształcenie człowieka”. Zgodnie podkreślali dynamizm i maksymalizm Hitlera. To zaś oznaczało w ich mniemaniu, że realizacja jego wielkich planów w dziedzinie wewnętrznej zajmie mu stosunkowo wiele czasu i z tego powodu z nową Rzeszą można będzie zawierać taktyczne układy, które mogą przetrwać przez jakiś czas. Taka motywacja wydaje się tłumaczyć istotę przekonań Becka.

Bezsporne jest, iż po śmierci Piłsudskiego, w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych utrwaliło się przekonanie o znaczącym potencjale stabilizacyjnym Polski w Europie. Wiceminister spraw zagranicznych Szembek w liście do posła w Belgradzie Romana Dębickiego z wiosny 1937 r. zawarł godną uwagi refleksję o położeniu zewnętrznym Polski: „Na razie dzięki ogólnej sytuacji międzynarodowej się ten odcinek jakoś trzyma, ale dlatego, że jesteśmy elementem potrzebnym zwaśnionym stronom, z których każda się boi i nie chce do tego dopuścić, byśmy się mieli przenieść do jej przeciwnego obozu. Zaczynam dochodzić myślą do paradoksu, że nasza sławna, tak okrzyknięta zła sytuacja geograficzna najgorszą nie jest, bo robi z nas bufor między dwoma kolosami”¹²⁵. Krótkotrwały premier rządu Marian Zyndram-Kościałkowski w rozmowie z ambasadorem ZSRR w Warszawie Jakowem Dawtianem 18 marca 1935 r. odwołał się do metafory materaca, by opisać funkcję, jaką pełni Polska między Niemcami a Związkiem Sowieckim. Oznaczało to, że bez jej przyzwolenia do wojny między tymi państwami dojść nie może¹²⁶. „Polska, jeśli będzie silna, zachowa rolę jęczyzka u wagi między Niemcami a Sowiecami” – pisał Tytus Komarnicki, delegat RP przy Lidze Narodów, do szefa gabinetu Becka Michała Łubieńskiego 4 stycznia 1937 r.¹²⁷ Wolno te przekonania uznać za złudzenie, gdyż tylko trwały i nieodwracalny antagonizm niemiecko-sowiecki zapewniał powodzenie tak pojętej polityce polskiej, niemniej jednak rzeczywistość połowy lat trzydziestych zdawała się stwarzać warunki realnego wzrostu znaczenia Polski w geopolitycznych realiach Europy.

¹²⁵ IPMS, Kolekcja 85/47, Odpis listu Jana Szembeka, niedatowany, niewątpliwie pisany wiosną 1937 r.

¹²⁶ AAN, MSZ, 7059, Notatka Wiktora Skińskiego (naczelnika Wydziału Prasowego MSZ) z rozmowy premiera Kościałkowskiego z amb. Dawtianem.

¹²⁷ J. Szembek, *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)* (dalej *Diariusz Szembeka*), t. 3 (1937), oprac. T. Komarnicki, Londyn 1969, s. 41.

Chociaż jest z jednej strony prawdą, że na ogół politycy i dyplomaci polscy z końca lat trzydziestych przeceniali znaczenie państwa polskiego na arenie międzynarodowej, to z drugiej strony trzeba przyznać, iż nawet wśród najgorliwszych rzeczników aktywnej polityki zagranicznej Polski nikt nie wątpił, iż dysproporcja sił w relacji do obydwu wielkich sąsiadów groźnie się zwiększa na niekorzyść Rzeczypospolitej. „Utrzymanie tego, co dziś posiadamy, nie będzie rzeczą łatwą” – oceniał Władysław Grabski w programowej książce *Idea Polski*, wydanej w roku 1935¹²⁸. Nie było w tej sprawie żadnych wątpliwości w Sztacie Głównym¹²⁹. W głośnej, kontrowersyjnej broszurze *Polska jest mocarstwem* Juliusz Łukasiewicz pisał jesienią 1938 r., że „obecnie jesteśmy tak wybitnie od Niemiec i od Rosji słabsi [...]”¹³⁰.

Sojusz z Francją – kryzys i próby rewaloryzacji

Niestety, ceną zapłaconą za polsko-niemieckie zbliżenie stało się poważne osłabienie sojuszu polsko-francuskiego, chociaż tracił on swoją wartość już od 1925 r., kiedy to pojednanie z Niemcami stało się nadrzędną ideą programową rządu w Paryżu – symbolizowaną przez idee Aristide’a Brianda. Dyplomacja francuska starała się unikać nawet samego słowa „sojusz”. Oczywiście kryzys przymierza był w pierwszej kolejności elementem rozkładu całego systemu sojuszów wschodnich Francji, który udało się zbudować w latach dwudziestych¹³¹.

„Przymierze z Francją nie dawało dostatecznej siły” – orzekł marszałek Piłsudski w marcu 1934 r.¹³² O tym, że Polsce niezbędne jest jakieś *modus vivendi* z Niemcami, był on przekonany już od czasu konferencji lokarneńskiej w październiku 1925 r. Trudno, aby jakkolwiek trzeźwy polityk polski na jego miejscu nie rozumiał tej potrzeby. Doktryna dwóch kanonów polityki polskiej, czyli normalizacji stosunków z wielkimi sąsiadami i utrzyma-

¹²⁸ W. Grabski, *Idea Polski*, Warszawa 1935, s. 178.

¹²⁹ Szerzej na ten temat studium Aleksandra Woźnego, *Niemieckie przygotowania do wojny z Polską w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych w latach 1933–1939*, Warszawa 2000. Zob. również A. Szymański, *Zły sąsiad. Niemcy 1932–1939 w oświeceniu polskiego ataché wojskowego w Berlinie*, Londyn 1959.

¹³⁰ J. Łukasiewicz, *Polska jest mocarstwem*, Warszawa 1938, s. 35.

¹³¹ 25 I 1924 r. zawarto pozbawiony konwencji wojskowej sojusz francusko-czechosłowacki, natomiast 10 VI 1926 r. doszedł do skutku układ o „przyjaznym porozumieniu” między Francją a Rumunią (podstawy i dzieje sojuszu zob. T. Sandu, *La grande Romanie alliée de la France. Une péripétie diplomatique des Années folles, 1919–1933*, Paris 1999).

¹³² Cyt. za: M.J. Zacharias, *Józef Beck i „polityka równowagi”*, „Dzieje Najnowsze” 1988, nr 2, s. 14.

nia sojuszy, sformułowana w drugiej połowie roku 1926 r., wyrastała z tego założenia i wcale nie była nowatorska. Znamienne jest natomiast, że zadanie normalizacji stosunków z Niemcami i Sowietami uznał marszałek za ważniejsze niż utrzymanie sojuszy – z Francją i Rumunią.

Przyjmując 26 stycznia 1934 r. – a więc w dniu ogłoszenia deklaracji berlińskiej – ambasadora Republiki Francuskiej Jules’a Laroche’a, na jego pytanie: „Czy sojusz jeszcze istnieje?” – Piłsudski odpowiedział bez wahania: tak¹³³. W koncepcji polskiej zbliżenie z Niemcami nie było związane z zamysłem zmiany orientacji z francuskiej na niemiecką, jak głosiła propaganda wrogich Polsce czynników zagranicznych. Normalizacja stosunków z Niemcami otworzyć miała przed polską dyplomacją nowe możliwości. Znamienne są wypowiedzi polskich dyplomatów – wprawdzie *ex post*, ale zdają się one wiernie odzwierciedlać ówczesny sposób myślenia czynników kształtujących polską politykę zagraniczną. „Okres klienteli skończył się raz na zawsze” – mówił dyplomata Anatol Mühlstein¹³⁴. „W miarę jak nasza polityka się krystalizowała jako równowaga między Wschodem i Zachodem z jednoczesną troską o zbliżenie polsko-angielskie, poprawiało się nastawienie do nas angielskich kół politycznych” – utrzymywał Edward Raczyński¹³⁵. Trzeba więc przyznać rację Tytusowi Komarnickiemu, który wyraził pogląd, iż układ z 26 stycznia 1934 r. „dopomógł w dalszym rozwoju wypadków do zawarcia sojuszu polsko-angielskiego”¹³⁶. Charakterystyczna z pewnością jest wypowiedź ministra Barthou przed Komisją Spraw Zagranicznych Zgromadzenia Narodowego po wizycie w Polsce w kwietniu 1934 r.: „może nie zawsze docenialiśmy prawdziwą wartość i prawdziwą siłę Polski. [...] Trzeba Polskę traktować tak, jak się traktuje mocarstwo, które udowodniło, że nim jest”¹³⁷.

Zbliżenie z Niemcami miało umożliwić politykę samodzielności – uczynić Polskę istotnym podmiotem polityki zagranicznej. Miało być środkiem do rewaloryzacji przymierza z Francją, pojmowanego zawsze jako ściśle bilateralny układ obronny, wyposażony w możliwie precyzyjne wzajemne zobowiązania wojskowe. „Komendant przewidywał kiedyś kłopoty, jakie wynikną z niezdrowych romansów z Niemcami – pisał Beck w maju 1939 r. w znanym liście do ambasadora Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego

¹³³ *Kalendarium*, t. 3, s. 369.

¹³⁴ *Diariusz Szembeka*, t. 1, s. 91.

¹³⁵ *Ambasador Edward Raczyński i jego ocena „polityki równowagi”*, oprac. M. Kornat, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2001, z. 135, s. 95.

¹³⁶ IPMS, MSZ, A.11/144E, nr spr. 500, Zeznanie Tytusa Komarnickiego przed tzw. komisją Winiarskiego.

¹³⁷ P. Wandycz, *Louis Barthou o swej wizycie w Polsce...*, s. 347–348.

– uważał jednak, że nie dojdziemy do rozsądnego układu z państwami zachodniej Europy, jeśli bodaj przez jakiś okres nie stworzymy własnej polityki polsko-niemieckiej”¹³⁸. Rozumowanie to miało swoją głęboką logikę. Piłsudski postępował jakby w myśl dewizy sformułowanej wiele lat później przez Henry’ego Kissingera, iż „państwo ściśle związane z innym nie ma żadnej pozycji negocjacyjnej” (*a Power absolutely committed has no negotiating position*)¹³⁹. W gruncie rzeczy to samo miał na myśli August Zaleski, kiedy – w cytowanej już wypowiedzi – oceniał *ex post*, iż należało uznać „pakt ten jedynie za odskocznię do wzmocnienia naszej pozycji wobec Francji i Anglii”¹⁴⁰. W marcu 1934 r. Piłsudski stwierdził, że zawarte sojusze „należy utrzymać dla przeciwwagi”, lecz „za utrzymanie tych sojuszy nie potrzebuje Polska płacić ofiarami”¹⁴¹. Niewątpliwie umowa z Niemcami „podniosła walor Polski w oczach Francuzów” – jak powie Beck w styczniu 1936 r.¹⁴²

Jak wiemy, Beck nie obawiał się, że Francja wypowie sojusz z Polską, gdyż ten krok „równałby się samobójstwu”¹⁴³. „Nasz stosunek z Niemcami polegający na zasadzie dobrego sąsiedztwa nie jest bynajmniej wstydlivy. Niewątpliwie Francuzi inaczej by się wobec nas zachowywali niż obecnie, gdybyśmy nie mieli wyrównania z Niemcami” – uznał 7 września 1936 r., kiedy doszedł do skutku polsko-francuski układ płatniczy w Rambouillet¹⁴⁴. Polityka równowagi miała więc umożliwić swoistą licytację pozycji Polski wzwyż na arenie międzynarodowej. „Świat bardzo powoli przyzwyczajał się do nowego oblicza odrodzonej Polski”¹⁴⁵. Juliusz Łukasiewicz (ambasador w Paryżu od czerwca 1936 r.) mówił wiceministrowi Szembekowi, że rola i „wartość Polski w skali międzynarodowej polega na tym, że zarówno Francja, jak i Niemcy starają się ją przeciągnąć do siebie z obawy, by nie przeszła ona do przeciwnego obozu”¹⁴⁶. Nie oznaczało to jednak, że w Warszawie rezygnowano z wy-

¹³⁸ List ministra do ambasadora Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego w Rzymie z 10 V 1939 r., PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 454.

¹³⁹ Cyt. za: P. Wandycz, *Polish Foreign Policy: Some Observations* [w:] *Poland between Germany and Russia 1926–1939: The Theory of Two Enemies*, red. A. Korczyński, T. Świętochowski, New York 1975, s. 63.

¹⁴⁰ *August Zaleski a Józef Beck...*, s. 191.

¹⁴¹ K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, s. 660.

¹⁴² *Diariusz Szembeka*, t. 2, s. 370.

¹⁴³ *Diariusz Szembeka*, t. 1, s. 223 (notatka z 27 I 1935 r.).

¹⁴⁴ PDD/1936, s. 546.

¹⁴⁵ Sformułowanie Becka z roku 1940 (W. Pobóg-Malinowski, *Na rumuńskim rozdrożu*, „Kultura” (Paryż) 1948, nr 9–10, s. 175).

¹⁴⁶ *Diariusz Szembeka*, t. 2, s. 96.

korzystania każdej dostępnej możliwości, by polsko-francuskie zobowiązania wojskowe wzmocnić i uściślić. Okazały się one niestety daremne aż do września 1939 r.

W swych realistycznych ocenach Piłsudski nie pominął nieprzychylnego ustosunkowania zagranicy do Polski po dojściu do skutku umowy polsko-niemieckiej ze stycznia 1934 r. Tłumaczył je oczywistym zainteresowaniem czynników zagranicznych, aby „nowa Polska” nie uzyskała realnej możliwości stanowienia o sobie i nie zdobyła liczącej się pozycji w Europie, ale zadowolili się formalną podmiotowością w stosunkach międzynarodowych. „Wiedząc o tym, że Polskę można było wyzyskiwać wskutek jej niebezpieczeństw, wszystkie państwa starały się przeszkodzić zawarciu paktów nie-agresji, bo one wytrącały tym państwom atuty do wyzyskiwania Polski”¹⁴⁷. Wśród państw nowych, którym mocarstwa przeznaczały status satelitów, Polska „zarysowała się jako niepożądany wyjątek, który nie chce oddać do dyspozycji możnych tego świata ani swych losów, ani nawet swych interesów i nie chce uznać żadnych innych zobowiązań prócz tych, które na podstawie wzajemności przyjęła” – napisze Juliusz Łukasiewicz¹⁴⁸.

Rozumienie sojuszu polsko-francuskiego w ujęciu Piłsudskiego i Becka opierało się na tezie, że obydwa państwa winny przestrzegać określonych zobowiązań wzajemnych, a zarazem zachować swobodę w ustosunkowywaniu się do wszelkich nowych zjawisk życia międzynarodowego, bez możliwości tolerowania sytuacji, w której partner silniejszy usiłuje wymusić na słabszym przyjęcie jego punktu widzenia. Lokarneńska ideologia i zwodnicze hasła multilateralizmu za wszelką cenę były w percepcji Piłsudskiego bardzo szkodliwym produktem polityki francuskiej, kształtowanej przez idee Brianda¹⁴⁹. „Każde państwo – mówił Beck Władysławowi Pobóg-Malinowskiemu – ma swój własny zespół żywotnych interesów i swój kąt patrzenia na wyrastające przed nim sprawy. Państwa związane sojuszem, jak ludzie w codziennym życiu, jeśli chcą szczerze zgodnej i owocnej współpracy, muszą być skłonne do wzajemnych koncesji, muszą dążyć nie do wyrównania czy usunięcia dzielących je różnic, bo te nigdy istnieć nie przestaną, lecz do zmniejszenia rozwartości kąta, jaki tworzy się z różnicy w punktach widzenia. Nie można od nikogo wymagać rezygnacji jednostronnych czy

¹⁴⁷ K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, s. 660.

¹⁴⁸ J. Łukasiewicz, *Polska w Europie w polityce Józefa Piłsudskiego*, Londyn [1944], s. 10.

¹⁴⁹ „Najłatwiej porozumieć się mogłem z Millerandem – on reprezentuje zdrowy nacjonalizm francuski” – miał powiedzieć Piłsudski, wspominając swą historyczną podróż do Paryża w lutym 1921 r. (W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, Warszawa 1931, s. 157).

podporządkowania się interesom strony drugiej. W tych warunkach sojusznik stawałby się zwykłym wasalem”¹⁵⁰.

Plan Piłsudskiego w stosunkach z Francją (którego wykonawcą po maju 1935 r. stawał się Beck) nie został w pełni urzeczywistniony. Jak wielokrotnie pisano już o tym, Francuzi mieli pretensje, iż rząd w Warszawie nie informował Quai d'Orsay o postępach, otoczonych ścisłą dyskrecją, rokowań polsko-niemieckich na przełomie 1933 i 1934 r. Ważna wizyta ministra Barthou w Warszawie w kwietniu 1934 r. przyniosła częściowe rozwianie tych podejrzeń¹⁵¹. Niemniej narastająca fala oskarżeń o rzekomo zawarty tajny układ, dołączony w formie aneksu (tajnego protokołu) do deklaracji z 26 stycznia 1934 r., stymulowała czarną legendę Polski Piłsudskiego i Becka¹⁵². Utrwalał się na Zachodzie wizerunek Polski jako państwa agresywnego, zainteresowanego zmianą porządku terytorialnego w Europie¹⁵³. Dochodził do tego negatywny stereotyp polskiego ministra spraw zagranicznych, germanofila i frankofoba, człowieka, którego charakteryzował „temperament ambitieux et autoritaire [charakter ambitny i autorytarny]” – wedle ocen francuskich¹⁵⁴. Funkcjonował on w obiegu międzynarodowym, kultywowany był przez czynniki antypolskie i podsycany przez polską opozycję w kraju. Wiązały się z tym zagadnieniem również usiłowania „gry na czynnikach wewnętrznych” w relacjach z Polską. Dysfunkcyjna demokracja parlamentarna (w realiach polskich lat 1921–1926) pozwalała na ingerencje zewnętrzne, by ustawić linię polityki polskiej po myśli oczekiwań takich czy innych czynników zagranicznych. Ustabilizowanie się porządku autorytarnego po roku 1926 szanse takich usiłowań poważnie redukowało, chociaż podejmowano je – przede wszystkim w Paryżu, a po części i w Londynie¹⁵⁵. Utrwalone przyzwyczajenia jednak działały.

¹⁵⁰ W. Pobóg-Malinowski, *Na rumuńskim rozdrożu (fragmenty wspomnień)*, Warszawa 1990, s. 82–83 (publikowane wcześniej w „Kulturze” paryskiej: nr 7, 8 i 9–10 z 1948 r.).

¹⁵¹ Na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Zgromadzenia Narodowego Barthou mówił, że nie ma żadnego tajnego układu polsko-niemieckiego, a Piłsudski Hitlera „nigdy nie widział”. Zob. P. Wandycz, *Louis Barthou o swej wizycie w Polsce...*, s. 343.

¹⁵² M. Kornat, „*Polityka równowagi*”..., s. 229–306 (rozdz. 5: „Pakt, którego nie było...”).

¹⁵³ 14 III 1934 r. Litwinow mówił ambasadorowi Stanów Zjednoczonych Bullittowi, iż nie wierzy, aby świeżo zawarty układ polsko-niemiecki nie zawierał tajnych klauzul. Na pewno prowadzone są rozmowy polsko-niemieckie o przyszłej napaści obu państw na ZSRR, jeśli ten byłby uwikłany w wojnę z Japonią (National Archives [Waszyngton], Department of State, Decal Files, mf, T.1247).

¹⁵⁴ AMAE, Europe 1918–1940, Pologne, 298, Notatka Podydyrekcji Europy o osobowości Becka z 8 V 1935 r.

¹⁵⁵ Również w brytyjskim Foreign Office występowały nadzieje, że w przeciwieństwie do Becka marszałek Śmigły-Rydz reprezentuje inną, alternatywną linię wobec Niemiec. Tak

Nie wolno zapominać, że dla Francji – z punktu widzenia jej priorytetów – Polska od początku była „sojusznikiem zastępczym” (*une aliée de remplacement*), a już w drugiej połowie lat dwudziestych stała się przeszkodą w dojściu do ugody z Rzeszą Niemiecką. Od Locarno twórcy francuskiej polityki zagranicznej stawiali sobie za cel porozumienie z Niemcami, upatrując w tym sprawę nadrzędną. Chociaż wysiłki ich okazały się w ostatecznym rachunku bezskuteczne, to właśnie one wyznaczały główny kierunek dyplomacji z perspektywy Paryża¹⁵⁶. Jedyną odpowiedzią dyplomacji polskiej na te tendencje mogło być poszukiwanie jakiegoś wyrównania w stosunkach z Niemcami. Rozmawiać zaś można było tylko z takim rządem niemieckim, jaki realnie sprawował władzę w Berlinie. Od 30 stycznia 1933 r. był to rząd Hitlera. Piłsudski i Beck uznali, że Polska nie ma wyboru i winna podjąć próbę jakiegoś *rapprochement* z Niemcami.

Nie można oczywiście pominąć tak doniosłego faktu, jak ewidentne osłabienie Francji – adaptacja jej polityki zagranicznej do defensywnej strategii militarnej. Jej wyraz stanowiła linia Maginota, której budowę rozpoczęto w roku 1929¹⁵⁷. Nie oznaczało to, że z planów operacyjnych francuskiego Sztabu Generalnego od razu wykreślono wszelkie koncepcje działań ofensywnych. Operacje takie rozpatrywał francuski sztab choćby w planie operacyjnym z roku 1932 (który wszedł w życie w 1933 r.), zakładającym konieczność działań uprzedzających zagrożenie ze strony Niemiec w postaci zajęcia Luksemburga oraz opanowania militarnie terytorium Rzeszy Niemieckiej na zachód od Renu¹⁵⁸. Zabrakło jednak tego, co nazywamy wolą polityczną, aby podjąć działania zbrojne o charakterze prewencyjnym, mimo że do chwili remilitaryzacji Nadrenii w roku 1936 możliwości takie można było rozważać. W tym czasie też, studiując problem wojny obronnej na zachodzie, gen. Tadeusz Kutrzeba uważał, iż „gdybyśmy byli zmuszeni albo zdecydowani na

ujmował to lord Robert Vansittart w memorandum z 31 VIII 1938 t. (zob. T. Piszczykowski, *Anglia a Polska 1914–1939...*, s. 449).

¹⁵⁶ Zasadnie wskazuje na to Maria Pasztor, *Polityka francuska wobec Polski w latach 1936–1939* [w:] *Droga ku wojnie. Polityka europejska i amerykańska w przededniu drugiej wojny światowej*, red. T. Kisielewski, Bydgoszcz 1999, s. 59–84.

¹⁵⁷ Do tego zagadnienia monografia amerykańska: J.E. Kaufmann, H.W. Kaufmann, *The Maginot Line: None Shall Pass*, Westport 1997. Szerzej o francuskiej polityce zbrojeniowej zob.: R.J. Young, *In Command of France: French Foreign Policy and Military Planning 1933–1940*, Cambridge, MA 1978, oraz E.C. Kiesling, *Arming against Hitler: France and the Limits of Military Planning*, Lawrence, KS 1996.

¹⁵⁸ M. Zgórnjak, *Sytuacja międzynarodowa Czechosłowacji i niektóre aspekty stosunków czechosłowacko-polskich w latach 1919–1937*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914–1939” 1965, t. 9, s. 13.

wystąpienie przeciw Niemcom w wypadku ich zbrojnego zaangażowania się w Austrii, mielibyśmy obecnie duże szanse zwycięstwa, jeżeli Francja szła-by z nami”¹⁵⁹. Tymczasem sama myśl, aby zdecydować się na wojnę w imię uniknięcia wojny w przyszłości, wydawała się elitom politycznym ówczesnej Francji (i Europy) absurdem¹⁶⁰.

Niepowodzenie sondaży Piłsudskiego z roku 1933 w sprawie ewentualnych działań prewencyjnych przeciwko Niemcom było Francuzom przypominane od czasu do czasu przez dyplomację polską¹⁶¹. Ich negatywny rezultat miał doniosłe znaczenie dla dalszej ewolucji polskiej polityki zagranicznej. Po wydarrzeniach 1932–1934 (konferencja rozbrojeniowa, pakt czterech, projekt paktu wschodniego) polski marszałek zwątpił nie tylko w efektywność przymierza z Francją, ale i w to, czy państwo to będzie w stanie skutecznie bronić własnej racji stanu. „Boję się o los Francji w wojnie z Niemcami. Francja wojny tej nie wygra” – miał powiedzieć Piłsudski pod koniec 1934 r.¹⁶² Przekonanie o „dekadencji” Francji miało mocne uzasadnienie, chociaż – według świadectwa Becka – Piłsudski wierzył w jej odrodzenie, miało ono wszakże nastąpić już nie za jego życia. Wydaje się, iż polski przywódca miał pełną świadomość, że dyplomacja polska nie dysponuje możliwościami wywarcia efektywnego wpływu na politykę mocarstw zachodnich, toteż nakazywał, aby „nie mieszać, ani próbować oddziaływać na stosunki między państwami zachodnimi”. Najprawdopodobniej przypuszczał, iż korzystny z punktu widzenia interesów Polski zwrot w polityce mocarstw zachodnich nastąpi wówczas, kiedy rosnąca siła Niemiec zagrozi ich interesom.

Jest niestety prawdą, że udaremnienie paktu wschodniego spowodowało w Paryżu rewizję założeń politycznych i skutkowało nieodwołalnym wejściem na drogę appeasementu, którego miejscem narodzin był nie Paryż, lecz Londyn. Pakt wschodni stworzył pewną możliwość zacieśnienia stosunków polsko-francuskich, ale dla Polski okazał się nie do przyjęcia, o czym była już

¹⁵⁹ *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, red. E. Kozłowski, Warszawa 1968, s. 43–44.

¹⁶⁰ W. Murray, *The Change in the European Balance of Power, 1938–1939. The Path to Ruin*, Princeton 1984, s. 362.

¹⁶¹ Czynił to ambasador Juliusz Łukasiewicz, który objął placówkę w Paryżu w czerwcu 1936 r. Zob. w tej sprawie: H. Bułhak, M. Gmurczyk-Wrońska, *Juliusz Łukasiewicz, ambasador w Paryżu o „wojnie prewencyjnej” przeciwko Niemcom w 1933 roku*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2002, nr 2, s. 257–266. Zagadnieniu „wojny prewencyjnej” poświęcili studia T. Kuźmiński (*Wokół zagadnienia wojny prewencyjnej w 1933 roku*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914–1939” 1960, t. 3, s. 5–50) oraz Wacław Jędrzejewicz (*Sprawa wojny prewencyjnej z Niemcami w 1933 roku*, „Zeszyty Historyczne” [Paryż] 1966, z. 10, s. 143–174). Nowe studium o tym zagadnieniu przygotowuje historyk amerykański Pete Hetherington.

¹⁶² *Kalendarium*, t. 3, s. 400.

mowa. W praktyce ustalała współpraca polityczna aliantów, nadal związanych umowami z 1921 i 1925 r. W roku 1934 sojusz wszedł w prawdziwie ciężki okres rozkładu¹⁶³. Brak zaufania twórców francuskiej polityki zagranicznej do Polski – wielokrotnie już opisywany w historiografii – musi być brany pod uwagę w każdej analizie ówczesnej polityki polskiej¹⁶⁴.

Francuska polityka zagraniczna nieustannie oscylowała między dążeniem do osiągnięcia jakiegoś *modus vivendi* z Niemcami a budowaniem nowego systemu sojuszków wschodnich, w którym Związek Sowiecki grałby rolę pierwszego partnera¹⁶⁵. Jak wszystko na to wskazuje, preferowano pierwszą opcję, nie wyrzekając się drugiej. Czy to w pierwszej, czy to w drugiej koncepcji sojusze z „małymi aliantami” wschodnimi trzeba było podporządkować koncepcji nadrzędnej. Na marginesie swych rozważań nad polityką wschodnią Francji Piotr Wandycz zauważył: „Francja nie mogła ani zerwać systemu [swych sojuszków wschodnich] na rzecz porozumienia w gronie wielkich mocarstw [...], ani systemu tego ożywić. Było to błędne koło”¹⁶⁶. Sąd ten trafnie wskazuje na rzeczywistość, niewidzialną barierę niemożności w stosunkach Polski z Francją. Trudno podważyć tę opinię, niezależnie od tego, jak oceniać by należało ówczesną politykę francuską – czy w ogniu krytyki „gaullistowskiej” (jak Jean-Baptiste Duroselle), czy też w próbując ją rehabilitować (jak np. Elisabeth du Réau)¹⁶⁷.

Po niepowodzeniu projektu paktu wschodniego rząd francuski zdecydował się na zawarcie bilateralnego paktu o pomocy wzajemnej z ZSRR, który podpisali ministrowie Laval i Litwinow 2 maja 1935 r. w Moskwie. Trzy dni później Beck skierował do polskich placówek dyplomatycznych instrukcję o polskim *désintéressement*, dodając zarazem, iż „zawarcie bilateralnego układu między

¹⁶³ Szeroko i dogłębnie na ten temat zob. P.S. Wandycz, *The Twilight of French Eastern Alliances...*, s. 19 i n. (rozdział „The Shadow of Locarno”).

¹⁶⁴ Po zamachu w Marsylii, 10 XI 1934 r., na krótko przed śmiercią Berthelot zapisał w swych papierach, iż Jugosławia Aleksandra I była dla Francji najbardziej wiarygodnym partnerem: „C’était l’élément le plus solide sur lequel nous pouvions compter car la Pologne est très peu sûre, la Tchécoslovaquie est faible, la Roumanie est nulle [to był najmocniejszy element, na jaki mogliśmy liczyć, ponieważ Polska jest bardzo niepewna, Czechosłowacja słaba, a Rumunia nie ma żadnego znaczenia]” (cyt. za: J.-L. Barré, *Le Seigneur-Chat. Philippe Berthelot 1866–1934*, Paris 1988, s. 415).

¹⁶⁵ O dylematach francuskiej polityki szeroko traktuje Anthony Adamthwaite, *Grandeur and Misery: France’s Bid for Power in Europe, 1914–1940*, London 1995. Do tych spraw również monografia Anthony’ego Komjathy’ego, *The Crises of France’s East Central European Diplomacy... Szeroko na temat dylematów francuskiej polityki wschodniej studium Nicole Jordan, The Popular Front and Central Europe: The Dilemmas of French Impotence, 1918–1940*, Cambridge 1992.

¹⁶⁶ P.S. Wandycz, *The Twilight of French Eastern Alliances...*, s. 299.

¹⁶⁷ Zob. J.-B. Duroselle, *La décadence 1932–1939*, Paris 1979; *idem, L’abîme 1939–1944*, Paris 1986; E. du Réau, *Edouard Daladier 1884–1970*, Paris 1994.

Paryżem a Moskwą zmniejsza szanse multilateralnych układów w Europie Wschodniej”¹⁶⁸. 15 maja tego roku sojusz francusko-sowiecki został uzupełniony przymierzem sowiecko-czechosłowackim, a stypulacje protokołu dodatkowego przewidywały, że Związek Sowiecki wypełni swoje zobowiązania wobec Czechosłowacji, jeżeli powstała ewentualność Francja uzna dla siebie za *casus foederis*¹⁶⁹. Francuzi, a za nimi i Brytyjczycy powtarzali, że posunięcie to stanowi prewencyjny krok, by nie dopuścić do porozumienia Berlin–Moskwa¹⁷⁰. Argumentację tę podzielano w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Aby uniknąć niemiecko-sowieckiego *rapprochement*, trzeba kontynuować politykę „zbiorowego bezpieczeństwa”, a przez współpracę z Sowietami można zapobiec zbliżeniu sowiecko-niemieckiemu – taka była teza rozważań wyższych urzędników Foreign Office na początku 1936 r.¹⁷¹

Minister Laval tłumaczył Beckowi w Warszawie 11 maja 1935 r., że „poza ogłoszonym układem o wzajemnej pomocy nie ma żadnego innego paktu francusko-sowieckiego”, a niedopuszczenie do naruszenia podstaw sojuszu z Polską jest pierwszą troską rządu francuskiego. Najważniejsze zaś miało być to, że podpisany „Traktat nie przewiduje automatyczności pomocy i daje Rządowi Francuskiemu całkowitą swobodę w ostatecznej interpretacji jego postanowień”. W odpowiedzi Beck zwrócił uwagę swego rozmówcy, iż Polska ma określony dorobek w zakresie budowania bezpieczeństwa w Europie. „Podczas gdy dla Francji problem tzw. bezpieczeństwa północno-wschodniej Europy jest tylko momentem akcydentalnym i drugoplanowym jej polityki, to dla Polski stanowi on najistotniejsze zagadnienie państwowe”. Beck podkreślił też dobitnie brak zgody rządu polskiego „na żadne warunki, które miałyby osłabiać i rozwadniać (*dilluer*) istniejące nasze bilateralne paktów nieagresji z sąsiadami [...]”¹⁷². Była to znamienna wymiana zdań, ilustrująca dwa niemożące się spotkać punkty widzenia.

W artykule 4. układu francusko-sowieckiego z 2 maja 1935 r. kierowano zaproszenie do Polski i innych państw przewidywanych do udziału w pakcie

¹⁶⁸ Papieski Instytut Studiów Kościelnych (Rzym), Ambasada przy Stolicy Apostolskiej, Szyfry (od 1929 r.), t. 1.

¹⁶⁹ We wrześniu 1934 r. (siedem miesięcy po Becku) Beneš złożył wizytę w Moskwie.

¹⁷⁰ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 21095, N.3129/45/38, „Summary of Recent Correspondence on the Value of the Franco-Soviet Pact”, raport ambasadora brytyjskiego w Moskwie lorda Chilstone’a dla Foreign Office z 27 V 1937 r.

¹⁷¹ *Ibidem*, 20346, C.911/187/38, Lord Chilston do Colliera, list z 15 II 1936 r. i dyskusja wokół niego w Foreign Office.

¹⁷² IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.49/5, Szembek do amb. Raczyńskiego, 23 V 1935 r.

wschodnim, by rozważyły przystąpienie do nowego systemu zobowiązań. Obydwa porozumienia nie zostały wyposażone w konwencje wojskowe, gdyż sowiecka Rosja nie graniczyła z Niemcami. Aby zatem skutecznie swą pomoc dla Francji albo Czechosłowacji, Armia Czerwona musiałaby zyskać prawo przemarszu przez terytorium Polski na okoliczność zastosowania *casus foederis*. Takiej – samobójczej – decyzji oczywiście żaden rząd polski nie mógł powziąć. Dlatego też w związku z zawarciem wymienionych układów MSZ w Warszawie wydało oświadczenie stwierdzające, iż nie mogą one nałożyć na Polskę żadnych nowych zobowiązań, a przymierze polsko-francuskie ma ściśle bilateralny charakter, zgodnie z postanowieniami traktatu z 19 lutego 1921 r. Ze świadomością takich a nie innych pryncypiów polityki polskiej Laval wyraził zgodę na francusko-sowieckie rokowania sztabowe, które miały być wszczęte, chociaż ostatecznie do nich nie doszło¹⁷³. Już w tym czasie w Moskwie – co trzeba przypomnieć i podkreślić – rodziła się koncepcja przebicia przez terytorium Polski siłą, bez jej zgody¹⁷⁴. W błędzie był więc Beck, kiedy w wewnętrznych dyskusjach w MSZ wyrażał pogląd, iż „w przeciwieństwie do Niemiec, Rosja nie żywi w stosunku do nas apetytów terytorialnych” oraz kiedy sądził, że dokonała się „stabilizacja pokoju na wschodzie Europy”¹⁷⁵.

Dla Francji – jak wyraźnie ukazuje się to nam dzisiaj – alians z ZSRR miał dyplomatycznie zaszachować Niemcy i zmusić je do większej koncyliacyjności, co zresztą dostrzegano w Moskwie, chociaż wcale nie zamierzano czynnie angażować się po stronie Francji¹⁷⁶. Z perspekty-

¹⁷³ Zob. W.E. Scott, *Alliance against Hitler. The Origins of the Franco-Soviet Pact*, Durham, NC 1962, s. 254–255. Do negocjacji sztabowych ostatecznie nie doszło, gdyż Francja wkroczyła na drogę appeasementu.

¹⁷⁴ Na początku roku 1936 sowiecki attaché wojskowy w Paryżu użył sformułowania „uderzenie”, w celu uzyskania „przemarszu” przez Polskę na pomoc Czechosłowacji. Zob. *Les événements survenus en France de 1933 à 1945. Témoignages et documents recueillis par la Commission d'enquête parlementaire. Rapport fait au nom de la Commission de l'Assemblée Nationale*, Paris 1951, Annexe VI, s. 861 (wydawnictwo francuskie parlamentarnej komisji badawczej Zgromadzenia Narodowego). Zwraca na tę wypowiedź uwagę Ivan Pfaff, *Stalins Strategie der Sowjetisierung Mitteleuropas 1935–1939. Das Beispiel Tschechoslowakei*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1990, t. 38, s. 553.

¹⁷⁵ *Diariusz Szembeka*, t. I, s. 267.

¹⁷⁶ 11 X 1938 r. – a więc już po Monachium – Potiomkin mówił amb. Grzybowskiemu: „Nie było i nie mogło być żadnej kolaboracji. Z kim mieliśmy kolaborować: z dwuznacznym Lavalem czy z niemożliwym Blumem? Przecież dla Francji pakt z nami miał tylko ten sens, aby nie dopuścić do naszego zbliżenia z Berlinem”. Raport Grzybowskiego z 11 X 1938 r., „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne”, 1938 (dalej PDD/1938), red. M. Kornat, współpraca P. Długolecki, M. Konopka-Wichrowska, M. Przyłuska, Warszawa 2007, s. 686.

wy Sowietów umowa z 2 maja 1935 r. służyła przede wszystkim wywarceniu presji na Niemcy, by nakłonić je do powrotu na drogę Rapallo, czego chyba w całej pełni nie uświadamiano sobie w Paryżu. Warto jednak pamiętać, że zaraz po zawarciu sowiecko-francuskiego paktu o pomocy wzajemnej ludowy komisarz spraw zagranicznych Litwinow wystąpił wobec Niemców z konkretnymi propozycjami normalizacji stosunków wzajemnych, lecz nie zostały one przyjęte¹⁷⁷. Niemcom nie było wówczas potrzebne żadne zbliżenie z Sowietami, chociaż Hitler nigdy nie dopuścił do całkowitego zamrożenia wymiany handlowej z tym państwem.

Trudno nie uznać za słuszne dążeń strony polskiej do podniesienia pozycji Polski w ramach aliansu z Francją, tak by jej stanowisko stało się bardziej równoprawne. Cóż bowiem rząd polski mógł osiągnąć, zgadzając się na francuską wizję stosunków międzynarodowych? Czy możliwe było uzgodnienie wspólnego stanowiska obu aliantów wobec sowieckiej Rosji? Czy w obliczu polityki ustępstw na rzecz Niemiec istniała możliwość ugruntowania sojuszu? W kontekście tych retorycznych pytań znamienne pozostają wywody ministra Becka z 15 stycznia 1936 r. w dyskusji w gabinecie wicemarszałka sejmu Tadeusza Schaetzla. „Dobre uczucia polskiej opinii publicznej do Francji” oraz „sympatii do narodu francuskiego” są oparte na „wielkiej tradycji historycznej i sympatii dla kultury francuskiej”, ale w Polsce zapomniano „o kryteriach racji stanu”¹⁷⁸. „Wspólny interes łączący Polskę i Francję w sojuszu to groźba niebezpieczeństwa niemieckiego. Z tego nie wynika jednak dla Polski potrzeba wyrzekania się swych własnych koncepcji politycznych, szczególnie do Wschodniej Europy”¹⁷⁹. Nie mogło więc być mowy o podporządkowaniu polskiej polityki zagranicznej polityce francuskiej. Sojusz militarny miał być utrzymany jako instrument „reasekuracji” – „w obliczu niepewności powojennej”¹⁸⁰. Świeże doświadczenia podpowiadały wszakże, iż działanie sojuszu w chwili próby może okazać się wielce problematyczne.

Niewątpliwie Beck usiłował wykonać testament polityczny marszałka Piłsudskiego, który mówił, że „droga do Paryża wiedzie przez Londyn”¹⁸¹.

¹⁷⁷ Dokumentacja w: „Akten zur deutschen auswärtigen Politik” (dalej ADAP), Göttingen 1975, seria C, t. IV, cz. 1, dok. 78, s. 138.

¹⁷⁸ *Diariusz Szembeka*, t. 2, s. 368.

¹⁷⁹ *Ibidem*.

¹⁸⁰ *Ibidem*.

¹⁸¹ Całą swoją politykę pojmował Beck jako urzeczywistnianie dziedzictwa swego mistrza, co spotykało się z różnymi ocenami – m.in. że polityka Piłsudskiego po jego zgonie „została doprowadzona do absurdu przez jego epigonów [...]”. Zob. R. Wodzicki, *Wspomnienia. Gdańsk – Warszawa – Berlin, 1928–1939*, Warszawa 1972, s. 663.

Rozumieć to należy nie jako starania o brytyjskie pośrednictwo, ale jako przekonanie, że tylko Polska pozostająca czynnikiem stabilizacji w Europie Środkowo-Wschodniej będzie atrakcyjnym obiektem polityki brytyjskiej i w ten sposób zdoła dojść do partnerskich relacji z sojusznikiem francuskim. Fakt rosnącego uzależniania Francji od Zjednoczonego Królestwa w sprawach bezpieczeństwa europejskiego musiał zostać dostrzeżony. Z tego powodu w roku 1935 dyplomacja polska rozpoczęła starania o nawiązanie rozmów z rządem brytyjskim. Minister Beck zaś złożył w listopadzie 1936 r. oficjalną wizytę w Londynie, która nie dała doraźnie żadnych rezultatów.

Przełomowy rok 1936 przyniósł upadek systemu lokarneńskiego, będącego jedynym w pewnej mierze skutecznym multilateralnym systemem bezpieczeństwa, jaki ustanowiono w Europie po I wojnie światowej, gdyż ani Liga Narodów, ani pakt Brianda–Kellogga skuteczności takiej nie osiągnęły, mimo przyświecającego im uniwersalizmu. 7 marca tego roku wojska niemieckie zajęły zdemilitaryzowaną strefę nadreńską. Bez wątpienia rządowi francuskiemu przysługiwało prawo użycia siły w obronie postanowień paktu reńskiego. Po południu tego dnia Rada Ministrów w Paryżu podjęła jednak uchwałę, by odwołać się do Ligi Narodów, a nie użyć siły¹⁸². Polska nie była stroną paktu reńskiego i nie wiązały jej żadne obligacje wobec Francji na okoliczność wybuchu wojny w obronie systemu lokarneńskiego, ale w rezultacie remilitaryzacji Nadrenii poważnie pogarszało się jej położenie, o wiele trudniej było bowiem teraz oczekiwać, że w wypadku wojny Francja wykona swoje zobowiązania sojusznicze, skoro utraciła możliwość podjęcia działań zaczepnych wobec Niemiec bez konieczności forsowania Renu.

Niewątpliwie z tym przekonaniem Beck złożył 7 marca 1936 r. po południu na ręce francuskiego ambasadora w Warszawie Léona Noël'a ofertę dochowania wierności zobowiązaniom sojuszniczym, jeśli Francja odwoła się do użycia siły¹⁸³. Polska deklaracja sojusznicza nie przyniosła skutków, choć była krokiem bez wątpienia dalekowzrocznym, mimo że prawnie niekoniecz-

¹⁸² Do tego zagadnienia wnikliwy artykuł Stephena A. Schukera, *France and the Remilitarization of the Rhineland, 1936*, „French Historical Studies” 1986, t. 14, s. 299–338. Całościowe studium dał James T. Emmerson, *The Rhineland Crisis, 7 March 1936: A Study in Multilateral Diplomacy*, Ames, IA 1977. Zob. także P.S. Wandycz, *The Twilight of French Eastern Alliances...*, s. 410 i n. Inny szczegółowy artykuł poświęcił tej sprawie George Sakwa, *The Franco-Polish Alliance and the Remilitarization of the Rhineland*, „Historical Journal” 1973, t. XVI, nr 1, s. 125–146.

¹⁸³ Przeprowadzenie tej rozmowy – o godz. 17.00 7 III 1936 r. – jednoznacznie potwierdził Noël w rozmowie z posłem czechosłowackim w Polsce Jurajem Slávikiem (w tej sprawie jego raport dla ministra Krofty z 9 marca), Hoover Institution (Palo Alto, CA), Juraj Slávik Collection, Box 40.

nym. Nie tylko premier i minister spraw zagranicznych Francji Pierre-Etienne Flandin nie uczynił nic, dysponując ofertą polską, mimo że deklarację wierności sojuszniczej powtórzył ambasador Alfred Chłapowski 9 marca 1936 r., następnie zaś to samo uczynił jeszcze polski attaché wojskowy Gustaw Łowczowski na ręce szefa sztabu wojsk lądowych gen. Louisa Colsona – przypuszczalnie 12 marca, jak uważa Marian Zgórniak¹⁸⁴. Mimo to głównodowodzący armii francuskiej gen. Maurice Gamelin twierdził później, że dowiedział się o tym oświadczeniu polskim dopiero po wojnie¹⁸⁵.

Przekonawszy się o bezczynności Francji, Beck zajął publicznie stanowisko bardzo niejednoznaczne, mając świadomość bezproduktywności działań francuskich i nie chcąc dopuścić do zerwania z Niemcami. „[...] zajmując określona postawę, Beck musiał wystrzegać się, aby Polska nie została wykorzystana przez Paryż w dyplomatycznej grze z Berlinem” – uznał Piotr Wandycz¹⁸⁶. Wywołało to nową falę niechęci do Polski i dalsze pretensje. Opinie części historyków, twierdzących, że w marcu 1936 r. polski minister spraw zagranicznych prowadził „dwuznaczną grę”, są bezpodstawne.

Polska interpretuje umowę z 1921 r. jako sojusz i podtrzymuje wolę jego zachowania, lecz prowadzi „politykę niezależną” – politykę zbliżenia z Niemcami, wrogości do ZSRR i Czechosłowacji, głosiło memorandum francuskiego MSZ z lutego 1936 r.¹⁸⁷ Propagowana w Warszawie idea Polski jako organizatora ładu pokojowego w Europie Wschodniej zderzała się z pomysłami francuskimi. Francuskie idee trójkąta na wschodzie Europy – obejmującego ZSRR, Polskę i Czechosłowację – nie stanowiły dla Polski obietnicy realne-

¹⁸⁴ M. Zgórniak, *Sytuacja międzynarodowa Czechosłowacji...*, s. 30. Autor tego studium oparł się na wspomnieniach Gustawa Łowczowskiego, *Przymierze wojskowe polsko-francuskie widziane z attachatu paryskiego*, „Bellona” (Londyn) 1951, z. 1–2, s. 44–54 oraz *idem*, *Remilitaryzacja Nadrenii w marcu 1936 r. a zagrożenie Polski i Czechosłowacji*, „Goniec Karpacki” (Londyn) 1960, nr 3, s. 43–45 (list do redakcji pisma). Wspomnieć też trzeba uwagi Romana Dębickiego, *The Remilitarization of the Rhineland and its Impact on the French-Polish Alliance* [w:] *Essays on Poland's Foreign Policy 1918–1939*, red. T. Gromada, New York 1970, s. 60–65.

¹⁸⁵ P.S. Wandycz, *The Twilight of French Eastern Alliances...*, s. 441, przyp. 146. Raport swój Łowczowski miał złożyć dla szefa II Oddziału polskiego Sztabu Głównego płk. Tadeusza Pełczyńskiego 13 III 1936 r. Do tej sprawy polemiczny list Łowczowskiego do redaktora „Bellony”, drukowany w tym piśmie (1960, z. 4, s. 310–311). Zob. szersze rozważania u Henryka Bułhaka, *Polska deklaracja sojusznicza w czasie remilitaryzacji Nadrenii, marzec 1936 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1974, t. 19, nr 4, s. 272–290, jak również *idem*, *Polska – Francja. Z dziejów sojuszu 1933–1936*, Warszawa 2000, s. 97.

¹⁸⁶ P.S. Wandycz, *The Twilight of French Eastern Alliances...*, s. 439.

¹⁸⁷ AMAE, Papiers Massigli, 217/15, Notatka z 8 VII 1936 r.: „Sécurité française [bezpieczeństwo Francji]”.

go wzmocnienia jej bezpieczeństwa, chociażby nawet znalazły racjonalne uzasadnienie. Prowadziły do podporządkowania Rzeczypospolitej interesom totalitarnej Rosji. Podobnie bez szans były podejmowane w Paryżu wciąż na nowo koncepcje zbliżenia między Polską a słabnącą i odchodzącą w polityczny niebyt Małą Ententą¹⁸⁸. *A priori* więc odrzucano je w Warszawie jako bezproduktywne. Dyrektor polityczny francuskiego MSZ René Massigli w notatce z 9 lipca 1936 r., w związku z planowaną podróżą głównodowodzącego armii francuskiej gen. Gamelina do Polski, pisał, iż Beck „zapewnia nas, że pozostanie wierny aliansowi z Francją, ale położenie militarne [Polski] stałoby się szczególnie trudne, gdyby rozmyślnie pozostawił Czechosłowację samą w zmaganiach z Niemcami [...]”, gdyż to spowodowałoby okrążenie Polski od południa¹⁸⁹. Instrukcja Delbosa do Noëla z 30 lipca 1936 r. nie pozostawia złudzeń, iż strona francuska zainteresowana była realizacją jakiegoś drugiego wariantu planu Barthou¹⁹⁰. Połączenie sił Polski, ZSRR i Czechosłowacji to rdzeń tej koncepcji. „Niemożliwym trójkątem” nazwał ostatnio takie ugrupowanie historyk francuski¹⁹¹. Ważniejsze jest jednak to, iż w ówczesnych warunkach polskie wysiłki na rzecz wzmocnienia sojuszu polsko-francuskiego nie mogły dać rezultatu.

W rozmowie Becka z premierem Léonem Blumem 3 października 1936 r. polityk francuski wyraził poważne zastrzeżenia pod adresem polityki polskiej i przyznał, że sam układ, jakim Polska związana jest z Niemcami, „nigdy nie stwarzał trudności pomiędzy Polską a Francją”. Powstające trudności stanowią natomiast rezultat tego, że „Polska w innych dziedzinach swej polityki skutkiem tego paktu nakreśliła sobie nowe kierunki”¹⁹².

¹⁸⁸ Na Quai d'Orsay rozważano myśl traktatu z Małą Ententą i przy tej okazji porozumienia tego bloku z Polską, zob. przygotowane przez Dyрекcję Polityczną MSZ memorandum z 20 XI 1936 r. „Projet de traité entre la France et la Petite Entente [projekt traktatu między Francją i Małą Ententą]” (*ibidem*).

¹⁸⁹ M. Pasztor, *Wokół wizyty gen. Gamelina w Warszawie w r. 1936*, „Kwartalnik Historyczny” 1998, z. 4, s. 81 (Notatka Massigliego, „Évolution des rapports polono-tchécoslovaques depuis les échanges de visites Gamelin-Rydz-Śmigły [zmiana stosunków polsko-czechosłowackich po wymianie wizyt Gamelin-Rydz-Śmigły]” z 7 XI 1936 r. „Nous sommes prêts à aider et à défendre nos deux Alliées, mais nous ne voulons ni ne pouvons sacrifier l'un à l'autre [...] [jesteśmy gotowi pomagać naszym aliantom i ich bronić, ale nie chcemy ani nie możemy poświęcić jednego za drugiego]” – głosiła jedna z konkluzji tego dokumentu).

¹⁹⁰ M. Pasztor, *Polityka francuska...*, s. 60.

¹⁹¹ F. Dessberg, *Le triangle impossible. Les relations franco-soviétiques et le facteur polonais dans les questions de sécurité en Europe (1924–1935)*, Bruxelles 2009. Zob. również studium Isabelle Davion, *Mon voisin, cet ennemi. La France face aux relations polono-tchécoslovaques entre les deux guerres*, Bruxelles 2009.

¹⁹² Tak według notatki polskiej, PDD/1936, s. 588.

Po katastrofalnej klęsce, jaką była remilitaryzacja Nadrenii, w świadomości francuskich kół wojskowych pojawiła się myśl, iż Polska jest tym państwem, bez którego zaangażowania nie będzie możliwe stworzenie frontu wschodniego, gdyby doszło do wojny w Europie w rezultacie niemieckich działań agresywnych, zwłaszcza zaś w sytuacji, kiedy te ostatnie mogłyby skierować się najpierw na zachód. Odgrywać musiały tu zapewne jakąś rolę francuskie obawy, aby Polska nie porzuciła polityki równowagi i nie przeszła do „obozu niemieckiego”, o co nieustannie była zresztą podejrzewana przez czynniki prosowieckie na Zachodzie. W tych warunkach doszło do podróży gen. Gamelina do Polski w sierpniu 1936 r. i jego rewizyty przez generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Edwarda Śmigłego-Rydza we Francji miesiąc później. Beck starał się nadać tym wydarzeniom charakter ściśle wojskowy i pisał do ambasad 8 sierpnia 1936 r., że w Warszawie nie następuje żadna nowa interpretacja zasad polityki polskiej¹⁹³.

W ich rezultacie układ płaćniczy, podpisany w Rambouillet 7 września 1936 r., przyniósł Polsce kredyt zbrojeniowy w wysokości 2 mld franków – największy, jaki otrzymała za granicą II Rzeczpospolita. Według uczestnika ówczesnych polsko-francuskich negocjacji finansowych Wiesława Domaniewskiego, wysiłki gen. Śmigłego-Rydza utkwily już w pewnym momencie w martwym punkcie. Francuzi oferowali początkowo tylko 1 mld „w naturze” (czyli w zakupach sprzętu wojskowego), lecz wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski wysunął żądanie 3 mld franków, po czym przyjęto rozwiązanie kompromisowe – 2 mld. Połowę stanowił kredyt gotówkowy, drugą – „materiałowy”¹⁹⁴. Umowę zawarto bez żadnych dodatkowych warunków politycznych, co w optyce polskiej miało duże znaczenie.

Rozważana wówczas podróż do Paryża ministra spraw zagranicznych Becka nie doszła natomiast do skutku¹⁹⁵. Ambasador francuski w Warszawie Léon Noël podejmował z kolei próbę gry „na czynnikach wewnętrznych” w Polsce, licząc przede wszystkim na konflikt Becka z gen. (od listopada 1936 r. marszałkiem) Śmigłym-Rydzem. „[...] la venue en France de M. Beck ne saurait avoir que des inconvenients; en particulier, par les polemiques qu'elle ne manquerait pas de susciter, elle ne serait de nature ni à rapprocher de nous le Ministre polonais, ni à ameliorer nos relations

¹⁹³ Papieski Instytut Studiów Kościelnych (Rzym), Ambasada przy Stolicy Apostolskiej, Szefry (od 1929 r.), t. 1.

¹⁹⁴ Zob. W. Domaniewski, *Umowa w Rambouillet*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1979, z. 47, s. 226–228. Zob. również list Domaniewskiego do Redaktora Giedroycia, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1979, z. 49, s. 233–234.

¹⁹⁵ Oficjalnie Beck gościł w Paryżu tylko raz – we wrześniu 1933 r.

avec la Pologne [przez przybycie p. Becka do Francji można by mieć tylko niedogodności, zwłaszcza że wskutek polemik, których nie przestanie wywoływać, nie przyczyni się ono w istocie ani do zbliżenia między nami a polskim ministrem, ani do poprawienia stosunków z Polską]” – napisał do swego zwierzchnika, premiera Flandina, który podzielił tę opinię¹⁹⁶. Usiłowania, by przeciwstawić Beckowi Śmigłego-Rydza, są znaną koncepcją, z którą wiązano pewne nadzieje, jak się zdaje, również w Paryżu¹⁹⁷. Generalny inspektor sił zbrojnych podkreślał znaczenie zachowania sojuszu z Francją i podnosił fakt zagrożenia ze strony Niemiec, czemu dał wyraz, polecając już w pierwszych tygodniach swych rządów (latem 1935 r.) podjąć studia nad planem wojny obronnej przeciw Niemcom. Nie negował wszakże nigdy konieczności utrzymania stosunków z III Rzeszą w ramach układu z 1934 r. – tak długo, jak to możliwe.

Ożywienie sojuszu, zapoczątkowane odważną deklaracją Becka z 7 marca 1936 r., rząd polski chciał od razu wykorzystać do sprecyzowania mechanizmu jego działania oraz wyjaśnienia *status quo* w stosunkach polsko-francuskich. Z polecenia Becka naczelnik Wydziału Prawno-Traktatowego Władysław Kulski sporządził 4 kwietnia 1936 r. memorandum w tej sprawie. Podniósł w nim, że nowy układ nie jest potrzebny, ale niezbędne jest sprecyzowanie zobowiązań wzajemnych w osobnym dokumencie (protokole lub umowie zawartej na drodze wymiany not)¹⁹⁸. Wysiłki polskie nie dały rezultatu – zakończyły się bezproduktywną wymianą not latem 1936 r.

Niezależnie od wszystkich kontekstów i powikłań, rok 1936 przyniósł realne odnowienie więzi z Francją i nowe potwierdzenie pryncypiów polityki równowagi. „[...] utrzymanie przez nas linii zaczyna dawać pozytywne rezultaty. Nie było już tym razem prób wciągania nas w kombinacje wschodnioeuropejskie odpowiadające przejściowym wymaganiom polityki francuskiej. Ze strony polskiej zawsze była wyraźna tendencja utrzymania aliansu bilateralnego, Francuzi natomiast trzymali się różnych «konceptyjek wschodnich»”, w które chcieli nas wciągać, traktując zresztą Polskę jako jeden z członów *de la poussière des petits états* [mgławicy małych państw]. Sprzeczności w polityce polsko-francuskiej nie wynikały bynajmniej ze sporów o działanie aliansu, ale właśnie z prób wciągnięcia nas w tego rodzaju

¹⁹⁶ AMAE, Europe 1918–1940, Pologne, 375, Raport Noëla z 31 III 1936 r.

¹⁹⁷ Zamysły te nie dały rezultatu, chociaż domniemane różnice Beck–Śmigły-Rydz w sprawach polityki zagranicznej w roku 1936 podnosi też historiografia polska (np. opublikowana przez Instytut Historii PAN tzw. makietą – *Historia Polski*, t. 4: 1918–1939, red. T. Jędruszczak, Warszawa 1978, s. 264).

¹⁹⁸ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Kulski Collection, Box 2.

koncepty wschodnie, z Czechami lub Sowietami” – oceniał Beck na odprawie dla wyższych urzędników MSZ 7 września 1936 r.¹⁹⁹ Istotnie, wszystko, co przyniosło poprawę atmosfery w stosunkach Warszawa–Paryż, było dla Rzeczypospolitej korzystne. Jednak odbudowa sojuszu jako możliwie precyzyjnego systemu zobowiązań – wymagająca konkretnych rokowań sztabowych – nie nastąpiła aż do roku 1939.

W 1936 r. Polska nie uczyniła nic, co nazwać by można błędem politycznym, ale jej położenie międzynarodowe zmieniło się na gorsze. Dokonana przy całkowitej bierności władz w Paryżu remilitaryzacja Nadrenii przyniosła Niemcom spektakularny triumf, ale i psychologiczne poczucie przewagi nad „dekadenką Francją”, niebędącą w stanie bronić swych najbardziej żywotnych interesów na własną rękę, bez poparcia Wielkiej Brytanii. Mocarstwa zachodnie uznały teraz, że polityka ograniczonych ustępstw na rzecz państw agresywnych jest jedyną drogą do ocalenia pokoju w Europie, aby uniknąć wojny lub przynajmniej uzyskać jej odroczenie i mieć czas na zbrojenia. Takie też będzie uzasadnienie polityki appeasementu, której Francja nie potrafiła się przeciwstawić. Wszystkie te przemiany oznaczały złe następstwa dla Rzeczypospolitej. Oczywiście żadnymi poczynaniami własnymi Polska nie była w stanie efektywnie oddziaływać ani na politykę niemiecką, ani na kurs polityczny mocarstw zachodnich, ani na zaborcze dążenia sowieckie, ani na postępujący proces rozbicia Europy Środkowo-Wschodniej.

W miejsce zburzonego systemu lokarneńskiego miał powstać nowy, zwany paktem zachodnim. Ofertę w tej sprawie przedłożył Hitler rządowi Republiki Francuskiej, Zjednoczonego Królestwa oraz Italii. Nowy układ miał być odnowieniem systemu lokarneńskiego z wyjątkiem postanowień o demilitaryzacji strefy nadreńskiej. Uzyskawszy ogólną orientację w tej sprawie, rząd polski zabiegał o uwzględnienie interesów Rzeczypospolitej w ramach nowego paktu, mimo negatywnego stosunku do porozumień multilateralnych. Szybko okazało się wszakże, iż „1) niewiele jest szans na odbudowanie paktu reńskiego w dawnej formie, 2) między Londynem a Rzymem istnieje największa może różnica poglądów na przyszły układ, tak że wydaje się nawet wątpliwe, aby gwarancje angielskie i włoskie mogły być zamknięte w jednym dokumencie, 3) w konkluzji tej oceny sytuacji wyraziliśmy zgodnie opinię, że liczyć się należy z hipotezą paru protokołów regulujących gwarancje między grupami państw, a objętych jakimś wspólnym *chapeau*” – jak pisał minister Beck do ambasadora Łukasiewicza, relacjonując treść

¹⁹⁹ PDD/1936, s. 543–546.

swej rozmowy z francuskim ministrem spraw zagranicznych Yvonem Delboscem 27 stycznia 1937 r.²⁰⁰ Rokowania o pakt zachodni rzeczywiście nie przyniosły żadnych rezultatów²⁰¹.

Projekt paktu zachodniego zrodził w Warszawie nowe obawy przed podziałem Europy. Beck niepokoił się, że w razie wdrożenia tej koncepcji w życie może nastąpić definitywny rozkład sojuszu polsko-francuskiego, a Francja może być „skrępowana w swych decyzjach koniecznych do skutecznego wykonania zobowiązań powziętych w stosunku do Polski”²⁰². W rozmowie z Anthonym Edenem w listopadzie 1936 r., zastrzegając się, że Polska nie oczekuje „dla siebie żadnych przywilejów”, minister podkreślił, że odstąpienie od postanowień układu z 1921 r. byłoby prezentem, którego „nie możemy robić”²⁰³. Taktycznie odstępując w tych warunkach od programowego bilateralizmu, Beck zgłosił chęć udziału Polski w proponowanym układzie, co wszakże nie dziwi, ponieważ tylko w ten sposób można było zaradzić dalszej degradacji sojuszu z Francją. Starania polskie nie mogły jednak przynieść oczekiwanego rezultatu, nawet gdyby rokowania weszły na drogę realnego postępu, na co się bynajmniej nie zanosilo.

W nowych realiach Francja miała na wschodzie formalnie cztery państwa sojusznicze: Polskę, Czechosłowację, Rumunię i ZSRR. W Paryżu utrzymywała się teza – z pozoru bardzo racjonalna – że te państwa mogą stworzyć w przyszłości efektywny front antyniemiecki, ale tylko wówczas, kiedy „małych sojuszników” Francji, tj. Polskę i Rumunię, wesprze Związek Sowiecki. Innymi słowy, z perspektywy Paryża efektywność oporu Polski na wypadek agresji niemieckiej uzależniona była od dojścia do skutku kooperacji polsko-sowiecko-czechosłowackiej. Już od chwili zawarcia układów w Rambouillet Francja winna była dążyć do „ustanowienia pomiędzy Moskwą i Warszawą jakiejś formy współpracy wojskowej, która, jakkolwiek nie bezpośrednia, mogłaby przecież być rzeczywista (wielkie dostawy amunicji i surowców strategicznych)” – pisał historyk Yves Beauvois²⁰⁴. Argumentacja ta miałaby oparcie

²⁰⁰ IPMS, MSZ, A.11.49/F/4, Pismo Becka do amb. Łukasiewicza.

²⁰¹ Najobszerniej na ten temat pisze Michał Jerzy Zacharias, *Polska wobec zmian w układzie sił*, s. 238–269. Ważne są również ustalenia Marii Nowak-Kielbikowej, *Polska–Wielka Brytania. W dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie 1923–1937*, Warszawa 1989, s. 517–521 i 554–566.

²⁰² PDD/1936, s. 672 (przekonującą interpretację polityki Polski w związku z tym zagadnieniem dał Michał Jerzy Zacharias, *Polska polityka zagraniczna wobec próby porozumienia mocarstw zachodnich w 1936 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 1976, nr 4, s. 836–857).

²⁰³ PDD/1936, s. 671–672.

²⁰⁴ Y. Beauvois, *Stosunki polsko-francuskie podczas dziwnej wojny*, tłum. I. Kania, Kraków 1991, s. 11.

w rzeczywistości, gdyby możliwe było pozyskanie Sowietów do utrwalenia *status quo* i niepodległej Polski, na co nic nie wskazuje.

Francuzi ogólnie orientowali się w realiach konfliktu polsko-sowieckiego, nie potrafiąc wszakże (lub nie chcąc) przyjąć do wiadomości, że ma on u podstaw nie polską rusofobię, lecz istotne sprzeczności interesów geopolitycznych, a także przepaść ideologiczną i polską pamięć historyczną. W kwietniu 1935 r. Laval oświadczył Beckowi, iż „z rozmów z Polakami z rozmaitych środowisk Francuzi odnoszą wrażenie, że w Polsce panuje silny nastrój antyrosyjski”. Polski minister spraw zagranicznych odpowiedział, że „jest to zupełnie niezgodne z rzeczywistością”, natomiast „opinia polska obawia się, że Francja swą polityką może doprowadzić do popsucia stosunków polsko-sowieckich”²⁰⁵. Ta wymiana zdań, odzwierciedlająca dwa przeciwstawne punkty widzenia, dobrze charakteryzuje ówczesne stosunki między obu państwami. Polska nie potrafiła wyperswadować swoim francuskim sojusznikom bezowocności prób pozyskania bolszewickiej Rosji na gruncie obrony *status quo* w Europie. W tych uwarunkowaniach, mimo nowego potwierdzenia, że sojusz polsko-francuski obowiązuje – między Paryżem a Warszawą powstała sytuacja pełna niejasności.

Dyplomacja „bezpieczeństwa zbiorowego”, do której przystąpił w 1934 r. Związek Sowiecki, była postrzegana w polskim MSZ przede wszystkim jako bardzo starannie przemyślany, chociaż umiejętnie maskowany plan awansu ZSRR do rangi mocarstwa decydującego o żywotnych interesach państw Europy Środkowo-Wschodniej²⁰⁶. To prowadziło do wniosku, że Rosja nie może bronić *status quo*, lecz będzie walczyć o własne interesy, niedające się pogodzić z obroną „światowego systemu kapitalistycznego”. Dyplomacja francuska nie była w stanie tego stanu rzeczy zmienić.

Obawy polskie, że zmierzający do władzy we Francji Front Ludowy jest narzędziem Moskwy, nie potwierdziły się²⁰⁷. Ów obrót wydarzeń był jednym z niewielu pesymistycznych przewidywań polskiego kierownictwa, które szczęśliwie nie stały się rzeczywistością. Mimo paktu z Francją „wpływ ZSRR na meritum zachodnioeuropejskiej polityki Francji jest bar-

²⁰⁵ AAN, MSZ, 108A, Notatka z rozmowy Beck–Laval, 15 IV 1935 r.

²⁰⁶ Zob. D.S. McMurry, *Deutschland und die Sowjetunion 1933–1936. Ideologie, Machtpolitik und Wirtschaftsbeziehungen*, Köln 1979. (Z mitem „zbiorowego bezpieczeństwa” jako wytworem sowieckiej propagandy polemizował Jiří Hochman, *The Soviet Union and the Failure of the Collective Security, 1934–1938*, Ithaca, NY 1984).

²⁰⁷ 2 VII 1935 r. Beck rzucił nawet myśl, iż w obliczu ofensywy Frontu Ludowego i rosnących wpływów sowieckich we Francji „zacieśnienie przyjaznych stosunków z Niemcami okaże się dla nas koniecznością” (*Diariusz Szembeka*, t. 1, s. 328).

dzo nikły” – stwierdzał ambasador w Moskwie Łukasiewicz 21 kwietnia 1936 r.²⁰⁸ Rządy Frontu Ludowego (po wyborach w czerwcu 1936 r.) nie przyniosły ani komunizacji Francji, ani wojny domowej. Z radością powitał Beck to, że składający wizytę w Polsce w grudniu 1937 r. francuski minister spraw zagranicznych (w rządzie Frontu Ludowego) Yvon Delbos nie namawiał strony polskiej „na żadną kombinację prosowiecką”, jak czynili to Barthou i Laval²⁰⁹. Co więcej, Delbos ominął Moskwę, składając wizyty w Warszawie i Pradze. „Blum, Auriol, Delbos byli nam przychylni” – wspominał Feliks Frankowski. Byli to „ludzie na ogół uczciwi, niezepsuci przez władzę i szczerze chcieli mieć w Polsce sojusznika”, a Front Ludowy miał wobec Francji „zasługę ocalenia od wojny domowej”²¹⁰. W marcu 1938 r. również gen. Gamelin przyznał, że Polska jest najważniejszym aliantem Francji – po Wielkiej Brytanii²¹¹.

Nie wynikało z tego jednak nic realnego w sferze wzajemnych zobowiązań militarnych i planowania przyszłej wojny obronnej. W *Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom* gen. Tadeusza Kutrzeby i płk. Stefana Mossora, datowanym na koniec 1937 r., autorzy za rzecz przesądzoną uznali wielką przewagę Niemiec i stawiali fundamentalne pytanie, czy armia francuska będzie chciała się bić poza granicami swego kraju, skłaniając się do negatywnej odpowiedzi na nie²¹². Doszli do wniosku, iż sojusz dla Polski ma sens, tylko wówczas jeżeli Francja będzie bić się poza swym terytorium narodowym i jeżeli może przyjąć Polsce z pomocą albo od razu, albo w ciągu 6–8 tygodni po ewentualnej napaści Niemiec²¹³. Teza ta zdaje się, *mutatis mutandis*, oddawać wiernie ówczesny sposób myślenia polskiego Sztabu Głównego. Niechęć do wojny, możliwość wypowiedzenia konwencji wojskowej oraz rosnąca zależność polityki zagranicznej od fluktuacji opinii publicznej – to trzy motywy stawiające pod znakiem zapytania wartość Francji jako alianta²¹⁴. Z tego względu w pracach nad planem operacyjnym „Z” podjętym w roku 1938 sztabowcy polscy przyjęli, że na Francję liczyć nie będzie można, gdyż

²⁰⁸ *Stosunki Rzeczypospolitej Polskiej z państwem radzieckim 1918–1943*, oprac. J. Kumaniecki, Warszawa 1991, s. 206.

²⁰⁹ *Diariusz Szembeka*, t. 3, s. 224 (notatka z 21 XII 1937 r.).

²¹⁰ IPMS, MSZ, A.11/144E, nr spr. 270, Zeznanie Feliksa Frankowskiego przed tzw. komisją Winiarskiego z 31 III 1941 r.

²¹¹ David E. Kaiser, *Economic Diplomacy and the Origins of the Second World War: Germany, Britain, France and Eastern Europe 1930–1939*, Princeton 1980, s. 238.

²¹² *Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom* Kutrzeby i Mossora, oprac. M. Jabłonowski, P. Stawecki, Warszawa 1987, s. 56–57

²¹³ *Wojna obronna Polski 1939...*, s. 44.

²¹⁴ *Ibidem*, s. 40.

trudności wewnętrzne mogą temu państwu nie pozwolić na podjęcie znaczącego wysiłku zbrojnego²¹⁵.

Wciąż nie funkcjonowała współpraca sztabów w Paryżu i Warszawie. Nie opracowano żadnego sztabowego planu wspólnego prowadzenia wojny. We francuskim Sztabie Generalnym o ewentualnym sformułowaniu koncepcji wojny z Niemcami na dwa fronty zaczęto poważnie myśleć dopiero po konferencji monachijskiej, gdy wzięto w rachubę, że ofensywa III Rzeszy może skierować się najpierw na zachód²¹⁶. Wzniesiona na granicy z Niemcami linia Maginota – niemająca przedłużenia na granicę francusko-belgijską – nie zabezpieczała Francji. Mogła wprawdzie być skutecznym systemem osłaniającym koncentrację wielkiego zgrupowania do wojny ofensywnej, ale to wymagało zmiany sposobu myślenia twórców francuskiej strategii militarnej, co nie nastąpi do czerwca 1940 r.

Spadek międzynarodowego znaczenia Francji unaoczniał konieczność walki o podjęcie dialogu politycznego z Wielką Brytanią na temat zasadniczych spraw bezpieczeństwa europejskiego²¹⁷. Postępująca akomodacja Francji do strategii brytyjskiej była dla twórców polityki polskiej na tyle widoczna, iż wiceminister Szembek nazwał Francję „satelitą Anglii” w jednym ze swych listów politycznych, pisanych *pro foro interno*. „Na tle tego wszystkiego osłabienie Francji jest może nawet niepokojące. Nie pozostaje jej chyba nic innego tylko wspólna linia z Anglią, tylko wydaje mi się, że kiedy do niedawna szły ze sobą pod rękę, to obecnie zdaje się, że Anglia będzie prowadziła swą towarzyszkę za rękę” – pisał do posła w Belgradzie Romana Dębickiego 5 marca 1938 r.²¹⁸ W innym liście, do ambasadora w Tokio Tadeusza Romera, stwierdził: „Jakże dalecy jesteśmy od czasu, kiedy Francja «rządziła» Europą w otoczeniu satelitów. Zdaje się, że to ona z kolei stała się dzisiaj satelitą Anglii”²¹⁹. Degradację światowego znaczenia Francji dostrzegał też przywódca III Rzeszy. „W listopadzie 1937 r. Hitler zdawał sobie dokładnie sprawę z zależności Francji od W[ielkiej] Brytanii. Po Monachium wzrosło to jego przeświadcze-

²¹⁵ *Ibidem*, s. 44.

²¹⁶ T.C. Imlay, *Facing the Second World War. Strategy, Politics, and Economics in Britain and France 1938–1940*, Oxford–New York 2003, s. 355–356 (to studium wnosi sporo nowego w tej kwestii). O strategii politycznej i militarnej Francji zob. także: A. Adamthwaite, *France and the Coming of the Second World War. 1936–1939*, London 1977; Y. Lacaze, *La France et Munich. Étude d'un processus décisionnel en matière des relations internationales*, Paris 1979.

²¹⁷ Brytyjska percepcja Polski prowadzącej politykę równowagi i jej spraw znajduje niezmiernie cenne naświetlenie u Marii Nowak-Kielbikowej, *Polska–Wielka Brytania...*, s. 317–566.

²¹⁸ List z 5 III 1938 r. (zob. *Diariusz i teki Jana Szembeka. Materiały uzupełniające*, oprac. W. Jędrzejewicz, „Niepodległość” [Nowy Jork–Londyn] 1982, t. 15, s. 73).

²¹⁹ PDD/1938, s. 53.

nie jeszcze bardziej” – jak pisał ambasador Lipski²²⁰. Wszystkich tych ocen trudno nie uznać za znamienne.

Nie sposób nie stawiać sobie pytania, czy Piłsudski i Beck wierzyli w możliwość zmiany polityki francuskiej i brytyjskiej wobec Europy Środkowo-Wschodniej. W odpowiedzi na nie można jedynie zauważyć, iż z pewnością za Piłsudskim politycy polscy uważali, że polityka ustępstw dojdzie do pewnych granic i dobiegnie końca wówczas, gdy dalsze ustępstwa zagrażą już najważniejszym interesom mocarstw zachodnich. Dopiero w takiej sytuacji powstaną nowe możliwości współpracy Polski z Paryżem i Londynem.

Łatwo spotkać w historiografii opinię, że Piłsudski i Beck zaniedbywali sojusz z Francją, ufając deklaracjom przywódców niemieckich. Ale rzeczywistość historyczna jest niezmiernie bardziej złożona. W latach 1934–1936 rząd polski miał do czynienia z Francją zorientowaną na współpracę ze Związkiem Sowieckim. W latach 1937–1938 była to Francja biernie podążająca za Wielką Brytanią, prowadzącą politykę appeasementu. „Innej” Francji nie było.

W konfrontacji z dyplomacją niemiecką

W niekończącym się sporze o politykę zagraniczną Hitlera głoszone tezę, że był on oportunistą, który korzystał ze słabości i skłócenia partnerów, wyszukując do maksimum nadarzające się okazje rozszerzenia swych wpływów i osiągnięcia zdobyczy terytorialnych. Stanowisko afirmujące tę koncepcję zajęli historycy brytyjscy Alan Bullock i Alan J.P. Taylor – w ich przekonaniu wódz III Rzeszy był tylko nacjonalistycznym przywódcą marzącego o historycznym rewanzu narodu, wykorzystującym możliwości ekspansji, jeżeli sytuacja *hic et nunc* na to pozwala²²¹. Podnosząc pytanie, czy Hitler był „un homme à programme ou un disciple de Machiavel [człowiekiem programu, czy uczniem Machiavellego]”, Klaus Hildebrand doszedł do przekonania, że oczywiście program taki istniał, a jego ukoronowaniem, któremu wszystko zostało podporządkowane, miała być wojna z Rosją – o „przestrzeń do życia”

²²⁰ J. Lipski, *Stosunki polsko-niemieckie w świetle aktów norymberskich*, „Sprawy Międzynarodowe” (Londyn) 1947, R. 1, nr 2–3, s. 22.

²²¹ Zob. A.J.P. Taylor, *The Origins of the Second World War*, Oxford 1961, oraz A. Bullock, *Hitler and the Origins of the Second World War* [w:] *The Origins of the Second World War. Historical Interpretations*, red. E.M. Robertson, wyd. 2, London 1973, s. 189–224. Polemikę z tezami Taylora prowadził Piotr Wandycz, *Polska między Wschodem a Zachodem* [w:] *idem, Z dziejów dyplomacji*, Londyn 1988, s. 101–118.

na wschodzie²²². Podzielam tę właśnie argumentację, uważając, że polityki narodowosocjalistycznych Niemiec nie da się inaczej pojąć.

Cały sens nowego kursu polityki niemieckiej wobec Polski w latach 1934–1939 sprowadzał się do milczącego założenia, że któregoś dnia państwo to stanie się podporządkowanym aliantem III Rzeszy i weźmie udział w wojnie przeciw bolszewickiej Rosji. Bez obawy błędu możemy także przyjąć, że gdyby nie to założenie, powzięte przez Hitlera, nie nastąpiłoby zbliżenie polsko-niemieckie, które przetrwało pięć lat.

Decydując się na porozumienie z Polską, wódz III Rzeszy uważał, że taki układ jest mu potrzebny, aby uderzyć we francuski „system polityczny” w Europie Środkowo-Wschodniej i wyrwać zeń Polskę²²³. Mając złe stosunki z Francją i ze Związkiem Sowieckim, wychodził z założenia, że powinien doprowadzić do taktycznego odprężenia z Polską. Nie chciał podpisywać traktatu o nieagresji, ponieważ akt rangi traktatowej musiałby zawierać *expressis verbis* uznanie przez Niemcy aktualnie obowiązujących granic za ostateczne. W tej pierwszej fazie Hitler najpewniej nie miał przemyślanej koncepcji na temat przyszłej roli Polski. Jak się wydaje, mniej więcej w roku 1935 lub 1936 postanowił, iż w przyszłości zawarty winien być z Polską nowy układ, który uczyni z niej podporządkowanego sojusznika Niemiec, „młodszego partnera” (*Juniorpartner*)²²⁴. Miało do tego dojść w wyniku zaakceptowania przez polski rząd warunków gry narzuconych przez niemieckiego hegemonia słabszej stronie. Po śmierci Piłsudskiego w osobie Becka znalazł Hitler swoistego gwaranta tego kursu, którego wyrazem był układ z 1934 r. Jeśli wierzył jednak, że „dalekowzroczna polityka pułkownika Becka” (*die grosszügliche Politik des Obersten Beck*) będzie pomostem do uzależnienia i podporządkowania Polski „Wielkim Niemcom”, to się całkowicie mylił²²⁵.

²²² K. Hildebrand, *La politique française de Hitler jusqu'en 1936* [w:] *La France et l'Allemagne 1932–1936*, s. 343 i 370. Rzecznikiem tezy o istnieniu „programu polityki zagranicznej” Hitlera był Axel Kuhn, *Hitlers außenpolitisches Programm. Entstehung und Entwicklung 1919–1939*, Stuttgart 1970.

²²³ Łatwo dzisiaj byłoby wykazać, że system francuskich sojuszów wschodnich był w dużej mierze fikcją, jeszcze zanim Hitler objął władzę, lecz z perspektywy 1933 lub 1934 r. jego losy nie wydawały się przesądzone.

²²⁴ Pojęcie to wprowadził Georg Wollstein, *Hitlers gescheitertes Projekt einer Juniorpartnerschaft Polens*, „Universitas” 1983, nr 5, s. 525–532. Zob. także jego esej: *Die Politik des nationalsozialistischen Deutschlands gegenüber Polen 1933–1939/1945* [w:] *Hitler, Deutschland und die Mächte. Materialien zur Außenpolitik des Dritten Reiches*, red. M. Funke, Düsseldorf 1976, s. 797–807. O programowych dylematach Hitlera w polityce zagranicznej z lat 1933–1936 zob. K. Hildebrand, *La politique française de Hitler...*, s. 339–372).

²²⁵ *Diariusz Szembeka*, t. 3, s. 223.

Postępując zgodnie z tą myślą, przywódca III Rzeszy usiłował wytworzyć w świadomości polskich partnerów wrażenie, iż nie jest „człowiekiem, który by pracował dla chwilowej koniunktury, że nie ma wreszcie między Polską a Niemcami takich trudności, których by on [...] nie mógł wspólnie z min. Beckiem rozwiązać”²²⁶. Nie znalazło wszakże potwierdzenia przekonanie Becka, że zbliżenie polityczne między obu rządami spowoduje trwałe przeobrażenia psychologiczne w społeczeństwie niemieckim, dzięki czemu wygaśnie wrogość do narodu polskiego. Doszło tylko do tego, że na rozkaz Hitlera zamrożono na kilka lat kampanię nienawiści. Mechanizm totalitarnego sterowania emocjami zbiorowymi pozwolił na to z łatwością. Było to jednak tylko zamrożenie, a nie realna przemiana²²⁷. Statutu Wolnego Miasta Gdańska „nikt naruszać nie chce” – mówił Joachim von Ribbentrop (wówczas jeszcze ambasador w Londynie) wiceministrowi Szembekowi w sierpniu 1936 r.²²⁸ Niemcy starali się przekonać stronę polską, że roszczenia terytorialne z ich strony nie nastąpią. 16 lutego 1937 r. marszałek Śmigły-Rydz, przyjmując Hermanna Göringa, usłyszał jasną deklarację: „My korytarza nie chcemy. Mówię to szczerze i kategorycznie. Korytarz jest nam niepotrzebny”²²⁹.

25 stycznia 1934 r., a więc w przeddzień podpisania deklaracji o niestosowaniu przemocy, Józef Lipski odnotował pierwsze wypowiedzi Hitlera o konieczności polsko-niemieckiej solidarności przeciw Rosji²³⁰. Od tego czasu Hitler wciąż na nowo powracał do tezy o konieczności polsko-niemieckiego pojednania w imię obrony przed Sowietami. W rozmowie z ambasadorem Józefem Lipskim 27 sierpnia 1934 r. mocno podkreślił, że w jego przekonaniu „cała siła Sowietów oparta jest na ich doktrynie komunistycznej o zasięgu międzynarodowym. W przeciwieństwie do hitleryzmu czy faszyzmu bolszewizm nie respektuje granic narodowych. Złudzeniem jest myśleć, że ekspansja bolszewicka jest zakończona”²³¹. Przypomniał również, iż „Rosja jest kolosem posiadającym nieograniczone możliwości. Również złudnym jest myśleć, że

²²⁶ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 479.

²²⁷ Gruntowne uzasadnienie tej tezy daje Eugeniusz C. Król w swoim studium, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa 2006, s. 116–204.

²²⁸ Rozmowa odbyła się 14 VIII 1936 r. w Berlinie. Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Lipskiego, 11/3, Notatka Szembeka.

²²⁹ *Ibidem*, Kolekcja Dębickiego, 40/6, Notatka polskiego MSZ z tej rozmowy.

²³⁰ K. Lapter, *Dokumenty dotyczące genezy polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy z 26 I 1934* (*Z archiwum Józefa Lipskiego*), „Studia z Najnowszych Dziejów Powszechnych” 1963, t. 5, s. 283.

²³¹ Ambasador Lipski do Becka, raport z 27 VIII 1934 r., cyt. za: K. Lapter, *Pakt Piłsudski–Hitler...*, załączniki, dok. 25, s. 316.

w Rosji w najbliższych latach coś się zmieni. Doktryna nie może się zmienić”, a „z punktu widzenia militarnego Rosja zrobiła ogromne postępy”²³². Do motywu zagrożenia sowieckiego dyplomacja niemiecka będzie powracać jeszcze bardzo wiele razy w latach 1935–1938 oraz w styczniu 1939 r. – po raz ostatni. Motyw antysowietyzmu był jednym z najważniejszych, a może głównym argumentem Hitlera w rozmowach z Polakami. Że jego „negatywne nastawienie” do Sowietów jest „nienaruszalne” – słyszał Beck zazwyczaj w przededniu nowych, ważkich posunięć międzynarodowych III Rzeszy, po raz ostatni 14 stycznia 1938 r., kiedy gościł w Berlinie²³³. Kolejne zimowe wizyty Göringa w Polsce w latach 1935–1938 miały nakłonić Polskę do porozumienia z Rzeszą Niemiecką przeciw Rosji Sowieckiej²³⁴.

Usiłowania, by nakłonić Polskę do udziału w koalicji antysowieckiej pod zarządem Niemiec, stanowią problem nieże już opisany i udokumentowany. Tylko w kilku słowach należy go przypomnieć, aby czytelnik miał możliwie całościowy obraz dylematów polskiej polityki zagranicznej w ostatnich latach przed rozpoczęciem II wojny światowej.

Kierownictwo Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie nie mogło oprzeć się przekonaniu, że „dla ewentualnej akcji przeciw Sowietom mielibyśmy więcej sojuszników, niż tego byśmy sobie życzyli”²³⁵. Jesienią 1936 r. – po zawarciu niemiecko-japońskiego porozumienia o zwalczaniu Międzynarodówki Komunistycznej (pakt antykominternowski), dyplomacja Rzeszy sondowała możliwości akcesji Polski do tego ugrupowania. Spotkawszy się z odmową, Niemcy tolerowali polską politykę równowagi, oczywiście do czasu. Wysiłki na rzecz nakłonienia Polski do udziału w antysowieckim bloku pod kierownictwem III Rzeszy uległy wzmożeniu jesienią 1937 r., kiedy dyplomacja niemiecka przygotowywała się do zasadniczych rozstrzygnięć. Wobec fali terroru stalinowskiego w ZSRR i zewnętrznych oznak osłabienia tego państwa Niemcy przedstawiali stronie polskiej inne uzasadnienie potrzeby sojuszu przeciw Sowietom. „[...] w razie wojny Sowiety nie byłyby trudne do pokonania” – tłumaczył marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, składając czwartą już wizytę w Polsce marszałek Hermann Göring w lutym 1938 r. Powtarzał także dobrze znaną już Polakom argumentację o naturalnej solidarności polsko-niemieckiej w obliczu „bardzo poważnego niebezpieczeństwa”, dodając, że „pod tym względem inte-

²³² *Ibidem*.

²³³ PDD/1938, s. 29.

²³⁴ Szczegółowo analizuje te wysiłki gen. Kazimierz Fabrycy w szkicu: „Komórka Specjalna i moje stosunki z Göringiem” Instytut Piłsudskiego (Londyn), Kolekcja 42/12/1.

²³⁵ *Diariusz Szembeka*, t. 2, s. 390.

resy Polski i Niemiec zbiegają się najzupełniej, gdyż te państwa stanowią zaporę [Bollwerk] przeciwko bolszewizmowi”. W Niemczech panuje zupełna jasność co do tego, że „gdyby w konflikcie polsko-sowieckim Polska uległa, to mechanicznym niejako następstwem tego faktu byłoby rychłe skomunizowanie Niemiec”²³⁶. Oczywiście temat nie został podjęty przez stronę polską – przy żadnej z tych okazji. Nie znajdziemy ani jednego dokumentu polskiej dyplomacji, na którego kartach ujawniałoby się zainteresowanie strony polskiej zmianami terytorialnymi na wschodzie Europy na drodze orężnej współpracy z III Rzeszą.

Wszystkie usiłowania dyplomacji hitlerowskiej, aby podporządkować sobie Polskę, okazały się daremne, chociaż wciąż na nowo powstają próby napisania tej historii na nowo, tak by za wszelką cenę wykazać, że dyktaturę Hitlera i autorytarny rząd polski łączyła więź duchowego pokrewieństwa, antyliberalizmu, wodzostwa i antykomunizmu. W Warszawie odrzucono wszelkie oferty prowadzące do sojuszu polsko-niemieckiego *de facto* czy *de iure*. Bezskuteczna okazała się gra kartą antysowiecką, prowadzona przez Hitlera od wiosny 1935 r.

Reagując negatywnie na wszystkie oferty niemieckie, Polska nie przyjęła rozwiązań, które nadawały jej status podporządkowanego alianta Niemiec. Niemcy słyszeli wciąż na nowo, że polsko-sowiecki traktat o nieagresji zawarty został w dobrej wierze i nie może być naruszony. Niemieckie nieformalne oferty w sprawie włączenia Polski do paktu antykominternowskiego nie dały rezultatu. 9 listopada 1937 r. Beck pisał do polskich placówek dyplomatycznych: „Żadne propozycje przystąpienia do protokołu włosko-niemiecko-japońskiego (Antykomintern) nie zostały dotychczas do Polski skierowane. Zresztą Polska nie mogłaby przystąpić do takiego protokołu ze względu na swoje specyficzne położenie jako sąsiad ZSRR oraz na zasadnicze stanowisko przeciwne blokom”²³⁷.

Przyjęcie oferty akcesji do paktu antykominternowskiego prowadziłoby do zerwania więzi z Zachodem, którą udało się dyplomacji polskiej ocalić – mimo appeasementu. Przyniosłoby też, być może, reakcję Sowietów w postaci zerwania układu o nieagresji z 1932 r.

Tymczasem w literaturze zagranicznej poświęconej polityce polskiej w przededniu II wojny światowej – poza nielicznymi wyjątkami (takimi jak Hans Roos, Henry L. Roberts albo Alan Palmer) panuje zgodnie wyznawany pogląd o polsko-niemieckim „partnerstwie”, a nawet „przyjaźni” w latach 1934–1938. Narracja o takiej zażyłości jest wciąż wykorzystywana do dyskredytacji Polski Piłsudskiego i Becka na coraz szerszą skalę. Co zrozumiale,

²³⁶ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 42.

²³⁷ *Diariusz Szembeka*, t. 3, s. 395.

ma ona zwolenników w neosowieckiej historiografii rosyjskiej, ale niestety stanowi też przedmiot nowych prac autorów zachodnich, jak chociażby Rolf-Dieter Müller²³⁸.

Narracja, o której mowa, ma u podstaw pozornie logiczną tezę, iż Polska po 1934 r. prowadziła dogodną dla Niemiec politykę niesprzeciwiania się łamaniu przez nie traktatu wersalskiego i innych zobowiązań międzynarodowych, a przede wszystkim ich polityce wielkich zbrojeń. Jest to z pewnością sugestywna krytyka, nieoparta wszakże na żadnych racjonalnych przesłankach. Żadna polityka Polski nie mogła powstrzymać hitlerowskiej polityki zbrojeń i łamania postanowień traktatu pokojowego. Twierdzenia historyków, iż układ z Polską umożliwił Hitlerowi zbrojenia, są nieporozumieniem. Środkami dyplomatycznymi rząd polski nie mógł powstrzymać ani zbrojeń niemieckich, ani zapobiec różnym posunięciom agresywnym. Możliwości takie – jeśli w ogóle wchodziły w rachubę – wymagały współdziałania z mocarstwami zachodnimi, konkretnie zaś zbrojnej akcji prewencyjnej. Tymczasem Wielka Brytania i Francja weszły na drogę polityki ustępstw, a jesienią 1937 r. polityka ta uległa pogłębieniu. W tych warunkach dyplomacja mogła jedynie uczestniczyć w różnych pozbawionych realnego skutku manifestacjach, bez wszelkich szans na zmianę biegu spraw. Świadomość tego stanu rzeczy miał przede wszystkim minister Beck i nikt nie może z tego powodu czynić mu zarzutów.

Bardzo często spotkać można inny jeszcze pogląd – że polityka polska usypiała czujność narodu, a dopiero w ostatniej chwili „budziła się z narkozy Polska sanacyjna”, jak to ujął Władysław Konopczyński²³⁹. Że w obliczu konfrontacji z uzbrojonym nieprzyjacielem w okresie 1938–1939 było już „za późno” na zmianę orientacji polityki polskiej. Pytać jednak wolno, na co „za późno”? Polityka równowagi nie „uśpiła czujności” narodu. Nawet gdyby w latach 1934–1938 rząd polski codziennie powtarzał tezę o Niemczech jako „odwiecznym wrogu” i zapowiadał nieuchronnie nadchodzący konflikt zbrojny, to w realiach zapóźnienia cywilizacyjnego i słabości gospodarczej dałoby to niewielkie rezultaty w sferze przygotowań do wojny.

Henryk Batowski pisał, że „błędem zasadniczym była nadmierna wiara Becka w szczerość Hitlera i w możliwość naprawdę trwałego zwrotu w stosunkach polsko-niemieckich. Strona polska nie rozumiała, że czasowa ugoda z Polską jest Hitlerowi potrzebna tylko ze względów taktycznych i że nie może

²³⁸ R.-D. Müller, w książce *Der Feind steht im Osten. Hitlers geheime Pläne für einen Krieg gegen Sowjetunion im Jahr 1939*, Berlin 2011, s. 49.

²³⁹ W. Konopczyński, *Historia polityczna Polski 1914–1939*, wstęp T. Wituch, Warszawa 1995, s. 205.

trwać długo przy niewątpliwym dalszym istnieniu w Rzeszy apetytów ekspansjonistycznych. Żłudna i krótkowzroczna była nadzieja, że uwaga Niemiec zwróci się po rezygnacji z ekspansji w kierunku wschodnim na południe i że tam zaabsorbowane Niemcy będą musiały trwale zrezygnować z polskiego Pomorza, Gdańska i Śląska²⁴⁰. W ocenie Mariana Wojciechowskiego to, że „Polska międzywojenna narodziła się z wersalskiego systemu terytorialno-politycznego i losy jej związane były z istnieniem i funkcjonowaniem tego systemu”, sprawiało, iż „polityka współdziałania z Niemcami obiektywnie wspierała dążenia Rzeszy do obalenia Wersalu, była podcinaniem gałęzi, na której się siedzi”²⁴¹. Czy istotnie Polska i Niemcy w latach 1934–1938 współpracowały w burzeniu ładu wersalskiego? To ważne pytanie, na które nie może zabraknąć odpowiedzi.

Nie miały miejsca żadne uzgodnione działania Polski i Niemiec, skierowane przeciwko jakimkolwiek państwu ani wymierzone w ład pokojowy²⁴². Ani nie było polsko-niemieckiej współpracy, ani nie można mówić o realnym współdziałaniu przeciw mocarstwom zachodnim albo Sowietom. Ambasadorem Rzeszy w Warszawie Hans-Adolf von Moltke oceniał, że „Polska będzie wyzyskiwać każdy objaw słabości Niemiec” i uważał, że gdyby udało się jej uzyskać przedłużenie deklaracji o nieagresji – o co Beck czynił starania od stycznia 1938 r. – to kierować się będzie tylko własnymi interesami²⁴³.

Minister Beck, mający w Europie i w społeczeństwie polskim opinię germanofila, zawsze wyznawał pogląd, że utrzymanie dobrych stosunków z Niemcami nie może być urzeczywistniane za wszelką cenę, czyli kosztem integralności terytorialnej i niepodległości państwa. Odrzucenie wszystkich koncepcji politycznych, które prowadziłyby do uzależnienia Polski od Moskwy lub od Berlina, stanowiło fundament polityki polskiej.

Zbliżenie z Niemcami miało wymierną granicę. Polska wykluczała zaciągnięcie jednostronnych zobowiązań, jak również wszelkie formy podporządkowania. Jest niemożliwe, „aby ktokolwiek z poważnych mężów stanu współczesnych Niemiec chciał się łudzić nadzieją, że w sprawach Polski można rozmawiać z którymkolwiek z największych nawet mocarstw. Wiedzą oni dobrze, że o sprawach polskich można rozmawiać tylko z Polską, a o jej

²⁴⁰ H. Batowski, *Miedzy dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 1988, s. 204–205.

²⁴¹ M. Wojciechowski, *Józef Beck – szkic biograficzny* [w:] J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 21.

²⁴² Wzajemnie informowano się o posunięciach politycznych w sprawie Czechosłowacji w roku 1938, lecz nie zawarto żadnego porozumienia.

²⁴³ S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, Poznań 1998, s. 75.

sprawach terytorialnych tylko w drodze wojny” – to słowa ambasadora w Paryżu Łukasiewicza z sierpnia 1938 r.²⁴⁴ „Można oskarżać Becka, że miał zbyt dużo wiary w dobrą wolę Niemiec, lecz dbał on o to, by nie pójść zbyt daleko” – pisał trafnie brytyjski historyk dyplomacji Graham Ross i trudno ująć to bardziej klarownie²⁴⁵.

Na pytania o stan relacji polsko-niemieckich dyplomaci polscy powtarzali, że „stosunki te są dobre i że mamy nadzieję, że się będą pomyślnie rozwijały, dodając, iż oczywiście ani stosunków z Niemcami, ani w ogóle z nikim nie opieramy tylko na pozytywnych wynikach naszej polityki, ale w szczególności na własnej sile i zdecydowaniu bronięcia tego, co do nas należy i naszych żywotnych interesów” – jak mówił ambasador Łukasiewicz francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Bonnetowi w sierpniu 1938 r.²⁴⁶ Tak pojęta filozofia stosunków międzynarodowych stawiała w centrum zasadę wzajemności (symetrii) oraz zasadę niemożności zrezygnowania z interesów własnych. Oczywiście, wolno uznać takie założenia za nierealistyczne z powodu słabości państwa, ale nikt nie może wątpić, że polityka bierności i podporządkowania „możnym tego świata” byłaby również drogą do klęski.

Jest niewątpliwe, iż stosunki polsko-niemieckie w latach 1934–1939 cechowało pewne zbliżenie, podczas gdy relacje polsko-sowieckie w tym samym czasie przybrały postać swoistego „zbrojnego pokoju”. W drugiej połowie 1936 r. nastąpiła wyraźna mobilizacja sowieckiej propagandy w duchu antypolskim²⁴⁷.

Wytlumaczenie tego stanu rzeczy nie jest trudne. Stosunek Niemiec i Związku Sowieckiego do polskiej polityki równowagi nie był jednakowy. Dla Sowietów polityka ta jawiła się jako nieudolny polski manewr propagandowy²⁴⁸. Niemcy natomiast do października 1938 r. milcząco tolerowały tę politykę swego wschodniego sąsiada, wykazując wiele zainteresowania przetrwaniem unormowanych stosunków wzajemnych. Związek Sowiecki wytrwale zwalczał polską politykę równowagi – wszystkimi dostępnymi środkami, przez co stosunki wzajemne osiągnęły stan „zimnej wojny” albo „zbrojnego pokoju”. Stosunki polsko-sowieckie w ca-

²⁴⁴ Raport z rozmowy amb. Łukasiewicza z min. Bonnetem z 11 VIII 1938 (*Dyplomata w Paryżu 1936–1939...*, s. 146).

²⁴⁵ G. Ross, *The Great Powers and the Decline of the European States System 1914–1945*, London–New York 1991, s. 85.

²⁴⁶ IPMS, MSZ, A.11.49/CZ/2, Notatka z rozmowy amb. Łukasiewicza z min. Bonnetem.

²⁴⁷ W tej sprawie raport amb. Grzybowskiego z 15 XII 1936 r., AAN, MSZ, 1581.

²⁴⁸ Nie tylko przypuszczenia, ale – co zdumiewające – również doniesienia sowieckiego wywiadu sugerowały zawarcie przez rządy Polski i Niemiec jakiejś niejawnej umowy politycznej i wojskowej. Raporty takie otrzymywał Stalin (np. meldunek z „polskiego poważnego źródła” z 29 VI 1934 r.). Zob. RGASPI, Fond Stalina, f. 558, op. 11, d. 187.

łym dwudziestolecu cechowała atmosfera niewątpliwej wrogości, z wyjątkiem jednego, krótkotrwałego okresu *détente* w roku 1933, kiedy w Moskwie podjęto działania na rzecz daleko idącego zbliżenia z Polską²⁴⁹.

„Wojna religijna” w Europie

W latach 1934–1935 w Europie występowały przesłanki wskazujące na możliwość ewolucji polityki międzynarodowej w inną stronę niż ta, która stała się dobrze nam znaną rzeczywistością lat poprzedzających wybuch II wojny światowej.

Z pewnością idea Frontu Stresy stanowiła jakąś szansę związania Włoch z Wielką Brytanią i Francją. Od początku wszakże dla twórców polityki brytyjskiej koncepcja ta wiązała się jednak z poczuciem dyskomfortu. W Londynie wiedzano bowiem, że każda efektywna presja na Niemcy możliwa jest tylko przez czynne zaangażowanie Zjednoczonego Królestwa w Europie Środkowo-Wschodniej, a tego właśnie chciano uniknąć za wszelką cenę²⁵⁰. Już w czerwcu 1935 r., zawierając układ morski z Niemcami – sprzeczny z traktatem wersalskim – dyplomacja brytyjska wybrała drogę bezpośredniego układania się z Hitlerem.

Inny jeszcze element ewolucji polityki międzynarodowej mógł działać przeciw Niemcom. Zaostrzenie stosunków włosko-niemieckich latem 1934 r. z powodu usiłowań opanowania Austrii przez narodowych socjalistów było faktem ważnym, mogącym utrudnić porozumienie Berlin–Rzym. O „złości na hitlerowców w szczególności, a na Niemców w ogólności” – pisał Tadeusz Romer do szefa gabinetu Becka Romana Dębickiego 8 sierpnia 1934 r.²⁵¹ Rozbieżności między Rzymem a Berlinem stwarzały pewne nadzieje dla Polski, gdyż Włochy nie tylko były zainteresowane utrzymaniem odrębności Austrii jako „państwa buforowego”, lecz miały też interesy w Europie Środkowej, o czym świadczyło doprowadzenie do stworzenia bloku protokołów rzymskich 17 marca 1934 r. Zaangażowanie Włoch w kampanię abisyńską (w październiku 1935 r.), sankcje Ligi Narodów i izolacja tego kraju przyniosły zmianę orientacji politycznej Rzymu na rzecz zbliżenia z Niemcami,

²⁴⁹ AWPRF, Fond Litwinowa, f. 05, op. 12, p. 86, d. 68. Zarys tych planów ujęty został w raporcie Antonowa-Owsiejenki dla centrali w Moskwie z 28 I 1934 r.

²⁵⁰ H.H. Hall III, *The Foreign Policy-Making Process in Britain, 1934–1935, and the Origins of the Anglo-German Naval Agreement*, „Historical Journal”, czerwiec 1976, t. 19, nr 2, s. 495–496.

²⁵¹ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Dębickiego, 40/5. Tadeusz Romer był wówczas radcą ambasady RP przy Kwirynale.

którego finałem stanie się status podporządkowanego partnera i katastrofa faszyzmu w 1943 r.²⁵² Wyrażona w sierpniu 1935 r. przez ambasadora Alfreda Wysockiego teza, że Mussolini będzie za wszelką cenę popierał niepodległość Austrii w obawie przed potęgą Niemiec, utraciła podstawy²⁵³.

Lata 1934–1936 przyniosły wymierny wzrost znaczenia Sowietów w polityce międzynarodowej, czego potwierdzeniem były liczne wizyty polityków cudzoziemskich w Moskwie (Becka, Edvarda Beneša, Edena, Laval). „[...] Anglia, wierna swojej metodzie empirycznej, ustosunkowuje się stale pod kątem bieżących trudności i niebezpieczeństw. Za najgroźniejsze niebezpieczeństwo na bliską metę uważają tutaj niebezpieczeństwo niemieckie. Równolegle do tego nastawienia papiery rosyjskie idą w górę...” – pisał 27 lutego 1935 r. ambasador w Londynie Edward Raczyński do szefa gabinetu Becka Romana Dębickiego²⁵⁴. Niewątpliwie, z punktu widzenia interesów Polski niepokojącym objawem zagrożenia był postępujący awans ZSRR na arenie międzynarodowej po roku 1934. Państwo to zaczęło aspirować do roli głównego partnera Francji na wschodzie Europy²⁵⁵. Przy dzisiejszym stanie wiedzy można rozważać, w jakiej mierze polityka francuska obliczona była na skonsolidowanie sojuszu z ZSRR, w jakiej zaś alians ten służył wzmocnieniu międzynarodowej pozycji Francji, co w optyce Paryża wydawało się niezbędne, aby osiągnąć jakieś *modus vivendi* z Niemcami.

Zjawiskiem niosącym groźbę dalszej destabilizacji sytuacji międzynarodowej były oznaki wojny ideologicznej w Europie, którą Beck nazywał „wojną religijną”. Ideologizacja polityki międzynarodowej, od czego skądinąd nigdy w XX w. nie była ona wolna, gwałtownie przybrała na sile w obliczu ofensywy państw totalitarnych. Beck żywił obawy, że Liga Narodów może „stracić charakter międzynarodowej instytucji koordynującej i może zdegenerować [się] jako ugrupowanie reprezentujące jedną z walczących religii”, jak mówił Edenowi w listopadzie 1936 r.²⁵⁶ W sierpniu 1935 r. VII Kongres Kominternu w Moskwie proklamował hasło tworzenia „frontów ludowych”,

²⁵² R. Quartararo, *Roma tra Londra e Berlino. La politica estera fascista dal 1930 al 1940*, t. 1, Roma 2001, s. 395 i n.

²⁵³ AAN, Ambasada RP w Rzymie, 2, Raport z 3 VIII 1935 r.

²⁵⁴ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.49/5, Pismo amb. Raczyńskiego do Romana Dębickiego.

²⁵⁵ Pojawia się oczywiście pytanie, czy Sowieci wykorzystywali zbliżenie i sojusz z Francją jako instrument przetargu w dążeniach do jakiegoś *modus vivendi* z Niemcami. Interpretacje takie pojawiły się w historiografii już stosunkowo dawno i nie są one pozbawione podstaw. Zob. np. R. Tucker, *The Emergence of Stalin's Foreign Policy*, „Slavic Review” 1977, t. 36, s. 563–589.

²⁵⁶ PDD/1936, s. 673.

czyli łączenia sił komunistów i socjalistów w walce przeciw faszyzmowi²⁵⁷. W lipcu 1936 r. zaś, jak wiadomo, wybuchła wojna domowa w Hiszpanii, będąca swoistym poligonem doświadczalnym trzech mocarstw totalitarnych. „Wojna religijna” w Europie niewątpliwie służyła dalekosiędnym interesom ZSRR. Państwo to weszło do Ligi Narodów i czyniło wszystko, co w mocy, aby ta stała się organizmem ideologicznym. Rosja nie jest demokracją, ale odwołuje się do określonej propagandy demokratycznej – powtarzał Beck dyplomatom cudzoziemskim²⁵⁸. Nie mogło to nie pogłębić dystansu Polski do instytucji genewskiej.

Z perspektywy Warszawy antagonistyczne bloki państw jawiły się jako źródło i zapowiedź ostatecznego krachu pokoju. Michał Łubieński – dyrektor gabinetu ministra Becka od połowy 1935 r. – pisał, iż najlepszym rozwiązaniem dla Polski staje się program ścisłej neutralności w „konflikcie ideowym, który poczyną coraz wyraźniej dzielić Europę na dwa obozy”²⁵⁹. Po jednej stronie tego konfliktu były mocarstwa totalitarne (Niemcy i Włochy, które wstąpiły do paktu antykominternowskiego w listopadzie 1937 r.)²⁶⁰. Po drugiej zaś Francja i Wielka Brytania jako „mocarstwa demokratyczne”, które w kwietniu 1936 r. rozpoczęły współpracę sztabową²⁶¹. Do tego obozu zbliżał się Związek Sowiecki, nie rezygnując bynajmniej z usiłowań dojścia do jakiegoś *modus vivendi* z Niemcami, o czym obiegały Europę wciąż nowe fale pogłosek (1936–1938). W rozmowach z dyplomatami państw obcych Beck kwitował te doniesienia stwierdzeniem, iż nie mają one „żadnego znaczenia” (*keine Bedeutung*), a ich źródła są sowieckie²⁶². Niemiecko-sowieckie sondażowe rozmowy handlowe prowadzone na przełomie 1936 i 1937 r. ożywiły

²⁵⁷ Na ten temat M.J. Zacharias, *Rozbieżności polsko-sowieckie w okresie VII Kongresu Kominternu* [w:] *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej, XIX–XX wiek. Studia ofiarowane Piotrowi Łossowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Ajnenkiel i in., Warszawa 1995, s. 343–352.

²⁵⁸ Neues Politisches Archiv, Akten der Republik (Wiedeń), Gesandtschaft Warschau, 81, Poseł austriacki Schmid do ministra Guida Schmidta, raport z 7 I 1938 r.

²⁵⁹ *Diariusz Szembeka*, t. 2, s. 272.

²⁶⁰ Układ miał uzupełnienie w postaci tajnych protokołów, ale żaden z nich ani nie ustanawiał formalnego aliansu między stronami, ani nie zakładał ewentualności zaczepnych działań zbrojnych wobec Sowietów. Po raz pierwszy ogłosił te dokumenty Gerhard L. Weinberg, *Die geheimen Abkommen zum Antikomintern Pakt*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1954, t. 2, nr 2, s. 193–201.

²⁶¹ 19 IV 1936 r. rząd brytyjski udzielił Francji gwarancji pomocy na wypadek agresji niemieckiej.

²⁶² Neues Politisches Archiv, Akten der Republik (Wiedeń), Gesandtschaft Warschau, 81, Poseł austriacki Schmid do ministra Guida Schmidta, raport z 15 IV 1937 r.

spekulacje²⁶³. Delegata sowieckiego Davida Kandelakiego przyjęli w Berlinie Hjalmar Schacht oraz marszałek Hermann Göring²⁶⁴. Hitler nigdy nie wygasił współpracy gospodarczej z ZSRR, chociaż głosił antykomunizm i antysowiectwizm w najbardziej skrajnej postaci. 30 września 1936 r. Szembek po rozmowie z gen. Śmigłym-Rydzem zapisał, iż ma on świadomość, że nie da się długo utrzymać stanowiska neutralnego między dwoma blokami, lecz trzeba będzie wybierać między nimi. W odpowiedzi gen. Śmigły-Rydz zauważył, że na pewno Polska nie może opowiedzieć się po stronie „bolszewickiej”²⁶⁵.

„Momentem zasadniczym” ówczesnej sytuacji w Europie nazwał Beck montowanie „wojny religijnej”, z drugiej zaś wzajemne krzyżowanie się wpływów wielkich mocarstw. Sądził, że w tym stanie rzeczy Polska może odegrać kluczową rolę, jej centralne położenie geopolityczne staje się bowiem „naturalnym” polem bitewnym nadchodzącej wojny. Swoją polityką może jednak uniemożliwiać albo przynajmniej utrudniać wybuch takiej wojny, ponieważ bez jej zaangażowania konflikt taki jest nie do pomyślenia. Upatrywał w tym uwarunkowaniu istotne możliwości polityki polskiej i dodatkowe uzasadnienie koncepcji równowagi. „Zmusza to politykę polską do nieangażowania się w żadnym kierunku, gdyż tylko w ten sposób uniknie się rozegrania na terytorium Polski konfliktu między przedstawicielami obu «wyznań»”. Beck trafnie rozpoznawał, iż w razie „przechylenia się Polski na stronę Sowietów doprowadzilibyśmy do zbrojnego konfliktu na naszej granicy zachodniej i odwrotnie, w razie przechylenia się na stronę Niemiec wywołalibyśmy starcie na naszej granicy wschodniej”²⁶⁶. Zaangażowanie Polski po stronie obozu „antyfaszystowskiego” mogło wojnę ideologiczną w Europie przekształcić w konflikt zbrojny. Podobnie akcesja Rzeczypospolitej do bloku państw antykominternowskich groziła wywołaniem wojny europejskiej.

²⁶³ Misja Davida Kandelakiego w Berlinie w roku 1936 stanowi jedną z inicjatyw sowieckich na rzecz dojścia do jakiegoś *modus vivendi* z Niemcami Hitlera. Zob. na ten temat studium i dokumenty Lwa Bezymienskiego, *Geheimmission in Stalins Auftrag? David Kandelaki und die sowjetisch-deutschen Beziehungen Mitte der dreißiger Jahre*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte 1992”, t. 40, s. 339–357. Zob. również L. Kochan, *Russia and Germany 1935–1937. A Note*, „Slavonic and East European Review” 1962, t. 40, s. 518–520 (O stosunkach niemiecko-sowieckich w tym okresie zob. D.S. McMurry, *Deutschland und die Sowjetunion 1933–1936. Ideologie, Machtpolitik und Wirtschaftsbeziehungen*, Köln 1979). Robert Tucker sformułował w roku 1977 tezę, iż w 1923 r. (po nieudanej próbie rewolucji w Niemczech) w Moskwie zapadła decyzja, by z Niemcami budować stosunki państwo z państwem, bez względu na jego ustrój i ta koncepcja była dla Sowietów niezmiennym priorytetem politycznym aż po 23 VIII 1939 r. (R. Tucker, *The Emergence of Stalin's Foreign Policy*, s. 578).

²⁶⁴ ADAP, Göttingen 1981, seria C, t. VI, cz. 1, dok. 183 i 187, s. 401–402 i s. 409–410.

²⁶⁵ *Diariusz Szembeka*, t. 2, s. 293.

²⁶⁶ *Ibidem*, s. 221.

Można wyobrazić sobie różne scenariusze wypadków w Europie Środkowo-Wschodniej lat trzydziestych: dojście do skutku paktu czterech mogło ustanowić dyktatoriat mocarstw. Co przyniosłyby jego rządy? – to pytanie, na które historyk nie może dać odpowiedzi, gdyż przedmiotem jego studiów jest tylko to, co realnie się stało, a nie to, co podpowiada nam nasza wyobraźnia. Tak czy inaczej zostałby otwarty w ten sposób scenariusz bezorężnego demontażu pokoju. Zawiązanie paktu wschodniego mogło stworzyć system polityczny, w którym bolszewicka Rosja stanowiłaby główny czynnik polityczny Europy Wschodniej, od którego zależne byłyby inne państwa będące stronami paktu. Zamysłem tym polityka Polski przeciwstawiała inne rozwiązanie, upominając się o podmiotowość „strefy neutralnej” między Niemcami a Rosją. Taktyka ta oparta była na realistycznym założeniu, głoszącym, że skoro nie da się ustanowić systemu bezpieczeństwa powszechnego, to trzeba zadowolić się dwustronnymi umowami, ustanawiającymi *modus vivendi* między skłóconymi narodami.

W roku 1936 przewaga i międzynarodowa inicjatywa polityczna zaczęła należeć do mocarstw agresywnych. W tym czasie w polskim MSZ rozważano możliwość rozpoczęcia wojny europejskiej przez Niemcy albo Rosję, ale brano pod uwagę także przypadkowy incydent zbrojny, który przyniesie konflikt na wielką skalę – poniekąd na wzór wypadków z 1914 r. Wiceminister spraw zagranicznych Szembek oceniał, iż nie ma powodu sądzić „by tak Niemcy, jak Rosja chciały podejmować ryzyko wojny. Kryzys zbrojny może jednak powstać z konfliktu całkiem trzeciorzędного, pozornie zupełnie drobnego. Dlatego też przeciwni jesteśmy paktom dzielącym Europę na wyraźnie wrogie sobie obozy. Pakty takie bowiem, wytwarzając wrogie nastroje, sprzyjają przetwarzaniu się drobnych sporów na poważne konflikty, które zamiast być zlokalizowane, rozszerzają się na wszystkich kontrahentów”²⁶⁷.

Metodą alternatywną wobec „bloków ideologicznych” i postępującej „wojny religijnej” w Europie zdawało się „układanie stosunków sąsiedzkich” na podstawie układów bilateralnych. Afirmacja bilateralizmu jest znamioną cechą myśli politycznej Becka i kierownictwa polskiego MSZ. „Na tej drodze – twierdził Szembek – osiągnęliśmy też pierwszorzędne rezultaty. Zaznaczyłem, że uderzyła mnie przede wszystkim różnica, zachodząca między nami a Edenem, w ocenie walorów polityczno-wojskowych Rosji i Niemiec. Eden przyjechał pod wielkim wrażeniem siły militarnej Niemiec, a jednocześnie w mocnym przekonaniu o małej wartości armii sowieckiej. Podkreśliłem, że ocena ta wydaje mi się zupełnie fałszywą”²⁶⁸.

²⁶⁷ *Diariusz Szembeka*, t. 1, s. 257.

²⁶⁸ *Ibidem*.

Bilateralizm w wydaniu polskim zdawał się dobrze służyć stabilizacji Europy Środkowo-Wschodniej. Polsce przynosił realne korzyści, chociaż miały one okazać się nietrwałe. „Dla Polski, jak zresztą dla każdego państwa położonego na kontynencie najważniejsze są stosunki sąsiedzkie. Polska posiada dwóch znacznych sąsiadów: Niemcy i Rosję Sowiecką. Stąd prawie 80% naszej pracy politycznej skierowanych jest dla ułożenia i utrzymania stosunków z tymi państwami” – mówił Beck brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych Edenowi wiosną 1935 r.²⁶⁹

Jest prawdą, iż twórca polskiej polityki zagranicznej w latach 1934–1939 demonstrował głęboki sceptycyzm wobec Ligi Narodów i całej bezproduktywnej frazeologii „zbiorowego bezpieczeństwa”. W różnych rozmowach politycznych otwarcie podawał w wątpliwość samą przydatność instytucji genewskiej. Spektakularnie odmówił współpracy z Ligą w sprawie wykonywania postanowień traktatu o ochronie mniejszości narodowych (13 września 1934 r.). Opowiedział się również za nową interpretacją artykułu 16. statutu Ligi Narodów, ustanawiającą fakultatywność zawartych w nim zobowiązań. Znane są dokumenty, z których wynika, że działania i wypowiedzi takie odbierano z irytacją, np. w brytyjskim Foreign Office. W styczniu 1937 r. minister Anthony Eden, krytykując ostro negatywne nastawienie Polski do Ligi Narodów, zanotował, że „to Polsce właśnie, ze względu na jej trudne położenie, taki organizm jak Liga Narodów potrzebny jest być może bardziej niż innym narodom Europy”²⁷⁰. Nie oznacza to wszakże, iż rząd polski nie doceniał instytucji genewskiej jako forum konsultacyjnego – tej myśli też służyły starania, by zdefiniować na nowo obowiązki państw wynikające z artykułu 16. statutu Ligi. Nie sposób zarazem uznać, że polski minister nie dostrzegał takiej wartości jak „solidarność europejska”²⁷¹.

Beck był przekonany, że położenie geopolityczne państwa polskiego, usytuowanego między dwoma zwalczającymi się mocarstwami totalitarnymi, skazuje je na bilateralizm. „Polska nigdy nie była w takiej sytuacji, w której więcej niż 50 procent jej interesów mogło być załatwione w Lidze, bowiem do pewnego okresu Rosja do Ligi nie należała, w czasie zaś, gdy Rosja do niej weszła, Niemcy z Ligi wystąpili” – mówił francuskiemu ministrowi spraw

²⁶⁹ Notatka z rozmowy Beck–Eden 2 IV 1935 r. Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej, t. 2, s. 90.

²⁷⁰ National Archives (Narodowe Archiwa [Zjednoczonego Królestwa], Londyn), Foreign Office 371, 21800, C.193/193/55, Notatka z 17 I 1937 r. Szerzej na ten temat zob. W. Michowicz, *Polska a Liga Narodów w dobie ostatniego kryzysu (1935–1939)* [w:] *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej...*, s. 333–342.

²⁷¹ Por. *Diariusz Szembeka*, t. 1, s. 380.

zagranicznych Yvonowi Delbosowi w grudniu 1937 r.²⁷² Polska krytyka Ligi była ostra, ale niepozbawiona odwołań do „solidarności międzynarodowej”²⁷³. Beck uważał jednak, że w realiach skłóconej Europy nie ma miejsca na regionalne bloki polityczne, gdyż każdy „multilateralny układ to łańcuch, którego wytrzymałość się mierzy wytrzymałością najsłabszego ogniw”²⁷⁴.

Koncepcje te miały u podstaw bardziej rozwiniętą filozofię polityczną. Za Piłsudskim Beck powtarzał, że umiejętna polityka państwa średniego wymaga swoistego minimalizmu w planowaniu. „Spotykamy się z głosami, które domagają się rozwinięcia szerokiej inicjatywy polskiej w polityce zagranicznej. Mam poważne wątpliwości, czy ten system byłby skuteczny. [...] Obawiam się, że dzisiejsze, zmęczone przejściami wojennymi pokolenie cierpi raczej w skutek nadmiaru inicjatyw, bądź to zmierzających do stworzenia fikcji hegemonii jakiegoś państwa, bądź też do zbawienia świata wbrew jego woli i interesom, a wychodząc z założeń i powodów czysto doktrynalnych” – mówił Beck w wywiadzie dla łódzkiego pisma „Republika” 11 sierpnia 1931 r., nie będąc jeszcze ministrem spraw zagranicznych²⁷⁵.

Hasło „aideologicznej” polityki zagranicznej stanowiło kontynuację tej koncepcji, a nowym uzasadnieniem tego stanowiska było właśnie zjawisko „wojny religijnej” w Europie. W maju 1937 r. Beck przekonywał brytyjskiego polityka Neville’a Chamberlaina o potrzebie „realistycznego ujmowania problemów politycznych”, „unikania faworyzowania bloków, czy to doktrynalnych, czy jakichkolwiek innych”²⁷⁶. Ten kierunek myślenia kierownictwa polskiej dyplomacji prowadził do dalszego poróżnienia ze Związkiem Sowieckim, które ujawniło się z całą mocą w roku 1936. Po wprowadzeniu ZSRR do Ligi Narodów ludowy komisarz spraw zagranicznych ZSRR Maksim Litwinow „tak sprawnie zaczął się posługiwać pojęciami ze sfery etyki, iż niebawem stał się tam jedną z wybijających się postaci”²⁷⁷. Jak wiadomo, dyplomacja polska sprzeciwiała się działaniom Litwinowa, usiłującego

²⁷² IPMS, MSZ, A.11.49/F/4, Notatka z rozmowy Becka z min. Delboscem 6 XII 1937 r.

²⁷³ Na przykład w piśmie Becka do Sekretariatu Generalnego Ligi Narodów w sprawie reformy paktu Ligi Narodów z 18 IX 1936 r. Zob. J. Beck, *Przemówienia, deklaracje, wywiady, 1931–1939*, Warszawa 1939, s. 243.

²⁷⁴ M. Łubieński, *Refleksje i reminiscencje*, wstęp i oprac. M. Kornat, Warszawa 2012, s. 106.

²⁷⁵ J. Beck, *Przemówienia, deklaracje, wywiady, 1931–1939*, s. 21.

²⁷⁶ AAN, MSZ, 108A, Notatka z rozmowy Becka z brytyjskim kanclerzem skarbu Nevilem Chamberlainem (późniejszym premierem rządu) 14 V 1937 r.

²⁷⁷ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, tłum. K.F. Rudolf, oprac. M. Nurek, t. 1, księga 1, Gdańsk 1994, s. 116.

„z Ligi zrobić blok antyfaszystowski”, co oczywiście – w optyce polskiej – prowadziło do pogłębienia „rozłamu Europy na dwa ideologiczne bloki”²⁷⁸.

Ambasador amerykański w ZSRR William Bullitt określił stosunki polsko-sowieckie jako „skrajnie złe, a w oczach nieuprzedzonego obserwatora niepotrzebnie złe”²⁷⁹. Latem 1936 r. nowy ambasador RP w ZSRR Wacław Grzybowski usłyszał od wicekomisarza ludowego spraw zagranicznych tego kraju Nikołaja Krestinskiego, iż „stosunki polityczne między nami nie mogą [już] być gorsze”. „Pracujemy nad tym – mówił Krestinski – aby wzmóc prestiż Ligi Narodów i powiększyć zbiorowe bezpieczeństwo; zwalczamy wszystkie formy agresji i faszyzmu. Prowadzimy obecnie politykę diametralnie różną, zmierzając do osłabienia Ligi Narodów, zwalczając wysiłki zmierzające do urzeczywistnienia zbiorowego bezpieczeństwa, popierając Włochy i sympatyzując z Japonią”. Generalnie „Polska znajduje się w orbicie polityki niemieckiej”²⁸⁰. W związku z insynuacjami Litwinowa pod adresem Polski jako „cichego alianta Rzeszy Niemieckiej” Beck złożył ostre oświadczenie z trybuny Zgromadzenia Ogólnego Ligi Narodów 16 października 1935 r.²⁸¹

Oczywiście Polska nigdy nie była „w orbicie polityki niemieckiej”, niemniej zasadne jest pytanie, czy mogła uczynić więcej, niż zrobiła w rzeczywistości dla utrzymania ładu pokojowego w Europie Środkowo-Wschodniej i zachowania zasad polityki równowagi. Jedynie sceptyczna odpowiedź jest tu możliwa. Jeżeli takie możliwości były, to Polska skorzystać z nich mogła tylko pod warunkiem otrzymania realnego poparcia ze strony mocarstw zachodnich. To zaś okazało się niemożliwe z powodu prowadzonej przez te mocarstwa polityki ustępstw. Samo to, że Polska utrzymywała równowagę między Niemcami a Rosją, służyło stabilizacji europejskiej. „Polacy zrobią wszystko, co mogą, dla utrzymania pokoju [...]” – pisał ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie William E. Dodd po rozmowie z ambasadorem amerykańskim w Paryżu Bullitem 18 listopada 1937 r.²⁸²

²⁷⁸ J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu 1932–1938*, Warszawa 1965, s. 475.

²⁷⁹ National Archives (Waszyngton), Department of State, Decimal Files, mf T.1247, Raport dla sekretarza stanu z 19 VII 1935 r.

²⁸⁰ Raport końcowy ambasadora RP w Moskwie z 6 XI 1939 r. dla ministra spraw zagranicznych w rządzie na uchodźstwie Augusta Zaleskiego [w:] *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. 2: 1933–1939, oprac. T. Jędruszczak, M. Nowak-Kiełbikowa, Warszawa 1996, s. 267.

²⁸¹ Zob. *Zbiór dokumentów*, red. J. Makowski, dodatek do „Polityki Narodów”, październik 1935, nr 10, s. 217–218.

²⁸² W.E. Dodd, *Dziennik ambasadora, 1933–1938*, Warszawa 1972, s. 370 (słowa te miały pochodzić od ministra Becka).

Wobec polityki zaspokajania

W rozmowie z gen. Kazimierzem Fabrycem w listopadzie 1934 r. marszałek Piłsudski rzucił myśl, której nie dokończył: „Zachód jest obecnie parszywieńki”. Jeśli tak pozostanie – „trzeba będzie się przestawić w pracach”²⁸³. Każda próba sugerowania, co mógł mieć na myśli, prowadzi donikąd. Jasne jest jednak ponad wszystko, że autor tych słów stawiał postulat przetrwania ciężkiego okresu polityki ustępstw, na której drogę Wielka Brytania i Francja wkroczyły już w roku 1933.

Koncepcja appeasementu była niewątpliwie głęboko osadzona w brytyjskiej tradycji politycznej, w której ma jak najbardziej pozytywny wydźwięk, a jej początki można datować albo na rok 1933, albo na 1935, kiedy doszedł do skutku brytyjsko-niemiecki układ morski, podpisany 18 czerwca²⁸⁴. Premier Chamberlain (od maja 1937 r.) wcale „nie twierdził, że wojnie należy zapobiec za wszelką cenę”²⁸⁵. Sądził natomiast, że Zjednoczone Królestwo do wojny nie jest przygotowane. Przekonany był o uprawnionych interesach kontynentalnych Niemiec i w pewnej mierze również Włoch w basenie Morza Śródziemnego²⁸⁶. Nie uważał, aby rozstrzygnięcia terytorialne zapadłe po I woj-

²⁸³ W. Jędrzejewicz, *Józef Piłsudski 1867–1935*, s. 265.

²⁸⁴ Zob. studium Charlesa Blocha, *Great Britain, German Rearmament and the Naval Agreement of 1935* [w:] *European Diplomacy between Two Wars 1919–1939*, red. H.W. Gatzke, Chicago 1972. Zob. też H.H. Hall III, *The Foreign Policy-Making Process in Britain...* Nie brakuje prób datowania początków appeasementu na lata wcześniejsze (np. na czasy konferencji w Locarno). Prawie *consensus omnium* panuje natomiast w uznaniu, że polityka ta wkroczyła w decydującą fazę w listopadzie 1937 r., kiedy lord Halifax (z własnej inicjatywy) złożył Hitlerowi znane oświadczenie o braku brytyjskiego sprzeciwu wobec ograniczonych aspiracji terytorialnych Rzeszy (Austria, Sudety, Gdańsk), pod warunkiem, że ich opanowanie nie dokona się *manu militari*. Można też przyjąć inną koncepcję, wyodrębniając trzy etapy polityki appeasementu: pierwszy rozpoczął się w roku 1933; drugi w czerwcu 1935 r., zaś trzeci, szczytowy – w listopadzie 1937 r.

²⁸⁵ S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939*, Poznań 2005, s. 223. Bardziej pogłębione ujęcia dają: R.A.C. Parker, *Chamberlain and Appeasement. British Policy and the Coming of the Second World War*, London 1993; F. MacDonough, *Neville Chamberlain, Appeasement and the British Road to War*, Manchester 1998; oraz D. Faber, *Munich, 1938. Appeasement and the World War II*, New York–London 2008. Zob. również R. Douglas, *Chamberlain and Appeasement* [w:] *The Fascist Challenge and the Politics of Appeasement*, red. W.J. Mommsen, L. Kettenacker, London 1983, s. 79–88. Do tych spraw zob. również K. Middlemas, *Diplomacy of Illusion. The British Government and Germany, 1937–1939*, London 1972.

²⁸⁶ 2 I 1937 r. została podpisana brytyjsko-włoska deklaracja o utrzymaniu *status quo* w basenie Morza Śródziemnego. Zob. P. Brundu Olla, *L'equilibrio difficile. Gran Bretagna, Italia e Francia nel Mediterraneo (1930–1937)*, Milano 1980; H. Batowski, *Miedzy dwiema wojnami...*, s. 260.

nie światowej należało uznać za niewzruszone. Stawiał tylko warunek, aby zmiany granic dochodziły do skutku bez użycia przemocy. Kierował się przy tym ekonomiczną motywacją, że sprzeczne interesy państw można łagodzić w drodze ustępstw gospodarczych, co niewątpliwie było złudnym marzeniem w konfrontacji z dyktatorami totalitarnymi²⁸⁷.

W realiach lat trzydziestych polityka ustępstw okazała się podwójnym nieporozumieniem. W Londynie zakładano bowiem racjonalność i pewne umiarkowanie partnera, którym w żadnej mierze nie był Hitler. W Berlinie zaś oczekiwano całkowicie wolnej ręki na wschodzie kontynentu, na co rząd brytyjski nie wyraził zgody. Czy jednak można było prowadzić skutecznie inną politykę? – to trudniejsze pytanie. Jedno jest poza dyskusją – prosowieckie teorie historyków zachodnich, głoszących, że alternatywnym rozwiązaniem był Churchillowski „wielki sojusz” (*Grand Alliance*), który zaistniał jako koncepcja wymuszona przez bieg wypadków dopiero w roku 1941, nie mają oparcia w rzeczywistości²⁸⁸.

Czy była to „polityka klęski”, czy też raczej racjonalna koncepcja, która jednak nie miała zastosowania w konfrontacji z irracjonalnie działającym partnerem (agresorem) – może być przedmiotem niekończących się rozważań i sporów²⁸⁹. Jaka była istota koncepcji appeasementu, to dla Polski lat trzydziestych rzecz bez większego znaczenia. Polityka tak zdefiniowana sprawiała, że Polska nie mogła liczyć na realne wsparcie dla obrony swego terytorialnego stanu posiadania.

Rozwój wypadków jasno pokazuje, że Polska nie dysponowała żadną realną koncepcją alternatywną wobec planu utrzymania stosunków polsko-niemieckich na zasadach układu z 26 stycznia 1934 r. dopóty, dopóki można było godzić tę politykę z takimi imponderabiliami, jak niepodległość i integralność terytorialna. Tu tkwi istota rzeczy, a nie w tym, czy istotnie Beck „wziął obietnice Hitlera serio”, czy też nie²⁹⁰. Zrywając z Niemcami, państwo pol-

²⁸⁷ W sprawie ekonomicznej motywacji appeasementu: B.-J. Wendt, *Economic Appeasement. Handel und Finanz in der britischen Deutschland-Politik 1933–1939*, Düsseldorf 1971. O fenomenie ekonomizacji polityki międzynarodowej w ujęciu twórców polityki ustępstw można by napisać osobne studium.

²⁸⁸ M.J. Carley, *End of the Low, Dishonest Decade: Failure of the Anglo-Franco-Soviet Alliance in 1939*, „Europe-Asia Studies” 1993, t. 45, nr 2, s. 303–341.

²⁸⁹ Opcja za tą pierwszą tezą miała wielu rzeczników (jak choćby Alan Leslie Rowse, *Appeasement: A Study in Political Decline, 1933–1939*, New York 1961). Głęboko rewizjonistyczny charakter ma studium Petera Neville’a, *Hitler and Appeasement. The British Attempt to Prevent the Second World War*, New York 2006. (Różne argumentacje historiograficzne polityki zaspokajania analizuje William R. Rock, *Appeasement on Trial: British Foreign Policy and its Critics, 1938–1939*, London 1966).

²⁹⁰ Sformułowanie Augusta Zaleskiego, zob. *August Zaleski a Józef Beck...*, s. 191.

skie stawałoby natychmiast w pierwszym szeregu potencjalnych ofiar polityki ustępstw. Stabilizacja stosunków z Niemcami chroniła bowiem Polskę przed skutkami appeasementu oraz w obliczu nietracącego aktualności niebezpieczeństwa sowieckiego, mimo że z powodu hitleryzacji Rzeszy oddalała się perspektywa zbliżenia Niemiec i Rosji, którego Piłsudski nigdy nie wykluczał, a które w ówczesnej polskiej świadomości politycznej przypominał układ z Rapallo.

W relacjach z Niemcami stosunek sił – jak powszechnie wiadomo – zmieniał się na niekorzyść Polski. Po roku 1936 była to zmiana bardzo zasadnicza. Brytyjska *deterrence diplomacy*, prowadzona w latach 1933–1937, wkroczyła w fazę rzeczywistego appeasementu, kiedy podczas wizyty lorda Edwarda Halifaxa u Hitlera 19 listopada 1937 r., polityk brytyjski podjął próbę uzgodnienia strategicznych zasad polityki obydwu mocarstw²⁹¹. Złożył Hitlerowi ofertę odnowienia idei paktu czterech, która już wówczas nie mogła być skuteczna, gdyż dwa tygodnie wcześniej kanclerz Rzeszy uznał konieczność walki o „przestrzeń życiową” na drodze wojny, co streszcza tzw. protokół Hossbacha²⁹². Wymienił Gdańsk jako jeden z trzech obiektów pretensji terytorialnych Rzeszy (obok Austrii i Sudetów), które pokojowo i za przyzwoleniem Wielkiej Brytanii Niemcy mogą „odzyskać”. Sekretarz stanu w niemieckim Auswärtiges Amt Ernst von Weizsäcker poinformował o tym stronę polską, wzmiankując, że tematu Gdańska kanclerz Rzeszy „nie podjął”²⁹³. Dyplomacja niemiecka dyskontowała więc politykę appeasementu w grze o podporządkowanie Polski.

Usiłowania Becka, by stosunki z Niemcami, unormowane układem z 1934 r., przetrwały jak najdłużej, przejawiały się na różne sposoby: zarówno w jego wysiłkach, by tuszować antyniemieckie opinie polskiej prasy, jak i w mitygujących naciskach na czynniki rządowe w sprawach polityki wobec mniejszości niemieckiej w Polsce. Incydent związany z naruszeniem przestrzeni powietrznej Polski przez dwa samoloty niemieckie i brak reakcji polskiej obrony powietrznej latem 1938 r. ujawnił różnice zdań między

²⁹¹ Na szczególną uwagę zasługuje monografia Gainesa Posta Jr., *Dilemmas of Appeasement: British Deterrence and Defense, 1934–1937*, Ithaca, NY 1993.

²⁹² Treść tzw. protokołu Hossbacha zob. *Prozess gegen die Hauptkriegsverbrecher vor dem Internationalen Militärgerichtshof, Nürnberg 14 November 1945 – 1 Oktober 1946*, Nürnberg 1947, t. 25, s. 402–418; w tłumaczeniu na język angielski: „Documents on German Foreign Policy 1918–1945”, seria D (1937–1945), Washington D.C. 1953, t. 1, s. 29–39.

²⁹³ Notatka z rozmowy (2 XII 1937 r.) chargé d'affaires w Berlinie Stefana Lubomirskiego z Ernstem von Weizsäckerem o rozmowach Hitler–Halifax zob. *Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne*, oprac. Z. Landau, J. Tomaszewski, Warszawa 1985, s. 17–20.

Beckiem a marszałkiem Śmigłym-Rydzem, który miał być zwolennikiem nieustępliwego stanowiska²⁹⁴.

Większe nadzieje można było wiązać z przekonaniem, że polityka ustępstw musi pewnego dnia znaleźć finał. Że kolejne żądania Niemiec, spełniane lub znoszone bez czynnego sprzeciwu przez mocarstwa zachodnie, muszą dojść do granicy, której naruszenie będzie zagrożeniem interesów tych mocarstw. W latach 1936–1938 nikt jednak nie był w stanie przewidzieć, kiedy to nastąpi. Ważne były tylko dwie rzeczy: niedopuszczenie, by Polska stała się jedną z pierwszych ofiar appeasementu, oraz ocalenie pewnej więzi z mocarstwami zachodnimi, mimo osłabienia sojuszu polsko-francuskiego, wojny ideologicznej w Europie i brytyjskiej niechęci do zaangażowania się w sprawy bezpieczeństwa Europy Środkowo-Wschodniej oraz francuskiej bierności.

Znamienne są wywody Becka, zawarte w jego instrukcji dla ambasadora Juliusza Łukasiewicza z 22 kwietnia 1938 r. Stanowią one uzasadnienie tezy, iż wobec polityki appeasementu i rosnącego podporządkowania Paryża Londynowi nie ma w ogóle sensu starać się o dialog polityczny z Francją na temat bezpieczeństwa w Europie Środkowo-Wschodniej. „[...] nie sądzę – pisał minister – ażeby jakiegokolwiek głębsze rozmowy z rządem francuskim na temat spraw środkowej Europy mogły dać rozsądny rezultat: *Primo* nie wierzę, aby aktualny rząd zdobył się na decyzję rewizji swojej polityki, a co za tym idzie, pogłębianie dyskusji zaostriżyłoby tylko różnicę zdań. *Secundo* nie jestem przekonany, ażeby rząd obecny miał cechy trwałości, bo nie wydaje mi się prawdopodobne, aby ci sami ludzie potrafili złamać organiczne wady ustroju, w którym się wychowali i porobili kariery”²⁹⁵.

Przytoczony dokument na pewno nie oznacza jednak, że dyplomacja polska była bierna w obliczu appeasementu. Wiadomo, że programowe odrzucenie bierności odpowiadało najgłębszym przekonaniom Piłsudskiego, który przeświadczony był, iż w swym położeniu geopolitycznym Polska nie może pozwolić sobie na bierność wobec nadchodzących wyzwań i zagrożeń. „W polityce liczy się tylko ten, kto robi trudności”, to według szefa jego gabinetu, Łubieńskiego, dewiza polityczna Becka²⁹⁶. Zasada dynamizmu w polityce zagranicznej była jedną z najważniejszych, do jakich odwoływał się polski minister spraw zagranicznych. „Należy wpraw przez dłuższy czas powtarzać swoje pretensje, aby ludzie uwierzyli w ich słuszność i w końcu zaczęli je

²⁹⁴ AMAE, Europe 1918–1940, Pologne, t. 364, Telegramy szyfrowe amb. Noëla do MSZ w Paryżu z 27 VII i 4 VIII 1938 r.

²⁹⁵ PDD/1938, s. 227.

²⁹⁶ M. Łubieński, *Refleksje i reminiscencje*, s. 108.

realizować. Ponieważ skłopotany obecnie świat boi się państw dynamicznych i chętnie się z nimi układa, by nie dopuścić do awantury – podkreślamy te elementy, które świadczą i czynią wrażenie, że jesteśmy dynamikami”²⁹⁷. Wydaje się, iż stawiając takie zadania, Beck właściwie rozumiał podstawowe zjawiska i uwarunkowania polityki międzynarodowej.

Ów dynamizm polityczny, o który apelował Beck, przyniósł przede wszystkim plany rekonstrukcji obszaru Międzymorza zgodnie z postulatami polskimi, co znalazło finalny wyraz w postaci koncepcji Trzeciej Europy, podjętej w latach 1937–1938²⁹⁸.

Innym dążeniem rządu polskiego stały się konsekwentne starania o zbliżenie z Wielką Brytanią, w myśl założenia, iż Francja jako aliant Polsce nie wystarczy, nawet gdyby udało się doprowadzić do uściślenia wzajemnych zobowiązań sojuszniczych w duchu interpretacji polskiej. Znanym i wielokrotnie już opisywanym posunięciem Becka była jego podróż do Londynu w listopadzie 1936 r. Polski minister spraw zagranicznych postanowił o nic nie prosić, ale przedyskutować problemy bezpieczeństwa europejskiego i uzyskać wgląd w zapatrywania brytyjskie. „[...] my dobrze rozumiemy, że Anglia nie ma ani interesu, ani środków, aby angażować się w szczególności zagadnień wschodnioeuropejskich” – powtarzał Beck w rozmowach z ministrem Edenem 9 i 10 listopada 1936 r.²⁹⁹ Udzielona ambasadorowi w Londynie Edwardowi Raczyńskiemu instrukcja Becka z 29 listopada 1938 r. (a więc już w realiach pomonachijskich) wskazuje bardzo dobitnie, jak wielką wagę przywiązywał on do ustalenia pewnego poziomu zainteresowania Wielkiej Brytanii problemami bezpieczeństwa w Europie Środkowo-Wschodniej³⁰⁰. Minister zlecił wówczas ambasadorowi, aby „bez żadnego forsowania” przeprowadził rozmowę z lordem Halifaxem i uzyskał wgląd w sytuację pozwalający ocenić, czy polski punkt widzenia na politykę międzynarodową „odpowiada angielskiemu partnerowi. Czy istnieją (i jakie) możliwości współpracy”³⁰¹.

Inne jeszcze inicjatywy i pomysły kierownictwa polskiej dyplomacji z tego okresu zwracają naszą uwagę i stanowią zaprzeczenie postawy

²⁹⁷ Tak scharakteryzował zadania dyplomacji polskiej minister Beck w instrukcji dla delegacji RP przed XVIII Zgromadzeniem Ogólnym Ligi Narodów w Genewie we wrześniu 1937 r. (zob. M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *W cieniu zagrożenia. Polityka zagraniczna RP 1918–1939*, Warszawa 1993, s. 203).

²⁹⁸ Będzie o tym mowa w rozdziale trzecim.

²⁹⁹ AAN, MSZ, 1581.

³⁰⁰ PDD/1938, s. 798–800.

³⁰¹ *Ibidem*.

bierności. Epizodem z historii dyplomatycznej, ze wszech miar interesującym, pozostaje polska oferta mediacyjna w stosunkach między Włochami a Francją z marca 1938 r., odrzucona przez Francuzów i nieprzyjęta przez Mussoliniego, będąca jednym z dowodów podejmowania delikatnych wysiłków na rzecz zmiany europejskiego układu sił³⁰². Beck spotkał się w tej sprawie z „lekceważącym na ogół milczeniem” ze strony wodza faszystów, minister Galeazzo Ciano zaś „z naciskiem podkreślił, że w celach, jakie sobie Włochy stawiają, nie ma niczego, co by mogło wywołać konflikt z Francją. Trudności, jak przyznaje, są duże, ale raczej natury psychologicznej i doktrynalnej. Wszelkie pogłoski o jakichkolwiek rewindykacjach terytorialnych nie powinny być traktowane serio”³⁰³. Wyjaśnienia te nie odpowiadały rzeczywistości.

Krytyka historiografii – najmocniejsza na Zachodzie – do której zresztą już zdążyliśmy się przyzwyczaić, oparta jest na tezie, że pod kierownictwem Becka Polska prowadziła zbyt ryzykowną politykę, u podstaw której tkwiło bezpodstawne zaufanie w siłę militarną własnego państwa³⁰⁴. Niemiecki historyk Klaus Hildebrand wypowiedział tę opinię na tyle dobitnie, iż można ją przytoczyć jako reprezentatywną *pars pro toto* dla tych poglądów: „Ryzykowna polityka równowagi pomiędzy narodowosocjalistycznymi Niemcami i komunistyczną Rosją, na którą odważyła się rządzona autorytarnie Polska, miała brawurowy przebieg i zakończyła się tragicznie. Polityka zagraniczna Becka oparta na narodowej suwerenności okazała się ryzykowną mieszaniną trzeźwego wyrachowania i wyniosłej dumy. Integralność i tożsamość kraju można było zachować z pewnością tylko wtedy, gdyby zachować pozycję odległego dystansu wobec obu stron, które tylko czekały, aby Polskę zniszczyć. Polski minister spraw zagranicznych wyraźnie liczył na utrzymanie w szachu obu spragnionych podboju stron i uzyskanie pomocy ze strony państw zachodnich. Jednocześnie znacznie przeceniał własne siły zbrojne. Wyglądające nierealnie usiłowania, aby pod egidą Polski utworzyć Trzecią Europę od Morza Bałtyckiego do Adriatyckiego i z pomocą powstałej w ten sposób osi

³⁰² Notatka z rozmowy Becka z francuskim chargé d'affaires w Rzymie Blondelem 9 III 1938, PDD/1938, s. 125. Zob. również A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, wybór W. Jankowerny, wyd. 2, Warszawa 1979, s. 650. Nowe ujęcie miejsca Polski w polityce włoskiej daje Valerio Perna, *Galeazzo Ciano, operazione Polonia. Le relazioni diplomatiche italo-polacche degli anni Trenta (1936–1939)*, Milano 1999.

³⁰³ PDD/1938, s. 123.

³⁰⁴ Na przykład J. Pagel, *Polen und die Sowjetunion 1938–1939. Die polnisch-sowjetischen Beziehungen in den Krisen der europäischen Politik am Vorabend des Zweiten Weltkrieges*, Stuttgart 1992, s. 320.

zrównoważyć sytuację na kontynencie, spowodowały niezaprzeczalne straty. Jakże długo mógł Beck utrzymać swe, wypowiedane z pogardą dla zagrożenia wypowiedzi o tym, że «gdym blisko wejść w między lwy, to wcale nie są aż tak niebezpieczne» [...]»³⁰⁵. W to myślenie wpisuje się także wątpliwa teza, iż Beck był twórcą doktryny dwóch wrogów – jak to ujął historyk brytyjski Peter Neville³⁰⁶. Zagrożenie ze wschodu i zachodu nie było doktrynalnym uogólnieniem, ale rzeczywistością.

Polonia farà da se – to dewiza, którą przypisywano na Zachodzie Polsce Piłsudskiego i Becka³⁰⁷. Rzeczywiście, twórcy polityki polskiej byli przekonani o tym, iż Polska może „liczyć tylko na siebie i na nikogo więcej”³⁰⁸. „Przywódcy polscy czuli się dumni, że są realistami, a poili się iluzjami” – pisał Zygmunt Jerzy Gąsiorowski, ale te słowa są typowym sądzeniem *ex post*³⁰⁹. Nie przybliżą nas one do odpowiedzi na pytanie, jaka inna polityka mogła dać lepszy rezultat – w ostatecznym rachunku.

Problemem godzącym w bezpieczeństwo Rzeczypospolitej nie było to, że kierownictwo polityki zagranicznej wierzyło w możliwość załagodzenia antagonizmu polsko-niemieckiego, ale to, że w rezultacie wielkiego kryzysu gospodarczego dochód narodowy w roku 1933 spadł aż o 55 proc. w stosunku do roku 1928³¹⁰. W roku 1938 poziom produkcji przemysłowej ziem wchodzących w skład państwa polskiego nie dorównał poziomowi z roku 1913. To wszystko drastycznie ograniczyło możliwości zbrojeniowe i tego stanu rzeczy nie mogła zmienić wola ludzka. Odzyskanie koniunktury gospodarczej w latach 1936–1938 dało pewne szanse uruchomienia programu zbrojeń, lecz był to czas zbyt krótki, by osiągnąć bardziej zasadnicze rezultaty.

I w polskiej myśli historycznej podnoszono różne argumenty: że kierownictwo polityki polskiej zbyt mało zważało na ekonomiczną słabość państwa, dając wiarę płynącym ze strony najwyższych czynników armii (Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych) optymistycznym ocenom polskich możliwości

³⁰⁵ K. Hildebrand, *Das vergangene Reich. Deutsche Außenpolitik von Bismarck bis Hitler*, Stuttgart 1995, s. 679–680.

³⁰⁶ P. Neville, *Appeasing Hitler: The Diplomacy of Sir Neville Henderson, 1937–1939*, London 2003, s. 162.

³⁰⁷ Sformułowanie w notatce Podydyrekcji Europy we francuskim MSZ z 8 V 1935 r. (AMAE, Europe 1918–1940, Pologne, 298).

³⁰⁸ Sformułowanie Becka z jego rozmowy z amb. Kennardem z 23 IV 1939 r., PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 224–225.

³⁰⁹ Z.J. Gąsiorowski, *The German-Polish Non-Aggression Pact of 1934*, „Journal of Central European Affairs”, kwiecień 1955, t. XV, nr 1, s. 29.

³¹⁰ J.R. Godlewski, *Wybrane zagadnienia polskiego planowania wojennego w latach 1919–1939*, Gdańsk 1982, s. 298.

militarnych (obronnych)³¹¹. „Beck po śmierci Marszałka prowadził dość sztywną politykę, opartą na założeniu, że Polska była mocarstwem zdolnym siłą obronić własne interesy. W gruncie rzeczy była to polityka *bluffu*. Jako ekonomista, który studiował politykę gospodarczą Rosji i Niemiec miałem pełną świadomość tego, jak byliśmy przeraźliwie słabi w porównaniu z naszymi wielkimi sąsiadami” – napisał Stanisław Swianiewicz, sowietolog i ekonomista, w głośnej książce *W cieniu Katynia*³¹².

To wszystko prawda. Pozostaje jednak pytanie, co zmieniłoby w położeniu Polski uznanie przez kierownictwo państwa jego słabości? Nie ma w tym miejscu potrzeby udowadniać, że odbudowana Polska ze swoją relatywną słabością gospodarczą i wojskową miała niewielkie możliwości sprostania narastającym zagrożeniom zewnętrznym.

„Jeśli Polska nie padła wówczas ofiarą pokojowych, rewizjonistycznych manipulacji mocarstw, to w dużej mierze dzięki istnieniu polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy, przede wszystkim zaś dzięki własnej determinacji, aby bronić swego stanu posiadania wszelkimi siłami, nie wykluczając walki zbrojnej” – stwierdziła trafnie Maria Nowak-Kiełbikowa i trudno byłoby cokolwiek do tych trafnych słów dodać³¹³.

Gdyby Polska nie dysponowała układem z Niemcami, stałaby się niewątpliwie ofiarą polityki ustępstw. Gdyby chcąc zabezpieczyć się przed skutkami tej polityki, zdecydowała się na kolaborację z Sowietami, popadłaby w uzależnienie, które jej niepodległość uczyniłoby fikcją na długo przed wybuchem II wojny światowej. Niewątpliwie polityka równowagi była polityką nastawioną na przeczekanie *appeasementu*. Teza taka, w naszym przekonaniu, nie wydaje się tylko oceną *ex post*.

³¹¹ Po klęsce wrześniowej 1939 r. w rozrachunkowych ocenach zwracali na to uwagę najbliżsi współpracownicy Becka: Szembek i Łukasiewicz. Zob. J. Szembek, *Diariusz, wrzesień – grudzień 1939*, oprac. B. Grzełowski, Warszawa 1989 [źródło to było publikowane wcześniej w „Niepodległości” 1987, t. 20, s. 3–169], s. 172–173 (rozmowa z 25 XII 1939 r. w Paryżu).

³¹² S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, Paryż 1986 [wyd. 1, Paryż 1976], s. 273.

³¹³ M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska–Wielka Brytania...*, s. 574.

Idee programowe i rzeczywistość

Program polskiej polityki zagranicznej w latach 1934–1938 można by streścić następująco: *primo*, przyjęcie zasady neutralności między Niemcami a Związkiem Sowieckim jako jedynego sposobu zapewnienia Polsce niezawisłości politycznej; *secundo*, dążenie do utrzymania sojuszu z Francją i nawiązania dialogu o bezpieczeństwie Europy Środkowo-Wschodniej z Wielką Brytanią; *tertio*, usiłowanie zbudowania bloku środkowoeuropejskiego, czego wyrazem stała się idea Trzeciej Europy; *quatro*, sprzeciw wobec różnych koncepcji prowadzących do podporządkowania Polski interesom albo ZSRR (idea paktu wschodniego z 1934 r.) albo Niemiec (oferty akcesu do paktu antykominternowskiego). „Uważamy bowiem politykę tzw. «stref wpływów», tak często uprawianą przez wielkie mocarstwa, za niebezpieczną dla pokoju. Ogniska zapalne, a nawet konflikty zbrojne wynikają najczęściej, jak uczy doświadczenie, nie bezpośrednio na granicy wielkich mocarstw o sprzecznych interesach, a właśnie w rejonach ich «stref wpływów», między objętymi przez nie mniejszymi państwami” – tłumaczył Beck szwedzkiemu ministrowi spraw zagranicznych Rickardowi Sandlerowi w kwietniu 1937 r.³¹⁴

Realizując tak dający się streścić program, Polska w latach 1933–1934 niewątpliwie stała się ważnym elementem polityki międzynarodowej, którego znaczenie wzrosło, chociaż na krótko. Udało się ten stan rzeczy rozciągnąć na lata 1935–1938 – w gwałtownie pogarszających się uwarunkowaniach zewnętrznych. Wzrost znaczenia Polski w stosunkach międzynarodowych stał się faktem nie tyle z powodu własnego znaczenia, ile wskutek skomplikowanych uwarunkowań międzynarodowego układu sił. Od Polski zależało wówczas wcale nie tak mało – polskie „tak” czyniłoby pakt wschodni możliwym. Polskie „nie” przekreślało ten pomysł. Akcesja Polski do paktu antykominternowskiego stwarzała przesłanki do zaistnienia wielkiej koalicji antysowieckiej, odmowa zaś szanse te osłabiała, a zarazem uniemożliwiała samo zaangażowanie Rosji bolszewickiej od zachodu.

Idea równowagi – Polski jako trzeciej siły w Europie Środkowo-Wschodniej – była głęboko osadzona w polskiej myśli politycznej, nie pojawiła się *ad hoc*. Ale w latach trzydziestych przyniosła politykę, która była tylko prowizorium, gdyż w obliczu ekspansji dwóch dynamicznych potęg totalitarnych inaczej

³¹⁴ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Gustaw Potworowski Collection, Box 1.

być nie mogło³¹⁵. Jeszcze pod koniec roku 1937 stabilizujące znaczenie polityki równowagi wydawało się bezsporne. „Na tle obecnej sytuacji w Europie jedna konstatacja wydaje się nieodparta, a mianowicie, że we wszystkich kon-syderacjach Polska nie jest wymieniana ani jako ten, który może być powodem konfliktu w Europie, ani ten, który ma ponosić ofiary za zabezpieczenia pokoju” – pisał 13 grudnia 1937 r. Szembek do Dębickiego³¹⁶.

Polityka równowagi, czyli neutralności między Niemcami a Rosją, była założona i realizowana, a jej założenia dotrzymywane – nie ma sensu pod-ważać tej prawdy oczywistej i niewzruszonej. Nie wymyślili jej historycy *ex post*, w celu obrony zasadności poczynań kierownictwa ówczesnej dyplomacji polskiej. Polityka równowagi była rzeczywistością, chociaż jest bezspornie prawdą, że stosunki polsko-niemieckie w latach 1934–1938 miały cechy zbliżenia i ożywienia, podczas gdy relacje ze Związkiem Sowieckim cechował stan „zbrojnego pokoju”. Nie może być ona postrzegana jako bezprogramowe lawirowanie między Niemcami Hitlera a bolszewicką Rosją albo między Niemcami a Francją.

Koncepcja równowagi nie oznaczała też, że z góry wykluczone są jakie-kolwiek formy współdziałania z Niemcami czy też z Rosją. Za niemożliwe uważano tylko zaciąganie zobowiązań na rzecz Berlina przeciw Moskwie i na rzecz Moskwy przeciw Berlinowi. Rząd polski nigdy nie powziął żadnych zobowiązań na rzecz jednego z tych mocarstw skierowanych przeciwko dru-giemu. W imię pryncypiów tej polityki odrzucono zarówno koncepcję paktu wschodniego, przedkładań przez rząd Francji kilkakrotnie w latach 1934–1935, jak i ofertę przystąpienia do paktu antykominternowskiego, złożoną przez Niemcy po raz pierwszy jesienią 1936 r. Polityka neutralności stanowiła świadomy, przemyślany wybór twórców polskiej polityki zagranicznej. Cho-ciaż została proklamowana w roku 1934, to w rzeczywistości była doktryną realizowaną przez cały okres niepodległości odrodzonej Rzeczypospolitej. Opcja na rzecz neutralności między Niemcami a Rosją przesądziła o miejscu Polski w stosunkach międzynarodowych. Stwierdzić można, że stanowisko rządu polskiego wobec wszystkich zjawisk życia międzynarodowego moty-wowane było pragnieniem utrzymania zasad równowagi między Niemcami a Związkiem Sowieckim – tak długo, jak to możliwe.

³¹⁵ Tak samo jak np. idea przedmurza (*Antemurale*) była głęboko osadzona w polskich realiach intelektualnych, ale nie mogła być zastosowana ani w Europie doby oświecenia, ani w XIX w., gdyż w oświeceniowej Europie Rosja wybiła się do rangi europejskiego mocarstwa, a w wieku XIX Polski po prostu nie było i pozostawały tylko marzenia o przedmurzu jako wspomnienie dawnej wielkości.

³¹⁶ *Diariusz i teki Jana Szembeka. Materiały uzupełniające*, s. 62–63.

Przywykliśmy już do takich narracji o stosunkach międzynarodowych doby międzywojennej, które opisują polską politykę równowagi jako albo epizod bez znaczenia, albo zakamuflowaną opcję proniemiecką, wykorzystaną przez Berlin, albo po prostu rezultat polskiego romantyzmu politycznego, który przyniósł klęskę.

Należy widzieć to inaczej. Polityka równowagi miała znaczący potencjał stabilizacyjny – służyła utrwaleniu ładu pokojowego w Europie Środkowej i Wschodniej. Nie polska polityka równowagi, lecz bezprecedensowa ofensywa dwóch mocarstw totalitarnych uniemożliwiła jakąkolwiek długotrwałą stabilizację stosunków międzynarodowych w naszym regionie kontynentu i całej Europie. „[...] dotychczasowa stabilizacja pokoju na Wschodzie Europy jest przede wszystkim dziełem Polski” – mówił Beck 12 kwietnia 1935 r. w związku z obradami konferencji w Stresie, stanowiącej ostatnią pokojową szansę powstrzymania niekontrolowanych zbrojeń niemieckich³¹⁷. Polityka równowagi przyniosła realny – chociaż przejściowy – awans Polski w hierarchii międzynarodowej, będącej państwem, któremu przyszło zmagać się z oporem „niechętnej naszemu powrotowi na arenę międzynarodową części opinii świata”³¹⁸.

Niewątpliwie z powodu niektórych działań (takich jak układ z Niemcami z 1934 r. albo wypowiedzenie traktatu mniejszościowego) nastąpiła zarazem pewna „depopularyzacja” polityki polskiej w świecie. Ale i to zagadnienie ma głębsze uwarunkowania. Ze swoją niezależną polityką zagraniczną Polska stała się przeszkodą zarówno dla prosowieckich koncepcji „bezpieczeństwa zbiorowego”, jak i dla prowadzonej przez mocarstwa zachodnie polityki ustępstw na rzecz Niemiec. Właściwie nikomu w ówczesnej Europie nie odpowiadała. Sowieciom przeszkadzała w ich planach awansu do rangi mocarstwa europejskiego. W Europie Środkowo-Wschodniej Polska usiłowała odgrywać pierwszoplanową rolę, dążąc do konsolidacji bloku państw Międzymorza, obawiających się hegemonii wielkich mocarstw. Polska blokowała sowieckie aspiracje do podporządkowania sobie tego regionu. Państwa położone na obszarze Międzymorza nie doceniały wszakże stabilizacyjnego znaczenia polityki polskiej.

W latach 1936–1938, które nas szczególnie interesują, Polska stawiała sobie dziesięć zasadniczych celów w polityce zagranicznej – w każdym razie tak to rysuje się z perspektywy siedemdziesięciolecia, jakie upłynęło od wybuchu II wojny światowej:

(1) W koncepcji Piłsudskiego Polska w Europie miała być samodzielnym podmiotem polityki międzynarodowej – miała pozostawać istotnym

³¹⁷ *Diariusz Szembeka*, t. 1, s. 267.

³¹⁸ A. Zaleski, *Przemowy i deklaracje*, t. 1, Warszawa 1929, s. 19.

czynnikiem międzynarodowego układu sił w Europie Środkowo-Wschodniej. O pozycji w hierarchii międzynarodowej decydować miało to, ile państwo polskie znaczy na wschodzie Europy. Nie było to równoznaczne z wielkomocarstwowymi aspiracjami, co zarzucali Piłsudskiemu i Beckowi ich krytycy. „Polityka mocarstwowa” to określenie, które często było używane zarówno przez Polaków, jak i cudzoziemców w sensie ironicznym. Wprawdzie propaganda obozu rządzącego (1926–1939) nadużywała tego hasła, ale minister Beck konsekwentnie powtarzał, że Polska nie jest „wielkim mocarstwem” – „choć pojęcie to ulega pewnym zmianom”. Polska „nie prowadzi polityki światowej, a raczej politykę rejonową”³¹⁹. Toteż aspiracji Polski nie można „rozumieć w znaczeniu tzw. Wielkiego Mocarstwa, ale w znaczeniu państwa posiadającego niezależną politykę i posiadającego udział decydujący w kształtowaniu się losu swego regionu”³²⁰.

(2) Należało nie dopuścić do tego, aby Polska stała się jedną z pierwszych ofiar polityki zaspokajania (*appeasementu*). Ustanowienie kwartetu wielkich mocarstw jako organu o kompetencjach do przeprowadzania zmian granic musiałoby prowadzić do uprzedmiotowienia i zmarginalizowania Polski na arenie międzynarodowej. Czyniło ją obiektem w stosunkach międzynarodowych. Rząd polski nieustannie żywił obawy przed takim niebezpieczeństwem.

(3) Rząd polski stawiał sobie za cel utrzymać stosunki z Niemcami na poziomie ustalonym w roku 1934, tak długo, jak to możliwe, oczywiście nie za wszelką cenę, ale przestrzegając zasady zachowania niepodległości, jako wartości nadrzędnej i niezbywalnej w żadnych okolicznościach. Zasada niezaostrzania relacji z Niemcami w imię trudnych do przewidzenia, wątpliwych korzyści była jednym z najważniejszych założeń politycznych Becka. To stanowisko ujawniło się najbardziej klarownie w maju 1938 r., kiedy rząd polski odmówił spełnienia życzeń Francji, aby przyłączyć się do wspólnego francusko-brytyjskiego *démarche* w Berlinie, w którym mocarstwa te ostrzegały Hitlera przed konsekwencjami agresywnej polityki Niemiec, skierowanej przeciw Czechosłowacji.

(4) Celem dyplomacji polskiej miało być unikanie zaangażowania w wojnę ideologiczną w Europie. Wojna taka w latach 1936–1938 stała się rzeczywistością i była nowym zjawiskiem destrukcyjnym, niewystępującym

³¹⁹ AAN, MSZ, 108A, Notatka z rozmów Becka z ministrem spraw zagranicznych Francji Pierrem Lavałem 16 i 19 I 1935 r. w Genewie. Notatka francuska – dużo obszerniejsza – zawiera ostre oskarżenia Lawała pod adresem twórców polityki polskiej jako prowadzącej do katastrofy na wzór tragedii rozbiorów z XVIII w. (zob. DDF, seria 1, Paris 1980, t. 9, s. 77–78).

³²⁰ Instrukcja Becka dla posła Franciszka Charwata, udającego się, by objąć stanowisko posła RP w Kownie, z 24 III 1938 r., PDD/1938, s. 149.

w latach dwudziestych i pierwszej połowie lat trzydziestych. Do opisu tego zjawiska Beck często używał określenia „wojna religijna”. Równie często też powtarzał on tezę, iż ideologizacja polityki międzynarodowej prowadzi do nasilenia konfliktów i wojny. W takich warunkach politykę zagraniczną Polski cechować miała „powściągliwość i niechęć angażowania się poza tą sferą, w której mamy środki działania, i w której zatem nasze słowo ma bezpośrednią wagę”³²¹.

(5) Polska miała koncepcję budowania na własną rękę strefy państw niezależnych, prowadzących samodzielną politykę, niebędących narzędziami Niemiec albo Rosji – w pasie przestrzeni geopolitycznej pomiędzy ZSRR a III Rzeszą, określanej w polskiej tradycji politycznej jako Międzymorze. Fundamentu tej strefy neutralnej upatrywano w Warszawie w trójkącie: Polska – Węgry – Rumunia, nie doceniając niestety siły antagonizmu węgiersko-rumuńskiego³²². Beckowi wydawało się koniecznością uzyskanie wspólnej granicy polsko-węgierskiej, co było nie do pomyślenia bez dezintegracji Czechosłowacji. Wysunięcie tego postulatu zrodziło w Europie podejrzenia, iż Polska staje się państwem „rewizjonistycznym”, zainteresowanym zmianą *status quo* i w ten sposób poszukującym dla siebie korzyści.

(6) Wbrew temu, co można znaleźć w części literatury historycznej, kierownictwo polskiej dyplomacji pragnęło za wszelką cenę utrzymać sojusz z Francją i nie dopuścić do jego upadku, mimo świadomości postępującej degradacji międzynarodowej roli Francji. Konsekwentnie też podejmowano próby jego odbudowy w formie ściśle bilateralnej i nie godząc się na przyjęcie francuskiej wizji ładu międzynarodowego. Aż po rok 1939 starania te nie dały żadnych rezultatów.

(7) Jedną z najważniejszych myśli programowych Becka, pozostających w zgodzie ze wskazaniami Piłsudskiego, była idea nawiązania wymiany myśli z rządem brytyjskim na temat problemów bezpieczeństwa w Europie. Rezultatem miało być doprowadzenie do zbliżenia z tym państwem. Wiosną 1939 r. spełniło się to dążenie. Dopiero wówczas bowiem rząd brytyjski zaczął rozważać porozumienie z Polską jako potencjalnym partnerem przeciwniemieckim i państwem, bez którego zaangażowania nie byłoby możliwe stworzenie frontu wschodniego w ewentualnej wojnie z Niemcami.

³²¹ Przemówienie na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Senatu 18 XII 1936 r. Zob. J. Beck, *Przemówienia, deklaracje, wywiady, 1931–1937*, Warszawa 1938, s. 262.

³²² Szerzej o tej koncepcji moje studium [M. Kornat], *Realny projekt czy wizja ex post? Koncepcja „Trzeciej Europy” (1937–1938)* [w:] *idem, „Polityka równowagi”...*, s. 307–352. O tym samym problemie (w innym, szerszym ujęciu) traktuje również następny rozdział niniejszej książki.

(8) Polityka polska odwoływała się do bilateralizmu jako metody rozwiązywania konfliktów międzynarodowych. Bezowocnej „paktomanii” przeciwstawiano koncepcję konkretnych umów i ograniczonych zobowiązań. Stworzenie systemu zbiorowego bezpieczeństwa, obejmującego państwa o różnych ustrojach (demokratycznych, autorytarnych, totalitarnych) nie było możliwe³²³.

(9) Polityka polska lat trzydziestych miała być odpowiedzią na postępujący rozkład ładu międzynarodowego, jaki stworzono traktatami pokojowymi po I wojnie światowej i oparto na Lidze Narodów. Pierwszy dotkliwy kryzys Ligi Narodów w związku z japońską agresją w Mandżurii ujawnił bankructwo całego mechanizmu regulowania sporów międzynarodowych, jakim formalnie dysponowała ta instytucja³²⁴. Jak to ujął *ex post* Beck, Piłsudski w grudniu 1931 r. był przeświadczony, iż „armatura polityczna stosunków europejskich słabnie w dalszym ciągu, [co] z jednej strony nakazuje większą czujność i bardziej indywidualne ustawienie polityki polskiej, gdyż na organizacje kolektywne nie można już za wiele liczyć, a z drugiej strony otwiera być może okres uporządkowania polskich spraw «zaległych»”³²⁵. Na wniosek Becka sporządzono wówczas liczącą cztery pozycje listę owych „spraw zaległych”: (1) Gdańsk, (2) traktat o ochronie mniejszości narodowych, (3) Litwa i (4) Śląsk Cieszyński. Miały one „wymagać poprawek” w nowych realiach, gdyż „powstały z niedociągnięć wynikłych w początkowym, tak trudnym dla naszego państwa okresie”³²⁶. Byt Wolnego Miasta Gdańska wymagał związania z Polską – w obliczu możliwego krachu Ligi Narodów – w drodze polsko-niemieckiego „układu stabilizacyjnego”. Traktat o międzynarodowej ochronie mniejszości narodowych należało albo zreformować przez generalizację zobowiązań, albo wypowiedzieć. Stosunki z Litwą wymagały normalizacji, na każdych właściwie warunkach, lecz z wykluczeniem możliwości cesji terytorialnej Wilna i Wileńszczyzny. Sprawa Zaolzia była najtrudniejsza – programem minimum była poprawa losu ludności polskiej na tym terytorium, ale

³²³ Pomysł bezpieczeństwa zbiorowego na drodze regionalnych porozumień multilateralnych przyniósł powodzenie w Ameryce Łacińskiej w postaci paktu Saavedry Lamasa, uchwalonego na konferencji panamerykańskiej w Montevideo i podpisanego 10 X 1933 r. w Rio de Janeiro. Nie było w nim jednak mowy o pomocy wzajemnej, jak w koncepcji Barthou i Litwinowa, ale o „nieagresji, koncyliacji i arbitrażu”. Dyplomacja argentyńska usiłowała zainspirować mocarstwa europejskie tymi rozwiązaniami prawnymi – bezskutecznie (na ten temat obszerna dokumentacja polska: AAN, MSZ, 1673).

³²⁴ Zob. Ch. Thorne, *The Limits of Foreign Policy. The West, the League and the Far Eastern Crisis of 1931–1933*, New York 1973.

³²⁵ *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, s. 54.

³²⁶ *Ibidem*.

gdyby nastąpiła dezintegracja Czechosłowacji, co Piłsudski brał w rachubę, należało żądać cesji terytorialnej.

(10) Piłsudski i Beck głosili, że w stosunkach między narodami i państwami liczą się nie tylko interesy (mogące być przedmiotem przetargu), ale też imponderabilia, czyli wartości niemające wymiernej ceny, stanowiące *ultima ratio* w chwilach przełomowych. Były nimi niepodległość i integralność terytorialna. Ludzie niechętni Polsce albo nierozumiejący jej historii przywykli upatrywać w tej filozofii politycznej dziedzictwo „romantycznego skrzywienia”. W rzeczywistości był to przejaw realizmu politycznego.

* * *

„Polska przedstawia istotnie z siebie decydujący walor polityki europejskiej” – pisał Szembek w styczniu 1938 r., dając tym samym dowód ulegania iluzji co do możliwości politycznych własnego państwa, ale zaraz dopowiedział, że jednak na bieg rozgrywających się wypadków „wpływu mieć nie możemy i nie mamy”³²⁷. Niemniej każdy, kto chce – z wyżyn dzisiejszego stanu wiedzy o stosunkach międzynarodowych tamtej epoki – oceniać te koncepcje jako przejaw politycznych złudzeń, ma do tego prawo, ale nas nie przekonuje. Program polskiej polityki zagranicznej był w pełni realistyczny – przemysłany i umiarkowany, a co najważniejsze: niezmiernie trudny do zastąpienia innym, jeśli takie wartości, jak niepodległość i zasada „nic o nas bez nas”, uznać za niewzruszone.

„[...] uczynić mocarstwem kraj, który nie miał na to żadnych przesłanek” – tak scharakteryzowała kiedyś program polityki zagranicznej Włoch amerykańska badaczka dziejów dyplomacji Sally Marks³²⁸. Podobną formułą – często o wymowie pejoratywnej – posługiwano się w historiografii, pisząc o Polsce Piłsudskiego i Becka. Obwiniano ówczesne kierownictwo polskie za rzekome złudzenia mocarstwowości, lecz w rzeczywistości była to idea przeznaczona „głównie na użytek wewnętrzny”³²⁹. Ogólnie można i dzisiaj toczyć spór o to, w jakim stopniu ówczesne polskie oceny położenia zewnętrznego Polski były realistyczne. W jakiej mierze takie czy inne decyzje i posunięcia były trafne. Z całą pewnością – wyrażając się w największym skrócie – nie wytrzymało próby czasu założenie, iż Polska będzie w stanie prowadzić politykę równowagi przez dłuższy czas, niemniej koncepcja równowagi między Niemcami a Rosją pozostawała jedynym realistycznym planem. Oczywiście,

³²⁷ List Szembeka do ambasadora Romera z 28 I 1938 r., PDD/1938, s. 52.

³²⁸ S. Marks, *Mussolini and the Ruhr Crisis*, „International History Review” 1986, t. 8, nr 1, s. 56.

³²⁹ P. Wandycz, *Z dziejów dyplomacji*, s. 15.

w takich czy innych rozważaniach, czysto teoretycznych, można wyobrazić sobie inną w sferze taktycznej politykę zagraniczną Polski w latach trzydziestych. Ale w krytyce polityki równowagi (1934–1939) nie zdołano wykazać, że „inne alternatywy mogły były uchronić kraj od przegranej”³³⁰.

Polska myśl polityczna zgodnie opowiadała się za tezą, że odrodzone państwo winno być samodzielnym czynnikiem polityki międzynarodowej między Niemcami a Rosją. W tym położeniu geopolitycznym, w którym znajdowała się Polska, nie mogło być inaczej. W Europie ofensywy totalitaryzmów i postępującego rozkładu systemu wersalsko-ryskiego żadna stabilizacja nie była jednak możliwa, niezależnie od takich czy innych działań państwa polskiego – peryferyjnie położonego państwa średniej wielkości.

³³⁰ P. Wandycz, *Myśli o polskiej dyplomacji* [w:] *idem, O czasach dawniejszych i bliższych...*, s. 180. Zob. również *idem, Polish Diplomacy 1914–1945: Aims and Achievements*, London 1988.

Rozdział 2

Idea Międzymorza – polski plan polityczny w roku 1938

Henryk Batowski napisał, że Józefa Becka cechował „trudny do wyjaśnienia, patologiczny wprost uraz na tle Czechów, a w szczególności niechęć do Benesza [...]”¹. Uogólnienie takie ma ograniczoną wartość poznawczą. Uczucia w polityce na ogół nie mają większego znaczenia – liczą się interesy, tak jak są one w konkretnych realiach rozumiane, bynajmniej nie przez historyków, odczytujących doświadczenia przeszłości po latach, ale przez tych, którzy podejmują decyzje polityczne *hic et nunc*. Nie inaczej było u Becka. Uzasadnieniu przekonania, że polityka polska wobec kryzysu międzynarodowego roku 1938 miała racjonalną motywację – poświęcam niniejszy rozdział.

* * *

Kryzys polityczny w Europie 1938 r. był już przedmiotem bardzo wielu studiów i publikacji zarówno historiografii polskiej, jak i światowej². Wydaje się,

¹ H. Batowski, *Rok 1938 – dwie agresje hitlerowskie*, Poznań 1985, s. 437.

² W historiografii polskiej mamy monografię Henryka Batowskiego, *Kryzys dyplomatyczny w Europie. Jesień 1938 – wiosna 1939*, Warszawa 1962; *idem*, *Zdrada monachijska. Sprawa Czechosłowacji i dyplomacja europejska w roku 1938*, Poznań 1973. Podsumowaniem studiów Batowskiego nad rokiem 1938 w dyplomacji europejskiej jest jego *Rok 1938 – dwie agresje hitlerowskie*. Polityce ministra Becka poświęciła dwa tomy Stefania Stanisławska: *Wielka i mała polityka Józefa Becka: marzec – maj 1938*, Warszawa 1962; *Polska a Monachium*, Warszawa 1967. Trzeba również wymienić studia Jerzego Kozeńskiego, *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932–1938*, Poznań 1964, oraz Krzysztofa Lewandowskiego, *Stosunki polsko-czechosłowackie w latach 1918–1939* [w:] *Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918–1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław 1977, s. 242–243. Oczywiście dostępna jest wciąż rosnąca olbrzymia literatura światowa poświęcona kryzysowi monachijskiemu. Z nowszych ujęć trzeba wymienić studia takich autorów, jak: Igor Lukes, *Czechoslovakia between Stalin and Hitler: The Diplomacy of Edward Beneš in the 1930s.*, New

iz to, co najważniejsze, zostało już powiedziane. Ostatnio ukazały się nowe wydawnictwa źródłowe, jak chociażby obszerny tom „Polskich Dokumentów Dyplomatycznych” za rok 1938, wydany w roku 2007³. Podstawowe fakty w historii dyplomacji tego przełomowego okresu są więc znane i niewiele już zasadniczo nowego można o tych wydarzeniach powiedzieć. Wciąż rosnącą literaturę światową coraz trudniej też poddać dogłębnej analizie.

Wiadomo, że polityka ustępstw (*appeasement policy*), prowadzona przez mocarstwa zachodnie, spowodowała, iż los Czechosłowacji został przesądzony, gdyż państwo to w obliczu zagrożenia nie mogło otrzymać znikąd skutecznej pomocy. Mogło najwyżej podjąć decyzję walki o niepodległość bez względu na szanse powodzenia – w osamotnieniu i bez sojuszników, tak jak Polska rok później. Pomocy tej Czechosłowacja nie mogła uzyskać od sojuszniczej Francji, mimo sojuszu z 1924 r. i układu gwarancyjnego podpisanego w Locarno w 1925 r., ani od Związku Sowieckiego, mimo sojuszu z 1935 r., obydwa państwa bowiem nie graniczyły ze sobą, a poza tym jest wielce dyskusyjne, czy kierownictwo sowieckie miało na celu angażowanie swego kraju w wojnę, skoro żywiło uzasadnione obawy, że mocarstwa zachodnie nie przyjdą Czechosłowacji z pomocą i skoro w Moskwie niepokojono się, czy ekspansja niemiecka nie zostanie skierowana na wschód⁴. Zresztą Związek Sowiecki, nie granicząc z Czechosłowacją ani z Niemcami, nie miał możliwości wypełnienia swych zobowiązań, nawet gdyby tego pragnął.

Wiemy także, iż roszczenia terytorialne ze strony Polski i Węgier poważnie pogorszyły położenie Czechosłowacji, ponieważ roszczenia te – nie wnikając w ich motywację – uświadamiały prezydentowi Edvardowi Benešowi, że na wypadek wojny Praga nie może liczyć na neutralność Warszawy i Budapesztu. Wszystko wskazuje na to, że rząd w Pradze mógł zapewnić sobie życzliwą neutralność Polski, decydując się na cesję terytorialną Zaolzia, ale obawiał się precedensu i wierzył do ostatka w utrzymanie integralności terytorialnej swego państwa, chociaż szans na to już nie było. Ale nie to miało decydujące

York 1996; Ivan Pfaff, *Der Sowjetunion und die Verteidigung der Tschechoslovakei, 1934-1938: Versuch der Revision einer Legende*, Köln 1996; Hugh Ragsdale, *The Soviets, the Munich Crisis and the Coming of the World War II*, Cambridge 2004; Anna M. Cienciala, *The Munich Crisis of 1938: Plans and Strategy in Warsaw in the Context of the Western Appeasement of Germany* [w:] *The Munich Crisis, 1938. Prelude to World War II*, red. I. Lukes, E. Goldstein, London-Portland, OR 1999, s. 48–81, a także Anita J. Prażmowska, *Eastern Europe and the Origins of the Second World War*, New York 2000. Ostatnio nową syntezę dotyczącą problemów genezy II wojny światowej wydał Aleksandr O. Czubarjan, *Kanun wojny*, Moskwa 2008.

³ PDD/1938.

⁴ J. Hochman, *The Soviet Union and the Failure of the Collective Security...*, s. 194–201; G.L. Weinberg, *Munich After 50 Years*, „Foreign Affairs” 1988, t. 67, nr 1, s. 176–177.

znaczenie, lecz opuszczenie Czechosłowacji przez mocarstwa zachodnie, gdyż trudno sobie wyobrazić, aby Polska i Węgry walczyły u boku Niemiec przeciwko Czechosłowacji, gdyby ta otrzymała pomoc mocarstw zachodnich. Uzyskanie pomocy od Francji było tymczasem niemożliwe, Francja bowiem wyraźnie podporządkowała swoją politykę zagraniczną strategii ustępstw obranej przez rząd brytyjski.

To wszystko wydaje się niepodważalne.

Wśród spraw 1938 r. są też jednak sprawy kontrowersyjne – takie, wokół których nie ma zgody historyków. Dyskusyjne jest m.in. to, czy rację miał Winston Churchill, który napisał *ex post*, że gdyby II wojna światowa wybuchła w roku 1938, toczyłaby się ona w warunkach mniej korzystnych dla Niemiec niż rok później⁵. Przedmiotem wątpliwości i pytań jest również to, czy możliwe było współdziałanie polsko-czechosłowackie, które – jeśli spojrzeć z perspektywy historii – byłoby wielce pożądane, aby zatrzymać Hitlera na drodze do zdobycia hegemonii nad Europą Środkowo-Wschodnią. Ale tego właśnie zabrakło.

Aby na to ostatnie, doniosłe pytanie znaleźć odpowiedź, trzeba znać motywację ówczesnego kierownictwa polskiej dyplomacji z okresu kryzysu monachijskiego. Tymczasem motywacji tej nie można zrozumieć bez przypomnienia, że głównym założeniem politycznym polskiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka było stworzenie bloku „Międzymorza”, nazywanego również „projektem Trzeciej Europy”⁶. Jego geneza sięga lat 1936–1937, a konkretyzacja i rychły upadek przypadają na koniec roku 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne z tego przełomowego okresu rzucają na owe starania dużo nowego światła. Historycy nie poświęcili jednak tej sprawie zbyt wiele uwagi, z wyjątkiem Hansa Roosa, który jako pierwszy na Zachodzie usiłował wykazać, że nie wąsko pojęty rewizjonizm motywował polską akcję przeciw Czechosłowacji, lecz szerszy plan polityczny, wprawdzie niemający szans realizacji, niemniej interesujący⁷. Inni badacze najczęściej stosowali tę samą zwięzłą formułę, pisząc,

⁵ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. 1, księga 1, s. 303. Niemcy w następstwie pokojowych zabiorów z roku 1938 powiększyły znacząco swój potencjał militarny i wzrosła o 10 mln ich ludność.

⁶ Hans Roos używał wymiennie określeń: „Trzecia Europa” i „Blok środkowoeuropejski” (zob. H. Roos, *Polen und Europa...*, s. 333).

⁷ *Ibidem*, s. 273–375. Zob. także A.M. Cienciala, *Poland, and the Western Powers 1938–1939. A Study in the Interdependence of Eastern and Western Europe*, London–Toronto 1968, s. 55 i 88. Ważne są rozważania Piotra Lossowskiego, *Polska w Europie i świecie 1918–1939. Szkice z dziejów polityki zagranicznej i położenia międzynarodowego II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990, s. 203–209, i Jerzego W. Borejszy, *Die „kleinen Revisionismen” und Ostmitteleuropa am Vorabend des zweiten Weltkrieges [w:] 1939. An der Schwelle zum Weltkrieg. Die Entfesselung*

że dyplomacja polska dążyła do skupienia w dużym bloku wielu narodów „Międzymorza” – „od Finlandii po Grecję”, jak to ujął Josef Anderle⁸. Hugh Ragsdale zauważył zaś lapidarnie, iż rzeczywistym motywem dyplomacji polskiej w roku 1938 nie była rewindykacja mało znaczącego Śląska Zaolziańskiego, ale przebudowanie Europy Środkowo-Wschodniej⁹. Alan Palmer stwierdził, iż Trzecia Europa to „system Becka”, który miał pozwolić Polsce trzymać Rosjan na dystans i targować się z Niemcami¹⁰. Inny historyk amerykański, Thomas L. Sakmyster, napisał, iż plan Becka zwrócony był przeciw Niemcom i Sowiecom¹¹. Badacz francuski Yves Lacaze ujął to inaczej – Trzecia Europa to „un barrage à l’expansion allemande [bariera przed ekspansją niemiecką]”¹².

Warto wysłuchać dostępnych nam ocen bezpośrednich uczestników wydarzeń. Dyplomata polski Roman Dębicki w swym wielce interesującym dzienniku z okresu służby na stanowisku posła w Belgradzie ujął to chyba najwłaściwiej. Beckowi chodziło o to, by opanować pomonachijski chaos w Europie na południe od Karpat – przez radykalne odprężenie w stosunkach rumuńsko-węgierskich i ściślejsze porozumienie Polski, Rumunii i Węgier, które mogłoby się stać „pomostem” państw bałkańskich”¹³. Ambasador brytyjski w Warszawie Howard William Kennard pisał do wysokiego urzędnika Foreign Office Orme Sargenta, że Polska po prostu chce stworzyć blok, który byłby w stanie oprzeć się presji niemieckiej¹⁴. Dyplomata polski – długoletni chargé d’affaires ambasady w Paryżu, Feliks Frankowski oceniał *ex post*, iż popełniono błąd, gdy przystępując do walki o rekonstrukcję obszaru Międzymorza, w Warszawie wyobrażano sobie, że taki blok uda się zbudować nawet w porozumieniu z Niemcami¹⁵.

des Zweiten Weltkrieges und das internationale System, red. K. Hildebrand, J. Schmādeke, K. Zernack, Berlin 1990, s. 115–133. Najszerszej o planach polskich traktuje moja książka: M. Kornat, *Polityka równowagi...*, s. 307–352.

⁸ J. Anderle, *The First Republic 1918–1938* [w:] *Czechoslovakia: the Heritage of Ages Past. Essays in Memory of Josef Korbel*, red. H. Brisch, I. Volgyes, New York 1979, s. 107.

⁹ H. Ragsdale, *The Soviets, the Munich Crisis...*, s. 10.

¹⁰ A. Palmer, *Północne sąsiedztwo. Historia krajów i narodów Morza Bałtyckiego*, tłum. E. Możejko, Warszawa 2008.

¹¹ T.L. Sakmyster, *Hungary, the Great Powers, and the Danubian Crisis 1936–1939*, Athens, GA 1980, s. 152–153.

¹² Y. Lacaze, *La France et Munich...*, s. 315.

¹³ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Romana Dębickiego, 40/2, R. Dębicki, „Journal”, rozdz. 22.

¹⁴ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 21808, C.12277/2168/55, List z 9 X 1938 r.

¹⁵ IPMS, MSZ, A.11/144E, nr spr. 270, Zeznanie Feliksa Frankowskiego przed tzw. komisją Winiarskiego z 31 III 1941 r.

Z powodu wszystkich tych rozbieżności interpretacyjnych zagadnienie Międzymorza stanowi przedmiot niniejszych rozważań, które nie są jednak pierwszą próbą spojrzenia na nie ze strony piszącego te słowa¹⁶. Do genezy tej koncepcji dużo wnosi bezcenny *Diariusz* Jana Szembeka, chociaż wielu spraw źródło to nie ujmuje, a jego autor narzekał, iż w niektórych kwestiach Beck go nie informuje, a zdarza się, że bez zostawiania notatki udziela ambasadorom instrukcji ustnych „nieraz na godzinę przed ich wyjazdem”¹⁷. Kulminacyjna akcja dyplomacji polskiej w październiku 1938 r. ma też szerokie ugruntowanie w podstawach źródłowych, co dla historyka stanowi znaczne ułatwienie.

Koncepcja Międzymorza i projekt współpracy polsko-węgiersko-rumuńskiej

Najpierw wyodrębnić musimy trzy pojęcia: federalizm, prometeizm, program Międzymorza. Idea federacji w Europie Wschodniej to wizja odbudowy państwa wielonarodowego, na terytoriach dawnej Rzeczypospolitej, której ziemie w XX w. zamieszkiwały już „narody sukcesyjne” tejże Rzeczypospolitej (mówiąc językiem Timothy’ego Snydera)¹⁸. Gdy zadania tego nie udało się wykonać, pojawiła się inna koncepcja przebudowy Europy Wschodniej – wizja głoszona przez rzeczników prometeizmu, walczących o to, by imperium sowieckie odeszło w przeszłość, a na jego gruzach mogły stanowić o sobie narody dotychczas ujarzmione: nie tylko Ukraińcy, ale przede wszystkim narody Kaukazu. Trzecia wizja wreszcie, to idea Międzymorza – od Bałtyku po Adriatyk, jako plan polityczny dająca się pomyśleć bez naruszenia stanu posiadania ZSRR, wcale niezrodzona w umyśle Becka, lecz istniejąca już w latach dwudziestych¹⁹. Beck skonkretyzował jej założenia, kiedy jako samodzielny

¹⁶ M. Kornat, *Realny projekt czy wizja ex post? Koncepcja „Trzeciej Europy” Józefa Becka (1937–1938)* [w:] „Sprawozdania Komisji Środkowoeuropejskiej Polskiej Akademii Umiejętności” (Kraków) 2007, t. 17, s. 149–187; *idem*, *Polityka równowagi...*, s. 307–352; *idem*, *Polskaja koncepcja „Miezdumorja” w 1937–1938 godach: političeskij mif i istoričeskaja realnost’* [w:] *Miunchenskoje soglaszenije 1938 goda: Istorija i sowremennost’*, red. N. Lebediewa, M. Wołos, Moskwa 2009, s. 59–83; *idem*, *The Polish Idea of the Third Europe (1937–1938). A Realistic Concept or an Ex-post Vision?*, „Acta Poloniae Historica” 2011, nr 103, s. 101–126.

¹⁷ *Diariusz Szembeka*, t. 3, s. 221 (notatka z 21 XII 1937).

¹⁸ T. Snyder, *The Reconstruction of Nations: Poland, Ukraine, Lithuania, Belarus, 1569–1999*, New Haven–London 2003 (wydanie polskie: *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999*, tłum. M. Pietrzak-Merta, Sejny 2006).

¹⁹ Zob. K. von Jena, *Polnische Ostpolitik nach dem Ersten Weltkrieg. Das Problem der Beziehungen zu Sowjetrußland nach dem Rigaer-Frieden von 1921*, Stuttgart 1980, s. 180. Jeden z bardziej klarownych zarysów idei bloku powstał w MSZ w roku 1925, a więc jeszcze

szef polskiej polityki zagranicznej odziedziczył po Piłsudskim doktrynę równowagi między Niemcami Hitlera i sowiecką Rosją. W stosunku do pomysłów z lat dwudziestych nadał temu projektowi inne oblicze – te pierwsze bowiem upatrywały w Czechosłowacji niezbywalny element całego systemu, Beck zaś pragnął swoją wizję realizować bez Czechosłowacji, na jej gruzach.

Niewątpliwie występowało ściśle *unctim* między polską ideą bloku Międzymorza a koncepcją prometejską, czyli programem emancypacji narodów ujarzmionych w ZSRR. Wierzono, iż blok Międzymorza wzmocni pozycję Polski w stosunkach międzynarodowych. Jak napisał w roku 1932 socjalista Adam Uziembło, „przyciągać on będzie niewątpliwie i Ruś-Ukrainę, i Białoruś prawdopodobnie, i inne narody, aż po sam Kaukaz”²⁰. Obie koncepcje oczywiście miały u podstaw to samo dążenie do poszerzenia „strefy neutralnej” w Europie Środkowo-Wschodniej, ale też cechowała je zasadnicza różnica: Prometeizm zakładał budowę państw nowych. Idea Międzymorza – konsolidację i współpracę państw już istniejących, bez naruszania granic – z wyjątkiem Czechosłowacji, która miała ulec dezintegracji, bynajmniej nie z powodu polskich działań zaczepnych, lecz w następstwie skomplikowanej struktury narodowościowej.

Wszystkie idee przebudowy Europy Środkowo-Wschodniej wychodziły z przeświadczenia o niestabilności tego regionu, biorąc mniej lub bardziej, ale zazwyczaj niedostatecznie pod uwagę rewizjonizm terytorialny²¹. Marszałek Piłsudski miał jasną wizję, iż konieczne jest uporządkowanie „zbałkanizowanej” Europy Środkowej²². Uświadamiał sobie niewystarczalność polityki narodowej małych państw w obliczu wielkich zagrożeń. W czerwcu 1934 r. mówił o nadchodzącej chwili „wielkiego generalnego rozrachunku”,

przed przewrotem majowym. Zob. M. Kornat, *Memorandum programowe polskiego MSZ z 1925 r. (w związku z rokowaniami lokarneńskimi)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2009, z. 168, s. 200–222.

²⁰ A. Uziembło, *Program federacji*, „Jutro Rzeczypospolitej” (styczeń 1932). Cyt. za: *idem*, *Niepodległość socjalisty*, Warszawa 2008, s. 261.

²¹ Narodowe państwa Europy Środkowo-Wschodniej prowadziły politykę ujętą w ramach dziewiętnastowiecznego systemu tradycyjnej dyplomacji – przede wszystkim cechował ją bilateralizm i rewizjonistyczne tendencje, proporcjonalne do siły militarnej i gospodarczej danego kraju, zob. Jerzy W. Borejsza, *Die „kleinen Revisionismen”...*, s. 115–133. Zob. również H. Batowski, *Lessons from History: Territorial Revisionism in Europe in Interwar Period – Peace Enemy no. 1*, „Polish Peace Research Studies” (Łódź) 1988, t. 1, nr 1, s. 61–72.

²² W pojęciu Piłsudskiego (i Becka) „bałkanizacja” to nie tyle konflikty państw narodowych, ile niemożność wytworzenia własnej „samodzielnej polityki zagranicznej” przez nowe państwa. „Polska nigdy nie chciała być zaliczona do tej grupy zbałkanizowanych państw, pozbawionych swego wyraźnego oblicza politycznego i dlatego poszła w kierunku usamodzielnienia” (zob. *Diariusz Szembeka*, t. 2, s. 369).

a „w czasie gdy będzie się on odbywał, takie pozycje jak Litwa bez nas, nie będą nic znaczyły”²³. Ani on, ani nikt inny wszakże nie mógł sprawić, by owa „strefa neutralna” między Niemcami a ZSRR stała się realną siłą – zamiast zgrupowania skłóconych państw narodowych.

Wyrażając się najzwyczajniej jak to możliwe i nie dysponując konkretnym dokumentem ujmującym ten plan polityczny, powiedzieć można, iż projekt Międzymorza (albo Trzeciej Europy) zakładał stworzenie pod egidą Polski bloku państw środkowoeuropejskich, a więc nowe zagospodarowanie polityczne powojennej rozbitej i pogrążonej w nieładzie „Zwischeneuropy”, między Rzeszą Niemiecką a sowiecką Rosją²⁴.

O ile sprecyzowany był polski plan współdziałania polsko-rumuńsko-węgierskiego, o tyle koncepcja Trzeciej Europy pozostała bardzo mglista i luźno pomyślana. Bardzo różnie i niejasno rozumiana, była jednak zakorzeniona głęboko w polskiej myśli politycznej²⁵. Wspomnijmy tylko, że w roku 1934 w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych uważano, iż celem polityki polskiej jest „dążenie do zapewnienia sobie między Rzeszą z jednej strony a państwem moskiewskim z drugiej swobodnej przestrzeni dla pełnego rozwinięcia swych możliwości politycznych, kulturalnych i gospodarczych”²⁶. Tak pomyślane zadanie nazwano w tym dokumencie „kategorycznym nakazem polskiej racji stanu”²⁷.

Kluczem do powodzenia planu miało się stać pojednanie między Rumunią i Węgrami, które dzielił konflikt o Siedmiogród (Transylwanię)²⁸. Państwa ta-

²³ Wypowiedź Piłsudskiego z 1 VI 1934 r. (rozmowa z Tadeuszem Katelbachem), zob. *Kalendarium*, t. 3, s. 384.

²⁴ O. Forst de Battaglia, *Zwischeneuropa: Von der Ostsee bis zur Adria*, t. 1: *Polen, Tschechoslowakei, Ungarn*, Frankfurt am Main 1954. Sformułowanie *Zwischeneuropa* sugeruje teorytaria „pomiędzy”, ale w niektórych innych ujęciach jeszcze bardziej wskazywano na geopolityczną anarchię, jaka wytworzyła się w tym regionie. Publicysta francuski de la Revelière dał swym rozważaniom o Europie Środkowej tytuł „studium pożaru”: *Europe centrale. Étude d'incendi* (Paris 1923).

²⁵ W roku 1925, kiedy polskim ministrem spraw zagranicznych był Aleksander Skrzyński, jego doradcy przygotowali obszerne memorandum o potrzebie przebudowy międzynarodowego porządku politycznego w Europie Środkowo-Wschodniej po myśli interesów polskich: „Aide-Mémoire w przedmiocie obecnego położenia Polski na tle sprawy granic” z 28 III 1925 r. (*Memorandum programowe polskiego MSZ z 1925 r. ..., passim*). Inny ważny dokument programowy odnalazł i opublikował Jerzy Tomaszewski, *Dokument z 1934 r. o zasadach polskiej polityki zagranicznej w Europie Środkowej i na Balkanach*, „Przegląd Historyczny” 1985, t. 76, z. 4, s. 796–818.

²⁶ J. Tomaszewski, *Dokument z 1934 r. o zasadach polskiej polityki zagranicznej...*, s. 818.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ Początki potrianońskich stosunków rumuńsko-węgierskich rekonstruuje (z pozycji rumuńskich) w nowszym studium Alexandru Ghişa, *Romania and Hungary at the Beginning of 20th Century: Establishing Diplomatic Relations (1918–1921)*, tłum. A.-M. Mircea, Cluj-Napoca 2003. Zob. także T.L. Sakmyster, *Hungary, the Great Powers, and the Danubian Crisis...*

kiego bloku nie tworzyłyby żadnego skomplikowanego systemu, ale prowadziły niezależną politykę zagraniczną – niezawisłą i od Niemiec, i od Związku Sowieckiego. Nie byłyby one również klientami żadnych mocarstw, także zachodnich. W przekonaniu ministra Becka, miał to być blok rozciągający się od Bałtyku do Morza Adriatyckiego, ale jego rdzeniem stałby się geopolityczny trójkąt: Polska – Rumunia – Węgry. Beck wyobrażał sobie, że zdoła jeszcze jakoś związać z Polską kraje bałtyckie i może skandynawskie oraz (na pewno) państwa Europy dunajskiej, w Europie Południowej zaś uda się pozyskać dla tej wizji Jugosławię i zapewne Grecję. Współdziałanie polsko-węgiersko-rumuńskie miało być ścisłe, natomiast przynależność krajów bałtyckich i bałkańskich do strefy Międzymorza pozostałaby luźna i raczej niesformalizowana.

W ramach projektu Becka zabrakło miejsca dla Czechosłowacji²⁹. „[...] der Kernpunkt der Revisionsproblemes nicht in Bukarest oder Belgrad, sondern in Prag liege [główny punkt problemów rewizjonistycznych znajduje się nie w Bukareszcie czy Belgradzie, lecz w Pradze]” – mówił polski minister w czerwcu 1937 r.³⁰ Trzecia Europa miała powstać na gruzach stworzonej przez Tomáša Garrigue’a Masaryka i Edvarda Beneša republiki. To nie Polska jednak miała inicjować działania wymierzone w integralność terytorialną jej południowego sąsiada. „Bez powstania takiego ugrupowania pochod niemiecki na wschód nie był do zatrzymania” – wspominał później ambasador Kazimierz Papée, jeden z gorliwych wykonawców dyrektyw Becka z czasów misji w Pradze w charakterze posła RP. I pisał dalej: „W ogóle można mieć zasadnicze wątpliwości, czy ugrupowanie takie po wchłonięciu Czechosłowacji przez Trzecią Rzeszę było praktycznie do przeprowadzenia. [...] Jeżeli jednak Czechosłowacja została w Monachium przez areopag wielkich mocarstw ofiarowana Hitlerowi na ołtarzu «pokoju», trudno brać za złe polityce polskiej, że starała się przeciwstawić niemieckiemu *«Drang nach Osten»* szerszą kombinację, opartą o Węgry, Rumunię i Jugosławię”³¹. Swoim projektem Trzeciej

²⁹ Por. *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 341. W Warszawie nie tylko Józef Beck w ten sposób myślał. Przypomnijmy w tym miejscu, że dyplomata na pewno niebędący „człowiekiem Becka” – ambasador w Bukareszcie Roger Raczyński, mówił wiceministrowi Szembekowi w kwietniu 1938 r., że „dla skonsolidowania naszych wpływów w obszarze między Rosją a Niemcami konieczne będzie neutralizowanie w tym rejonie wpływów francuskich oraz rozgromienie Czechosłowacji. Polityka nasza winna mieć cele te zawsze przed oczyma” (por. *ibidem*, s. 133).

³⁰ Neues Politisches Archiv (Nowe Archiwum Polityczne), Akten der Republik (Wiedeń), Gesellschaft Warschau, 81, Raport posła austriackiego z 18 VI 1937 r.

³¹ K. Papée, *Polska i Europa*, „Bellona” (Londyn), lipiec–grudzień 1957, z. 3–4, s. 64. Były to uwagi recenzyjne o książce Hansa Roosa *Polen und Europa...* Papée był posłem RP w Pradze w latach 1936–1938. Z polecenia Becka 30 IX 1938 r. wręczył ministrowi spraw zagranicznych Czechosłowacji polskie ultimatum w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Europy Beck usiłował zatem zagospodarować próżnię geopolityczną wytworzoną na skutek potencjalnego rozkładu Czechosłowacji. Na ten defensywny charakter jego koncepcji trzeba koniecznie zwrócić uwagę, rozpatrując ówczesne polskie zamysły i działania *ex post*.

W swej istocie projekt skierowany był przeciw dążeniom Niemiec i Rosji sowieckiej do hegemonii nad „strefą neutralną”, jaka powstała w następstwie rozkładu trzech wielonarodowych imperiów zaborczych (Rosji, Niemiec i Austro-Węgier).

Pomysł skupienia wokół Polski mniejszych państw Europy Środkowo-Wschodniej stanowił bez wątpienia jedną z najistotniejszych i samodzielnie stworzonych koncepcji politycznych Becka, chociaż, rzecz jasna, nawiązywał on do różnych pomysłów z tego zakresu, zgłaszanych w polskiej myśli politycznej i w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych od zarania niepodległości³². Trudno jednak nie zauważyć, iż głoszona przez Piłsudskiego zasada programowej rezerwy w ustosunkowaniu Polski do spraw bałkańskich została przez Becka zmodyfikowana. Od czasu jego podróży do Belgradu w maju 1936 r. można mówić o wyraźnej intensyfikacji wysiłków dyplomacji polskiej na tym lekceważonym dotychczas obszarze³³. Pomysł otwarcia na państwa skandynawskie był także nowatorski, gdyż zasadniczo nie pojawiał się w polskiej myśli politycznej przed Beckiem.

Wstępne przemyślenia na temat bloku Trzeciej Europy zaczęły się kształtować w koncepcjach Becka najwyraźniej już wiosną 1935 r. Beck miał powiedzieć włoskiemu ambasadorowi w Polsce Giuseppe Bastianiniemu, że „Rząd Polski idzie na koncepcję paktu środkowoeuropejskiego bez oglądania się na Niemcy”³⁴.

Ważkim motywem inspirującym poszukiwania Becka była jego prowęgierska orientacja³⁵. „Je ne lacherai jamais mes amis [nigdy nie opuszczę

³² Do tych spraw dużo wnosi szkic Wiesława Balceraka, *Koncepcje integracyjne w polskiej polityce zagranicznej (1918–1939)*, „Dzieje Najnowsze” 1970, nr 1, s. 30–56. Zob. również rozważania Batowskiego, *Środkowoeuropejska polityka Polski w latach 1932–1939. Tezy* [w:] *VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Historia najnowsza Polski*, red. I. Pietrzak-Pawłowska, K. Piwarski, Warszawa 1960, s. 265–277.

³³ Omawia to zagadnienie Beata Łyczko-Grodzicka, *Dyplomacja polska a Ententa Bałkańska 1933–1936*, Wrocław 1981, s. 121. Zob. też W. Rojek, *Poczynania dyplomacji polskiej na tle polityki mocarstw w środkowej i południowej Europie w latach 1936–1938* [w:] *Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej. Studia poświęcone pamięci Edwarda hr. Raczyńskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na wychodźstwie*, red. H. Bułhak i in., Warszawa 1994, s. 302–316.

³⁴ AAN, Ambasada RP w Rzymie, 2. Cyt. według listu ambasadora Alfreda Wysockiego do szefa gabinetu Becka Romana Dębickiego z 21 III 1935 r.

³⁵ Pobyt wśród honwedów na Węgrzech jako legionisty, a następnie wyjazd do Budapesztu w specjalnej misji dyplomatycznej naczelnika państwa do regenta Miklósa Horthyego

swoich przyjaciół]” – to jakże znamienne słowa, powtórzone kilkakrotnie przez polskiego ministra spraw zagranicznych w rozmowie z jego francuskim odpowiednikiem Pierrem Lavalem 23 maja 1935 r. w Genewie³⁶. Stosunki polsko-węgierskie miały u swych podstaw doświadczenie 1920 r., kiedy to Węgry udzieliły walczącej z Sowietami Polsce pomocy jako jedyne państwo Europy Środkowo-Wschodniej³⁷. Nie mogły jednak przyjąć z pomocą czynną, gdyż nie graniczyły wówczas z państwem polskim. Wracając pamięcią do tych wydarzeń, w realiach roku 1938 Beck będzie gorącym zwolennikiem realizacji węgierskich roszczeń terytorialnych względem Czechosłowacji i opanowania przez Węgry przynajmniej Rusi Zakarpackiej. „Popieramy również aspiracje węgierskie. Sądzymy bowiem, że bez odważnych i głębokich decyzji w sprawie Czechosłowacji nie można skonstruować rozsądnych warunków życia w Europie środkowej” – pisał polski minister w instrukcji do ambasady w Rzymie (przy Kwirynale) z 25 września 1938³⁸. Istotnie, powodzenie planu Trzeciej Europy wymagało nie korektur, ale pewnej rewolucji geopolitycznej w Europie Środkowo-Wschodniej. Trudno nie dopowiedzieć, że był to zamiysł związany z dużym ryzykiem politycznym, gdyż w razie niepowodzenia obciążał hipotekę stosunków polsko-niemieckich, a państwu polskiemu przydawał wizerunek „rewizjonistycznego”.

Historyk dyplomacji ma obowiązek poszukiwać odpowiedzi na pytanie, czy projekt Trzeciej Europy znajdował oparcie w rzeczywistości politycznej Europy lat trzydziestych XX w. Czy był to projekt antyniemiecki, czy może raczej antysowiecki? Jakimi możliwościami dysponowała dyplomacja polska w sytuacji panującej w końcu lat trzydziestych? Czy był to realny plan polityczny, czy może tylko skonstruowana przez historyków *ex post* koncepcja? Nade wszystko zaś: co zadecydowało o jego niepowodzeniu?

w 1920 r. są interpretowane jako doświadczenia formatywne prowęgierskiej orientacji Becka. O misji z roku 1920 zob. J. Cisek, *The Beginnings of Joseph Beck's Diplomatic Career. The Origins of His Mission to Admiral Horthy in October 1920*, „East European Quarterly” 1993, nr 1, s. 129–140, oraz M. Kornat, *Józef Beck – zarys biografii politycznej (1894–1932)*, „Niepodległość” (Warszawa) 2005, t. 55 (35 po wznowieniu), s. 57.

³⁶ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.49/5, Notatka z rozmowy Becka z Lavalem, 23 V 1935 r.

³⁷ Były to przede wszystkim dostawy amunicji (60 mln sztuk). A. Divéky, *Co chcieli zrobić i co zrobili Węgrzy dla Polski w okresie wojny*, Warszawa 1939, s. 26–29; L. Villat, *Le rôle de la Hongrie dans la guerre polono-bolchévique de 1920*, Paris 1930; R. Dębicki, *Węgry a wojna polsko-rosyjska w 1920 r.*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1977, z. 39, s. 48. Zob. także *Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku. Wybór dokumentów*, oprac. J. Cisek, Londyn 1990, s. 288–300.

³⁸ PDD/1938, s. 570.

Mimo poszukiwań nie udało mi się odnaleźć żadnego dokumentu, który zawierałby całościowy wykład koncepcji bloku Trzeciej Europy³⁹. To jednak, że konkretny projekt polski w tej sprawie nie jest znany polskiej historiografii, nie oznacza oczywiście, iż dokument taki nie istniał, chociażby dlatego, że akta polskiego MSZ zachowały się w stopniu dalekim od kompletności. Jest zarazem możliwe, że dokument taki nie powstał w ogóle, bo też cały projekt – jak to zobaczymy – stanowił tylko bardzo luźny zarys pomysłów i postulatów. W odniesieniu do akt dyplomatycznych potrzebne wydaje się jeszcze jedno istotne zastrzeżenie. Nie można oczekiwać, że dostępne dziś źródła z końca lat trzydziestych pozwolą w pełni pokazać zamierzenia, odczucia i kalkulacje ówczesnego polskiego kierownictwa politycznego. W dyplomacji zazwyczaj nie wyraża się własnych planów i ocen w sposób nieograniczony i niekontrolowany. Nie każda też myśl znajduje odzwierciedlenie na papierze, zwłaszcza w momencie tak burzliwych i dramatycznych przeobrażeń międzynarodowych, jak te z końca lat trzydziestych. Odnotować też trzeba, iż niestety Beck jako polityk miał mentalność konspiratora. Był człowiekiem niezwykle rzadko objaśniającym założenia swej polityki. W przypadku, którego dotyczą niniejsze rozważania, trzeba o tych uwarunkowaniach pamiętać, chociaż nie mniej ważne jest to, że sam minister postrzegał swój projekt Międzymorza tylko jako „pewną ideę”, a nie jako sprecyzowany plan polityczny. Ze wszystkich tych względów rekonstruując koncepcję Trzeciej Europy, trzeba ograniczyć się do wypowiedzi polskich dyplomatów, które są znane, i do tych, które jeszcze można odnaleźć w archiwach polskich i zagranicznych.

Wiadomo na pewno, że rozważany blok państw prowadzących „politykę neutralną”, czyli niezależnych od mocarstw tworzących pakt antykominternowski (Niemiec, Włoch i Japonii) oraz od Francji i Wielkiej Brytanii nie miał być kolejnym ugrupowaniem regionalnym w Europie. Beck nie przewidywał podpisania żadnego formalnego układu, myślał raczej o „współdziałaniu spontanicznym” państw Międzymorza w obliczu rosnących w siłę Niemiec oraz sowieckiego imperializmu.

Skoro nie można nigdzie znaleźć szczegółowego wykładu koncepcji Trzeciej Europy, warto sięgnąć do wywodów wiceministra spraw zagranicznych

³⁹ Ideę solidarności państw Europy Środkowo-Wschodniej wyraźnie uzasadnia programowe memorandum MSZ: *Dokument z 1934 r. o zasadach polskiej polityki zagranicznej...*, s. 797–818. Dokumentem koncepcyjnym dużej wagi jest list wiceministra Jana Szembeka do posła w Belgradzie Romana Dębickiego z 12 VII 1938 r. Korespondencja Szembeka z Dębickim jest przechowywana w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Niektóre listy wybrał i opublikował Wacław Jędrzejewicz: *Diariusz i teki Jana Szembeka. Materiały uzupełniające*, s. 32–91 (cytowany dokument zob. także: PDD/1938, s. 374–375).

Szembeka, który w jednym ze swych listów pisał do posła polskiego w Belgradzie Romana Dębickiego, że chodzi tu o „utworzenie pewnej grupy zaprzyjaźnionych ze sobą państw mówiących tym samym językiem, którego głównym *leitmotivem* jest konieczność asekurowania się przed zbytnią ekspansją niemiecką”⁴⁰. Ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie Anthony Drexel Biddle – mający dobry wgląd w dylematy polityki polskiej – doszedł zaś do przekonania w czerwcu 1938 r., iż Polska, chcąc odgrywać kluczową rolę w Europie Środkowej, pragnie stworzyć „blok państw neutralnych” od Bałtyku do Morza Czarnego i od Bałtyku do Morza Egejskiego – „za przyzwoleniem” i poparciem Francji, Wielkiej Brytanii oraz Włoch, „ryzykując irytację i gniew Niemiec”⁴¹.

Koniunktura dla polskich planów w kwestii zbudowania bloku Międzymorza zdawała się nadchodzić jesienią 1938 r. Nastąpił bowiem krach i upadek Czechosłowacji. Polityka Beneša, będąca dotychczas przedmiotem uznania i podziwu w Europie, legła w gruzach. Z chwilą przeprowadzenia dyktatu monachijskiego i przyjęcia wyroku czterech mocarstw przez prezydenta Beneša 30 września 1938 r. w południe, okrojona Czechosłowacja utraciła status samodzielnego podmiotu polityki międzynarodowej. Beck uznał, że dalszy rozkład pomonachijskiej Czecho-Słowacji jest nieodwołalny i że na jej gruzach należy stworzyć nową konfigurację polityczną, nie czekając, aż Europę Środkową opanują Niemcy. Nie rozumiano tej motywacji w stolicach mocarstw zachodnich, w których polski minister zyskał wybitnie negatywną opinię jako współsprawca katastrofy Czechosłowacji⁴². Nie dostrzegano tego również w Bukareszcie, gdzie dalej trzymano się schematu Małej Ententy jako podstawowej konfiguracji politycznej w Europie Środkowej.

Niewątpliwie „przekształcenia” terytorialne w Europie Południowo-Wschodniej zdawały się zapowiadać realne wzmocnienie Węgier, zdegradowanych po traktacie w Trianon do państwa marginalnego w polityce europejskiej⁴³. Rząd polski jednak zbyt wiele oczekiwał od Węgier, których politykę zagraniczną jesienią 1938 r. cechowała przede wszystkim bierność i taktyka wyczekiwania na rozwój wydarzeń, mimo że obalenie traktatu triańskiego nie przestało być celem polityki węgierskiej. Ta polityka jednak,

⁴⁰ PDD/1938, s. 375.

⁴¹ *Poland and the Coming of the Second World War. The Diplomatic Papers of A.J. Drexell-Biddle Jr., United States Ambassador to Poland 1937–1939*, wstęp i red. P.V. Cannistraro, E.D. Wynot, T.P. Kovaleff, Columbus, OH 1976, s. 219.

⁴² W związku z tym Winston Churchill nazwał Polskę „szakalem”.

⁴³ Węgry utraciły 72 proc. terytorium sprzed I wojny światowej i 13,2 mln ludności. Do tego doszła izolacja polityczna kraju, którą częściowo udało się przełamać w latach 1934–1936.

jako zbyt mało aktywna, nie odpowiadała życzeniom kierownictwa polskiego. W sierpniu tego roku przebywający w Berlinie regent węgierski Miklós Horthy, w rozmowie z ambasadorem polskim w Berlinie Józefem Lipskim, stwierdził, że „ma nadzieję, iż oba kraje będą ze sobą graniczyły”⁴⁴. Kierownictwo polskie wyobrażało sobie to w ten sposób, że Węgry – w obliczu rozkładu Czechosłowacji – opanują Ukrainę Zakarpacką, natomiast o międzynarodowo-politycznym statusie usamodzielnionej Słowacji zadecydują wspólnie Polska i Węgry⁴⁵. Nie brano pod uwagę, że z punktu widzenia Niemiec Słowacja była już wówczas obiektem planowanego przetargu (*potentielles Tauschobjekt*) w „grze o Polskę”, którą Hitler i Ribbentrop podjęli zaraz po konferencji w Monachium⁴⁶. Wstrzeźmiwość Węgrów, powstrzymująca ich działania, wynikała przede wszystkim z niepokoju, by „nie znaleźć się w obozie, który mógłby przegrać ewentualną wojnę” – jak pisał poseł polski w Budapeszcie Leon Orłowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie⁴⁷. Zapewne też liczącym się motywem było przekonanie, że Węgier nie stać na działania przeciw interesom Niemiec. W jakiejś też mierze występować musiały węgierskie obawy przed wystąpieniem Rumunii, trudno jednak przesądzić, do jakiego stopnia były one realne.

Sprawę komplikowało dodatkowo to, że Węgrzy nie chcieli przyjąć do wiadomości niepodległościowych aspiracji narodu słowackiego⁴⁸. Nie potrafili wyrzec się pretensji do „dawnych terytoriów węgierskich o ludności słowiańskiej”⁴⁹. Postulaty węgierskie „nie liczyły się z etnografią” i nie miały szans

⁴⁴ PDD/1938, s. 433.

⁴⁵ Innym wariantem byłyby niepodległość Słowacji. O tej sprawie zob. E. Orłof, *Dyplomacja polska wobec sprawy słowackiej w latach 1938–1939*, Kraków 1980. Proces emancypacji Ukrainy Zakarpackiej na przełomie roku 1938 i 1939 był dla Polski bardzo niedogodny, upatrywano w niej bowiem rodzaj „ukraińskiego Piemontu”. Politykę polską wobec Ukrainy Zakarpackiej zrekonstruował Dariusz Dąbrowski, *Rzeczpospolita Polska wobec kwestii Rusi Zakarpackiej (Podkarpackiej) 1938–1939*, Toruń 2007; zob. też J. Jedlička, *Podkarpacka Rus/Karpatska Ukraina v brezne 1939* [w:] *Česke země a Československo v Evropě XIX a XX století. Sborník prací k 65. narozeninám prof. dr. Roberta Kvačka*, Praha 1997, s. 409–424. Nie wydaje się, by istniały dowody potwierdzające wypowiedź Feliksa Frankowskiego (chargé d'affaires w Paryżu), jakoby polski Sztab Główny studiował wariant czasowej okupacji Słowacji (IPMS, MSZ, A.11/144E, nr spr. 270, Zeznanie Feliksa Frankowskiego przed tzw. komisją Winiarskiego z 31 III 1941 r.).

⁴⁶ J.K. Hoensch, *Die Sloakei und Hitlers Ostpolitik. Hlinkas Slowakische Volkspartei zwischen Autonomie und Separation 1938/1939*, Köln 1965, s. 332.

⁴⁷ Raport dla Becka, 7 IX 1938 r., PDD/1938, s. 454. Po latach Orłowski uważał, że dominiowało jednak pragnienie by za wszelką cenę nie narażać się Niemcom. Zob. *idem*, *Sprawa wspólnej granicy z Węgrami*, „Niepodległość”, 1980, t. XIII, s. 124–125.

⁴⁸ Zob. studia Jörga K. Hoenscha, *Die Sloakei und Hitlers Ostpolitik...*; *idem*, *Der ungarische Revisionismus und die Zerschlagung der Tschechoslowakei*, Tübingen 1967.

⁴⁹ Telegram szefowy do MSZ z 29 IX 1938 r., PDD/1938, s. 621.

realizacji, chociażby z tego powodu, że nie tylko nie udało się ich przeprowadzić bez rozbioru Słowacji, ale nie mogły też zdobyć poparcia Berlina, jak donosił o tym do MSZ w Warszawie ambasador polski w Berlinie Lipski 19 października 1938 r. Dyplomata polski wyrażał nadzieję, iż „w razie osiągnięcia przez nas porozumienia regionalnego dającego definitywną stabilizację uzyskamy decyzję, która będzie musiała przesądzić zgodę tutejszych czynników miarodajnych”, za czym zdawało się stać oświadczenie Hitlera złożone na ręce Lipskiego w Berchtesgaden, a mówiące „o wolnej ręce dla nas poza pewną linią geograficzną”⁵⁰.

Faktem jest, iż propolskie kręgi słowackie (jak np. poseł w Polsce Karol Sidor) pokładały w Polsce nadzieję na powstrzymanie żądań węgierskich, obejmujących bardzo wiele, bo Bratysławę, Nitrę i Koszyce⁵¹. W planach Becka rysowała się nawet jakaś idea polskiego arbitrażu między Węgrami a Słowacją (w razie takiego życzenia Budapesztu), skoro pisał w instrukcji do posła Orłowskiego: „Proszę odpowiedzieć Kányi, że funkcję arbitra jesteśmy gotowi przyjąć, oczywiście w razie zgody wszystkich zainteresowanych. Zapytujemy Rzym i Berlin o stanowisko”⁵². Niestety, adresatem tej oferty był węgierski minister spraw zagranicznych Kálmán Kánya, polityk bardzo ostrożny, niechętny do ryzyka politycznego, nieprzekonany do koncepcji trójkąta polsko-rumuńsko-węgierskiego⁵³.

Dużo ważniejsze było jednak inne zagadnienie. Jak już wspomniałem, niewątpliwie istotę polskiej koncepcji Międzymorza stanowiła idea doprowadzenia do ścisłej współpracy polsko-węgiersko-rumuńskiej. Wymagało to osiągnięcia najpierw porozumienia węgiersko-rumuńskiego. O zbliżeniu takim zresztą politycy polscy prowadzili rozważania już od początku lat dwudziestych, kiedy Polska weszła w relacje sojusznicze z Rumunią, poszukując reasekuracji na wypadek napaści Sowietów⁵⁴. Oczywiście, warunkiem *sine*

⁵⁰ PDD/1938, s. 714.

⁵¹ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Leona Orłowskiego, 78/16, Telegram szczyfrowy z 23 X 1938 r.

⁵² Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Leona Orłowskiego, 78/16.

⁵³ Jak pisał 9 II 1938 r. poseł austriacki Maximilian Hoffinger w Warszawie do ministra Guida Schmidta w Wiedniu, goszczący w stolicy Polski Kánya mówił mu: „Nie chcemy zawrzeć żadnego porozumienia z Polską”. Polska bowiem nie jest państwem dunajskim. Jej interes w obszarze Dunaju jest „platonicznej natury” (Neues Politisches Archiv, Akten der Republik [Wiedeń], Gesandtschaft Warschau, 81).

⁵⁴ Idea taka pojawia się wyraźnie we wspomnianym „Aide-Mémoire” z 28 III 1925 r. Zob. H. Bułhak, *Polska a Rumunia 1918–1939* [w:] *Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi...*, s. 305–344, oraz (ze strony rumuńskiej) F. Anghel, *Construirea sistemului „Cordon Sanitaire”. Relatii româno-polone 1919–1926*, Cluj-Napoca 2003.

qua non realizacji tego zamysłu była pożądana ewolucja polityki Rumunii. W tym miejscu dodać wypada, że idea przymierza państw sukcesyjnych dawnego imperium austro-węgierskiego zrodziła się w kręgu rumuńskiej myśli politycznej, o czym wiedzano w Warszawie. Rumunia Karola II – targana wewnętrznymi konfliktami, doświadczająca ofensywy rodzimego faszyzmu (Żelazna Gwardia) – nie rysowała się jednak jako efektywny partner. Czy dostrzegał to Beck – trudno rozstrzygnąć. Po odsunięciu Nicolae Titulescu ze stanowiska ministra spraw zagranicznych (w sierpniu 1936 r.) polski minister spraw zagranicznych zdawał się być przekonany, iż polityka tego kraju idzie w dobrym kierunku. Podróż nowego kierownika rumuńskiej dyplomacji Victora Antonescu do Polski (w listopadzie 1936 r.) jawiła się jako otwarcie nowej fazy w stosunkach wzajemnych, pożegnanie się z dziedzictwem Titulescu i „odnowienie polsko-rumuńskiej przyjaźni”, mimo ograniczonych rezultatów podróży⁵⁵. Beck liczył na wewnętrzną konsolidację Rumunii. Wiadomo też, że po wizycie w Bukareszcie w kwietniu 1937 r. pozycja Rumunii wzrosła w jego oczach. „Heute habe Rumänien eine andere Mentalität [dzisiaj Rumunia ma inną mentalność]” – mówił 18 czerwca 1937 r. posłowi austriackiemu w Warszawie⁵⁶. Zachowane z tego czasu wypowiedzi ministra zdają się świadczyć o pewnym kredycie zaufania dla Karola II⁵⁷. W czasie tej podróży Beck miał już zarys wizji trójkąta Warszawa–Bukareszt–Budapeszt.

Od grudnia 1937 r. trwały rumuńsko-węgierskie rokowania polityczne mające na celu zawarcie układu o nieagresji, zakończone ostatecznie bez rezultatów. Wiedziała o nich dyplomacja polska. Popierała je dyplomacja włoska. Udokumentowane przez polską służbę zagraniczną wypowiedzi króla Karola II oraz zapewnienia węgierskich polityków zdawały się – w optyce polskiej – otwierać określone szanse realnego zbliżenia Bukaresztu i Budapesztu. Oferta mediacji polskiej została sformułowana wyraźnie już 31 grudnia 1937 r., kiedy Beck przyjął posła Rumunii Dan Zamfirescu i oświadczył mu gotowość przekazania przybywającemu do Polski regentowi Horthyemu „przesłania” od Karola II, jeśli by takie zostało stronie polskiej zakomunikowane⁵⁸.

Po rozmowie z węgierskim ministrem spraw zagranicznych Kálmánem Kányą (towarzyszającym regentowi Horthyemu w podróży do Polski w lutym

⁵⁵ O tym poseł austriacki Hoffinger do ministra Guida Schmidta, raport z 6 XII 1936 r. (Neues Politisches Archiv, Akten der Republik [Wiedeń], Gesandtschaft Warschau, 81).

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ Mam tu na myśli wypowiedzi Becka w jego berlińskich rozmowach z von Neurathem w styczniu 1938 r. (zob. *Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne*, s. 23).

⁵⁸ *Diariusz Szembeka*, t. 3, s. 237–238 (notatka z rozmowy Szembeka z Beckiem 31 XII 1937 r.).

1938 r.) Szembek zanotował dla posła Orłowskiego (9 lutego 1938 r.), iż występują realne przesłanki węgiersko-rumuńskiego odprężenia. Kánya mówił nawet, że „Węgry żadnych terytorialnych żądań wobec Rumunii nie wysuwają i nie wysuną. Ich dezyderaty koncentrują się jedynie na sprawach mniejszościowych, odnośne żądania są zaś skromne i łatwe do zaspokojenia. Rumuni żądania te znają, nic jednak nie wskazuje, by naprawdę odprężenia stosunków z Węgrami pragnęli [...]”⁵⁹. Oświadczenie to stanowiło niejako konstatację, że potrzebna jest polska mediacja.

W maju 1938 r. strona polska uzyskała od Węgrów informację, iż regent Horthy przyjął w Budapeszcie posła rumuńskiego, który w imieniu Karola II udzielił zapewnienia, że „Król szczerze i mocno pragnie porozumienia z Węgrami i gotów jest użyć swego wpływu dla jego realizacji”. Regent przyjął to oświadczenie do wiadomości, ale postawił żądania „wyraźnej poprawy losu mniejszości węgierskiej”⁶⁰. Bieg spraw dawał poczucie umiarkowanego optymizmu. „Na tle ogólnym przywiązujemy znaczenie do deklaracji Posła Rumuńskiego w Budapeszcie uczynionych w imieniu króla regentowi. Comnèn podkreśla, iż pragnie przyspieszenia bilateralnego porozumienia z Węgrami, lecz nie może pójść na uregulowanie sprawy mniejszościowej wymianą not, obawiając się precedensu w stosunku do mniejszości niemieckiej i rosyjskiej” – pisał Szembek w instrukcji do poselstwa w Budapeszcie z 28 maja 1938 r.⁶¹

Ale w tym momencie wkroczyły do gry Niemcy, zapewniając stronę węgierską o udzieleniu „całkowitego poparcia w uzyskaniu wszystkich aspiracji terytorialnych na wypadek konfliktu”, a polskie MSZ poinformował o tym poseł węgierski w Warszawie András Hory 5 lipca 1938 r. Rozmawiając z Szembekiem tego dnia, Hory wypowiedział jeszcze dwie inne ważne myśli. *Primo*, że „Niemcy będą niewątpliwie patrzyły niechętnie na wspólną granicę polsko-węgierską, podobnie zresztą jak Rumunia”; *Secundo*, iż „Węgry pod żadnym warunkiem nie mogą w sprawie czeskiej wziąć na siebie jakiegokolwiek inicjatywy agresji”. Przy okazji Hory „nie ukrywał obaw przed niebezpieczeństwem politycznej i gospodarczej hegemonii Rzeszy Niemieckiej w rejonie naddunajskim, a również odnośnie i [do] Polski na wypadek, gdyby Czechosłowacja Niemcom się poddała”⁶².

⁵⁹ PDD/1938, s. 60.

⁶⁰ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Leona Orłowskiego, 78/16, Szembek do Poselstwa w Budapeszcie, instrukcja z 26 V 1938 r.

⁶¹ *Ibidem*, Szembek do poselstwa w Budapeszcie, instrukcja z 28 V 1938 r.

⁶² Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Romana Dębickiego, 40/8, Notatka Szembeka z rozmowy z Horym, 5 VII 1938 r.

W lipcu 1938 r. Szembek przebywał w Bukareszcie i konferował z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych Nicolae Petrescu-Comnènem 26 lipca, rozmowa zaś dała sposobność do generalnego *tour d'horizon* polityki europejskiej. Przed wyjazdem Szembeka strona polska uzyskała informację, że w Bukareszcie rozpatrywany jest wariant „wyrównania” w stosunkach z Węgrami, ale „tylko o tyle, o ile obejmowałoby ono wszystkie państwa Małej Ententy”. W związku z tym polski wiceminister spraw zagranicznych usiłował wytłumaczyć swemu rumuńskiemu partnerowi, iż „takie postawienie sprawy doprowadzić musi do znacznego obciążenia politycznej hipoteki Rumunii, gdyż zawierając z Węgrami układ w łączności z pozostałymi swymi partnerami, będzie musiała zapłacić Budapesztowi znacznie więcej, niż gdyby zawierała układ bilateralny z Węgrami”. Dla Polaków było jasne, iż system Małej Ententy – już właściwie nieistniejący – w Bukareszcie jest nadal uważany za polityczną rzeczywistość⁶³. Szembek wyraźnie wskazał Comnènowi, że w obliczu niemieckiego ekspansjonizmu Rumunia i Węgry skazane są wprost na jakiś rodzaj *modus vivendi*. „Kraje te powaśnione ze sobą stanowią znakomity cel dla dynamizmu niemieckiego”. Polski wiceminister przypominał warszawskie oświadczenie Kányi z lutego 1938 r. o braku roszczeń terytorialnych względem Rumunii, ale Comnèn przytoczył w odpowiedzi sformułowanie z przemówienia Kányi w parlamencie, w którym mowa była o potrzebie węgierskiej kontroli nad położeniem mniejszości węgierskiej w Rumunii, gdzie traktowana jest ona „najgorzej”⁶⁴. Z wywodów Szembeka wynika jasno, że w Warszawie realistycznie postrzegano następstwa niemieckiego ekspansjonizmu.

Polityka Rumunii była wszakże daleka od tego ukierunkowania, którego oczekiwano w Warszawie. W dniu rozpoczęcia konferencji monachijskiej (29 września 1938 r.) z polecenia Becka ambasador polski w Bukareszcie Roger Raczyński złożył oświadczenie na ręce rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Comnèna, dające do zrozumienia, że zmiany terytorialne w Europie Środkowej będą nieuchronne. Dyplomata polski podkreślił przy tym wyraźnie, że rząd Węgier nie sprecyzował swych żądań terytorialnych wobec Czechosłowacji. W związku z tym Raczyński zaznaczył, iż koniecznie należy utrzymać ścisły kontakt polsko-rumuńsko-węgierski, a rząd polski pragnie zapewnić Rumunię – jako sojusznika – że nie podejmie żadnych rozmów

⁶³ Zebrana w Bled konferencja ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy uchwaliła 23 VIII 1938 r., aby zwolnić Węgry z ograniczeń w dziedzinie zbrojeń, jakie ustanowił traktat pokojowy w Trianon z 4 VI 1920 r. Decyzja ta przyszła zbyt późno, by cokolwiek zmienić w realnym układzie sił.

⁶⁴ PDD/1938, s. 383.

z Węgrami, które bezpośrednio godziłyby w interesy Rumunii⁶⁵. W odpowiedzi polski ambasador spotkał się z gorzkimi wymówkami Comnèna, zarzucającego Polsce, że swoich poczynań międzynarodowych nie konsultowała z Rumunią już od dawna, czyli od podpisania polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy 26 stycznia 1934 r. w Berlinie⁶⁶.

Co nie może dziwić, wysiłki polskie na rzecz zbliżenia rumuńsko-węgierskiego były od początku z uwagą obserwowane w Berlinie i oceniano je tam negatywnie, na co nie zwrócili dotychczas należytej uwagi historycy dyplomacji. Już w jednym ze swych raportów z marca 1938 r., czyli z czasu, kiedy polskie zamysły w Europie Południowo-Wschodniej zostały skonkretyzowane, ambasador niemiecki w Warszawie Hans-Adolf von Moltke pisał do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Berlinie, iż samodzielnej polityki polskiej i dążeń Polski, aby dołączyć do grona czterech wielkich mocarstw, Niemcy nie powinny akceptować, ponieważ w sprawach przestrzeni dunajskiej polskie poglądy nie dają się pogodzić z tymi, które wyznają Niemcy⁶⁷. Słusznie zatem w raporcie dla Departamentu Stanu z 19 czerwca 1938 r. ambasador amerykański w Warszawie Drexel Biddle zauważył, że interesy polskie i niemieckie wyraźnie się ścierają na terenie południowo-wschodniej Europy⁶⁸.

⁶⁵ Notatka z tej rozmowy w: Hoover Institution (Palo Alto, CA), Nicolae Petrescu-Comnèn Collection, Box 4. Raczynski oświadczył: „Les hongrois n'ont pas precise vis-à-vis de la Pologne leurs aspirations, dans l'évolution de la situation, la Pologne désire rester en contact avec le Gouvernement roumain et en tous les cas, la Pologne n'aura pas de conversations avec les hongrois qui toucheraient d'une manière directe les intérêts roumains [Węgrzy nie przedstawili dokładnie Polsce swoich aspiracji, w dalszym przebiegu zdarzeń Polska pragnie pozostać w kontakcie z rządem rumuńskim, a w każdym razie nie podejmie żadnych rozmów z Węgrami, które godziłyby bezpośrednio w interesy Rumunii]”.

⁶⁶ Comnèn wysunął pod adresem Polski aż sześć zarzutów, m.in. o to, że polska dyplomacja prowadziła działania wymierzone w Ligę Narodów. Zwrócił także uwagę na ultimatum polskie wysunięte wobec Litwy w marcu 1938 r. i na jej negatywny stosunek do Czechosłowacji jako przykłady polityki sprzecznej z interesami Rumunii (Hoover Institution [Palo Alto, CA], Nicolae Petrescu-Comnèn Collection, Box 4).

⁶⁷ „Hinsichtlich polnischen Wunsches, an bevorstehenden Verhandlungen der vier Großmächte teilzunehmen, sollten wir uns nicht festlegen; ebenso wäre Frage Donauraums nicht zu vertiefen, da anzunehmen ist, dass polnische Absichten dort mit unseren Interessen nicht unbedingt konform laufen [Nie powinniśmy podejmować zobowiązań w sprawie polskich życzeń, by uczestniczyć w zbliżających się negocjacjach czterech mocarstw, podobnie jak zgłębiać kwestii regionu dunajskiego, trzeba bowiem założyć, że polskie zamiary niekoniecznie muszą odpowiadać naszym interesom]” (Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes [Archiwum Polityczne Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Berlin], Botschaft Warschau, sygn. 88, Telegram szyfrowy ambasadora w Warszawie Hansa-Adolfa von Moltkego do Auswärtiges Amt z 7 III 1938 r.).

⁶⁸ *Poland and the Coming of the Second World War...*, s. 212.

Tymczasem w rozmowach oficjalnych Niemcy zachęcali Polskę do aktywnej polityki antyczechosłowackiej. Hermann Göring mówił ambasadorowi Lipskiemu w sierpniu 1938 r., „że gdyby doszło do zasadniczych zmian terytorialnych w Czechosłowacji, jest zrozumiałe, iż Polska miałaby wszelkie prawa żądać takiego układu, który by na dobre stabilizował sytuację w Basenie Dunajskim”⁶⁹. Nic nie wskazuje jednak na to, aby to twierdzenie wyrażało rzeczywiste stanowisko Niemiec.

Między III Rzeszą a Polską powstała więc bardzo wątpliwa sytuacja. Właściwie w całej Europie mówiono o bardzo bliskich stosunkach polsko-niemieckich, a nawet o jakimś tajnym układzie z Niemcami, który rzekomo Polska zawarła⁷⁰. Tymczasem rzeczywistość była taka, że III Rzesza nie zamierzała pozwolić Polsce na jakąkolwiek swobodę ruchów w Europie Środkowej, a jej samodzielne poczynania planowano sparaliżować. Starania polskie o zbudowanie bloku Trzeciej Europy nie zostały więc nigdy uzgodnione z Niemcami ani nie były po myśli interesów Niemiec, jak często pisano w historiografii dotychczasowej, zwłaszcza tej z czasów PRL.

Nie sposób jednak nie dopowiedzieć o złudnych nadziejach żywionych przez ministra Becka, iż zdoła on wytłumaczyć kierownictwu III Rzeszy, że polskie plany nie zagrażają interesom tego państwa i starał się tłumaczyć Niemcom, że „w basenie dunajskim nie prowadzimy specjalnie wielkiej polityki”⁷¹. Tak polski minister mówił Hitlerowi w czasie rozmów z nim w Berlinie w styczniu 1938 r., co wszakże nie odpowiadało rzeczywistości. Tymczasem nie chcąc za wszelką cenę dopuścić do wzmocnienia Polski i planując jej wykorzystanie w przyszłości w wojnie przeciwko ZSRR, kanclerz Rzeszy i jego doradcy nie mogli pozwolić na jakiegokolwiek stwarzanie przez Polskę faktów dokonanych w Europie Środkowej poza wiedzą Berlina. Stałoby to przecież w sprzeczności z wielkomocarstwowymi interesami Niemiec, a te nawiązywały do bogatej tradycji niemieckiej myśli politycznej, operującej hasłem niemieckiej Mitteleuropy⁷². Że zaś było to hasło złowrogie i dla Polaków, i dla innych narodów Miedzymorza – twórcy polityki polskiej mieli co do tego pełną jasność. Nie może być żadnych wątpliwości, że w latach 1937–1938 w Warszawie narastała świadomość rosnącej potęgi Niemiec, bierności mocarstw zachodnich i zaborczych dążeń Sowietów.

⁶⁹ Notatka ambasadora Lipskiego z 24 VIII 1938 r., PDD/1938, s. 431.

⁷⁰ Na ten temat szeroko w moim studium: *Polityka równowagi...*, s. 229–306 (rozdział 5).

⁷¹ Notatka z rozmowy ministra Becka z kanclerzem Hitlerem 14 I 1938 r., PDD/1938, s. 28.

⁷² Zob. H.C. Meyer, *Mitteleuropa in German Thought and Action 1815–1845*, The Hague 1955, s. 323–325. W polskiej historiografii na ten temat: J. Pajewski, „Mitteleuropa”. *Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej*, Poznań 1959.

Również w Moskwie – co zrozumiałe – odczytano zamysły Becka w sprawie bloku środkowoeuropejskiego. Nie znajdujemy wprawdzie konkretnych dokumentów o przeciwdziałaniu dyplomacji sowieckiej wysiłkom Polski w październiku 1938 r., ale dokumenty pochodzące z okresu wcześniejszego świadczą o stanowisku Kremla. Pisał o tym w swych raportach włoski ambasador w Moskwie Augusto Rosso. 16 listopada 1936 r. zauważył, iż polska koncepcja porozumienia państw środkowo- i wschodnioeuropejskich interpretowana jest w Moskwie jako próba izolowania ZSRR – w interesie faszyzmu. Rosnąca niezależność polityki polskiej wzbudza złe nastroje u Sowietów, podkreślał włoski dyplomata⁷³. 17 lutego 1937 r. zaś Rosso doszedł do wniosku, że Moskwa „nie wybaczy płk. Beckowi” prób budowania bloku wymierzonego w Małą Ententę⁷⁴. Niezależnie od tych faktów dyplomacja sowiecka nie dysponowała jednak zbyt znaczącymi atutami w krajach środkowej i południowej Europy (poza Czechosłowacją), aby czynnie wystąpić przeciw działaniom polskim jesienią 1938 r. Osłabienie reputacji ZSRR po konferencji w Monachium dodatkowo utrudniało Sowietom czynną kontrakcję.

Działania dyplomacji polskiej we wrześniu–październiku 1938 r.

Niemieckie działania ekspansywne w Europie naddunajskiej i Południowo-Wschodniej wkroczyły w roku 1938 w rozstrzygającą fazę⁷⁵. Ostatnie tygodnie względnego spokoju w Europie (czyli przełom roku 1937 i 1938) przyniosły Beckowi pewien wgląd w plany Hitlera. Po styczniowej (1938) wizycie w Berlinie polski minister nabrał przeświadczenia, że ekspansja Niemiec kieruje się ku absorpcji Austrii i dezintegracji Czechosłowacji⁷⁶. Między stronami „o żadnych nowych zobowiązaniach nie było mowy” – pisał Beck do placówek dyplomatycznych 14 stycznia 1938 r.⁷⁷ W Warszawie nie było też wątpliwości, że mocarstwa zachodnie nie podejmą działań mających na celu powstrzymanie III Rzeszy. Pierw-

⁷³ Archivio Storico del Ministero degli Affari Esteri (Archiwum Historyczne Ministerstwa Spraw Zagranicznych, dalej ASMAE), Affari Politici (1931–1945), URSS, 25.

⁷⁴ Sformułowanie ambasadora: „[...] un tentativo di scindere questo baluardo della pace nell'Europa Orientale [próba rozbicia tego przedmurza pokoju w Europie Wschodniej]” (*ibidem*).

⁷⁵ Zarys polityki niemieckiej w Europie Południowo-Wschodniej rzetelnie streszcza Jerzy Kozeński, *Agresja na Jugosławię*, Poznań 1979, s. 11–38. Zob. również M.G. Hitchens, *Germany, Russia and the Balkans. Prelude to the Nazi-Soviet Non-Aggression Pact*, Boulder, CO 1983, s. 4–35.

⁷⁶ Zob. D. Faber, *Munich, 1938...*, s. 72.

⁷⁷ PDD/1938, s. 32.

szym testem tego stanu rzeczy stał się Anschluss Austrii, wobec którego stanowisko Francji i Wielkiej Brytanii pozostało nacechowane biernością.

Nie jest moim celem możliwie pełna rekonstrukcja poczynąń polityki polskiej w Europie Środkowej w roku 1938⁷⁸. Trudno nie stwierdzić wszakże, iż zagarnięcie Austrii postawiło w krytycznym położeniu Czechosłowację. Ewentualne opanowanie tego państwa zagrażało Węgrom i Rumunii. Perspektywa niemieckiej dominacji nad geopolitycznym obszarem Międzymorza stała się bliższa niż kiedykolwiek w historii. Wszystkie działania polskie jesienią 1938 r. wynikały z przeświadczenia, że bez aktywizacji Polski Europa Środkowa stanie się obszarem opanowanym przez Niemcy. Czas grał na korzyść nie Polski, ale III Rzeszy.

We wrześniu 1938 r. kierownictwo dyplomacji polskiej uważało, że w mającym się dokonać procesie przekształceń terytorialnych kluczową rolę odegrać winny Węgry jako bezwzględnie zainteresowane zmianą swych granic. W rozmowie z Szembekiem 5 września w imieniu swego rządu węgierski poseł w Warszawie András Hory, z polecenia ministra spraw zagranicznych Kányi, zaproponował *gentlemen's agreement*, by koordynować dalsze postępowanie obu państw w obliczu konfliktu o Sudety⁷⁹. 8 września po rozmowie z Horym Beck aprobował formułę *gentlemen's agreement*. Beck zaakceptował uzgodniony przez Szembeka i Horyego tekst, chociaż wyrażał niezadowolenie z powodu bierności Węgier w rozgrywającym się kryzysie⁸⁰. 11 września umowę zatwierdziło MSZ w Budapeszcie, o czym Hory poinformował Szembeka dwa dni później. Beck pragnął jej nadać jak najluźniejszą formę – i tak też się stało. Nastąpiło w ten sposób zacieśnienie stosunków wzajemnych, a uzgodnione porozumienie legło u podstaw wspólnego *modus operandi*⁸¹.

Węgrzy „wydają się nie rozumieć historycznej chwili dzisiejszej. A mają przecież tak znakomitą koniunkturę: mocarstwa zachodnie dużo łatwiej strawią terytorialne rewindykacje węgierskie niż niemieckie, gdyż w dzisiejszym

⁷⁸ Dysponujemy rozległą literaturą poświęconą wydarzeniom roku 1938 w polskiej polityce zagranicznej.

⁷⁹ Brak zapisu Szembeka z tej rozmowy. Notatka Horyego jest w zbiorze węgierskich dokumentów dyplomatycznych, *Diplomáciai iratok Magyarország külpolitikájához, 1936–1945*, red. L. Zsigmond, Budapest 1962, t. 1, s. 187. Ważniejsze dokumenty węgierskie znajdują się w tomie *Alianz Hitler–Horthy–Mussolini. Dokumente zur ungarischen Außenpolitik (1933–1944)*, red. M. Adám, G. Juhász, L. Kerekes, Budapest 1966. Stosunki węgiersko-polskie w roku 1938 zajmują w nim jednak marginalne miejsce.

⁸⁰ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 262–264 (notatka z rozmowy z Beckiem 6 IX 1938 r.).

⁸¹ Na ten temat szczegółowa i wciąż cenna monografia Macieja Koźmińskiego, *Polska i Węgry przed drugą wojną światową (październik 1938 – wrzesień 1939)*, Wrocław 1970. Nowszych studiów na temat stosunków polsko-węgierskich w tym okresie niestety brakuje.

konflikcie tak Francji, jak i Anglii nie tyle chodzi o los Czechosłowacji, ile o niebezpieczeństwo ekspansji niemieckiej” – mówił Beck *pro foro interno* 12 września⁸². „Uważamy, że Węgry nie wykazują dość aktywności w momencie, który może być dla nich przełomowy” – zapisał Szembek po rozmowie z Horym, 13 września. Węgierskie „aspiracje terytorialne są bardziej strawne dla Zachodu i z tego powodu mniej ryzykowne do przeprowadzenia od niemieckich, bo w dzisiejszym konflikcie Zachodowi nie tyle chodzi o Czechosłowację, ile o ekspansję niemiecką. Nie rozumiemy ich wstrzemięźliwości”⁸³. Te znamienne stwierdzenia niewątpliwie świadczą o wyrażnie antyniemieckiej i obronnej koncepcji sojuszu polsko-węgierskiego, podobnie jak całej wizji Trzeciej Europy w rozumieniu polskim.

Decydujące uzgodnienia polsko-węgierskie zapadły zaraz po konferencji monachijskiej i polskim ultimatum postawionym Czechosłowacji. W dniach 5–6 października 1938 r. doszło do wizyty w Warszawie dyrektora gabinetu ministra spraw zagranicznych Węgier Istvána Csákyego, który w imieniu rządu węgierskiego przedłożył Beckowi „plan rewindykacji węgierskich”⁸⁴. Postulaty węgierskie obejmowały przede wszystkim „tereny południowe Słowacji i Ruś Przykarpacką”. Treść węgierskiego memorandum Beck przyjął do wiadomości. Zawarto niepisane porozumienie polityczne. 6 października 1938 r. polski minister spraw zagranicznych raz jeszcze rozmawiał z Csákyem i udzielił mu odpowiedzi w imieniu władz polskich. „Rząd Polski – stwierdzano w polskiej notatce z tej rozmowy – odnosi się z jak największą życzliwością do postulatów węgierskich, szczególnie do idei wspólnej granicy na Rusi. Zapewnia też swoją pomoc dyplomatyczną, szczególnie zaś bierze na siebie zadanie powstrzymania Rumunii”, mogącej przeciwdziałać Węgrom⁸⁵.

Ówczesne zamierzenia strony polskiej pozwala nam zrekonstruować list naczelnika Wydziału Wschodniego w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych Tadeusza Kobyłańskiego do posła polskiego w Budapeszcie Leona Orłowskiego z 10 października 1938 r. W dokumencie tym Kobyłański informował Orłowskiego, że „(1) Co do przyłączenia Rusi Podkarpackiej do Węgier zajęliśmy stanowisko zdecydowane, dając Węgrom poparcie dyplomatyczne i prasowe, silnie podtrzymane postawą społeczeństwa polskiego. Uważamy, iż proces wyzwalania się Słowacji winien im w dokonaniu przyłączenia Rusi Podkarpackiej być bardzo pomocny. Ważnym jest jednak,

⁸² *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 266.

⁸³ *Ibidem*, s. 269.

⁸⁴ PDD/1938, s. 663.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 664.

by rokowania prowadzone były energicznie i zostały poparte akcją dywersyjną na terenie Rusi. Metoda ta wykazała zarówno w akcji niemieckiej, jak i naszej dużą skuteczność. Utyskiwania ze strony Rumunii i Jugosławii czy też wielkich mocarstw nie powinny być brane pod uwagę, gdyż są najzupełniej platoniczne. (2) Proces niepodległościowy Słowacji z chwilą wyrzeczenia się przez Węgry wszelkich pretensji do ziem etnograficznie słowackich jest przez nas popierany. Obecne stadium wydaje się być przejściowym⁸⁶. Stwierdzenia te oznaczały istotną zmianę w spojrzeniu polskiego kierownictwa politycznego na sprawę Słowacji. Przyszłość tego kraju pierwotnie postrzegano jako uzależnioną od aspiracji Węgier. Teraz w Warszawie uznano, że naród słowacki ma prawo do niepodległości, ale zapewne za cenę cesji terytorialnej ziem zamieszkałych przez mniejszość węgierską w południowych rejonach kraju⁸⁷. Oczywiście niezależna Słowacja weszłaby w skład bloku Trzeciej Europy.

Najkonkretniej zarys celów polskiej dyplomacji w nowych realiach międzynarodowych nakreślił Beck 18 października w swojej instrukcji dla placówek dyplomatycznych w Berlinie, Rzymie, Budapeszcie i Pradze. Dokument nie operuje formułą „Trzeciej Europy” lub „Międzymorza”, ale jego ideą przewodnią jest jasno wyłożona koncepcja geopolitycznego trójkąta Warszawa–Budapeszt–Bukareszt. Minister pisał w tym dokumencie: „Nasze zainteresowania w sprawie Czechosłowacji miały dwa aspekty: 1. Nasze bezpośrednie rewindykacje, któreśmy uzyskali, biorąc na siebie ryzyko starcia wojennego. 2. Wpływ na przyszłą mapę na południe od Karpat, w której mamy żywotne interesy, ale gdzie nasze zaangażowanie nie może iść tak daleko, jak w sprawie rewindykacji *sauf l'imprévu*, to znaczy wypadki, które by wszystkich zaskoczyły lub jakieś niespodziewane komplikacje wojenne na południe od nas – z natury rzeczy nasz wpływ na bieg wydarzeń w tej dziedzinie jest ograniczony”. Jako „nasze cele” Beck wyznaczał trzy punkty. Po pierwsze, miała to być „granica wspólna z Węgrami i to w rejonie Rusi Przykarpackiej, bo tam wydaje się to rozsądnie osiągalne i pozytywne zajęcie [tak w tekście – M.K.] tego terytorium przez Węgry zmniejsza niebezpieczeństwo powstania ośrodka dalszych komplikacji i zamieszek politycznych na naszej granicy, nie dlatego, ażeby sama ludność Rusi Przykarpackiej mogła wykazać większą aktywność, lecz dlatego, że wielka ilość czynników zewnętrznych będzie pracować nad wykorzystywaniem tego rejonu jako bazy wyjściowej dla różnych akcji, które z pewnością

⁸⁶ *Ibidem*, s. 681.

⁸⁷ Chodzi tu o tereny południowej Słowacji. Na temat normalizacji stosunków słowacko-węgierskich toczyły się bezowocne rokowania w Komarnie – daleko idących węgierskich żądań terytorialnych Słowacy nie przyjęli, zostały więc one zerwane.

nigdy nie będą szły po linii interesów naszego Państwa”⁸⁸. W punkcie drugim Beck rzucił myśl rozszerzenia granicy polsko-rumuńskiej, gdyby doszło do opanowania przez Rumunię skrawka Rusi Przykarpackiej. Jako zadanie trzecie minister określił doprowadzenie „do poważnego odprężenia między Rumunią i Węgrami, które stabilizowałyby tereny na południe od nas”⁸⁹.

20 października 1938 r. Michał Łubieński – najbliższy współpracownik Józefa Becka i szef jego gabinetu – udał się z misją do Budapesztu. Rozmowy miały przygotować grunt do porozumienia z Rumunią na warunkach polskich. Beck zastrzegł się jednak, iż „nie możemy namawiać w dzisiejszych warunkach Węgrów do otwartego wystąpienia zbrojnego, gdyż zawierałoby ono *implicite* moralny obowiązek z naszej strony wojskowego współdziałania w tym wypadku”⁹⁰. Dla strony polskiej wyniki rozmów Łubieńskiego nie były zadowalające, co potwierdza jego list do polskiego ministra. Oceniał w nim, że „do bezpośrednich rozmów z Bukaresztem [Węgry] jeszcze nie są przygotowani [...]”⁹¹. Polski dyplomata uznał, że są szanse polskiej „mediacji w tej sprawie”. W rzeczywistości szanse takie były nikłe. Jest prawdą, że Polska zaproponowała Rumunii udzielenie własnych gwarancji jej granic, w zamian za zgodę na powiększenie terytorium Węgier kosztem Czechosłowacji. To właśnie miał na myśli Beck, kiedy w instrukcji dla ambasadora polskiego w Londynie Edwarda Raczyńskiego z 29 listopada 1938 r. stwierdził, że „leżało w intencjach Rządu Polskiego przyczynić się do pomyślnego ułożenia stosunków węgiersko-rumuńskich. Byliśmy w razie danym gotowi do mediacji i do ewentualnego gwarantowania osiągniętego porozumienia. Ta gotowość nasza wykraczała zresztą poza obowiązki wypływające z łączącego nas z Rumunią sojuszu. Było rzeczą Rumunii skorzystać z naszych dobrych chęci – tak jednak się nie stało”⁹².

Oferata polska była niewątpliwie daleko idąca, ale rząd rumuński nie uznał jej za atrakcyjną dla siebie. W Bukareszcie upatrywano w tej polskiej sugestii raczej poważne niebezpieczeństwo niż polityczną korzyść. Rozumowano bowiem, że obowiązujący układ terytorialny w tej części Europy, jeśli raz zostanie podważony, to zostanie wcześniej czy później zburzony⁹³. Nie można temu rozumowaniu odmówić pewnej logiki. Powstaje jednak pytanie, co należało robić, skoro trwała ofensywa Niemiec i ich pokojowe zdobycze terytorial-

⁸⁸ PDD/1938, s. 699–700.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 700.

⁹⁰ *Ibidem*.

⁹¹ PDD/1938, s. 718.

⁹² *Ibidem*, s. 799.

⁹³ O polityce rumuńskiej obszernie: V. Moisuc, *Diplomația României și problema apărării suveranității și independenței naționale în perioada martie 1938 – mai 1940*, București 1971.

ne. Beck – mając to właśnie na myśli – doszedł do przekonania, że w chaosie środkowoeuropejskim należy stworzyć trójkąt Warszawa–Bukareszt–Budapeszt, jako rdzeń pewnej stabilizacji i oparcia dla Polski, walczącej o zachowanie niepodległości za wszelką cenę. Z tego powodu dążył do „całkowitego rozwiązania” sprawy czechosłowackiej, a nie korektur granicznych⁹⁴. W tym kontekście ważną wypowiedź polskiego ministra spraw zagranicznych zanotował poseł polski w Sztokholmie Gustaw Potworowski 28 września 1938 r.: „Po przejściu przez obecny kryzys musi zacząć się odbudowa stosunków europejskich na nowych podstawach, bo rozpad obecnych form dochodzi już do dna”. Minister „obawia się”, zanotował autor tej notatki, że „wielkie mocarstwa zaczną to robić od fałszywego końca” na drodze takich instrumentów, jak nowy pakt czterech, czy „koncert europejski”⁹⁵.

Decydujące wypadki wokół planu Becka rozegrały się w dniach 18–21 października 1938 r.

„Wobec pozytywnego dążenia króla rumuńskiego do normalizacji stosunków węgiersko-rumuńskich na tle obecnej sytuacji jest pożądane, by rząd węgierski zechciał niezwłocznie zorientować nas w swych poglądach i wskazać na elementy mogące posłużyć jako podstawa do tej normalizacji” – pisał Szembek do Poselstwa w Budapeszcie 21 października 1938 r.⁹⁶ W polskim MSZ oczekiwano jakiegoś gestu węgierskiego, aby zachęcić Karola II do wyrażenia zgody na węgierskie nabytki terytorialne kosztem Czechosłowacji. Tymczasem Rumuni rzeczywiście pragnęli normalizacji z Węgrami, ale na zasadach całkowitego wykluczenia zmian terytorialnych. W Warszawie nie uświadamiano sobie, jak mocne panowało w Bukareszcie przekonanie, iż ewentualne przyłączenie Rusi Zakarpackiej do Węgier „nie byłoby ani w interesie Rumunii, ani Jugosławii”⁹⁷. Uruchomienie lawiny zmian sprawiłoby, że pod znakiem zapytania znalazłaby się większość dotychczasowych granic.

Wahania węgierskie, o których wspominałem, utrudniały akcję dyplomacji polskiej, ale niewątpliwie główną przeszkodą w planach rekonstrukcji układu sił w Europie Południowo-Wschodniej stała się zachowawcza polityka

⁹⁴ Trafnie interpretował dążenia Becka poseł Czecho-Słowacji w Polsce Juraj Slávik w raporcie z 14 X 1938 r. dla ministra Františka Chválovského (Hoover Institution [Palo Alto, CA], Juraj Slávik Collection, Box 42).

⁹⁵ *Ibidem*, Gustaw Potworowski Collection, Box 1.

⁹⁶ PDD/1938, s. 718–719.

⁹⁷ Tak ujmuje to instrukcja rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Comnèna dla posła w Berlinie Djuvary (zob. A. Zieliński, *Rumuńskie materiały do dziejów stosunków polsko-rumuńskich w latach trzydziestych XX w.*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1984, t. 20, s. 221).

Rumunii⁹⁸. Z posunięć politycznych tego państwa wynikało, że Rumunia kieruje się pewną lojalnością wobec Czechosłowacji oraz obawia się wzmocnienia Węgier, a przede wszystkim samego precedensu zmiany granic, aby nie uruchomić w ten sposób procesu zmian terytorialnych, na czym państwo rumuńskie nie mogłoby skorzystać⁹⁹. Oprócz tego rząd w Bukareszcie nie chciał wówczas angażować się nadmiernie w kooperację z Polską wbrew woli Niemiec, aby nie narażać się III Rzeszy.

Kluczowe znaczenie dla rozstrzygnięcia o niepowodzeniu dążeń polskich miała podróż Józefa Becka do Galati w Rumunii, gdzie w dniach 18–19 października 1938 r. polski minister spotkał się z Karolem II oraz ministrem spraw zagranicznych Comnènem i próbował przekonać polityków rumuńskich do poparcia polityki przekształceń terytorialnych na gruzach Czechosłowacji w duchu uzgodnień polsko-węgierskich. Cel swej podróży do Bukaresztu minister tłumaczył następująco: „Mój osobisty kontakt z Królem rumuńskim ma na celu: 1) Wykorzystanie sytuacji odosobnienia Rumunii, która faktycznie dziś powstała przez nieprzezorną politykę Rządu rumuńskiego – w celu zbliżenia z nami. 2) Przygotowanie Rumunii do realizacji naszych zasadniczych celów w związku z dekompozycją Czechosłowacji”¹⁰⁰.

Konkretnie Beck chciał uzyskać zgodę rządu Rumunii na aneksję Rusi Zakarpackiej przez Węgry w zamian za przekazanie Rumunii niewielkiej części tego terytorium. Ale te starania dyplomacji polskiej o zbliżenie polsko-węgiersko-rumuńskie zakończyły się całkowitym fiaskiem. Propozycje i idee polskiego ministra nie znalazły uznania przede wszystkim w Bukareszcie. Zaraz po wyjeździe polskiego ministra z Rumunii w instrukcji dla posła Rumunii w Berlinie (Neagu Djuvara) minister Comnèn stwierdził dobitnie, iż aneksja Ukrainy Zakarpackiej przez Węgry pozostawałaby w sprzeczności z interesami politycznymi Rumunii¹⁰¹. W rozmowie z von Ribbentropem

⁹⁸ W jakiej mierze można mówić o przemyślanej orientacji zagranicznej Rumunii w latach 1938–1940, a w jakiej polityka tego państwa była doraźną improwizacją w obliczu częstych zmian personalnych i wątpliwego przywództwa Karola II, to sprawa dyskusyjna i wymagająca dalszych studiów. Najlepiej opracowane zostały zagadnienia stosunków rumuńsko-niemieckich. Pisał na ten temat Andreas Hillgruber, *Hitler, König Carol und Marschall Antonescu. Die deutsch-rumänischen Beziehungen 1938–1944*, Wiesbaden 1954, ostatnio zaś Rebecca Haynes, *Romanian Policy Towards Germany, 1936–1940*, Basingstoke 2000. Szerszą syntezę stanowi monografia pióra Dova B. Lungu, *Romania and the Great Powers, 1933–1940*, Durham, NC 1989.

⁹⁹ M.G. Hitchens, *Germany, Russia and the Balkans...*, s. 29.

¹⁰⁰ PDD/1938, s. 700.

¹⁰¹ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Nicolae Petrescu-Comnèn Collection, Box 4, Instrukcja z 22 X 1938 r.

24 października 1938 r. ambasador Lipski przyznał, że „podróż Becka do Rumunii była dla Polski rozczarowaniem”¹⁰².

Uważając za „najwłaściwsze” rozwiązanie „oddanie Rusi Węgrom”, strona polska nie miała żadnych aspiracji terytorialnych wobec tego terytorium, a pojawiające się w historiografii sugestie tego rodzaju nie odpowiadają rzeczywistości. Zapytania niemieckie w tej sprawie zostały skwitowane jednoznaczną odpowiedzią w takim duchu. Aby nie stawiać Rumunii w położeniu biernego obserwatora i wierząc w rumuńsko-węgierskie *rapprochement*, polskie MSZ optowało za „oddaniem Rumunii jakiejś małej części Rusi”¹⁰³. Nie zjednało to jednak rządu w Bukareszcie dla całej koncepcji polskiej.

„Beck działał zazwyczaj wbrew logice i oczywistym interesom swojego kraju, wyobrażając sobie, że udaje mu się dostosować ludzi i sprawy do swoich życzeń [...]” – napisał później w swoich wspomnieniach Petrescu-Comnèn¹⁰⁴. Beck w swoich wspomnieniach ocenił swego ówczesnego rumuńskiego partnera dużo ostrzej – nazwał go „zupełnym idiotą” (*un parfait imbécile*)¹⁰⁵. Kalkulacje polskie, iż odejście ministra Comnèna umożliwi konsolidację sojuszu i współdziałania między Polską a Rumunią okazały się również iluzją, chociaż jego następca Grigore Gafencu stworzył nowy klimat w relacjach wzajemnych¹⁰⁶.

W obliczu niepowodzenia pod koniec października 1938 r. dyplomacja polska przeszła do odwrotu, co staje się jasne zwłaszcza w świetle węgierskich dokumentów dyplomatycznych¹⁰⁷. Polska inicjatywa stworzenia podwalin bloku Międzymorza poniosła w ten sposób ostateczną porażkę¹⁰⁸. Oczywiście jeszcze później rząd polski kontynuował starania o wspólną granicę z Węgra-

¹⁰² ADAP, t. V, dok. 81, s. 87–89 (wersja polska zob. *Polska w polityce międzynarodowej (1939–1945). Zbiór dokumentów*, t. 1: 1939, oprac. W.T. Kowalski, Warszawa 1989, s. 16). Notatkę niemiecką z 24 X 1939 r. sporządził Walther Hewel.

¹⁰³ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Juliusza Łukasiewicza, 68/20, Raport amb. Łukasiewicza po rozmowie z ministrem Bonnetem 18 XI 1938 r.

¹⁰⁴ N. Petrescu-Comnèn, *Preludi del Grande Drama. (Ricordi e documenti di un diplomatico)*, Roma 1947, s. 232.

¹⁰⁵ J. Beck, *Dernier Rapport. Politique polonaise 1926–1939*, Neuchâtel 1951, s. 173 (polskie wydanie pism Becka: *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, s. 231).

¹⁰⁶ Raport ambasadora Rogera Raczyńskiego z 21 XII 1938 r. potwierdza, iż żywił on takie nadzieje (AAN, MSZ, 6369).

¹⁰⁷ *Diplomáciai iratok Magyarország külpolitikájához...*, s. 216.

¹⁰⁸ Polskie streszczenie tej bardzo ważnej rozmowy: PDD/1938, s. 709–711. Dokument rumuński w: Hoover Institution (Palo Alto, CA), Nicolae Petrescu-Comnèn Collection, Box 4. Była to ostateczna porażka Becka w tej sprawie, zob. M. Kornat, *Polityka równowagi...*, s. 337. Pisał o tym posunięciu Becka również Henryk Batowski, *Rumuńska podróż Becka w październiku 1938 roku*, „Kwartalnik Historyczny” 1958, nr 2, s. 423–437.

mi, pojmując ten plan jako wielkie zadanie polityczne¹⁰⁹. Były one jednak bez większego znaczenia. Co więcej, wszystko na to wskazuje, że nawet w sytuacji dojścia do skutku zbliżenia polsko-węgiersko-rumuńskiego nie zostałyby powstrzymane dążenia Niemiec do opanowania Europy Środkowej, gdyż przewaga tego państwa była przecież ogromna.

Summa summarum, rumuńska polityka nieprzyjmowania do wiadomości zmian w realiach geopolitycznych Europy Środkowo-Wschodniej oraz węgierska bierność przesądziły o upadku polskich planów.

Beck i inni przedstawiciele polskiego kierownictwa politycznego nadmierne nadzieje wiąжали z aktywnością Włoch w Europie Środkowo-Wschodniej. Zaangażowanie to, ożywiane ideą „wspólnoty faszystowskiej”, zdawało się zapowiadać rywalizację włosko-niemiecką o wpływy w tym regionie¹¹⁰. Nadzieje na to okazały się wszakże całkowicie iluzją. W realiach 1938 r. Włochy nie potrafiły stać się efektywnym partnerem Polski w budowie tzw. osi horyzontalnej (Warszawa–Rzym), jako przeciwwagi dla rosnącej potęgi Niemiec. Kalkulacje Becka i w tej mierze zawiodły¹¹¹. Jego wizyta rzymska w marcu 1938 r. zakończyła się zupełnym fiaskiem. Polska musiała przyjąć do wiadomości praktyczne *désintéressement* tego kraju sprawami Europy Środkowej i Wschodniej¹¹². W sprawie Czechosłowacji Mussolini oświadczył, że „egzystencja lub nieegzystencja tego państwa Włoch nie interesuje”¹¹³, ale Beck nie usłyszał żadnych wiążących deklaracji na temat czynnego zaangażowania Włoch w sprawy środkowoeuropejskie, a tego właśnie oczekiwał. Słabość

¹⁰⁹ Tak postrzegał to rumuński ambasador w Warszawie Richard Franasovici – wyraźnie o tym mowa w jego telegramie szyfrowym do Comnèna z 14 listopada (Hoover Institution [Palo Alto, CA], Nicolae Petrescu-Comnèn Collection, Box 4).

¹¹⁰ O sprawach tych pisał przede wszystkim Jerzy W. Borejsza, *Rzym a wspólnota faszystowska. O penetracji faszystowskiej w Europie Środkowej*, Warszawa 1981. W roku 1935 Włochy przedłożyły projekt traktatu stabilizacyjnego dla Europy Środkowej, zawarty w memorandum „Principales dispositions a inserer dans une Traite general de non-agression, non-immixtion et consultation pour l'Europe Centrale”. Zob. E. Collotti, *Fascismo e politica di potenza. Politica estera 1922–1939*, Milano 2000.

¹¹¹ S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie w latach 1918–1940*, Warszawa 1975, s. 506–541; V. Perna, *Galeazzo Ciano, operazione Polonia. Le relazioni diplomatiche italo-polacche degli anni Trenta (1936–1939)*, Milano 1999.

¹¹² S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie...*, s. 506–541. Od strony włoskiej politykę Mussoliniego w roku 1938 przedstawia obszernie Rosaria Quartararo, *Roma tra Londra e Berlino. La politica estera fascista dal 1930 al 1940*, Roma 2001, t. 1, s. 117–182. Więcej na temat dyplomacji włoskiej w roku 1938 w tomie: *L'Italia e la politica di potenza in Europa (1938–1940)*, red. Ennio Di Nolfo, Milano 1985. Zob. również M. Kornat, „Polityka równowagi”..., s. 371–384.

¹¹³ Rozmowy Beck–Mussolini i Beck–Ciano odbywały się w dniach 7–9 III 1938 r., PDD/1938, s. 123–124.

gospodarcza Włoch – zwłaszcza w relacji do potęgi ekonomicznej III Rzeszy – była jedną z przyczyn tego stanu rzeczy. Mussolini i Ciano prowadzili właściwie tylko politykę gestów, a w praktyce – politykę dostosowania do kreujących reguły gry Niemiec. Słusznie więc poseł Czechosłowacji w Warszawie Juraj Slávik ocenił, że wizyta Becka w Rzymie nie dała żadnych rezultatów¹¹⁴. Dać ich nie mogła.

Wystąpiło *iunctim* między porażką misji Becka w Galati i natychmiastowym osłabieniem współdziałania z Włochami, które trzeba podkreślić jako bardzo ważne. Włochy odmówiły teraz poparcia polskim dążeniom do wspólnej granicy z Węgrami w końcu października 1938 r. – wiedząc, że nie życzą sobie tego Niemcy. Decyzja ta zapadła 24 października, a podjął ją osobiście Mussolini, kierując się nadrzędnym interesem utrzymania więzi z Niemcami i niepodjęcia działań przeciwko nim, bo przecież nie mogłyby one być skuteczne z racji dysproporcji sił na niekorzyść Włoch. Oczywiście Włosi nie zamierzali rezygnować z kokietowania Polski, ale praktycznie nic z tego już nie wynikało. Propolskie sympatie społeczeństwa włoskiego i propolskie nastawienie niektórych urzędników we włoskim MSZ niewiele mogły dać¹¹⁵. Polsce potrzebne były tylko Włochy mogące sprzeciwiać się III Rzeszy, nawet jeśli oba państwa łączyły podobieństwa ustrojowe. Tymczasem wszystkie posunięcia Rzymu były obliczone na nieantagonizowanie „wielkich Niemiec”¹¹⁶.

Niewątpliwie w realiach jesieni 1938 r. Węgry wybrały zasadniczo inną drogę niż Polska. Ta ostatnia stawiała na aktywizm, usiłując osiągnąć taki status, aby nikt nie dyktował jej, co ma czynić w Europie Środkowej.

Świadomość pewnej bierności Węgrów była wyraźna w kierownictwie polityki polskiej. Niezmiernie ważny jest list wiceministra spraw zagranicznych Szembeka do posła w Belgradzie Dębickiego z 18 października. „Sprawa węgierska gmatwa się wciąż i to z trzech względów: przede wszystkim z uwagi na postępowanie samych Węgrów, *secundo* na skutek stanowiska Rumunii, wreszcie przez pewne zahaczenia na odcinku słowackim. Węgrzy okazali się nie na wysokości zadania, nie potrafili wyciągnąć śmiałych konsekwencji

¹¹⁴ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Juraj Slávik Collection, Box 41, Raport Slávika z 26 III 1938 r.

¹¹⁵ Propolskie przekonania żywił ówczesny podsekretarz stanu w MSZ Giuseppe Bastianini, zob. jego wspomnienia: *Uomini, cose, fatti. Memorie di un ambasciatore*, Milano 1959. O jego misji w Polsce jako ambasadora w latach 1932–1936 pisał Jerzy W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy...*, wyd. 2, Warszawa 1989, s. 182–229.

¹¹⁶ Szerzej o tym traktuje Ewa Cytowska, *Próby współpracy polsko-włoskiej w Europie Środkowej (X 1938–III 1939)*, „Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1978, t. 14, s. 152–155.

z nadarzających się sposobności, nie mogą się na nic zdecydować i przez rozwlekanie sprawy pozwalają czasowi pracować na swą niekorzyść”¹¹⁷. Węgierska polityka wyczekiwania była źle oceniana w Warszawie, ale miała u swych podstaw logiczne założenie, aby krocząc z Polską, nie występować zarazem przeciwko mocarstwom zachodnim ani Niemcom. Węgry liczyły się przede wszystkim z polityką brytyjską¹¹⁸. Rządy w Londynie i Paryżu pragnęły utrzymać nienaruszalność pomonachijskiej Czecho-Słowacji, którą Beck postrzegał już jako „masę spadkową”. Niemcy zaś nie życzyły sobie żadnych działań samodzielnych ze strony któregośkolwiek z państw środkowo-europejskich, uznając, że region ten jest ich terenem ekspansji¹¹⁹. Mając na myśli motywację węgierską, Mirosław Arciszewski zauważył, że „Niemcy powstrzymują je od ruszenia się zaraz w pierwszej fazie ewentualnego konfliktu. Mieliby bowiem z tego powodu więcej kłopotu niż efektywnej pomocy: groziłaby bowiem wówczas interwencja zbrojna Rumunii i Jugosławii przeciwko Węgrom”¹²⁰.

W Warszawie bardzo negatywnie przyjęto zwłaszcza zgodę rządu węgierskiego na arbitraż w sporze terytorialnym z pomonachijską Czecho-Słowacją, który dokonał się w Wiedniu 2 listopada 1938 r. na podstawie porozumienia ministrów Ribbentropa i Ciana. Nie wzięli w nim udziału przedstawiciele mocarstw zachodnich, którzy z zrezygnowali z uczestnictwa w tej konferencji¹²¹. Trzeba przy okazji stwierdzić jeszcze, że wysunięty przez Włochy, a poparty przez Węgry projekt przyznania Polsce statusu jednego z arbitrów w sprawie węgierskich roszczeń do pomonachijskiej Czecho-Słowacji został przez kierownictwo III Rzeszy odrzucony. Dla Włoch był to zarazem ważny sygnał polityczny.

Węgierską zgodę na arbitraż czterech mocarstw – w rzeczywistości niemiecko-włoski – uznano w Warszawie za wielki błąd polityczny¹²². Uważano, że Węgry powinny osiągnąć swe cele *manu militari*. Nadzieje takie miał polski ambasador w Rzymie Wieniawa-Długoszowski. Pisał do Becka 22 października: „Z rozmów z posłem węgierskim wnioskuję, że Węgry są gotowe

¹¹⁷ PDD/1938, s. 696.

¹¹⁸ T.L. Sakmyster, *Hungary, the Great Powers, and the Danubian Crisis...*, s. 187.

¹¹⁹ Hitler nie był zadowolony, że tego wyraźnie nie powiedziano w uchwałach konferencji monachijskiej. Szeroko o tym pisze Stanisław Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna...*, s. 295–297.

¹²⁰ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 257 (notatka z rozmowy z Mirosławem Arciszewskim 6 IX 1938 r.).

¹²¹ H. Batowski, *Między dwiema wojnami...*, s. 325–326.

¹²² Swoje *désintéressement* tą sprawą zgłosiły rządy Wielkiej Brytanii i Francji, nie mogąc uzyskać od Hitlera zgody na zagwarantowanie nowych granic okrojonej Czechosłowacji.

do zbrojnego ruchu. Mają jakoby 200 000 ludzi gotowych. «Za wszystko trzeba płacić, a krew jest ceną najwyższą wprawdzie, ale najpewniejszą» – cytuję jego słowa. Ze swej strony podtrzymałem go w nastroju wojowniczym»¹²³.

Zwrócenie się o arbitraż, na co zdecydował się rząd węgierski 27 października 1938 r., oznaczało w optyce polskiego rządu klęskę polityczną. Poseł Orłowski 29 października „zmuszony [był] poddać ostrej krytyce dotychczasową politykę węgierską” w rozmowie z ministrem Kálmánem Kánya. „Wskutek skierowania sprawy na fałszywą drogę wymknęła ona się z rąk węgierskich, a polityka polska została w najwyższym stopniu skrepowana właśnie przez taktykę Węgier, która była taka, jak gdyby za najlepszych czasów genewskich Brianda i Stresemanna” – mówił polski dyplomata¹²⁴. „Arbitraż wiedeński wykazał, że niedołęstwo obu partnerów (Czechów i Węgrów) umożliwiło każde załatwienie sprawy” – oceniał Beck 4 listopada 1938 r.¹²⁵

Pierwszy arbitraż wiedeński z 2 listopada 1938 r. – w wykonaniu von Ribbentropa i Ciana – był dotkliwym ciosem, przekreślającym polskie plany i kalkulacje. Rozstrzygnięcia wiedeńskie pominęły milczeniem sprawę wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Komentując sytuację, regent Horthy w rozmowie z posłem Orłowskim uznał, iż „obecnie przyłączenie Rusi do Węgier jest matematyką”¹²⁶. Same rezultaty arbitrażu poseł polski ocenił jako „maksymalny sukces”, na miarę możliwości, jakie powstały. Regent uroczyście wjechał do Koszyc i zwiedził „odzyskane” w pojęciu węgierskim terytoria. Poseł Orłowski doradzał możliwie „najliberalniejszy” kurs wobec ludności słowackiej na tych etnicznie mieszanych terenach¹²⁷. Zimą 1938/1939 r. stanowisko Węgier pod wpływem dalszego rozwoju wydarzeń uległo pewnej modyfikacji. W różnych kontekstach i wariantach rozpatrywany był m.in. pomysł protektoratu polsko-węgierskiego nad Słowacją – nierealny zresztą bez przyzwolenia Berlina.

¹²³ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Leona Orłowskiego, 78/16. Na podstawie doniesień amb. Wieniawy-Długoszowskiego (raport z 22 X 1938 r.) Beck miał prawo wnosić, że „Włochy zgodzą się na arbitraż w sprawie węgiersko-czechosłowackiej, o ile zgodzą się nań Niemcy i Polska, przy czym Polska ma brać udział w arbitrażu jedynie w sprawie terenów spornych na wschodzie. Spór co do terenów zachodnich i Nitra mają rozstrzygać tylko Italia i Niemcy”.

¹²⁴ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Leona Orłowskiego, 78/16.

¹²⁵ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 340.

¹²⁶ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Leona Orłowskiego, 78/16, Orłowski do MSZ, 4 XI 1938 r. Regent z satysfakcją odnotował, iż Hitler, przyjmując premiera Węgier Dáranyiego w Berchtesgaden, „zgłosił *désintéressement* co do Rusi”.

¹²⁷ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Leona Orłowskiego, 78/16, Orłowski do MSZ, 3 XI 1938 r.

5 grudnia 1938 r. Beck skonstatował niepowodzenie swego planu, pisząc w instrukcji dla posła RP w Sztokholmie Gustawa Potworowskiego, by zakomunikował szwedzkiemu ministrowi spraw zagranicznych Rickardowi Sandlerowi: „próbowaliśmy doprowadzić na tle dyskusji o Rusi do głębokiego odprężenia między Rumunią a Węgrami. Niestety, zaciętrzewienie tych sąsiadów nie pozwoliło na szybkie rezultaty tej akcji. W sumie należy się obawiać dłuższego okresu tarć w rejonie dunajskim, mam nadzieję, że nie tarć wojennych”¹²⁸. Do tej zwięzłej oceny trudno cokolwiek dodać.

Chcąc wszakże uniknąć bezowocnych spekulacji, można jedynie zauważyć, iż być może ofensywna polityka węgierska dałaby jesienią 1938 r. nieco większe rezultaty. Węgrzy mieli zapewne przekonanie, że występując przeciw Czechosłowacji, mogliby popaść w konflikt z Rumunią i w jakiejś mierze także z Jugosławią. *Last but not least*, byli strofowani przez Hitlera i von Ribbentropa, którzy pragnęli udaremnić ścisły sojusz polsko-węgierski, gdyby mógł on okazać się jedynym rezultatem planu Trzeciej Europy. „Współdziałanie Węgier z nami w ostatnich wydarzeniach nie było heroiczne” – oceniał Beck 4 listopada. „W trudnych momentach historycznych byli słabi, ale głównie dzięki kategorii ludzi, którzy tam rządzą. Jest to przykład pouczający. Nawet olbrzymie potencjały nierzucone na szalę decyzji nic nie dają. Konsystencja Węgier może być lepsza w zasadzie od konsystencji innych państw i warto się tym zajmować”¹²⁹.

Beck liczył, że do projektowanego przez Polskę bloku środkowoeuropejskiego przystąpi również Jugosławia, z którą Polska miała tradycję przyjaźni i zaufania, wyrastającą jeszcze z dziewiętnastowiecznych usiłowań polityki bałkańskiej Adama Czartoryskiego i dyplomacji Hotelu Lambert¹³⁰. Warto w tym miejscu nadmienić, że wystąpiły pewne przesłanki wspierające tę optymistyczną kalkulację. Otóż w kwietniu 1937 r. podczas rozmów polskiego ministra spraw zagranicznych w Bukareszcie poruszono problemy Małej Ententy i rumuński szef MSZ Victor Antonescu powtórzył wówczas sondażowe propozycje premiera Jugosławii Milana Stojadinowicia, które sprowadzały się do koncepcji trójstronnego aliansu jugosłowiańsko-rumuńsko-polskiego. Ponieważ przyniosłoby to rozbiecie Małej Ententy, Antonescu podszedł do sprawy z rezerwą. Również Beck zachował ostrożność i zakomunikował swemu rumuńskiemu odpowiednikowi, że w basenie dunajskim i na terenie Europy

¹²⁸ PDD/1938, s. 813.

¹²⁹ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 341.

¹³⁰ O stosunkach polsko-jugosłowiańskich pisała przede wszystkim Anna Garlicka, *Pol-ska–Jugosławia 1934–1939. Z dziejów stosunków politycznych*, Wrocław 1977.

Południowej Polska nie ma realnych interesów. Trójkąt taki bez Węgier nie miałby dla Polski wartości.

Przeciw idei zbliżenia polsko-rumuńsko-jugosłowiańskiego działań jeszcze inny czynnik. Państwo jugosłowiańskie – pomijając już jego trudności wewnętrzne – czuło się jednak zagrożone przede wszystkim przez Włochy i pragnęło dobrych relacji głównie z Niemcami, po czym obiecywano sobie przynajmniej częściowe zabezpieczenie od tej strony. Na tym polegała cała z pozoru finezyjna dyplomacja Milana Stojadinovicia, jak i w ogóle jego wątpliwa *Realpolitik*¹³¹. Patrząc z krótkiej perspektywy, dzięki tej polityce Jugosławia uzyskała stabilizację swego położenia międzynarodowego i tak to oceniano w Europie i w Warszawie¹³². W koncepcjach polityki jugosłowiańskiej Polska zajmowała jednak drugoplanowe miejsce – głównie z racji geograficznego oddalenia¹³³.

Kierownictwo polskie dążyło do zawarcia porozumienia węgiersko-jugosłowiańskiego, wierząc, iż pozwoliłoby to rozszerzyć granice bloku Międzymorza na południe. Nie było to wszakże łatwe, gdyż premier jugosłowiański Stojadinović prowadził politykę proniemiecką¹³⁴. Zapewniał on stronę polską, że „ustalenie stosunków przyjaźni w stosunkach bilateralnych między Jugosławią a Węgrami” jest konieczne, ale w rzeczywistości polityka jugosłowiańska wchodziła coraz bardziej w orbitę Berlina.

Nie tylko strach przed siłą, ale i gospodarcza penetracja Niemiec w Europie Południowo-Wschodniej bardzo umocniła wpływy III Rzeszy, czego minister Beck jakby nie dostrzegał, chociaż miały tego świadomość polskie czynniki wojskowe¹³⁵. Nie mieli też co do tego wątpliwości niektórzy dyplomaci. Na przykład poseł Roman Dębicki pisał do Szembeka 10 czerwca 1937 r.:

¹³¹ Na ten temat wspomnienia Milana Stojadinovicia, *Ni rat ni pakt. Jugoslavija između dva rata*, Rijeka 1970.

¹³² Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Romana Dębickiego, 40/8, Raport posła polskiego w Belgradzie Romana Dębickiego do Becka, 6 X 1938 r.

¹³³ W swoich wspomnieniach Stojadinović pominął milczeniem polską politykę zagraniczną. Odnotował zaledwie wizytę Becka w Belgradzie latem 1936 r. Zob. *idem, Ni rat ni pakt...*, s. 500.

¹³⁴ Pakt Stojadinović–Ciano (zwany też belgradzkim) z 25 III 1937 r. unormował stosunki włosko-jugosłowiańskie, przynajmniej doraźnie, a premier Jugosławii był przeświadczony, że pomogła w tym proniemiecka orientacja jego kraju.

¹³⁵ W swej ekspertyzie dla GISZ gen. Władysław Bortnowski pisał 30 VII 1938 r., iż usadowienie się Niemiec na Dunaju jest ogromnym atutem dla pozycji Rzeszy w Europie Południowo-Wschodniej – wobec Węgier, Jugosławii, Rumunii, Bułgarii i Grecji. „Żaden z tych krajów nie będzie mógł narazić się na konflikt gospodarczy z Niemcami w obawie utraty największego rynku zbytu” (zob. *Stosunki polsko-niemieckie przed II wojną światową. Dokumenty z Archiwum Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych*, oprac. E. Kozłowski, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914–1939” 1960, t. 3, s. 201).

„Niemcom zależy na tym, by żadnej organizacji bloku bałkańskiego nie było, bo są silniejsi, mając z każdym z tych państw osobno rozbudowane stosunki ekonomiczne, a zgrupowanie zainteresowanych mogłoby doprowadzić do zsolidaryzowania się państw agrarnych przeciw nim”¹³⁶. Ambasador Lipski zaś 7 grudnia 1938 r. raportował do Warszawy o „gospodarczym opanowaniu basenu dunajskiego” przez Niemcy i dopowiadał, że Rumunia jest w optyce Berlina najważniejsza z powodu zaplecza surowcowego w postaci nafty¹³⁷.

Zupełnym niepowodzeniem zakończyły się również wysiłki Becka na rzecz zbliżenia z państwami bałtyckimi i skandynawskimi. Polski minister zakładał, że państwa te będą czuły się zagrożone wzrostem potęgi Niemiec, a to stworzy dogodną płaszczyznę do wymiany poglądów na temat bezpieczeństwa europejskiego z udziałem Polski¹³⁸. Z czasem zaś powstałyby może ramy do realnego współdziałania politycznego. W rozmowie z Alfredem Duff-Coopem Beck powiedział o państwach bałtyckich, iż „Polska pragnie je otaczać życzliwą opieką, nie myśli natomiast wcale o tworzeniu z tych państw bloku pod swym protektoratem”¹³⁹. Na pewno nie pragnął związać z Polską państw skandynawskich żadnymi formalnymi zobowiązaniami, gdyż to było wówczas z gruntu nierealne, myślał raczej o objęciu ich dialogiem z Polską o bezpieczeństwie regionu i całej strefy Międzymorza.

Skandynawska aktywność Becka w latach 1937–1938 to jedna z ważnych kart jego dyplomacji¹⁴⁰. Wizyty polskiego ministra spraw zagranicznych w Norwegii i Szwecji oraz na Łotwie i w Estonii w lecie 1938 r. nie przyniosły jednak nic poza wymianą poglądów z ministrami spraw zagranicznych tych państw. Norweski minister spraw zagranicznych Halvdan Koht wspominał później, iż Beck jako jego rozmówca „przemawiał takim tonem, jak gdyby był zupełnie pewien, że Polska przebrnie przez wszystkie stojące przed nią trudności”¹⁴¹. Co znamienne, w jego optyce zbliżenie z Polską było o tyle pożądanе, o ile nie wciągało Norwegii w konflikt z bolszewicką Rosją¹⁴².

¹³⁶ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Romana Dębickiego, 40/7.

¹³⁷ *Ibidem*, Kolekcja Lipskiego, 67/3.

¹³⁸ W tym duchu Beck tłumaczył swoje pomysły i oczekiwania ambasadorowi amerykańskiemu w Warszawie Anthony’emu Drexel Biddle’owi 19 VI 1938 r. (por. *Poland and the Coming of the Second World War...*, s. 213)

¹³⁹ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 258 (notatka z rozmowy 6 IX 1938 r.).

¹⁴⁰ Do tych spraw zob. A. Staniszewski, *Skandynawia w polityce Józefa Becka* [w:] *Myśl polityczna i dyplomacja w XX wieku. Studia z historii myśli politycznej i idei*, seria „Historia i Polityka”, t. 2, Toruń 2005, s. 33–51.

¹⁴¹ A. Bielnicki, *Halvdan Koht i Józef Beck*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” (Gdańsk) 1978, z. 27/28, s. 76.

¹⁴² *Ibidem*, s. 74.

Państwa skandynawskie lawirowały pomiędzy polityką ścisłej neutralności z jednej a polityką zaangażowania w pewne kombinacje z drugiej strony. Od roku 1932 odbywały się periodyczne konferencje ministrów spraw zagranicznych tych państw, ale same zastrzegały się one, że współdziałanie to nie jest blokiem politycznym¹⁴³. W 1939 r. Norwegia i Szwecja zaangażowały się w porozumienie państw tzw. grupy Oslo¹⁴⁴. Pozyskanie Szwecji, z której polityką Beck wiązał znaczne nadzieje, pozostawało poza zasięgiem Polski, mimo dobrych relacji łączących polskiego ministra spraw zagranicznych z jego odpowiednikiem w Sztokholmie Rickardem Sandlerem, któremu Beck kilkakrotnie naświetlał zasady polityki polskiej. Sytuacja uległaby zmianie, gdyby Sowietom udało się opanować lub politycznie podporządkować sobie Finlandię. Wówczas najpewniej antysowiecki kurs polityki szwedzkiej stałby się rzeczywistością¹⁴⁵. Finlandia wreszcie – korzystając z niezawisłości politycznej – zajmowała stanowisko zasadniczo antysowieckie, ale zarazem dość proniemieckie. Łotwa i Estonia, tworzące (wraz z Litwą) od roku 1934 Ententę Bałtycką, były postrzegane przez Sowietów jako ich naturalna strefa wpływów¹⁴⁶. Wiara w możliwość ścisłej neutralności niestety nie utraciła zwolenników (zarówno w Kownie, jak Tallinie, a zwłaszcza w Rydze). Sowiecki wpływ na politykę Litwy i podsycanie antagonizmu z Polską był jednak wyraźny.

Jak wiadomo, stosunki polsko-litewskie pozytywnie ewoluowały po polskim ultimatum z 17 marca 1938 r.¹⁴⁷ Ultimatum rozwiązało jedną ze „spraw

¹⁴³ H. Batowski, *Między dwiema wojnami...*, s. 270.

¹⁴⁴ O tych sprawach zob. B. Skottsberg-Ahman, *Scandinavian Foreign Policy. Past and Present* [w:] *Scandinavia between East and West*, red. H.K. Friis, Ithaca, NY 1950, s. 255–306.

¹⁴⁵ O polityce zagranicznej Szwecji w tym okresie: W.M. Carlgren, *Svensk underrättelsetjänst 1939–1945*, Stockholm 1985. Historiografia szwedzka operuje pojęciem szwedzkiej „polityki solidarności” z Finlandią (zob. E. Carlquist, *Solidaritet på prov. Finlandshjälp under vinterkriget*, Stockholm 1971). Zob. też P. Jaworski, *Marzyciele i oportuniści. Stosunki polsko-szwedzkie w latach 1939–1945* (Warszawa 2009), który rozpoczyna wykład od wydarzeń sierpnia 1939 r.

¹⁴⁶ Szerzej o tych sprawach: P. Łossowski, *Związek państw bałtyckich w latach 1918–1934–1940*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” (Gdańsk) 1992, nr 41, s. 3–34. Zob. także D.J. Dallin, *The Baltic States between Nazi Germany and Soviet Russia* [w:] *The Baltic States in Peace and War 1917–1945*, red. V.S. Vardys, R.J. Misiunas, University Park, PA 1978, s. 97–109; *The Baltic in International Relations between the Two World Wars*, red. J. Hiden, „Studia Baltica Stockholmensia” 1991, nr 3, s. 1–20; D.M. Crowe, *The Baltic States and the Great Powers. Foreign Relations, 1938–1940*, Boulder, CO 1993. Zob. także Angelo Tamborra, *L'Intesa Baltica*, Milano 1937.

¹⁴⁷ Zob. P. Łossowski, *Ultimatum polskie do Litwy 17 marca 1938 roku. Studium z dziejów dyplomacji*, Warszawa 2010. Tekst noty polskiej: PDD/1938, s. 140–141. Szerzej o tym:

zaległych”, o których mówił Piłsudski w roku 1931. Wydaje się niewątpliwe, że Polska przestała być głównym nieprzyjacielem Litwy. Obserwując realia zdestabilizowanej Europy, politycy tego kraju zaczęli rozumieć, że zagrożenie niepodległości ich kraju przyjdzie nie ze strony Polski, ale Niemiec lub sowieckiej Rosji¹⁴⁸. Nie tylko nawiązano stosunki dyplomatyczne, lecz zdawały się otwierać przed Polską nowe możliwości w regionie wschodniego Bałtyku. Idea bloku polityczno-gospodarczego, już nie bez Litwy, a z jej udziałem oraz partycypacją Łotwy i Estonii „w oparciu o Polskę i Finlandię” – była teraz w Warszawie roztrząsana na nowo¹⁴⁹.

Nadzieje budowane na tych przemianach nie miały wszakże pokrycia w rzeczywistości. Z pewnością złudzenie efektywnej neutralności, panujące w umysłach polityków bałtyckich, utrudniało realne planowanie współdziałania w ramach jakiegoś bloku. Jednocześnie Polska nie byłaby w stanie skutecznie bronić interesów państw bałtyckich, gdyż jej położenie zewnętrzne w końcu 1938 r. stało się bardzo ciężkie. Rzeczpospolita znalazła się w izolacji politycznej, chociaż izolację tę udało się przezwyciężyć wiosną 1939 r., kiedy rząd brytyjski udzielił jej gwarancji. Państwa bałtyckie zaś nadal trwały w swej iluzji, że mogą przetrwać, kultywując ścisłą neutralność¹⁵⁰.

Dopiero marzec 1939 r. dał, jak wiadomo, wspólną granicę polsko-węgierską¹⁵¹. Było już za późno na to, by fakt ten mógł zmienić realia polityczne Europy Środkowej. Dokonało się to pod całkowite dyktando III Rzeszy i bez

P. Lossowski, *Litwa a sprawy polskie (1939–1940)*, wyd. 2, Warszawa 1985. Nowsze ujęcie tego zagadnienia: *idem*, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa–Łowicz 1997. Na poprawę stosunków polsko-litewskich zwraca uwagę także historiografia litewska. Nerijus Šepetys podnosi, iż Polska zamierzała szanować neutralność i niepodległość Litwy. Zob. *idem*, *Litauen im Visier des Dritten Reiches. Ungeschehene Geschichte eines Reichprotektorates. März–September 1939*, Vilnius 2002, s. 79.

¹⁴⁸ Na temat tej fazy stosunków polsko-litewskich zob. J. Urbšys, *Litwa i Związek Sowiecki w latach 1939–1940*, tłum. J. Darski, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1989, z. 90, s. 109–135. Zob. również F. Charwat, *Rok stosunków polsko-litewskich 1938–1939*, oprac. M. Siekierski, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1998, z. 125, s. 134. Monografia Piotra Lossowskiego ujmuje te sprawy całościowo: *Litwa a sprawy polskie...* (wyd. 2). Stabilizujące znaczenie Polski ujawnił dopiero jej upadek w roku 1939, który sprawił, iż Litwa (i w ogóle państwa bałtyckie) natychmiast utraciły podstawy niezawisłej egzystencji politycznej (zob. S. Liekis, 1939. *The Year that Changed Everything in Lithuania's History*, Amsterdam–New York 2010).

¹⁴⁹ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Polska w Europie i świecie 1918–1939*, wyd. 2, Warszawa 1984, s. 300.

¹⁵⁰ Zob. nowa krytyczna monografia Algimantasa Kasparavičiausa, *Lietuva 1938–1939 m. Neutraliteto iliuzijos*, Vilnius 2010.

¹⁵¹ Zob. szeroko o tym: J. Sallai, *Gorąca jesień. Granica węgiersko-polska w 1939 roku*, „Geopolityka. Półrocznik Instytutu Geopolityki” 2009, nr 1 (2), s. 133–154.

pomocy Włoch. Żadnego pozytywnego znaczenia to wydarzenie nie miało z punktu widzenia bezpieczeństwa Rzeczypospolitej. Przyniosło natomiast tragiczne okrażenie Polski od południa. Polski plan wojny obronnej przeciwko Niemcom, nad którym polski Sztab Główny, z rozkazu marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, zaczął pracować zaraz po konferencji monachijskiej, utracił teraz swoje oparcie w realiach geografii – nieskończenie bardziej niekorzystnych niż dotychczas¹⁵². Dopóki bowiem istniało niepodległe państwo czechosłowackie, można było zakładać przynajmniej jego neutralność wobec wojny polsko-niemieckiej, a tym samym uznać brak zagrożenia z południa. Teraz – w marcu 1939 r. – nastąpiła całkowita zmiana tego stanu rzeczy. Polska została okrażona od zachodu, północy i południa, a jak się okazało później – nie mogła także liczyć na życzliwą neutralność ZSRR. W imię obiektywizmu podkreślić należy jednak, że nie było w mocy Polski obronić Czechosłowacji, skoro jej rząd wobec braku pomocy Francji powziął decyzję kapitulacji i przyjęcia wyroku monachijskiego 30 września 1938 r.

W swoich dążeniach do przebudowy układu sił w Europie Środkowo-Wschodniej dyplomacja polska nie uzyskała poparcia mocarstw zachodnich. Spotkała się z objawami niechęci sojuszniczej Francji, niemającej żadnego nowego pomysłu na politykę wschodnią. To, że Francja po 1936 r., czyli po remilitaryzacji Nadrenii, utraciła wszelką inicjatywę polityczną w Europie, jest faktem bezspornym mimo autentycznego ożywienia sojuszu z Polską. Jej system sojuszów wschodnich załamał się i w roku 1938 był już tylko wspomnieniem¹⁵³. A co najważniejsze, rząd polski miał poważne wątpliwości, czy Francja przysłałaby Polsce z pomocą, gdyby wojna wybuchła, w Paryżu zaś nie wygasły podejrzenia i obawy, że Polska może wystąpić zbrojnie przeciwko Czechosłowacji.

O wysokim poziomie nieufności do Polski świadczy z pewnością memorandum René Massigliego (ówczesnego dyrektora Departamentu Politycznego we francuskim MSZ), który miał świadomość, że polityka ustępstw prowadzi na bezdroża. W dokumencie tym, zatytułowanym *Conséquences pour la France de l'affaiblissement de la Tchécoslovaquie*, z 19 września 1938 r., wyraził pogląd, że konsekwencją podporządkowania Czechosłowacji Niemcom będzie to, iż Polska i państwa bałtyckie ulegną ekspansywnym wpływom

¹⁵² Bardzo ważne naświetlenie tych spraw przedstawił Jerzy R. Godlewski, *Wybrane zagadnienia polskiego planowania wojennego w latach 1919–1939*, Gdańsk 1982. Jako wprowadzenie do tych zagadnień zob. także: *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1: *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 1: *Polityczne i wojskowe położenie Polski przed wojną*, Londyn 1951, s. 87 i n.

¹⁵³ Szeroko o tym pisze historyk amerykański Anthony Komjathy, *The Crises of France's East Central European Diplomacy, 1933–1938*, Boulder–New York 1976. Zob. również M. Ormos, *Le problème de la sécurité et l'Anschluss*, Budapeszt 1975, s. 44.

Niemiec, które w ten sposób staną się mocarstwem panującym nad Europą Środkowo-Wschodnią. W tym samym jednak bardzo realistycznym ujęciu, przeznaczonym dla ministra Bonnetta, czytamy, że to będzie oznaczało „zwycięstwo p. Becka”, ponieważ porażka (*defection*) Francji dostarczy nowego uzasadnienia dla jego „proniemieckiej polityki”¹⁵⁴.

Po zakończeniu konfliktu o Sudety – niewątpliwie pod wpływem ostatnich doświadczeń „rozejścia się dróg” Polski i Francji – w Paryżu powstał pomysł, by uwolnić się od sojuszu z Polską¹⁵⁵. Ambasador francuski w Warszawie Noël w raporcie politycznym dla ministra Bonnetta z 25 października 1938 r. zaproponował formalną rewizję przymierza z Polską. Proponował urzędowe wypowiedzenie traktatów z 19 lutego 1921 i 16 października 1925 oraz konwencji wojсковej z 19 lutego 1921 r. W to miejsce zawarty zostać miałby polsko-francuski traktat „o przyjaźni i konsultacji” oraz jakieś porozumienie ustanawiające *modus operandi* w kontaktach sztabów obydwu armii, mające zapewne umożliwić jedynie kontynuację współpracy polskiego II Oddziału i Deuxième Bureau¹⁵⁶.

Kierownictwo dyplomacji polskiej nie miało żadnej wątpliwości, że polityczna bierność mocarstw zachodnich w podejściu do zamysłów polskich czy ogólnie w odniesieniu do Europy Środkowo-Wschodniej jest rzeczywistością. Wielka Brytania i Francja „posuwają swe *désintéressement* dość daleko” – pisał Beck 18 października 1938 r.¹⁵⁷ Mimo to w listopadzie, a więc już po arbitrażu wiedeńskim, ambasador Łukasiewicz przedstawił w rozmowie z Bonnetem szczegóły polskiego planu przygotowania aneksji Ukrainy Zakarpackiej przez Węgry, za zgodą Rumunii, w zamian za co ta ostatnia uzyskałaby niewielki skrawek tego terytorium. „Odniosłem wrażenie – pisał Łukasiewicz do Becka – iż min. Bonnet poruszył sprawę Rusi, aby dać mi do zrozumienia, że będzie się starał oddziaływać na Króla Karola w kierunku realizacji naszego planu. Nie wykluczam nawet, że sprawa ewentualnego udziału Rumunii w podziale Rusi była mu sugerowana przez samych Rumunów”¹⁵⁸. Jego wnioski okazały się jednak nieuprawnione.

¹⁵⁴ Cyt. za: R. Ulrich-Pier, *René Massigli (1888–1988). Une vie de diplomate*, t. 2: Bern–Bruxelles 2006, s. 1394.

¹⁵⁵ W tej sprawie notatka Massigliego z 6 X 1938 r., zob. M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych w latach 1924–1939*, Warszawa 1999, s. 58–59.

¹⁵⁶ DDF, seria 2, t. 12, s. 371–378. Nieco później Noël zawiadomił o swych przemyśleniach ambasadora Kennarda – zob. jego raport dla lorda Halifaxa z 28 XI 1938 r., National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 21809, C.14878/2688/55.

¹⁵⁷ PDD/1938, s. 701.

¹⁵⁸ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Łukasiewicza, 68/20, Telegram szefowy ambasadora do MSZ z 18 XI 1938 r.

Dyplomaci polscy nie mogli znaleźć wspólnego języka z francuskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Inaczej być nie mogło. Jak wiadomo, 6 grudnia 1938 r. doszła do skutku – w rodzących wiele wątpliwości okolicznościach – francusko-niemiecka deklaracja o nieagresji, sporządzona na wzór niemiecko-brytyjskiej deklaracji o konsultacji i nieagresji, ogłoszonej w Monachium 30 września 1938 r. Paryskie rozmowy obu ministrów pozostają związane z dużą kontrowersją w historii dyplomatycznej. Ribbentrop bowiem powoływał się później na tę rozmowę jako dającą w konkluzji wolną rękę Niemcom w Europie Środkowo-Wschodniej, na co Bonnet miał wyrazić zgodę, czemu wszakże później kategorycznie zaprzeczał¹⁵⁹. Nie ma wątpliwości, że deklaracja paryska z 6 grudnia 1938 r. umożliwiła dyplomacji niemieckiej podjęcie działań służących rozluźnieniu sojuszu brytyjsko-francuskiego¹⁶⁰.

17 grudnia 1938 r. ambasador w Paryżu Łukasiewicz konstatawał zupełną bierność i defetyzm polityki francuskiej. Stwarzało to dla Polski liczne bardzo negatywne konsekwencje. „Merytorycznie biorąc – pisał ambasador do Becka – sytuacja nasza we Francji nie jest wynikiem jakiejś głębszej zmiany stosunku do nas. Pewną, ale bardzo nikłą rolę odgrywa rozgoryczenie, które pozostało z okresu kryzysu czeskiego, decydująca istota rzeczy tkwi jednak znacznie głębiej w ogólnej postawie Francji wobec całokształtu sytuacji międzynarodowej. Tu zaś Francja jest od czasu konferencji monachijskiej w roli pobitego, który nie może oderwać się od nieprzyjaciela, kontynuującego pościg i nie jest w stanie **oderwać** się od tego nieprzyjaciela i **odwrócić się do** szeregu nowych zagadnień twarzą [podkreślenia w oryginale – M.K.]. W stosunku do swoich dawniejszych zobowiązań natury międzynarodowej Francja jest zbyt słabą, aby z nimi zerwać, i zbyt słabą również, aby przyznać się do nich z dostatecznym zdecydowaniem. Trwa więc w bezwładzie i zrezygnowaniu, ustosunkowując się z góry defetystycznie do wszystkiego, co się dzieje w Europie Wschodniej i Środkowej. Tak jak rzeczy dziś stoją, Francja przeciwstawia skoordynowanej polityce osi niemiecko-italskiej współpracę

¹⁵⁹ Zagadnienie to najdogłębniej analizuje Kazimierz Piwarski, *Polityka europejska w okresie pomonachijskim. Październik 1938 – marzec 1939*, Warszawa 1960, s. 73 i n. 13 VII 1939 r. von Ribbentrop w piśmie do Bonnetta powołał się na rzekome lub rzeczywiste ustalenie z 6 XII 1938 r., stwierdzając, iż francuski minister wyraził zgodę na przyznanie Niemcom wolnej ręki w Europie Wschodniej. W odpowiedzi z 21 VII 1939 r. Bonnet kategorycznie temu twierdzeniu zaprzeczył.

¹⁶⁰ Zob. studium Hansa F. Bellstedta, „*Apaisement*” oder *Krieg*. *Frankreichs Außenminister Georges Bonnet und die deutsch-französische Erklärung vom 6. Dezember 1938*, Bonn 1993, jak również artykuł Jana Przewłockiego, *Jeszcze raz o rozmowach Bonnet–Ribbentrop (grudzień 1938)*, „*Studia z Najnowszych Dziejów Powszechnych*” 1965, t. 5, s. 213–222.

z Anglią, w której odgrywa rolę pasywną i nie zważa, aby sojusz z Polską oraz pakt z Rosją sowiecką miały z tego punktu widzenia jakiegokolwiek znaczenie. Nie żeby wątpiono w ewentualne nasze zdecydowanie przeciwstawienia się zbyt daleko posuniętym zakusom Niemiec, ale z powodu zupełnego braku wiary w to, aby takie przeciwstawienie się mogło być skuteczne. Z tego punktu widzenia niezalatwienie sprawy Rusi Zakarpackiej według węgierskich i naszych życzeń odegrało niezmiernie ważną i ujemną rolę. Syntetycznie biorąc, polityka francuska uważa za walor pozytywny jedynie sojusz z Anglią, zaś sojusz z nami i pakt z Rosją sowiecką za momenty dla siebie obciążające, do istnienia których niechętnie się przyznaje. Sytuacja ta może ulec zmianie, albo jeśliby Francja, działając pod wpływem Anglii, przeszła w stosunku do Włoch i Niemiec do polityki ofensywnej, co w bliskiej przyszłości jest całkowicie nieprawdopodobnym, albo jeśliby wypadki wykazały, że nasz opór w stosunku do polityki Niemiec może być skuteczny, i że w konsekwencji zyskujemy wpływ na postawę wobec Berlina innych państw środkowo- lub wschodnioeuropejskich. Możliwym jest także, że jeśli atak Włoch stanie się bardziej bezpośrednim i niebezpiecznym i zostanie w jakiegokolwiek formie poparty przez Niemcy, Francja, będąc zmuszona bronić się aktywniej na odcinku, na którym nie może się oprzeć na formalnych zobowiązaniach Anglii, zapragnie wprowadzić w grę swoje sojusze kontynentalne, zawsze jednak jako pomocnicze, a nie równorzędne z sojuszem angielskim. Co do Włoch zresztą, to należy oczekiwać, że wizyta Chamberlaina w Rzymie będzie próbą doprowadzenia do odprężenia między Rzymem a Paryżem, które może przynieść, przynajmniej chwilowo, pozytywne wyniki, a zatem skłonić Francję do dalszego zachowywania obecnej defetystycznej rezerwy w sprawach środkowo- i wschodnioeuropejskich¹⁶¹. Przemyśleniom tym nie sposób odmówić logiki, chociaż jak wiemy, przewidywania co do możliwości włoskiego wystąpienia zbrojnego na zachodzie (czyli przeciw Francji) się nie potwierdziły.

Niewątpliwie istniało pewne zainteresowanie planami polskimi ze strony Wielkiej Brytanii, mimo jej programowego *désintéressement* Europą Środkowo-Wschodnią. Nieidentyfikujący na ogół swej linii z interesami Polski „The Sunday Times” pisał w grudniu 1937 r., że „stworzenie silnego bloku neutralnego między Niemcami a Rosją sowiecką” otwiera nową fazę w polskiej polityce zagranicznej¹⁶². W memorandum brytyjskiego Foreign Office z czerwca 1938 r. przeczytać możemy, że „Polska ze względu na swoje położenie geograficzne powinna być jednym z głównych filarów, jeśli nie głównym filarem, buforowego

¹⁶¹ PDD/1938, s. 843–844.

¹⁶² „The Sunday Times”, 20 XII 1937.

bloku państw neutralnych pomiędzy Niemcami a Rosją, złożonego z niej samej, państw bałtyckich i, o ile to możliwe, w stowarzyszeniu z państwami skandynawskimi”¹⁶³. Nie ma tu mowy o państwach dunajskich. W każdym jednak razie luźna i niedopracowana, ale wyraźna idea „strefy neutralnej” i „buforowej” pomiędzy totalitarnymi mocarstwami: III Rzeszą i ZSRR, pojawiła się w brytyjskiej polityce zagranicznej końca lat trzydziestych. W Polsce, której politykę zagraniczną prowadził od śmierci Piłsudskiego Beck, Brytyjczycy upatrywali gwaranta tej „strefy neutralnej”. Wprawdzie Brytyjczycy dochodzili do przekonania, że „balansowanie przechyla na stronę Niemiec”, ale wnosili, że nie jest to wina Becka i polskiej dyplomacji, lecz obiektywny stan rzeczy¹⁶⁴.

Oznaki sympatii dla polskiej idei poszerzenia „sfery neutralnej” między Niemcami a ZSRR nie przełożyły się na żadne realne poparcie brytyjskie dla wysiłków dyplomacji Becka. Można zresztą wnosić, że w latach 1937–1938 było już wyraźnie za późno na skuteczne przeciwdziałanie ekspansjonizmowi niemieckiemu. Stały podsekretarz stanu w Foreign Office Alexander Cadogan 7 listopada 1938 r. zapisał w swym diariuszu, iż system wersalski jest już nieodwracalnie zburzony, a chcąc go bronić, trzeba było podjąć decyzję zbrojnego wystąpienia przeciwko III Rzeszy w ostatniej chwili, kiedy to jeszcze było możliwe, tj. 7 marca 1936 r., kiedy niemieckie wojska wkroczyły do Nadrenii¹⁶⁵. Z historycznego punktu widzenia było w tym wiele racji, lecz dla interesów polskich konstatacja Cadogana brzmiała złowieszczo.

Bardzo słabe były gospodarcze podstawy projektu Trzeciej Europy. Polska miała niewielkie możliwości ekspansji ekonomicznej¹⁶⁶. Polski eksport do krajów regionu Europy Środkowo-Wschodniej pozostawał ograniczony. Rolnicze gospodarki wszystkich właściwie państw mających tworzyć Trzecią Europę wymagały współdziałania z jakąś potęgą przemysłową, a tą byli Niemcy¹⁶⁷.

¹⁶³ National Archives (Londyn), Foreign Office, General Correspondence, 371, 22229, N.2973/349/59, Notatki Foreign Office z 11 VI 1938 r.: „Poland owing to her geographical position should be one of the main pillars, if not the main pillar, of a block of neutral buffer states between Germany and Russia consisting of herself and the Baltic States, possibly in association with Scandinavian States”.

¹⁶⁴ T. Piszczkowski, *Anglia a Polska 1914–1939 w świetle dokumentów brytyjskich*, Londyn 1975, s. 391.

¹⁶⁵ Refleksje te cytuje Clement Leibovitz, *The Chamberlain–Hitler Deal*, Edmonton 1993, s. 382.

¹⁶⁶ W sprawie gospodarki polskiej i oddziaływania tego czynnika na możliwości polityki zagranicznej zob. rozważania Zbigniewa Landaua i Jerzego Tomaszewskiego, *Polska w Europie i świecie...* (wyd. 2).

¹⁶⁷ Zob. J. Tomaszewski, *Związki gospodarcze państw sukcesyjnych między wojnami światowymi*, „Przegląd Historyczny” 1971, z. 2, s. 299 i n.

Jesienią 1938 r. Europa znalazła się w położeniu skazującym państwa słabsze, mniejsze i średnie na zależność i uprzedmiotowienie. „Po układach monachijskich i cofnięciu się mocarstw Zachodu za linię Maginota w całej pozostałej Europie zapanowało *vacatio legis*, okres swobodnej gry sił, w której państwa słabsze nie miały widocznych szans utrzymania niezależności” – pisał Jerzy Stempowski¹⁶⁸.

Projekt Trzeciej Europy a stanowisko Becka wobec Czechosłowacji

Zagadnienie Trzeciej Europy rzuca z pewnością wiele nowego światła na stosunek Józefa Becka do Czechosłowacji. Problem ten z pewnością należy do najbardziej dyskusyjnych w historiografii i wzbudzających największe emocje. Trudno zagadnienia tego nie dotknąć, chociaż stosunki polsko-czechosłowackie w krytycznych wypadkach 1938 r. rozpatrywano już w historiografii polskiej wiele razy¹⁶⁹. Pokusa badaczy, by Polskę obarczyć winą za „rozejście się dróg” obu słowiańskich państw, bywa bardzo silna, ale należy ją odrzucić.

Dla Beneša Polska była „Bałkanami północy”, a nie pożądanym aliantem¹⁷⁰. Programowo nie brał on pod uwagę żadnych sojuszniczych związków z północnym sąsiadem, aby nie wejść w konflikt z Niemcami i zwłaszcza z sowiecką Rosją. W stosunkach z Polską udało się osiągnąć normalizację, lecz nie sojusz¹⁷¹. Z tych subtelnych zapewne, ale bardzo krótkowzrocznych założeń powstała czechosłowacka oferta „paktu przyjaźni” z 1934 r., wokół której notabene narosło wiele mitów, niejednokrotnie już roztrząsanych przez historiografię polską¹⁷².

Przypominając te uwarunkowania, wcale niebędące nowym odkryciem w oczach analityków, dochodzimy do istoty antagonizmu polsko-czechosłowackiego. Miał on u swych podstaw nie tylko spór o Śląsk Cieszyński (Zaolzie), jak często piszą historycy zachodni, nierozumiejący realiów naszego regionu Europy, ale przede wszystkim konflikt dwóch odmiennych wizji ładu

¹⁶⁸ J. Stempowski, *Europa w 1938–1939*, „Ateneum” 1939, R. 2, nr 3, 1939, s. 371.

¹⁶⁹ Nie omawiam tu dobrze opisanych już w literaturze działań dyplomacji polskiej w sprawie kryzysu sudeckiego, gdyż byłoby to tylko jeszcze jednym powtórzeniem rzeczy znanych.

¹⁷⁰ Cyt. za *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 390.

¹⁷¹ Idee czechosłowackiej polityki zagranicznej rekonstruuje Petr Jelinek, *Zahraničně-politické vzťahy Československa a Polska 1918–1924*, Opava 2009. Biografia Beneša pióra Jindřicha Dejmkę wnosi do obiegu nauki rozległy materiał: *Edvard Beneš. Politická biografie českého demokrata*, cz. 1: *Revolucionář a diplomat (1884–1935)*, Praha 2006.

¹⁷² Zob. przede wszystkim W. Balcerak, *Legenda bez pokrycia*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1973, t. 9, s. 201–206.

w Europie Środkowo-Wschodniej¹⁷³. Konflikt ten nie narodził się bynajmniej w roku 1938, lecz trwał nieprzerwanie od powstania obydwu niepodległych państw w roku 1918, chociaż kilkakrotnie podejmowano wysiłki jego zażegnania – zawsze jednak bez powodzenia¹⁷⁴. Byłoby mylące, gdyby kryzys w międzywojennych stosunkach polsko-czechosłowackich tłumaczyć tylko terytorialnym sporem granicznym.

Podczas gdy Warszawa – w wizji Becka – pretendowała do roli czynnika centralnego w naszym regionie, w Pradze powtarzano zgrabny zwrot o „wielkiej polityce małej Republiki”. Dla wielu obserwatorów europejskiej sceny politycznej w latach dwudziestych Czechosłowacja jawiła się jako klucz do *systeme français de l'Europe de l'Est*. Prezydent Masaryk i minister Beneš zdawali sobie sprawę, iż Czechosłowacja jest państwem małym, nie znaczy to wszakże, że nie mieli aspiracji do odgrywania kluczowej roli w Europie Środkowej i Wschodniej. Miał zatem rację Piotr Wandycz, kiedy pisał, iż „polskiej mocarstwowości i związanej z tym pewnej megalomanii nie należy przeciwstawiać czeskiej skromności”¹⁷⁵.

Znaczenie Czechosłowacji dla ugruntowania i przetrwania ładu wersalskiego rozumiał i podkreślał Roman Dmowski. Jeśli ufać w ścisłość przekazu francuskich akt dyplomatycznych, złożył on Masarykowi w Paryżu ofertę polsko-czechosłowackiej federacji lub konfederacji na przełomie listopada i grudnia 1918 r.¹⁷⁶ Masaryk pomysł odrzucił.

¹⁷³ Zob. przede wszystkim: A. Essen, *Polityka Czechosłowacji w Europie Środkowej w latach 1918–1932*, Kraków 2006; S. Nowinowski, *Konstatacje i nadzieje. Dyplomacja czechosłowacka wobec kwestii bezpieczeństwa zbiorowego w Europie 1919–1925*, Toruń 2005. O tym również traktuje książka Stanisława Morozowa, *Polsko-czechosłowackie relacje 1933–1939. Czego skrywał się za polityką „równowagi” J. Becka*, Moskwa 2004, s. 293–499. Autor pokazał szeroko konflikt dwóch przeciwstawnych wizji organizacji Europy Środkowej – polskiej i czechosłowackiej.

¹⁷⁴ 7 XI 1921 r. w Pradze ministrowie spraw zagranicznych Konstanty Skirmunt i Edvard Beneš zawarli układ o współpracy, ale nie wszedł on nigdy w życie (zob. P. Wandycz, *U źródeł paktu Skirmunt–Beneš*, „Kultura” [Paryż] 1958, nr 11, s. 119–126). W roku 1925 Beneš złożył wizytę w Warszawie i wydawało się, że nastąpi trwale ocieplenie stosunków wzajemnych. W roku 1933 Beck zamierzał pojechać do Pragi i poszukiwać współdziałania z Czechosłowacją, aby opierać się groźbie narzucenia Europie dyktatu wielkich mocarstw pod nazwą paktu czterech mocarstw. Do wizyty jednak nie doszło, ponieważ Beneš wycofał swój sprzeciw wobec paktu czterech mocarstw, nie chcąc narażać się Francji (zob. także P. Wandycz, *Trzy próby poprawy stosunków polsko-czechosłowackich 1921–1926–1933* [w:] *Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej...*, s. 223–235).

¹⁷⁵ P. Wandycz, *Pierwsza Republika a Druga Rzeczpospolita* [w:] *idem, Polska a zagranica*, Paryż 1986, s. 91.

¹⁷⁶ AMAE, Europe 1918–1940, Pologne, vol. 67, Notatka szefa Dyrekcji Politycznej (Direction des Affaires Politiques et Commerciales) francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych

Piłsudski nie wierzył w zbliżenie z południowym sąsiadem, chociaż i on – również w grudniu 1918 r. – wysłał list do Masaryka, zawierający ofertę współpracy¹⁷⁷. Marszałek Piłsudski miał świadomość, iż „traktat wersalski jest fundamentem stabilizacji Europy, jej aktualnego stanu, jak się go ruszy, wszystko się wywróci” – i tak mówił ambasadorowi Francji w Warszawie po przejęciu władzy w roku 1926¹⁷⁸. Nie ufając czeskim mężom stanu, Piłsudski w grudniu 1927 r. miał jednak stawiać sobie pytanie, „czym można by Czechów pozyskać”¹⁷⁹.

Wydaje się, że po stronie polskiej pogodzone by się z definitywną utratą Śląska Zaolziańskiego, gdyby Czechosłowacja przyjęła polską ofertę polityczną prowadzącą do współpracy politycznej i wojskowej. Nie okazało się to wszakże możliwe. Narastało rozczarowanie co do możliwości osiągnięcia takiego poziomu współpracy z Czechosłowacją, który służyłby bezpieczeństwu Polski. Rodził się klimat sprzyjający myśleniu antyczechosłowackiemu, skutkujący przekonaniem, że rozbitcie tego państwa albo wręcz jego rozkład wewnętrzny byłby dla polskich interesów raczej korzystny¹⁸⁰. Piłsudski uważał, że państwo czechosłowackie jest tworem sztucznym, które (obok Austrii) jako jedno z pierwszych zniknie z mapy Europy w rezultacie większych wstrząsów w polityce międzynarodowej, jawiących się jako nieuniknione. Za Piłsudskim o bankructwie koncepcji twórców Czechosłowacji pisano wiele w dokumentach polskiego MSZ w latach trzydziestych. Wskazywano, że czeska polityka nie dała pozytywnego rezultatu, a tendencje odśrodkowe w tym państwie są przesłanką trudności i rozkładu na przyszłość¹⁸¹.

W imię zasady *audiatur et altera pars* trzeba jednak od razu przypomnieć, że i dla przywódców czeskich państwo polskie nie było atrakcyjnym partnerem. Prezydent Masaryk i minister Beneš głosili tezę, że Polska ma sztuczne granice

z 12 XII 1918 r. Autorem był najpewniej Pierre de Margerie. Zob. w tej sprawie Z.J. Gąsiorowski, *Dmowski's Overture to Masaryk*, „Polish Review” 1974, nr 1, s. 90–92.

¹⁷⁷ List nosił datę 12 XII 1918 r. – zawiózł go do Pragi inż. Damian Wandycz, legionista (tekst polski zob. P. Wandycz, *Polska a zagranicą*, s. 237).

¹⁷⁸ AMAE, Europe 1918–1940, Pologne, vol. 114, Ambasador francuski w Warszawie Jules Laroche do ministra Aristide’a Brianda, 23 VII 1929 r.

¹⁷⁹ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 379. Pytanie to usłyszeć miał Wacław Grzybowski, kiedy towarzyszył polskiemu przywódcy, wracającemu z Genewy, a wspomnieniem tym dzielił się 10 XII 1938 r. z Szembekiem.

¹⁸⁰ W styczniu 1938 r. Beck zgodził się z Hitlerem, iż „cała struktura państwa czeskiego jest niemożliwością” (notatka polska tego zwrotu nie ujmuje, zawiera go tylko niemiecka, co cytują historycy zachodni, np. Ch. Thorne, *The Approach of War 1938–1939*, New York 1968, s. 55).

¹⁸¹ J. Tomaszewski, *Dokument z 1934 r. o zasadach polskiej polityki zagranicznej...*, s. 801–803.

i nie ma szans utrzymania ani ziem zachodnich (spornych z Niemcami), ani wschodnich, uzyskanych wskutek wojny z Rosją Sowiecką w latach 1919–1920. W lipcu 1920 r. dyplomata brytyjski lord D'Abernon zapisał w swoich wspomnieniach bardzo nieprzychylnie uwagi prezydenta Czechosłowacji o Polsce oraz jego zachęty, by misja aliancka „nie organizowała żadnej pomocy dla Polaków”, gdyż będzie ona bezskuteczna i tylko podkopie autorytet mocarstw sprzymierzonych¹⁸². W sierpniu 1930 r. głośnym echem w polskiej opinii publicznej odbił się wywiad prezydenta Masaryka dla prasy zachodniej, w którym padły, niestety, słowa o „polskim korytarzu” jako „niepodobieństwo”¹⁸³.

W książce z 1934 r. *Kde kledali příčiny rozporu polsko-československých vstahiv* publicysta czeski słusznie doszedł do wniosku, że rzeczywiste przyczyny antagonizmu obu narodów mają charakter nie polityczny, lecz psychologiczny¹⁸⁴. Zwłaszcza od Wiosny Ludów (1848) przeszłość dzieli Polaków i Czechów – zauważył Kamil Krofta¹⁸⁵. Wzajemna percepcja opierała się na doświadczeniu odmiennych dróg historycznych, którymi kroczyły obydwa narody w czasach nowożytnych. Polski etos powstańczy był antytezą czeskiego realizmu politycznego, którego kult znamionował polityczne koncepcje Beneša.

Zajęcie Śląska Cieszyńskiego w styczniu 1919 r. było doświadczeniem traumatycznym w pamięci polskiej. Negatywne stanowisko rządu w Pradze wobec tranzytu broni do Polski w kulminacyjnym okresie wojny polsko-bolszewickiej latem 1920 r. wydatnie obciążyło hipotekę stosunków polsko-czechosłowackich. „Te fakty pamięta się u nas głęboko” – mówił Beck ministrowi Lavalowi w maju 1935 r.¹⁸⁶ Można jednak z powodzeniem bronić tezy, że polskiemu ministrowi nie chodziło jednak o rewindykację terytorialną, lecz o szeroki plan polityczny, zakładający przebudowę Europy Środkowo-Wschodniej. „[...] stosunek do Czechosłowacji nie jest i nie może być dla rzeczywistych interesów państwowych Polski ani dla jej polityki zagranicznej problemem zasadniczym” – pisał Juliusz Łukasiewicz w roku 1924, ale dopiero w dobie Becka teza ta nabrała rangi politycznego kanonu¹⁸⁷.

¹⁸² E.V. D'Abernon, *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata. Pod Warszawą 1920 roku*, tłum. A. Dobiecki, przedm. min. A. Zaleski, Warszawa 1932, s. 27.

¹⁸³ Cyt. za: J. Gruchała, *Tomasz G. Masaryk*, Wrocław 1996, s. 226.

¹⁸⁴ G. Paňko, *Polska i Polacy w czeskiej opinii publicznej w okresie międzywojennym*, Wrocław 1996, s. 23.

¹⁸⁵ K. Krofta, *Nasze stosunki z Polską w oświeceniu historii*, „Przegląd Współczesny” 1932, t. 43, s. 137.

¹⁸⁶ *Diariusz Szembeka*, t. 1, s. 290.

¹⁸⁷ J. Łukasiewicz, *Stosunek do Czechosłowacji w polskiej polityce zagranicznej*, Warszawa 1924, s. 14 (nadbitka z „Przeglądu Politycznego”).

Układ Francji z Czechosłowacją z 25 stycznia 1924 r. spowodował w Polsce *malaise* – czytamy we francuskich dokumentach dyplomatycznych, pisanych *pro foro interno*¹⁸⁸. Podczas rozmów polskiego szefa Sztabu Generalnego Stanisława Hallera w Paryżu (8–23 maja 1924 r.) marszałek Ferdinand Foch i francuski Sztab Generalny usiłował nakłonić stronę polską do uznania konieczności współpracy wojskowej z południowym sąsiadem, by doprowadzić do polsko-czechosłowackiego układu wojskowego¹⁸⁹. Wyśliki te nie dały rezultatu. Ostatnią zaś przed zamachem majowym w Polsce próbą *rapprochement* między Warszawą a Pragą były umowy zawarte w Warszawie podczas wizyty Beneša w Polsce w kwietniu 1925 r., lecz ich postanowienia prowadziły tylko do normalizacji, a nie do zawarcia sojuszu obydwu państw.

Trzeba też zaznaczyć, że w swych poglądach dotyczących Czechosłowacji – przede wszystkim przyszłości politycznej tego państwa – Beck dziedziczył przekonania Piłsudskiego, a niewiara w trwałość Czechosłowacji była jednym z ich głównych wyznaczników. W ocenie marszałka był to twór sztuczny, zrodzony w realiach krótkotrwałej koniunktury międzynarodowej po Wielkiej Wojnie. Podkreślał, że Czesi pozostają mniejszością w rządzonym centralistycznie państwie, stanowiącym „mozaikę narodowościową”. Przypomnijmy w tym miejscu, że w czerwcu 1927 r. w rozmowie z wyjeżdżającym do Pragi nowym posłem polskim Wacławem Grzybowskim Piłsudski dał wyraz przeświadczeniu, iż „polityka Anglii w Czechosłowacji jest [...] najważniejsza. Zobacz Pan – mówił – że Anglia rozstrzygnie o losie Czechosłowacji”¹⁹⁰. W słowach tych polski mąż stanu zdawał się sugerować, że w razie destabilizacji wciąż kruchego układu sił w Europie Czechosłowacja stanie się „okupem” za pokój, państwem z góry „spisanym na straty” przez mocarstwa zachodnie¹⁹¹. Wypadki roku 1938 przyniosły spełnienie tej prognozy. W oczach Becka był to jeszcze jeden dowód trafności założeń polityki zagranicznej, jakie marszałek wypracował i pozostawił. W czasie kiedy Piłsudski formułował te refleksje, Beck był szefem jego gabinetu w Ministerstwie Spraw Wojskowych, jego prawą ręką.

W czerwcu 1935 r. polski minister spraw zagranicznych wspomniał „dwa organizmy skazane na destrukcję terytorialną” – miał na myśli Austrię

¹⁸⁸ AMAE, Europe 1918–1940, Pologne, sygn. 74, „Note sur la Pologne”, 30 V 1924 r.

¹⁸⁹ M. Pułaski, *Stosunki polsko-czechosłowacko-niemieckie od roku 1933 do wiosny 1938*, Poznań 1967, s. 27.

¹⁹⁰ W. Grzybowski, *Spotkania i rozmowy z Józefem Piłsudskim*, „Niepodległość” (Nowy Jork–Londyn) 1948, t. 1, s. 98. Por. też *Kalendarium*, t. 3, s. 77.

¹⁹¹ Podkreśla to Stefania Stanisławska, *Polska a Monachium*, s. 249.

i Czechosłowację¹⁹². „Nie wierzę w przyszłość Czechosłowacji” – mówił Beck w Rzymie ambasadorowi przy Kwirynale Alfredowi Wysockiemu w lutym 1936 r. „Jest to państwo bez siły spoistej, o polityce chwiejnej i zmiennej, na której nie można polegać”¹⁹³. Ów brak siły spoistej to status narodu czeskiego jako mniejszości w państwie, którym Czesi rządzą.

Po stronie polskiej przejawiano różne ujemne strony państwowości czechosłowackiej: mówiono o ucisku narodowościowym i „państwie policyjnym”. W oczach Becka Czechosłowacja Masaryka i Beneša stanowiła „klasyczne państwo policyjne”, a deklarowany w Pradze „liberalizm był tylko szyldem na zewnątrz”¹⁹⁴. „W demokrację Czech nikt z ich sąsiadów nie uwierzy, gdyż państwo to prowadzi od 20 lat w rzeczywistości brutalną politykę policyjną” – pisał Beck 11 września 1938 r. w instrukcji dla ambasadora w Paryżu Juliusza Łukasiewicza¹⁹⁵.

Określanie międzywojennej Czechosłowacji mianem „państwa policyjnego” nie znajdowało zapewne pokrycia w rzeczywistości, ale trzeba pamiętać, że wobec polskiej mniejszości na Zaolziu władze w Pradze stosowały dość brutalną politykę czechizacji. Ostra krytyka czeskiej polityki wobec mniejszości narodowych zamieszkujących ten kraj brzmiała dwuznacznie, przede wszystkim w oczach dyplomatów europejskich. Kiedy w sierpniu 1938 r. w rozmowie ze szwedzkim dyplomatą Svenem Grafströmem Beck określił politykę narodowościową Pragi jako „nierozsądną”, jego rozmówca zapisał w swoim dzienniku, że taka argumentacja jest bardzo wątpliwa z punktu widzenia interesów polskich. „Nie wolno zapominać – pisał – że Polska też posiada mniejszości, Niemców, Ukraińców, chyba z dużym zainteresowaniem śledzących polskie żądania dla jej mniejszości narodowej w Czechosłowacji”¹⁹⁶.

Z pewnością Becka raził splendor Czechosłowacji jako jedynej stabilnej demokracji parlamentarnej w Europie Wschodniej. Nie zapominajmy wszakże, że również w wypowiedziach polityków czeskich o Polsce odnajdziemy

¹⁹² *Diariusz Szembeka*, t. 1, s. 316 (notatka z 12 VI 1935 r.).

¹⁹³ A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, oprac. W. Jankowerny, wyd. 2, Warszawa 1979, s. 420.

¹⁹⁴ *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, s. 99.

¹⁹⁵ [J. Łukasiewicz], *Dyplomata w Paryżu 1936–1939. Wspomnienia i dokumenty Juliusza Łukasiewicza ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. W. Jędrzejewicz, H. Bułhak, wyd. rozsz., Londyn 1995, s. 159. Tak też mówił Beck w rozmowie z ministrem Konstantinem von Neurathem 13 I 1938 r. – zob. *Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne*, s. 24.

¹⁹⁶ S. Grafström, *Polskie stronice. Dziennik od 5 lipca 1938 do 6 grudnia 1939 roku*, tłum. i oprac. J. Lewandowski, A.N. Ugglä, Warszawa 1996, s. 54.

wiele nieżyczliwych uwag. Mianem „reżimu półfaszystowskiego” nazwał Beneš ustrój polityczny Polski w roku 1934¹⁹⁷. Niechęć polskiego ministra spraw zagranicznych do Czechosłowacji była w Pradze odwzajemniana. Politycy czescy mówili o „Beckowskiej Polsce”. Dla posła czechosłowackiego w Warszawie Václava Giršy Beck był „łobuzem, ale bardzo niebezpiecznym”¹⁹⁸. Pamiętajmy także, iż stosunek Edvarda Beneša do Polski i Polaków był zawsze daleki od sympatii. Nie uczucia wszakże decydują o stosunkach między narodami, lecz interesy związane z geopolityką. Dlatego o wiele ważniejsze pozostaje, że w chłodnej kalkulacji Beneš nie dostrzegał żadnego interesu swego państwa w ścisłych związkach z Polską.

Politycy czechosłowaccy milcząco zakładali, że zmiany granic lub degradacja międzynarodowej roli Polski nie uderzałaby w interesy ich państwa. Nie widzieli powodu, by wiązać się z państwem zagrożonym przez Niemcy i skłóconym z sowiecką Rosją. Z punktu widzenia przywódców Polski i twórców polskiej polityki zagranicznej ekspansja niemiecka w kierunku Europy Południowo-Wschodniej miała dać Polsce pewne odciążenie i przynajmniej pozwoliłaby zyskać na czasie, a być może spowodowałaby długotrwałe uwikłanie Niemiec w konflikty tego regionu. Nie sposób przesądzić, jak bardzo ściśle jest odnotowane przez amerykańskiego badacza dziejów Europy Środkowej Fentona Gregory’ego Campbella, iż na początku 1927 r. minister spraw zagranicznych August Zaleski zasugerował polską zgodę na Anschluss, by w zamian Niemcy wyrzekły się roszczeń terytorialnych wobec Polski. Jeśli koncepcja taka się pojawiła, odzwierciedlała ona polskie próby ukierunkowania ekspansji niemieckiej na południe od granic Rzeczypospolitej¹⁹⁹. Było to złudzeniem nie mniejszym niż te iluzje, którym oddawał się Beneš, mówiąc następcy Zaleskiego, Beckowi, w Genewie w roku 1933, że stosunki niemiecko-czechosłowackie są dobre i mają wszelkie dane, by takimi pozostać²⁰⁰.

¹⁹⁷ G. Pańko, *Polska i Polacy w czeskiej opinii publicznej...*, s. 162.

¹⁹⁸ Raport posła Václava Giršy dla MSZ w Pradze, 19 X 1932 r. o ówczesnym wiceministrze spraw zagranicznych Becku w: Archiv Ministerstva zahraničních věcí (Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Pradze), Akta Poselstwa w Warszawie (cyt. za: J. Kozeński, *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932–1938*, Poznań 1964, s. 47).

¹⁹⁹ F.G. Campbell, *Confrontation in Central Europe. Weimar Germany and Czechoslovakia*, Chicago–London 1975, s. 180 (zob. też Z. Landau, J. Tomaszewski, *Polska w Europie i świecie...*, wyd. 2, s. 301).

²⁰⁰ Zob. *Rozmowa Beneš–Beck (3 lutego 1933 w Genewie)*, oprac. A. Essen, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1994, z. 110, s. 119–134. „Między nami a Niemcami nie ma sporu podstawowego, nie ma żadnego konfliktu granicznego. Niemcy właściwie od nas nic nie chcą i nie znajdziemy się nigdy z Niemcami w konflikcie **lokalnym**” – mówi czeski polityk (*ibidem*, s. 124).

18 listopada 1928 r., na dziesięciolecie swego państwa, prezydent Masaryk mówił o paralelizmie dziejów narodów Czechosłowacji i Polski. Obydwa utraciły wolność w podobnych okolicznościach i w tym samym czasie w ramach wielkiego przewrotu ją odzyskały, co uzasadnia konieczność pojednania i współpracy²⁰¹. Historykom dyplomacji dobrze też znane jest stwierdzenie Masaryka, że „bez wolnej Polski nie będzie wolnych Czech, ale i bez wolnych Czech nie będzie wolnej Polski”²⁰². Były to słowa głęboko prawdziwe, lecz w praktyce nie stały się dewizą polityki zagranicznej Czechosłowacji, czego dowiodła postawa Pragi w roku 1920 czy wypowiedź prezydenta dla prasy niemieckiej z sierpnia 1930 r. o konieczności zwrotu Niemcom Wolnego Miasta Gdańska i „polskiego korytarza”. Realia potwierdzają zatem, że stanowiska tego męża stanu wobec spraw polskich – jak słusznie podkreślał jego biograf Janusz Gruchała – „nie można uznać za przychylnę”²⁰³.

Anna Cienciała trafnie zwracała uwagę, że zbrojny zabór przez Czechów Zaolzia w styczniu 1919 r. – przyznanego następnie Czechosłowacji uchwałą Rady Ambasadorów – przekreślił szanse unormowania stosunków obu narodów, gdyż wszystkie siły polityczne w Polsce międzywojennej stały niemal jednomyślnie na stanowisku, że terytorium to musi powrócić do Rzeczypospolitej²⁰⁴. Z realizowaną przez Becka polityką odprężenia z Niemcami społeczeństwo polskie na ogół się nie identyfikowało. Orientacja ta spotykała się, jak wiadomo, z nieufnością i ostrą demagogiczną krytyką ze strony opozycji. Antyczeskie nastawienie MSZ nie było stanowiskiem całej Polski, jak zauważył Jerzy Tomaszewski²⁰⁵. Dążąc do rewindykacji Zaolzia jesienią 1938 r., minister spraw zagranicznych miał jednak pełne poparcie społeczeństwa. Świadczył o tym entuzjizm ówczesnej prasy (nie tylko prorządowej), doktoraty *honoris causa* uniwersytetów warszawskiego i lwowskiego (które Beck otrzymał) i nawet list gratulacyjny Ignacego Paderewskiego, przebywającego w Szwajcarii i pozostającego wówczas niepodważalnym autorytetem moralnym w oczach Polaków. Antyczechosłowacka kampania polskiej

²⁰¹ „Le Temps”, 18 XI 1928.

²⁰² Cyt. za: H. Batowski, *T.G. Masaryk a Polska*, „Przegląd Współczesny” 1930, t. 33, s. 48. Nieco inną wersję podaje Batowski w szkicu: *Środkowoeuropejska polityka Polski...*, s. 271.

²⁰³ J. Gruchała, *Tomasz G. Masaryk*, s. 226.

²⁰⁴ A.M. Cienciała, *Józef Beck. Szkic biograficzno-polityczny* [w:] *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, s. 34. O genezie sprawy Śląska Cieszyńskiego mamy nowe źródłowe ustalenia Marka K. Kamińskiego, *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa 2001.

²⁰⁵ J. Tomaszewski, List do Redakcji z 27 lipca 1992, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1992, z. 102, s. 236.

prasy rządowej 1934–1938, inspirowana przez MSZ, miała w oczach społeczeństwa polskiego uzasadnić kroki podejmowane przeciw południowemu sąsiadowi, a odniesiony „sukces” zdyskontować politycznie na rzecz obozu rządowego²⁰⁶.

Niekwestionowany awans międzynarodowy Czechosłowacji w latach dwudziestych, jej aktywna polityka zagraniczna i osobisty prestiż Beneša za granicą zdawały się potwierdzać trafność jego politycznych założeń. W takich warunkach twórca polityki czechosłowackiej doceniał konieczność normalizacji stosunków z Rzeczpospolitą, ale ścisła z nią współpraca wydawała mu się niepotrzebna, tym bardziej że granic odrodzonej Polski nie uważał za ostateczne. W latach dwudziestych, a zwłaszcza w erze lokarneńskiej stabilizacji stosunków w Europie to Polska, a nie Czechosłowacja wystawiona była na ostrze niemieckiego rewizjonizmu, co dawał do zrozumienia posłowi RP Zygmuntowi Lasockiemu prezydent Masaryk²⁰⁷. Tymczasem w sprawie polskiego „korytarza, czy jak to zwać” – nie ma żadnej solucji²⁰⁸.

Kiedy została ogłoszona polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 r., Beneš uznał, iż Polacy są „niewiarygodnie naiwni”, gdyż Niemcy w ten sposób dostaną czas, by się uzbroić, a gdy to nastąpi, uderzą na Polskę²⁰⁹. Co nie zmienia postaci rzeczy, że dla czechosłowackiego polityka porozumienie to było wielkim i gorzkim zaskoczeniem²¹⁰. Warto nadmienić, że Beneš zabiegał o analogiczny układ „normalizacyjny” z Niemcami, wszelako bez rezultatu, gdyż tajne rozmowy niemiecko-czechosłowackie, toczone w latach 1936–1937, nie przyniosły skutku²¹¹.

²⁰⁶ Istnieje relacja, iż Beck był tej kampanii propagandowej przeciwny. Zob. M. Kornat, *Niedoszłe dymisje Józefa Becka* [w:] *idem, Polityka równowagi...*, s. 387–426.

²⁰⁷ Masaryk tłumaczył polskiemu dyplomacie, że „nie przypuszcza, aby jeszcze przez długi przeciąg czasu mogło dojść do konfliktu z Niemcami. Wskazał na to, iż po wojnie francusko-niemieckiej [1870 r. – M.K.] był blisko 50-letni pokój, i że przypuszcza, iż po obecnej wojnie światowej, która wszystkich wyczerpała, mamy również pokój zapewniony na długie lata”. Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, Teki Lasockiego, 4154, Raport posła Lasockiego dla MSZ, 14 I 1927 r.

²⁰⁸ Tak mówił Masaryk Briandowi w Genewie, 19 III 1927 r. (AMAE, Europe 1918–1940, Pologne, 113).

²⁰⁹ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 17744, C.1020/138/18, Raport posła Addisona (po rozmowie z Benešem) dla ministra Simona z 3 II 1934 r.

²¹⁰ Beneš był przejęty i zaskoczony tym posunięciem dyplomacji polskiej. Zob. J. Dejmek, *Edward Beneš. Politická biografie...*, cz. 1, s. 578–579.

²¹¹ O rozmowach czesko-niemieckich w tej sprawie, prowadzonych w latach 1936–1937, pisze Michał Pułaski, wnikliwie ten problem analizując na podstawie dokumentów Albrechta Haushofera z Biblioteki Kongresu w Waszyngtonie (zob. M. Pułaski, *Stosunki polsko-czechosłowacko-niemieckie...*, s. 131 i n.).

„Dzisiejsza Polska byłaby partnerem dość uciążliwym” – oceniał poseł Czechosłowacji w Warszawie Girša w roku 1932²¹². Turbulencje, w których strefę weszła Europa w roku 1932/1933, nie przyniosły realnego zbliżenia i współpracy, chociaż ożywiła na nie nadzieje²¹³. Zapowiadana jako przełomowa podróż Becka do Pragi – której idea zrodziła się pod wpływem wspólnej walki obu krajów przeciw paktowi czterech – została przez Warszawę odwołana, ponieważ pod wpływem uspokajających zapewnień Francji Beneš wycofał swój sprzeciw wobec koncepcji ustanowienia dyktatoratu mocarstw. „Bez kolaboracji wojсковej z Polską Czechosłowacja nie może wytworzyć żadnego planu operacyjnego” – miał powiedzieć szef kancelarii wojskowej prezydenta Masaryka gen. František Bláha²¹⁴. Różnica zdań w odniesieniu do koncepcji paktu czterech pogłębiła spór. Czesi przyjęli zapewnienia francuskie, wyrażone w memorandum z 7 czerwca 1933r., Polacy sprzeciwiali się dyktatoratowi mocarstw do końca²¹⁵. W optyce Warszawy doszedł w ten sposób jeszcze jeden motyw do rachunku wzajemnych pretensji. Państwo czeskie nie mogło być brane w rachubę jako element bloku środkowoeuropejskiego, budowanego w imię niezawisłości od mocarstw. „Konstruktywna polityka Polski mało ma wspólnego z oportunizmem Benesa” – pisał poseł Grzybowski do ministra spraw zagranicznych. „Co najważniejsze jednak, obecne uzależnienie Czechosłowacji od Francji i związanie M[alej] E[ntenty] czynią z niej partnera mało realnego”²¹⁶.

„Solidnym ugruntowaniem odbudowy Europy Środkowej” nazwał Felix Vondraček Małą Ententę²¹⁷. Ale z punktu widzenia polskiej dyplomacji właśnie czechosłowacka polityka zagraniczna pozostawała przeszkodą, która uniemożliwiała realizację polskich projektów organizacji Europy Środkowej, skoro jej wyrazem stał się czysto regionalny system Małej Ententy.

²¹² J. Kozeński, *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej...*, s. 47–48.

²¹³ 20 V 1932 r. poseł RP w Pradze Grzybowski pisał do Zaleskiego o zamiśle podróży Beneša do Polski (AAN, MSZ, 5505).

²¹⁴ AAN, MSZ, 5505, Poseł w Pradze Wacław Grzybowski do min. Becka, 11 XII 1933 r. „Z tych więc stron nacisk na min. Beneša jest znaczny” – pisał polski poseł, mając na myśli czynniki wojskowe. W przeciwieństwie do kręgów politycznych, czechosłowackie czynniki wojskowe doceniały znaczenie ewentualnego sojuszu z Polską z punktu widzenia bezpieczeństwa ich kraju: zob. m.in. H. Bułhak, *Z dziejów stosunków wojskowych polsko-czechosłowackich w latach 1927–1936*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1975, t. 11, s. 129–135. O tych zagadnieniach (w ostatniej fazie) szeroko traktuje Jerzy Kupliński, *Polsko-czechosłowackie kontakty wojskowe od wiosny 1938 do jesieni 1939 roku*, Gdańsk 1977.

²¹⁵ Z. Mazur, *Pakt Czterech*, Poznań 1979, s. 266.

²¹⁶ AAN, MSZ, 5505, Poseł w Pradze Wacław Grzybowski do min. Becka, 11 XII 1933 r.

²¹⁷ F.J. Vondraček, *Diplomatic Origins and Foreign Policy [w:] Czechoslovakia*, red. R.J. Kerner, Berkeley–Los Angeles 1945, s. 354–355.

Trafnie pisał Wiesław Balcerak, iż „międzynarodowa koniunktura Małej Ententy trwała tak długo, jak długo niezmienny pozostawał układ sił, na którym opierał się system wersalski”²¹⁸. Nie stawiam sobie tu za cel dowiedzenia, że twórcy polityki polskiej byli dalekowzrocznymi realistami, podczas gdy politycy czechosłowaccy – nie. Niemniej jest jasne, że dyplomacji polskiej przyświecało pragnienie przygotowania się do sytuacji, kiedy porządek międzynarodowy zbudowany w latach 1919–1921 dozna wstrząsów albo nawet nieodwracalnych zaburzeń. U twórców polityki czechosłowackiej takich dążeń się nie doszukamy. Tymczasem prawdziwe zdumienie wywołuje lektura dokumentów poświadczających, iż jeszcze wiosną 1937 r., podczas obrad ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy w Belgradzie, nadal mówiono o niebezpieczeństwie restauracji panowania Habsburgów, do którego planowano nie dopuścić „za wszelką cenę”²¹⁹. O zagrożeniu ze strony Niemiec mowy nie było.

Szanse unormowania stosunków i współdziałania, jeśli były realne, to przede wszystkim w pierwszych latach po powstaniu obu państw. Wówczas to w kontaktach czynników wojskowych pojawiała się idea sojuszu militarnego²²⁰. Paradoxem historii okazało się, że kiedy narastało zagrożenie dla całej „nowej Europy”, drogi obu państw się rozchodziły. Po roku 1934 rozeszły się nieodwracalnie. Goszczący w Polsce w kwietniu tego roku minister spraw zagranicznych Republiki Francuskiej Barthou „dużo słyszał o prawach Polski do Cieszyna i odniósł wrażenie, że sprawa ta będzie dalej niepokoiła stosunki polsko-czeskie” – jak stwierdzono w polskiej notatce z rozmów polsko-francuskich w Warszawie²²¹.

Wypowiedzi Beneša – składane *ex post* – jakoby padała z jego strony pod adresem Becka oferta sojuszu bilateralnego, na którą nie doczekał się satysfakcjonującej odpowiedzi, nie mogą być traktowane jako ścisłe²²². List posła Grzybowskiego do Becka z 5 lipca 1933 r. jednoznacznie przesądza, że nie

²¹⁸ W. Balcerak, *Pakty regionalne w Europie Środkowej (1918–1939)*, „Sprawy Międzynarodowe” 1972, nr 1, s. 75.

²¹⁹ *Dokumenty československé zahraniční politiky. Československá zahraniční politika v roce 1937*, Praha 2007, red. J. Dejmek, t. 1, s. 275. Protokół uchwał z 1–2 kwietnia 1937 r.

²²⁰ W. Balcerak, *Sprawa polsko-czechosłowackiego sojuszu wojskowego w latach 1921–1927*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1967, t. 3, s. 207–226.

²²¹ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.49/5, Notatka z rozmów z ministrem Barthou 22–24 kwietnia 1934 r.

²²² Najczęściej przyjmuje się, iż Beneš miał taką propozycję złożyć Beckowi w roku 1933 lub 1934. Ale występują też u Beneša bezpodstawne twierdzenia, iż miało to nastąpić w 1932 r. (notabene Beck nie był wówczas ministrem). Oferta następnie miała być „powtórzona” w 1933 i 1937 r. przy okazji podróży gen. Gamelina do Polski (co też jest nieścisłe, ponieważ francuski

było czechosłowackiej oferty sojuszu. „Jestem w oczekiwaniu instrukcji Pana Ministra co do propozycji «Paktu przyjaźni» ze strony min. Benesa” – pisał polski dyplomata z Pragi. W tym samym liście Grzybowski wspominał Benešowską ideę „traktatu gwarancyjnego dla naszej wspólnej granicy”²²³. Innych propozycji nie przedstawiono.

Po raz ostatni ofertę „paktu o przyjaźni” wyrażał memoriał czechosłowackiego prezydenta złożony na ręce goszczącego w Pradze w sierpniu 1936 r. generała Gamelina, z prośbą o wręczenie go gen. Śmigłemu-Rydzowi, który miał we wrześniu rewizytować francuskie kierownictwo armii w Paryżu²²⁴. Dokumentu tego polski generał nie przyjął, lecz po przeczytaniu tekst zaraz zwrócił²²⁵. Na zapytanie gen. Gamelina, czy Czechosłowacja może swoją granicę z Polską uważać za bezpieczną, polski wódz naczelny odpowiedział twierdząco. 12 maja 1937 r. poseł w Warszawie Slávik pisał raz jeszcze o czechosłowackiej ofercie „paktu o przyjaźni”²²⁶. Do ostatnich chwil względnego spokoju w Europie stanowisko Pragi nie uległo więc zmianie. Inna sprawa, że nawet gdyby zmiana taka nastąpiła, to wątpić można, czy strona polska uznałaby za potrzebne wiązać się z zagrożonym i niepewnym swego losu państwem, jakim w latach 1937–1938 była Czechosłowacja. Beneš bezspornie pragnął „wyrównania” stosunków z Polską na gruncie zasad nieagresji i życzliwej neutralności, ale nic więcej. To właśnie miał zapewnić pakt o „wieczystej przyjaźni”, jaki zawarły np. Jugosławia z Bułgarią w styczniu 1937 r. I tylko o taką ofertę mogło chodzić. Ów „pakt o przyjaźni”, to po prostu koncepcja neutralizacji Polski, a nie żadnego związania obu państw sojuszem. Nie dziwi więc, że strona polska nie mogła być tym rozwiązaniem zainteresowana. Dodać warto jeszcze, iż w swym memorandum wręczonym gen. Gamelinowi Beneš stwierdził, że „Polska jako bariera przeciw rosyjskiemu bolszewizmowi albo niemieckiemu nazizmowi jest bardzo wątpliwa”²²⁷.

Władze czechosłowackie udzielały realnego wsparcia antypolskiej działalności emigracji ukraińskiej. W Pradze mieścił się także ośrodek Kominternu,

wódz naczelny gościł w Warszawie w sierpniu 1936 r.). Zob. E. Benes, *Fall and Rise of a Nation: Czechoslovakia 1938–1941*, red. M. Hauner, New York 2004, s. 148.

²²³ AAN, MSZ, 5505, Pismo posła Grzybowskiego do min. Becka, 5 VII 1933 r.

²²⁴ Na nowo o tym zob. P. Kołakowski, *Miedzy Warszawą a Pragą. Polsko-czechosłowackie stosunki wojskowo-polityczne (1918–1939)*, Warszawa 2007, s. 205.

²²⁵ J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, przedm. M. Zgórnjak, Warszawa 1970, s. 229.

²²⁶ *Dokumenty československé zahraniční politiky...*, t. 1, s. 387.

²²⁷ Tekst dokumentu opublikował gen. Gamelin w swoich wspomnieniach *Servir*, Paris 1947, t. 1, s. 235–236. Zob. również L. Namier, *Europe in Decay*, London 1966, s. 283–284.

którym w latach trzydziestych kierował Bolesław Bierut²²⁸. „[...] każda organizacja, każdy człowiek, który działał antypaństwowo na terenie Polski, zarówno terrorysta, jak i agitator, z góry mógł być pewien, że w Czechosłowacji w razie potrzeby znajdzie przytułek, opiekę, a nawet pomoc. O tym w Polsce wszyscy wiedzieli” – będzie pisał minister Beck w swych *Preliminariach politycznych do wojny 1939 roku*, dyktowanych w Rumunii²²⁹. W grudniu 1937 r., zapytany przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Delbosa, czy stosunki polsko-sowieckie są lepsze niż stosunki polsko-czeskie, Beck odpowiedział: „peut-être [być może]”²³⁰. „Dopóki nie będzie zmian reżimu w Polsce, a Beck będzie kierował polityką polską, nie ma najmniejszych nadziei na porozumienie czechosłowacko-polskie” – pisał poseł Czechosłowacji w Warszawie Juraj Slávik do ministra spraw zagranicznych Kamila Krofty 13 marca 1938 r.²³¹ Węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych Kányi Beck powiedział, że z Czechosłowacją nie ma „żadnej możliwości poprawy stosunków”²³².

To prawda, że główne źródło niechęci Becka do Czechosłowacji tkwiło w jego przeświadczeniu, iż Benešowi zależy przede wszystkim „na uprzywiłelowanym stanowisku Czechosłowacji w Europie wschodniej [...]”, co nieuchronnie prowadziło do rywalizacji z Polską²³³. W odpowiedzi na sugestię premiera francuskiego Léona Bluma w rozmowie w Genewie 3 października 1936 r., by nawiązać współpracę między Polską a Małą Ententą, a „w szczególności Czechosłowacją”, Beck stwierdził równie otwarcie, że „ta sprawa nie jest tak łatwa. Polska od niepamiętnych czasów, od dziesięciu wieków, tj. od czasu organizacji naszego państwa, posiada swe interesy w całym tzw. basenie naddunajskim. Przeszłość daje wiele przykładów z tej dziedziny. Pomnik jednego z naszych królów znajduje się w Warnie, na wybrzeżu Morza Czarnego, kawaleria nasza była pod Wiedniem i w innych rejonach tej części Europy. Podobnie Polska współczesna ma swoje interesy żywotne, odpowiadające jej dzisiejszym warunkom egzystencji. Dzięki temu nie wiązaliśmy nigdy polityki polskiej z Małą Ententą jako taką. To pojęcie politycznie dla

²²⁸ K. Lewandowski, *Stosunki polsko-czechosłowackie...*, s. 242–243.

²²⁹ *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, s. 98.

²³⁰ Biblioteka Polska (Paryż), Akcesja, 4610, Notatka MSZ z rozmów Beck–Delbos.

²³¹ J. Dejmek, *Ministr Beck a jeho zahraniční politika v pohledu československých diplomatů 1932–1939*, „Slovanské Historické Studie” (Praha) 1997, t. 23 „Pocta Henrykovi Batowskemu”, s. 133.

²³² Neues Politisches Archiv, Akten der Republik (Wiedeń), Gesandtschaft Warschau, 81, Raport posła austriackiego Maximiliana Hoffingera do ministra Guida Schmidta, po rozmowie z Kányą z 9 II 1938 r.

²³³ *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, s. 99.

nas nie istnieje, ponieważ z każdym z państw Małej Ententy mamy właściwie odmiennie stosunki. Jedno z nich, tj. Rumunia, jest naszym aliantem, natomiast poza tym układem nie mamy żadnego układu politycznego na południe od Karpat. Jeśli chodzi o Czechosłowację, to atmosfera pomiędzy naszymi krajami nie jest istotnie dobra. Po prostu nie mamy zaufania do Czechosłowacji. Przeszłość nasza jest ocieniona przykrym doświadczeniem. Najwybitniejsi mężowie stanu czescy, Masaryk i Beneš, nie wahali się wypowiadać programów godzących wyraźnie w interesy Polski. W roku 1919 wojska czeskie napadły na Śląsk Cieszyński. W roku 1920 Czesi odcięli nam dowóz amunicji, kiedy walczyliśmy o naszą egzystencję, a armia nasza szła do ofensywy, mając wszystkiego na kilkanaście dni amunicji. Nie chcę przez to powiedzieć, żeby zawsze należało żyć przeszłością i czas zaciera niewątpliwie urazy, a polityka międzynarodowa musi być prowadzona od góry przez rządy, a nie ulegać nastrojom. Ale stan dzisiejszy nie jest zadowalający. Do niedawna popieranie dywersji ukraińskiej, znane nam w szczegółach, musiało razić opinię rządu polskiego, a traktowanie ludności polskiej w rejonie Morawskiej Ostrawy na każdym kroku dostarcza tematu dla wzburzenia opinii polskiej. Przytoczę jako przykład, że w chwili wizyty gen. Śmigłego w Paryżu, kiedy Praga przez swą prasę usiłowała wywołać nastrój, że ożywienie stosunków polsko-francuskich odbije się na stosunkach polsko-czeskich, nie powstrzymano się przed rozpoczęciem wielkiego procesu antypolskiego w Morawskiej Ostrawie. Muszę przyznać, że nie rozumiem polityki Pragi. Z drugiej strony chciałbym stwierdzić, że wszystkie te trudności, moim zdaniem, nie przekraczają ram kłopotów sąsiedzkich i nie stanowią w żadnym stopniu materiału do konfliktu międzynarodowego, dzięki temu słowo «rezerwa» najlepiej określa nasze stanowisko w stosunku do Pragi. Ważniejsze bodaj jest ogólne ujęcie sprawy, tj. niemożność z naszej strony dania jednemu z państw basenu naddunajskiego sytuacji uprzywilejowanej w naszej polityce, która zawsze była równie przyjazna w stosunku do wszystkich narodów ten basen zamieszkujących²³⁴. Wypowieź ta pozostaje jedną z bardziej zasadniczych, jakie wygłosił Beck *pro foro externo*.

Byłoby wielkim błędem sądzić, że niechęć Piłsudskiego i Becka do Czechosłowacji była motywowana tylko względami prestiżowymi. Polska nie dąży do „prestiżowego sukcesu” w sporze z Czechosłowacją – mówił minister spraw zagranicznych Francji Barthou przed Komisją Spraw Zagranicznych Zgromadzenia Narodowego po powrocie z Warszawy i Pragi w kwietniu 1934 r.²³⁵

²³⁴ AAN, MSZ, 108A, Notatka z rozmowy Beck–Blum w Genewie 3 X 1936 r.

²³⁵ P. Wandycz, *Louis Barthou o swej wizycie w Polsce...*, s. 346.

O nieodwracalnym rozejściu się dróg obu państw decydowały interesy – tak jak one były realnie interpretowane w obu stolicach „tu i teraz”.

W realiach lat trzydziestych doszedł do wielkiego znaczenia czynnik sowiecki. We wspomnianej rozmowie z Delbosem 11 maja 1937 r. polski minister spraw zagranicznych stwierdził, że „na stosunkach naszych z Pragą ciąży pakt wzajemnej pomocy czesko-sowiecki”²³⁶. „Upadek Czechosłowacji położyłby definitywnie Sowiety w Europie” – mówił wiceministrowi Szembekowi ambasador amerykański w Warszawie Anthony Drexel Biddle 11 czerwca 1938 r.²³⁷ Amerykański dyplomata wyrażał tu pogląd, którego w Pałacu Brühlowskim głośno nie wypowiadano, lecz tak właśnie myślano, powtarzając niekiedy slogan o Czechosłowacji jako „lotniskowcu” Sowietów w Europie Środkowej. Odmienny stosunek do Rosji (a zwłaszcza do Rosji bolszewickiej) u Polaków i Czechów fundamentalnie zaważył na wzajemnym postrzeganiu się elit obu narodów w dobie międzywojennej. Na stosunek Becka do Czechosłowacji rzucała cień prosowiecka polityka zagraniczna Beneša.

„Zasadniczą wytyczną polityki czeskiej była wówczas [czyli po powstaniu Czechosłowacji – M.K.] – i pozostała do dziś – myśl oparcia się o Rosję i stania się pomostem między nią a zachodem Europy” – mówił Beck w Belgradzie w maju 1936 r. „Istnienie i rozwój” Polski – oceniał – są „przeszkodą do osiągnięcia tego celu”²³⁸. „Duża Polska, oddzielająca Czechosłowację od Rosji, była dla Dra Benesa faktem komplikującym jego politykę oparcia Czechosłowacji o Rosję i penetracji Rosji” – konstatował poseł Kazimierz Papée i podkreślał, że przedmiotem zainteresowań Pragi mogła być tylko „Polska etnograficzna”²³⁹. Propagująca te koncepcje głośna książka Jana Šeby *Rusko a malá dohoda v politice světové* wywołała w polskiej prasie duży skandal polityczny.

Mimo niepowodzenia wszelkich dotychczasowych prób normalizacji początek 1937 r. zdawał się zapowiadać poprawę stosunków wzajemnych, chociaż może nie była ona „spektakularna”, jak to ujął Janusz Gruchała. Ale już w lutym 1937 r. nowy poseł RP w Pradze Kazimierz Papée z polecenia swego rządu zażądał udzielenia autonomii dla mniejszości polskiej na Zaozłiu, stawiając ten postulat jako warunek *sine qua non* rzeczywistego odprężenia

²³⁶ Dariusz Szembeka, t. 3, s. 276

²³⁷ *Ibidem*, s. 67–68.

²³⁸ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Romana Dębickiego, 40/6, „Notatka z fragmentów rozmów Pana Ministra w Belgradzie”, maj 1936 r.

²³⁹ *Odpowiedź Kazimierza Papée na ankietę rządu polskiego na uchodźstwie dotyczącą polskiej polityki zagranicznej wobec Czechosłowacji w 1938 r.*, oprac. M.K. Kamiński, E. Orlof, „Dzieje Najnowsze” 1998, nr 4, s. 150.

w relacjach wzajemnych²⁴⁰. Żądanie nie zostało spełnione. W roku 1938 Beneš podjął jeszcze jedną, ostatnią próbę normalizacji w relacjach z Polską, ale w optyce polskiej postrzegano ją jako nowy manewr mający poprawić położenie jego kraju wobec Niemiec²⁴¹. Różne działania na rzecz zbliżenia z Polską prowadziły w tym czasie również czeskie czynniki wojskowe – bez powodzenia.

Z pewnością cieniem na stosunkach polsko-czechosłowackich lat trzydziestych kładła się osobista antypatia wzajemna szefów dyplomacji obydwu państw – Józefa Becka i Edvarda Beneša. Bezpośrednio po objęciu kierownictwa resortu spraw zagranicznych przez Becka opinia publiczna zaczęła postrzegać stosunki Warszawa–Praga przez pryzmat ich rywalizacji, której stawką miała być główna rola na scenie dyplomatycznej Europy Środkowo-Wschodniej²⁴². Pierwsze ich spotkanie w Genewie podsumował Beneš dość cierpko, pisząc o „wcale nie nadzwyczajnej inteligencji” Becka²⁴³. „To drobny, przemądrzały człowiek” – mówił z kolei Beck o Benešu Pawłowi Starzeńskiemu²⁴⁴.

Zapewne Becka i Beneša dzieliło bardzo wiele w zakresie pojmowania zadań polityki. Beneš czuł się spadkobiercą czeskiej tradycji historycznej, z jej taktyką osiągania celów małymi krokami. Często podkreślał potrzebę „realizmu” w polityce. Z naciskiem wymawiał termin *Realpolitik*. Diametralnie inny był sposób myślenia i język Becka, który przekonywał, że „zamknąwszy oczy na znaczenie imponderabiliów w dzisiejszej epoce, nie można mówić o realizmie politycznym”²⁴⁵. Ukształtowany przede wszystkim w epoce porobiorowej świat pojęć politycznych – którego spadkobiercami w Polsce byli zarówno Piłsudski, jak i Beck – pozostawał dla Czechów niezrozumiały, podobnie jak mało rozumiały dla Polaków był czeski „realizm”, mający silne podłoże „organicznikowskie”²⁴⁶.

²⁴⁰ J. Gruchała, *Czeskie środowiska polityczne wobec spraw polskich 1920–1938*, Katowice 2002, s. 160.

²⁴¹ P. Kołakowski, *Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne (styczeń 1934 – czerwiec 1938 r.)* [w:] *A Pomerania ad ultimas terras. Studia ofiarowane Barbarze Popielas-Szulczie w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, red. J. Sochacki, A. Teterycz-Puzio, Słupsk 2011, s. 550.

²⁴² Taki obraz wyłania się z międzywojennej publicystyki. Por. np. broszura Ferdinanda Kahánka, *Beneš contra Beck. Reportáže a dokumenty*, Praha 1938.

²⁴³ Zob. *Rozmowa Beneš-Beck (3 lutego 1933 w Genewie)*, s. 121.

²⁴⁴ P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, przedm. i przypisy B. Grzełowski, Warszawa 1991, s. 52.

²⁴⁵ *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, s. 99.

²⁴⁶ Do tych spraw wiele trafnych spostrzeżeń wnosi esej Piotra Wandycza, *Pierwsza Republika a Druga Rzeczpospolita*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1974, z. 28, s. 3–20.

W czerwcu 1937 r. polski minister spraw zagranicznych mówił swemu rumuńskiemu odpowiednikowi Victorowi Antonescu, że „Czechosłowacja nie ma co oczekiwać od Polski – ani złego ani dobrego”²⁴⁷. W tym samym czasie Beck dawał wyraz przeświadczeniu, że zagrożonej przez Niemcy Czechosłowacji nie będzie bronić związana z nią sojuszem Francja²⁴⁸. Rok 1938 dowiódł słuszności tego przekonania. Politykę Polski wobec jej południowego sąsiada trzeba interpretować jako rezultat tego fundamentalnego założenia. Błąd polegał tylko na tym, że polskie koła polityczne kalkulowały, iż inwazja niemiecka na Czechosłowację uwikłałaby Niemcy w dłuższy konflikt, co pozwoliłoby neutralnej Polsce jako „państwu buforowemu” między Rzeszą a sowiecką Rosją zyskać czas na wewnętrzną konsolidację²⁴⁹.

Polityka polska wobec Czechosłowacji w roku 1938 wynikała z wieloletnich negatywnych doświadczeń w stosunkach z tym krajem. Pamiętając o tym wszystkim, trzeba zarazem mocno podkreślić, że dyplomacja polska w roku 1938 nie inicjowała działań zmierzających do rozbicia Czechosłowacji. To prawda, że rząd polski wysunął postulat „klauzuli najwyższego uprzywilejowania” w traktowaniu mniejszości polskiej w Czechosłowacji, domagając się zastosowania wobec niej takich samych rozwiązań jak wobec ludności niemieckiej w Sudetach²⁵⁰. Jest jednak niepodważalne, że Polska swoją taktykę dostosowywała do polityki wielkich mocarstw, podążając za ich poczynaniami i usiłując zabezpieczyć to, co Beck pojmował jako żywotne interesy polskie. Uznając, że Francja nie przyjdzie Czechosłowacji z pomocą, w Warszawie przyjęto pogląd, iż los tego państwa jest przesądzony, a jedynym przedmiotem troski rządu polskiego winno być nie przetrwanie Czechosłowacji, lecz zagospodarowanie „masy spadkowej” po tym państwie. Gdyby wszakże mocarstwa zachodnie postanowiły przyjść Czechosłowacji z pomocą, Beck planował zmienić taktykę polityczną w ciągu 24 godzin – i mówił o tym jasno w czerwcu 1938 r. ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Warszawie Anthony’emu Drexel Biddle’owi²⁵¹. Niezwykle interesujące jest, że sami przy-

²⁴⁷ Cyt. za: P. Kołakowski, *Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne...*, Słupsk 2011, s. 549.

²⁴⁸ Tak mówił ambasadorowi USA Biddle’owi, zob. National Archives (Waszyngton), Department of State, Decimal Files, mf T.1247/2, Raport Biddle’a z 8 X 1937 r.

²⁴⁹ *Ibidem*.

²⁵⁰ Analogiczne stanowisko zajął rząd węgierski, a wyraził to w liście do Hitlera regent Miklós Horthy 15 IX 1938 r. (zob. *The Confidential Papers of Admiral Horthy*, red. M. Szinai, L. Szűcs, Budapest 1965, s. 102).

²⁵¹ W raporcie z 19 VI 1938 r. ambasador Biddle pisał: „it is well to bear in mind that one of Beck’s guiding policies is to keep Poland in such a position as to jump at a moment’s notice in the direction which Beck feels will serve Poland’s interests to the best advantage [dobrze jest

wódcy czescy zdawali sobie sprawę z tego, iż gdyby mocarstwa zachodnie porzuciły politykę ustępstw, to Polska również zmieniałaby kurs polityczny, gdyż współdziałanie z Niemcami nie leży w jej interesie. Ale klucz do zmiany polityki mocarstw zachodnich był w rękach Anglii – jak pisał czechosłowacki minister spraw zagranicznych Kamil Krofta²⁵².

Można wyobrazić sobie załatwienie konfliktu o Zaolzie w roku 1938 inaczej niż na drodze polskiego ultimatum, uważanego za poważny błąd Becka²⁵³. Zanim nadszedł 30 września 1938 r., Czechosłowacja przyjęła za podstawę dalszych działań plan brytyjsko-francuski z 21 września, który nie wykluczał cesji terytorialnej Sudetów. Tego samego dnia strona czechosłowacka zobowiązała się do wprowadzenia wobec Polaków na Zaolziu „klauszuli najwyższego uprzywilejowania”, czyli takiego samego rozwiązania, jakie zastosowano następnie wobec Niemców sudeckich²⁵⁴. Listem osobistym z 22 września prezydent Beneš złożył Ignacemu Mościckiemu obietnicę „rektyfikacji granicy” na Śląsku Cieszyńskim, ale prezydent Rzeczypospolitej otrzymał ten list dopiero 26 września²⁵⁵. Jak wiadomo, na notę polską z 27 września, zawierającą żądanie realizacji rozwiązania przedłożonego 21 września, nadeszła do Warszawy odpowiedź dylatoryjna, stwarzająca sugestię dalszej gry na zwłokę.

Krok polski z 30 września 1938 r. przyczynił się do stworzenia wokół Polski fatalnej aury w Europie, a dzisiaj stanowi jeden z koronnych argumentów używanych przez krytyków Polski międzywojennej. Powstało od razu wrażenie, że polskie posunięcia wobec Czechosłowacji zostały uzgodnione z Niemcami. „Za niedopuszczalne” uważano zwłaszcza to, „abyśmy powodowali nowe napięcie sytuacji międzynarodowej właśnie w chwili, gdy Francja i Anglia cieszą się, że pokój został uratowany”, jak mówił francuski minister spraw zagranicznych Bonnet do ambasadora Łukasiewicza 30 września 1938 r.²⁵⁶ Jest

pamiętać, że jedną z podstawowych zasad polityki Becka jest utrzymywanie takiej pozycji Polski jak do skoku w każdej chwili w kierunku, który zdaniem Becka najlepiej posłuży polskim interesom]” (zob. *Poland and the Coming of the Second World War...*, s. 200).

²⁵² Wystąpienie Krofty z 2 IX 1938 r., *Dokumenty československé zahraniční politiky. Československá zahraniční politika v roce 1938*, red. J. Dejmek, Praha 2001, t. 2, s. 218.

²⁵³ Na posiedzeniu ścisłego kierownictwa państwa u prezydenta Rzeczypospolitej 30 września minister Beck przedstawił i uzasadnił takie posunięcie. Zostało ono zaaprobowane przy sprzeciwie wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego.

²⁵⁴ PDD/1938, s. 553 (okólnik Becka do polskich placówek dyplomatycznych z 21 września).

²⁵⁵ Wymiana korespondencji prezydentów Mościckiego i Beneša z końca września 1938 r., znana już od ponad pięćdziesięciu lat, ogłoszona po raz pierwszy przez Stefanię Stanisławską w „Polityce” 1959, nr 7. Zob. również *Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne*, s. 425–426 i 446–447.

²⁵⁶ *Dyplomata w Paryżu 1936–1939...*, s. 174.

niewątpliwie prawdą, że dyplomacja polska stała się w obliczu największego zagrożenia podstaw polityki równowagi jesienią 1938 r. – w czasie kryzysu monachijskiego.

Warto dodać, że 27 września ambasador francuski w Warszawie Noël uznał rewindykację Śląska Zaolziańskiego przez Polskę za „najzupełniej uzasadnioną”²⁵⁷. Ambasador brytyjski Kennard formułował natomiast zarzuty wobec dyplomacji polskiej i zwrócił uwagę Szembekowi, że „dynamizm niemiecki obróci się kiedyś przeciwko innym, graniczącym od wschodu z Rzeszą państwom”²⁵⁸.

Ultimatum polskie z 30 września (przed godz. 24) zostało skierowane do Pragi, kiedy nie było już niezawisłej Czechosłowacji, ponieważ w południe tego dnia jej rząd przyjął uchwały konferencji monachijskiej. W Warszawie uważano żądania pod adresem Czechosłowacji za uzasadnione i pozostające w mocy „niezależnie od rozwoju konfliktu czesko-niemieckiego”, chociaż oczywiście możliwości ich realizacji uzależnione były od rozwoju sytuacji²⁵⁹. Teoria o współdziałaniu Polski w rozbiórce Czechosłowacji wymaga zatem korektury o te istotne elementy, znane zresztą historykom dyplomacji nie od dzisiaj.

Trzeba w tym miejscu przytoczyć argumenty jednego z twórców ówczesnej polityki zagranicznej Polski. Należał do nich ambasador w Londynie Edward Raczyński, wybitny dyplomata, niebędący „człowiekiem Becka”, lojalny wobec niego, ale i krytyczny zarazem. „Odnosiłem wrażenie – mówił on – że jesteśmy w ślepej ulicy, bo występujemy przeciwko Czechom, domagamy się równouprawnienia, a Monachium stwarza taką sytuację, że możemy albo powiedzieć sobie, że przegraliśmy z kretelem, albo możemy pójść do Hitlera poprosić go o kawałek Czech. To było przyczyną, dla której przyjąłem z pewną nawet ulgą polskie ultimatum do Czech, bo wyzwalało nas ono z głupiej sytuacji, w której, idąc razem z Niemcami, znaleźliśmy się z pustymi rękami, podczas gdy oni zabrali wszystko. To uczucie nie osłabiało oczywiście u mnie przeświadczenia, że, rozumowo biorąc, Monachium jest dla nas porażką, a Zaolzie szaleńczą próbą wyskoczenia z tej martwej ulicy”²⁶⁰.

Analizując następstwa kryzysu sudeckiego na konferencji w MSZ 4 listopada 1938 r., Beck był pod dużym wrażeniem pokojowej kapitulacji czeskiego

²⁵⁷ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 279–280 (notatka z rozmowy Szembeka z amb. Noëlem 27 września).

²⁵⁸ *Ibidem*, s. 280. Kennard poinformował też Szembeka 27 września, że niemiecka mapa żądań terytorialnych, wręczona Chamberlainowi w Godesberg, obejmowała tereny Bogumina i Morawskiej Ostrawy, do których roszczenia zgłaszała Polska.

²⁵⁹ *Ibidem*, s. 276 (notatka z rozmowy Szembeka z Horym 23 września).

²⁶⁰ *Ambasador Edward Raczyński i jego ocena „polityki równowagi”*, s. 101–102.

kierownictwa²⁶¹. Zwrócił uwagę na pokojowe zaakceptowanie przez Pragę monachijskiego wyroku. „Wewnętrzny wstrząs tego państwa, jak na katastrofę tych rozmiarów, był bardzo słaby; miało się wrażenie, jakby większość ludzi w Czechosłowacji tym się nie interesowała. Można właściwie było od Czechów jeszcze wiele uzyskać bez napotkania większego sprzeciwu. Słabość tego państwa przeszła nasze oczekiwanie”²⁶².

Motyw sprzeciwu wobec systemu monachijskiego był w działaniach polskich z 30 września 1938 r. najważniejszy. O wiele większy był ten wymiar akcji polskiej niż antyczechosłowackie intencje. „[...] podjęto próbę narzucenia przez dyktando wielkich mocarstw innym państwom wiążących decyzji (na co Polska zgodzić się nie może, bo wówczas zeszlaby do roli obiektu politycznego, którym inni według swej woli dyrygują)” – mówił Beck²⁶³. I dla jego postępowania była to myśl zasadnicza.

Warto w tym miejscu sięgnąć do instrukcji, jakich udzielił Beck ambasadorowi Edwardowi Raczynskiemu 29 listopada 1938 r., gdyż znajdujemy tam dużej wagi stwierdzenia, bez których nie można zrozumieć jego poglądów politycznych. Charakteryzując znaczenie kryzysu czechosłowackiego, minister zaznaczył, że Czechosłowacja – zgodnie z przekonaniem zmarłego marszałka Piłsudskiego – była „państwem chorym”. „Słabość wewnętrzna »organiczna« Czechosłowacji była w ostatniej kolejności powodem, dla którego państwo to w swej dawnej postaci okazało się nie do uratowania. Uregulowanie naszych postulatów wobec Czechosłowacji i wyrównanie naszych stosunków z tym państwem byliśmy gotowi przeprowadzić we współpracy z mocarstwami. Skoro jednak to okazało się niewykonalnym, byliśmy zadowoleni z możliwości rozwiązania tego zagadnienia zupełnie samodzielnego, bez długów wdzięczności wobec kogokolwiek, a więc także nie wobec Niemiec. Byliśmy zdania, że skoro już sprawa weszła w stadium krytyczne, to rozwiązanie powinno być nie pozostawać połowicznym, lecz być takim, które daje gwarancje trwałości”²⁶⁴.

²⁶¹ 1 XI 1938 r. rząd polski skierował do pomonachijskiej Czecho-Słowacji jeszcze jedno ultimatum – z żądaniem cesji terytorialnej Jaworzyny spiskiej i rektyfikacji granicy polsko-słowackiej. Poglębiło to proniemiecką orientację słowackich elit politycznych. Ilustrują to nowo wydane dokumenty: *„Tretia ríša” a vznik Slovenského štátu. Dokumenty/Das „Dritte Reich” und die Entstehung des Slowakischen Staates. Dokumente*, t. 1, red. M. Schwarc, M. Holák, D. Schriffel, Bratislava 2010.

²⁶² *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 341. O poglądach polskiej opinii publicznej w sprawie Czechosłowacji zob. S. Pilarski, *Polskie ugrupowania polityczne wobec Czechosłowacji 1938–1939*, Warszawa 2008, oraz J. Januszczyńska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce rządu i opinii społeczeństwa polskiego (1925–1937)*, Katowice 2001.

²⁶³ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 284 (wypowiedź z 30 IX 1938 r.).

²⁶⁴ PDD/1938, s. 798–799.

W tym samym dokumencie Beck orzekł, iż kryzys monachijski „doprowadził do załamania wszystkich niemal międzynarodowych kanonów, obowiązujących w stosunkach między cywilizowanymi państwami. Przykład ten jednak nie jest przykładem «klasycznym», gdyż odnosił się do drugiego z kolei z dwóch państw, które – już wiele lat temu – Marszałek Piłsudski określił jako państwa «chore» (Austria, Czechosłowacja)”²⁶⁵.

Trudno byłoby nie zgodzić się z interpretacją Macieja Koźmińskiego, wskazującego, iż Beck nie był w Europie Środkowej odosobniony w „niezrozumieniu stopnia niebezpieczeństwa jakie stwarzała dla życia [...] zainteresowanych krajów III Rzeszy” oraz że „zmiany terytorialne mogą przynieść zniszczenie ładu wersalskiego”²⁶⁶. Niewątpliwie Piłsudski i Beck nie dostrzegali, że w geopolitycznej konstelacji sił w Europie Środkowo-Wschodniej Czechosłowacja stanowi integralny element porządku pokojowego, a jego podważenie zagrażało destabilizacją całego regionu. Tak był stan rzeczy – niezależnie od znanej niechęci Beneša do polskiej polityki zagranicznej i do Polaków. Polski minister spraw zagranicznych nie doceniał roli tego nieusuwalnego czynnika geopolitycznego, jakim była w międzywojennej Europie Republika Czechosłowacka. Wydaje się, że jako polityk nie uświadamiał sobie, jak delikatną konstrukcją jest stworzona traktatami pokojowymi z lat 1919–1921 równowaga sił, jak łatwo rozbić jednego państwa pociągnąć może za sobą zburzenie całego systemu²⁶⁷. Przeceniając potencjał wojskowy Rzeczypospolitej, zakładał, że po upadku Czechosłowacji Polska będzie w stanie przeprowadzić rekonstrukcję Europy Środkowo-Wschodniej po własnej myśli. Okazało się to wszakże iluzją. Ten zarzut – wielokrotnie wypowiediany pod adresem Becka przez historiografię – musi zostać utrzymany. W tym punkcie tkwiła zasadnicza wada jego stanowiska wobec Czechosłowacji. Do roku 1938, mając w udziale wyjątkowe w swym rodzaju doświadczenie „braku stabilności strategicznej”, Polska nie mogła liczyć na pomoc swego południowego sąsiada, ale mogła zakładać przynajmniej jego neutralność na wypadek własnego uwikłania w wojnę²⁶⁸. Po upadku Czechosłowacji wiosną 1939 uwarunkowanie to już odpadło. Nastąpiło nieodwracalne pogorszenie położenia państwa pod względem

²⁶⁵ *Ibidem*, s. 798. Interesujące jest, iż polityk mający inne koncepcje geopolityczne niż Piłsudski – Erazm Piltz, uważał również Austrię za państwo, które ma wyjątkowo problematyczną przyszłość, nie podzielał zaś tej opinii w odniesieniu do Czechosłowacji (zob. P. Wandycz, *Erazm Piltz a koncepcje polityki środkowoeuropejskiej* [w:] *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej...*, s. 221).

²⁶⁶ M. Koźmiński, *Polska i Węgry przed drugą wojną światową (październik 1938 – wrzesień 1939)*, s. 109.

²⁶⁷ Dowiodły tego wydarzenia z roku 1938.

²⁶⁸ J.R. Godlewski, *Wybrane zagadnienia polskiego planowania wojennego...*, s. 241.

militarno-strategicznym. Polska została okrążona od południa. Szanse skutecznej obrony zostały drastycznie zredukowane.

Obwinić za ten stan rzeczy twórców polityki polskiej można by tylko wówczas, gdyby udało się udowodnić, że polska oferta pomocy dla Czechosłowacji spowodowałaby decyzję Beneša, by walczyć – i tym samym wojnę europejską we wrześniu 1938 r. Tego rozumowania jednak w żaden sposób nie da się uzasadnić.

Cokolwiek byśmy jednak sądzili o takich czy innych iluzjach polskiego kierownictwa politycznego w sprawie możliwości przebudowania Europy Środkowej po myśli interesów polskich, uznać musimy, że alternatywą była tylko bierność i pasywne oczekiwanie na okrążenie przez Niemcy i na nadchodzącą katastrofę. Czy zatem lepiej biernie oczekiwać na niebezpieczeństwo, czy jednak podejmować działania, których skutki mogą okazać się problematyczne? Taki też dylemat stał przed polskim kierownictwem politycznym w obliczu ówczesnych możliwości i zewnętrznego położenia Rzeczypospolitej. Beck był go świadom, jak również „całej naszej biedy i słabości” oraz braku „rozwiązań pośrednich”²⁶⁹. Polska była państwem zbyt słabym, by kształtować czynnie realia geopolityczne międzywojennej Europy, ale najsilniejszym wśród „nowych państw” jej środkowo-wschodniej części²⁷⁰. Polska myśl polityczna operowała więc koncepcjami, których założenia możemy oceniać krytycznie, lecz należy je rozumieć w kontekście czasów, jakie je zrodziły. Jak bardzo polska myśl polityczna przywiązana była do idei Międzymorza (różnie rozumianej), świadczy chociażby to, iż już po II wojnie światowej nie tylko odradzały się takie koncepcje, ale że od ustanowienia tak pojętego systemu uzależniano szanse zniewolonych przez Sowietów narodów na niepodległość²⁷¹.

W skomplikowanych realiach kryzysu sudeckiego Polska usiłowała za wszelką cenę zachować niezależność i nie stać się narzędziem jakichkolwiek czynników zewnętrznych. W roku 1938 Beck nie mógł zająć stanowiska po stronie Francji i Wielkiej Brytanii, gdyż nie wierzył w ich szczerą wolę obrony Czechosłowacji, a słusznie obawiał się zrujnowania stosunków z Niemcami. Ewentualne przyłączenie się rządu polskiego do brytyjsko-francuskich działań ostrzegawczych w Berlinie nie powstrzymałoby Hitlera. W żadnym wypadku Beck nie brał w rachubę możliwości związania Polski z Niemcami – wszelkie komentarze historyków, jakoby było to intencją polskiego ministra

²⁶⁹ List Becka do amb. Winiawy-Długoszowskiego z 10 V 1939 r., PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 454.

²⁷⁰ R. Szeremietiew, *Czy mogliśmy przetrwać. Polska a Niemcy w latach 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 286.

²⁷¹ O tym zagadnieniu traktuje dogłębne studium Sławomira Łukasiewicza, *Trzecia Europa. Polska myśl federalistyczna w Stanach Zjednoczonych 1940–1971*, Warszawa–Lublin 2010.

spraw zagranicznych, nie odpowiadają prawdzie. Dwa miesiące po konferencji monachijskiej Beck uznał, że w rezultacie polskiego ultimatum do Czechosłowacji z 30 września 1938 r. i odebrania Śląska Cieszyńskiego udało się dowieść samodzielności polityki polskiej. „Uregulowanie naszych postulatów wobec Czechosłowacji i wyrównanie naszych stosunków z tym państwem byliśmy gotowi przeprowadzić we współpracy z mocarstwami. Skoro jednak to okazało się niewykonalnym, byliśmy zadowoleni z możliwości rozwiązania tego zagadnienia zupełnie samodzielnego, bez długów wdzięczności **wobec kogokolwiek, a więc także nie wobec Niemiec** [podkreślenie w oryginale – M.K.]” – oceniał w listopadzie 1938²⁷².

Koncepcja racjonalna, lecz nierealistyczna

Niezbędne jest podsumowanie niniejszego studium:

(1) Blok Międzymorza to porozumienie o charakterze defensywnym, które miało Polskę zabezpieczać przede wszystkim przed Niemcami, ale jego dojście do skutku nie leżało także w interesie ZSRR. Oczywiście ze względu na pragnienie, by nie zaostrzać stosunków polsko-niemieckich, unormowanych układem ze stycznia 1934 r., strona polska nie mogła mówić o tym otwarciu. Dla Niemców starania dyplomacji polskiej były jednak od początku jasne i spotkały się z energicznym przeciwdziałaniem, co powinni byli przewidzieć politycy w Warszawie. Dziwić to nas wszakże nie powinno, bo przecież Niemcy Hitlera postrzegały Europę Środkowo-Wschodnią jako „naturalną” strefę swoich wyłącznych wpływów i do wszelkiej „konkurencji polskiej” pragnęły za wszelką cenę nie dopuścić, co dla każdego historyka jest od dawna jasne. Istotą koncepcji polityki zagranicznej Hitlera było wszak jego założenie o możliwości dojścia do takiego porozumienia z Wielką Brytanią, aby ta uznała Europę Środkową i Wschodnią za teren dominacji i panowania Niemiec²⁷³. Z tej też przyczyny Hitler uznał, że porozumienia monachijskie są dla III Rzeszy niekorzystne, gdyż dają Niemcom zbyt mało²⁷⁴. Chociaż więc

²⁷² PDD/1938, s. 799.

²⁷³ *Hitlers zweites Buch. Ein Dokument aus dem Jahr 1938*, red. G.L. Weinberg, przedm. H. Rothfels, Stuttgart 1961, s. 164–175. Hitler dowodził, że między Wielką Brytanią jako mocarstwem morskim a Niemcami, roszczącymi sobie prawo do hegemonii kontynentalnej w Europie, nie ma sprzeczności interesów. Napięcia powstają tylko dlatego, że Wielka Brytania prowadzi politykę niezgodną ze swymi rzeczywistymi interesami, wskutek „wpływów żydowskich”.

²⁷⁴ W historiografii polskiej szczegółową i przekonującą interpretację poglądów Hitlera przedstawił Stanisław Żerko, *Wymarzone przymierze Hitlera. Wielka Brytania w narodowosocialistycznych koncepcjach i w polityce III Rzeszy do 1939 r.*, Poznań 1995.

projekt polski nie był obiektywnie antyniemiecki, to jednak nie mógł odpowiadać życzeniom Berlina.

(2) Pomysł stworzenia (sam w sobie) bloku Międzymorza nie wpłynął zasadniczo ujemnie na stosunki polsko-sowieckie. Jest jednak oczywiste, że w Moskwie postrzegano tę inicjatywę polską z dużą nieufnością, wyczuwając, że jej powodzenie jest możliwe tylko na gruzach Czechosłowacji, będącej sojusznikiem ZSRR²⁷⁵.

(3) Polski projekt bloku Międzymorza nie tylko nie wszedł w życie, lecz także nie stał się nigdy przedmiotem rzeczywistych rokowań dyplomatycznych. Zabrało spełnienia warunków wstępnych, umożliwiających postawienie tego projektu na forum międzynarodowym, wśród których najważniejsze było stworzenie trójkąta Polska–Węgry–Rumunia. Rokowania dyplomatyczne dotyczyły tylko normalizacji stosunków rumuńsko-węgierskich, w których to zabiegach rząd polski zaoferował swoją mediację. Próba doprowadzenia do porozumienia polsko-węgiersko-rumuńskiego nie dała wszakże efektu. Rumunia w październiku 1938 r. nie zdecydowała się wystąpić przeciwko Czechosłowacji. Król Karol II i minister Nicolae Petrescu-Comnèn nie ufali Węgrom, obawiając się, że te ostatnie wcześniej czy później upomną się o utracony na mocy traktatu w Trianon Siedmiogród. Rumuńscy przywódcy nie mieli zaufania także do ministra Becka, podejrzewając go o wątpliwe ambicje i niejasne zamiary. Zgłoszona przez Becka oferta polskiej gwarancji dla trianońskiej granicy węgiersko-rumuńskiej w zamian za zgodę Rumunii na okupację Rusi Zakarpackiej przez Węgry nie została w Bukareszcie przyjęta. Sytuacja mogła ulec zmianie, gdyby kierownictwo polityczne w Budapeszcie zdecydowało się na ofensywne działania już jesienią 1938 r. Tymczasem – nie wyrzekając się zasadniczego celu, tj. rewizji traktatu z Trianon – prowadziło ono politykę bardzo ostrożną, motywowaną przede wszystkim pragnieniem nienarażenia się w żadnej mierze mocarstwom zachodnim²⁷⁶. Zapewne także nie mniej istotną rolę odgrywała świadomość rosnącej przewagi Niemiec, na których przychylności zależało Budapesztowi²⁷⁷.

(4) Projekt bloku Międzymorza nie był koncepcją propagandową i obliczoną na zyskanie przez Polskę międzynarodowego prestiżu. Stanowił raczej

²⁷⁵ O tym zagadnieniu: Z. Białobłocki, *Próby realizacji koncepcji Trzeciej Europy a ZSRR (1934–1938)*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Gospodarki Krajowej” (Kutno) 2001, t. 1, s. 25–66.

²⁷⁶ Główne zasady polityki węgierskiej przedstawia Gyula Juhász, *Hungarian Foreign Policy, 1919–1945*, Budapest 1979.

²⁷⁷ W marcu 1939 r. minister spraw zagranicznych Węgier István Csáky uważał, że „zwykłość państw osi nie może ulegać żadnej wątpliwości” (AAN, MSZ, 5206, Raport posła Orłowskiego z 28 III 1939 r. dla MSZ w Warszawie).

przejaw rozpaczliwego poszukiwania dodatkowych gwarancji bezpieczeństwa dla Polski w obliczu rozkładu systemu międzynarodowego, jaki powstał po I wojnie światowej przy preponderancji Francji w Europie. Polskie kierownictwo dobrze zdawało sobie sprawę z pogarszającego się nieuchronnie położenia międzynarodowego państwa. W realiach końca lat trzydziestych Polska nie mogła wiele oczekiwać od mocarstw zachodnich pod względem militarnym, mimo że sojusz polsko-francuski, podpisany w Paryżu 19 lutego 1921 r., nigdy nie został wypowiedziany²⁷⁸. Defensywna strategia militarna mocarstw hołdujących polityce appeasementu spowodowała, że nawet uzyskując konkretne zobowiązania sojusznicze, nie można było otrzymać pomocy militarnej ze strony Francji. Wydarzenia 1939 r. potwierdzą to w pełni.

(5) Koncepcja Międzymorza to bardziej pewna ogólna wizja niż gotowa w szczegółach koncepcja. W historii dyplomacji międzywojennej to tylko epizod, a raczej niespełnione rozwiązanie polityczne alternatywne wobec ukształtowanego układu sił w Europie Środkowej i Wschodniej. Inicjatywa ta wpisuje się w ciąg różnych koncepcji rekonstrukcji i integracji tego obszaru, jakie zgłaszano w latach międzywojennych – nie tylko w Polsce. Projekt ten był niewątpliwie mało realistyczny u swych podstaw. Polska bowiem o własnych siłach nie była w stanie doprowadzić do takiej rekonstrukcji układu sił w Europie Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej, aby chociaż częściowo zarys swego projektu wprowadzić w życie. Swojej akcji dyplomatycznej nie mogła w żaden sposób wesprzeć ofertą gospodarczą dla państw basenu dunajskiego i Bałkanów. Jest natomiast bezsporne, że koncepcja ta wymagała doprowadzenia do wspólnej granicy między Polską a Węgrami. To zaś musiało się dokonać jedynie kosztem rozbioru Czechosłowacji, a dodatkowo Polska życzyła sobie, aby nastąpiło to za zgodą Rumunii, ponieważ tylko taki trójkąt był pożądanym celem dyplomacji polskiej. Ewentualne zastąpienie Rumunii Węgrami w roli sojusznika Polski nic nie dawało, nawet gdyby było możliwe.

(6) Polska polityka reintegracji Europy Środkowo-Wschodniej – na polskich warunkach – napotkała czynne przeciwdziałanie dyplomacji Niemiec i to w wystarczający sposób dowodzi, że nie była to polityka uzgodniona z Hitlerem. W historycznej rozmowie z 24 października 1938 r. ambasador Lipski tłumaczył Ribbentropowi, iż „wspólna polsko-węgierska granica ma duże znaczenie jako zamknięcie od Wschodu. Pogłoski o tworzeniu bloku przeciwko Niemcom są nonsensem, a stanowisko Polski wobec Rosji

²⁷⁸ Po konferencji monachijskiej ambasador francuski w Warszawie Léon Noël doradzał swemu rządowi formalne wypowiedzenie sojuszu z Polską, ale jego pomysł nie został przyjęty.

Radzieckiej podczas kryzysu jest czymś więcej niż ich zdementowaniem”²⁷⁹. W odpowiedzi usłyszał od Ribbentropa wymijające stwierdzenie, iż „życzenia” Rumunii „należy respektować”, a w ogóle „kwestia węgiersko-rumuńska nie jest, z uwagi na węgierskie roszczenia rewindykacyjne, prosta”²⁸⁰. W ówczesnych realiach jakakolwiek inicjatywa polityczna w Europie Środkowo-Wschodniej wbrew woli III Rzeszy albo przynajmniej niezależna od Berlina musiała ponieść fiasko. W październiku 1938 r. hegemonia Niemiec nad tym regionem była prawie przesądzona – potrzebne było jeszcze tylko podporządkowanie Polski.

(7) Dla wysiłków swych Polska nie otrzymała też wsparcia Włoch, chociaż na to liczyła. Włochy nie mogły antagonizować swych stosunków z Niemcami. Nie mogła także Polska liczyć na życzliwość ZSRR wobec tej koncepcji, gdyż w Moskwie od początku postrzegano plany polskie jako wymierzone w sowieckie interesy. Tymczasem Beck był niesłusznie przekonany o tym, że siła Polski jest mimo wszystko na tyle znacząca, iż będzie ona w stanie przyciągnąć do siebie inne mniejsze państwa Europy Środkowo-Wschodniej. Dążył też do zbliżenia z państwami bałtyckimi i skandynawskimi. Przywódcy polscy zdawali sobie dobrze sprawę z konsekwencji polityki ustępstw, prowadzonej przez mocarstwa zachodnie. Ale w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych w niedostatecznym stopniu dostrzeżono wielką siłę militarną i gospodarczą III Rzeszy. Błędne okazało się założenie, że Niemcy będą tolerować pewną samodzielność Polski w Europie Środkowej, oraz przekonanie, że uda się doprowadzić do nowego porozumienia polsko-niemieckiego w sprawie Wolnego Miasta Gdańska. Myląca okazała się ponadto ocena Związku Sowieckiego w latach 1937–1938 jako państwa słabego, przeżywającego kryzys wewnętrzny i pogrążającego się w międzynarodowej izolacji²⁸¹. Nie doceniono również licznych antagonizmów między nowymi państwami narodowymi w Europie Środkowo-Wschodniej, chociaż Beck wielokrotnie powtarzał

²⁷⁹ *Polska w polityce międzynarodowej...*, t. 1, s. 16. Notatkę niemiecką z 24 X 1938 r. sporządził Walther Hewel.

²⁸⁰ *Ibidem*.

²⁸¹ O upadku międzynarodowego prestiżu ZSRR pisał ambasador w Moskwie Grzybowski do MSZ w Warszawie. Podzielali ten pogląd Tadeusz Kobylański i wiceminister Szembek (np. w telegramie szyfrowym do ambasad z 18 VI 1937 r., AAN, MSZ, 6669). W tej sprawie mamy także listy Kobylańskiego i Szembeka do ambasadora w Ankarze Michała Sokolnickiego z 15 października i 29 listopada 1937 r., Hoover Institution (Palo Alto, CA), Michał Sokolnicki Collection, Box 1. Sam Beck pisał o „procesie politycznego i technicznego zamykania się ZSRR od strony Europy” (AAN, MSZ, 6654, Instrukcja do placówek dyplomatycznych w Rydze, Tallinie, Helsinkach i Bukareszcie z 31 XII 1937 r.). Ten pogląd był wyrażany nie tylko w Warszawie, ale i w innych stolicach europejskich w latach 1937–1938.

trafną opinię, iż „po wojnie zbalkanizowano południowo-wschodnią Europę aż do Karpat”²⁸². Nie wzięto wreszcie pod uwagę, że rosnąca potęga Niemiec budziła prawdziwe przerażenie w państwach dunajskich. Konflikt o Siedmiogród/Transylwanię okazał się najbardziej doniosły jako czynnik destabilizacji.

(8) Jest niewątpliwie prawdą, że o ile w Londynie polska polityka równowagi i polityka budowy „strefy neutralnej” między obydwoma mocarstwami totalitarnymi spotykała się z pewnymi oznakami zrozumienia (o czym przekonują nas dokumenty dyplomatyczne brytyjskiego Foreign Office), o tyle w Paryżu samodzielne poczynania Polski odbierano z uczuciem dezaprobaty i irytacji. Ani jednak od Wielkiej Brytanii, ani od Francji Polska nie mogła otrzymać czynnego poparcia dla swych pomysłów budowania bloku Międzymorza. Wielkiej Brytanii, bo tego regionu nie obejmowały jej interesy; Francji, gdyż była zbyt słaba i nadal anachronicznie trzymała się systemu Małej Ententy. Ograniczone interesy gospodarcze Wielkiej Brytanii w Europie Środkowo-Wschodniej to stan rzeczy dobrze ilustrujący, że z perspektywy Zachodu stanowiła ona region drugiej kategorii.

(9) Minister Beck, podobnie jak Piłsudski, nie doceniał stabilizującej roli Czechosłowacji w układzie sił politycznych w Europie Środkowej. Utracił on z pola widzenia to, że „upadek Czechosłowacji musiał prowadzić do hegemonii III Rzeszy w całej Europie Południowo-Wschodniej”²⁸³. Przyjęte przez polskiego ministra założenie, że kryzys czechosłowacki i zmiany terytorialne tym kryzysem wywołane uda się wykorzystać po myśli interesów strategicznych Rzeczypospolitej, okazało się zasadniczo błędne. Taki jest ostateczny wniosek ze studiów nad tą koncepcją polityczną. Pewna powściągliwość w ocenie poglądów Becka i polskiego kierownictwa władz wydaje się jednak uzasadniona i niezbędna. To, co z perspektywy czasu, z dystansu kilku dziesięcioleci wydaje się anachronizmem i naiwnością, w ówczesnych realiach historycznych, mentalnych i psychologicznych było logiczne i racjonalne.

(10) Trzeba stwierdzić, że projekt Trzeciej Europy był pomysłem dyskusyjnym, mającym wszakże u swych podstaw logiczne przesłanki i zakorzenienie w polskiej myśli politycznej, ale niewykonalnym i niezrozumianym należycie zarówno przez ówczesną opinię europejską, jak i przez późniejszą historiografię stosunków międzynarodowych. Jego przypomnienie pozwala jednak

²⁸² *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, s. 323. Określenie *l'Europe balcanisé* powtarzano często w gabinetach dyplomatycznych okresu międzywojennego, nie tylko w Warszawie. Upowszechnił je amerykański publicysta Paul Scott Mowrer, *Balkanized Europe. A Study in Political Analysis and Reconstruction*, New York 1921.

²⁸³ M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *W cieniu zagrożenia. Polityka zagraniczna RP...*, s. 226.

lepiej zrozumieć założenia i dylematy polskiej polityki zagranicznej przed wybuchem II wojny światowej. Przede wszystkim zaś ujawnia on rzeczywistą motywację tej polityki w roku 1938.

* * *

Cel w postaci zbudowania bloku środkowoeuropejskiego, który w dążeniach polskiej dyplomacji uległ skonkretyzowaniu w latach 1937–1938, nie został osiągnięty. Z takim rezultatem wychodziła Polska z kryzysu 1938 r.

Sam projekt uznać należy za zasadniczo racjonalny. W percepcji polskiej blok Międzymorza miał dopełniać system wersalski (wersalsko-ryski). Działania na rzecz jego ustanowienia nie były pojmowane jako cios w powojenny ład, ale jego korekturę. Chociaż nie opracowano ścisłych wytycznych planu, podjęto konkretne działania. Wysiłki te stanowiły logiczne dopełnienie polityki równowagi i nie można im było niczego innego przeciwstawić, skoro szukano jakichś dodatkowych środków bezpieczeństwa dla Polski. Becka koncepcja Trzeciej Europy, czyli wielkiego bloku Międzymorza – od Bałtyku po Adriatyk – była niewątpliwie dość oryginalna, lecz okazała się niewykonalna. Nie ma co do tego wątpliwości²⁸⁴. W koncepcjach Becka wyznaczano Polsce mocarstwową rolę, chociaż mocarstwem nie była – pisał Piotr Łossowski i słowem tym trudno odmówić słuszności²⁸⁵.

Czy istniało jednak we wrześniu 1938 r. rozwiązanie alternatywne, rozumiane jako działanie mogące zmienić geopolityczne realia wokół Polski? Można formułować różne przemyślenia: co należało zrobić inaczej, a czego nie zrobiono. Tak często spotykane u historyków rady *ex post*, udzielane twórcom wypadków historycznych, niczego nam nie pozwolą zrozumieć ani naświetlić.

We wrześniu 1938 r. Polska miała do wyboru zasadniczo cztery możliwości. *Primo*, stanąć po stronie Niemiec – usiłując przejść od stadium normalizacji, czyli „linii 26 stycznia 1934”, do czynnej współpracy z nimi. Jest poza dyskusją, iż byłoby to samobójstwo. *Secundo*, zdecydować się stanąć po stronie Czechosłowacji, w imię obrony integralności systemu wersalskiego, co mogło być możliwe tylko wówczas, gdyby sam ten kraj chciał się bronić *manu militari*, co jednak bez pomocy Francji nie wchodziło w grę. *Tertio*, zajęć pozycję ścisłej neutralności. Z dzisiejszego punktu widzenia rozwiązanie to jawić się może jako najbardziej korzystne, ale w ówczesnych realiach oznaczało po prostu bierność. *Quatro*, walka o przeprowadzenie „klauzuli najwyższego uprzywilejowania” na rzecz ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim oraz usiłowanie wyzyskania dezintegracji Czechosłowacji do budowy nowego

²⁸⁴ Na ten temat obszernie M. Kornat, *Polityka równowagi...*, s. 353–386 (rozdział 8).

²⁸⁵ P. Łossowski, *Polska w Europie i świecie 1918–1939. Szkice...*, s. 293.

systemu politycznego w Europie Środkowo-Wschodniej – do realizacji projektu Międzymorza. To ostatnie rozwiązanie wybrano i usiłowano realizować. Realny wybór sprowadzał się zresztą do wyboru między trzecią a czwartą możliwością, innymi słowy, między ścisłą neutralnością a tym, co Beck realnie zrobił. Ścisła neutralność – co warto dopowiedzieć – oznaczałaby bierność w realiach dokonujących się dużych zmian w europejskim układzie sił.

Dopiero po II wojnie światowej powstała ahistoryczna narracja, że Polska we wrześniu 1938 r. powinna była stanąć po stronie Czechosłowacji i stoczyć wojnę z Niemcami na lepszych warunkach, niż przyszło jej to w rok później. Do tej argumentacji odwoływali się na uchodźstwie rzecznicy rozliczenia ekipy przedwrześniowej za klęskę 1939 r. Jędrzej Giertych, z właściwą sobie skrajnością opinii, szeroko rozprawiał o rzekomo utraconej szansie ocalenia systemu wersalskiego, gdyby polityka polska jesienią 1938 r. była zasadniczo inna²⁸⁶. Co zrozumiałe, takie tezy głosili politycy francuscy, ale jednak na uwagę zasługuje wypowiedź René Massigliego w rozmowie z Kazimierą Mazurową, gdy na pytanie, czy porozumienie polsko-czechosłowackie mogło odwrócić bieg wydarzeń, odpowiedział uczciwie – „nie wiem”²⁸⁷.

Nazywanie akcji polskiej z 30 września 1938 r. „jawną agresją” – często spotykane w literaturze – jest niedopuszczalne. Z pozycji etycznych można podejmować krytykę tych działań. Jednak oceny, iż był to akt sprzeczny z moralnością, niewiele wnoszą, gdyż w polityce narodów stosowanie reguł etycznych, mających zastosowanie w stosunkach międzyludzkich, prowadziłoby do wielkich komplikacji²⁸⁸.

Najważniejsze jest to, że w realiach kryzysu międzynarodowego w Europie jesienią 1938 r. polityka równowagi nie została podważona, przekreślona, zniweczona. Polska wyszła z tego kryzysu z wątpliwym rachunkiem, lecz udało się jej zachować dotychczasową orientację strategiczną, bez popadnięcia w zależność od Niemiec czy biernego poddania się dyktatowi czynników zewnętrznych.

²⁸⁶ J. Giertych, *Stronictwo Narodowe a kryzys dziejowy 1938 roku. Relacja pamiętnikarska*, Londyn 1987.

²⁸⁷ K. Mazurowa, *Skazani na wojnę*, Warszawa 1979, s. 213.

²⁸⁸ Rekonstruuje to zagadnienie Stanisław Senfit, *Dyktat monachijski i jego następstwa w ocenie historiografii polskiej* [w:] *Układ monachijski jako przykład prawno-międzynarodowej kapitulacji wobec agresji*, red. S. M. Grochalski, M. Lis, Opole 2009, s. 31–48.

Rozdział 3

Polska między Niemcami a Związkiem Sowieckim we wrześniu 1938 r. (fakty, hipotezy, interpretacje)

Stosunki polityczne polsko-sowieckie w latach trzydziestych XX w. były już przedmiotem licznych studiów i rozważań¹. Jest to zrozumiałe, stanowiły one bowiem jeden z najważniejszych problemów polityki międzynarodowej w Europie Środkowo-Wschodniej doby międzywojennej. Niestety, nie powstała jednak dotychczas monografia wykorzystująca akta archiwalne sowieckiego Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych oraz sowieckie dokumenty wojskowe. W dobie PRL historycy piszący w kraju nie mogli wspominać o zagrożeniu ze strony Związku Sowieckiego – ani w roku 1939, ani w 1938.

Plany strategiczne Józefa Stalina jesienią 1938 r. to zagadnienie bardzo ważne, wymagające uwagi, nadal czekające na możliwie pełną analizę, chociaż studia i rozważania poświęcone polityce sowieckiej w tym kluczowym okresie historii Europy są bardzo liczne². Zamysły i dążenia Kremla wobec

¹ Autorem pierwszej wolnej od ideologicznych dogmatów syntezy tych stosunków był z pewnością historyk amerykański Bohdan Budurowycz, zob. *idem, Polish-Soviet Relations 1932–1939*, New York 1962. Piotr Wandycz zaś ogłosił znakomitą monografię: *Polish-Soviet Relations 1917–1921*, Cambridge, MA 1969. Na uwagę wciąż zasługuje monografia niemieckiego historyka Jürgena Pagela, *Polen und die Sowjetunion 1938–1939. Die polnisch-sowjetischen Beziehungen in den Krisen der europäischen Politik am Vorabend des Zweiten Weltkrieges*, Stuttgart 1992. W historiografii polskiej dysponujemy przede wszystkim książkami Wojciecha Materskiego: *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie 1918–1939*, Warszawa 1994, i *Na widencie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005, oraz Stanisława Gregorowicza i Michała Zachariaśa, *Polska–Związek Sowiecki. Stosunki polityczne 1925–1939*, Warszawa 1995.

² Studium Hugh Ragsdale’a wydaje mi się najbardziej wnikliwe: *The Soviets, the Munich Crisis and the Coming of the World War II*, Cambridge 2004.

Europy Środkowo-Wschodniej i Rzeczypospolitej w roku 1938, stanowiące problem historyczny dużej wagi, nie były, niestety, jak dotychczas, osobno roztrząsane przez polskich historyków dyplomacji. Oczywiście poważnym i niemożliwym do przezwyciężenia utrudnieniem w definitywnej rekonstrukcji strategii sowieckiej jest wciąż niepełny dostęp do sowieckich akt archiwalnych³. Nie oznacza to wszakże, że o sowieckiej polityce zagranicznej w tym przełomowym momencie historii Europy nie można powiedzieć niczego.

Celem niniejszych rozważań nie jest udowodnienie tezy, że sowieckie przygotowania zbrojne jesienią 1938 r. istotnie obliczone były na zaatakowanie Polski czy też stanowiły tylko demonstrację. Zrekonstruowanie ówczesnych zamierzeń strategicznych i planów militarnych Sowietów to z pewnością ważne zadanie historiografii, którego jednak sobie w tym miejscu nie stawiam. Pragnę jedynie ukazać wieloaspektową rolę, jaką czynnik sowieckiego zagrożenia odgrywał w oddziaływaniu na politykę polską jesienią 1938 r. Była to kwestia poważna, mająca doniosły wpływ na tę politykę, co pozwolią ukazać niniejsze przemyślenia.

Wydany przez piszącego te słowa przed czterema laty tom „Polskich Dokumentów Dyplomatycznych” za rok 1938 nie wniósł zbyt wielu nowych akt dotyczących sowieckich przygotowań militarnych w tym okresie. Zawarte zostało w tym zbiorze tylko to, co w polskich aktach dyplomatycznych na ten temat udało się odnaleźć. Ale to nie uchyla doniosłych trzech pytań, które winniśmy sobie stawiać: Czy kierownictwo dyplomacji polskiej miało dostęp do informacji o przygotowaniach sowieckich i jeśli tak – jak je interpretowało? Czy wiedza ta kształtowała ówczesną politykę polską? Jakie mogły być konsekwencje przerodzenia się trwającej już od dawna polsko-sowieckiej zimnej wojny w wojnę gorącą? Jak przedstawiało się to zagadnienie w optyce polskiego kierownictwa politycznego? To są pytania, na które trzeba poszukiwać odpowiedzi, chcąc zrozumieć polską politykę zagraniczną tego okresu. Próba takiej odpowiedzi jest niniejsze studium.

W optyce prosowieckiej historiografii zachodniej wizerunek polityki sowieckiej zarówno w roku 1938, jak i 1939 jest zafałszowany wskutek przemilczeń i wyraża się w tezie o jej rzekomo pokojowym charakterze. Najwyraźniej pierwszym historykiem na Zachodzie, który poruszył problem sowieckiego zagrożenia dla bezpieczeństwa Polski, był wybitny brytyjski

³ Archiwum Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej umożliwia dostęp do akt korespondencji dyplomatycznej centrali Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych w Moskwie z placówkami dyplomatycznymi. W wypadku Polski korzystać można z zespołów: Fond Litwinowa (f. 05) oraz Referentura po Polsce (f. 122).

historyk wojskowości (profesor Uniwersytetu w Manchester) John Erickson, autor wielokrotnie wznawianej od roku 1962, kiedy została wydana po raz pierwszy, historii naczelnego dowództwa Armii Czerwonej: *The Soviet High Command. A Military-Political History 1918–1941*.

Na przestrzeni ostatnich dwóch dekad, jakie upłynęły od krachu ZSRR (1991), kilkakrotnie podejmowano nowe studia i rozważania nad stanowiskiem Stalina wobec kryzysu sudeckiego, sięgając przy tym mniej lub bardziej głęboko w problematykę stosunków polsko-sowieckich przy ich bardzo złożonych uwarunkowaniach geopolitycznych, historycznych i międzynarodowych. Na szczególną uwagę zasługuje artykuł niemieckiego historyka Jürgena Pagela *Polska i Związek Radziecki w czasie kryzysu czechosłowackiego (marzec – październik 1938)* – dobrze udokumentowany i wyważony w interpretacji⁴. Studium to powstało na kanwie jego znanej monografii: *Polen und die Sowjetunion 1938–1939. Die polnisch-sowjetischen Beziehungen in den Krisen der europäischen Politik am Vorabend des Zweiten Weltkrieges* (1992). Znaczące miejsce w dotychczasowej historiografii poświęconej stanowiowi Sowietów wobec kryzysu sudeckiego zajmują szczególnie ważne studia Ivana Pfaffa: *Stalins Strategie der Sowjetisierung Mitteleuropas 1935–1939. Das Beispiel Tschechoslowakei*⁵ oraz *Die Sowjetunion und die Verteidigung der Tschechoslowakei, 1934–1938: Versuch der Revision einer Legende* (Köln 1996)⁶. Teżą przewodnią Pfaffa był pogląd, że na długo przed rokiem 1939 istniał w ZSRR plan sowietyzacji Europy. To przekonanie propagował także Richard Raack, nawiązując wyraźnie do koncepcji Roberta Tuckera⁷.

Ostrożnie interpretowała dążenia Sowietów z jesieni 1938 r. badaczka brytyjska Zarah Steiner. Jej zdaniem Moskwa stawiała sobie następujący cel: nakłonić Beneša do oporu, ale nie dzielić odpowiedzialności za dalszy rozwój wydarzeń i w żadnym wypadku nie iść dalej niż związana sojuszem z Czechosłowacją Francja⁸. Badacze rosyjscy w omawianej tu kwestii nie zajęli

⁴ J. Pagel, *Polska i Związek Radziecki w czasie kryzysu czechosłowackiego (marzec–październik 1938)* [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939*, red. S. Sierpowski, t. 3: *W dobie Monachium*, Poznań 1992, s. 327–345.

⁵ „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1990, t. 38, s. 548–576.

⁶ Monografia ta stanowi przerobioną wersję studium wydanego trzy lata wcześniej w języku czeskim: *Sovětská zrada 1938* (Praha 1993).

⁷ Zob. R.C. Tucker, *The Emergence of Stalin's Foreign Policy*, „Slavic Review” 1977, t. 36, s. 563–589; R. Raack, *Stalinowski plan „przebicia na zachód”*, tłum. J. Kiwerska, „Przegląd Zachodni” 1991, z. 3, s. 101–110.

⁸ Z. Steiner, *The Soviets and the Czech Crisis. The Soviet Commissariat of Foreign Affairs and the Czechoslovakian Crisis in 1938: New Material from the Soviet Archives*, „The Historical Journal” 1999, t. 43, nr 3, s. 767.

zasadniczego stanowiska. Michaił Mieltjuchow w rozprawie *Polsko-sowieckije wojny* ograniczył się do uwagi, iż ostrzeżenie sowieckie miało powstrzymać przygotowania polskie do akcji przeciw Czechosłowacji, a „propaganda polska” wykorzystwała to posunięcie dyplomacji sowieckiej, by rozpowszechniać antysowieckie tezy i ogólnie pogląd o wrogości obu państw⁹. Posunięć sowieckich skierowanych przeciw Polsce nie analizuje Igor Czełyszew w książce *SSSR–Francja: trudnyje gody 1938–1941*¹⁰.

Ważna i szczegółowo udokumentowana monografia Igora Lukesa *Czechoslovakia between Stalin and Hitler: The Diplomacy of Edvard Beneš in the 1930s* (1996) obfituje w wiele wątków związanych z polską polityką zagraniczną i zawiera tezę, że sowieckie posunięcia mobilizacyjne jesienią 1938 roku były jedynie demonstracją polityczną, bez zamysłu zbrojnej interwencji w rozgrywającym się konflikcie międzynarodowym. Inną, przeciwstawną interpretację stworzył brytyjski historyk Hugh Ragsdale w studium *The Soviets, the Munich Crisis, and the Coming of World War II* (2004), w którym dowodził, iż sowiecka strategia z jesieni 1938 r. zakładała możliwość uderzenia na Polskę. Lukes twierdził, że ze strony Sowietów nie było realnego zamiaru wykonania zobowiązań wobec Czechosłowacji, ale mieli oni plan wywołania rewolucji w tym kraju, co miał poświadczać list Andrieja Żdanowa do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji z ostatnich dni września 1938 r. Ragsdale, zupełnie inaczej, wątpił w autentyczność tego listu i pisał, że istniały realne sowieckie plany przemarszu przez Rumunię, a wrześniowa mobilizacja w 1938 r. nie może być sprowadzona do roli pogroźek wobec Polski, stanowiła bowiem demonstrację, która mogła dać początek realnym działaniom zbrojnym.

Jak wiadomo, komunistyczna historiografia utrzymywała w obiegu legendę, że prezydent Beneš skapitulował wbrew woli komunistów czechosłowackich, którzy pragnęli walczyć, a ich wysiłkom spieszył na pomoc Związek Sowiecki¹¹. Także na uchodźstwie nie podjęto jednak zadania, by stworzyć pogłębione studium tego zagadnienia¹². Nie trzeba dzisiaj nikogo przekonywać o potrzebie dyskusji nad międzynarodowymi uwarunkowaniami konfliktu o Sudety – bez brania pod uwagę ideologicznych haseł z przeszłości.

⁹ M. Mieltjuchow, *Polsko-sowieckije wojny. Wojenno-politiceskoje protivostojanije 1918–1939*, Moskwa 2001, s. 152.

¹⁰ Moskwa 1999.

¹¹ Zob. V. Král, *Spojenectvi československo-sovětské v evropské politice 1935–1939*, Praha 1970; idem, *Vládní koalice a mnichovský diktát v r. 1938*, „Acta Universitatis Carolinae. Philosophica et Historica” (Praha) 1978, nr 2, s. 58.

¹² Pomija ów problem ambasador Michał Sokolnicki w swej niewydanej próbie syntezy: „Historia polityczna, 1919–1938”, Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), 91/89.

Richard Raack uważał, że wchodziła w grę możliwość sowieckiej pomocy dla Czechosłowacji, ale ograniczonej, polegającej ogólnie na wsparciu lotniczym oraz ewentualnie sformowaniu „brygady międzynarodowej”, jak w czasie wojny domowej w Hiszpanii¹³. Za znamienne uznał wszakże to, że we wrześniu 1938 r. Sowieci grozili Polsce, a nie Niemcom¹⁴.

Polska polityka zagraniczna w roku 1938 – co zrozumiałe – jest i pozostanie przedmiotem kontrowersji historiografii światowej. Nie ma potrzeby wymieniać tu tych wszystkich ocen, które formułowano o Polsce jako cichym aliancie Niemiec, gdyż są one na tyle jaskrawo nieprawdziwe, iż nie mieszczą się w kanonach nauki historycznej. Ciekawszym głosem był sąd amerykańskiego historyka dyplomacji Williamsona Murraya, który uważał, że w realiach 1938 r. Polska musiała się oglądać na Rosję – jak ujął to ambasador brytyjski Kennard w raporcie do Foreign Office z 5 października 1938¹⁵. Jednym z nowszych wreszcie spojrzeń na położenie międzynarodowe Polski jesienią 1938 r. jest studium Anny Marii Cieniały: *The Munich Crisis of 1938: Plans and Strategy in Warsaw in the Context of the Western Appeasement of Germany*, opublikowane w 1999 r., będące próbą syntetycznego ujęcia dylematów polskiej polityki zagranicznej w tym przełomowym dla stosunków międzynarodowych dramacie¹⁶. Jedynym pewnikiem, jaki przyjmują właściwie wszyscy badacze, było to, że Polacy nie zamierzali przepuścić Armii Sowieckiej przez swoje terytorium, bez względu na wszystko.

Realia kryzysu międzynarodowego we wrześniu 1938 r. analizował Marek Piotr Deszczyński, dochodząc do konkluzji, iż nie sposób ustalić, jakie były rzeczywiste ówczesne intencje Stalina. Sceptycznie zapatrywał się natomiast na polskie możliwości obronne, jeśli doszłoby do konfrontacji zbrojnej między Polską a ZSRR. Nawet gdyby udało się zmobilizować i skoncentrować siły przewidziane planem operacyjnym – argumentował Deszczyński – nieprzyjaciół dysponował i tak dwukrotną przewagą na froncie¹⁷.

Niniejsze rozważania oparte są zasadniczo na polskich dokumentach dyplomatycznych (z wykorzystaniem także akt brytyjskich i francuskich). Może będzie to inne, nowe spojrzenie na kryzys dyplomatyczny roku 1938 – z perspektywy międzynarodowego położenia Polski. Głównym przedmiotem tych

¹³ R.C. Raack, *Polska i Europa w planach Stalina*, tłum. P. Kościński, Warszawa 1997, s. 27.

¹⁴ *Ibidem*, s. 28.

¹⁵ W. Murray, *The Change in the European Balance of Power...*, s. 237.

¹⁶ Drukowane w tomie: *The Munich Crisis, 1938. Prelude...*, s. 48–81.

¹⁷ M.P. Deszczyński, *Ostatni egzamin. Wojsko Polskie wobec kryzysu czechosłowackiego 1938–1939*, Warszawa 2003, s. 207.

rozważań nie jest próba odpowiedzi na pytanie, czy Związek Sowiecki planował działania zbrojne przeciwko Polsce we wrześniu 1938 r., lecz zachowanie polskich władz w obliczu oznak zagrożenia sowieckiego oraz zewnętrzne uwarunkowania podejmowanych w Warszawie decyzji.

Polityka sowiecka: słabość czy ekspansjonizm?

W powszechnej, bardzo zgodnej ocenie europejskich kręgów politycznych dyplomatów i sowietologów państwo sowieckie wkroczyło w rok 1938 poważnie osłabione, „wycofujące się” z Europy i rezygnujące z aktywnej polityki międzynarodowej, zapoczątkowanej przez wstąpienie do Ligi Narodów we wrześniu 1934 r. i przypieczętowanej sojuszami z Francją i Czechosłowacją w maju 1935 r. W tym kontekście odczytywać należy tezę gen. Tadeusza Kutrzeby, który rozważając w roku 1936 szanse przyszłej wojny obronnej przeciw Niemcom, brał w rachubę dwa warianty postępowania ZSRR: (1) życzliwą neutralność i (2) ścisłą neutralność, nie rozpatrywał zaś trzeciej opcji – jak się okaże, najbardziej realistycznej: zbrojnego uderzenia ze wschodu¹⁸.

Ogólnie w polskim kierownictwie polityki zagranicznej i armii pozostawała wciąż w mocy ocena, zgodnie z którą komunizm sowiecki to „metoda nieustannego atakowania słabych punktów struktury międzynarodowej”¹⁹. Nie uchylił tego stanu rzeczy nowy kontekst prawno-polityczny stosunków polsko-sowieckich po zawarciu traktatu o nieagresji z 25 lipca 1932 r. Jednak dyskusje prowadzone w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych nad polityką Sowietów zdominowało wrażenie bezprecedensowej, zbrodniczej rozprawy Stalina z bolszewicką „starą gwardią”. „Stalin tym radykalnym cięciem chciał bardziej scementować aparat, za pomocą którego utrzymuje władzę, drogą zaskoczenia, względnie usuwania, ewentualnych krytyków i elementów chwiejnych, oraz przez fizyczne zlikwidowanie działaczy sztandarowych, wokół których nastroje opozycyjne mogłyby się zgrupować” – oceniał minister Beck we wrześniu 1936 r.²⁰ O ile zbrodniczą rozprawę z elitą leninowską w partii postrzegano w Warszawie raczej jako krok w kierunku konsolidacji systemu stalinowskiego, o tyle wymordowanie znacznej części wyższych dowódców Armii Czerwonej latem 1937 r. interpretowano jako cios w siły zbrojne, a nawet przejaw wewnętrznego rozprężenia i głębokiego wstrząsu. W instrukcji dla placówek

¹⁸ *Wojna obronna Polski 1939...*, s. 40.

¹⁹ Sformułowanie Tadeusza Schaetzla: Instytut Józefa Piłsudskiego (Londyn), 43/8, „Locrarno i Monachium”, s. 22–23.

²⁰ *Diariusz Szembeka*, t. 2, s. 506 (instrukcja z 10 IX 1936 r.).

dypłomatycznych z 28 czerwca 1937 r. – a więc tuż po wykonaniu wyroku śmierci na marszałku Michaiile Tuchaczewskim – Szembek pisał, że „egzekucja Generałów jest dalszym ogniwem bezwzględnej walki Stalina z narastającą przeciwko niemu opozycją w partii [...]. Wersja szpiegowska wykluczona”. Represje „spowodować muszą poważny wstrząs w armii i kraju oraz pogorszyć sytuację międzynarodową ZSRR. Można się spodziewać dalszych komplikacji wewnętrznych”²¹. Dyplomaci polscy konstatowali utratę przez Sowiety dużej części dotychczasowej popularności międzynarodowej z dużym naciskiem²². Pojmowano to w Warszawie jako okoliczność pozytywną, gdyż osłabieniu ulegała w ten sposób świeżo nawiązana więź Moskwy z Zachodem²³. Pogłoski o tym, że przeprowadzone czystki w armii są wstępem do jakiegoś *raprochement* w stosunkach Sowietów z Niemcami, kategorycznie odrzucił ambasador Grzybowski, chociaż hipoteza taka zaczęła krążyć w gabinetach dyplomatycznych i prasie europejskiej²⁴. Ambasador w Londynie Edward Raczyński zauważył zaś, iż wokół spraw sowieckich – ustroju tego państwa, przemocy i terroru – panuje na Zachodzie prawdziwa „zmowa milczenia”²⁵.

Oslabienie siły militarnej i spadek międzynarodowego prestiżu ZSRR – które mocno akcentowano w Warszawie – nie oznaczały jednak uznania, że ustaje zagrożenie dla Polski ze wschodu. Im bardziej słabnie państwo sowieckie, tym mocniej ujawnia się akcja Kominternu w celu dezintegracji państw burżuazyjnych, zwłaszcza sąsiedzkich, która ma na celu „niedopuszczenie do konsolidacji frontu antykomunistycznego wzgl[ędnie] antysowieckiego” – uważał Tadeusz Kobylański i tak charakteryzował politykę sowiecką w instrukcji dla ambasadora w Ankarze Michała Sokolnickiego z 29 listopada 1937 r.²⁶ W tym kontekście

²¹ AAN, MSZ, 6669, Wiceminister Szembek do ambasady w Tokio (telegram szyfrowy z 28 VI 1937 r.).

²² Zwłaszcza Szembek w instrukcji dla ambasadora Sokolnickiego w Ankarze, 15 X 1937 r., Hoover Institution (Palo Alto, CA), Michał Sokolnicki Collection, Box 1.

²³ W percepcji polskiej polityka sowiecka w latach 1934–1935 miała na celu uczynienie z państwa Sowietów głównego partnera mocarstw zachodnich w Europie Wschodniej, przed Polską.

²⁴ AAN, MSZ, 6652A, Ambasador Grzybowski do MSZ, telegram szyfrowy z 2 II 1937 r.

²⁵ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.52/5A, Ambasador Edward Raczyński do ministra Becka, 18 III 1938 r.

²⁶ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Michał Sokolnicki Collection, Box 1. Pogłoski o rzekomej agenturalnej działalności Tadeusza Kobylańskiego występują w historiografii i publicystyce ostatniego czasu, ich źródłem nie są jednak żadne dowody, lecz relacje *ex post* weteranów sowieckiego wywiadu. Pytanie, czy Sowieci mieli wgląd do centrum polskiej polityki zagranicznej, trzeba sobie stawiać. Dowodowa wartość oskarżeń pod adresem Kobylańskiego, jakoby pracował on dla Sowietów, nie może nie być problematyczna, dopóki nie zostanie to udokumentowane archiwaliami. W chwili obecnej nie ma żadnych podstaw, by pogląd taki przyjąć.

warto dodać, że Beck – niewątpliwie za Piłsudskim – wyznawał tezę, iż państwa „nowego typu” mogą podejmować akcje agresywne przede wszystkim w obliczu narastających trudności wewnętrznych, aby w ten sposób osiągnąć ich rozładowanie na zewnątrz.

Jak wiadomo, w kwietniu 1935 r. w warszawskich rozmowach z brytyjskim ministrem Edenem Piłsudski i Beck nie zgodzili się z jego tezą o słabości armii sowieckiej, podnosząc, że „armia ta jest bardzo silna i że stanowi element o ogromnej sile potencjalnej”²⁷. Po wydarzeniach lat 1937–1938 – jak wszystko wskazuje – ocena ta nie została już utrzymana w mocy. Armia Czerwona postrzegana była teraz jako zasadniczo niezdolna do skutecznych działań zaczepnych, mająca jednak znaczny potencjał obronny. Interpretację tę w jakiejś mierze potwierdziły wydarzenia z lat 1939–1941, gdyż agresja na Finlandię zakończyła się kompromitującą porażką Sowietów, natomiast w walkach obronnych przeciw Niemcom Armia Czerwona zdobyła się – po początkowych klęskach – na skuteczne działania obronne, a następnie i kontrofensywę. Jako nader realistyczne ocenić więc trzeba stwierdzenie Becka, iż położenia sowieckiej Rosji nie wolno mierzyć miarą norm europejskich, ponieważ państwo to stanowi odrębny świat²⁸.

Przed niedocenianiem Związku Sowieckiego pod wpływem takich czy innych perturbacji wewnętrznych przestrzegał tuż przed opuszczeniem Moskwy ambasador Juliusz Łukasiewicz²⁹. W lutym 1936 r. wyrażał obawę: „byśmy nie znaleźli się wobec analogicznej sytuacji, jaka zaistniała po wojnie japońsko-rosyjskiej 1905 roku, kiedy Rosja zwróciła swe zainteresowania i swą ekspansję polityczną ku Zachodowi. Dzisiaj sytuacja wyglądałaby o tyle inaczej, że nie mielibyśmy do czynienia – tak jak to miało wówczas miejsce – z rozkładem wewnętrznym rosyjskiego organizmu państwowego”³⁰.

Niemniej, śledząc uważnie polską korespondencję dyplomatyczną, trudno byłoby nie odnotować wypowiedzi świadczących o przekonaniu, że w rezultacie osłabienia ZSRR następuje stabilizacja sąsiedztwa Polski z tym krajem. Rozmawiając 3 grudnia 1937 r. w Warszawie z ministrem spraw zagranicznych Francji Delborem, Beck mówił, iż „mamy wszędzie do czynienia z intrygami Kominternu, a często i rządu ZSRR na terenie państw trzecich, natomiast nie odczuwamy bezpośredniego nacisku na naszej granicy, która

²⁷ *Diariusz Szembeka*, t. 1, s. 257.

²⁸ PDD/1938, s. 800 (notatka amb. Edwarda Raczyńskiego z instrukcji ustnych ministra z 29 XI 1938 r.).

²⁹ Nastąpiło to w czerwcu 1936 r.

³⁰ *Diariusz Szembeka*, t. 2, s. 96 (notatka z 27 II 1936 r.).

jest normalna, a bieg bezpośrednich dyplomatycznych spraw z Sowietami załatwiamy może nawet lepiej niż wiele innych państw”³¹. W liście do ambasadora w Tokio Tadeusza Romera z 28 stycznia 1938 r. wiceminister Szembek rozważał hipotezę, czy ekspansja sowiecka nie kieruje się raczej na Daleki Wschód, co dałoby odwrót Sowietów z Europy. „W Rosji obserwujemy proces gwałtownego odseparowywania się od zagranicy. Przejawia się to tak w obchodzeniu się z korpusem dyplomatycznym, jak w krokach czynionych na naszej granicy (a częściowo zdaje się i na granicach z państwami bałtyckimi), gdzie wysiedla się ludność pograniczną, zamyka przejścia szosowe, kolejowe itp. Przyczyną tego może być взгляд na sytuację wewnętrzną bądź też przygotowanie się do skoku na Dalekim Wschodzie. Wymaga to jeszcze obserwacji”³². Ten sam polityk 13 grudnia 1937 r., powołując się na ambasadora Grzybowskiego, wskazywał na konsekwencje sytuacji w ZSRR dla poczynañ zagranicznych tego państwa: „Zniszczono administrację i wojsko, a teraz wzięto się do dyplomacji”. Twierdził, że należy liczyć na „dalsze osłabienie państwowego organizmu sowieckiego przy jednoczesnym ochładzaniu się stosunków z demokracjami zachodniej Europy i wzrostem aktywności Kominternu”. W konkluzji dochodził do wniosku, iż „do wszelkiej akcji zewnętrznej Sowiety obecnie nie są zdolne”³³.

Oprócz doniesień o wewnętrznym kryzysie bolszewizmu dokumenty dyplomatyczne polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z końca 1937 i początku 1938 r. obfitują w doniesienia o sowieckich przygotowaniach militarnych, które na pierwszy rzut oka interpretować można było jako defensywne, lecz w rzeczywistości nasuwały się pytania, czy nie stanowią one preludium do działań zaczepnych.

Co ważne, nie tylko w Warszawie wysuwano tezę o „samoizolacji Sowietów”. Tak właśnie interpretował ówczesną fazę polityki sowieckiej ambasador brytyjski w Moskwie lord Chilston³⁴. Goszczący w Warszawie w dniach 16–17 listopada 1937 r. ambasador amerykański w Paryżu (wcześniej w Moskwie) William Bullitt, który uchodził za dużej klasy znawcę państwa Sowietów, zaskoczył marszałka Śmigłego-Rydza i Becka pytaniem, czy prawdą jest, „jakoby Rosja zamierzała na zachodniej swej granicy stworzyć 200-kilometrowy pas pustyni, jako pas ochronny uniemożliwiający agresję, co by wskazywało na

³¹ Notatka z rozmowy Becka z Delborem, 3 XII 1937, Biblioteka Polska (Paryż), Akcesja sygn. 610.

³² PDD/1938, s. 55.

³³ *Diariusz i teki Jana Szembeka. Materiały uzupełniające*, s. 62.

³⁴ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 22289, N.467/129/38, Raport z 25 I 1938 r. Chilston pisał o celowym zamykaniu konsulatów państw obcych w ZSRR.

rezygnację z nacisku w naszym kierunku. Wyjątek byłby zrobiony tylko dla kolei, jako linii łączącej Sowiety ze światem”. Nad granicą z Polską i Rumunią nastąpić miało zburzenie „wszelkich urządzeń cywilizacyjnych”. Informacje te amerykański dyplomata miał usłyszeć od „Potiomkina osobiście”, gdy rozmawiał z nim w Moskwie. Polscy rozmówcy Bullitta uznali samo pytanie za „postawione w naiwnej formie”. Śmigły-Rydz i Beck „zdementowali tę wiadomość, jako nieznajdującą potwierdzenia w meldunkach”³⁵. Z dokumentu tego zdaje się wynikać, jakby stronie sowieckiej zależało na stworzeniu wrażenia, iż państwo sowieckie „wycofuje się z Europy”. „Proces osamotnienia Sowietów pogłębia się. Osłabione na skutek rozwoju sytuacji wewnętrznej i zaszachowane od strony Japonii znajdują się w sytuacji, która przemawia za tym, że nie należy prawdopodobnie oczekiwać obecnie z tej strony niespodzianek [...]” – pisał Szembek do posła w Belgradzie, Dębickiego, 15 listopada 1937 r.³⁶

Pytanie Bullitta, uznane w pierwszej chwili za naiwne, nie było takie już na początku 1938 r. 1 stycznia bowiem Beck polecił posłowi RP w Tallinie Wacławowi Przesmykiemu zbierać wiadomości o ewolucji polityki sowieckiej. W odpowiedzi nadesłanej w raporcie z 19 stycznia Przesmycki – donosząc o swoich rozmowach z politykami estońskimi – pisał, iż jego „wszyscy rozmówcy” (m.in. minister spraw zagranicznych Friedrich Akel, głównodowodzący armii gen. Johan Laidoner, szef wywiadu płk Richard Maasing oraz dyrektor Departamentu Politycznego MSZ Nikolai Kaasik), „byli zgodni co do istnienia procesu politycznego i technicznego zamykania się ZSRR od strony Europy. Wiele z zauważonych przez nas oznak – raportował Przesmycki – jak to izolacja korpusu dyplomatycznego, ewakuacja ludności z rejonów pogranicznych itd. zaobserwowano również i na tutejszym odcinku. Szczególnie zaproponowane ostatnio Estonii zlikwidowanie Konsulatu estońskiego w Leningradzie jest tutejszym czynnikiem bardzo nie na rękę. Zarządzenia te są bacznie tu śledzone, nie wzbudzają one jednak specjalnego zaniepokojenia, gdyż Estończycy są przekonani, że mają one charakter ochronny w stosunku do granicy zachodniej ZSRR, ale nie zaczepny. Zarządzenie to tłumaczą sobie tu dużymi trudnościami wewnętrznymi, które by się chciało ukryć przed wzrokiem cudzoziemców, oraz liczeniem się Sowietów z prawdopodobieństwem wciągnięcia do konfliktu zbrojnego na Dalekim Wschodzie, co spowoduje zapewne jeszcze większe trudności wewnętrzne aż do poważnych rozruchów włącznie. Ze zjawisk zaobserwowanych na tutejszej granicy należy wymienić następujące: 1) ewakuacja ludności z pogranicznych sfer, 2) burzenie zabudowań, za wyjątkiem należących do straży granicznej, po

³⁵ IPMS, MSZ, A.11.49/3.

³⁶ *Diariusz i teki Jana Szembeka. Materiały uzupełniające*, s. 58.

ewakuowanej ludności, 3) odsunięcie o kilkaset metrów w głąb kraju posterunków na granicy, 4) czynienie wielkich trudności przy likwidacji incydentów, spowodowanych zabłądzeniem na stronę sowiecką rybaków estońskich na jeziorze Pejpus, szczególnie gdy chodzi o młodych rybaków w wieku poborowym, 5) wzmożonym nielegalnym przechodzeniem na stronę sowiecką młodych ludzi należących do mniejszości rosyjskiej, w okolicach Narwy, czego sobie tutaj jednak na razie wytłumaczyć nie umiej³⁷. Wymiana informacji między estońskim i polskim ministerstwem spraw zagranicznych prowadziła do wniosku, że nasilają się sowieckie przygotowania do zbrojnego wystąpienia właśnie na zachodnich granicach, a kraje bałtyckie postrzegane są jako słaby element „kapitalistycznego otoczenia”. Estońska interpretacja sowieckich przygotowań wojennych była zatem całkowicie inna niż ta, jaką dawał Szembek w liście z 28 stycznia 1938 r.

Zbierając uzyskane ze źródeł dyplomatycznych informacje o domniemanym zagrożeniu Polski ze strony Związku Sowieckiego, wicedyrektor Departamentu Politycznego i naczelnik Wydziału Wschodniego MSZ Tadeusz Kobyłański w nocy do placówek 4 lutego 1938 r. wskazywał na postępujący proces samoizolacji Sowietów: „W związku z trudną sytuacją wewnętrzną, w jakiej znajduje się ZSRR, niepowodzeniem wyborów i napięciem sytuacji na Dalekim Wschodzie daje się zaobserwować zarówno w Moskwie, jak i na naszej granicy wschodniej proces politycznego i technicznego izolowania się Sowietów od strony Europy. Przejawy tej tendencji są liczne: dąży się systematycznie do izolacji korpusu dyplomatycznego w Moskwie, do ograniczenia działalności obcych konsulatów (przy czym strona sowiecka zmierza do ich stopniowej likwidacji), do zredukowania ruchu kolejowego (incydenty na odcinku Szepietówka–Zdołbunów) i szosowego (celowe utrzymywanie dróg pogranicznych w stanie niezdatnym do użytku) i wysiedlenia ludności z terenów pogranicznych. Informacje otrzymane z poselstw w Rydze, Tallinie i Helsinkach potwierdzają te fakty. Zabudowania po ewakuowanej ludności są systematycznie burzone, posterunki graniczne odsuwane kilkaset metrów w głąb kraju, wszelkie incydenty graniczne wyolbrzymiane, przy czym strona sowiecka dąży do przewlekania lub likwidacji w drodze normalnej procedury”³⁸.

28 stycznia 1938 r. we wspomnianym już prywatnym liście do ambasadora Romera Szembek zawarł stwierdzenia, które zdają się świadczyć o interpretowaniu polityki sowieckiej w kategoriach jednoznacznie defensywnych.

³⁷ AAN, MSZ, 6654. Przesmycki to ten dyplomata, który z polecenia Becka wręczył 17 III 1938 r. notę ultymatywną posłowi Litwy w stolicy Estonii z żądaniem nawiązania stosunków wzajemnych.

³⁸ PDD/1938, s. 57.

Wskazywał także na możliwość inną – na ekspansywne zamysły na Dalekim Wschodzie: „Zapewne, że w chwili obecnej Sowiety za dużo mają kłopotów wewnętrznych i zbytnio czują się słabe, a na międzynarodowym rynku odosobnione, by decydowały się na konflikt, a nawet drażnienie Japonii. Ale czy przypadkiem Rosja świadomie nie angażuje się w konflikt chińsko-japoński, by doczekać się wycieńczenia obu walczących dziś partnerów i aby w odpowiednim momencie wyciągnąć korzyści z ich osłabienia”³⁹.

Tezę o głębokim kryzysie systemu sowieckiego najmocniej podkreślał ambasador w Moskwie Grzybowski. O „niezdolności do rozwiązania problemów elementarnych” w tym państwie pisał 8 kwietnia 1938 r.⁴⁰ 3 maja zauważył, że „źródło pesymizmu Moskwy leży nie w rzekomym zamieszaniu Europy, ile w zdawaniu sobie sprawy z dzisiejszej izolacji Związku Sowieckiego na terenie polityki zagranicznej oraz świadomości o jego wewnętrznej niemocy”⁴¹. W tym kontekście też interpretował ambasador bierne stanowisko ZSRR w marcu 1938 r., kiedy rząd polski skierował do Litwy znane ultimatum z żądaniem ustanowienia normalnych stosunków dyplomatycznych. „Sowieci nie robili przeszkód w sprawie Litwy” – pisał 17 marca 1938 r.⁴²

Obserwacje i rozważania poświęcone nowej fazie polityki sowieckiej, prowadzone w polskim MSZ w pierwszych miesiącach 1938 r., nie dały jednoznacznych wniosków. Ale z całą pewnością zdominował je motyw samoizolacji i osłabienia Sowietów. „[...] utrwała się tu coraz bardziej przekonanie o daleko posuniętej dekompozycji ZSRR na zewnątrz i na wewnątrz, a także pod względem militarnym” – to sąd często wypowiedziany w pierwszych miesiącach 1938 r.⁴³ Utwierdzał w tym przekonaniu Becka chargé d'affaires w Moskwie Tadeusz Jankowski. „Sowiety – dowodził w raporcie z 24 kwietnia 1938 r. – zdają sobie przy tym sprawę ze słabości swojej obecnej pozycji jako współpartnera Francji w Europie na skutek wielkich trudności wewnętrznych w ZSRR oraz osłabienia własnego potencjału wojennego i komplikacji na Dalekim Wschodzie, i usiłują w oczach Francji podnieść wartość sojuszu franko-sowieckiego”⁴⁴. Czytając tę opinię i inne przytoczone wcześniej, należy pamiętać o głównych kierunkach ówczesnej polityki francuskiej, dla której jednym z priorytetów była „la nécessité de maintenir l'URSS dans notre système politique [konieczność utrzymania ZSRR w naszym systemie politycznym]”, jak pisał René Massigli

³⁹ *Ibidem*, s. 52.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 206.

⁴¹ *Ibidem*, s. 239.

⁴² *Ibidem*, s. 141–142.

⁴³ IPMS, MSZ, A.11E/1495.

⁴⁴ PDD/1938, s. 228.

do ambasadora w Moskwie Roberta Coulondre'a 2 lutego 1938 r.⁴⁵ Stronie polskiej nie odpowiadała ta orientacja Francji, wskazywano, że państwo Sowietów ma własne problemy i interesy, bynajmniej nie tożsamy ani z francuskimi, ani polskimi, ani całego szerzej pojętego Zachodu.

Uważna analiza wypadków politycznych w roku 1938 w niczym nie upoważnia jednak do powzięcia opinii, iż Sowietci przeszli do defensywy. Wręcz przeciwnie, można mówić raczej o sprawdzaniu przez Moskwę wytrzymałości europejskich sąsiadów ZSRR, o podjęciu ofensywy dyplomatycznej.

W lutym 1938 r. niski rangą dyplomata sowiecki w Helsinkach Boris Jarcew wszczął rozmowy sondażowe z Ministerstwem Spraw Zagranicznych Finlandii na temat ustępstw terytorialnych tego kraju wobec ZSRR⁴⁶. Zarys przedłożonych przez niego „propozycji” antycypuje późniejsze sowieckie żądania terytorialne wobec tego kraju z listopada 1939 r.⁴⁷ Sowietci składali Finom ofertę odstąpienia wyspy Hogland (Suursaari), zagwarantowania granic ich kraju oraz zawarcia umowy handlowej. Oferta ta zostanie odrzucona, co stanie się pretekstem do sowieckiej agresji i wybuchu wojny zimowej 30 listopada 1939 r.

Na początku 1938 r. nastąpiło inne nader zagadkowe zdarzenie. Była nim głośna afera Butenki w Rumunii w lutym tego roku⁴⁸. Chargé d'affaires poselstwa ZSRR w Bukareszcie Nikołaj Butenko potajemnie opuścił stanowisko pracy i „zaginął”⁴⁹. Rząd sowiecki w gwałtownej formie oskarżył Rumunię o zamach na jego życie. 8 lutego poseł polski w Bukareszcie Mirosław

⁴⁵ G.-H. Soutou, *La perception de la puissance française par René Massigli en 1938*, „Relations Internationales”, wiosna 1983, nr 33, s. 21.

⁴⁶ Była to „przyjacielska rozmowa” (*freundliche Unterredung*) z Rudolfem Holstim, fińskim ministrem spraw zagranicznych (M. Jakobson, *Diplomatie der Finnischen Winterkrieg*, München 1970, s. 18 i n.; wersja anglojęzyczna: *The Diplomacy of the Winter War. An Account of the Russo-Finnish War 1939–1940*, Cambridge, MA 1961). Zob. też D. Spring, *The Soviet Decision for War Against Finland*, „Soviet Studies” 1986, t. 38, s. 207–226. Jarcew zajmował stanowisko II sekretarza poselstwa i najpewniej reprezentował służby wywiadowcze.

⁴⁷ Szczegółowo na temat żądań sowieckich wobec Finlandii: S. Myllyniemi, *Die baltische Krise 1938–1941*, Stuttgart 1979. O misji Borisa Jarcewa w literaturze polskiej zob.: A. Kasto-ry, *Finlandia w polityce mocarstw 1939–1940*, Kraków 1993, s. 8–13; B. Piotrowski, *Wojna radziecko-fińska (zimowa) 1939–1940. Legendy, nieudomówienia, realia*, Poznań 1997, s. 47–89, oraz S. Dębski, *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939–1941*, Warszawa 2003, s. 255 i n. Zob. również V. Tanner, *The Winter War. Finland against Russia 1939–1940*, Stanford 1957. Autor był ministrem spraw zagranicznych Finlandii w latach 1939–1940.

⁴⁸ Epizod ten przeanalizował Hugh Ragsdale, *The Butenko Affair: Documents from Soviet-Romanian Relations in the Time of the Purges, Anschluss and Munich*, „The Slavonic and East European Review” 2001, t. 79, nr 4, s. 698–720.

⁴⁹ Nie było to zdarzenie odosobnione, gdyż w czasie stalinowskich czystek były przypadki dyplomatów, którzy w obawie o życie opuszczali placówki, prosząc o azyl za granicą (szerzej o skutkach terroru dla funkcjonowania sowieckiego aparatu dyplomatycznego: T.J. Ulricks,

Arciszewski doniósł do MSZ o „zaginięciu” Butenki i wskazał na powstały w ten sposób pretekst do ingerencji sowieckiej w sprawy wewnętrzne Rumunii albo i szerszej interwencji Sowietów⁵⁰. 12 lutego Beck przesłał do Bukaresztu instrukcję następującej treści: „Proszę zakomunikować premierowi, że w sprawie Butenki jesteśmy gotowi z naszej strony okazać wszelką pomoc władzom rumuńskim dla wyjaśnienia wytworzonej sytuacji”⁵¹. Tym samym zaskoczony rząd rumuński otrzymał zapewnienie ze strony Becka, iż Polska, pozostając wierna zobowiązaniom sojuszniczym, przyjdzie Rumunii z wszelką pomocą w razie eskalacji konfliktu.

Pomoc ta nie okazała się wszakże potrzebna. Butenko bowiem „odnalazł się” niebawem w Rzymie, gdzie został zatrzymany przez władze włoskie. Złożył on zeznania, podając, że obawia się o własne życie i w związku z eskalacją terroru w ZSRR pragnie azylu politycznego w Italii. Pod rygorem dyskrekcji Włosi zawiadomili polskie MSZ o tym fakcie. Kapitan Jerzy Niezbrzycki, szef Wydziału Wschodniego w II Oddziale Sztabu Głównego, udał się do Rzymu i przesłuchał Butenkę, który oskarżył posła Mirosława Arciszewskiego o to, że pracuje on dla wywiadu sowieckiego. Cała akcja sowiecka miała więc uderzyć w reputację polskiego dyplomaty, który zaangażował się w przeciwdziałanie wpływowi sowieckim w Rumunii. Niezbrzycki doszedł do wniosku, iż Butenko jest prowokatorem NKWD. Niedługo potem „zbiegły” dyplomata sowiecki opuścił Włochy i udał się do ZSRR. Dla polskiego II Oddziału stanowiło to koronny dowód, iż jego „zaginięcie” było operacją prowokacyjną sowieckich służb wywiadowczych⁵².

Kiedy w maju 1938 r. rządy Finlandii i Szwecji uzgodniły wspólny plan ograniczonej remilitaryzacji Wysp Alandzkich (zdemilitaryzowanych międzynarodową konwencją z 1921 r.), Sowietci zażądali, aby ta remilitaryzacja dokonała się pod ich nadzorem. Następnie zaś Moskwa wysunęła wspomniane już żądanie cesji terytorialnej wyspy Hogland⁵³. Finlandia miała zgodzić się również na przymus przyjęcia pomocy ze strony ZSRR w razie konieczności obrony Wysp Alandzkich⁵⁴. W stosunkach międzynarodowych przymus

The Impact of the Great Purges on the People's Commissariat of Foreign Affairs, „Slavic Review” 1977, t. 36, nr 2, s. 187–204).

⁵⁰ AAN, MSZ, 6652A. Arciszewski odnotował też, że właściwe nazwisko Butenki to Smirnow, a był on oficerem lotnictwa.

⁵¹ *Ibidem* (telegram szyfrowy ministra Becka).

⁵² List Ryszarda Wragi do ministra spraw zagranicznych na uchodźstwie z 7 X 1947 r. Biblioteka Polska w Londynie, Rkp 530.

⁵³ Szczegółowo omawia to zagadnienie Adam Bielnicki, *Zagadnienie Wysp Alandzkich w latach 1938–1939*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” (Gdańsk) 1977, z. 26, s. 81–88.

⁵⁴ M. Nurek, *Polityka Wielkiej Brytanii w rejonie Morza Bałtyckiego w latach 1935–1939*, Gdańsk 1986, s. 192.

przyjęcia pomocy musi oznaczać nową formę uzależnienia, gdyż ten, kto ma się bronić, nie może rozporządzać o sobie, a jeśli państwo udzielające pomocy jest dużo większe, następuje oczywista dominacja nad tym, które ma być beneficjentem. Zaakceptowanie tej koncepcji – którą Sowieci będą próbowali narzucić państwu bałtyckim i Polsce rok później, latem 1939 r. – stanowiłoby prawdziwą rewolucję w stosunkach międzynarodowych, dużo większą niż np. osławiony dyktando mocarstw (jak pakt czterech). Nic dziwnego, że rząd w Helsinkach nie zgodził się na przymus przyjęcia pomocy w związku z kwestią Wysp Alandzkich.

Wszystkie te żądania motywowane były potrzebami wzmocnienia bezpieczeństwa państwa sowieckiego, lecz trudno nie dostrzec ich ekspansywnego charakteru. Odpowiadały one dalekosiężnym celom strategicznym. Jeden z nich wyrażała także sowiecka doktryna „morza zamkniętego” (*mare clausum*), odnoszona do Morza Czarnego, formułowana w Moskwie coraz wyraźniej jako postulat polityczny⁵⁵.

Odnotujmy ponadto, że w zapisanej przez Jana Szembeka w jego *Diariuszu* rozmowie z ambasadorem Bullittem dyplomata amerykański cytował swoją rozmowę z komisarzem Litwinowem, w której była mowa o Polsce. Bullitt miał usłyszeć od szefa sowieckiej dyplomacji, iż „Rosja Sowiecka nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do zagadnienia Besarabii, gdyż i tak kiedyś Rumunia zostanie przez Rosję zaabsorbowana” – zanotował Szembek. Co więcej, „Litwinow wyraził się w podobnym duchu o Polsce”⁵⁶. Bullitt wspominał też, że kiedy „przed kilku laty odbywał z Litwinowem wspólną podróż z Moskwy na zachód, to przejeżdżając koło Białegostoku, Litwinow powiedział, że pochodzi z tych okolic. Kiedy ambasador zrobił uwagę, że nie wiedział, że Litwinow jest Polakiem, ten mocno poirytowany odpowiedział, że to wszystko nie jest Polska, ale Rosja i że to wszystko [znowu] będzie «nasze»”⁵⁷. Słowa te świadczą wyraźnie, że kierownictwo sowieckie tylko tymczasowo i taktycznie zaakceptowało granice ustanowione mocą traktatu ryskiego i cały ten porządek międzynarodowy, który ze względu na znaczenie pokojowych stosunków polsko-sowieckich dla Europy Wschodniej nazywać należy raczej wersalsko-ryskim niż wersalskim.

W znamienity sposób sowiecki wicekomisarz ludowy spraw zagranicznych Władimir Potiomkin mówił w lutym 1938 r. bułgarskiemu posłowi w Moskwie

⁵⁵ K. Grzybowski, *The Soviet Doctrine of Mare Clausum and Policies in Black and Baltic Seas*, „Journal of Central European Affairs”, styczeń 1955, t. 14, nr 4, s. 339–353.

⁵⁶ *Diariusz Szembeka*, t. 3, s. 178–179.

⁵⁷ *Ibidem*.

(był nim Nikola Antonow), że Związek Sowiecki nie czuje się zagrożony. Jeżeli zaś dojdzie do wojny europejskiej, to nie jego kraj stanie się ofiarą agresji ze strony Niemiec i Polski, tylko „Polska zostanie pokonana i wówczas jej sojusznik Niemcy, dla których tak gorliwie pracuje obecnie pułkownik Beck, zamiast wystąpić w jej obronie, przyjdą, aby nam zaproponować powrót do starej praktyki z XVIII wieku i dokonać wspólnie czwartego rozbioru ziem polskich”⁵⁸. „Pułkownik Beck i ci, którzy go popierają w Warszawie, są zaślepieni manią wielkości i pod wpływem mirażu Wielkiej Polski kierują wzrok na terytoria na wschód i południowy wschód od państwa polskiego; dotyczy to również Rumunii; w nadziei oderwania na przykład Ukrainy od ZSRR, czego oczywiście nie można nawet próbować bez wojny” – relacjonował do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Sofii bułgarski dyplomata⁵⁹.

Nie sposób wreszcie nie odnotować i tego, że w latach 1937–1938 z rozkazu najwyższego kierownictwa sowieckiego przeprowadzono przymusowe przesiedlenia ludności polskiej z sowieckiej części Ukrainy. Z aparatu partii komunistycznej masowo usuwano Polaków. Jednym rozkazem Nikołaja Jeżowa, szefa NKWD, zaplanowano zgładzić ponad 100 tys. Polaków – obywateli ZSRR⁶⁰. Historia nie zna podobnie zbrodniczego rozkazu, wydanego *expressis verbis* przez państwo – inne powszechnie znane akty XX-wiecznego ludobójstwa dokonywały się bez konkretnego rozkazu na piśmie. Te działania eksterminacyjne, noszące kryptonim „Operacji polskiej” NKWD, wciąż czekają na pełniejszą refleksję badawczą⁶¹.

Wszystkie te działania i wypowiedzi nie mogą służyć jako dowód, że kierownictwo sowieckie zainteresowane było stabilizacją pokojowych stosunków z europejskimi sąsiadami swego kraju. Nie można również powiedzieć, że polityka sowiecka wkroczyła w fazę generalnego odwrotu i samoizolacji. Teza głosząca, że Związek Sowiecki pogrąża się w kryzysie wewnętrznym i ustaje jego nacisk na Europę, okazała się nieuzasadniona. Wręcz przeciwnie, w Moskwie dojrzewały plany odzyskania przynajmniej terytoriów utraconych w rezultacie krachu imperium carskiego, a w wariancie *maximum* podporządkowania sobie Europy Wschodniej

⁵⁸ Zob. J. Tomaszewski, *Warianty dyplomacji w Europie Środkowej w latach 1938–1939*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1981, nr 543, Historia, t. 36, s. 417. Autor korzystał ze zbiorów archiwalnych bułgarskiego MSZ w Centralnym Archiwum Państwowym w Sofii.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 419.

⁶⁰ O zagadnieniu tym pisał najpierw Mikołaj Iwanow, *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1938*, Wrocław 1991. Ostatnio zaś na ten temat Tomasz Sommer: *Rozstrzelać Polaków. Ludobójstwo Polaków w Związku Sowieckim w latach 1937–1938. Dokumenty z centrali*, Warszawa 2010.

⁶¹ Liczbę zamordowanych w latach 1937–1938 oblicza się na ok. 140 tys.

i Środkowej, do której kluczem była Polska, postrzegana jako najbardziej nieprzejednany wróg i istotny komponent znienawidzonego ładu wersalskiego.

Dyplomacja sowiecka między Anshlussem Austrii a konfliktem o Sudety

Przewidywania w sprawie stanowiska Sowietów wobec kryzysu sudeckiego zdominowały polskie studia nad polityką tego państwa. Stały one pod znakiem przekonania, iż polityka sowiecka znajduje się w fazie głębokiej defensywy. W grudniu 1937 r. minister Beck akcentował „proces politycznego i technicznego zamykania się ZSRR od strony Europy”⁶². Konstatacja ta nie oznaczała uznania, że państwo sowieckie wkracza w fazę pokojowego ustosunkowania do zagranicy. Była próbą wytłumaczenia stalinowskiego kursu na izolację od zewnątrz oraz wznoszenia umocnień na granicy z Polską.

Pułkownik Leon Mitkiewicz w swych niepublikowanych zapiskach na przełomie roku 1937 i 1938 zawarł następujące myśli: „Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych i polski Sztab Główny liczą się z poważnymi wydarzeniami w Europie, które będą wywołane przez Niemcy, a zarazem **stanowczo nie sądzą**, że Niemcy **wystąpią** [podkreślenia w oryginale – M.K.] przeciwko Polsce, przynajmniej w bliskim czasie. [...] Rosja Sowiecka oceniana jest przez polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych i polski Sztab Główny jako słaba, niezdolna do zbrojnego wystąpienia na zewnątrz. Ustosunkowanie się do Rosji Sowieckiej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i w Sztapie Głównym jest co najmniej nieufne i brak wszelkiej chęci ułożenia współpracy. Stosunki Polski z Francją i w szczególności z Czechosłowacją są złe. Przyczyną tego stanu rzeczy są bliskie stosunki obu tych państw z Rosją Sowiecką i zawarte, pomimo negatywnego stanowiska Polski, układy o wzajemnej pomocy w wypadku natarcia przez Niemcy na Czechosłowację i podpisane przez obydwie państwa z Rosją Sowiecką w 1935 roku”⁶³. Podpisane przez rząd ZSRR traktaty o pomocy wzajemnej z Francją i Czechosłowacją – 2 i 16 maja 1935 r. – nie miały przesłanek operatywności, gdyż sowieckie siły zbrojne mogły wejść w kontakt bojowy z armią niemiecką jedynie na dwa sposoby: albo przechodząc przez terytorium polskie (za zgodą rządu RP lub bez takiej

⁶² AAN, MSZ, 6654, Beck do poselstw w Rydze, Tallinie, Helsinkach i Bukareszcie, instrukcja z 31 XII 1937 r.

⁶³ Biblioteka Polska (Paryż), Akcesja, sygn. 3178, L. Mitkiewicz, „Polska akcja przeciwko Czechosłowacji”, s. 52–54. Notatki te powstały przed wyjazdem autora na Litwę w charakterze attaché wojskowego, po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z tym państwem 31 III 1938 r.

zgody, co oznaczałoby wojnę), albo na terytorium Rzeczypospolitej, gdyby wojska niemieckie również znalazły się w granicach państwa polskiego. Jak przypomniał czeski badacz Jindřich Dejmek, po 16 maja 1935 r. nie doszło do żadnej współpracy sztabów Czechosłowacji i ZSRR⁶⁴.

Wywiad polski otrzymywał różne informacje o sowieckich planach operacyjnych, które zakładały działania zaczepne wobec Polski. W Sztapie Głównym uważano to wręcz za pewnik, chociaż nie zawsze dowierzano otrzymywanym wiadomościom, jak choćby w czerwcu 1927 r., kiedy polski attaché wojskowy w Tokio ppłk Wacław Jędrzejewicz otrzymał od Japończyków rzekomy sowiecki plan wojny z Polską, mający wejść w życie w roku 1930 w związku z zakończeniem reorganizacji Armii Czerwonej, oraz będący szkicem ofensywnych założeń operacyjnych referat Tuchaczewskiego⁶⁵.

Niewątpliwie interesująco zabrzmiała reakcja Moskwy na Anschluss Austrii w marcu 1938 r. Wicekomisarz ludowy spraw zagranicznych ZSRR Potiomkin w rozmowie z ambasadorem RP w Moskwie Grzybowski (14 marca) zauważył, iż na razie „Sowiety nie mogą przelicytować Zachodu” w ustępstwach na rzecz Niemiec, ale przyszłe skutki polityki mocarstw realizujących koncepcję appeasementu dla polityki międzynarodowej oceniał jako „daleko idące”⁶⁶.

Kryzys majowy 1938 r., wywołany mobilizacją rezerwistów zarządzoną przez rząd Czechosłowacji 21 maja, zamknął pierwszą fazę konfliktu o Sudety. Rząd sowiecki – deklaracjami Litwinowa – zgłaszał wciąż tę samą koncepcję, czyli pomysł konferencji międzynarodowej oraz wielostronnego paktu o pomocy wzajemnej „przeciw wszelkiej agresji”. W rzeczywistości polityka sowiecka była daleka od jednoznacznego angażowania się w konflikt. Przywódcy sowieccy mieli świadomość skutków polityki ustępstw prowadzonej przez mocarstwa zachodnie. Pragnęli wprowadzić konflikt, który podzieliłby Europę, lecz odpowiadało im przede wszystkim stanowisko wyczekujące.

„Poza poparciem moralnym w pozycji Sowietów nie można się było dopatrzeć chęci do zajęcia samodzielnego aktywnego stanowiska w sprawie

⁶⁴ J. Dejmek, *Československá zahraniční politika a snahy o bezpečnost ve střední Evropě mezi světovými válkami (přehled základních problémů)* [w:] *Doświadczenia trzech generacji Polaków, Czechów i Słowaków 1918–1998*, red. M. Pułaski, J. Valenta, Wrocław 1998, s. 104.

⁶⁵ 23 VIII 1927 r. szef II Oddziału płk Tadeusz Schaetzel uznał, że jest to inspiracja sowiecka, której uległ wywiad japoński. (Zob. *Sowiecki plan operacyjny przeciwko Polsce. Materiały agenturalne w ocenie Oddziału II Sztabu Generalnego WP*, oprac. A. Peplowski, „Obóz” (kwartalnik) 1993, z. 25/26, 1993, s. 191–198). Najpewniej dokument został podsunęty Polakom w ramach prowadzonej na wielką skalę operacji dywersyjno-dezinformacyjnej sowieckiego wywiadu. Marszałek Piłsudski jako jeden z pierwszych w Europie rozpoznał prawdziwy charakter operacji „Trust”.

⁶⁶ Ambasador Grzybowski do MSZ, 15 III 1938 r., PDD/1938, s. 135.

Czechosłowackiej – oceniał ambasador w Moskwie Grzybowski w raporcie dla Becka z 25 maja 1938 r. – Stanowisko to z góry było uzależnione od ustosunkowania się Francji i Anglii do spraw Europy Środkowej. Widoczna nadal niechęć do jakiegokolwiek własnego dalej idącego angażowania się i precyzowania swego stanowiska. Nie zmienia to jednak faktu, że postawa Sowietów w Czechosłowackiej sprawie jest bardzo analogiczna do stanowiska w sprawie Hiszpanii. Poza ogólnikowymi zapewnieniami solidarności sojuszniczej oraz rzekomej chęci do współdziałania w pokojowym załatwieniu sprawy Czechosłowackiej istotne dążenie Sowietów konsekwentnie zmierza do zaostrażania sytuacji w Europie Środkowej, z rachunkiem politycznym na ewentualny zbrojny konflikt, wobec którego Sowiety na razie mogłyby zająć stanowisko wyczekujące⁶⁷. Podobnie ujął swoje wnioski ambasador Grzybowski 28 maja, pisząc: „Z informacji i wrażeń tutejszych wynika, że rozszerzenie ewentualnego konfliktu i bezpośrednie zaangażowanie się ZSRR nie jest prawdopodobne⁶⁸. „Sowiety będą unikać czynnego angażowania w sprawę kryzysu sudeckiego” – to główna ocena ambasadora RP w Moskwie. Grzybowski uważał, że stanowisko takie jest „logiczną konsekwencją zasadniczej linii politycznej Sowietów, która na tle obecnej własnej słabości wewnętrznej nie widzi dla siebie korzyści w lokalizowanych konfliktach europejskich, dających jedynie zyski państwom o polityce bardziej ekspansywnej, a więc właśnie tym, które ZSRR uważa za swych wrogów”. Ambasador w Moskwie przekonany był jednak, że w interesie Sowietów jest „konflikt nawet nie ogólnoeuropejski, ale ogólnoświatowy, który by za jednym zamachem zlikwidował dwa główne ogniska niebezpieczeństwa dla Sowietów, a mianowicie potęgę Niemiec i Japonii⁶⁹. Niemniej zakładano, że Stalin jest silnie przeciwny akcji zbrojnej, która by wciągnęła ZSRR w wojnę lokalną z jakimś małym państwem⁷⁰. Podtrzymywano zarazem tezę o niezmiennym zainteresowaniu tego państwa wielkim konfliktem w światowym „obozie kapitalizmu”.

Nie wynikało z tego jednak, że należy liczyć się z czynnym sowieckim zaangażowaniem w pogłębiający się konflikt o Sudety. „Moskwa rozumie – twierdził Grzybowski – iż ingerencja własna do lokalizowanego konfliktu nie jest bynajmniej w stanie, w obecnej sytuacji, sprowokować większą zawieruchę wojenną, a pociągałaby za to poważne i całkiem dla reżimu niepożądane

⁶⁷ *Ibidem*, s. 286–287.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 309.

⁶⁹ IPMS, MSZ, A.11.49/CZ/2.

⁷⁰ Tak miał uważać płk Józef Englicht, jeden z szefów polskiego wywiadu (szef Wydziału Ewidencji). National Archives (Londyn), Foreign Office, 317, 21101, N.5093/250/38, List Douglasa McKillopa do Louisa Colliera.

ryzyko zaangażowania się w wojnę bezpośrednią, bez dostatecznej pomocy ze strony innych państw. Ewentualny zaś konflikt ogólnoeuropejski na tle sprawy czeskiej jest dla Sowietów nadal pożądany, gdyż absorbując całkowicie Niemcy, zabezpieczałby front zachodni ZSRR i stwarzałby możliwości rozszerzenia wojny do skali światowej”⁷¹.

W optyce polskiej o stanowisku Sowietów wobec kryzysu czeskiego zdecydować miał dalszy rozwój wypadków. Dostrzegano przesłanki raczej pokojowego rozwiązania konfliktu, gdyż stanowisko rządu w Pradze wobec żądań Hitlera wykazywało zależność od postępowania Francji, ta ostatnia zaś nie brała w rachubę właściwie żadnych działań (zwłaszcza zbrojnych) bez poparcia Wielkiej Brytanii. „Wzmocnienie nacisku Anglii na Pragę” w imię dalszych ustępstw zdawało się przesądzone, chociaż finalny rezultat konfliktu był trudny do przewidzenia.

W takiej perspektywie racjonalne wydawało się interpretowanie poczynań Sowietów jako przejawu taktyki bluffu. Kierując się tym przekonaniem, w rozmowie z ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Warszawie Drexel Bidlem 11 czerwca 1938 r. Szembek polemizował z obserwacjami amerykańskiego dyplomaty, według którego niepodważalne było, że Związek Sowiecki przygotowuje się do wojny i zaangażowania zbrojnego w konflikt. „Efektywnie Stalin wiele zrobić nie może, ale musi jak najdłużej bluffować, zwłaszcza wobec Anglii i Ameryki, zachowywać spokój, robić wrażenie dużego zaufania we własne siły i sytuację we Francji wicherzyć. Położenie dla takiej gry ma obecnie dość pomyślne. Japonia jest w pełni zajęta w Chinach. Armia Blüchera jest wyodrębniona od Rosji europejskiej i Stalin może dziś oderwać od niej 500 bombowców, które posłużyć mogą dla celów demonstracyjnych i bluffu. Na prawdziwą ofensywę jednak Stalin się nie odważy, gdyż wie, że z chwilą rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich na zachodzie Japonia zlikwiduje ekspedycję chińską i uderzy na Władywostok” – mówił polski wiceminister spraw zagranicznych⁷². Według tego rozumowania, zaangażowanie Sowietów w konflikt europejski nie wchodziło w rachubę, gdyż zostałyby to wyzyskane przez Japonię na Dalekim Wschodzie.

Dla polskich dyplomatów ultimatum z 17 marca 1938 r. wobec rządu litewskiego i „załatwienie sprawy litewskiej było dla Sowietów ciężką klęską dyplomatyczną i prestiżową”, gdyż położyło kres dalszemu wykorzystywaniu konfliktu polsko-litewskiego przez Moskwę. Czechosłowacja pozostawała drugim geopolitycznym atutem Rosji. W oczach polskiego kierownictwa była

⁷¹ AAN, MSZ, 6669.

⁷² *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 184.

„lotniskowcem Sowietów” w Europie Środkowej. „Upadek Czechosłowacji odciałby je bowiem definitywnie od przyjaciół z Zachodu, a do tego nie mogą w żadnym razie dopuścić” – uważał Szembek⁷³.

Nie oznacza to wszystko, aby dyplomaci polscy nie podnosili obaw o potencjalne zagrożenie ze strony wschodniego sąsiada. 14 czerwca 1938 r. w rozmowie z premierem brytyjskim Nevillem Chamberlainem – poświęconej Związkowi Sowieckiemu – ambasador Edward Raczyński wyraził opinię, iż „jakkolwiek jest on w chwili obecnej osłabiony dzięki trudnościom wewnętrznym i przeprowadzonej niedawno głębokiej i krwawej «czystce», to jednak nie zmienił on przez to bynajmniej swojej natury. Musimy traktować go nadal jako potencjalne niebezpieczeństwo”⁷⁴. „Momentem nie dość jeszcze wyklarowanym jest stanowisko Rosji” – pisał 18 czerwca Szembek do posła Dębickiego. Konkludował jednak, iż „konkretnych dowodów na bezpośrednie szersze zaangażowanie się Moskwy po stronie Pragi nie ma”⁷⁵.

18 czerwca 1938 r. w stanowisku Sowietów wobec Polski na tle kryzysu czechosłowackiego pojawił się nowy akcent. Ambasador w Paryżu Łukasiewicz otrzymał tego dnia od francuskiego ministra spraw zagranicznych Bonnetta wiadomość, że sowiecki chargé d'affaires w Paryżu oświadczył na Quai d'Orsay, iż „gdybyśmy zaatakowali Czechosłowację, Rosja sowiecka nie mogłaby pozostać obojętna”. Dyplomata bolszewicki miał dysponować wiadomościami „o rzekomej koncentracji naszych wojsk na granicy czechosłowackiej”. Bonnet jednak miał „zbyć go oświadczeniem”, że „wiadomość ta jest bezpodstawna”⁷⁶.

Analizując politykę Stalina w czerwcu 1938 r., minister Beck dał wyraz przekonaniu, iż Związek Sowiecki prowadzi politykę „dwutorową”. Z jednej strony poszukuje zabezpieczenia swych granic zachodnich w drodze normalnych zobowiązań międzynarodowych – i temu służy dyplomacja. Z drugiej, przy użyciu instrumentu, jakim jest Komintern, dąży do pogłębienia konfliktu między mocarstwami. Konflikt o Sudety miał służyć doprowadzeniu do wojny europejskiej⁷⁷. Beck nie odnotował bezpośredniego zagrożenia Polski ze wschodu. Takie stanowisko ministra wpływało uspokajająco na kierownictwo polskiej armii⁷⁸. W świetle naszej dzisiejszej wiedzy o ówczesnym stanie

⁷³ *Diariusz i teki Jana Szembeka. Materiały uzupełniające*, s. 77.

⁷⁴ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12/49/WB/2.

⁷⁵ *Diariusz i teki Jana Szembeka. Materiały uzupełniające*, s. 77.

⁷⁶ PDD/1938, s. 348.

⁷⁷ Tak mówił Beck ambasadorowi amerykańskiemu Anthony'emu J. Drexel Biddle'owi 19 VI 1938 r. (zob. *Poland and the Coming of the Second World War...*, s. 223).

⁷⁸ M.P. Deszczyński, *Ostatni egzamin...*, s. 208.

sowieckich sił zbrojnych wydaje się, że Beck w formułowanych wówczas ocenach zaniżał możliwości bojowe Armii Czerwonej, zwracając uwagę na rozkład i chaos spowodowany terrorem stalinowskim.

Minister spraw zagranicznych stał na stanowisku, że dla Sowietów najwygodniejsza będzie taktyka wyczekiwania na rozwój wydarzeń i konsekwentne działanie na rzecz wywołania wojny w „obozie państw kapitalistycznych”, zgodnie z politycznym programem Lenina oraz jego prognozą o nieuchronności „drugiej wojny imperialistycznej”⁷⁹. Wykorzystywanie sprzeczności interesów między rywalizującymi „państwami burżuazyjnymi” uznał Lenin za kluczową powinność dyplomacji sowieckiej. Mając to na uwadze, minister Beck uważał, że kierownictwo sowieckie bluffuje i że nie zamierza zaangażować się w konflikt zbrojny z powodu Czechosłowacji, nawet gdyby do takiego konfliktu udało się doprowadzić. Kierownictwo dyplomacji polskiej miało przy tym przekonanie, iż nie tyle z racji swego potencjału militarnego, ile „przede wszystkim, położenia geopolitycznego Polska dysponuje możliwościami niedopuszczenia do realizacji napisanego w Moskwie scenariusza wydarzeń”. O możliwościach „znacznego sparaliżowania przez nas” ewentualnych działań Związku Sowieckiego pisał ambasador Łukasiewicz 27 maja 1938, nie mając bynajmniej na myśli zaczepnych działań polskich, lecz zablokowanie akcji Sowietów przez niedopuszczenie do ingerencji w konflikt o Sudety⁸⁰.

Kierując się tą zasadą, rząd polski odrzucał w każdej postaci pomysły współdziałania polsko-sowieckiego. 15 czerwca 1938 r. ambasador Łukasiewicz scharakteryzował politykę polską jako wykluczającą „wszelkie gwarancje” ze strony sowieckiej Rosji. Byłyby one przecież „absolutnie iluzoryczne”. Ani Polska, ani mocarstwa zachodnie nie miały w swej dyspozycji skutecznych „środków presji na Moskwę”, a polityka tego państwa była sprzeczna „z każdym dążeniem do poważnego odprężenia gdziekolwiek na świecie, a specjalnie w Europie”⁸¹.

4 lipca 1938 r. szef Wydziału Wschodniego Kobyłański sformułował podsumowujące wnioski co do potencjalnej ewolucji polityki Sowietów. Wysuwając na czoło możliwość wojny na Dalekim Wschodzie, stwierdził, że „sytuacja rozwija się w kierunku konfliktu japońsko-sowieckiego, który [w Moskwie] byłby chętnie widziany przez większość zainteresowanych z wyjątkiem

⁷⁹ Na przykład W.I. Lenin, *Dzieła wszystkie*, Warszawa 1988, t. 44, s. 3 i n.

⁸⁰ [J. Łukasiewicz], *Dyplomata w Paryżu 1936–1939...* (1989), s. 115.

⁸¹ PDD/1938, s. 335. Argumenty te będą utrzymane w mocy również w roku 1939, w realiach nowego, decydującego kryzysu ładu wersalsko-ryskiego.

samego ZSRR, zdającego sobie sprawę, że grozi mu to nieobliczalnymi skutkami”⁸². Ogólnie rzecz biorąc, w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych latem 1938 r. rozpatrywano różne warianty rozwoju sytuacji. Jeżeli konflikt o Sudety zostanie utrzymany w ramach „rozgrywki bezpośredniej między Berlinem a Pragą, Sowiety unikać będą angażowania się w tę sprawę”. W wypadku wariantu innego, czyli wojny europejskiej, możliwej tylko w razie wypełnienia przez Francję zobowiązań sojuszniczych wobec Czechosłowacji, sytuacja międzynarodowa dawałaby Sowietom wielkie korzyści, bez konieczności czynnego zaangażowania⁸³.

Oceniając dotychczasowe poczynania sowieckie wobec konfliktu czechosłowackiego, Kobylański zwrócił uwagę na działania obliczone na podtrzymanie „woli oporu” u Czechów. „Sowiecka polityka zagraniczna orientowała się na aktywne zaangażowanie się Mocarstw Zachodnich w gwarancję integralności Czechosłowacji przed akcją zbrojną Trzeciej Rzeszy. Wysiłki Sowietów dążyły wszelkimi drogami do sprowokowania i podtrzymania w społeczeństwach i Rządach mocarstw zachodnich nastrojów antyniemieckich oraz decyzji obrony zagrożonej integralności Czechosłowacji. Moskwa podtrzymuje stale w Czechosłowacji ducha oporu przeciwko ustępstwom na rzecz żądań niemieckich i najwyraźniej popiera wszelkie zaostrzające się i w skutkach mogące sprowokować konflikt posunięcia Rządu praskiego. W tym duchu prowadzona jest robota komunistów czeskich, utrudniająca porozumienie z Henleinowcami (Niemcy Sudeccy)” – raportował naczelnik Wydziału Wschodniego⁸⁴. Pisząc o działaniach sowieckich na terenie Zachodu, polski dyplomata miał na myśli propagandę prowadzoną pod sztandarowym hasłem antyfaszyzmu oraz międzynarodowy ruch komunistyczny sterowany za pośrednictwem Kominternu.

Rozpoczęta latem 1937 r. ofensywa Japonii przeciw Chinom właściwym i narastający kryzys dalekowschodni zdawały się zapowiadać drastyczne pogorszenie położenia Sowietów w tym regionie. Uwarunkowanie to interpretowano w Warszawie jako jeszcze jeden powód do przejścia ZSRR na pozycje defensywne w Europie, zgodnie ze stałą zasadą polityki rosyjskiej, głoszącą konieczność niedopuszczenia do uwikłania kraju w konfrontację na dwóch frontach. „Stwierdzamy symptomy ograniczonej aktywności sowieckiej na terenie europejskim (z wyjątkiem akcji Kominternu) i przeniesienia całego wysiłku na teren azjatycki. Wewnętrzne trudności trwają nadal, czego dowodem

⁸² PDD/1938, s. 372.

⁸³ Biblioteka Polska (Paryż), Akcesja, sygn. 3178, L. Mitkiewicz, „Polska przeciwko Czechosłowacji” s. 48.

⁸⁴ *Ibidem*.

stale powracające fale terroru” – pisał 9 sierpnia 1938 r. do placówek dyplomatycznych zastępca podsekretarza stanu w MSZ Mirosław Arciszewski⁸⁵. Dla położenia reżimu sowieckiego „ostateczne zwycięstwo Japonii nad Chinami” byłoby poważnym zagrożeniem, oceniał ten dyplomata.

Teza głosząca, że Związek Sowiecki angażuje się w eskalację konfliktu w Europie, by przekształcić kryzys sudecki w wojnę europejską, została utrzymana w mocy jesienią 1938 r., kiedy konflikt o Sudety wszedł w decydującą fazę. Wspomnieć warto, iż 12 września Beck polecił ambasadorowi Łukasiewiczowi poruszyć wobec ministra Bonnetta kwestię działań Sowietów i ich roli „w komplikowaniu sytuacji w Europie”⁸⁶.

Ogólnie obserwacje polskie odnoszące się do polityki Sowietów w okresie między Anshlussem Austrii a konferencją w Monachium można podsumować jedną formułą: Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie – mimo niewielkich różnic w szczegółach – interpretowało politykę sowiecką jako nastawioną na wywołanie wojny europejskiej, zainteresowaną zachowaniem stanowiska wyczekującego i wspierającą Czechosłowację w oporze wobec żądań III Rzeszy, gdyż w wypadku jej kapitulacji upadała ewentualność wojny europejskiej.

Pogłoski o zgodzie Rumunii na przeloty samolotów sowieckich

Jedną z form pomocy dla Czechosłowacji, jaką mógł wyświadczyć temu państwu Związek Sowiecki, było wsparcie lotnicze. Idea taka pojawiła się w maju 1938 r. i w okresie między majem a wrześniem tego roku zajmowała uwagę polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W tym kontekście najpoważniejszym zamysłem, a dla Polski zagrożeniem, stała się koncepcja udzielenia Czechosłowacji pomocy lotniczej przy wykorzystaniu do tego celu przestrzeni powietrznej Rumunii. Od pierwszego momentu, kiedy stanęło to zagadnienie, rząd polski mógł zaobserwować chwiejne stanowisko rumuńskich czynników kierowniczych w tej sprawie. Nie sposób wszakże jednoznacznie odtworzyć, kiedy polskie MSZ dowiedziało się o sowieckich naciskach na Rumunię, aby rząd tego państwa wyraził zgodę na udostępnienie przestrzeni powietrznej swego kraju lotnictwu Armii Czerwonej. Było to z pewnością w maju 1938 r. Znamienne jest, iż sam minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Kamil Krofta otwarcie powiedział o tej koncepcji posłowi polskiemu w Pradze Kazimierzowi Papéemu.

⁸⁵ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Akta Michała Sokolnickiego, 91/11.

⁸⁶ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 267.

„Skonstatowaliśmy bierny stosunek Rumunii do konfliktu. Rząd rumuński znacząco szuka ściślejszej łączności z nami. [...] W pozycji Sowietów poza poparciem moralnym nie można dopatrzeć [się] chęci zajęcia samodzielnego angażującego stanowiska w sprawie czeskiej” – pisał wiceminister Szembek w instrukcji do Poselstwa w Budapeszcie z 28 maja 1938 r.⁸⁷ W maju i czerwcu tego roku nastąpiły jednak – według danych polskich – przeloty samolotów sowieckich do Czechosłowacji nad terytorium Rumunii. 18 czerwca wiceminister Szembek w liście do posła Dębickiego pisał, iż „Krofta przyznał się nawet Papéemu, że mają z Rumunią umowę przeloty te regulującą”⁸⁸. Wyciągał z tego jednoznaczne wnioski: „Bukareszt prowadzi tu wobec nas grę nie bardzo czystą, tak że – poza dokonanymi już w tej sprawie interwencjami – będziemy zdaje się zmuszeni silniejsze w tej mierze zająć stanowisko. Doszły nas nawet pogłoski – co prawda z czeskiego, a więc prawdopodobnie tendencyjnego źródła – że Moskwa ponownie zabiega o uzyskanie prawa przemarszu przez Rumunię w zamian za gwarancje odnośnie [do] Besarabii”⁸⁹. Nieuznanie przez rząd ZSRR aneksji Besarabii, dokonanej przez Rumunię *manu militari* w roku 1918, gdy została ona inkorporowana do powiększonego terytorialnie po I wojnie światowej Królestwa, było, jak wiadomo, głównym powodem konfliktu rumuńsko-sowieckiego, a konflikt ten stał się przesłanką obronnego aliansu polsko-rumuńskiego, podpisanego w postaci konwencji o przymierzu odpornym 3 marca 1921 r. w Bukareszcie. Jest sprawą dobrze znaną, wielokrotnie zresztą już opisywaną przez historyków, że z tego powodu załamały się sowiecko-rumuńskie rokowania w sprawie paktu o nieagresji w 1932 r., mimo usiłowań mediacji polskiej. Wspomniane wcześniej pogłoski o gotowości udzielenia Rumunii gwarancji nietykalności terytorialnej byłyby pierwszym wyrazem zmiany stanowiska ZSRR, jawiącym się pozornie jako duża korzyść dla Rumunii. Jeśli oferta taka została zasugerowana, świadczyłoby to o zręczności dyplomacji sowieckiej. Wartość takich gwarancji byłaby jednak niewielka. Wejście Sowietów na terytorium Rumunii – za ewentualnym przyzwoleniem jej władz – kładłoby kres niepodległości tego kraju, a sojusz polsko-rumuński przekreślałoby nieodwracalnie.

Pochodzące z czechosłowackich źródeł informacje o tajnej lotniczej umowie tranzytowej, jakoby zawartej między Pragą a Bukaresztem, nie odpowiadały

⁸⁷ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Orłowskiego, 78/16. To samo w telegramie Szembeka do posła w Pradze Papéego z 28 maja – zob. *Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne*, s. 142.

⁸⁸ *Diariusz i teki Jana Szembeka. Materiały uzupełniające*, s. 77.

⁸⁹ *Ibidem*.

rzeczywistości. Były natomiast rozpowszechniane, by wywołać w Warszawie wrażenie wzmacniające Czechosłowację, co być może miało wpłynąć na zaniechanie przez Polskę twardego kursu w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Przeloty samolotów nad terytorium Rumunii bezspornie jednak się odbywały.

W tych warunkach już 1 czerwca do rządu w Bukareszcie skierowana została nota polska ostrzegająca władze rumuńskie, iż pozwolenie lotnictwu sowieckiemu na wykorzystanie przestrzeni powietrznej Rumunii byłoby w sprzeczności z postanowieniami polsko-rumuńskiej konwencji sojuszniczej z 15 stycznia 1931 r.⁹⁰

Wnioski płynące z obserwowania przez polskich dyplomatów fluktuacji polityki rumuńskiej nie napawały optymizmem. Titulescu dążył do wprowadzenia Rumunii w orbitę wpływów ZSRR. Chociaż oczywiście z pewnością nie pragnął osłabić swego kraju, niemniej poszukiwał środków dostosowania polityki swego kraju do teorii zbiorowego bezpieczeństwa, tak jak było ono pojmowane w latach trzydziestych. Jak pisał ambasador brytyjski w Warszawie Kennard do ministra spraw zagranicznych w Londynie Samuela Hoare'a (27 czerwca 1935 r.), pogłoski, iż Titulescu chce zawrzeć układ o pomocy wzajemnej z Sowietami – na wzór Czechosłowacji – zrobiły w Polsce znaczne wrażenie⁹¹. Utrącenie Titulescu w sierpniu 1936 r., przy zaangażowaniu dyplomacji polskiej, odebrano w Warszawie jako bardzo korzystne⁹². Nastąpiło pewne zacieśnienie relacji sojuszniczych z Polską, lecz mimo to w roku 1937 premier Gheorghe Tătărescu powiedział posłowi sowieckiemu Ostrowskiemu, że jego kraj chciałby zawrzeć z rządem ZSRR pakt o pomocy wzajemnej⁹³. W kwietniu 1938 r. poseł ZSRR w Pradze Siergiej Aleksandrowski wysłany został do Bukaresztu i przeprowadził rozmowy z ministrem spraw

⁹⁰ Artykuł czwarty tej umowy stanowił: „Afin de coordonner leurs efforts pacifiques les deux Gouvernements s'engagent à se concerter sur les questions de politique extérieure, intéressant les deux Parties Contractantes [W celu skoordynowania wysiłków na rzecz utrzymania pokoju obydwie rządy zobowiązują się konsultować w sprawach polityki zagranicznej interesujących obie umawiające się strony]”. Tekst tego dokumentu znany na podstawie pisma naczelnika Wydziału Wschodniego Tadeusza Kobyłańskiego dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego płk. Pełczyńskiego (PDD/1938, s. 314).

⁹¹ *British Documents on Foreign Affairs: Reports and Papers from the Foreign Office Confidential Print*, red. K. Bourne, D.C. Watt, cz. 2: *From the First to Second World War*, seria A: *The Soviet Union 1917–1939*, t. 13, London 1986, s. 12.

⁹² W działania przeciw Titulescu czynnie włączył się poseł RP w Bukareszcie Mirosław Arciszewski. O tym zob. S. Mikulicz, *Wpływ dyplomacji sanacyjnej na obalenie Titulescu*, „Sprawy Międzynarodowe” 1959, nr 7–8, s. 104–123.

⁹³ M. Hauner, *The Quest for the Romanian Corridor: The Soviet Union, Romania and Czechoslovakia during the Sudeten Crisis of 1938* [w:] *Mythos München. Le Myth de Munich. The Myth of Munich*, red. F. Taubert, München 2002, s. 53.

zagranicznych Comnènem, które następnie kontynuowano w maju tego roku, w Genewie⁹⁴. Właśnie w związku z tymi faktami w gabinetach dyplomacji europejskiej pojawiły się pogłoski o tajnych rokowaniach rumuńsko-sowieckich dotyczących wykorzystania terytorium Rumunii w celu skutecznego pomocy sowieckiej dla Czechosłowacji.

Obawy polskie, by Sowietom nie udało się uzyskać prawa tranzytu lotniczego przez Rumunię, a zwłaszcza pozwolenia na lądowy przemarsz Armii Czerwonej przez terytorium Rumunii, wydatnie wzrosły w lipcu i sierpniu 1938 r.⁹⁵ Reagując na to – i biorąc za podstawę sojuszniczy charakter stosunków polsko-rumuńskich – roboczą wizytę w Bukareszcie złożył wice-minister Szembek, który konferował przede wszystkim z nowym ministrem Comnènem. Ten ostatni, jak wiadomo, nie należał do polityków zdradzających propolskie nastawienie. Był partnerem trudnym – jak wszystko wskazuje, bardzo przywiązany do „systemu Małej Ententy”, który wówczas, w realiach roku 1938, stawał się już zamkniętą kartą przeszłości.

Z rozmów swych polski wice-minister spraw zagranicznych, notabene znający osobiście realia rumuńskie z tytułu pięcioletniej służby na stanowisku posła w Bukareszcie w latach 1927–1932, sporządził obszerne sprawozdanie, opatrzone datą 26 lipca⁹⁶. Dokument ten zawiera zapis wymiany zdań obydwu polityków na temat sowieckich usiłowań nakłonienia rządu Rumunii, by spełnił żądania w sprawie przemarszu Armii Czerwonej. Zagadnienie to poruszył Szembek, wspominając, iż „od jakiegoś czasu dochodzą [do] nas uporczywe plotki, jakoby Rumunia była gotowa udzielić wojskom sowieckim prawa przemarszu przez swoje terytorium na pomoc Czechosłowacji. Plotki te dochodzą do nas z trzech państw. Moskwa rozsiewa wiadomości, że na wypadek konfliktu, który zmusi ich do udzielenia czynnej pomocy Czechosłowacji, wojska sowieckie przemaszerują przez Rumunię, która zaprotestuje, ale na wojnę z Rosją się nie odważy”⁹⁷. Minister Comnèn odpowiedział uspokajającymi zapewnieniami. „[...] zaprzeczył jak najkategoryczniej tym wszystkim plotkom. Oświadczył, że Rumunia nie przepuści przez swe terytorium ani jednego żołnierza sowieckiego [...], że daje swoje słowo honoru, iż we wszystkich

⁹⁴ Z. Steiner, *The Soviets and the Czech Crisis...*, s. 755.

⁹⁵ Polską dokumentację dyplomatyczną w tej sprawie zebrał Jerzy Tomaszewski (oprac.), *Polska korespondencja dyplomatyczna na temat wojskowej pomocy ZSRR dla Czechosłowacji w 1938 r. przez terytorium Rumunii*, „Z dziejów Rozwoju Państw Socjalistycznych” 1983, t. 1, s. 159–184.

⁹⁶ PDD/1938, s. 383–387. Publikowane wcześniej w aneksach do tomu 4 *Diariusza Szembeka*, s. 234–238.

⁹⁷ PDD/1938, s. 384.

tych plotkach nie ma ani słowa prawdy, że wreszcie na wypadek jakichś prób sowieckich przekroczenia ich granicy Rumuni liczą na defensywny alians z Polską”⁹⁸. Odnotowane przez polskie MSZ sowieckie przeloty wojskowe nad terytorium rumuńskim Comnèn sprowadził do „kilkunastu zakupionych przez Czechy samolotów”, które „zostały rzeczywiście z Sowietów do Czechosłowacji przepuszczon[e]”. Tłumaczył zarazem: „nie można bowiem zabronić Czechom kupowania przez nich sprzętu lotniczego w Rosji Sowieckiej. Samoloty przepuszczono, zachowując wszelkie środki ostrożności i polecając im zatrzymanie się w Cluj dla przeprowadzenia kontroli”⁹⁹. W odpowiedzi Szembek zauważył, że „przez przepuszczenie ich nad terytorium rumuńskim Rumunia wyrządziła Czechom [raczej] wielką szkodę polityczną, niż udzieliła im pomocy militarnej”. Polski wiceminister spraw zagranicznych miał na myśli zdyskontowanie tego faktu przez dyplomację niemiecką w jej narastających od maja 1938 r. wysiłkach, aby doprowadzić do eskalacji konfliktu o Sudety.

W bukareszteńskich rozmowach Szembek nie pominął zagadnienia Besarabii, starając się wykazać, że korzyści dla Rumunii z tytułu uznania jej integralności terytorialnej przez rząd bolszewicki byłyby wielce problematyczne. „[...] jest rzeczą konieczną – ostrzegł Comnèn – by się przypadkiem [Rumuni] nie dali w tej sprawie przez Sowiety szantażować. Winni pamiętać, że Besarabia jest integralną częścią składową państwa rumuńskiego oraz powinni uważać, by nie dali się wciągnąć przez Sowiety w zapłacenie polityczne za cesję praw, których Sowiety do Besarabii nie posiadają”¹⁰⁰.

W początkach września 1938 r. dyplomacja polska notowała nowe oznaki sowieckich nacisków na Rumunię, by jej rząd wyraził zgodę na przeloty sowieckich samolotów bojowych nad jej terytorium i przemarsz wojsk sowieckich. Ponieważ naciski te mogły sprawić, że rząd w Bukareszcie ustąpi, zaniepokojenie polskiego MSZ bardzo wzrosło.

10 września 1938 r. ambasador RP w Bukareszcie Roger Raczyński poinformował centralę MSZ w Warszawie, że „stanowisko Rumunii [jest] wątpliwe, chociaż nie ostateczne”, a „Rumuni zupełnie nie wiedzą, jakie stanowisko zajęć”¹⁰¹. Polski ambasador odnotował, że rumuńskie postępowanie jest niejasne i rodzi wątpliwości co do składanych zapewnień, że państwo to nie ustąpi w obliczu żądań Sowietów. W tym samym telegramie szyfrowym Raczyński potwierdził nowe przeloty samolotów sowieckich nad Rumunią do Czechosłowacji.

⁹⁸ *Ibidem*.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 384–385.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 385.

¹⁰¹ PDD/1938, s. 458.

14 września polski delegat przy Lidze Narodów w Genewie Tytus Komarnicki konferował z ministrem Comnènem, gdy ten przybył na doroczne Zgromadzenie Ogólne Ligi, które notabene nie było w stanie uchwalić żadnej pomocy dla Czechosłowacji jako potencjalnej ofiary agresji. Rumuński minister zapewniał Komarnickiego, że „Rumunia nic nie zrobi bez porozumienia z Polską”, pytał jednak, co uczyni Polska w razie wybuchu wojny. Dyplomata polski ograniczył się do stwierdzenia, że „nie wydaje się, abyśmy przelewali krew polską dla podtrzymania integralności Czechosłowacji”¹⁰².

Dzień później, 15 września, konsul RP w Kiszyniowie Aleksander Poncet de Sandon raportował do Warszawy, że możliwy jest wymuszony (niekoniecznie uzgodniony) przemarsz sił sowieckich przez Besarabię, bez czynnego sprzeciwu Rumunów¹⁰³. 18 września informacje te rozwinął w nieco innym świetle Edward Raczyński, ambasador w Londynie, pisząc, że poseł rumuński w tej stolicy, Basile Grigorcea, zapewnił go, iż Sowiety nie będą się domagały zgody na przemarsz przez terytorium Rumunii, lecz zabiegają o jej pozwolenie na przeloty samolotów, najlepiej nocą¹⁰⁴.

Już 13 września 1938 r. poseł węgierski w Warszawie, Hory – z polecenia ministra spraw zagranicznych swego kraju – wykonał *démarche* u Szembeka. Odnosząc się do nowych pogłosek o domniemanym zobowiązaniu Rumunii do przepuszczenia wojsk sowieckich przez swoje terytorium, minister Kánya zapytywał, jakie jest w tej sprawie stanowisko rządu polskiego. W spokojnej odpowiedzi Szembek powołał się na „kategoryczne zapewnienie” strony rumuńskiej, iż to nie nastąpi. W przeciwnym bowiem razie, jak dał do zrozumienia polski wiceminister spraw zagranicznych, sojusz Rumunii z Polską stanąłby pod znakiem zapytania¹⁰⁵. Trudno nie zauważyć, że ewentualna pozytywna decyzja rządu w Bukareszcie o przepuszczeniu czy to sił powietrznych, czy to wojsk lądowych Sowietów natychmiast czyniłaby z tego kraju podporządkowanego alianta ZSRR. Niweczyłoby to nie tylko bilateralny sojusz polsko-rumuński, ale i wykluczało myślenie o Rumunii jako o potencjalnym faktorze polskiego projektu Trzeciej Europy.

Z dokumentów polskiego MSZ zdaje się wynikać, iż w Warszawie niewątpliwie uważano, że kierownictwo czechosłowackie wiąże poważne nadzieje z obietnicami i realizacją pomocy sowieckiej. 18 września zastępca podsekretarza stanu Arciszewski tłumaczył Szembekowi, że „pomoc ta jednak

¹⁰² Telegram szyfrowy Komarnickiego z 13 września, *ibidem*, s. 475.

¹⁰³ *Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne*, s. 271–272.

¹⁰⁴ PDD/1938, s. 503.

¹⁰⁵ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 269.

w żadnym razie nie pójdzie przez Polskę, gdyż Polska na pewno by się temu oparła i tym samym całą pomoc udaremniła. Czesi zdani byłiby wówczas zupełnie na łaskę i niełaskę Niemiec. Pomoc sowiecka pójdzie albo przez Rumunię, albo – jeśli to okaże się również niemożliwe – wynajdzie sobie jeszcze inną drogę”¹⁰⁶. Tak więc przypuszczenia, iż Rumunia może udostępnić swe terytorium dla sowieckich sił zbrojnych, nie wygasły.

Dzień później, 19 września 1938 r., ambasador Roger Raczyński usiłował uzyskać naświetlenie powstałej sytuacji od ministra dworu królewskiego Ernesta Urdăreanu, będącego najbardziej zaufanym współpracownikiem Karola II. W rozmowie z polskim dyplomatą wykluczył on możliwość przepuszczenia wojsk, ale prosił o utrzymanie tej informacji jako ściśle poufnej, gdyż jej upublicznienie wywarłoby bardzo złe skutki dla rządu rumuńskiego, opinia publiczna w tym kraju zajmuje bowiem stanowisko wydatnie proczeskie. W każdym razie – zaznaczył Urdăreanu – „przed podjęciem ostatecznej decyzji król chce znać stanowisko alianta”, czyli Polski. Pytanie to było o tyle dziwne, że Karol II powinien był wiedzieć, iż stanowisko rządu polskiego w tej kwestii jest od dawna kategorycznie negatywne. Ogólnie Raczyński odniósł z tej rozmowy wrażenie nader niejednoznaczne, mimo usłyszanych zapewnień i obietnic¹⁰⁷. Niemniej jeszcze po 19 września do Warszawy docierały doniesienia polskiej służby zagranicznej o sowieckich transportach broni i „materiałów wojennych” przez Rumunię¹⁰⁸.

Ostatecznie 23 września 1938 r. – a więc w chwilach szczytowego napięcia w stosunkach polsko-sowieckich (o czym będzie mowa dalej) – minister Urdăreanu zakomunikował ambasadorowi Raczyńskiemu, że Rumunia definitywnie rezygnuje z udzielenia pomocy Czechosłowacji¹⁰⁹. Jak wiadomo, porozumienia ustanawiające Małą Ententę nie zobowiązywały Rumunów do uznania ewentualnej agresji ze strony Niemiec na Czechosłowację jako *casus foederis*. Oświadczenie Urdăreanu zdawało się równoznaczne z odżegnanie od współdziałania w celu uskutecznienia pomocy sowieckiej dla tego państwa.

Niewątpliwie decyzję o ostatecznym niewyrażeniu zgody na udostępnienie zarówno przestrzeni powietrznej, jak i terytorium Rumunii wojskom sowieckich podjął Karol II. Jak doniósł do Berlina poseł niemiecki w Bukareszcie Wilhelm Fabricius 30 września, król miał wyznać, iż „wolałby widzieć

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 270.

¹⁰⁷ PDD/1938, s. 508.

¹⁰⁸ J. Tomaszewski, *Polska korespondencja dyplomatyczna...*, s. 181–184.

¹⁰⁹ *Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne*, s. 382.

Niemców w Rumunii w charakterze wrogów niż Rosjan w roli przyjaciół”¹¹⁰. Wypowiedź ta padła jednak już po uchwałach konferencji monachijskiej, kiedy zagadnienie tranzytu wojsk sowieckich utraciło wszelkie znaczenie – toteż była tylko jakimś rodzajem alibi.

Stanowisko władz polskich w sprawie niemożności udostępnienia swego terytorium armii totalitarnego mocarstwa nie może być przedmiotem ani wątpliwości, ani też nie ma powodu na nowo sprawy tej rozpatrywać. Wyrażenie takiej zgody oznaczałoby koniec niepodległości państwa – jego nieodwracalne wejście w orbitę wpływów sowieckich, a najpewniej i straty terytorialne, nade wszystko zaś jak najrealniejszą perspektywę bolszewizacji całego kraju. Z tą samą motywacją rząd Rzeczypospolitej odrzuci sowieckie żądania w sprawie przemarszu w rok później, w sierpniu 1939 r.

Inna możliwość to przemarsz Armii Czerwonej przez terytorium Rumunii. Z dostępnej korespondencji dyplomatycznej zdaje się niedwuznacznie wynikać, że sowiecka dyplomacja pragnęła wykorzystać słabość wewnętrzną tego państwa i podjąć „grę na czynnikach wewnętrznych”. Trudno było nie odnotować, że w Bukareszcie pojawiły się wahania w tej sprawie. Naciski polskie na rumuńskiego sojusznika, aby nie dopuścić do wykorzystania przez Sowietów przestrzeni powietrznej tego państwa, odegrały z pewnością istotną rolę w przygotowaniu ostatecznej decyzji odmownej Karola II, musiały też zostać zauważone w Moskwie.

Zagrożenie sowieckie – rzeczywistość czy mistyfikacja?

Trudno nie stawiać sobie pytania, jak minister Beck i polskie kierownictwo polityczne oceniało sowieckie przygotowania wojenne we wrześniu 1938 r. Czy i w jakim stopniu uświadamiali sobie realność zagrożenia? Zachowane akta polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych pozwalają na to pytanie udzielić niepełnej odpowiedzi, niemniej wnoszą pewne naświetlenie tych spraw, którego pokazanie jest obowiązkiem historyka.

„Czechosłowacja, która oskrzydla Polskę od południa, jest związana sojuszem z potencjalnym wrogiem naszym, Związkiem Sowieckim, którego rola w obecnym konflikcie budzić musi poważne zastrzeżenia” – oświadczył 14 września 1938 r. ambasador Edward Raczyński lordowi Halifaxowi¹¹¹. Użycie sformułowania o „potencjalnym wrogu naszym” zdaje się sugero-

¹¹⁰ J. Weinstein, *Scenariusz ministra Gafencu*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1968, z. 13, s. 154.

¹¹¹ PDD/1938, s. 474.

wać, iż w rozgrywającym się konflikcie o Sudety Raczyński wyobrażał sobie możliwość konfrontacji między Polską a bolszewicką Rosją. Nic wszakże nie wskazuje jednoznacznie, aby kierownictwo polskiej polityki zagranicznej spodziewało się jakichkolwiek posunięć Sowietów, które stawiałyby Polskę w obliczu zagrożenia zewnętrznego. Studiując zapiski Szembeka w jego *Dzienniku* z września 1938 r., nie odnosimy wrażenia, aby w centrali MSZ w Warszawie wystąpiły takie obawy.

Minister Beck wprawdzie kilkakrotnie poruszał problem sowieckich przygotowań wojskowych z września 1938 r., lecz dopiero po konferencji monachijskiej, nie ma natomiast żadnych jego wypowiedzi sprzed 30 września, poświadczających, iż rozważał nadchodzące zagrożenie ze wschodu. Przyjmując w Warszawie szefa Kancelarii Cywilnej Regenta Węgier Istvána Csákyego (6–7 października 1938 r.), polski minister spraw zagranicznych wyraził o Sowietach następującą myśl w odniesieniu do minionych wydarzeń: „Rząd Polski zwraca uwagę, że najważniejszym jego zadaniem w obliczu procesu odbywającego się na Czechosłowacji była ochrona granicy wschodniej. Polska nie przecenia wartości demonstracji sowieckich, musi się jednak liczyć z faktem, że koncentracja wojska w rejonie Mińska i na Ukrainie nie została zlikwidowana”¹¹². Wypowiedź ta ewidentnie została podyktowana potrzebą „usprawiedliwienia się” przed węgierskim kierownictwem politycznym z tego, iż Polska – głosząca swoją wizję Trzeciej Europy – nie podjęła bardziej ofensywnych działań przeciw Czechosłowacji niż ultimatum z 30 września. Nie może więc być ona dowodem na to, że Beck liczył się z zagrożeniem sowieckim jako realnością *hic et nunc*.

Akta polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z jesieni 1938 r. – nie najgorzej mi znane – nie pozwalają jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy polskie kierownictwo polityczne brało pod uwagę możliwość zbrojnego wystąpienia Sowietów przeciw Rzeczypospolitej. Co więcej, nie znajdujemy w tych dokumentach rozważań wokół takiego scenariusza wydarzeń. Jedno jest wszakże pewne – Beck nakazywał analizować przygotowania sowieckie i raportować do centrali MSZ o posunięciach mobilizacyjnych Armii Czerwonej. Konsulat w Mińsku odgrywał tu istotną rolę. Na stanowisku wicekonsula zatrudniony był w tej placówce (najpewniej działający pod dyktando przykryciem) oficer wywiadu Witold Okoński¹¹³.

¹¹² Notatka MSZ „Misja hr. Csákyego w Warszawie 5–6 październik[1938] 1938”, PDD/1938, s. 664.

¹¹³ Okoński był formalnie II sekretarzem ambasady RP, kierownikiem Konsulatu Generalnego w Mińsku (w służbie zagranicznej zatrudniony od roku 1928). Zob. *Rocznik służby zagranicznej według stanu na 1 kwietnia 1938 r.*, Warszawa 1938, s. 211.

Wiele wskazuje natomiast na to, że percepcja zagrożenia ze wschodu była dużo bardziej klarowna w ścisłym kierownictwie armii, tj. Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych i Sztabie Głównym. Ówczesną atmosferę w tych urzędach niełatwo odtworzyć, lecz zapiski pozostawione przez płk. Józefa Jaklicza, ówczesnego szefa Oddziału III (operacyjnego) Sztabu Głównego wprowadzają nas w ten klimat, chociaż na pewno – jako pisane w czasie II wojny światowej – rzutują późniejszą wiedzę autora wstecz, na opisywane wypadki. „W latach bezpośrednio poprzedzających wrzesień 1939 r. – pisał Jaklich – nieprzyjacielem bliższym, ocenianym jako groźniejszy, gdyż szybszy, była Rosja Sowiecka. Nie umiem odpowiedzieć, czy wynikało to z oceny politycznej, czy wojskowej. Wypadki jesieni 1938 r. wydawały się potwierdzać słuszność tego stanowiska. W okresie napięcia Zaolzia Wschód się ruszył. Rosja zarządziła mobilizację Korpusów granicznych. Wojskowo, uważaliśmy się w przededniu wojny. Dlatego główny wysiłek operacyjny szedł w kierunku stawienia jak najszybszej gotowości, dla odparcia najazdu wschodniego. Nie znaczy to, aby Zachód był zaniedbywany. Bynajmniej – przygotowywano go równolegle ze Wschodem, lecz tempo przygotowań cechował charakter normalnej pracy, której wyniki mogły dać się odczuć dopiero w dalszej kolejności”¹¹⁴.

Również z dyplomatycznych źródeł francuskich jednoznacznie wynika, że w Sztabie Głównym istniała świadomość zagrożenia. 21 września francuski attaché wojskowy w Warszawie gen. Felix Musse, po rozmowie z szefem Sztabu Głównego polskiej armii gen. Wacławem Stachiewiczem, pisał do Ministerstwa Wojny w Paryżu: „Bardzo obawia się [Stachiewicz] możliwości interwencji rosyjskiej [*possibilité d'intervention russe*], naruszającej terytorium polskie”. Wspomniał zarazem, iż po wyjaśnieniach Litwinowa w rozmowie z Bonnetem w Genewie – złożonych podczas XIX Zgromadzenia Ogólnego Ligi Narodów – „zdaje się całkowicie odsuwać tę ewentualność”¹¹⁵.

Tymczasem podczas rozmowy z ambasadorem rumuńskim w Warszawie Richardem Franasovici 20 września 1938 r. Szembek stwierdził, że „informacje przychodzące z ZSSR wskazują na zupełną apatię Rosji Sowieckiej”. Wypowiedź ta jednoznacznie zdaje się wykluczać obawy kierownictwa polskiego MSZ przed zbrojnym wystąpieniem Sowietów. Wprawdzie do Warszawy docierały pogłoski o możliwych żądaniach przemarszu wojsk sowieckich przez terytorium Polski, nie przywiązywano jednak do nich większej wagi.

¹¹⁴ Biblioteka Polska (Paryż), Akcesja, 3346, Papiery Józefa Jaklicza, Płk dypl. J. Jaklich, „Kampania wrześniowa 1939 r. w Polsce”, Grenoble 1942 (maszynopis), s. 44.

¹¹⁵ DDF, Paris 1977, seria 2, t. 11, dok. 274, s. 430.

Tak potraktowano informację, jakoby 12 września rumuński minister spraw zagranicznych Comnèn miał poinformować króla Karola II, że Litwinow powiedział mu w Genewie, iż Armia Czerwona pójdzie na pomoc Czechosłowacji przez terytorium Polski¹¹⁶.

Jesienią 1938 r. wystąpiły liczne wypadki „demonstracyjnego naruszania granicy polskiej” przez sowieckie samoloty bojowe¹¹⁷. Trwały bardzo ostre szykany policyjne wobec polskich placówek dyplomatycznych na terytorium ZSRR, o czym raportowały ambasady obcych państw w Moskwie¹¹⁸. Wprawdzie po roku 1932 w związku z wejściem w życie traktatu o nieagresji ogólnie zmalała skala dywersji na granicy między Polską a ZSRR, przede wszystkim zaś przyhamowane zostały operacje band zbrojnych z terytorium ZSRR, ale działania dywersyjne nie ustały w zupełności¹¹⁹. 17 sierpnia 1938 r. ambasada ZSRR w Warszawie zgłosiła protest przeciw „prowokacyjnej działalności” policji polskiej wobec placówek sowieckich na terytorium państwa polskiego¹²⁰. Wielkie ćwiczenia armii polskiej we wrześniu stanowiły demonstrację siły, nie towarzyszyły im jednak żadne incydenty o charakterze prowokacyjnym.

Posunięcie Sowietów z 23 września, o którym będzie mowa dalej, stanowiło z pewnością krok mający na celu wzmocnienie Czechosłowacji w toczącej się rozgrywce, aby rząd tego kraju nie ustępował przed żądaniami Polski. Niezbędne jest kilka słów o jego czeskiej inspiracji. Cztery dni wcześniej (19 września) Beneš przyjął posła sowieckiego Aleksandrowskiego i zapytał go, czy Sowieci przyjdą Czechosłowacji z pomocą, jeśli nie uczyni tego Francja¹²¹. Po otrzymaniu noty rządu polskiego z 21 września, w której żądano takiego samego traktowania ludności polskiej na Zaolziu, jak traktowani będą Niemcy w Sudetach, minister Krofta jeszcze tego samego dnia zwrócił się z prośbą do sojuszniczego rządu sowieckiego o ostrzeżenie Polski, iż wdrożenie przygotowań wojskowych przeciw jego krajowi zmusza rząd ZSRR

¹¹⁶ M. Hauner, *The Quest for the Romanian Corridor...*, s. 71.

¹¹⁷ AAN, MSZ, 5511, Instrukcja zastępcy podsekretarza stanu w polskim MSZ do Ambasady RP w Moskwie z 28 IX 1938 r.

¹¹⁸ Pisał o tym do ministra Ciana dobrze poinformowany na ogół ambasador włoski w Moskwie Augusto Rosso. ASMAE, URSS, 30/7, Raport z 18 VIII 1938 r.

¹¹⁹ A. Przechrzta, *Radziecka dywersja na terenie Ukrainy Zachodniej w okresie międzywojennym* [w:] *Studia historyczne nad polityką, gospodarką i kulturą. Księga pamiątkowa z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin profesora Mariana Eckerta*, red. B. Halczak, Zielona Góra 2002, s. 161–168.

¹²⁰ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, Warszawa 1967, t. 6, s. 405.

¹²¹ I. Lukes, *Stalin and Czechoslovakia in 1938–1939: An Autopsy of a Myth* [w:] *The Munich Crisis, 1938. Prelude...*, s. 17.

do zadeklarowania, że podjęcie kroków zbrojnych przeciw Czechosłowacji będzie skutkowało automatycznym uznaniem traktatu o nieagresji z 25 lipca 1932 r. za nieobowiązujący. Równocześnie poseł Aleksandrowski przekazał do Moskwy informację, że Polska koncentruje wojska wzdłuż całej granicy z Czechosłowacją, co nie odpowiadało rzeczywistości. Warto dodać, iż poseł sowiecki miał wówczas świadomość, że po przyjęciu planu brytyjsko-francuskiego Czechosłowacja nie myśli już o tym, by się bronić¹²².

23 września 1938 r. nastąpiła kulminacja kryzysu w stosunkach polsko-sowieckich. O godz. 4.00 rano tego dnia chargé d'affaires Tadeusz Jankowski (kierujący Ambasadą RP w Moskwie pod nieobecność przebywającego na urlopie Grzybowskiego) został wezwany do Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR. Przyjął go zastępca szefa tego resortu Władimir Potiomkin i złożył oświadczenie, iż w razie podjęcia przez Polskę działań zbrojnych wobec Czechosłowacji traktat polsko-sowiecki o nieagresji zostanie wypowiedziany¹²³. Polski dyplomata zaraz po tej rozmowie nadał do Warszawy następujący telegram szyfrowy: „O godzinie czwartej rano zawezwał mnie dzisiaj Potiomkin i z polecenia rządu wręczył mi notatkę treści następującej: «Z rozmaitych źródeł dochodzą do rządu sowieckiego wiadomości, że nad granicą czeską gromadzą się wojska polskie, które przygotowują się do przejścia granicy i zajęcia siłą części terytorium Republiki Czeskosłowackiej. Jakkolwiek wiadomości te są szeroko rozpowszechnione i posiadają zatrważający charakter, Rząd polski nie zaprzeczył im dotychczas. Rząd ZSSR oczekuje, że takie zaprzeczenie niezwłocznie nastąpi. Tym niemniej jednak na wypadek, gdyby takie zaprzeczenie nie nastąpiło i jeźeliby wojska polskie przeszły granicę czeską i zajęły terytorium tego państwa, rząd ZSSR uważa za stosowne i nieodzowne uprzedzić Rząd polski, że na podstawie artykułu 2 paktu o nieagresji z lipca 1932 roku rząd sowiecki byłby zmuszony bez uprzedzenia wypowiedzieć wspomniany pakt wobec dokonanego aktu agresji wobec Czechosłowacji». Potiomkin prosił o natychmiastowe zakomunikowanie ministrowi tej *démarche*”¹²⁴. Nader zwięzła notatka Potiomkina w jego *Dniewniku* z tego dnia zawiera stwierdzenie, iż Jankowski był „bardzo strwożony” i po kilkuminutowym milczeniu tłumaczył, że polskie zarządzenia mobilizacyjne

¹²² I. Czeliyszew, *SSSR–Francja: trudne lata 1938–1941*, s. 40.

¹²³ Tekst rosyjski noty sowieckiej, zatytułowanej „Oświadczenie rządu ZSRR” z 23 IX 1938 r. – zob. *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 6, s. 412, dok. 257.

¹²⁴ PDD/1938, s. 545–546 (oczywiście dokument ten był wcześniej wielokrotnie publikowany). Ostrzeżenia rządu sowieckiego zawarte były też w artykule dziennika „Prawda” z 21 września pt. *Igranie z ogniem*.

nie stanowią przygotowań wojskowych na dużą skalę, ale są rodzajem „akcji policyjnej”, zabezpieczającej terytorium Rzeczypospolitej przed napływem uciekinierów z Czechosłowacji¹²⁵.

Dyplomacja państw zachodnich nie odebrała posunięcia Sowietów z 23 września jako akcji zagrażającej Polsce ani też jako kroku mogącego poważnie zmienić realia strategiczne Europy Wschodniej. Ambasador brytyjski w Moskwie lord Chilston w telegramie do Foreign Office z tego dnia był bardzo wstrzemięźliwy i tylko poinformował, bez szerszego komentarza, o „ostrzeżeniu sowieckim” wobec Polski¹²⁶.

Prawna motywacja sowiecka mimo wszystko pozostaje wątpliwa. Istotnie według artykułu 2 traktatu z 25 lipca 1932 r., „jeżeli jedna z Umawiających się Stron podejmie napaść na państwo trzecie, to druga Strona będzie miała prawo wypowiedzieć niniejszy Traktat bez wypowiedzenia. Każda z Umawiających się Stron obowiązuje się nie brać udziału w żadnych porozumieniach z punktu widzenia agresji jawnie dla drugiej Strony wrogich”¹²⁷. Niewątpliwie wkroczenie sił zbrojnych na terytorium obcego państwa jest aktem agresji. Natomiast wymuszona cesja części terytorium nie jest już takim aktem. Rozumowanie takie potwierdza dodatkowo zawarta w Londynie konwencja o definicji agresji i agresora z 3 lipca 1933 r., której stronami były rządy ZSRR oraz państw z nim sąsiadujących, a wśród nich Polski. Nie ma w niej mowy o zaliczeniu żądań ultymatywnych do form agresji.

Jest prawdą, że ambasador Lipski mówił Hitlerowi (19 września), iż „nie cofnęlibyśmy się przed użyciem siły”, gdyby interesy Polski na Śląsku Cieszyńskim nie zostały uwzględnione¹²⁸. W rzeczywistości trudno jednak mówić o polskich przygotowaniach zbrojnych do wojny przeciw Czechosłowacji, sprowadzały się one bowiem do sformowania 21 września 1938 r. Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Śląsk”, czyli korpusu interwencyjnego pod dowództwem gen. Władysława Bortnowskiego, który miał wkroczyć na Zaolzie po uzyskaniu drogą dyplomatyczną cesji tego terytorium¹²⁹. Sformowanie korpusu gen. Bortnowskiego – z rozkazu generalnego inspektora sił zbrojnych

¹²⁵ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 6, s. 412–413, dok. 258.

¹²⁶ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 21568, C.10581/2319/18.

¹²⁷ *Współczesna Europa polityczna*, oprac. W. Kułski, M. Potulicki, Warszawa 1939, s. 357.

¹²⁸ PDD/1938, s. 520 (raport ambasadora dla Becka z 20 IX 1938 r.). Podkreśla to zdanie Jerzy Tomaszewski, *Polska wobec Czechosłowacji w 1938 r.*, „Przegląd Historyczny” 1996, t. 87, z. 1, s. 58.

¹²⁹ M.P. Deszczyński, *Ostatni egzamin...*, s. 128 i n. (jest to najbardziej szczegółowe i wnikliwe ujęcie tego problemu w dotychczasowej historiografii polskiej).

– stanowiło główne i w zasadzie jedyne posunięcie polskich władz wojskowych w uzgodnionych z MSZ przygotowaniach powziętych w celu wsparcia siłą planowanego ultimatum wobec rządu Czechosłowacji, kiedy zawiodą inne środki dyplomatyczne. O ograniczonych przygotowaniach polskich do odebrania Zaolzia, ale nie do wojny z Czechosłowacją, donosił ambasador Kennard do Foreign Office, dyplomata niezmiernie krytyczny w ocenach polityki polskiej jesienią 1938 r.¹³⁰ Przygotowania te miały na celu tylko okupację będącej przedmiotem żądań polskich części Śląska Cieszyńskiego, nie zaś wojny z południowym sąsiadem.

Tego samego dnia (23 września, o godz. 16.10) chargé d'affaires Jankowski otrzymał instrukcję Becka zawierającą treść odpowiedzi dla Potiomkina, przesłaną do Moskwy przez Kobyłańskiego¹³¹. Do drugiej rozmowy Jankowskiego z Potiomkinem doszło o godz. 19.00 czasu moskiewskiego, również tego dnia. Polski dyplomata odczytał notę polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Odpowiedź była stanowcza, ostra i zawierała ogólnie znane stwierdzenie, że rządowi polskiemu „znane są” postanowienia umów, które zawierał, toteż rząd polski nie potrzebuje przed nikim tłumaczyć się z zarządzeń powziętych w celu obronnym. Mając oczywiste prawo do podejmowania środków mobilizacyjnych, Polska korzysta z suwerenności własnego państwa. Kiedy Jankowski zwrócił uwagę, że rząd polski nie przedsięwbrał żadnych środków mobilizacyjnych na granicy z ZSRR, Potiomkin zauważył, iż „gdyby takie zarządzenia (na granicy wschodniej) były, wówczas rząd sowiecki nie mógłby się ograniczyć tylko do *démarche*, lecz musiałby powziąć środki zaradcze”¹³². Musiało powstać pytanie, co konkretnie sformułowanie to oznacza. O jakich środkach zaradczych mowa: o mobilizacji sił zbrojnych czy też o krokach zaczepnych? Jak już wspomniano, zostały przeprowadzone wielkie manewry Wojska Polskiego na Wołyniu, ale zakończyły się one już 19 września¹³³.

24 września doszło do dalszych posunięć sowieckich, obliczonych na zaostrożenie konfliktu polsko-czeskiego. Poseł Czechosłowacji w Moskwie Zdeněk Fierlinger został wezwany przez Potiomkina, który udzielił mu zachęty, aby Czechosłowacja nie ustępowała przed żądaniami Polski i nie dążyła

¹³⁰ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 21806, C.11146/585/55. Raport ambasadora Kennarda z 25 XI 1938 r., jako załącznik – raport attaché wojskowego płk. Keitha Swarda.

¹³¹ PDD/1938, s. 549–550.

¹³² *Ibidem*, s. 551–552. Notatka Potiomkina z tej rozmowy w jego *Dniewniku*, zob. *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 6, s. 413–414, dok. 259.

¹³³ J. Pagel, *Polska i Związek Radziecki...*, s. 337.

do żadnej ugody na drodze dyplomatycznej. Zapewniając o poparciu ZSRR dla Czechosłowacji, użył stwierdzenia, iż celem państwa sowieckiego jest doprowadzenie do ustanowienia wspólnej granicy sowiecko-czechosłowackiej na terenie wschodniej Galicji. Potiomkin wręczył Fierlingerowi nawet mapę, na której nakreślono plan zmian terytorialnych mających umożliwić to rozwiązanie¹³⁴. Jak zauważył czeski historyk emigracyjny Boris (Bořivoj) Čelovský, „Moskwa szczerze pragnęła wojny po stronie państw kapitalistycznych”, ponieważ przede wszystkim na tej wojnie niewiele mogła stracić¹³⁵.

Wystąpienie sowieckie wobec Polski z 23 września zostało poparte zarządzeniami mobilizacyjnymi na granicy. Objęły one przede wszystkim postawienie w gotowości bojowej sił czterech korpusów armijnych. 24 września kierownik Konsulatu Generalnego RP w Mińsku Witold Okoński donosił do Warszawy o wyjściu garnizonów sowieckich ku granicy z Polską. „W Mińsku wprowadzono stan pogotowia” – meldował do chargé d'affaires w Moskwie Tadeusza Jankowskiego¹³⁶. W liście z 25 września Okoński informował o przygotowaniach sowieckich obszerniej.

Już kilka dni wcześniej MSZ w Warszawie dowiedziało się o szeroko zakrojonych planach sowieckich. Doniesienia na ten temat znalazły się w raporcie Tadeusza Chromeckiego z 22 września, sporządzonym po dokonanych przezeń objeździe polskich placówek dyplomatycznych na terytorium ZSRR. „Sowiety – oceniał ten dyplomata – przygotowywały się poważnie na pomoc Pradze. Zostały skoncentrowane w wielkiej ilości wojska (kilkuset tysięcy armia uderzeniowa), które obozuje po lasach. Wielki nacisk położono na oddziały zmotoryzowane, toteż zgromadzono olbrzymie ilości benzyny na Białorusi. Według jednoznacznych opinii stwierdzić należy, że Sowiety były gotowe do uderzenia, aby pomóc Czechosłowacji, z warunkiem jednak, że pierwsza uderzy na Niemcy – armia francuska”¹³⁷. Chromecki zdawał się zatem wiązać sowieckie przygotowania militarne na granicy z Polską z domniemanym zamiarem wypełnienia zobowiązań wobec Czechosłowacji.

Dużo ważniejszy jest telegram szyfrowy Okońskiego, sporządzony 27 września dla Jankowskiego jako chargé d'affaires w Moskwie, niepozbawiony charakterystycznych szczegółów, oddających wojenną atmosferę sowieckich przedsięwzięć mobilizacyjnych. „[...] w dniu 24 września br. zauważyliśmy nienormalny stan wyglądu ulic Mińska. Z ulic zniknęła większość samochodów

¹³⁴ I. Pfaff, *Stalins Strategie der Sowjetisierung Mitteleuropas...*, s. 573.

¹³⁵ B. Čelovský, *Das Münchener Abkommen 1938*, Stuttgart 1958, s. 473–474.

¹³⁶ PDD/1938, s. 574.

¹³⁷ *Ibidem*, s. 544. Chromecki był wówczas zatrudniony w Biurze Personalnym MSZ.

ciężarowych, milicjanci na posterunkach zostali zaopatrzeni w maski przeciwgazowe, przejeżdżały dość częste patrole milicji konnej. Po południu udali się moi współpracownicy za miasto i stwierdzili, że z szeregu koszar wychodziły oddziały, kierując się szosami w kierunku granicy, oddziałom towarzyszyły kuchnie dymiące, zapasy, wydawano nowe mundury. Samochody parku mińskiego przekazywano wojsku. Wskazywało to na zarządzone pogotowie, ćwiczenia specjalne czy też demonstrację nad naszą granicą w związku ze sprawą Śląska Zaolziańskiego i ogólną sytuacją polityczną. Z faktu, że wobec prowadzonych posunięć wojska nie został uniemożliwiony wyjazd nasz poza miasto, że w mieście przedsięwzięto kroki, które nie mogły ująć naszej uwagi, że niektóre oddziały zmotoryzowane w hełmach przejeżdżały pod oknami Konsulatu Generalnego, wnosić należy, że w założeniu wymarsz wojsk miał dojść do naszej świadomości celem wywarcia należytego wrażenia. Urzędnicy Konsulatu Gen[eralnego] jeździli swobodnie poza miastem i tylko w jednym miejscu zostali zawróceni z drogi pod koszarami, z których wychodziło wojsko. Wieczorem miasto pogrążyło się w ciemnościach. Oświetlenie ulic nie zostało zapalone, większość sklepów i tramwaje posiadają niebieskie oświetlenie. Miasto robi wrażenie położonego tuż koło linii bojowych. Wzrostu transportów kolejowych w węźle mińskim dotychczas nie zauważono. Zarządzenia te trwają dotychczas. Powrotu oddziałów nie stwierdzono, widać natomiast na szosach transporty materiałów wojennych, idące w stronę granicy. Świadczy to o tym, że oddziały pozostaną zapewne w pobliżu granicy do czasu wyjaśnienia sytuacji politycznej. O zarządzeniach wydanych w Mińsku wspomniała dotychczas jedynie wczorajsza komsomolska «Czerwona Zmiana» (z dnia 26 bm. nr 222), na stronie ostatniej pt. *Miasto zagrożone, ćwiczenia przeciwlotnicze w Mińsku*, stwierdzając, że stan pogotowia został wprowadzony 24 września br. o godz. 12. Omawiając ogólnikowo zarządzenia, pismo wspomina, że na zebraniach przeprowadzonych z okazji ćwiczeń omawiano położenie Czechosłowacji oraz odczytywano przemówienie komisarza Litwinowa na sesji Ligi Narodów. Podkreślić należy, że zarządzenia zaprowadzone w Mińsku od trzech dni nie pokrywają się ze zwykłymi zarządzeniami ćwiczeń, a są znacznie szersze. Z poczynionych obserwacji podkreślić należy, że wymarsz wojsk wywołał u ludności duże wrażenie, nie było nigdzie oznak entuzjazmu. Prasa mińska zamieściła ostatnio tylko jeden artykuł napastliwy na Polskę z powodu jej stanowiska wobec Czechosłowacji («Zwiazda» z dnia 24 września br. *Za pokój, przeciw agresji faszystowskiej*). Zaznaczam, że w czasie mego urlopu Białoruski Okręg Wojskowy został przemianowany na «Białoruskij Osobyj Wojennyj Okrug» na wzór dalekowschodniego, że został

on przeto zreorganizowany z przystosowaniem do podjęcia działań wojennych. Ponadto ostatnio został przebudowany szereg nadgranicznych okręgów wojskowych przez odłączenie szeregu terenów od BOWO [Białoruski Okręg Wojskowy] i utworzenie nowych okręgów wojskowych. Przed kilku tygodniami przeprowadzono dalsze wysiedlenia ludności z rejonów pogranicznych, na st[acji] Mińsk nocowały całe gromady wysiedlanych pod gołym niebem”¹³⁸. Dodajmy w tym miejscu jeszcze, że informacje o przesunięciach sił sowieckich za wschodnią granicą państwa odnotowały także polskie służby wywiadowcze, meldując o tym do II Oddziału Sztabu Głównego.

Historyk czeski Milan Hauner podał, że zarządzeniami mobilizacyjnymi objęto aż 60 dywizji piechoty, 16 dywizji kawalerii, 6 korpusów czołgów i 17 brygad lotniczych¹³⁹. Hauner tłumaczył, że te posunięcia skierowane były przeciw Polsce, ale nie dla odciążenia Czechosłowacji. Dużo bardziej ostrożne są wyliczenia amerykańskiego badacza dziejów sowieckich sił zbrojnych Davida M. Glantza, wedle którego sowiecka mobilizacja objęła nie więcej niż 330 tys. żołnierzy¹⁴⁰. Z kolei według Geoffreya Jukesa mobilizacja objęła nie tylko Kijowski Okręg Wojskowy (tam zarządzono ją 21 września wieczorem) oraz Białoruski Okręg Wojskowy (23 września w nocy), ale też okręgi Kaliniński oraz Leningradzki¹⁴¹. Jukes pozostaje w zgodzie z Glantzem, podając ogólną liczbę zmobilizowanych rezerwistów na 330 tys. W telegramie Ludowego Komisariatu Obrony ZSRR do sowieckiego attaché wojskowego w Paryżu z 25 września 1938 r. znalazła się liczba 30 dywizji na granicy z Polską – wraz z lotnictwem i czołgami – jako ogólna liczba sił zmobilizowanych¹⁴². Marek Deszczyński zauważył, że gdyby Sowieci chodzili tylko o wsparcie Czechosłowacji, nie byłoby powodu mobilizować sił Białoruskiego Okręgu Wojskowego ani koncentrować znacznych sił na granicy z krajami bałtyckimi. Plan sowiecki musiał mieć więc szersze założenia, których określenie jest niezmiernie trudne.

¹³⁸ Raport wicekonsula Okońskiego z 27 IX 1938 r., PDD/1938, s. 599.

¹³⁹ M. Hauner, *The Quest for the Romanian Corridor...*, s. 63. Dane te wyglądają na niewątpliwie zawyżone.

¹⁴⁰ D. Glantz, *The Military Strategy of the Soviet Union: A History*, London–Portland, OR 1991, s. 69–70.

¹⁴¹ G. Jukes, *The Red Army and the Munich Crisis*, „Journal of Contemporary History” 1991, t. 26, s. 197–198.

¹⁴² Dokument ten ogłoszono w tomie *Nowyye dokumenty iz istorii Mjunchena*, Moskwa 1958, s. 139–140. Zob. też uwagi recenzyjne Henryka Batowskiego do książki Borisa Čelovskiego, *Das Münchener Abkommen 1938*, „Przegląd Historyczny” 1959, nr 4, s. 641.

W nocy z 30 września na 1 października 1938 r., po doręczeniu w Pradze polskiej noty ultymatywnej w sprawie Zaolzia, raz jeszcze ożywiły się czeskie nadzieje na wykorzystanie sowieckiej presji na Polskę. Krofta wezwał tej nocy do siebie posła Aleksandrowskiego, ale nie uzyskał żadnych obietnic, również rozmowa posła Fierlingera z Potiomkinem w Moskwie nie dała rezultatu. Sowietci w obliczu monachijskiej kapitulacji Beneša nie mieli już żadnej oferty wobec swego opuszczonego alianta. Nie nalegali, by rząd w Pradze odrzucił żądania polskie. Właściwie nie nastąpiła żadna reakcja rządu ZSRR na polskie ultimatum, którego warunki Czechosłowacja spełniła w południe 1 października¹⁴³. 11 października Potiomkin mówił ambasadorowi RP, że Czesi „sami się opuścili, bo gdyby stawiali opór, to mieliby niewątpliwie poparcie Sowietów”¹⁴⁴. Jak trafnie wyraził się Batowski, „w Moskwie słusznie sądzono, że nie warto bronić tego, kto sam bronić się nie chce”¹⁴⁵.

Zagadnienie sowieckich przygotowań wojskowych przeciw Polsce było rozpatrywane przez dyplomatów polskich już *ex post*. „Upłynie trochę czasu, zanim zorientujemy się jaśniej w istotnych zamiarach i rachubach Sowietów w krytycznych dniach września. [...] W okręgu Mińskim wojska powracają do koszar, znacząc swój powrót sznurami popsutych samochodów po szosach. W okręgu Leningradzkim powołano trzy roczniki dn. 28 września i zmobilizowano transport kołowy. Zakończono w dniu 4 bm. «pogotowie»... skierowanym przeciwko Finlandii. Wyjazdy samochodowe na zachód od Kijowa są nadal uniemożliwione” – pisał 11 października ambasador Grzybowski do MSZ w Warszawie¹⁴⁶. Minister Beck 18 października polecił ambasadorowi, aby „obserwować w Moskwie sytuację” i wskazał Grzybowskiemu „utrzymywanie przyjaznych rozmów i pójścia w kierunku zamanifestowanego już przez Potiomkina odprężenia w naszych bezpośrednich stosunkach”¹⁴⁷.

W rozmowie z ambasadorem Edwardem Raczyńskim w końcu listopada 1938 r. Beck przyznał, iż „w okresie ostatniego kryzysu na tle sytuacji w Czechosłowacji [...] ze strony sowieckiej kilka korpusów «markowało» koncentrację na naszej granicy”¹⁴⁸. Wypowiedź ta zdaje się sugerować, iż minister

¹⁴³ J. Pagel, *Polska i Związek Radziecki...*, s. 340. Dopiero po latach historiografia sowiecka zaczęła eksploatować wątki konfliktu polsko-czeskiego z jesieni 1938 r., usiłując stworzyć narrację, w której Polska była rzekomo jednym z kluczowych czynników burzących ład pokojowy.

¹⁴⁴ Raport amb. Grzybowskiego z 11 X 1938 r., PDD/1938, s. 686.

¹⁴⁵ Recenzja książki Borisa Čelovskiego, *Das Münchener Abkommen 1938*, s. 641. Čelovskij podkreślał, że „ZSRR palcem nie ruszył” w odpowiedzi na polskie ultimatum (s. 442).

¹⁴⁶ PDD/1938, s. 685.

¹⁴⁷ *Ibidem*, s. 701.

¹⁴⁸ *Ibidem*, s. 798.

interpretował ówczesne sowieckie zarządzenia wojskowe jako bluff i nic więcej. Z notatki posła w Sztokholmie Gustawa Potworowskiego z 25 września wynika jednak, że minister liczył się jednak z tym, iż „gdyby konflikt miał wybuchnąć, rozszerzyć się *à la longue*, [to] Sowiety w ten czy inny sposób musiałyby wziąć w nim udział (byłyby wciągnięte?)”¹⁴⁹. Wrześniowe zarządzenia mobilizacyjne Sowietów Beck wspominał jeszcze raz – w rozmowie z lordem Halifaxem w Londynie w kwietniu 1939 r.: „[...] w jesieni 1938 r. – mówił wtedy – cztery korpusy sowieckie zbliżyły się do granic Polski. Jednak Polska nie uważała za potrzebne poruszyć bodaj jedną swą jednostkę wojskową”¹⁵⁰. Wyraźny jest lekceważący ton wypowiedzi polskiego ministra spraw zagranicznych.

Nie ulega wątpliwości, że armia sowiecka, aby przyjść z pomocą Czechosłowacji, musiałaby uzyskać tranzyt przez terytorium Rumunii lub Polski na dwa sposoby: albo za zgodą któregoś z tych państw (względnie obydwu), albo kierując do rządów tych państw (lub jednego z nich) ultimatum i decydując się stoczyć kampanię wojenną motywowaną przyjściem z pomocą Pradze.

Zrekonstruowanie w pełni, jaki był charakter zarządzeń mobilizacyjnych – demonstracyjny czy przygotowawczy do działań wojennych – nie jest łatwe. Strona sowiecka podjęła szerokie przygotowania militarne na granicy z Polską, na której wcześniej budowano wielki system umocnień zwany „linią Stalina”, zadekretowany w roku 1929. Projektowane fortyfikacje miały obejmować w sumie 13 rejonów umocnionych, oddzielonych od siebie przez nieufortyfikowane przestrzenie pozostawione na potrzeby manewrów¹⁵¹. Pozwala to jednoznacznie odczytać ofensywne intencje strategiczne, gdyż wznoszony system miał być osłoną do wojny napastniczej, a nie czysto defensywną konstrukcją jak linia Maginota. Nie od dzisiaj wiadomo, że każdy efektywny system umocnień można wykorzystać albo do obrony rozumianej czysto statycznie, albo jako osłonę do koncentracji w celu działań zaczepnych na dużą skalę. Rzecz jasna o strategicznym wykorzystaniu umocnień decyduje strategia prowadzenia wojny. To zaś, że sowiecka doktryna wojenna była podporządkowana idei ofensywy za wszelką cenę, dobrze wiadomo historykom¹⁵².

¹⁴⁹ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Gustaw Potworowski Collection, Box 1, Notatka Potworowskiego z 25 IX 1938 r.

¹⁵⁰ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 273.

¹⁵¹ A. Grzywacz, *Armia sowiecka w ocenach polskiego kierownictwa wojskowego*, „Studia Rzeszowskie” 1999, t. 6, s. 75–76.

¹⁵² Takie były założenia teoretyczne rozważań nad zagadnieniem wojny zarówno Michaiła Frunzego, jak i Michaiła Tuchaczewskiego. Szerzej o tych sprawach traktuje nowsze studium Lennarta Samuelsona, *Plans for Stalin's War Machine: Tukhachevsky and Military-Economic*

Trwały intensywne ćwiczenia Armii Czerwonej, na które odpowiedzią były wielkie polskie manewry na Wołyniu.

Wrześniowe zarządzenia mobilizacyjne Sowietów z 1938 r. do pewnego stopnia przypominają posunięcia, które naczelne dowództwo Armii Czerwonej powzięło we wrześniu 1939 r. rozkazem marszałka Woroszyłowa z 11 września, ustanawiającym Front Ukraiński dowodzony przez marszałka Siemiona Timoszenkę (cztery armie i samodzielny korpus) oraz Front Białoruski pod komendą gen. Michaiła Kowalowa (cztery armie, grupa konno-zmechanizowana i samodzielny korpus). Różni te posunięcia tylko skala zmobilizowanych sił (mniejsza w roku 1938).

Trudno uniknąć pytania, po co wprowadzono w życie tak konkretne przygotowania wojskowe, skoro nic wówczas nie zapowiadało, że Francja wykona swe zobowiązania wojskowe wobec Czechosłowacji, a tym samym perspektywa wojny europejskiej z powodu tego kraju wydawała się odległa. Nie było też żadnych polskich przygotowań militarnych do wojny zaczepnej na wschodzie. Nie można interpretować sowieckich zarządzeń i przygotowań wojennych zamiarem udzielenia pomocy Czechosłowacji, chyba że uznamy, iż w planach sowieckich leżało stoczenie wojny błyskawicznej, rozbięcie armii polskiej i dojście do północnych granic Czechosłowacji. Czy takie były jednak rzeczywiste zamierzenia sowieckie? Nie ma na to pytanie pewnej odpowiedzi.

Czy w konfrontacji ze zmotoryzowanymi siłami sowieckimi armia polska miałaby szanse skutecznej obrony? Jakie były możliwości obronne Polski na wschodzie? To pytania, na które historyk nie może jednoznacznie odpowiedzieć, ale których nie sposób sobie nie stawiać.

Wiemy z pewnością kilka rzeczy. W roku 1938, nie bez związku z dwuznacznymi posunięciami politycznymi i perturbacjami wewnętrznymi ZSRR, nastąpiła intensyfikacja prac polskiego Sztabu Głównego nad planem „Wschód”. Powstały przede wszystkim dokumenty operacyjne, w zasadzie bez innych działań. Stworzono wprawdzie projekt umocnień obronnych, naszkicowany w roku 1936 i adaptujący umocnienia niemieckie i austriackie z lat 1915–1916. Na podstawie powojennej relacji gen. Stachiewicza wiadomo, że opracowano plany budowy bunkrów, ale „brakowało zamkniętego w planową całość systemu obronnego”¹⁵³. Ewentualność zbrojnego wystąpienia Sowietów przeciw Rzeczypospolitej była

Planning, 1925–1941, Basingstoke 2000. Zob. również C.O. Nordling, *Defense or Imperialism: An Aspect of Stalin's Military and Foreign Policy*, Uppsala 1984.

¹⁵³ O tych zagadnieniach zob. C. Grzelak, *Możliwości obrony Kresów Wschodnich w 1939 roku przed Armią Czerwoną* [w:] *Europa nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 1999, s. 924–926.

przedmiotem studiów Sztabu Głównego. 15 listopada 1935 r. – podczas odprawy u nowego szefa Sztabu Głównego, gen. bryg. Wacława Stachiewicza – zapadła decyzja o przygotowaniu najpierw planu wojny obronnej na wschodzie, potem zaś na zachodzie¹⁵⁴. W roku 1936 przystąpiono do prac nad planem „Wschód”. Stosowne prace trwały w latach 1937–1938, lecz dopiero na początku roku 1939 ów plan obronny został ukończony¹⁵⁵. Jesienią 1938 r., kiedy prace nad planem operacyjnym „Wschód” w III Oddziale Sztabu Głównego weszły w stadium końcowe, powstała opatrzona datą 1 września 1938 r. notatka „Plan poszukiwania wiadomości”, stanowiąca zarys pewnych założeń wstępnych co do charakteru możliwych działań zaczepnych armii sowieckiej¹⁵⁶. Przyjęto, że Rosja może uderzyć samodzielnie albo być wspomagana przez Litwę. Uderzenie sił sowieckich analizowano w dwóch różnych wariantach: (1) przeciw Polsce i Rumunii; (2) przeciw Polsce, Rumunii i państwom bałtyckim¹⁵⁷. „Ostatecznie w planie «Wschód» przyjęto możliwość wykonania przez nieprzyjaciela głównego wysiłku na froncie północnym z Białorusi przez Baranowicze, Białystok na Warszawę, lub południowym z Ukrainy przez Wołyń na Warszawę. Pomocniczego uderzenia spodziewano się na kierunku Płoskirów–Łwów. Studia inspektorów armii i generałów do prac przy GISZ pozwalały dokładniej sprecyzować możliwe kierunki działania nieprzyjaciela”¹⁵⁸.

Interpretacje historyczne

Czy jesienią 1938 r. możliwy był wybuch konfliktu polsko-sowieckiego? – to pytanie, na które nie zamierzam dać definitywnej odpowiedzi. Jego rozważenie jest jednak niezbędne.

Większość historyków, w tym prawie jednomyślnie badacze polscy, uważa, że osłabiona wyniszczeniem kadry dowódczej armia sowiecka nie była zdolna do żadnych realnych działań zaczepnych. Dominuje więc przekonanie o niemożności podjęcia przez Sowieców realnych działań zbrojnych o charakterze ofensywnym. Występuje wszakże i pogląd dopuszczający ofensywne działania zbrojne ze strony tego państwa, a tym samym o realnym zagrożeniu Polski.

Wszystko sprowadza się do pytania, czy we wrześniu 1938 r. Stalin poważnie brał pod uwagę działania zbrojne przeciwko Polsce. Twierdzącą

¹⁵⁴ Protokół z tej odprawy – zob. *Wojna obronna Polski 1939...*, s. 30.

¹⁵⁵ W. Stachiewicz, *Wierności dochować żołnierskiej...*, s. 371–372.

¹⁵⁶ IPMS, A.II.26.A52. Zob. również A. Grzywacz, *Polski plan operacyjny „Wschód” a planowanie sowieckie w 1939 r.*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1996, z. 117, s. 46–47.

¹⁵⁷ A. Grzywacz, *Polski plan operacyjny „Wschód”...*, s. 46.

¹⁵⁸ *Ibidem*, s. 47.

odpowiedź na to pytanie dał najpierw brytyjski historyk John Erickson, autor wspomnianej już monografii o naczelnym dowództwie Armii Czerwonej *The Soviet High Command*. Uważał on, iż nota rządu ZSRR z 23 września 1938 r. stanowiła „krok, który wydaje się daleki od pustego gestu”. Erickson pisał: „If the Poles had actually attacked Czechoslovakia, the Red Army could have moved against Poland with a very fair degree of confidence, since the Soviet view seemed also to be that Germany would not move an inch to pull any Polish chestnuts out of the fire. At one stroke, the Soviet Union could diminish the threat to the Ukraine and probably make some territorial acquisition at the expense of Poland [Gdyby Polacy rzeczywiście zaatakowali Czechosłowację, Armia Czerwona mogła z dużą dozą pewności wystąpić przeciwko Polsce, wydaje się bowiem, że Sowietci byli też przekonani, iż Niemcy nie ustąpią ani na krok, by wyciągnąć jakiekolwiek polskie kasztany z ognia. Za jednym pociągnięciem Związek Sowiecki mógł zmniejszyć zagrożenie dla Ukrainy i prawdopodobnie zdobyć nabytki terytorialne kosztem Polski]”¹⁵⁹.

Marian Zgórniak – autor pierwszej w literaturze polskiej monografii o militarnych uwarunkowaniach konfliktu o Sudety (*Sytuacja militarna Europy w okresie kryzysu politycznego 1938 r.*) napisał w roku 1979, że przygotowania wojskowe Armii Czerwonej „zdają się wskazywać na gotowość Związku Radzieckiego do wywiązania się ze zobowiązań wobec Czechosłowacji i Francji”¹⁶⁰. Nie udzielił wszakże odpowiedzi na pytanie, czy wobec tego należy uważać, że w Sztabie Generalnym w Moskwie studiowano wariant zmuszenia Polski siłą do przepuszczenia jednostek Armii Czerwonej przez terytorium polskie na pomoc Czechosłowacji.

Najpełniej – jak można wnosić – przeanalizował politykę sowiecką Igor Lukes, a rezultaty swych dociekań przedstawił w książce *Czechoslovakia between Stalin and Hitler*. Uznał w niej, że groźby ZSRR wobec Polski były tylko bluffem. W jego przekonaniu Sowietci zajmowali stanowisko wyczekujące wobec kryzysu sudeckiego.

Wojciech Materski interpretował sowieckie przygotowania wojskowe jako pokaz siły, lecz bez realnych zamiarów prowadzenia działań wojennych. „Nie zamierzając włączyć się zbrojnie w akcję obrony integralności Czechosłowacji, sowieckie władze starały się robić wrażenie, iż rozpatrują taką możliwość. Przeprowadzono szereg gier wojennych w pobliżu granic z Rzeczpospolitą,

¹⁵⁹ J. Erickson, *The Soviet High Command. A Military-Political History 1918–1941*, London 1962, s. 503–504.

¹⁶⁰ M. Zgórniak, *Sytuacja militarna Europy w okresie kryzysu politycznego 1938 r.*, Warszawa 1979, s. 227.

w tym pod koniec września szczególnie spektakularną ich serię w Kijowskim Specjalnym Okręgu Wojskowym – w okolicach Wołoczysk, Proskurowa i Kamieńca Podolskiego. Doszło też do wprowadzenia stanu podwyższonej gotowości w zachodnich okręgach wojskowych, w ramach której 30 dywizji piechoty, jak też kawalerię dyslokowano w strefę nadgraniczną – o czym «lojalnie» zawiadomiono władze francuskie” – pisał w książce *Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*¹⁶¹.

W monografii *Ostatni egzamin. Wojsko Polskie wobec kryzysu czechosłowackiego 1938–1939* Marek Deszczyński nie odniósł się do pytania o realność sowieckich gróźb wobec Polski. Napisał tylko – mając pełną rację – że bez uwzględnienia zarządzeń i przygotowań wojskowych armii sowieckiej jesienią 1938 r. nie można i nie powinno się rozpatrywać stanowiska rządu Rzeczypospolitej wobec kryzysu monachijskiego¹⁶². Stwierdził także, iż kierownictwo polskich sił zbrojnych nie rozpatrywało ewentualności zbrojnego wystąpienia Armii Czerwonej, a w konsekwencji konfliktu polsko-sowieckiego. Wojsko Polskie nie było szykowane do walki przeciwko Związkowi Sowieckiemu, a „czynione na małą skalę, a przy tym spóźnione przygotowania obronne miały charakter niemal symboliczny”¹⁶³.

Pogłębiona odpowiedź na pytanie o rzeczywiste intencje Kremla we wrześniu 1938 r. wymaga szczegółowej analizy ówczesnej strategii Stalina oraz planowania wojennego sztabu Armii Czerwonej w roku 1938, co nie jest przedmiotem niniejszego studium. Odnotujmy tylko, że niezależnie od budowania wzdłuż granicy z Polską dużym nakładem środków tzw. linii Stalina, czyli systemu fortyfikacji obronnych, w Armii Czerwonej niezmiennie obowiązywała doktryna wojny ofensywnej jako najlepszej formy obrony. Idea wojny prewencyjnej – wyrażając się skrótowo – stanowiła fundament planowania wojny w sowieckim Sztabie Generalnym. W lecie 1938 r., jak wiadomo, rozpoczęto reorganizację i tworzenie grup armijnych w okręgach wojskowych Białoruskim i Kijowskim, usytuowanych na granicy z Polską, które otrzymały nazwę „specjalnych”¹⁶⁴. Powstał też plan operacyjny autorstwa szefa Sztabu

¹⁶¹ W. Materski, *Na widecie...*, s. 505.

¹⁶² M.P. Deszczyński, *Ostatni egzamin...*, s. 187.

¹⁶³ *Ibidem*, s. 208.

¹⁶⁴ Stan i położenie sił zbrojnych ZSRR analizuje szczegółowo Marian Zgórniak, *Europa w przededniu wojny. Sytuacja militarna w latach 1938–1939*, Kraków 1993, s. 224–227. Ważne są rozważania Williamsona Murraya, *The Change in the European Balance of Power...*, s. 217–263. O sowieckich przygotowaniach militarnych z jesieni 1938 r. wspomina także Czesław Grzelak we wstępie do wydanego przez siebie *Dziennika działań bojowych Frontu Białoruskiego we wrześniu 1939 roku*, Warszawa 1998, s. V. Zob. także dokumenty w zbiorze

Generalnego Armii Czerwonej Borysa Szaposznikowa, przewidujący ewentualność wojny Sowietów na dwa fronty: w Europie i na Dalekim Wschodzie z Japonią – z założeniem priorytetu dla europejskiego teatru wojny¹⁶⁵. Wydaje się niemożliwe, aby odbywało się to bez związku z ówczesną bardzo napiętą sytuacją międzynarodową. Odczytanie strategicznych celów Stalina z tego okresu natrafia jednak na trudności. Podzielone opinie historyków w tej kwestii nie ułatwiają przekonującej interpretacji.

Dla Sowietów jakby to nie Niemcy, ale Polska była głównym czynnikiem niepokoju i agresji jesienią 1938 r. Taka interpretacja zyskuje uzasadnienie w świetle listu Litwinowa do posła w Pradze Aleksandrowskiego z 11 października 1938: „[...] nawet jeżeli kapitulacja na rzecz Hitlera była nieunikniona, armia czechosłowacka była, jak się wydaje, wystarczająco silna by odeprzeć Polskę” – pisał ludowy komisarz. „Nawet jeśli nie uznaliśmy za konieczne wystąpić przeciw Polsce po naszym ostrzeżeniu wystosowanym do niej, musiałaby ona nadal trzymać znaczne siły na granicy sowiecko-polskiej. [...] Wątpię, czy Hitler uderzyłby na Pragę, by wesprzeć [polskie] żądania [do Czechosłowacji], jak przypuszcza Fierlinger”¹⁶⁶. Jeżeli doszukamy się jakiegось sensu w tych wywodach, to sens ów zawiera się w kalkulacji Moskwy, zakładającej możliwość, by Czesi zdecydowali się odrzucić żądania polskie, przyjmując zarazem wyrok monachijski. Innymi słowy, byłaby to opcja na rzecz konfliktu z Polską, ale spełnienia żądań niemieckich.

Nie będzie nadużyciem przyjęcie, że doświadczenie września 1938 r. pogłębiło negatywne ustosunkowanie Sowietów do „burżuazyjnej Polski”. Wrogość ta uderza ze sporządzonej w listopadzie 1938 r. notatce Ludowego Komisarjatu Spraw Zagranicznych ZSRR na temat stosunków z Polską. W konkluzji tego dokumentu znalazła się następująca ocena: „Odzyskawszy swoją niezawisłość (1918) w rezultacie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, Polska na przestrzeni ostatnich 20 lat swej historii niezmiennie odrzucała wszelkie wysiłki ZSRR na rzecz ustanowienia dobrosąsiedzkich stosunków między obu krajami. Uznając rolę Polski w sprawie zabezpieczenia pokoju w Europie Wschodniej, Związek Sowiecki niejednokrotnie usiłował nakłonić Polskę do wspólnych gwarancji niepodległości małych państw. Jednak imperialistyczna Polska, nie porzuciwszy marzenia o odbudowie «wielkiej Polski» od morza do morza w granicach 1772 r., uchylała się przed wszelkimi

Agresja sowiecka na Polskę 17 września 1939 w świetle dokumentów, oprac. C. Grzelak, S. Jarczyński, E.J. Kozłowski, t. 1–2, Warszawa 1994–1996.

¹⁶⁵ Omawia te założenia David Glantz, *The Military Strategy of the Soviet Union...*

¹⁶⁶ Z. Steiner, *The Soviets and the Czech Crisis...*, s. 771.

projektami współpracy ze Związkiem Sowieckim, nie chcąc wiązać sobie rąk w Europie Wschodniej”¹⁶⁷.

Na tajnej naradzie w Ludowym Komisariacie Obrony ZSRR 29 listopada 1938 r. szef tego resortu marszałek Kliment Woroszyłow powiedział o Polsce: „na zachodniej granicy mamy wroga, nie gorzej zorganizowanego niż Japonia. Tutaj wróg jest zorganizowany, w szczególności mam na myśli Niemcy. Teraz, gdy mówimy o naszym zachodnim odcinku, mamy na myśli Niemcy; Polska, Rumunia i jakieś tam kraje bałtyckie już się u nas nie liczą – dawno nie liczą, te państwa rozbijemy w puch w dowolnym czasie i dowolnych okolicznościach”¹⁶⁸. Formułując takie wnioski, kierownictwo sowieckiej armii z całą pewnością musiało nisko oceniać potencjał i stan uzbrojenia polskich sił zbrojnych.

Zaraz po konferencji w Monachium w wypowiedziach dyplomatów sowieckich pojawił się inny motyw – myśl o ukaraniu Polski za jej postępowanie pod koniec września 1938 r. Już pod koniec października wypowiadał się w tym duchu wicekomisarz Potiomkin, a jego wywody zanotował m.in. włoski ambasador w Moskwie Augusto Rosso¹⁶⁹. Rok później (23 sierpnia 1939 r.) w rozmowie z Benešem ambasador sowiecki w Londynie Iwan Majski mówił, że za to, „co się stało we wrześniu 1938”, „już Polska płaci, a jeszcze będzie płacić”¹⁷⁰. Wypowiedzi te świadczą jednoznacznie o wrogości. Polska idea przekonania strony sowieckiej, że polityka równowagi służy pokojowej stabilizacji Europy Wschodniej, spełzła na niczym.

Polskie ultimatywne wystąpienie wobec Czechosłowacji o zwrot Zaolzia oceniano w Moskwie (i nie tylko w tej stolicy) jako uzgodnione z III Rzeszą. O ile zatem zasadniczym zadaniem polityki równowagi miało być utwierdzenie obydwu wielkich sąsiadów w przeświadczeniu, że rząd polski nigdy nie odstąpi od jej zasad, o tyle poczynania Polski wobec Czechosłowacji zdawały się temu przeczyć, sprawiały bowiem wrażenie podejmowanych w porozumieniu z Niemcami, chociaż oczywiście żadnych pisemnych uzgodnień między Warszawą a Berlinem nie było.

¹⁶⁷ AWPREF, Referentura po Polsce, f. 122, op. 22, pap. 183, d. 25, „Obzor wzaimootnoszenij mieźdu SSSR i Polszej za 20 liet” – notatka z 4 XI 1938 r., k. 119.

¹⁶⁸ Stenogram mowy końcowej Klimenta Woroszyłowa na posiedzeniu Rady Wojennej przy Ludowym Komisarzu Obrony ZSRR, 29 XI 1938 r. [w:] *Wojennyj Sowiet pri Narodnom Komissarie Oborony SSSR. 1938, 1940. Dokumenty i materiały*, red. N.N. Basik i in., Moskwa 2006, s. 240.

¹⁶⁹ ASMAE, URSS, 30/7, Raport Rosso dla Ciano z 22 IX 1938.

¹⁷⁰ P. Wandycz, *Beneš o pakcie Ribbentrop–Mołotow*, „Przegląd Wschodni” 1992/1993, t. 2, z. 4 (8), s. 892.

Nie może jednak być żadnej wątpliwości, że – niezależnie od jakichkolwiek działań na arenie międzynarodowej – Polska ze swoją ideą neutralności między Berlinem a Moskwą była postrzegana na Kremlu jako bezwzględny wróg, z którym niemożliwe jest pojednanie. Warto odnotować, że sowiecka nauka o stosunkach międzynarodowych oparta była na tezie, że „państwo burżuazyjne” nie może być w istocie neutralne w żadnym konflikcie, zrodzonym czy to wskutek obiektywnych przeciwieństw między socjalizmem a kapitalizmem, czy też powstałym w następstwie „imperialistycznych działań” konkretnego państwa kapitalistycznego¹⁷¹.

Można przyjąć, jak się wydaje, że Związek Sowiecki dążył do politycznego podporządkowania sobie Polski. Jako cel minimum jawiło się z pewnością pozbawienie jej własnej samodzielnej polityki zagranicznej. Celem maksimum byłaby zmiana granic, czyli okrojenie terytorium Polski od wschodu, w ramach jakiejś ugody z Niemcami, o czym na Kremlu marzono już w latach dwudziestych¹⁷². Oczywiście w aspiracjach Sowietów występował jeszcze inny scenariusz – prawdziwie maksymalistyczny. Mogło być nim tylko opanowanie całej Europy Środkowo-Wschodniej, wymagające jednak nowej wojny europejskiej.

Z zagadnieniem konfliktu polsko-sowieckiego we wrześniu 1938 r. wiąże się jeszcze inne zagadnienie, mające znaczenie dla historycznej oceny polityki zagranicznej Polski w dobie kryzysu monachijskiego. Do rozpatrywania tej sprawy skłania Jerzy Tomaszewski, który wysunął własną interpretację położenia Rzeczypospolitej we wrześniu 1938 r. W jego przekonaniu, Polskę i Niemcy łączyła wówczas „współpraca nieformalna”, „powierzchnowa” i „obciążona wzajemną nieufnością”, ale jak najbardziej realna¹⁷³. W artykule *Czy we wrześniu 1938 roku Polsce groziła wojna?* Tomaszewski doszedł do wniosku, iż ówczesna polska polityka zagraniczna – podporządkowana planowi rewindykacji Zaolzia – *nolens volens* prowadziła państwo polskie do sytuacji, kiedy *de facto* Polska walczyłaby jako aliant Niemiec. Mogło bowiem zdarzyć się tak – pisał – że Polska musiałaby bronić swego terytorium przed związanym sojuszami z Francją i Czechosłowacją Związkiem Sowieckim, występując zarazem zbrojnie przeciw Czechosłowacji¹⁷⁴. Oznaczałoby

¹⁷¹ Szerzej na ten temat zob. G. Ginsburgs, *The Soviet Union as a Neutral, 1939–1941*, „Soviet Studies” 1958, t. 10, nr 1, s. 32.

¹⁷² F. Carsten, *Reports by Two German Officers on the Red Army*, „The Slavonic and East European Review” 1962, t. 41, nr 4, s. 217–244.

¹⁷³ J. Tomaszewski, *Polska wobec Czechosłowacji w 1938 r.*, s. 58.

¹⁷⁴ J. Tomaszewski, *Czy we wrześniu 1938 roku Polsce groziła wojna?* [w:] *Christianitas et cultura Europae. Księga Jubileuszowa Profesora Jerzego Kłoczowskiego*, red. H. Gapski, cz. 1, Lublin 1998, s. 691–697. Zob. także J. Tomaszewski, *Polska wobec Czechosłowacji w 1938 r.*, s. 56.

to, że – jak to ujął Stanisław Żerko – „Polska dotychczas neutralna, walczyłaby zbrojnie z Armią Czerwoną, a w tym samym czasie trwałyby walki na froncie niemiecko-francuskim”¹⁷⁵.

Rozumowanie to miałoby realne przesłanki, gdyby zaistniały trzy uwarunkowania dodatkowe: (1) Czechosłowacja musiałaby powziąć decyzję bronięcia swej niepodległości i całości terytorialnej; (2) mocarstwa zachodnie musiałby przyjąć jej z pomocą; (3) Związek Sowiecki musiałby zdecydować się na wypełnienie swych zobowiązań wobec Czechosłowacji bez uprzedniego przystąpienia do wojny przez Francję. Wszystkie te warunki *sine qua non* nie były spełnione i nie mogły być spełnione.

W ówczesnych realiach niewątpliwie jest tylko to, że Hitler pragnął osiągnąć zamierzony cel wszystkimi dostępnymi środkami – także militarnie. Stoczenie „małej wojny” wydawało mu się doświadczeniem pożytecznym¹⁷⁶. Przekonany był ponadto, iż mocarstwa zachodnie nie uczynią nic w obronie Czechosłowacji. Wielka Brytania prowadziła politykę ustępstw, a Francja bez jej poparcia nie była w stanie zdecydować się na jakiegokolwiek działania samodzielne.

W moim przekonaniu, ów alternatywny scenariusz międzynarodowy jesienią 1938 r. – który rozważał Tomaszewski – nie wchodził w grę. Podejmowane wciąż na nowo spekulacje, czy możliwa była wówczas wojna europejska, nie doprowadzą już do żadnych konkluzji. Niecelowe pozostaje wobec tego zastanawianie się, jak ucierpiałaby Polska w swych interesach, gdyby nie było Monachium, a generał Bortnowski na czele swego korpusu uderzył na Zaolzie, Polska zaś stała się „mimowolnie sojusznikiem Niemiec”¹⁷⁷.

Zupełnie teoretycznie można oczywiście rozważyć jeszcze inny, nieco bardziej subtelny scenariusz, zakładający, że prezydent Beneš podejmuje decyzję walki zbrojnej nawet bez sojuszników, konflikt przeradza się w dłuższy okres działań wojennych, a wówczas, po upływie jakiegoś czasu – m.in. pod wpływem nacisku opinii publicznej – mocarstwa zachodnie jednak przychodzą Czechosłowacji z pomocą. Wojna niemiecko-czeska przekształciłaby się w ten sposób w wojnę europejską. Oczywiście wymagałoby to decyzji prezydenta Beneša, by w żadnych okolicznościach i bez względu na wszystko nie kapitulować. Ponieważ tak się nie stało, scenariusza takiego nie można uznać za realny wariant historii.

¹⁷⁵ S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, s. 71, przyp. 255.

¹⁷⁶ Do tej sprawy zob. S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939*, s. 380

¹⁷⁷ J. Tomaszewski, *The Aims of Polish Foreign Policy before Munich* [w:] *Mythos München...*, s. 127.

Polityka Polski wobec konfliktu o Sudety musi być sprowadzona do właściwych wymiarów i raczej nie warto się zastanawiać, „co by było gdyby”, poprzestając na ustaleniu tego, co niepodważalne – w takiej mierze, w jakiej jest to oczywiście możliwe w świetle dostępnych źródeł. *Primo*, Beck słusznie był zdania, iż do wojny nie dojdzie z powodu brytyjsko-francuskiej polityki ustępstw, Hitler zaś nie będzie siłą dochodził swych racji, skoro może osiągnąć swoje cele pokojowo. *Secundo*, dewizą Becka w czasie kryzysu monachijskiego było założenie, że Polska nie może w wypadku wojny znaleźć się u boku Niemiec. To nie był zwrot retoryczny, ale fundamentalna i nienaruszalna zasada polskiej polityki zagranicznej. *Tertio*, ultimatum polskie wobec rządu Czechosłowacji z 30 września 1938 r. było skutkiem konferencji monachijskiej i kapitulacji Pragi wobec monachijskiego dyktatu – miało na celu wyrażenie protestu przeciwko systemowi monachijskiemu oraz niedopuszczenie do umiędzynarodowienia polskich żądań terytorialnych wobec Czechosłowacji, które stałyby się przedmiotem dalszych decyzji czterech mocarstw. *Quatro*, cała polityka polska w roku 1938 – zarówno w dobie Anschlussu Austrii, jak i w okresie kryzysu sudeckiego – wynikała z przeświadczenia, iż współpraca z mocarstwami zachodnimi w warunkach polityki appeasementu jest niemożliwa, jak na to przekonująco wskazywała Anna Maria Cienciąła¹⁷⁸.

Decyzja Beneša

Klucz do odpowiedzi na pytanie „pokój czy wojna?” znajdował się mimo wszystko w rękach prezydenta Czechosłowacji. „[...] społeczeństwo czeskie istotnie cechowała wówczas wola oporu. Załamanie przyszło od góry” – ocenił *post factum* poseł polski w Pradze Kazimierz Papée¹⁷⁹. Wszystkie dostępne źródła czeskie, w tym i późniejsze relacje prezydenta Beneša, prowadzą do wniosku, że kierownictwo Czechosłowacji wykluczało możliwość walki w osamotnieniu, czyli bez pomocy z zewnątrz¹⁸⁰.

Niewątpliwie prezydent Beneš brał w rachubę powzięcie decyzji, by bronić integralności terytorialnej swego kraju *manu militari*, skoro Francja przyjdzie

¹⁷⁸ A.M. Cienciąła, *Poland, and the Western Powers...*, s. 54.

¹⁷⁹ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 564 (notatka z 18 IV 1939 r.).

¹⁸⁰ „Zobacz Pan, co ocaliłem! Jedyną stolicę Europy Środkowej, która nie została zniszczona przez wojnę” – to słowa Beneša, które zanotował Jaromir Nečas w roku 1943 (M. Hauner, *Edvard Beneš et Munich* [w:] *La Tchécoslovaquie sismographe de l'Europe au XX-e siècle*, red. A. Marès, Paris 2009, s. 86). W tym kontekście ważny jest także głos Piotra M. Majewskiego, *Nierozegrana kampania. Możliwości obronne Czechosłowacji jesienią 1938 r.*, Warszawa 2004 (zwłaszcza rozdział „«Bić się, czy nie bić?» po czesku”, s. 255–260).

jego krajowi z pomocą. Składane wielokrotnie przez rząd francuski obietnice dotrzymania zobowiązań sojuszniczych nie mogą być – w świetle naszej współczesnej wiedzy – traktowane inaczej niż element gry dyplomatycznej¹⁸¹. Trudno jednoznacznie rozstrzygać, czy czechosłowacki prezydent w nie ufał. Warto może tylko przypomnieć, że *ex post* wyznał: „Moim największym błędem popełnionym wobec historii była wierność Francji”¹⁸². Podobnie też nigdy nie uzyskamy odpowiedzi na pytanie, czy Beneš już we wrześniu 1938 r. był przekonany, że Monachium stanowi początek długotrwałego, wielkiego konfliktu europejskiego i światowego, z którego Czechosłowacja tak czy inaczej wyjdzie zwycięsko, czy też była to narracja stworzona *post factum*¹⁸³. Jest natomiast ustalone, że w ostateczności Beneš liczył na zagwarantowanie granic okrojonego państwa przez mocarstwa zachodnie, po cesji terytorialnej Sudetów¹⁸⁴.

Przywódca Czechosłowacji musiał także brać pod uwagę negatywne stanowisko Węgier i Polski wobec swego kraju. Wprawdzie Czechosłowacja mogła zapewnić sobie życzliwą neutralność Polski, oferując cesję Zaolzia, lecz prezydent zwlekał z ostateczną decyzją, żywiąc niebezpieczne obawy, że zbycie niewielkiej wprawdzie części terytorium własnego państwa może się stać precedensem do dalszych żądań terytorialnych ze strony innych sąsiadów. Ostatecznie Beneš nie znalazł rozwiązania alternatywnego wobec kapitulacji. Nastąpiła ona w obliczu wyroku zapadłego w Monachium. Niemniej zasadniczy ruch należał do niego jako przywódcy państwa, które miało stać się ofiarą kryzysu monachijskiego.

Francja nie mogła wypełnić swych zobowiązań bez Wielkiej Brytanii. Ta ostatnia zaś stawiała na politykę ustępstw – o czym napisano już w historiografii bardzo wiele¹⁸⁵. Między 12 a 21 września 1938 r. rozegrały się decydujące wydarzenia. 12 września na zjeździe NSDAP w Norymberdze Hitler wygłosił przemówienie, w którym zażądał cesji terytorialnej Sudetów do 1 października 1938 r. Również 12 września głównodowodzący armii francuskiej gen. Gamelin przygotował referat dla Rady Ministrów w Paryżu. Też

¹⁸¹ 13 IX 1938 r. ambasador Raczyński donosił z Londynu, że wedle zapewnień Wielka Brytania stanie u boku Francji, jeżeli Niemcy pójdą na rozstrzygnięcia jednostronne. (Zob. T. Piszczkowski, *Anglia a Polska 1914–1939...*, s. 449).

¹⁸² Cyt. za: S. Sierpowski, *Między wojnami 1919–1939, cz. 2: Lata 1929–1939* [w:] *idem, Dzieje powszechne XX wieku*, Poznań 1999, s. 292.

¹⁸³ I. Lukes, *Stalin and Benes in the Final Days of September 1938: New Evidence from the Prague Archives*, „Slavic Review” 1993, t. 52, nr 1, s. 47–48.

¹⁸⁴ Podkreśla to bliski współpracownik i biograf prezydenta: E. Taborsky, *President Edvard Beneš between East and West, 1938–1948*, Stanford, CA 1981, s. 33.

¹⁸⁵ W literaturze polskiej najpełniej sprawę tę ujmuje Henryk Batowski, *Rok 1938 – dwie agresje hitlerowskie*, s. 329–363 (rozdział „Przygotowanie zdrady”).

tego pisma było założenie, iż „siły główne” armii francuskiej mogłyby wystąpić na froncie zachodnim między 15. a 20. dniem od ogłoszenia mobilizacji, która zostałaby zadekretowana dopiero w chwili agresji niemieckiej przeciw Czechosłowacji¹⁸⁶. 13 września obradowała w Paryżu Rada Ministrów; długie posiedzenie zakończyło się bez konkluzji. W tych warunkach nastąpiło porozumienie telefoniczne premierów Édouarda Daladiera i Neville’a Chamberlaina. Pojawił się pomysł wznowienia w Pradze rozmów przez lorda Waltera Runcimana, który miałby przekonać Czechów do ustępstw, albo też odwołania się do idei konferencji trzech mocarstw (Wielka Brytania, Francja i Niemcy – z pominięciem Włoch). Tymczasem Chamberlain powziął już myśl o swej podróży do Niemiec i tuż przed rozmową z Daladierem zaoferował to Niemcom. 15 września Hitler przyjął premiera brytyjskiego w Berchtesgaden. Kanclerz Rzeszy uzyskał zgodę szefa rządu brytyjskiego na zastosowanie zasady samostanowienia w odniesieniu do Niemców sudeckich. Trzy dni później w Londynie odbyły się zasadnicze rozmowy brytyjsko-francuskie, podczas których nastąpiło porozumienie stron co do akceptacji konkluzji rozmów Chamberlaina z Hitlerem w Berchtesgaden. Tego samego dnia nadano telegram do Beneša, by wyraził zgodę albo na cesję terytorialną Sudetów, albo na plebiscyt. 20 września rząd odrzucił plan brytyjsko-francuski, ale 21 września Rada Ministrów w Pradze wyraziła zasadniczą zgodę na to rozwiązanie i samą zasadę cesji terytorialnej¹⁸⁷. 23–24 września Chamberlain wizytował Hitlera po raz drugi, tym razem w Bad Godesberg. Usłyszał nowe żądania wodza III Rzeszy, strona niemiecka – na specjalnie przygotowanej mapie – oznaczyła jako przedmiot swych roszczeń także tereny ludnościowo mieszane¹⁸⁸. Brytyjski premier nie wyraził na to rozwiązanie zgody i wysiłki dyplomacji zawisły w próżni. W tych warunkach, w klimacie silnych nacisków opinii publicznej, aby kontynuować starania o uniknięcie wojny, szef rządu włoskiego Mussolini

¹⁸⁶ Ogłoszenie mobilizacji powszechnej wcześniej nie wchodziło w grę. Mamy tu pełną analogię z kryzysem wokół zagrożenia Polski w rok później (w sierpniu 1939).

¹⁸⁷ H. Batowski, *Rok 1938*, s. 466–469. Tam również przekład odmownego memorandum czeskiego z 20 września oraz noty akceptującej warunki z 21 września. Rząd francuski czynił wszystko, co w mocy, aby przekonać Czechów do wejścia na drogę ustępstw, chociaż 19 IX 1938 r. powstało realistyczne memorandum René Massigliego „Consequences pour la France de l’affaiblissement de la Tchécoslovaquie”, zakończone stwierdzeniem, iż po upadku Czechosłowacji „la Pologne et Etats baltes vont subir de plus en plus l’empire germanique [Polska i państwa bałtyckie będą coraz więcej doświadczać ze strony imperium niemieckiego]”. Zob. R. Ulrich-Pier, *René Massigli (1888–1988). Une vie de diplomate*, Bern–Bruxelles 2006, t. 2, s. 1394.

¹⁸⁸ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), 91/89, Michał Sokolnicki, „Historia polityczna, 1919–1938”, s. 150–151.

przedłożył ofertę konferencji czterech mocarstw (27 września). Została ona przyjęta przez wszystkie cztery rządy, a w Londynie i Paryżu powitana jako pomysł wprost zbawienny.

We wrześniu 1938 r. w postępowaniu Francji nie doszło do żadnego zwrotu uwarunkowanego postępowaniem Polski. Polityka ustępstw miała swoją ugruntowaną, żelazną logikę. Jak będzie wspominał ambasador Łukasiewicz, 29 kwietnia 1938 r. miał usłyszeć od ministra Bonneta: „zostawiłem sprawę Czechosłowacji p. Chamberlainowi, niech robi z nią, co chce, a ja gotów jestem podpisać każdą jego decyzję z zamkniętymi oczami”¹⁸⁹. Zasadniczo już po misji lorda Runcimana do Czechosłowacji w sierpniu 1938 r. było właściwie przesądzone, że państwo to pomocy Zachodu nie otrzyma. Oczywiście sytuacja zmieniałaby się, gdyby pragnące ze wszystkich sił obalenia postanowień terytorialnych traktatu z Trianon Węgry wystąpiły zbrojnie przeciw Czechosłowacji. W polskim MSZ zdawało się prawdopodobne, iż w takich okolicznościach Jugosławia mogłaby wystąpić przeciwko Węgrom, a to oznaczać musiałoby wojnę na dużą skalę¹⁹⁰. Jakie stanowisko zajęłaby w takich uwarunkowaniach Rumunia – to osobne, trudne do odpowiedzi pytanie, na które trudno odpowiadać. Zapewne w Pradze liczono, że Rumunia zneutralizuje Węgry, przynajmniej mobilizując swoją armię.

Polska percepcja konfliktu o Sudety nie pozostawia wątpliwości, że nie rozpatrywano wariantu wojny europejskiej jako realnej alternatywy. Jest faktem, iż początkowo w kierownictwie polskiej armii przeważała opinia o cofaniu się Niemiec, a nawet o ich porażce w dotychczasowej rozgrywce, jak ujął to 9 sierpnia 1938 r. inspektor armii gen. Tadeusz Kutrzeba¹⁹¹. Padał też sąd, iż Hitler „nie da się łatwo wciągnąć w wojnę europejską”, co musiałoby oznaczać, że nie zaryzykuje wojny z mocarstwami Zachodu, natrafiając na ich stanowczą politykę¹⁹². Niemniej 12 września 1938 r. minister Beck przyznał, że „osobiście nie wierzy w możliwość wojny europejskiej”¹⁹³. Dzień później 13 września ambasador Noël przekonywał Szembeka, że Francja „przedsięwzięła szereg zarządzeń wojskowych” i „w razie ataku niemieckiego na dzisiejszy stan posiadania Czechosłowacji Francja przyjdzie jej absolutnie ze zbrojną pomocą”¹⁹⁴. Także dyplomaci czechosłowaccy stwarzali wrażenie, że „Czeši

¹⁸⁹ [J. Łukasiewicz], *Dyplomata w Paryżu 1936–1939...* (1989), s. 385.

¹⁹⁰ Mirosław Arciszewski do ambasady RP w Rzymie i poselstwa w Belgradzie, 19 IX 1938 r., PDD/1938, s. 506.

¹⁹¹ *Stosunki polsko-niemieckie przed II wojną światową. Dokumenty...*, s. 209.

¹⁹² Taką opinię wyraził gen. Antoni Szylling. *Ibidem*, s. 210.

¹⁹³ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 266.

¹⁹⁴ *Ibidem*, s. 269.

zdecydowani są bronić się do upadłego”, jak mówił poseł Juraj Slávik polskiemu wiceministrowi spraw zagranicznych¹⁹⁵. Nie zmieniło to wszakże polskiej niewiary w dotrzymanie zobowiązań francuskich.

Rozgrywające się wypadki zdawały się w zupełności potwierdzać założenia, które żywił Beck. Jak zapisał Szembek, 6 września minister „nie przypuszczał, by na tle sprawy czeskiej doszło jednak do konfliktu ogólnoeuropejskiego”. Wysunął trzy argumenty za tą tezą. (1) uważał, że „państwa zachodnioeuropejskie nie ruszą się na pomoc Czechosłowacji”; (2) niewątpliwie przeceniając rolę i możliwości Włoch, sądził, że w wypadku wybuchu wojny francusko-niemieckiej z powodu Czechosłowacji staną one po stronie swego sojusznika na wschodzie; (3) przekonany był, że „Czechosłowacja militarnie jest nie do obronienia”, zarówno z racji okrażenia przez nieprzychylnych sąsiadów, jak i skomplikowanej struktury narodowościowej, niepozwalającej oczekiwać, że przedstawiciele narodów podporządkowanych Czechom będą lojalnie walczyć¹⁹⁶. Przesilenie konfliktu przewidywał Beck na mniej więcej 20 września. Tego samego dnia w rozmowie z ambasadorem rumuńskim w Warszawie Franasovicem Szembek stwierdził, iż „Francja dąży widocznie do uniknięcia wojny za cenę swego czeskiego alianta”¹⁹⁷. 18 września w polskim MSZ dysponowano wiadomościami o tzw. planie Chamberlaina, zakładającym już nie jakiekolwiek usiłowania reformy wewnętrznej Czechosłowacji w celu poprawy położenia mniejszości narodowych, w tym Niemców sudeckich, lecz cesję tych terenów Sudetów do Niemiec, na których mieszka ponad 50 proc. ludności niemieckiej. Pojawiały się też różne koncepcje plebiscytu lub konferencji międzynarodowej, zwołanej w celu rozpatrzenia sprawy sudeckiej¹⁹⁸. W przededniu konferencji w Monachium, czyli 28 września 1938 r., Beck miał poczucie, że jego wcześniejsze przypuszczenia były trafne: „Wszystko obejdzie się bez wojny” – stwierdził, dodając, iż tak zawsze sądził¹⁹⁹.

Podkreślić trzeba, iż także w stolicach mocarstw zachodnich panował pogląd, że Polska nie ruszy na pomoc Czechosłowacji. Już w kwietniu 1938 r. na życzenie premiera Josepha Paul-Boncoura opinię taką wydał ambasador Noël, argumentując, że rządząca elita w Warszawie uważa państwo czechosłowackie

¹⁹⁵ *Ibidem*, s. 270 (Rozmowa Szembeka z Arciszewskim w obecności Kobyłańskiego, 18 IX 1938 r. Arciszewski zrelacjonował swą rozmowę z posełem Jurajem Slávikiem).

¹⁹⁶ *Ibidem*, s. 259.

¹⁹⁷ *Ibidem*, s. 272.

¹⁹⁸ *Ibidem*, s. 271 (notatka z rozmowy z Arciszewskim).

¹⁹⁹ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Gustaw Potworowski Collection, Box 1. Notatka posła Potworowskiego z 28 IX 1938 r.

za sztuczny twór. Polska będzie – w jego przekonaniu – tylko zabezpieczać się przed włączeniem się Rosji do konfliktu²⁰⁰. Bardzo podobny sąd formułował ambasador brytyjski Kennard.

Jak wiadomo, już 12 maja 1938 r. rząd polski kategorycznie odrzucił ofertę mocarstw zachodnich w sprawie przyłączenia się do ich akcji dyplomatycznej w Berlinie, by wymusić na Hitlerze zaniechanie agresywnych działań wobec Czechosłowacji²⁰¹. Oczywiście ewentualna polska interwencja po stronie mocarstw zachodnich zależała od tego, jakie byłyby działania Sowietów²⁰². Wspomnieć wszakże należy, iż ofertę dochowania wierności sojuszowi, tak jak 7 marca 1936 r., ale w ramach istniejących zobowiązań i przyjaznej dyskusji nad wszelkimi nowymi zagadnieniami polityki międzynarodowej złożył Beck stronie francuskiej 24 maja 1938 r., w instrukcji do ambasadora Łukasiewicza²⁰³.

Już jednak same agresywne zamiary Sowietów – bez przesłanek ich rychłego skutecznienia – stanowiły czynnik niezmiernie doniosły i determinujący politykę polską. Czy ewentualna polska deklaracja o udzieleniu pomocy Czechosłowacji mogła spowodować decyzję Londynu i Paryża, by militarnie wesprzeć ten kraj? Na to pytanie historyk nie może udzielić twierdzącej odpowiedzi. Wiedząc o tym, jak bardzo ugruntowana była strategia appeasementu oraz mając w pamięci bezczynność militarną aliantów Polski we wrześniu 1939 r., nie sposób przypuszczać, że nawet wspólny front Polski i Czechosłowacji jesienią 1938 r. skłoniłby mocarstwa zachodnie do przystąpienia do wojny²⁰⁴.

Mimo wszystko Beck brał jednak pod uwagę możliwość zasadniczej zmiany w polityce polskiej, gdyby Czechosłowacja zdecydowała się bronić swej niepodległości *manu militari*, otrzymawszy wsparcie mocarstw zachodnich, chociaż, jak wspomniałem, w ten scenariusz nie wierzył²⁰⁵. Polityka, do której prowadzenia zmuszona była Polska w realiach konfliktu o Sudety (a w istocie o przetrwanie ładu wersalskiego), stanowiła uboczny produkt polityki

²⁰⁰ AMAE, Papiers Massigli, 217/15, Notatka z narady 5 IV 1938 r. u premiera Paul-Boncoura.

²⁰¹ M. Pułaski, *Stosunki polsko-czechosłowacko-niemieckie...*, s. 188.

²⁰² W. Murray, *The Change in the European Balance of Power...*, s. 237. Autor oparł się na poglądzie ambasadora brytyjskiego Kennarda, wyrażonym w jego raporcie już *ex post*, 10 X 1938 r.

²⁰³ PDD/1938, s. 118.

²⁰⁴ Gorącym zwolennikiem takiej koncepcji był Winston Churchill, krytykujący wówczas, we wrześniu 1938 r., politykę zaspokajania z pozycji dysydenta w partii konserwatywnej.

²⁰⁵ W historiografii polskiej najmocniej podkreśla to zagadnienie A.M. Cienciała, *The Munich Crisis of 1938...*, s. 56–59. Zob. również jej studium *The Foreign Policy of Józef Piłsudski and Józef Beck, 1926–1939: Misconceptions and Interpretations*, „The Polish Review” 2011, nr 1–2, s. 111–152, jak też *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, s. 217–218.

appeasementu. Szczupłość źródeł utrudnia udokumentowanie tezy, iż Beck nie wykluczał zasadniczego zwrotu w polityce polskiej. Ale na pewne dokumenty można się powołać. Oświadczenie polskiego ministra spraw zagranicznych złożone ambasadorowi USA Drexel Biddle'owi 19 czerwca 1938 r. zawiera taką właśnie myśl, wcale nie powstałą *ex post*, by znaleźć alibi dla podjętych już działań. Ambasador amerykański nie miał też wątpliwości, że gdyby doszło do konfliktu zbrojnego między III Rzeszą a Wielką Brytanią i Francją, Polska stałaby po stronie mocarstw zachodnich. Skoro jednak konflikt taki nie wchodził w rachubę jako sprawa najbliższych wypadków, polska dyplomacja usiłowała nie dopuścić do zerwania z Niemcami²⁰⁶. Michał Łubieński, powracając do tych spraw w swych *Refleksjach i reminiscencjach* (pisanych na świeżo po katastrofie Września 1939 r.), wspominał o wahaniach Becka w kształtowaniu polityki wobec Czechosłowacji. Ta polityka – w jego przekonaniu – mogła być inna, „gdyby była pewność, że Czechy zechcą się bić”²⁰⁷.

Jesienią 1938 r. ani nie było celem polityki polskiej, ani też nie występowały obiektywne możliwości, aby Polska mogła znaleźć się u boku Niemiec w konflikcie europejskim, jak utrzymują od lat krytycy dyplomacji Becka. Musi być zarazem dobitnie podkreślone, że minister Beck nigdy nie brał pod uwagę zbrojnej konfrontacji polsko-czechosłowackiej, w której Polska byłaby stroną rozpoczynającą konflikt. Rozważał „dezintegrację” tego państwa i błędnie kalkulował, że da to Polsce raczej korzyści. Nie miał zaufania do jego spoistości wewnętrznej. Nie wierzył w efektywność przywództwa Beneša. Myślał kategoriami rewanzu za styczeń 1919 i za lato 1920 r. Ale ewentualność wojny z południowym sąsiadem nigdy nie była przedmiotem rachub politycznych w Warszawie. Nie może tego zmienić ani ostra kampania antyczeska polskiej prasy prorządowej, ani udokumentowany fakt tajnych działań operacyjnych polskiego wywiadu na Zaozłiu oraz na Rusi Przykarpackiej²⁰⁸.

Niezmiernie ważne, bezspornie kluczowe dla rządu RP było z kolei stanowisko Niemiec wobec ewentualnego wybuchu konfliktu zbrojnego między Polską a ZSRR. Pytania o to Beck nie stawiał jednak Berlinowi aż do 1 października

²⁰⁶ *Poland and the Coming of the Second World War...*, s. 220–221 (Rozważania amerykańskiego ambasadora nie są wnioskami *ex post*, lecz spisanyymi na gorąco przemyśleniami z czerwca 1938 r., co nadaje im duże znaczenie).

²⁰⁷ M. Łubieński, *Refleksje i reminiscencje*, s. 137.

²⁰⁸ Wywiadowcze dokumenty polskie z archiwów sowieckich – zob. *Powstanie na Zaozłiu w 1938 r. Polska akcja specjalna w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego WP*, oprac. K. Badziak, G. Matwiejew, P. Samuś, Warszawa 1997, oraz *Akcja „Łom”. Polskie działania dywersyjne na Rusi Zakarpackiej w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego WP*, oprac. P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, Warszawa 1998.

1938 r. Uczynił to więc następnego dnia po złożeniu polskiej noty ultymatywnej rządowi w Pradze 30 września przed północą. Nie było wtedy jeszcze pewności, czy zostanie ona przyjęta *ne varietur* przez rząd tego państwa ani czy Sowieci nie podejmą jakichś działań o charakterze prowokacyjnym.

Co prawda już w rozmowie z ambasadorem polskim w Berlinie Józefem Lipskim 9 września 1938 r. marszałek Göring oświadczył, że w razie konfliktu polsko-sowieckiego „strona niemiecka byłaby gotowa pójść w stosunkach polsko-niemieckich daleko nam na rękę”²⁰⁹. Między datą tej rozmowy a 1 października nie doszło nigdy do jakichkolwiek rozmów polsko-niemieckich, w których pytanie o stanowisko Niemiec zostałoby przez stronę polską postawione. Nie było też żadnych niemieckich oświadczeń precyzujących wspomnianą deklarację Göringa.

Dopiero 1 października 1938 r., w czasie oczekiwania na odpowiedź Pragi na złożone ministrowi Krocie ultimatum Beck wezwał do siebie ambasadora Rzeszy w Warszawie Hansa-Adolfa von Moltkego i zapytał, jakie byłoby stanowisko Niemiec w razie ewentualnego konfliktu zbrojnego między Polską a ZSRR²¹⁰. Tego też dnia Göring oświadczył ambasadorowi Lipskiemu, że „jest zupełnie nie do pomyślenia, aby Rzesza mogła nie pomagać Polsce w jej walce z Sowietami”²¹¹. Również 1 października minister von Ribbentrop udzielił stronie polskiej dodatkowego zapewnienia, że rząd niemiecki „w razie konfliktu polsko-sowieckiego pójdzie znacznie dalej wobec Polski ponad stanowisko życzliwe”²¹².

We wrześniu 1938 r. Polska prowadziła politykę samodzielną – niezawisłą od Niemiec. Rzeczypospolitej i Rzeszy nie łączyły żadne umowy polityczne²¹³. Ale w Europie powstało jednoznaczne wrażenie, iż obydwa państwa zawarły tajne porozumienie, Polska zaś włączona została do „obozu niemieckiego”. Nie sposób nie przyjąć do wiadomości, iż tak właśnie interpretowano politykę polską na Kremlu, skoro w innych stolicach europejskich zadawano sobie pytanie, „czy wobec sojuszu z Francją możliwe [jest] nasze wojskowe

²⁰⁹ PDD/1938, s. 450 (raport amb. Lipskiego z 9 września).

²¹⁰ ADAP, Baden-Baden 1950, seria D, t. 5, s. 66–67.

²¹¹ PDD/1938, s. 654 (raport polityczny Lipskiego z 1 października).

²¹² *Ibidem*, s. 649 (telegram szyfrowy Lipskiego z 1 października).

²¹³ Uporczywe poszukiwania historiografii urzędowej PRL, aby dokument tej kategorii odnaleźć, nie dały rezultatów. Mianem takiej umowy nazwała Stefania Stanisławska zwykły protokół z dwóch rozmów między Beckiem i goszczącym w Polsce w lutym 1938 r. marszałkiem Göringiem, co wymownie świadczy o metodach postępowania historiografii urzędowej PRL (zob. S. Stanisławska, *Umowa Göring–Beck z 23 lutego 1938 roku*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914–1939” 1960, t. 3, s. 182–192). Zob. również J. Chudek (oprac.), *Rozmowy Beck–Göring z 23 lutego 1938 r.*, „Sprawy Międzynarodowe” 1960, nr 5, s. 53–57.

współdziałanie z Niemcami przeciw Francji”²¹⁴. „[...] działania podejmowane przez stronę polską mogły utwierdzić polityków sowieckich w przekonaniu, że pomiędzy Warszawą a Berlinem istnieje jakieś porozumienie, na bazie którego – w wypadku zaistnienia konfliktu zbrojnego na szeroką skalę – Polska może okazać się sojusznikiem Trzeciej Rzeszy” – uznał Wojciech Materski²¹⁵.

Trudno jednak nie podkreślić, iż było niezmiernie ważne, prawdziwie dalekowzroczne i szczególnie niełatwe, że w wielce skomplikowanych realiach września 1938 r. Polska nie odstąpiła od zasad polityki równowagi. Nie stała się także narzędziem polityki mocarstw zachodnich, które od maja 1938 r. zabiegały o udział Rzeczypospolitej w dyplomatycznej interwencji w Berlinie, aby powstrzymać III Rzeszę przed akcją przeciw Czechosłowacji²¹⁶. Mając pełną świadomość, że interwencja ta nie przyniesie żadnych rezultatów, a jedynie może doprowadzić do zerwania „linii 1934 roku” w stosunkach polsko-niemieckich, Beck odmówił rządowi Francji i Wielkiej Brytanii współpracy. Pytanie ministra Bonneta, „czy może się spodziewać, iż w chwili krytycznej Polska znajdzie się u boku Anglii i Francji”, Beck podyktował ambasadorowi Łukasiewiczowi instrukcję-odповідź, w której na postawione pytanie „w ogóle nie odpowiedział”, uznając je „za równie głupie, jak nieprzyzwoite”²¹⁷. Instrukcja ministra dla Łukasiewicza zawierała stwierdzenie, iż żadne rozmowy z Francją nie mogą dać „rozsądnego rezultatu”.

Polski minister spraw zagranicznych od samego początku zdawał się mieć świadomość, że powstrzymanie Hitlera wymaga nie not dyplomatycznych, ale użycia siły. Nigdy nie był „appeaserem”, czyli politykiem, którego cechuje złudna nadzieja, iż pokój można okupić ustępstwami na rzecz agresorów. U mocarstw zachodnich widział przede wszystkim wolę czynienia ustępstw. 25 września 1938 r., wyrażając przypuszczenie, że „wszystko obejdzie się bez wojny – jak to zresztą zawsze wyczuwał i twierdził”, zauważył, iż chociaż „oceniał zawsze politykę czechosłowacką w sposób bardzo negatywny, to jednak przyznać musi, że rola odegrana przez wielkie mocarstwa w stosunku do Czechosłowacji była jak najdalejsza od wszelkiej

²¹⁴ Raport Jerzego Tadeusza Kłopotowskiego z rozmowy z łotewskim wiceministrem spraw zagranicznych Berziņšem z 25 IX 1938 r. (*Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne*, s. 403).

²¹⁵ W. Materski, *Na widecie...*, s. 506.

²¹⁶ Interwencja Wielkiej Brytanii i Francji w Berlinie (bez udziału Polski) doszła do skutku 21 V 1938 r. i sprawiła jedynie chwilowe wrażenie przejścia Niemiec do defensywy. Porusza to zagadnienie Krystyna M. Wiśniewska, *Polska, Francja, Czechosłowacja na wiosnę 1938 roku*, „Studia Historyczne” (Kraków) 1973, z. 1, s. 82–89.

²¹⁷ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 267 (notatka Szembeka z 12 IX 1938 r.).

moralności ze strony sojuszników i gwarantów, podburzających do oporu, a później opuszczających klienta”²¹⁸.

Odwilż – październik 1938 r.

Kryzys dyplomatyczny w Europie jesienią 1938 r. był przełomowym momentem w stosunkach polsko-sowieckich, od 1932 r. formalnie unormowanych, lecz od roku 1935 systematycznie się pogarszających, utrzymujących się na poziomie „zbrojnego pokoju”. Nie chcąc dopuścić do tego, aby terytorium Rzeczypospolitej uległo okupacji sowieckiej, kierownictwo polskie musiało odrzucić koncepcję przemarszu wojsk sowieckich przez ziemie polskie, w razie gdyby Armia Czerwona chciała wykonać swoje zobowiązania sojusznicze wobec Czechosłowacji, czego bynajmniej nie uważano w Warszawie za realny scenariusz wydarzeń.

Gdy analizuje się ówczesną politykę Sowietów, jedno pozostaje jasne. Wybuch wojny między mocarstwami zachodnimi a Niemcami z powodu Czechosłowacji byłby dla ZSRR bardzo korzystny. Trafnie zwracał na to uwagę Richard Raack, chociaż zbyt daleko idące wydaje się jego stwierdzenie, że to od razu dałoby Związkowi Sowieckiemu „pozycję hegemonistyczną” w Europie Środkowo-Wschodniej²¹⁹.

We wrześniu 1938 r. nie powiódł się sowiecki scenariusz rozciągnięcia wpływów ZSRR na Europę Środkowo-Wschodnią w kooperacji z demokracjami zachodnimi. Zawiodły także kalkulacje obliczone na wojnę europejską, do których przywiązywano na Kremlu chyba największą wagę. Zamiast tych scenariuszy triumf święciła polityka ustępstw. Konferencja w Monachium była równoznaczna z wykluczeniem państwa sowieckiego z decydowania o sprawach pokoju w Europie. Na wieść o jej uchwałach kampania antypolska została natychmiast zatrzymana. 30 września ambasador Grzybowski donosił, że prasa sowiecka – sterowana przez władze – bez komentarzy podaje treść uchwał monachijskich, ale „od dwóch dni ataku na Polskę nie ma”²²⁰. 1 października Grzybowski odnotował w telegramie szyfrowym do Warszawy, że gazety sowieckie wyraźnie podkreślają, iż Polska jest niezadowolona z wyników konferencji monachijskiej, gdyż nie została zaproszona do stołu obrad. Tego samego dnia jednak konsul Okoński meldował z Mińska do ambasady

²¹⁸ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Gustaw Potworowski Collection, Box 1, Notatka Potworowskiego z 25 IX 1938 r.

²¹⁹ R. Raack, *Polska i Europa w planach Stalina*, s. 28.

²²⁰ PDD/1938, s. 632.

w Moskwie, że „wojska sowieckie stoją nadal na naszej granicy”²²¹. Rozkazów o wycofaniu sił czterech korpusów, skoncentrowanych na granicy z Polską, na razie nie wydano.

We wrześniu 1938 r. wojna europejska nie wybuchła. Konferencja monachij-ska była interpretowana jako spektakularna porażka dyplomacji sowieckiej, chociaż w żadnej mierze nie naruszyła „materialnej siły” tego państwa. „Prestię ZSRR znacznie ucierpiał” – pisał ambasador w Moskwie Grzybowski²²². Nie doszło natomiast do rzeczywistej izolacji międzynarodowej Związku Sowieckiego, mimo że takie opinie wygłaszali dyplomaci polscy i nie tylko polscy. Powstawało wrażenie, że te pozycje, które dyplomacja sowiecka zdobyła na arenie międzynarodowej w latach 1932–1935, zostały przekreślone. W Warszawie odebrano to jako fakt korzystny, czemu trudno się dziwić, skoro Sowieci czynili wszystko, co w ich mocy, by obalić polską politykę równowagi²²³. Ale również położenie Polski po konferencji monachij-skiej stało się niezmiernie trudne. Sojusz z Francją właściwie nie obowiązywał, a Francuzi zastanawiali się nad jego formalnym wypowiedzeniem²²⁴. Dało to wszystko asumpt do jeszcze jednej – ostatniej w okresie międzywojennym – próby unormowania stosunków wzajemnych. Stroną inicjującą działania w tym kierunku była dyplomacja polska. Rozpoczął je ambasador Grzybowski już na początku października, który przed powrotem do Moskwy z urlopu w Polsce 26 września otrzymał polecenie od Becka, aby starać się o odprężenie w relacjach wzajemnych²²⁵.

„Wczoraj Potiomkin rozpoczął i prowadził przez dwie godziny chaotyczną rozmowę prywatną, świadczącą o dezorientacji i przygnębieniu” – pisał Grzybowski 9 października do Warszawy. „Bardziej uchwytnie punkty stanowiły: a) interpretacja Monachium jako zgody na unieszkodliwienie sojusznika Sowie-tów w Europie Środkowej (tezę tą operuje widocznie dyplomacja sowiecka na terenie Moskwy); b) przebijająca ze słów Potiomkina obawa, że ekspansja Niemiec może być skanalizowana w kierunku Sowie-tów; c) podkreślenie braku koordynacji polityki sowieckiej z Francją i potępienie polityki francuskiej; d) pomimo zasady zupełnej samodzielności sowieckiej wyrażenie gotowości

²²¹ *Ibidem*, s. 650.

²²² Biblioteka Polska (Paryż), Papiery Wacława Grzybowskiego, FN.16548, W. Grzybowski, „Świetny rok polityki Sowie-tów i ich stosunki z Polską (1 X 1938–1 IX 1939)”.

²²³ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 378–380 (rozmowa wiceministra Szembeka z amb. Grzybowskiem 10 XII 1938 r.).

²²⁴ Doradzał to ambasador w Warszawie Léon Noël w raporcie z 25 X 1938 r. (DDF, Paris 1978, seria 2, t. 12, s. 371–378). Na Quai d’Orsay rozpatrywano pomysł równoczesnego wypowiedzenia sojuszków z Polską i ZSRR.

²²⁵ J. Pagel, *Polska i Związek Radziecki...*, s. 339.

do kolaboracji i zapewnienie, że żadna wyciągnięta do Sowietów ręka nie zawiśnie w powietrzu; e) potępienie Czech za zaniechanie oporu; f) moją uwagę, że wzmocnienie Węgier przez przyłączenie Rusi stworzyłoby zdrowszą sytuację w Europie Środkowej, Potiomkin przemilczał”²²⁶. 11 października rozmowy były kontynuowane. Ambasador polski wręczył swemu sowieckiemu partnerowi notatkę „w sprawie rozpatrzenia przez komisję graniczne licznych naruszeń naszej granicy przez samoloty Związku”, co odnosiło się do incydentów tego rodzaju z września 1938 r.²²⁷ Wspominając później swe ówczesne działania, ambasador napisze, iż w październiku 1938 r. w Moskwie pojawiło się znowu hasło o możliwej współpracy ZSRR z państwami kapitalistycznymi²²⁸.

20 października ambasador Grzybowski znów konferował z wicekomisarzem spraw zagranicznych ZSRR. Notatka w *Dniewniku* Potiomkina o tej rozmowie świadczy o bardzo wysokim poziomie wzajemnej nieufności i wskazuje, iż sowiecki dyplomata odniósł wrażenie, jakby polski ambasador chciał go sprowokować do potwierdzenia, że stosunki ZSRR z Niemcami są nieodwołalnie wrogie, a do Francji Moskwa ma poważne pretensje²²⁹. Z *Dniewnika* Potiomkina dowiadujemy się również, że ambasador RP usłyszał wyrzuty, jakoby historia dyplomacji ostatnich lat dowodziła, że Polska jest „związana z agresywnymi mocarstwami zagrażającymi wspólnemu pokojowi”²³⁰. Dyplomata polski zbył te uwagi milczeniem; był zresztą do takich zarzutów już przyzwyczajony. 25 października Grzybowski wręczył Potiomkinowi konkretne propozycje załatwienia czterech spraw utrudniających rzeczywistą normalizację stosunków wzajemnych. Owe cztery punkty to: (1) „przywrócenie stanu prawnego przez poszanowanie umów zawartych”; (2) zaniechanie kampanii propagandowej; (3) „znaczne rozszerzenie obrotów handlowych”; (4) „poprawność traktowania placówek [dyplomatycznych]”²³¹. Propozycje polskie stanowiły pewien program minimum dyplomacji polskiej.

Po serii rozmów ambasadora RP w Moskwie z Litwinowem i Potiomkinem doszło do uzgodnienia wspólnego komunikatu obydwu ministerstw spraw zagranicznych. Ogłoszono go 26 listopada 1938 r., a potwierdzono w nim obowiązywanie wszystkich dotychczasowych zobowiązań wzajemnych z traktatem

²²⁶ Telegram szyfrowy amb. Grzybowskiego do MSZ w Warszawie, zob. *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 6, s. 416.

²²⁷ Raport amb. Grzybowskiego z 11 X 1938 r., PDD/1938, s. 686.

²²⁸ IPMS, MSZ, A. 11E/1502, List Grzybowskiego do Szembeka z 10 III 1939 r.

²²⁹ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 6, s. 418 (notatka z 21 X 1938).

²³⁰ *Ibidem*, t. 5, s. 416.

²³¹ AAN, MSZ, 6755A, Telegram szyfrowy amb. Grzybowskiego z 25 X 1938 r.

ryskim i paktem o nieagresji na czele²³². Pozostałe trzy punkty propozycji Grzybowskiego nie zostały załatwione.

Komunikat z 26 listopada był *de facto* aktem równoważnym międzyrządowej deklaracji politycznej, mającej wymowę umowy o nieagresji. Dzień później Beck rozesał do placówek instrukcję naświetlającą sens tego porozumienia. „W razie zapytania w sprawie deklaracji polsko-sowieckiej proszę wyjaśnić, że od czasu kryzysu czechosłowackiego, w czasie którego doszło do demonstracji wojskowych sowieckich oraz ostrej wymiany zdań między naszymi rządami, pozostał pewien stan napięcia wyrażający się w szeregu trudności sąsiedzkich. Obecna deklaracja ma na celu powrót do politycznego *status quo* opartego na pakcie o nieagresji”²³³. Beck oceniał to posunięcie jako wyrównujące skutki zatargu z września 1938 r. Już na początku listopada 1938 r. polski minister spraw zagranicznych wypowiedział myśl, że w stosunkach polsko-sowieckich niezbędne jest nowe potwierdzenie obowiązywania paktu o nieagresji z 25 lipca 1932 r., tak jak nastąpiło to we wrześniu 1934 r., kiedy państwo sowieckie zostało przyjęte do Ligi Narodów²³⁴. W związku z wydarzeniami września 1938 r. uznano je za prawdziwie niezbędne. Żle przyjęto ten krok polskiej dyplomacji w Berlinie, a ambasador niemiecki w Warszawie von Moltke wyraził żal, że strona niemiecka została zaskoczona ogłoszeniem deklaracji polsko-sowieckiej, dając tym samym do zrozumienia, iż sprawę tę Polska powinna konsultować ze swym zachodnim sąsiadem²³⁵.

W ówczesnych realiach nie było błędem dążenie do ocieplenia stosunków polsko-sowieckich, nawet jeśli szanse rzeczywistej normalizacji stosunków z ZSRR jawiły się jako nikłe. W każdym razie demonstrowano w ten sposób niezależność wobec Berlina. Niewątpliwym błędem stała się natomiast ujawniająca się polska interpretacja, że polityka sowiecka jest statyczna i bierna, że kraj ten wycofuje się z Europy i jest na trwałe wyeliminowany z udziału w kształtowaniu polityki światowej.

„Rosja Sowiecka ciąży zawsze potencjalnie nad sytuacją Europy wschodniej”, lecz Polska nie odczuwa „na razie żadnego szczególnego nacisku z jej strony” – pisał Beck 18 października 1938 r.²³⁶ Nie można jednak stracić z pola widzenia wysiłków polskiego ministra spraw zagranicznych, by zniwelować

²³² W tej sprawie A. Skrzypek, *O genezie polsko-radzieckiego komunikatu z 26 XI 1938*, „Kwartalnik Historyczny” 1975, nr 3, s. 560–572.

²³³ PDD/1938, s. 794 (Beck do placówek dyplomatycznych, instrukcja z 27 XI 1938 r.).

²³⁴ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 341–342 (wypowiedź na konferencji w MSZ 4 XI 1938 r.).

²³⁵ AAN, MSZ, 108, Notatka z rozmowy Beck–Moltke 13 XII 1938 r.

²³⁶ PDD/1938, s. 703 (instrukcja Becka dla Łubieńskiego w związku z jego podróżą do Budapesztu z 18 X 1938 r.).

międzynarodowe wrażenie zachwiania podstaw polityki równowagi. Dał on temu wyraz 12 stycznia 1939 r., notując po rozmowach z Hitlerem i von Ribbentropem, iż „nasze stosunki z Niemcami, jak się to ponownie wyjaśniło w Berchtesgaden, nie stoją w żadnej sprzeczności ani na przeszkodzie normalnemu i dobremu sąsiedztwu z ZSRR, co powiedziałem zresztą otwarcie Niemcom”²³⁷. W tym czasie ustały ataki prasy sowieckiej na Polskę²³⁸. Wrażenie odprężenia zostało pogłębione.

Ówczesne starania strony sowieckiej o unormowanie stosunków z Polską są interpretowane w historiografii jako motywowane dążeniem do politycznej asekuracji na zachodnich granicach ZSRR. Być może jednak Sowieci chodzili o coś więcej – o przeciwdziałanie dalszemu podporządkowaniu Polski III Rzeszy. Nie sposób bowiem dopuścić myśli, że zgoda Moskwy na potwierdzenie normalizacji stosunków wzajemnych z Polską wyrażona została bez określonego szerszego celu, niejako „za darmo”.

Czy w ówczesnych realiach było możliwe pogłębienie odprężenia w stosunkach polsko-sowieckich? Niewątpliwie w żadnych warunkach Polska nie była nim zainteresowana za cenę porzucenia zasad polityki równowagi. Trudno w tym miejscu nie odnotować niewątpliwie sondażowej inicjatywy mjr. Michaiła Korotkicha, sowieckiego attaché wojskowego w Kownie, który podjął rozmowy ze swoim odpowiednikiem, płk. Leonem Mitkiewiczem. Ten ostatni raportował o przedmiocie tych rozmów do szefa Sztabu Głównego gen. Stachiewicza w Warszawie, następnie zaś opisał we *Wspomnieniach kowieńskich*²³⁹. Padła w nich oferta wspólnego gwarantowania *status quo* na terenie państw bałtyckich, będąca notabene powtórzeniem identycznej koncepcji z grudnia 1933 r., którą Polska wówczas odrzuciła²⁴⁰. Wciągając Polskę w ten projekt polityczny, Sowieci chcieli zbadać, jaki jest rzeczywisty stan stosunków polsko-niemieckich. Polska zgoda na gwarantowanie państw bałtyckich byłaby krokiem o wymowie antyniemieckiej. Mitkiewicz przedstawił propozycje sowieckie gen. Stachiewiczowi, ale ten ich nie podjął. Niejako w nawiązaniu do tej sprawy w grudniu 1938 r., w rozmowie z posłem Litwy Jurgisem

²³⁷ AAN, MSZ, 6652A.

²³⁸ AAN, Ambasada RP w Berlinie, 738, Telegram szyfrowy chargé d'affaires Jankowskiego do Kobyłańskiego, 3 I 1939 r.

²³⁹ L. Mitkiewicz, *Wspomnienia kowieńskie*, wyd. 2, Warszawa 1989 (wyd. 1, Londyn 1968), s. 157 i n. (Autor zatytułował swe zapiski na ten temat: „Rosyjski plan koalicji antyniemieckiej w roku 1938”).

²⁴⁰ Do tego zagadnienia notatka ówczesnego posła w Moskwie Łukasiewicza z grudnia 1933 r. – zob. *Dyplomata w Paryżu 1936–1939...* (1989), s. 423–430.

Bałtrušaitisem, Litwinow mówił, że „małe narody utracą swoją samodzielność i możliwość życia”²⁴¹.

Polska interpretacja nowej fazy w stosunkach polsko-sowieckich brała za punkt wyjścia tezę o słabości Sowietów i bankructwie ich polityki zagranicznej. Niewątpliwie nie był to pogląd realistyczny.

Znamienne dla nastrojów w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych pozostają przemyślenia Szembeka zawarte w jego prywatnym liście do ambasadora Romera z 14 listopada 1938 r.: „Ostatnie przeobrażenia w Europie są niezmiernie wielkie i poważne w swym zasięgu. Proces nie jest jednak zakończony, trudno więc już obecnie myśleć o robieniu definitywnego bilansu wypadków. Jedno zjawisko wydaje się jednak niezaprzeczone, mianowicie wypchnięcie Sowietów z Europy i to prawdopodobnie nie na krótko, gdyż – jak się wyraził Min. Beck – rozgrywka zbyt się Rosji Sowieckiej nie udała. Istotnie, jeśli wziąć pod uwagę utratę przez Sowietów pozycji litewskiej i czeskiej, niepowodzenia na odcinku hiszpańskim, faktyczne zerwanie koncepcji frontu ludowego we Francji, ochładzanie się nastrojów w stosunku do Sowietów, jakie się daje ostatnio zauważyć w Anglii, to klęska polityki Litwinowa wydaje się więcej niż bezsporna. Zdaje się, że Sowiety same widzą, iż nie mają w obecnych warunkach już nic do powiedzenia w Europie”²⁴². Interpretacja ta miałaby sens, gdyby „system monachijski okazał się trwały”. Co istotne jednak, snując swe rozważania, Szembek przewidywał, że Sowietom nie odstąpią od zamysłów destabilizacji „świata kapitalistycznego”, lecz w obliczu klęski dyplomatycznej będą sięgać do jedynego instrumentu, jaki im pozostał, czyli ruchu komunistycznego w różnych krajach Europy.

Z tych samych pełnych napięcia tygodni po konferencji w Monachium pochodzi inna refleksja w podobnym duchu. Jej autor, ambasador RP w Waszyngtonie Jerzy Potocki, tłumaczył amerykańskiemu sekretarzowi stanu Cordellowi Hullowi, że nie można mówić o ustaniu zagrożenia sowieckiego, „gdyż Sowiety nie odstąpiły dotąd od myśli zbolszewizowania Europy, a jedyną drogą do tego byłaby wojna, w której doskonałym rozsądnikiem bolszewizmu byłyby wojujące armie”²⁴³.

Ogólnie jednak po konferencji monachijskiej nastąpiła zasadnicza zmiana percepcji ZSRR w oczach polskich dyplomatów. O ile dotychczas ich uwagę zaprzętały przygotowania wojskowe mocarstwa do akcji zbrojnej, o tyle

²⁴¹ Raport Bałtrušajtis z 21 XII 1938 r., *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 6, s. 418.

²⁴² Hoover Institution (Palo Alto, CA), Tadeusz Romer Collection, 5/1 (mf, rolki 1–2).

²⁴³ Raport amb. Potockiego z 19 X 1938 r., PDD/1938, s. 712.

teraz zaczęły się pojawiać prognozy i oceny, w których stawiano diagnozę o rozkładzie wewnętrznym tego państwa. Głoszono opinie, iż kryzys systemu sowieckiego wchodzi w rozstrzygającą fazę. Padały nawet głosy o możliwym rozpadzie wewnętrznym Związku Sowieckiego, niepoparte wszakże żadnymi argumentami.

Całkiem nietrafne okazały się przewidywania Becka, wyrażone na naradzie wyższego kierownictwa MSZ 4 listopada 1938 r., o tym, że „Rosja została skutecznie wypchnięta z Europy, prawdopodobnie nie na krótko, gdyż rozgrywka zbyt się jej nie udała”²⁴⁴. Złudzeniom jeszcze większym dał się unieść ambasador Grzybowski, który mówił Szembekowi, iż „osłabienie Rosji Sowieckiej się wzmacnia i problem rosyjski dojrzewa. Polska powinna mieć wpływ na losy tego problemu, a przy jego rozwiązywaniu winna zachować samodzielność, nie puszczając Niemiec do Rosji. Była już w historii chwila, kiedy mieliśmy decydujące słowo w sprawach rosyjskich: było to wówczas, kiedy Żółkiewski siedział na Kremlu i układał się z Bojarami o tron moskiewski”²⁴⁵. Ambasador trzeźwo jednak zauważył, iż „obecnie stosunek nasz do Rosji, przynajmniej w swej zewnętrznej aparycji, nie powinien być wrogi. Z naciskami politycznymi na Rosję ze strony Niemiec i Japonii nie powinniśmy się solidaryzować. Musimy stworzyć pozory poprawnego współżycia z Sowietami [...]”²⁴⁶. Oceniając militarne możliwości ZSRR, Grzybowski sądził, że „Rosja Sowiecka pod względem ofensywy jest bardzo osłabiona, jej możliwości defensywne są jednak nadal bardzo poważne”²⁴⁷. Także ta opinia godna jest odnotowania.

Ogólnie zaobserwować można wielki dysonans ocen rzeczywistości w polskim ujmowaniu położenia państwa Sowietów pod koniec 1938 r. „Rosja jako faktyczny czynnik europejskiej polityki nie może być poważnie brana w rachubę” – oceniał ambasador polski w Londynie²⁴⁸. I właściwie można by ten sąd *pars pro toto* uznać za reprezentatywny dla polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Uproszczeniem byłoby uznać, że wrażenie dotkliwej klęski Sowietów mieli tylko Polacy. Warto wspomnieć, iż 18 listopada 1938 r. ambasador Łukasiewicz usłyszał od francuskiego ministra spraw zagranicznych Bonnetta, że „sytuacja wewnętrzna w Rosji Sowieckiej ulega dalszemu szybkiemu pogorszeniu i że

²⁴⁴ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 341.

²⁴⁵ *Ibidem*, s. 379 (wypowiedź z 10 XII 1938 r.).

²⁴⁶ *Ibidem*.

²⁴⁷ *Ibidem*.

²⁴⁸ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.52/5C, Ambasador Raczyński do ministra Becka, 2 XI 1938 r.

w płaszczyźnie międzynarodowej Rosja Sowiecka ogromnie słabnie”²⁴⁹. W raporcie polskiego dyplomaty brakuje odpowiedzi, jakie były przesłanki tej oceny.

Co ważne, Beck odniósł się bardzo powściągliwie do pogłosek o wewnętrznym krachu systemu sowieckiego. W listopadzie 1938 r. minister ocenił, że „państwo sowieckie weszło w okres, który dla państwa zachodnioeuropejskiego oznaczałby stan groźny. Jednak w Rosji – mówił Beck – reakcje są zupełnie specyficzne. Toteż stan obecny może tam się przeciągnąć jeszcze przez czas dłuższy”²⁵⁰. Jego stanowisko było ze wszech miar realistyczne. Warto w tym miejscu dorzucić, że kierownictwo polskie nigdy w latach trzydziestych nie zakładało bliskiego krachu Związku Sowieckiego, chociaż niewątpliwie pojawiały się wypowiedzi sugerujące taką ewentualność. W Ministerstwie Spraw Zagranicznych pamiętano słowa marszałka Piłsudskiego, wypowiedziane do ministra Anthony’ego Edena w kwietniu 1935 r., że Rosja sowiecka ma własną specyfikę i że realiów tego kraju nie należy mierzyć normami europejskimi²⁵¹.

Niewątpliwie jest za to, iż Beck nisko ocenił potencjał militarny państwa sowieckiego. W londyńskiej rozmowie ze swym brytyjskim odpowiednikiem lordem Halifaxem w kwietniu 1939 r., zapytany, jak „ocenia sowiecką siłę zbrojną oraz możliwości transportowe w Rosji, jako środek tranzytu” w tym kraju, stwierdził, że „rząd polski nie ma zbyt wysokiego mniemania co do obu tych problemów”²⁵².

Summa summarum, polskie kierownictwo polityczne interpretowało wydarzenia roku 1938 jako uderzające w mocarstwowe aspiracje ZSRR. Unormowanie stosunków polsko-litewskich w drodze ultimatum z 17 marca 1938 r. pozbawiało Sowietów możliwości eksploataowania konfliktu tych państw. Rozbiór Czechosłowacji – egzystującej nadal jako „państwo resztowe” – kładł kres istnieniu jedyne go państwa w Europie Środkowo-Wschodniej, które było zorientowane na współpracę z Moskwą. Pogardliwe określenie „lotniskowiec Sowietów” w Europie Środkowej było formułą, która funkcjonowała nie tylko w polskiej korespondencji dyplomatycznej²⁵³.

²⁴⁹ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Juliusza Łukasiewicza, 68/20.

²⁵⁰ Notatka amb. Raczyńskiego z 29 XI 1938 r., zawierająca streszczenie ustnych instrukcji Becka do rozmów z lordem Halifax, PDD/1938, s. 800.

²⁵¹ *Diariusz Szembeka*, t. I, s. 255–256.

²⁵² PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 272–273 (notatka polska z rozmowy 4 kwietnia).

²⁵³ Sam Beneš mówił ambasadorowi Bullittowi, że Czechosłowacja może być bazą dla ZSRR, a flota powietrzna tego kraju może przyjść na pomoc Czechosłowacji, wykorzystując lotniska czechosłowackie, by podjąć operacje przeciw Niemcom (National Archives [Waszyngton], Department of State, Decimal Files, mf T.1247, Raport dla sekretarza stanu z 19 VII 1935 r.).

Trudno jednak nie przyznać, iż optymistyczne – z polskiego punktu widzenia – konstatacje wysokich urzędników MSZ odnosiły się do stanu rzeczy, który był bardzo przejściowy. Związek Sowiecki nie miałby zapewne do odegrania żadnej istotnej roli w Europie, gdyby trwałym rozwiązaniem okazał się ustanowiony 29 września 1938 r. system monachijski, czyli rządy dyktatoratu czterech mocarstw, uzupełnione niemiecko-brytyjską deklaracją dwustronną o konsultacji i nieagresji. Ponad wszelką wątpliwość ustanowienie dyktatoratu zdegradowało międzynarodową pozycję Sowieców, ale Polsce mogło przynieść jeszcze dużo większe zagrożenie, groźbę umiędzynarodowienia sprawy jej granic. System ten przetrwał jednak zaledwie sześć miesięcy – zerwany został jednostronnie przez Hitlera już w marcu 1939 r.

Intencje Sowieców – próba interpretacji

Niewątpliwie bez uważnej analizy stanowiska Związku Sowieckiego nie można zrozumieć kryzysu dyplomatycznego w Europie jesienią 1938 r., którego głównym, acz niejedynym elementem był niemiecko-czeski konflikt o Sudety. Nie można tak pisać historii stosunków międzynarodowych tego okresu, jakby państwo sowieckie stanowiło czynnik stabilizacji europejskiej. Nie należy też tak charakteryzować polityki tego państwa, jakby była ona jedynie biernym składnikiem układu sił w Europie. Rozważania niniejsze nie rozstrzygają definitywnie wyrażonego wcześniej pytania o realność sowieckiego zagrożenia, które najpewniej w ogóle jest nierozstrzygalne²⁵⁴.

Gdy pisałem to studium, przyświecała mi myśl, aby uniknąć za wszelką cenę „historii alternatywnej”, która do tej sprawy nic wnieść nie może – poza wątpliwymi spekulacjami. Za nie mniej ważne uznałem unikanie sądów w kategoriach *a posteriori*, gdyż to jest „wielka pułapka dziejopisarstwa”, jak się swego czasu wyraził Piotr Wandycz²⁵⁵. Innymi słowy, niczemu nie służą oceny sposobu myślenia ówczesnych aktorów wydarzeń na podstawie dzisiejszej naszej wiedzy o opisywanych wypadkach, która jest znaczna, a której oni – analizując otaczające ich realia – mieć nie mogli.

Spróbujemy jednak mimo wszystko podsumować dotychczasowe rozważania kilkunastoma spostrzeżeniami.

²⁵⁴ Archiwa postsowieckie (przede wszystkim tzw. Archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej) pozwolą być może w przyszłości bardziej szczegółowo zgłębić to zagadnienie.

²⁵⁵ P. Wandycz, *Rozbiory Polski i dyplomacja mocarstw zaborczych* [w:] *idem, Z dziejów dyplomacji*, s. 43.

(1) Mobilizując określone siły armii i strasząc Polskę, Sowieci mogli zakładać, że zniechęcą ją do akcji zbrojnej przeciw Czechosłowacji, której prawdopodobieństwo wydawało im się duże. Posunięcie to służyć miało prezydentowi Benešowi, ułatwiając mu powzięcie decyzji bronienia całości kraju. To przyniosłoby wojnę, która miała jakieś szanse stać się europejską – w razie ingerencji państw trzecich. Doprowadzenie do tego, aby kraje kapitalistyczne wzajemnie ze sobą walczyły, byłoby spełnieniem leninowskiego scenariusza „II wojny imperialistycznej”, mającej przynieść wielki krach kapitalizmu jako porządku społeczno-gospodarczego.

(2) Niełatwo przypuścić, aby na Kremlu nie zdawano sobie sprawy, iż militarne groźby wobec Polski mogą sprawić, że państwo to definitywnie wkroczy na drogę współdziałania z Niemcami. W takich warunkach III Rzesza nie straciłaby zapewne okazji, by Polskę wciągnąć do własnego systemu sojuszków²⁵⁶. Byłaby to dla Hitlera i von Ribbentropa niepowtarzalna okazja – dużo lepsza niż w październiku 1938 r., kiedy to rząd niemiecki skierował do Polski swoją ofertę w sprawie „całościowego rozwiązania” (*Gesamtlösung*). Taki bieg wypadków w żaden sposób nie mógł być korzystny z punktu widzenia interesów sowieckiej Rosji. Może zatem jedynym wytłumaczeniem sowieckich posunięć z września 1938 r. jest to, iż Sowieci już wcześniej uznali, że Polska musi być związana z III Rzeszą najpewniej jakimś tajnym porozumieniem, zawartym w takiej czy innej formie, o co w Moskwie podejrzewano swego zachodniego sąsiada od chwili podpisania w Berlinie polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy 26 stycznia 1934 r.

(3) Przypuszczenie, że kierownictwo sowieckie rzeczywiście planowało uderzyć na Polskę, zdaje się kłócić z tym fundamentalnym założeniem strategicznym kierownictwa ZSRR, które wyraża teza Stalina z 1925 r., streszczająca się w nakazie zachowania neutralności wobec konfliktu „mocarstw imperialistycznych” tak długo jak to możliwe, by przystąpić do wojny w jej rozstrzygającym momencie jako *tertius gaudens*. Zaatakowawszy Polskę, Sowieci nie mogliby liczyć na jej kapitulację bez walki. Musieli także brać pod uwagę udzielenie jej pomocy przez Niemcy, tym bardziej że postrzegali państwo polskie jako niejawnie związane z III Rzeszą. Koncentracja wojsk na granicy i groźby wobec Polski stawiały ją w położeniu nakazującym szukać pomocy w Niemczech – tak niewątpliwie musiało to wyglądać z perspektywy Moskwy.

²⁵⁶ Trudno nie wspomnieć, że w marcu 1938 r. Litwinow nie chciał interweniować w konflikt polsko-litewski, uznał bowiem, iż to pchnęłoby Polskę w objęcia Niemiec (zob. o tym Z. Steiner, *The Soviets and the Czech Crisis...*, s. 754).

(4) Przeprowadzając demonstrację siły na granicy z Polską, Sowieci mogło chodzić o zatarcie złego wrażenia słabości Armii Czerwonej po zbrodniczych czystkach z roku 1937. Na Kremlu nie mogło nie być znane, że wydarzenia te dotkliwie obniżyły reputację sowieckich sił zbrojnych w oczach zagranicy.

(5) Rozróżnić należy dwie sprawy: czymś innym jest przypuszczać, że Sowieci uderzyliby na Polskę, gdyby ta podjęła rzeczywiste działania zbrojne przeciwko Czechosłowacji, czymś innym zaś sądzić, iż doszłoby do interwencji sowieckiej w celu przyjscia na pomoc Czechom, gdyby Beneš powziął ostateczną decyzję odrzucenia żądań niemieckich. Ani pierwsza, ani druga okoliczność nie wchodziła wszakże w rachubę 23 września 1938 r. Dokumenty czeskie z września 1938 r., które wprowadził do obiegu naukowego Ivan Pfaff, zdają się jednoznacznie wskazywać na dwie rzeczy: sowieckie dążenia do eskalacji konfliktu polsko-czechosłowackiego oraz dojrzałą już wówczas na Kremlu myśl o zmianach terytorialnych, oznaczających częściową aneksję lub całkowity rozbiór państwa polskiego.

(6) Jedna zasadnicza okoliczność ułatwiała Sowieciom samo, choćby teoretyczne, rozważanie możliwości uderzenia na Polskę. Z perspektywy Moskwy nie mogło być tajemnicą, że państwo to jest *de facto* izolowane, gdyż sojusz polsko-francuski utracił operatywność, a o współdziałaniu z Wielką Brytanią nie mogło być mowy.

(7) Świadomość zagrożenia ze wschodu, a w każdym razie potencjalna możliwość jego wystąpienia, miała doniosły wpływ na kształt polskiej polityki zagranicznej. Zadaniem nadrzędnym polskiej polityki zagranicznej była w tych uwarunkowaniach dbałość o utrzymanie w mocy polsko-niemieckiego układu o nieagresji z 26 stycznia 1934 r. Tracąc to porozumienie, Polska stała na krawędzi katastrofy. Jest w tych warunkach zupełnie uzasadnione, iż Beck czynił wszystko, co w mocy, aby do zerwania w stosunkach polsko-niemieckich nie doszło. Odrzucenie *a limine* wspomnianych propozycji rządów Wielkiej Brytanii i Francji z maja 1938 r. w sprawie wspólnego ostrzeżenia Hitlera przed eskalacją działań ekspansywnych zdaje się w pełni zrozumiałe i jedynie słuszne w tej sytuacji²⁵⁷.

(8) Bez wątpienia, sowiecka polityka zagraniczna i strategia militarna we wrześniu 1938 r. była funkcją ogólnej sytuacji międzynarodowej. Nie miała charakteru aktywnego, lecz stanowiła odpowiedź na rozgrywające się wypadki. Ale to nie oznacza, że na Kremlu nie było długofalowego planu

²⁵⁷ Dokumentacja do tej sprawy i komentarze amb. Łukasiewicza *ex post*: *Dyplomata w Paryżu 1936–1939...* (1989), s. 112–133.

strategicznego – owej *Langzeitstrategie*, nakazującej czynić wszystko, co w mocy, aby państwa kapitalistyczne weszły w wojnę między sobą.

(9) Dla przywódców ZSRR i twórców polityki sowieckiej doświadczenie degradacji imperium rosyjskiego w latach 1917–1921 musiało wiązać się z przejmującym wspomnieniem słabości i klęski. Na gruzach imperium używały prawo do niezawisłego bytu małe narody bałtyckie. Niewiele brakło, by niepodległość zdobyły narody Kaukazu. Co wszakże najważniejsze, wyrosła Polska, która od pierwszych chwil swego istnienia nie zadowoliliła się statusem małego kraju, lecz podjęła rywalizację z „nową Rosją” o geopolityczny kształt Europy Wschodniej, w duchu swego jagiellońskiego dziedzictwa. Osłabienie Polski i jej degradacja na arenie międzynarodowej musiały stać się celem polityki Sowietów. Nie mogło być inaczej. W tych warunkach usunięcie Polski z mapy Europy musiało jawić się dla Sowietów jako wariant korzystny, usuwało bowiem geopolityczną „przegrodę”, będącą barierą uniemożliwiającą terytorialny dostęp do Niemiec. Mogło to jednak dokonać się albo w rezultacie wojny europejskiej – obfitującej w różne warianty i możliwości, albo w porozumieniu z Niemcami ukierunkowanymi na podział terytorium państwa polskiego – i ten scenariusz w realiach roku 1939 stanie się rzeczywistością.

(10) Historyk z zasady nie powinien operować hipotezami „co by było gdyby”, gdyż takie postępowanie badawcze może być zwodnicze. Odstępując jednak w drodze wyjątku od tego przykazania, można powiedzieć, że uderzenie Armii Sowieckiej na Polskę musiałyby spotkać się z decyzją władz polskich o podjęciu wojny obronnej – bez względu na dalszy bieg spraw. Nie warto wszakże zajmować się takim scenariuszem wypadków, z tej fundamentalnej dla historyka przyczyny, że nie doszedł on do skutku. Ani wojna w Europie w roku 1938 nie wybuchła, ani Związek Sowiecki nie zaatakował wówczas państwa polskiego, chociaż jego zamiary i stanowisko we wrześniu 1938 r. jawiły się z perspektywy Warszawy jako niejasne i wysoce problematyczne.

(11) Bez przyzwolenia Polski na Rosję od zachodu napaść nie można – to prawda fundamentalna wynikająca z realiów geopolitycznych doby międzywojennej i musi ona być wciąż na nowo przypominana i podkreślana. Polska uczyniła wszystko, co w mocy, by ten stan rzeczy nie uległ zmianie aż po wrzesień 1939 r. Ale jest i druga prawda na ten temat. Otóż w uwarunkowaniach doby międzywojennej Związek Sowiecki nie mógł odgrywać czołowej roli w stosunkach międzynarodowych, gdyż był blokowany przez Polskę w geopolitycznym układzie sił Europy Środkowo-Wschodniej, co pozbawiało go terytorialnego dostępu do Niemiec. Jego dążenia do przebicia na Zachód miały logikę i motywację, wspieraną zaborczymi dążeniami. Pakt

Ribbentrop–Mołotow będzie kluczowym elementem tej wielkiej operacji przebicia na Zachód. Stalin zapamięta na długo lekcję międzywojennej polityki międzynarodowej i w czasie II wojny światowej uczyni wszystko, co w mocy, aby realia geopolityczne sprzed jej wybuchu nie zostały odtworzone.

(12) Wojna europejska w roku 1938 nie wybuchła, chociaż z pewnością jej dojsście do skutku leżało w planach Sowietów. Gdyby wybrał opcję na rzecz wojny, Beneš nie miał wiele do zyskania. Rozpatrując to zagadnienie, Piotr Majewski rozważał dylematy „bić się czy nie bić po czesku” i doszedł do wniosku, że Czechosłowacja „mogła co najwyżej «lepiej przegrać» wojnę z Niemcami, «drożej sprzedać krew żołnierską», niż udało się to Polsce w 1939 r.”. Zauważył też, że „w tym miejscu kończy się jednak wiedza historyka, a zaczynają jałowe spekulacje”²⁵⁸. Albowiem armia czechosłowacka „nie różniła się zasadniczo od Wojska Polskiego ani uzbrojeniem, ani strukturami organizacyjnymi, ani doktryną walki. Niewątpliwie w niektórych dziedzinach (artyleria ciężka, broń pancerna, lotnictwo myśliwskie) posiadała nad nim przewagę”²⁵⁹.

(13) Czy wojna w roku 1938 mogła dać większe możliwości powstrzymania III Rzeszy niż rok później? To pytanie, które stawiano sobie już wiele razy. „Ponieważ Zachodowi brak było politycznej woli prowadzenia wojny, niewiele ma sensu wdawanie się tu w trwającą od dłuższego czasu dyskusję, co mogłoby się stać, gdyby Wielka Brytania i Francja walczyły po stronie Czechosłowacji, chociaż warto odnotować, że układ sił militarnych nie sprzyjał aż tak Niemcom, jak sugerowali to różni apologetci appeasementu – zauważył Paul Kennedy²⁶⁰. Opinie historyków nie kształtują się w zgodzie z refleksjami świadków i aktorów historii. Jeden z nich, Winston Churchill w swych wspomnieniach *The Second World War* wyraził pogląd, że chociaż w roku 1938 „Londyn mógł zostać zaatakowany z powietrza”, to jednak mocarstwom zachodnim warto było zaryzykować wówczas wojnę, gdyż dopiero opanowanie Francji i Niderlandów oraz założenie baz do operacji zbrojnych umożliwiło napaść na Wielką Brytanię w roku 1940. „Armia niemiecka nie była w stanie pokonać Francuzów ani w roku 1938, ani w 1939”²⁶¹. Teza, iż wojna europejska w 1938 r. mogła stworzyć lepsze warunki dla koalicji antyniemieckiej

²⁵⁸ P.M. Majewski, *Nierozegrana kampania...*, s. 260.

²⁵⁹ P.M. Majewski, *Armia czechosłowacka w 1938 roku w porównaniu z Wojskiem Polskim* [w:] *Spojrzenie na polski wrzesień 1939 roku*, red. T. Kondracki, Warszawa 2011, s. 76. Ogółem siły zbrojne Czechosłowacji obliczano na 32 dywizje zgrupowane w czterech armiach.

²⁶⁰ P. Kennedy, *Mocarstwa świata. Narodziny – rozkwit – upadek. Przemiany gospodarcze i konflikty zbrojne w latach 1500–2000*, tłum. M. Kluźniak, Warszawa 1994, s. 333.

²⁶¹ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. 1, księga 1, s. 378.

niż rok później, powraca wciąż na nowo w historiografii i publicystyce. Jej zwolennicy argumentują, że niezależne od Niemiec państwa Międzymorza (w tym Polska) mogły wesprzeć koalicję przeciw III Rzeszy²⁶². Definitywnej odpowiedzi na to pytanie nie będzie wszakże nigdy. Inny zaś sąd Churchilla – że Sowiety były do pozyskania dla Zachodu w roku 1938, ale w nie roku 1939 – nie wytrzymuje krytyki²⁶³. W historiografii, przy bardzo podzielonych i spekulatywnie formułowanych zdaniach jedynie Anthony Adamthwaite zdecydował się uznać, że we wrześniu 1938 r. „Francja utraciła ostatnią szansę walki z Niemcami na lepszych warunkach” niż rok później²⁶⁴.

(14) Można sformułować jeszcze inny wniosek: obecnie – z dystansu czasu – łatwo dostrzec, jak bardzo nikłe możliwości miała Polska, by stanąć po stronie zagrożonej Czechosłowacji, nawet gdyby chciała. Zaangażowanie takie stawiałoby Polskę w obliczu spotęgowanego zagrożenia nie tylko z zachodu (ze strony Niemiec), ale i ze wschodu. Sowietci uzyskaliby w takich warunkach niezwykle możliwości, aby żądać prawa przemarszu dla Armii Czerwonej, spieszącej na pomoc Czechom, albo nawet uderzyć na bezbronną Polskę, której siły zbrojne pozostałyby związane na froncie przeciwniemieckim, albo też podjąć próbę podziału Rzeczypospolitej w drodze ugody z Niemcami.

(15) W niniejszych rozważaniach, dotyczących niebezpiecznej sfery historii alternatywnej, trudno uniknąć pytania, jakie byłoby stanowisko ZSRR, gdyby wrześniowy kryzys nie zakończył się w Monachium, ale wszedł na drogę wojny europejskiej. Wojna w 1938 r. – o ile by wybuchła – dałaby Sowiетom możliwość korzystnej neutralności w wariantcie minimum. Zajęte walką z mocarstwami zachodnimi Niemcy musiałyby spełniać życzenia bolszewickiej Rosji, aby zdobyć dostęp do surowców umożliwiających prowadzenie wojny. Moskwa mogłaby stawiać poważne żądania – jej rola jako trzeciej siły stawałaby się kluczowa. Jest też możliwe, że Sowietci podjęliby działania na rzecz rozszerzenia swej strefy panowania, opanowując przynajmniej państwa bałtyckie, którym Polska nie byłaby w stanie udzielić pomocy. Wszystkie domysły na ten temat muszą pozostać w sferze spekulacji.

²⁶² P. Shen, *The Age of Appeasement. The Evolution of British Foreign Policy in the 1930s*, London 1999, s. 222–223. Zob. również A. Adamthwaite, *The Making of the Second World War*, London–Boston 1977, s. 89–90.

²⁶³ Przypomniał to John Lukacs, *The Coming of the Second World War*, „Foreign Affairs” 1989, t. 68, nr 4, s. 169.

²⁶⁴ A.P. Adamthwaite, *The Making of the Second World War*, s. 81.

Rozdział 4

Żądania Hitlera i polska decyzja negatywna (1938–1939)

Powodem konfliktu polsko-niemieckiego w roku 1939 – i tym samym pretekstem do wybuchu II wojny światowej – były niemieckie żądania terytorialne wobec Polski. Ich przedmiot stanowiło Wolne Miasto Gdańsk, które za zgodą rządu polskiego Adolf Hitler pragnął włączyć do Rzeszy Niemieckiej. Rząd niemiecki żądał również, by Polska udzieliła zgody na eksterytorialną autostradę do Prus Wschodnich przez polskie Pomorze, tak aby ta oderwana od Niemiec część ich terytorium państwowego uzyskała specjalne połączenie lądowe z macierzą. Niemcy nazywali to „korytarz przez korytarz”¹. Miało w ten sposób nastąpić „zadośćuczynienie” dla narodu niemieckiego za straty terytorialne poniesione wskutek przegranej I wojny światowej. Hitler zaś, jako gwarant tego porozumienia, przekonałby naród niemiecki do uznania tych strat za „ofiary” na rzecz Polski i traktowania ich jako koniecznych i ostatecznych.

Polska w zamian otrzymałaby prawo wieczystego użytkowania Portu Gdańskiego. Ale zasadniczą „zapłatą” Niemiec za te ustępstwa miało być zawarcie polsko-niemieckiego traktatu o przyjaźni i współpracy, który zastąpiłby obowiązującą dotychczas deklarację o niestosowaniu przemocy w stosunkach wzajemnych z 26 stycznia 1934 r.² Traktat ten zawierałby wzajemne gwarancje granic, co oznaczało, że polska granica zachodnia otrzymałaby w ten sposób długo oczekiwane przez Polaków uznanie ze strony Rzeszy Niemieckiej.

¹ Sformułowania takiego użył np. minister gospodarki Rzeszy Walther Funk w rozmowie z ambasadorem polskim w Ankarze Michałem Sokolnickim 7 X 1938 r. Zob. M. Sokolnicki, *Na rozdrożu czasów*, „Kultura” (Paryż) 1957, nr 1–2, s. 134.

² Deklaracja berlińska została zawarta na 10 lat, natomiast proponowany traktat miałby obowiązywać przez 25 lat.

Zawierany układ byłby również uzupełniony „klauszulą konsultacyjną”, zobowiązującą obie strony do wzajemnego uzgadniania polityki zagranicznej. W optyce niemieckiej miało to być *Globallösung* albo *Gesamtlösung* w stosunkach polsko-niemieckich.

Żądania Hitlera nie zostały przyjęte, chociaż w jego przekonaniu były one niewątpliwie bardzo ograniczone. Stało się to powodem do wypowiedzenia deklaracji o niestosowaniu przemocy 28 kwietnia 1939 r. i rozpoczęcia wojny 1 września tego roku. Skłoniło też Niemców, aby powrócić do nienowej i dobrze osadzonej w niemieckiej myśli politycznej idei rozbioru Polski, którą to myśl sowiecka Rosja z prawdziwym entuzjazmem przyjęła. Dokonał się w ten sposób rozbiór państwa polskiego, uzgodniony w zarysie 23 sierpnia 1939 r. i zapisany w tajnym protokole do niemiecko-sowieckiego traktatu o nieagresji, zmodyfikowanego później w układzie niemiecko-sowieckim o granicach i przyjaźni, podpisanym w Moskwie 28 września. Niewątpliwie wreszcie jednym ze źródeł niemieckiej zbrodniczej polityki okupacyjnej było to, że w optyce Hitlera i nazistowskiej elity naród polski wzgardził „wspaniałomyślną ofertą”³. Sprawując swoje przywództwo nowego typu, Hitler był zdeterminowany, aby wyeliminować Polskę jako samodzielny czynnik polityczny, o czym mówił kilkakrotnie przed 1 września 1939 r. i jest to dobrze udokumentowane. Hitler uważał także, że Polska, odrzucając jego ofertę, niejako własnymi rękami podpisała wyrok śmierci na sobie. W tym uwarunkowaniu ma swoje źródło „wojna światopoglądowa”, prowadzona „na wyniszczenie”, podjęta we wrześniu 1939, a nie w czerwcu 1941 r., jak zazwyczaj podaje historiografia niemiecka⁴.

Czy więc decyzja polska z 1938/1939 r. była słuszna? Czy istniały jakiegokolwiek polityczne rozwiązania alternatywne? Czy rzeczywiście bez Gdańska jako Wolnego Miasta i z eksterytorialną autostradą przez Pomorze czekał

³ Wcześniej nie przejawiał w głoszonych poglądach specjalnie ugruntowanego antypolonizmu. Zwrócili już na to uwagę historycy, podkreślał to przede wszystkim Jerzy W. Borejsza, *Antyslawizm Adolfa Hitlera*, Warszawa 1988. Szerzej o stanowisku wodza narodowego socjalizmu wobec Polski zob. *idem, Śmieszne sto milionów Słowian. Wokół światopoglądu Adolfa Hitlera*, Warszawa 2006. Zob. również Wolfgang Wippermann, *Od niemieckiego rewizjonizmu granicznego do wojny zaborczej* [w:] *Problem granic i obszaru odrodzonego państwa polskiego (1918–1990)*, red. A. Czubiński, Poznań 1992, s. 173–186. Ważne są także rozważania Karola Joney, *Die polnische Nation in politischen Doktrinen Hitlers* [w:] *Menetekel. Das Gesicht des zweiten Weltkrieges. Nürnberger Gespräch zum 50. Jahrestag der Entfesselung des zweiten Weltkrieges*, red. P. Schönlein, J. Wollenberg, J. Wyrozumski, Kraków–Nürnberg 1991, s. 169–254.

⁴ Zob. np. wypowiedź Ernsta Noltego w: *II wojna światowa – alternatywy i konsekwencje* (ankieta historyczna), „Arcana” 1999, nr 4 (28), s. 6.

Polskę status państwa wasalnego? Czy opracowano polski plan rozwiązania spraw spornych w stosunkach z Niemcami z przełomu 1938 i 1939 r.? Czy rząd polski miał kontrofertę w stosunku do żądań niemieckich, czy też jego postępowanie sprowadzić można do prostego „nie”?

Wolne Miasto Gdańsk i sprawa dostępu Polski do morza

Sprawy stosunków polsko-niemieckich w latach 1938–1939 tyle już razy były przedmiotem rozważań historyków dyplomacji, że wydaje się ze wszech miar zbyteczne, aby powracać do nich po raz kolejny, trudno bowiem powiedzieć tu cokolwiek nowego. Także sprawa Wolnego Miasta Gdańska nie jest problemem, który wymagałby rekonstrukcji⁵. Cztery poważne powody sprawiają jednak, że do tej sprawy trzeba jeszcze raz powrócić:

Po pierwsze, w ostatnich latach coraz częściej pojawiają się w Polsce opinie i oceny sugerujące, że rząd polski, odrzucając żądania Hitlera i Ribbentropa, popełnił wielki błąd, ponieważ istniała możliwość „taktycznego” porozumienia z III Rzeszą, za którego cenę narodowi polskiemu udało się uniknąć tej straszliwej tragedii, jaka stała się jego udziałem w II wojnie światowej⁶. Historycy nie powinni wobec tych opinii przechodzić do porządku, kształtują one bowiem świadomość historyczną współczesnej generacji. W moim przekonaniu – bardzo szkodliwie.

Po drugie, niezmiennie często geneza II wojny światowej przedstawiana bywa w historiografii na dwa mało obiektywne sposoby. Polskę postrzega się z jednej strony jako państwo nieracjonalnie niegotowe do żadnych ustępstw i kompromisów z Niemcami, czym przyczyniła się do wywołania wojny⁷. Albo z drugiej strony jawi się ona jako odgrywająca rolę całkowicie bierną w wydarzeniach wiodących świat do wojny. Te zaś uczyniły ją ofiarą sprzysiężenia i agresji ościennych mocarstw totalitarnych. W obliczu takiej wizji genezy wojny jest obowiązkiem historyków polskich przypominać i powtarzać, że suwerenna decyzja rządu polskiego miała doniosłe znaczenie. Że zaważyła ona na losach Europy i świata. Że Polska nie była tylko biernym obiektem

⁵ Niemiecka monografia Ludwiga Dennego, *Das Danzig-Problem in der deutschen Außenpolitik 1934–39*, Bonn 1959, jest najbardziej całościowym ujęciem. W historiografii polskiej mamy książki Stanisława Mikosa, studia Anny M. Cieniały, monografie Bogdana Dopierały, studia Marka Andrzejewskiego. Ponadto powstały trzy monografie zachodnie: Herberta S. Levine’a, Christopha M. Kimmicha oraz Alice-Catherine Carls-Maire.

⁶ *Wojna polska. Rozmowa z prof. Pawłem Wieczorkiewiczem* w 66. rocznicę agresji sowieckiej na Polskę [wywiad przeprowadził P. Zychowicz], „Rzeczpospolita”, 17–18 IX 2005.

⁷ Argumentację taką przedstawił znany historyk oksfordzki Alan J.P. Taylor w *The Origins of the Second World War*.

rozgrywających się wydarzeń. Niestety, w historiografii zachodniej, a nawet i w historiografii polskiej zbyt mało się o tym pamięta.

Po trzecie, w archiwach polskich i europejskich znajdujemy wciąż nowe dokumenty, na których istnienie albo dotychczas nie zwrócono dostatecznej uwagi, albo też ich treści nie przeanalizowano dostatecznie uważnie. Mam tu na myśli wytworzone przez Wydział Prawno-Traktatowy polskiego MSZ nieznane lub bardzo słabo znane dokumenty archiwalne z lat 1936–1937 i z przełomu 1938/1939 r. Tworzą one nowy, bardziej pogłębiony kontekst decyzji rządu polskiego o odrzuceniu żądań niemieckich.

Po czwarte, zrozumienie motywacji i możliwości, jakie były udziałem polskiego kierownictwa i (przede wszystkim) ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, jest potrzebne. Winni to jesteśmy twórcom ówczesnej polityki polskiej, jeśli chcemy zachować rzetelną i niezdeformowaną pamięć o II wojnie światowej. Oczywiście każda interpretacja musi być „ze źródeł starannie wydobyta i nic ponadto” – jak uczył Henryk Wereszycki, niewątpliwy autorytet polskiej historiografii – i temu wskazaniu nie chcę uchybić⁸.

Traktat wersalski z 28 czerwca 1919 r. przyznał, jak wiadomo, państwu polskiemu terytorialny dostęp do Morza Bałtyckiego. To, że tak się stało – w następstwie dramatycznej walki dyplomacji polskiej, pozostaje jej niepodważalnym i wielkim osiągnięciem na konferencji pokojowej w Paryżu⁹. Sygnatariusz traktatu i współautor tego triumfu, Roman Dmowski, uznał to *ex post* za największe dzieło swego życia, wyznał jednak zarazem, że „walka o to, czy Polska będzie państwem naprawdę niezawisłym, czy też przy pozorach niepodległości sprowadzona zostanie do roli prowincji wielkiego imperium niemieckiego”, „nie została rozstrzygnięta” i trwa¹⁰. W społeczeństwie polskim dostęp do morza uważano powszechnie za rękojmię rzeczywistej niepodległości. Zrzeczenie się go nie było nigdy przez odpowiedzialnych polityków polskich brane w rachubę¹¹.

W polskiej myśli politycznej dostęp do morza zgodnie postrzegano jako warunek przetrwania państwa polskiego i utrzymania należnego mu miejsca

⁸ H. Wereszycki, *Jak zostałem historykiem* [w:] *idem, Niewygasła przeszłość. Refleksje i polemiki*, Kraków 1987, s. 295.

⁹ Zob. Anna M. Cienciąła, *The Battle of Danzig and the Polish Corridor at the Paris Peace Conference of 1919* [w:] *The Reconstruction of Poland, 1914–1923*, red. P. Latawski, London 1992, s. 71–94.

¹⁰ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1925, s. 484.

¹¹ Nie znajdziemy w polskiej myśli politycznej żadnych wypowiedzi poddających pod dyskusję problem uszczuplenia polskich praw do terytorialnego dostępu do morza – z wyjątkiem Komunistycznej Partii Polski.

w Europie. Nie tylko Dmowski, uważany za gorącego rzecznika orientacji zachodniej w polskiej myśli politycznej, domagał się terytorialnego dostępu do morza. Pogląd, że Gdańsk jest kluczem do niepodległości Polski, głosił również jego wielki oponent Józef Piłsudski, a świadczy o tym chociażby instrukcja Tymczasowego Naczelnika Państwa dla delegacji do rozmów w Paryżu z rządami mocarstw ententy z 27 listopada 1918 r.¹²

Rozstrzygnięcia terytorialne powzięte podczas paryskiej konferencji pokojowej w roku 1919 stworzyły jednak duży problem europejski, czego nie zawsze świadomi są Polacy. Od Niemiec oderwane zostały Prusy Wschodnie. Warunki niemieckiej komunikacji przez polskie terytorium państwowe uregulowała szczegółowo paryska konwencja tranzytowa, zawarta 21 kwietnia 1921 r. jako umowa trójstronna między Polską, Niemcami i Wolnym Miastem Gdańskiem, ratyfikowana w marcu 1922 i stosowana do 1939 r. Porozumienie to ustanowiło kolejowy „tranzyt uprzywilejowany” między Prusami Wschodnimi a terytorium Rzeszy¹³. Konwencja zapewniała Niemcom możliwość transportu wojska i broni w wypadku gdyby znalazły się w stanie wojny obronnej. W świetle jej postanowień ruch tranzytowy drogowy podlegać miał prawu polskiemu, co było oczywistą konsekwencją polskiej suwerenności nad terytorium tranzytowym. Przewóz towarów podlegać miał opłatom, z których dochód stanowił istotną część polskiego budżetu państwowego. Oczywiście obywatele niemieckich przemieszczających się przez polskie terytorium państwowe obowiązywała kontrola paszportowa, co było zawsze traktowane przez nich jako dotkliwa uciążliwość.

Paryska konwencja tranzytowa nie unormowała żadnych spraw związanych z tranzytem towarów z Niemiec do Związku Sowieckiego. Wszystkie zagadnienia szczegółowe, które w konwencji paryskiej nie znalazły rozstrzygnięcia, uregulowała i uprościła podpisana w 1921 r. konwencja barcelońska o wolności tranzytu, będąca podstawowym aktem ówczesnego prawa międzynarodowego w sprawie komunikacji drogowej i tranzytu towarów, do której przystąpiły zarówno Polska, jak i Niemcy. Stosowanie konwencji paryskiej polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych oceniało ogólnie dobrze¹⁴.

¹² „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne”, 1918 (listopad–grudzień 1918), red. S. Dębski, współpraca P. Długolecki, Warszawa 2008, s. 112–113.

¹³ Polska ocena tych zagadnień zob. memorandum MSZ z 1937 r.: AAN, MSZ, 4624, „Polska–Niemcy 1919–1937. Chronologiczny rozwój stosunków prawno-politycznych”. Zob. również Z. Barański, *Niemiecki tranzyt kolejowy przez Polskę w latach 1919–1939 (Studium prawno-międzynarodowe)*, Poznań 1957, s. 44.

¹⁴ Biblioteka Polska (Paryż), Akcesja, 4347, „Aide-Mémoire w sprawie stanu komunikacji w Polsce”, sporządzone w MSZ 29 IV 1925 r.

Uprawnienia państwa polskiego w Wolnym Mieście Gdańsku, wypływające z postanowień traktatu wersalskiego, zostały sprecyzowane w konwencji polsko-gdańskiej z 9 listopada 1920 r., zwanej umową paryską, której projekt powstał w Sekretariacie Generalnym Ligi Narodów i był opracowany przez Reného Massigliego i Edwarda Halletta Carra jako ekspertów. Na mocy jej postanowień powołano do życia Radę Portu i Dróg Wodnych, mającą nim administrować¹⁵. Port Gdański nie został więc przekazany do dyspozycji polskiego skarbu, co byłoby najprostszym wykonaniem woli twórców traktatu wersalskiego i pozostawałoby w zgodzie z kluczową dla prawa międzynarodowego zasadą celowości. Postanowienie to przyniosło umniejszenie uprawnień polskich w Gdańsku i było ono istotnym zawężeniem postanowień artykułu 104. traktatu wersalskiego¹⁶. Między Radą Portu a rządem Rzeczypospolitej nieustannie dochodziło do konfliktów¹⁷.

Niedopuszczenie do emancypacji politycznej Wolnego Miasta w rodzaj odrębnego organizmu państwowego było uważane w Warszawie za niezmienny cel polskiej dyplomacji¹⁸. Nie ma potrzeby nikogo przekonywać, że Gdańsk pełnił istotną funkcję w koncepcjach obronnych państwa, będących przedmiotem studiów Sztabu Generalnego (następnie Sztabu Głównego) armii polskiej. Utrata Portu Gdańskiego odcinała Polskę od Bałtyku – od możliwości komunikacji morskiej (zbudowanie portu w Gdyni w znacznej mierze ten stan zmieniło, ale go nie uchyliło)¹⁹.

Decyzją Rady Ligi Narodów nastąpił podział po połowie majątku państwowego Rzeszy na terytorium Wolnego Miasta między Polskę i Niemcy, a zadecydowała o tym specjalna komisja Ligi. Największe przedsiębiorstwo, Stocznia Gdańska (dawniej „cesarska”), przekształcone zostało w konsorcjum pod nazwą Międzynarodowe Towarzystwo Budowy Okrętów i Maszyn, w którego akcjach skarb państwa polskiego miał tylko 20-procentowy

¹⁵ H. Stępnia, *Rada Portu i Dróg Wodnych w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 1971.

¹⁶ Por. K. Skubiszewski, *Kompetencje państwa polskiego w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1959, t. 11, z. 2, 1959, s. 145–184; J. Makowski, *Prawno-państwowe położenie Wolnego Miasta Gdańska*, Warszawa 1923.

¹⁷ S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920–1939*, Gdańsk 1979, s. 83. Zob. również *idem*, *Działalność Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*, Warszawa 1971, s. 106–110.

¹⁸ Jak się wydaje, jako pierwszy sformułował to wyraźnie minister Aleksander Skrzyński w instrukcji dla Jana Ciechanowskiego z 19 II 1925 r., Biblioteka Polska (Paryż), Akcesja, 4347, Papiery Ciechanowskiego.

¹⁹ Szerzej zob. P. Mickiewicz, *Wolne Miasto Gdańsk w koncepcjach wojskowych i polityce II Rzeczypospolitej*, Toruń 1999.

udział. Jego długoletnim dyrektorem został gdańszczanin Ludwig Noé²⁰. Szczegółowe uprawnienia Polski w Gdańsku określała konwencja z 24 października 1921 r., zawarta w Warszawie.

Gdańsk otrzymał demokratyczną i liberalną ustawę zasadniczą. Nad konstytucją Wolnego Miasta Liga Narodów rozciągnęła swoją gwarancję. Ustanowiono w tym celu urząd Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku²¹. Konstytucja przetrwać miała bez większych zakłóceń do 1933 r. Później, jak wiadomo, wraz z rozwojem ruchu hitlerowskiego i przejmowaniem przezeń władzy została po prostu zdemontowana, przy bierności Ligi Narodów i bezczynności Polski. Wysocy komisarze na ogół zajmowali stanowisko nieprzychylne Polsce. Przepis, zgodnie z którym Polska miała prowadzić sprawy zagraniczne Gdańska i przejąć na siebie obowiązek jego obrony, stał się martwą literą. Przeprowadzono za to włączenie Wolnego Miasta do polskiego obszaru celnego.

Niemiecka polityka zagraniczna stawiała sobie za cel nie dopuścić do ustabilizowania praw Polski w Gdańsku²². Naród niemiecki niewątpliwie nie pogodził się z tymi rozstrzygnięciami terytorialnymi, które zostały zapisane w traktacie wersalskim. W społeczeństwie niemieckim doszedł do głosu rewizjonizm, który wcale nie był intelektualną własnością prawicy, walczącej o zburzenie Republiki Weimarskiej i o odbudowanie „państwa prawdziwego”, jak to często określali niemieccy konserwatyści rewolucyjni. Także partie lewicowe – SPD i KPD – gorąco bowiem pragnęły zmiany granicy polsko-niemieckiej. Argumentacja polska, że terytorialny dostęp Polski do morza stanowi rękojmię rzeczywistej niepodległości państwa, nie docierał do Niemców. Rewizjonizm zatrul życie publiczne Niemiec, które po klęsce 1918 r. usiłowały zbudować ład demokratyczny. Ciążyła tu również mocno pruska tradycja „negatywnej polityki polskiej”, jak to ujął Klaus Zernack. W rozrachunkowym artykule inny historyk niemiecki, Heinrich August Winkler, skonstatował to mocno, bardziej stanowczo, niż wypadałoby to powiedzieć historykowi polskiemu, gdyż napisał, że „arogancja wobec Polski, jaka zapuściła w Niemczech korzenie na długo przed rokiem 1918, współtworzyła ów zbiorowy klimat, który dopiero umożliwił powstanie narodowego socjalizmu. Ten z kolei spotęgował kulturową pogardę wobec Polaków aż do fizycznej likwidacji inteligencji polskiej. Przy końcu rozpętanej przez Hitlera

²⁰ S. Mikos, *Działalność Komisariatu Generalnego...*, s. 124.

²¹ Była to funkcja skazująca wysokiego komisarza na rolę mediatora między Gdańskiem a Polską, a w istocie między Niemcami a Polską (F.P. Walters, *A History of the League of Nations*, New York–Toronto 1952, s. 90).

²² Szerzej o celach Berlina zob. Ch.M. Kimmich, *The Free City, Danzig and German Foreign Policy, 1919–1934*, New Haven 1968.

wojny czekała utrata niemieckiego Wschodu”²³. Natomiast amerykańska badaczka Sally Marks zaryzykowała ocenę, iż bez niemieckiego rewizjonizmu stabilizacja Europy lat dwudziestych byłaby możliwa, jako że drugi wielki problem międzynarodowy, czyli konflikty spowodowane sporami o traktowanie mniejszości narodowych, udałooby się może jakoś rozwiązać, gdyż z upływem czasu nowe państwa wykazywałyby coraz więcej dojrzałości w tych sprawach²⁴.

Oczywiście w dobie weimarskiej zdarzali się Niemcy, których stanowisko pozostawało odmienne od dominującego dyskursu antypolskiego. Warto tu wspomnieć publicystykę Helmuta von Gerlacha, albo wypowiedzi takich postaci niemieckiego życia intelektualnego, jak filozof Wilhelm Foerster czy jezuita Friedrich Muckermann. Należy pamiętać także o podróży do Polski w roku 1927 przewodniczącego Reichstagu Paula Loebego, który jako polityk SPD gościł na kongresie PPS w Łodzi i przemawiając, przyznał jasno, że tzw. korytarz pomorski jest terytorium zamieszkanym przede wszystkim przez Polaków. Trudno pominąć też wysiłki Ulricha Rauschera, posła Rzeszy w Warszawie, na rzecz normalizacji stosunków wzajemnych. Istnienie przedstawicieli Niemców szukających porozumienia z Polską i ich pojednawcze ustosunkowanie nie odegrało jednak w realiach politycznych ówczesnej doby większej roli.

Bezwzględnie rewizjonistyczne stanowisko narodu niemieckiego jest faktem o tyle zastanawiającym, iż Niemcy w roku 1929 osiągnęły poziom życia wyraźnie wyższy niż w dobie wilhelmińskiej, ale wciąż kwestionowały swe wersalskie granice jako źródło różnorodnych cierpień²⁵. Proces delegitymizacji systemu politycznego Republiki Weimarskiej nie został powstrzymany, a w dobie wielkiego kryzysu gospodarczego nawet się nasilił. Wówczas to dyplomacja niemiecka, usiłując spełniać pragnienia opinii publicznej, bezskutecznie prowadziła walkę o zmianę granicy z Polską w drodze pokojowej, na różnych forach polityki międzynarodowej. Spowodowało to tak silne zaostrożenie polsko-niemieckiego antagonizmu, że naprawa stosunków wzajemnych wydawała się nie do pomyslenia.

²³ H.A. Winkler, *W cieniu Wersalu. Stosunki niemiecko-polskie w okresie Republiki Weimarskiej* [w:] *Polacy i Niemcy. Historia – kultura – polityka*, red. A. Lawaty, H. Orłowski, Poznań 2008, s. 75. Cenne jest studium Petera Fischera, *Die deutsche Publizistik als Faktor der deutsch-polnischen Beziehungen 1919–1939*, Wiesbaden 1991.

²⁴ S. Marks, *The Illusion of Peace. International Relations in Europe 1918–1933*, London 1976, s. 145.

²⁵ Ch.S. Maier, *Recasting Bourgeois Europe. Stabilization in France, Germany and Italy in the Decade after World War I*, Princeton, NJ 1975.

Stanowisko niemieckie w kwestii przyszłości stosunków z Polską brzmiało jednoznacznie – zakładało cesję terytorialną Pomorza Gdańskiego i Górnego Śląska oraz oczywiście włączenie do Rzeszy Gdańska²⁶. To był „program minimum”. Jako alternatywną możliwość „kompromisu” z Polską politycy niemieccy mieli właściwie tylko jeden pomysł; nazwać by go można, w nawiązaniu do języka polityki międzynarodowej XVIII w., pomysłem „transakcji zamiennej” lub „kompensacji terytorialnej”, czyli zwrotu Pomorza Gdańskiego Niemcom, a Polsce przyznania w zamian za to dostępu do morza, np. w postaci portu w Kłajpedzie lub nawet przez wcielenie całej Litwy do Polski. Wiemy, że choćby sekretarz osobisty Gustava Stresemanna Henry Bernhard w wymownie zatytułowanej książce *Finis Germaniae*, pisanej po śmierci jego szefa w roku 1929, nawiązywał do idei „transakcji zamiennej”. Ten bliski współpracownik współtwórcy układów lokarneńskich i powiernik jego planów wierzył, że takie rozwiązanie będzie możliwe i zostanie urzeczywistnione na drodze pokojowej²⁷. Bernhard powtarzał za swoim szefem jeszcze jedną myśl, wartą odnotowania. Pisał, iż jeśli w stosunkach francusko-niemieckich nastąpi pełne i całościowe porozumienie – „porozumienie na całej linii” – to problem polski zostanie załatwiony i przestanie być „przedmiotem troski”²⁸. Wykorzystanie „briandyzmu”, czyli tego kursu francuskiej polityki zagranicznej, który obliczony był priorytetowo na zbliżenie z Niemcami, jawiło się jako ważny motyw dyplomacji niemieckiej. Miał tego świadomość Piłsudski i w swoim emocjonalnie negatywnym ustosunkowaniu do systemu lokarneńskiego dawał temu niejednokrotnie wyraz.

Przewodnia myśl polityki weimarskiej, zakładająca rewizję granicy z Polską w drodze „regulacji pokojowej”, nie kolidowała z analizowanymi równoległe przez kierownictwo Reichswery różnymi pomysłami zbrojnego opanowania Gdańska i nawet polskiego Pomorza, o czym przy okazji niniejszych rozważań nie sposób krótko nie wspomnieć. Po śmierci Stresemanna 3 października 1929 r. w roku 1930 plany te zostały nawet skonkretyzowane²⁹.

²⁶ Inna, bardziej radykalna teza niemieckiej myśli politycznej zakładała konieczność przywrócenia na wschodzie *status quo* sprzed I wojny światowej.

²⁷ Cytuje te wywody – jak się wydaje afirmatywnie – Julius Curtius, niemiecki minister spraw zagranicznych w latach 1929–1932, zob. *idem*, *Sechs Jahre Minister der deutschen Republik*, Heidelberg 1948, s. 244.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ Zob. J. Lipski, *Stosunki polsko-niemieckie w świetle aktów norymberskich*, cz. 2, „Sprawy Międzynarodowe” (Londyn) 1948, R. 1, nr 4, s. 13. Osobne studium napisał na ten temat Robert Citino, *Niemcy bronią się przed Polską. Ewolucja taktyki Blitzkriegu 1918–1933*, Warszawa 2012 (wyd. angielskie 1987).

Dla nas, Polaków, ważne jest jeszcze jedno. Otóż międzywojenna Europa nie przyzwyczaiła się do wersalskiej granicy polsko-niemieckiej. Rozumiał to dobrze Józef Piłsudski, przyznając *pro foro interno*, iż „Polska była ogniskiem kłopotów i strachu wiecznego, że jest zarzewiem sporów”³⁰. Powszechnie bowiem kwestionowano polityczną racjonalność zwłaszcza tej decyzji Rady Najwyższej Konferencji Pokojowej, która przyznała państwu polskiemu Pomorze Gdańskie. Szeroko podnoszono argument, że ten stan rzeczy wymaga wcześniej czy później zmiany. Wskazywano, że musi się to dokonać nie tyle w imię „dziejowej sprawiedliwości”, ile po prostu w interesie racjonalizacji stosunków międzynarodowych i ogólnego uspokojenia Europy. Polsko-niemiecki spór terytorialny w oczach opinii europejskiej był niezwykle często sprowadzany do sprawy „polskiego korytarza”, który jawił się dość powszechnie jako wymowny absurd polityki międzynarodowej. Określenie „polski korytarz” weszło do powszechnego obiegu, mimo polskich protestów i argumentów podnoszących, że Pomorze Gdańskie zaludnione jest przez ludność polską, przy znikomym udziale mniejszości niemieckiej³¹.

Kontrargumentacja polska w polemice z dyplomacją niemiecką, że Gdańsk stanowi „ośrodek dążeń odwetowych” przeciwko systemowi wersalskiemu, nie znalazła na terenie międzynarodowym specjalnego zrozumienia, chociaż miała za sobą logikę faktów. Niemiecka teza o tym, że nowe granice wschodnie Niemiec są nie do przyjęcia, została niestety szeroko zaakceptowana na Zachodzie. I w Wielkiej Brytanii, i we Francji od czasów konferencji w Locarno zwyciężyło przekonanie, że integralna obrona wszystkich postanowień zawartych w traktacie wersalskim nie jest możliwa. Historyk dyplomacji mógłby w tym miejscu cytować długą listę wypowiedzi zachodnich mężów stanu, którzy głosili konieczność likwidacji „polskiego korytarza”. Amerykański senator William Borah powiedział np., że „zmieniłby polski korytarz, gdyby to było możliwe”³². W roku 1931 prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover w rozmowie ze składającym wizytę w Waszyngtonie premierem Francji Pierrem Lavałem określił „polski korytarz” jako „zarzewie przyszłej wojny” i nalegał, aby rząd francuski nakłonił polskiego sojusznika do ustępstw

³⁰ Wypowiedź z 7 marca 1934 r. na konferencji byłych premierów – zob. K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, s. 659.

³¹ Szczegółowo o tym traktuje studium Anny M. Cieniwały, *German Propaganda for the Revision of the Polish-German Frontier in Danzig and the Corridor: Its Effects on British Opinion and the British Policy-making Elite in the Years 1919–1932*, „Antemurale” (Rzym) 1976, t. 20, s. 77–132.

³² Cyt. za: P. Wandycz, *Stany Zjednoczone a Europa Środkowo-Wschodnia w okresie międzywojennym 1921–1939* [w:] *idem, Polska a zagranica*, s. 165.

terytorialnych na rzecz Niemiec. Laval przyznał, że „korytarz”, jako „rzecz monstrualna”, jest nie do utrzymania³³.

W roku 1933 następca Hoovera Franklin Delano Roosevelt rozmawiał z premierem francuskim Édouardem Herriotem i wypowiedział się o „polskim korytarzu” podobnie jak jego poprzednik. Także Herriot uznał, iż ustępstwa terytorialne Polski są konieczne³⁴. Co ciekawe, opinię identyczną, tylko innymi słowami, wypowiedział kardynał Pietro Gasparri, papieski sekretarz stanu, w styczniu 1930 r., gdy stwierdził – jak się dowiedział ambasador w Paryżu Alfred Chłapowski – że „utrzymanie obecnej sytuacji w korytarzu polskim [uważa] za niemożliwe”³⁵. Insynuacje i usiłowania, by uderzyły one skutecznie w polityków polskich, nie miały końca. Jednym z takich pomówień, godnym wspomnienia, było przypisanie wiosną 1933 r. ministrowi Augustowi Zaleskiemu twierdzenia, jakoby był on zwolennikiem zawarcia z Niemcami układu, na mocy którego Wolne Miasto powróciłoby do Rzeszy, w zamian za co z jej strony nastąpiłoby „ostateczne” potwierdzenie przynależności Pomorza Gdańskiego do Rzeczypospolitej. W liście do Becka, utrzymanym w stanowczej formie, Zaleski odrzucił te supozycje³⁶.

W Europie lat trzydziestych byłyby trudno znaleźć polityka opowiadającego się jednoznacznie przeciwko likwidacji „polskiego korytarza” i zmianie statusu Wolnego Miasta Gdańska w imię okupienia pokoju³⁷. A tylko taki punkt widzenia pokrywałyby się ze stanowiskiem Polaków. Nawet Pius XI, papież związany z Polską przez swoją biografię i przychylny naszemu państwu, w roku 1933 mówił ambasadorowi francuskiemu przy Watykanie François Charles-Roux, że „korytarz nie jest rozwiązaniem praktycznym”. „Chciano zapewnić Polsce dostęp do morza, ale sposób, w jaki to zrobiono, nie okazał się szczęśliwy. Z czasem znajdzie się sposób, aby pogodzić interesy [Polski i Niemiec], które zderzają się w tym punkcie” – oceniał papież, znający Polskę jako były nuncjusz w Warszawie abp Achille Ratti³⁸. Pius XI przychylił się więc do myśli o koniecznej „rekonstrukcji” ładu terytorialnego w Europie.

³³ J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945...*, s. 102.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ IPMS, Ambasada RP w Watykanie, A.44.122/3, Ambasador Chłapowski do ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego, 11 I 1930 r.

³⁶ Hoover Institution (Palo Alto, CA), August Zaleski Collection, Box 1.

³⁷ Anna M. Cienciala wskazuje, że polski punkt widzenia w sprawie tzw. korytarza podzielali niektórzy politycy brytyjscy: ówczesny poseł do Izby Gmin Winston Churchill i lord Vansittart (stały podsekretarz stanu w Foreign Office w latach trzydziestych) – zob. *eadem*, *German Propaganda for the Revision of the Polish-German Frontier...*, s. 127.

³⁸ AMAE, Europe 1918–1940, Saint-Siège, t. 37.

Odsuwał ją jednak w dalszą przyszłość, podobnie jak brytyjski mąż stanu Austen Chamberlain, współtwórca i sygnatariusz układów lokarneńskich³⁹.

W rok po dojściu do władzy w Niemczech Adolfa Hitlera, 26 stycznia 1934 r., na mocy polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy stosunki obydwu państw stały się bezspornie lepsze, a problem granic został po prostu zamrożony. Niemcy potrzebowały spokoju, aby móc się zbroić, i tak to ujął nowy kanclerz na jednym z pierwszych posiedzeń swego rządu w roku 1933: „die Zukunft Deutschlands hänge ausschließlich und allein vom Wiederaufbau der Wehrmacht ab [przyszłość Niemiec zależy tylko i wyłącznie od odbudowy sił zbrojnych]”⁴⁰. Tą fundamentalną przesłanką kierował się Hitler, dążąc do zbliżenia z Polską – znienawidzonym wrogiem, „państwem sezonowym”, od pojednania z którym odżegnywały się wszystkie obozy polityczne Niemiec.

Oczywiście nie ustało zainteresowanie zagadnieniem „polskiego korytarza” na forum międzynarodowym, chociaż Niemcy po 1934 r. przestały otwarcie zgłaszać pretensje terytorialne do Polski. W gabinetach dyplomacji europejskiej zrodziły się nowe pomysły, a nawet bardziej skonkretyzowane projekty rozwiązania tego problemu, w taki sposób, aby interesy Polski i żądania Niemiec zostały jakoś pogodzone. Krążyły różne idee w tej sprawie, a zewnętrznie dobre stosunki polsko-niemieckie zdawały się wskazywać, że jakieś „kompromisowe” uzgodnienia między Warszawą a Berlinem będą możliwe. Mówiono albo o autostradzie naziemnej w postaci gigantycznego „mostu”, albo o autostradzie w podziemnym tunelu – a wszystko po to, aby uniknąć komplikacji natury paszportowo-celnych i innych niedogodności technicznych w niemieckiej komunikacji z Prusami Wschodnimi.

Idea eksterytorialnego połączenia Prus Wschodnich z Rzeszą Niemiecką pojawiła się po raz pierwszy chyba już w czasie konferencji pokojowej w Paryżu, w maju 1919 r., a zgłoszona została w *Uwagach Delegacji Niemieckiej o warunkach pokoju*⁴¹. Pomysłu nie przyjęła wówczas Rada Najwyższa sprzymierzonych. Niemniej idea powracała w dobie międzywojennej.

Rozwiązaniem problemu niemieckiej komunikacji przez polskie Pomorze interesował się prezydent Roosevelt, którego skądinąd nie pasjonowały

³⁹ A.M. Ciencięła, *Nastawienie Austena Chamberlaina do Polski w latach 1924–1933* [w:] *Polska, Niemcy, Europa. Studia z dziejów myśli politycznej i stosunków międzynarodowych*, red. A. Czubiński, Poznań 1977, s. 482–494.

⁴⁰ Cyt. za: H.-E. Volkmann, *Polen im politisch-wirtschaftlichen Kalkül des Dritten Reiches 1933–1939* [w:] *Der Zweite Weltkrieg. Analysen, Grundzüge, Forschungsbilanz*, red. W. Michalka, München–Zürich 1990, s. 74

⁴¹ *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, red. R. Bierzanek, J. Kukułka, Warszawa 1965, t. 1, s. 190.

szczegółowe zagadnienia polityki europejskiej. W roku 1929 przywódca ruchu paneuropejskiego Richard Coudenhove-Kalergi rzucił pomysł niemieckiej autostrady przez polskie Pomorze bez przesądzania o jej eksterytorialności⁴². Orędownikiem koncepcji autostrady jako tunelu podziemnego stał się włoski przywódca Benito Mussolini. W ogóle w kwestii „polskiego korytarza” pragnął on odegrać rolę mediatora i pacyfikatora⁴³.

Włoski inżynier i senator Pietro Purricelli – projektant autostrad – studiował z uwagą sprawę „polskiego korytarza” i swoje propozycje przedłożyć miał kanclerzowi Hitlerowi⁴⁴. Chciał łączyć rolę rzeczoznawcy i mediatora, czego potwierdzeniem są jego wypowiedzi poświadczone i w polskich i we włoskich dokumentach dyplomatycznych. Jeszcze latem 1939 r., w przededniu nieuchronnie nadchodzącej wojny, włoski minister spraw zagranicznych Galeazzo Ciano i jego zastępca w Palazzo Chigi Giuseppe Bastianini doradzali polskiemu ambasadorowi Bolesławowi Wieniawie-Długoszewskiemu, by wykopano specjalny tunel łączący w formie autostrady terytorium Rzeszy i Prus Wschodnich⁴⁵. Oczywiście własne zainteresowanie tą sprawą zdawała się wykazywać dyplomacja niemiecka.

Pozbawiony dostępu do morza 30-milionowy naród zostałby „zdławiony” i każdy Polak „nie zawaha się przed złożeniem najwyższej ofiary”, jeżeli przyjdzie bronić stanu posiadania Rzeczypospolitej nad Bałtykiem – mówił minister August Zaleski⁴⁶. Opinia polska reagowała alergicznie na wszelkie pomysły uszczuplenia polskiego stanu posiadania nad Bałtykiem. Nie powinno to dziwić, gdyż utrata dostępu do morza jawiła się jako perspektywa katastrofalna. Niedogodne do obrony zachodnie i północne granice Polski stawiały ją z góry na straconej pozycji w razie agresji Niemiec⁴⁷. Znanе jest stwierdzenie marszałka Piłsudskiego o Gdańsku jako „barometrze” w stosunkach polsko-niemieckich,

⁴² M. Przeglądka, *Włoski projekt niemieckiej autostrady przez polskie Pomorze*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2009, z. 170, s. 69.

⁴³ Jak pisał do MSZ polski komisarz generalny w Gdańsku Henryk Strasburger (raport z 17 II 1931 r.), ówczesny wysoki komisarz Ligi Narodów w Wolnym Mieście Manfreda Gravinga mówił mu, iż byłoby dobrze, aby Piłsudski, wracając z Madery, zatrzymał się w Rzymie, a wówczas Mussolini przedłoży swoje propozycje. Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej APG), Akta Komisariatu Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku, 259/862. Z oferty stro-
na polska nie skorzystała.

⁴⁴ M. Przeglądka, *Włoski projekt niemieckiej autostrady...*, s. 69–70.

⁴⁵ Dokładnie o tym: J.W. Borejsza – *Mussolini był pierwszy...*, s. 236–238.

⁴⁶ A. Zaleski, *Przemowy i deklaracje*, t. 1, Warszawa 1929, s. 61. Mowa przed Towarzystwem dla Badań Zagadnień Międzynarodowych w Warszawie 9 I 1927 r.

⁴⁷ Podkreślano to również w ówczesnej literaturze wojskowej, poświęconej zbrojeniom Niemiec – np. Lieutenant-Colonel Reboul, *Non, l'Allemagne n'a pas désarmé*, wyd. 2, Paris 1932.

ale jego statut jako Wolnego Miasta był „najdziwniejszym i najbardziej skomplikowanym tworem Traktatu Wersalskiego”⁴⁸. Bezsposornie bowiem Gdańsk „posiadał o wiele większe znaczenie psychologiczne w stosunkach z Niemcami, niż na to zasługiwał” – jak to ujął *ex post* były szef gabinetu Becka Michał Łubieński⁴⁹. Ta myśl na tle ówczesnych międzynarodowych realiów politycznych nie była może specjalnie oryginalna. Dla większości obserwatorów Gdańsk pozostawał przecież „jednym z najważniejszych *test-points*” w Europie – jak to ujął w liście do brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Anthony’ego Edena wysoki komisarz Ligi Narodów w Wolnym Mieście irlandzki polityk Sean Lester, pragnący rzetelnie wykonywać swe obowiązki, i dlatego właśnie Niemcy wymogli na Lidze Narodów jego przedterminowe odwołanie w roku 1937⁵⁰.

Niemiecki rewizjonizm terytorialny i polityka polska

Polskie stanowisko wobec rewizjonizmu niemieckiego wyrażało się w trzech założeniach: (1) Że jakiegokolwiek ustępstwa terytorialne są niemożliwe i żadne czynniki międzynarodowe w drodze pokojowej nie mogą narodu polskiego zmusić do nich, nie tylko dlatego, że integralność terytorialna należy do imponderabiliów, ale przede wszystkim dlatego, że dzień, w którym Polska zgodziłaby się na zmianę swych granic, byłby ostatnim dniem jej niepodległości. (2) Że należy korzystać z wszelkich możliwości, aby dostęp państwa polskiego do morza utrwalić i do nieodwracalności tego stanu rzeczy świat przyzwyczaić. (3) Że z upływem czasu wejdą na scenę dziejową nowe pokolenia Niemców i może one pogodzą się z utratą na rzecz Polski terytoriów wschodnich dawnej Rzeszy. Być może więc czas uleczy rany Wielkiej Wojny, a Niemcy przyzwyczają się do egzystencji Polski jako państwa nie „sezonowego”, lecz będącego trwałym składnikiem międzynarodowego ładu politycznego w Europie.

Zakładając, że nowa generacja w społeczeństwie niemieckim nie będzie już podchodzić do Polski z taką nienawiścią, jak ta, która przeżyła klęskę 1918 r. i traktat wersalski, kierowano się z pewnością racjonalnymi przesłankami. Liczono, że upływający czas będzie pracował dla Polski. W latach dwudziestych tak rozumowali ówczesny poseł polski w Berlinie Kazimierz Olszowski, jeden z najwybitniejszych dyplomatów II Rzeczypospolitej, albo znany polityk

⁴⁸ *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, s. 58 (sformułowanie Becka).

⁴⁹ Sformułowanie w liście Łubieńskiego do prof. Anny Marii Ciencialy z 27 IV 1959 r. (Dokument w posiadaniu prof. Ciencialy, za jego udostępnienie składam Jej podziękowanie).

⁵⁰ National Archives (Londyn), Foreign Office 371, 17794, C.7014/7014/55, Pismo Lestera do sekretarza generalnego Ligi Narodów z 17 XII 1934 r.

PPS Herman Diamand, który odbył podróż do Niemiec w roku 1928, pragnąc nawiązać kontakty z przywódcami SPD⁵¹. Co więcej, różne wypowiedzi marszałka Piłsudskiego, mówiącego w końcowym okresie swego życia o „psychologicznej zmianie w narodzie niemieckim”, dają się również w taki sposób interpretować⁵². Tezy polskiej zakładającej tak optymistyczny scenariusz nie potwierdził niestety bieg wypadków. Można powiedzieć, że potrzeba było jeszcze II wojny światowej, aby to się dokonało. Wówczas, w dobie międzywojennej, rozumowanie polskich mężów stanu okazało się niestety złudzeniem.

Niewątpliwie na przestrzeni całego dwudziestolecia Polacy dokonali wiele, aby wspomnianym trzem zasadom się nie sprzeniewierzyć. W latach trzydziestych dokonał się dynamiczny rozwój Gdyni jako wielkiego portu handlowego na Bałtyku⁵³. Dał on państwu polskiemu nowe możliwości, zakotwiczył jego dostęp do morza, ale zrodził nowy problem – spór o „pełne wykorzystanie” (*full use*) Portu Gdańskiego. Władze Wolnego Miasta oskarżyły bowiem Polskę o niewykorzystywanie Portu Gdańskiego w pełni, co wedle tej interpretacji podważało cel, dla którego Wolne Miasto zostało ustanowione. Innymi słowy, skoro Polska ma alternatywny port własny, to Gdańsk jest jej niepotrzebny i zgodnie z zasadą celowości winien wrócić pod suwerenność Rzeszy. Na początku lat trzydziestych konflikt o *full use* gwałtownie się nasilił, ale został zażegnany w drodze polsko-gdańskiej umowy parytetowej z 5 sierpnia 1932 r., ustanawiającej zasadę równowagi między obydwojma portami.

Do czasu objęcia władzy w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych przez Józefa Becka 2 listopada 1932 r. dyplomacja polska przestrzegała w sprawie Gdańska tzw. zasady Strasburgera, zgodnie z którą nie wolno było rozmawiać o problemach Gdańska w Berlinie⁵⁴. Uważano bowiem, że Gdańsk nie jest w żadnym związku z Niemcami, chociaż Niemcy są w większości jego mieszkańcami, a ponadto jest to problem lokalny i należy go traktować, „zachowując wszystkie proporcje”. Oczywiście koncepcja ta miała swoją logikę, ale ponieważ władze Wolnego Miasta działały jeśli nie według instrukcji

⁵¹ Zob. jego notatki: *Pamiętnik Hermana Diamanda zebrany z wyjątków listów do żony*, Kraków 1932, s. 291–292.

⁵² Józef Beck o stosunkach polsko-niemieckich. (Wystąpienie na konferencji u ministra spraw wewnętrznych 5 czerwca 1935 r.), oprac. M. Kornat, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2001, z. 137, s. 116–126.

⁵³ Szerzej B. Dopierała, *Wokół polityki morskiej Drugiej Rzeczypospolitej. Studia historyczne*, Poznań 1978.

⁵⁴ Wykład tej zasady zob. H. Strasburger, *Sprawa Gdańska*, Warszawa 1937. Strasburger był komisarzem generalnym RP w Wolnym Mieście w latach 1924–1932. Szczegółowo jego misję w Gdańsku omawia S. Mikos, *Działalność Komisariatu Generalnego...*, s. 166–244.

z Berlina, to zawsze w ramach polityki niemieckiej, żadne odprężenie w Gdańsku nie okazało się osiągalne. Historyk, który szczegółowo badał te zagadnienia, Stanisław Mikos, doszedł do przekonania, iż „unikanie zadrażeń traktowane było przez nacjonalistów gdańskich jako słabość”⁵⁵. Wyciągając wnioski z tego stanu rzeczy, rząd polski przeprowadził dwie demonstracje zbrojne w Gdańsku w czerwcu 1932 i marcu 1933 r., które najpierw przyniosły zaniepokojenie w Europie, zaowocowały jednak konkretnymi ustępstwami ze strony Gdańska. W krótkofalowej perspektywie najlepszym potwierdzeniem słuszności stanowiska Becka wydawało się załatwienie konfliktu dewizowego polsko-gdańskiego z 1935 r., kiedy to Hitler osobiście nakazał Senatowi Wolnego Miasta przychylić się do żądań polskich i nieprzejednane stanowisko władz gdańskich zaraz uległo zmianie.

W rezultacie zwrotu w stosunkach polsko-niemieckich w 1934 r. Gdańsk, będący ostatnim w Europie „terytorium specjalnym”, utracił miano zapalnego punktu, który zagraża pokojowi. Niemieckie pretensje zostały zamrożone, czy też raczej odroczone w czasie. W oczywisty sposób było to korzystne dla Polski z przyczyn oczywistych, ale i Niemcy mogły powoływać się na ten przykład pokojowości swej polityki i dobrych intencji w podejściu do najtrudniejszej sprawy w przededniu najbardziej zasadniczych posunięć agresywnych⁵⁶. Korzyści z tego zamrożenia konfliktu były zatem obustronne.

Beck uznał, że nie z władzami Gdańska, ale z samym rządem Rzeszy trzeba prowadzić rokowania w kwestii Wolnego Miasta, aby znaleźć generalne *modus vivendi*, jeśli nawet niekładące kresu polsko-niemieckiemu antagonizmowi, to przynajmniej dające chwilę wytchnienia odrodzonej Polsce. Minister Beck nie tylko więc porzucił zasadę Strasburgera, ale sformułował jeszcze drugie pryncypium: nieingerowania w sprawy wewnętrzne Gdańska przez Polskę. Jasno wyrażał to nowe stanowisko sporządzony po wizycie w Polsce prezydenta Senatu Wolnego Miasta Hermanna Rauschninga komunikat dla prasy, ogłoszony 12 stycznia 1934 r.⁵⁷ W realiach tamtego czasu nie znaczyło to nic innego, jak bierne przyglądanie się procesowi „hitleryzacji” Gdańska i zburzeniu porządku demokratycznego w Wolnym Mieście.

⁵⁵ S. Mikos, *Działalność Komisariatu Generalnego...*, s. 244.

⁵⁶ Na przykład Gdańska powoływał się Hitler w swych rozmowach politycznych, m.in. z posłem Czechosłowacji w Berlinie Wojciechem Mastnym w lutym 1938 r. (Zob. jego raport z 23 II 1938 r. dla ministra Kroftę, *Dokumenty československé zahraniční politiky. Československá zahraniční politika v roce 1938*, red. J. Dejmek, Praha 2000, t. 1, s. 131).

⁵⁷ Komunikat ukazał się w rządowej „Gazecie Polskiej”. Dokumenty polskiego MSZ do tej wizyty ogłosił drukiem Jarosław Jurkiewicz, *Wizyta prezydenta Rauschninga w Warszawie...*, s. 163–182.

Zgodnie z koncepcjami Becka strona polska poszukiwała ugody polsko-niemieckiej, usiłując zaoferować Niemcom jako ustępstwo polską zgodę na swobodny rozwój ruchu hitlerowskiego w Gdańsku. W zamian oczekiwano koncesji ze strony Niemiec na rzecz interesów polskich. Trzymając się tej myśli, 17 lipca 1936 r. naczelnik Wydziału Prawno-Traktatowego w polskim MSZ Władysław Kułski sporządził notatkę dla ministra Becka pt. „Rewizja Statutu Gdańskiego”, w której rozważał pomysł rewizji konwencji paryskiej w drodze dwustronnego porozumienia polsko-niemieckiego. Celem takiej modyfikacji miało być „usunięcie ingerencji czynników międzynarodowych w życie wewnętrzne Gdańska” i uczynienie w ten sposób „koncesji dla ruchu hitlerowskiego”⁵⁸. W zamian za to Polska winna żądać dla siebie gwarancji stanu posiadania na terenie Wolnego Miasta, „tak aby oddanie życia wewnętrznego Gdańska niepodzielnie w ręce hitlerowców nie obróciło się następnie przeciw jej żywotnym interesom”. Kułski pragnął, aby ekwiwalentem za wymienione ustępstwa polskie było uzyskanie „bezsprzecznej podstawy do interwencji zbrojnej w Gdańsku w obronie naszych praw i interesów”⁵⁹.

Teza Becka, iż Polska nie powinna przeciwstawiać się rozwojowi ruchu hitlerowskiego w Wolnym Mieście, była w historiografii polskiej w czasach PRL i bywa jeszcze obecnie przedmiotem ostrej krytyki. Rzeczywiście ta nowa linia polityczna polskiego rządu pozostaje z perspektywy powojennej i dzisiejszej wielce dyskusyjna. Nie zaowocowała ona przecież tym, czego władze polskie pragnęły, czyli trwałym odprężeniem w stosunkach polsko-gdańskich⁶⁰. Każdy, kto jednak na tej podstawie usiłuje dzisiaj oskarżać Becka o wspieranie Hitlera w jego planach, musi pamiętać, że ingerencja polska w wewnętrzne sprawy Wolnego Miasta nie znalazłaby najmniejszego poparcia mocarstw zachodnich i nie mogła zahamować postępów ruchu hitlerowskiego, albowiem uniemożliwienie hitlerowcom opanowania Gdańska stałoby się realne jedynie w drodze zbrojnej interwencji albo Polski, albo całej społeczności międzynarodowej, o czym w żadnym wypadku nie mogło być mowy. Nawet pokojowa w formie ingerencja polska w obronie gdańskiej konstytucji mogła tylko zaostriżyć stosunki Warszawa–Berlin, nie dając szans na żadne zmiany sytuacji. Beck nie mógł nie uświadamiać sobie tego stanu rzeczy. Jego koncepcji trzeba więc bronić. Była ona racjonalna, oparta na logice i trudno wskazać rozwiązanie alternatywne wobec niej.

⁵⁸ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Władysław Kułski Collection, Box 7.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ Tak np. ujmował to Bogdan Dopierała, *Gdańska polityka Józefa Becka*, Poznań 1967, s. 16–17.

Marszałek Piłsudski oceniał zawarte w 1934 r. z jego inicjatywy porozumienie z Niemcami jako bardzo korzystne, nie zostało ono bowiem okupione żadnymi dotkliwymi ustępstwami ze strony polskiej, chociaż miał świadomość, iż nie jest ono trwałe. Niektórzy historycy i publicyści wnosili na podstawie różnych informacji poszlakowych, że Piłsudski zgodziłby się być może na daleko idące ustępstwa na rzecz Niemiec, aby unormować stosunki wzajemne. Nie ma jednak na to żadnych wyraźnych dowodów⁶¹. W swym niepisanym testamencie politycznym z 1935 r., będącym zbiorem ogólnych i luźnych wskazówek dla Becka, nie ma żadnej wzmianki o tym, co zrobić, aby w przyszłości przedłużyć i utrwalić normalizację stosunków z Niemcami.

Obecne w historiografii PRL twierdzenia, jakoby marszałek Piłsudski nie przywiązywał wagi do sprawy dostępu do morza, są wielkim uproszczeniem. Wymownie zaprzecza im chociażby notatka ówczesnego komisarza generalnego w Wolnym Mieście Kazimierza Papéego „Wizyta Prezydenta Senatu W. M. Gdańska w dniu 7 stycznia 1935 r. u Marszałka Piłsudskiego”⁶². Polski przywódca oznajmił, że trzy czwarte polskiego eksportu dokonuje się przez Gdańsk i Gdynię – drogą morską⁶³. Idea Polski jako państwa morskiego została w tej rozmowie podkreślona bardzo mocno, a przez Becka będzie podnoszona jeszcze bardziej dobitnie.

W czasie obowiązywania polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy w stosunkach wzajemnych (styczeń 1934–kwiecień 1939 r.) strona polska nie zdecydowała się na złożenie Niemcom oferty ani specjalnej autostrady, ani tym bardziej eksterytorialnej komunikacji przez Pomorze. Przeciwno tej koncepcji opowiadał się Sztab Główny, wysuwając motyw wykorzystania tego połączenia do transportu wojska i broni w czasie wojny. Były wszakże możliwości wszczęcia na ten temat rozmów, ponieważ strona niemiecka sondowała takie możliwości. Wiadomo, że ambasador Rzeszy w Warszawie Hans-Adolf von Moltke przedłożył stronie polskiej propozycje w tej sprawie zaledwie kilka miesięcy po podpisaniu deklaracji o niestosowaniu przemocy 26 stycznia 1934 r. Rok później – we wrześniu 1935 r. – Fritz Todt konferował na ten temat z polskim wiceministrem komunikacji Julianem Piaseckim. Niemiecki inżynier dysponował nawet konkretnym projektem takiej specjalnej autostrady, powstałym w roku 1933. Do inicjatywy tej powrócił marszałek Hermann Göring podczas swojej trzeciej wizyty w Polsce w styczniu 1936 r.,

⁶¹ Do takich konkluzji słusznie dochodzi Piotr Wandycz, *Próba nawiązania przez Marszałka Piłsudskiego kontaktu z Hitlerem jesienią 1930 roku* [w:] *idem, Polska a zagranica*, s. 266.

⁶² Wysokim komisarzem był Sean Lester.

⁶³ APG, Akta Komisariatu Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku, 259/592.

nadmieniając, że takie właśnie są zapatrywania kanclerza Hitlera. Göring rozmawiał o tym w Warszawie również rok później. Sugerował to rozwiązanie ze swej strony sam Hitler w rozmowach z ambasadorem Lipskim w maju i we wrześniu 1938 r. Wszystkie te sondaże nie posunęły sprawy naprzód do jesieni 1938 r., kiedy to rząd Rzeszy – w atmosferze rosnącej potęgi Niemiec, słabości mocarstw zachodnich i wykorzystując osłabienie międzynarodowej pozycji Polski po konferencji monachijskiej – wystąpił z inicjatywą „całościowego uregulowania” stosunków polsko-niemieckich. Co ważne, do jesieni 1938 r. Niemcy nigdy nie żądali *expressis verbis* zastosowania klauzuli eksterytorialności specjalnej autostrady⁶⁴.

Rok 1936 przyniósł wyraźne nasilenie antypolskich wystąpień hitlerowców gdańskich, co odnotowywał Kazimierz Papée (m.in. w raporcie z 16 czerwca)⁶⁵. Sygnalizował on często, że wzrasta antypolskie oblicze partii nazistowskiej, mimo całej poprawności w relacjach Berlin–Warszawa. Wywołany przez hitlerowców incydent z okrętem Leipzig był uderzeniem w osobę wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku Lestera, ale też dowodził, że Niemcy są coraz silniejsze, jak to interpretował Papée⁶⁶. Brak poparcia dla Polski – mocno uwidocznił na sesji Rady Ligi w Genewie – zapadł Beckowi głęboko w pamięć.

W tych warunkach w latach 1936–1937 w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych został skonkretyzowany ważny plan polityczny. Kierownictwo dyplomacji polskiej zdawało sobie sprawę z prowizoryczności układu polsko-niemieckiego z 1934 r. i powzięło w roku 1937 kroki mające na celu przeprowadzenie decydujących rokowań o jego przedłużeniu. Właściwą zaś stawką tych negocjacji byłoby ustabilizowanie *status quo* polsko-niemieckiego sąsiedztwa. W tym kontekście powracał najtrudniejszy problem przyszłości Wolnego Miasta. Czy strona polska dysponowała jakimkolwiek pomysłem w sprawie Gdańska?

Odpowiadając na to pytanie, przypomnieć należy, że polskie MSZ dysponowało projektem deklaracji polsko-niemieckiej w kwestii Wolnego Miasta, a projekt ten powstał w lipcu 1937 r. Proponowana deklaracja głosiła, iż „Rządy obu Państw, sąsiadujących z Wolnym Miastem, wyrażają zgodne zapatrywanie, że w interesie dobrych stosunków sąsiedzkich Polski i Niemiec, które

⁶⁴ W rozmowie z brytyjskim ambasadorem w Warszawie Kennardem 22 IV 1939 r. Arciszewski zwrócił uwagę, że Hitler mówił dotychczas tylko o „wolnej drodze” przez polskie terytorium, dopiero ostatnio dodał klauzulę eksterytorialności. „Documents on British Foreign Policy” (dalej DBFP), seria 3, London 1952, t. 5, s. 281.

⁶⁵ APG, Akta Komisariatu Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku, 259/924.

⁶⁶ *Ibidem*, 259/924, Raport Papée’go z 2 VII 1936 r.

stanowią jedną z podstawowych gwarancji trwałości pokoju w Europie, leży poszanowanie istniejącej odrębności Gdańska jako Wolnego Miasta, którego charakter jest określony z jednej strony jego specjalnym stosunkiem do Polski, jako państwa stanowiącego naturalne zaplecze gospodarcze dla portu gdańskiego, posiadającego w Gdańsku uprawnienia przewidziane w umowach międzynarodowych i którego ludność połączona jest więzami kulturalnymi z ludnością polską w Gdańsku (Wolnym Mieście)”⁶⁷. Można więc uznać, że propozycje polskie prowadziły do utrzymania *status quo*.

Starania polskie natrafiły na niemiecką grę na zwłokę. 14 sierpnia 1937 r. ambasador Lipski – pisząc o sprawie deklaracji mniejszościowej i zagadnieniu Gdańska – zameldował brak postępów w swych wysiłkach. Dwa dni później zaś (16 sierpnia) sprecyzował inną koncepcję, zakładającą, że negocjowane porozumienie winno objąć całokształt problemów, „które w stosunkach polsko-niemieckich działają drażniąco”: (1) sprawy mniejszościowe; (2) deklaracja gdańska; (3) optanci; (4) „ewentualnie prawa nabyte”⁶⁸.

Niewątpliwie jednak przynajmniej do połowy roku 1937 minister Beck był przekonany, że umowa o nieagresji ze stycznia 1934 r. jest wystarczającym instrumentem utrzymania normalizacji w stosunkach polsko-niemieckich. Co więcej, każdy nowy układ polsko-niemiecki wywołałby nową falę oskarżeń i insynuacji przede wszystkim w Moskwie, jak też w Paryżu. Ale w obliczu bankructwa Ligi Narodów Beck obawiał się wycofania wysokiego komisarza z Gdańska i „politycznego *vacuum* w Gdańsku”. We wszystkich wypowiedziach *pro foro externo* mówił o sprawie Wolnego Miasta bardzo spokojnie. „[...] l’usage du port nous est assuré. J’ai ma petite garnison sur la Westerplatte. Cela suffit. [...] C’est une petite ville et le problème est local [nasz dostęp do portu jest zagwarantowany. Mam mały garnizon na Westerplatte. To wystarczy [...]] To mała reduta, a problem jest lokalny”⁶⁹.

Ze strony niemieckiej nie szczędzono Polakom uspokajających zapewnień. 14 sierpnia 1936 goszczący w Berlinie wiceminister Szembek w czasie rozmowy z ówczesnym niemieckim ambasadorem w Londynie von Ribbentropem

⁶⁷ Projekt jest opatrzony datą 14 VII 1937 r. i został przygotowany przez Władysława Kulskiego a zatwierdzony na konferencji z udziałem ambasadora Lipskiego, wiceministra Szembeka oraz naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych Tadeusza Gwiazdoskiego (Hoover Institution [Palo Alto, CA], Poland/MSZ, Box 196).

⁶⁸ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Władysław Kulski Collection, Box 5. Odpisy dokumentów MSZ – w tym raportów amb. Lipskiego.

⁶⁹ Poseł austriacki w Polsce Schmid do min. Guida Schmidta w Wiedniu, raport z 15 VII 1937 r. (Neues Politisches Archiv, Akten der Republik [Wiedeń], Gesandtschaft Warschau, 81). Dyplomata austriacki uznał, że jest to „mowa defensywna”, lecz „pozbawiona tonu rezygnacji”.

usłyszał, iż „Statutu Wolnego Gdańska oraz stanowiska Ligi Narodów nikt naruszać nie chce”⁷⁰. 6 września 1937 r. nowych zapewnień udzielił stronie polskiej ambasador w Warszawie von Moltke.

W tym czasie w kierownictwie polskiego MSZ powstała myśl o potrzebie doprowadzenia do wizyty ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Neuratha w Polsce, rozumianej jako rewizyta za oficjalną podróż Becka do Berlina w lipcu 1935 r. Koncepcja ta upadła. Po stronie polskiej powstał wszakże inny pomysł przeprowadzenia decydujących rozmów z Niemcami. Miały one nastąpić w czasie podróży Becka do Genewy we wrześniu 1937 r. Plan zakładał spotkanie robocze z przywódcami III Rzeszy⁷¹. W ostatniej chwili Beck z koncepcji tej się wycofał.

3 listopada 1937 r. minister spraw zagranicznych sformułował swoje instrukcje dla ambasadora Lipskiego do jego rozmów ze stroną niemiecką. Przyjął za oczywiste prawo do swobodnego rozwoju wewnętrznego Gdańska. „Istnieją natomiast kardynalne zasady związane z istnieniem Wolnego Miasta, co do których rząd polski nigdy nie pozostanie obojętny. Te zasadnicze prawa i interesy polskie, sprecyzowane w polsko-gdańskiej konwencji paryskiej z 1920 r., są jak gdyby w ostatnich czasach zagrożone”, a zagrożenie to stwarza lokalna działalność narodowych socjalistów. „Ambasador polski w Berlinie pracował i pracuje dla wielkiej idei porozumienia polsko-niemieckiego, ale musi ostrzec, że rozwój wypadków w Gdańsku może zniszczyć pozytywny efekt obecnego nowego wysiłku (deklaracje mniejszościowe) w kierunku utrwalenia polsko-niemieckich stosunków” – zapisał Lipski *pro memoria*⁷².

W tym czasie ujawniły się istotne różnice zdań między Beckiem a ambasadorem w Berlinie. Jak wynika z pisanego 15 listopada 1937 r. listu prywatnego Szembeka do posła Dębickiego, „Lipski chciał nawet wprowadzić *iunctim* między ogłoszeniem deklaracji a uzyskaniem przewencyjnych zapewnień co do Gdańska. Minister jednak temu stanowczo się sprzeciwił, stając na stanowisku, że sprawa deklaracji musi być traktowana na szerokiej płaszczyźnie międzynarodowej”⁷³.

Oświadczenie kanclerza Rzeszy z 5 listopada 1937 r., że „prawa Polski w Gdańsku będą przestrzegane”, nie mogło zostać uznane w Warszawie za

⁷⁰ *Diariusz Szembeka*, t. 2, s. 264.

⁷¹ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Józefa Lipskiego, 67/3, Ambasador Lipski do Michała Łubieńskiego, list z 8 VII 1937 r.

⁷² Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Józefa Lipskiego, 67/3, Instrukcja ustna Becka z 3 XI 1937 r.

⁷³ *Diariusz i teki Jana Szembeka. Materiały uzupełniające*, s. 57.

wystarczające w rozumieniu prawa międzynarodowego⁷⁴. W obliczu upadku gwaranta ustroju Wolnego Miasta niezbędne stało się nowe zabezpieczenie jego egzystencji jako odrębnego tworu „półpaństwowego”, jak to określali niektórzy polscy prawnicy. Potrzebny był nowy polsko-niemiecki układ stabilizujący byt Wolnego Miasta. Taka jest geneza całej koncepcji Becka, którą usiłował on przeprowadzić od lata 1937 do grudnia 1938 r.

Dotychczasowe starania dyplomacji polskiej o prawne potwierdzenie praw Polski w Gdańsku zamknęła wizyta Becka w Berlinie w połowie stycznia 1938 r. Rozmowy z Hitlerem były uspokajające. „Kancelarz uroczyście potwierdził nienaruszalność stanu prawno-politycznego w Gdańsku oraz interesów w Wolnym Mieście” – pisał polski minister spraw zagranicznych do placówek dyplomatycznych 14 stycznia⁷⁵. Beck opuszczał Berlin, otrzymawszy „zapewnienia w sprawie Gdańska” – pisał do Foreign Office ambasador brytyjski w stolicy III Rzeszy Neville Henderson⁷⁶.

Już kilka tygodni później Beck postanowił po raz ostatni wznowić starania o utrwalenie normalizacji stosunków polsko-niemieckich. Ponownie rzucił wówczas myśl o potrzebie przedłużenia polsko-niemieckiej deklaracji o nie stosowaniu przemocy w rozmowie z marszałkiem Göringiem w Warszawie w lutym 1938 r. Dopełnieniem miało być porozumienie stabilizacyjne w sprawie Gdańska. Göring zauważył, że umowa o nieagresji winna być przedłużona na 20–25 lat, ale „zastrzegł się, że jest to sprawa poufna i omówi ją osobiście z Kancelrzem”⁷⁷.

Wychodząc stronie polskiej naprzeciw, inicjatorem nowej oferty w sprawie pogłębienia normalizacji w stosunkach wzajemnych był Göring, który w sierpniu 1938 r. w rozmowie z ambasadorem Lipskim przedłożył ideę zastąpienia deklaracji z 1934 r. układem podpisanym „na dalsze 25 lat”⁷⁸. Użył też uspokajającej formuły, że „z chwilą załatwienia problemu czeskiego wszystkie zagadnienia terytorialne w Europie zostaną dla Niemiec wyczerpane”, którą zresztą propaganda niemiecka często wówczas powtarzała. Po zakończeniu kryzysu sudeckiego Hitler miał udzielić Polsce nowych gwarancji

⁷⁴ Przedłużenie stosowania zasad konwencji górnośląskiej, która wygasła 5 VII 1937 r., do czasu wynegocjowania ogólnego rozwiązania problemów mniejszościowych było innym częściowym osiągnięciem dyplomacji polskiej.

⁷⁵ PDD/1938, s. 32.

⁷⁶ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 21697, C.335/267/18. Raport Hendersona dla Foreign Office z 18 I 1938 r.

⁷⁷ S. Stanisławska, *Umowa Göring–Beck z 23 lutego 1938 roku*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914–1939” 1960, t. 3, s. 192–193.

⁷⁸ PDD/1938, s. 429.

– respektowania w pełni jej praw i interesów. Na początku września 1938 r. było rozważane spotkanie Becka z Hitlerem podczas podróży polskiego ministra spraw zagranicznych do Genewy na XIX Zgromadzenie Ogólne Ligi Narodów, z czego polski minister zrezygnował⁷⁹. Rzeczą odnotowaną przez stronę polską jako fakt pozytywny były starania kierownictwa Niemiec o neutralność Polski w ewentualnym konflikcie o Sudety. „Niemcy zachowują się wobec nas bardzo lojalnie i chcą, abyśmy w ewentualnym konflikcie byli neutralni. W rachunkach i obliczeniach swych uważają w każdym razie nasze stanowisko za element o pierwszorzędym znaczeniu” – zauważył zastępcą podsekretarza stanu w MSZ Mirosław Arciszewski⁸⁰.

12 września minister spraw zagranicznych jasno wyraził myśl, iż konieczne trzeba „się rozmówić ze stroną niemiecką”, przede wszystkim dążąc do załatwienia sprawy Gdańska⁸¹. Cztery dni później (16 września) ambasador Lipski był u Göringa⁸². Rysując wizję pogłębienia normalizacji polsko-niemieckiej, odwołał się do zapewnień Hitlera udzielonych Włochom w sprawie Tyrolu Południowego 20 kwietnia 1938 r., co miałyby być wzorem podobnego oświadczenia wobec Polski, zawierającego *expressis verbis* klauzulę nietykalności terytorialnej.

Plan nowego porozumienia strona polska przedstawiła Niemcom we wrześniu 1938. Jego zarys ujął Beck w instrukcji dla ambasadora Lipskiego do rozmowy z Hitlerem z 19 września⁸³. Przedłużenie układu o nieagresji było oczywiście istotą koncepcji polskiej. Plan ów zakładał jeszcze następujące dwie rzeczy: (1) bilateralne porozumienie w sprawie przedłużenia egzystencji Wolnego Miasta Gdańska oraz (2) wyraźne potwierdzenie obowiązujących granic. Do dopracowania konkretów tego projektu już nie doszło, ponieważ nigdy nie stał się on przedmiotem rozmów polsko-niemieckich. W Berlinie propozycje polskie nie spotkały się z zainteresowaniem. Zgodnie wszakże z instrukcjami Becka ambasador Lipski odbył decydującą rozmowę w tej sprawie z kancleżem Hitlerem w Berchtesgaden 20 września 1938 r.⁸⁴ Nie dała ona żadnych rezultatów ponad to, co przyniosło oświadczenie szefa niemieckiego rządu z 5 listopada 1937 r.

⁷⁹ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 260 (notatka z 6 IX 1938 r.).

⁸⁰ *Ibidem*, s. 257 (notatka z rozmowy z Arciszewskim 6 IX 1938 r.).

⁸¹ *Ibidem*, s. 266.

⁸² Raport Lipskiego z tej rozmowy, PDD/1938, s. 489–491.

⁸³ Instrukcja Becka dla Lipskiego do tej rozmowy z 19 IX 1938 r.: PDD/1938, s. 509–511. Szczegółową interpretację tych spraw przedstawił Stanisław Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, s. 82–84.

⁸⁴ Raport Lipskiego z 20 września, PDD/1938, s. 518–522.

Konflikt sudecki, a w pewnej mierze i agresywna polityka sowiecka zdawały się sprzyjać wysiłkom dyplomacji polskiej, pragnącej przeforsować swoje obiektywnie korzystne dla Niemiec stanowisko w rozgrywającym się kryzysie międzynarodowym. Podkreślano, że Polska nie podejmuje żadnych działań przeciw Rzeszy, a ponadto odgrywa rolę geopolitycznej osłony od wschodu, uniemożliwiając włączenie się bolszewickiej Rosji do konfliktu. W Warszawie zakładano, że być może uda się w ten sposób uzyskać od Niemiec pogłębienie odprężenia w stosunkach wzajemnych i uregulować najważniejsze sprawy obciążające „linię 1934 r.”⁸⁵. Niemcy jednak grali na zwłokę, koncentrując się na sprawie Sudetów, nie mieli bowiem wątpliwości, że po rozwiązaniu tego problemu wzrośnie ich potęga i przewaga w Europie. Plan polski miałby zapewne mocniejsze przesłanki realizacji, gdyby Niemcy w swych dążeniach ekspansywnych natrafiły na większy opór mocarstw zachodnich. Rząd Rzeszy musiałby wówczas mocniej zabiegać o Polskę i płacić za to określonymi koncesjami. Ale w realiach polityki ustępstw nie było powodu iść na ustępstwa wobec wschodniego sąsiada, tym bardziej że niemieckie kierownictwo polityczne musiało mieć świadomość, iż Polska stoi w obliczu zagrożenia ze wschodu i nie ma większego pola manewru, poza usilnym dążeniem do podtrzymania „linii 1934 r.” w relacjach z wielkim sąsiadem z zachodu. Zresztą prawdopodobnie już wówczas konkretyzował się niemiecki plan „unormowania” stosunków z Polską na niemieckich warunkach.

Pięcioletni okres polsko-niemieckiej *détente* (1934–1939) nie przyniósł zatem żadnego rozwiązania sprawy „polskiego korytarza”. Nastąpiło tylko zamrożenie polsko-niemieckiego antagonizmu. Polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy, milcząc o granicach, zdawała się stwarzać klimat albo do utrwalenia *status quo*, albo do wypracowania jakiegoś rozwiązania problemów Gdańska i „korytarza” w przyszłości. Nie nastąpiło to jednak. Po konferencji monachijskiej Niemcy przejęli inicjatywę; wcześniej różne plany wysuwała bezskutecznie dyplomacja polska.

Kluczem do zrozumienia polityki niemieckiej wobec Polski w roku 1938/1939 są plany Hitlera – te doraźne i te długofalowe. Historykom są one od dawna znane i były już wielokrotnie poddawane interpretacji, ale musimy

⁸⁵ Odczytując właściwie polskie intencje, ambasador USA w Warszawie Drexel Biddle pisał 19 VI 1938 r. do Waszyngtonu: „Poland has gained the impression that for the moment Germany welcomes a strong Poland to serve as a buffer between herself and the Soviet during Germany's consolidation of her position in Central Europe [Polska odnosi wrażenie, że w tej chwili Niemcom odpowiada silna Polska, która może służyć jako bufor między Rzeszą a Związkiem Sowieckim w czasie umacniania się pozycji Niemiec w Europie Środkowej]” (*Poland and the Coming of the World War II...*, s. 211).

je krótko przypomnieć. Najpierw, czyli w latach 1933–1935, Hitler pragnął zneutralizować Polskę, tak aby nie próbowała przeszkadzać Niemcom w ich intensywnych zbrojeniach. Porozumienie z Polską z 26 stycznia 1934 r. nosiło wszelkie cechy tymczasowości. Hitler, godząc się na nie, uznał je zapewne za rodzaj „zła koniecznego”. Bardzo prawdopodobne jest, iż krążące w roku 1933 po Europie pogłoski o domniemanej polskiej inicjatywie w sprawie wojny prewencyjnej przeciwko Niemcom – bez względu na stopień ich prawdziwości – nakłoniły go do uznania, że bez czasowego porozumienia z Polską Niemcy nie poprawią swego położenia zewnętrznego i nie zyskają pewnego czasu na odbudowę swej potęgi. Trzeba ocenić, że Hitler rozumował racjonalnie: uważał, iż dysponując siłą militarną, można uprawiać skuteczną politykę zagraniczną i osiągać kolejne cele przez wysuwanie groźby użycia przemocy, zwłaszcza kiedy inni partnerzy pragną uniknąć wojny za wszelką cenę. To wystarczająco tłumaczy jego zgodę na układ z Polską Piłsudskiego, bez stawiania jakichkolwiek warunków wstępnych.

Przez pierwsze dwa lata wódz III Rzeszy oceniał normalizację stosunków z Polską z pewnością pozytywnie. Zaniepokoił się co prawda śmiercią Piłsudskiego w maju 1935 r., upatrywał w nim bowiem gwaranta przetrwania dotychczasowej linii dyplomacji polskiej, ale z ust Józefa Becka uzyskał zapewnienia, że ten kurs nie zostanie porzucony i tak było. Polska zresztą nie miała żadnej alternatywnej koncepcji politycznej w stosunku do tego, co czynił minister spraw zagranicznych. Możliwe, iż w następstwie tej zasadniczo pozytywnej oceny stosunków z Polską kanclerz III Rzeszy powziął myśl o trwałym zbliżeniu ze wschodnim sąsiadem. Zapewne takie czynniki, jak antykomunizm Polaków i ogólnie złe stosunki polsko-sowieckie, przechodzące wówczas fazę swoistej zimnej wojny, jak również silne oziębienie stosunków polsko-francuskich, znacząco wpłynęły na motywację Hitlera i sprawiły, że rozważał on wyznaczenie Polsce własnego miejsca wśród potencjalnych aliantów Wielkich Niemiec. Jednak kilkakrotne sondaże i oferty w kwestii przystąpienia do paktu antykominternowskiego, ponawiane w latach 1936–1938, nie przyniosły rezultatu. Za każdym razem Polska je odrzucała, co jest najlepszym potwierdzeniem, iż zasada równowagi między Berlinem a Moskwą była starannie przestrzegana.

Każdy, kto dzisiaj chce zrozumieć polską politykę zagraniczną w latach 1934–1938, powinien bezwzględnie przyjąć, że przywódcy polscy (a zwłaszcza Beck osobiście) uważali, iż bez porozumienia z Niemcami sprawa zmiany zachodnich granic Polski zostałaby nieodwołalnie umiędzynarodowiona, co w atmosferze triumfu polityki ustępstw musiałoby prowadzić do tragicznych

rezultatów. Mając tego głęboką świadomość, Beck uznał, że bez względu na to, jak to jest postrzegane za granicą, Polska musi podjąć dialog z Hitlerem i osiągnąć z nim czasowe porozumienie przynajmniej zamrażające konflikt, przy czym porozumienie to winno przetrwać tak długo, jak długo da się ono pogodzić z zachowaniem niepodległości państwa polskiego, jako wartości najwyższej i niezbywalnej. I tego założenia Beck konsekwentnie się trzymał aż do ostatnich granic możliwości.

W końcu roku 1938, po Anschlussie Austrii i przyłączeniu Sudetów, wódz III Rzeszy przyjął założenie, że Niemcy są w stanie wywalczyć hegemonię na kontynencie europejskim, pod warunkiem że w drodze skutecznej dyplomacji uda im się nie dopuścić do stworzenia wielkiej koalicji antyniemieckiej⁸⁶. Zamierzał w związku z tym zacząć działania wojenne najpierw na Zachodzie. Ich celem miało być wyeliminowanie Francji jako mocarstwa europejskiego. Nie zamierzał natomiast wchodzić w konflikt z Wielką Brytanią. Hitler wierzył, że osiągnie w drodze negocjacji długotrwałe porozumienie o rozgraniczeniu interesów strategicznych z tym mocarstwem, które szczerze podziwiał, a późniejszy konflikt z nim tłumaczył „knowaniami żydowskimi”⁸⁷. W czasie działań wojennych na Zachodzie Polska miała przejąć na siebie zadanie osłaniania Niemiec od wschodu, czyli przed możliwym wszczęciem akcji zaczepnych przez Sowietów.

Wykonując wolę Hitlera, 24 października 1938 r. niemiecki minister spraw zagranicznych Joachim von Ribbentrop przedstawił ambasadorowi polskiemu w Berlinie Józefowi Lipskiemu propozycję „całościowego ułożenia” (*Gesamtlösung*) stosunków polsko-niemieckich. Rozmowę w tej sprawie von Ribbentrop rozpoczął stwierdzeniem, iż „nadszedł czas, aby całkowicie oczyścić stosunki między Niemcami a Polską ze wszystkich istniejących problemów. Byłoby to ukoronowaniem rozpoczętego przez marszałka Piłsudskiego i Führera dzieła”⁸⁸. Powołał się na przykład stosunków Rzeszy Niemieckiej z Włochami, „gdzie chęć ich całkowitego uregulowania oraz głębokie zrozumienie kazały Führerowi zrezygnować z południowego Tyrolu”. Dodał tak-

⁸⁶ Zob. esej Olafa Gröhlera, *Varianten deutscher Kriegspolitik* [w:] 1939. *An der Schwelle zum Weltkrieg. Die Entfesselung des Zweiten Weltkrieges und das internationale System*, red. K. Hildebrand, J. Schmädke, K. Zernack, Berlin 1990, s. 21–42.

⁸⁷ A. Hitler, *Rozmowy przy stole. Rozmowy w Kwaterze Głównej zapisane na polecenie Martina Bormanna przez jego adiutanta Heinricha Heima*, Warszawa 1996, s. 246. Z brytyjsko-niemieckim układem morskim z 18 VI 1935 r. Hitler wiązał duże nadzieje, niewątpliwie przeceniając jego rzeczywiste znaczenie.

⁸⁸ Notatka radcy Walthera Hewela z tej rozmowy opatrzona datą 24 X 1938 r.; przekład polski dokumentu: *Polska w polityce międzynarodowej...*, t. 1, s. 17.

że, iż „nie jest wykluczone, że kiedyś również z Francją zawarty zostanie, w nawiązaniu do oświadczenia Führera dotyczącego granicy, jeszcze bardziej szczegółowy układ”⁸⁹.

„Powrót” Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy i przeprowadzenie eksterytorialnej, należącej do Niemiec autostrady oraz również eksterytorialnej wielotorowej linii kolejowej miał być zrekompensowany Polsce eksterytorialną szosą lub autostradą i linią kolejową do urządzeń portowych oraz samym wolnym portem, a ponadto gwarancjami zbytu dla polskich towarów na obszarze Gdańska.

Stawiając żądania terytorialne, Hitler i von Ribbentrop zapewne szczerze wierzyli, że dają Polakom dobre warunki. Być może w „niemieckiej Europie” wyznaczono by Polsce jakieś miejsce. Historyk niewiele o tym może powiedzieć, poza tym, że miejsce to byłoby dla naszego narodu mimo wszystko nie do pozazdroszczenia, ale w subiektywnych przekonaniach Hitlera jawiło się zapewne jako uprzywilejowane. Co jest niezmiernie ważne, Niemcy nie widzieli możliwości swobodnych rokowań polsko-niemieckich wokół żądań, które przedłożyli. W ich ujęciu propozycje te były tak „minimalne” i tak bardzo uzasadnione, że spełnienie ich stanowiło absolutny warunek przetrwania pokojowych stosunków polsko-niemieckich w przyszłości, chociaż trzeba przyznać, że do marca 1939 r. rządowi polskiemu strona niemiecka nie groziła użyciem siły. Mylą się więc wszyscy ci historycy polscy, którzy argumentują, iż rzekomo Beck miał możliwość podjąć rozmowy z Niemcami w celu „zyskania na czasie”, czyli prowadzić je bez poczynienia żądanych ustępstw.

W roku 1939 Hitlerowi bardzo się spieszyło. W obliczu rosnącej potęgi Niemiec i słabości mocarstw zachodnich przywódca III Rzeszy nadał swej zaborczej polityce niezwykle przyspieszenie. U jego źródeł tkwiła słabość i bierność mocarstw zachodnich, której Hitler nie mógł nie dostrzec – i to był z pewnością racjonalny motyw jego polityki. Ale był też czynnik irracjonalny. Otóż nie można zrozumieć ówczesnej polityki zagranicznej Niemiec, nie uwzględniając psychologicznej motywacji Hitlera. Wielu historyków – z Gerhardem L. Weinbergiem na czele – podnosi, iż występowało u niego nie tylko przekonanie o „misji dziejowej” narodu niemieckiego, lecz także strach przed przedwczesną śmiercią, która misji tej nie pozwoli mu wypełnić. Ów irracjonalny motyw stał się jedną z dodatkowych przesłanek decyzji prowadzących do wywołania wojny⁹⁰. Pojawiają się w historiografii jeszcze dzisiaj

⁸⁹ *Ibidem*.

⁹⁰ Zob. G.L. Weinberg, *Świat pod bronią. Historia powszechna II wojny światowej*, t. 1: 1939–1941, tłum. M. Jania i in., Kraków 2001, s. 25.

niedorzeczne interpretacje, że Hitler wojny nie chciał i II wojna światowa była „wojną wymuszoną”⁹¹. Oczywiście są one nie do przyjęcia.

Ustanowienie niemieckiego panowania w Europie i zdobycie „przestrzeni życiowej” było niewyobrażalne bez uwzględnienia konieczności wojny przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Wobec tego po podporządkowaniu sobie „dekadenckiej” Francji jako przeszkody w planach kontynentalnych i po osiągnięciu porozumienia z Wielką Brytanią Niemcy planowały zacząć wojnę przeciwko ZSRR i w wojnie tej Polska towarzyszyłaby im jako sojusznik, będący państwem wasalnym. Polska musiała więc w takich warunkach zostać pokojowo pozbawiona niepodległości, to bowiem był warunek *sine qua non* powodzenia wielkiej i wieloetapowej strategii. Jak wszystko na to wskazuje, Beck nie odczytywał wówczas dokładnie tych niezmiernie dalekosiężnych zamysłów Hitlera, ale nie miał ani przez chwilę wątpliwości, że Niemcy chcą z Polski uczynić państwo zależne. W grudniu 1938 r. do tego przekonania doszedł już bardzo wyraźnie.

Dyplomacja polska wobec niemieckiej koncepcji *Gesamtlösung*

Wiemy, że kierownictwo polskiej polityki zagranicznej uznało propozycje niemieckie z 24 października 1938 r. za niemożliwe do zaakceptowania. Jasno wyraził to Beck w instrukcji dla ambasadora Lipskiego z 31 października⁹². Nie pozostawił w niej żadnych wątpliwości, że niemiecka oferta „całościowego rozwiązania” przyjęta być nie może.

Niemniej – jak dzisiaj wiemy – w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych zastanawiano się nad tym, jakie (ograniczone) ustępstwa można by na rzecz strony niemieckiej poczynić. Wśród akt MSZ, rozproszonych w licznych archiwach w Polsce i na świecie, znajdujemy kilka dokumentów o istotnym znaczeniu dla poszukiwań odpowiedzi na postawione pytanie. Zawierają one propozycje bardzo konkretne i stanowiące polską ofertę utrwalenia *status quo* w stosunkach polsko-niemieckich na bazie deklaracji o niestosowaniu przemocy. Przy rekonstrukcji ówczesnych planów polskiego MSZ powstaje pytanie o to, do jakich granic rząd polski gotowy był pójść na ustępstwa wobec Niemiec.

We wspomnianej instrukcji Becka dla Lipskiego z 31 października 1938 r. znalazła się następująca formuła: „Rząd Polski proponuje zastąpienie gwarancji i prerogatyw Ligi Narodów przez układ bilateralny polsko-niemiecki

⁹¹ Tak zatytułował swoją książkę o przyczynach II wojny światowej David Hoggan, *Die erzwungene Krieg. Die Ursachen und Urheber des 2. Weltkrieges*, Tübingen 1961.

⁹² PDD/1938, s. 737–740.

gwarantujący egzystencję W. Miasta Gdańska tak, ażeby swoboda życia narodowego i kulturalnego jego niemieckiej większości była zapewniona, a wszystkie istniejące uprawnienia Polski gwarantowane. Mimo komplikacji tego systemu Rząd Polski musi stwierdzić, że każde inne rozwiązanie, a w szczególności tendencja do włączenia W. Miasta do Rzeszy, musiałoby w sposób nieunikniony doprowadzić do konfliktu, który wyraziłby się nie tylko w trudnościach lokalnych, ale postawił w zawieszeniu możliwość całokształtu porozumienia polsko-niemieckiego”⁹³.

Główną przesłanką rozumowania polskiego ministra spraw zagranicznych była teza, że występuje organiczny związek Gdańska z Polską. „[...] w rozumieniu Rządu Polskiego zagadnienie Gdańska determinowane jest przez dwa elementy: swoboda życia i rozwoju niemieckiej ludności Miasta samego i okolicznych wiosek oraz związanie z Polską wszystkich innych czynników składających się na pojęcie Wolnego Miasta jako miasta portowego”⁹⁴.

19 listopada 1938 r. ambasador Lipski, wykonując instrukcję Becka, przedstawił von Ribbentropowi polską koncepcję definitywnego porozumienia polsko-niemieckiego. Miała ona dwa elementy. Po pierwsze, zakładała konieczność polsko-niemieckiego układu stabilizującego przyszłość Gdańska jako Wolnego Miasta. „[...] status Ligi Narodów [jako gwaranta] – mówił ambasador – można by zastąpić porozumieniem niemiecko-polskim, które omówiłoby wszystkie związane z Gdańskiem sprawy. Podstawę tego porozumienia widziałby Beck w uznaniu Gdańska za czysto niemieckie miasto, ze wszystkimi wynikającymi stąd prawami. Zapewniałby on równocześnie Polsce i polskiej mniejszości wszystkie prawa gospodarcze, przy czym zachowano by charakter Gdańska jako wolnego miasta oraz unię celną z Polską”⁹⁵. Po drugie, Lipski widział możliwość rozwiązania sprawy niemieckiej autostrady przez Pomorze Gdańskie do Prus Wschodnich. Stwierdził nawet, iż „prywatnie może powiedzieć, że to niemieckie życzenie nie musi w Polsce paść na niepodatny grunt i że być może powstanie możliwość rozwiązania w tym kierunku”⁹⁶. Nie było ze strony polskiej najmniejszych wahań co do tego, że Gdańsk nie może w drodze cesji terytorialnej powrócić do Rzeszy, ale była (niejasna początkowo) idea koncesji w kwestii niemieckiej komunikacji przez Pomorze Gdańskie.

Nie myśląc o ustępstwach godzących w terytorialne *status quo*, władze polskie poważnie rozpatrywały jednak zagadnienie niemieckiej komunikacji

⁹³ *Ibidem*, s. 739.

⁹⁴ *Ibidem*.

⁹⁵ *Polska w polityce międzynarodowej...*, t. 1, s. 26.

⁹⁶ *Ibidem*.

przez polskie Pomorze w kontekście trwałego uregulowania tej sprawy. Były to wszystko studia raczej teoretyczne, prowadzone na użytek wewnętrzny Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Ich myślą przewodnią stała się koncepcja zbudowania specjalnej autostrady z Rzeszy do Prus Wschodnich przez polskie Pomorze. O pomysłe takim wzmiankuje Józef Potocki, naczelnik Wydziału Zachodniego MSZ w latach 1935–1939, w liście do ambasadora Lipskiego z 27 listopada 1938 r.⁹⁷ Idea specjalnej autostrady z Rzeszy do Prus Wschodnich miała swoje antecedencje osadzone w stosunkach polsko-niemieckich lat trzydziestych, a w swym pierwotnym zarysie – w koncepcjach powstałych w latach dwudziestych. Władze polskie rozważały wówczas różne warianty rozwiązania tego problemu na wiele lat przed powołaniem Adolfa Hitlera na stanowisko kanclerza Rzeszy. Według relacji Stanisława Swianiewicza, znanego polskiego ekonomisty i sowietologa, w końcu lat dwudziestych myślano raczej o specjalnej autostradzie w postaci „mostu” nad powierzchnią łądu, tak aby przy tej okazji Polska nie była zmuszona do cesji terytorialnej⁹⁸. Oczywiście po zniesieniu kontroli paszportowo-celnej nastąpiłoby uszczuplenie wpływów do budżetu Rzeczypospolitej, gdyż z opłat celnych za korzystanie przez Niemców z tranzytu do Prus Wschodnich pochodziło ok. 15 proc. wpływów do budżetu państwa polskiego. Nie ma jednak dowodów, aby kiedykolwiek skłaniano się do idei autostrady eksterytorialnej. W roku 1937 premier i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski opowiedział się wyraźnie za zaostrzeniem rygorów niemieckiego tranzytu przez Pomorze, wysuwając motywy z zakresu bezpieczeństwa państwa⁹⁹.

W listopadzie 1938 r. toczyły się konsultacje wewnętrzne w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, dotyczące zagadnienia autostrady niemieckiej przez Pomorze, a uczestniczyli w nich: naczelnik Wydziału Zachodniego i zarazem wicedyrektor Departamentu Politycznego MSZ Józef Potocki, naczelnik Wydziału Prawno-Traktatowego MSZ dr Władysław Kulski i z pewnością również wiceminister spraw zagranicznych Jan Szembek, który zapisał w swoim *Diariuszu* pod datą 25 listopada, że sprawa autostrady „jest obecnie przedmiotem studiów, chodzi bowiem o ustalenie naszej tezy i stanowiska”¹⁰⁰. Szembek pisał dalej w tej notatce, iż „Dyrektor Potocki uważa, że zagadnienie to należy koniecznie zreferować min. Beckowi, gdyż w najbliższym czasie może nastąpić już zupełnie oficjalne postawienie tej sprawy przez stronę

⁹⁷ PDD/1938, s. 795–797.

⁹⁸ S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, Paryż 1976, s. 15–16.

⁹⁹ Pismo Składkowskiego do min. Becka z 11 XII 1937 r.

¹⁰⁰ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 362.

niemiecką. Dyr. Potockiemu wydaje się w każdym razie rzeczą niemożliwą wyrażenie zgody na eksterytorialność takiej ewentualnej autostrady¹⁰¹. Pozostawało więc pytanie, czy zaoferować Niemcom autostradę eksterytorialną, czy też autostradę specjalną, ale bez tej klauzuli.

Dokumentem dającym nam wyobrażenie tego, co mieściłoby się w granicach możliwości, gdyby doszło do równoprawnych rokowań polsko-niemieckich o „całkowite rozwiązanie” problemów spornych, daje nam notatka Kulskiego z 17 listopada 1938 r., przeznaczona dla Becka, zatytułowana „Rewizja Statutu Gdańskiego”¹⁰². Zawiera ona zarys tego, co strona polska uważała za możliwe w sferze ustępstw. *Résumé* polskiego planu daje się ująć w czterech zasadach: (1) „zniesienie definitywne fikcji”, jaką była gwarancja Ligi Narodów dla Wolnego Miasta i jego ustroju politycznego; (2) uznanie przez Polskę w sposób jasny i ostateczny „prawa niemieckiej większości ludności do swobodnego regulowania spraw wewnętrznych” Wolnego Miasta; (3) „potwierdzenie odrębności zewnątrzno-politycznej” Gdańska zarówno od Polski, jak i od Rzeszy; (4) utrzymanie i nienaruszalność aktualnego stanu uprawnień Polski w Wolnym Mieście. Koncepcja Kulskiego wyrażona w tym memorandum opiera się na wcześniejszych pomysłach polskiego MSZ, m.in. na studium z 17 lipca 1936 r., które zawierało jeszcze ideę skłonienia rządu niemieckiego do zgody na przejęcie przez Polskę mandatu obrony Wolnego Miasta, o czym teraz – jesienią 1938 r. – nie mogło już być mowy¹⁰³.

Nawiązując do wcześniejszych pomysłów, jako formę dodatkowej umowy polsko-niemieckiej w sprawie Gdańska Kulski proponował dodatkowy „protokół prolongacyjny” do polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 r. Protokół taki miałby zawierać postanowienia o „integralności terytorialnej” Gdańska i o nienaruszalności jego statutu. Dokument ów byłby integralną częścią deklaracji o niestosowaniu przemocy, przedłużonej przy tej okazji na 25 lat. Kulski sugerował również podjęcie sprawy rewizji konwencji paryskiej, co miało zostać załatwione w odrębnej umowie polsko-niemieckiej, nie polsko-gdańskiej. Do najważniejszych punktów tej propozycji główny radca prawny polskiego MSZ wysuwał postulaty: (1) całkowitej demilitaryzacji Wolnego Miasta; (2) zachowania dotychczasowej organizacji portu i utrzymania Rady Portu – zapewne w dotychczasowym kształcie¹⁰⁴.

¹⁰¹ *Ibidem*.

¹⁰² Hoover Institution (Palo Alto, CA), Władysław Kulski Collection, Box 7.

¹⁰³ *Ibidem*.

¹⁰⁴ *Ibidem*.

Przejdźmy teraz do sprawy eksterytorialnej autostrady przez Pomorze Gdańskie. W tej kwestii 26 listopada 1938 r. Kulski sporządził z polecenia swych zwierzchników kolejną notatkę – poświęconą komunikacji przez „polski korytarz”, zatytułowaną „Kwestia autostrady przez Pomorze”, będącą rodzajem syntezy problemu. Oto treść tego dokumentu w całości: „W związku z sugestiami co do przeprowadzenia autostrady na użytek Niemiec przez Pomorze nasuwają się następujące zagadnienia: 1. *Eksterytorialność*. Pas terytorium, który zostałby przeznaczony na autostradę, jeżeliby został uznany przez Polskę za eksterytorialny, przestałby podlegać jurysdykcji polskiej, a poszedłby pod jurysdykcję niemiecką. Skutkiem tego w pasie tym obowiązywałoby prawo niemieckie, kompetentne byłyby sądy niemieckie (nie bez znaczenia z uwagi na wypadki samochodowe), porządku pilnowałaby policja niemiecka, obowiązywałby system celny niemiecki itd. Przestępca, który z Polski uciekł na autostradę, musiałby władzom polskim być wydawany w myśl umowy ekstradycyjnej, natomiast przestępcy polityczni i inni mogliby być ścigani przez Niemcy na całej autostradzie przez policję niemiecką. W zakresie skarbowym podatki pośrednie (benzyna), monopole itp. regulowane byłyby przez przepisy niemieckie. Jedną z ważnych konsekwencji eksterytorialności byłoby prawo Niemiec do przewożenia wojska i materiału wojennego zarówno w czasie pokoju, jak w czasie wojny bez względu na neutralność Polski. 2. *Forma eksploatacji*. Jeżeliby odrzucić formułę eksterytorialności, to wówczas powstaje kwestia, kto na rzecz Niemiec ma zbudować i eksploatować autostradę. Wydaje się, że powinno to być towarzystwo akcyjne, na które jednakowy wpływ miałyby Rzesza i Polska. Towarzystwo otrzymałoby od rządu polskiego koncesję na określoną ilość lat, na budowę i eksploatację autostrady. Mogłoby to być towarzystwo tylko polsko-niemieckie, albo też z udziałem kapitału międzynarodowego. Przy tej drugiej formułce powstaje pytanie, jaki miałyby to być kapitał, ażeby nie był używany jako instrument trzeciego państwa w stosunkach polsko-niemieckich. (Może szwedzki?). Udział Rzeszy i Polski mógłby na prz[ysład] ujawnić się przez udział zarządów kolejowych obu krajów w ich charakterze przedsiębiorstw państwowych. Udziały te musiałyby być różne. Rekompensatą dla Polski za używanie terytorium, za udzielenie koncesji i za straty finansowe, jakie Polska mogłaby ponieść przy uszczupleniu innego ruchu tranzytowego między Rzeszą a Prusami Wschodnimi, mogłoby być poza stałą tenutą roczną ze strony Towarzystwa otrzymanie pewnej ilości akcji za darmo. Wpływy w Zarządzie i innych organach Towarzystwa powinny być zrównoważone między Polską a Rzeszą. Towarzystwo prawdopodobnie musiałoby czerpać z eksploatacji przez pobieranie opłaty

z autostrady. 3. Trasa autostrady. Kwestia trasy autostrady stanowi nie tylko zagadnienie ważne dla wojska, lecz również problem polityczny. Jeżeli trasa miała przebiegać w północnym odcinku Pomorza, to dalszy jej ciąg przecinałby terytorium gdańskie. Wówczas odcinek gdański musiałby być zbudowany i eksploatowany na tych samych warunkach co odcinek polski z uwagi na odrębność Gdańska od Rzeszy i na nasze uprawnienia w Gdańsku, np. celne. 4. Konwencja paryska. Przy zawieraniu umowy z Rzeszą co do warunków, w jakich Rzesza mogłaby korzystać z autostrady, wysunie się zagadnienie rewizji tej konwencji. Najlepiej byłoby przy tej okazji uchylić całkowicie konwencję paryską, ale prawdopodobnie Niemcy na to nie zgodzą się nawet za cenę przelotu wojskowego. Przynajmniej trzeba byłoby konwencję zredukować do minimum. Z tym łączy się kwestia korzystania z autostrady w czasie wojny, w której Niemcy byłyby stroną wojującą, a Polska neutralną. Konwencja paryska zawiera w tej materii mętne postanowienia. W naszym interesie leży ograniczenie tranzytu wojskowego zarówno autostradą, jak i drogami (objętymi konwencją paryską) do czasu pokoju, a z wyłączeniem wojny, w której Rzesza lub Polska byłyby stroną wojującą. Kwestia przewozu wojska i amunicji autostradą w czasie pokoju powinna być z góry uregulowana, aby uniknąć zagrożenia nagłego bezpieczeństwa państwa na Pomorzu. 5. Łączność z terytorium polskim. Autostrada mogłaby być tak zbudowana, ażeby przebiegać przez polskie terytorium bez żadnej z nim łączności, albo też mieć na trasie trzy czy cztery zjazdy na polskie terytorium. Pierwsze rozwiązanie uwypukla koncesję uczynioną Niemcom, natomiast ułatwia rozstrzygnięcie trudności celno-dewizowych¹⁰⁵. Tak więc Kulski brał pod uwagę dwa warunki: autostradę specjalną z klauzulą eksterytorialności i bez takiej klauzuli.

Niewątpliwie z tego samego czasu pochodzić musi niedatowana notatka zachowana w papierach Władysława Kulskiego, przechowywanych w kalifornijskim Instytucie Hoovera, zatytułowana: „Autostrada tranzytowa przez Pomorze”. Dokument precyzuje, jak główny prawnik polskiego MSZ wyobrażał sobie rozwiązanie tego zagadnienia¹⁰⁶. Miała to być „polska droga kołowa” – rozumiana jako specjalny odcinek autostrady Berlin–Królewiec. Kulski rozważał dwa rozwiązania alternatywne z punktu widzenia prawa międzynarodowego. W wariantie pierwszym autostrada byłaby włączona do polskiego systemu komunikacyjnego, a więc z zachowaniem polskiej kontroli celno-paszportowej, w wariantie drugim zaś „wyłączona z sieci dróg polskich”,

¹⁰⁵ PDD/1938, s. 796–797.

¹⁰⁶ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Władysław Kulski Collection, Box 6, „Autostrada tranzytowa przez Pomorze”, b.d.

ale „pozostawiona pod suwerennością Polski”, z uchyleniem kontroli paszportowo-celno-dewizowej¹⁰⁷. Stanowiłaby obiekt do wyłącznej dyspozycji Niemiec, lecz nie byłaby własnością Rzeszy. Pojęcie eksterytorialności nie zostało w dokumencie Kulskiego użyte.

Autor notatki „Autostrada tranzytowa przez Pomorze” wysunął postulat autostrady nie eksterytorialnej, lecz „specjalnej”, to znaczy wyłączonej z sieci dróg polskich, ale mimo to pozostawionej pod zasięgiem suwerenności państwa polskiego, co oznaczało, że obowiązywałoby na niej prawo polskie i jurysdykcja sądów polskich. Porządku pilnowałaby polska policja, ale zniesiona zostałaby dla Niemców wszelka kontrola paszportowo-celno-dewizowa. Autostrada użytkowana byłaby tylko przez pojazdy drogowe poruszające się z Rzeszy do Prus Wschodnich i *vice versa*. Byłaby ona odizolowana od terytorium polskiego. Co więcej, autostrada taka mogłaby zostać włączona do systemu autostrad niemieckich i odizolowana pod względem technicznym od terytorium Rzeczypospolitej¹⁰⁸. Tak pomyślana autostrada specjalna *de facto* dawałaby Niemcom to samo, co autostrada eksterytorialna, ale jako jednostronna koncesja polska – skutkująca również pozbyciem się dochodów z tranzytu – dawałaby się jakoś przeprowadzić i wytłumaczyć polskiemu społeczeństwu. Podsumowując, można powiedzieć z całą pewnością, iż w ramach przygotowywania się do równoprawnych rokowań z Niemcami planowano złożyć im konkretną ofertę ustępstw.

Trzeba przypomnieć, że eksperymentem komunikacyjnym z zastosowaniem klauzuli eksterytorialności stała się autostrada niemiecka przez terytorium pomonachijskiej Czecho-Słowacji, łącząca Wrocław z Brnem i Wiedniem. Umowę w tej sprawie między Rzeszą Niemiecką a Czecho-Słowacją zawarto 30 grudnia 1938 r. Co zrozumiałe, polskie MSZ poświęciło tej kwestii szkicową notatkę, znajdującą się również w papierach Kulskiego, powstałą niewątpliwie na początku 1939 r.¹⁰⁹ Nie ma w tym dokumencie najmniejszej wzmianki, że jakkolwiek analogia polsko-niemiecka może być rozważona.

O rodzących się w tej materii koncepcjach informowany był na bieżąco ambasador w Berlinie Józef Lipski. Ważnym dokumentem jest więc opatrzonej datą 27 listopada 1938 r. skierowany do niego list Józefa Potockiego. Naczelnik Wydziału Zachodniego pisał w nim: „W ostatnich dniach zająłem się wspólnie z Kulskim wstępnym przygotowaniem wiadomej sprawy tranzytu

¹⁰⁷ Kontrola celno-paszportowa odbywałaby się tylko na drogach dojazdowych z terytorium Polski.

¹⁰⁸ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Władysław Kulski Collection, Box 6.

¹⁰⁹ *Ibidem*, „Notatka w sprawie niemieckiej autostrady tranzytowej przez Czecho-Słowację”, b.d.

przez Pomorze. – Chodzi nam o sprecyzowanie w pierwszej fazie kilku najbardziej zasadniczych punktów i o poddanie ich (przypuszczalnie w najbliższych dniach) do decyzji Ministra – aby następnie opracować konkretny projekt. Te punkty byłyby ustalone z Szefem Sztabu i z Min. Komunikacji jako z najbardziej zainteresowanymi – uzgadnianie szersze nastąpiłoby później, bowiem zdaniem moim ze względów taktyczno-negocjacyjnych jest ważnym, by nie było niedyskrecji i by strona niemiecka nie nabrała przedwcześnie przekonania, że zmianę obecnego *régime*'u akceptujemy. Precedens autostrady przez Czecho-Słowację będzie na pewno wysuwany, więc wydaje mi się tym bardziej potrzebne, abyśmy mieli swój projekt. Wśród pytań najważniejszych, które mamy zamiar Ministrowi przedstawić, jest kwestia, czy projektować trasę przez terytorium W[olnego] M[iasta] Gdańska, czy bezpośrednio na południe od tego terytorium. To drugie wydaje się o wiele wygodniejsze¹¹⁰. Z listu Potockiego wynika, że koncepcja polsko-niemieckiego konsorcjum budującego specjalną autostradę wydawała się w polskim MSZ najbardziej racjonalna i do przyjęcia.

6 grudnia Potocki sporządził notatkę do rozmowy z Beckiem: „Do rozmowy z Panem Ministrem 6/12/38: 1). Ze względu na uprzednie decyzje negatywne M[inistra] Komunikacji i Sztabu (pismo wicem[inistra] [Juliana] Piaseckiego z 29 lutego 1938), czy należy już teraz sprawę z nimi omówić i uzgodnić; 2). Czy należy traktować sprawę autostrady oddzielnie, czy też raczej przestudiować sprawę ułatwień tranzytowych generalnie, tj. sprawę autostrady, Kolei i przelotów wojskowych – a co za tym idzie zmiany, zredukowania, względnie nawet uchylecia konwencji paryskiej. Sprawa Kolei była jak wiadomo poruszona w rozmowach Amb. Lipskiego. Sprawa przelotów wojskowych była podniesiona przez stronę niemiecką w związku z rokowaniami tegorocznymi o umowę lotniczą, która na razie jak wiadomo nie weszła w życie. Niemcy nie precyzowali swych postulatów w tej mierze, niemniej w razie zaktualizowania innych spraw tranzytowych wątpliwości nie ulega, że i ta sprawa będzie przez nich ponownie wysunięta¹¹¹. Nie znamy niestety odpowiedzi Becka na te ważne pytania, ale należy przyjąć, że najpewniej rozmowa ta odbyła się 6 grudnia 1938 r.

Z przytoczonego listu Potockiego wynika, że jako naczelnik Wydziału Zachodniego nadzorował on wypracowywanie stanowiska MSZ w kwestii

¹¹⁰ PDD/1938, s. 795.

¹¹¹ M. Kornat, *Droga do Gdańska*, „Polityka”, dodatek „Pomocnik Historyczny”, 4 I 2007. Dokumenty zostały przeze mnie odnalezione w zbiorach Instytutu Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Józefa Lipskiego, 67/3.

specjalnej autostrady. Wiadomo, że w tej kwestii odbywały się w końcu roku 1938 konsultacje między Ministerstwem Spraw Zagranicznych a Sztabem Głównym armii i Ministerstwem Komunikacji. Zarówno Sztab Główny, jak i resort komunikacji zajęły tu stanowisko zasadniczo negatywne, podczas gdy urzędnicy MSZ zachowywali w tej kwestii dużo większą elastyczność. Zauważyć należy wreszcie, że tekst listu był w kilku miejscach poprawiany przez autora. Nie wiemy np., co Potocki miał na myśli, pisząc: „w tym czasie przedstawił sprawę władzom kompetentnym, jednak uznano... [niedokończone zdanie – M.K.]”¹¹².

Komu autor listu przedstawiał swe przemyślenia? Tego również nie wiemy. W innym miejscu zaznaczył on, że „precedens autostrady przez Czechosłowację wygodny oczywiście nie jest”, ale to zdanie przekreślił. Dlaczego? Trudno to wyjaśnić. Pewne jest tylko to, że przekazując ten list Lipskiemu, Potocki chciał zapoznać swego przyjaciela ze swymi przemyśleniami w sprawie specjalnej autostrady i zapewne oczekiwał jego opinii i rady. Warto zauważyć, że Lipski uchodził w MSZ za niewątpliwego eksperta od spraw niemieckich, z którego zdaniem liczono się w centrali MSZ.

Niewątpliwie nie wchodziła w grę klauzula eksterytorialności autostrady. Doświadczenie pomonachijskiej Czecho-Słowacji, która na takie rozwiązanie wyraziła zgodę, jawiło się jako niebezpieczny precedens i wskazywało, że opcja taka przesądza o statusie państwa, które na ustępstwa tego rodzaju wyraziło zgodę.

8 grudnia 1938 r. Beck przesłał swoją instrukcję dla ambasadora Lipskiego i dokument ten można uznać za podsumowanie stanowiska polskiego ministra w kwestii rozmów z Niemcami. Pismo to wyraża przede wszystkim myśl o potrzebie zasadniczych rozmów polsko-niemieckich. Beck uważał, iż potrzebne jest całościowe przedyskutowanie spraw spornych, w związku z tym wysunął ideę zaproszenia ministra von Ribbentropa do Warszawy. Polski minister sprecyzował, że rezultatem takich rozmów winna być deklaracja w sprawie wzajemnej gwarancji granic, np. w formie przedłużenia deklaracji z roku 1934, oraz porozumienie w kwestii przyszłości Gdańska. „Nie należymy do ludzi nerwowych, którzy co chwila potrzebują nowych gwarancji dla swego państwa”, pisał Beck, ale powstawało wrażenie, że podczas gdy granica niemiecko-francuska jest międzynarodowo gwarantowana, to polsko-niemiecka – nie.

Znamienna jest inna konstatacja Becka w instrukcji dla Lipskiego z 8 grudnia: „łatwość, z jaką Trzecia Rzesza realizuje swoje zamiary, wpływa na podniecenie umysłów, lekceważenia partnerów i rosnące apetyty”. Natomiast

¹¹² *Ibidem*.

w sferze konkretów Beck pisał: „W razie poruszenia przez Ribbentropa sprawy tranzytu przez Pomorze proszę nie zajmować stanowiska odmownego, dając jednak do zrozumienia, że istnieje *iunctim* między tą sprawą a załatwieniem sprawy gdańskiej. Wszystkie inne sprawy należy scharakteryzować jako wychodzące poza ramy ściśle pojętego sąsiedztwa polsko-niemieckiego, zaznaczając jednak, że ponowne uporządkowanie zagadnienia podstawowego daje sposobność do przyjaznej dyskusji na wszelkie tematy, bez tego nawet, aby je trzeba było z góry przygotowywać”¹¹³.

Z powodu bankructwa gwaranta (czyli Ligi Narodów) na pierwszy plan wysuwała się sprawa Gdańska, ale szybkie znalezienie nowej formuły praktycznej wydawało się Beckowi trudne. Dlatego za celowe uważał uzyskanie wspólnej deklaracji polsko-niemieckiej, że Gdańsk nie może być w żadnym wypadku powodem konfliktu, dopiero następnie doszłoby do pracy ekspertów, mających za zadanie definitywne uregulowanie tego zagadnienia. Beck sądził, że występuje ściśle *iunctim* między sprawami Gdańska i tranzytu przez Pomorze. Gdyby więc udało się osiągnąć postęp w sprawie Gdańska, rozwiązałoby się wszelkie inne trudności¹¹⁴. W instrukcji tej Beck milczy o tym, jakie ustępstwa gotów byłby poczynić w kwestii tranzytu przez Pomorze, ale wnosząc możemy, że idea specjalnej autostrady nie była mu obca. Na czoło problemów do rozmów z Niemcami polski minister wysunął jednak nie sprawę autostrady, ale Gdańska. Nie bez racji Anna Maria Cienciala zauważyła, że Beck skłonny był do daleko idących ustępstw w ewentualnych rokowaniach, lecz Hitler nie chciał negocjacji¹¹⁵. Można sobie wyobrazić, że strona polska zaproponowałaby konkrety, gdyby przyjęta została choćby koncepcja rozmów ekspertów, niemniej strona niemiecka żądała tylko jednego – decyzji polskiej o przyjęciu żądań.

Znamienne sformułowania znajdziemy w liście Szembeka do ambasadora Romera z 13 grudnia 1938 r.: „Mój szef uważa, że stosunki w Europie są obecnie w stanie płynnym, panuje po rozgrywce czeskiej wielka depresja. Niemcy czują się na pozór panami Europy – woda sodowa bardzo im do głowy uderzyła. Jednakże sytuacja nawet Niemców wciąż niejasna. W każdym razie nie odczuwamy osłabienia zainteresowania Niemiec Polską. Nasza deklaracja z Sowietami została przyjęta w Berlinie raczej jako bolesne ostrzeżenie.

¹¹³ *Ibidem*.

¹¹⁴ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Poland/MSZ, Box 196, Instrukcja Becka dla Lipskiego z 8 X 1938 r.

¹¹⁵ A.M. Cienciala, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w przededniu wybuchu II wojny światowej*, „Kwartalnik Historyczny” 1990, z. 1–2, s. 103.

Żałują tam jakoby, że pośrednio przeszkodzili Węgrom w uzyskaniu wojskowej granicy z Polską”¹¹⁶.

W rozmowie z ambasadorem Lipskim 15 grudnia 1938 r. von Ribbentrop „sam od siebie wspomniął o bezpośrednich kwestiach polsko-niemieckich, zapytując o autostradę”¹¹⁷. Dodał też, że „sprawa ta może być traktowana tylko w ramach «der *Gesamtlösung*»”. Von Ribbentrop podkreślił, iż „jeśli wyjdziemy z założeń, którymi kierowali się Marszałek Piłsudski i Hitler w 1933 roku, to niezawodnie osiągnięte zostanie między nami porozumienie. Dodał jednak, iż do tego należy również, aby strona polska zechciała zrozumieć pewne założenia polityki niemieckiej”¹¹⁸.

Nie ma wątpliwości, że Lipski przewidywał szeroko zakrojone rokowania polsko-niemieckie. Wspominał Beckowi, iż „w tych warunkach trzeba być przygotowanym na konkretne rozmowy, poczynszyszy od 10 stycznia”. „Do tego terminu – pisał do Becka – byłoby potrzebne posiadać memoriał w sprawie Gdańska, o którym miałem zaszczyt mówić z Panem Ministrem w Warszawie, oraz sprecyzowane dokładne nasze stanowisko w sprawie autostrady (z wiadomości prasowych i z rozplanowania niemieckich autostrad ujawnionego ostatnio wyglądałoby na to, iż chodzi o autostradę na północy na najwęższym odcinku, który łączyłby Królewiec, Gdańsk i Szczecin)”¹¹⁹.

Bez wątpienia w grudniu 1938 r. Beck nabywał przeświadczenia, iż rzeczywistym celem Niemiec jest podporządkowanie sobie Polski, a nie nowa regulacja stosunków na gruncie umowy z 26 stycznia 1934 r. Jest poza dyskusją, że do wytworzenia takiego wrażenia po stronie polskiej przyczyniły się konkretne posunięcia niemieckie po konferencji monachijskiej. Było wśród nich przeciwdziałanie dyplomacji niemieckiej polskim wysiłkom na rzecz wspólnej granicy z Węgrami oraz podjęcie gry kartą ukraińską w sferze propagandy. Najbardziej zaś spektakularnym posunięciem stała się głośna *Polenaktion*, czyli zbiorowe, brutalne wydalenie polskich Żydów z terytorium Rzeszy, będące pierwszą od roku 1934 niemiecką akcją unilateralną wobec Polski¹²⁰.

W rozmowie z Hitlerem w Berchtesgaden (5 stycznia 1939 r.) nastąpiło definitywne wyjaśnienie sytuacji. Beck usłyszał żądania, na które udzielił przywódcy III Rzeszy odpowiedzi definitywnie negatywnej. Ustały teraz wszelkie polskie rozważania nad zarysem możliwej kontroferty kompromisu

¹¹⁶ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Tadeusz Romer Collection, 5/1 (mf, rolki 1–2).

¹¹⁷ PDD/1938, s. 827.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 829.

¹¹⁹ *Ibidem*.

¹²⁰ Reperkusje wnikliwie analizował Jerzy Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów polskich z Niemiec w 1938 roku*, Warszawa 1998.

z Niemcami. Zapadła decyzja negatywna. Nie ulegnie ona już zmianie. Warto dopowiedzieć, odwołując się do słów Michała Łubieńskiego, iż Beck miał dewizę: „w razie rozpoczęcia akcji dyplomatycznej nigdy nie zmieniać raz powziętej decyzji”¹²¹.

Ostateczny zarys polskiego stanowiska w przedmiocie żądań niemieckich ujmuje wypowiedź Becka na odprawie dla wyższych urzędników MSZ z 24 marca oraz memorandum rządu polskiego do rządu Niemiec z 25 marca 1939 r., dające zarys podstaw kompromisu między Polską i Niemcami. Rząd Rzeczypospolitej nie otrzymał na nie nigdy żadnej odpowiedzi. Trudno bowiem uznać za taką odpowiedź poświęcone Polsce oświadczenie kanclerza Hitlera w Reichstagu z 28 kwietnia 1939 r. Na odprawie w MSZ 24 marca 1939 r. Beck postawił niezwykle jasno najważniejsze pytanie o granice możliwych ustępstw. „Gdzie jest ta linia? Jest nią nasze terytorium, ale nie tylko. Linia ta obejmuje także niemożliwość przyjęcia przez nasze Państwo, w tym drażliwym punkcie, jakim zawsze był Gdańsk, żadnej jednostronnej, narzuconej nam sugestii. I bez względu na to, co Gdańsk jest wart jako obiekt (moim zdaniem może jest nawet dużo wart, ale to w danej chwili jest obojętne) – chodzi o to, że w dzisiejszym stanie rzeczy odgrywa on rolę symboliczną, to znaczy, gdy[by]śmy mieli się przyłączyć do tego typu państw, które dają sobie dyktować prawa, to wtedy nie wiem, gdzie się to zakończy. Dlatego rozsądniej jest iść przeciw nieprzyjacielowi, niż czekać, aż on do nas przyjdzie. Ten nieprzyjaciel jest czynnikiem kłopotliwym, gdyż wydaje się tracić umiar myślenia i postępowania. Może ten umiar odzyskać, kiedy napotka na zdecydowaną postawę, co mu się dotychczas nie zdarzało. Możliwi byli wobec niego pokorni, a słabi kapitulowali z góry, nawet bez salwowania honoru. Za pomocą 9-u dywizji Niemcy promenują się dziś po całej Europie, z tą siłą nikt Polski nie weźmie. O tym wie Hitler i jego pomocnicy. Zatem sprawa rozgrywki politycznej z nami nie będzie podobna do innych”¹²². Z tej wypowiedzi Becka wynika jasno, że w sposób prawdziwie przenikliwy rozpoznawał on, iż żadne żądanie Hitlera nie będzie ostateczne, lecz zawsze oznaczać będzie początek do żądań następnych. To wszystko zaś przyniesie pozbawienie Polski niepodległości. Dlatego jedyną formułą polskiej odpowiedzi na stawiane żądania było *non possumus*. Wartość samego Gdańska w takiej perspektywie wydawała się mimo wszystko rzeczą drugoplanową.

¹²¹ M. Łubieński, *Refleksje i reminiscencje*, s. 108. Notatka polska z tych rozmów najwyraźniej albo nie powstała, albo zaginęła. Tekst w postaci sprawozdania dla Szembeka odtworzył Lipski 8 I 1939 r. (PDD/1939 [styczeń–sierpień], s. 13–14).

¹²² „Odprawa u Pana Ministra Spraw Zagranicznych w dniu 24 marca 1939”, PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 205.

Przełomowe dni marca 1939 r. nie wniosły już nowych elementów do losów polskich starań o *modus vivendi* z Niemcami. 23 marca szef gabinetu Becka Łubieński mówił Szembekowi, iż „sytuacja poważna, możliwość ultimatum niemieckiego w sprawie Gdańska”¹²³. Powtarzał, że ambasador Lipski „jest rozbity i mało opanowany. [W Polsce] ataki na Ministra dochodzą do niesłychanych rozmiarów. Nieprawdopodobne plotki kursują po mieście”. Podkreślał, że „w sprawie Gdańska musimy być zupełnie stanowczy i kategoryczni. Propozycje gwarancji przez Niemcy naszych granic nie są nic warte i gdybyśmy dziś w jednym punkcie ustąpili, to mechanicznie nastąpią dalsze żądania”¹²⁴. Nie mogło być żadnych wątpliwości, że polskie „nie” jest konieczne.

Mamy do dyspozycji jeszcze jedno ważne źródło do sprawy stanowiska władz polskich w przedmiocie niemieckich żądań. Są to polskie – niedawno ogłoszone drukiem – protokoły rozmów Józefa Becka w Londynie z kierownikami polityki brytyjskiej: premierem Nevillem Chamberlainem i ministrem spraw zagranicznych lordem Halifaxem w dniach 4–5 kwietnia 1939 r. Poruszając zagadnienie polsko-niemieckich rokowań dotyczących statusu Wolnego Miasta Gdańska, Beck wyjaśnił premierowi brytyjskiemu, że chciałby porozumienia z Niemcami, ale „ma na myśli dwustronny układ gwarancyjny polsko-niemiecki, który gwarantując swobodę rządzenia się dla ludności miejscowej, zapewniałby równocześnie ochronę istniejących uprawnień polskich w Gdańsku”. Chamberlain zapytał wobec tego, „czy układ zawierałby również stypulacje o autostradzie przez Pomorze”, na co Beck od razu udzielił odpowiedzi, że „Polska nie tolerowałaby nigdy eksterytorialnego systemu w związku z taką autostradą. Z drugiej strony gotowa jest na ułatwienia tranzytowe w zakresie wiz, ceł itp.”¹²⁵. Wnosić można, iż nie było to oświadczenie zadowalające brytyjskiego premiera, gdyż według jego myśli, Polska winna była iść na żądane ustępstwa wobec Niemiec, ale zarazem zachować niepodległość, co wszak było niemożliwe. Chamberlain, jak wielu polityków cudzoziemskich, nie pojmował, że istotą tych żądań jest właśnie pozbawienie Polski niepodległości bez użycia przemocy.

Liczne źródła wskazują na to, że w kierownictwie polskiej dyplomacji panowało niemające uzasadnienia przekonanie o realnej sile militarnej Polski, co można poddawać krytyce. Ale ono właśnie przyniosło decyzję, aby walczyć w obronie niepodległości bez względu na wszystko i nawet bez żadnych

¹²³ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 528.

¹²⁴ *Ibidem*.

¹²⁵ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 284–285.

sojuszników. Postanowienie to powzięte zostało na długo przed ostatecznym kryzysem w stosunkach polsko-niemieckich w marcu i kwietniu 1939 r., i było ono niewzruszone. Może dlatego, że twórcy polskiej polityki zagranicznej niedostatecznie uświadamiali sobie słabość własnego kraju, zdobyli się na udzielenie tak jednoznacznej odpowiedzi Hitlerowi.

Jest ważne, że jesienią 1938 r. strona polska, nie dopuszczając myśli o ustępstwach godzących w niepodległość państwa, podjęła jednak szersze rozważania nad zagadnieniem niemieckiej komunikacji przez terytorium polskie. Wiemy, iż ostatecznie polskie MSZ nie przedstawiło stronie niemieckiej żadnego konkretnego projektu w sprawie autostrady. Przytoczone polskie dokumenty dyplomatyczne z przełomu 1938 i 1939 r. wnoszą tylko tyle, że pokazują gotowość strony polskiej do rokowań z Niemcami na dwóch warunkach: (1) jednostronnej koncesji w postaci specjalnej autostrady przez Pomorze oraz (2) zagwarantowania dalszej egzystencji Wolnego Miasta Gdańska w formie bilateralnego układu polsko-niemieckiego.

W instrukcji dla placówek dyplomatycznych z 20 kwietnia 1939 r. Beck zawarł podsumowanie polskiego stanowiska w sprawie Gdańska: „I. Rząd polski niezmiennie stoi na stanowisku pozostawienia ludności niemieckiej Wolnego M[iasta] Gdańska zupełnej swobody rozwoju wewnątrzno-politycznego. II. Rząd polski nie może rezygnować ze swych zasadniczych uprawnień i nie zgodzi się, aby wykonanie tych uprawnień było kontrolowane przez państwa trzecie. III. Rząd polski nie zgodzi się na żadne jednostronne decyzje w sprawie Gdańska. Stanowisko to znane jest rządowi niemieckiemu i każdej chwili może się stać tematem negocjacji, do których jednak ze strony niemieckiej nie widzimy pośpiechu”¹²⁶.

Nowe światło rzuca na te sprawy jeszcze jeden dokument. Jest to cytowany już list prywatny Michała Łubieńskiego do prof. Anny Marii Cieniały z 27 kwietnia 1959 r., dotychczas niewykorzystany w literaturze przedmiotu. Relacjonując w nim *ex post* możliwości i warianty rozwiązania polsko-niemieckiego konfliktu o Gdańsk, dyplomata ten, będący niewątpliwie osobą bliską Beckowi, pisał, że jako szef Gabinetu Ministra wysunął na początku roku 1939 pomysł „zamrożenia” *status quo* w Wolnym Mieście „na 2–3 lata”, w celu uzyskania pewnego odprężenia psychologicznego. Owo zamrożenie zakładało skasowanie statutu Wolnego Miasta i gwarancji Ligi dla ustroju Gdańska. Zarząd miasta zaś spocząłby w rękach polsko-niemieckiej komisji mieszanej, podczas gdy obywatelom byłego Wolnego Miasta pozostawiono by prawo opcji obywatelstwa – na rzecz Niemiec lub Polski. Natomiast wszystkie

¹²⁶ *Ibidem*, s. 365–366.

prawa, które traktat wersalski nadał Polsce, zostałyby utrzymane w mocy¹²⁷. Ale – twierdził Łubieński – sam Beck, formułując takie koncepcje, nie miał złudzeń co do tego, że szanse na polsko-niemiecki kompromis są nikłe. Tak też było, kiedy z polecenia Becka w maju 1939 r. Łubieński udał się do Berlina, aby poszukiwać jeszcze jakichś dróg do wznowienia kontaktów z kierownictwem niemieckim, spotkał się z absolutnym brakiem zainteresowania jakimikolwiek rozmowami politycznymi¹²⁸. Przywódcy hitlerowscy nie mieli już wówczas żadnych wątpliwości co do tego, że odrzucenie „wspañałomyślnych i jednorazowych” propozycji Führera, to rzucenie wyzwania III Rzeszy. Takie też wrażenie odniósł goszczący w Berlinie w kwietniu 1939 r. rumuński minister spraw zagranicznych Grigore Gafencu¹²⁹.

Nie ma i nie może być żadnych wątpliwości co do tego, że przyjęcie przedłożonych po raz pierwszy 24 października 1938 r. propozycji Ribbentropa skutkowałoby włączeniem państwa polskiego do niemieckiego systemu sojuszków wschodnich. Warunki, które rząd Rzeszy przedstawił stronie polskiej, były ograniczone, a wybitny historyk niemiecki, długoletni dyrektor monachijskiego Institut für Zeitgeschichte Martin Broszat określił je nawet jako „nader ograniczone”¹³⁰. Ale po ich przyjęciu Polska utraciłaby niepodległość. Nastąpiłoby jej nieodwracalne podporządkowanie Niemcom. To przesądziło, że kierownictwo polskie nie uznało ich za podstawę do dyskusji. Beck uważał słusznie, że podejmowanie rokowań na bazie tych propozycji postawi Polskę na „równi pochyłej” i narazi na eskalację dalszych żądań i oczekiwań. Wobec tego zagrożenia Polska musiała je odrzucić. „Wolne Miasto Gdańsk nie jest wymysłem Traktatu Wersalskiego, lecz wynikiem historycznego rozwoju stosunków między portem a jego zapleczem” – głosiło sporządzone w polskim MSZ przez Władysława Kułskiego memorandum z 1 maja 1939 r. pt. „Punktacja do odpowiedzi na memorandum niemieckie z 28 kwietnia 1939 r.”¹³¹.

¹²⁷ W tej sprawie również M. Łubieński, *Refleksje i reminiscencje*, s. 143 i n. Beck miał propozycji tej wyraźnie nie przyjąć.

¹²⁸ Pytany o to wydarzenie przez Annę Marię Cieniałę w roku 1959, Łubieński nie udzielił wyjaśnień.

¹²⁹ G. Gafencu, *Ostatnie dni Europy. Podróż dyplomatyczna w 1939 roku*, oprac. S. Zabieli, tłum. S. Rembek, Warszawa 1984, s. 44.

¹³⁰ M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939–1945*, Stuttgart 1961, s. 10–11. „Ograniczone” żądania Hitlera i von Ribbentropa stanowiły powód, by w ogóle dyskutować problem intencji niemieckich z 1939 – czy była wola ekspansji, czy też „tylko” rewizji granic. (Zob. np. H. Booms, *Der Ursprung des Zweiten Weltkrieges – Revision oder Expansion?* [w:] *Kriegsbeginn 1939. Entfesselung oder Ausbruch des Zweiten Weltkriegs*, red. G. Niedhart, Darmstadt 1976). Takie poglądy wypowiadał też Ernst Nolte.

¹³¹ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Władysław Kułski Collection, Box 7.

Punktacja nawiązywała do memorandum polskiego z 25 marca 1939 r. Jej zarys streszczał się w planie wspólnego gwarantowania dalszego istnienia Wolnego Miasta Gdańska oraz „wspólnego przestudiowania dalszych uproszczeń i ułatwień” w niemieckim „tranzycie kolejowym i szosowym”. Padło wszakże rozstrzygające stwierdzenie, iż „Polska nie może się zrzec suwerenności nad pasem terytorium, przez który przechodziłaby tranzytowa autostrada, podobnie jak nie zrzekłaby się swej suwerenności nad żadną inną częścią swego terytorium”. Między zagadnieniem komunikacji przez Pomorze a sprawą Gdańska występowało w rozumieniu strony polskiej ściśle *iunctim*. Dokument mówił bowiem, że stanowisko rządu RP wobec kwestii komunikacji jest uzależnione od stanowiska Niemiec w sprawie Gdańska¹³².

Co z tego wszystkiego wynika?

(1) Niewątpliwie konieczne są dwie istotne korekty dotychczasowych poglądów historiografii na temat stanowiska rządu polskiego wobec żądań niemieckich jesienią 1938 r. Kierownictwo polskiej dyplomacji nie odrzucało *a limine* zasady ustępstw na rzecz Niemiec i rozpatrywało w tej mierze różne warianty konkretnych rozwiązań. W MSZ projektowano dość konkretne miejsce przeprowadzenia specjalnej autostrady – rozważając tu dwa warianty: przez terytorium Wolnego Miasta Gdańska albo na południe od terytorium Wolnego Miasta. (2) W październiku i listopadzie 1938 r. kierownictwo polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych przygotowywało projekt specjalnej autostrady przez Pomorze Gdańskie i projekt ten miał być Niemcom w najbliższym czasie przedstawiony. W tym czasie trwały prace studyjne w kwestii tego projektu wewnątrz polskiego MSZ. Rezultatem miało być określenie warunków granicznych – maksymalnych ustępstw, jakie Polska mogłaby poczynić. Nader zwięzły list Potockiego do ambasadora Lipskiego z 27 listopada 1938 r. i brak innych dokumentów nie pozwala ostatecznie wyjaśnić, czy rozpatrywano tylko wariant specjalnej autostrady, będącej własnością mającego w tym celu powstać Towarzystwa Polsko-Niemieckiego jako organu właścicielskiego, czy również wariant autostrady eksterytorialnej. W każdym razie w rezultacie tych studiów i konsultacji ministrowi Beckowi miał być przedstawiony konkretny projekt rozwiązań i koncepcja eksterytorialności została wykluczona. (3) Potocki powołuje się w swoim liście na precedens autostrady przez Czecho-Słowację, na którą rząd pomonachijskiego państwa wyraził zgodę na zasadach eksterytorialności, ale polskie MSZ z niechęcią podchodziło do tego rozwiązania. (4) list nie daje żadnych podstaw do wyciągnięcia jakichkolwiek wniosków co

¹³² *Ibidem*.

do tego, jakie stanowisko zajmował w tej sprawie minister Beck na ówczesnym etapie jej rozważania. Skoro jednak wysocy urzędnicy MSZ studiowali różne warianty specjalnej autostrady, to prace i konsultacje te zapewne prowadzono z polecenia szefa. (5) Brakuje niezwykle ważnego załącznika do listu Potockiego, który był – jak sygnalizował autor listu – notatką z wytycznymi „co do kierunku, w którym idziemy” w kwestii „przynależności państwowej ewentualnej trasy”. (6) Potocki i inni urzędnicy MSZ (w tym zastępca podsekretarza stanu w MSZ Mirosław Arciszewski) zakładali, że w najbliższym czasie nastąpią konkretne rozmowy z Niemcami w sprawie specjalnej autostrady, kolei i uregulowanie kwestii przelotów wojskowych na obszarze polskiej przestrzeni powietrznej oraz że należy te sprawy traktować łącznie albo rozłącznie. (7) Decyzja udzielenia Niemcom koncesji tak znaczących i doniosłych politycznie, jak budowa specjalnej autostrady przez terytorium polskie, nawet bez klauzuli eksterytorialności wymagałaby decyzji politycznej najwyższych czynników i stanowisko urzędników MSZ w tej sprawie miało charakter tylko pomocniczy. (8) Wydaje się, iż można zaryzykować opinię, że gdyby chodziło tylko o dalszą normalizację stosunków polsko-niemieckich i o zniesienie tych uciążliwości, które wiązały się dla Niemców z tranzytem do Prus Wschodnich przez polskie Pomorze, rząd RP gotowy był do daleko idących ustępstw. Kiedy jednak stało się oczywiste, że chodzi o uzależnienie Polski od tzw. Wielkiej Rzeszy, rząd polski ustępstw brać pod uwagę nie mógł. Było to stanowisko niezmiennie i wolne od wahań, takie, które broni się z perspektywy czasu i zapewnia Beckowi – jako sternikowi polskiej polityki zagranicznej w tamtym czasie – godne miejsce w historii Polski i Europy.

Wniosek z tych rozważań jest zasadniczy – że istniał polski plan „całościowego rozwiązania”, że była polska kontroferta kompromisu i można ją było skonkretyzować w rokowaniach polsko-niemieckich, do których wszakże nie doszło. Występowały dwa zagadnienia niemożliwe do przyjęcia dla strony polskiej: uznanie suwerenności niemieckiej w Gdańsku i eksterytorialności autostrady przez Pomorze. W końcu marca 1939 r. ambasador Lipski przedłożył stronie niemieckiej kontrpropozycje polskie oparte na tych założeniach. Beck uznał je za „ostatni akt w tej sprawie”, na który nie było już „żadnej odpowiedzi”¹³³. Strona polska proponowała ostatecznie dwie rzeczy: rokowania dwustronne nad możliwie daleko idącymi ułatwieniami w komunikacji niemieckiej przez polskie Pomorze, ale bez możliwości cesji terytorium pod

¹³³ Sformułowanie Becka z jego rozmowy z amb. Kennardem 23 kwietnia, PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 375.

budowę połączenia drogowego i kolejowego, oraz wspólne zagwarantowanie dalszego bytu Wolnego Miasta Gdańska¹³⁴.

Na początku kwietnia – jak dzisiaj ponad wszelką wątpliwość wiemy – Hitler powziął myśl o ostatecznej rozprawie zbrojnej z Polską. Nie wiedząc o tym, a spodziewając się w najbliższym czasie wypowiedzenia polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy, ambasador Lipski radził, żeby uprzedzić następne posunięcia wodza III Rzeszy i wyjawić propozycje niemieckie oraz treść polskich kontrpropozycji, na które strona polska nie dostała odpowiedzi¹³⁵. Beck odrzucił ten pomysł, postanawiając poczekać na rozwój wypadków. 28 kwietnia Hitler ujawnił publicznie treść niemieckich żądań i wypowiedział polsko-niemiecką deklarację o niestosowaniu przemocy. Siedem dni później, 5 maja, Beck odpowiedział kanclerzowi Rzeszy znanym wystąpieniem w sejmie. W opinii historycznej mowa ta jest koronnym przykładem na rzecz tezy, że twórca polskiej polityki zagranicznej w obliczu krachu polityki dobrego sąsiedztwa z Niemcami odwołał się do imponderabiliów jako *ultima ratio* w stosunkach międzynarodowych. To oczywiście prawda, ale mówił przede wszystkim o niezbywalnych interesach. Bez swobodnego dostępu do morza nie ma Polski niezawisłej – to był najistotniejszy motyw tej deklaracji politycznej. W żadnym też razie Beck nie uważał na ówczesnym etapie rozwoju sytuacji za przesądzone, że wojna jest nieunikniona.

Czy brał w rachubę jakieś możliwości ustępstw, gdyby dialog polityczny z III Rzeszą udało się wznowić – bardzo trudno powiedzieć, z racji niezmienne ograniczonych przekazów źródłowych na ten temat. Znamienne jest wszakże, iż w sprawie niemieckiej autostrady przez Pomorze Beck w rozmowie z Lipskim 15 maja stwierdził, że „trzeba będzie tę sprawę obmyślić”¹³⁶. Co miał na myśli? Zapewne musi to pozostać już niewyjaśnione.

Najpewniej ostatnią ideą polską w sprawie przyszłości Wolnego Miasta Gdańska była koncepcja jego podziału między Polskę i Niemcy, sondowana przez Łubieńskiego w Berlinie, jak wszystko na to wskazuje, w maju 1939 r.¹³⁷ Misja jego nie dała wszakże żadnego rezultatu.

¹³⁴ Zarys definitywnego stanowiska Polski w obliczu żądań rządu Rzeszy ujmuje instrukcja Becka dla amb. Lipskiego do rozmowy z von Ribbentropem z 25 III 1939 r. (*ibidem*, s. 211–214). Lipski wykonał instrukcję 26 marca (raport z tego dnia, *ibidem*, s. 215–219). Tam również wersja polska memorandum, które 26 marca ambasador doręczył stronie niemieckiej (*ibidem*, s. 219–221).

¹³⁵ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 567 (notatka z rozmowy z Łubieńskim 21 IV 1939 r.).

¹³⁶ *Ibidem*, s. 602 (notatka z rozmowy z amb. Lipskim).

¹³⁷ W tej sprawie: G.L. Weinberg, *A Proposed Compromise over Danzig in 1939*, „Journal of Central European Affairs”, styczeń 1955, t. 14, nr 4, s. 334–338. Uwagi Stanisława Biegańskiego

28 czerwca 1939 r. Szembek w rozmowie z włoskim ambasadorem w Warszawie Aronem di Valentino usłyszał, iż „gdyby doszło do rozmów, to strona niemiecka nie stawiałaby żądań co do eksterytorialności autostrady przez Pomorze”¹³⁸. Ta wypowiedź – jak wiele innych podobnych – nie miała oczywiście żadnego pokrycia w rzeczywistości. 9 maja Ernst von Weizsäcker, czyli sekretarz generalny niemieckiego Urzędu Spraw Zagranicznych, mówił ambasadorowi francuskiemu Robertowi Coulondremu, iż złożona Polakom oferta była „jednorazowa” (*einmalige*)¹³⁹. Ministrowi Gafencu Hitler mówił w kwietniu 1939 r., że zawsze chciał utrzymać porozumienie, które zawarł z marszałkiem Piłsudskim, toteż oferta przedstawiona rządowi polskiemu była „jedyna w historii”¹⁴⁰.

Po przyjęciu brytyjskich gwarancji żadne porozumienie z III Rzeszą nie było już możliwe. Niemiecka oferta *Gesamtlösung* – rozumiana przez stronę niemiecką jako jednorazowa – została wycofana. Do stołu rokowań nie było już powrotu, nawet gdyby rząd polski przedłożył jakieś propozycje własnych ustępstw.

Wiosną 1939 r. w Warszawie powstać miał jeszcze inny, niejasny plan „ostatniej szansy”, ukazany najpierw przez amerykańskiego historyka II wojny światowej Gerharda L. Weinberga w artykule *A Proposed Compromise over Danzig in 1939*, napisanym już blisko sześćdziesiąt lat temu¹⁴¹. Ów polski plan miał zakładać podział terytorium Wolnego Miasta Gdańska między Polskę i Rzeszę Niemiecką. Nie został on ani wykończony, ani zgłoszony, ani tym bardziej poddany pod negocjacje, ale zaistniał. Pisał o nim wyraźnie włoski ambasador Arone di Valentino 7 sierpnia do ministra Galeazza Ciana w Rzymie. Linie podziałową wytyczono by wzdłuż rzeki Motławy (Mottlau), zostawiając Sopot i Oliwę po stronie mającej przypaść Polsce. Państwo polskie miało zachować Westerplatte i linię kolejową do Portu Gdańskiego¹⁴². Odpowiedź włoskiego ministra spraw zagranicznych na ten raport była zachęcająca – nakazywał on, by dalej badać szczegółowo tę koncepcję¹⁴³. Niebawem wszystkie te problemy stały się bezprzedmiotowe, gdyż jak wiadomo, 12 sierpnia

o tym artykule, *Czy kompromis w sprawie Gdańska był rozważany w roku 1939?*, „Bellona” (Londyn) 1956, nr 1–2, s. 121–122. Zob. również wspomnienia Lubieńskiego, *Ostatnie negocjacje w sprawie Gdańska*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn), 3 XII 1953.

¹³⁸ Hoover Institution (Palo Alto, CA), MSZ, 196.

¹³⁹ Bundesarchiv Berlin (Lichterfelde), Botschaft Moskau, R. 9215/442.

¹⁴⁰ Grigore Gafencu powtórzył to politykom brytyjskim, gdy gościł zaraz potem w Londynie. National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23073, C.6138/3356/18, Protokół rozmów ministra Gafencu w Londynie, 23–23 IV 1939 r.

¹⁴¹ Weinberg datował genezę tej koncepcji na okres między styczniem a marcem 1939 r.

¹⁴² „I Documenti diplomatici italiani” (dalej DDI), Roma 1952, seria 8, t. 12, dok. 794, s. 592–593.

¹⁴³ Instrukcja Ciana z 9 sierpnia dla ambasadora w Warszawie, DDI, dok. 816, s. 609.

w Salzburgu Ciano dowiedział się o powziętej już w Berlinie decyzji zbrojnej rozprawy z Polską w najbliższym czasie¹⁴⁴. Jeszcze 15 sierpnia szef Wydziału Wschodniego Kobyłański mówił Szembekowi, że najpewniej Hitler sam wysunie projekt podziału Wolnego Miasta między Rzeszę i Polskę, co zapewne miałyby stanowić dla dyplomacji niemieckiej jakiś rodzaj kompromisu¹⁴⁵. Rzecz jasna, przypuszczenia takie były iluzjami. Jak pisał 24 sierpnia ambasador Kennard do Alexandra Cadogana, Beck, nie chcąc „okazywać słabości”, miał prowadzić pewne działania przez Lipskiego, by wznowić dialog z Niemcami¹⁴⁶. Nie dowiadujemy się jednak z tego dokumentu żadnych szczegółów na temat granicznych koncesji, jakie strona polska mogłaby uznać za możliwe do przyjęcia. Wiemy skądinąd, co warto również nadmienić, że polski minister spraw zagranicznych nie sprzeciwił się idei „wymiany ludności” między Polską a Rzeszą, kiedy propozycja taka pojawiła się w korespondencji dyplomatycznej z rządem brytyjskim w ostatnich dniach sierpnia¹⁴⁷.

Interpretacja Weinberga, na której poparcie dysponujemy jedynie poszlakami, wzbudza wątpliwości. Wypowiedział je najpierw amerykański historyk Harald von Rieckhoff, argumentując, że rozwiązanie takie uderzyłoby w podstawy polityki bałtyckiej Polski i było w ogóle trudne do zaakceptowania przez opinię polską¹⁴⁸. Toteż licząc się z możliwością puczu hitlerowskiego w Wolnym Mieście, sztab polski rozważał „działanie, które miałyby na celu odebranie i utrzymanie Gdańska”, gdyby w drodze akcji zbrojnej podjęta została próba przyłączenia tego terytorium do Rzeszy¹⁴⁹. Znamienne jest jednak, iż jeszcze 12 lipca Beck przypomniał, iż w Berchtesgaden (w styczniu 1939 r.) von Ribbentrop mówił o Gdańsku jako „terytorium specjalnym” w przyszłości – po żądanym włączeniu do Rzeszy¹⁵⁰.

O innej jeszcze idei należy wspomnieć – o koncepcji wymiany ludności między Polską a Niemcami, która pojawiła się w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. W rozmowie z Hitlerem 25 sierpnia pomysł taki zgłosił ambasador brytyjski Neville Henderson, ale Hitler go nie podjął. Od ambasadora Noëla

¹⁴⁴ G.L. Weinberg, *A Proposed Compromise over Danzig...*, s. 337.

¹⁴⁵ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 686.

¹⁴⁶ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23073, C.12275/3356/18, List Kennarda z 24 VIII 1939 r.

¹⁴⁷ Beck nie godził się tylko na to, by strona polska takie rozwiązanie wysunęła.

¹⁴⁸ H. von Rieckhoff, *Continuity and Change in German Détente Strategy toward Poland: Comments on Prof. Weinberg's Paper* [w:] *The Theory of Two Enemies*, s. 29. Rieckhoff odniósł się do referatu Weinberga, *German Foreign Policy and Poland, 1937–1938* [w:] *ibidem*, s. 6–24.

¹⁴⁹ Sformułowanie płk. Józefa Jaklicza. Zob. *Polska w polityce międzynarodowej...*, s. 249.

¹⁵⁰ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Romana Dębickiego, 40/2, s. 189, R. Dębicki, „Journal”, Notatka z 12 VII 1939 r.

dowiedział się o tej idei Szembek¹⁵¹. Beck powiedział – co interesujące – iż rząd polski koncepcji tej *a limine* nie odrzuca, ale nie wysunie jej sam.

Polskie *non possumus*

Czy decyzja polska miała u podstaw tylko romantyczny etos niepokornego narodu, czy również racjonalne podstawy? Czy „nie przepłaciliśmy prawa do uczestnictwa w drodze, która doprowadziła nas do klęski”?¹⁵² Te dwa ważne pytania muszą być rozważone na nowo, chociaż stawiał je sobie chyba każdy historyk, który rozpatrywał ostatnią fazę konfliktu polsko-niemieckiego przed 1 września 1939 r.

Niewątpliwie dokumenty dyplomatyczne państw obcych niewiele wnoszą, kiedy poszukujemy odpowiedzi na pytanie o granice możliwych ustępstw ze strony Polski. Warto jednak zwrócić uwagę na niektóre z nich, rzucając one bowiem nieco światła na decyzję polską w kwestii odrzucenia żądań Hitlera. Interesujące dokumenty do tej sprawy udało mi się odnaleźć w archiwum francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu, a nie były one dotychczas publikowane. 13 grudnia 1938 r. ambasador Léon Noël w obszernym raporcie dla ministra Georges'a Bonneta, zatytułowanym „M. Beck et les relations polono-allemandes”, podkreślał złą atmosferę w stosunkach polsko-niemieckich, wymieniając w tym kontekście trudności w zakresie ochrony praw mniejszości niemieckiej w Polsce, spór o Bogumin (zażegnany w ostatniej chwili decyzją Hitlera na korzyść Polski), ostrą agitację antypolską hitlerowców w Wolnym Mieście Gdańsku, wydalenie Żydów obywateli polskich z Rzeszy i Wolnego Miasta, sprzeciw Niemiec wobec ustanowienia granicy polsko-węgierskiej, sterowaną przez Niemcy propagandę ukraińską w Galicji Wschodniej, wreszcie rodzaj protektoratu niemieckiego nad Rusią Zakarpacką. Wspomniał obawy i irytację strony polskiej oraz rodzące się w Polsce przekonanie, że Niemcy odchodzą od polityki ustalonej układem z 26 stycznia 1934 r. Noël zwrócił wszakże uwagę na polską wiarę w dobrą wolę i znaczenie w elicie Rzeszy Hermanna Göringa jako rzecznika polsko-niemieckiej *entente*. Kryzys stosunków polsko-niemieckich – twierdził Noël – nie jest zaskoczeniem, bo układ z roku 1934 był od początku bardzo kruchą podstawą normalizacji stosunków polsko-niemieckich, a w tym wypadku starły się dwa dynamiczne nacjonalizmy – polski i niemiecki. „Zawsze myślałem – pisał ambasador – że

¹⁵¹ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 695–696.

¹⁵² Sformułowanie ambasadora Edwarda Raczyńskiego ze wstępu do jego książki: *Od Ge-newsy do Jalty. Rozmowy radiowe* [z Tadeuszem Żenczykowskim], Londyn 1988, s. 5.

współpraca Rzeszy i Polski nie będzie możliwa inaczej, jak na warunkach wasalizacji Polski, analogicznej do takiej kurateli, jaką Niemcy marzyły sprawować nad państwem polskim w czasie ostatniej wojny [czyli I wojny światowej – M.K.]. Polski Odrodzonej nie będą one traktować inaczej”¹⁵³.

Snując swe rozważania, Noël zastanawiał się, czy Beck ustąpi ze stanowiska, skoro jego polityka zbankrutowała. Przypuszczał, że nie, bo chociaż wśród piłsudczyków jego pozycja słabnie, przeważają jednak obawy o to, „co powiedzą Niemcy?”. Wiąże się z nim wciąż nadzieje na przedłużenie odprężenia polsko-niemieckiego i zyskania w ten sposób na czasie na zachodniej granicy Polski. „Cała kariera ministra spraw zagranicznych – że tak powiem: bardziej jego kariera niż jego polityka jest oparta na stosunkach dobrego sąsiedztwa z Niemcami. Aby zachować twarz, aby utrzymać się przy władzy, wydaje się nieuchronne, iż będzie on nalegał na rzecz nowego zbliżenia z Rzeszą – czyniąc za to zapłatę, zmuszając swój kraj do zapłaty bardzo wysokiej”. Nie będzie więc niespodzianki, jeśli rząd polski podejmie nowe wysiłki na rzecz porozumienia polsko-niemieckiego i poczyni ustępstwa – oto myśl ambasadora Francji¹⁵⁴. Ten sam dyplomata w telegramie z 3 stycznia 1939 r. pisał jeszcze raz o rozmowach polsko-niemieckich, dodając, że kryje się za nimi „wielka tajemnica”. Wydawało mu się, że Polska nie pójdzie dalej w koncesjach niż wyrażenie zgody na przekształcenie Gdańska w osobne państwo, uwolnione od kontroli ze strony Ligi Narodów¹⁵⁵. Z dokumentów tych zdaje się wynikać, że Noël był przekonany o gotowości do daleko idących ustępstw Becka, nawet kosztem żywotnych interesów Polski – jednak się mylił. Jest zapewne poza dyskusją, że silna „Beckofobia” nakazywała temu dyplomacie tak odczytywać intencje polskiego ministra, ale wiele wskazuje na to, że podobnie myślano w innych gabinetach dyplomacji europejskiej. Polski minister spraw zagranicznych jako polityk zaangażowany w polsko-niemieckie zbliżenie uważany był za germanofila.

Również w Foreign Office z niepokojem zastanawiano się nad tym, co zrobi Polska w obliczu niemieckich żądań terytorialnych. Oczywiście Brytyjczyków interesowało to zagadnienie nie dlatego, że los Gdańska lub polskiego Pomorza był z ich punktu widzenia ważny, ale ze względu na to, że wasalizacja Polski dawała Niemcom pokojowe opanowanie Europy Środkowej i wiązała się z obawą, iż następne działania ekspansywne Hitler skieruje na zachód (przy czynnym zaangażowaniu Włoch przeciw Francji).

¹⁵³ AMAE, Europe 1918–1940, Pologne, t. 364 (Dokument, co zadziwiające, nie był publikowany w serii wydawniczej „Documents diplomatiques français”).

¹⁵⁴ *Ibidem*.

¹⁵⁵ *Ibidem*.

Z pouczającej dyskusji dyplomatów brytyjskich warto wspomnieć niektóre głosy, przypuszczenia i opinie. Beck być może pragnie oddać Gdańsk w zamian za zgodę III Rzeszy na wspólną granicę polsko-węgierską – to myśl, która pojawiła się w październiku 1938 r. Richard L. Speaight (urzędnik zajmujący się sprawami polskim) napisał jednak 24 października, iż żadne „papierowe gwarancje” nie wystarczą do zabezpieczenia interesów Polski, gdyż jeżeli chce ona być państwem przemysłowym, nie może pozwolić zablokować sobie dostępu do morza¹⁵⁶.

Sir George Ogilvie-Forbes, brytyjski chargé d'affaires w Berlinie, pisał do lorda Halifaxa 9 listopada 1938 r., iż Polska może oddać Gdańsk, ale nie może odstąpić „korytarza”¹⁵⁷. I zawarł dalej taką refleksję, ze wszech miar godną przypomnienia: „During the European crisis of last September it appeared to us there that the foreign Policy of Poland under the direction of Col. Beck was to sit on the fence until the last moment when force of circumstances and the certainty that no effective help or protection from the Western Powers would be forthcoming... [Podczas kryzysu europejskiego we wrześniu ubiegłego roku wydawało się nam, że polityka zagraniczna Polski pod kierownictwem płk. Becka polega na wyczekiwaniu do ostatniego momentu, gdy presja okoliczności i pewność, że pomoc ani ochrona ze strony mocarstw zachodnich nie nadejdzie...]

”¹⁵⁸. Na marginesie tego raportu wspomniany Speaight stwierdził 17 listopada, że ewentualna cesja Gdańska będzie prawdziwym ciosem w dumę Polski jako państwa, które pragnie być „morskie”. 22 listopada William Strang wysunął propozycję przeanalizowania dowodów na szanse współpracy polsko-niemieckiej przeciw Związkowi Sowieckiemu, w czym najwidoczniej upatrywał klucz do dalszego rozwoju stosunków polsko-niemieckich. Orme Sargent, zastępca podsekretarza stanu, zauważył zaś, iż pozycja izolowanej Polski jest bardzo słaba i wskazuje na brak możliwości negocjacji z Niemcami. Dyplomacja polska jest niezdolna do równoprawnych rokowań o *general settlement* – oto konkluzja tych wywodów¹⁵⁹. Ten sam dyplomata 23 listopada 1938 r. zanotował, że niezmiernie ciężkie jest położenie izolowanej Polski, ale Beck nie kieruje się nerwami, lecz poszukuje drogi odbudowy sojuszu z Francją. Jeżeli to nastąpi, będziemy musieli przeanalizować nasze stanowisko, w jakiej mierze możemy wziąć na siebie zobowiązania,

¹⁵⁶ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 21803, C.12736/197/55, List ambasadora Kennarda do Foreign Office z 18 X 1938 r. Adresatem był William I. Mallet – urzędnik Departamentu Centralnego i sekretarz Alexandra Cadogana.

¹⁵⁷ *Ibidem*, 21697, C. 13704/267/18.

¹⁵⁸ *Ibidem*, Sir G. Ogilvie-Forbes do Halifaxa, 9 XI 1938 r.

¹⁵⁹ *Ibidem*.

by „bronić systemu wersalskiego” – zauważył Sargent, co zdaje się wskazywać, że ówczesna izolacja Polski nie była nieodwracalna¹⁶⁰.

15 listopada ambasador w Warszawie Kennard pisał do lorda Halifaxa, że za „korytarz” nie ma kompensacji, nie ma ekwiwalentu. Ewentualną wymianę ludności między Polską a Niemcami trudno sobie w praktyce wyobrazić. Ziemie ukraińskie – nawet jeśli zostałyby stronie polskiej złożone w ofercie – byłyby zdobyczą Niemiec, gdyby udało się pokonać Sowieci. Kennard podnosił, iż Polska jest przekonana, że mocarstwa zachodnie „umyły ręce”, na trwałe wycofując się z Europy Wschodniej¹⁶¹. Wspomniany już William Strang w notatce z 12 grudnia zawarł myśl (na marginesie tego raportu), że Polska niewątpliwie chce porozumienia z Niemcami. Te ostatnie zaś mają przed sobą alternatywę: albo realizacja „planów wschodnich” w kooperacji z Polską, albo bez Polski, czyli tylko po jej zniszczeniu¹⁶².

Beck jednak nie uczynił żadnych ustępstw, nie liczyła się dla niego „kariera” osobista, o co podejrzewał go ambasador francuski. Co więcej, jego własne stanowisko na forum ówczesnego ścisłego kierownictwa państwa nigdy nie zaznało wahań – od początku było takie samo i oznaczało *non possumus*. Dodajmy wreszcie i to, że Beck gotowy był dobrowolnie ustąpić ze stanowiska, kiedy uznał, że dotychczasowa polityka polska – zainicjowana układem z Niemcami z 1934 r. – doznała bankructwa¹⁶³. Również po klęsce w kampanii września 1939 r., uwięziony w Rumunii, uważał, że z powodu swojej działalności na stanowisku ministra „kuracji moralnej nie potrzebuje”¹⁶⁴.

Już w grudniu 1938 r., kiedy Beck nie był jeszcze przekonany o tym, czy niemieckie żądania terytorialne są osobistą inicjatywą Ribbentropa, czy też decyzją Hitlera, uznał dwie rzeczy za niepodlegające wątpliwości. *Primo*, że występuje ścisłe *iunctim* między sprawą autostrady i Gdańska oraz *secundo*, że cesja Wolnego Miasta i klauzula eksterytorialności autostrady nie są do przyjęcia. Ujmując to jednym zdaniem, powiedzieć by można, iż Beck wyobrażał sobie jakiś rodzaj ugody z Niemcami na bazie polskiej oferty specjalnej autostrady przez Pomorze, ale po ich odstąpieniu od żądania Gdańska. Pozostaje oczywiście pytanie, czy gdyby owo *iunctim* nie zostało sformułowane, a Polska „taktycznie” zgodziła się na eksterytorialną autostradę, ale nie oddawała Gdańska, można byłoby wówczas coś osiągnąć, chociażby przedłużając

¹⁶⁰ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 21697, C.13704/267/18.

¹⁶¹ *Ibidem*.

¹⁶² *Ibidem*.

¹⁶³ O tym szeroko moje rozważania: *Polityka równowagi...*, s. 408–412.

¹⁶⁴ AAN, Papiery Wieniawy-Długoszowskiego, 33, List Becka do ambasadora w Rzymie Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego z 19 II 1940 r.

rokowania i zyskując na cennym czasie. W moim przekonaniu ten trop nie jest trafny, albowiem Niemcy pojmowali swe żądania jako absolutne minimum, od którego nie można odstąpić.

„Kancelarz zawsze dotychczas określał Gdańsk jako miasto prowincjonalne, które nie może być poważnym obiektem sporów i dopiero nagle w styczniu w Berchtesgaden Kancelarz podniósł sprawę Gdańska jako bardzo ważną. Uważaliśmy to za zwrot w polityce” – mówił Beck 23 kwietnia 1939 r. do ambasadora Kennarda¹⁶⁵. Niewątpliwie w styczniu 1939 r. Beck upewnił się – po rozmowach z Hitlerem w Berchtesgaden – że żądań III Rzeszy Polska przyjąć nie może i to stanowisko zaakceptowało kierownictwo państwa, z prezydentem Rzeczypospolitej Ignacym Mościckim i marszałkiem Edwardem Śmigłym-Rydzem na czele¹⁶⁶. Jest to najmocniejszy dowód na rzecz tezy, że na długo przed brytyjską ofertą gwarancyjną (która pojawiła się niespodziewanie dopiero w ostatniej dekadzie marca 1939 r.) władze polskie powzięły definitywną decyzję o obronie niepodległości Rzeczypospolitej, żądania Rzeszy uznano bowiem za godzące w tę niepodległość. Klarowny wyraz temu stanowisku dał wiceminister Szembek w rozmowie z ambasadorem niemieckim w Warszawie Hansem-Adolfem von Moltkem 6 lutego 1939 r., stwierdziwszy, że eksterytorialność autostrady niemieckiej musi być „kategorycznie wykluczona” i jest sprawą, „nad którą nie warto w ogóle się zastanawiać ani tego tematu poruszać”¹⁶⁷. Okupacja Czech i likwidacja Czechosłowacji siłą w marcu 1939 r. stanowiła w oczach przywódców polskich psychologiczny punkt zwrotny. Do tego momentu polskie rozważania nad kontrofertą dla Niemców w sprawie Gdańska i komunikacji przez Pomorze były prowadzone jakby w sferze „technicznej”. Od marca 1939 r. pozostała już tylko kategoria imponderabiliów.

Upewniony, iż Niemcy nie tyle dążą do nowej regulacji sąsiedztwa z Polską, ile pragną rozciągnąć nad nią swą dominację, Beck nie podjął idei Łubieńskiego, aby im zaoferować zastosowanie prawa opcji ludności Wolnego Miasta. Z dokumentów dyplomatycznych zdaje się wynikać, że ambasador Lipski angażował się wyraźnie w studia nad zagadnieniem niemieckiej autostrady, ale

¹⁶⁵ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 375.

¹⁶⁶ Nie jest ostatecznie przesądzone, czy odbyła się narada ówczesnego kierownictwa w tej sprawie, czy też Beck przeprowadził osobiste konsultacje z prezydentem RP i być może osobno z marszałkiem Śmigłym-Rydzem. Tzw. Dziennik biurkowy Becka z roku 1939, zawierający notatki jego sekretarza Domana Rogoyskiego o codziennych spotkaniach ministra, nie przesądza tej kwestii. („Dziennik biurkowy” przechowuje nowojorski Instytut Józefa Piłsudskiego wśród papierów Jana Weinsteina, kolekcja 103/34).

¹⁶⁷ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 75.

minister spraw zagranicznych nie podjął w tej sprawie żadnych decyzji, uznając, że klauzula eksterytorialności jest wykluczona. 23 kwietnia 1939 r. Beck mówił ambasadorowi Kennardowi: „Nie mamy żadnych przeszkód przeciwko jakimkolwiek ułatwieniom komunikacyjnym przez nasze terytorium, jednakże nie możemy cedować suwerenności na żadnym kawałku terytorium polskiego. Co do Gdańska uznajemy pełną swobodę życia Niemców gdańskich, ale musimy się zastrzec co do utrzymania pełnej swobody wykonywania naszych uprawnień w Wolnym Mieście”¹⁶⁸.

Jest ponad wszelką wątpliwość oczywiste i definitywnie wyjaśnione, że brytyjska oferta gwarancyjna nie miała żadnego wpływu na decyzję polską o odrzuceniu żądań Hitlera. Ta decyzja zapadła wcześniej. Dzisiaj nie brakuje autorów mówiących, jak to w swoim czasie określił Stanisław Cat-Mackiewicz, że to „Wielka Brytania wciągnęła nas do wojny”¹⁶⁹. Ale te opinie nie mają wiele wspólnego z rzeczywistością historyczną.

Jest prawdą, że trzy dni po deklaracji gwarancyjnej brytyjskiego szefa rządu, 3 kwietnia 1939 r., zapadła decyzja Hitlera o przygotowaniu „Fall Weiss”, 11 kwietnia zaś (w drugim rozkazie) pojawiło się definitywne uzasadnienie decyzji o rozprawie z Polską¹⁷⁰. Przypomnieć wszakże trzeba fakty wskazujące bardzo wyraźnie, iż Hitler planował odwołać się do wojny z Polską już wcześniej, zanim nastąpiło ostateczne odrzucenie jego żądań. W lutym 1939 r. jasno powiedział, że Polska ma zostać wyeliminowana jako samodzielny podmiot stosunków międzynarodowych. Wypowiedź taką zanotował w swych zapiskach jego adiutant mjr Gerhard Engel¹⁷¹. Dokument ten, z 18 lutego 1939 r., poświadcza przekonanie Hitlera, że „o dalszych politycznych celach i rozwiązaniach, jakie jeszcze pozostały”, zadecydują Niemcy siłą. Że Wehrmacht jest nieodzownym gwarantem powodzenia. Wreszcie – co najważniejsze – przywódca III Rzeszy mówił o „likwidacji traktatu wersalskiego w odniesieniu do Polski, w razie konieczności za pomocą innych środków niż dyplomatyczne”¹⁷². Jest to jednoznaczna zapowiedź użycia siły¹⁷³. Na poparcie tej tezy

¹⁶⁸ *Ibidem*, s. 375.

¹⁶⁹ S. Mackiewicz (Cat), *Lata nadziei (17 września 1939 – 5 lipca 1945)*, Londyn 1945, s. 20 i n.

¹⁷⁰ Jak można wnosić, Hitler zadecydował ostatecznie o konieczności wojny z Polską między 1 a 3 IV 1939 r.

¹⁷¹ *Heeresadjutant bei Hitler 1938–1943. Aufzeichnungen des Major Engel*, red. H. von Kotze, Stuttgart 1974, s. 45. Zwraca też na to uwagę Jerzy W. Borejsza, *Antyslawizm...*, s. 79.

¹⁷² *Heeresadjutant bei Hitler...*, s. 45.

¹⁷³ Ambasador Henderson wciąż zapewniał Foreign Office o „pokojoych intencjach” Hitlera – w lutym 1939 r. (P. Shen, *The Age of Appeasement. The Evolution of British Foreign Policy in the 1930s*, London 1999, s. 219–220).

mamy jeszcze dokument – ze źródeł dyplomacji czechosłowackiej – poświadczający, iż na początku 1939 r. koła wojskowe w Berlinie opowiadały się jednoznacznie za wyeliminowaniem Polski jako samodzielnego czynnika polityki europejskiej, postrzegając to jako następny cel po opanowaniu Sudetów za zgodą mocarstw zachodnich. Wódz Rzeszy opowiadał się jednak za tym, by „dać jej szansę”¹⁷⁴. Inne nie mniej wymowne źródło to przemówienie *pro foro interno* z 22 sierpnia 1939 r. Hitler – przypomnijmy – mówił wówczas, iż myślał, że zwróci się „najpierw przeciw Zachodowi”, potem zaś pójdzie na wschód. Oznajmił, że konflikt z Polską musi nastąpić „wcześniej czy później”, co było dla niego jasne. „Mój pakt z Polską miał na celu jedynie zyskanie na czasie”. Wódz III Rzeszy uzasadnił konieczność paktu z Sowietami, dając do zrozumienia, że i to porozumienie będzie w przyszłości zerwane, a „po śmierci Stalina – on jest poważnie chory – rozbijemy w puch Związek Sowiecki”¹⁷⁵. Nie marcowe gwarancje spowodowały więc decyzję Führera o zbrojnym rozprawieniu się z Polską, ale decyzja ta została wkalkulowana w jego plany już wcześniej. Twierdzenia niektórych publicystów oraz interpretacje części historyków, że przyjęcie brytyjskich gwarancji sprowokowało Niemcy do zbrojnego uderzenia, które rzekomo nie planowały działań wojennych przeciwko Polsce, są więc bezpodstawne¹⁷⁶.

Hitler odpowiednie decyzje podjął już między lutym a marcem 1939 r. Postanowił wówczas, że Polska musi przyjąć jego „jednorazową ofertę”, czyli żądania cesji Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy i eksterytorialnej autostrady do Prus Wschodnich. Gdyby Polska ich nie przyjęła, czekał ją izolowany konflikt z Niemcami, z wszystkimi tego konsekwencjami. Józef Beck postanowił wszakże przyjąć ofertę gwarancyjną rządu brytyjskiego. Mówiąc *ex post*, gdyby zdecydował się na odrzucenie gwarancji brytyjskich, Beck *ipso facto* zdawałby się na dobrą wolę Niemiec i ich wodza, który po zerwaniu zobowiązań monachijskich tracił wszelką wiarygodność jako partner i kontrahent. Tego na szczęście polski minister spraw zagranicznych nie uczynił. Oczywiście żaden rząd polski nie mógł ani udaremnąć tego scenariusza, który stał się rzeczywistością, czyli paktu Hitler–Stalin, ani sprawić, aby zobowiązania

¹⁷⁴ M. Pirko, *Agresja na Polskę czy wojna na Zachodzie jako dylemat w polityce III Rzeszy po Monachium* [w:] *Polska – Niemcy – Europa. Studia...*, s. 555–564.

¹⁷⁵ T. Cyprian, J. Sawicki, *Agresja na Polskę w świetle dokumentów*, Warszawa 1945, t. 2, s. 133 (zob. także *Hitlers Reden und Proklamationen 1932–1945*, t. 1–2, red. M. Domarus, München–Würzburg 1963–1965).

¹⁷⁶ Pogląd taki formułował brytyjski historyk Alan J.P. Taylor, który postrzegał Hitlera jako „politycznego oportunistę” i uważał, że Beck podstępnie wciągnął Wielką Brytanię do wojny. Zob. *idem, The Origins of the Second World War*.

sojusznicze Francji i Wielkiej Brytanii zostały pod względem wojskowym wykonane.

Na przełomie roku 1938 i 1939 Hitler nie proponował Polsce wspólnej wyprawy na Rosję Sowiecką, jak uważało wielu publicystów i historyków polskich z Jerzym Łojkiem na czele i jak niejednokrotnie to jest ujmowane w publicystyce i historiografii. Żądał podporządkowania się niemieckim koncepcjom i bierności – oczywiście doraźnie. Dalsze żądania nastąpiłyby w czasie późniejszym, co nie może być przedmiotem żadnych wątpliwości.

W planach Hitlera na rok 1939 była najpierw wojna na zachodzie, jak wszystko na to wskazuje, nie zaś wojna przeciw Sowiecom¹⁷⁷. W pierwotnym planie Hitlera Polska miała zachować życzliwą neutralność, osłaniając Rzeszę od wschodu podczas wojny na zachodzie. Tajne przemówienie do wyższych dowódców Wehrmachtu z 23 maja 1939 r. nie pozostawia żadnych wątpliwości co do planu wojny przeciw mocarstwom zachodnim: „Anglia będzie głównym wrogiem Niemiec, wobec czego należy szybko zająć Belgię, Holandię i Francję, by uniemożliwić Anglii interwencję na kontynencie, a następnie pokonać Anglię przez wojnę lotniczą i blokadę morską”¹⁷⁸. Wyznaczonej roli Polska nie odegrała. „Polska widzi niebezpieczeństwo w zwycięstwie niemieckim na Zachodzie i będzie się starała pozbać nas owoców zwycięstwa” – mówił wódz III Rzeszy 23 maja 1939 r.¹⁷⁹

Niezrozumiałe jest więc stwierdzenie Alana Bullocka, że brakuje dowodów, by Hitler planował uderzyć na zachód na początku 1939 r.¹⁸⁰ Także wywody o sojuszu polsko-sowieckim, jaki wówczas proponował rzekomo Hitler Polsce, nie są przekonujące (tak ostatnio ujął to Rolf-Dieter Müller), gdyż chodziło mu raczej o neutralność Polski w obliczu wojny na zachodzie Europy¹⁸¹. Trudno pominąć wreszcie taki dowód jak mowa Hitlera do naczelnego dowództwa Wehrmachtu z 22 sierpnia 1939 r., w której jednoznacznie odsłonił swoje strategiczne zamierzenia¹⁸².

¹⁷⁷ „Zagrożenie jest na Zachodzie” – powiedział Hitler do Istvána Csákyego, węgierskiego ministra spraw zagranicznych 16 I 1939 r., „Documents on German Foreign Policy 1918–1945”, seria D, t. 5, s. 365.

¹⁷⁸ T. Cyprian, J. Sawicki, *Nie oszczędzać Polski!*, Warszawa 1960, s. 37. Istnieją spisane w postaci notatek uczestników trzy niesprzeczne wzajemnie wersje tej mowy (*ibidem*, s. 42–47).

¹⁷⁹ T. Cyprian, J. Sawicki, *Nie oszczędzać Polski!*, s. 38.

¹⁸⁰ K. Piwarski, *Polityka europejska w okresie pomonachijskim. Październik 1938 – marzec 1939*, Warszawa 1960, s. 122.

¹⁸¹ R.-D. Müller, *Der Feind steht im Osten...*

¹⁸² Zob. do tego zagadnienia uwagi Winfrieda Baumgarta, *Zur Ansprache Hitlers vor den Führern der Wehrmacht am 22 August 1939*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1968, t. 16, nr 2, s. 120–149; t. 16, nr 3, s. 294–304.

Wojna przeciw Związkowi Sowieckiemu miała być ukoronowaniem jego planów, ale nie planował jej konkretnie na ówczesnym etapie realizacji swych planów. Żądał tylko dwóch rzeczy – przyjęcia jego żądań, czyniących z Polski „młodszego partnera” Wielkiej Rzeszy i antysowiecki „bastion”¹⁸³. Gwarancje nie były więc siłą sprawczą, która spowodowała decyzję o agresji na Polskę, ale decyzja ta była już wcześniej brana w rachubę, jeśli Polska nie przyjmie postawionych żądań.

Michał Łubieński stwierdził z perspektywy czasu, iż nie wie, „czy przy panujących u nas nastrojach jakikolwiek rząd mógłby się zdobyć na oddanie Gdańska”, albowiem „każde ustępstwo z praw polskich uważane byłoby za zdradę stanu”¹⁸⁴. Żądania Hitlera zostały jednak odrzucone nie z powodu antyniemieckiego nastawienia polskiej opinii publicznej, jak pisano w historiografii PRL i jak – niestety – i dzisiaj można przeczytać u niektórych historyków. W wypadku wojny Polska nie może walczyć w obozie Hitlera – to teza, której Beck przestrzegał na długo przed wydarzeniami 1938/1939 r.

Pytanie, czy należało pójść na ugodę z Hitlerem w roku 1938/1939, stawiano już niejedną raz (Stanisław Mackiewicz, Jerzy Łojek, Jerzy Giedroyc, Kazimierz Okulicz, Stanisław Żochowski, Paweł Wieczorkiewicz)¹⁸⁵. Związane jest ono bardzo ściśle z poszukiwaniem kursu alternatywnego wobec polityki, którą rząd polski wówczas prowadził. Rozważania krytyków polityki równowagi wiodły do uznania, że żądania niemieckie należało przyjąć. Że w realiach roku 1939 Polska winna była poszukiwać czegoś w rodzaju „mniejszego zła” i przyjąć niemieckie żądania terytorialne dotyczące cesji Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy Niemieckiej i eksterytorialnej autostrady do Prus Wschodnich przez Pomorze Gdańskie. Dzięki temu mogłaby uniknąć tej straszliwej tragedii, jaką przyniósł naszemu narodowi pakt Hitler–Stalin i katastrofa Września. Posunięcie takie, ich zdaniem, byłoby wielkim manewrem politycznym, godnym stylu Józefa Piłsudskiego, i pozwoliło zyskać chwilę wytchnienia. Jeśli zaś II wojna światowa wybuchłaby, to nie zaczęłaby się od rozbioru Polski. To właśnie miał na myśli Władysław Studnicki, kiedy pisał w swoim znanym liście do ministra Józefa Becka z 13 kwietnia 1939 r., iż „w obliczu zbliżającej się coraz bardziej wojny na Zachodzie pomiędzy państwami Osi a mocarstwami Zachodnimi Polska winna zachować neutralność, ponieważ neutralność jest postulatem

¹⁸³ Zob. szerzej S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, s. 360–365.

¹⁸⁴ List Łubieńskiego do prof. Cieniały (por. przyp. 48).

¹⁸⁵ Szerzej o tej krytyce Becka w podsumowaniu mego tomu *Polityka równowagi...*, s. 482–484.

wynikającym zarówno z geografii, jak i z sytuacji naszego państwa”¹⁸⁶. Uniknąć wojny w 1939 r. można było jednak tylko w jeden sposób – godząc się na żądania Hitlera.

Nic nie powinno nam przesłonić doniosłej prawdy o realiach międzynarodowych 1939 r. i o konsekwencjach ewentualnego wejścia Polski w orbitę wpływów Niemiec Hitlera. Zapewne udział Polski w koalicji pod kierownictwem III Rzeszy nałożyłby na państwo polskie straszliwy obowiązek partycypacji w zagładzie Żydów. O tym również, a może przede wszystkim, nie wolno nie pamiętać. Trudno w tym miejscu oprzeć się pokusie zacytowania raz jeszcze pewnego niezwyklego dokumentu. Jest to polska notatka z rozmowy Becka z goszczącym w Polsce Heinrichem Himmlerem 18 lutego 1939 r. W rozmowie tej poruszony został „problem żydowski”. Himmler już wówczas wyrażnie mówił o „konieczności pozbycia się Żydów”, traktując Polskę jako potencjalnego alianta Niemiec. Według polskiej notatki z tej rozmowy, podkreślił więc, że „w Polsce problem ten jest bardziej skomplikowany niż w Niemczech. Z jednej strony mamy element napływowy (głównie z Rosji) żydowski, który nie ma właściwie nic wspólnego z tym krajem i którego należałoby się pozbyć w pierwszym rzędzie, z drugiej strony jest tu wiele ortodoksów, których życie płynie obok nas, ale nie wspólnie z nami. Poza tym oczywiście są inne kategorie Żydów, wszakże stwierdzić należy, że tak napływowych grup czy jednostek żydowskich, jak na Zachodzie Europy lub w Ameryce Polska nie posiadała i nie posiada. W każdym razie konieczność emigracji żydowskiej, ostatnio zahamowanej, jest większa niż kiedykolwiek i sprawę tę stawiamy bardzo stanowczo wobec państw zachodnioeuropejskich”¹⁸⁷. Tak więc stawiając na współpracę z III Rzeszą w dobie ostatniej wojny, Polska musiałaby nie tylko uczestniczyć w napaści na ZSRR, którego pokonanie i skolonizowanie wpisane było w założenia ideologiczne hitleryzmu jako motyw naczelny, ale i wziąć udział w najbardziej nieludzkiej operacji minionego stulecia: zbrodni Holokaustu.

* * *

Niewątpliwie sprawa dostępu odbudowanej Polski do morza stwarzała przed społecznością międzynarodową poważny problem i wielki dylemat. Zdawano sobie z tego sprawę w międzywojennej Europie, lecz profesor prawa międzynarodowego na Uniwersytecie Rzymskim La Sapienza Amedeo Giannini ujął

¹⁸⁶ Cyt. za: *Władysław Studnicki w świetle dokumentów hitlerowskich II wojny światowej*, oprac. J. Weinstein, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1967, z. 11, s. 6. Zob. przede wszystkim W. Studnicki, *W obliczu nadchodzącej drugiej wojny światowej*, Warszawa 1939.

¹⁸⁷ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 103.

to może najcelniej, pisząc w broszurze *The Problem of Danzig*, iż Europa ma do wyboru: albo 30 mln Polaków poddać dominacji niemieckiej, albo skazać ludność Prus Wschodnich na oddzielenie od ojczyzny, z możliwością wszakże wolnej komunikacji z Rzeszą¹⁸⁸. W Paryżu wybrano to drugie rozwiązanie i dlatego Giannini nazwał je „najbardziej skomplikowanym”. Stawiając w taki, niewątpliwie realistyczny sposób tę sprawę, był on jednak w Europie lat trzydziestych bardzo odosobniony. Dopiero z perspektywy historycznej łatwiej zrozumieć ówczesne dylematy społeczności międzynarodowej. Jak się wyraził historyk amerykański – pragnienie jednego narodu, aby mieć dostęp do morza, zderzało się z racją drugiego, odwołującego się do zasad samostanowienia ludności Gdańska¹⁸⁹.

Za sprawą problematyczności swych granic odrodzona Polska nie jawiła się jako źródło stabilizacji i równowagi sił w Europie – jak tego gorąco pragnęli sami Polacy – ale była raczej traktowana jako czynnik niepokoju i obaw. Wysiłki dyplomacji polskiej, których nie wolno lekceważyć, nie mogły tego stanu rzeczy zmienić. I Polska, i Niemcy, i Europa potrzebowały jakiegoś porozumienia kładącego kres polsko-niemieckiemu antagonizmowi. Niemiecka propozycja „całościowego rozwiązania” problemów spornych (*Globallösung*), gdyby została przedstawiona przez rząd niemiecki o nastawieniu pokojowym, byłaby godna uwagi, a może nawet i jakichś ofiar ze strony polskiej. Sprawa Gdańska i komunikacji przez Pomorze wymagała przecież określonego uregulowania, ale w imię pokoju.

Tymczasem w roku 1939, w panujących wówczas realiach, rząd niemiecki nie poszukiwał takiej czy innej formuły stabilizacji polsko-niemieckiego sąsiedztwa, lecz pragnął uczynić z Polski państwo wasalne. Nie chodziło o Gdańsk ani o eksterytorialną autostradę, ale o niepodległość Polski¹⁹⁰. I tu zbliżamy się do problemu, który w niemieckiej nauce historycznej podjął już pięćdziesiąt lat temu wybitny historyk Hans Roos, autor wielkiej książki *Polen und Europa. Studien zur polnischen Außenpolitik 1931–1939*, wydanej w roku 1957. Otóż żaden rząd niemiecki, stworzony na podstawie demokratycznej i odwołujący się do doktryny suwerenności ludu, nie zaproponował Polsce porozumienia, które byłoby dla niej do przyjęcia i które dałoby się pogodzić z zasadą niepodległości państwa polskiego. Działał bowiem swoisty

¹⁸⁸ A. Giannini, *The Problem of Danzig*, wyd. 3, Rome 1933, s. 9.

¹⁸⁹ J.B. Mason, *The Danzig Dilemma. A Study in Peacemaking by Compromise*, Stanford, CA 1946, s. 307.

¹⁹⁰ Wprawdzie pisał Alan J.P. Taylor, iż „w konflikcie między Polską a Niemcami chodziło tylko o Gdańsk”, ale ta opinia oksfordzkiego historyka, jak i wiele innych jego sądów, nie ma nic wspólnego z rzeczywistością.

„konsensus rewizjonistyczny”, jak to ujął Winkler. Uczynił to dopiero Hitler w roku 1933/1934 i tylko on mógł to zrobić, ponieważ jego rząd nie był oparty na zasadach parlamentarnych i nie musiał się troszczyć o utratę poparcia społecznego. Uczynił to jednak tylko po to, by posłużyć się Polską na drodze do urzeczywistnienia swych wielkich planów niemieckiej hegemonii w Europie.

Hitler zawsze stopniował żądania wobec swych ofiar. Te z roku 1938/1939 były tylko początkiem. Pokojowa rezygnacja z niepodległości jest czymś, na co nie może zdobyć się naród mający za sobą niejedno doświadczenie walki o prawo do swego miejsca w Europie. To jest sprawa egzystencjalna, czyli taka, której się nie dyskutuje, której nie ma prawa stawiać jako przedmiot dyskusji politycznej. Żaden rząd, decydując o takich sprawach, nie może nie brać w rachubę woli narodu – nawet jeśli rząd taki ma cechy władzy autorytarnej.

Rozważając dylematy polityki zagranicznej Polski w roku 1939, nie można twierdzić, że istniało wówczas alternatywne rozwiązanie wobec powstałego zagrożenia bytu państwa i niemiecko-sowieckiego rozbioru przez zajęcie stanowiska proniemieckiego. Bezceremonialny stosunek III Rzeszy do jej uczynionych wasalami sojuszników podczas II wojny światowej zdaje się jednak przemawiać mocno przeciwko rozumowaniu zwolenników tezy o istnieniu takiej możliwości na przełomie 1938/1939 r. Myląca i bezpodstawa jest argumentacja, że współpracę z Niemcami można było podjąć i po jakimś czasie zerwać, tak jak to uczynił Piłsudski w dobie I wojny światowej, zrywając z państwami centralnymi w roku 1917. Żadne państwo alianckie wobec III Rzeszy nie było w stanie dobrowolnie zerwać z Niemcami, z wyjątkiem Finlandii w roku 1944, położonej jednak na uboczu Europy, oraz Włoch w roku 1943, które uczyniły to jednak dopiero w obliczu inwazji aliantów, a przyniosło im to zresztą dość długotrwałą okupację niemiecką.

Rok 1939 związał sprawę Polski z losami pokoju w Europie tak mocno, jak nigdy wcześniej ani później. Ani bowiem w wieku XVIII, kiedy dokonywały się przy bierności Europy rozbiory Rzeczypospolitej, ani w czasach narodowych powstań w wieku XIX – wybuchających zawsze w niekorzystnej konstelacji geopolitycznej – od decyzji polskiej nie zależało tak wiele jak w roku 1939. Dlatego tłumacząc polską politykę zagraniczną, historycy polscy za dużą wagę przywiązują do podkreślania, że staliśmy się ofiarą sprzysiężenia ościennych mocarstw totalitarnych, ponieważ gubią zarazem inną wielką prawdę historyczną: że w roku 1938/1939 mieliśmy jako państwo pole manewru politycznego, ale odrzuciliśmy możliwość współpracy z Niemcami, chociaż otrzymaliśmy od Hitlera konkretną ofertę. Że do wojny przystąpiliśmy z całą świadomością straszliwych konsekwencji, ale i z przekonaniem,

iż jest ona nieunikniona, a pozbycie się niepodległości, aby zachować pokój za wszelką cenę, nie wchodzi w rachubę. Że jesteśmy nie narodem-ofiarą, narodem, któremu odpowiada wewnętrznie stworzone w wieku XIX hasło „Polski męczeńskiej” (*Pologne-martyre*), ale narodem, którego postawa „decydowała w przełomowych chwilach historii”¹⁹¹. Że historia Europy wyglądałaby inaczej, gdyby Polska na przełomie 1938/1939 r. stała się aliantem III Rzeszy.

Józef Beck uzyskał to, co stanowiło *maximum* w ówczesnych warunkach. Sprawił, że sprawa Polski została umiędzynarodowiona. Więcej dyplomacja polska uczynić nie mogła. Nie mogła przecież sprawić, by Hitler odstąpił od swych zamiarów, nie mogła udaremnić porozumienia Ribbentrop–Mołotow, nawet gdyby dysponowała wiedzą o tym, że taki układ jest przygotowywany. Nie mogła także spowodować, aby zobowiązania Wielkiej Brytanii i Francji zostały wykonane pod względem wojskowym. Polska nie wchodziła do wojny jako ofiara, która domaga się pomocy możliwych tego świata. W rozumieniu prawa międzynarodowego Polska przystępowała do wojny jako podmiot.

Jak każda decyzja polityczna wielkiej wagi, także ta z 1939 r. – dotycząca odrzucenia niemieckich propozycji – podlegać może krytyce historycznej i krytyka taka od czasu do czasu się pojawia. Nie ma w tym nic dziwnego, skoro np. historycy brytyjscy poważnie zastanawiają się obecnie nad możliwością prowadzenia wówczas innej polityki niż Churchill i rozpatrują kwestię porozumienia z Niemcami po klęsce Francji 1940 r. Chociaż więc dyskusja historyków wokół szans polsko-niemieckiego *Globallösung* w roku 1939 wydaje się zakończona, skoro użyto w niej chyba już wszystkich możliwych argumentów, to jednak będą prawdopodobnie do niej powracać jeszcze wiele razy przyszłe pokolenia. Każda rocznica wybuchu II wojny światowej do rozważań takich skłania. Ale patrząc z perspektywy historyka, na pytanie, czy Polska w roku 1939 miała inne wyjście niż to, jakie wybrano, nie ma i nie powinno być innej odpowiedzi, jak tylko negatywna. Nic nie może wszakże przesłonić tej fundamentalnej prawdy, że status alianta III Rzeszy był z polskiej strony wykluczony, w zupełności, niezmiennie i ostatecznie. Wszelkie dywagacje o bliskości kierownictw Polski i Niemiec w latach 1934–1938 – niejednokrotnie podnoszone w historiografii – nie mają pokrycia w rzeczywistości¹⁹².

Czy przyjęcie żądań niemieckich w sprawie Gdańska, eksterytorialnej autostrady i przystąpienia do paktu antykominternowskiego stałoby się drogą

¹⁹¹ Sformułowanie ze wspomnień *W cieniu Katynia* Stanisława Swianiewicza (s. 243).

¹⁹² Taką wymowę ma książka Rolfa-Dietera Müllera, *Der Feind steht im Osten....*

do uniknięcia straszliwej katastrofy rozbioru? I w tej sprawie odpowiedź musi być jednoznacznie negatywna.

Zaakceptowanie żądań Hitlera i Ribbentropa z przełomu 1938/1939 r. skutkowałoby uzależnieniem Polski od Niemiec, co oznaczałoby przyjęcie statusu partnera podporządkowanego i wejście na równię pochyłą w stosunkach z tym państwem. Każdy, kto patrzy na te sprawy z punktu widzenia historii, musi wziąć pod uwagę, że Niemcy Hitlera zawsze stopniowały żądania. Nie możemy tego „eksperymentalnie” udowodnić, ale na żądaniach sformułowanych na przełomie 1938 i 1939 Niemcy by nie poprzestali. Po ich przyjęciu przez Polskę Niemcy podporządkowałyby sobie całą Europę Środkowo-Wschodnią. Uderzenie na Zachód – na Francję, stałoby się możliwe jeszcze w roku 1939. Taki był plan Hitlera, osadzony w jego wcześniejszych udokumentowanych przemyśleniach¹⁹³. Wystąpienie z 22 sierpnia 1939 r. jest bardzo znamienne: „Chciałem ustalić możliwe do przyjęcia stosunki z Polską, by najpierw podjąć walkę z Zachodem, lecz plan ten, który mi odpowiadał, nie mógł być wykonany, ponieważ zasadnicze przesłanki uległy zmianie. Stało się dla mnie rzeczą jasną, że Polska zaatakuje nas na wypadek naszego konfliktu z Zachodem. Polska żąda dostępu do morza. [...] Nie można ustawicznie stać oko w oko z przeciwnikiem z bronią gotową do strzału”¹⁹⁴.

Przyjęcie żądań niemieckich na początku 1939 r. skutkowałoby zwróceniem się Niemiec przeciw Zachodowi. Jest faktem, iż po konferencji monachijskiej Wielka Brytania podjęła intensywne zbrojenia. Latem 1939 r. mocarstwa zachodnie byłyby jeszcze słabsze niż w roku 1940. Trudno rozważać, jak rozgrywałyby się wydarzenia, gdyby uderzenie przeciw Francji doszło do skutku w 1939 r., a nie w rok później, ale to, że państwo to uległoby Niemcom Hitlera, wydaje się przypuszczeniem uzasadnionym. Po bardzo prawdopodobnej katastrofie Francji położenie Polski stałoby się prawdziwie nie do pozazdroszczenia. Nie ulega żadnej wątpliwości, że pojawiłyby się wówczas kolejne żądania dotyczące cesji terytorialnych na rzecz Niemiec. Marsz na Wschód razem z Niemcami byłby następnym celem.

Trzeba koniecznie pamiętać, że dyplomacja polska rozważała różne pomysły ustępstw. Polskie koncepcje kompromisowe były zasadniczo skupione wokół trzech idei, przy czym pozostały tylko na etapie rozważań: (1) najpierw

¹⁹³ Podczas konferencji w Kancelarii Rzeszy 5 XI 1937 r., z której powstał tzw. protokół Hossbacha, przywódca niemiecki oceniał, że Polska zachowa neutralność na wypadek wojny z Francją. Odczuwając zagrożenie ze strony Rosji, nie może wystąpić przeciw Niemcom. *Dziennik Szembeka*, t. 3, s. 401 (notatka wydawcy Tytusa Komarnickiego).

¹⁹⁴ T. Cyprian, J. Sawicki, *Nie oszczędzać Polski!*, s. 43.

Lipski – w komunikacji z wicedyrektorem Departamentu Politycznego MSZ Potockim zdawał się rozważać ideę autostrady niemieckiej, nie wykluczając zasady eksterytorialności, co ujawnia się w świetle listów do Potockiego; (2) Michał Lubieński sformułował projekt zastosowania prawa opcji wobec ludności Wolnego Miasta Gdańska i doprowadzenia w ten sposób do samoliquidacji Wolnego Miasta, bez naruszenia praw Polski; (3) minister Beck miał inną ofertę. Godził się na ideę specjalnej autostrady, będącej albo własnością niemiecką, albo wspólnym obiektem inwestycyjnym. Miała to być inwestycja odgródzona od terytorium polskiego, ale nie eksterytorialna. Dopełniał tę koncepcję, jak się zdaje, pomysł podziału terytorium Wolnego Miasta między Polskę i Niemcy jako rodzaj solucji ostatecznej. Nie istniał problem autostrady, ale klauzuli eksterytorialności, na którą rząd polski nie zamierzał wyrazić zgody.

Polskie plany utrwalenia pokojowego sąsiedztwa z Niemcami na drodze wspólnego zagwarantowania dalszego bytu Gdańska jako Wolnego Miasta oraz przyznania rządowi Rzeszy specjalnej autostrady przez Pomorze do Prus Wschodnich – pozostają bezspornym faktem. Ich realizacja nie nastąpiła. Nie była możliwa w obliczu dążeń Hitlera do dominacji nad Europą.

Rozdział 5

Sojusz z Wielką Brytanią – decyzja i konsekwencje

„Beck popełnił dwa błędy: przecenił sojusz polsko-angielski i nie docenił układu Ribbentrop-Mołotow” – orzekł pod koniec życia Jerzy Giedroyc¹. Czy więc sojusz ze Zjednoczonym Królestwem to koncepcja dająca się obronić? Jaką funkcję dla Józefa Becka miał on spełnić w jego koncepcji politycznej? Czy idea ta miała sens? Czy można mówić o kursie alternatywnym wobec niej?

Pisać raz jeszcze o przymierzu polsko-brytyjskim z 1939 r., to zadanie tyleż trudne, ile ryzykowne. Nie ma bowiem tematu z zakresu dziejów polskiej dyplomacji, który byłby tak solidnie przebadany jak geneza sojuszu polsko-brytyjskiego z 25 sierpnia 1939 r. Ale do postawionych tu pytań nie sposób nie wracać, rozważając decydujące o losach narodu sprawy i wypadki 1939 r. Im bardziej oddalamy się czasowo od tych wydarzeń, tym większym możemy dysponować materiałem źródłowym – z tej też możliwości warto skorzystać.

Walka dyplomacji polskiej o sojusz z Wielką Brytanią oraz o renowację przymierza i sprecyzowanie zobowiązań wzajemnych w stosunkach z Francją w roku 1939 to sprawy, którym historiografia polska poświęciła już nader wiele uwagi. Nie ma więc tematu w historii dyplomacji polskiej, który byłby przedmiotem tak licznych rozważań i studiów, ale i ogólnie rozmyślań Polaków. Naturalny to stan rzeczy, gdyż w studiach nad polską polityką zagraniczną zagadnienie to stanowiło problem zasadniczy.

W historiografii polskiej dysponujemy oczywiście znanymi studiami, przede wszystkim Henryka Batowskiego, Anny Marii Ciencialy, Mieczysława Nurka,

¹ M.A. Supruniuk, *Uporządkować wspomnienia. Nieautoryzowane rozmowy z Jerzym Giedroyciem*, Toruń 2011, s. 58.

Henryka Jackiewicza, Michała Zachariasza, Jacka Tebinki czy Marii Nowak-Kielbikowej, która dała bardzo solidne tło do relacji polsko-brytyjskich w przededniu II wojny światowej, publikując dwa szczególnie ważne i starannie udokumentowane tomy własnych studiów nad stosunkami polsko-brytyjskimi w perspektywie starań o bezpieczeństwo zbiorowe w międzywojennej Europie². Przebieg wydarzeń prowadzących do traktatu sojuszniczego z 25 sierpnia 1939 r. jest więc dobrze znany i niczego nowego pod względem faktograficznym nie sposób już dodać. Jest jednak ważny powód, aby do tych spraw powrócić raz jeszcze. W wymienionych opracowaniach koncentrowano się zasadniczo na relacjach bilateralnych i poszukiwano odpowiedzi głównie na pytanie o to, jak Wielka Brytania (oraz Francja) postrzegały polskiego sojusznika. Pytanie to trzeba odwrócić i próbować pokazać, jak polskie kierownictwo polityczne oceniało możliwości Wielkiej Brytanii w konflikcie międzynarodowym 1939 r. i czego oczekiwało od tego mocarstwa w ówczesnych realiach.

U podstaw probrytyjskiej orientacji Józefa Becka

To, że Wielka Brytania zajmowała w koncepcjach politycznych ministra Becka zasadnicze miejsce – nie było i nie ma wątpliwości. O nawiązaniu bliższych stosunków z Wielką Brytanią myślano w Polsce od dawna. Znana jest przepowiednia ministra spraw zagranicznych Aleksandra Skrzyńskiego, że „pięćdziesiąt lat będzie potrzeba”, by dojrzała myśl o reorientacji polityki brytyjskiej w kierunku uznania potrzeb Polski i narodów Europy Środkowej. W roku 1930 to samo powtórzył Florian Sokołow, dziennikarz, przyjaciel Becka i korespondent „Gazety Polskiej” w Londynie³. Drwiące wypowiedzi brytyjskich mężów stanu o Polsce zdawały się dodatkowym, wymownym potwierdzeniem tego stanu rzeczy. „Nobody knows what is Poland’s policy [nikt nie wie, jaką politykę prowadzi Polska]” – powiedział lord Balfour.

Dla historyków, których uwagę zajmowała problematyka stosunków międzynarodowych, było i pozostaje wiadome, że stanowisko Wielkiej Brytanii wobec odrodzonego państwa polskiego cechował od początku nieprzychylny dystans⁴. Dystans ten datował się od konferencji pokojowej w Paryżu, podczas której, jak wiemy, dyplomacja brytyjska zajmowała stanowisko wyraźnie

² M. Nowak-Kielbikowa, *Polska–Wielka Brytania w latach 1918–1923*, Warszawa 1975, oraz *Polska–Wielka Brytania. W dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo...*

³ Cyt. za: B. Miedziński, *Popioły są jeszcze gorące. Stosunki z Zachodem*, „Wiadomości” (Londyn), 9 XI 1952, nr 45.

⁴ Szeroko o tych sprawach rozprawiali historycy brytyjscy: Kenneth J. Calder, *Britain and the Origins of the New Europe 1914–1918*, London–New York 1976; F.S. Northedge, *The*

przeciwnie polskim postulatom terytorialnym i temu stanowisku „zawdzięczała” Polska wszystkie wątpliwe rozstrzygnięcia terytorialne dotyczące Wolnego Miasta Gdańska, będące przez całe dwudziestolecie zarzewiem konfliktów i niepokoju⁵.

W latach dwudziestych i nawet w pierwszej połowie lat trzydziestych trudno było sobie wyobrazić, że w dającej się przewidzieć przyszłości Wielka Brytania przyjmie zobowiązania na rzecz któregoś z „państw nowych” w Europie Środkowo-Wschodniej. Brytyjską rację stanu wyrażał udział Zjednoczonego Królestwa w roli gwaranta systemu lokarneńskiego, który powstał z myślą, że bezpieczeństwo europejskie jest podzielne⁶. Trawestując Bismarcka, minister spraw zagranicznych Austen Chamberlain pisał w roku 1925, że sprawy tej części kontynentu „nie są warte kości brytyjskiego grenadiera”⁷. Wizja dyplomaty Foreign Office Jamesa Headlama-Morleya, że zmiany terytorialne w Europie Wschodniej spowodują kiedyś chaos na całym kontynencie i tym samym ugodzą w bezpieczeństwo mocarstw zachodnich, okazała się profetyczna, lecz w latach dwudziestych była prawdziwie odosobnioną spekulacją⁸. Roman Dmowski był autorem przepowiedni z czasów konferencji pokojowej w Paryżu o tym, iż Anglia, która nie popiera Polski, kiedyś tego pożałuje⁹.

W ważnej notatce francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 7 czerwca 1932 r. (dla ministra) znajdujemy wyraźne podkreślenie stosunku „nieprzyjaznej rezerwy” (*réserve méfiante*) Wielkiej Brytanii wobec spraw polskich¹⁰. W czasie wizyty polskiego ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego w Londynie w grudniu 1931 r. jego brytyjski odpowiednik John Simon miał zapytać, czy dla stworzenia na przyszłość przyjaznych stosunków

Troubled Giant: Britain among the Great Powers, 1916–1939, London 1966; Keith Nelson, *Britain, Soviet Russia and the Collapse of the Versailles Order, 1919–1939*, Cambridge 2006.

⁵ Zob. K. Lundgreen-Nielsen, *The Polish Problem at the Paris Peace Conference. A Study of the Policies of the Great Powers and the Poles 1918–1919*, Odense 1979, oraz M. Nowak-Kielbikowa, *Polska–Wielka Brytania w latach 1918–1923*. Dużo wnosi też Marian H. Serejski, *Jak ważyły się losy Gdańska przed ostatnią decyzją zwycięskich mocarstw*, „Dzieje Najnowsze” 1970, nr 1, s. 73–94.

⁶ Szeroko o brytyjskich koncepcjach bezpieczeństwa międzynarodowego traktuje Anne Orde, *Britain and International Security 1920–1926*, London 1978.

⁷ A.M. Cienciała, „Wielka Brytania gotowa była bić się za polski Gdańsk”?, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1978, z. 44, s. 35–36.

⁸ Zob. J. Headlam-Morley, *Studies in Diplomatic History*, London 1930, s. 183–185. (Cyt. za: W.M. Jordan, *Great Britain, France and the German Problem 1918–1939*, London 1943, s. 229–230).

⁹ Ch. Seymour, *Letters from the Paris Peace Conference*, wyd. H.B. Whiteman, New Haven–London 1965, s. 223.

¹⁰ AMAE, Europe 1918–1940, Pologne, t. 430–431.

z Niemcami Polska gotowa byłaby do ustępstw terytorialnych, na co polski minister oczywiście odpowiedział odmownie, dodając, iż ani obecnie, ani w przyszłości takich ofiar Polska ponieść nie może¹¹.

Brytyjscy politycy oznajmiali publicznie, że na Renie usytuowana jest granica kontynentalnych interesów Zjednoczonego Królestwa. „Our frontier is on the Rhine [nasza granica przebiega na Renie]” – mówił lord Baldwin w Izbie Gmin w roku 1934, a więc na krótko przed objęciem urzędu szefa rządu¹². Doktryna *balance of power* miała być kamieniem węgielnym wszelkiej polityki. „Ogromna większość opinii publicznej jest zupełnie przeciwna polityce aliansów na kontynencie” – obserwował polski ambasador w Londynie Konstanty Skirmunt. Zwracał też uwagę, iż postępuje ewolucja zapatrywań, a „szerokie koła dochodzą do przekonania, że niebezpieczeństwo przyszłej wojny grozi ze strony niemieckiej, a nie francuskiej”¹³. Trudno nie uznać tego za zdumiewający stan rzeczy, jeśli zważyć, że dopiero dojście do władzy Hitlera przyniosło tę konstatację, i to nie od razu. W tym kontekście nie sposób też nie podkreślić, iż znaczna grupa urzędników Foreign Office – w wewnętrznych dyskusjach z roku 1936 – opowiadała się za oddaniem Europy Wschodniej jako szeroko rozumianej strefy wpływów w sferę władania Niemiec¹⁴.

Nie powinniśmy sądzić, że kolejni ministrowie spraw zagranicznych Rzeczypospolitej byli na tyle pozbawieni wiedzy i wyobraźni politycznej, by nie dostrzegać tych uwarunkowań. Formułowali jednak wciąż na nowo wskazania, by szukać poparcia dla interesów państwa polskiego nad Tamizą, polityka bowiem ma to do siebie, że grać trzeba takimi kartami, jakie są dostępne. Odnajdziemy takie wskazania w wypowiedziach szefów polskiej dyplomacji: Eustachego Sapiehy, Konstantego Skirmunta, Aleksandra Skrzyńskiego, Augusta Zaleskiego. W powierzchownej publicystyce i historiografii wyśmiewa się często probrytyjskie koncepcje twórców polskiej polityki doby międzywojennej. To, że Wielka Brytania położona jest daleko, a los Europy Wschodniej pozostaje jej w gruncie rzeczy obojętny, ma być koronnym argumentem za tezą o egzotyczności probrytyjskiej orientacji w polskiej myśli politycznej. Ale rzeczywistość była i jest bardziej złożona, a głoszone w Warszawie założenia wcale niepozbawione realizmu. „Wielka Brytania pomimo

¹¹ *Ibidem*.

¹² Cyt. za: E.H. Carr, *Britain. A Study of Foreign Policy from the Versailles Treaty to the Outbreak of War*, przedmowa lord Halifax, London–New York–Toronto 1939, s. 126.

¹³ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Orłowskiego, 78/3, Ambasador Skirmunt do Becka, 20 VII 1934 r. (odpis).

¹⁴ A.M. Cienciála, *Polityka brytyjska w stosunku do Polski i Europy Wschodniej w latach 1919–1939*, „Tematy” (Nowy Jork) 1969, nr 31–32, s. 381–383.

całej propagandy pacyfistycznej u siebie nie będzie mogła zostać z boku, gdy Francja wejdzie do wojny” – to teza, którą wyznawał marszałek Piłsudski, według ministra Zaleskiego¹⁵. Politycy polscy snujący marzenia o dialogu politycznym z Wielką Brytanią uważali, że kiedy Polska zacznie pełnić funkcję czynnika stabilizującego ład geopolityczny w Europie Środkowo-Wschodniej, znajdzie wcześniej czy później zainteresowanie w Londynie. Ponadto jasne było, że słabnąca i osamotniona Francja ani nie obroni ładu wersalskiego, ani nie dotrzyma sojuszu z Polską bez poparcia Zjednoczonego Królestwa.

Chociaż Beck nie był prekursorem probrytyjskich koncepcji politycznych w Polsce, to jemu przyszło je urzeczywistniać w dramatycznych realiach 1939 r. Realistyczne i racjonalne pojmowanie interesów państwa nakazywało poszukiwać środków dialogu politycznego z Wielką Brytanią, ale grała swoją rolę też i osobista fascynacja Anglią, a nawet „pewnego rodzaju kompleks proangielski” widoczny u Becka¹⁶. Jeszcze jako podsekretarz stanu (mianowany na stanowisko w grudniu 1930 r.) pierwszą podróż zagraniczną odbył do Londynu¹⁷. Imponowała mu z pewnością „mistyczna siła instytucji monarchii angielskiej, stanowiącej podówczas czynnik równowagi i trwałości nie tylko dla własnego narodu i Imperium”¹⁸. Probrytyjskie sympatie Becka były znane – odnotowywano je w świecie dyplomatycznym, a ślady tego spotkamy z łatwością w korespondencji dyplomatycznej. „Beck niewątpliwie ma szczególne uznanie dla Wielkiej Brytanii” – pisał ambasador brytyjski w Warszawie sir Howard Kennard do lorda Halifaxa 30 czerwca 1939 r.¹⁹

Jedną z podstawowych przeszkód do zbliżenia polsko-brytyjskiego stanowiły pozbawione przesłanek realizmu brytyjskie koncepcje polityczne, mające u podstaw zasady multilateralizmu. Utrudniały one dialog o bezpieczeństwie europejskim z Polską, przywiązaną do bilateralizmu i na bilateralizm wprost skazaną z racji swego położenia geopolitycznego.

Źle układały się stosunki osobiste Becka z sir Johnem Simonem, który szefował dyplomacji brytyjskiej w pierwszych latach kierowania przez niego

¹⁵ Hoover Institution (Palo Alto, CA), August Zaleski Collection, A. Zaleski, „Memoirs”, s. 180 (cyt. za: P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski, minister spraw zagranicznych w latach 1926–1932 i 1939–1941*, Warszawa 1999, s. 52).

¹⁶ Sformułowanie amb. Edwarda Raczyńskiego, *Ambasador Edward Raczyński i jego ocena „polityki równowagi”*, s. 103.

¹⁷ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Romana Dębickiego, 40/3, R. Dębicki, „Wspomnienia”, s. 9.

¹⁸ P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, s. 43.

¹⁹ National Archives (Londyn), Foreign Office 371, 23153, C.10430/10430/55, Ambasador Kennard do lorda Halifaxa, 30 VI 1939 r. (raport „Leading Personalities in Poland”).

resortem spraw zagranicznych. Jego zaangażowanie w kwestię paktu czterech mocarstw (1933 r.), proniemieckie stanowisko w sprawach Wolnego Miasta Gdańska i ogólna niechęć do Polski były widoczne. Bardziej pomyślnie kształtowały się te stosunki z następcą Simona Samuelem Hoarem, który w Foreign Office reprezentował „starą gwardię”. Beck cenił tego polityka za jego „szerokość poglądów” i zapewne również za zabiegi wokół poprawy stosunków Londyn–Rzym, do czego Beck przykładał dużą wagę. Najwyżej wszakże cenił on Anthony’ego Edena, z którym „potrafił znaleźć wspólny język” i „uważał go niemal za przyjaciela”²⁰. Ale bez wzajemności. Polskiemu ministrowi wydawało się istotne, że Eden, podobnie jak on, jest kombatantem I wojny światowej, co jednak nie miało istotnego znaczenia²¹. Przebywając w maju 1937 r. na uroczystościach koronacyjnych Jerzego VI, Beck poznał ówczesnego lorda kanclerza skarbu Neville’a Chamberlaina – mianowanego zaraz po tym premierem rządu. Z aprobatą odnotował jego „dużą podejrzliwość i krytyczną rezerwę” wobec Związku Sowieckiego. W roku 1939 Beck poznał osobiście kolejnego szefa dyplomacji brytyjskiej – lorda Halifaxa.

Jedną z głównych myśli Becka było przekonanie, iż nie należy podążać do Londynu w konwencji strony proszącej o łaskę. Goszcząc nad Tamizą w listopadzie 1936 r. z pierwszą w swej karierze oficjalną wizytą w tym kraju, polski minister spraw zagranicznych mocno to zaakcentował. W rozmowie z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Edenem o nic nie prosił. Podkreślał stabilizujący potencjał Polski i dorobek polityki równowagi. Starał się propagować myśl, że zasadniczą gwarancją *status quo* w Europie Środkowo-Wschodniej są pokojowe stosunki między Polską a Niemcami, a układ polsko-niemiecki z 26 stycznia 1934 r. stosunki te unormował na trwałe, chociaż powszechnie wiadomo było, iż nie potwierdza on obowiązujących granic. Beck zauważył nawet: „[...] my dobrze rozumiemy, że Anglia nie ma ani interesu, ani środków, aby angażować się w szczegóły zagadnień wschodnioeuropejskich”²². Nie chodziło zatem o zyskanie pomocy dla Polski, ale o ustanowienie pewnej płaszczyzny wymiany poglądów na temat bezpieczeństwa w Europie. Z tego punktu widzenia wizyta w Londynie w listopadzie 1936 r.

²⁰ P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, s. 19.

²¹ Ambasador Edward Raczyński wspominał, iż od listopadowej wizyty 1936 r. „uprzejmość” Edena wobec swego polskiego odpowiednika „zaczęła stygnąć”. Zob. *W sojuszniczym Londynie. Dziennik ambasadora Edwarda Raczyńskiego 1939–1945*, wyd. 3, Londyn 1997, s. 16.

²² Tak ujmuje to notatka polska: „Streszczenie dwóch zasadniczych rozmów P. Ministra Becka z Min. Edenem w Londynie 9 i 10 listopada 1936 r.”, AAN, MSZ, 1581 (przedruk w: PDD/1936, s. 671).

miała na celu ustalenie zapatrywań brytyjskich na sytuację w Europie Środkowo-Wschodniej²³.

W zbliżeniu z Wielką Brytanią Beck słusznie upatrywał przede wszystkim drogę do odnowienia sojuszu z Francją. Jak wiadomo, w latach 1934–1936 sojusz polsko-francuski w zasadzie utracił swe najistotniejsze – z punktu widzenia Polski – walory. Z całą pewnością minister przekonany był też o tym, że dysponując poparciem Wielkiej Brytanii (gdyby to było możliwe), Polska mogłaby tylko zyskać w relacjach z Niemcami, a w szczególności efektywnie dążyć do ugruntowania normalizacji we wzajemnych stosunkach. Rozumowanie takie wydawało się racjonalne.

Reputacja Polski w Europie w latach 1934–1938 niewątpliwie wyraźnie się poprawiła w związku z zawarciem umów o nieagresji z wielkimi sąsiadami. Wzmocnienie międzynarodowego położenia Rzeczypospolitej sprawiło, że żaden polityk brytyjski nie mógłby już powtórzyć głośnych słów lorda Balfoura, przytoczonych wcześniej. Wymierny wzrost pozycji Polski w Europie Środkowo-Wschodniej po proklamowaniu polityki równowagi zdawał się czynić ją trwałym elementem stabilizacji międzynarodowej i dawał realne aktywa w poszukiwaniu zbliżenia z Wielką Brytanią. Rozmawiając z Beckiem w listopadzie 1936 r., Eden „z całym naciskiem podkreślił, że w Anglii epoka poglądów na Polskę, jej rolę i znaczenie pochodzące z czasów Lloyd George’a, skończyła się definitywnie i że dojrzały nowe na ten temat idee”²⁴. Polska prowadząca politykę równowagi przestawała być zarzewiem niepokoju w Europie, jak ją postrzegano nad Tamizą zaraz po I wojnie światowej, w dobie przywództwa Lloyd George’a. „W miarę jak nasza polityka się krystalizowała jako równowaga między Wschodem i Zachodem z jednoczesną troską o zbliżenie polsko-angielskie, poprawiało się nastawienie do nas angielskich kół politycznych” – oceniał później ambasador w Londynie Edward Raczyński, dyplomata szczególnie zasłużony dla idei zbliżenia polsko-brytyjskiego, a przy tym ostrożny w sformułowaniach²⁵. Brytyjczycy patrzyli na politykę równowagi bez właściwych Francuzom idiosynkrazji, zakorzenionych i na Quai d’Orsay, i w sferze opinii publicznej.

W czasie wspomnianych już rozmów w Londynie w listopadzie 1936 r. Beck usiłował zainteresować stronę brytyjską założeniami polityki polskiej.

²³ M. Nurek, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936–1941*, Warszawa 1983.

²⁴ PDD/1936, s. 672.

²⁵ Zeznanie Edwarda Raczyńskiego przed komisją Winiarskiego: M. Kornat, *Ambasador Edward Raczyński i jego ocena „polityki równowagi”*, s. 95. „Na ogół biorąc, Anglicy woleliby inną politykę niż nasza po r. 1934, ale zdawali sobie sprawę z naszych trudności, wiedzieli, że Polska nie jest dla nich stracona i odnosili się do nas jak do klienta, którego warto słuchać i którego należy bardzo umiejętnie traktować” (*ibidem*).

„[...] nie ma żadnych istotnych powodów, ażeby ugiąć się przed falą destrukcyjną widoczną dziś w polityce europejskiej, a grożącą podziałem Europy na dwa wrogie obozy bądź to na zasadzie zwalczających się doktryn, bądź grup czy bloków państw mających sprzeczne interesy. To stanowi najistotniejszą podstawę wspólnego języka w kontaktach między naszymi rządami” – stwierdzano w polskiej notatce z rozmowy szefa polskiej dyplomacji z ministrem Edenem²⁶.

W przeprowadzonej w maju 1937 r. rozmowie z Nevillem Chamberlainem Beck mocno „zaznaczył, że Polska nie szuka w Anglii żadnych specyficznych dla siebie gwarancji ani też nie dąży do mnożenia papierowych paktów”. W odpowiedzi Chamberlain zauważył, że „i on także nie ma dla tej metody sympatii”. Polski minister spraw zagranicznych złożył też oświadczenie, w którym wyraził nadzieję, że „zabiegi dyplomacji około utrzymania pokoju światowego odniosą pożądany rezultat i że konflikt, bądź co bądź grożący, da się w bieżącym okresie zażegnać. Gdyby jednak stało się inaczej, to dla Wielkiej Brytanii nie może nie być obojętnym, gdyby przy wypełnianiu swoich zobowiązań na kontynencie europejskim znalazła Polskę po swojej stronie”²⁷. Oświadczenie to zostało przyjęte z zadowoleniem. Jak zauważył w grudniu 1937 r. ambasador amerykański w Warszawie Drexel Biddle, Beck „wytrwale spogląda na ruchy Brytanii”²⁸.

W trzech najistotniejszych punktach można ująć zasady, którymi kierował się twórca polskiej polityki zagranicznej w swych dążeniach do zacieśnienia stosunków polsko-brytyjskich: 1) nie żądać zbyt wiele, w ten sposób bowiem Polska zostałaby *a priori* uznana za „balast” dla polityki Wielkiej Brytanii; 2) starać się zrozumieć interesy brytyjskie, które nie mogą być tożsame z polskimi; 3) próbować umiejętnie sprzedąć nowy wizerunek Polski jako czynnika stabilizacji w Europie Środkowo-Wschodniej.

Pewien minimalizm demonstrowany przez Becka miał głębsze uzasadnienie niż tylko w sferze taktyki dyplomatycznej. Polski minister spraw zagranicznych był przeciwny nowym regulacjom prawno-traktatowym za wszelką cenę, nie tylko dlatego, że w oczywisty sposób musiał zdawać sobie sprawę z tego, że takiej koncepcji Londyn by nie zaakceptował. O niebezpiecznej inflacji paktów i umów prowadzącej do rozczarowań mówił w sierpniu 1938 r. w rozmowie z pierwszym lordem Admiralicji Królewskiej Alfredem Duff-Cooperem²⁹.

²⁶ PDD/1936, s. 670.

²⁷ AAN, MSZ, 108A.

²⁸ Cyt. za: M.J. Zacharias, *Polityka równowagi*, s. 25.

²⁹ H. Batowski, *Józef Beck i Duff-Cooper w Gdyni w sierpniu 1938 r. U podstaw angielskiej orientacji Becka*, „Dzieje Najnowsze” 1975, nr 3, s. 107–108.

Wcześniej, w styczniu 1938 r., w rozmowie z Edenem w Genewie stwierdził jednak, iż „na lądzie jedynym krajem, który może przyjść z pomocą krajom, które są bliskie Wielkiej Brytanii w Europie jest Polska”³⁰.

Im bardziej pogarszało się położenie Polski między rosnącymi w siłę Niemcami a ZSRR, tym większa była potrzeba zbliżenia z Anglią. Rzecz wszakże w tym, że jesienią 1938 r. Polska znalazła się w izolacji politycznej w związku z następstwami swej jednostronnej akcji przeciwko Czechosłowacji. Zanim to nastąpiło, dyplomacie brytyjska i francuska wszczęły daremne usiłowania, by pozyskać Polskę dla obozu antyniemieckiego w maju 1938 r. – w pierwszej fazie konfliktu o Sudety. Beck naciski te kategorycznie odrzucił, upatrując w nich próbę skłócenia Polski i Niemiec, a żadnych efektywnych działań mocarstw zachodnich, by powstrzymać III Rzeszę, się nie spodziewał. Minister zapewne nie znał rzeczywistej treści rozmów lorda Halifaxa z Hitlerem w listopadzie 1937 r., gdy brytyjski polityk wymienił Gdańsk jako jedno z trzech terytoriów (obok Austrii i Sudetów), które Niemcy mogłyby opanować, byle tylko nie nastąpiło to przemocą³¹. Miał jednak jasną świadomość, że polityka brytyjska jest polityką ustępstw na rzecz Niemiec (ale już niestety nie Włoch), a program nowego brytyjskiego ministra spraw zagranicznych lorda Halifaxa oznacza „dążność do utrzymania Anglii w pewnym izolacjonizmie, przez uniknięcie ściślejszego wiązania się z jakimkolwiek państwem czy systemem europejskim”³².

Polityka nieprzyjmowania żadnych zobowiązań na kontynencie (z wyjątkiem gwarancji dla Francji z kwietnia 1936 r.) pozostawała fundamentem polityki brytyjskiej, chociaż w roku 1938 postępujący rozkład dotychczasowego porządku sił w Europie uległ gwałtownemu przyspieszeniu. Różne powody przesądzały o takim stanowisku rządu brytyjskiego, trudno je w tym miejscu szczegółowo analizować³³. Zjednoczone Królestwo było do wojny nieprzygotowane. Ważną wreszcie przyczyną polityki ustępstw pozostawało stanowisko czynników wojskowych, twierdzących, że niemożliwe jest wypełnienie zobowiązań militarnych na kontynencie. Istotne znaczenie miało też założenie

³⁰ Rozmowa odbyła się 26 I 1938 r. – notatka polskiego MSZ zob. PDD/1938, s. 15.

³¹ Eden dwukrotnie zaprzeczył, że Halifax wymienił Gdańsk – w tej sprawie raport Raczyńskiego do Becka z 7 XII 1937 r. (AAN, MSZ, 5098).

³² IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.52/5A, Ambasador Raczyński do Becka, 2 III 1938 r.

³³ Zagrożenie pozycji brytyjskich na Dalekim Wschodzie w obliczu agresywnych działań Japonii było jednym z motywów polityki niezaangażowania w Europie. Świadomość tego stanu rzeczy dochodziła do głosu w polskim MSZ (ambasador Alfred Wysocki do Becka, 3 I 1938 r., PDD/1938, s. 5–7).

o pewnej racjonalności Hitlera, którego roszczenia brytyjskie elity polityczne i opinia publiczna uważały w dużej mierze za uzasadnione.

26 stycznia 1938 r. od Edena, nienależącego przecież do appeaserów, Beck usłyszał w Genewie, że „utrzymanie Ligi Narodów jest pożądane dla Anglii, gdyż pragnie ona zachować swoje kontakty z Europą, gdyż poza Francją, Belgią i Holandią – Wielka Brytania nie ma i nie może mieć żadnych innych form współpracy politycznej ani też zaciągać żadnych zobowiązań”³⁴. Z punktu widzenia Polski były to pesymistyczne wyjaśnienia. Można je było odczytać tylko w jeden sposób – że w obliczu zagrożenia swego bezpieczeństwa państwo polskie nie może oczekiwać żadnego realnego wsparcia ze strony Zjednoczonego Królestwa. W sierpniu 1938 r. Beck przyjął w Gdyni podróżującego po Morzu Bałtyckim pierwszego lorda Admiralicji Alfreda Duff-Coopera, a znaczenie rozmowy z nim – wskazującej na całkowitą zbieżność poglądów w sprawach bezpieczeństwa w rejonie Morza Bałtyckiego – niewątpliwie przeceniał³⁵.

W szczytowym momencie kryzysu sudeckiego to rząd brytyjski jednak jako pierwszy poprosił stronę polską o wsparcie wysiłków mających na celu interwencję dyplomatyczną w Berlinie, by powstrzymać agresywne działania wobec Czechosłowacji. 14 września 1938 r. ambasador Raczyński uchylił się od odpowiedzi na pytanie lorda Halifaxa, „czy na wypadek wojny Anglia może liczyć na pomoc Polski?”. Odpowiedź polskiego dyplomaty była wymijająca, ale uzupełniona zapewnieniem, iż „współpraca z tym krajem (Anglią) stanowi jedną z podstaw naszej polityki”³⁶. Więcej strona polska nie mogła wówczas zadeklarować. W obliczu polityki ustępstw trzeba było tak działać, aby nie popełnić najmniejszego błędu, który mógł przynieść nieodwracalne załamanie w stosunkach z Niemcami.

Kiedy Polska zgłosiła swe żądania wobec Czechosłowacji, najpierw stawiając postulat zastosowania klauzuli najwyższego uprzywilejowania (czyli takich koncesji dla Polaków na Zaolziu, jakie będą przyznane Niemcom w Sudetach), a następnie cesji terytorialnej tego terytorium, szanse zbliżenia polsko-brytyjskiego i szerzej: odbudowy wzajemnego zaufania w stosunkach z obydwoma mocarstwami zachodnimi, wydawały się bardziej odległe od realizacji niż kiedykolwiek. Co więcej, stworzony w Monachium mechanizm

³⁴ PDD/1938, s. 38.

³⁵ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 258 (rozmowa Szembeka z Beckiem 6 IX 1938 r.). Zob. również M. Nurek, *Wizyta Alfreda Duff-Coopera w Gdyni i Gdańsku w sierpniu 1938 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1989, nr 1, s. 69–79.

³⁶ *Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne*, s. 279.

rozstrzygania sporów międzynarodowych zdawał się zapowiadać trwałość współpracy czterech mocarstw i wykluczał bliższe zainteresowanie Londynu problemami Europy Środkowo-Wschodniej. Lord Halifax postrzegał uchwały monachijskie jako tylko „potwierdzenie tego, co długo wcześniej uważał za nieuniknione – niemieckiej przewagi w Europie Środkowej”³⁷. „Likwidacja wpływów Zachodu odbyła się w 1938 r. w formie tak dramatycznej, że świadomość tego faktu dotarła do najszerzych warstw ludności Europy, wywołując ogromne wrażenie. Rozłam Europy na dwie części nie wydawał się nigdy tak zupełny” – pisał pod świeżym wrażeniem tego przewrotu w geopolityce europejskiej Jerzy Stempowski³⁸.

18 października 1938 r. w rozmowie z Raczyńskim lord Halifax narzekał na złe wrażenie, jakie wywarła polska akcja przeciw Czechosłowacji. Powiedział polskiemu ambasadorowi wprost, że to działanie było „na szkodę istniejącej dawniej kolaboracji polsko-angielskiej”. Ustosunkowując się do tych zarzutów, Raczyński tłumaczył, że „w naszej części Europy Polska jest bodaj jedynym państwem zdolnym do polityki samodzielnej. Jedną z zasad tej polityki jest unikanie takiej drogi, która by doprowadziła nas do obozu przeciwnego Anglii. Zasada ta jest dalej niewzruszona. Dopiero świadomość, że Wielka Brytania w zupełności zrezygnuje z jakichkolwiek zainteresowań w naszej części Europy i z jakiegokolwiek kontaktu z nami, mogłaby wywołać potrzebę «ponownego przeanalizowania przez nas sytuacji»”. Halifax pytał, „czy tę zasadę wyznaje Pan Minister”, czyli Beck³⁹. Perspektywa rezygnacji Zjednoczonego Królestwa „z jakichkolwiek zainteresowań w naszej części Europy” wydawała się długotrwałą realnością. Pretensje do Polski o zachowanie we wrześniu 1938 r. stwarzały doskonały pretekst i uzasadnienie takich decyzji. Polityka appeasementu z perspektywy ostatniego kwartału roku 1938 r. wydawała się nie mieć alternatywy w polityce brytyjskiej. Sporządzoną w Monachium brytyjsko-niemiecką deklarację o konsultacji i nieagresji premier Chamberlain cenił jako akt najwyższej wagi. Polityka „ograniczonych” ustępstw na rzecz agresorów wydawała się koncepcją racjonalną, wobec której nie istnieje wyjście alternatywne. 20 października 1938 r. jeden z urzędników Foreign Office William I. Mallet zapisał: „czy Beck zostanie [na stanowisku – M.K.], a Polska nadal prowadzić będzie swoją obecną politykę, czy też Beck odejdzie, a Polska albo podejmie ryzyko wojny z Niemcami, albo stanie się ich wiernym

³⁷ M. Cowling, *The Impact of Hitler. British Politics and British Policy 1933–1940*, Cambridge 1975, s. 281.

³⁸ J. Stempowski, *Europa w 1938–1939*, „Ateneum” 1939, R. II, nr 3, s. 377.

³⁹ PDD/1938, s. 695.

wasalem – powinniśmy podjąć rozsądną decyzję unikania zobowiązań wobec Polski⁴⁰. Co znamienne, już niebawem w Londynie zwyciężyła myśl, że gdyby ze strony Niemiec wystąpiło zagrożenie dla interesów Zachodu, Polska stałaby się „użytecznym instrumentem równowagi” europejskiej⁴¹.

Nie znajdziemy u Becka w krytycznych miesiącach na przełomie 1938 i 1939 r. ani rezygnacji, ani dezorientacji. Polski minister spraw zagranicznych wytrwale dążył do przezwyciężenia pomonachijskiego odosobnienia Polski. Mając świadomość słabości Francji i jej politycznego podporządkowania Wielkiej Brytanii, słusznie zakładał, że zbliżenie z Wielką Brytanią – jeśli stałoby się możliwe – będzie posunięciem decydującym o najbliższej przyszłości Rzeczypospolitej. Bez względu na wszystko, mówił Beck 28 września 1938 r., „linie wytyczne naszej polityki zagranicznej pozostają zawsze te same i niezmiennie”⁴².

Nader znamienna jest wypowiedź polskiego ministra spraw zagranicznych z 29 listopada 1938 r. Tego dnia ambasador Raczyński spisał notatkę z instrukcji, jakich udzielił mu Beck do rozmów z lordem Halifaxem. Minister polecał Raczyńskiemu, aby nawiązał „przy sposobności pierwszej wizyty u Sekretarza Stanu dla Spraw Zagranicznych Lorda Halifaxa” z nim kontakt oraz odbył „rozmowę ogólną” (*tour d’horizon*)⁴³.

Niezmiernie ważne są wytyczne, jakie Beck sformułował dla Raczyńskiego⁴⁴. Pomostem do kontaktów między Warszawą a Londynem stała się sprawa przyszłości Wolnego Miasta Gdańska. W obliczu bankructwa Ligi Narodów zagadnienie to stało się prawdziwie nabrzmiałe. Beck uważał, że najgorszą ewentualnością stałoby się nagłe wycofanie się Ligi z Gdańska. Powstałoby wówczas niebezpieczne *vacuum*. Wierzył zapewne, iż uda się doprowadzić do polsko-niemieckiego układu stabilizacyjnego w przedmiocie Gdańska. Niezbędne było pozyskanie dla tej sprawy poparcia brytyjskiego. „Przez wiele lat obecność Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku była obciążeniem dla nas” – mówił Beck 29 listopada 1938 r. „Dzisiaj obecność tę uważamy za plus. Należy skonstatować, że zarówno pod względem prawnym, jak i praktycznym położenie czynników nie-hitlerowskich w Gdańsku jest mniej niekorzystne niż

⁴⁰ H. Batowski, *Rok 1938 – dwie agresje hitlerowskie*, s. 488 (aneksy).

⁴¹ G.L. Weinberg, *The Foreign Policy of Hitler's Germany*, t. 2: *Starting World War II, 1937–1939*, Chicago 1980, s. 500.

⁴² Hoover Institution (Palo Alto, CA), Gustaw Potworowski Collection, Box 1, Wypowiedź do posła Gustawa Potworowskiego ujęta w formę notatki.

⁴³ PDD/1938, s. 798.

⁴⁴ Były to instrukcje ustne, ujęte następnie *pro memoria* w postaci pisemnej przez amb. Raczyńskiego i udostępnione amb. w Paryżu Łukasiewiczowi (*ibidem*, s. 798–800).

położenie tych czynników w Niemczech. Stanowisko Ligi Narodów w sprawie Wysokiego Komisarza będzie dla Polski jednym z zasadniczych sprawdzianów użyteczności tej instytucji – warunkujących nasz stosunek do niej. Jeżeli chodzi o stosunek polsko-niemiecki w odniesieniu do Gdańska, to tak jak dawniej obie strony stoją na stanowisku, iż Gdańsk nie może stać się kością niezgody między nimi. Litwa. – Podkreślenie pomyślnie postępującej normalizacji”⁴⁵.

Inną, szerszą płaszczyzną dla polsko-brytyjskiego zbliżenia miało być *Balticum*. Beck wskazywał na wspólne polsko-angielskie „zainteresowanie tym terenem” i powoływał się na swoją rozmowę z Alfredem Duff-Cooperem w sierpniu 1938 r. w Gdyni⁴⁶. Wówczas – warto nadmienić – Beck odniósł wrażenie, zapewne na wyrost, że w sprawach bałtyckich „stanowisko Polski i W[ielkiej] Brytanii jest analogiczne”⁴⁷. Tak nie było, ale minister ostrożnie poprosił, aby „bez żadnego forsowania sprawdził, w jakim stopniu powyższy rzut oka odpowiada angielskiemu partnerowi. Czy istnieją (i jakie) możliwości współpracy?”. Zgodnie z dotychczasową praktyką Beck zalecał w tych staraniach najdalej posuniętą delikatność – nie zmieniając dotychczasowej linii, nakazującej nie ustawiać Polski ani w roli petenta, ani państwa przeceniającego własne możliwości i poszukującego nieuzasadnionych przywilejów.

Ambasador Raczyński w liście do ministra z 16 grudnia 1938 r. pisał, iż nad Tamizą dominuje „zgodna opinia, że «Monachium» było najwłaściwszym, jeżeli nie jedynym wyjściem z desperackiej sytuacji”. Niewymieniony z nazwiska urzędnik Foreign Office, „znany z nastawienia krytycznego wobec polityki premiera”, wyrazić miał opinię, że „możność «wykręcenia się» z arcytrudnej sytuacji bez wojny zawdzięczając zachodnie państwa decyzji Czechów poddania się bez walki...”⁴⁸. Analizując uwarunkowania polityki brytyjskiej, Raczyński podkreślał panujące w Londynie „przeświadczenie, że premier – by użyć niezbyt ścisłego zresztą porównania z dziedziny sportu – obronił bramkę brytyjską i że przeniósł tym sposobem grę na wschód Europy. Cokolwiek więc nastąpi, pozostaje fakt zyskania na czasie. Zaś *adjournement*

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ Alfred Duff-Cooper, pierwszy Lord Admiralicji Królewskiej – odbywający podróż po basenie Morza Bałtyckiego – przebywał z wizytą w Gdyni w sierpniu 1938 r. i odbył rozmowę z Józefem Beckiem. Polskiej notatki z tej rozmowy nie udało nam się odnaleźć w aktach polskiego MSZ. Notatka brytyjska była publikowana – H. Batowski, *Józef Beck i Duff-Cooper w Gdyni w sierpniu 1938 (u podstaw angielskiej orientacji Becka)*, „Dzieje Najnowsze”, nr 3, 1975, s. 99–111.

⁴⁷ Tak ujął to Beck w rozmowie z *chargé d'affaires* brytyjskim Cliffordem Nortonom 30 VIII 1938 r. (PDD/1938, s. 447).

⁴⁸ PDD/1938, s. 835.

cieszy się tutaj, w ojczyźnie politycznego empiryzmu, popularnością nie mniejszą niż w Genewie”⁴⁹.

W tym samym raporcie polskiego ambasadora znajdziemy jeszcze parę innych cennych uwag o polityce brytyjskiej. „Trudno mi jest zgruntować – pisał Raczyński – co myśli premier i czy jest mniej naiwny, względnie mniej szczery, niż to głosi jego reputacja. Natomiast znam na podstawie długiej obserwacji reakcje tutejszego narodu. Są one równie żywotne, spontaniczne, solidarne, niemal fizjologiczne jak reakcje mrówek lub pszczoł i niezależne od frazeologii, którą opinia publiczna jest regularnie karmiona. Zatarę na wschodzie Europy, grożący wciągnięciem w tej czy innej formie Niemcy i Rosję, pomimo całej deklamacji ze strony aktywnych elementów opozycji, jest tutaj nagminnie i podświadomie traktowany jako «zło mniejsze», mogące odsunąć na czas dłuższy niebezpieczeństwo dla Imperium i jego zamorskich części składowych. Takie jest tło, na którym wypada rozpatrywać stosunek Anglików do Polski. Jeśli chodzi o premiera, jego przyjaciół i jego prasę, to nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia z dużą wstrzemięźliwością”⁵⁰. Niemniej upływający czas zacierał bardzo złe wrażenie z września 1938 r. „Lody pomonachijskie zostały przełamane, uprzedzenia o charakterze osobistym idą w zapomnienie, ale panuje nadal niechęć do angażowania się – przede wszystkim w razie gdyby miało ono mieć aspekt antyniemiecki”⁵¹. Optymistyczne akcenty raportu Raczyńskiego godzi się podkreślić. Tworzył się bowiem już wówczas – na przełomie 1938/1939 r. – nowy klimat do nawiązania kontaktów Warszawa–Londyn. W jakiej mierze to «otrzeźwienie» w kręgach rządu brytyjskiego związane było z narastającymi obawami o możliwe dalsze działania ofensywne ze strony Niemiec – trudno ocenić. Ale w styczniu 1939 r. właśnie te obawy stanowić będą jeden z najważniejszych motywów polityki brytyjskiej.

Znamienne było – jak odnotowywał Raczyński – iż w Foreign Office usłyszał „w przyjacielskiej rozmowie” opinię, że „rząd brytyjski bynajmniej nie życzy sobie, by Polska porzuciła uprawianą dotychczas politykę równowagi”⁵². Ambasador zwracał Beckowi uwagę na „istnienie od pewnego czasu w opinii i prasie tutejszej jak gdyby zorganizowanej kampanii, posługującej się przejawskawionymi informacjami, o ile nie wręcz plotkami i insynuacjami, a zmierzającej do przedstawienia stosunków polsko-niemieckich w niekorzystnym świetle”, a „rezultatem tego stanu rzeczy jest niepokój i pojawiające się pesymistyczne oceny

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² Raport amb. Raczyńskiego z 16 XII 1938 r. (*ibidem*, s. 837). William Strang był w l. 1937–1939 szefem Central Department w brytyjskim MSZ.

sytuacji politycznej Polski”. Obserwacje swoje Raczyński kończył wnioskiem, iż „Anglia wydobywa się dopiero stopniowo z pęt defetyzmu”⁵³. Optymistyczna konkluzja raportu z 19 grudnia 1938 r. utrwaliła zapewne w umyśle Becka przekonanie, że nawet jeśli nie ma nadziei na zbliżenie stanowisk Polski i Wielkiej Brytanii w przedmiocie najbardziej zasadniczych problemów bezpieczeństwa europejskiego, to nadal należy próbować zainteresować Anglię polską polityką zagraniczną jako polityką równowagi i stabilizacji.

W grudniu 1938 r. minister rzucił myśl o konieczności swojej podróży do Londynu⁵⁴. Miało to przede wszystkim pokazać, że Polska nie jest izolowana i dostarczyć sposobności do nowej wymiany poglądów z przywódcami brytyjskimi. Jako termin brano pod uwagę luty 1939 r. i takie pogłoski krążyły ówczesnie w gabinetach dyplomacji europejskiej. Co znamienne, bawiąc w Monte Carlo, Beck nie szukał kontaktu z kierownictwem francuskiej polityki zagranicznej i nie zatrzymał się w Paryżu. Niebawem sprawa podróży do Londynu zesła z porządku dziennego. Styczniowa wizyta Becka w Berchtesgaden i jego decydujące rozmowy z Hitlerem i von Ribbentropem oraz podróz tego ostatniego do Warszawy dały asumpt czynnikom Polsce wrogim do nowej fali pomówień i pogłosek o rzekomym dojściu do ugody między Polską a III Rzeszą, rzecz jasna, na warunkach niemieckich⁵⁵. 31 stycznia 1939 r. ambasador francuski w Londynie Charles Corbin informował ministra Bonnetta, iż według ambasadora Kennarda w Warszawie (na podstawie telegramu z 27 stycznia) celem rozmów Ribbentropa w Warszawie miało być uzyskanie neutralności Polski na wypadek konfliktu Niemiec z mocarstwami zachodnimi⁵⁶. Wszystko wskazuje na to, że i w Londynie żywiono obawy co do możliwości pokojowego, choć wymuszonego podporządkowania się Polski Niemcom. W tym kontekście już 1 lutego 1939 r. rząd brytyjski rozważał możliwość ataku Niemiec na Belgię i Holandię, co stanowiłoby dla Zjednoczonego Królestwa *casus belli*⁵⁷. Jakie w tych warunkach będzie stanowisko Polski? To pytanie interesowało Brytyjczyków jako bez wątpienia najważniejsze.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Romana Dębickiego, 40/2, R. Dębicki, „Journal”, s. 189 (notatka z 12 VII 1939 r.).

⁵⁵ Powstała nawet teoria, iż Hitler i Beck – rozmawiając 4 stycznia – osiągnęli porozumienie, w domyśle: na warunkach niemieckich.

⁵⁶ AMAE, Europe 1918–1940, Pologne, t. 364.

⁵⁷ M. Zgórniak, *Brytyjsko-francuskie kontakty sztabowe, próby opracowania wspólnej strategii i utworzenia wspólnego dowództwa (1935–1939)* [w:] *W kręgu polityki, dyplomacji, i historii XX wieku. Księga Jubileuszowa profesora Waldemara Michowicza*, red. B. Rakowski, A. Skrzypek, Łódź 2000, s. 223–238.

Idea podróży Becka do Londynu powróciła na początku marca w rozmowie Raczyńskiego z podsekretarzem stanu w Foreign Office Rabem Butlerem z 4 marca, jako dająca sposobność do *tour d'horizon* polityki międzynarodowej⁵⁸. Oczywiście w tym czasie dyplomacja polska nie ustawała w wysiłkach na rzecz zbliżenia polsko-brytyjskiego, a rolę nie do przecenienia odgrywał w tych staraniach ambasador Raczyński⁵⁹.

Wzmagająca się niepewność co do tego, co zrobią Niemcy po pomyślnym dla siebie rozegraniu sprawy sudeckiej, stała się chyba najistotniejszym czynnikiem działającym na korzyść Polski. Brytyjczycy w tym czasie, jak wiadomo, nie byli zorientowani, w jakim kierunku pójdzie dalsza ekspansja Niemiec – w kierunku wschodnim czy zachodnim. Różne pogłoski podsycaly wyobraźnię i mnożyły obawy. Z protokołów obrad Komitetu Polityki Zagranicznej 23 stycznia 1939 r. wynika jasno, że w optyce kierownictwa polityki brytyjskiej występowało zagrożenie Holandii i Belgii ze strony Niemiec. Wysuwano przy tym domniemanie, iż minister Beck i kanclerz Hitler zawarli jakieś porozumienie, w następstwie rozmów w Berchtesgaden na początku stycznia tego roku⁶⁰. Dla rządów Wielkiej Brytanii i Francji jawiło się jako „wielki sekret, co Polska zamierza, co się w Polsce dzieje, jakie są stosunki między Warszawą a Berlinem” – wspominał ambasador Raczyński⁶¹.

To, że Beck ukrywał fakt niemieckich żądań terytorialnych i ogólnie zachowywał się tak, jakby ufał w utrzymanie stosunków polsko-niemieckich w ramach i duchu układu z 1934 r., było nie bez znaczenia w ówczesnym położeniu Polski⁶². Spełniło pozytywną funkcję, czego być może Beck nawet nie brał w rachubę. Ujawnienie, iż tak nie jest, stawiałoby Polskę w położeniu jeszcze cięższym, niż było ono w rzeczywistości. Położyłoby też natychmiast kres spekulacjom, w jakim kierunku podejmie działania Hitler. Taktyka polskiej

⁵⁸ AAN, Instytut Hoovera, MSZ, I/243 (mf).

⁵⁹ Szczegółowo na ten temat A.M. Cienciała, *Minister Józef Beck i ambasador Edward Raczyński a zbliżenie polsko-brytyjskie w okresie październik 1938 – styczeń 1939* [w:] *Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej...*, s. 348–363. Zob. również H. Batowski, *Polska dyplomacja w walce o niepodległość. Wielka rola Edwarda Raczyńskiego* [w:] *Działalność dyplomatyczna i polityczna Edwarda Raczyńskiego*, red. W. Michowicz, Łódź 1994, s. 31–47.

⁶⁰ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 22964, C.1543/15/18. Konkluzje obrad Komitetu Polityki Zagranicznej z 25 I 1939 jak również protokół obrad Gabinetu 28 II 1939 C.1708/15/18.

⁶¹ E. Raczyński, *Od Genewy do Jalty...*, s. 30.

⁶² 10 I 1939 r. Beck pisał do placówek dyplomatycznych, iż „rozmowy w Berchtesgaden i Monachium były pożyteczne dla sprawdzenia linii politycznej niemieckiej po kryzysie czeskim”. Zob. PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 17.

dyplomacji, sprowadzająca się do tezy, by nie czynić niczego, co wskazywałoby, że Polska uważa się za kraj zagrożony, była słuszną⁶³.

Geneza i kontekst deklaracji gwarancyjnej Chamberlaina

Już w październiku 1938 r., kiedy system monachijski wydawał się nowym porządkiem międzynarodowym na dłuższy czas, Hitler powziął myśl o zlikwidowaniu Czechosłowacji⁶⁴. Zamyśl ten zostanie spełniony w marcu 1939 r., ale tego oczywiście nie brano w rachubę ani w Paryżu, ani w Londynie.

Złamanie przez Niemcy postanowień konferencji monachijskiej to zagadnienie tyle razy już opisywane w historiografii, że nie ma powodu zatrzymywać się nad nim raz jeszcze. W każdym razie jest bezsporne, iż Beck – podobnie jako politycy zachodni i cała opinia publiczna – przyjął to posunięcie z zaskoczeniem, nie potrafiąc sobie wyjaśnić jego powodów inaczej niż pragnieniem dominacji nad Europą Środkowo-Wschodnią. Później polski minister uznał, że to „łatwe sukcesy, wynikające z niedołęstwa i braku decyzji u kontrpartnerów, wielkich i małych” w polityce międzynarodowej stały się przyczyną zaostrzenia metod polityki Hitlera – eskalacji nowych żądań, by osiągnąć zdobycze terytorialne pod groźbą użycia siły⁶⁵.

Ze względu na położenie i interesy Polski konsekwencje rozbicia Czechosłowacji 14/15 marca 1939 r. dobitnie ujmuje notatka MSZ z 20 marca, sporządzona dzień przed ofertą brytyjską w sprawie konsultacji politycznych, w związku z nowo powstałą sytuacją w Europie. „(1) Ostatnie posunięcia Niemiec zwiększyły niepomrotnie i równocześnie przybliżyły groźbę wojny. W całości posunięcia te mają charakter operacji militarnej, zagrażającej w pierwszym rzędzie swobodzie politycznych i mobilizacyjnych działań Polski. (2) Bierność z naszej strony będzie niewątpliwie zachętą do dalszych kroków paraliżujących naszą wolę i osłabiających naszą siłę. Szlakami szczególnego zagrożenia są: 1. Węgry, Rumunia, 2. Kłajpeda, Litwa, 3. Gdańsk. (3) Wola oporu na terenie Rumunii i Litwy może być rozwinięta i utrzymana jedynie w razie pewności, że kraje te w żadnej sytuacji nie będą izolowane. Skuteczną pewność może dać w pierwszym rzędzie Polska. Stąd konieczność daleko

⁶³ Wyrazem tej taktyki była przeprowadzona 4 II 1939 r. rozmowa Arciszewskiego z amb. Kennardem, w której zastępca podsekretarza stanu w MSZ mówił (niezgodnie z rzeczywistością), iż nie było żadnych nacisków ze strony Rzeszy w sprawie niemieckiej komunikacji przez Pomorze, a tym bardziej eksterytorialności autostrady (AAN, MSZ, 5206).

⁶⁴ K. Piwarski, *Polityka europejska w okresie pomonachijskim...*, s. 122–123.

⁶⁵ List Becka do amb. Weniawy-Długoszowskiego z 5 V 1939 r., PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 454.

posuniętej kooperacji z tymi państwami, mającej na celu przede wszystkim doraźne wzmocnienie elementów wspólnego bezpieczeństwa, będącej równocześnie trwałym krokiem do przyszłego oparcia stosunków w tej części Europy na zasadzie współpracy państw o zgodnych interesach. (4) Antyniemieckie nastroje państw Europy zachodniej powinny być wyzyskane, celem najszybszego stworzenia możliwie silnego bloku wzajemnych gwarancji, obejmującego również Polskę i państwa związane z nią ściślejszym współdziałaniem, jak Litwę, Łotwę, Rumunię itp.”⁶⁶. Wnioski z przytoczonego dokumentu są klarowne: *primo*, stanowi on jednoznaczne uzasadnienie odrzucenia polskiej bierności; *secundo*, pojawia się w nim wyraźnie idea, iż Polska jest kluczem do sytuacji geopolitycznej w Europie Środkowo-Wschodniej, a jej kapitulacja pociągnie za sobą dominację niemiecką nad całym regionem; *tertio*, dokument formułuje myśl o powstaniu „bloku wzajemnych gwarancji”, przy jakimś zaangażowaniu mocarstw zachodnich po stronie Polski. Interesująca pozostaje idea tak pomyślanego bloku. Przywiązana do bilateralizmu Polska nigdy wcześniej nie formułowała takiej koncepcji.

Oczywiście bez Wielkiej Brytanii jakikolwiek system gwarancyjny w Europie był z góry skazany na niepowodzenie. Możliwości zmiany polityki brytyjskiej otworzył premier Chamberlain, przemawiając w Birmingham 17 marca 1939 r. W tym wielokrotnie wspomnianym już w literaturze przemówieniu dał on wyraz potępieniu metod Hitlera, co musiało zostać w Warszawie odnotowane⁶⁷. Tego samego dnia ambasador Raczyński pisał do MSZ o „głębokim wstrząsie”, jakiego doznało kierownictwo brytyjskie, ale przyznał, że brakuje mu danych co do rzeczywistego stanu rzeczy i dalszej ewolucji polityki brytyjskiej⁶⁸. Europę obiegła nowa fala spekulacji na temat dalszych poczynąń agresywnych III Rzeszy. Ambasador francuski w Warszawie Léon Noël – odnosząc wrażenie, iż akcja niemiecka stanowi preludium do wystąpienia na Zachodzie lub na Wschodzie – pisał 16 marca do MSZ w Paryżu, że w Warszawie przeważa raczej ta druga hipoteza⁶⁹.

Znamienne stwierdzenie zawiera memorandum sztabu generalnego armii brytyjskiej z 14 marca: „It would be unwise to place any substantial reliance on assistance, active or passive, from Poland [Nierozsądnie byłoby polegać

⁶⁶ *Ibidem*, s. 174–175.

⁶⁷ W pierwszej chwili na wieść o posunięciach Hitlera wobec Czechosłowacji Chamberlain uznał, że kontynuacja polityki appeasementu jest mimo wszystko konieczna. 15 III 1939 r. premier przemawiał w Izie Gmin „w tonie monachijskim” – zob. J. Starzewski, *Nowoczesna historia polityczna. Rok 1939 (do wybuchu wojny)*, Londyn 1954, s. 25.

⁶⁸ Telegram ambasadora do MSZ z 17 III 1939 r., PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 162.

⁶⁹ AMAE, Europe 1918–1940, Pologne, t. 264, Raport z 16 III 1939 r.

na wsparciu, aktywnym bądź biernym, ze strony Polski]”⁷⁰. Jednak już cztery dni później nastąpiła zmiana podejścia – teza, iż na Polsce nie można polegać, została porzucona. Przesądziła o tym determinacja Rzeczypospolitej, by nie kapitulować w nowej pogorszonej sytuacji okrażenia od południa. „Polska zdaje się być kluczem do sytuacji” – stwierdził na posiedzeniu gabinetu 18 marca 1939 r. premier Chamberlain⁷¹. Nie ma powodu nie wierzyć, że szef rządu brytyjskiego mówił to, co wówczas myślał. Obradując dzień później (19 marca), gabinet brytyjski podjął uchwałę o wystąpieniu z ofertą konsultacji politycznych do wybranej grupy państw europejskich. Celem miało być porozumienie „przeciw agresji”⁷². Zapisano w niej, że należy „podjąć odpowiednie kroki” wobec Związku Sowieckiego, Polski, Jugosławii, Turcji, Grecji i Rumunii⁷³. Wymieniono więc w zasadzie tylko państwa Międzymorza (bez Węgier i Bułgarii) oraz krajów bałtyckich, ale – co znamienne – bolszewicka Rosja figurowała na pierwszym miejscu wśród krajów objętych ofertą.

Skierowanie zaproszenia do Sowietów było decyzją niezrozumiałą – inaczej interpretowane być nie może, gdyż strona brytyjska winna była mieć wystarczające rozeznanie w strategii sowieckiej, by dostrzec, że pozyskanie tego państwa będzie niemożliwe⁷⁴. Nie może być wątpliwości co do tego, że Chamberlain (i w ogóle obóz konserwatystów brytyjskich) podchodził z dużą nieufnością do Związku Sowieckiego⁷⁵. Premier oraz lord Halifax nie wierzyli

⁷⁰ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 22969, C.5263/15/18, Memorandum z 14 III 1939 r.

⁷¹ Tak to zanotował Ian Colvin (cyt. za: C. Leibovitz, *The Chamberlain-Hitler Deal*, Edмонтон 1993, s. 434).

⁷² *The Diplomatic Diaries of Oliver Harvey, 1937–1940*, red. J. Harvey, London 1970, s. 264.

⁷³ Cyt. za: J. Stefanowicz, *Gwarancje brytyjskie dla Polski w 1939 r. w świetle narad gabinetu londyńskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1971, nr 1, s. 216.

⁷⁴ Niepodjęcie żadnych kroków na rzecz pozyskania Sowietów dla sprawy obrony *status quo* byłoby bez wątpienia powodem krytyki rządu brytyjskiego przez opinię publiczną, zwłaszcza gdy upadły próby ocalenia pokoju.

⁷⁵ Wciąż wszakże za mało wiemy o tym, w jaki sposób w Londynie postrzegano Związek Sowiecki, jak interpretowano politykę zagraniczną Stalina. Jest to kwestia niewątpliwie ważna i godna uwagi. Sprawom tym należałoby poświęcić osobne studium. Odnotujmy tylko, iż ambasador w Moskwie William Seeds nie był w stanie dostrzec rzeczywistych celów polityki sowieckiej. W raporcie z 11 marca analizował mowę Stalina z 10 marca na XVIII Zjeździe WKP(b). Nie wyciągał żadnych innych wniosków poza wspomnieniem, że polityka sowiecka ma charakter pokojowy. 20 marca zaś – w drugim raporcie – zauważył głośne stwierdzenie Stalina o „wyciąganiu kasztanów z ognia”, które przytoczył w konkluzji (National Archives [Londyn], Foreign Office, 371, 23684, N.1598/233/38).

też w militarną siłę ZSRR⁷⁶. William Strang w notatce z 3 kwietnia wyraził opinię, iż Sowieci do wojny nie są gotowi, a skutecznie się bronić będą w stanie jedynie wtedy, kiedy ich państwo będzie zagrożone⁷⁷. Pułkownik Hastings Lionel Ismay, sekretarz Komitetu Obrony Imperium, dawał wyraz głębokiej nieufności do Rosji i twierdził, że nie ma pewności, czy ze strony tego państwa możliwe będzie wystąpienie zbrojne przeciw Niemcom⁷⁸. Podkomitet Szefów Sztabów uznał 24 kwietnia, iż „any substantial Russian military support to Poland is out of the question [żadne istotne rosyjskie wsparcie militarne dla Polski nie wchodzi w rachubę]”⁷⁹.

W wewnętrznych dyskusjach gremiów kształtujących proces podejmowania decyzji padały jednak także zdumiewające głosy. Na przykład 18 marca podczas obrad Komitetu Polityki Zagranicznej lord Chatfield, minister koordynacji obrony, stwierdził, że w akwenie Morza Bałtyckiego sowiecka marynarka wojenna będzie mogła efektywnie powstrzymać działania Kriegsmarine⁸⁰. Co najważniejsze, wzmagający się w brytyjskiej opinii publicznej nacisk na rząd górował nad antykomunizmem⁸¹. Ugruntowane stanowisko zajmował Churchill, będący „dysydem” w Partii Konserwatywnej, który uważał, że bez wsparcia Rosji ani jedno państwo Europy Środkowej nie przetrwa roku wojny przeciwko Niemcom⁸².

„O nas trochę zabiegają ze wszystkich stron” – pisał 14 marca 1939 r. Michał Łubieński (szef Gabinetu Ministra) do ambasadora w Tokio Romera⁸³.

⁷⁶ 6 III 1939 r. powstało memorandum ambasady w Moskwie „Political Stability in the Soviet Union”, wskazujące na niewyobrażalną bierność narodu (społeczeństwa) jako przyczynę braku buntu przeciw rządowi terroru (*ibidem*, N.1292/233/38). Autorem dokumentu był attaché wojskowy płk Oliver Firebrace. „Rosja jest potężna na własnym terytorium, lecz ma niewielką zdolność do działań ofensywnych na zewnątrz” – oceniał premier brytyjski na konferencji w Abbeville 12 IX 1939 r. (zob. *Polska w polityce międzynarodowej...*, t. 1, s. 555). Szczegółowo na temat brytyjskich ocen bolszewickiej Rosji na szerokim tle: K. Nelson, „*Persued by a Bear*”: *British Estimates of Soviet Military Strength and Anglo-Soviet Relations 1922–1939*, „Canadian Journal of History” 1993, t. 28, nr 2, s. 189–221.

⁷⁷ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23016, C.4575/54/18.

⁷⁸ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.49/WB/3B, Notatka amb. Raczyńskiego z 17 maja.

⁷⁹ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23060, C.6207/3356/18.

⁸⁰ M. Nurek, *Polityka Wielkiej Brytanii w rejonie Morza Bałtyckiego...*, s. 207.

⁸¹ Nastawienie opinii brytyjskiej do Sowietów w roku 1939 nie zostało dogłębnie opisane. Studium P.M.H. Bella wychodzi od realiów roku 1941: *John Bull and the Bear: British Public Opinion, Foreign Policy and the Soviet Union, 1941–1945*, London 1990.

⁸² AAN, MSZ, 5098, Raport polskiego chargé d'affaires w Londynie Antoniego Jażdżewskiego z 25 V 1939 r.

⁸³ IPMS, Kolekcja 5 (akta Tadeusza Romera), 1 (mf); przedruk w: PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 152.

„[...] każdy chce wzmocnienia swego stanowiska, by móc się powołać na to, że Polska jest z nim. Stwarza to dla nas sytuację na pozór korzystną, w istocie bardzo trudną. Przechylenie się na tę czy inną stronę kompromituje nas w oczach drugiej strony, a nie daje korzyści realnych, gdyż należy się liczyć, że w razie dojścia do porozumienia między Anglią, Francją a Niemcami, wielcy tego świata mało będą dbali o nasze interesy”⁸⁴. Refleksje Łubieńskiego są bardzo znamienne – pozwalają odczuć wiele wątpliwości, jakie panowały wówczas w Warszawie. Zbliżenie z Londynem może przynieść zerwanie z Berlinem, realna wartość obietnic brytyjskich może zaś być problematyczna – oto sens przemyśleń szefa gabinetu Becka.

20 marca ambasador brytyjski w Warszawie Howard Kennard otrzymał instrukcję lorda Halifaxa, by odbył rozmowę z Beckiem i przedstawił propozycje brytyjskie w sprawie konsultacji politycznych z gronem państw pragnących bronić *status quo*. Do rozmowy z polskim ministrem spraw zagranicznych doszło 21 marca. Beck, jak wiadomo, odniósł się zasadniczo negatywnie do brytyjskiej koncepcji. Przedstawił kontrofertę bilateralnych konsultacji polsko-brytyjskich. Aluzyjnie ambasador brytyjski wspomniał, iż nie można wykluczyć ewentualności tajnego układu (*d'un accord secret*)⁸⁵. Beck niezbyt precyzyjnie – zostawiając sobie możliwość dalszych rozmów – zaoferował gotowość zawarcia takiego układu, lecz nie tylko bez Sowietów, ale i bez Francji, co oznaczałoby ściśle bilateralny charakter zobowiązań⁸⁶. Wyrażona we wspomnianym już memorandum MSZ z 20 marca idea „bloku przeciw agresji” została jednoznacznie porzucona. Negatywne stanowisko Polski okazało się rozstrzygające⁸⁷.

Warto wejrzeć głębiej w ówczesną motywację dyplomacji polskiej. Jej zarys jasno wyłania się z listu naczelnika Wydziału Zachodniego MSZ Józefa Potockiego do ambasadora Raczyńskiego z 23 marca 1939 r. Mając na myśli polską ofertę tajnej bilateralnej umowy polsko-brytyjskiej, Potocki pisał: „Wyobrażam sobie, że w stosunku do naszej propozycji Anglicy mogą mieć zastrzeżenia, jak np. wypuszczenie Francji lub charakter bilateralny, poufny, projektowanego układu. Co do Francji, to sojusz z r. 1921 stwarza taką sytuację, że nowy układ w rozciągłości proponowanej nie wydaje się w tej chwili potrzebny, gdyż Francja na podstawie istniejącego stanu prawnego między

⁸⁴ PDD/1939 (styczeń – sierpień), s. 152.

⁸⁵ Józef Potocki do amb. Raczyńskiego 23 marca, *ibidem*, s. 197.

⁸⁶ Instrukcja Becka dla ambasadora Raczyńskiego z 23 marca, *ibidem*, s. 196–197.

⁸⁷ Stanowisko rumuńskie nie było już tak jednoznaczne. 1 IV 1939 r. Karol II powiedział nawet, że „w razie niebezpieczeństwa przyjmie pomoc sowiecką”. J. Weinstein, *Scenariusz ministra Gafencu*, s. 154.

nami *de facto* wchodzi do tej kombinacji, zaś zaproszenie jej obecnie do nowego układu konsultacyjnego podkreślałoby okoliczność, że ZSSR jest z niego wyeliminowany, czego chcielibyśmy uniknąć”⁸⁸. Takie wytłumaczenie polskiej koncepcji zbliżenia z Wielką Brytanią przedstawił Beck Kennardowi w drugiej z nim rozmowie 22 marca.

Próbując podsumować, powiedzieć można, że w odpowiedzi na propozycje rządu Wielkiej Brytanii stanowisko polskie zakładało, *primo*, myśl o ściśle bilateralnym charakterze umowy (bez Sowietów, Francji, Rumunii i innych państw). *Secundo*, umowa miała mieć charakter ściśle tajny. Potocki tłumaczył to tym, iż „jawny układ bilateralny tego rodzaju byłby dla rządu angielskiego trudniejszy do przyjęcia”. *Tertio*, odrzucono wyłożoną w brytyjskim memorandum z 21 marca ofertę konsultacji w szerszym gronie państw zagrożonych. Mglista oferta brytyjska spotkała się z jasną kontrpropozycją polską.

Niemniej ważne jest inne pytanie: Czego kierownictwo polityki polskiej oczekiwało od Zjednoczonego Królestwa?

Po pierwsze, w drodze porozumienia z Wielką Brytanią upadała katastrofalna możliwość przegranej w izolowanym starciu z Niemcami. „Oceniając tę sprawę jasno i niedwuznacznie, uważalibyśmy, że układ dawałby nam poparcie angielskie w zakresie najbardziej nas w obecnej sytuacji obchodzącym, a więc przede wszystkim w wypadku Gdańska, w zamian za co my związilibyśmy się w stosunku do Anglii w ramach, które rząd angielski precyzuje w swoim memorandum o konsultacji” – pisał Potocki we wspomnianym liście do Raczyńskiego z 23 marca. Koncepcja polska jest w świetle tego stwierdzenia bardzo jasna: zbliżenie polsko-brytyjskie miało utorować drogę do odbudowy stosunków polsko-niemieckich w duchu układu z 1934 r.

Po drugie, w Warszawie panowało przekonanie, że składając Polsce ofertę konsultacji politycznych i tajnego układu defensywnego, Wielka Brytania zdecydowała się na prawdziwie rewolucyjną zmianę w swej polityce zagranicznej. Podnoszono, iż dokonał się akt „niezwyczajny” jak na brytyjskie stosunki z zagranicą, tłumacząc to dojściem przywódców brytyjskich do świadomości, że „ze względu na wyjątkową chwilę” zachodzi „konieczność kroków wychodzących poza ramy dotychczasowej ich polityki”⁸⁹. Konstatacje te nie miały, niestety, pokrycia w rzeczywistości.

Po trzecie, kierownictwo polityki polskiej nie traciło nadziei, iż możliwe będzie wznowienie dialogu politycznego z Niemcami. Uważano, że rozmowy

⁸⁸ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 197–198.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 198.

takie staną się rzeczywistością i będą miały jakieś szanse powodzenia, kiedy stanowisko Polski znajdzie wsparcie Wielkiej Brytanii. Ich przedmiotem miała być przyszłość Wolnego Miasta Gdańska. Koncepcja taka upadłaby automatycznie, „gdybyśmy równocześnie związali się na warunkach podobnych z Rosją Sowiecką” – jak to ujął Potocki. Wykluczenie możliwości udziału Polski w bloku z udziałem Sowietów miało zatem nie antagonizować Niemiec. Nie jest trudno dzisiaj wyrokować, że te kalkulacje polskie były złudzeniem. Zbliżenie z Wielką Brytanią nie stanie się bowiem środkiem do renowacji stosunków z Niemcami w duchu układu z 26 stycznia 1934 r., ale wyzyskanym przez Hitlera pretekstem do ostatecznego zerwania i podjęcia decyzji o rozpoczęciu działań wojennych. Wydaje się jednak, iż pewne domniemanie racjonalności przypisywane Hitlerowi przez Becka nie powinno być traktowane jako *testimonium paupertatis* polskiego ministra spraw zagranicznych. Już wówczas było trudne do wyobrażenia i uznania, że Niemcy – pod kierownictwem swego przywódcy – gotowe są pójść przeciw całemu właściwie światu. Tego maksymalizmu Hitlera Beck niewątpliwie nie dostrzegał. Trudno tego nie przyznać i nie policzyć polskiemu ministrowi spraw zagranicznych za błąd, ale powstaje inne pytanie: Czy ktokolwiek w ówczesnej Europie rozpoznawał dążenia wodza III Rzeszy bezbłędnie? Nie może być na nie innej odpowiedzi niż negatywna.

Po czwarte, twórcom polityki polskiej towarzyszyło jeszcze inne przekonanie – że Polska stanowi klucz do sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej. „[...] jesteśmy uważani za państwo, w rękach którego leżą losy inicjatywy angielskiej” – pisał ambasador w Paryżu Łukasiewicz do MSZ 23 marca 1939 r.⁹⁰ Rozumowanie to wychodziło z przeświadczenia, że bez zaangażowania Polski nie da się skutecznie przeciwdziałać nowym działaniom agresywnym ze strony Niemiec. Nietrudno byłoby zauważyć, że rozumowanie to, chociaż oparte na trafnym spostrzeżeniu, przeceniało jednak możliwości Polski.

Konsultacje polsko-brytyjskie z 21 i 22 marca (rozmowy Beck–Kennard oraz Halifax–Raczyński) nie zakończyły się zawarciem żadnego porozumienia, lecz obie strony sprecyzowały swoje stanowisko. Strona polska sformułowała warunki, pod którymi jej współdziałanie z Wielką Brytanią wydawało się korzystne. Panowała wciąż znaczna wzajemna nieufność. Nawet przychylny Polsce i dobrze znający jej realia ambasador Kennard narzekał na „mentalność polską”, którą cechuje skłonność do działań niejawnych i konspiracyjnych, jakby nie dostrzegając, że minister Beck pragnie utrzymać kontakty polsko-brytyjskie pod rygorem tajemnicy, aby nie dawać Berlinowi powodu

⁹⁰ IPMS, MSZ, A.11.49/WB/1.

do oskarżeń, że Polska przeszła do „obozu brytyjskiego” i partycypuje w „polityce okrążenia” Rzeszy⁹¹.

Ostatnie dni marca (25–28) przyniosły definitywne zerwanie stosunków polsko-niemieckich, czego Beck nie mógł być jeszcze świadom, kiedy przyjmował ambasadora Kennarda 21 i 22 tego miesiąca w Warszawie. Nastąpiło teraz definitywne zbliżenie polsko-brytyjskie. Jego uwarunkowania muszą być związane wspomniane.

Nie w pełni do dzisiaj wyjaśniona afera rumuńskiego posła w Londynie Viorela Tilei, wielokrotnie już analizowana w historiografii, dała nowy impuls do działań rządu brytyjskiego⁹². Tilea, przypomnijmy, zaalarmował Foreign Office, że Rumunia znajduje się w obliczu niemieckiego ultimatum i agresji. Twierdzenia te nie odpowiadały rzeczywistości. Na ówczesnym etapie celem Niemiec była raczej dominacja ekonomiczna nad Rumunią i dostęp do jej zasobów ropy, a nie agresja zbrojna⁹³. Ale wzmagający się nacisk opinii publicznej na rząd wymuszał jakieś działania gabinetu, a nawet okazał się siłą sprawczą, jak uznała Anna Maria Cienciala⁹⁴. W ogóle wpływ opinii publicznej na działania dyplomacji brytyjskiej w marcu 1939 r. był znaczący. Kształtująca się pod wpływem haseł humanitarnych opinia brytyjska wymusiła określone działania rządu na rzecz zagrożonych państw. Pewne odczucia słuszności moralnej i potępienia przemocy nie przełożyły się wszakże na zrozumienie, iż interesy Polski nie pozwalają na cesję Wolnego Miasta Gdańska ani na wyrażenie zgody na eksterytorialną autostradę przez Pomorze, gdyż skazałoby to ją na uzależnienie od Niemiec i utratę niepodległości⁹⁵.

Studiując jako pierwszy spośród Polaków odtajnione w roku 1970 brytyjskie dokumenty dyplomatyczne, Janusz Stefanowicz doszedł do wniosku, że

⁹¹ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23016, C. 5047/54/18, Raport ambasadora Kennarda z 22 III 1939 r.

⁹² Zob. J.T. Popescu, *Przyczynek do wyjaśnienia okoliczności interwencji posła Rumunii w Londynie Viorela Tilea w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych w marcu 1939 r.*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1984, t. 20, s. 223–231.

⁹³ P. Marguerat, *Le IIIe Reich et le pétrole roumain 1938–1940. Contribution à l'étude de la pénétration économique allemande dans les Balkans à la veille et au début de la Seconde Guerre mondiale*, Genève 1977.

⁹⁴ Jako pierwszy wśród historyków dyplomacji wystąpił z tą tezą już ponad pięćdziesiąt lat temu Desmond T. Williams, *Negotiations Leading to the Anglo-Polish Agreement of 31 March 1939*, „Irish Historical Studies” (Dublin) 1956, t. 10, s. 59–93 i 156–192. Afirmatywnie odniosła się do tej interpretacji Anna Maria Cienciala, bez wątpienia najlepsza znawczyni polityki brytyjskiej wobec Europy Wschodniej: *eadem*, *Wielka Brytania gotowa była bić się za polski Gdańsk?*, s. 32–43.

⁹⁵ *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, s. 104. O ile mi wiadomo, nie ma szczegółowego studium na temat stanowiska brytyjskiej opinii publicznej wobec Polski w 1939 r.

Brytyjczycy nie obawiali się tak bardzo niemieckiej agresji na Polskę i motywu tego nie należy przeceniać, wyjaśniając ówczesną politykę gabinetu⁹⁶. Wiemy jednak, że do Londynu docierały różne wieści o wzmagającej się niemieckiej presji na Polskę, by przyjęła żądania terytorialne. Ambasador amerykański w Warszawie Drexel Biddle pisał o tym do Departamentu Stanu w Waszyngtonie, informacje te komunikował w Londynie ambasador USA Joseph Kennedy⁹⁷. Scenariusz nagłego zaatakowania Polski lub jej kapitulacji w obliczu osamotnienia jawiły się jako niedające się wykluczyć scenariusze. Brytyjczycy nie wiedzieli, rzecz jasna, że w Warszawie w styczniu 1939 r. zapadła decyzja o walce w obronie niepodległości kraju, nawet gdyby nie udało się pozyskać żadnych sojuszników. Krążyły różne pogłoski. 29 marca 1939 r. Ian Colvin (dziennikarz „New Chronicle”), telefonując do sekretarza lorda Halifaxa Olivera Harveya, doniósł, że Niemcy zaatakują Polskę w najbliższym czasie, jeżeli nie stanie się pewne, iż wówczas je zaatakujemy⁹⁸. W memorandum, jakie sporządził Halifax 29 marca, wyraża on obawę przed zdominowaniem Polski, ale w dokumencie nie jest wyraźnie powiedziane, że może to nastąpić militarnie⁹⁹. Zapewne na ówczesnym etapie rozważano różne możliwości podporządkowania sobie Rzeczypospolitej przez III Rzeszę. Jest z pewnością godne przypomnienia w tym kontekście, iż Komitet Polityki Zagranicznej, obradując 27 marca, uznał, że Imperium Brytyjskie stoi wobec alternatywy: albo bezczynność, albo rujnująca wojna¹⁰⁰. Przez zaoferowanie Polsce gwarancji otwierała się przed Wielką Brytanią jeszcze jakaś szansa na trzeci scenariusz, dający przesłankę, że Niemcy nie zaryzykują wojny, stając w obliczu realnej koalicji (Wielka Brytania, Francja i Polska)¹⁰¹. W tej sprawie sposoby myślenia Becka i strony brytyjskiej wyraźnie się spotykały. Polski minister spraw zagranicznych nie mógł tylko wiedzieć, iż podczas wspomnianych obrad 27 marca Halifax oznajmił, że w dyspozycji Wielkiej Brytanii „nie

⁹⁶ J. Stefanowicz, *Gwarancje brytyjskie dla Polski...*, s. 234.

⁹⁷ W.R. Rock, *Chamberlain and Roosevelt: British Foreign Policy and the United States, 1937–1940*, Columbus, OH 1988, s. 173.

⁹⁸ *The Diplomatic Diaries of Oliver Harvey, 1937–1940*, s. 271. W otoczeniu lorda Halifaxa wierzono, że generałowie albo powstrzymają Hitlera, albo go obalą, gdyż do Londynu docierały wiadomości, że we wrześniu 1938 r. przygotowywano się do takiego działania.

⁹⁹ Ch. Thorne, *The Approach of War...*, s. 119.

¹⁰⁰ M. Zacharias, *Geneza układu o wzajemnej pomocy między Polską a Wielką Brytanią* [w:] *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej*, red. Z. Błażyński, Londyn 1994, s. 101.

¹⁰¹ W dniach 21–22 III 1939 r. odbywały się rozmowy Halifax–Bonnet w Londynie. Było jasne, że rząd francuski nie odstąpi od sojuszu z Polską, jeśli ta ostatnia otrzyma brytyjskie zobowiązania gwarancyjne.

ma prawdopodobnie żadnych środków, aby uchronić Polskę lub Rumunię od zawojowania (*overrun*) przez Niemcy”¹⁰².

Jak wiadomo, 26 marca brytyjska Rada Ministrów postanowiła taką samą pomoc ofiarować Rumunii, jak i Polsce¹⁰³. Foreign Office było przekonane, że Rumunia winna uzyskać obietnicę brytyjskiego poparcia, gdyż wymagało tego jej znaczenie. Była bowiem krajem bogatszym w „surowce strategiczne” (*raw materials*) niż Polska¹⁰⁴. Brytyjczyków (i Francuzów) interesowało pytanie, co zrobi Polska, jeśli Rumunia zostanie zaatakowana przez Niemcy. Stro-
na rumuńska – jak wiemy – pragnęła modyfikacji sojuszu z Polską, będącego obronną umową antysowiecką, tak aby powstał alians *erga omnes*. Gafencu był poruszony tym, że Beck odmówił gwarantowania interesów Rumunii na okoliczność napaści węgierskiej¹⁰⁵. Ustanowienie więzi z Polską przy równoczesnym braku sprecyzowanych zobowiązań polskich na rzecz Rumunii było też przedmiotem obaw i narzeką członków brytyjskiego gabinetu¹⁰⁶.

Racjonalna motywacja Becka nakazywała jednak odrzucić to rozwiązanie. Minister żywił realne obawy, iż gwarancje polskie dla Rumunii (o co prosił rząd brytyjski) oraz rozszerzenie antysowieckiego sojuszu polsko-rumuńskiego na wszystkie ewentualności spowodują definitywne związanie Węgier z Niemcami, a w realnych okolicznościach wojny pomoc rumuńska przeciw Niemcom będzie iluzoryczna. „Beck usiłuje grać na czas, odroczyć odpowiedź na wszystkie pytania mu stawiane, by zachować całkowitą swobodę ruchu i próbować utrzymać dla Polski stanowisko neutralne” – pisał w tej kwestii francuski minister spraw zagranicznych Bonnet do ambasadora w Londynie Corbina¹⁰⁷. Na wypadek wojny przeciw Niemcom, bez względu na takie czy inne zobowiązania, rząd polski nie mógł liczyć na pomoc Rumunii, która była

¹⁰² Cyt. za: C. Leibovitz, *The Chamberlain–Hitler Deal*, s. 443. Zob. też S. Newman, *Gwarancje brytyjskie dla Polski. Marzec 1939*, tłum. J. Meysztowicz, tłum. przypisów T. Szafrński, wstęp A. Czubiński, Warszawa 1981, s. 193.

¹⁰³ DDF, seria 2, t. 15, dok. 354, s. 567. Zob. również A.M. Cienciala, „*Wielka Brytania gotowa była bić się za polski Gdańsk*”?, s. 38.

¹⁰⁴ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 22969, C. 4917/15/18, Notatka Franka K. Robertsa z 11 IV 1939 r.

¹⁰⁵ *Ibidem*, C. 4920/15/18, Raport ambasadora brytyjskiego w Bukareszcie R. Hoare’a z 7 IV 1939 r.

¹⁰⁶ *Ibidem*, „Political Review for the SAC Sub-Committee” z 17 IV 1939 r.

¹⁰⁷ AMAE, Europe 1918–1940, Roumanie, t. 180 (instrukcja min. Bonnet’a z 24 III 1939 r. dla francuskiego ambasadora w Londynie Charlesa Corbina). Szerzej o tej sprawie w świetle dokumentów francuskich traktuje Władysław Żeleński, *Niedoszły sojusz Polski z Rumunią przeciw agresji Niemiec i Węgier w roku 1939*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1981, z. 56, s. 210–227.

zagrożona od strony Sowietów i musiała brać pod uwagę konflikt z Węgrami, nie wspominając już o Bułgarii. Warto wspomnieć jednak, że 12 kwietnia Beck ostrzegł Węgry przed ewentualnością podjęcia działań zbrojnych przeciw Rumunii¹⁰⁸.

Nie powinno się nie doceniać znaczenia czynnika zagrożenia interesów Zjednoczonego Królestwa przez Niemcy, gdyż jego świadomość rosła w Londynie w ostatnich dniach marca 1939 r. Niepewność dalszych poczynąń Niemiec była jednym z istotnych motywów, które sprawiły, że dojrzała idea udzielenia Polsce jednostronnych gwarancji przed wynegocjowaniem tajnego układu polsko-brytyjskiego. „Hitler may bomb us. But I think we’ve done right [Hitler może nas zbombardować, ale jestem przekonany, że postąpiliśmy słusznie]” – zapisał w swym dzienniku 31 marca 1939 r. Alexander Cadogan, stały podsekretarz stanu w Foreign Office¹⁰⁹. Miał na myśli decyzję Chamberlaina, by złożyć Polsce obietnicę przyjscia z pomocą, jeśli jej niezawisłość będzie zagrożona.

Przypomnijmy, iż 14 marca brytyjski sztab rozpatrywał ewentualność ataku lotniczego na Anglię. Niemiecka doktryna wojenna – argumentowano – podporządkowana jest zasadzie „konieczności szybkiej decyzji” (*the necessity for a quick decision*)¹¹⁰. 30 marca zaś powstało memorandum Foreign Office, w którym stwierdzono możliwość ataku armii niemieckiej na Holandię i Szwajcarię¹¹¹.

W ostatnich dniach marca premier brytyjski był niewątpliwie przekonany, że po zwasalizowaniu Polski III Rzesza – zdobywszy kontrolę nad Europą Środkowo-Wschodnią – skieruje wszystkie swe siły na Zachód. Na pewno nie uważał jednak, aby droga do dalszych rokowań polsko-niemieckich była zamknięta. Co więcej, sądził, że będzie możliwe uniknięcie wojny przez jakieś rozwiązanie pokojowe, którego przedmiotem byłyby ustępstwa ze strony Polski, przede wszystkim w kwestii Wolnego Miasta, tak wszakże, aby państwo polskie zachowało niepodległość¹¹².

¹⁰⁸ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 328. 11 maja Beck mówił ambasadorowi Noëlowi, że jeżeli Rumunia będzie zaatakowana przez Węgry, to Polska nie podejmie żadnych działań, lecz jeżeli doszłoby do wojny europejskiej, w której weźmie udział Rumunia, to Polska pozostanie wierna zawieranym sojuszom (AMAE, Europe 1918–1940, Roumanie, t. 181).

¹⁰⁹ *The Diaries of Sir Alexander Cadogan, 1938–1945*, red. D. Dilks, London 1971, s. 168.

¹¹⁰ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 22969, C.5263/15/18, Memorandum z 14 III 1939 r.

¹¹¹ *Ibidem*, Memorandum z 30 III 1939 r.

¹¹² Tezę tę sformułowała Anna M. Cienciala, zob. jej studia: *Polska w polityce brytyjskiej i francuskiej w 1939 roku...*, s. 152–183, oraz *Polska w polityce Wielkiej Brytanii...*, s. 71–104.

Jak wiadomo, 31 marca 1939 r. Chamberlain ogłosił powszechnie znane, jednostronne oświadczenie, udzielające Polsce gwarancji niepodległości – odebrane w ówczesnej Europie jako rewolucyjny przewrót w stosunkach międzynarodowych, chociaż wydarzenie to nie miało takiego charakteru. Całkowicie osobistym aktem premiera nazwał to posunięcie dyplomata, jeden z wyższych urzędników Foreign Office, sir Orme Sargent¹¹³. Na złożenie deklaracji gwarancyjnej premier zdecydował się wbrew opinii sztabu armii brytyjskiej¹¹⁴.

Sens deklaracji gwarancyjnej nie był jednoznaczny, mimo prostoty słów, jakich użył szef brytyjskiego rządu. Nazajutrz (1 kwietnia) w gazecie „Evening Standard” znalazła się interpretacja zobowiązań wypływających z deklaracji Chamberlaina. Padło stwierdzenie, iż gwarancja brytyjska nie obejmuje ani Wolnego Miasta Gdańska, ani tzw. korytarza. Tego samego dnia konserwatywny dziennik „Times”, postrzegany przez dyplomację polską jako „organ zbliżony do premiera”, zamieścił analogiczną interpretację gwarancji dla Polski. Odwołano się w niej do tezy, że nie ma mowy o objęciu gwarancjami „całości granic terytorium polskiego, lecz tylko niepodległości Polski, robiąc wyraźne aluzje do konieczności negocjacji między Polską a Niemcami «w sprawach spornych», jak Gdańsk czy «Korytarz»”¹¹⁵. Energiczny protest ambasadora Raczyńskiego przyniósł sprostowanie Foreign Office, ale dwuznaczne wrażenie pozostało, tym bardziej że jeszcze później w prasie brytyjskiej powróciło hasło o konieczności uznania żądań niemieckich w przedmiocie Gdańska, który „wcześniej czy później” stanie się niemiecki¹¹⁶. Strona polska nie uświadamiała sobie wówczas uwarunkowań, które staną się udziałem Polski w czasie II wojny światowej. Dopiero w tych realiach pytanie o charakter gwarancyjnych zobowiązań Zjednoczonego Królestwa stało się na nowo ważne¹¹⁷.

¹¹³ A.J. Foster, *An Unequivocal Guarantee? Fleet Street and the British Guarantee to Poland, 31 March 1939*, „Journal of Contemporary History” 1991, t. 26, s. 42.

¹¹⁴ R. Manne, *The British Decision for Alliance with Russia, May 1939*, „Journal of Contemporary History” 1974, t. 9, s. 15.

¹¹⁵ Notatka Ambasady RP w Londynie z 1 IV 1939 r., PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 253.

¹¹⁶ *Danzig Is Not Worth a War*, „Evening Standard”, 8 V 1939.

¹¹⁷ 4 III 1944 r. Władysław Kulski przygotował dla MSZ na uchodźstwie następujący wywód prawny: „Rząd brytyjski wprawdzie formalnie nie gwarantował granic Polski, ale podpisując umowę [25 VIII 1939 r.], brał pod uwagę granice Polski w chwili podpisania umowy i gwarantował pomoc na wypadek agresji wobec tych, a nie innych granic. Nie można za tym twierdzić, że rząd brytyjski nie powziął żadnych w tej materii zobowiązań. Jeżeliby rząd brytyjski nie miał żadnych w tej materii zobowiązań wobec żadnych granic Polski, to dlaczego przejście granicy polsko-niemieckiej z 1939 r. uznał za *casus foederis*?”. Hoover Institution (Palo Alto, CA), Władysław Kulski Collection, Box 3.

W tym kontekście znamieną jest wypowiedź lorda Halifaxa z 3 maja na posiedzeniu rządu. Warunkiem zastosowania przymierza z Polską musi być wyraźne naruszenie niepodległości tego państwa. „[...] we held the view – mówił dalej brytyjski minister – that the mere fact that we had given the guarantee gave us the right to be kept informed as to any situation which arose – a premier: it was very to be sure whether the inclusion of Danzig in the Reich would constitute a threat to Polish independence. The answer to that question really depended on Germany's intentions [wyznajemy pogląd, że już samo złożenie przez nas gwarancji uprawnia nas do otrzymywania informacji o rozwoju wypadków, który może zaistnieć – przede wszystkim konieczne jest zdecydowanie upewnienie się, czy włączenie Gdańska do Rzeszy spowoduje zagrożenie dla niepodległości Polski. Odpowiedź na to pytanie zależy w istocie od intencji Niemiec]”¹¹⁸. Ta interpretacja sojuszu z Polską jest bardzo autorytatywna i *pars pro toto* odzwierciedla brytyjski punkt widzenia.

Janusz Stefanowicz wyraził opinię, że skłonienie rządu polskiego do przyjęcia gwarancji przed przybyciem do Londynu „stwarzało fakt dokonany, który ograniczał pole manewrowe Polski”¹¹⁹. Czy jednak rząd w Warszawie mógł postąpić inaczej, niż przyjąć przedłożoną ofertę? Istotą problemu, z którym zmagał się Beck, był dylemat: Czy oferowane Polsce gwarancje należy bez zastrzeżeń przyjąć? Minister musiał brać pod uwagę, że Niemcy mogą potraktować układ polsko-brytyjski jako prowokację i wyzwanie. Tylko pozornie jednak przed polityką polską otwierał się wybór umożliwiający nieprzyjęcie oferty. W rzeczywistości rząd polski żadnego wyboru nie miał. Wprawdzie jeszcze i dzisiaj niektórzy publicyści, a nawet historycy uważają, że skoro Hitler w marcu 1939 r. nie powziął jeszcze ostatecznej myśli o zbrojnym rozprawieniu się z Polską, ofertę gwarancyjną należało odrzucić. Że zaś gwarancje brytyjskie były „bez pokrycia”, jak to ujął Henryk Batowski, toteż Polska, przyjmując je, weszła na drogę konfrontacji z Niemcami, a realnego wsparcia militarnego na wypadek wojny pozyskać nie mogła¹²⁰.

Jest tylko jedna odpowiedź na te oskarżenia i wątpliwości. Gwarancje brytyjskie były jednak lepszym wyjściem niż obietnice i „gwarancje” Hitlera,

¹¹⁸ National Archives (Londyn), Cabinet Conclusions, Cab. 23/99, 3 V 1939 r. (Cytuje te ustalenia Anita Prażmowska, *War Over Danzig? The Dilemma of Anglo-Polish Relations in the Months Preceding the Outbreak of the Second World War*, „Historical Journal” 1983, nr 1, s. 180).

¹¹⁹ J. Stefanowicz, *Gwarancje brytyjskie dla Polski...*, s. 234.

¹²⁰ Tak Henryk Batowski, *Europa mierza ku przepaści*, Poznań 1977, s. 324. Jan Ciechanowski zaś pisał, iż Beck „nie rozumiał, że gwarancje były gestem bez żadnego pokrycia” (*idem*, *Przystąpienie Anglii do wojny*, „Zeszyty Historyczne” [Paryż] 1990, z. 91, s. 21).

który powtarzał, że państwa polskiego zaatakować nie planuje, a spełniając jego żądania terytorialne, Polska nie jest stroną dającą, lecz biorącą, Niemcy są bowiem gotowe potwierdzić obowiązującą wersalską granicę z Polską. Powtórzmy to raz jeszcze, ewentualne nieprzyjęcie gwarancji od Wielkiej Brytanii, co było w marcu 1939 r. jak najbardziej możliwe, oznaczałoby *ipso facto* przyjęcie „gwarancji” Hitlera. Beck wybierał więc racjonalnie.

I druga jeszcze sprawa wymaga komentarza. Hitler, jak wiemy, posłużył się faktem zawarcia polsko-brytyjskiej umowy sojuszniczej, by ogłosić, że polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy już nie obowiązuje. Państwo, które nie może zawierać umów sojuszniczych, nie jest niepodległe. Gdyby w tamtych realiach Beck przyjął jako podstawę swego postępowania tezę, że Polska nie może zawrzeć nowego układu obronnego, gdyż w ten sposób ściągnie na siebie odwet jednego z sąsiadów, musiałby tym samym uznać, że nie dysponuje już niezawisłością. Że niezawisłość tę Polska już utraciła – bez walki.

Deklaracja gwarancyjna zdawała się sygnalizować koniec appeasementu¹²¹. W rzeczywistości jednak nie było podstaw do optymizmu. Wielka Brytania bowiem – jak słusznie utrzymuje Anna Maria Cienciala, nadal realizowała wówczas politykę zaspokajania, tyle tylko, że zmienionymi środkami, bo w innych niż jesienią 1938 r. realiach geostrategicznych¹²². Niewątpliwie w realiach 1939 r. koncepcja polityczna rządu brytyjskiego sprowadzała się do strategii odstraszenia przez grożenie Hitlerowi wojną na dwa fronty, liczone bowiem, że w takich warunkach nie zaryzykuje on konfliktu na skalę europejską (lub nawet globalną)¹²³. Kalkulacje te – jak wiadomo – poniosły zupełne fiasko w sierpniu 1939 r.

Nie oznacza to wszystko, że Beck był nieświadom wahań strony brytyjskiej i występujących w polityce tego mocarstwa różnych tendencji, sprzecznych z duchem gwarancji i stanowiących instrument powstrzymywania. Jak przekonuje wiele dokumentów, wśród nich chociażby polska notatka z jego rozmowy z ambasadorem angielskim 23 kwietnia 1939 r., polski minister miał świadomość „niemieckiej gry dla sparaliżowania naszej akcji” i że „wszelkie niedomówienia

¹²¹ K. Kraczkiewicz, *Jesień 1938 – jesień 1939 (Narastanie konfliktu polsko-niemieckiego)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1984, z. 70, s. 164.

¹²² A.M. Cienciala, *Polska w polityce brytyjskiej i francuskiej w 1939 roku...*, s. 182–183. Jednoznacznie za tezę o ciągłości polityki brytyjskiej opowiedział się Alan J. Foster, *An Unequivocal Guarantee? Fleet Street and the British Guarantee to Poland...*, s. 46.

¹²³ Do tego uwagi płk. Hastingsa Lionela Ismaya w jego liście do podsekretarza stanu w Foreign Office Alexandra Cadogana z 20 III 1939 r., National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 22968, C.4650/15/18.

i nieporozumienia między nami na ten temat mogą być bardzo niebezpieczne”¹²⁴, toteż „trzeba jednak jasno postawić *les bases de l'arrangement*”¹²⁵.

Beck niewątpliwie dostrzegał, że intencją rządu brytyjskiego jest nakłonięcie Polski do ustępstw na rzecz Niemiec, by osiągnąć przynajmniej odroczenie wybuchu wojny. „Gdybyśmy jednak poszli na plan Ribbentropa, to nie potrzebowałibyśmy wtedy żadnej gwarancji angielskiej, bo dostalibyśmy wtedy od Niemców jak najdalej idące koncesje” – mówił 23 kwietnia 1939 r. do ambasadora Kennarda¹²⁶. Nie Polska wszakże występowała z prośbą „o łaskę”, lecz korzystała tylko z uczynionej jej oferty rządu Zjednoczonego Królestwa. Pozytywna reakcja rządu Rzeczypospolitej na „angielską sugestię kolaboracji” była rezultatem przekonania, że żądania niemieckie są nie do przyjęcia, a niepodległości Polacy będą bronić nawet bez jakichkolwiek sojuszników.

Brytyjska koncepcja ocalenia pokoju – za cenę ograniczonych, „kontrolowanych” ustępstw terytorialnych – poniosła absolutną klęskę i okazała się „dyplomacją bezsilności”¹²⁷. Co więcej, brytyjska polityka powstrzymywania, prowadzona wobec Niemiec po marcu 1939 r., poniosła nie mniej spektakularną porażkę – jak napisał historyk David Reynolds¹²⁸. „Tak zwana nowa polityka wynikająca z gwarancji brytyjskich dla Polski była w istocie starą polityką z 1938 roku ubraną w nowe szaty”. Nie przyniosła rezultatów, ponieważ ani Polska nie przyjęła wyznaczonej roli, ani też Niemcy Hitlera nie były zainteresowane ograniczonymi zdobyczami terytorialnymi, lecz ekspansją na wielką skalę, o czym nie od dzisiaj wiadomo¹²⁹.

Moje wnioski są następujące:

Primo, należy kategorycznie stwierdzić, iż Wielka Brytania nie złożyła gwarancji granic Rzeczypospolitej. Było to tylko jednostronne zobowiązanie do gwarantowania niepodległości państwa polskiego. Jednostronne, gdyż nie zostało uzupełnione analogicznymi zobowiązaniami Polski, ale powzięte w Londynie ze świadomością, że jeśli interesy Imperium Brytyjskiego stałyby się zagrożone, Polska będzie sojusznikiem na miarę swoich możliwości. *Secundo*, gwarancja miała utorować drogę do rokowań polsko-niemieckich,

¹²⁴ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 376.

¹²⁵ *Ibidem*.

¹²⁶ *Ibidem*.

¹²⁷ Zob. studium Lothara Kettenackera, *Die Diplomatie der Ohnmacht. Die gescheiterte Friedensstrategie der britischen Regierung vor Ausbruch des Zweiten Weltkrieges, Sommer 1939*, red. W. Benz, H. Graml, Stuttgart 1979.

¹²⁸ D. Reynolds, *Britannia Overruled. British Policy and World Power in the 20th century*, wyd. 2, London–New York 2000, s. 128.

¹²⁹ A.M. Cienciała, *Polska w polityce brytyjskiej i francuskiej w 1939 roku...*, s. 182–183.

prowadzonych pod auspicjami Zjednoczonego Królestwa. Warto wspomnieć, iż 30 marca (czyli w przededniu swego historycznego wystąpienia w Izbie Gmin) Chamberlain chciał jednocześnie ogłosić dwie deklaracje – gwarancyjną oraz zobowiązanie do udzielenia pomocy Polsce i Niemcom w dojsciu do ugody, lecz lord Halifax sprzeciwił się temu rozwiązaniu. Obawiał się bowiem, że dla opinii byłoby to posunięcie „nieczytelne” i przypominające bardzo żywo wypadki sprzed roku, tj. przygotowania do Monachium, kiedy rząd brytyjski kilkakrotnie deklarował przyjsie z pomocą Francji, gdyby ta ostatnia zmuszona została do wypełnienia swych zobowiązań alianckich wobec Czechosłowacji, a zarazem deklarował gotowość przyjsia na pomoc rządowi w Berlinie i Pradze, by wypracowały ugodę w sprawie położenia Niemców sudeckich. Chamberlain, przemyślawszy sugestie swego ministra spraw zagranicznych, przychylił się do nich i zrezygnował z idei dwóch oświadczeń¹³⁰. *Tertio*, z rozwoju wypadków, które doprowadziły do deklaracji gwarancyjnej Chamberlaina, wynikało całkowite pominięcie Związku Sowieckiego jako czynnika potencjalnego frontu państw pokojowych – broniących *status quo*. Polacy mieli prawo odczytać to jako swój sukces dyplomatyczny. W Londynie jednak nie było jednomyślności co do słuszności tego kroku. Historiografia zachodnia niejednokrotnie podnosi to jako błąd polityczny. „The prime minister’s fury is perhaps understandable, but the guarantee of Poland prior to the conclusion of an Anglo-Soviet agreement was a rash act [wściekłość premiera jest zapewne zrozumiała, ale udzielenie gwarancji Polsce przed zawarciem umowy angielsko-sowieckiej było czynem pochopnym]” – pisał jeden z historyków¹³¹. Gdyby jednak uznać rację tego rozumowania, należałoby przyjąć, że rząd brytyjski powinien najpierw doprowadzić do porozumienia polsko-sowieckiego, a następnie złożyć obu stronom ofertę gwarancyjną. To jednak mogłoby nigdy nie nastąpić ze względu na oczywiste różnice interesów Moskwy i Warszawy. Rządowi brytyjskiemu pozostałaby wówczas jedynie bierna obserwacja wypadków.

Quatro, deklaracja gwarancyjna nie oznaczała złożenia w polskie ręce decyzji o *casus foederis*, jak się często przyjmuje w historiografii. Nie tylko dlatego, że „pozostawienie jakimukolwiek państwu możliwości decydowania o wciągnięciu do wojny W[ielkiej] Brytanii nigdy nie mogło zostać zaaprobowane w Londynie, tym bardziej gdy nad Tamizą nie wygasły całkowicie

¹³⁰ S. Aster, 1939. *The Making of the Second World War*, London 1973, s. 271–272; C.A. MacDonald, *The United States, Britain and Appeasement, 1936–1939*, New York 1981, s. 147; Ch. Bohlen, *Witness to History 1929–1969*, New York 1973, s. 74–75.

¹³¹ S.M. Miner, *Between Churchill and Stalin. The Soviet Union, Great Britain, and the Origins of the Grand Alliance*, Chapel Hill–London 1988, s. 3.

nadzieje na osiągnięcia porozumienia z Hitlerem”¹³². Było tak także z tego powodu, że obie strony miały utrzymać w stosunkach wzajemnych ducha porozumienia i tym samym rząd brytyjski zachował dla siebie prawo suwerennej oceny sytuacji przed uznaniem, iż zachodzi *casus belli*.

Quinto, oferta gwarancyjna nie miała żadnego oparcia w sferze konkretnych zobowiązań militarnych, popartych realnym planem wspólnego prowadzenia wojny, gdyby jej wybuchu nie udało się udaremnić. W żadnych rokowaniach sztabowych nie ustalono planu operacyjnego, który by przewidywał, w jaki sposób nastąpi wypełnienie powziętych zobowiązań. Obie brytyjskie misje wojskowe do Polski – kierowana przez płk. Emiliusa Claytona w maju i gen. Edmunda Ironside’a w lipcu – miały charakter czysto informacyjny¹³³. Ta ostatnia nosiła cechy misji politycznej, gdyż głównym zadaniem brytyjskiego generała było uzyskanie obiektywnych informacji, czy Polska nierozważnie nie da Niemcom pretekstu do wojny. Ironside miał zrobić wszystko, by kierownictwo polskiej armii przed tym przestrzec¹³⁴.

Rozmowy Becka w Londynie w kwietniu 1939 r.

Oświadczenie gwarancyjne premiera brytyjskiego z 31 marca utworowało drogę do wizyty Józefa Becka w Londynie. Z polskiego punktu widzenia podróż ministra spraw zagranicznych do stolicy Zjednoczonego Królestwa stała się konieczna – chodziło o uzyskanie wglądu w brytyjskie zapatrywania na położenie Polski i sytuację międzynarodową, przede wszystkim zaś o ustalenie wzajemnych zobowiązań na okoliczność wojny.

Beck przebywał z wizytą w Londynie w dniach 3–7 kwietnia 1939 r. Nad Tamizę udał się na zaproszenie strony brytyjskiej. Brytyjczykom niewątpliwie na tej wizycie bardzo zależało, gdyż chcieli sprawdzić stopień determinacji polskiego kierownictwa w oporze przeciwko żądaniom niemieckim (sprawa statusu Wolnego Miasta Gdańska i eksterytorialnej autostrady przez polskie Pomorze). Wizyta Becka miała charakter roboczy, gdyż w świetle wymogów protokolarnych to brytyjski minister spraw zagranicznych winien był przyjechać do Warszawy, ponieważ – jak już wspominałem – Beck

¹³² M. Nurek, *Polityka Wielkiej Brytanii w rejonie Morza Bałtyckiego...*, s. 213.

¹³³ M. Zgórnjak, *Sojusz polsko-francusko-brytyjski i problemy jego realizacji w planowaniu oraz praktycznej działalności mocarstw zachodnich w 1939 roku* [w:] *Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej...*, s. 370.

¹³⁴ Taki wniosek nasuwa się z obserwacji brytyjskiego dowódcy, zob. A. Suchcitz, *Wrażenia generała Ironside’a z wizyt w Polsce w l. 1925 i 1939*, „Mars” 1993, nr 1, s. 55–63. Szerzej na temat misji Ironside’a do Polski w rozdziale siódmym.

gościł w stolicy Wielkiej Brytanii w listopadzie 1936 r. i teraz stronie polskiej należała się rewizyta.

Polski minister spraw zagranicznych przyjechał do Londynu 3 kwietnia po południu i został powitany na dworcu Victoria przez lorda Halifaxa. W godzinach rannych 4 kwietnia odbyła się w Foreign Office rozmowa obydwu ministrów spraw zagranicznych, w której uczestniczyli ze strony polskiej ambasador Edward Raczyński i naczelnik Wydziału Zachodniego i zarazem wicedyrektor Departamentu Politycznego MSZ Józef Potocki, a ze strony brytyjskiej sir Alexander Cadogan, parlamentarny podsekretarz stanu do spraw zagranicznych, i William Strang, szef Wydziału Europy Wschodniej w Foreign Office¹³⁵. Tego samego dnia po południu Becka przyjął premier Neville Chamberlain w swoim gabinecie w Izbie Gmin. W tym też dniu polski minister wizytował prywatnie byłego ministra spraw zagranicznych Anthony'ego Edena i był podejmowany oficjalnym przyjęciem ze strony brytyjskiego rządu. Z rozmowy z polskim ministrem spraw zagranicznych Eden sporządził notatkę, posłaną natychmiast Halifaxowi. Zapisał w niej słowa Becka, iż „Polacy są z natury żołnierzami i są przekonani, że 35-milionowy naród nie da się łatwo zetrzeć (*wiped up*) [z mapy Europy]. Nic nie skieruje ich na drogę powtórzenia doświadczenia rozbiorów państwa. Największym [bowiem] dokonaniem marszałka Piłsudskiego było wskrzeszenie państwa i Polacy będą go bronić za wszelką cenę”¹³⁶.

5 kwietnia Beck został przyjęty na audiencji przez króla Jerzego VI. Tego też dnia kontynuowano rozmowy polityczne w Izbie Gmin z osobistym udziałem premiera Chamberlaina. Beck przyjął także osobno m.in. ambasadora Stanów Zjednoczonych Josepha Kennedy'ego. Na zakończenie wizyty Becka uzgodniono i opublikowano wspólny komunikat dla prasy. Przedostatni dzień pobytu ministra w Anglii miał charakter czysto prywatny. Minister przebywał w bazie marynarki wojennej w Portsmouth i był podejmowany przez naczelne dowództwo brytyjskiej marynarki wojennej. 7 kwietnia Beck przyjął jeszcze ambasadorów państw sojuszniczych: Francji Charles'a Corbina i posła Rumunii Viorela Tileę, po czym opuścił Londyn¹³⁷.

Udając się do stolicy Zjednoczonego Królestwa, polski minister bez wątpienia pragnął sprawdzić, jakie są nastroje i zamierzenia wśród ścisłego kierownictwa

¹³⁵ Swoją działalność w brytyjskiej służbie zagranicznej Strang opisał w książce *Home and Abroad* (London 1956). Pobytowi w stolicy ZSRR poświęcił zaś tom *Moscow Negotiations* (Leeds 1968).

¹³⁶ Notatka była opatrzona datą 5 kwietnia, National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23016, C.5029/54/18.

¹³⁷ Sprawozdanie amb. Raczyńskiego z wizyty Becka w Londynie (jako raport polityczny z 14 IV 1939 r.), PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 330–334.

polityki brytyjskiej. W tym miejscu nasuwa się wiele pytań: Czy powinien był żądać sprecyzowania zobowiązań wojskowych? Czy to, że tego nie uczynił, było błędem politycznym? Czy dostrzegał defetyzm francuski i rozbrojenie Wielkiej Brytanii? Czy miał świadomość słabości militarnej Polski? Czy w sprawie Związku Sowieckiego i jego ewentualnej partycypacji w przeciwniemieckim sojuszu obronnym zajął stanowisko słuszne? W jakim stopniu londyńskie rozmowy Becka wpłynęły na opinię polskiego kierownictwa o wartości brytyjskiego sojuszu? Nie na wszystkie te pytania można odpowiedzieć wyczerpująco, ale ich rozważenie raz jeszcze wydaje się ze wszech miar uzasadnione.

Zasadniczym punktem wizyty Becka były przeprowadzone przezeń rozmowy z premierem brytyjskim Nevillem Chamberlainem i szefem dyplomacji brytyjskiej lordem Halifaxem¹³⁸. Dotyczyły one sytuacji politycznej w Europie oraz całokształtu bilateralnych stosunków polsko-brytyjskich. Przede wszystkim jednak koncentrowały się wokół gwałtownego zaostrzenia w stosunkach polsko-niemieckich, które zapowiadało wybuch konfliktu zbrojnego. Nie bez szczególnego znaczenia była w tych rozmowach także sprawa pozycji Związku Sowieckiego w rozgrywających się wydarzeniach, która wyraźnie dzieliła obydwa rządy. Protokolarny zapis rozmowy Becka z brytyjskimi politykami pozwala nam na nowo przeanalizować to zagadnienie. Dokumenty te nie były dotychczas przedmiotem szczegółowej analizy i dopiero ich publikacja przez Stanisława Żerkę w ramach serii Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych wprowadziła je w obieg naukowy¹³⁹.

Przyjmując polskiego ministra spraw zagranicznych, przywódcy brytyjscy nie byli definitywnie przekonani, że powzięta przez władze polskie decyzja w sprawie odrzucenia żądań niemieckich jest ostateczna i nieodwołalna. Różne dokumenty gabinetu wskazywały, że Polska będzie walczyć w obronie niepodległości, a żądania niemieckie pojmuje jako zamach na swe prawa. Utwierdzał w tym przekonaniu swych zwierzchników w Londynie ambasador Kennard. Memorandum wojskowe z 30 marca „Germany's intentions regarding Danzig”, przedłożone Komitetowi Polityki Zagranicznej, przynosiło

¹³⁸ Z rozmów Józefa Becka przeprowadzonych 4 IV 1939 r. z premierem i ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii sporządzone zostały notatki o charakterze protokolarnym zarówno przez stronę brytyjską, jak i polską – zgodnie z praktyką obowiązującą w dyplomacji. Brytyjski tekst notatki z tych rozmów znany od dość dawna, gdyż dokument ten zamieszczono w wielotomowej serii wydawniczej dokumentów brytyjskich (DBFP, seria 3, t. 5, dok. 3). Stamtąd również pochodzi przekład polski tego źródła, zamieszczony w opracowanym przez Włodzimierza T. Kowalskiego zbiorze dokumentów na temat położenia międzynarodowego Polski w roku 1939 (*Polska w polityce międzynarodowej...*, t. 1).

¹³⁹ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 266–274, 276–287 i 293–298.

konkluzje, iż Polska będzie walczyć nie tylko wtedy, kiedy pojawi się niemieckie ultimatum, ale i wtedy, gdy nastąpi pucz hitlerowski w Gdańsku albo dojdzie do naruszeń (*encroachments*) stanu posiadania Polski na terenie pomorskiego „korytarza”¹⁴⁰.

W pierwszej rozmowie z lordem Halifaxem 4 kwietnia rano minister Beck, nawiązując do pytania ambasadora Kennarda, „czy [Polska] bronić będzie swojej politycznej i gospodarczej niezależności”, uznał to pytanie za „retoryczne” i odpowiedział krótko, że „inaczej by go w Londynie nie było”. Na podstawie polskiej notatki z tej rozmowy – sporządzonej najpewniej przez uczestniczącego w tych rozmowach ambasadora Raczyńskiego lub Józefa Potockiego – wiemy, że przedmiotem rozważań w odniesieniu do propozycji brytyjskiej były trzy kwestie: „1) Rosja Sowiecka, 2) Basen Dunaju, 3) państwa bałtyckie”¹⁴¹.

Polski minister spraw zagranicznych, jak już wiemy, opowiedział się przeciwko brytyjskiej propozycji udzielenia gwarancji Rumunii. W rozmowach londyńskich podtrzymał to stanowisko w całej rozciągłości. „Co się tyczy basenu Dunaju – mówił – mamy dwa państwa sobie bliskie: Rumunię i Węgry – sojusznika i przyjaciela. Sojusz polsko-rumuński wchodzi w grę tylko w wypadku ataku ze wschodu. Rząd polski uprawia politykę niedopuszczenia do konfliktu między Rumunią a Węgrami i sądzi, że ograniczenie naszych wpływów do Rumunii rzuciłoby Węgry w objęcia Niemiec. Z tego też względu uważa akcję tego rodzaju za przedwczesną. Poza tym, ponieważ Rumunia jest sojusznikiem Polski, przeto wszelkie rozszerzenie zobowiązań Polski wobec Rumunii wymagałoby rokowań między Warszawą a Bukaresztem bezpośrednio, bowiem tylko na tej linii interesy obu państw mogłyby być dyskutowane”¹⁴². Niechęć polskiego szefa dyplomacji, by objąć Rumunię polskimi zobowiązaniami, nasuwała Brytyjczykom różne domysły i została ogólnie przyjęta jako niezrozumiała. „Być może Polacy chcą, by to Rumunia [pozbawiona gwarancji] stała się pierwszą ofiarą wojny w Europie Wschodniej” – pisał Eden do lorda Halifaxa po rozmowie z Beckiem 4 kwietnia¹⁴³. 13 kwietnia – jak wiadomo – Chamberlain zdecydował się na ogłoszenie gwarancji dla Rumunii i Grecji, bez wspomnienia o Sowietach i bez konsultowania Polski, co wywarło w Warszawie bardzo złe wrażenie.

¹⁴⁰ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23016, C.4622/54/18, Memorandum gen. Beaumonta-Nesbitta (War Office) dla Stranga z 31 III 1939 r.

¹⁴¹ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 266.

¹⁴² Rozmowa z lordem Halifaxem, *ibidem*, s. 267.

¹⁴³ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23016, C.5029/54/18. List z 5 kwietnia.

W rozmowie (Beck–Halifax) 4 kwietnia dyskutowano jeszcze na temat potencjalnych skutków umowy przesądzającej o wzajemnych zobowiązaniach polsko-brytyjskich. Najpierw lord Halifax postawił pytanie, czy „układ o wzajemnej pomocy między Polską a W[ielką] Brytanią miałby prowokacyjne skutki wobec Niemców”. Jest poza dyskusją, iż strona brytyjska pragnęła za wszelką cenę uniknąć sprowokowania wojny. Beck uchylił się w tej sprawie od odpowiedzi. „Układ tego rodzaju – mówił – byłby rzeczą bardzo ważną dla Niemiec, choć nie wywołałby tych skutków, co układ polsko-sowiecki. Sądzi on, że można by utrzymać układ polsko-angielski analogicznie do traktatu polsko-francuskiego i przypomniał, że kanclerz Hitler powiedział, że nie ma nic do powiedzenia przeciw temu traktatowi wobec okoliczności, że nie zamierza atakować ani Francji, ani Polski. To samo mogłoby dotyczyć polskiego układu z W[ielką] Brytanią”¹⁴⁴.

Beck kategorycznie stwierdził, że „polityka niemiecka straciła w ostatnich czasach wszelkie umiarkowanie. Rząd polski w dalszym ciągu gotów jest szukać pokojowych rozwiązań, jednakże nie może oczu zamykać na niebezpieczeństwa, które stały się oczywistymi”¹⁴⁵. Twierdzenie, że polski minister spraw zagranicznych nie brał wówczas pod uwagę ewentualności wojny, nie odpowiada więc rzeczywistości.

4 kwietnia po południu Becka przyjął premier Chamberlain w swoim gabinecie w Izbie Gmin. Rozmowa toczyła się w tym samym składzie i miała formę kontynuacji tej przedpołudniowej, prowadzonej u lorda Halifaxa na Downing Street. Premier brytyjski zaczął rozmowę od uwag o polityce niemieckiej. Stwierdził, że „jeśli rząd niemiecki zechce prowadzić taką politykę, o jakiej mówił poprzednio, a mianowicie politykę stopniowego atakowania jednego państwa za drugim, musiałoby to się skończyć zniszczeniem polskiej niezależności i stanowiłoby najpoważniejszy atak na Imperium Brytyjskie, jaki kiedykolwiek był uczyniony, atak, który mógłby nawet swój cel osiągnąć. W tych warunkach interesy Polski i W[ielkiej] Brytanii są te same. Ani jeden kraj, ani drugi nie chce wojny, ani narzucania niesłusznych ograniczeń na Niemcy. Z drugiej strony jednak nie mogą one pozwolić na postępy tego rodzaju polityki bez czynnego przeciwstawienia się. Rządowi JKM wydaje się, że najbardziej skutecznym sposobem przeszkodzenia takiej polityce byłoby niedwuznaczne wyjaśnienie, że jeśli Niemcy szłyby w tym kierunku, to miałyby wojnę na dwóch frontach”¹⁴⁶. W ten sposób Chamberlain sprecyzował zasadniczy powód rozmów z rządem

¹⁴⁴ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 271–272.

¹⁴⁵ *Ibidem*, s. 266.

¹⁴⁶ *Ibidem*, s. 277–278.

polskim i powód udzielenia Polsce gwarancji 31 marca 1939 r. Premier brytyjski uściślił ponadto, iż „jego deklaracja z 31 marca została uczyniona w celu przeszkodzenia jakiemuś raptownemu uderzeniu” ze strony Niemiec i dodał, że „obecnie dążeniem rządu JKM jest doprowadzenie do porozumienia z rządem polskim w tym rozumieniu, że deklaracja jego byłaby jedną stroną tego porozumienia, natomiast że rząd polski ofiarowałby ze swej strony wzajemne zobowiązania”¹⁴⁷. Była to oferta przekształcenia jednostronnej gwarancji rządu brytyjskiego w bilateralną umowę o pomocy wzajemnej.

Należy wyraźnie podkreślić, iż polski minister spraw zagranicznych nie wyobrażał sobie zamknięcia rozmów z rządem brytyjskim, które nie zakończyłyby się wzajemnymi gwarancjami o pomocy wzajemnej. W swych rozmowach londyńskich Beck od początku akcentował z naciskiem, że konieczna jest wzajemność zobowiązań polsko-brytyjskich, dodając iż „rząd polski nigdy nie przewidywał możliwości porozumienia jednostronnego”, czyli jednostronnej gwarancji protektora dla protegowanego¹⁴⁸. Pamiętać trzeba jednak i o tym, że również brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych formułowało jednoznacznie konieczność wzajemności zobowiązań. Tuż przed przybyciem Becka do Londynu powstała nawet notatka, opatrzona datą 4 kwietnia, sporządzona przez Gladwyna Jebba, w której rozważano możliwość wycofania gwarancji, jeżeli strona polska nie udzieliłaby Zjednoczonemu Królestwu analogicznych zobowiązań. W takiej sytuacji oczywiście brytyjska polityka odstraszania doznałaby niepowodzenia, gdyż jej istotą – jak to ujął Jebb – miało być „to make certain of Germany fighting on two fronts [upewnienie się, że Niemcy będą walczyć na dwa fronty]”¹⁴⁹.

To polski minister nalegał jednak kategorycznie, iż „zobowiązanie to musi być wzajemne”¹⁵⁰. Jednostronność gwarancji stawiałaby Polskę w pozycji przypominającej położenie Słowacji, której granice i byt polityczny zostały zagwarantowane jednostronnie przez Niemcy na mocy świeżo zawartego układu z 23 marca 1939 r.¹⁵¹

4 kwietnia strona brytyjska przedstawiła Beckowi schematyczny projekt wzajemnych zobowiązań. Chamberlain zasugerował sporządzenie dwóch

¹⁴⁷ *Ibidem*, s. 278.

¹⁴⁸ *Ibidem*.

¹⁴⁹ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23016, C.7458/54/18.

¹⁵⁰ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 266 (sformułowanie z rozmowy z Halifaxem 4 IV 1939 r.).

¹⁵¹ Rząd Słowacji podpisał tę umowę już 18 marca, lecz w imieniu rządu Rzeszy podpis został złożony przez von Ribbentropa dopiero 23 marca i taka jest data jego zawarcia. Zob. H. Batowski, *Między dwiema wojnami 1919–1939...*, s. 343.

dokumentów: jednego w formie poufnej, drugiego zaś jawnego i przeznaczonego dla prasy¹⁵². Należy podkreślić, że Beck nie był zwolennikiem jawnej formy układu polsko-brytyjskiego. Uważał bowiem, że będzie on działał prowokująco na Niemcy. Sądził nie bez racji, iż liczy się realność zobowiązań, a nie wymowa deklaracji publicznej. Chamberlain zastrzegł jednak przy okazji, iż „pisemne porozumienie nastąpi dopiero po pewnym okresie”, toteż „jeżeli w międzyczasie istniałaby tylko jednostronna gwarancja Anglii dla Polski, to rząd JKM na pewno byłby krytykowany”. Zapytał więc, „czy wobec tego Minister mógłby stwierdzić, że w tym czasie zobowiązanie wzajemności Polski byłoby również w mocy”¹⁵³. Odpowiedź Becka była twierdząca. Polski minister oświadczył nie tylko, „że może dać takie zapewnienie”, ale też „że ma pod tym względem upoważnienie Głowy Państwa”. W jego przekonaniu najwłaściwszym rozwiązaniem byłoby oświadczenie premiera brytyjskiego w Izbie Gmin, w którym znalazłoby się potwierdzenie wzajemności zobowiązań wzajemnych z Polską¹⁵⁴. Rząd polski nie byłby w tych warunkach zmuszony do zawierania żadnej pisemnej umowy, ani jawnej, ani tajnej.

W rozmowie Beck–Chamberlain omawiano różne możliwości agresji ze strony Niemiec. W ten sposób postawiony został problem zakresu wzajemnych zobowiązań. Premier brytyjski stwierdził, że „w razie bezpośredniego ataku Niemiec na W[ielką] Brytanię znaczenie wzajemnego zobowiązania Polski byłoby jasne. Wszakże istnieje seria innych okoliczności, w których nie byłoby bezpośredniego ataku na W[ielką] Brytanię”. Tu powołał się na pogłoski, że agresja niemiecka mogłaby nastąpić najpierw na Zachodzie, konkretnie „na Francję przez któreś z państw neutralnych, np. przez Belgię, Holandię lub Szwajcarię”¹⁵⁵. Chamberlain prosił Becka o ustosunkowanie się do tej kwestii, na co Beck opowiedział mało konkretnie, ale dał do zrozumienia, że „gdyby W[ielką] Brytania i Polska dochodziły do stałego i wiążącego porozumienia, rząd polski nie wykluczałby przyjaznych dyskusji na ten temat. W razie przyjęcia zasady trwałej współpracy Polska gotowa jest o tym rozmawiać”¹⁵⁶. Polski minister ewidentnie nie chciał na tym etapie kontaktów przyjmować żadnych dodatkowych zobowiązań wobec Wielkiej Brytanii.

Chamberlain wyraził wobec tej deklaracji Becka swoje ogólne zadowolenie. Polski minister zastrzegł się, że konkretnych zobowiązań na wypadek

¹⁵² PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 286.

¹⁵³ *Ibidem*, s. 286–287.

¹⁵⁴ *Ibidem*, s. 287.

¹⁵⁵ *Ibidem*, s. 280–281.

¹⁵⁶ *Ibidem*, s. 281.

agresji Niemiec najpierw na Zachodzie przyjąć na razie nie może, przy czym nie powinno to być uważane za dowód braku dobrej woli z jego strony. Minister stwierdził jasno, że „sprawy, o których się dyskutuje, mają bardzo wielkie znaczenie i życiowe interesy Polski są w grze. Z tego też względu musi jak najbardziej ważyć swoje słowa. Czyni to właśnie w tym celu, aby być pewnym, że to, co obieca, będzie mógł spełnić”¹⁵⁷. Chamberlain zgodził się, że „sprawy najwyższej wagi są w grze, a mianowicie przyszłość dwóch krajów. Rzeczą główną – mówił – jest, aby nie narazić się na obie złe ewentualności, a mianowicie, aby nie znaleźć się w takim położeniu, w którym Niemcy będą sprowokowane, oni zaś pozostaną bez przewidzianej efektywnej obrony”¹⁵⁸.

Co nie może dziwić, przywódcy brytyjscy pragnęli poznać możliwie dokładnie, jakie są granice ewentualnych polskich ustępstw na rzecz Niemiec, które rząd polski rozważa i dopuszcza, w wypadku gdyby kierownictwo niemieckie zaakceptowało powrót do negocjacji w sprawie przyszłości Wolnego Miasta Gdańska. Lord Halifax zapytał nawet Becka, „jakiego rodzaju załatwienie problemu gdańskiego Polska ma na myśli”. Minister odpowiedział, że „ma na myśli dwustronny układ gwarancyjny polsko-niemiecki, który gwarantując swobodę rządzenia się dla ludności miejscowej, zapewniałby równocześnie ochronę istniejących uprawnień polskich w Gdańsku. Rząd niemiecki nigdy nie przeczył polskim uprawnieniom w Gdańsku i ostatnio je potwierdzał”¹⁵⁹. Koncepcja taka wykluczała likwidację Wolnego Miasta przez jego inkorporację do Rzeszy.

Ze strony brytyjskiej opinie o rozmowach z Beckiem były bardzo pozytywne. Dotychczasowe przeświadczenie o „samolubnej polityce Becka” zastąpiły skrajnie odmienne oceny. Podziw nad Polakami – „tym wielkim męskim narodem” – wyrażał *pro foro interno* premier Chamberlain¹⁶⁰. „[...] quite fairly satisfactory – zanotował o rozmowach z Beckiem Alexander Cadogan 4 kwietnia, ale dodał zaraz – it remains to be seen whether he will move in case of attack on Holland, Belgium, Switzerland etc. [całkiem zadowolające [ale] okaże się, czy wykona ruch w razie ataku na Holandię, Belgię, Szwajcarię itd.]”¹⁶¹. „Beck is a valuable safety factor in the new situation with which we are now faced [Beck jest cennym czynnikiem bezpieczeństwa

¹⁵⁷ *Ibidem*.

¹⁵⁸ *Ibidem*.

¹⁵⁹ *Ibidem*, s. 284–285.

¹⁶⁰ Cyt. za: P. Neville, *Hitler and Appeasement. The British Attempt to Prevent the Second World War*, New York 2006, s. 162–163.

¹⁶¹ *The Diaries of Sir Alexander Cadogan, 1938–1945*, s. 169.

w nowej sytuacji, w której obecnie się znajdujemy]” – napisał Strang w osobistym liście do ambasadora Kennarda 4 kwietnia 1939 r.¹⁶² Harold Nicolson, znany dyplomata i historyk, przeciwnik appeasementu, poseł do Izby Gmin, zanotował w swym dzienniku pod datą 23 kwietnia 1939: „Nie rozumieliśmy Becka, kiedy uważaliśmy go za nierozumnego (*unreasonable*). Jest prawdą, że dawniej był on zmuszony prowadzić «politykę wahadła» (*pendulum policy*). Ale to wszystko jest skończone. On będzie walczył w dobrej sprawie”¹⁶³. Ale najbardziej może znaczące z tych wszystkich opinii było stwierdzenie ambasadora Kennarda, iż Beck jest „the only genuinely non-anti-German element in Poland [jedynym prawdziwie nieantyniemieckim elementem w Polsce]”¹⁶⁴. I jeszcze na inny dokument warto spojrzeć. „Beck w przeciwieństwie do swych rodaków jest świadom słabości swego kraju w sensie militarnym i dyplomatycznym” – pisano w przygotowanej przez Foreign Office notatce pt. „Danzig” z 18 marca¹⁶⁵.

Czy w londyńskich rozmowach Beck mógł osiągnąć więcej, czy też było to *maximum* tego, co możliwe? Czy nie powinien był dążyć przede wszystkim do ukonkretnienia wzajemnych zobowiązań, w takiej mierze, w jakiej mógł to osiągnąć?

Warto przypomnieć, że Józef Potocki – uczestnik rozmów londyńskich – napisał *ex post*, iż Beck nie zabiegał zbyt mocno o sprecyzowanie zobowiązań, zakładał bowiem, że zawarte porozumienie sojusznicze spełni skutecznie funkcję czynnika odstraszającego, a więc bardziej politycznego niż militarnego. Nie są ścisłe te sugestie i przypuszczenia historyków, które stwarzają wrażenie, jakoby strona polska zaniedbywała znaczenie rokowań sztabowych i formalnoprawnego sprecyzowania zobowiązań. Chcę to z naciskiem podkreślić, gdyż jest to bardzo ważne. Już 14 kwietnia Beck zaoferował stronie brytyjskiej podjęcie rokowań sztabowych według zasady „odwzajemnionej pomocy” (*reciprocal help*)¹⁶⁶. Żądania w sprawie sprecyzowania zobowiązań gwarancyjnych pod względem wojskowym nie mogły jednak – jak się wydaje – skutkować konkretnymi. Nikłe były tego przesłanki, gdyż rząd polski nie mógł wymusić na stronie brytyjskiej pożądanego ze swego punktu widzenia decyzji.

¹⁶² National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 32016, C.5032/54/18.

¹⁶³ H. Nicolson, *Diaries and Letters 1930–1939*, red. N. Nicolson, London 1970 (wyd. 1 1966), s. 393.

¹⁶⁴ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23016, C.50032/54/18, Raport ambasadora dla Foreign Office z 4 IV 1939 r.

¹⁶⁵ *Ibidem*, C. 5047/54/18.

¹⁶⁶ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 22969, C.5322/15/18.

Polski minister spraw zagranicznych miał świadomość prowizoryczności układu zawartego 6 kwietnia, a ogłoszonego dzień później. Rozmawiając z ambasadorem Noëlem 12 kwietnia, Beck przyznał, iż „oczywiście detali nie można było omówić w ciągu 48 godzin, natomiast ważnym jest, że deklaracja publiczna nastąpiła od razu”¹⁶⁷.

„Punktacja” z 7 kwietnia 1939 r.

Wizyta ministra Becka – co jest faktem powszechnie znanym – przyniosła rezultat w postaci dwustronnej deklaracji o gwarancjach wzajemnych (opatrzonej datą na 7 kwietnia 1939 r.) i wspólnego komunikatu końcowego dla prasy (z 6 kwietnia), wyjawiającego zawarcie przymierza, na co Beck wyraził zgodę, znalazłszy się w sytuacji prawdziwie przymusowej, mimo że nie zostało to uzgodnione z głową państwa ani marszałkiem Śmigłym-Rydzem. Od tego czasu zaczął obowiązywać polsko-brytyjski sojusz *de facto* (który zastąpił jednostronną deklarację gwarancyjną Chamberlaina z 31 marca 1939 r.), chociaż do podpisania formalnego traktatu o przymierzu doszło dopiero 25 sierpnia 1939 r., już w cieniu paktu Ribbentrop–Mołotow i w obliczu nieuchronnie nadchodzącej wojny.

Jedenastopunktowy protokół, zwany przez Polaków „Punktacją”, podsumowujący rozmowy w Londynie, został parafowany przez ambasadora Raczyńskiego i podsekretarza stanu w Foreign Office Cadogana, a nosił tytuł „Konkluzje z rozmów Min. Becka w Londynie” i był opatrzony datą 7 kwietnia 1939 r. Dokument był tajny¹⁶⁸. Warto przyjrzeć mu się bliżej.

Punkt 2. protokołu (najważniejszy) głosił, iż obydwa rządy wyrażają wolę zawarcia w przyszłości definitywnej umowy sojuszniczej, obecnie zaś „zdecydowały oprzeć swą współpracę na trwałej podstawie przez wymianę wzajemnych zapewnień pomocy”. Konkretnie oznaczało to, iż „jeżeli Niemcy zaatakują Polskę, Rząd J.K.M. niezwłocznie przyjdzie z pomocą Polsce”, natomiast „jeżeli Niemcy będą usiłowały podważyć niezależność Polski sposobami gospodarczej penetracji lub w jakikolwiek inny sposób, Rząd J.K.M. poprze Polskę w jej oporze wobec takich usiłowań, a „jeśli Niemcy wówczas zaatakują Polskę, stypulacje punktu (a) będą zastosowane”. Ustalenia „Punktacji” precyzują ponadto, iż „w wypadku innej akcji niemieckiej, która zagrażałaby

¹⁶⁷ Biblioteka Polska (Paryż), Akcesja, 4610.

¹⁶⁸ Dokument został ogłoszony jako załącznik do tomu 4. *Diariusza* Jana Szembeka, a następnie podany w całości przez Henryka Batowskiego w jego monografii *Europa zmierza ku przepaści*. Brytyjska wersja „Punktacji” – zob. DBFP, seria 3, t. 5, s. 47–49.

wyrażnie niezależności Polski i byłaby charakteru takiego, że Rząd Polski uważałby za żywotny interes przeciwstawić się jej siłą zbrojną, Rząd J.K.M. przyszedłby niezwłocznie z pomocą Polsce”. *Casus foederis* zostało zatem tak zdefiniowane, iż obejmowało tylko różne możliwości i formy agresji niemieckiej. Zagrożenia ze strony innych państw, mogących wystąpić przeciw Rzeczypospolitej, np. Sowietów, protokół nie przewidywał.

W tym samym punkcie protokołu rząd polski udzielił analogicznych zobowiązań Zjednoczonemu Królestwu. Porozumienie weszło w życie natychmiast, a punkt 3. postanawiał, iż „jeżeli w okresie potrzebnym dla zawarcia formalnego porozumienia wyszczególnionego w punkcie 2. nastąpiłaby jakakolwiek akcja wyraźnie zagrażająca niezależności Polski i której to akcji Rząd Polski uważałby za żywotny interes przeciwstawić się siłami zbrojnymi, Rząd J.K.M. uważałby siebie za zobowiązanego udzielić niezwłocznie Rządowi Polskiemu wszelkiego poparcia będącego w jego mocy”. Odpowiednio też Polska zaciągnęła na ów „okres przejściowy” analogiczne zobowiązania wobec Zjednoczonego Królestwa. Protokół z 7 kwietnia miał wygasnąć z chwilą podpisania ostatecznej umowy sojuszniczej – w randze traktatowej.

W punkcie 5. porozumienia określono zobowiązania dodatkowe umawiających się stron. Zgodnie z nim gdyby zdarzyło się tak, że „Zjednoczone Królestwo i Francja uciekną się do wojny z Niemcami dla przeciwstawienia się niemieckiej agresji w Europie Zachodniej (Holandia, Belgia, Szwajcaria, Dania)”, wówczas „Polska przyjdzie im z pomocą”. Beck zaciągnął w tej kwestii zobowiązania niejako na własną rękę, bez upoważnienia rządu Rzeczypospolitej, toteż w protokole ujęto jego jednostronne oświadczenie, że sprawę tę rząd polski „weźmie poważnie pod rozwagę”. Polski minister interpretował to zawężająco i mówił Szembekowi, że „nie wziął żadnych zobowiązań co do obrony Szwajcarii, Holandii i Belgii”¹⁶⁹.

Ten sam punkt 5. wprowadził Francję do polsko-brytyjskich zobowiązań wzajemnych, podkreślono w nim bowiem, iż zobowiązania gwarancyjne zostały już zaciągnięte przez rząd Republiki Francuskiej¹⁷⁰. Wychodząc z tej przesłanki, postanowiono, że zobowiązania zaciągnięte przez Zjednoczone Królestwo w ramach przyszłego definitywnego, formalnego układu o pomocy

¹⁶⁹ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 552 (notatka z 8 kwietnia).

¹⁷⁰ Nastąpiło to 13 kwietnia, mocą deklaracji premiera Daladiera w Izbie Deputowanych. 20 IV 1939 r., zaś minister Bonnet przed Komisją Spraw Zagranicznych Izby Deputowanych powtórzył te zobowiązania raz jeszcze. Zob. w tej sprawie: H. Batowski, *Polska w polityce Francji w przededniu drugiej wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze” 1991, z. 4; K. Mazurowa, *Europejska polityka Francji 1938–1939*, Warszawa 1974, s. 382 i n.; M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska – niepotrzebny aliant Francji? (Francja wobec Polski w latach 1938–1944)*, Warszawa 2003, s. 85.

wzajemnej z Polską powinny zostać również przyjęte przez Francję, a „sposób załatwienia tej sprawy byłby do omówienia z Rządem Francuskim”¹⁷¹.

Punkt 6. dotyczył Rumunii, a mowa w nim była o tym, że rząd brytyjski uważa za stosowne zaproponowanie, by państwo to zostało włączone do wzajemnych zobowiązań zaciąganych przez Polskę i Wielką Brytanię. Ponieważ jednak rząd polski uznał to rozwiązanie „za przedwczesne”, sprawa ta – zgodnie z życzeniem Polski – miała być pozostawiona do rozmów bezpośrednich (a więc bez udziału Wielkiej Brytanii) z rządami Rumunii i Węgier. Ale gdyby potrzebna okazała się zmiana tego stanowiska wskutek rozwoju wydarzeń, rząd polski podejmie działania wobec tych państw tylko w porozumieniu z rządem Zjednoczonego Królestwa.

W punkcie 7. protokołu stwierdzono, iż jego postanowienia nie mogą stanowić przeszkody na drodze obu stron do ewentualnego „zawierania dalszych umów z innymi państwami w celu zabezpieczenia ich własnej niezależności lub niezależności innych państw”. Postanowienie to należy rozumieć jako otwierające możliwość do zaciągania przez Wielką Brytanię zobowiązań w ewentualnych umowach z innymi państwami Europy Wschodniej i Środkowej, np. wobec ZSRR albo Rumunii. W punkcie 10. rząd polski wprowadził jednak bardzo ważne zastrzeżenie, że „gdyby Rząd J.K.M. zaciągnął dalsze zobowiązania we Wschodniej Europie, to zobowiązania te w żadnej mierze nie rozszerzyłyby zobowiązań przyjętych przez Polskę”.

W punkcie 8. rząd brytyjski deklarował, że będzie kontynuował wymianę poglądów z rządem rumuńskim i krajami Ententy Bałkańskiej na temat problemów bezpieczeństwa europejskiego. Ważniejsze dla Polski sformułowania znalazły się w punkcie 9., stwierdzono w nim bowiem, iż „Rząd J.K.M., choć zdaje sobie sprawę z trudności stojących na drodze do włączenia Związku Sowieckiego do akcji takiej, jak wyżej przewidziana, niemniej jest nadal przekonany o znaczeniu utrzymania możliwie najlepszych stosunków z Rządem Sowieckim, którego sytuacja w tej sprawie nie mogłaby być przeoczona”. Punkt 11., ostatni, zawierał lakoniczne stwierdzenie, że „w rozważaniu prób rozwoju współpracy Rząd Polski podkreśla znaczenie uwzględnienia pozycji państw wschodniobałtyckich”. W przedmiocie bezpieczeństwa tych państw Wielka Brytania nie zaciągnęła wszakże żadnych zobowiązań, co oznaczało, iż sprawy te zostają odesłane do dalszych uzgodnień, niezbędnych przy redagowaniu definitywnego traktatu o pomocy wzajemnej.

Oprócz zapisanych postanowień „Punktacji” uzgodniono, że umawiające się strony będą wymieniały się informacjami o rozwoju sytuacji. Dyplomacja

¹⁷¹ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 717.

brytyjska nalegała na „dawanie jej informacji tak, aby nie mogła być zaskoczona przez wypadki”¹⁷². Traktując to życzenie jako jeden z priorytetów, strona brytyjska miała na myśli przede wszystkim obawę o możliwość nieprzewidzianego rozwoju wypadków w Wolnym Mieście Gdańsku.

Treść tych uzgodnień nie została wyjawiona, wobec tego 9 kwietnia polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych rozesłało okólnik do placówek dyplomatycznych, w którym stwierdzano, że „jako podstawową interpretację porozumienia osiągniętego z Anglią należy traktować deklarację Chamberlaina z 6 bm., której tekst był uzgodniony i którą należy traktować za deklarację obu rządów”¹⁷³. Mowa tu była o nowym oświadczeniu premiera Zjednoczonego Królestwa w Izbie Gmin, w którym potwierdził on zasadę wzajemności zobowiązań między jego krajem a Polską.

Strona polska traktowała tajny protokół sporządzony 7 kwietnia 1939 r. pod rygorami szczególnej dyskrekcji. W rozmowie z ambasadorem Noëlem 12 kwietnia Beck oznajmił, iż istotą polsko-brytyjskiego porozumienia jest formuła, zgodnie z którą „la Pologne et la Grande Bretagne n’acceptent pas la paix à tout prix [Polska i Wielka Brytania nie zgodzą się na pokój za wszelką cenę]”¹⁷⁴. Kiedy Noël nazwał układ polsko-brytyjski mianem „accord provisoire [umowa przejściowa]”, Beck zauważył, iż „raczej należy to nazywać *accord immédiat* [umowa bezzwłoczna]”¹⁷⁵. Przyjmując ambasadora francuskiego, Beck odniósł jednoznaczne wrażenie, iż strona brytyjska nie poinformowała rządu francuskiego o tzw. Punktacji, będącej *résumé* rozmów londyńskich i zarazem szczegółowym streszczeniem zobowiązań wzajemnych. Polski minister powiedział jednak Noëlowi, że „urzędowym porozumieniem jest [to], co Chamberlain ogłosił w parlamencie”¹⁷⁶. Niepoinformowanie o treści „Punktacji” Francuzów było niewątpliwie błędem taktycznym.

Co więcej, strona polska ociągała się nadal z udostępnieniem treści tego dokumentu Francuzom, mimo że premier Daladier 13 kwietnia złożył w Izbie Deputowanych deklarację gwarancyjną wobec Polski, analogiczną jak brytyjska, a nastąpiło to bez uprzedniego porozumienia z rządem polskim, za to w porozumieniu z rządem brytyjskim, o co polski minister spraw zagranicznych miał do Paryża duże pretensje, których jednak nie wyraził otwarcie.

¹⁷² Raport ambasadora Raczyńskiego z 27 czerwca, PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 631.

¹⁷³ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 310.

¹⁷⁴ Biblioteka Polska (Paryż), Akcesja, 4610.

¹⁷⁵ *Ibidem*.

¹⁷⁶ *Ibidem*.

W Warszawie obawiano się, aby działania Polski nie dały podstaw do interpretowania ich jako antyniemieckiej akcji prowadzącej do okrążenia Rzeszy. Najwyraźniej niepokojono się również co do możliwości niedyskrecji w sprawie ustaleń londyńskich, a to mogło Francuzów dodatkowo urazić. 19 kwietnia powstał w polskim MSZ projekt instrukcji dla ambasadora Łukasiewicza, aby przedłożyć i przesłać Francuzom protokół polsko-angielski („Punktację”), ale Beck nie przyjął tej propozycji¹⁷⁷. Znamienny jest w tym kontekście list ambasadora Łukasiewicza do szefa gabinetu Becka Łubieńskiego z 25 kwietnia 1939 r.: „Od tego czasu Bonnet zapytywał mnie parokrotnie, kiedy doręczę mu zapowiadany odpis protokołu i zaznaczał, iż amb. Corbin również nie dostał go od Anglików. Zasłaniałem się tym, że moja podróż do Warszawy ciągle się odkłada, sytuacja jednak staje się nieprzyjemna. Jestem zupełnie pewien – uważał ambasador – że nie myliłem się w zrozumieniu instrukcji Ministra i sądzę, że skoro Francuzi wiedzą o egzystencji protokołu, to niepokazanie go, a raczej niedostarczenie odpisu może wzbudzić niepotrzebne podejrzenia i spowodować swary, które mogą się odbić na mojej negocjacji”¹⁷⁸. Wobec planowanych rokowań polsko-francuskich o protokół interpretacyjny sojuszu niezbędne było zapoznanie z jego treścią francuskiego MSZ.

Powróciwszy z Londynu, Józef Beck miał poczucie realnego sukcesu, co dzisiaj może wydawać się przynajmniej bezpodstawne, jeśli nie wprost jego *testimonium paupertatis*. Po pierwsze, konflikt polsko-niemiecki został umiędzynarodowiony; po drugie, rząd polski nie ugiął się w obliczu wątpliwej oferty partycypacji w konsultacjach z udziałem Sowietów. Po trzecie, Beck miał prawo powziąć przekonanie, iż alians z Wielką Brytanią otworzy drogę do odbudowy sojuszu z Francją; po czwarte, odrzucając myśl udzielenia gwarancji dla Rumunii, Polska unikała uwikłania w wątpliwą konfigurację, której rezultatem musiałoby być naruszenie tradycyjnej przyjaźni polsko-węgierskiej¹⁷⁹. Po piąte wreszcie, otwierały się jakieś szanse powrotu do rokowań z Niemcami w sprawie przyszłości Wolnego Miasta Gdańska (i ewentualnie również niemieckiej komunikacji przez polskie Pomorze).

Anna Maria Cienciala uważała słusznie, że Beck dużo uzyskał w czasie rokowań prowadzonych w Londynie¹⁸⁰. Z wątpliwej pierwotnej oferty bry-

¹⁷⁷ *Ibidem*.

¹⁷⁸ *Ibidem*.

¹⁷⁹ Beck był bardzo niezadowolony, że 14 kwietnia rząd brytyjski udzielił Rumunii jednostronnej gwarancji, bez konsultacji z Polską. Zob. *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 558 (notatka z rozmowy z Łubieńskim 14 kwietnia).

¹⁸⁰ Był to, jej zdaniem, „great diplomatic success” – zob. A.M. Cienciala, *Poland and the Western Powers 1938–1939. A Study in the Interdependence of Eastern and Western Europe*, London–Toronto 1968, s. 236.

tyjskiej, kierowanej na pierwszym miejscu do Moskwy, wyciągnął dla Polski najpierw gwarancje niepodległości. Działając z rozważą i determinacją, doprowadził do przekształcenia jednostronnej gwarancji w dwustronne zobowiązania wzajemne. „Bardzo wyraźnie zarezerwował dla Polski prawo określenia, czy i kiedy zaistnieją warunki, w których układ mógłby zagrać”¹⁸¹. W projekcie instrukcji dla ambasadora Łukasiewicza 19 kwietnia zakładano: (1) szersze zdefiniowanie *casus foederis* – obejmujące nie tylko naruszenie integralności terytorialnej jednej z układających się ze stron, ale i każdą akcję „zagrożającą niezależności kontrahentów”; (2) uznanie, że ocena *casus foederis* należy do państwa napadniętego (zagrożonego), a jej wyrażenie „wywołuje akcję drugiego kontrahenta”; 3) w razie *casus foederis* następuje pomoc stronie poszkodowanej – „całkowicie i niezwłocznie”¹⁸².

Komunikat końcowy – wedle oferty Chamberlaina – zawierał postanowienie, że „oba państwa zaciągną trwałe zobowiązanie wzajemnej pomocy w wypadku akcji zagrożającej ich niepodległości i że będą one w dalszym ciągu rozpatrywać poszczególne okoliczności, w których mogłaby powstać groźba dla ich niepodległości”¹⁸³. „Punktacja” była jednak dokumentem precyzyjnym i konkretnym, dającym formalnie dużo więcej. Co więcej, inne państwa, które otrzymały gwarancje, nie doszły do zawarcia umów dwustronnych ze Zjednoczonym Królestwem, z wyjątkiem Turcji.

Niewątpliwie polski minister spraw zagranicznych wiosną 1939 r. wierzył jeszcze, że wojny uda się uniknąć. Analizując politykę Hitlera, Beck – jak to określił – na podstawie osobistych kontaktów z Niemcami nabrał przekonania, że Niemcy niełatwo się zdecydują na wojnę przeciw Polsce¹⁸⁴. Powtarzał swoją dobrze znaną tezę, iż „porozumienie między Polską i Rosją może przyspie-

¹⁸¹ *Ibidem*, s. 552 (notatka z rozmowy z min. Beckiem z 8 kwietnia).

¹⁸² Biblioteka Polska (Paryż), Akcesja, 4610.

¹⁸³ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Władysław Kułski Collection, Box 2, Notatka polska z 5 IV 1939 r. (pióra Potockiego).

¹⁸⁴ Interesujące jest, że w wypowiedzi na zebraniu wyższego kierownictwa MSZ z 4 XI 1938 r. Beck dość nisko ocenił siłę Niemiec, uznając wszakże, iż zasada wodzostwa zapewniła pomyślność akcji przeciw Czechosłowacji. „[...] sami Niemcy – mówił – mają mniej dyscypliny wewnętrznej w trudnej sytuacji, niż się tego można było spodziewać. Dyscyplina była utrzymana, gdyż decyzja pozostała w jednym ręku – siła tej decyzji wystarczała do przeprowadzenia akcji i środki techniczne były po temu wystarczające – ale znamienne były niedostateczne przepracowanie spraw personalnych i brak dawnej, przedwojennej powściągliwości Niemców do wypowiedzania się przed obcymi” (*Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 340). Podobnie w styczniu 1939 r., płk Pełczyński postawił tezę, że „słabym punktem sytuacji wewnętrznej Niemiec jest ujawniona niedostateczna odporność psychiczna społeczeństwa niemieckiego w stosunku do groźby wybuchu wojny” (*Stosunki polsko-niemieckie przed II wojną światową. Dokumenty z Archiwum Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych*, s. 261).

szłyoby taką decyzję”. Niewątpliwie na ówczesnym etapie pragnął za wszelką cenę uniknąć wrażenia, iż dyplomacja polska buduje koalicję antyniemiecką. „Rozumiałem wówczas – wspominał w roku 1941 ambasador Raczyński – że Beck miał do ostatniej chwili nadzieję, iż przez wprowadzenie Anglii do rachunku po naszej stronie potrafi jeszcze uniknąć wojny za pomocą jakiegoś układu. Wyobrażał sobie, że może ofiarować Niemcom to, iż nie wprowadzi do wspólnej deklaracji Sowietów, które uważał za śmiertelnego wroga Niemców. Zdaniem jego deklaracja wspólna z Sowietami oznaczała bezwzględnie wojnę – deklaracja bez Sowietów pozwoli na rozmowy, bo skoro Niemcy nie awanturowali się o nasz układ z Francuzami, więc przypuszczał, że można będzie do niego włączyć i Anglików bez spowodowania wojny”¹⁸⁵.

Dla stanu umysłu polskiego ministra spraw zagranicznych znamienna jest jego wypowiedź z 5 kwietnia 1939 r. W rozmowie ze składającym mu wizytę ambasadorem amerykańskim w Londynie Kennedym Beck usłyszał, że trzeba unikać „polityki rozpaczey”. Niestety, Chamberlain „nie może mówić z Hitlerem i nie ma «mostu porozumienia» między Wielką Brytanią a Niemcami”. W tych warunkach „Minister Beck jest może jeszcze jedyną osobą, która by mogła ewentualnie zainicjować odprężenie”. Polski minister spraw zagranicznych wyznał, iż „zawsze szukał w polityce metod najprostszych. Stosował maksymalne wysiłki, aby utrzymać dobre stosunki z Niemcami i – jeśli chodzi o Polskę – te same stosunki stosowane będą w dalszym ciągu. Gdyby istniała jakakolwiek możliwość do porozumienia, to zawiadomi o tym z pewnością «naszych przyjaciół od dzisiaj – Anglików i naszych przyjaciół od zawsze – Amerykanów»”¹⁸⁶. W doniesieniach ambasadora Noëla pojawia się nawet informacja, jakoby Beck wprost wypowiedział myśl, iż po powrocie z Londynu będzie negocjować z Niemcami sprawę Gdańska¹⁸⁷.

Jak można domniemywać, Beck wciąż był przywiązany do tezy, że z punktu widzenia Niemiec Polska spełnia ważną funkcję, stanowi osłonę od wschodu, jest istotnym czynnikiem geopolitycznym. Wielokrotnie mówili o tym politycy hitlerowscy w latach 1934–1939. Dopiero wystąpienie Hitlera w Reichstagu 28 kwietnia 1939 r. ostatecznie utraciło te założenia.

Między kwietniem a lipcem 1939 r. trwały różne wysiłki polskiego ministra spraw zagranicznych, aby wznowić dialog polityczny z Niemcami. 15 maja Beck polecił ambasadorowi Lipskiemu, aby „szukać kanałów dotarcia do

¹⁸⁵ *Ambasador Edward Raczyński i jego ocena „polityki równowagi”*, s. 106.

¹⁸⁶ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.49/WB/3B.

¹⁸⁷ DDF, seria 2, t. 15, dok. 149, s. 205 (telegram amb. Noëla z 24 III 1939 r.).

Göringa i Goebbelsa”¹⁸⁸. W tym samym czasie nakazał posłowi Komarnickiemu zaprosić do Warszawy Carla-Jakoba Burckhardta, do którego wprawdzie nie miał zaufania, ale kontakt z nim pragnął wyzyskać do wszczęcia rozmów z Berlinem¹⁸⁹. „Pięć lat ostatnich wykazało, że z Niemcami współżyć nie można, ale może jeszcze zrobić próbę rozsądnego kompromisu” – mówił polski minister spraw zagranicznych 30 maja¹⁹⁰. Niejako kontynuując tę myśl, 20 czerwca stwierdził, iż „nie ma wrażenia, aby konflikt wojenny był nieunikniony, co naturalnie nie przeszkadza, że wszelkie przygotowania wojenne muszą być robione”¹⁹¹. W czerwcu wiceminister Szembek pisał do posła Dębickiego, iż „osobiście w wojnę rozpoczną przez Niemcy nie wierzy” – „sauf incident ou circonstance imprévue [chyba że [zajdą] nieprzewidziane zdarzenia czy okoliczności]”. „Wszelkie logiczne rozumowania mnie do takiego przekonania zmuszają. Są oni wprawdzie wojskowo poza rezerwami doskonale przygotowani, ale gospodarczo dłuższej kampanii nie wytrzymają, a politycznie międzynarodowa ich sytuacja wyraźnie się kurczy. Stoją dziś gorzej niż przed 3-ma miesiącami, a lepiej niż za 3 miesiące. Każdy dzień ich sytuację utrudnia. Wchodzą w okres politycznej defensywy”¹⁹². Jeszcze 13 lipca Beck nie wykluczał możliwości jakichś rozmów polsko-niemieckich¹⁹³. 21 lipca zaś stwierdził, że „każdy wielki człowiek może się cofnąć, czego Marszałek Piłsudski niejednokrotnie dowiódł w czasie sprawowania władzy”, dając tym samym do zrozumienia, że Hitler może wycofać się ze swych żądań¹⁹⁴. Strona polska zdawała się ufać w możliwość wykorzystania Göringa, który wydawał się antytezą „antypolskiego” Ribbentropa – było to wszakże złudzeniem, to bowiem Göring już wiosną doszedł do przekonania, że taktyczny alians ze Związkiem Sowieckim jest niezbędny, aby przeprowadzić „nowy rozbiór Polski”¹⁹⁵.

Pragnąc nadać umowie polsko-brytyjskiej właściwą interpretację – jako układu czysto bilateralnego, reasekuracyjnego i defensywnego – Beck pragnął, aby to przesłanie dotarło do Berlina. Niewątpliwie z tą myślą 12 kwietnia 1939 r. rozmawiał w Warszawie z ambasadorem japońskim Shuichim Sakohem. Stwierdził

¹⁸⁸ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 602.

¹⁸⁹ *Ibidem*, s. 603 (notatka z rozmowy z Komarnickim 16 maja).

¹⁹⁰ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 615.

¹⁹¹ *Ibidem*, s. 633.

¹⁹² List Szembeka z 13 VI 1939 r., *Diariusz i teki Jana Szembeka. Materiały uzupełniające*, s. 91.

¹⁹³ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 655.

¹⁹⁴ *Ibidem*, t. 4, s. 679.

¹⁹⁵ S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna...*, s. 374. Autor powołuje się na dziennik Alfreda Rosenberga, *Das politische Tagebuch Alfred Rosenbergs aus den Jahren 1934/35 und 1939/40*, red. H.-G. Seraphim, Göttingen 1956, s. 72.

wówczas, iż nie sądzi, „aby rząd angielski miał zamiar na razie iść za daleko. Polska ze swych podstawowych zasad nie zeszła, jeśli Niemcy, na co Pan minister ma nadzieję, będą rozsądne, to układ z 1934 roku da się utrzymać. Sytuacja zmusiła Rząd Polski do rozszerzenia zasięgu naszej polityki. Pamiętamy jednak, jak zawsze, o naszej geografii i o dwóch problemach sąsiedzkich, które przed nami stoją”¹⁹⁶. 23 kwietnia Beck mówił ambasadorowi Kennardowi, że być może problem Gdańska „się ułoży między Polską a Niemcami”. „I cóż zostanie wtedy z kolaboracji polsko-angielskiej? Tylko nasze niebezpieczne, daleko idące zaangażowanie się w sprawie bezpieczeństwa Anglii na Zachodzie”¹⁹⁷.

Polityka równowagi nie ulegnie zmianie – taki był komunikat Łubieńskiego przekazany ambasadorowi Łukasiewiczowi 29 kwietnia, w odpowiedzi na wątpliwości rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Gafencu, który pytał, czy sprawa ta jest rozstrzygnięta ostatecznie¹⁹⁸. Czy było to stanowisko realistyczne? Krytyka bilateralizmu polskiego ministra spraw zagranicznych, manifestacyjnie okazanego w marcu i kwietniu 1939 r., dominowała przez długie lata w historiografii polskiej. Badacz sojuszu polsko-brytyjskiego Jan Linowski pisał, że „beckowska teoria równowagi sił była już w tym czasie anachronizmem”¹⁹⁹. Inny historyk dyplomacji, Henryk Jackiewicz, krytykował Becka, iż „ludził się, że złagodzi wściekłość Hitlera”, podczas gdy „były to nadzieje pozbawione jakichkolwiek szans. Faktem było, że Beck, godząc się na gwarancje wzajemne, stwarzał nową sytuację w Europie, w której było oczywiste, że Polska wystąpi przeciw Rzeszy w wypadku jej agresji na Zachodzie, godził w jego plan stopniowego podboju świata, nie tworząc jednocześnie siły zdolnej postawić skuteczną tamę jego zbrodniczym zamysłom, musiał ściągnąć pierwszy wybuch gniewu na siebie”²⁰⁰. Autor tych słów nie wzmiankuje nawet, jaką „siłę” w ówczesnych warunkach można było przeciwstawić Niemcom.

Wbrew wszakże różnym uproszczeniom trzeba zarazem stanowczo podkreślić, iż z ewentualnością wybuchu wojny Beck poważnie się już w tym czasie liczył. Jak wyznał w rozmowie z Szembekiem 21 lipca 1939 r., ewentualność wojny „wziął na serio w kalkulację po Berchtesgaden”, czyli po

¹⁹⁶ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Romer Collection, 5/1 (mf), Notatka z rozmowy min. Becka z amb. Sakohem z 12 IV 1939 r.

¹⁹⁷ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 376.

¹⁹⁸ AAN, MSZ, 6652A, Łubieński do Łukasiewicza, 29 IV 1939 r.

¹⁹⁹ J. Linowski, *U źródeł sojuszu polsko-brytyjskiego (marzec 1938 – kwiecień 1939)*, Łódź 1985, s. 71.

²⁰⁰ H. Jackiewicz, *Brytyjskie gwarancje dla Polski w 1939 roku*, Olsztyn 1980, s. 155.

rozmowach z Hitlerem i von Ribbentropem na początku stycznia tego roku²⁰¹. Ocenę sytuacji międzynarodowej, a zarazem *résumé* polskiej polityki zagranicznej, jakie sformułował w rozmowie z premierem brytyjskim Neville Chamberlainem, nie przynoszą polskiemu ministrowi dyshonoru. Oznajmił on, że Polska nie pozbędzie się niepodległości bez walki, lecz „z drugiej strony uczyni ona największe wysiłki, aby swemu narodowi oszczędzić katastrofy wojennej. Między tymi dwoma trudnościami szukamy odpowiedniej drogi. Chociaż niemożliwe jest przewidzieć, czy i kiedy konflikt wybuchnie, to jeszcze nie jest to powodem, aby rząd polski pozbawiał się środków politycznych, które by ten konflikt oddaliły”²⁰². Jakby kontynuując wykład zasad polityki polskiej, Beck mówił ambasadorowi Kennardowi 23 kwietnia 1939 r., iż stanowisko negatywne wobec jednostronnych żądań niemieckich rząd polski zajął, „zanim jeszcze powstał problem gwarancji polsko-angielskiej. Tego rodzaju negocjacje odrzucamy i odrzucimy, i to bez względu na to, co W[ielka] Brytania zamierza robić”. Było to stanowisko pełne godności, dalekie od wszelkich uniżonych, rozpaczliwych próśb o pomoc dla zagrożonego państwa.

W tej samej rozmowie z Kennardem, dającej Beckowi niezmiernie ważną sposobność do wyrażenia poglądów na politykę międzynarodową, znalazł się następujący wywód: „Musimy sobie jednak zdawać sprawę, że co innego jest decyzja bluffu przeciwko słabemu, a co innego decyzja wejścia do wojny. Musimy jasno postawić sprawę, że albo Niemcy przyjmą *une convenance internationale*, albo ryzykują wojnę. Odrzucenie przez Niemcy pierwszej formy bez reakcji z naszej strony byłoby bardzo niebezpieczne”²⁰³. Wypowiedź ta jednoznacznie dowodzi, iż polski minister uważał, że świat stoi przed alternatywą: albo pokojowe powstrzymanie III Rzeszy, albo wojna, przy czym kapitulacja Polski jest niepodobieństwem. Jest prawdą, iż Beck interpretował ówczesną taktykę dyplomacji niemieckiego jako „próbę bluffu wobec nas”²⁰⁴. Nie wierzył w skuteczność tych poczynań w zastosowaniu do Polski, ponieważ „jest rzeczą niezmiernie rzadką w historii, aby ktoś bez jednego strzału rozporządził się terytorium innego państwa”²⁰⁵. W wypadku Polski takie działanie nie mogło być zastosowane. Minister nie tracił jednak z pola widzenia możliwości

²⁰¹ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 679.

²⁰² PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 279.

²⁰³ *Ibidem*, s. 376–377.

²⁰⁴ *Ibidem*, s. 377. Dowodem bluffu miała być zrelacjonowana polskiemu ministrowi spraw zagranicznych rozmowa Hitler–Gafencu w Berlinie. Zob. na ten temat również J. Weinstein, *Scenariusz ministra Gafencu*, s. 140–161.

²⁰⁵ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 340 (wypowiedź z 4 XI 1938 r.).

wybuchu wojny i czynił wszystko, by była to wojna europejska, a nie lokalny konflikt zbrojny między Polską a Niemcami.

Twierdzenia poważnej części historiografii, zarówno polskiej, jak i cudzoziemskiej, iż polski minister spraw zagranicznych, nie licząc się z ewentualnością wojny, nie wykorzystał możliwości wprowadzenia Polski do efektywnego systemu przeciwniemieckich zobowiązań międzynarodowych z udziałem Wielkiej Brytanii, Francji, ZSRR (i ewentualnie Rumunii), nie mają żadnego pokrycia w rzeczywistości.

Na początku kwietnia 1939 r. dyplomacja polska spotkała się z jeszcze inną propozycją, o której mało wspomina się w historiografii. Była nią francuska oferta układu trójstronnego, złożona przez ambasadora Noël'a 3 kwietnia na ręce wiceministra Szembeka. Przyjęcie tej propozycji skutkowałoby podpisaniem jednego polsko-brytyjsko-francuskiego sojuszu defensywnego²⁰⁶. Beck koncepcji tej nie przyjął. Kierował się przede wszystkim założeniem, że nie należy budować bloku antyniemieckiego i uniknąć za wszelką cenę takiego wrażenia. W raporcie z 12 kwietnia ambasador Raczyński wprost wyznał, iż „forma bilateralna narzucona przez stronę polską niezupełnie odpowiadała założeniom «nowej brytyjskiej polityki zagranicznej», dążącej do związania paktem wzajemnej pomocy wszystkich państw zagrożonych przez Niemcy”²⁰⁷.

Wbrew nieuprawnionym opiniom strona polska w marcowo-kwietniowych rokowaniach z Brytyjczykami daleka była od bierności. Dyplomacja polska wychodziła z tego wstrząsu międzynarodowego, jakim było zburzenie systemu monachijskiego i definitywne odrzucenie żądań niemieckich, zwycięsko. Ambasador w Tokio Romer pisał nawet do Szembeka 5 kwietnia: „Polska zdobyła kluczową pozycję w Europie – co zawdzięcza trudnemu i pełnemu odpowiedzialności położeniu, ale także prawidłowej polityce zagranicznej”²⁰⁸. O zdobyciu „kluczowej pozycji w Europie” w istocie nie mogło być mowy, ale pozyskano gwarancje umiędzynarodowienia konfliktu z Niemcami. Każde inne rozwiązanie byłoby gorsze – zarówno bierne oczekiwanie na rozwój wypadków, jak i zdanie się na łaskę Hitlera.

Czy można liczyć na Sowietów?

O stosunkach politycznych między Wielką Brytanią a Związkiem Sowieckim w przełomowym roku 1939 napisano już tak wiele, że podejmowanie tej

²⁰⁶ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 544–545.

²⁰⁷ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 324.

²⁰⁸ IPMS, MSZ, A.11.E/1495.

tematyki na nowo wydawać się może zbędne. Stosunki dyplomatyczne obydwu państw istotnie zostały już szczegółowo przebadane²⁰⁹. Powstało też nader wiele prac o rokowaniach politycznych i wojskowych o sojusz trójstronny – francusko-brytyjsko-sowiecki – latem 1939 r. Zawsze przecież dotyczyło tej problematyki przy okazji rozważań nad genezą II wojny światowej i wciąż na nowo historiografia rosyjska podnosi, że kierownictwo sowieckie uczyniło wówczas wszystko, co możliwe, by zapewnić Europie „bezpieczeństwo zbiorowe”.

Od chwili kiedy tylko zarysowało się zbliżenie polsko-brytyjskie, na relacje Warszawa–Londyn wywierały coraz wydatniejszy wpływ stosunki brytyjsko-sowieckie. Polityka Związku Sowieckiego w rozgrywających się wydarzeniach mogła poważnie ułatwić wywołanie II wojny światowej, jak też znacząco je utrudnić.

To, że gwarancje dla Polski otworzyły przed Sowietami nowe możliwości na arenie międzynarodowej, jest od dawna bezsporne. Konflikt polsko-niemiecki został umiędzynarodowiony i nie było już szans, by zażegnać go dyplomatycznie. „Z pozoru zobowiązanie rządu brytyjskiego było gwarancją dla Polski – pisał historyk i sowietolog Adam B. Ulam – w rzeczywistości jednak moment i okoliczność tego aktu dostarczyły gwarancji Rosji, a państwo polskie zostało skazane na zatrącenie”²¹⁰.

Brytyjska koncepcja polityczna, ukształtowana wiosną 1939 r., była następująca. Polska miała odgrywać zasadniczą rolę jako czynnik, bez którego nie może być drugiego frontu w Europie Środkowo-Wschodniej. Sowietci mieli wspierać Polskę w dziedzinie dostaw surowców i ewentualnie „materiału wojennego”. Jak zakładano w Londynie, sama idea drugiego frontu miała pełnić funkcję odstrasżającą. Pozyskanie Rosji Sowieckiej było więc potrzebne w dwóch aspektach. Zdawano się wierzyć, iż przez samo to Niemcy być może nie zdecydują się na działania wojenne. Gdyby jednak wojna wybuchła, walcząca Polska – mająca przez jakiś czas utrzymywać front – otrzymywałaby dostawy sowieckie. Wszystko wskazuje, iż na ówczesnym etapie nie rozpatrywano koncepcji wkroczenia Sowietów na terytorium polskie, aby Armia Czerwona mogła wejść w kontakt bojowy z niemieckimi siłami zbrojnymi.

Kierując się tą motywacją, rząd brytyjski, który po konferencji monachijskiej traktował Związek Sowiecki jako państwo *de facto* wykluczone z wielkiej

²⁰⁹ Wystarczy tu wspomnieć studium Gottfrieda Niedharta, *Großbritannien und die Sowjetunion 1934–1939. Studien zur britischen Politik der Friedenssicherung zwischen den beiden Weltkriegen*, München 1972, s. 390–425.

²¹⁰ A.B. Ulam, *Expansion and Coexistence: The History of Soviet Foreign Policy, 1917–1973*, New York–Washington 1974, s. 267.

polityki europejskiej, powziął w marcu–kwietniu 1939 r. myśl o potrzebie nawiązania kontaktu z rządem Sowietów. „[...] strona angielska już wówczas dużo sobie obiecywała po politycznej współpracy ze Związkiem Sowieckim. Natomiast strona sowiecka markowała jak gdyby brak żywszego zainteresowania” – pisał 29 marca ambasador Raczyński²¹¹. Zanim doszło do przełomowych wydarzeń marca 1939 r., do Moskwy udał się ze specjalną misją Robert Hudson, zatrzymując się po drodze w Warszawie. Nawiązano brytyjsko-sowieckie rozmowy handlowe, lecz poziom wzajemnej nieufności był wysoki. We wspomnianych rozmowach londyńskich Chamberlain i lord Halifax starali się przekonać Becka, że jest w interesie Polski docenić znaczenie czynnika sowieckiego. Polski minister spraw zagranicznych rozumowania tego nie odrzucił *a limine*. Nie chciał jednak przyjąć jakichkolwiek zobowiązań na rzecz Sowietów. Wykluczył także możliwość rokowań z tym państwem.

Tłumacząc *ex post*, w pamiętnikach dyktowanych w Rumunii, swoje ówczesne przemyślenia, Beck wychodził z założenia, że „w obliczu zagrożenia niemieckiego nie ma żadnego interesu [w] zniechęcaniu Rosji i lepiej [będzie] przynajmniej zabezpieczyć [sobie] jej neutralne stanowisko. Nie wierzymy w sowieckie zaangażowanie *au fond* po stronie naszych aliantów i naszej. Pragnęlibyśmy, żeby ten czynnik nie grał jako wrogi”²¹². W związku z tym „praktycznie bylibyśmy zadowoleni, gdyby nasi alianci doszli z Sowietami do takiego porozumienia, które pozwoliłoby nam w razie wojny z Niemcami korzystać z tranzytu materiału wojennego od aliantów przez Sowiety do nas oraz z dostaw surowców i materiałów sowieckich potrzebnych nam do prowadzenia wojny”²¹³. Takie rozumowanie było z jednej strony realistyczne, gdyż zaangażowanie ZSRR po stronie mocarstw alianckich istotnie nie wchodziło w rachubę. Z drugiej strony samo dopuszczenie myśli dostaw sowieckich dla walczącej Polski nie miało żadnych podstaw.

Co wszakże najważniejsze, Beck postępował w taki sposób, jakby polityka zagraniczna sowieckiej Rosji była statyczna, jakby Stalin nie miał możliwości strategicznego manewru między Londynem a Berlinem. Niewiedzie pod uwagę tych możliwości okazało się błędem. Jak to ujął Jan Ciechanowski: Beck „nie doceniał możliwości i potęgi ZSRR oraz nie dostrzegał, że klucz do sprawy polskiej ponownie już znajdował się w Moskwie”²¹⁴. Trudno nie podzielić tego twierdzenia. Czy jednak świadomość, że międzynarodowe znaczenie

²¹¹ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 238.

²¹² Cyt. za: *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, s. 246.

²¹³ *Ibidem*.

²¹⁴ J. Ciechanowski, *O genezie i upadku II Rzeczypospolitej*, Londyn 1981, s. 24.

ZSRR wzrasta, mogła cokolwiek zasadniczo zmienić? Trudno udzielić na to pytanie pozytywnej odpowiedzi, jeśli postaramy się możliwie całościowo zrozumieć międzynarodowe położenie Polski wiosną i latem 1939 r.

1 marca 1939 r. Halifax mówił Raczyńskiemu, że Rosja stanowi ważny czynnik w Europie, którego nie należy lekceważyć²¹⁵. Mowa Stalina na XVIII Zjeździe WKP(b) 10 marca wprowadziła sceptycyzm co do oczekiwań na łatwo pozyskaną przez Zachód pomoc tego państwa, mimo różnych zachęt ze strony dyplomacji sowieckiej²¹⁶. Nie ma wątpliwości, że stanowisko ZSRR wobec nowej konfiguracji sił w Europie w marcu 1939 r. miało niezmiernie doniosłe znaczenie z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski. Rzecz tylko w tym, że nic nie wskazywało na to, aby państwo to zdecydowało się wspierać Polskę, którą uważało za bezwzględniego wroga i „przeszkodę” geopolityczną w realizacji planów podporządkowania sobie Europy Środkowo-Wschodniej.

Należy przypomnieć, że w memorandum lorda Halifaxa z 29 marca dał on wyraz wierze w konieczność szukania zbliżenia polsko-sowieckiego. „Polska dłużej nie jest już w stanie siedzieć w rozkroku między Związkiem Sowieckim a Niemcami”²¹⁷. Brytyjski minister spraw zagranicznych uważał, że być może „wypadki dalsze nakażą Polsce bliższy związek z Rosją”, ale stwierdzał silne nastroje antysowieckie w Polsce, głównie „w kręgach konserwatywnych i katolickich”, oraz negatywneciążenie pamięci o „inwazji sowieckiej z 1921 r. [*sic!*]”²¹⁸.

W literaturze historycznej podnoszony bywa zarzut, że Beck zajął stanowisko mało elastyczne, trzymał się sztywno zasady bilateralnego sojuszu polsko-brytyjskiego, nie dostrzegał, jak doniosłe i dla Polski, i dla Wielkiej Brytanii może być stanowisko ZSRR w wypadku wybuchu wojny²¹⁹. Nie można podzielić tej argumentacji. Dzisiejsza znajomość ówczesnych realiów nie pozostawia wątpliwości, jak mało realistyczna była koncepcja brytyjska.

Aby to zrozumieć, niezbędne jest zrekonstruowanie wymiany zdań na temat Sowietów, do jakiej doszło między Beckiem a Chamberlainem 5 kwietnia w Londynie. Zdominował ją temat roli ZSRR i jego stanowiska na wypadek konfliktu – i, siłą rzeczy, stosunków polsko-sowieckich w tym kontekście.

²¹⁵ AAN, MSZ, 5098, Raport Raczyńskiego z tego dnia.

²¹⁶ 18 III 1939 r. ambasador Edward Raczyński pisał w telegramie szyfrowym do ambasady w Ankarze, iż „członkowie Ambasady Sowieckiej [w Londynie], powołując się na ostatnią mowę Stalina, skwapliwie mówią tutaj o pomocy sowieckiej dla sąsiadów w razie napaści niemieckiej” (Instytut Józefa Piłsudskiego [Nowy Jork], Kolekcja Michała Sokolnickiego, 91/11.

²¹⁷ Cyt. za: Ch. Thorne, *The Approach of War...*, s. 119.

²¹⁸ *Ibidem*.

²¹⁹ Czynił tak m.in. Henryk Batowski.

Brytyjski szef rządu zgodził się z tezą, że w sprawach sowieckiej Rosji „na-leży być ostrożnym”. „Z drugiej jednak strony – mówił dalej – chociaż ma on nadzieję, że porozumienie, które będzie ewentualnie teraz osiągnięte, przyczyni się do zachowania pokoju, jednakże pamiętać trzeba, że mamy do czynienia z państwem, które – aby wyrazić łagodnie – podlega silnym reak-cjom i z tego względu trzeba być przygotowanym na ewentualność, że konflikt mógłby być wywołany nawet przez sam fakt zawarcia porozumienia między W[ielką] Brytanią a Polską. Jeśli zaś W[ielką] Brytania, Francja i Polska zna-lazłyby się w stanie wojny z Niemcami, to zapytuje siebie, jak Polska będzie walkę ze swej strony prowadzić. Ma ona piękną armię i pewne zasoby lotni-cze. Rozumie jednak, że artyleria polska nie jest bardzo silna i że nie ma for-tyfikacji podobnych do tych, które istnieją na zachodzie. Polskie siły zbrojne niewątpliwie byłyby się z wielką odwagą, gdyby jednak zabrakło im amunicji, to jak mogłyby one dopełnić te braki, jeśli nie w Rosji Sowieckiej, o ile dosta-wy z Rosji Sowieckiej byłyby możliwe”²²⁰.

Przy rozpatrywaniu znaczenia, jakie miał czynnik sowiecki w rozgrywa-jących się wydarzeniach, a zwłaszcza w realiach możliwej wojny, doszło do wyraźnej i znaczącej rozbieżności zdań między polskim ministrem a jego bry-tyjskimi rozmówcami. Wymianę argumentów obydwu stron w tych sprawach warto szczegółowo przypomnieć, bo przecież problematyka ta miała mocno zaciążyć na dalszym rozwoju stosunków polsko-brytyjskich.

Notatka polskiego MSZ, odzwierciedlająca zarys stanowiska negocjacyj-nego strony brytyjskiej w rozmowach z ministrem Beckiem, zatytułowana „Główne punkty propozycji brytyjskiej”, powstała w trakcie rozmów londyń-skich, zawierała odnośnie do sowieckiej Rosji sformułowania o „participation en second lieu ou neutralité bienveillante avec possibilité d’obtenir matériel de guerre. Lord Halifax serait disposé de s’informer la-dessus [udziale w drugiej kolejności albo o życzliwej neutralności z możliwością dostaw sprzętu wojen-nego. Lord Halifax będzie sobie życzył informacji o tym]”²²¹. Strona polska nie była tej formule przeciwna *a limine*, chociaż trzeba powiedzieć jasno, iż miała ona u podstaw wielce wątpliwe założenia.

W sprawie Sowietów minister Beck od razu oświadczył Chamberlainowi, że „Polska przywiązuje duże znaczenie do utrzymania poprawnych stosunków z Rosją sowiecką. Posiada ona z nią pakt nieagresji. Po okresie napięcia zeszłej jesieni zostały poczynione odpowiednie kroki w kierunku spowodowania

²²⁰ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 280.

²²¹ AAN, MSZ, Gabinet Ministra, 108A. Tekst niepodpisany, sporządzony najpewniej przez Józefa Potockiego, naczelnika Wydziału Zachodniego MSZ.

odprężenia. Oba państwa zawarły ostatnio między sobą zadowalający układ handlowy. Z tych przyczyn rząd polski rozumie, że rząd J.K.M. również przywiązuje wagę do utrzymania dobrych stosunków z Rosją sowiecką”²²². Minister tłumaczył zarazem, że w jego przekonaniu „jakkolwiek układ wzajemnej pomocy między Polską a Rosją sowiecką spowodowałby niezwłocznie nieprzyjazną reakcję w Berlinie i zapewne przyspieszyłby wybuch konfliktu. Polska potrafiła w 1934 r. postawić swe stosunki z Niemcami na normalnej i zadowalającej podstawie mimo istnienia polsko-francuskiego sojuszu, co do którego nigdy nie robiono tajemnicy. Jednakże rząd polski zdaje sobie sprawę, że gdyby nastąpiły podobne zobowiązania w stosunku do jego wschodniego sąsiada, to wywołałoby to niewątpliwie kryzys”²²³.

Niewątpliwie wywoły Becka na temat Związku Sowieckiego nie zadowolili strony brytyjskiej, wszystko wskazuje na to, iż wydały się politykom brytyjskim niekonstruktywne. Ale różnice zdań nie miały żadnego wpływu na przebieg rozmów, toczonych w atmosferze rzeczowości. Lord Halifax, nie zważając na stanowisko Becka, podtrzymał swój pogląd, że gdyby „Polska, W[ielka] Brytania i Francja znalazłyby się razem wpłątane w konflikt [...] w takim wypadku byłoby dla Polski ważne mieć możliwość używania drogi sowieckiej dla dowozu materiałów wojennych”. Innymi słowy, ZSRR miałyby – wedle tej koncepcji – stać się zapleczem surowcowym Polski na wypadek wybuchu wojny. W odpowiedzi polski minister odwołał się do argumentacji, której już używał w ostatnich dniach marca 1939 r. w rozmowach z ambasadorem Kennardem. Zauważył, że „celem obecnie czynionych wysiłków jest utrzymanie pokoju i należy uważać, by nie zrobić nic takiego, co by mogło zwiększyć groźbę wojny. Polska ze swej strony gotowa jest do poprawy stosunków z Sowietami bez rozszerzania ich zakresu. Nie jest łatwe stwierdzić, czy konflikt jest nieunikniony. Jest jednak rzeczą bardzo ważną, by go nie sprowokować”²²⁴.

Minister Beck ponownie ocenił, że porozumienie polsko-brytyjsko-sowieckie przyspieszyłoby wybuch wojny. Premier brytyjski zaznaczył, że „w pełni rozumie wyrażony pogląd i nie naciska na Ministra co do wprowadzenia Rosji w sposób otwarty. Wszakże wydaje mu się konieczne mieć na uwadze praktyczną stronę zagadnienia. Jeśli mianowicie – mówił Chamberlain – mimo wszelkich wysiłków wojna wybuchnie, to co wtedy?”. Beck w odpowiedzi oświadczył, że „jeśli chodzi o rozmowy rządu JKM z rządem sowieckim, to Polska

²²² PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 271.

²²³ *Ibidem*.

²²⁴ *Ibidem*, s. 272.

do nich się mieszać nie będzie i do nich nie przystąpi, pozostawiając tę sprawę sądowi rządu JKM i zachowując co do nich pewien sceptycyzm”. Chamberlain argumentował, że w razie wybuchu wojny między Niemcami a Polską „niebezpieczeństwo wprowadzenia Rosji do dyskusji już nie istniałoby”, dlatego pytał: „to gdyby w takim wypadku rządowi JKM udało się urządzić pomoc w materiale wojskowym z Rosji Sowieckiej, czy Polska odniosłaby się do takiej pomocy z zadowoleniem?”. Odnosząc się do tego wyводу, Beck zwrócił uwagę, iż „sprawa ta jest całkiem poza kompetencją Polski, nie angażuje Polski i wobec tego nie ma nic do powiedzenia”, i ponownie ostrzegł, że zaangażowanie się w rozmowy z sowiecką Rosją przyspieszy wojnę. Wyraził też opinię, że rezultatem jego własnych starań jest to, iż stosunki polsko-sowieckie są „poprawne tak w zakresie politycznym, jak i gospodarczym”²²⁵. Tak więc w swych rozmowach londyńskich z przywódcami brytyjskimi minister Beck opowiedział się jednoznacznie przeciwko próbom zaangażowania w rozmowy z sowiecką Rosją.

Wydaje się, iż minister Beck miał świadomość, że państwo Sowietów nie może być zainteresowane obroną *status quo* w Europie. I to był decydujący motyw. Beck nie podejmował jednak szerszej analizy stosunków polsko-sowieckich. Odwoływał się tylko do jednego argumentu – że proklamowanie antyniemieckiego bloku z udziałem Sowietów ściągnie na Europę nieuchronną wojnę, gdyż Hitler uzna to za wyzwanie i rozpocznie działania zbrojne, niejako przewencyjnie. Beck nie roztrząsał też innego, prawdziwie fundamentalnego pytania: Czy Związek Sowiecki pragnąłby w ogóle realnie uczestniczyć w koalicji antyniemieckiej, powołanej do życia w obronie Polski i innych państw Europy Środkowo-Wschodniej?

Prowadząc rozmowy w Londynie w kwietniu 1939 r. minister Beck miał do wyboru, jak się wydaje, zasadniczo dwa warianty stanowiska wobec Związku Sowieckiego i jego polityki. Mógł przede wszystkim złożyć w imieniu rządu RP deklarację, iż jest gotowy do rozmów z Sowietami na temat bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Takie oświadczenie postawiłoby jednak dyplomację polską w nader niełatwym położeniu. Brytyjczycy zapewne usiłowałiby wówczas doprowadzić do bezpośredniej wymiany poglądów między Warszawą a Moskwą. Rozmowy te nie mogły wszakże przynieść żadnych rezultatów, gdyż kierownictwo sowieckie nie było zainteresowane obroną niepodległości ani ówczesnych granic Polski. Można wnosić, iż tak czy inaczej, wcześniej czy później dyplomacja sowiecka wysunęłaby pod adresem Warszawy te postulaty i żądania, które ujawnione zostały podczas rozmów wojskowych w Moskwie w sierpniu 1939 r. Rokowania z sowiecką Rosją nieuchronnie musiałyby

²²⁵ *Ibidem*.

zepchnąć rząd polski na równię pochyłą. Być może Beck nie dostrzegał wówczas tej groźnej ewentualności, ale wykazując daleko posuniętą rezerwę wobec Sowietów, postępował racjonalnie.

Druga możliwość, jaka pozostawała Beckowi, to mocne podkreślenie, że stosunki polsko-sowieckie są w pełni poprawne i stabilne, polityka zagraniczna Polski będzie jednak nadal utrzymana ściśle w ramach zasad równowagi. Polski minister spraw zagranicznych wybrał to rozwiązanie. Dlatego też porzucił na oświadczeniu, iż nie jest on powołany do „wyrażania opinii co do możliwych stosunków W[ielkiej] Brytanii z Rosją i nie jest też gotów do przyjęcia jakiegokolwiek porozumienia, które by w swoim skutku chociażby pośrednio wiązało Polskę z Rosją”²²⁶.

Lord Halifax 6 kwietnia, mówiąc ambasadorowi Iwanowi Majskiemu o wynikach podróży i rozmów z Beckiem, zapytał, czy ZSRR mógłby wspomóc Polskę, np. dostarczając amunicji²²⁷. Majski odmówił odpowiedzi²²⁸. Polska teza, iż Związek Sowiecki nie jest zainteresowany obroną *status quo* – zwłaszcza własnym kosztem – była ugruntowana w realiach. Nie tylko w Warszawie teza ta miała swoich zwolenników²²⁹. Tymi argumentami nie przekonano jednak brytyjskich partnerów.

Po rozmowach londyńskich dyplomacja brytyjska powracała wciąż na nowo do swojej tezy o konieczności jakiegoś porozumienia polsko-sowieckiego. Starania te miały swój dalszy ciąg między kwietniem a sierpniem 1939 r.

²²⁶ *Ibidem*, s. 279 (rozmowa z Chamberlainem 4 kwietnia).

²²⁷ I.M. Majski, *Dziennik dyplomata. London 1934–1943*, księga 1: 1934–3 *sientiabria* 1939 *goda*, red. A.O. Czubarian, Moskwa 2006, s. 370.

²²⁸ *Ibidem*, s. 363 (notatka z 22 III 1939 r.). Nienawidzący Polski dyplomata sowiecki nie szczędził Polsce w swoim dzienniku wielu negatywnych uwag, a swego polskiego odpowiednika w Londynie określił jako „liczego przedstawiciela Becka”.

²²⁹ Podczas gdy francuskie MSZ opowiadało się konsekwentnie za szukaniem sojusznika na wschodzie, Deuxième Bureau oceniało sytuację trzeźwiej. „La méfiance de la Pologne envers l'URSS se base non sur ces agissements, mais surtout sur l'appréciation de l'URSS en qualité d'État. Nonobstant les relations aujourd'hui négatives entre Moscou et Berlin il est clair pour la Pologne que la politique de l'URSS reste basée sur des principes révolutionnaires immuables envers toute l'Europe occidentale. Il en résulte que Moscou cherchera toujours à gagner la partie en se créant la meilleure conjoncture tant au point de vue gouvernemental qu'au point de vue révolutionnaire” [Nieufność Polski w stosunku do ZSRR wynika nie z tych machinacji, lecz z oceny charakteru państwa sowieckiego. Mimo złych obecnie relacji między Moskwą a Berlinem jest dla Polski jasne, że polityka ZSRR opiera się na niezmiennych zasadach rewolucyjnych wobec całej Europy Zachodniej. Z tego powodu Moskwa zawsze dążyła do uzyskania jak najlepszych warunków zarówno z punktu widzenia rządowego, jak i rewolucyjnego]” – pisano w raporcie pt. „Agissement de l'URSS en territoire polonais [Zagrożenie ZSRR dla ziem polskich]” z 8 V 1939 r. (Archives Nationales [Paryż], 7N 30024).

17 kwietnia rząd sowiecki przedłożył Wielkiej Brytanii i Francji ofertę trójstronnego obronnego paktu o pomocy wzajemnej, jako własną kontrpropozycję na przedłożone nieco wcześniej oferty współpracy ze strony obu mocarstw²³⁰. Warunki oferty sowieckiej ujmowało memorandum rządu ZSRR²³¹. Na marginesie tego dokumentu, przesłanego do Foreign Office przez ambasadora w Moskwie Williama Seedsa, podsekretarz stanu Alexander Cadogan zauważył, iż jest to propozycja „wyjątkowo niedogodna” (*extremely inconvenient*), zrazi bowiem Polskę²³². Tak jak było do przewidzenia, 18 kwietnia rząd polski wyraził swe negatywne stanowisko wobec sowieckich propozycji, o czym zawiadomił Londyn ambasador Kennard²³³. Dzień później, 19 kwietnia, obradował Komitet Polityki Zagranicznej z udziałem premiera Chamberlaina, wypowiadając się negatywnie wobec koncepcji sowieckiej, gdyż niechciana pomoc dla Polski „zrazi przyjaciół” (*alienate friends*)²³⁴. Rząd francuski natomiast powziął inną decyzję, akceptując ofertę sowiecką i uznając, że Rosja może wesprzeć obronę *status quo* w Europie Środkowej i Wschodniej.

Tymczasem w końcu kwietnia nastąpiły pierwsze nieformalne żądania Sowietów pod adresem Polski – godzące w wypadku realizacji w jej bezpieczeństwo. W kontaktach z Francją rząd ZSRR stawiał dwa postulaty, od których spełnienia warunkował przystąpienie do paktu o pomocy wzajemnej z mocarstwami zachodnimi: (1) objęcie państw bałtyckich definicją *casus belli* oraz (2) anulowanie sojuszu polsko-rumuńskiego, jako rzekomo wymierzonego w interesy bolszewickiej Rosji²³⁵. Realizacja tych postulatów przyniosłaby niewątpliwie włączenie krajów bałtyckich, Polski i Rumunii do sowieckiej strefy wpływów.

Brytyjczykom łatwiej jednak było głosić teorię o konieczności „pomocy” sowieckiej dla walczącej z Niemcami Polski, gdyż ani nie musieliby płacić

²³⁰ 14 maja ambasador sowiecki w Paryżu Jakow Suric otrzymał propozycje francuskie przedłożone przez ministra Bonneta. Ambasador Majski zaś otrzymał propozycje brytyjskie, które przedłożył Halifax (zob. szczegółowo H. Bartel, *Frankreich und die Sowjetunion 1938–1940. Ein Beitrag zur französischen Ostpolitik zwischen dem Münchner Abkommen und dem ende der Dritten Republik*, Stuttgart 1986, s. 164. Do tej sprawy też raport ambasadora Seedsa z 18 kwietnia, National Archives [Londyn], Foreign Office, 371, 22969, C.5460/15/18).

²³¹ Treść kontrpropozycji sowieckich z 17 kwietnia podaje Henryk Batowski, *Europa zmierzła ku przepaści*, wyd. 2, Poznań 1989, s. 346–347.

²³² National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 22969, C.5460/15/18.

²³³ *Ibidem*, 23064, C.5682/3356/18.

²³⁴ *Ibidem*.

²³⁵ O postulatach tych poinformowany został ambasador Łukasiewicz przez ministra Bonneta 25 kwietnia i natychmiast zameldował o tym do MSZ w Warszawie. Zob. PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 378.

własnymi interesami za tę „pomoc”, ani też nie mieli własnych interesów w geopolitycznej sferze zainteresowań państwa Sowietów.

Nic więc dziwnego, że z miesięcznym opóźnieniem sowiecka oferta z kwietnia została zaakceptowana przez rząd brytyjski po intensywnych deliberacjach. W maju 1939 r. w Londynie zapadła decyzja o konieczności osiągnięcia przymierza z ZSRR²³⁶. Halifax bronił polityki swego rządu w sprawie „szukania układu z Rosją, podkreślając wciąż na nowo, że «leży ona w waszym interesie, chociaż póki wojna nie wybuchła, przyznać tego nie chcecie»”²³⁷. Co znamienne, nawet tak gorący rzecznik polityki apasementu jak doradca premiera i główny powiernik jego planów Horace Wilson, który sądził, że nawet gdyby w roku 1938 Wielka Brytania lepiej była przygotowana do wojny, to walka w obronie integralności Czechosłowacji nie miałaby sensu, stał się w czerwcu 1939 r. zwolennikiem starań o przymierze z ZSRR. Tylko tak bowiem można było realnie rozpatrywać możliwość powstrzymania Hitlera²³⁸. Generał Ironside mówił premierowi Chamberlainowi (w czerwcu 1939), iż „the Soviet alliance is essential [sowiecki sojusz jest niezbędny]”. Chamberlain odpowiedział na to, że to jest „the only thing we cannot do [jedyna rzecz, jakiej nie możemy zrobić]”²³⁹. W konieczność starań o pozyskanie Sowietów nie wątpił Winston Churchill, który uważał, iż „skuteczny front obronny na Wschodzie Europy jest nie do pomyślenia bez udziału Rosji”²⁴⁰.

14 maja ambasador Raczyński informował MSZ w Warszawie o pomyśle deklaracji sojuszniczej, jaki wysuwało Foreign Office, i pisał: „Stosunki angielsko-sowieckie widziane stąd wyglądają następująco: Sowiety jako cenę swej kolaboracji po stronie Anglii postawiły sojusz z Anglią, Francją (i ewentualnie Polską?). Rząd Chamberlaina, nieskłonny do sojuszu, wysunął alternatywę deklaracji, która na wypadek wojny dałaby jej mniej więcej równoznaczność z sojuszem, w czasie pokoju zaś jest dla Anglii i jej akcji dyplomatycznej mniej krępującą”²⁴¹.

²³⁶ R. Manne, *The British Decision for Alliance with Russia...*, s. 3–26.

²³⁷ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 171 (telegram szyfrowy amb. Raczyńskiego z 2 sierpnia).

²³⁸ Zob. G.C. Peden, *Sir Horace Wilson and Appeasement*, „The Historical Journal” 2010, t. 53, nr 4, s. 983–1014. Wilson wskazywał przede wszystkim na zasoby gospodarcze Sowietów jako atut w rozgrywce wojennej (s. 1013–1014).

²³⁹ P. Neville, *Hitler and Appeasement. The British Attempt to Prevent the Second World War*, New York 2006 s. 175 (cyt. za: *Time Unguarded: The Ironside Diaries, 1937–1940*, red. R. MacLeod, D. Kelly, London 1962, s. 77).

²⁴⁰ Telegram szyfrowy Raczyńskiego z 17 maja, PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 488.

²⁴¹ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 471.

„Chamberlain podpisze układ z Sowietami” – uważał ambasador Raczyński pod koniec maja²⁴². W samym końcu tego miesiąca do Moskwy udał się William Strang, szef Wydziału Europy Wschodniej w Foreign Office. 31 maja zatrzymał się na krótko w Warszawie²⁴³. 15 czerwca 1939 r. przyjął go w Moskwie Władimir Mołotow (szef dyplomacji sowieckiej od 3 maja 1939 r.). Strang przedstawił Sowietom ideę „gwarancji łącznych” dla Polski, czyli ze strony mocarstw zachodnich i Sowietów. Propozycja brytyjska operowała bardzo ogólną formułą zobowiązań i brzmiała następująco: „O ile jedno z układających się mocarstw zostanie zagrożone przez atak na jakiekolwiek państwo trzecie, to wtedy trzy układające się mocarstwa przystąpią do konsultacji i gdyby jedno z nich było zmuszone do wojny, to dwa inne udzielają mu pomocy”²⁴⁴. Wcześniej, 3 maja 1939 r. William Strang powiadomił ambasadora Raczyńskiego, że „oczekuje się od Rosji zadeklarowania kolaboracji z Anglią i Francją, wtedy dopiero, kiedy te państwa znajdą się już w wojnie”²⁴⁵. Koncepcja taka miała na celu nie dać stronie sowieckiej możliwości stawiania żądań wstępnych, których realizacja prowadziłaby do zdominowania krajów objętych pomocą, zanim wojna wybuchnie.

Co oczywiste, rząd polski nie mógł zabronić Brytyjczykom poszukiwania dodatkowych gwarancji pomocy u Sowietów. W maju 1939 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych wystąpiło z następującą wykładnią stanowiska rządu polskiego: „Polska nie może ani nie zamierza krępować swobody ruchów Anglii i Francji w sprawach, które Polski nie angażują i nie stoją w sprzeczności z prawami i interesami Polski. Każde bowiem państwo ma prawo zawierać sojusze defensywne, z kim chce. Jest natomiast rzeczą oczywistą, że Polska zawsze zastrzegłaby się przeciwko wszelkim próbom uczynienia z niej obiektu jakiegokolwiek układu. Jest również rzeczą jasną, że jeśli chodzi o stosunki Polski z ZSRR, to mogą one być ustalane tylko między Warszawą a Moskwą”²⁴⁶. Stanowisko polskiego

²⁴² *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 609 (notatka z rozmowy z Raczyńskim 23 maja).

²⁴³ Wspomina o tym również Paweł Starzeński, *Trzy lat z Beckiem*, s. 134. O swej misji do Moskwy Strang opowiedział w szkicu *The Moscow Negotiations, 1939*, [w:] *Retreat from Power. Studies in Britain's Foreign Policy of the Twentieth Century*, t. 1: 1906–1939, red. D. Dilks, London 1981, s. 170–186.

²⁴⁴ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.49/WB/3C, Instrukcja szefa gabinetu ministra spraw zagranicznych Michała Łubieńskiego do placówek z 16 VI 1939 r.

²⁴⁵ *Przyczynki i materiały do historii kampanii wrześniowej 1939 r. Akty dyplomatyczne polskie odnoszące się do rokowań brytyjsko-francusko-sowieckich w okresie przed wybuchem drugiej wojny światowej*, „Bellona” (Londyn) 1955, z. 1, s. 6 (amb. Raczyński do MSZ, 3 V 1939 r.).

²⁴⁶ AAN, MSZ, 8099, „Polska Informacja Polityczna” („Tygodniowy Biuletyn Informacyjny”), nr 13/99 z 28 V 1939 r.

MSZ zakładało ponadto, że nie wchodzi w grę sowiecka gwarancja jednostronna ani wymienienie Polski w układzie trójstronnym o pomocy wzajemnej²⁴⁷.

Beck nie zmienił swego przekonania o niemożliwości odejścia od pryncypiów polityki równowagi i poszukiwania pomocy u Sowietów. Starał się również perswadować brytyjskim partnerom, że „sojusz z ZSRR nie tylko utrudnia wszelkie rozmowy z Berlinem, ale depopularyzuje politykę angielską w szeregu państw środkowej, północnej i wschodniej Europy”, jak to ujął w rozmowie z ambasadorem Kennardem 22 maja 1939 r.²⁴⁸ Uważał niezmiennie, iż alianci mają prawo do poszukiwania dodatkowych gwarancji bezpieczeństwa dla siebie, ale z konieczności nie może to ustanawiać nowych zobowiązań dla Polski. 15 maja pisał do ambasadorów polskich w Paryżu i Londynie: „Stanowisko nasze w sprawie rokowań sowiecko-francusko-angielskich nie może być ani negatywne, ani pozytywne, ponieważ w rokowaniach tych nie bierzemy udziału, a nie jest naszą rzeczą krępować politykę któregośkolwiek z tych trzech państw w tej dziedzinie. Jedynie mielibyśmy zastrzeżenia co do załatwienia w tych rokowaniach spraw polskich (np. pomocy dla Polski) w myśl zasady nic o nas bez nas. Co do naszego udziału w tego rodzaju układzie podtrzymujemy zastrzeżenie, że układ o wzajemnej pomocy polsko-sowiecki może działać prowokacyjnie na Niemcy i przyspieszyć konflikt. Co do rozszerzenia sojuszu polsko-rumuńskiego, również podtrzymujemy zastrzeżenia, że taka rewizja przesądza stanowisko Węgier, a więc eksponuje natychmiastowo Rumunię. Nie widzimy również ani potrzeby, ani korzyści wyrzekania się wschodniego aliansu z Rumunią, gdyż układ ten czysto defensywny nie ma w sobie elementu moralnej agresji”²⁴⁹.

W polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych powtarzano wciąż na nowo, iż „stałe wysuwanie przez państwa zachodnie żądania deklaracji sowieckiej o pomocy dla Polski jest robione zupełnie bez jakiegokolwiek naszego udziału”²⁵⁰. Nie mogą też one narzucić Polsce żadnych nowych zobowiązań. Niedopuszczenie, by polskie zobowiązania na rzecz Sowietów stały się ceną za związanie Polski z Zachodem, było jednym z najważniejszych zadań polskiej dyplomacji latem 1939 r. i jako plan polityczny się powiodło.

Historykom bardzo często wydaje się, że same słowa tworzą historię. Tak jednak nie jest. Uważają oni, że takie czy inne deklaracje werbalne bądź posunięcia taktyczne w wykonaniu polskiego MSZ mogły zmienić katastrofalne

²⁴⁷ H. Batowski, *Między dwiema wojnami...*, s. 362.

²⁴⁸ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.49/WB/3B.

²⁴⁹ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 475.

²⁵⁰ *Ibidem*, s. 468 (instrukcja Becka do placówek dyplomatycznych z 13 V 1939 r.).

położenie Rzeczypospolitej. Polskę i sowiecką Rosję w roku 1939 dzieliło bardzo wiele. Dla Rzeczypospolitej imperatywem politycznym była obrona *status quo*, podczas gdy Stalin stawiał na wywołanie wojny. Żadne oświadczenia Becka nie mogły tego stanu rzeczy zmienić. Beck zdawał sobie z tego sprawę. W rozmowach z brytyjskimi mężami stanu wybrał on wariant chyba najlepszy. Dlatego mimo wszystko trudno byłoby utrzymać pogląd Henryka Batowskiego, iż prowadząc rozmowy w Londynie „polski minister spraw zagranicznych wybrał gorszą możliwość zamiast lepszej”²⁵¹. Umowa bilateralna nie była rozwiązaniem gorszym zamiast porozumienia czterostronnego, gdyż to ostatnie było niemożliwe i niecelowe.

Beck „nie tylko nie wierzył w to, że Rosja będzie walczyć w obronie Polski czy jakiegokolwiek innego kraju, ale był również przekonany, że jeśli nie poczyni się starań, aby zapewnić neutralność sowiecką na wypadek wojny, Sowietci mogą w istocie dokonać inwazji na swoich zachodnich sąsiadów. Doradzał [mocarstwom zachodnim] szukanie odrębnego porozumienia z Moskwą, które pozwoliłoby państwom zachodnim przesyłać dostawy wojskowe dla Polski przez Rosję i zapewnić dostawy sowieckie dla Polski w wypadku niemieckiej agresji. Warszawa nie będzie się sprzeciwiała żadnemu porozumieniu pomiędzy Londynem, Paryżem a Moskwą, jeśli nie narzuci ono Polsce nowych zobowiązań wobec Rosji” – pisał przekonująco Jan Karski i opinię tę trzeba uznać za bardzo wyważoną²⁵².

Plan brytyjski, by Związek Sowiecki związać nieformalnie z Zachodem i mieć go za sobą w razie wojny, legł całkowicie w gruzach²⁵³. Nie miał on żadnych szans, bez względu na stanowisko Polski. Jak to ujął brytyjski badacz, teza Foreign Office zakładała, iż Polska będzie podstawą frontu wschodniego, ZSRR zaś zapleczem materiałowym dla niej²⁵⁴. Tej roli Sowietci nie mieli zamiaru przyjąć. Żądali konkretnej zapłaty za udzielenie wsparcia mocarstwom zachodnim. Negocjować było im łatwo, gdyż mieli do wyboru alternatywę zbliżenia z Niemcami, niewyobrażalnego dla wielu, ale coraz bardziej realnego.

Nader błędne okazało się przyjęte milcząco inne założenie, że w nadchodzących realiach Rosja ma do wyboru albo życzliwą dla mocarstw zachodnich neutralność, albo rolę sojusznika, a w najgorszym razie stanowisko ścisłej neutralności²⁵⁵. Oczekiwać, że Sowietci udzielą walczącej Polsce pomocy w zakresie

²⁵¹ H. Batowski, *Między dwiema wojnami...*, s. 353.

²⁵² J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski...*, s. 229.

²⁵³ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.42/6, Raport amb. Raczyńskiego z 26 IV 1939 r.

²⁵⁴ R. Manne, *The British Decision for Alliance with Russia...*, s. 16.

²⁵⁵ *Ibidem*.

sprzedaży surowców i „materiału wojennego” – niejako za darmo – było wielką iluzją. Nie dyplomacja polska wszakże, ale brytyjska, wystąpiła z tą koncepcją.

Walka dyplomacji polskiej o traktat sojuszniczy z Wielką Brytanią

Po otrzymaniu gwarancji i podpisaniu „Punktacji” z 7 kwietnia 1939 r. przed dyplomacją polską stanęło ostatnie zadanie: walka o definitywne sprecyzowanie zobowiązań brytyjskich wobec Rzeczypospolitej w ramach zaplanowanego traktatu o pomocy wzajemnej. Miał on zostać niezwłocznie podpisany, lecz jego zawarcie było odraczane głównie z powodu przewlekłych i bezowocnych rokowań brytyjsko-sowieckich i francusko-sowieckich.

Oczekując na rezultaty rokowań z Sowietami – najpierw były to konsultacje polityczne, a następnie rokowania wojskowe – strona brytyjska nie wykazywała entuzjazmu do finalizacji sprawy traktatu sojuszniczego. W tych warunkach nastąpiła inicjatywa polska – na początku czerwca 1939 r. Dodatkowym uzasadnieniem konieczności działań dyplomacji polskiej było niepowodzenie w sprawie sprecyzowania zobowiązań polsko-francuskich, które nastąpić miało w formie protokołu interpretacyjnego do konwencji wojskowej. Dokument ów został sporządzony 19 maja w następstwie rozmów gen. Tadeusza Kasprzyckiego i gen. Maurice’a Gamelina między 12 a 19 maja w Paryżu, lecz warunkiem jego wejścia w życie było podpisanie protokołu politycznego. Pismem do ambasadora Łukasiewicza z 28 maja minister spraw zagranicznych Bonnet odmówił podpisania protokołu politycznego, motywując to niemożliwością zaciągnięcia zobowiązań w sprawie Gdańska, skoro sprzeciwia się temu rząd brytyjski. Jest wielce prawdopodobne, iż kierując się iluzoryczną nadzieją pozyskania Sowietów, francuski minister spraw zagranicznych pragnął zachować sobie środki nacisku na Polskę, aby wymusić na niej ewentualne dodatkowe zobowiązania w związku z porozumieniem z ZSRR, którego celowość zakładał. Odroczenie podpisu pod protokołem politycznym miało tej taktyce służyć²⁵⁶.

Pamiętając o formule, iż „droga do Paryża wiedzie przez Londyn”, Beck polecił ambasadorowi RP w Londynie, aby wystąpił z inicjatywą nadania zobowiązaniom polsko-brytyjskim definitywnej formy traktatu. Ambasador Raczynski uczynił to 1 czerwca w rozmowie z lordem Halifaxem, który odpowiedział, iż życzenie ambasadora RP „wita z zadowoleniem i że sam zamierzał temat ten poruszyć”, kierując do Warszawy własny projekt traktatu,

²⁵⁶ Tak to interpretuje Małgorzata Gmurczyk-Wrońska (nie bez racji), zob. *eadem*, *Polska – niepotrzebny aliant Francji?...*, s. 100.

pomyślany jako podstawa do rokowań. Dotychczasową powolność dyplomacji brytyjskiej w tej sprawie tłumaczył – bardzo otwarcie – pragnieniem, by „nałężycie wyjaśnić stosunki angielsko-rosyjskie”²⁵⁷. Brak postępów w dotychczasowych konsultacjach z rządem ZSRR był widoczny²⁵⁸. I chociaż w rozmowie z Raczyńskim lord Halifax o tym nie wspomniał, jasne jest, że ów motyw odgrywał w postępowaniu rządu Zjednoczonego Królestwa decydującą rolę.

Nieścisłe jest twierdzenie, które wysunął *ex post* dyplomata Władysław Kulski, uczestnik rokowań o traktat przymierza w sierpniu 1939 r., dostrzegając u polskiego ministra spraw zagranicznych lekceważące traktowanie umów międzynarodowych. Jego zdaniem, „Beck do ostatniej chwili nie spieszył się z zawarciem formalnego układu przymierza”, ale to strona brytyjska inicjowała kroki w tym kierunku od czerwca 1939 – a „układ można było zawrzeć zaraz po 6 kwietnia”²⁵⁹. Historyk nie może nie dojść do wniosku, że możliwości takich nie było. Strona brytyjska uwikłała się bowiem w rozmowy z Sowietami. 9 czerwca ambasador Raczyński pisał do MSZ w Warszawie, iż Foreign Office chce przysłania do Londynu Kulskiego do prowadzenia rokowań z (Herbertem) Williamem Malkinem, radcą prawnym brytyjskiego MSZ²⁶⁰. Odpowiedź Becka z 11 czerwca brzmiała jednak odmownie, z motywacją, że nie ma potrzeby, gdyż są to sprawy polityczne, a nie prawne, Malkin zaś jest do nich „najmniej kwalifikowany”²⁶¹. W tym kontekście wiele nam wyjaśnia list Łubieńskiego do Raczyńskiego z 22 czerwca: „Początkowo Pan Minister pragnął zakończyć rokowania z Anglią jak najprędzej, tak by sprawy polsko-angielskie były zakończone przed zawarciem układu z Sowietami. Obecnie, gdy, jak widać, Anglicy ubabrali się w rokowania sowieckie po uszy – trochę neglizując nas, uważamy za wskazane raczej odczekać wyniku tych rokowań i nie synchronizować naszej umowy z sowiecką”²⁶².

Powodem zwłoki w finalizacji rokowań o polsko-brytyjski traktat sojuszniczy nie były więc takie czy inne kalkulacje polskie, ale brytyjskie podejście do tego zagadnienia, nakazujące doprowadzić do pozytywnego rezultatu rozmowy z Sowietami. Można było *a priori* się domyślać, że ewentualny

²⁵⁷ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 559.

²⁵⁸ Strang dotarł do Moskwy 31 maja i wszczął bezowocne rokowania z rządem sowieckim. Był o nich ogólnie informowany przez Foreign Office ambasador Raczyński.

²⁵⁹ W. Kulski, *Pamiętnik b. polskiego dyplomaty*, cz. 1, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1977, z. 42, s. 167–168. Kulski był głównym radcą prawnym polskiego MSZ w rokowaniach o definitywny traktat sojuszniczy z Wielką Brytanią.

²⁶⁰ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Władysław Kulski Collection, Box 2.

²⁶¹ *Ibidem*.

²⁶² IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.49/WB/3B.

brytyjsko-francusko-sowiecki traktat o pomocy wzajemnej nałożyłby na Polskę określone zobowiązania dodatkowe, których rząd w Warszawie nie chciałby przyjąć. Wówczas to strona brytyjska – najpewniej w porozumieniu z rządem francuskim – zażądałaby akceptacji tych zobowiązań na rzecz Sowietów w charakterze warunku wstępnego przed podpisaniem traktatu między Zjednoczonym Królestwem a Polską.

W czerwcu 1939 r. obie strony, zarówno Foreign Office, jak i Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie, przygotowywały własne projekty traktatu. Za uzasadnione i logiczne należało uważać, że traktat powinien być rozwinięciem protokołu z 7 kwietnia 1939 r., tak jednak się nie stało.

Rząd brytyjski przedłożył stronie polskiej swój projekt traktatu o pomocy wzajemnej 24 czerwca 1939 r. Projekt brytyjski – według lorda Halifaxa – „trzymał się o ile możliwości” tzw. Punktacji z 7 kwietnia 1939 r., lecz w rzeczywistości wydatnie od tego dokumentu odchodził, czym ambasador Raczynski był poruszony. Natychmiast też właściwie odczytał powody wprowadzonych zmian i w raporcie dla Becka z 27 czerwca pisał o dostrzeżonych przez siebie zamianach: „Ta okoliczność pozostaje w niewątpliwym związku z mozolnymi rokowaniami między Londynem a Moskwą, z tym mianowicie, że niektóre proponowane modyfikacje chciałaby strona angielska wprowadzić do swoich układów zarówno z Moskwą, jak i Warszawą, inne zaś wysunięte są po to, aby uzasadnić odmowę rządu brytyjskiego przyjęcia niektórych postulatów sowieckich i uczynić ją tym bardziej stanowczą, że rozciągałaby się na więcej dyplomatycznych dokumentów”²⁶³. Ambasador RP w Londynie był przekonany, iż „powyższa okoliczność obciąża nasze rozmowy z Anglią i będzie nadal komplikować rokowania, które już i tak są skazane na wolne tempo ze względu na następujące stale uzgadniania stanowisk między Londynem i Paryżem”²⁶⁴. Należy mocno podkreślić negatywny wpływ rokowań anglo-sowieckich na rozmowy polsko-brytyjskie, czego nie czyniono dotychczas dostatecznie mocno w historiografii. Uzgodnienie żądań sowieckich z polskim pragnieniem zachowania niezawisłości było niemożliwe, a trudności tych nie mogła przezwyciężyć żadna dyplomacja.

Po pierwsze, projekt brytyjski wprowadzał niewystępujące w „Punktacji” pojęcie agresji, rozumianej jako naruszenie zrębu postanowień paktu Ligi Narodów, co stanowiło formułę skopioną z rokowań moskiewskich²⁶⁵.

²⁶³ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 629 (raport z 27 czerwca).

²⁶⁴ *Ibidem*.

²⁶⁵ Z taką koncepcją pojęcia agresji wystąpili w rokowaniach z rządem ZSRR negocjatorzy brytyjscy.

Po drugie, w przedłożonym tekście układu nie wymieniono z nazwy ani Rzeczy Niemieckiej, ani żadnego innego państwa, z którego strony umawiające się strony miałyby spodziewać się napaści. Definicja państwa agresora pozwalała dopuścić, że napastnikiem tym mogą być Włochy, o których nie było w ogóle mowy w kwietniowych rokowaniach londyńskich. Projekt nie wymieniał państw gwarantowanych, podczas gdy w „Punktacji” figurowały: Holandia, Belgia, Szwajcaria i Dania, nie było zaś Rumunii. Tekst brytyjski milczał również o sprawie objętej rozmowami w Londynie, podczas których uzgodniono, że ekwiwalentem za polskie zobowiązanie do przyścia z pomocą Zjednoczonemu Królestwu w wypadku jego zaangażowania w walkę przeciw Niemcom w obronie „zachodnich sąsiadów Niemiec” będzie brytyjska zgoda na udzielenie pomocy Polsce, gdyby ta zmuszona była „wystąpić zbrojnie w obronie Litwy”. Po trzecie, projekt przewidywał konieczność konsultacji stron w obliczu „zaistnienia okoliczności, które by mogły spowodować wejście w życie zobowiązania o pomocy wzajemnej”, co trudno było uznać za tożsame z kwietniową formułą mówiącą o „wyczerpującej i szybkiej wymianie informacji pomiędzy stronami w razie zaistnienia jakichkolwiek wypadków, które by zagrażały ich niepodległości”. Zważywszy na szczególnie otoczony wątpliwościami problem Gdańska jako możliwego powodu do wojny, różnice te były dla strony polskiej niezmiernie ważne. Po czwarte wreszcie, Raczyński dopatrzył się w otrzymanym projekcie jednej modyfikacji korzystnej w stosunku do „Punktacji” kwietniowej, a było nią doprecyzowanie pojęcia agresji przez użycie określenia wskazującego na możliwość „pośredniego lub bezpośredniego” (*directly or indirectly*) zagrożenia niepodległości jednej z układających się stron.

Wręczając Raczyńskiemu brytyjski projekt przyszłego traktatu, lord Halifax zastrzegł się, że być może konieczne będą zmiany w tekście, jeżeli dojdzie do skutku traktat brytyjsko-francusko-sowiecki, o który toczyły się rokowania w Moskwie, prowadzone z Mołotowem przez ambasadora Williama Seedsa i Paula-Émile’a Naggiara²⁶⁶. Lord Halifax zaproponował także Londyn jako miejsce rokowań polsko-brytyjskich.

Ambasador Rzeczypospolitej w Londynie przedłożył trzy własne propozycje poprawek do projektu brytyjskiego, które zgłosił od razu – w raporcie z 27 czerwca 1939 r. Przede wszystkim domagał się wprowadzenia Litwy do negocjowanego traktatu jako państwa objętego „żywotnymi interesami”

²⁶⁶ Analiza kolejnych faz tych negocjacji nie jest oczywiście celem niniejszych uwag. Jednym z najbardziej dokładnych omówień rozmów moskiewskich jest studium Gottfrieda Niedharta, *Großbritannien und die Sowjetunion 1934–1939...*, s. 390–425.

Polski, proponując umieszczenie w tej sprawie wzmianki albo w protokole dodatkowym, albo w porozumieniu poprzez wymianę not. Sugerował też „ewentualne rozciągnięcie wzajemnych zobowiązań, wypływających dla partnerów naszego traktatu *per analogiam* także na Łotwę i Estonię”, o czym nie było mowy w kwietniu 1939 r. Postulat ten Raczyński motywował „daleko idącymi roszczeniami w odniesieniu do odcinka bałtyckiego” ze strony ZSRR. Po drugie, ambasador uważał za niezbędne „sprecyzowanie naszego zainteresowania Gdańskiem”, które winno nastąpić albo w formie deklaracji, albo protokołu, albo wymiany not. Po trzecie, był przekonany o konieczności wprowadzenia do traktatu klauzuli, iż prowadząc wojnę, „umawiające się strony nie zawrą osobnego pokoju ani też rozejmu”. Żądanie to motywował koniecznością zastosowania analogii do życzeń Sowietów przedłożonych stronie brytyjskiej w rokowaniach moskiewskich. „Taka klauzula, gdyby została przyjęta, miała by duże znaczenie polityczne, a także i praktyczne” – konkludował ambasador Raczyński²⁶⁷.

„Odczekujemy trochę na wyniki rozmów Wielka Brytania–Moskwa” – pisał Michał Łubieński do ambasadora Romera 28 czerwca 1939 r.²⁶⁸ Czerwiec i lipiec nie przyniosły wszakże zasadniczego postępu w rokowaniach polsko-brytyjskich o traktat sojuszniczy. „Rząd sowiecki albo pragnie skomplikować negocjacje i pozostać jak najdłużej w rezerwie, albo też liczy na to, że Francja i Anglia, ulegając naciskowi od wewnątrz, przyjmą kompromis zgodny z tendencjami polityki sowieckiej i z kolei skompromitują się same wobec szeregu państw, z którymi współpracują” – oceniał ambasador Łukasiewicz 6 czerwca 1939 r.²⁶⁹

Prowadząc rozmowy w Londynie, premier brytyjski Chamberlain i naczelny wódz armii francuskiej gen. Gamelin uznali zgodnie, iż „Rosja w dużej skali nie wystąpi”, jak pisał 9 czerwca 1939 r. ambasador Raczyński²⁷⁰. Jeśli ufać informacjom polskiego dyplomaty, Chamberlain był przekonany, że „Rosja będzie stopniowała warunki, a w razie czego jeszcze zażąda objęcia rokowaniami spraw Dalekiego Wschodu”, aby negocjacje nie zostały ostatecznie doprowadzone do skutku²⁷¹. Brytyjczycy byli tym stanem rzeczy rozgoryczeni i rozczarowani. Orme Sargent powiedział nawet ambasadorowi Raczyńskiemu, iż „Sowiety, otrzymawszy dzięki zobowiązaniu polsko-angielskiemu

²⁶⁷ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 632.

²⁶⁸ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Tadeusz Romer Collection, 5/1 (mf).

²⁶⁹ Ambasador Łukasiewicz do ambasadora Raczyńskiego, 6 VI 1939 r., PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 564.

²⁷⁰ AAN, Ambasada RP w Berlinie, 929, Ambasador Raczyński do Becka, 9 VI 1939 r.

²⁷¹ *Ibidem*.

o pomocy wzajemnej cenne zabezpieczenie swoich granic i to za darmo – obecnie tym śmielej uprawiają polityczny szantaż”²⁷². Lord Halifax wyznał zaś ambasadorowi RP w Londynie w czerwcu, iż „bezpieczeństwo Polski jest [...] Moskwie obojętne!”²⁷³. Ze strony sowieckiej znamiennym podsumowaniem dotychczasowych rozmów z mocarstwami zachodnimi był artykuł Andrieja Żdanowa pt. *Rządy Anglii i Francji nie chcą równoprawnego układu z ZSRR*, który ukazał się w dzienniku KC WKP(b) „Prawda” 23 czerwca 1939 r. W Londynie i Paryżu, ale też niestety i w Warszawie nie dostrzegano dynamizmu polityki sowieckiej, przypisując jej charakter statyczny w nadchodzącym konflikcie.

Aby kontynuować rozmowy – skazane na niepowodzenie, ale potrzebne jako środek nacisku na Hitlera – rząd sowiecki zaproponował aliantom zawieszenie rozmów politycznych i wszczęcie rokowań wojskowych przy uzależnieniu wejścia w życie ewentualnej umowy wojskowej od podpisania paktu politycznego (o pomocy wzajemnej). Jak pisał 14 lipca Raczyński do MSZ, zwłaszcza rząd Francji był temu rozwiązaniu „przeciwny z obawy przed przeciąganiem wówczas przez Sowiety rokowań w nieskończoność”²⁷⁴. Aby doprowadzić do rokowań sztabowych, Sowietci zdawali się sugerować nowe możliwości rozwiązania trudności. Największą z nich był brak definicji „agresji pośredniej”, czyli określenia, na jakich warunkach strona sowiecka mogłaby uważać państwa wschodniobałtyckie za rejon swych interesów²⁷⁵. Moskwa próbowała „nie czynić z tego obecnie kwestii zasadniczej, o ile by zostały jako dowód dobrej woli obu stron niezwłocznie wszczęte rozmowy sztabowe”. Jak dowiedział się Raczyński, dyplomacja sowiecka sugerowała jakieś rozwiązanie problemu Polski, która w projekcie układu nie została wspomniana, co jednak „nie wykluczałoby wymienienia jej w tajnym protokole dodatkowym”²⁷⁶. Polski ambasador na podstawie informacji z Foreign Office szczegółowo i na bieżąco informował o tych wszystkich trudnościach Becka. Rządy mocarstw zachodnich 1 lipca wyraziły „w zasadzie” zgodę na sowieckie propozycje gwarancji dla państw bałtyckich przeciw „agresji pośredniej” z 21 czerw-

²⁷² Raczyński do Becka, raport z 26 VI 1939 r. (rozmowa odbyła się dzień wcześniej). Ambasador pisał, iż „Francuzi są niezadowoleni, że nie bierzemy udziału w tych naradach”. (PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 627.

²⁷³ *Ibidem*.

²⁷⁴ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 682.

²⁷⁵ Sama idea „agresji pośredniej” nie zrodziła się w roku 1939, ale powstała wcześniej. Aby zająć pozycję wyjściową do wojny z Niemcami, w 1936 r. francuski Sztab Generalny rozważał np. wkroczenie zbrojne do Luksemburga, jeżeli rząd tego państwa na to się zgodzi.

²⁷⁶ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.53/25, Raport Raczyńskiego z 27 VII 1939 r.

ca, ale dopóki nie został podpisany trójstronny traktat o pomocy wzajemnej, oświadczenie to nie miało żadnej wartości.

28 lipca szef Wydziału Wschodniego MSZ Tadeusz Kobylański pisał do ambasady w Moskwie, że teoria „agresji pośredniej” dotyczy Polski, ale już 2 sierpnia twierdził, że jednak nie²⁷⁷. Odpowiadało to stanowi rzeczy, nie było wówczas jeszcze bowiem żadnych sygnałów, że Sowieci zgłoszą konkretne żądania pod adresem państwa polskiego, nie przedstawiając ich wszakże nigdy bezpośrednio.

Na początku sierpnia w Londynie jeszcze raz ożywiły się oczekiwania na finał rokowań z Sowietami, ale ich bezproduktywność nakazała lordowi Halifaxowi wyrazić sceptycyzm co do ich powodzenia w rozmowie z ambasadorem RP 2 sierpnia. Brytyjski minister spraw zagranicznych wspominał, iż „oczekiwał ze strony Mołotowa poruszenia sprawy stanowiska angielskiego na wypadek konfliktu między Moskwą a Polską, dotychczas jednak to nie nastąpiło”. Nie żywił nadziei w związku z zapowiedzianymi trójstronnymi rozmowami sztabowymi (brytyjsko-francusko-sowieckimi), przewidując *a priori*, że „dadzą [one] Moskwie pretekst do dalszego przeciągania”²⁷⁸.

Wbrew realnym przesłankom na początku sierpnia zintensyfikowały się negocjacje polsko-brytyjskie. 2 sierpnia Raczyński pisał: „Halifax jest gotów do finalizowania z nami układu politycznego”²⁷⁹. W Warszawie zrozumiano to jako decyzję zawarcia układu z Polską bez oczekiwania na rezultat rozmów z Sowietami i „w tempie przyspieszonym”. Brytyjski minister spraw zagranicznych wyraził też życzenie, aby rokowania końcowe zostały przeprowadzone w Londynie. Wspomnieć należy, iż strona polska otrzymywała zapewnienia brytyjskie, że po sfinalizowaniu rokowań układ zostanie podpisany bez oczekiwania na wynik rozmów z Sowietami²⁸⁰.

10 sierpnia Beck powziął decyzję i polecił Raczyńskiemu, by rokowania z rządem brytyjskim sfinalizować jak najszybciej²⁸¹. Tego też dnia strona polska odnotowała dalszy postęp w interesującej ją sprawie traktatu sojuszniczego z Wielką Brytanią. Lord Halifax wyraził bowiem w rozmowie z ambasadorem Raczyńskim zgodę na zawarcie tej umowy „niezależnie od rokowań

²⁷⁷ AAN, MSZ, 6652A.

²⁷⁸ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 717.

²⁷⁹ *Ibidem*.

²⁸⁰ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Władysław Kulski Collection, Box 2, W. Kulski, „Punktacja do pierwszego posiedzenia w rokowaniach polsko-angielskich o traktat polityczny”, b.d.

²⁸¹ *Ibidem*, „Instrukcje ustne przywiezione przez Ambasadora Raczyńskiego z Warszawy do rozmowy z lordem Halifaxem 10 sierpnia 1939 r.”.

z Sowietami”²⁸². Tego samego dnia strona polska przedłożyła swoje kontrpropozycje, dając partnerom brytyjskim kilka dni czasu na ich przestudiowanie. 16 sierpnia do Londynu skierowany został Władysław Kułski (naczelnik Wydziału Prawno-Traktatowego MSZ), aby w porozumieniu z Raczyńskim podjąć finalne rozmowy ze stroną brytyjską. Przed opuszczeniem Warszawy Beck udzielił Kułskiemu instrukcji, opowiadając się przeciwko formule trójstronnego układu polsko-brytyjsko-francuskiego, optując zaś za ściśle bilateralną umową ze Zjednoczonym Królestwem²⁸³.

W liście do ambasadora Raczyńskiego z 17 sierpnia naczelnik Wydziału Zachodniego MSZ Józef Potocki wspominał, iż nie ma pewności, jak długo rokowania te potrwać, uważał jednak, że w razie ich powodzenia „sfiniżowanie sprawy interpretacji naszego sojuszu z Francją na podstawie formuł podobnych do tych, które będą przyjęte między nami a Anglią, nie powinno nastęrczać trudności”²⁸⁴. Dyplomacja polska nie mogła mieć żadnych wątpliwości, że Londyn oczekuje na rezultaty negocjacji z Sowietami w Moskwie.

Jest znamienne, że intensyfikacja rokowań polsko-brytyjskich była skutkiem zastoju i bezproduktywności rozmów brytyjsko-sowieckich. Te ostatnie wkroczyły 1 lipca 1939 r. w drugą fazę. Sowietci sformułowali żądania w sprawie zdefiniowania „agresji pośredniej”, domagając się od rządu Zjednoczonego Królestwa zgody na wprowadzenie swych wojsk na terytorium Litwy, Łotwy, Estonii i Finlandii. Dyplomacja sowiecka użyła w ten sposób nowej koncepcji politycznej, nieznannej wcześniejszym dziejom dyplomacji i prawu narodów. Jej treść sprowadzała się do przymusu przyjęcia pomocy państwa obcego przez inne państwo niepodległe. Godząc się na to, przestałoby ono *ipso facto* być niezawisłe, jego dobrowolna zgoda musiała więc być wykluczona.

Aby ratować sytuację, negocjatorzy brytyjscy zaoferowali swą zgodę, ale bez wymieniania nazw tych państw w układzie brytyjsko-sowieckim oraz z zastrzeżeniem, że państwa te winny uprzednio same o to poprosić²⁸⁵. W swej monografii *The Origins of the Second World War* Alan J.P. Taylor narzekał, iż „brytyjski przyrodzony [*genuine*] respekt dla zasady niepodległości małych krajów” stał się przeszkodą w dojściu do porozumienia z Sowietami, podczas gdy one rzekomo pragnęły „ściśłego sojuszu, który broniłby ich samych [*would defend themselves*]”²⁸⁶.

²⁸² PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 725.

²⁸³ 18 sierpnia Kułski miał rozpocząć rozmowy w Londynie.

²⁸⁴ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 761.

²⁸⁵ M. Nurek, *Polityka Wielkiej Brytanii w rejonie Morza Bałtyckiego...*, s. 213.

²⁸⁶ A.J.P. Taylor, *The Origins of the Second World War*, s. 236.

Zaproponowaną formułę strona sowiecka odrzuciła. Wszczęte w tych warunkach rokowania wojskowe (12 sierpnia) miały bardzo ograniczone szanse powodzenia. Równoległe z ich rozpoczęciem trwały sowiecko-niemieckie rozmowy o traktacie handlowym, a strona sowiecka ponawiała ofertę stworzenia dla tej umowy „bazy politycznej”²⁸⁷. Można odnieść wrażenie, iż Brytyjczycy pragnęli nie intensyfikować rozmów z Polską, aby nie obciążać swych kart w negocjacjach moskiewskich. W konieczność kontynuowania tych rozmów wierzone w Londynie nie tylko wskutek nacisku opinii publicznej, domagającej się czynić wszystko, co w mocy dla ocalenia pokoju, ale też ze względu na wiarę w to, że Hitler nie rozpocznie działań zbrojnych, dopóki stanowisko Sowietów nie jest wyjaśnione.

Komplikacje w rozmowach moskiewskich okazały się motywem do przyspieszenia finalizacji rokowań o sojusz z Polską. Ambasador Raczyński w raporcie z 20 sierpnia konstatował większą ustępliwość brytyjską, niż można było wnosić po rozmowach kwietniowych. Niepowodzenie rozmów z Sowietami stanowiło „cios w prestiż dyplomacji brytyjskiej”. Główny przedmiot rokowań stanowił tajny protokół do polsko-brytyjskiego traktatu sojuszniczego. Rząd brytyjski przyjął projekt tajnego protokołu oparty na propozycji polskiej – brytyjskiego bowiem nie było, ale każdy punkt redagowano po „żmudnej negocjacji”²⁸⁸.

Jednak z chwilą kiedy zbliżenie niemiecko-sowieckie ujawniło się już z całą wymową, reakcja brytyjska mogła być różna. Jeszcze w dniu zawarcia niemiecko-sowieckiego traktatu o nieagresji z 23 sierpnia nie było jasności co do finału rokowań polsko-brytyjskich o traktat wzajemnej pomocy. Halifax „okazywał skłonność do przeciągania”²⁸⁹. Udzielił też poparcia francuskim staraniom „ostatniej szansy”, by nakłonić rząd polski do zmiany stanowiska wobec żądań sowieckich w sprawie przemarszu Armii Czerwonej. Ale większe nadzieje wiązał z „odnowieniem przez nas bezpośredniego kontaktu z Berlinem”. Ufał w „*bons offices* Włoch”²⁹⁰. Rozmowa Halifax–Raczyński z 23 sierpnia 1939 r. stanowiła punkt krytyczny w polsko-brytyjskich stosunkach w ostatnich dniach pokoju. Została odebrana w Warszawie jako sygnał najgorszego, tj. uznania losu Polski

²⁸⁷ Trwały te wysiłki już od kwietnia 1939 r., zob. *Nazi-Soviet Relations 1939–1941. Documents from the Archives of the German Foreign Office*, red. J.S. Beddie, R.J. Sontag, Washington 1948. Zob. także „Dokumenty wniezionej polityki SSSR”, 1939 god, t. 22, księgi 1–2, Moskwa 1992.

²⁸⁸ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Władysław Kułski Collection, Box 2.

²⁸⁹ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 788 (raport Raczyńskiego z 23 sierpnia).

²⁹⁰ *Ibidem*.

za przesądzony²⁹¹. Na tej ewentualności skupiała się strona polska jako najbardziej złowieszczej.

Ambasador Raczyński obawiał się brytyjskiego „rozklejenia”²⁹². Powtarzał, że jeśli dojdzie do rozkładu sojuszu polsko-brytyjskiego, to sojusz sowiecko-niemiecki stanie się naprawdę ścisły i przyniesie Niemcom niepowtarzalną koniunkturę strategiczną do rozprawienia się z Francją²⁹³. Zresztą dowiodą tego wymownie wypadki roku 1940. Ambasador polski przedstawił lordowi Halifaxowi konieczność „natychmiastowego sfinalizowania naszego układu o pomocy wzajemnej jako najjaśniejszej i najdobitniejszej odpowiedzi na metodę wojny nerwów”. Raczyński nalegał na przystąpienie do ostatniej fazy redakcji tekstu traktatu, gdyż sytuację uratować mogła tylko „metoda stanowczości”²⁹⁴. Wspominał w 1941 r.: „w pierwszej chwili dnia 23 sierpnia doszła do Londynu wiadomość o układzie handlowym i politycznym sowiecko-niemieckim i wówczas Anglicy zawahali się przed podpisaniem traktatu z nami. Wówczas poszedłem do Halifaxa, tłumacząc, że jeśli ma nastąpić odprężenie w sytuacji niemieckiej, to może się to stać tylko przez podpisanie traktatu z nami [...]”²⁹⁵. W tych krytycznych godzinach następujących po podpisaniu paktu Ribbentrop–Mołotow w Londynie zapadła definitywna decyzja. Postanowiono najwyraźniej raz jeszcze uciec się do tego środka odstraszenia, jakim było nowe, uroczyste potwierdzenie zobowiązań wobec Polski. Inicjatywa znów należała do dyplomacji polskiej i jeszcze raz okazała się skuteczna.

Przed południem 25 sierpnia 1939 r. ambasador Raczyński nadał do Warszawy ostatni telegram szyfrowy, a jego treść była następująca: „Anglicy zawiadomili mnie dzisiaj, że jedyne zmiany w stosunku do tekstu przyjętego przez Pana Ministra, które chcą wprowadzić, są następujące: W protokole w punkcie 2b zwiększyć wymienienie, że wypadek przewidziany w artykule II § 1 układu odnosi się do Gdańska, a § 2 do Belgii, Holandii i Litwy. Wobec niedojścia do skutku układu angielsko-sowieckiego chcą skreślić z listy Łotwę i Estonię, z tym że będą one objęte listą: «skoro by tylko zobowiązanie

²⁹¹ Por. J. Tebinka, *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej 1939–1945*, Warszawa 1998, s. 55.

²⁹² Wyrażenie amb. Raczyńskiego w raporcie z 24 sierpnia, PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 790.

²⁹³ Takie były istotne zamiary Hitlera, wyjawione w jego znanym przemówieniu do generalicji Wehrmachtu z 22 VIII 1939 r. Zob. też zapiski Ernsta von Weizsäckera w jego dzienniku z 24 sierpnia (*Die Weizsäcker-Papiere 1933–1950*, red. L.E. Hill, Frankfurt am Main 1974, s. 160).

²⁹⁴ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 790 (rozmowa z Halifaxem 23 sierpnia).

²⁹⁵ *Ambasador Edward Raczyński i jego ocena „polityki równowagi”*, s. 109.

o pomocy wzajemnej między rządem brytyjskim a państwem trzecim obejmujące te państwa weszło w życie». Wreszcie chcą wzmianki o Rumunii. Wczoraj prawnik ich z Kulskim przygotowali formułę (do włączenia do punktu 2b): «jeśli chodzi o Rumunię, rząd brytyjski powołuje się na gwarancje dane temu krajowi, a Rząd polski na wzajemne zobowiązania sojuszu polsko-rumuńskiego, których nigdy nie traktował jako sprzecznych ze swoją tradycyjną przyjaźnią dla Węgier». Z innych zmian przedstawionych wczoraj Kulskiemu rezygnują. Dla efektu politycznego chcą koniecznie podpisać dzisiaj o 5 minut 30. Proszę o zgodę, jeśli możliwe telefonicznie»²⁹⁶. Beck zaakceptował proponowane zmiany. Upoważnił też telefonicznie ambasadora, by podpisał tekst traktatu i towarzyszący mu tajny protokół.

Układ o pomocy wzajemnej został zawarty 25 sierpnia o godz. 16.00 w Londynie. Składał się z traktatu politycznego i tajnego protokołu, pozbawiony był zaś konwencji wojskowej. Ze względu na pełne napięcia położenie układających się stron zrezygnowano z procedury ratyfikacji, postanawiając, że umowa wejdzie w życie natychmiast, czyli z chwilą podpisania. Lord Halifax i ambasador Raczyński złożyli podpisy pod jawnym traktatem politycznym i tajnym protokołem dodatkowym. Tekst zobowiązań zapisanych w traktacie był już przedmiotem wielokrotnych analiz. Niepotrzebne jest nowe szczegółowe roztrząsanie. Stwierdzić należy tylko, że wprowadzenie do tekstu pojęcia „nietykalność terytorialna” (*territorial inviolability*) w artykule 3. tajnego protokołu stanowiło sukces strony polskiej, chociaż w II wojnie światowej nie przyniesie narodowi polskiemu zabezpieczenia przed transakcjami terytorialnymi na rzecz Sowietów – na koszt Polski.

Warto podkreślić, iż – jak wszystko na to wskazuje – bez nowego potwierdzenia przez Wielką Brytanię swych zobowiązań wobec Polski rząd francuski zobowiązań tych najpewniej by nie podtrzymał, powołując się na znaną prawu międzynarodowemu zasadę *rebus sic stantibus*²⁹⁷. Faktem jest, że w Paryżu zapanowało przekonanie o niemożliwości skutecznego obronienia Polski, ale uzależnienie Francji od Wielkiej Brytanii było na tyle silne, iż wycofanie się ze zobowiązań jednak nie nastąpiło.

Jest bezsporne, iż postanowienia traktatu i tajnego protokołu w decydującej mierze odzwierciedlały postulaty ambasadora Raczyńskiego z 27 czerwca, co wypada uznać za sukces strony polskiej. Traktat polsko-brytyjski nie zawierał *expressis verbis* pojęcia „agresji pośredniej”, lecz do niego się odwoływał.

²⁹⁶ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.53/25.

²⁹⁷ K. Mazurowa, *Europejska polityka Francji 1938–1939*, s. 445 i n. Zob. również E. du Réau, *Frankreich vor dem Krieg [w:] 1939. An der Schwelle zum Weltkrieg...*, s. 173–195.

Naruszenie interesów jednej z umawiających się stron przez działania przeciw państwu trzeciemu było usankcjonowaniem pojęcia „agresji pośredniej”. Zobowiązaniami wzajemnymi, zapisanymi w tajnym protokole, objęto Litwę, Holandię, Belgię i Szwajcarię. Gdyby Niemcy dokonały agresji przeciw Litwie, a Polska uznała za konieczne przystąpić z tego powodu do wojny, Wielka Brytania przyjęła na siebie zobowiązanie przyjscia swemu aliantowi z pomocą. Pominiecie Rumunii i wprowadzenie Litwy Beck uważał za sukces dyplomacji polskiej i w zamian był „gotów uwzględnić interesy brytyjskie na zachodzie Europy”. Uważał, iż powinien wystąpić czytelny podział zobowiązań między obu układającymi się stronami, na zasadzie uznania preponderacji brytyjskiej w Europie Zachodniej, ale bez możliwości definiowania interesów polskich w Europie Środkowo-Wschodniej przez stronę brytyjską, gdyż „co do wschodu Europy my decydujemy i w tym rejonie nie damy sobie narzucić żadnej polityki”²⁹⁸. Zgodnie z tymi założeniami w tajnym protokole równoważące zobowiązania przyjęła Polska na okoliczność próby opanowania Holandii, Belgii albo Szwajcarii, gdyby skutkowało to przystąpieniem Zjednoczonego Królestwa do wojny. Wprowadzenie casusu Szwajcarii było *novum* w stosunku do „Punktacji” z 7 kwietnia. Pozostałe przypadki tylko powtórzeniem ustaleń kwietniowych.

Zgodnie z życzeniem polskim w traktacie zawarta została klauzula konsultacyjna, że żadna z umawiających się stron nie zawrze pokoju na własną rękę – bez porozumienia z drugą. To oznaczało, że takie zdarzenia, jak np. konferencja w Teheranie w listopadzie 1943 r., podczas której Wielka Brytania cedowała na rzecz Związku Sowieckiego połowę terytorium państwa polskiego – bez porozumienia z rządem RP w Londynie – nie mieściły się w logice sojuszu.

Traktat sojuszniczy z 25 sierpnia nie zawierał żadnych postanowień na okoliczność agresji Sowieców przeciw Polsce. Jerzy Łojek uważał, że możliwe było osiągnięcie postanowień o zastosowaniu przymierza, gdyby Polska została napadnięta przez ZSRR. Twierdził, iż w zamian za to Polska winna była zobowiązać się do wypowiedzenia wojny Włochom, gdyby te, jako sojusznik Niemiec, wystąpiły zbrojnie przeciw Wielkiej Brytanii, o co dyplomacja brytyjska zabiegała z dużą konsekwencją²⁹⁹. Notatka Kulskiego z 24 sierpnia zdawałaby się wskazywać na to, że teza ta jest uprawniona. Kulski zapisał bowiem, iż strona brytyjska nie chce ograniczać *casus foederis* w tekście trak-

²⁹⁸ Tak mówił Beck Szembekowi 21 lipca (*Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 679).

²⁹⁹ J. Łojek (Leopold Jerzewski), *Agresja 17 września 1939. Studium aspektów politycznych*, wyd. 3, Warszawa 1990, s. 41–43.

tatu z Polską do Niemiec, ale operować pojęciem bardzo szerokim: „wszystkie państwa, którym nie udzielono gwarancji”³⁰⁰.

Nic nie wskazuje wszakże na trafność tej tezy. Cały sens sojuszu z Polską oparty był na przekonaniu Brytyjczyków, że państwo to będzie w stanie walczyć z Niemcami przez jakiś czas, otwierając front wschodni. Podkreślić należy, iż 25 sierpnia Komitet Polityki Zagranicznej uchwalił, że nie są możliwe gwarancje na okoliczność zagrożenia ze strony Sowietów³⁰¹. Uznano, że należy utrzymać w tajnym protokole ograniczenie *casus foederis* do Niemiec, inaczej bowiem „we should be guaranteeing Poland against aggression by Russia [powinni byśmy dać gwarancje Polsce w razie agresji ze strony Rosji]”³⁰².

Strona polska zresztą nie wysuwała w tej sprawie żadnych żądań. Jednym z motywów był zapewne brak obaw, że Związek Sowiecki uderzy na Polskę już w pierwszej fazie wojny europejskiej. Ale też rząd polski nie mógł mówić swym partnerom, że Polska potrzebuje gwarancji przed napaścią ze wschodu, gdyż to stawiałoby ją w położeniu beznadziejnym – i nie do obrony. Tym samym zaś przekreślałoby już na wstępie wartość polskiego partnera jako państwa, które stworzy front wschodni. Byłaby to gra dyplomatyczna bardzo słabymi kartami. Zagrożona ze wschodu Polska traciła rolę efektywnego alianta.

Już 19 sierpnia rząd brytyjski podjął myśl, aby odwołać się do rządu włoskiego, niewątpliwie zakładając, że Mussolini podejmie się roli mediatora w konflikcie polsko-niemieckim³⁰³. Sięgano w ten sposób pamięcią do wydarzeń sprzed roku, które ukoronowała konferencja w Monachium. Projektowana teraz nowa konferencja miałaby dojść do skutku z udziałem czterech mocarstw, ale koniecznie też z udziałem Polski i Rosji. Żadnym rozwiązaniem tego rodzaju nie były oczywiście zainteresowane Niemcy.

W świetle różnych dowodów jest poza dyskusją, że Hitler nie wierzył w to, iż mocarstwa, które udzieliły Polsce gwarancji, realnie przyjdą jej z pomocą. Przywódca III Rzeszy zapewnił sobie optymalne warunki do rozpoczęcia działań wojennych, zawierając 23 sierpnia 1939 r. układ polityczny ze

³⁰⁰ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Władysław Kulski Collection, Box 2.

³⁰¹ Zwracał na to słusznie uwagę Michał Zacharias, *Geneza układu o wzajemnej pomocy...*, s. 110. Tekst protokołu obrad podaje Henryk Batowski, *Podpisanie i tekst układu polsko-brytyjskiego (Na podstawie dokumentów Foreign Office)* [w:] *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej...*, s. 120–141.

³⁰² National Archives (Londyn), Cabinet Papers, Cab. 27/625, Protokół obrad Komitetu Polityki Zagranicznej 25 VIII 1939 r. Zob. także H. Batowski, *Podpisanie układu polsko-brytyjskiego z 25 sierpnia 1939 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1971, nr 4, s. 1–22 (tam też przekład polski tego dokumentu).

³⁰³ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 22976, C.11617/15/18, Instrukcje Foreign Office dla ambasadora w Rzymie (przy Kwirynale) Percy’ego Loraine’a.

Związkiem Sowieckim. Dzień wcześniej ambasador francuski w Moskwie Paul-Émile Naggiar informował ministra Bonneta, iż Hitler nie będzie oczekiwał biernie na rozwój wydarzeń, „jak Beck uzbrojony w nasze gwarancje”, lecz przechodząc do porządku nad dawnymi doświadczeniami, gotów jest dość do kompromisu w stosunkach z „nową Rosją” – „jak mocarstwo z mocarstwem”³⁰⁴.

Niemniej uzbrojony w oręż paktu z Sowietami, podjął Hitler 25 sierpnia ostatnią inicjatywę, pomyślaną jako usiłowanie rozbicia sojuszu polsko-brytyjskiego. Okazała się ona ostatecznie bezskuteczna. Już dwa dni wcześniej ambasador Henderson wręczył kanclerzowi Rzeszy osobisty list od Chamberlaina, będący ofertą rokowań „ostatniej szansy”³⁰⁵. 24 sierpnia ambasador niemiecki w Londynie Herbert von Dirksen sporządził notatkę „Der Entstehung der Britischen Regierung zu konstruktiven Politik [Podejście rządu brytyjskiego do konstruktywnej polityki]”, w której wskazywał na możliwości zbliżenia niemiecko-brytyjskiego³⁰⁶. Energiczną akcję na rzecz nawiązania kontaktu z rządem Rzeszy rozpoczął ambasador Henderson. Jak pisał do MSZ w Warszawie ambasador Lipski 25 sierpnia, „Henderson został dziś zaproszony do kanclerza, który wysunął wobec Anglii ofertę ułożenia stosunków między Rzeszą Niemiecką a Wielką Brytanią, powołując się na to, że stale było to jego dążeniem. Henderson postawił pytanie, na jakich warunkach – zaznaczając, że jednocześnie musiałyby nastąpić pokojowe załatwienie stosunków polsko-niemieckich. Hitler powiedział, że w tych napiętych stosunkach nie może tego zagwarantować. Poza tym z jego wywodów wynikała chęć rozluźnienia stosunków polsko-angielskich”³⁰⁷. Dzień później ambasador Lipski uzyskał informacje, iż „sugestie niemieckie wobec Anglii obejmowały problem rozbrojenia. Odnosnie do kolonii kanclerz zaznaczył, że sprawa nie jest pilna. Poza tym stwierdził, że niekoniecznie te same kolonie, które Niemcy posiadały w roku 1914, miałyby im być oddane”³⁰⁸.

Niemcom nie było potrzebne już żadne porozumienie, gdyż decyzja wojny przeciw Polsce zapadła, a układ z ZSRR stwarzał możliwie najlepsze warunki do jej pokonania w izolowanej wojnie, toteż dziwić musi sąd biografy Hitlera Alana Bullocka, że Hitler i w sprawie polskiej przyjąłby „nowe

³⁰⁴ Na marginesie otrzymanej z Paryża kopii tego raportu ambasador Noël dopisał odręcznie: „Finis Poloniae!” (AMAE, Papiers Naggiar, 199, carton 10).

³⁰⁵ Wokół tych spraw S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna...*, s. 395 i n.

³⁰⁶ Bundesarchiv Berlin (Lichterfelde), Nachlass Dirksen, N.2049/58.

³⁰⁷ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 802.

³⁰⁸ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.53/25.

Monachium”³⁰⁹. Doszło tylko do pozorowanych usiłowań wznowienia dialogu Berlin–Londyn. 25 sierpnia niemiecki przywódca postanowił złożyć rządowi Wielkiej Brytanii ofertę sojuszu³¹⁰. W mowie do wyższych kadr Wehrmachtu 22 sierpnia oznajmił, że alianci do wojny nie wejdą³¹¹. Trudno ocenić, czy istotnie takie było jego przekonanie, w jego interesie było bowiem zapewnienie dowództwa armii, że katastrofalny dla Niemiec scenariusz wojny na dwa fronty się nie powtórzy³¹².

Niestety, ujawniły się, znane i opisane w historiografii, wahania brytyjskie, grożące wkroczeniem na drogę wymuszonych na Polsce ustępstw. Jak donosił do Warszawy ambasador Raczyński, Halifax nalegał „na konieczność niezamykania drzwi dla rokowań bezpośrednich”³¹³. Naciski brytyjskie (i francuskie) na Polskę, by za wszelką cenę nie dać Niemcom pretekstu do wszczęcia działań wojennych, okazały się dla Polaków nader kosztowne, o czym na ogół milczy historiografia zachodnia³¹⁴. Ze względów politycznych (i tylko z tego powodu) opóźniono mobilizację powszechną, ogłoszoną dopiero 29 sierpnia³¹⁵. Niemniej pod silnym naciskiem ambasadorów mocarstw sprzymierzonych zarządzenie to odwołano i mobilizację ogłoszono ponownie w południe

³⁰⁹ A. Bullock, *Hitler and the Origins of the Second World War* [w:] *The Origins of the Second World War. Historical Interpretations*, s. 215.

³¹⁰ O niemieckiej propozycji sojuszu z Wielką Brytanią z 25 VIII 1939 r. zob. S. Żerko, *Wymarzone przymierze Hitlera. Wielka Brytania...*, s. 394.

³¹¹ „[D]er F[ührer] nicht mehr ganz sicher ist, ob England diesmal nicht Ernst macht [Führer nie jest całkiem pewny, czy Anglia tym razem jest poważna]” – zapisał gen. Jodl 24 sierpnia w swoim dzienniku (*Tagebuch*), s. 235. Cyt. za: *Hitler und England im Mitte August 1939*, oprac. J. Henke, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1973, nr 2, 231–242. Zob. również W. Baumgart, *Zur Ansprache Hitlers vor den Führern der Wehrmacht...*, s. 147.

³¹² G.R. Überschar, „*Der Pakt mit dem Satan, und den Teufel auszutreiben*”. *Der deutsch-sowjetische Nichtsangsgriffsvertrag und Hitlers Kriegsabsicht gegen die UdSSR* [w:] *Der Zweite Weltkrieg. Analysen...*, s. 568–585.

³¹³ Telegram szyfrowy amb. Raczyńskiego z 28 VIII 1939 r., PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 818.

³¹⁴ Ambasadorzy mocarstw sprzymierzonych Noël i Kennard zażądali odwołania mobilizacji powszechniej, interweniując u marszałka Śmigłego-Rydza 30 sierpnia. Historiografia zachodnia postrzega to w sposób niezmiennie jednostronny (zob. np. J.-B. Duroselle, *L'abîme 1939–1944*, Paris 1986, s. 23. Zdaniem autora Beck pozostaje winny opóźnienia mobilizacji powszechniej, chociaż przyznaje on, iż gen. Gamelin udzielił Polakom obietnic bez pokrycia).

³¹⁵ W tej sprawie rozmowa Szembeka z 29 sierpnia z ambasadorami mocarstw sprzymierzonych i uprzedzające oświadczenie o mobilizacji powszechniej, której początek zaplanowano na godz. 2.00 po południu następnego dnia (tj. 30 sierpnia), zob. *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 702. Ważne są też wyjaśnienia gen. Stachewicza, *Wierności dochować żołnierskiej...*, s. 346–366. Po tajnej mobilizacji 23/24 sierpnia około 3/4 rezerwistów zmobilizowano, o czym Beck zawiadomił placówki dyplomatyczne 25 sierpnia. Rozpoznanie postępów niemieckiej mobilizacji było z grubsza właściwe, w świetle doniesień polskiego wywiadu (zob. M. Cieplewicz,

31 sierpnia – niewątpliwie już za późno. Skutkowało to bardzo poważnymi opóźnieniami zwłaszcza w transporcie jednostek na front oraz bałaganem i zamieszaniem w koncentracji na froncie³¹⁶.

27 sierpnia Hitler przyjął ambasadora Hendersona i stwierdził w rozmowie z nim, że między Rzeszą Niemiecką a Zjednoczonym Królestwem nie ma przeciwnieństw niedających się usunąć w drodze rokowań. Henderson wziął je za dobrą monetę³¹⁷. Myśl, że zagrożony pokój będzie można ocalić przez zaspokojenie roszczeń terytorialnych Hitlera na wzór monachijski z roku 1938, zdawała się brać górę w Londynie. Ci, którzy w możliwość taką wierzyli – zarówno w Londynie, jak w Paryżu i Rzymie – nie potrafili wyobrazić sobie, że na żadne „nowe Monachium” nie ma już miejsca, gdyż mając pakt z Sowietami, ustanawiający podział Europy Środkowo-Wschodniej między dwa totalitarne mocarstwa, Hitler nie mógł być zainteresowany żadnymi nowymi korekturami systemu wersalskiego. Pakt Ribbentrop–Mołotow oznaczał jego zburzenie.

Ważne jest, że wzmożonemu naciskowi na Polskę Beck się oparł. Wyrażając gotowość do rozmów z Niemcami, polski minister spraw zagranicznych polecił ambasadorowi Lipskiemu, by zgłosił się do von Ribbentropa, który żądał przybycia do Berlina specjalnego pełnomocnika³¹⁸. Wizyta złożona przez Lipskiego 31 sierpnia wieczorem nie mogła dać żadnych rezultatów, gdyż nie był on ocze-

M. Zgórnjak, *Przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w świetle sprawozdań Oddziału II Sztabu Głównego WP (dokumenty)*, Wrocław 1969, s. 16).

³¹⁶ Szef Sztabu Głównego polskiej armii (1935–1939) gen. Waław Stachiewicz łączył to posunięcie aliantów z wejściem rządu brytyjskiego na drogę bezowocnej korespondencji z Hitlerem, podjętej w ostatnich dniach sierpnia: *Wierności dochować żołnierskiej...*, s. 656. Mobilizacja kilka dni za późno – oceniał gen. Stanisław Kopański, *Moja służba w Wojsku Polskim 1917–1939*, Londyn 1965, s. 297. Bez względu na interwencje sprzymierzonych trzeba było zarządzić wcześniej mobilizację powszechną – nie zważając na to wszystko – pisał gen. Kazimierz Grabisz, *Wrzesień 1939 roku. Klęska haniebna czy nieuchronna?*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn), 4 IX 1971. Wiosną 1940 r. płk Jaklicz zanotował na ten temat taką myśl: „Gdybyśmy zdołali zmobilizować się i skoncentrować wszystkimi siłami, gdyby Naczelnny Wódz dysponował przewidzianymi odwodami i wprowadził je w akcję bojową, wtedy – nie ulega najmniejszej wątpliwości – byłibyśmy również pobici, byłyby straty dziesięciokrotnie większe, lecz cóż znaczą ofiary ludzkie i krew przelana wobec honoru żołnierskiego, kiedy jaśniałby dzisiaj promiennym blaskiem” (J. Jaklicz, *Żołnierz 2-giej Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Historyczne” [Paryż] 1976, z. 35, s. 165).

³¹⁷ „Henderson had become Hitler’s ambassador to us, rather than our to Hitler [Henderson stał się w większym stopniu ambasadorem Hitlera u nas niż naszym u Hitlera]” – zauważył po latach Frank Roberts, szef referatu spraw polskich w Foreign Office (cyt. za: D. Faber, *Munich, 1938...*, s. 24). Biografia pióra Petera Neville’a jest próbą rehabilitacji tego dyplomaty (zob. *idem, Appeasing Hitler: The Diplomacy of Sir Neville Henderson...*).

³¹⁸ Wypadki te omawia dokładnie Henryk Batowski, wskazując na małą elastyczność dyplomacji polskiej: *Między dwiema wojnami...*, s. 392–396.

kiwanym w stolicy III Rzeszy pełnomocnikiem. Tym samym myśl o zmuszeniu Polski do kapitulacji, zanim nastąpi użycie oręża, definitywnie upadła.

* * *

Rozdział niniejszy stanowił próbę odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób kierownictwo polskie postrzegало Wielką Brytanię, jej cele polityczne i politykę zagraniczną w przełomowych chwilach ostatnich miesięcy przed wybuchem II wojny światowej. Pragnąłem opisać, jak kształtowały się polskie oceny polityki brytyjskiej latem 1939 r. w świetle dostępnego materiału źródłowego. Polskiej percepcji Wielkiej Brytanii nie poświęciła historiografia polska zbyt wiele uwagi. Inne zagadnienie to sprawy polskie, silnie obecne w stosunkach brytyjsko-sowieckich w 1939 r., wielokrotnie już analizowane w literaturze – często stronniczo, bez należytego zrozumienia mechanizmów polityki sowieckiej, konsekwentnie obliczonej na wywołanie wojny europejskiej, a nie obronę *status quo*. Ważnym wreszcie celem tych rozważań było pokazanie, że przymierze z 25 sierpnia 1939 r. nie było incydentalnym podarunkiem historii, lecz że dyplomacja polska prowadziła uporczywą walkę o sojusz z Wielką Brytanią, dysponując konkretnym programem politycznym i mając własne propozycje zobowiązań wzajemnych, które udało się w dzieńdziesięciu procentach przeprowadzić w procesie negocjacyjnym.

Zamiast konkluzji niniejszych rozważań celowe wydaje się sformułowanie kilku wniosków:

(1) Na długo przed przełomowym marcem 1939 r. Wielka Brytania zajmowała kluczowe miejsce w koncepcjach politycznych ministra Becka, chociaż nie wskazywało na to, że państwo to może zaciągnąć wobec Polski konkretne zobowiązania. Położone peryferyjnie państwo średniej wielkości, osaczone przez dwa totalitarne mocarstwa, mające za sobą zaledwie dwadzieścia lat niezawisłości i własnej polityki, nie mogło być atrakcyjnym partnerem dla Zjednoczonego Królestwa, chociaż politykę równowagi zaczęto postrzegać nad Tamizą jako realny element stabilizacji europejskiej. Doprowadzenie najpierw do dialogu o bezpieczeństwie europejskim (nie myśląc o sojuszu) stanowiło zasadniczy cel polskiej polityki zagranicznej, a będący anglofilem Beck nadał temu zadaniu rangę priorytetu. Starania te nie miały żadnych szans powodzenia, dopóki Wielka Brytania hołdowała doktrynie appeasementu i nie uważała Europy Środkowej i Wschodniej za teren swych geopolitycznych interesów. Niezwykły zbieg okoliczności sprawił, że w marcu 1939 r. rząd polski spotkał się z ofertą gwarancyjną Zjednoczonego Królestwa, którą przyjął, żądając modyfikacji pierwotnej koncepcji, czyli zarzucenia pomysłu konsultacji wybranej grupy państw na rzecz bilateralnych zobowiązań wzajemnych, bez dopuszczenia nawet Francji.

(2) Obie strony poczyniły wobec siebie ustępstwa. Rząd brytyjski porzucił myśl konsultacji w ramach bloku państw zainteresowanych obroną *status quo* (z udziałem Sowietów). Strona polska odstąpiła od pomysłu tajnej umowy reasekuracyjnej, zgadzając się na ujawnienie faktu umowy o pomocy wzajemnej, co nastąpiło w postaci komunikatu z 6 kwietnia, zachowano natomiast „Punktację” z 7 kwietnia jako porozumienie ściśle tajne, chociaż prowizoryczne. Rząd Rzeczypospolitej przyjął żądanie brytyjskie, by zobowiązania polskie zostały wykonane, jeśli Zjednoczone Królestwo zmuszone by było bronić niezawisłości Szwajcarii, Belgii albo Holandii, co było poważnym wyjściem naprzeciw interesom brytyjskim. Brytyjczycy odstąpili z kolei od żądania, by Polska objęła swymi gwarancjami Rumunię, zgodzili się zaś uznać, że próba podboju Litwy będzie powodem do zastosowania przymierza, jeśli rząd w Warszawie uzna za konieczne przystąpić do wojny. Sojuszu z Wielką Brytanią Polska nie otrzymała więc „w prezencie”, lecz był on w dużej mierze rezultatem wysiłków dyplomacji polskiej, a porównanie pierwotnego projektu polskiego z definitywnym tekstem traktatu i tajnym protokołem ukazuje jasno ten stan rzeczy.

(3) Powracająca wciąż na nowo polskich rozważaniach historycznych – głównie w publicystyce – teoria głosząca, iż Wielka Brytania pragnęła celowo doprowadzić do wojny polsko-niemieckiej i skierować III Rzeszę na wschód, nie ma żadnych podstaw dowodowych³¹⁹. Nie ma też powodu rozpatrywać koncepcji „rewizjonistycznych” o „niepotrzebnej wojnie” z 1939 roku, o lekkomyślnym złożeniu przez Imperium Brytyjskie decyzji o pokoju i wojnie w ręce Polaków³²⁰. Ani jeden z ujawnionych po roku 1969 brytyjskich dokumentów rządowych nie zawiera prowadzącej w tym kierunku argumentacji. Jest to opinia równie nieprawdziwa jak głośna teza Alana Johna Percivala Taylora, iż Beck cynicznie wciągnął Imperium Brytyjskie do wojny, a dyplomacja Chamberlaina i Halifaxa biernie uległa jego podstępnej taktyce³²¹. Jedna i druga koncepcja stanowiły tylko zdumiewającą konfabulację, sporządzoną *ex post*. Wydaje się, że gdyby rządowi brytyjskiemu istotnie zależało na skierowaniu ekspansji niemieckiej na wschód, to wiosną 1939 r. nie oferowałby on

³¹⁹ Głosił ją m.in. brytyjski historyk orientacji „rewizjonistycznej” Simon Newman, zob. jego studium *March 1939: The British Guarantee to Poland. A Study in the Continuity of British Foreign Policy*, Oxford 1976 (wyd. polskie: *Gwarancje brytyjskie dla Polski. Marzec 1939*). Tezę książki poddała ostrej krytyce Anna M. Cienciała, *Wielka Brytania gotowa była bić się za polski Gdańsk?...*, s. 32–43. „Teza Newmana, jeżeli nawet niepozbawiona jest logiki, pozbawiona jest podstaw w dokumentach brytyjskich” (s. 39).

³²⁰ Tak np. J. Mordal, *La guerre a commencé en Pologne*, Paris 1968.

³²¹ A.J.P. Taylor, *The Origins of the Second World War*. (Uwagi krytyczne poświęcił tej tezie Piotr Wandycz, zob. *idem, Polska między Wschodem a Zachodem*, s. 101–118).

Polakom swych gwarancji, a tym bardziej nie przystałby na alians z Polską, ale raczej pragnąłby tylko upewnić się co do tego, czy polskie kierownictwo polityczne przyjmie, czy też odrzuci niemieckie żądania terytorialne. Upewniwszy się, iż decyzja polska w tej sprawie jest negatywna, przyjąłby raczej taktykę obserwacji i wyczekiwania, bez potrzeby robienia czegokolwiek. W kwietniu, a zwłaszcza w maju 1939 r. było przecież już absolutnie przesądzone, że żądania nie zostaną przyjęte, ale mimo to rząd Zjednoczonego Królestwa nie wycofał się z gwarancji.

(4) Przyjęcie brytyjskich zobowiązań gwarancyjnych było oczywistą konsekwencją polskiego „nie” wobec żądań Hitlera. Miały one przynieść jedną z dwóch rzeczy: albo umożliwić wzmocnionej w ten sposób Polsce rokowania z Niemcami, by odzyskać normalizację stosunków wzajemnych, albo umiędzynarodowienie konfliktu polsko-niemieckiego w realiach wojny. Jan Ciechanowski – znawca polityki brytyjskiej – uznał, że gwarancje przyspieszyły wojnę, ale powstać musi pytanie, czy na pewno? Bezsporne jest, że dały Hitlerowi dobre alibi, by mógł oznajmić własnemu narodowi, iż brytyjska „polityka okrażenia” zmusza Niemcy do postawienia wszystkiego na jedną kartę. Niedopuszczalne i sprzeczne ze stanem dotychczasowej wiedzy jest twierdzenie, że przyjęcie brytyjskich gwarancji sprowokowało Niemcy do zbrojnego uderzenia, czego jakoby one nie planowały. Już w lutym 1939 r. wyraźnie krystalizowała się myśl Hitlera, że Polska musi być potraktowana w taki sposób, aby przestała być samodzielnym podmiotem polityki międzynarodowej na długie lata, jeśli nie przyjmie jego żądań. Nie można w tym postanowieniu nie widzieć jednoznacznej zapowiedzi użycia siły. Nie gwarancje więc spowodowały decyzję wodza III Rzeszy o zbrojnym rozprawieniu się z Polską, ale decyzja ta była wkalkulowana w jego plany, zanim nadszedł przełomowy marzec 1939 r.

(5) Czy tę fazę polityki brytyjskiej, jaka nastąpiła po 31 marca 1939 r., należy traktować jako radykalny zwrot i nową jakość w dyplomacji brytyjskiej, czy też dostrzegać w niej jedynie nową taktykę? To inne doniosłe pytanie, rozpatrywane już zresztą w historiografii wiele razy. W marcu 1939 r. polityka appeasementu się skończyła – uważał Alan Palmer³²². Przewartościowanie ocen historiograficznych prowadzi jednak do nowej wizji polityki brytyjskiej po 31 marca, a badaczka tego zagadnienia Anna Maria Cienciąła słusznie uważała, iż najbardziej zasadniczym celem, jaki przyświecał rządowi Chamberlaina, było wzmocnienie Polski do rokowań z Niemcami. Wielka Brytania gwarantowała Polsce niepodległość, ale nie integralność terytorialną, natomiast przetrwanie Wolnego Miasta Gdańska nie było uważane przez gabinet

³²² A. Palmer, *Północne sąsiedztwo...*, s. 353.

brytyjski za konieczne do ocalenia niepodległości państwa polskiego. Ani cecji Wolnego Miasta, ani eksterytorialnej autostrady przez polskie Pomorze nie postrzegano w Londynie jako uderzających w niezawisłość Polski. Plan ów nie wszedł w życie przede wszystkim z powodu determinacji strony polskiej, która wykluczyła tak pomyślane ustępstwa i formułowała swoją politykę zagraniczną, tak aby nie była to polityka bierności i akomodacji.

(6) Ponad wszelką wątpliwość minister spraw zagranicznych był przekonany o tym, że porozumienie polsko-brytyjskie może stać się skutecznym instrumentem odstrasżającym, który sprawi, że do wojny być może nie dojdzie, a Hitler – uświadomiwszy sobie niemożliwość wygrania wojny z wielką koalicją – wycofa się ze swoich żądań wobec Polski. Brak sprecyzowania brytyjskich zobowiązań wojskowych nasuwał sposobność do krytycznych uwag o dyplomacji Becka. Nie oznacza to wcale, że strona polska w ogóle nie interesowała się militarną stroną przymierza. Wysiłki te nie na wiele się jednak zdały. Jest wielce wątpliwe, czy żądając konkretów jeszcze bardziej kategorycznie, strona polska mogła była osiągnąć więcej.

(7) Teoretyczna możliwość uzyskania gwarancji brytyjskich nie tylko przeciw Niemcom, lecz także przeciw Sowieciom, to inne zagadnienie nurtujące historyków. Nic nie upoważnia do tego, by wierzyć, że szanse takie były. Zastanawiające jest jednak, że rząd polski nie stawiał o to pytania w sierpniu 1939 r. To prawda, że Beck nie uważał, aby ze strony bolszewickiej Rosji groziło Polsce realne niebezpieczeństwo w pierwszej fazie nadchodzącej wojny, którą miała być polska kampania obronna. Należy jednak dodać, że gdyby było inaczej i gdyby polski minister spraw zagranicznych oznajmił w rozmowach z Brytyjczykami, że jego kraj spodziewa się również uderzenia ze wschodu, byłoby to przyznaniem, że Polska znajduje się w beznadziejnym położeniu i uczyniłby własną pozycję negocjacyjną bardzo słabą.

(8) Wskazanie rozwiązania alternatywnego wobec przyjęcia gwarancji brytyjskich nie jest możliwe, chyba że uznać za nie przyjęcie oferty Hitlera, wraz z towarzyszącymi jej propozycjami dodatkowymi (np. uznanie interesów polskich na Słowacji), ale to rozwiązanie realnie zastosowane być nie mogło. Oznaczało kapitulację i akceptację wasalnego statusu państwa polskiego wobec III Rzeszy oraz straszliwą perspektywę udziału w dążeniach tego mocarstwa do hegemonii z wszystkimi tego potencjalnymi i rzeczywistymi następstwami. *Tertium non datur*. Odrzucenie żądań kierownictwa Niemiec i nieskorzystanie z oferty brytyjskiej byłoby prawdziwie drogą donikąd. Nawet jeśli wojskowa wartość otrzymanych zobowiązań była problematyczna, to decyzja polska nie mogła być inna. Dzisiaj, po siedemdziesięciu latach, nie ma

żadnych podstaw, by podważyć ów zasadniczy pogląd na tę sprawę. *Summa summarum*, teoretycznie Polska mogła wybrać jedną z trzech innych opcji niż ta, na którą zdecydował się Beck: nie przyjąć gwarancji brytyjskich, trwając tym samym w odosobnieniu i ulec Niemcom w krótkotrwałym starciu zbrojnym; przyjąć żądania Niemiec – stając się ich wasalem; wreszcie podjąć próbę poszukiwania jakichś form współpracy ze Związkiem Sowieckim, co musiało zakończyć się żądaniami godzącymi w niepodległość państwa. Każda z tych ewentualności była niemożliwa do przyjęcia.

(9) Przekształcenie jednostronnych gwarancji w bilateralny sojusz polsko-brytyjski Beck miał prawo uważać za osobiste dzieło, lecz postępował zgodnie z przekonaniem społeczeństwa swego kraju. „W myśl tak pojętej polityki – pisał Paweł Starzeński – naród poszedł walczyć, każdą inną by odrzucił. Postąpił tak z wiarą w dotrzymanie przez naszych sojuszników podjętych zobowiązań”³²³. Inny dyplomata, Jan Bociański, zauważył w swoich niepublikowanych wspomnieniach, iż „każdy jako tako normalny człowiek musi przyznać, że był to sukces ogromny Becka, który pozyskał dla Polski jako alianta najpotężniejsze państwo w świecie. Mało tego, to państwo daje w ręce Polski czek *in blanco*, daje decyzję co do chwili wejścia Anglii do wojny”³²⁴. Oczywiście Polska nie otrzymała czeku *in blanco*, pozwalającego orzekać jednostronnie o zastosowaniu przymierza, ale wszystko wskazuje na to, iż bez porozumienia z Wielką Brytanią los Polski w roku 1939 zostałby przesądzony w lokalnej wojnie, zakończonej rozbiorem. To, jak bardzo proces kształtowania francuskiej polityki zagranicznej wobec Polski był odbiciem polityki brytyjskiej, dostrzeże każdy, kto zna realia i wypadki ostatnich miesięcy pokoju oraz okoliczności wypowiedzenia Niemcom wojny 3 września. Bez wątpienia nawet samo wypowiedzenie wojny III Rzeszy przez Francję byłoby problematyczne, gdyby Wielka Brytania nie stała się kontrahentem Polski. Miał więc Beck prawo do oceny, iż „sojusz z Anglią ma dla Polski większą wagę niż nasz alians z Francją. Bo choć polityka angielska bywa wynikiem oportunistycznych kalkulacji, to jednak zawsze – w przeciwieństwie do Francji – jest Anglia od szeregu pokoleń, a więc tradycyjnym już wrogiem Rosji”³²⁵. Przemawiając przez radio 3 września 1939 r. i podkreślając olbrzymie znaczenie wypowiedzenia przez Wielką Brytanię

³²³ P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, s. 158.

³²⁴ Instytut Józefa Piłsudskiego (Londyn), KOL. 85, J. Bociański, „Wspomnienia” (mps), s. 56. Jan Bociański był konsulem RP w Marsylii w latach trzydziestych.

³²⁵ W. Pobóg-Malinowski, *Na rumuńskim rozdrożu (Fragmenty wspomnień)*, „Kultura” (Paryż) 1948, nr 9–10, s. 83.

wojny Niemcom, dał wyraz przekonaniu, że „znaleźliśmy się w dobrym, przyzwoitym towarzystwie”³²⁶. Podczas swego internowania w Rumunii zachował dotychczasowe poglądy na temat Wielkiej Brytanii. „Anglicy prowadzić będą wojnę z niezłomną decyzją osiągnięcia całkowitego zwycięstwa. W ramach obecnej koalicji Anglia będzie miała rolę przodującą, kierowniczą”³²⁷. „Anglia jest jedyną potencją tego świata obok Watykanu, która jest przekonana o swej wieczności” – miał powiedzieć wiosną 1939 r.³²⁸

(10) Rozwiązaniem optymalnym byłoby uzyskanie wiarygodnych zobowiązań mających pokrycie w sferze militarnej. Beck tego nie uzyskał, ale jest niezmiernie wątpliwą rzeczą obciążać go za to winą. Od początku grał słabymi kartami, chociaż jest przedmiotem dyskusji, czy i w jakiej mierze zdawał sobie sprawę ze słabości militarnej własnego kraju³²⁹. Doprowadzenie do umiędzynarodowienia sprawy Polski stanowiło realne osiągnięcie dyplomacji Becka, aczkolwiek stwierdzenie to może dla kogoś wydawać się usprawiedliwianiem drogi do klęski. Żadna polityka polska nie mogła udaremnić paktu Ribbentrop–Mołotow, ani też żadna polityka nie mogła zapewnić Polsce czynnej pomocy sojuszników zachodnich we wrześniu 1939 r.³³⁰ Jeżeli uznać, że polityka to sztuka osiągania tego, co możliwe, to dyplomacja Becka osiągnęła *maximum* tego, co możliwe, gdyż spowodowała, że w obliczu chwilowej utraty terytorium państwa ocalono jego podmiotowość prawną, a wojnę mógł kontynuować rząd będący depozytariuszem praw i zobowiązań w rozumieniu prawa międzynarodowego.

Za sprawą przymierza polsko-brytyjskiego udało się mimo wszystko w pewnej mierze pokrzyżować pierwotne plany Hitlera. Nie wszedł w życie ani jego scenariusz numer jeden, czyli pokojowego opanowania Europy Środkowo-Wschodniej, a następnie zwrócenia się przeciw mocarstwom Zachodu, ani też scenariusz drugi – pokonania całkowicie izolowanej i osamotnionej Polski w krótkiej kampanii wojennej. Dzień 1 września 1939 r. stał się pierwszym dniem II wojny światowej.

³²⁶ *Mowa Ministra Becka*, „Gazeta Polska”, 4 IX 1939 r. Zob. też W. Lipiński, *Dziennik. Wrześniowa obrona Warszawy 1939 r.*, oprac. J.M. Kłoczowski, Warszawa 1989, s. 219.

³²⁷ W. Pobóg-Malinowski, *Na rumuńskim rozdrożu...*, s. 175. Z tego też powodu Beck uważał wówczas (tj. w końcu 1939 r.), że nowy rząd RP na wychodźstwie „powinien starać się o *droit de résidence* na wyspach brytyjskich”, a nie we Francji.

³²⁸ P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, s. 52.

³²⁹ „Zachód nie zdaje sobie sprawy ze słabości Polski” – miał powiedzieć Beck wiosną 1939 r. List Bohdana Podolskiego do prof. Piotra Wandycza z 1972 r. (udostępniony autorowi niniejszych słów przez prof. Wandycza, za co wyrażam mu wdzięczność).

³³⁰ Zwracał na to uwagę Piotr Wandycz, *Z dziejów dyplomacji*, s. 49.

Rozdział 6

Zbliżenie Berlin–Moskwa i żądania sowieckie wobec Polski

Czy w ogóle warto studiować problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego z roku 1939 jako zagadnienie polskiej polityki zagranicznej? Ponieważ takiemu rozwiązaniu strategicznemu Polska nie mogła przeciwstawić żadnej efektywnej polityki, marszałek Piłsudski orzekł, iż rozważanie ewentualności „wojny na dwa fronty” to „bezsens”¹. Można by tymi słowami zamknąć ów problem i doń już nie wracać. Historyk tak jednak postąpić nie może. Każda racjonalna polityka musi mieć bowiem u podstaw jakieś założenia co do najbliższej i tej dalszej przyszłości, a formułowaniu celów politycznych towarzyszą zazwyczaj ćwiczenia z zakresu wyobraźni politycznej. Skoro zaś tego zagadnienia nie można wyeliminować z pola widzenia dobrze pojętej historii dyplomacji, niniejszy szkic wydaje się koniecznym dopełnieniem jakże licznych już studiów nad miejscem Polski w stosunkach międzynarodowych lat 1938–1939, których autorem był również piszący te słowa².

Tytuł rozdziału nie jest omyłką: najpierw nastąpiło zbliżenie niemiecko-sowieckie, a następnie dopiero Sowietci skierowali pod adresem Polski swoje żądania w sprawie przemarszu ich wojsk, a kiedy rządy mocarstw zachodnich nie mogły udzielić na nie pozytywnej odpowiedzi, w Moskwie skorzystano z doskonałego pretekstu, by uzasadnić zaplanowane wcześniej porozumienie z III Rzeszą, będące *de facto* sojuszem dwóch mocarstw totalitarnych.

¹ Por. J. Kowalewski, *Cykl rumuński*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1964, z. 6, s. 117.

² Pisane przed kilku laty studium Anny Marii Cienciały zasługuje na uwagę jako nader wnikliwe ujęcie problemu rokowań moskiewskich z perspektywy Polski: *The Nazi-Soviet Pact of August 23, 1939: When Did Stalin Decide to Align with Hitler, and Was Poland the Culprit?* [w:] *Ideology, Politics and Diplomacy in East-Central Europe*, red. M.B. Biskupski, Rochester 2003, s. 147–226.

Czy zbliżenie niemiecko-sowieckie jest możliwe? – interpretacje polskie

Myśl o rozbiórce Polski (ziem polskich) stanowiła ważny komponent bolszewickich koncepcji politycznych dochodzących do głosu po traktacie ryskim, który zdawał się stabilizować pokojowe sąsiedztwo obydwu skłóconych państw, mających za sobą wojnę z lat 1919–1920. Rzecz zrozumiała, natrafiała ona na podatny grunt po stronie niemieckiej w dobie weimarskiej, chociaż to państwo niemieckie z racji swej słabości militarnej nie było w stanie realizować żadnych koncepcji ofensywnych na wschodzie na wielką skalę.

Nie jest moim zadaniem wskazywanie konkretnych idei, jakie pojawiły się w kontaktach niemiecko-sowieckich, a które miały u podstaw zamiar uderzenia na Polskę połączonymi siłami Rzeszy Niemieckiej i ZSRR. Bez wątpienia było to marzeniem szefa Reichswehry gen. Hansa von Seeckta³. Podsekretarz stanu w niemieckim Urzędzie Spraw Zagranicznych Ago von Maltzan ostrzegał polskiego chargé d'affaires w styczniu 1923 r., że jakakolwiek akcja polska przeciw Niemcom spowoduje wystąpienie zbrojne Sowietów⁴. Przykładem bardziej konkretnym są niezakończone żadnymi uzgodnieniami rozmowy, o których wzmiankę wprowadził do historiografii Francis Carsten już przed pięćdziesięciu laty. Ustalił on, iż w roku 1928 gen. Werner von Blomberg podczas rozmów z marszałkiem Klimentem Woroszyłowem w Moskwie został zaskoczony propozycją tego ostatniego, że w wypadku wybuchu wojny niemiecko-francuskiej albo wojny polsko-niemieckiej Związek Sowiecki podjąłby działania zbrojne przeciwko Polsce od wschodu. Ponieważ von Blomberg nie miał pełnomocnictw do tak daleko idących rokowań, Woroszyłow nie użył twierdzącej odpowiedzi⁵. Dyplomacja sowiecka operowała w tym czasie pojęciem „redukcji Polski do granic etnograficznych”, czego nie była jednak w stanie spowodować.

³ Zob. szerzej w tych sprawach J. Centek, *Hans von Seeckt. Twórca Reichsheer*, Kraków 2006. Dla Martina Broszata von Seeckt był prawdziwym symbolem „negatywnej polityki polskiej” w wydaniu niemieckim, zob. *idem*, *Zweihundert Jahre deutsche Polenpolitik*, Frankfurt am Main 1981 (wyd. 1 1963).

⁴ T. Komarnicki, *Nieudana obrona polityki II Rzeszy*, „Bellona”, z. 3, 1959, s. 294 (uwagi o książce Ch. Höltje, *Die Weimarer Republik und das Ostlocharno-Problem 1919–1934*, Würzburg 1958).

⁵ F.L. Carsten, *Reports by Two German Officers on the Red Army*, „The Slavonic and East European Review” 1962, t. 41, nr 4, s. 217–244. W historiografii niemieckiej mocno podkreśla się tezę, że Stresemann nie brał w rachubę użycia przemocy wobec Polski, aby osiągnąć upragnione zmiany terytorialne.

„Rozbijając polską armię, niszczymy ten Pokój Wersalski, na którym utrzymuje się cały system obecnych stosunków międzynarodowych. Jeżeliby Polska została sowiecką, Pokój Wersalski byłby zniszczony i zniszczony byłby cały system międzynarodowy, osiągnięty w drodze zwycięstw nad Niemcami... Pokój Wersalski uciska setki milionów ludności”⁶. Te znane słowa Lenina z roku 1920 r., tyle już razy cytowane przez historyków, wyrażają nie tylko chwilowy stan uczuć przywódcy bolszewickiej Rosji i typowy jego język, lecz pewien rys antypolskiego programu politycznego, który pozostanie w mocy aż po dzień 17 września 1939 r., kiedy znajdzie swój ekstremalny wyraz. Wspólny motyw walki z systemem wersalskim czy wersalsko-ryskim kształtował koncepcje polityczne w Moskwie i Berlinie, chociaż, jak się wydaje, Niemcy Rathenaua, Stresemanna, Brüninga i Curtiusa nie marzyli o totalnym zburzeniu porządku wersalskiego, lecz o jego korekturze, podczas gdy na Kremlu trwało niezmiennie pragnienie spowodowania jego totalnego krachu.

Trudno byłoby powiedzieć, że wyobrażenia polityczna przywódców sowieckich antycypowała rzeczywistość II wojny światowej jako wojny totalnej i „wojny na wyniszczenie”, ale jest poza dyskusją, że Sowietci wierzyli w realność albo nawet nieuchronność „drugiej wojny imperialistycznej”. Miała ona otworzyć przed ich krajem niezwykle możliwości ekspansji, a przede wszystkim przynieść upadek kapitalizmu jako formacji ustrojowej. Na tajnej konferencji Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) na początku 1925 r. Stalin powiedział m.in.: „[...] jeżeli wojna się zacznie, to nie nam wypadnie siedzieć z założonymi rękami, nam wypadnie wystąpić jako ostatni. I my wystąpimy po to, żeby rzucić decydujący ciężar na szalę, ciężar, który mógłby przeważać”⁷. Tak więc wojna „państw kapitalistycznych” to otwarcie nowych szans dla socjalizmu, jak powie Stalin 7 września 1939 r. przywódcy Kominternu Georgi Dymitrowowi⁸.

Niewątpliwie możliwość zbliżenia Niemiec i Rosji Sowieckiej – w imię unicestwienia Polski – była wpisana w logikę geopolitycznego układu sił w Europie międzywojennej, jaki wytworzył się po I wojnie światowej. Układ niemiecko-sowiecki z 23 sierpnia 1939 r. należy uznać za spełnienie scenariusza,

⁶ B. Andreus [właśc. J. Niezbrzycki], *Polska a „kapitalistyczna interwencja” w stosunku do ZSRR*, Rzym 1945, s. 34 (wystąpienia Lenina cyt. za wyd. zbiorowym: W.I. Lenin i J.W. Stalin, *Sbornik proizwiedienij w izuczeniju istoriji WKP(b)*, t. 2, Moskwa 1937, s. 331).

⁷ Wystąpienie Józefa Stalina na konferencji WKP(b) w styczniu 1925 r. [w:] *idem, Dzieła*, t. 9, Warszawa 1951, s. 320. Tekst ogłoszono w Moskwie w roku 1946. Szerzej na temat planów Stalina zob. R. Raack, *Stalin's Plans for World War II*, „Journal of Contemporary History” 1991, t. 26, s. 215–227.

⁸ G. Dimitrov, *Journal 1933–1949*, red. G. Moullec, Paris 2005, s. 340.

który w komentarzach polityków europejskich pojawiał się od czasu do czasu na przestrzeni całego dwudziestolecia pokoju. Również w kręgu polskich elit przywódczych i w polskiej myśli politycznej lat międzywojennych szeroko analizowano geopolityczne położenie Rzeczypospolitej z uwzględnieniem takiej, najgorszej z możliwych, konstelacji sił. Można powiedzieć, że głównym, ale nierealistycznym zadaniem polskiej polityki zagranicznej stało się niedopuszczenie do tego, aby scenariusz taki kiedykolwiek wszedł w życie. Nie mogąc odejść od doktryny równowagi, czyli wybrać orientacji „na Niemcy” albo „na Rosję”, Polska niewiele mogła uczynić, aby zbliżenie sowiecko-niemieckie nie doszło do skutku.

Znana i niezbyt groźna w swej treści, pozbawiona tajnych załączników, umowa niemiecko-sowiecka z 16 kwietnia 1922 r. była niejako preludium tego, co dopiero mogło nadejść. „Traktat w Rapallo powinien być zerwać resztę łusek z oczu – porozumienie rosyjsko-niemieckie zaszło tak daleko, że jest nie tylko faktem dokonanym wspartym na doskonałej znajomości stron obu, ale co więcej faktem nie do odrobienia” – powiedział pod wrażeniem tego zdarzenia marszałek Piłsudski w rozmowie z Michałem Kossakowskim, ówczesnym naczelnikiem Wydziału Wschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych⁹.

Jest poza dyskusją, że dla władz polskich Związek Sowiecki pozostawał mocarstwem głęboko zainteresowanym destrukcją systemu wersalskiego. W Warszawie dostrzegano, iż państwo to usiłuje programowo stwarzać przesłanki konfliktu między dwoma antagonistycznymi blokami „mocarstw kapitalistycznych”. Program ten zaś ma charakter długofalowy oraz odzwierciedla niezmiennie cele i dążenia. Byłoby niezmiernie trudno wskazać jakąkolwiek wypowiedź polskiego polityka czy dyplomaty, który sądziłby, że bolszewicka Rosja definitywnie pogodziła się z ładem wersalskim czy wersalsko-rynskimi¹⁰. Że jest to państwo pokojowe, które potrzebuje dla siebie gwarancji bezpieczeństwa i jest zainteresowane stabilizacją powojennych stosunków międzynarodowych. We wszystkich natomiast znanych ocenach i opiniach powtarzano wciąż na nowo, iż celem tego imperium pozostaje destabilizacja Europy, wojna między państwami kapitalistycznymi oraz przede wszystkim upadek Wielkiej Brytanii jako potęgi światowej. Podnoszono też, że „państwa

⁹ Biblioteka PAN (Warszawa), sygn. 4 (Rok 1922), „Diariusz” Michała Kossakowskiego, t. 1, Notatka z 5 czerwca 1922 r.

¹⁰ Głosy takie znalazły swoje miejsce jedynie w publicystyce politycznej, np. Włodzimierza Makara (wcześniej oddanego idei prometejskiej), który do śmierci w roku 1933 wydawał w Warszawie czasopismo „Przegląd Wschodni”. Były one wszakże odosobnione w polskiej opinii publicznej.

limitrofy” pozostają w orbicie zaborczych zainteresowań Moskwy, ale odnoszono to głównie do krajów bałtyckich.

Lata trzydzieste przyniosły jednak klimat ideologicznej wojny sowiecko-niemieckiej – rozpoczętej nie przez Moskwę, ale przez narodowych socjalistów. Antykomunizm Hitlera zdawał się na tyle silny, iż było bardzo trudno sądzić, że któregoś dnia nastąpi choćby chwilowe pojednanie obu stron, a Polska zapłaci cenę za ten sojusz. „Oba te narody kierowane są przesłankami doktrynalnymi” – powiedział Beck w rozmowie z Edenem w kwietniu 1935 r.¹¹ W polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych występowały inne zdania na ten temat, co starałem się przypomnieć w rozdziale pierwszym. Nie one jednak tworzyły „główny nurt” myślenia o stosunkach międzynarodowych w Warszawie. Podstawowym – raczej milczącym niż eksponowanym – założeniem polskiego kierownictwa politycznego było przekonanie, że trwała poprawa stosunków Berlin–Moskwa nie jest możliwa.

Ideologiczny spór bolszewików z hitlerowcami przyniósł poważne osłabienie czujności polskich elit politycznych, które utraciły z pola widzenia scenariusz „drugiego Rapallo”. Za wyjątkowe na tle całej polskiej myśli politycznej należy uznać stwierdzenie Romana Knolla o możliwości aliansu Berlin–Moskwa. Porozumienie niemiecko-sowieckie – pisał na początku 1939 r. ten niepełniący wówczas żadnej funkcji dyplomata – „może zresztą zaistnieć niezależnie od zagadnień ustrojowych obu partnerów w każdej chwili, jeżeli tylko interesy obu tych mocarstw okażą się zbieżne, a zbieżność taka łatwa byłaby do osiągnięcia w sprawie polskiej, która już była podstawą do długotrwałego i owocnego tych potencji współdziałania”¹². Nie inne stanowisko zajęli autorzy *Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom* z końca 1937 r. gen. Tadeusz Kutrzeba i płk Stefan Mossor, którzy uważali, że w razie konfrontacji wojennej z Niemcami Polska stanie w obliczu ogromnej przewagi nieprzyjaciela. W dodatku występuje możliwość „zgniecenia” Polski przez Niemcy i Sowiety, działające w porozumieniu. Zadaniem dyplomacji miało być niedopuszczenie do tego najgorszego scenariusza¹³.

Mimo zbliżenia III Rzeszy z Polską od czasu do czasu, ale dość systematycznie obiegały prasę i gabinety dyplomatyczne Europy pogłoski o możliwym zbliżeniu Moskwy i Berlina – dla takich czy innych korzyści terytorialnych i pomimo różnic ideologicznych. Niekiedy powtarzano przy tym, że Polska będzie

¹¹ *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. 2, s. 93.

¹² R. Knoll, *Uwagi o polityce polskiej*, Warszawa 1939, s. 38.

¹³ *Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom...*, s. 59

pierwszym krajem, który zapłaci za to wysoką cenę. Opinie te docierały do Warszawy. Były rejestrowane w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ale na ogół nie dawano im wiary¹⁴. To zaś, że przepowiadany scenariusz nie stawał się rzeczywistością, zdawało się rozstrzygać o ich nieprawdziwości. Według znanego oficera wywiadu płk. Władysława Michniewicza, szef Wydziału „Wschód” w Oddziale II Sztabu Głównego kpt. Jerzy Niezbrzycki „co miesiąc” – na rozkaz marszałka Śmigłego-Rydza – powtarzał dla oficerów wywiadu referat zatytułowany „Jak Moskwa zachowa się na wypadek wojny polsko-niemieckiej?”. Kończył zaś swe rozważania niezmienną konkluzją – że przepaść ideologiczna uniemożliwia zbliżenie tych mocarstw. Dla Rzeczypospolitej ZSRR zaś będzie nawet rynkiem zakupu surowców, gdyby jej przyszło bić się z Niemcami¹⁵.

Wiadomo, że marszałek Piłsudski nakazał w roku 1934 powołać do życia specjalną komórkę studiów nad bezpieczeństwem Polski „Laboratorium” jako funkcjonującą obok wywiadu wojskowego. Miała ona opracowywać studia położenia wewnętrznego obydwu totalitarnych mocarstw ościennych. Stawiano także pytanie, które z nich będzie wcześniej gotowe do wojny z Polską. Obawiano się kryzysu wewnętrznego w tych państwach, który da impuls do nieobliczalnych działań na zewnątrz. Po śmierci Piłsudskiego prace „Laboratorium” utraciły rangę priorytetu. Marszałek Śmigły-Rydz zdawał się nie doceniać zalet tej koncepcji.

Wspominał płk Jan Kowalewski, iż podpisanie traktatu o nieagresji z 25 lipca 1932 r. „bynajmniej nie powstrzymało Stalina od starań o sojusz z Niemcami, a nie z nami”. W jego opinii „już od 1936, to jest przed czystkami, Stalin się wyraźnie orientował na Niemcy i to w sensie bynajmniej nie obronnym ani zabezpieczającym się – ale w sensie wspólnej akcji. Czystki były wynikiem tych przygotowań, gdyż Stalin musiał sobie oczyścić cały teren sowiecki i międzynarodówki komunistycznej z elementów, które mogłyby się zbuntować przeciwko kombinacji z Hitlerem. Jeżeli chodzi o nas, to Polski miało nie być”¹⁶. Opinia ta powstała jednak po latach i nie można rozsądzić, w jakiej mierze jest ona wiernym odzwierciedleniem stanu umysłu z czasów, które staram się opisać, a w jakiej nawarstwieniem przemyśleń podjętych *ex post* – po katastrofie rozbioru kraju we wrześniu 1939 r.

¹⁴ Szerzej o tym moje studium: M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Molotov...*, s. 314–327 oraz 351 i n.

¹⁵ W. Michniewicz, *Wielki bluff sowiecki*, Chicago 1991, s. 284. Być może konflikt osobisty między Michniewiczem a Wragą (Niezbrzyckim) wpływał na opinie Michniewicza, niemniej jego relację warto przytoczyć.

¹⁶ Studium Polski Podziemnej, Kolekcja 13, t. 85, Płk J. Kowalewski do gen. T. Pełczyńskiego, 4 września 1964 r.

To samo można powiedzieć o rozważaniach ambasadora Grzybowskiego, zamieszczonych w jego raporcie końcowym, sporządzonym dla ministra Augusta Zaleskiego po opuszczeniu Moskwy i opatrzonym datą 6 listopada 1939 r., w którym pisał on: „Kto by myślał, że system rządzenia w Sowietach bierze się tylko z nieudolności i prymitywizmu, popełniłby podstawowy błąd. Obok tych dwóch psychologicznych motywów nie mniejszy wpływ wywierają niezmiennie cechy mentalności wschodniej i na wpół mistyczna postawa Stalina w odniesieniu do doktryny światowej rewolucji. Ta właśnie struktura pseudosocjalistycznego państwa jest godna uwagi. Żaden inny system totalitarny nie osiągnął takiej pełni absolutyzmu”¹⁷.

Pod koniec lat trzydziestych w swych raportach do Warszawy dyplomaci polscy konstatowali, iż zachodzą znaczące przeobrażenia reżimu sowieckiego w kierunku odejścia od leninowskiego uniwersalizmu i maksymalizmu rewolucyjnego, na rzecz swoistej *Realpolitik*. Mało akcentowali ideokratyczny charakter systemu sowieckiego. Więcej mówili o ciągłości „wielkorosyjskiego” państwa, którego nową odsłoną dziejową stał się stalinowski Związek Sowiecki.

Odwołując się do tej teorii, 27 marca 1939 r. ambasador Grzybowski charakteryzował Stalina jako „pragmatycznego” polityka i bezwzględnego dyktatora, który interes rządzonego przez siebie państwa stawia zawsze ponad hasłami ideologicznymi, a leninowskie dziedzictwo interpretuje bardzo swobodnie. „Stalina uważam za realistę, skłonnego raczej do oportunistu niż do trzymania się przebrzmiałego komunistycznego programu” – pisał ambasador do Becka 12 kwietnia 1937 r.¹⁸ „Jako umysł ściśle realistyczny, a nawet oportunistyczny, Stalin układa życie partyjne i państwowe według potrzeb dnia codziennego, nie licząc się wcale ze wskazaniami doktryny. Przeciwnie, doktryna ulega takiej czy innej interpretacji w zależności od potrzeb codziennych rządzenia” – oceniał na początku 1939 r.¹⁹ Kilka miesięcy później, w lipcu, Michał Łubieński wysuwał korespondujące z tą opinią twierdzenie: „W Sow[ietach] poczyną się ruch państwowo-narodowy. Litwinów wszędzie przegrał, Czechy, Hiszpania, Liga Narodów”²⁰. Podobne myśli formułował Stanisław Zabiełło, szef Referatu Sowieckiego w MSZ. Poseł w Belgradzie Dębicki zapisał zaś w lipcu 1939 r. następujące myśli o położeniu państwa

¹⁷ Zob. *Raport końcowy byłego ambasadora RP w Moskwie W. Grzybowskiego do ministra spraw zagranicznych A. Zaleskiego* [w:] *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. 2, s. 274.

¹⁸ IPMS, Kolekcja Szembeka, 85/48.

¹⁹ AAN, MSZ, 6670.

²⁰ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Romana Dębickiego, 40/2, R. Dębicki, „Journal”, s. 190 (notatka z 12 VII 1939 r.).

Sowietów: „Stabilizacja po czyszkach. Uspokojenie wewnętrzne na niskim poziomie. Warstw szczerze idących za *régimem* nie ma. Nacisk na zjednanie inteligencji. Beria [to] inteligent-żandarm w rękawiczkach. Nie popuścili, ale nie drażnią. Sowiecka ojczyzna tj. entuzjazm rewol[ucyjny] zmieniony na patriotyzm – trafia do inteligencji. Terror podział na kilka lat. Personifikacja państwa – Stalin. Tendencja [do] protektoratu nad Bałtykiem i [ZSRR] chce naci automatyzmu paktu mieć w ręku”²¹. „Rewolucja światowa” miała być celem ostatecznym strategii sowieckiej, gdyż dopiero wówczas „Stalin [będzie] bezpieczny, jeśli zniknie burżuazja”²².

„Najbardziej zastanawiającym z paradoksów psychiki rosyjskiej była niewątpliwa wybitna zdolność tego narodu do budowania rozległego i zaborczego państwa. Wygląda, że raz jeszcze jesteśmy świadkami tego prawiecznego rosyjskiego instynktu nad wszystkimi innymi czynnikami” – pisał ambasador Grzybowski na początku 1939 r., lecz z tej wypowiedzi nie wynika ani to, że spodziewał się wystąpienia przeciw Polsce, ani możliwości „odwrócenia przymierzy” w Europie, czyli sojuszu Berlin–Moskwa. Zauważyć należy, iż w końcu lat trzydziestych eksperci od spraw sowieckich podkreślali przeobrażenia reżimu sowieckiego, który pod rządami Stalina tracił charakter „starobolszewicki” na rzecz dyktatury biurokratyczno-wojskowej, opartej na systemie wodzostwa. Podnoszono także renesans czynnika imperializmu wielkorosyjskiego w kształtowaniu sowieckiej polityki zagranicznej. Rację miał też ambasador Grzybowski, kiedy pisał, że „zawierając jakąś konkretną umowę z tym państwem, należy szacować tylko sam fakt jej zawarcia, a nie korzyści, które mogą płynąć z jej wykonania”²³.

Bez wątpienia w kręgach kierowniczych polskiej polityki zagranicznej lat trzydziestych dostrzegano, że Związek Sowiecki jako państwo „nowego typu” ma interes w wybuchu wojny europejskiej, możliwie długotrwałej i wyczerpującej dla światowego systemu kapitalistycznego. Patrzone więc w Warszawie na to zagadnienie realistycznie. Proklamowaną w Moskwie w sierpniu 1935 r. ideę „frontów ludowych” postrzegano w Warszawie jako odstępstwo od programu leninowskiego, sugerując tym samym możliwość innych podobnych odstępstw w przyszłości²⁴. Dostrzegając ideologiczne zaprogramowanie polityki zagranicznej Sowietów, nie zamykano oczu na jej pragmatyzm w sferze metod

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*.

²³ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 735–736.

²⁴ Wskazywał na to przede wszystkim ambasador Grzybowski w cytowanym liście do Becka z 12 IV 1937 r., IPMS, Kolekcja Szembeka, 85/48.

i środków działania. W żadnym wypadku nie sądzono, aby bolszewicka Rosja mogła na trwałe identyfikować swoje interesy z odprężeniem i ogólną stabilizacją dotychczasowego porządku terytorialnego w Europie. „Im więcej tarć w Europie, tym łatwiejsza jest sytuacja Związku Sowieckiego, liczącego stale na to, iż jakakolwiek wojna w Europie rozpęta zawieruchę światową, z której prędzej czy później wyłonić się może rewolucja kierowana przez Moskwę. Im więcej porozumień i umów, tym mniej szans na komunizm i tym więcej rozgoryczenia w Moskwie” – pisał Tadeusz Jankowski, chargé d'affaires Ambasady RP w Moskwie do Becka 6 kwietnia 1937 r., a jego wywody zdają się *pars pro toto* dobrze wyrażać myśl przewodnią ówczesnych polskich ocen polityki sowieckiej²⁵.

Przekonanie, że Rosja dąży do wojny, było często formułowane w polskiej myśli politycznej lat trzydziestych. W głośnej książce *Przyszła wojna* (z roku 1934) gen. Władysław Sikorski stwierdził, iż tylko sowiecka Rosja stałaby się „jedynym beneficjentem zbrojnego konfliktu, gdyby do niego doszło w Europie”²⁶. Więcej takich ocen i opinii znajdziemy u Szembeka w jego zapiskach tworzących nieoceniony w swej wartości źródłowej *Diariusz*. Ale nie znajdziemy w wypowiedziach polityków, wojskowych i dyplomatów polskich tezy, którą sformułował w lutym 1936 r. doradca polityczny brytyjskiego Foreign Office Robert Vansittart, gdy zauważył, iż wschodnia ekspansja Niemiec nie musi iść przeciw Rosji, lecz może postępować także w porozumieniu z Rosją, mimo radykalnych przeciwieństw ustrojowych²⁷.

Dyskusja w historiografii wokół genezy zbliżenia niemiecko-sowieckiego w roku 1939 trwa nie od dzisiaj. Na przestrzeni ostatniego dwudziestolecia spór ten nie przyniósł przesądzających konkluzji. John Lukacs uważał jednoznacznie, że u podstaw leżała inicjatywa sowiecka²⁸. Ingeborg Fleischhauer przypisała inicjatywę dyplomacji niemieckiej²⁹. Wydaje się, iż pomysł nawiązania kontaktów z Sowietami pojawił się w Berlinie nie wcześniej niż w kwietniu 1939 r. Jednym z jego rzeczników miał być Göring³⁰. Jeszcze w pierwszym kwartale roku 1939 dyplomacja niemiecka rozpatrywała wariant antysowieckiego sojuszu

²⁵ AAN, MSZ, sygn. 6653, Chargé d'affaires T. Jankowski do Becka, 6 IV 1937 r.

²⁶ W. Sikorski, *Przyszła wojna, jej możliwości i charakter oraz związane z nim zagadnienia obrony kraju*, wyd. 2, Warszawa 1984, s. 41.

²⁷ DBFP, seria 3, t. 15, Memorandum Vansittarta z 3 II 1936 r., s. 780 (aneks).

²⁸ J. Lukacs, *The Coming of the Second World War*, s. 171.

²⁹ I. Fleischhauer, *Der Pakt. Hitler, Stalin und die Initiative der deutschen Diplomatie...*

³⁰ Znana jest wypowiedź Göringa z 14 kwietnia na ten temat. M. Zgórniak, *Rozmowy wojskowe niemiecko-włoskie 1939 r. i „pakt stalowy”* [w:] *Polska w Europie i świecie w XX stuleciu. Prace ofiarowane Panu Profesorowi Marianowi Leczykowi w 75-lecie urodzin*, red. H. Parafianowicz, Białystok 2001, s. 300.

z Japonią. Upadek gabinetu ks. Fumimara Konoego (5 stycznia), gorącego zwolennika ścisłego sojuszu mocarstw antykominternowskich, osłabił szansę realizacji tej idei. Nie wcześniej niż w czerwcu 1939 r. koncepcję zbliżenia z Sowietami zaakceptował Hitler, uznawszy, że nie ma innej możliwości, aby uniknąć wojny na dwa fronty i osiągnąć izolację Polski.

W historiografii, która poszukuje wyjaśnienia genezy zbliżenia Sowietów i hitlerowców, panuje wiele opinii pozornie racjonalnych i uzasadnionych, ale będących jednak uproszczeniem. Na przykład brytyjski historyk (z pochodzenia Chińczyk) Peijian Shen dowodził niedawno, że Monachium poruszyło proces zbliżenia sowiecko-niemieckiego, gdyż Moskwa zaczęła „potrzebować niemieckiej przyjaźni”, a Hitler „uniknięcia wojny na dwa fronty” i surowców do prowadzenia wojny³¹. Wszystko to jest prawdziwe, tyle tylko, że niczego podobnego nie udałooby się w rzeczywistości zaprogramować, gdyby rząd polski nie odrzucił niemieckiej oferty koncesji terytorialnych w zamian za sojusz. W razie przyjęcia żądań Hitlera i von Ribbentropa rozwinąłby się zupełnie inny scenariusz wydarzeń, kształtujących sytuację międzynarodową w roku 1939. Hitler uzyskałby najpewniej wolną rękę do wojny przeciw mocarstwom zachodnim, by wyeliminować Francję z kręgu potęg europejskich i narzucić Wielkiej Brytanii „przymusowy sojusz”, za cenę wycofania z Europy.

Na temat genezy niemiecko-sowieckiego paktu narosło w historiografii wiele też będących mistyfikacjami. Jedną z nich jest legenda o tajnym posiedzeniu Biura Politycznego z 19 sierpnia 1939 r., na której Stalin miał powziąć decyzję na rzecz układu z III Rzeszą³². W rzeczywistości zbliżenie niemiecko-sowieckie – jak tłumaczył to przed prawie czterdziestu już laty Donald Cameron Watt – wyrosło z zerwania stosunków między Polską a Niemcami w marcu 1939 r.³³ Było nowym odwróceniem wektorów geopolityki, tak jak zbliżenie polsko-niemieckie w roku 1933/1934 stanowiło pierwsze następstwo załamania się kooperacji Berlin–Moskwa. Ta klarowna wizja genezy wydarzeń z końca wiosny i z lata 1939 r. nie tylko zasługuje na uwagę, ale jest interpretacją nie do

³¹ National Archives (Londyn), Foreign Office 371, 22979, C.12341/15/18. Zob. również A. Adamthwaite, *The Making of the Second World War*, s. 89–90; P. Shen, *The Age of Appeasement. The Evolution of British Foreign Policy...*, s. 225.

³² Domniemany tekst tej rzekomej mowy wydrukowano pt. *Une séance secrète du Politbureau du parti communiste de l'URSS (19 août 1939)*, „Rèvue de droit international, de sciences diplomatiques et politiques” (Genève) 1939, nr 3, s. 247–249. W tej sprawie S. Slutsch, *Stalins „Kriegsszenario 1939”: Eine Rede die es nie gab. Die Geschichte einer Fälschung*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 2004, nr 4, s. 597–636.

³³ D.C. Watt, *The Initiation of the Negotiations leading to the Nazi-Soviet Pact: A Historical Problem* [w:] *Essays in Honor of E.H. Carr*, red. C. Abramsky, London 1974, s. 165.

podważenia. Niestety, jest bezsporną prawdą, że w Warszawie nie dostrzeżono, iż zbliżenie niemiecko-sowieckie kształtuje się jako geopolityczna opcja w Europie Środkowo-Wschodniej alternatywna wobec polsko-niemieckiej *détente*, która w marcu 1939 r. odeszła nieodwracalnie w przeszłość.

Jest faktem poświadczonym przez źródła dyplomatyczne, że na przełomie 1938 i 1939 r. pojawiły się nowe pogłoski o możliwości porozumienia sowiecko-niemieckiego, które studiowano uważnie w gabinetach dyplomacji europejskiej. Poświadczają to dokumenty różnych państw. Jak pisał ambasador w Bukareszcie Roger Raczyński do zastępcy podsekretarza stanu Mirosława Arciszewskiego 14 stycznia 1939 r., *démarche* w tej sprawie uczynił mu minister dworu królewskiego Urdăreanu w imieniu króla Karola II. Padło „pytanie co do prób nawiązania jakiegoś kontaktu między Berlinem a Moskwą na tle aktualizowania problemu ukraińskiego. Może pytanie nie zostało zbyt szczęśliwie sformułowane w tej depeszy. Przypuszczam – pisał ambasador – że Królowi chodziło o naszą opinię, czy pomimo wszystkich ostatnich wydarzeń Berlin dysponuje jednak możliwościami dogadania się z Moskwą i czy na tym tle nie mogłyby nastąpić nieprzewidziane zmiany sytuacji ogólnej, jakkolwiek jest to ewentualność wielce nieprawdopodobna i sprzeczna z wszystkimi wiadomymi oficjalnymi oświadczeniami. Sądzę – raportował dalej Raczyński – że pytanie rumuńskie jest echem dawnych, głównie francuskich insynuacji, że w pewnej konstelacji mogłoby odżyć Rapallo. Niezależnie zresztą od tych mętnych motywów uważam, że byłoby lepiej, abym mógł odpowiedzieć p. Urdarianu [Urdăreanu] na podstawie instrukcji, niż zbyć go tylko własnymi argumentami, opartymi na logice znanych ogólnie faktów”³⁴.

W odpowiedzi na ten raport ambasador w Bukareszcie otrzymał instrukcję centrali MSZ w Warszawie, podpisaną przez Arciszewskiego. Informował on, że utrzymuje się nadal „nieprzejednane stanowisko Hitlera wobec bolszewizmu i ZSRR”, a „nawet w dziedzinie gospodarczej daje się zauważyć systematyczny spadek obrotów niemiecko-sowieckich. Doktryna narodowosocjalistyczna zdaje się skłaniać ku koncepcji narodowościowego rozczłonkowania Rosji, jednakowoż dotychczas nie ujawnia się bardziej sprecyzowanie”³⁵.

10 stycznia 1939 r., po rozmowach z Hitlerem i von Ribbentropem w Berchtesgaden i Monachium, Beck skierował do placówek dyplomatycznych krótki telegram, w którym uznał, iż rozmowy te pokazały „niezmienną wolę Niemiec kontynuowania polityki dobrego sąsiedztwa z Polską”. Minister zauważył

³⁴ AAN, MSZ, 6655.

³⁵ IPMS, Ambasada RP w Bukareszcie, A.26 I/9, Arciszewski do R. Raczyńskiego, 27 stycznia 1939 r.,

ponadto „przesadność pogłosek o zamiarach w Europie Wschodniej”, „w polityce wschodniej” Niemiec dostrzegł zaś „w dalszym ciągu nastawienie wybitnie antyrosyjskie”³⁶. Tadeusz Kobylański potwierdził ten stan rzeczy, pisząc, że nie ma zmiany „zasadniczego dotychczasowego kierunku antykominternowskiego polityki Berlina”³⁷. Oceny te nie mogą być uznane za błędne, nie wystąpiła bowiem wówczas w polityce wschodniej III Rzeszy żadna opcja alternatywna.

Historycy dyplomacji są świadomi, że pogłoska czy też plotka odgrywa w stosunkach międzynarodowych pewną rolę. Przekonująca interpretacja fali pogłosek o przygotowywanym porozumieniu Berlin–Moskwa nie może być łatwa. Jak dzisiaj wiemy, ani zaraz po konferencji monachijskiej, ani w pierwszym kwartale roku 1939 do żadnych uzgodnień dyplomatycznych między Niemcami a Sowietami nie doszło, żadna ze stron nie przedłożyła też takich propozycji. Wydaje się, że pogłoski te w zasadniczej mierze inspirowała dyplomacja sowiecka, pragnąc w ten sposób zwrócić uwagę rządów mocarstw zachodnich, że Moskwa ma wybór polityczny i nie jest skazana na rolę następnej ofiary III Rzeszy.

Poświadczone są źródłowo wypowiedzi wicekomisarza Potiomkina do ambasadorów w Moskwie Roberta Coulondre’a i Augusto Rosso o „czwartym rozbiórze Polski” (*quatrième partage de la Pologne*) z września i października 1938 r.³⁸ Trzeba te stwierdzenia traktować przede wszystkim jako element gry wobec Francji i mocarstw zachodnich, gdyż po Monachium w Paryżu rozważano wypowiedzenie nie tylko sojuszu z Polską, ale i z ZSRR. Wypowiedzi wysokich przedstawicieli kierownictwa sowieckiej dyplomacji o podziale Polski, pochodzących z pierwszych tygodni po konferencji monachijskiej, nie można interpretować inaczej niż jako *wishful thinking*. Jesienią 1938 r. nie było na to szans. Wszystkie dostępne źródła przekonują, że w tym czasie niemieckie kierownictwo polityczne uważało, iż Polska zaakceptuje status „podporządkowanego partnera”.

Na przełomie 1938 i 1939 r. nie istniały podstawy do porozumienia Berlin–Moskwa, ale pogłoski o bliskim „odwróceniu przymierzy” były na rękę Niemcom, gdyż służyły jako element nacisku i szantażu w grze o zmuszenie Polski do akceptacji żądań w sprawie „całościowego rozwiązania”.

³⁶ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 17.

³⁷ *Ibidem*, s. 53 (instrukcja Kobylańskiego dla ambasady w Berlinie z 27 I 1939 r.).

³⁸ Zob. R. Coulondre, *De Staline à Hitler. Souvenirs de deux ambassades 1936–1939*, Paris 1950, s. 165 (rozmowa odbyła się 4 X 1938 r.), Rosso zaś pisał do ministra Ciana 22 IX 1938 r. (Archivio Storico Diplomatico, Ministero degli Affari Esteri [Rzym], URSS, 30/7). Podobne wypowiedzi Potiomkina usłyszał poseł węgierski Mihály Jungerth-Arnóthy (zob. J. Tomaszewski, *Warianty dyplomacji...*, s. 419).

19 grudnia 1938 r. przedłużono niemiecko-sowieckie porozumienie handlowe, mające wygasnąć³⁹. W lutym 1939 r. zaś nastąpił pierwszy konkretny fakt, który można było interpretować jako pewien krok na drodze do poprawy relacji Berlin–Moskwa. Przedstawiciel Auswärtiges Amt Karl Schnurre przybył do Moskwy w celu przystąpienia do rokowań handlowych z rządem ZSRR⁴⁰. Podjęcie takich rokowań wynikało z długo oczekiwanej w Moskwie decyzji Berlina, lecz to strona sowiecka naciskała na zdefiniowanie „podstaw politycznych” do ewentualnego porozumienia gospodarczego. W swoim komentarzu na ten temat ambasador Grzybowski zauważył, że „o ile ze strony niemieckiej jest widoczna tendencja do bagatelizowania tego faktu, o tyle Sowiety starają się interpretować przyjazd Schnurrego w sensie zbliżenia niemiecko-sowieckiego. Znajduje to wyraz zarówno w sugestiiach czynionych przez Potiomkina [...], jak i w pogłoskach lansowanych dyskretnie przez NKID wśród członków korpusu dyplomatycznego w Moskwie”⁴¹. Ambasador sowiecki w Paryżu Jakow Suric także dawał do zrozumienia, że jako ewentualność alternatywną wobec zbliżenia z Zachodem Sowieci zostawiają sobie wolną rękę w sprawie porozumienia z Niemcami przeciw Polsce”, o czym pisał do Warszawy ambasador Łukasiewicz⁴².

Doświadczeniem na pewno zwodzającym okazało się zapoczątkowane na przełomie 1938 i 1939 r. kolejne już w dwudziestoletniej historii wzajemnych stosunków polsko-sowieckich „otwarcie” polityczne, które miało trwać pół roku. Rozpoczęła je seria rozmów ambasadora RP w Moskwie Wacława Grzybowskiego z Litwinowem i Potiomkinem w październiku 1938 r., a przypieczętowane zostały nie tylko wspólnym komunikatem z 26 listopada 1938 r., ale i traktatem handlowym z 19 lutego 1939 r. Zadziwiająco łatwo uspokoiło to stronę polską, o czym świadczą autorytatywne wypowiedzi twórców polskiej polityki zagranicznej z początku maja 1939 r. „Stosunki polsko-sowieckie są obecnie najzupełniej poprawne, co nie oznacza zamiaru zaniechania naszej dotychczasowej polityki wobec Sowietów” – pisał Szembek w instrukcji dla placówek z 5 maja⁴³. „[...] stosunki nasze z ZSSR są całkowicie poprawne

³⁹ M. Mieltuchow, *Upuszczony szans Stalina. Sowietskij Sojusz i borba za Jewropu: 1939–1941 (Dokumenty, fakty, sużdienija)*, Moskwa 2000, s. 59.

⁴⁰ S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna...*, s. 373. Dokumentacja – zob. „Dokumenty wniezionej polityki SSSR”, 1939 god, t. 22, księga 1. Zaplanowaną na 13 lutego podróż Schnurrego do Moskwy strona niemiecka odwołała 6 lutego, informując sowieckiego chargé d'affaires Astachowa, iż najpierw uda się on do Warszawy, co było przejawem ewidentnej gry psychologicznej (*ibidem*, s. 103).

⁴¹ Instrukcja Kobyłańskiego z 27 I 1939 r., PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 53.

⁴² Raport amb. Łukasiewicza z 25 IV 1939 r., *ibidem*, s. 379.

⁴³ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 429.

i rozwijają się na zasadzie życzliwego sąsiedztwa” – oceniał Beck w telegramie do ambasadora w Ankarze Michała Sokolnickiego⁴⁴. W tym samym czasie trwało nasilenie sowieckiej akcji szpiegowskiej na terenie Polski, chociaż rozgromienie przez Stalina Komunistycznej Partii Polski latem 1938 r. poważnie uszczupliło sowiecki „stan posiadania” na terenie Rzeczypospolitej⁴⁵.

Znamienne jest, że z ocen i opinii, wypowiedzianych w dyskusjach wewnętrznych polskiego MSZ na przełomie 1938 i 1939 r., zniknęły zupełnie myśli o zagrożeniu sowieckim. Mówiono o bankructwie bolszewizmu, o militarnej słabości ZSRR, o możliwej emancypacji narodów zniewolonych („prometejskich”), wreszcie o ogólnym krachu polityki sowieckiej, którą przypieczętować miało Monachium. Nie było zaś mowy o niebezpieczeństwie, które nie ustało.

Mając wiele racji w ujęciu ogólnych tendencji kształtujących nowe oblicze systemu sowieckiego, ambasador RP w Moskwie nie potrafił przekonywająco wyjaśnić różnych konkretnych posunięć rządu sowieckiego. Między innymi zbagatelizował dymisję Litwinowa i powierzenie 3 maja 1939 r. resortu spraw zagranicznych ZSRR Wiaczesławowi Mołotowowi. Sądził, że „Mołotow, stojąc nadal na gruncie zdecydowanej wrogości do tzw. państw faszystowskich, podchodzić będzie bardziej realnie do zagadnień polityki europejskiej [...]”. Grzybowski odnotował też „w pierwszym rządzie sceptycyzm” Mołotowa w ustosunkowaniu do „dotychczasowych metod bezpieczeństwa zbiorowego”⁴⁶. W bardziej całościowym komentarzu o polityce Sowietów Grzybowski stwierdził: „Być może jest to objawem nerwowego zmęczenia, ale tutejszy bałagan napędza mnie coraz większym pesymizmem. Nie można się oprzeć wrażeniu, że Sowiety są coraz bardziej skłonne do gestów i coraz mniej zdolne do czynów”⁴⁷. 16 maja zaś Grzybowski sformułował tezę, że „interesy Związku Sowieckiego jako państwa zbiegają się w obecnej sytuacji międzynarodowej z interesami państw demokratycznych”⁴⁸. Wcześniej, 2 maja 1939 r., ambasador potwierdził też znaczący „brak ataku bezpośredniego na Sowiety w mowie Hitlera” z 28 kwietnia, który „jest mocno podkreślany w rozmowach tutejszych czynników oficjalnych”⁴⁹.

⁴⁴ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Michał Sokolnicki Collection, Box 1 (instrukcja z 8 V 1939 r.).

⁴⁵ Archives Nationales (Paryż), 7N 30024, Raport Deuxième Bureau pt. „Agissement de l'URSS en territoire polonais” z 8 V 1939 r.

⁴⁶ AAN, MSZ, mf 120, W. Grzybowski, „Rosja na początku 1939 r.”, „Polska a Zagranica” (Biuletyn wewnętrzny MSZ) 1939, nr 1 [dokument niedatowany].

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ AAN, MSZ, 6696, Raport dla Becka z 16 maja.

⁴⁹ IPMS, MSZ, A.11E/1502.

Grzybowski wyraził ponadto bardzo jasno inną myśl: „Osobiście jestem przekonany, że Sowiety w swojej dzisiejszej kondycji muszą przede wszystkim unikać możliwości powstania wspólnej granicy sowiecko-niemieckiej i z tej tezy wyciągam wszystkie wynikające z niej konsekwencje” – pisał 9 maja do Szembeka⁵⁰. Polityka sowiecka ma nadal oblicze antyniemieckie. Sowiecka Rosja „chce odzyskać utracone ostatnio pozycje w Europie” w sferze polityki międzynarodowej. Odejście Litwinowa motywowane było „niełaską osobistą”, nie miało zaś głębszej przyczyny. Jak można sądzić, tezy Grzybowskiego spotkały się w centrali MSZ w Warszawie z akceptacją. Szembek pisał 15 maja do ambasadora Sokolnickiego, powtarzając je afirmatywnie⁵¹. Były to, niestety, opinie zasadniczo błędne.

Nie znajdujemy dowodów źródłowych wskazujących na to, aby minister spraw zagranicznych choćby rozważał zbliżenie Berlin–Moskwa jako scenariusz polityki międzynarodowej wiosną 1939 r. „Nie wierzę, by Niemcy i Rosja mogły wejść w trwałe porozumienie” – miał powiedzieć Beck, według jego sekretarza Pawła Starzeńskiego, w kwietniu 1939 r.⁵² 19 kwietnia szef dyplomacji przekazał ambasadorowi Grzybowskiemu, że w stosunkach z ZSRR „ogólnie ma utrzymać atmosferę odprężenia”⁵³. Czy sądził, że będzie to możliwe, mimo odrzucenia przez rząd polski brytyjskiej oferty konsultacji politycznych z udziałem Sowietów – trudno jednoznacznie ocenić. Przybycie wicekomisarza ludowego spraw zagranicznych ZSRR Władimira Potiomkina do Warszawy 11 maja było taktycznym posunięciem dyplomacji sowieckiej, mającym unaocznić Polakom, że nie można tego wykluczyć. „Wszystkie nasze argumenty znane są Sowietom, które wykazują dla nich zrozumienie, co w rozmowach moich z Potiomkinem znalazło potwierdzenie” – informował Beck 15 maja ambasadorów w Londynie i Paryżu⁵⁴. „[...] rozmowy warszawskie Potemkina wypadły całkowicie pozytywnie” – twierdził szef gabinetu ministra Łubieński w liście do ambasadora Raczyńskiego 18 maja 1939 r.⁵⁵ W rzeczywistości polityk sowiecki starał się umocnić stronę polską w nieustępliwości wobec żądań niemieckich⁵⁶. Niewątpliwie ze źródeł sowieckich pochodziły także pogłoski o planach paktu czarnomorskiego jako układu stabilizującego sytuację w tym regionie,

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Michał Sokolnicki Collection, Box 1.

⁵² P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, Warszawa 1991, s. 111.

⁵³ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 565.

⁵⁴ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 475.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 494.

⁵⁶ S. Gregorowicz, M. J. Zacharias, *Polska–Związek Sowiecki...*, s. 189–190.

a przy tym „przewidującego gwarancję rosyjską dla państw tego regionu”, o czym dowiedziano się w Warszawie⁵⁷.

Pod wpływem tej nowej, lepszej atmosfery w relacjach polsko-sowieckich ambasador Grzybowski pisał 23 maja do Szembeka: „Sojusz angielsko-sowiecki, o ile się zrealizuje, będzie fantastycznym bluffem, ale kto wie, czy erygowanie Sowietów na straszaka nie jest istotnie jedyną realną korzyścią, jaką można z nich wyciągnąć. Chwilami mam wrażenie, że w naszym twardym dążeniu do rzeczy konkretnych mijamy się z możliwościami tego kraju. Wygląda to tak, że zawierając jakąś konkretną umowę z tym państwem, należy szacować tylko sam fakt jej zawarcia, a nie korzyści, które mogą płynąć z jej wykonania”⁵⁸.

W raporcie francuskiego Deuxième Bureau z tego okresu znajdziemy stwierdzenie, iż konflikt polsko-niemiecki gra na korzyść Sowietów. „La position ferme de la Pologne envers l’Allemagne tranquillise Moscou, qui est sur maintenant d’avoir un excellent bouclier politique et strategique. Cela n’empêche acunement l’URSS de chercher dans la situation actuelle à soutenir une tension politique, indispensable pour la réalisation du programme révolutionnaire Stalinien [Nieugięta postawa Polski wobec Niemiec uspokaja Moskwę, która ma teraz pewność, że uda się jej uzyskać doskonałą ochronę strategiczną i polityczną. Nie przeszkadza to bynajmniej ZSRR w podejmowaniu prób, by podtrzymywać w obecnej sytuacji napięcie polityczne, niezbędne do wdrożenia rewolucyjnego programu stalinowskiego]”⁵⁹. W europejskich ocenach polityki sowieckiej panował swoisty konsensus, a wyrażała go teza, że ewentualna wojna jest na rękę Sowietom. Ale z ówczesnych rozważań i wypowiedzi dyplomatów europejskich zdaje się wynikać, że stabilizujące znaczenie Polski odpowiadało interesom Sowietów. To przekonanie polskie nie było więc odosobnioną konstatacją, ale opinią szerzej podzielaną wówczas na terenie międzynarodowym. Z tej przesłanki właśnie wychodziły nadzieje przywódców mocarstw zachodnich na pozyskanie sowieckiej Rosji dla „frontu pokoju”.

Polskie kalkulacje, opinie, przewidywania (maj–sierpień 1939 r.)

Nie ma powodu jeszcze raz dowodzić, że teza o hitlerowsko-sowieckim antagonizmie ideologicznym pozostała wciąż w mocy w polskich zapatrywaniach

⁵⁷ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Michała Sokolnickiego, 91/11.

⁵⁸ IPMS, MSZ, A.11E/1502.

⁵⁹ Archives Nationales (Paryż), 7N 30024, Raport Deuxième Bureau pt. „Agissement de l’URSS en territoire polonais” z 8 V 1939 r.

na Rosję i Niemcy i w roku 1939 nie uległa zmianie. Czy jednak uzyskane zobowiązania gwarancyjne (brytyjskie i francuskie) – oznaczające umiędzynarodowienie konfliktu polsko-niemieckiego – miały istotny wpływ na polskie opinie o polityce i możliwościach Sowietów w razie wybuchu wojny? Poszukując odpowiedzi na to i inne tego typu pytania, wkraczamy w sferę rozważań nad wyobraźnią polityczną władz II Rzeczypospolitej w przededniu katastrofy, co zresztą jest przedmiotem refleksji badawczej historyków nie od dzisiaj⁶⁰.

Należy zwrócić uwagę na znamienne wypowiedź Szembeka z jego instrukcji dla ambasad i poselstw z 5 maja 1939 r. Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych napisał: „Insynuacje co do możliwości porozumienia się państw osi z Sowietami czynione są też przez niektóre czynniki niemieckie. Ewentualnością powrotu do koncepcji Rapallo mogą straszyć ze swej strony nawet Sowiety”⁶¹. Dodał do tej konstatacji jeszcze komentarz: „W razie zbrojnego konfliktu europejskiego Sowiety pragnęłyby uniknąć sytuacji, w której byłyby od razu bezpośrednio zaangażowane wszystkimi swoimi siłami i pragną zachować *maximum* niezużytych sił na chwilę krytyczną wojny. Równocześnie jednak nie chcąc pozostać poza nawiasem kształtującej się wobec państw osi kontrakcji ofiarowują za pośrednictwem pomoc napadniętym, co stanowi przedmiot negocjacji Moskwy z Paryżem i Londynem”⁶². Jest w tej wypowiedzi zawarta określona – i pogłębiona – interpretacja zagadnienia będącego przedmiotem niniejszych przemyśleń.

Dochodzące od czasu do czasu do MSZ w Warszawie pogłoski o możliwym odwróceniu przymierzy w Europie przypisywano dyplomacji niemieckiej lub „czynnikom inspirowanym przez Niemcy”, jak to ujął w jednym z telegramów szyfrowych ambasador w Ankarze Sokolnicki⁶³. Ten sam dyplomata 28 czerwca 1939 r. pisał o „rozpuszczanych tutaj pogłoskach o zarysowującym się zbliżeniu niemiecko-sowieckim”. Dopatrywał się w nich tylko inspiracji niemieckiej oraz dostrzegał, że dyplomacja Rzeszy wykorzystuje

⁶⁰ Na ten temat ważne rozważania zostawił Roman Wapiński, *Wzajemne oddziaływanie polityki zagranicznej i wewnętrznej Polski wiosną i latem 1939 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1992, z. 1–2, s. 39–58; idem, *Rezultat kalkulacji czy chciejstwa? Kwestia współdziałania Niemiec i ZSRR przed 17 września 1939 roku w wyobrażeniach polskich środowisk przywódczych (Zarys problematyki)* [w:] 17 września 1939. Materiały z ogólnopolskiej konferencji historyków, Kraków 25–26 października 1993 r., red. H. Batowski, Kraków 1994, s. 75–90. Na tle porównawczym analizował to zagadnienie Michał J. Zacharias, *Kwestia spodziewanej wojny w ocenie władz i opinii publicznej Polski, Czechosłowacji i Jugosławii w okresie międzywojennym*, „Przegląd Historyczny” 1991, t. 83, s. 107–123.

⁶¹ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 429.

⁶² *Ibidem*, s. 429.

⁶³ *Ibidem*, s. 644.

do rozpowszechniania tych sensacji służby zagraniczne państw trzecich. Co charakterystyczne, Sokolnicki zauważył też, że zostały podjęte „w różnych dziedzinach kroki Niemiec” wobec Rosji oraz że Niemcy „nie są zniechęcane przez Sowiety”. Zaznaczył, że w Ankarze „podawano konkretne fakty i szczegóły” na rzecz tej tezy, lecz rząd turecki „nie zdaje się przypisywać większej wagi do tych pogłosek, widząc w nich próby nacisku lub manewry propagandy”⁶⁴.

Na odnotowanie zasługuje z pewnością napisany 12 czerwca 1939 r. osobisty list Tadeusza Kobylańskiego do ambasadora Tadeusza Romera. Autor ogólnie charakteryzował politykę sowiecką w następujących słowach: „sytuacja jej wewnętrzna pozostaje nadal w stanie pseudostabilizacji na bardzo niskim poziomie. Słabość ta z jednej strony powoduje, iż w przewidywaniu dawno wyczekiwanego przez nią konfliktu między państwami kapitalistycznymi pragnęła ona, by w myśl swej starej doktryny zarezerwować swe siły dla odegrania roli rewolucyjnej w krytycznym momencie konfliktu zbrojnego. Z drugiej zaś strony instynkt samozachowawczy pcha ją do maksymalnego wykorzystania koniunktury celem zdobycia najdalej idących dla siebie gwarancji oraz odzyskania utraconych w roku 1938 w płaszczyźnie międzynarodowej wpływów i prestiżu”⁶⁵. Nie ma w tej analizie najmniejszych różnic w stosunku do instrukcji Szembeka z 5 maja.

W tym samym liście do Romera Kobylański pokusił się jednak o bardziej szczegółową i pogłębioną ocenę potencjalnych skutków polityki sowieckiej z punktu widzenia międzynarodowego układu sił oraz brytyjsko-francuskich zabiegów o sojusz z bolszewicką Rosją. „Rozbieżność intencji, brak szczerzej i dobrej woli powoduje znaną Panu Ambasadorowi taktykę w negocjacjach z Anglią i Francją – nacechowaną najwyższą miarą szantażu. Stanowisko i taktyka Rosji, chociaż nie uniemożliwia, niewątpliwie jednak utrudnia zorganizowanie frontu pokoju i daje niejedną atut państwom osi. Dążenie Rosji do uzyskania nie tylko automatycznej gwarancji ze strony Francji i Anglii, ale też prawa automatycznej interwencji w obronie któregośkolwiek bądź z państw sąsiadujących z nią przeciw ewentualnemu agresorowi – spotkało się ze zdecydowaną odmową, nie tylko tych państw, ale i ze strony Anglii i Francji. W Londynie i Paryżu zrozumiano złą wolę Moskwy i brak chęci z jej strony [do] uwzględnienia interesów stron trzecich oraz właściwie niechęć do jasnego zaangażowania się. Przewidywać za

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Tadeusz Romer Collection, 5/1 (mf), Notatka z rozmowy Becka z amb. Sakohem z 12 IV 1939 r.

tym należy, iż negocjacje angielsko-sowieckie przeciągną się jeszcze czas dłuższy i w najlepszym razie doprowadzić będą mogły tylko do układu ograniczonego”⁶⁶.

Jeszcze inny, niezmiernie charakterystyczny i nie tak zwięzły jak instrukcja Szembeka jest list Michała Łubieńskiego do ambasadora Romera z 28 czerwca 1939 r. Szef gabinetu Becka pisał: „Uważamy, że ze strony sowieckiej nie ma najmniejszego pośpiechu ani entuzjazmu do angażowania się w alians z państwami zachodnimi. Jest to raczej szantaż, obliczony na wzmoczenie prestiżu Sowietów na Zachodzie. Moskwa gra z jednej strony na podjudzanie opinii angielskiej (specjalnie opozycji), że bez udziału Sowietów utrzymanie w cuglach Niemiec jest niemożliwe, a z drugiej na robieniu trudności rządowi angielskiemu. W ten sposób zwiększają oni swą wartość rynkową. Pod względem obniżania wartości Polski w opinii Zachodu idą tu Sowiety ręką w rękę z Niemcami. Dla obu to jest dogodne. Moja teza – kończył „Łubieński – jest następująca: 1. w wypadku gdyby Polska angażowała się po stronie Niemiec przeciw Sowietom – Sowiety są zablokowane i nie mają żadnej swobody ruchów, wobec tego przestają być interesującym partnerem dla Zachodu, 2. w wypadku kiedy Polska nie angażuje się po stronie Niemiec przeciw Moskwie i zachowuje co najmniej neutralność, Sowiety czują się bezpieczne i wcale nie mają specjalnego interesu do angażowania się w alians z Zachodem”⁶⁷.

„Poczucie własnej słabości” miało charakteryzować położenie ZSRR. „Niemcy [są] najpoważniejszym wrogiem, którego trzeba zniszczyć, ale cudzymi rękami” – to wedle Stanisława Zabiełły „istota” polityki Stalina⁶⁸. „Sowiety są zdolne do walki jedynie obronnej i to na własnym terytorium. Toteż będą one unikały do ostatniej chwili zaangażowania się w jakikolwiek konflikt europejski, rezerwując sobie ewentualne wystąpienie dopiero wówczas, kiedy partnerzy będą dostatecznie osłabieni na innych frontach, by móc wtedy drogo sprzedać swój udział jako państwo i jako ideologia w przededniu zawierania pokoju. Dla państw o cywilizacji europejskiej, graniczących z Rosją jest ona niebezpieczniejsza jako aliant niż jako wróg, gdyż bezsilna jako ten ostatni niebezpiecznie wpływa, jak uczy doświadczenie, na stosunki wewnętrzne państw zaprzyjaźnionych, nawet w czasie pokoju (Front Ludowy we

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Tadeusz Romer Collection, 5/1 (mf, rolka 1). Opublikowane w: M. Łubieński, *Refleksje i reminiscencje*, s. 186–188, aneksy).

⁶⁸ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Romana Dębickiego, 40/2, R. Dębicki, „Journal”, s. 190 (notatka z 12 VII 1939 r.).

Francji, dekadencja moralno-polityczna Czechosłowacji)” – pisał do placówek dyplomatycznych zastępca podsekretarza stanu w MSZ Mirosław Arciszewski 28 czerwca 1939 r.⁶⁹

Myśl o tym, że zbliżenie z Sowietami, gdyby zdecydowano się na nie w Berlinie, oznaczałoby rozpad systemu sojuszków III Rzeszy, stanowiła jeden z ważniejszych motywów polskiej interpretacji międzynarodowej konstelacji sił. Jasno to wyraził Szembek, pisząc do ambasadora Sokolnickiego 23 maja 1939 r.: „W związku z lansowaną przez Niemcy tezą o możliwości porozumienia sowiecko-niemieckiego komunikuję, że pogłoski te wywołały wielkie wrażenie w Japonii, zmusiły Niemcy do oficjalnych zaprzeczeń”⁷⁰. Będzie to teza wielokrotnie powtarzana – po raz ostatni (jak się wydaje) w znanym, niewątpliwie zdumiewającym liście ambasadora Grzybowskiego do ministra Becka z 29 sierpnia 1939 r.⁷¹

W czerwcu 1939 r. Grzybowski uważał, że dwie rzeczy o polityce sowieckiej można uznać za pewniki: „(1) Rosja nie może dopuścić do zwycięstwa Niemiec; (2) Rosja nie może się zgodzić na wspólną granicę z Niemcami”⁷². Wyciągał z tego wniosek, iż „Moskwa będzie niewątpliwie bluffowała świat pozorami rozmów z Niemcami, ale do prawdziwego porozumienia niemiecko-rosyjskiego nie dojdzie”. Niemcy również miały prowadzić politykę bluffu, gdyż „wiedzą, iż jeżeli porozumieją się z Rosją, to tracą Japonię”. Uważał, że „Sowiety pragną przede wszystkim, by doszło do wojny między państwami kapitalistycznymi”. Co więcej, zapytany o przebieg sowiecko-niemieckich rokowań handlowych, uznał, że „żadne takie rozmowy nie mają miejsca”, a tylko „prasa przesadza”⁷³.

Za ustalone, przesądzone i niezmiennie uważano w polskim MSZ to, że Sowietci nie mają żadnego interesu w stanięciu po stronie mocarstw Zachodu. „[...] jest rzeczą wyraźną, iż nie chcą się one angażować i że pragną, by inni bili się między sobą” – oceniał Beck 21 lipca⁷⁴. Uważano zarazem, że dyplomacja sowiecka prowadzi walkę o mocarstwowy awans ZSRR oraz

⁶⁹ M. Arciszewski do placówek dyplomatycznych, 28 VI 1939 r., M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop-Mołotow...*, s. 603 (aneksy).

⁷⁰ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Michał Sokolnicki Collection, Box 1, Szembek do amb. Sokolnickiego, 23 V 1939 r.

⁷¹ Dokument opublikowany w *Diariuszu Szembeka*, t. 4, s. 771–772. Do ówczesnej roli Ambasady RP w Moskwie zob. uwagi Olgierda Czarlińskiego, *Wspomnienia attaché Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie*, oprac. A. Szczepańska, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego”, nr 140, „Szczecińskie Studia Historyczne” 1994, nr 8, s. 119–133.

⁷² *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 641. Rozmowa z 26 czerwca.

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 679.

o prestiż własnego państwa, który poważnie ucierpiał w czasie zbrodniczych czystek Stalina.

Kilka elementów jest charakterystycznych dla poszczególnych wypowiedzi. Mianowicie Kobyłański argumentował, że dyplomacja sowiecka oddaje realne usługi Niemcom w rozgrywce mającej na celu pokrzyżowanie wysiłków mocarstw zachodnich na rzecz obrony *status quo*. Łubieński zaś zwrócił uwagę, że w walce o podważenie międzynarodowej pozycji Polski dyplomacja sowiecka idzie ręką w rękę z niemiecką, co jest na pewno godne odnotowania.

Podsumowując politykę polską wobec Sowietów w 1939 r., Beck stwierdził w swoich wspomnieniach dyktowanych w Rumunii: „[...] taktyka sowiecka była jasna i niebudząca najmniejszego zaufania”. „My, Polacy, nie mamy zaufania do Rosji ani do celów jej polityki. Na podstawie doświadczenia widzimy dwa imperializmy, «carski» i komuny. W praktyce, jeśli chodzi o nasze sprawy, wychodzi to prawie na to samo”⁷⁵. Słowa te wydają się wiernym streszczeniem poglądów polskiego ministra spraw zagranicznych, a zarazem pewnym uogólnieniem opinii panujących w kręgu polskich dyplomatów latem 1939 r.

Istotną rolę w uspokajającej racjonalizacji tezy o braku zagrożenia ze wschodu odgrywała teza o zagrożeniu pozycji Sowietów przez Japonię na Dalekim Wschodzie. Japonia miała szachować ZSRR – jak sądził ambasador w Tokio Romer, o czym pisał do Szembeka 14 lipca: „[...] zaszachowanie Rosji przez Japonię na wypadek konfliktu w Europie nie byłoby dla nas niewskazane, bo może wstrzymałoby Sowiety od ewentualnych, niewczesnych zamiarów. Takie ujęcie sprawy wydaje mi się najzupełniej słuszne. Skłonny byłbym oświadczyć posunąć się w [tej] tezie nieco dalej jeszcze. Reasekuracja silnej i gotowej Japonii jest nam potrzebna zarówno na wypadek wojny europejskiej, w której ZSRR zająłby stanowisko wyczekujące, albo nawet uczestniczyłby w jednym z nami obozie, jak na wypadek kompromisu dyplomatycznego, odraczającego wojnę. We wszystkich tych ewentualnościach stoimy wobec zjawiska Rosji powracającej znowu na arenę międzynarodową, sztucznie odzyskującej autorytet zewnętrzny i gotowej do wyzyskania tego swymi metodami dla swoich specyficznych celów. Kontrast polsko-niemiecki paraliżuje najpotężniejsze siły przeciwsowieckie w Europie”⁷⁶.

Zdarzały się głosy zdradzające niepokój, że może dojść do jakiejś ugody między Niemcami a sowiecką Rosją. Obawy o to wyraził ambasador Romer w raporcie dla Becka z 26 czerwca 1939 r., stawiając pytanie: „czy Niemcy nie

⁷⁵ Zob. *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, s. 245.

⁷⁶ IPMS, MSZ, A.11E/1495, List amb. Romera do Szembeka z 14 VII 1939 r.

poczuć się na tyle zagrożone przez politykę brytyjską w Europie, aby kosztem ideologii szukać zbliżenia z Rosją Sowiecką?”⁷⁷. Nie otrzymał jednak nań, jak się wydaje, konkretnej odpowiedzi.

Docierające z Niemiec pogłoski o możliwości zbliżenia Berlin–Moskwa interpretowano w Warszawie jako element wojny psychologicznej przeciw Polsce, rozpoczętej przez propagandę niemiecką w maju 1939 r. Nie zrobiły więc większego wrażenia uwagi ambasadora Noëla, który mówił, że „Niemcy cały swój wysiłek propagandowy skierują obecnie w kierunku wykazywania możliwości porozumienia z Sowietami”⁷⁸. Jak można wnosić, podobnie też zinterpretowano czerwcowy meldunek attaché wojskowego w Berlinie płk. Antoniego Szymańskiego, którego ostrzegał gen. Karl Bodenschatz, bliski współpracownik Göringa, działając albo na własną rękę, albo na polecenie tego ostatniego⁷⁹.

W tym samym czasie nie zabrakło też ocen bezpodstawnie optymistycznych (z polskiego punktu widzenia), głoszących, że Niemcy znalazły się „w defensywie”, a Hitler został „omotany przez szkodliwych doradców w rodzaju przede wszystkim p. Ribbentropa. On to bowiem wytłumaczył kancierzowi, że Anglia jest kolosem na glinianych nogach, który już do niczego nie jest zdolny. On to również nie wierzył w reakcję Polski, czego dowód dał przed kilku miesiącami w rozmowie z Burckhardtem, nie wierząc, by Polska odpowiedzieć chciała orężnie na żądania niemieckie. Błąd w ocenie przeciwnika doprowadził Niemcy do dzisiejszej sytuacji, w której ich żądania zawisły w powietrzu, świat cały przeciwko nim się mobilizuje, a one coraz wyraźniej przechodzą do polityki defensywnej”. Tak pisał Szembek do ambasadora Romera 13 czerwca 1939 r.⁸⁰ W wywodach tych znajdują się dwa twierdzenia bez wątpienia nieodpowiadające rzeczywistości: że Hitler jest motywowany do działania przez swych doradców oraz że III Rzesza przechodzi do „polityki defensywnej”.

„Układ nie może być finalizowany przed ścisłym określeniem form pomocy wojskowej, upłynie jeszcze dużo czasu do chwili finalizacji” – oceniał ambasador Grzybowski również 13 czerwca⁸¹. W polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych interpretowano starania aliantów o pozyskanie Sowietów jako

⁷⁷ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Tadeusz Romer Collection, 5/1 (mf).

⁷⁸ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 597 (notatka z 12 maja).

⁷⁹ Zob. A. Szymański, *Rozmowa z Bodenschatzem*, „Wiadomości” (Londyn), 18 X 1953 r., nr 394, oraz *idem*, *Zły sąsiad. Niemcy 1932–1939 w oświeceniu polskiego attaché wojskowego w Berlinie*, Londyn 1959, s. 140 i n.

⁸⁰ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 592.

⁸¹ IPMS, MSZ, A.11E/1502.

całkowicie skazane na niepowodzenie. Nie dostrzegano wszelako możliwości odwrócenia przemyślenia, nie biorąc pod uwagę także tego, iż negocjacje handlowe stanowią zapowiedź rozmów politycznych.

Rozmawiając z japońskim ministrem spraw zagranicznych Hachirō Aritą ambasador Romer ujął stanowisko polskie następująco: „Byliśmy zawsze zdania, że Rosja Sowiecka stroni od udziału w ewentualnej wojnie, przynajmniej w jej pierwszej fazie, ale że na jej wybuchu pomiędzy oboma państwami jej zależy”⁸². 12 lipca – w swym prywatnym dzienniku poseł w Belgradzie Dębicki zapisał znamienne wywody Becka, z którym rozmawiał w Warszawie: „Mówimy o akcji angielskiej w Moskwie. Przez nas zostało to postawione tak: Nie rezygnujemy z podstawowych zasad naszej polityki. My regulujemy stosunki z sąsiadami. Nie krytykujemy polityki angielskiej, ale proklamujemy to samo, co było powiedziane w wypadku podróży Laval’a do Moskwy: Żaden nowy obowiązek dla Polski. Dobre sąsiedztwo jest naszą zasadą. Rosja [jest] słaba jako ewentualna pomoc, a niebezpieczna jako współnik. Nie zrzeknie się swych *visées* w zakresie międzynarodowym, nie ma zaś interesu przedwcześnie angażować się w konflikt. *Collusion* Rosja–Niemcy, który jest argumentem, nie bardzo jest prawdopodobny. [...] My nie komplikujemy sytuacji”⁸³. Tego samego dnia Dębicki zapisał też inną myśl ministra: „Mogą przyjść cięższe daleko momenty. Ale gdyby N[iemcy] doszli nawet do końca, to znajdą przed sobą mur [Rosję]”⁸⁴.

W lipcu 1939 r. dyplomacja sowiecka podejmowała działania pozorujące „orientację na Zachód” i ogólnie koncyliacyjne nastawienie wobec mocarstw zachodnich. Jak 27 lipca informował centralę MSZ w Warszawie ambasador Raczyński, rząd ZSRR miał być gotów do „elastycznego”, kompromisowego podejścia do sprawy definicji „agresji pośredniej”, jeśli zostałyby „jako dowód dobrej woli obu stron niezwłocznie wszczęte rozmowy sztabowe”⁸⁵. Mówiło się również o podróży gen. Ironside’a do Moskwy, na co jednak rząd brytyjski ostatecznie się nie zdecydował. Co najważniejsze zaś, w brytyjskim projekcie trójstronnego (brytyjsko-francusko-sowieckiego) układu o pomocy wzajemnej Polska nie została wspomniana, co jednak „nie wykluczałoby wymienienia jej

⁸² Hoover Institution (Palo Alto, CA), Tadeusz Romer Collection, 5/1 (mf), Notatka Rome-ra z rozmowy z ministrem Arimą na temat sytuacji międzynarodowej, 23 VIII 1939 r.

⁸³ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Romana Dębickiego, 40/2, R. Dębicki, „Journal”, s. 189 (notatka z 12 VII 1939 r.).

⁸⁴ *Ibidem*.

⁸⁵ Dla strony brytyjskiej definicja „agresji pośredniej” oparta była na założeniu, iż państwo objęte tą definicją musi dobrowolnie wyrazić życzenie przyjęcia wojsk państwa obcego, w którego obszarze interesów się znajduje.

w tajnym protokóle dodatkowym”⁸⁶. Jeżeli wówczas w Foreign Office wierzone, że dyplomacja sowiecka odstąpi od żądań zdefiniowania „agresji pośredniej” i nie będzie wysuwać żądań wobec Polski, należy to uznać za wielki błąd.

9 sierpnia ambasador Lipski zanotował wypowiedź marszałka Śmigłego-Rydza, z którym rozmawiał dzień wcześniej w Warszawie. „Nie wiadomo, jaki jest plan niemiecki” – miał powiedzieć marszałek. Dodał jednak zaraz, iż po „pobiciu” Polski Niemcy natrafią na wschodzie na ZSRR, mając na zachodzie wojnę z aliantami. W tym stanie rzeczy wojna z Polską nie przyniesie im rozwiązania”⁸⁷.

Z wypowiedzi tych jednoznacznie wynika, że twórcy dyplomacji polskiej nie spodziewali się zagrożenia ze wschodu. Ich stanowisko nie uległo zmianie między czerwcem a sierpniem 1939 r.

Wszystkie przytoczone dokumenty pozwalają na stwierdzenie czterech rzeczy: *primo*, mamy w nich jednoznaczne przypisanie pogłosek o zbliżeniu Berlin–Moskwa dyplomacji niemieckiej, wraz z dopuszczeniem możliwości, że w ten sposób szantażować mogą Polskę także Sowietci; *secundo*, rozumowanie to zakłada, że w nadchodzącej wojnie, zapowiadającej się jako konflikt raczej długotrwały, Związek Sowiecki miałby w początkach zachować neutralność i przysposobić się do uderzenia w decydującym (raczej końcowym) momencie jako „trzeci, który się cieszy” (*tertius gaudens*), by zsowietyzować Europę; *tertio*, mamy tu tezę, iż dyplomacja ZSRR nie jest zainteresowana obroną pokoju, lecz raczej nową wojną, ale pozoruje zaangażowanie po stronie potencjalnych ofiar agresji niemieckiej; *quatro*, niewątpliwie nie potrafiłoby sobie wyobrazić takiej sytuacji, że państwo sowieckie zajmuje zbrojnie jakieś obce terytoria, nie przystępując ani *de iure*, ani *de facto* do wojny.

W Warszawie nie dostrzegano żadnych przesłanek powodzenia brytyjsko-francuskich starań o pozyskanie Sowietów dla „frontu pokoju”. Wysiłki Londynu i Paryża postrzegano jako skazane na niepowodzenie. „Rokowania anglo-sowieckie idą kulawo. Sowiety wysuwają ciągle nowe postulaty i obiekcje. Anglicy są mocno podirytowani i liczą się nawet z możliwością fiaska. Zdaniem amb. Grzybowskiego rezultat taki będzie wprawdzie po części na rękę Berlinowi (tylko jako efekt, bo nadal nie wierzę w możliwość politycznej kolaboracji sowiecko-niemieckiej) [...]” – pisał Szembek do ambasadora Sokolnickiego 17 lipca⁸⁸.

Uważano, iż strona sowiecka niewątpliwie pozoruje toczące się rozmowy. Dostrzegano też, że bolszewicka Rosja podejmuje próbę wykorzystania możliwości, by za zgodą rządów mocarstw zachodnich uzyskać rozszerzenie

⁸⁶ AAN, Instytut Hoovera, MSZ, I/243 (mf).

⁸⁷ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Józefa Lipskiego, 67/11.

⁸⁸ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Michał Sokolnicki Collection, Box 1.

swej strefy wpływów w Europie Wschodniej przez podporządkowanie sobie „państw limitrofów” (przede wszystkim krajów bałtyckich). Nie dostrzeżono natomiast, że rozmowy z mocarstwami zachodnimi są dla Sowietów środkiem nacisku na Niemcy, by zmusić je do powrotu „na drogę Rapallo”.

In fine, zauważyć trzeba, iż wyłożona w cytowanych dokumentach argumentacja dyplomatów polskich pozostała w mocy aż po dzień 23 sierpnia – bez zmian. Nie występują właściwie żadne opinie, ani z kręgu ścisłego kierownictwa MSZ, ani w ogóle dyplomatów polskich, które stałyby w sprzeczności z тезami zawartymi w instrukcji Szembeka z 5 maja 1939 r.

W przededniu i w obliczu paktu z 23 sierpnia 1939 r.

Do połowy sierpnia 1939 r. nie nastąpiły żadne zmiany w polityce międzynarodowej, które podważałyby dotychczasowe ustalenia i koncepcje kierownictwa polskiej polityki zagranicznej. Trwały rozmowy rządów Wielkiej Brytanii i Francji z rządem ZSRR, lecz nie dały one żadnych rezultatów z powodu różnych żądań dyplomacji sowieckiej, z których najpoważniejsze było postawienie teorii „agresji pośredniej”, całkowicie sprzecznej z zasadami prawa międzynarodowego⁸⁹. Żądania te – co warto raz jeszcze przypomnieć – nie były skierowane przeciw Polsce, ale przeciw państwom bałtyckim. Równocześnie toczyły się sowiecko-niemieckie rokowania gospodarcze, również bez powzięcia konkluzji w postaci konkretnej umowy.

Przyznać trzeba, że dyplomacja sowiecka bardzo umiejętnie zdołała wyciszyć obawy polskie przed zagrożeniem ze wschodu. Za dobrą monetę brano, niestety, w Warszawie zapewnienia sowieckie, iż dla ZSRR sąsiedztwo z „mocarstwem totalistycznym” (tj. Rzeszą Niemiecką) nie jest pożądane. W gmachu przy ul. Wierzbowej z zadowoleniem przyjmowano także, czynione w tym duchu, cyniczne zapewnienia najpierw Potiomkina w maju 1939 r., a potem nowego ambasadora ZSRR Nikołaja Szaronowa, akredytowanego w końcu czerwca tego roku. „Wobec nas Sowiety występują z pewnymi awansami” – mówił Szembekowi kierownik Referatu Sowieckiego w MSZ. „Sprawy bieżące załatwiają dość gładko, ale o zagadnieniach gospodarczych i o tranzycie nie chcą z nami mówić. Chcą nas dostać do rozmów sztabowych – to jest wyraźne”⁹⁰.

Trzy wydarzenia drugiej dekady sierpnia wprowadziły nowe elementy do oceny sytuacji międzynarodowej:

⁸⁹ Szczegółowo o tych sprawach zob. E. Ceginskas, *Die baltische Frage in den Großmächteverhandlungen in 1939*, „Commentationes Balticae” 1967, t. 12–13, z. 2, s. 31–103.

⁹⁰ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 689 (notatka z 18 sierpnia).

1) W nocy z 11 na 12 sierpnia do Moskwy przybyły alianckie delegacje wojskowe na rozmowy z Sowietami (brytyjska pod kierownictwem admirała Reginalda Draxa, francuska – gen. Aimé Doumenca), co oznaczało, że starania o traktat sojuszniczy wkraczają w decydującą fazę;

2) 14 sierpnia przewodniczący delegacji sowieckiej w rokowaniach moskiewskich marszałek Woroszyłow postawił żądanie wykorzystania terytorium Polski i Rumunii do walki z Niemcami, gdyż nie granicząc z tym państwem, Armia Czerwona nie może brać udziału w wojnie i wywiązać się z powziętych zobowiązań. W takiej też formie 18 sierpnia ambasadorzy Francji i Wielkiej Brytanii w Warszawie przedłożyli problem rządowi polskiemu w Warszawie, natomiast dwa dni wcześniej minister Bonnet zawiadomił o tej kwestii ambasadora Łukasiewicza, ten zaś przesłał natychmiast odpowiedni telegram szyfrowy do Warszawy. Dzień później z kolei alianccy attachés wojskowi zapoznali szczegółowo z sowieckimi oczekiwaniami gen. Stachiewicza⁹¹;

3) 19 sierpnia podpisano w Berlinie niemiecko-sowiecki traktat gospodarczy, a von Ribbentrop uzyskał zaproszenie do Moskwy na złożenie wizyty tydzień później, która następnie została przyspieszona wskutek prośby Hitlera skierowanej na ręce Stalina.

Nic nie wskazuje wszakże, aby z wszystkich tych wydarzeń wyciągnięto w Warszawie właściwe wnioski.

Żądania Sowietów w sprawie agresji pośredniej i przemarszu przez Polskę i Rumunię wydawały się jednoznacznym dowodem na to, iż Sowietci chcą zerwać rokowania z mocarstwami alianckimi, gdyż nie można było mieć żadnych wątpliwości, że odpowiedź polska będzie negatywna. Takie też stanowisko władz polskich zakomunikowane zostało ambasadorom alianckim kilkakrotnie w dniach 18–22 sierpnia. „Państwa sprzymierzone Anglia–Francja, które lekkomyślnie weszły w negocjacje z Sowietami, obecnie już tylko ratują pozory. Działanie ich sprowadza się do utrudnienia gry Niemiec w Moskwie” – uważał marszałek Śmigły-Rydz⁹².

Niewątpliwie sowieckie żądania przemarszu wojsk sowieckich przez terytorium Rzeczypospolitej – o których będzie tu jeszcze mowa – winny były poważnie wzmóc czujność dyplomacji polskiej, nasuwając widmo zagrożenia

⁹¹ Raport amb. Kennarda w tej sprawie z 19 sierpnia – zob. National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23073, C.11583/3356/18 (do tej kwestii również notatka z 21 sierpnia, przesłana przez brytyjskiego ambasadora do Foreign Office 24 sierpnia, C. 120130/3356/18).

⁹² Wypowiedź marszałka Śmigłego-Rydza z 23 sierpnia, cyt. za: E. Kwiatkowski, *Dziennik czynności ministra skarbu*, oprac. J. Rakowski, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1991, z. 96, s. 78. [Wydanie książkowe opublikował Marek Marian Drozdowski: E. Kwiatkowski, *Dziennik: lipiec 1939 – sierpień 1940*, Rzeszów 2003].

ze wschodu. Tak wszakże się nie stało, co jest zastanawiające. Niestety, zbyt mało uwagi poświęcano w Warszawie odczytaniu sowieckich intencji na podstawie żądań dotyczących objęcia krajów bałtyckich formułą „agresji pośredniej”. Co najważniejsze wszakże – nie potrafiono dostrzec, że sowieckie żądania terytorialne godzące w niepodległy byt krajów bałtyckich są tylko testem przed wysunięciem podobnych żądań wobec Polski i Rumunii.

Zawarty 19 sierpnia niemiecko-sowiecki traktat kredytowo-handlowy zdawał się zapowiadać przynajmniej możliwość poprawy stosunków Berlin–Moskwa. Ambasador Grzybowski doszedł wówczas do wniosku, iż posunięcie to „podniesie nastroje Niemiec, zachęcając je do konfliktu i może zdenerwować naszych sprzymierzeńców”⁹³. W stolicach Europy wyraźniej komentowano to wydarzenie jako zapowiedź daleko sięgającego zbliżenia politycznego obydwu mocarstw. Na razie nikt z całkowitą pewnością nie potrafił określić, jaki charakter zbliżenie to przybierze oraz jakie konsekwencje pociągnie dla Polski. Można było sądzić, że skoro gospodarka nigdy nie miała dla Sowietów samoistnego znaczenia, lecz stanowiła instrument polityki w stosunkach międzynarodowych, winno to być uznane za zapowiedź zbliżenia politycznego.

Pod wrażeniem wiadomości o zamiarze zawarcia niemiecko-sowieckiego traktatu o nieagresji 22 sierpnia 1939 r. Beck przekazał ambasadorom Edwardowi Raczyńskiemu i Juliuszowi Łukasiewiczowi następującą – dobrze znaną od lat – własną ocenę aktualnej sytuacji międzynarodowej: „Rząd polski nie wierzył w szczerą intencję Sowietów zaangażowania się w całej pełni w zarysowującym się konflikcie z Niemcami. Skutkiem tego Rząd Polski nie uważa, żeby materialnie sytuacja uległa istotnym zmianom. [...] Dzisiejsze komunikaty o zamierzonym pakcie o nieagresji dowodzą niezbicie, że rząd sowiecki prowadził od dawna podwójną grę, dążąc świadomie do rozbicia rokowań z Paryżem i Londynem, dzięki czemu nasze negatywne stanowisko w sprawie przemarszu wojsk sowieckich nie może nas obarczać odpowiedzialnością za wytworzoną sytuację. Wobec znaczenia psychicznego dzisiejszych wydarzeń uważam, że jedyną odpowiedzią jest potwierdzenie zdecydowanego stanowiska Anglii, Francji i Polski”⁹⁴. W tej samej instrukcji minister wyraził jeszcze inną myśl: „Niemcy napotkają z pewnością takie same trudności w rokowaniach z Sowietami, a pakt niemiecko-sowiecki będzie z pewnością dalszym załamaniem zarówno ideologii Hitlera, paktu antykominternowskiego [i] nastrojów w Sowietach. Poza tym stwarza on nową sytuację na Dalekim

⁹³ Ambasador Grzybowski do Becka, 21 VIII 1939 r., PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 779.

⁹⁴ Beck do placówek w Paryżu i Londynie 22 sierpnia (o godz. 4.00 rano), *ibidem*, s. 780.

Wschodzie. W tych warunkach wiele zależy od zdecydowanej postawy rządów i prasy w naszych trzech państwach”⁹⁵.

Interpretacja ta wskazuje jasno, że w przededniu paktu Hitler–Stalin Beck nadal liczył się z zasadniczą wrogością Sowietów wobec Rzeczypospolitej, ale nie dopuszczał myśli, aby kraj ten mógł czynnie wystąpić przeciwko Polsce, która wszak nie pozostawała osamotniona wobec konfrontacji z Niemcami, lecz funkcjonowała w koalicji z Wielką Brytanią i Francją. Beck obawiał się natomiast o możliwy negatywny wpływ układu niemiecko-sowieckiego z 23 sierpnia na osłabienie determinacji mocarstw zachodnich, by wykonać zaciągnięte zobowiązania sojusznicze⁹⁶. Myśl ta narzuca się jako niewątpliwie ważna.

Ambasador Lipski, wspominając doświadczenie, jakim była wiadomość o pakcie niemiecko-sowieckim, pisał o obawach przed możliwością wycofania się Francji i Wielkiej Brytanii z gwarancji wobec Polski: „To była dla mnie straszliwa chwila. Dwaj wrogowie podali sobie ręce przeciwko nam. Moją największą obawą było to, iż w obliczu niemiecko-sowieckiego paktu Zachód może ulec osłabieniu, zacząć wycofywać swoje poparcie [dla Polski] i odwrócić się od nas”⁹⁷. Trudno nie przypomnieć, iż alianci wciąż powtarzali stronie polskiej, że niezbędna dla efektywności frontu wschodniego jest współpraca Rzeczypospolitej i Związku Sowieckiego. W chwili zapowiedzi paktu Sowietów z Niemcami całe to rozumowanie – wątpliwe zresztą od początku – traciło ostatecznie sens.

Zerwanie rokowań moskiewskich i wyjazd francusko-brytyjskiej misji wojaskowej z Moskwy odnotowano w Warszawie jako realne „odciążenie” położenia Polski. Pogląd ten nie oznacza dezorientacji. Upadły w ten sposób żądania Kremla, zagrażające integralności terytorialnej państwa polskiego. W razie podpisania brytyjsko-francusko-sowieckiego paktu o pomocy wzajemnej musiałoby nastąpić jakieś uzgodnienie zobowiązań polsko-brytyjskich i polsko-francuskich z postanowieniami tego aliansu.

23 sierpnia Beck sformułował swoją znaną ocenę układu niemiecko-sowieckiego w telegramie szyfrowym do placówek dyplomatycznych, którą z obowiązku należy przypomnieć: „Pakt o nieagresji sowiecko-niemiecki proszę komentować: I – nie zmienia on w niczym faktycznej pozycji Polski, wobec tego, że Polska nigdy nie liczyła na pomoc Sowietów. II – Nie zmienia on w niczym linii polityki polskiej, jak również nie narusza jej stosunków

⁹⁵ *Ibidem*.

⁹⁶ Przede wszystkim informacje amb. Raczyńskiego z Londynu dawały mocną podstawę do tego rodzaju obaw.

⁹⁷ *Diplomat in Berlin 1933–1939. Papers and Memoirs of Józef Lipski, Ambassador of Poland*, red. W. Jędrzejewicz, New York 1968, s. 566.

wzajemnych z sojusznikami. III – Jest on dowodem podwójnej gry Sowietów, które z pewnością unikają pełnego zaangażowania się po stronie którejkolwiek grupy państw burżuazyjnych, widząc natomiast chętnie możliwość wojny europejskiej”⁹⁸. Dzień wcześniej minister mówił ambasadorowi Kennardowi to samo: że pakt niewiele zmienia, gdyż Rosja prowadzi „double game for long past [podwójną grę od bardzo dawna]”⁹⁹. Co interesujące, z gruntu podobnie ocenił sytuację minister Bonnet, mówiąc, że Sowietci są „niewiarygodni” (*unreliable*) zarówno wobec Wielkiej Brytanii, jak i Niemiec¹⁰⁰. Nie ma w tym rozumowaniu żadnych oznak niepokoju ze względu na możliwe zagrożenie ze wschodu. Czytając treść przytoczonego telegramu Becka, trzeba koniecznie pamiętać, że była to ocena adresowana *pro foro externo*, która nie przesądza o stanie świadomości w tej krytycznej chwili.

Mamy niezmiernie mało wiarygodnych źródeł o nastrojach w ścisłym kierownictwie państwa polskiego 23 sierpnia¹⁰¹. Niektóre dokumenty zaprzeczają wrażeniu o spokoju, z jakim Beck i ludzie z jego otoczenia przyjęli wiadomość z Moskwy. Ambasador Kennard pisał 22 sierpnia, że porozumienie niemiecko-sowieckie odebrano jako „całkowitą niespodziankę” (*complete surprise*)¹⁰². W tym kontekście zaskakującym dokumentem oświetlającym stanowisko Becka jest telegram szyfrowy Kennarda do Foreign Office z 23 sierpnia. Relacjonując swoją i ambasadora Noëla rozmowę z polskim ministrem spraw zagranicznych, ambasador brytyjski pisał: „Monsieur Beck clearly does not exclude the possibility of Herr von Ribbentrop reaching agreement for a partition of Poland and I emphasized this as an argument for Poland yielding on question of passage of troops but did not shake him [Monsieur Beck wyraźnie nie wyklucza możliwości, że Herr von Ribbentropowi uda się zawrzeć porozumienie dotyczące rozbioru Polski i podkreśliłem to jako argument na rzecz ustąpienia Polski w kwestii przemarszu wojsk, co nim nie wstrząsnęło]”¹⁰³. Z przesłaniem tego raportu brytyjskiego dyplomaty koresponduje zapisek ambasadora Lipskiego z 23 sierpnia, że Beck był „strapiony”¹⁰⁴.

⁹⁸ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 786.

⁹⁹ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 22976, C.11780/15/18.

¹⁰⁰ *Ibidem*, Telegram szyfrowy chargé d'affaires w Paryżu Ronalda Campbella do Foreign Office z 22 sierpnia.

¹⁰¹ Usiłowałem to zagadnienie zrekonstruować w studium *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow...*, s. 419–434.

¹⁰² National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 22976, C.11710/15/18.

¹⁰³ *Ibidem*, 23073, C.11814/3356/18.

¹⁰⁴ Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Józefa Lipskiego, 67/11, „Odpis luźnych kartek odręcznych”, b.d., prawdopodobnie odpis W. Jędrzejewicza z lat sześćdziesiątych, z papierów Lipskiego.

W świetle tych dokumentów nie wydaje się pozbawiona podstaw refleksja Michała Zachariasza: „Nie można wykluczyć, że na ulicy Wierzbowej prze-czuwano już prawdziwy charakter stosunków niemiecko-sowieckich i że podświadome obawy, których trudno się doszukać we wcześniejszych opiniach, istotnie mogły się pojawiać. Były one zrozumiałe psychologiczne, podobnie jak to, że wstrzymywano się z ich wypowiedzianiem”¹⁰⁵. Sama zapowiedź paktu o nieagresji, ogłoszona 22 sierpnia, była wstrząsem¹⁰⁶. Nastąpiła jednak polityczna racjonalizacja nowego położenia i polskie kierownictwo państwa trwało przy tezie o braku bezpośredniego zagrożenia ze wschodu.

„Zaszedł nowy fakt: zapowiedź układu hitlerowsko-sowieckiego” – mówił Beck na posiedzeniu Rady Ministrów, a wypowiedź tę zapisał wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski w swym diariuszu 23 sierpnia. „Nie należy przece-niać skutków dogadania się obu światów, wewnętrznie sprzecznych. Jednak nie można zaprzeczyć, że ze strony Rzeszy i jej hitlerowskiej ideologii został dokonany największy wysiłek, na jaki ją stać. Musi więc istnieć ważki cel takiej zmiany polityki, która będzie miała i wewnątrz osi ujemne skutki.”¹⁰⁷. Bez wątpienia celem tym, którego domyślał się Beck, było wywołanie wojny.

Nieco inaczej rozkładając akcenty, to samo w gruncie rzeczy zauważył marszałek Śmigły-Rydz, gdy zabrał głos podczas narady ścisłego kierownictwa państwa u prezydenta RP na Zamku Królewskim 23 sierpnia. Marszałek – jak zanotował Kwiatkowski – „nie lekceważył zapowiedzi niemieckiej i sowieckiej o układzie o nieagresji Niemcy–Sowiety. Demonstracja taka jest dla obu stron kosztowna ideologicznie. Trudno w tych warunkach sądzić, że dzieje się to bez głębszego celu. Poza momentem silnego zaskoczenia i de-prymującego oddziaływania na opinię Francji i Anglii na pewno ma Hitler na oku cel zastraszenia nas i ewentualne przygotowanie rozgrywki wojennej z nami”¹⁰⁸. Nie pada więc i w tej wypowiedzi żadne przypuszczenie ani co do możliwych uzgodnień rozbiorowych między obydwoma sąsiadami Rze-czypospolitej, ani ewentualnego wsparcia Niemiec przez Sowieców w walce przeciw Polsce, gdyby wojna wybuchła. W tej samej wypowiedzi marszałek

¹⁰⁵ M.J. Zachariasz, *Polska wobec zbliżenia niemiecko-sowieckiego w okresie międzywo-jennym (ze szczególnym uwzględnieniem układu z 23 sierpnia 1939 r.)* [w:] *Rola i miejsce Polski w Europie 1914–1957. W 75 rocznicę odzyskania niepodległości. Materiały z sesji naukowej w Instytucie Historii PAN 8–9 listopada 1993 r.*, red. A. Koryn, Warszawa 1994, s. 118.

¹⁰⁶ Podkreślał to w doniesieniach z Warszawy włoski ambasador Arone di Valentino (raport dla ministra Ciana z 22 VIII 1939 r.) – zob. J.W. Borejsza, *Włochy wobec wojny niemiecko-polskiej w 1939 roku* [w:] *idem, Mussolini był pierwszy...*, s. 261.

¹⁰⁷ E. Kwiatkowski, *Dziennik czynności ministra skarbu*, s. 80.

¹⁰⁸ *Ibidem*, s. 77.

stwierdził, że „Sowiety z punktu widzenia swego celu – osłabienia burżuazyjnej Europy i podsycenia konfliktu – postępują logicznie. Kto wie, czy nie będą zachęcać Niemiec do wystąpienia przeciwko Polsce”¹⁰⁹. Cała ta wypowiedź wskazuje nader jasno, iż marszałek Śmigły-Rydz spodziewał się, że bolszewickie kierownictwo Rosji uczyni wszystko, co w mocy, by pchnąć Niemcy przeciw Polsce i doprowadzić w ten sposób do wojny. Nic nie wskazuje wszakże, by brał pod uwagę możliwość użycia przez Moskwę innych środków niż dyplomatyczne.

Na identycznych niemal przesłankach oparł swoją ocenę paktu sowiecko-niemieckiego Michał Łubieński. Ów najbliższy współpracownik Becka uznał 22 sierpnia, że układ ten merytorycznie nie zmienia położenia Polski, gdyż „Rapallo zawsze pozostawało w mocy, a nasz pakt o nieagresji z Rosją Sowiecką gra w dalszym ciągu”¹¹⁰. Stanowisko to miało u podstaw przekonanie, że Rosja Sowiecka pozostaje systematycznie zainteresowana wywołaniem wojny w skali europejskiej, w obrębie obozu „państw imperialistycznych”, a środkiem do tego celu miało być taktyczne współdziałanie z Niemcami. Poza tę formułę nie wyszły inne oceny położenia państwa polskiego, jakie formułowano w Warszawie.

Łubieński – według notatki Szembeka z 22 sierpnia – wskazał jeszcze na dwa inne elementy paktu niemiecko-sowieckiego: że układ jest dowodem „dwulicowości polityki sowieckiej, przed czym od dawna przestrzegaliśmy Zachód Europy”, oraz „zupełnego załamania się doktryny hitlerowskiej”¹¹¹. Szef gabinetu Becka sądził, iż w świetle zbliżenia sowiecko-niemieckiego nabrała powagi „w oczach Zachodu” polska teza o niemożności pozyskania Sowietów dla „frontu obrony pokoju”. Spodziewał się ponadto rozłamu w stosunkach niemiecko-japońskich, jak również zdawał się wierzyć w osłabienie hitleryzmu wewnątrz Niemiec, gdyż pakt niweczył antykomunizm tkwiący u jego podstaw. W opinii Łubieńskiego, pakt „przybliżał możliwość wybuchu wojny”. Teza pierwsza była prawdziwa, lecz dyplomacja polska nie mogła z tego stanu rzeczy wyciągnąć żadnych większych korzyści. Teza druga okazała się nietrafna, a Łubieński nie docenił elastyczności ideologicznej narodowego socjalizmu, pozwalającej wodzowi systemu na określone kompromisy taktyczne z reżimami kwalifikowanymi jako „obiektywny wróg”. Teza trzecia była prawdziwa i została potwierdzona przez bieg wypadków z najbliższych dni.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 78.

¹¹⁰ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 689.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 689–690.

Możliwość ścisłego współdziałania ZSRR z Niemcami Hitlera wykluczył ambasador w Moskwie Wacław Grzybowski. Raportem do centrali MSZ z 24 sierpnia informował, że „w opinii tutejszych kół dyplomatycznych pakt o nie-agresji jest dużym sukcesem sowieckim, ponieważ może im zapewnić wolną rękę w początku konfliktu. Natomiast nikt nie wierzy, aby Sowiety zaangażowały się głębiej w kolaborację z Niemcami”¹¹².

Opinie ambasadora Grzybowskiego miały szczególne znaczenie. Miejsce jego służby predestynowało go do roli pierwszego interpretatora sowieckiej polityki zagranicznej. Poglądy tego dyplomaty o strategii Związku Sowieckiego stanowiły mieszankę bardzo trafnych obserwacji z ocenami, które były wątpliwe i mylące.

Przede wszystkim ambasador zdawał się przeceniać możliwości swego kraju. W rozmowie ze swoim włoskim odpowiednikiem w Moskwie Rosso z 6 sierpnia 1939 r. miał powiedzieć: „Zdajemy sobie sprawę z krytycznej sytuacji, w jakiej możemy się znaleźć w wypadku ataku niemieckiego, ale wierzymy, że zdołamy zwycięsko obronić się naszymi własnymi siłami”¹¹³.

W telegramie szyfrowym z 21 sierpnia Grzybowski wyraził przypuszczenie, że Stalin realizuje politykę zastraszenia skierowaną przeciwko mocarstwom zachodnim oraz Polsce. „Formuła szantażowa będzie prawdopodobnie zbliżona do dania Anglii i Francji do zrozumienia, że cele imperialistyczne Sowietów w stosunku do państw bałtyckich i innych sąsiadów mogą być także zrealizowane przez ewentualne porozumienie z Niemcami” – pisał ambasador¹¹⁴. Rozumowanie to było trafne, Grzybowski nie wierzył wszakże w realną możliwość takiego porozumienia. Co istotne jednak, opinii tej nie podtrzymał już dzień później¹¹⁵. Pisząc do MSZ 22 sierpnia, ambasador ocenił, że „Sowiety chcą zachęcić Niemcy do wojny, rezerwując sobie późniejszą decyzję” w sprawie zajęcia stanowiska wobec konfliktu¹¹⁶. Również ta teza miała oparcie w rzeczywistości. W takim świetle nie w pełni broni się opinia Henryka Batowskiego o Grzybowskim, iż jego raporty „dobrze przyjmowane w polskim MSZ, nie mogły dać podstawy do obudzenia większej czujności co do możliwych zagrożeń Polski ze strony ZSRR”¹¹⁷.

¹¹² Ambasador Grzybowski do MSZ, 24 VIII 1939 r., PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 793.

¹¹³ Archivio Storico Diplomatico (Rzym), Polonia, 1939, 15. Zob. również S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie...*, s. 586.

¹¹⁴ Ambasador Grzybowski do MSZ, 21 VIII 1939 r., PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 779.

¹¹⁵ Ambasador Grzybowski do Kobyłańskiego, 22 VIII 1939 r., *ibidem*, s. 781.

¹¹⁶ Ambasador Grzybowski do MSZ, 22 VIII 1939 r., *ibidem*, s. 782.

¹¹⁷ H. Batowski, *Antecedencje 17 września 1939 r.* [w:] *17 września 1939. Materiały z ogólnopolskiej konferencji historyków...*, s. 23.

Ambasador Grzybowski uważał, iż zarówno przed 23 sierpnia, jak i po tej dacie politykę sowiecką cechuje zamiar „siedzenia na dwóch stołkach”¹¹⁸. W tym świetle oceniał on, że „zawarty w dniu 23 sierpnia pakt o nieagresji ma ograniczone znaczenie polityczne i że z obu stron został wywołany względami natury taktycznej”¹¹⁹. Niemniej „angażowanie się Sowietów po stronie Niemiec” ambasador uważał nadal za „nieprawdopodobne”.

Podróż von Ribbentropa do Moskwy i podpisanie paktu o nieagresji Grzybowski uznał za działania „obliczone przede wszystkim na efekt na Zachodzie”. Innymi słowy, Niemcom zależało na tym, by przez układ z ZSRR postawić Polskę w położeniu beznadziejnym pod względem wojskowym. Hitler liczył, że w tych warunkach Wielka Brytania wycofa się z zobowiązań gwarancyjnych. Rozumowanie to nie jest obciążone żadnym błędem. Co więcej, Grzybowski raz jeszcze powtórzył, że „Sowiety wróżą sobie możliwość zachowania wolnej ręki i całkowitą zgodę Anglii i Francji na swoje cele wojskowe”¹²⁰.

Najważniejsze jest wszakże to, że Grzybowski nie dowiedział się o tajnym protokole. Niewątpliwie nie domyślał się, że postanowienia tej umowy godzą w niepodległość państwa polskiego. 29 sierpnia wyraził opinię, że „pakt nie przesądza stanowiska Sowietów na wypadek konfliktu i jest jedynie punktem wyjścia do dalszej rozgrywki”¹²¹. W znany liście do Becka z tego dnia ambasador sformułował ocenę, iż pakt sowiecko-niemiecki przynosi Polsce „odciążenie”, gdyż – jak zapewne rozumował – kładzie kres naciskom alian-tów, by rząd polski wyraził zgodę na sowieckie żądania dotyczące przemarszu Armii Czerwonej przez terytorium Rzeczypospolitej¹²². Wypowiedź Becka z 28 sierpnia, jakoby „Sowiety wydawały się dość speszone po podpisaniu paktu o nieagresji z Niemcami”, trzeba uznać za wskazówkę, iż minister w znacznej mierze podzielał przedkładane mu interpretacje ambasadora w Moskwie¹²³.

Przekonanie, że Związek Sowiecki nie może być zainteresowany bezpośrednim sąsiedztwem z III Rzeszą, stanowiło pogląd nie tylko ambasadora Grzybowskiego, ale i ogólnie dyplomacji polskiej. Zaraz po wizycie Potiomkina w Warszawie, 13 maja, Beck pisał do placówek dyplomatycznych, iż „Sowiety zdają sobie sprawę, że rząd polski nie pójdzie na żaden układ z jednym

¹¹⁸ AAN, MSZ, 6655, Ambasador Grzybowski do MSZ, 27 VIII 1939 r.

¹¹⁹ Ambasador Grzybowski do MSZ, 28 VIII 1939 r., PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 827.

¹²⁰ AAN, MSZ, 6655, Streszczenie argumentów amb. Grzybowskiego w piśmie T. Kobylańskiego do gen. Wacława Stachiewicza (szefa Sztabu Głównego), 24 VIII 1939 r.

¹²¹ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 771. Podobnie argumentował chargé d'affaires T. Jankowski w liście do S. Zabieli, 29 VIII 1939 r., AAN, MSZ, 5357.

¹²² PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 830.

¹²³ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 701.

z wielkich sąsiadów przeciw drugiemu i rozumieją korzyści płynące dla nich z tego stanowiska Polski”¹²⁴. „Rosja zresztą nie kryje drastycznego antyniemieckiego nastawienia i rozumie, że Polska nie spiskuje z Niemcami przeciwko niej, tak samo jak nie spiskuje z nią przeciwko Niemcom. Przeciwnie – Rosja zdaje sobie sprawę, iż Polska chroni ją przed daleko idącymi planami niemieckimi. W tych warunkach nie sądzimy, by mogło dojść do porozumienia niemiecko-sowieckiego” – zapewniał regenta Horthyego poseł w Budapeszcie Leon Orłowski 10 maja 1939 r.¹²⁵ Rozumowanie to prowadziło do przekonania, że niepodległa Polska w swoisty sposób osłania Rosję sowiecką przed niebezpieczeństwem ataku ze strony Niemiec. Niezwykle dobitnie wypowiedział tę myśl Szembek w liście z 17 lipca do ambasadora Sokolnickiego. Załamanie się planu współdziałania mocarstw zachodnich z ZSRR miało „podnieść naszą wartość nie tylko w Anglii, ale i w... Sowietach, bo wówczas pozostanie Rosji tylko pancerz Polski w obronie przed Niemcami”¹²⁶. Oddając się takim kalkulacjom, przeceniano znaczenie Rzeczypospolitej jako geopolitycznej „bariery”.

Tego schematu myślenia nie podzielał ambasador Edward Raczyński. Analizując trzeźwo i trafnie sowieckie postulaty w rokowaniach moskiewskich z Francją i Wielką Brytanią, przypuszczał, że Związek Sowiecki usiłuje za przyzwoleniem Londynu i Paryża uzyskać kontrolę nad terytoriami polskimi, o które i z Niemcami może się układać.

W konkluzji tych rozważań można przyjąć, że po zawarciu układu niemiecko-sowieckiego w polskim MSZ wyraźnie utrwaliła się opinia, wedle której bolszewicka Rosja, mimo swego zainteresowania przyspieszeniem wojny, nie może – we własnym interesie – wspierać wojskowo III Rzeszy w sposób czynny, gdyby wojna wybuchła.

Pakt z 23 sierpnia 1939 r. oceniano w Warszawie jako porozumienie motywowane szantażem i będące rodzajem bluffu. Celem tej polityki miało być wymuszenie godzących w niepodległość Polski żądań na drodze zastraszenia, czyli bez użycia siły. Pakt z Sowietami uznano za swoiste ukoronowanie tych poczynań. Najpewniej pozyskane w taki czy inny sposób wiadomości o tajnym protokole uznano by za nowy rodzaj polityki bluffu i szantażu.

Oceny te rozpatrywać należy nie w oderwaniu od europejskich komentarzy poświęconych temu wydarzeniu, ale w perspektywie porównawczej,

¹²⁴ Szyfr okólny Becka do placówek dyplomatycznych, 13 V 1939 r., PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 468.

¹²⁵ Raport (wysłany z dużym opóźnieniem) z 31 V 1939 r., *ibidem*, s. 535.

¹²⁶ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Michał Sokolnicki Collection, Box 1.

uwzględniającej bardzo liczne podobne wypowiedzi polityków, dyplomatów i komentatorów polityki w innych krajach. Rumuński minister spraw zagranicznych Grigore Gafencu jeszcze 24 sierpnia 1939 r. był zdania, że „Niemcy zamierzają nadal prowadzić grę na zastraszenie”¹²⁷. Analogicznie też komentowano domniemane skutki paktu moskiewskiego w stolicach państw zachodnioeuropejskich. Poseł Michał Mościcki – by posłużyć się przykładem – donosił 23 sierpnia z Brukseli, iż podpisany układ, chociaż stanowi „sukces moralny Hitlera”, to „jednak w praktyce nie przynosi zmiany w układzie sił w Europie”¹²⁸. O „ogromnym zamieszaniu”, jakie wywołała wiadomość o pakcie Hitler–Stalin Ribbentrop–Mołotow w Belgradzie, pisał poseł Dębicki 23 sierpnia do Szembeka, ale nie miał do przekazania żadnych konkretów na temat znaczenia układu, wskazując tylko, że musiały być poważne powody, które wymusiły na rządzie niemieckim „tak radykalne porzucenie doktrynalnych wytycznych”¹²⁹.

Sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kardynał Luigi Maglione był zdania, iż sowiecka Rosja „nie miałaby nic do zyskania przez wyeliminowanie państwa polskiego”¹³⁰. Wspólna granica z Niemcami Hitlera nie mogłaby być korzyścią. Z kolei łotewski minister spraw zagranicznych Vilhelms Munters, komentując obawy „niektórych kół angielskich” przed porozumieniem bolszewickiej Rosji z Niemcami, uznał tę myśl za „całkowicie fantastyczną”. „C’est idiot de pouvoir supposer une chose pareille [to głupie dopuszczać coś takiego]” – powiedział posłowi polskiemu Jerzemu Kłopotowskiemu¹³¹. Tureckie MSZ przypisywało Sowietom dążenie, by uchronić swój kraj od wciągnięcia do wojny, zachowania neutralności, „aby wyciągnąć wszystkie korzyści z kryzysu”¹³². „Rosja w obecnym stanie rzeczy nie jest zdolna do ofensywy na terytoriach obcych, jedynie może się bronić na swym terytorium”¹³³. Podobnie postrzegał zasady polityki sowieckiej ambasador Japonii w Warszawie Shuichi Sakoh. W rozmowie z Tadeuszem Kobyłańskim 28 sierpnia wyraził

¹²⁷ Ambasador Roger Raczyński do MSZ, telegram szyfrowy, 24 VIII 1939 r., PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 798.

¹²⁸ Poseł M. Mościcki (Bruksela) do MSZ, 23 VIII 1939 r. – tekst opublikowany w: M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow...*, s. 577.

¹²⁹ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Michał Sokolnicki Collection, Box 1.

¹³⁰ O tym ambasador F. Charles-Roux do min. Bonneta 12 VI 1939 r., AMAE, Europe 1918–1940, Pologne, t. 366.

¹³¹ Poseł J. Kłopotowski (Ryga) do Becka, 12 VIII 1939 r. – tekst opublikowany w: M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow...*, s. 572.

¹³² Ambasador w Ankarze René Massigli do Bonneta, 23 VIII 1939 r., DDF, seria 2, t. 18, s. 340.

¹³³ Tak zanotował amb. Michał Sokolnicki w swoim dzienniku pod datą 9 IX 1939 r. (zob. M. Sokolnicki, *Dziennik ankarcki 1939–1943*, Londyn 1965, s. 22).

pogląd, że „Sowiety są tak samo nieszczerze w stosunku do Niemiec, jak byli w stosunku do Anglii i Francji [...]”¹³⁴. Przewidywał też utrzymanie przez Związek Sowiecki neutralności, kiedy wojna wybuchnie.

Zachowała się ocena paktu Hitler–Stalin, na jaką zdobył się przebywający na emigracji w Londynie były prezydent Czechosłowacji Edvard Beneš 26 sierpnia 1939 r. W jego przekonaniu nie było wówczas przesądzone, „czy Rosja jest związana z Niemcami do tego stopnia, że będzie chciała podzielić Polski, na razie nie możemy powiedzieć. Pakt rosyjski, który wprowadził tyle zamieszania, miał oczywiście według intencji Moskwy przyspieszyć bieg wypadków i wywołać wojnę”¹³⁵. Nie jest to ocena odbiegająca zasadniczo od przekonań ministra Becka.

Teza o neutralności sowieckiej była właściwie podzielana na mocy niepisanego *consensus omnium* przez elity polityczne ówczesnej Europy. Polskie błędy w ocenach sowieckiego imperializmu nie mogą być w żadnym razie uznane za wyjątkowe zjawisko ówczesnej polityki międzynarodowej. Zebrane przez polską służbę zagraniczną cudzoziemskie interpretacje paktu Ribbentrop–Mołotow – ujęte w formę instrukcji Kobyłańskiego do placówek dyplomatycznych z 26 sierpnia – nie dawały żadnych podstaw, by wnosić, że interpretacja polska odbiega od ocen, które przeważają w gabinetach dyplomatycznych Europy¹³⁶. Przeciwnie, pokrywała się ona z zasadniczą wymową opinii docierających do Warszawy ze stolic europejskich, które polskiej służbie zagranicznej udało się zebrać w dniach 22–25 sierpnia 1939 r.

„Przecieki” o tajnym protokole a dyplomacja polska

Polski minister spraw zagranicznych nie dysponował żadną pewną wiedzą o tajnym protokole dodatkowym, który został dołączony do ogłoszonego i jawnego traktatu o nieagresji między ZSRR a III Rzeszą. Jest to stan rzeczy od dawna znany. Poszukiwania archiwalne, prowadzone przeze mnie w związku z przygotowywaną w latach 1997–2001 książką *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, nie przyniosły żadnych nowych materiałów, które pozwoliłyby fakt ten podważyć.

¹³⁴ AAN, MSZ, 5948, Notatka Kobyłańskiego z rozmowy z amb. Sakohem, 28 VIII 1939 r. O japońskich ocenach znaczenia paktu pisał obszernie amb. Romer (raport z 23 VIII 1939 r.), AAN, MSZ, 5948.

¹³⁵ Zob. P. Wandycz, *Benesz o pakcie Ribbentrop–Mołotow*, „Przegląd Wschodni” 1992/1993, z. 4, s. 893.

¹³⁶ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 813–815.

Oczywiście polska służba zagraniczna (zarówno dyplomatyczna, jak i konsularna) rejestrowała i przekazywała do centrali MSZ w Warszawie zbierane na bieżąco informacje i pogłoski. Ambasador Edward Raczyński 22 sierpnia 1939 r. przesłał Beckowi raport o „przeciekach” na temat tajnej umowy niemiecko-sowieckiej, która miała być dopiero zawarta w czasie wizyty von Ribbentropa w Moskwie, mającej się rozpocząć nazajutrz. Zdobył te informacje najprawdopodobniej jeszcze tego samego dnia, „ze źródła nieoficjalnego, ale dosyć poważnego”. O źródle tym trudno cokolwiek powiedzieć, ale sformułowanie takie sugeruje, że były to wiadomości uzyskane w londyńskim korpusie dyplomatycznym. Uzgodnienia sowiecko-niemieckie miały zawierać cztery punkty: (1) „zobowiązanie wzajemne niemieszania się do spraw wewnętrznych drugiego kontrahenta, [a] w szczególności Niemcy nie będą mieszały się do zagadnienia ukraińskiego”; (2) „Łotwa, Estonia i Finlandia wchodzi w sferę interesów sowieckich”, (3) „Niemcy pozostawiają Bułgarię wpływom tureckim”, co ambasador opatrzył sugestią, iż być może „nie będą zachęcały jej tendencji rewizjonistycznej?”; (4) „dawny pakt antykominternowski traci odąd ostrze przeciwsowieckie”¹³⁷. Ponadto porozumienie obydwu mocarstw miało dojść do skutku „przy czynnym uczestnictwie dyplomacji włoskiej”. Jak widać, prawdziwa była tylko wiadomość o włączeniu państw wschodnio-bałtyckich do sowieckiej strefy wpływów.

Ze źródeł rumuńskich dotarła do Warszawy informacja, iż „rozmowy niemiecko-sowieckie o pakt nieagresji trwały 2 ½ miesiąca, przy czym ustalono wszystkie szczegóły paktu zawczasu”, a Rumuni mieli się o tym dowiedzieć od posła Rzeszy w Bukareszcie. 29 sierpnia Szembek podał to do wiadomości ambasadora Grzybowskiego, zalecając, by „wyzyskać powyższy fakt wobec oświadczenia Woroszyłowa, iż jedynie negatywne stanowisko Polski wobec rozmów sztabowych Sowietów z Anglią i Francją spowodowało porozumienie z Niemcami”¹³⁸.

31 sierpnia 1939 r., a więc już w ostatnich godzinach pokoju, ambasador Juliusz Łukasiewicz przekazał do Warszawy bardzo krótki, ale szczególnej wagi telegram szyfrowy. Donosił, iż „w rozmowach sowiecko-niemieckich zajmowano się sprawą państw bałtyckich. Bonnet na podstawie informacji własnych

¹³⁷ Ambasador Raczyński do Becka, 22 VIII 1939 r., *ibidem*, s. 783.

¹³⁸ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 831. W dokumencie mowa była o wywiadzie dla prasy zachodniej, jakiego udzielił marszałek Woroszyłow 27 VIII 1939 r. O grze dyplomacji sowieckiej w celu uspokojenia kierownictwa Polski co do braku zagrożenia ze wschodu świadczy to, iż do Becka już 2 września zgłosił się ambasador sowiecki i zapytał, „dlaczego nie negocjujemy z Sowietami sprawy dostaw, których możliwości otworzyło *interview* Woroszyłowa”, jak pisał Beck do placówek dyplomatycznych tego dnia. IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.53/26.

potwierdził mi to, dodając, że w razie wojny polsko-niemieckiej Sowiety mają podobno zająć Łotwę, Estonię i Finlandię. W obu informacjach nie było żadnych wiadomości co do nas lub Rumunii”¹³⁹. Nazwiska swojego informatora autor telegramu – z naturalnej ostrożności – nie podał. W swoich wspomnieniach z 1946 r. przyznał wszakże, iż uzyskane informacje pochodziły od Williama Bullitta, zaprzyjaźnionego z polskim dyplomatą ambasadora Stanów Zjednoczonych w Paryżu, który przekazał je francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Bonnetowi¹⁴⁰.

Bonnet z pewnością miał dość konkretne wiadomości o tajnych ustaleniach niemiecko-sowieckich z 23 sierpnia w sprawie Polski z innych źródeł – z doniesień ambasadora w Berlinie Roberta Coulondre’a i Paula-Émile’a Naggiara, ambasadora w Moskwie. Ten ostatni w telegramie z 21 sierpnia informował ministra, że tajne zobowiązania rządów III Rzeszy i ZSRR przewidywać będą „partage de la Pologne et de la Roumanie [podział Polski i Rumunii]” oraz „l’abandon ou controle soviétique de certaines parties des états baltes [pozostawienie pod kontrolą sowiecką pewnych części państw bałtyckich]”¹⁴¹. 24 sierpnia zaś Naggiar ocenił skutki wizyty von Ribbentropa w Moskwie i wysunął hipotezę o istnieniu tajnego protokołu dołączonego do układu nie-agresji. Przedmiotem tej umowy miały być losy państw bałtyckich i Polski¹⁴². Kiedy ambasador francuski w Moskwie zapytał Mołotowa o tajne klauzule do układu sowiecko-niemieckiego, usłyszał odpowiedź, iż rząd ZSRR nie pyta o tajne zobowiązania mocarstw zachodnich, stało się jasne, że układ z 23 sierpnia nie jest zwyczajną umową¹⁴³. Ambasador Coulondre z kolei uzyskał informacje o tajnym protokole „z otoczenia” Hansa Lammersa, szefa Kancelarii Rzeszy. Na Quai d’Orsay dotarły więc z dwóch ambasad wiadomości o tajnym układzie Moskwa–Berlin. Henryk Batowski uważał, że strona francuska miała obowiązek powiadomić o tym rząd polski¹⁴⁴.

Czy Francuzi uznali te doniesienia za wiarygodne, to inne otwarte pytanie, gdyż 12 września, na konferencji Rady Najwyższej mocarstw sprzymierzonych

¹³⁹ Ambasador Łukasiewicz do MSZ, telegram szyfrowy, 31 VIII 1939 r., PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 855.

¹⁴⁰ [J. Łukasiewicz], *Dyplomata w Paryżu 1936–1939...* (1989), s. 333.

¹⁴¹ DDF, seria 2, t. 18, dok. 183, s. 233–234.

¹⁴² AMAE, Papiers d’agents, 199, Korespondencja ambasadora Paul-Émile’a Naggiara, t. 7–9, Ambasador Naggiar do Bonneta, 24 VIII 1939 r. Zob. też J. Zay, *Carnets secrets*, Paris 1942, s. 68. O polityce francuskiej w tym okresie szeroko H. Bartel, *Frankreich und die Sowjetunion 1938–1940...*, s. 258–262.

¹⁴³ O rozmowie Naggiar–Mołotow – telegram szyfrowy amb. Phippsa z Paryża z 26 sierpnia do Foreign Office National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23073, C.12108/3356/18.

¹⁴⁴ H. Batowski, *Polska w polityce Francji...*, s. 51.

w Abbeville, Daladier oceniał, iż „byłoby może lepiej, gdyby Rosja przeszła na stronę sojuszników i przyszła z pomocą Polsce”¹⁴⁵. W każdym razie rząd francuski uchylił się od przekazania Warszawie zdobytych informacji na temat Polski. Motywacja, jaką się kierowano, może być różnie oceniana, ale najpewniej postępowano tak, aby nie wpływać na osłabienie poziomu polskiej determinacji w oporze przeciw Niemcom¹⁴⁶. W swej późniejszej relacji na temat rozmowy z francuskim ministrem spraw zagranicznych 31 sierpnia Łukasiewicz stwierdził, iż Bonnet był pewien, że Niemcy zgodzili się na wcielenie Łotwy, Estonii i Litwy do ZSRR, a to stanowić miało cenę zapłaconą za życzliwą neutralność ZSRR w wypadku wojny polsko-niemieckiej. Zastanawia jednak, że w cytowanym telegramie z 31 sierpnia nie było mowy o Litwie, lecz o Finlandii (obok Łotwy i Estonii)¹⁴⁷.

Inne źródło godne rozpatrzenia w tym miejscu, to korespondencja dyplomatyczna świeżo powołanego na urząd ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej Kazimierza Papée. Na dwanaście dni przed zawarciem paktu Hitler–Stalin Papée donosił do Warszawy, że „Watykan obawia się możliwości porozumienia się Hitlera ze Stalinem”¹⁴⁸. Z innych dokumentów wynika, iż papież Pius XII usiłował poznać stanowisko polskiego kierownictwa w sprawie paktu z 23 sierpnia, przypuszczając, że jest to układ mający oprócz jawnej części także klauzule tajne. „Watykanowi zależy na naszej ocenie projektowanego paktu o nieagresji między Niemcami a Rosją Sowiecką” – pisał Papée 22 sierpnia do MSZ w Warszawie¹⁴⁹. Za pośrednictwem ambasadora Francji François Charles-Roux Stolica Apostolska próbowała skierować uwagę polskiej dyplomacji na to zagadnienie. W jednym z raportów z rozmowy polskiego ambasadora z papieżem zastanawia użyte kilkakrotnie określenie „sojusz niemiecko-sowiecki”, nieznajdujące w ogóle miejsca w sformułowaniach innych dyplomatów polskich z tego okresu¹⁵⁰. Sygnały z Watykanu nie przyniosły jednak konkretnego przekazu na temat treści tajnych porozumień sowiecko-niemieckich. Gdyby nawet taki przekaz doszedł do Warszawy, zapewne nie zostałby uznany za wiarygodny, z racji pełnego podejrzliwości ustosunkowania Becka do dyplomacji Stolicy Apostolskiej, której nieudane usiłowania pośrednictwa pokojowego groziły „drugim Monachium” i nie mogły być przez Polaków dobrze przyjęte. Dyplomację watykańską postrzegano

¹⁴⁵ *Polska w polityce międzynarodowej...*, t. 1, s. 555.

¹⁴⁶ H. Batowski, *Polska w polityce Francji...*, s. 39–51.

¹⁴⁷ Nie sposób rozstrzygnąć tych nieścisłości. Być może ambasadora zawiodła pamięć.

¹⁴⁸ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 683 (notatka z rozmowy z Szembekiem 11 sierpnia).

¹⁴⁹ IPMS, Ambasada RP w Watykanie, A.44.53/1.

¹⁵⁰ Posługiwano się raczej określeniem „zmowa”, a nie „sojusz”.

w Warszawie jako wspierającą wysiłki Włoch na rzecz zażegnania kryzysu europejskiego w podobny sposób, jak stało się to we wrześniu 1938 r.

Jak wiadomo, władze polskie nie zdołały zdobyć wiarygodnych wiadomości ani nie zostały poinformowane o treści tajnego protokołu przez żaden rząd cudzoziemski. W związku z zaciągnięciem zobowiązań sojuszniczych obowiązek taki niewątpliwie miały Wielka Brytania i Francja. Ani z Londynu, ani z Paryża polskie MSZ nie otrzymało urzędowo żadnych ostrzeżeń¹⁵¹.

Dobre poinformowanie francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych nie ulega wątpliwości. Nie jest w pełni jasne, co w tej sprawie wiedziało brytyjskie Foreign Office¹⁵². Niemniej to, że Brytyjczycy mieli świadomość, iż w razie zbliżenia Berlin–Moskwa Polska byłaby jedną z pierwszych ofiar tego zwrotu wypadków, trzeba uznać za bezsporne¹⁵³.

Co musi jednak zdumiewać, podczas obrad brytyjskiej Rady Ministrów 24 sierpnia górę brał pogląd, że pozyskanie Sowietów dla „frontu antyniemieckiego” jest nadal możliwe, a ewentualne pośrednictwo tureckie lub amerykańskie uznano by za użyteczne¹⁵⁴. Major Sidney Kirkman, przedstawiciel Intelligence Service, w memorandum dla Foreign Office z 4 lipca przyznał, że zbliżenia Berlin–Moskwa nie można wykluczyć¹⁵⁵. Jednak w opinii ministerialnych specjalistów od spraw wschodnioeuropejskich Sowietci stanęli w lipcu i sierpniu 1939 r. nie przed alternatywą podjęcia współpracy z III Rzeszą bądź udziału w koalicji antyniemieckiej, lecz wyborem między sojuszem z Wielką

¹⁵¹ Szerzej o tej sprawie zob. M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Molotow...*, s. 405–419, oraz *idem*, *Polityka równowagi...*, s. 449–453. Zob. również H. Batowski, „Przecieki” o tajnym protokole z dnia 23 sierpnia 1939 r., „Polityka” 1989, nr 10.

¹⁵² Maurice Cowling nic nie wnosi do wyjaśnienia tych spraw, chociaż jego praca jest może najbardziej erudycyjna z dotychczasowych rozpraw nad polityką brytyjską doby lat trzydziestych. (Zob. M. Cowling, *The Impact of Hitler...*, s. 361).

¹⁵³ Kiedy ambasador Kennard 9 maja 1939 r. zawiadomił Foreign Office, że wicekomisarz Potiomkin udaje się do Warszawy, na marginesie tego raportu jeden z urzędników brytyjskiego MSZ zapisał: „If the Soviet Government were contemplating a deal with Germany, Warsaw would presumably be the first to feel the change in the wind, so this is distinctly reassuring [Jeśli rząd sowiecki rozważał układ z Niemcami, Warszawa zapewne jako pierwsza poczułaby zmianę wiatrów, więc to wyraźnie uspokaja]”. National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23699, N.2375/2306/38.

¹⁵⁴ W. Rojek, *Pierwsze oceny i komentarze dyplomatów brytyjskich na temat paktu Ribbentrop–Molotow, sierpień 1939* [w:] *W kręgu polityki, dyplomacji, i historii XX wieku...*, s. 237. Zob. również R. Manne, *Some British Light on the Nazi-Soviet Pact*, „European Review” 1981, t. 9, s. 83–102. Istotne jest także studium Lothara Kettenackera, *Der Haltung der britischen Regierung zum Hitler-Stalin-Pakt* [w:] *Der Hitler-Stalin-Pakt 1939 in den Erinnerungskulturen der Europäer*, red. A. Kaminsky, D. Müller, S. Troebst, Göttingen 2011, s. 393–408.

¹⁵⁵ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23686, N.3335/243/38. Dokument opublikowany w: M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Molotow...*, s. 626–628).

Brytanią i Francją a dobrowolną izolacją i wycofaniem się z aktywnej polityki w Europie. Taki pogląd wyraził Laurence Collier (szef Northern Department w Foreign Office) w obszernym memorandum z 26 sierpnia 1939 r., być może pisany nieco wcześniej¹⁵⁶. „Po bezstronnym rozważeniu interesów sowieckich, w takim stopniu, w jakim możemy je poddać ocenie – pisał – stawiając się w położeniu rządu sowieckiego; wydaje nam się, że Sowietci są realistami przynajmniej w tym zakresie, iż to raczej izolacja, a nie zbliżenie z Niemcami jawi się jako prawdopodobna alternatywna polityka dla porozumienia [*agreement*] z Francją i tym krajem [tj. Wielką Brytanią]”¹⁵⁷.

17 sierpnia ambasador brytyjski w Waszyngtonie Ronald Lindsay uzyskał ze źródeł amerykańskich wiadomość, że dwa dni wcześniej (15 sierpnia) Mołotow i ambasador Rzeszy w Moskwie Friedrich-Werner von der Schulenburg ustalili podstawy porozumienia obu państw w sprawie rozgraniczenia stref interesów w obszarze Bałtyku oraz zawarcia paktu o nieagresji¹⁵⁸. Podsekretarz stanu w Foreign Office Orme Sargent domyślał się co prawda, że może istnieć tajny układ dołączony do paktu o nieagresji z 23 sierpnia, ale mimo to pisał w swoim memorandum: „Jeśli chodzi o mnie, to raczej wątpię, czy coś tak bezwzględnego, jak rozbiór Polski i zanik Państwa Polskiego

¹⁵⁶ W notatce z 26 VIII 1939 r. szef Departamentu Północnego Foreign Office Laurence Collier powoływał się na cztery odrębne źródła informacji o „German-Soviet rapprochement”. „Our secret information on German-Soviet relations comes from four sources (1) direct German sources (2) direct Soviet sources (3) third parties in touch with German sources and (4) third parties in touch with Soviet sources [Nasze tajne informacje o stosunkach mieniecko-sowieckich pochodzą z czterech źródeł: (1) bezpośrednich źródeł niemieckich, (2) bezpośrednich źródeł sowieckich, (3) osób trzecich pozostających w kontakcie ze źródłami niemieckimi, (4) osób trzecich pozostających w kontakcie ze źródłami sowieckimi]”. Pisał też: „It is notoriously difficult to obtain reliable information direct from Soviet sources. We have had very little information direct from them on German-Soviet relations; and such information as we have had tended to show that a Soviet-German political rapprochement was unlikely [Bardzo trudno uzyskać wiarygodne informacje bezpośrednio ze źródeł sowieckich. Otrzymaliśmy bezpośrednio od nich bardzo mało informacji o stosunkach sowiecko-niemieckich; a informacje, jakie mamy, raczej pokazują, że polityczne zbliżenie sowiecko-niemieckie jest nieprawdopodobne]” (zob. M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow...*, s. 629–630).

¹⁵⁷ „We had no indications that these attempts were in general any less reliable than those in a contrary sense; and from an impartial consideration of Soviet interests, as far as we could estimate them by trying to put ourselves in the position of the Soviet Government, it seemed to us likely that they were reliable – at least to the extent that isolation, rather than a rapprochement with Germany, seemed indicated as the probable alternative policy to one of agreement with France and this country”. Notatka Colliera z 26 VIII 1939 r. (opublikowane w wersji oryginalnej w: M. Kornat, *Polska 1939*, s. 630). Tekst dokumentu: National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23686, N.4146/243/38.

¹⁵⁸ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 22976, C.11723/15/18.

miałoby stać się faktem. Stalin, być może, myśli o odzyskaniu przedwojennej linii granicy zachodniej, pomimo że ta ponownie uczyni Rosję sąsiadem Niemiec. Dopóki Stalin nie włączy się do wojny jako sojusznik Hitlera, to obydwu dyktatorom trudno będzie dokonać podziału łupów”¹⁵⁹. W korespondencji dyplomatycznej brytyjskiego ambasadora w Moskwie Williama Seedsa z Foreign Office również nie znajdujemy żadnych ustaleń wskazujących na możliwość tajnego sojuszu niemiecko-sowieckiego i rozbioru Polski¹⁶⁰. 23 sierpnia Seeds nadesłał do Londynu telegram szyfrowy zawierający wiadomość, że w podpisanym pakcie uzgodniono interesy wzajemne obu mocarstw, ale Polska nie została wymieniona w tajnym dokumencie, jeśli w ogóle taki został sporządzony. Niemcy miały obiecać nie wspierać Japonii w jej poczynaniach przeciw Sowiетom. Miało zapaść także postanowienie o utrzymaniu *status quo* w krajach bałtyckich. 28 sierpnia na marginesie dokumentu swoją notatkę (*minute*) zamieścił Frank Roberts (specjalista od spraw polskich), iż być może podpisano tajny protokół albo *gentlemen's agreement*¹⁶¹. Już dzień wcześniej w innej notatce Roberts napisał, iż „trudno wierzyć, że nie było żadnych tajnych klauzul [paktu do niemiecko-sowieckiego]”¹⁶².

W tym kontekście warto też przytoczyć telegram ambasadora Seedsa z 10 września, w którym zwracał on uwagę na powoływanie rezerwistów w Armii Czerwonej oraz na wzmianki w prasie sowieckiej o bankructwie państwa polskiego, co dyplomata brytyjski odczytał jako zapowiedź akcji przeciw Polsce, by opanować to, co zostało Sowiетom „obiecane przez Niemców”¹⁶³. Słowa te sugerują, że ich autor musiał przynajmniej domyślać się istnienia tajnych zobowiązań niemiecko-sowieckich¹⁶⁴.

¹⁵⁹ Cyt. za: M. Nurek, *Dyplomacja brytyjska wobec militarnej i politycznej agresji ZSRR* [w:] *17 września 1939. Materiały z ogólnopolskiej konferencji historyków...*, s. 167. Zob. również *idem*, *Dyplomacja polska i brytyjska wobec agresji Niemiec i ZSRR we wrześniu 1939 roku* [w:] *Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej*, Warszawa 1997, s. 382–396.

¹⁶⁰ Również raporty amb. Williama Seedsa dla lorda Halifaxa z 9–10 IX 1939 r. nie zawierają żadnych informacji o możliwym zagrożeniu Polski, National Archives (London), Foreign Office, 371, 23699.

¹⁶¹ *Ibidem*, 22976, C.11823/15/18.

¹⁶² *Ibidem*, 23073, C.12108/3356/18, Notatka Roberts na marginesie raportu amb. Phippsa z 26 sierpnia.

¹⁶³ *Ibidem*, 23699, N.4295/4030/38, Telegram szyfrowy ambasadora Seedsa do Foreign Office z 10 IX 1939 r.

¹⁶⁴ Niekoniecznie wszakże amb. Seeds musiał pogłoski takie uważać za zweryfikowane informacje.

Jak dobrze wiadomo historykom dyplomacji, te państwa zachodnie, które znały treść tajnego protokołu do niemieckiego-sowieckiego traktatu o nie-agresji z 23 sierpnia 1939 r., informacji na ten temat nie udostępniły rządowi polskiemu, nie miały wszakże (oprócz Francji) takiej obligacji. A były to Stany Zjednoczone i przynajmniej w pewnym zakresie Włochy.

Wiadomo, że o treści tajnych zobowiązań niemiecko-sowieckich z 23 sierpnia 1939 r. dowiedział się ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie Laurence Steinhardt, co nie było zasługą jego przenikliwości politycznej, lecz skutkiem informacji pochodzących od niemieckiego dyplomaty Hansa von Herwartha (I sekretarza Ambasady Rzeszy w Moskwie), który podjął na własną rękę rozpaczliwą próbę zapobieżenia wybuchowi nowej wojny na wielką skalę¹⁶⁵. Już 17 sierpnia 1939 r. von Herwarth zapoznał swego amerykańskiego kolegę Charlesa Bohlena z treścią żądań politycznych, jakie Mołotow przedstawił ambasadorowi Niemiec w Moskwie von der Schulenburgowi dwa dni wcześniej (15 sierpnia) i od spełnienia których uzależnił dalszy postęp w rokowaniach z Niemcami nad „polityczną podstawą stosunków” wzajemnych. Były to: (1) zgoda Berlina na podpisanie układu politycznego (a nie tylko gospodarczego, który właśnie negocjowano) oraz (2) rezygnacja Niemiec z poparcia – w jakiegokolwiek formie – agresywnej polityki Japonii na Dalekim Wschodzie i (3) uzgodnienie interesów wzajemnych w regionie bałtyckim. O Polsce nie było wówczas jeszcze mowy¹⁶⁶. Od tej chwili trwały kontakty von Herwartha i Bohlena. Nim zaś 23 sierpnia pakt Ribbentrop–Mołotow został zawarty, ambasador Steinhardt już w dzień później zawiadomił sekretarza stanu Cordella Hulla w Waszyngtonie o treści tajnego protokołu¹⁶⁷.

W związku z informacjami ambasadora Steinhardta amerykański dyplomata Adolf Berle (asystent sekretarza stanu) zapisał w swoim notatniku znamienne słowa. Polska znalazła się w takim położeniu, że próbując uniknąć katastrofy, „może tylko popełnić samobójstwo” – czyli skapitulować bez walki i nic innego jej już nie pozostało. Inny wysoki urzędnik, szef Wydziału

¹⁶⁵ Naruszył w ten sposób przysięgę złożoną przez wszystkich pracowników Ambasady Rzeszy Niemieckiej w Moskwie na ręce ambasadora von der Schulenburga. (Informacje od dr. Segreja Słucza).

¹⁶⁶ Zob. H. von Herwarth, *Między Hitlerem a Stalinem. Wspomnienia dyplomaty i oficera niemieckiego 1931–1945*, tłum. i oprac. E.C. Król, Warszawa 1992, s. 251.

¹⁶⁷ „Foreign Relations of the United States” (dalej FRUS), 1939, t. 1, Washington, D.C. 1956, dok. 464, 465, 468, 480, s. 342–348; Zob. również [C. Hull], *The Memoirs of Cordell Hull*, London 1948, t. 1, s. 656–657, oraz Ch. Bohlen, *Witness to History...*, s. 69–83. Por. także studium Bogusława Winida, *W cieniu Kapitolu. Dyplomacja polska wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki 1919–1939*, Warszawa 1991, s. 232–234.

Europy w Departamencie Stanu John Pierrepont Moffat zanotował zaś krótko, iż układ niemiecko-sowiecki to „nowy rozbiór Polski”¹⁶⁸. Ale ambasador Steinhardt w rozmowie z ambasadorem polskim w Moskwie 27 lub 28 sierpnia ograniczył się do nic nieznaczącego stwierdzenia, iż ma poczucie „dojmującego wstrętu” (*dégout le plus profond*), o czym Grzybowski pisał do ministra Becka 29 sierpnia¹⁶⁹.

O sowiecko-niemieckich rokowaniach w sierpniu 1939 r. dowiedział się także ambasador włoski w Moskwie Augusto Rosso, o czym zawiadomił ministra Galeazza Ciana w Rzymie¹⁷⁰. Czy jednak Włosi uzyskali informacje o treści samego tajnego protokołu, nie jest jasne. Ambasador Rosso w telegramie z 25 sierpnia 1939 r. powiadomił swoje Ministerstwo Spraw Zagranicznych o istnieniu tajnego protokołu dodatkowego, ale nie podał jego treści¹⁷¹.

W prywatnych rozmowach dyplomatów polskich z cudzoziemskimi pojawiły się pewne sugestie zagrożenia, ale niezbyt konkretne. Na przykład ambasador francuski w Berlinie Coulondre ostrzegać miał swego polskiego kolegę Lipskiego, iż obrót spraw w stosunkach III Rzeszy i ZSRR zmierza w groźnym dla Polski kierunku, dlatego też niezbędne jest zintensyfikowanie wysiłków, by „przecignąć” Sowietów na stronę Zachodu¹⁷². Na pewno wszakże – w świetle obecnego stanu wiedzy – ani ambasador Jerzy Potocki w Waszyngtonie, ani ambasador Grzybowski w Moskwie, ani ambasador Wieniawa-Długoszowski przy Kwirynale, nie zostali wprowadzeni w materię tych spraw, czy to ze strony amerykańskiej, czy francuskiej, czy też włoskiej. Jedynie „Ciano usiłował straszyć Ambasadora RP w Rzymie paktem niemiecko-sowieckim i zachwianiem się Anglików i Francuzów”¹⁷³.

Jak poświadczają dokumenty polskiego MSZ, poszukiwanie informacji o wszelkich możliwych interpretacjach układu Ribbentrop–Mołotow

¹⁶⁸ *The Moffat Papers, Selection from the Diplomatic Journals of Jay Pierrepont Moffat 1919–1943*, red. N. Harvison Hooker, Cambridge, MA 1956 (cyt. za: B. Winid, *W cieniu Kapitulu...*, s. 232–234).

¹⁶⁹ IPMS, MSZ, A.11E/1502.

¹⁷⁰ Na ten temat wnikliwe rozważania Giorgia Petracchiego, *Pinocchio, il Gatto e la Volpe: l'Italia fra Germania e Unione Sovietica (1939–1941)* [w:] *idem, Da San Pietroburgo a Mosca. La Diplomazia italiana in Russia 1861–1941*, Roma 1993, s. 339–373.

¹⁷¹ DDI, seria 8, t. 13, dok. 264, s. 171–172.

¹⁷² Ambasador Lipski zeznał 28 II 1941 r. przed tzw. komisją Winiarskiego: „W lecie mówił mi Coulondre, że zanosi się na porozumienie niemiecko-sowieckie, trzeba więc starać się przyspieszyć rozmowy francusko-angielsko-sowieckie w Moskwie. Wspominał mi i przedtem o tym, że są możliwości rozmów sowiecko-niemieckich” (IPMS, MSZ, A.11E/144/264).

¹⁷³ Kobyłański do ambasady w Moskwie, 26 VIII 1939 r., PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 813.

w stolicach europejskich nakazał placówkom dyplomatycznym minister Beck. Zdaje się, iż dużą wagę przywiązywał do możliwości zdobycia jakichś informacji w Turcji, kierując się najwidoczniej przekonaniem, że dyplomacja tego państwa – z racji utrwalonych dobrych relacji ze Związkiem Sowieckim – może dysponować cenną wiedzą¹⁷⁴. „W świetle paktu o nieagresji sowiecko-niemieckiego proszę natychmiast komunikować wszelkie informacje o stanowisku Turcji, a także, jeśli możliwe, o interpretacji dawanej paktowi przez Sowiety na gruncie tureckim” – polecał Beck w jednej z instrukcji dla ambasadora Sokolnickiego z ostatnich dni pokoju¹⁷⁵.

Na uwagę zasługuje z pewnością komunikat Biura Inspekcji Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych z 30 sierpnia zamieszczony w „Przeglądzie Prasy Zagranicznej”, w którym podawano, że w Paryżu i Londynie „panuje przekonanie, iż oficjalnie ogłoszony tekst paktu jest niekompletny, ukrywając dodatkowy układ tajny. [...] Ogół prasy zachodnioeuropejskiej wyraźnie akcentuje, że ostrze tego paktu skierowane jest przede wszystkim przeciwko Polsce oraz że Hitler i Stalin doszli do porozumienia na temat podziału Europy”¹⁷⁶. Dokument ten, ogłoszony przez Piotra Staweckiego, nie zawiera żadnych elementów pozwalających wnioskować, jakie stanowisko zajął GISZ wobec tych rewelacji.

Jak wynika z relacji amerykańskiego attaché wojskowego w Warszawie mjr. Williama Colberna, w polskim Sztabie Głównym za najgroźniejsze negatywne następstwo zbliżenia sowiecko-niemieckiego uznano jego efekt psychologiczny, który „może być wykorzystany przez Niemców w ich obecnych próbach zdyskredytowania brytyjskich i francuskich gwarancji dla Polski”¹⁷⁷.

Rozważania nad stanem poinformowania dyplomacji polskiej o tajnym porozumieniu Hitler–Stalin prowadzą do jednoznacznego wniosku, iż był on ogólnie zły. Zawiódł też w tej sprawie wywiad polski¹⁷⁸. Kiedy jednak

¹⁷⁴ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Michał Sokolnicki Collection, Box 1, Ministerstwo Spraw Zagranicznych do ambasadora w Ankarze (28 VIII 1939 r.).

¹⁷⁵ *Ibidem*, Telegram szyfrowy z 24 sierpnia.

¹⁷⁶ P. Stawecki, *Opinie władz wojskowych o położeniu politycznym II Rzeczypospolitej* [w:] *Od Wersalu do Poczdamu. Sytuacja międzynarodowa Europy Środkowo-Wschodniej 1918–1945*, red. A. Koryn, Warszawa 1996, s. 85.

¹⁷⁷ W.H. Colbern, *Polska. Styczeń–sierpień 1939. Analiza i prognozy. Komentarze do wydarzeń attaché wojskowego ambasady USA w Warszawie*, oprac. B. Grzełoński, Warszawa 1986, dok. 10, s. 70.

¹⁷⁸ Zob. A. Peplowski, *Wywiad polski na ZSRR 1921–1939*, Warszawa 1996. Krytycznie wypowiedział się na ten temat również Ryszard Szawłowski, zob. *idem*, *Wywiad polski na Związek Sowiecki w 1939 r.* [w:] *Europa nieprovincjonalna...*, s. 905–922. Nowe studium Piotra Kołakowskiego jest próbą syntezy problemu z uwzględnieniem dotychczasowego stanu badań: *Czas próby: polski wywiad wojskowy wobec groźby wybuchu wojny w 1939 roku* (Warszawa 2012).

postawimy sobie pytanie, co mogło zmienić zdobycie takich informacji w położeniu państwa polskiego, odpowiedź jest łatwa. Dochodzimy do wniosku, że rewelacje na ten temat, nawet przekazane stronie polskiej przez dyplomację któregoś z państw obcych, albo nie zostałyby w Warszawie uznane za wiarygodne, albo przyniosły ogólną demobilizację, gdyby uznano je za odpowiadające rzeczywistości. Trudno sobie wyobrazić, aby spowodowały efektywniejsze przygotowanie się do wojny na dwa fronty.

Rozpatrzenia wymaga jeszcze jedna hipoteza. Jest nią uwidoczniające się w polskich źródłach dyplomatycznych z końca sierpnia 1939 r. przekonanie, że nie wszystko jest przesądzone i że mimo ciężkiego ciosu, jaki zadano sprawie pokoju 23 sierpnia w Moskwie, trójstronna koalicja polsko-brytyjsko-francuska ma pewne możliwości. Ta koncepcja to niejako teza klucz do stanu umysłów twórców polskiej polityki zagranicznej w przededniu wojny.

W dniu wyjazdu von Ribbentropa do Moskwy, 23 sierpnia, ambasador Raczyński udał się do lorda Halifaxa. Rozmowa nie pozostawiła wątpliwości, że strona brytyjska zamierza „raz jeszcze bez uciekania od przyjętej odpowiedzialności próbować kompromisu”. Jak to ujął polski dyplomata, „pesymistyczna ocena co do rzeczywistych intencji Sowietów, oparta na otrzymanych z różnych źródeł informacjach”, odgrywała decydującą rolę w kształtowaniu się zapatrywań brytyjskiego kierownictwa¹⁷⁹. Defetyzm i zwątpienie w Paryżu i Londynie były bardzo znamienne. Na posiedzeniu Rady Ministrów 23 sierpnia premier Daladier stwierdził, że „Polacy muszą poświęcić Gdańsk. Powinni to zrobić wcześniej”¹⁸⁰. Idea ratowania pokoju jakimś gestem stała się nadzieją ostatniej szansy. Dwa dni później jednak kierownictwo polityki brytyjskiej uznało, że konieczne jest sfinalizowanie sojuszu z Polską. Przesądziło to o tym, że Francja ze swoich zobowiązań się nie wycofała. Ale skutków porozumienia niemiecko-sowieckiego nic już nie mogło odwrócić.

Jak wiadomo, pod wrażeniem wiadomości o zbliżeniu niemiecko-sowieckim nastąpiło „rozklejenie” aliantów Polski – jak się wyraził ambasador Edward Raczyński. W tej przygnębiającej atmosferze i klimacie wielkiego niepokoju odbywał on wspomnianą rozmowę z lordem Halifaxem 23 sierpnia. „[...] stwierdziłem, że i ja nie mam iluzji co do etyki i zamysłów sowieckich” – pisał tego samego dnia do Ministerstwa Spraw Zagranicznych

¹⁷⁹ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 788 (telegram szyfrowy Raczyńskiego z 23 sierpnia).

¹⁸⁰ Cyt. za: A.P. Adamthwaite, *The Making of the Second World War*, s. 93. Szerzej rozpatrywał to zagadnienie Gabriel Gorodetsky, *The Implication of German-Soviet Pact on the Western Democracies Reconsidered* [w:] *The Opening of the Second World War*, red. D.W. Pike, Paris 1991, s. 179–187.

w Warszawie. „Jestem jednak przekonany, że układ Sowietów z Niemcami nie może być fundamentem przyjaźni ani szczerej, ani tym mniej trwałej. Jest on wynikiem po stronie sowieckiej strachu połączonego z chęcią zysku. O ile mocarstwa zachodnie postawią się odważnie i w razie potrzeby pójdą na wojnę wraz z nami, to Sowiety (które i tak na tym politycznie zarobią) nie «skompromitują się» z Niemcami. Przegrana okaże się partia, lecz nie rober, i sytuacja będzie wyratowana. O ile by jednak już to Polska miała bronić się sama, już to nastąpić miała «dyplomatyczna kapitulacja», to zmo-
wa niemiecko-sowiecka zagra w pełni z największą szkodą Anglii i Francji, które będą wówczas bezpośrednio zagrożone”¹⁸¹. Bardzo to znamieny wy-
wód, nasuwający sposobność do sformułowania paru wniosków. Wedle tego rozumowania, koalicja antyniemiecka (Polska, Wielka Brytania i Francja) miała jeszcze szansę udaremnić skutki paktu Hitler–Stalin. Mogło się to urzeczywistnić tylko w jeden sposób – na drodze wypełnienia zobowiązań zaciągniętych wiosną 1939 r. przez mocarstwa zachodnie na rzecz Polski. W takich warunkach wydawało się niemożliwe, aby Sowiety mogli czynnie stanąć w toczącej się wojnie po stronie Niemiec. W przeciwnym razie, czyli w wypadku bierności mocarstw zachodnich, dziwny alians sowiecko-niemiecki miał wszelkie szanse scementowania i powodzenia. Pierwszą jego ofiarą mogła być przede wszystkim Polska. Przenikliwość obserwacji Raczyńskiego jest bardzo wymowna. Niestety, jego rozumowanie okazało się prawdziwe.

Z dzisiejszej perspektywy godzi się podkreślić logikę argumentacji Raczyńskiego w sprawie kluczowej, tj. zmienionej sytuacji geopolitycznej Polski po 23 sierpnia. Czy przewrót w geopolityce Europy nie osłabi strategicznego położenia Polski? – pytał lord Halifax. Usłyszał wówczas następujący wywód polskiego ambasadora: „cokolwiek powiedzieć by można o nieujawnionych klauzulach porozumienia sowiecko-niemieckiego, to wydaje się oczywistym, że ze strony sowieckiej przy chęci zysku największą rolę odegrała obawa przed dynamizmem Trzeciej Rzeszy. Układ zabezpiecza Sowietów i gwarantuje im niewątpliwie «korzyści», czy to na wypadek jakiegokolwiek konferencji międzynarodowej, czy też na wypadek wojny zlokalizowanej. Natomiast na wypadek wojny ogólnej, w której obok Polski znaleźliby się jej zachodni sprzymierzeńcy, Sowiety miałyby cały interes w tym, aby trzymać się neutralności i nie jest do pomyślenia, aby się kwapiły do pomagania Niemcom”¹⁸².

¹⁸¹ Raport ambasadora Raczyńskiego z 23 VIII 1939 r., PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 788–789.

¹⁸² Ambasador Raczyński do Becka, 24 VIII 1939 r., *ibidem*, s. 790.

Z tego wywodu można wyciągnąć kilka wniosków: (1) że Raczyński brał poważnie pod uwagę istnienie tajnych umów dodatkowych, dołączonych do jawnego traktatu o nieagresji; (2) że w wypadku „wojny zlokalizowanej” (polsko-niemieckiej) bolszewicka Rosja może wykorzystać sytuację, angażując się po stronie Niemiec; (3) jeżeli jednak dojdzie do „wojny ogólnej”, należy wykluczyć takie zaangażowanie Sowietów i założyć neutralność tego państwa¹⁸³.

Niewątpliwie na jedną jeszcze obserwację może sobie pozwolić historyk. Był jeden, wprawdzie uboczny, lecz pozytywny dla Polski skutek paktu Ribbentrop–Mołotow. Stał się nim, jak bez obawy błędu można sądzić, traktat polsko-brytyjski o pomocy wzajemnej z 25 sierpnia 1939 r. Stanowił on odpowiedź na zbliżenie sowiecko-niemieckie, kładące kres nadziejom pozyskania Sowietów dla sprawy obrony pokoju. Pakt przyniósł zerwanie rokowań moskiewskich, prowadzonych w imię iluzji pozyskania Sowietów dla „frontu pokoju”. Gdyby te rozmowy toczyły się dalej aż po 1 września, finalizację polsko-brytyjskich rokowań o traktat sojuszniczy trudno byłoby sobie wyobrazić. „Z chwilą kiedy Rosja sowiecka wypadła z kombinacji, Anglicy stracili swoją pierwotną wiarę w możliwość zbudowania pełnowartościowego w ich pojęciu wschodniego systemu obronnego. Nie znaczy to – jak wynika z moich uwag przytoczonych powyżej – aby chcieli, odrywając się od przyjętych zobowiązań, przejść na inną politykę w stosunku do niemieckich roszczeń do hegemonii w Europie Środkowej. Taka droga nie licowałaby z godnością Imperium Brytyjskiego i byłaby równocześnie w ostatniej konsekwencji zbyt niebezpieczna” – pisał ambasador Raczyński w swoim podsumowaniu zabiegów o wykonanie zobowiązań wojskowych już we wrześniu 1939 r.¹⁸⁴ Układ Hitler–Stalin był prawdziwym warunkiem *sine qua non* definitywnego porozumienia polsko-brytyjskiego, które stanowiło główny akt gwarancyjny, jakim dysponowała Polska, wchodząc do wojny 1 września. Znając realia dyplomatyczne z lata 1939 r., można sobie wyobrazić, iż bez wydarzeń z 23 sierpnia rokowań polsko-brytyjskich nie udałoby się zamknąć przed rozpoczęciem działań wojennych.

Nie wolno zarazem nie pamiętać o jeszcze innym, negatywnym dla Polski następstwie układu moskiewskiego z 23 sierpnia. Otóż zbliżenie sowiecko-niemieckie wpłynęło na osłabienie zaangażowania Wielkiej Brytanii i Francji na rzecz Polski, gdyż podważyło wiarę w efektywność polskiego frontu¹⁸⁵.

¹⁸³ Streszczenie argumentacji Raczyńskiego podał w piśmie okólnym dla placówek Kobyłański (instrukcja z 26 VIII 1939 r.), AAN, MSZ, 6655.

¹⁸⁴ Raport amb. Raczyńskiego z 16 września 1939 r. dla MSZ, AAN, MSZ, I/243.

¹⁸⁵ O tym szerzej w rozdziale siódmym.

Postawiło Polskę w bardzo ciężkim położeniu geopolitycznym już przez sam fakt, że bolszewickie państwo odmówiło odegrania tej roli, którą strategzy w Londynie i Paryżu mu wyznaczali – roli gospodarczego zaplecza dla Polski.

23 sierpnia utracił swą moc dotychczasowy fundamentalny argument polskiej dyplomacji – że zbliżenie sowiecko-niemieckie jest niemożliwe z powodu przeciwieństw ideologicznych. Teraz pojawiła się nowa koncepcja – że mimo spektakularnej ugody obydwu totalitarnych mocarstw jest możliwe zapewnienie sobie neutralności sowieckiej w pierwszej fazie wojny europejskiej. Może to nastąpić tylko wówczas, kiedy alianci Polski dopełnią wobec niej swych zobowiązań. W ten sposób najgorszy scenariusz (czyli niebezpieczeństwo rozbioru Rzeczypospolitej) zachodzi, tylko jeśli Wielka Brytania i Francja nie przystąpią do działań wojennych na froncie zachodnim po ataku Niemiec na Polskę. W warunkach koalicyjnej wojny przeciwko III Rzeszy ambasador zakładał neutralność ZSRR jako stanowisko przesądzone. Nie potrafił sobie wyobrazić wystąpienia bolszewickiej Rosji przeciw efektywnej koalicji. Dopuszczał taką możliwość przeciw osamotnionej Polsce.

Raczyński chciał wykazać, że postępowanie mocarstw zachodnich wobec Polski może mieć rozstrzygające znaczenie dla ocalenia pokoju, a kiedy to okaże się niemożliwe – dla losów wojny. Wybierając stanowczość, Londyn i Paryż są w stanie rozluźnić ewidentne współdziałanie III Rzeszy i ZSRR. Rozumowanie Raczyńskiego, który zakładał, iż sowiecka interwencja przeciwko odosobnionej Polsce staje się realna, lecz w warunkach wojny europejskiej musi okazać się dla Stalina nieopłacalna, znalazło pełne potwierdzenie w wypadkach września 1939 r. To dopiero beczynność frontu na Zachodzie dała Stalinowi unikatową okazję, by dokonać aneksji niemal połowy terytorium Polski, bez wchodzenia w konflikt z Francją i Wielką Brytanią, których sojusznikiem Polska przecież pozostawała. Pogląd głoszący, że „wystąpienie przeciw Polsce jest wykluczone, zdołał się utrwalić i przetrwać przez cały okres naprężenia politycznego z Niemcami, mimo szeregu informacji i faktów” – pisał jeden z oficerów Oddziału II¹⁸⁶.

Całemu temu rozumowaniu trudno odmówić logiki.

Podobny jest sens instrukcji wiceministra Szembeka dla ambasadora w Bukareszcie Rogera Raczyńskiego z 2 września 1939 r. „Według naszej oceny – pisał Szembek motywem sowieckim było przyspieszenie wojny zgodnie z ich starym politycznym planem oraz zapewnienie sobie w taką ewentualność pozycji umożliwiającej manewrowanie zgodnie z ich interesami w zależności od zmian koniunktury. Sowiety chcą na tle tego uniknąć wrażenia odwracania

¹⁸⁶ IPMS, B.I.6a–6b, Elaborat płk. Sadowskiego „Rosja”.

się od spraw europejskich i dlatego właśnie wydały komunikat o zamierzonym zwiększeniu sił na zachodzie. Dotychczas tego nie robiły, muszą się jednak liczyć z ewentualnością odpowiedniej demonstracji, gdyby gra sowiecka tego wymagała. Nie przypuszczamy, aby współdziałanie niemiecko-sowieckie przekroczyło dostawy surowców. Równocześnie jednak Sowiety wykonują obecnie z większą dobrą wolą traktat handlowy z Polską. Nie przewidujemy jakiegokolwiek błędnej¹⁸⁷ agresywnej akcji Sowieców pod adresem naszym względnie Rumunii. Sowiety zapewniły sobie możliwość pewnych rewindykacji w wypadku kompletnej klęski wojskowej naszej w Rumunii”¹⁸⁸.

W polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych nie potrafią wyobrazić sobie scenariusza, który mógłby przynieść Związkowi Sowieckiemu możliwość uderzenia na walczącą z Niemcami Polskę, ale bez wchodzenia w konflikt z jej zachodnimi aliantami.

Brak alternatywnej opcji politycznej

Zbliżenie niemiecko-sowieckie nie było postrzegane w Warszawie jako nieunikniony scenariusz polityki światowej, chociaż kiedy patrzymy na to zagadnienie dzisiaj, z dystansu czasu, jest coraz więcej przesłanek, by w tym scenariuszu dostrzec znamiona nieuchronności.

Niebagatelne znaczenie w kalkulacjach polskiego kierownictwa miało założenie, wedle którego Niemcy musiałyby – w ramach ewentualnego podziału stref wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej – zapłacić sowieckiemu partnerowi cenę nieproporcjonalnie wysoką w stosunku do dyplomatycznych korzyści takiego porozumienia. Pozwalając na przesunięcie granic ZSRR na zachód, Rzesza poważnie pogarszała swoje położenie strategiczne na wschodzie. Uważano więc, iż tak poważnego ryzyka Hitler mimo wszystko nie podejmie. Nasuwały się na myśl liczne wypowiedzi kanclerza Rzeszy z lipca 1935 r. i późniejsze, w których wyrażał on przekonanie o zagrożeniu sowieckim dla całej Europy, a zwłaszcza dla Niemiec¹⁸⁹.

Już na początku października 1939 r. – a więc w realiach ścisłej współpracy III Rzeszy i ZSRR, co tym bardziej zastanawia – płk Leon Mitkiewicz zanotował w swoim dzienniku: „Hitler rozumie dobrze nader niebezpieczne położenie

¹⁸⁷ Tak w tekście dokumentu.

¹⁸⁸ IPMS, Ambasada RP w Bukareszcie, A.26 I/9, Szembek do amb. Rogera Raczyńskiego, 2 IX 1939 r. (telegram szyfrowy nr 161). Opublikowane w: M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop-Mołotow...*, s. 599.

¹⁸⁹ W rozmowie z Beckiem w Berlinie 3 VII 1935 r. (zob. *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. 2, s. 107).

Niemiec wobec olbrzymiej aktywności i sukcesów Sowietów, które, co trzeba przyznać, nadzwyczaj sprawnie wykorzystały położenie i zdobywają jednym zamachem państwa bałtyckie i południe Europy. W razie dalszej wojny Niemcy będą miały dwa fronty: zachodni z wojną i wschodni niejasny. Sojusz wojskowy nie został dotychczas pomiędzy Niemcami a Sowietami zawarty”¹⁹⁰.

Minister Beck w wywiadzie udzielonym już w Rumunii amerykańskiemu dziennikarzowi Arturowi Waldo, w styczniu 1940 r. wyraził myśli niemal identyczne¹⁹¹. Mówił, że sens paktu Ribbentrop–Mołotow „zrozumiał później”. „Niemcy poświęciły swe interesy w Finlandii, Estonii, Łotwie i Litwie, sprzedały interesy państwa własnego celem pokonania polskiej armii”¹⁹². O tym, że jedynym realnym beneficjentem układu Hitler–Stalin – w skali długofalowej – okaże się ZSRR, polscy dyplomaci mówili dość często i nie była to tylko retoryka.

Hitlerowską koncepcję przejściowego, taktycznego sojuszu z ZSRR można było latem 1939 r. rozpatrywać realnie tylko przy założeniu, że celem Niemiec jest całkowite zniszczenie dotychczasowego ładu międzynarodowego w Europie, dysponowanie losem całych narodów, wytyczanie na nowo granic, wreszcie nieograniczone zastosowanie siły. Wszystko to stało się rzeczywistością w latach 1940–1941, lecz niełatwo było sobie to wyobrazić w sierpniu 1939 r. Niewątpliwie polski minister spraw zagranicznych nie zakładał, iż Hitler ma cele tak maksymalistyczne, wymagające nowej wojny światowej, i z całą pewnością nie był w tych przekonaniach odosobniony na tle zapatrywań dominujących w ówczesnej Europie.

Wyrażnie ustalone w polskim MSZ przekonanie o sprzecznościach ideologicznych między sowiecką Rosją a hitlerowskimi Niemcami nie uległo zachwianiu latem 1939 r. W opinii Becka i jego współpracowników te doktrynalne przeciwieństwa obydwu systemów – skazanych z natury na ekspansję i *ipso facto* na rywalizację – miały znaczenie bardziej doniosłe niż geopolityka. Trzeba wszakże dodać, że przeświadczenie takie nie było udziałem tylko polskich przywódców, lecz znamionowało również poglądy polityków i dyplomatów w innych stolicach europejskich, w tym przywódców państw bałtyckich, nie wyłączając sojuszników III Rzeszy z Rzymu i Tokio.

Czynnik przeciwieństw ideologicznych dzielących bolszewików i nazistów podkreślany był bardzo mocno we wszystkich właściwie wypowiedziach

¹⁹⁰ IPMS, Kolekcja 50, L. Mitkiewicz, „Dziennik”, s. 52 (notatka z 4 X 1939 r.).

¹⁹¹ Wywiad ukazał się 31 I 1940 r. w gazecie polonijnej „Nowy Świat”. Zob. *Działania dyplomacji amerykańskiej na rzecz uwolnienia Józefa Becka (1940–1941)*, oprac. M. Kornat, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2008, z. 164, s. 156.

¹⁹² *Ibidem*.

przedstawicieli polskiej dyplomacji i armii z ostatnich tygodni pokoju w 1939 r. Szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz zastanawiał się 19 lipca – jak zapisał Szembek – nad potencjalnymi skutkami upadku reżimu Hitlera. Doszedł do wniosku, że byłby to fakt dla Polski niekorzystny, gdyż „nowa Rzesza” łatwo doszłaby do ugody z Anglią i Sowietami¹⁹³.

Pakt niemiecko-sowiecki z 23 sierpnia 1939 r. obalił tezę o nieprzewidywalnym antagonizmie dwóch mocarstw totalitarnych. Stał się dowodem, iż zbieżne interesy geopolityczne obydwu mocarstw i wspólne pragnienie obalenia systemu wersalskiego (czy też wersalsko-ryskiego) w Europie Środkowo-Wschodniej stały się ważniejsze niż założenia ideologiczne. Nie oznacza to wcale, że Stalin przestał się kierować motywacją ideologiczną. W dzienniku szefa III Międzynarodówki Komunistycznej Georgi Dymitrowa czytamy, iż 7 września 1939 r. Stalin ocenił, że upadek państwa polskiego to ewentualność nader pożądana i dająca nowe możliwości rozszerzenia „systemu socjalistycznego”¹⁹⁴. Także Hitler nie porzucił pryncypiów swej ideologii ani nie zrezygnował 23 sierpnia 1939 r. z zamysłu wojny przeciw Sowietom, mającej ukoronować jego plany zdobycia „przestrzeni życiowej”. A jednak nie przewidziano możliwości taktycznego zbliżenia tych dwu państw. Kapitulacja sowietologii w obliczu tej sytuacji okazała się jednoznaczna. Przepowiedni trockistów z końca lat trzydziestych, którzy głosili, że postępuje proces upodobnienia stalinizmu („sowieckiego faszyzmu”) do hitleryzmu, a sojusz obu reżimów zwieńczy ten proces, nie brano w Europie zbyt poważnie, a w Polsce tym bardziej.

Nie potrafili dostrzec tego uwarunkowania sowietologii polscy, którzy akcentowali przede wszystkim ideologiczne determinanty polityki sowieckiej. Jeden z najwybitniejszych z nich, Wiktor Sukiennicki, 22 lipca wypowiedział myśl, że „Sowiety deklarują [...] swą pokojowość, ale i mówią, że komunizm byłby możliwy dopiero po zburzeniu otoczenia kapitalistycznego. Przeciwwstawienie się niebezpieczeństwu ze strony państw agresywnych, tj. cele negatywne [mocarstw negocjujących w Moskwie – M.K.] wydają się być wspólne: Francji i Anglii z jednej strony i Sowietów ze strony drugiej, ale cele polityczne są wyraźnie różne. Anglia i Francja nie chcą zmian. Interesy więc przejściowe skłaniają do zawarcia paktu, ale interesy istotne odpychają. Do paktu więc nie dojdzie z powodu zbyt dalekich różnic między interesami istotnymi pertraktujących stron. Sowiety można byłoby oceniać jako takie, co wojny chcą, widząc w niej

¹⁹³ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 676.

¹⁹⁴ G. Dimitrov, *Journal 1933–1949*, s. 340.

możliwość opanowania Europy przez zmianę wojny imperialistycznej w wojnę domową”¹⁹⁵.

Z dostępnych źródeł można z pewnością wnosić o wielkim niepokoju, jaki występował wśród polskich elit władzy, dyplomacji i armii. Myśl o możliwym sojuszu niemiecko-sowieckim pojawiała się jako scenariusz katastrofy.

„Stało się to, czego się obawiałem i prawie spodziewałem” – zapisał 24 sierpnia 1939 r. w swoim dzienniku ówczesny dowódca świeżo sformowanej Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej płk Stefan Rowecki. „ZSRR wykiwał Anglików i Francuzów, bo zawiera «pakt nieagresji» z Niemcami. Ribbentrop odleciał wczoraj do Moskwy i dziś ma tam «uzgodnić» (ciekawe, za jaką cenę dla Niemców) warunki i podpisać pakt. Niewątpliwie jest to pewien sukces dyplomatyczno-polityczny Niemców. Chcą nas zastraszyć widmem powrotu «Rapallo». Jednak za jakąż cenę. Twórca bloku antykomunistycznego, Hitler «wódz walki» z «czerwonymi» w Europie, zawiera przyjaźń z Rosją bolszewicką. Będzie to miało daleko idące konsekwencje, a przede wszystkim ostatecznie odsłania moralną fizjonomię brunatnej Rzeszy. Nie będzie to bez wpływu na Japonię, która odwróci się od Niemiec, przyciśnięta teraz na pewno przez Rosję, która tą drogą zyskuje swobodę działania na Wschodzie. Doprowadzić to może do zlokalizowania wojny na Dalekim Wschodzie do Rosji i Chin z Japonią, a w Europie pozostawienie swobody działania Anglii przeciw Niemcom i Włochom. [...] Może być jednak i gorzej, a mianowicie jeśliby pakt nieagresji zdołali Niemcy rozszerzyć na pakt wzajemnej pomocy na wzór «Rapallo». Teraz można się już wszystkiego spodziewać. Wtedy jednak nasze położenie – Polski – byłoby po prostu beznadziejnie. Chybaby przyszło nam tylko walczyć i zginąć u honorem, aby potem znowu w odpowiedniej chwili Polska powstała, by żyć”¹⁹⁶. Notatka przyszłego komendanta głównego Armii Krajowej jest znamieną.

Jeszcze bardziej poruszająca jest wypowiedź z 12 sierpnia Wacława Żybońskiego, wysokiego urzędnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, jaka padła w rozmowie z przedstawicielem mniejszości niemieckiej w Polsce senatorem Erwinem Hasbachem. „Poza wszystkim – mówił Żyboński – Polacy doskonale znają intencje Berlina. Wybiegają one daleko ponad zagadnienie Gdańska

¹⁹⁵ Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, zespół „Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej w Wilnie”, f. 233, Protokoły Seminarium Prof. Wiktora Sukiennickiego w Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej w Wilnie. Autor planuje publikację tego dokumentu w całości – w przygotowywanym do druku wyd. 2 monografii i antologii: *Polska szkoła sowietologiczna 1930–1939* (wyd. 1 Kraków 2003).

¹⁹⁶ S. Rowecki (Grot), *Wspomnienia i notatki, czerwiec-wrzesień 1939*, Warszawa 1957, s. 76–77.

i autostrady [przez województwo pomorskie – M.K.], co swego czasu proponował Führer, i zmierzają do całkowitego rozbioru Polski”. Posługując się mapą Polski uwzględniającą obszary zasiedlone przez poszczególne mniejszości narodowe, Żyborski objaśniał, jakie są – według napływających do Warszawy doniesień – rozbirowe zamiary Niemiec. Stwierdził on, iż „Berlin dąży do granicy na linii biegnącej od Prus Wschodnich w kierunku Górnego Śląska niedaleko bram Warszawy; w wyniku czego dawna Galicja, jak również dawne austriackie ziemie koronne i oczywiście Księstwo Cieszyńskie byłyby przedmiotem zainteresowania Niemiec”. Pozostałe terytoria „Niemcy są przygotowani przekazać Rosji”. Gdy Hasbach zaprzeczył, jakoby tak było, gdyż mimo wszystko ok. 20 mln Polaków musi mieć zapewnione prawo do bytu politycznego (*politische Existenz lassen müsste*), Żyborski odpowiedział, iż jest przekonany, że w porozumieniu z Moskwą „planuje się przesiedlanie Polaków na Syberię [*Aussiedlung dieser Polen nach Sibirien geplant werde*]”. Żyborski oświadczył też, iż Hasbach „musi sobie z powagą uświadomić, że w obliczu realizowanego przez Rzeszę czwartego rozbioru Polski naród polski będzie się bronił wszelkimi środkami, jakie pozostają w zasięgu jego możliwości [*stehenden Mitteln zur Wehr setzen würde*]”¹⁹⁷.

Charakterystyczne są komentarze prasy polskiej z ostatnich dni sierpnia – po katastrofalnej wiadomości o pakcie moskiewskim. Na ogół lekceważono znaczenie podpisanego układu. Propagowano opinie czynników rządowych. „Nikt nie ma złudzeń co do właściwej oceny i wagi gatunkowej obecnych dyplomatycznych manewrów niemiecko-sowieckich. W niczym nie zmieniają one sytuacji politycznej ani też realnego układu sił, który już trwale istnieje. Zarówno u nas, jak i na Zachodzie nikt też do nowych układów nie przywiązuje jakiegos znaczenia” – głosił konserwatywny dziennik „Czas” w pochodzącym od redakcji artykule z 23 sierpnia 1939 r. Zawarte tego dnia porozumienie niemiecko-sowieckie nazwano „odświeżonym po Rapallo układem niemiecko-sowieckim”¹⁹⁸. Rządowy dziennik „Gazeta Polska” pisał zaś, że nastąpił „bluff, który nie zaważy na szali”¹⁹⁹. Pismo „Wieczór Warszawski” (24 sierpnia) – jako chyba jedyne z prasy polskiej – podało przedrukowane

¹⁹⁷ Pismo Ericha Krahmera-Möllenberga, prezesa Deutsche Stiftung (Fundacji Niemieckiej) w Polsce, do Auswärtiges Amt na temat rozmowy senatora RP Erwina Hasbacha (przedstawiciela mniejszości niemieckiej) z dyrektorem Departamentu Politycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie dr. Wacławem Żyborskim, 12 VIII 1939 r. (*Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 749–750). Opublikowane wcześniej w „Documents on German Foreign Policy 1918–1945”, Washington, D.C. 1956, seria D, t. 7, s. 38–39.

¹⁹⁸ „Czas”, 23 VIII 1939 r.

¹⁹⁹ Artykuł z 24 VIII 1939 r.

z prasy zagranicznej informacje o treści tajnego protokołu, wśród nich zaś wiadomość o podziale Europy Wschodniej na strefy interesów umawiających się stron²⁰⁰.

Polityk i publicysta, dyrektor Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa Jan Nowak-Jeziorański wspominał jako żołnierz kampanii wojennej września 1939 r., iż na widok armii sowieckiej pojawiało się w oddziałach polskich „radosne ożywienie”, wierzoło bowiem w pierwszej chwili, że wkroczenie Armii Czerwonej na terytorium Polski stanowi preludium rychłego starcia Hitlera ze Stalinem. Dopiero po klęsce i po uświadomieniu sobie dokonanego rozbioru Polacy zrozumieli, że napaść Niemiec Hitlera, a następnie agresja sowiecka na Polskę, również bez wypowiedzenia wojny, to skutek tego układu, który wynegocjowano ostatecznie w nocy z 23 na 24 sierpnia 1939 r. w Moskwie.

„Niewiele bardzo mam elementów dla dokładniejszej orientacji, ale ulegam nastrojom wysoce optymistycznym. Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że Hitler idzie do przegranej” – pisał ambasador Grzybowski 29 sierpnia 1939 r.²⁰¹ O dziwnym – niewytłumaczalnie pełnym nieuprawnionego optymizmu – stanie polskich umysłów latem 1939 r. wspominał sowietolog Stanisław Swianiewicz. W dobrze znanej książce *W cieniu Katynia* zwrócił uwagę na bezkrytyczną wiarę w potęgę mocarstw zachodnich, ogólny przyrost sympatii do Sowietów (mimo historycznych obciążeń i ogólnej niechęci do bolszewizmu) oraz niewiedzę o ogromnej różnicy potencjałów między Niemcami a Polską. Panował obiegowy pogląd, że „Rosja jest wielka i żadnych dodatkowych terenów nie potrzebuje”²⁰². „Mentalność społeczeństwa polskiego w przededniu wojny 1939 roku może być przedmiotem interesujących studiów socjologicznych i psychologicznych” – napisał Swianiewicz z dystansu czasu²⁰³. Także inne źródła wskazują na ówczesne nastroje w Polsce, które nie odbiegały od opinii polskiego sowietologa²⁰⁴. Niewątpliwie wszakże na tym tle stanowisko ścisłej elity politycznej i wojskowej kraju było bardzo stonowane, niepozabawione obaw i świadomości zagrożeń, chociaż i w tym kontekście wspomnieć trzeba memoriał ówczesnego pułkownika Sztabu Głównego Stanisława

²⁰⁰ Tekst przytoczył *in extenso* Michał J. Zacharias, *Polska wobec zbliżenia niemiecko-sowieckiego w okresie międzywojennym...*, s. 117.

²⁰¹ IPMS, MSZ, A.11E/1502. (Drugi, krótszy, nieznan list do Becka z tego dnia).

²⁰² S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, s. 37.

²⁰³ *Ibidem*, s. 38.

²⁰⁴ Francuski attaché wojskowy gen. Musse pisał 19 lipca, że w Polsce wszyscy są przekonani o konieczności pozyskania zaopatrzenia w sowieckiej Rosji na wypadek wojny (zob. P. Le Goyet, *France-Pologne 1919-1939. De l'amitié romantique à la méfiance réciproque*, Paris [1990], s. 240).

Kopańskiego, zawierający tezę, że utrzymanie przez Polskę Ukrainy jest korzystne dla Rosji²⁰⁵.

Nastawienie społeczeństwa, przekonanego o konieczności bronienia niepodległości, wykluczało jakiegokolwiek ewentualne koncesje na rzecz zarówno Niemiec, jak i Związku Sowieckiego. Rząd, który podjąłby decyzję o przejściu na stronę III Rzeszy, nie miałby szans przetrwania. Również jakiegokolwiek rząd, podejmując decyzję o wypuszczeniu na terytorium Rzeczypospolitej siły zbrojne Sowietów, musiałby spotkać się z tak poważnym sprzeciwem społecznym, że nie mogłoby to nie wpłynąć na możliwość dalszego sprawowania władzy.

Po wybuchu wojny 1 września kierownictwo MSZ nie dostrzegało nadal zagrożenia ze wschodu. Niewypełnienie przez mocarstwa zachodnie zobowiązań sojuszniczych wobec Polski nie nasunęło myśli, że fakt ten może mieć istotny wpływ na dalsze stanowisko ZSRR. Wprawdzie, jak już wspomniałem, wiceminister Szembek 2 września dał do zrozumienia, że zagrożenie ze wschodu jest możliwe, gdyby kampania kłeska zakończyła się bezapelacyjną kłeską²⁰⁶, ale Beck w liście do marszałka Śmigłego-Rydza z 11 września 1939 r. myśli tej nie podjął, chociaż wówczas – dużo bardziej niż 2 września – stawało się prawdopodobne, że armia polska zostanie rozbita²⁰⁷.

Niezależnie od wszystkiego pole manewru ekipy Becka było równe zeru. Dywagacje o tym, co można było zrobić, gdyby rząd polski wiedział o niemiecko-sowieckim tajnym układzie z 23 sierpnia 1939 r., wydają się bezprzedmiotowe, nie tylko dlatego, że historyk nie powinien ulegać pokusie odpowiedzi na pytanie „co by było, gdyby...”. W publicystyce i historiografii polskiej spekulacje takie zajmują zresztą pokaźne miejsce. W realiach roku 1939 polska dyplomacja w żaden sposób nie mogła udaremnić zbliżenia niemiecko-sowieckiego. Spełnił się ten scenariusz, który w dokumentach programowych polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w całej dobie międzywojennej przewijał się jako najgorszy z możliwych dla Polski.

W obliczu paktu Hitler–Stalin dyplomacja polska nie mogła już niczego zmienić, niczego naprawić i o niczym decydować. Trafnie to zauważył amerykański historyk Gerhard L. Weinberg w swej koronnej monografii *The Foreign Policy of Hitler's Germany. Starting World War II 1937–1939* (1980): „Po ogłoszeniu układu nazistowsko-sowieckiego rząd polski mógł zwrócić uwagę swoim zachodnim sojusznikom na trafność swych wątpliwości co do

²⁰⁵ S. Kopański, *Moja służba w Wojsku Polskim 1917–1939*, Londyn 1965, s. 286–287. „Memoriał do opracowania dalszego planu wojny” powstał latem 1939 r.

²⁰⁶ M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Molotow...*, s. 599.

²⁰⁷ *Polska polityka zagraniczna 1926–1939...*, dok. 30, s. 408–411.

sowieckich intencji, kiedy Polacy zostali poproszeni o wpuszczenie Armii Czerwonej na swoje terytorium w tym samym czasie, gdy Moskwa i Berlin negocjowały układ w oczywisty sposób skierowany przeciw nim. [...] W wybieraniu między kapitulacją a desperacką walką doświadczenie Polski z doby między rokiem 1772 a 1919 podpowiadało, że walka jest jedynym, nawet jeśli beznadziejnym wyjściem. Co do zmian w polityce, wydaje się, że nie było żadnego pola manewru. Gdyby Rosjanie trzymali się z boku po ataku Niemiec, niewiele by się zmieniło w stosunku do tego, czego Polacy i tak się spodziewali. Gdyby zaś Rosjanie posunęli się dalej, aż do złamania traktatu o nieagresji z Polską, Polska nie mogłaby nic na to poradzić”²⁰⁸.

W ostatnich dniach pokoju (jakie przyniósł koniec sierpnia 1939 r.) dyplomacja polska nie miała żadnych możliwości, by uczynić cokolwiek dla przetrwania swego kraju – dla ocalenia niezawisłości i obrony terytorialnego stanu posiadania. Pasjonująca kwestia, czy i jak postrzegano narastające zagrożenie, staje się w tych warunkach bardziej akademickim ćwiczeniem z dziejów polskiej wyobraźni politycznej niż poszukiwaniem odpowiedzi na wielkie pytanie o szanse ocalenia państwa.

W obliczu żądań sowieckich z sierpnia 1939 r.

Czy w krytycznych dniach 16–22 sierpnia decyzja polska na rzecz współpracy z Sowietami mogła jeszcze cokolwiek zmienić w biegu rozgrywających się wypadków? Jaki alternatywny scenariusz wydarzeń byłby możliwy w razie zaakceptowania sowieckich propozycji przedłożonych alianckim delegacjom wojskowym?

Podczas sesji Biura Politycznego WKP(b) 7 sierpnia powstała instrukcja dla marszałka Woroszyłowa, przewidująca, iż jeżeli okaże się, że „swobodny przemarsz wojsk naszych przez terytoria Polski i Rumunii jest wykluczony”, to należy oświadczyć, iż porozumienie z Wielką Brytanią i Francją jest również wykluczone. Rząd ZSRR nie może bowiem uczestniczyć w przedsięwzięciach skazanych z góry na porażkę²⁰⁹.

Żądania przemarszu przez terytorium Polski postawione zostały przez Woroszyłowa 14 sierpnia, kiedy zarys zbliżenia ZSRR z Niemcami był już nader klarowny, tylko utrzymywany w ścisłej tajemnicy²¹⁰. Żądania te nigdy

²⁰⁸ G.L. Weinberg, *The Foreign Policy of Hitler's Germany*, t. 2, s. 329.

²⁰⁹ „Dokumenty wniejszej politiki SSSR”, t. 22, kn. 1, s. 584.

²¹⁰ Zwrócił na to uwagę najpierw Aleksander Bregman, *Jak świat światem? Stosunki polsko-niemieckie wczoraj, dziś, jutro*, Londyn 1964.

nie zostały zakomunikowane rządowi polskiemu. Z dokumentów sowieckich wynika jasno, że kierownictwo państwa zdawało sobie sprawę, iż Polska narzuconych żądań nie przyjmie. Skłaniając się w tym kierunku, szef Sztabu Generalnego Armii Czerwonej Borys Szaposznikow w notatce z 10 sierpnia 1939 r. pisał o „niejasnym stanowisku” Polski i Rumunii²¹¹. W Warszawie nie było wątpliwości, że formułowanie żądań terytorialnych służy stronie sowieckiej do skomplikowania sytuacji i storpedowania planów alianckich.

W optyce polskiej powodzenie rokowań moskiewskich nigdy nie jawiło się jako pozytywne rozwiązanie. Józef Potocki, szef Wydziału Zachodniego MSZ, ujął to następująco: „[...] albo dojdzie do porozumienia i wtedy Polska stanie się *quantité négligeable* i wtedy zostajemy bez *hinterlandu*. Jest presja opinii publ[icznej] ang[ielskiej]. Czy chodzi o niedopuszczenie do porozumienia Berlin–Moskwa? Nie, bo mało prawdopodobne. Raczej jest to miraż potęgi”²¹².

Według notatki posła Gustawa Potworowskiego z 13 lipca 1939 r., Beck miał uważać, że „możliwe jest doprowadzenie do jakiegoś mało znaczącego porozumienia. W każdym razie Polska pozostanie poza jego nawiasem, gdyż 1-mo nie wierzy w jego efektywność i 2-do pragnie nadal zachować w stosunku do Sowietów dotychczasową linię polityczną. Zresztą stosunki nasze z Sowietami są w granicach, które sobie nakreśliliśmy, zupełnie normalne. Wszelkie opowiadania o Rapallo są nierealne”. „Niepokojące” usiłowania ZSRR z punktu widzenia ministra spraw zagranicznych wskazywały „na chęć rozciągnięcia jakiegoś «protektoratu» nad państwami bałtyckimi”²¹³.

Jak poświadczają to dostępne dzisiaj źródła brytyjskie, gen. Stachiewicz mówił jasno, iż nie ma wiary w *bona fide* Sowietów, gdyż ich siły zbrojne mogą wejść na terytorium Rzeczypospolitej i wcale nie walczyć z Niemcami, lecz zająć określone terytoria, przede wszystkim Wilno i Wileńszczyznę²¹⁴. Z tą samą motywacją minister Beck odmówił zgody na żądane warunki w rozmowie z ambasadorem Kennardem 18 sierpnia. Zaś dwa dni później w rozmowie z ambasadorem Noëlem, uznał, że ryzyko wpuszczenia Sowietów do Polski jest tak duże, iż stwarza analogię do ryzyka utraty niepodległości wobec braku zgody na te żądania²¹⁵.

Mając świadomość, że propaganda sowiecka eksploatuje polski sprzeciw w kwestii przemarszu wojsk przez terytorium Rzeczypospolitej, Beck wyraził

²¹¹ RGASPI, f. 558, op. 11, d. 220, Notatka Szaposznikowa z 10 VIII 1939 r.

²¹² Instytut Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork), Kolekcja Romana Dębickiego, 40/2, R. Dębicki, „Journal”, s. 189 (notatka z 12 VII 1939 r.).

²¹³ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Gustaw Potworowski Collection, Box 1.

²¹⁴ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23073, C.11581/3356/18, Telegram Kennarda z 18 sierpnia.

²¹⁵ *Ibidem*, C.11580/3356/18, Raporty amb. Kennarda z 18 i 20 sierpnia.

zgode na elastyczną formułę deklaracji, która dopuszczała możliwość uzgodnienia w przyszłości jakiejś formy współdziałania armii polskiej i sowieckiej. Już 19 sierpnia minister złożył na ręce ambasadora brytyjskiego w Warszawie oświadczenie, że po rozpoczęciu działań wojennych z pewnością możliwe będzie uzgodnienie zasad współdziałania z Sowietami²¹⁶. W rozmowie o dwa dni wcześniejszej (17 sierpnia) ambasador Kennard odwołał się do argumentu, że po ewentualnym zerwaniu rokowań moskiewskich porozumienie sowiecko-niemieckie kosztem Polski i Rumunii stanie się realne²¹⁷.

22 sierpnia zaś Beck zaoferował aliantom nową formułę. „Sztaby francuski i angielski są pewne, że w razie wspólnej akcji przeciw agresorom współpraca między ZSRR a Polską nie jest wykluczona w warunkach do ustalenia. Wobec tego sztaby uważają za konieczne przeprowadzenie ze sztabem sowieckim wszelkich hipotez” – głosiło krótkie oświadczenie polskiego MSZ, zakomunikowane aliantom 23 sierpnia²¹⁸. Nie oznaczało to wycofania się rządu polskiego z dotychczasowego negatywnego stanowiska w kwestii zgody na wkroczenie Armii Czerwonej na terytorium Polski jeszcze w czasie pokoju. To stanowisko miało pozostać jako ostateczne. W instrukcji dla placówek dyplomatycznych pozostaje bez zmiany. Przy okazji Beck zwrócił rządowi francuskiemu i brytyjskiemu uwagę na „nieprzyzwoitość traktowania przez Sowiety naszych spraw z Francją i Anglią bez zwrócenia się do nas”²¹⁹. Oświadczenie to nie miało już żadnego znaczenia. Nic nie mogło odwrócić scenariusza, którego finałem stało się porozumienie niemiecko-sowieckie zawarte w nocy z 23 na 24 sierpnia. Nie zostało ono wydane w celu wywołania reorientacji polityki sowieckiej, lecz by osłabić wymowę antypolskiej kampanii oskarżeń o zablokowanie możliwości ocalenia pokoju.

Propagandzie Sowietów udało się jednak przerzucić na Polskę odpowiedzialność za załamanie się rokowań moskiewskich. Rozmowy upadły z winy Polaków – to przesłanie było rozpowszechniane przez dyplomację sowiecką już od 24 sierpnia²²⁰. Dwa dni wcześniej Woroszyłow powiedział gen. Doumenkowi, że gdyby Polacy chcieli współpracy z ZSRR, sami zabiegaliby

²¹⁶ *Ibidem*, C.11776/3356/18, Raport Kennarda z 19 sierpnia, National Archives, Foreign Office, 371, 23073,.

²¹⁷ *Ibidem*.

²¹⁸ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 787.

²¹⁹ *Ibidem*, s. 787; National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23073, C.11814/3356/18, Raport amb. Kennarda z tej rozmowy z 24 sierpnia.

²²⁰ Tak Mołotow mówił ambasadorowi Naggiarowi. W tej sprawie również telegram szefowy amb. Phippsa z Paryża z 26 sierpnia, National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23073, C.12108/3356/18.

o udział w rozmowach w Moskwie²²¹. W wywiadzie dla prasy zagranicznej z 27 sierpnia Woroszyłow oskarżył rząd polski o sprawczą rolę w uniemożliwieniu pozytywnego finału rokowań moskiewskich. Tak jak podczas I wojny światowej brytyjskie i amerykańskie siły zbrojne walczyły na terytorium Francji, tak armia sowiecka winna otrzymać prawo wykorzystania terytorium Polski²²². Skoro pozwolenie na to nie okazało się możliwe, rokowania z Wielką Brytanią i Francją w sprawie paktu o pomocy wzajemnej utraciły sens. Tę narrację przyjmie później znaczna część historiografii na Zachodzie – i tak pozostanie aż po dziś dzień, chociaż państwo sowieckie zeszło ze sceny historii w roku 1991²²³. „Odmowa Polaków w sprawie wkroczenia wojsk radzieckich na teren Polski zniweczyła wszelką szansę angielsko-francuskiego porozumienia z Rosją” – pisali historycy amerykańscy Martin Gilbert i Richard Gott w ich szeroko znanej i głośnej książce *The Appeasers*²²⁴. „Ponieważ wyparł się go demokratyczny sojusznik, Stalin przyjął totalitarnego. Wielka Brytania utraciła sojusznika w wojnie na dwa fronty. Polska straciła sprzymierzeńca na swoim wschodnim froncie” – taka była teza tych rozważań²²⁵. Niestety, takie stanowisko w historiografii zachodniej nie jest odosobnionym punktem widzenia. Już po krachu ZSRR, kiedy Robert Tucker wystąpił na nowo ze swoją tezą, że orientacja na Niemcy była stałym motywem polityki sowieckiej, spotkał się z ripostą krytyków, według których pakt z Niemcami stanowił „gorzki wybór” dla Sowietów²²⁶. Dyplomacja polska miała pozostać winowajcą „nadziei na Wielki Sojusz francusko-sowiecki” (*l'espoir d'une Grande Alliance franco-soviétique*)²²⁷. I na trwałe w rolę też została wpisana.

W kontekście takich opinii znamieną jest logika wywodów niemieckiego dyplomaty Karla Schnurrego podczas jego rozmowy z chargé d'affaires ZSRR w Berlinie Georgijem Astachowem z 26 lipca: „Anglia może zaoferować Sowietom tylko udział w wojnie europejskiej oraz wrogość Niemiec”²²⁸. III Rze-

²²¹ RGASPI, f. 558, op. 11, d. 220, Notatka z rozmowy Woroszyłow–Doumenc z 22 VIII 1939 r.

²²² S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 3: 1935–1939, Poznań 1992, s. 458.

²²³ Ostatnio tak M.J. Carley, 1939: *The Alliance that Never Was and the Coming of World War II*, Chicago 1999.

²²⁴ W języku polskim praca ta ukazała się pt. *Dżentelmeni w Monachium*, tłum. T. Wolski, Warszawa 1967, s. 285.

²²⁵ *Ibidem*.

²²⁶ T. Uldricks, *Stalin and Nazi Germany*, „Slavic Review” 1977, t. 36, s. 603.

²²⁷ Sformułowanie Elisabeth du Réau, *Édouard Daladier 1884–1970*, Paris 1994, s. 347.

²²⁸ Z. Mazur, *Niemiecko-radzieckie porozumienia z sierpnia i września 1939 r.*, „Przegląd Zachodni” 1989, z. 4, s. 137.

sza zaś oferowała podział Europy Wschodniej na strefy interesów i odroczenie udziału w konflikcie. Nie jest trudno orzec, którą ofertę oceniono na Kremlu jako korzystną.

Twierdzenie, iż odmowa zgody rządu polskiego na przemarsz armii sowieckiej zmusiła rząd ZSRR do wyboru orientacji na Niemcy, jest tylko wytworem zręcznej sowieckiej polityki historycznej. Wpuszczenie wojsk sowieckich na terytorium Polski – nawet przy papierowych gwarancjach mocarstw – byłoby nieodwołalnie końcem niepodległości, tak jak pozwolenie na wejście Armii Czerwonej na terytorium Litwy, na które zgodził się rząd tego kraju na mocy układu z 10 października 1939 r.²²⁹ Teoria głosząca, że za cenę ustępstw na rzecz ZSRR rząd polski mógł zapobiec rozbiorowi swego kraju, jest konstrukcją *ex post*. Postępując inaczej niż Polska, państwa bałtyckie, które wpuściły armię sowiecką na swoje terytoria przez udzielenie zgody na bazy Armii Czerwonej w październiku 1939 r., nie ocaliły niepodległości ani nie zapewniły sobie możliwości przetrwania.

Jak wiadomo, ambasador francuski Noël przypisał marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi wypowiedź, że w walce z Niemcami Polacy tracą terytorium, z Rosją zaś „duszę”²³⁰. Nie jest jasne, czy wypowiedź taka istotnie padła, ale bezsporne pozostaje, że w powojennych dyskursach historiografii zachodniej służyła ona jako koronny dowód rzekomej polskiej rusofobii, która uniemożliwiła powstrzymanie Hitlera w roku 1939. Od Becka Noël miał usłyszeć następujące refleksje: „Żądają od nas, abyśmy podpisali czwarty rozbiór; jeżeli nam grozi rozbiór, to przynajmniej będziemy się bronić”. Strona polska powtarzała też, że nie ma żadnych gwarancji, iż Sowieci wchodząc na terytoria polskie, wezmą udział w wojnie²³¹.

„[...] to win the war Russian help is virtually essential [by wygrać wojnę, pomoc rosyjska jest praktycznie niezbędna]” – pisał życzliwy Polsce ambasador Kennard 21 sierpnia²³². Toteż polska odmowa spełnienia żądań Sowietów miała negatywny wpływ na nastawienie mocarstw zachodnich wobec Polski w sprawie wypełnienia zobowiązań gwarancyjnych i sojuszniczych, chociaż przyniosła decyzję o podpisaniu w definitywnej formie traktatu

²²⁹ Na nowo rozpatrywał to zagadnienie Piotr Łossowski, *Układ litewsko-sowiecki z 10 października 1939 r.* [w:] *Polska w Europie i świecie w XX stuleciu...*, s. 306–317.

²³⁰ L. Noël, *Polonia Restituta. La Pologne entre deux mondes*, Paris 1984, s. 232, przyp. 15.

²³¹ *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej w pamiętnikach*, wybór i oprac. M. Tomala, Warszawa 1990, s. 39. Z jednej strony nie miał powodu kreować polskiego ministra na dalekowzrocznego polityka, przewidującego tragedię swego narodu, z drugiej – nie jest wiarygodnym świadkiem historii. I za takiego uznany być nie może.

²³² National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23073, C.11837/3356/18.

sojuszniczego. Jak to ujął Yves Beauvois, „upokorzenie, jakie stało się udziałem misji francusko-brytyjskiej (uznała ona za stosowne pozostać w Moskwie aż do 25 sierpnia), nie przyczyniło się, rzecz jasna, do poprawienia wizerunku Polski w oczach części francuskiej opinii publicznej. Polska nie tylko odrzuciła bezpośrednią pomoc ze strony swojego wschodniego sąsiada, ale również pozbawiała Francję sprzymierzeńca, doprowadzając do porażki rokowań. Skoro tak, to po co bić się o Gdańsk?”²³³. „Whether Poland’s fate would have been something similar to that of Czechoslovakia in September 1938 is impossible to say [nie sposób stwierdzić, czy los Polski byłby w jakiegokolwiek mieście podobny do losu Czechosłowacji we wrześniu 1938 r.]” – pisał Jonathan Haslam, rozważając jaki mógłby być los Polski, gdyby jej rząd zgodził się na wkroczenie armii sowieckiej²³⁴. Trudno mieć jednak jakiegokolwiek wątpliwości co do tego, że od tej chwili państwo polskie byłoby ubezwłasnowolnione.

Trudno nie zauważyć, że ewentualna zgoda na wejście armii sowieckiej na terytorium państwa polskiego byłaby całkowicie sprzeczna z logiką ówczesnej polityki polskiej. Skoro odrzucono ograniczone żądania Niemiec – z całym ryzykiem wojny, byłoby skrajnie nieracjonalne dobrowolnie rzec się niepodległości na rzecz drugiego sąsiada – bez walki. „Trzeba było nie mieć pojęcia o Europie, zrodzonej w wojnie 1914–1918, aby przypuszczać, że Polska lub Rumunia zgodzą się kiedykolwiek na pochód wojsk rosyjskich przez ich terytoria... chyba że podobnie jak Francja uległyby manii samobójczej” – napisał *ex post* ambasador de Saint-Aulaire w swoich wspomnieniach *Confessions d’un vieux diplomate*²³⁵.

Te racjonalne przemyślenia przyszły po czasie. W gorących dniach sierpnia 1939 r. na Zachodzie nie potrafiono pojąć polskiej motywacji. Kiedy rząd polski odrzucił sowieckie żądania w sprawie przemarszu Armii Czerwonej przez terytorium Rzeczypospolitej, w stolicach alianckich zapanowała nieukrywana irytacja. Premier Daladier mówił nawet o „szaleństwie Polaków”²³⁶.

Jak wiadomo, historiografia urzędowa PRL akcentowała swoje stanowisko o „winie” Becka, podnosząc wciąż na nowo tezę o nieprzyjęciu rzekomej sowieckiej oferty pomocy. Uniknięcie katastrofy „za cenę takich czy innych

²³³ Y. Beauvois, *Stosunki polsko-francuskie w czasie „dziwnej wojny”*, tłum. I. Kania, Kraków 1991, s. 11.

²³⁴ J. Haslam, *The Soviet Union and the Struggle for Collective Security in Europe, 1933–39*, Macmillan 1984, s. 227.

²³⁵ De Saint-Aulaire, *Confessions d’un vieux diplomate*, Paris 1953 (cyt. za: M. Sokolnicki, *Spowiedź St.-Aulaire’a*, „Kultura” (Paryż) 1954, nr 7–8, 1954, s. 189).

²³⁶ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23073, C.11815/3356/18, Chargé d’affaires w Paryżu R. Campbell do Foreign Office, 23 VIII 1939 r.

ofiar” wymagało decyzji w Warszawie – pisał Henryk Batowski²³⁷. Nie dostrzegam takich możliwości.

Ewentualna zgoda rządu w Warszawie na wkroczenie armii sowieckiej oznaczałaby ustanowienie dwóch specjalnych stref operacyjnych dla sił sowieckich – w rejonie Wilna i Lwowa. Tereny te byłyby „skazane na coś w rodzaju prewencyjnej okupacji przez Rosję, niezbędnej dla utworzenia tam baz rosyjskich”, jak się wyraził dyplomata Feliks Frankowski²³⁸.

„Polska winna była sobie sama” – to jedna z fundamentalnych tez historiografii zachodniej, głoszona wciąż na nowo, mimo coraz większego postępu w kształtowaniu się naszej wiedzy o zbrodniczej naturze systemu sowieckiego²³⁹.

Historyk brytyjski Jonathan Haslam pisał, że Rosjanie, pozostawieni samym sobie przez Zachód, zmuszeni zostali wybrać porozumienie z Niemcami ustanawiające „kondominium w Europie Wschodniej”. Ale była to druga opcja w ich planach. Pierwszą miał być (rzekomo) udział w sojuszu z mocarstwami zachodnimi przeciw Niemcom²⁴⁰. Dopiero jego fiasko sprawiło, że dokonano „wymuszonego wyboru”. W roku 1977 Anthony Adamthwaite próbował dowodzić, iż rokowania moskiewskie wcale nie były pozorowane przez delegację sowiecką. Stalin rzeczywiście poszukiwał wzmocnienia bezpieczeństwa dla swego kraju, ale jego ofertę konferencji sześciu państw odrzucono w stolicach zachodnich i w Warszawie. Konkretnie kontrpropozycje rządów mocarstw zachodnich mogły odwrócić bieg wypadków i przynieść ocalenie pokoju²⁴¹.

Na wspomnienie zasługuje z pewnością także teza Stefanii Stanisławskiej, wypowiedziana w roku 1979. Badaczka ta uznała, iż godząc się na żądania sowieckie, Polska otrzymałaby międzynarodowoprawne gwarancje mocarstw zachodnich dla swej granicy wschodniej. To zaś postawiłoby rząd na uchodźstwie w dużo lepszym położeniu, gdyby wojny nie udało się uniknąć, a pomoc sowiecka nie okazała się realna. Interpretacja ta jest typowym przykładem sądu *ex post*. Historykom łatwo wypowiada się takie opinie, ale ich wartość poznawcza jest wielce problematyczna, gdyż rodzą się one na podstawie

²³⁷ H. Batowski, *Między dwiema wojnami...*, s. 363.

²³⁸ IPMS, MSZ, A.11/144E, nr spr. 270, Zeznanie F. Frankowskiego przed tzw. komisją Winiarskiego z 31 III 1941 r.

²³⁹ Problem funkcjonowania stereotypu Polski jako kraju, który stanął na przeszkodzie zawiązaniu „Wielkiej Koalicji” (*Grand Alliance*) już w roku 1939 referuje i analizuje Anna Maria Cienciala, *The Nazi-Soviet Pact of August 23, 1939: When Did Stalin Decide to Align with Hitler, and Was Poland the Culprit?* [w:] *Ideology, Politics and Diplomacy in East-Central Europe*, s. 150–152.

²⁴⁰ J. Haslam, *The Soviet Union and the Struggle for Collective Security in Europe, 1933–1939*, New York 1984, s. 231.

²⁴¹ A. Adamthwaite, *France and the Coming of the Second World War...*, s. 91.

wiedzy o wypadkach późniejszych, która twórcom badanych wydarzeń nie mogła być dostępna.

Można zaryzykować opinię, że nawet ewentualna zgoda rządu polskiego na wpuszczenie armii sowieckiej na terytorium Rzeczypospolitej nie przyniosłaby podpisania w Moskwie trójstronnego, brytyjsko-francusko-sowieckiego traktatu o pomocy wzajemnej i stworzenia tym samym „frontu pokoju”, o czym mówili dyplomaci brytyjscy²⁴². Jest przecież wątpliwe, czy z punktu widzenia Stalina konfrontacja z Niemcami była w ówczesnych realiach rozsądną opcją, nawet gdyby wiązała się z okupem w postaci prawa do zagarnięcia krajów bałtyckich i jakiejś części terytorium Polski.

* * *

Pakt Ribbentrop–Mołotow był dla Polski katastrofą – wydarzeniem niepozwalającym podjąć już żadnych decyzji mogących zmienić jej los. Stwierdzenie to ma za sobą *consensus omnium* historyków. W moim przekonaniu konieczne trzeba jednak dodać, że katastrofa ta była nieunikniona. Żadne działania dyplomacji polskiej nie mogły jej udaremnić. Każdy, kto chciałby sądzić, że wydarzenie to stanowiło rezultat wadliwej polityki polskiej, zakłada tym samym, iż zapadające w Warszawie decyzje polityczne mogły kształtować realia stosunków międzynarodowych i krzyżować plany mocarstw totalitarnych. Tak uprawiana historiografia byłaby drogą donikąd. Jest oczywiście faktem, że do paktu Ribbentrop–Mołotow by nie doszło, gdyby pół roku wcześniej rząd polski przyjął niemieckie żądania terytorialne. Tak czy inaczej wszakże niepodległość zostałaby utracona. Nieodwracalnie.

W polskiej myśli politycznej całego dwudziestolecia międzywojennego scenariusz zbliżenia Berlin–Moskwa uważano za najbardziej tragiczny spośród wszystkich możliwych, jakie można było ogarnąć wyobraźnią. 23 sierpnia 1939 r. stał się on rzeczywistością. Tego wariantu historii nie przewidziano w Warszawie. Ale nie brano go w rachubę i w innych stolicach zagrożonych w następstwie zмовy niemiecko-sowieckiej państw Europy Środkowo-Wschodniej – w Kownie, Rydze, Tallinie, Helsinkach i Bukareszcie.

Na przestrzeni lat 1933–1939 podstawowym założeniem polskiego kierownictwa politycznego był bowiem pogląd, że trwała poprawa stosunków Berlin–Moskwa nie jest możliwa. Zarazem jednak w Warszawie panowało przekonanie, że Stalin nie wystąpi jako sojusznik Rzeszy Niemieckiej w obliczu militarnie operatywnej i skutecznej koalicji antyniemieckiej, obejmującej mocarstwa zachodnie i Polskę, której podwaliny Beck zdołał stworzyć,

²⁴² National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23073, C.11694/3356/18, Notatka Stranga z 21 VIII 1939 r.

przyjmując ofertę gwarancyjną i odbywając podróż do Londynu w kwietniu 1939 r. Raz jeszcze podkreślić należy, iż od zawarcia polsko-brytyjskiego porozumienia sojuszniczego z 7 kwietnia w Warszawie wierzono, że jeżeli wojna wybuchnie, to nie będzie ona zlokalizowanym konfliktem polsko-niemieckim, lecz wojną europejską, podobną do tej, która zakończyła się 11 listopada 1918 r.

W Warszawie nie spodziewano się zbrojnego wystąpienia Sowietów przeciwko Polsce w porozumieniu z Niemcami, ale neutralności ZSRR w konflikcie polsko-niemieckim, mimo że w społeczeństwie polskim panowała silna nieufność do wschodniego sąsiada. Pakt Hitler–Stalin wydawał się Beckowi i polskim dyplomatom nie do pomyślenia. Kierownictwo polskie uważało, że jest on niemożliwy nie tylko z powodu ideologicznych przeciwieństw obu totalitarnych mocarstw, lecz także dlatego, że według oceny polskiego rządu, sowiecka Rosja miała przyjąć postawę wyczekiwania na rozwój wydarzeń, aby przystąpić do wojny dopiero w późniejszym czasie, jako „trzecia siła”. To wszystko oznaczało, że Polska będzie mogła liczyć na pewien okres spokoju na swej wschodniej granicy. Mógł on trwać parę miesięcy, a może i więcej – w zależności od obrotu wydarzeń po wybuchu wojny europejskiej.

Wiele ocen wygłaszanych w polskim MSZ zasługuje na uznanie pod względem trafności diagnozy realiów. W kręgu współpracowników Becka nie wyobrażano sobie, aby ZSRR mógł czynnie wspierać Rzeszę w nadchodzącej wojnie, ale wyraźnie dostrzegano i podkreślano sprawczą rolę dyplomacji sowieckiej w wywołaniu konfliktu. Przypuszczano też, że sowiecka Rosja usiłuje za przyzwoleniem Londynu i Paryża uzyskać kontrolę nad terytoriami polskimi, które ostatecznie w równoległych rokowaniach scedował Związkowi Sowieckiemu Adolf Hitler, czego skądinąd nie uważano za możliwe²⁴³.

Niewątpliwie twórcy polskiej polityki zagranicznej nie rozpoznali rzeczywistego znaczenia paktu Hitler–Stalin. 28 sierpnia 1939 r. minister Beck ocenił położenie Polski jako mimo wszystko „nie najgorsze”. Różne opinie dyptomatów, urzędników państwowych, wojskowych pozwalają nam wnosić, jak pełny napięcia i dramatyzmu był ostatni tydzień pokoju (24–31 sierpnia). Nie ma wszakże żadnej poświadczonej źródłowo wypowiedzi Becka ani Śmigłego-Rydza, które dowodziłyby, że dopuszczali oni tę katastrofalną ewentualność. W ostatnich dniach sierpnia 1939 r. dużo więcej obaw wiązano z groźbą, że w obliczu fiaska prób, by pozyskać Sowietów dla bloku antyniemieckiego, mocarstwa zachodnie mogą się wycofać ze zobowiązań wobec Polski.

²⁴³ Tak – niewątpliwie dalekowzrocznie – odczytywał intencje Sowietów przede wszystkim Edward Raczyński.

Rzeczywistość była taka, że sojusze (z Wielką Brytanią i Francją) przynosiły wyłącznie gwarancje obronne przeciwko Niemcom, z których problematyczności nie zdawano sobie dostatecznie sprawy. Na wschodzie obydwa sojusze pozostawały instrumentami bezużytecznymi. Ale rzecz w tym, że nawet gdyby Związek Sowiecki stał się aliantem mocarstw zachodnich, Polska nie mogłaby w żaden sposób na tym skorzystać, chociaż w Warszawie pojawiała się wielce iluzoryczna nadzieja na zakupy surowców i „materiału wojennego” w Rosji już po wybuchu wojny polsko-niemieckiej. Odczytując w polskich dokumentach dyplomatycznych ślady nadziei polskiego kierownictwa, iż walcząc z Niemcami Polska będzie mogła korzystać z sowieckich dostaw surowców strategicznych, towarzyszy nam uczucie zaskoczenia i pytanie, jak można było ulegać takim iluzjom. Od razu dodać jednak należy, że te polskie kalkulacje stanowiły funkcję wspomnianej już zasadniczej tezy o neutralności sowieckiej w pierwszym okresie wojny europejskiej. Miały o tym przesądzać gwarancje umiędzynarodowienia konfliktu polsko-niemieckiego, które udało się zdobyć.

Nie uwzględniano takiego biegu wydarzeń, jak „dziwna wojna”, tj. beczynność frontu zachodniego mimo wypowiedzenia III Rzeszy wojny 3 września 1939 r. Nie zakładano, że Związek Sowiecki może interweniować zbrojnie przeciwko Rzeczypospolitej lub uczestniczyć w podziale terytoriów Polski. To bowiem postawiłoby Sowietów – jak uważano – w stan wojny z mocarstwami zachodnimi, sojusznikami Warszawy. Tego zaś Stalin – w opinii Becka, Łubieńskiego, Łukasiewicza, Lipskiego i Raczyńskiego – pragnął uniknąć, aby przystąpić do wojny w rozstrzygającym momencie. Czas taki miał nadejść po wyczerpaniu stron walczących, co dałoby Stalinowi niepowtarzalną szansę poszerzenia granic ZSRR i dalszej ekspansji systemu komunistycznego.

W polskich dokumentach z tego okresu niezwykle często pojawiają się oceny i hipotezy, w których świetle można sądzić, że przystąpienia Rosji do wojny oczekiwano, lecz na pewno nie w czasie kampanii polskiej, która miała być pierwszym etapem wojny. Słusznie sądzono w Warszawie, że taktyczny sojusz z III Rzeszą jest zwrócony przeciw Zachodowi, a nie tylko przeciw Polsce. Że bolszewickie państwo chce zmiany terytorialnego *status quo*. Że dyplomacja sowiecka pragnie, by państwa kapitalistyczne pograżyły się w długotrwałej wyniszczającej wojnie. Przekonania te – trudno tego nie przyznać – były racjonalne, ale zostały poważnie zmodyfikowane przez rzeczywistość. Raz jeszcze potwierdziło się to, co zauważył Henryk Wereszycki, trafnie dostrzegając, że „można mieć takie czy inne teorie o przyszłym rozwoju stosunków politycznych, ale właśnie historyk wie, że nigdy żadne najwnikliwsze nawet

analizy teraźniejszości nie umożliwiły przewidzenia przyszłości konkretnie i całościowo”²⁴⁴.

Różnica w postrzeganiu Sowietów między przywódcami Polski a politykami francuskimi i brytyjskimi była zasadnicza. W stolicach zachodnich do końca wierzono w możliwość pozyskania Związku Sowieckiego na rzecz bloku pokojowego. Nie dostrzegano, że państwo to prowadzi własną politykę, zwróconą zarówno przeciw Niemcom, jak i przeciw mocarstwom zachodnim. W Warszawie natomiast była pełna jasność co do tego stanu rzeczy, chociaż – jak już wspominałem – nie zakładano, że sprzymierzonej z mocarstwami zachodnimi Polsce może grozić agresja ze wschodu już w pierwszych tygodniach czy miesiącach wojny europejskiej.

Dramat Polski w roku 1939 wymaga więcej zrozumienia dla ówczesnych uwarunkowań i postaw polskiego kierownictwa politycznego, niż wykazuje historiografia narodów cudzoziemskich, formułującą bezpodstawne oskarżenia. Niezwykle łatwo po upływie wielu lat wyrażać oceny i interpretacje *ex post*. Polityk podejmuje jednak decyzje tylko na podstawie wiedzy, jaką w danym czasie dysponuje.

„Zdolność przewidywania jest cechą wielkich mężów stanu”, zauważył Piotr Wandycz²⁴⁵. Trudno jednak nie przyznać, że prawdziwie nie do wyobrażenia było to, czego dokonał Stalin w roku 1939, zawierając taktyczny sojusz z Niemcami i anektując połowę terytorium Polski, lecz zarazem nie wchodząc w konflikt z mocarstwami zachodnimi, które wcześniej gwarantowały Polsce niepodległość.

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż w latach trzydziestych XX w. przeciwko świeżo odbudowanej Polsce działały siły sprawcze stosunków międzynarodowych ówczesnej doby. Były to oczywiście usiłowania dominacji ze strony ościennych mocarstw totalitarnych i była to polityka appeasementu, ale też rozkład systemu międzynarodowego (ładu wersalskiego). Dyplomacja jako metoda rozstrzygania konfliktów międzynarodowych zawiodła i weszła w fazę zmierzchu, nic więc dziwnego, że autorzy ważnej swego czasu pracy zbiorowej *The Diplomats 1919–1939*, Gordon A. Craig i Felix Gilbert, rozdział o tej dekadzie zatytułowali prosto: „The Twilight of Diplomacy”²⁴⁶. Historyk nie może

²⁴⁴ H. Wereszycki, *Wstęp* [w:] W. Karpiński, M. Król, *Sylwetki polityczne XIX wieku*, Kraków 1974, s. 7.

²⁴⁵ P. Wandycz, *U progu wojny. Próba nowego spojrzenia*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2002, z. 142, s. 175 (recenzja z: M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow...*).

²⁴⁶ Tom ukazał się w roku 1953. Zamieszczony tam esej o Becku pióra amerykańskiego historyka Henry’ego L. Roberta pozostaje ciekawą próbą interpretacji: *The Diplomacy of Colonel Beck* [w:] *The Diplomats 1919–1939*, s. 579–614.

więc dostrzec takich możliwości dyplomacji polskiej w latach 1938–1939, które miałyby pozwolić na zmianę biegu wypadków ku katastrofie.

Pakt Hitler–Stalin nie był ubocznym produktem szczególnej sytuacji politycznej w Europie 1939, ale prawdziwym ukoronowaniem długofalowej polityki sowieckiej, zwróconej przeciwko światu zewnętrznemu jako całościowo rozumianemu „systemowi kapitalistycznemu”²⁴⁷. „Hitler i Mussolini byli – w pojęciu Stalina – najskuteczniejszym taranem do rozbijania biologicznego prawroga komunizmu, to jest demokracji zachodnich i ich instytucji społeczno-politycznych. W sierpniu 1939 r. postulat ten został spełniony; nie tylko bowiem przez nowy rozbiór Polski położony został kamień węgielny pod gmach trwałej – jak głosili obaj wodzowie – przyjaźni sowiecko-nazistowskiej, ale również powstawały perspektywy wyniszczenia **wojną** [podkreślenie autora – M.K.] demokracji zachodnich” – pisał Eugeniusz Kwiatkowski²⁴⁸. W roku 1938 ów plan się nie powiódł, w roku 1939 – tak.

Znamienne pozostaje, iż każdą z kolejnych faz odprężenia w stosunkach polsko-sowieckich na przestrzeni osiemnastolecia (1921–1939) kończył kryzys i eskalacja konfliktu. Pierwszą z nich, którą zapoczątkował minister Konstanty Skirmunt, a której wyrazem był protokół Dąbski–Karachan z 7 października 1921 r., zakończył układ w Rapallo (16 kwietnia 1922 r.). Drugą fazę, otwartą wizytą Georgija Cziczierina w Warszawie we wrześniu 1925 r., przerwał niemiecko-sowiecki traktat berliński z 24 kwietnia 1926 r. Faza trzecia, zapoczątkowana polsko-sowieckim traktatem o nieagresji z 25 lipca 1932 r., trwała dwa lata i została zakończona za sprawą rozbieżności między Moskwą a Warszawą w związku z projektem paktu wschodniego. Czwarte i najbardziej spektakularne otwarcie w relacjach Polski z bolszewicką Rosją doszło do skutku w rezultacie komunikatu z 26 listopada 1938 r. (po rozmowach ambasadora Grzybowskiego z Litwinowem i Potiomkinem). Jej finał przyniosły żądania sowieckie w sprawie przemarszu Armii Czerwonej przez terytorium polskie. Pakt Ribbentrop–Mołotow był zaś swoistym podsumowaniem stosunków wzajemnych w całym dwudziestoleciu „zbrojnego pokoju” między obydwu państwami.

W sierpniu 1939 r. polska polityka równowagi kończyła się zupełną klęską. W cytowanym już liście do ambasadora Romera z 13 lipca 1939 r. wiceminister Szembek pisał, że ta karta polskiej polityki jest zamknięta i przyznał,

²⁴⁷ Długofalowa strategia Sowietów skierowana była zarówno przeciw Niemcom, jak i przeciw mocarstwom zachodnim – zob. interesujące studium Fritza Beckera, *Im Kampf um Europa. Stalins Schachzüge gegen Deutschland und Westen*, Graz 1993.

²⁴⁸ E. Kwiatkowski, *Józef Stalin [w:] idem, W takim żyliśmy świecie. Sylwetki polityków*, oprac. A. Romanowski, Kraków 1990, s. 179.

że „stoimy na przełomie dwóch epok w naszej powojennej historii dyplomatycznej”²⁴⁹. Polska nie pozwoliła jednak narzucić sobie obcego panowania bez walki. Nie pozwoliła sobie narzucić obcego dyktatu w drodze jakiegokolwiek układu. Postawiono wszystko na jedną kartę.

W obliczu paktu Ribbentrop–Mołotow państwo polskie utraciło wszelkie szanse przetrwania. Pozbawione zostało jakichkolwiek możliwości wpływania na swój los. Żadne potencjalnie nowe ustalenia historyczne nie będą w stanie zmienić tego stanu rzeczy. Raz jeszcze trzeba podkreślić, że po zawarciu układu niemiecko-sowieckiego żadna polska polityka zagraniczna nie mogła ocalić niepodległości państwa ani chociaż w części zmienić ustalonego w Moskwie i Berlinie scenariusza podziału tego regionu Europy na strefy interesów obydwu totalitarnych mocarstw. Ekipa Becka nie miała pola manewru. Oczywiście sytuacja wygląda inaczej, gdyby za alternatywę uznać kapitulację na rzecz Niemiec. W każdym razie do pierwotnych warunków Hitlera, przedłożonych jako oferta *Gesamtlösung*, w sierpniu 1939 r. nie było już powrotu²⁵⁰. Po 23 sierpnia 1939 r. tylko mocarstwa zachodnie mogły zmodyfikować obrany wiosną 1939 r. kurs polityczny (np. wycofać się z gwarancji dla Polski), lecz Polska była tej możliwości pozbawiona. Żadna jej decyzja nie mogła zmienić biegu wypadków. Nie jest to tylko konstatacja historyka, ale też taki był stan świadomości świadków ówczesnych wydarzeń. Z tym zapewne przekonaniem szef polskiej misji wojskowej w Paryżu gen. Stanisław Burhardt-Bukacki miał powiedzieć 17 września: „I oto jesteśmy w punkcie, z którego zaczęliśmy walkę w 1914 r.”²⁵¹.

Warto jednak stawiać sobie pytanie, co można było zrobić spośród rzeczy będących w granicach polskich możliwości? Może gdyby uświadamiano sobie zagrożenie ze strony Sowietów, udałooby się uniknąć takich posunięć jak apel płk. Romana Umiastowskiego z 8 września, nakazujący mężczyznom w wieku poborowym przemieszczanie się na ziemie wschodnie Rzeczypospolitej²⁵². Może udałooby się uniknąć tragicznego błędu dopuszczenia do zagarnięcia przez Sowietów znacznej części archiwów polskiego wywiadu. Może udałooby się uniknąć tego błędu, jakim niewątpliwie był rozkaz marszałka Śmigłego-Rydza: „Z Sowietami nie walczyć” z 17 września²⁵³. Takie domysły

²⁴⁹ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 592.

²⁵⁰ Ofertę swoją, powiązaną z propozycjami różnych kompensacji, Hitler pojmował jako absolutnie jednorazową. 23 V 1939 r. w znanym przemówieniu Führer oznajmił, że porozumienie z Polską już nie wchodzi w grę.

²⁵¹ G. Łowczowski, *Przymierze wojskowe polsko-francuskie...*, s. 54.

²⁵² Kontekst omówił Leszek Moczulski, *Wojna polska*, Warszawa 2009, s. 735–736.

²⁵³ Tekst został opublikowany w: *Rozkaz Naczelnego Wodza do wojsk po przejściu granicy*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1976, z. 37, s. 224–225.

można mnożyć. Wszystko to nie zmienia wszakże stanu rzeczy, którym był moskiewski wyrok na Polskę. Historyk może oddać się tylko jednej spekulacji – domniemaniu, że ofensywne działania francuskich i brytyjskich sił zbrojnych na froncie zachodnim już w pierwszych dniach września mogły zmienić bieg wypadków, sprawiając, że postanowienia paktu Hitler–Stalin nie zostałyby wdrożone w życie. Można jedynie przypuszczać, że w takich warunkach Sowieci nie zaryzykowaliby wystąpienia przeciw walczącej Polsce, zwłaszcza gdyby nie zanosilo się na jej szybką klęskę militarną. Pewności jednak w tej sprawie być nie może.

Dzień 23 sierpnia 1939 r. był niejako ukoronowaniem dwudziestolecia sowieckiej polityki zagranicznej. Pisał Paul Kennedy, że Stalin chciał uniknąć wojny i zyskać na czasie (w domyśle – by lepiej przygotować swój kraj do wojny)²⁵⁴. Do tych celów należały jednak, moim zdaniem, jeszcze dwa inne, ważniejsze: wywołanie wojny europejskiej i nade wszystko osiągnięcie zdobyczy terytorialnych, by odzyskać w ten sposób najważniejszą rolę w Europie Środkowo-Wschodniej.

Sowiecki plan *minimum*, czyli odzyskanie terytoriów utraconych w rezultacie rozkładu imperium rosyjskiego w latach 1917–1920, został w roku 1939 w dużym stopniu zrealizowany. Plan *maximum*, czyli opanowanie i zdominowanie Europy Środkowo-Wschodniej, miał być osiągnięty w warunkach nowej wojny światowej. Środkiem do tego celu mogło być tylko jedno posunięcie – taktyczne zbliżenie i porozumienie z Niemcami. Znamienne słowa wypowiedział Stalin do ambasadora brytyjskiego Stafforda Cripsa, którego przyjął 16 czerwca 1940 r. w Moskwie. W roku 1939 Związek Sowiecki i Niemcy chciały zmienić „starą równowagę sił”, a Francja i Wielka Brytania ją zachować – to przesądziło o zbliżeniu ZSRR z III Rzeszą²⁵⁵. I taki był rzeczywisty sens polityki sowieckiej w roku 1939, której Stalin dał w tych słowach prawdziwą *interpretatio authentica*. Wszelkie sztuczne rozmyślania historyków, rozpatrujących rzekome wahania przywódcy Sowietów w lecie 1939 r., nie będą nigdy w stanie prawdy tej podważyć.

²⁵⁴ P. Kennedy, *Mocarstwa świata...*, s. 334.

²⁵⁵ G.L. Weinberg, *The Nazi-Soviet Pacts: A Half-Century Later*, „Foreign Affairs” 1989, t. 68, nr 4, s. 185.

Rozdział 7

Wrzesień 1939 r. – polskie doświadczenie opuszczenia przez sprzymierzone mocarstwa

Jak wyjaśnić postępowanie polskiego kierownictwa politycznego w roku 1939? Czy wytłumaczeniem tym jest tylko etos niepokornego narodu, czy jednak racjonalna kalkulacja celów, a może jedno i drugie? Czy była to polityka podporządkowana racjom intelektualnie uzasadnionym, czy tylko emocjonalna postawa niepokornego narodu? Czy decyzja polska, by przyjąć konfrontację z III Rzeszą, wpisuje się w historię powstań i tradycji beznadziejnego oporu wobec przemocy obcej, czy jednak tkwił u jej podstaw plan polityczny, mający przesłanki racjonalnego działania? Skoro cały polski plan polityczny – o ile taki istniał – opierał się na założeniu otrzymania alianckiej pomocy, powstać musi inne pytanie: czy założenie to było realistyczne? Czy przyjęto je jako niewzruszone, czy też w kierownictwie polityki i armii pojawiały się w tej kwestii wątpliwości? Jaki był plan strategiczny mocarstw alianckich (jeżeli istniał)? Jak odbierano poczynania Wielkiej Brytanii i Francji w Warszawie? Czy opuszczenie przez sprzymierzone mocarstwa było nieuchronne, czy bieg wydarzeń można było mimo wszystko zmienić? Doniosłe to pytania – powracające wciąż na nowo w umysłach Polaków.

Ponieważ wrzesień 1939 r. zapisał w pamięci zbiorowej naszego narodu szczególne doświadczenie opuszczenia przez sprzymierzone mocarstwa, pytanie, czy Polska w roku 1939 została zdradzona, należy do najczęściej sobie stawianych, przede wszystkim w niekończących się rozważaniach polityczno-historycznych, ale i w historiografii. Problem to wyjątkowy, jeden z najbardziej powikłanych. Zbiegają się w nim przecież zagadnienia polityki,

prawa międzynarodowego, strategii militarnej i etyki. Wokół tych spraw trwa zresztą wśród Polaków niewygasająca dyskusja, ożywiana wciąż na nowo – ostatnio w roku 1999 za sprawą artykułu (wywiadu) profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Mariana Zgórnika, *Zdradzili, nie zdradzili? Czy we wrześniu 1939 roku Francja i Anglia mogły skutecznie pomóc Polsce?*, oraz tekstu publicysty i prawnika, działacza opozycji demokratycznej w PRL, Artura Hajnicza, *Zdrada Zachodu – fakt czy obsesja*, wydrukowanych w związku z sześćdziesiątą rocznicą wybuchu II wojny światowej, klęski i rozbioru państwa¹. Obydwaj autorzy dowodzili, iż polskie przeświadczenie o „zdradzie Zachodu” stanowi „narodowy mit”, generujący postawy antyokcydentalistyczne i należy go porzucić jako szkodliwą przeszkodę na drodze modernizacji polskiej świadomości historycznej. Alianci uczynili dla Polski wszystko, co w ich mocy – wypowiedzieli wojnę Niemcom 3 września 1939 r., wypełniając tym samym zobowiązania polityczne. Polskich oczekiwań wojskowych spełnić nie mogli – z powodu własnej słabości. O „zdradzie” i opuszczeniu mówić nie można w myśl rzymskiej zasady *impossibilitas abrogat obligatio*. To główne tezy Hajnicza, który nawet nie uznał za stosowne wspomnieć o polsko-francuskich i polsko-brytyjskich rokowaniach sztabowych w roku 1939 ani o protokole Kasprzycki–Gamelin. Czy taki rewizjonistyczny sąd winniśmy przyjąć? Studium niniejsze stanowi próbę zmierzenia się z tymi wszystkimi pytaniami, na ile to możliwe na nowo – piórem historyka nie wojskowości, lecz dyplomacji.

Nie ma potrzeby wciąż powracać do sprawy polskich sojuszy z 1939 r. Rozległa literatura przedmiotu ukazuje nam w całej złożoności polsko-francuskie rokowania o wojskowy protokół interpretacyjny w maju 1939 r., obie brytyjskie misje wojskowe do Polski czy też problem francuskiej odmowy podpisania politycznego protokołu interpretacyjnego. Natomiast brak szczegółowego studium o polskich oczekiwaniach w stosunku do aliantów uzasadnia potrzebę podniesienia tej kwestii w stopniu wystarczającym. W jaki sposób polskie kierownictwo postrzegało politykę mocarstw zachodnich, jej założenia i cele – to nader interesujący problem. Wypowiadane dotychczas na ten temat uwagi są nierzadko powierzchowne lub słabo udokumentowane. Do ustaleń tych można dodać jeszcze wiele różnych szczegółów, lecz nie to jest najważniejsze. W naszych rozważaniach nie może zabraknąć spojrzenia na to zjawisko raz jeszcze – po z górą siedemdziesięciu latach.

¹ M. Zgórnika, *Zdradzili, nie zdradzili? Czy we wrześniu 1939 roku Francja i Anglia mogły skutecznie pomóc Polsce?*, „Gazeta Wyborcza”, 6 X 1999 r.; A. Hajnicz, *Zdrada Zachodu – fakt czy obsesja*, „Gazeta Wyborcza”, 30–31 I 1999 r.

Pisząc o polskim doświadczeniu opuszczenia przez sojuszników, powracam do sporów dobrze już Polakom znanych, zakorzenionych w świadomości społecznej. Wkraczając w wielce złożony problem historyczny, poruszam jedną z nielicznych kwestii, które wciąż ogniskują uwagę opinii publicznej i angażują wyobraźnię historyczną tzw. zwykłego człowieka. Tematyka roku 1939 wciąż ożywia zainteresowanie społeczne, może bardziej niż jakikolwiek temat z dziejów Polski, chociaż niewątpliwie słabnie znaczenie historii akademickiej w kształtowaniu świadomości społecznej.

Polskie oczekiwania

W roku 1943 w Sabaudii kardynał August Hlond, prymas Polski, opowiadał byłemu ambasadorowi w Moskwie Wacławowi Grzybowskiemu o swojej rozmowie z marszałkiem Edwardem Śmigłym-Rydzem w Częstochowie jesienią 1938 r. Usłyszeć miał wówczas, że niewątpliwie Niemcy na Polskę napadną, ponieważ stoi ona na drodze ich planów. Polska zostanie pobita z powodu przewagi nieprzyjaciela i osamotnienia. Francja bowiem nie przyjdzie jej z pomocą, gdyż ulega procesowi rozkładu od wewnątrz, następnie zaś sama ulegnie Niemcom². W nadchodzącej, narzuconej wojnie – po początkowych stratach – Wojsko Polskie powinno przejść do wojny partyzanckiej, jeśli możliwości na to pozwolą. Jak każda relacja, tak i ta może budzić zastrzeżenia. Rozważania nad planowaniem przyszłej wojny w polskim Sztabie Głównym nie pozwalają wszakże uznać tej opowieści za kreację *ex post*.

Prowadzone w latach 1936–1938 studia wstępne wokół planu wojny obronnej na zachodzie nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że pomoc sojuszniczej Francji stoi pod znakiem zapytania, a jeśli nastąpi, to już z opóźnieniem. W swoim studium z pierwszej połowy roku 1936 generał do prac w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych Tadeusz Kutrzeba przyjął wyjściową tezę, że „Francja wystąpi z opóźnieniem”³. Analityczne rozważania nad możliwościami wojennymi Polski i Niemiec podsumował zaś stwierdzeniem, że Niemcy mogą rozpocząć wojnę, tylko dysponując takimi siłami, które pozwolą im z powodzeniem walczyć z Polską i Francją – na dwa fronty. Uznał jednak, że nastąpi to najwcześniej w roku 1940⁴.

² W. Pobóg-Malinowski, *Na rumuńskim rozdrożu...*, s. 87.

³ *Wojna obronna Polski 1939...*, s. 34. Zob. również P. Stawicki, *Studia i plany operacyjne Polski w latach 1921–1938* [w:] *Polska w Europie i świecie w XX stuleciu...*, s. 209–223.

⁴ *Wojna obronna Polski 1939...*, s. 33–34 i 37. Reorganizację i ukończenie przygotowań do wojny zaborczej armii lądowej III Rzeszy Kutrzeba przewidywał na rok 1937. Po 1940 r. miał nadejść optymalny czas, by mogła rozpocząć wojnę.

Wcześniej Niemcy nie będą mogły wybrać świadomie ryzyka wojny na dwa fronty czyli zaatakować równocześnie obydwa sprzymierzone kraje, ale będą próbowały je pobić po kolei, w izolowanych kampaniach wojennych. Wybiórą najpierw Polskę, ponieważ ma ona małą i słabo technicznie wyposażoną armię, słabe lotnictwo, mało broni pancernej, „niesamowystarczalność przemysłową”, „rozszerzone i łatwo dostępne granice, niewygodne geograficzne położenie wobec Niemiec, przypuszczalne odosobnienie na początku wojny” – twierdził gen. Kutrzeba⁵. W rozważaniach swych wypowiedział także pewne myśli co do przypuszczalnej oceny potencjału wojennego Polski po stronie niemieckiej: „[...] morale duże, wyposażenie techniczne – słabe; przemysł niedostateczny; dowóz surowców i materiałów uzbrojenia – trudny; granice długie i otwarte; położenie geograficzne – niewygodne (Prusy Wschodnie), słaba OPL, słabe lotnictwo zaczepne”⁶.

Fundamentalnym założeniem, jakie przyjmował gen. Kutrzeba, była teza, iż odosobniona Polska nie podoła konfrontacji z Niemcami lub Rosją, nie wspominając już o wariantcie najgorszym, czyli współdziałaniu tych mocarstw przeciw Rzeczypospolitej. Przypuszczał, że mobilizacja armii francuskiej zostanie rozpoczęta dopiero po wkroczeniu armii niemieckiej w granice Polski, dlatego też obliczał, że przez okres do sześciu tygodni Polska będzie zmuszona walczyć w osamotnieniu. Tymczasem osamotniona nie może z Niemcami prowadzić wojny ani zaczepnej, ani obronnej. Natomiast w sojuszu z Francją – zakładał Kutrzeba – „może prowadzić z Niemcami zwycięską wojnę, o ile Francja wystąpi na zachodzie w granicach ośmiu tygodni”⁷.

W studiach swych gen. Kutrzeba rozpatrywał dwa warianty wojny obronnej na zachodzie: a) „Francja występuje równocześnie z Polską – [wówczas] szanse zwycięskiej wojny są duże; b) Francja występuje późno – Polska musi się bić o przetrwanie”⁸. Przy obronie na wschód od Wisły pojawiały się większe szanse przetrwania sześciu do siedmiu tygodni w osamotnieniu. Jednak „bogactwa naturalne, przemysł i rdzenne polskie rezerwy personalne”, położone na zachód od Wisły, narzucały powzięcie decyzji, aby stoczyć bitwę obronną właśnie tam i nie oddać tych terytoriów bez walki⁹. Nie jest w tym świetle ściśle występujące w polskiej myśli historycznej twierdzenie, jakoby tylko z powodów politycznych marszałek Śmigły-Rydz zdecydował się uznać konieczność stoczenia bitwy obronnej na zachód od Wisły.

⁵ *Ibidem*, s. 39.

⁶ *Ibidem*, s. 34.

⁷ *Ibidem*, s. 40.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*, s. 42.

Dla sposobu myślenia gen. Kutrzeby, który charakteryzuje jego rozważania z roku 1936, znamienne jest przyjęcie tezy, iż Niemcy „rozpoczną wojnę z Polską tylko wtedy, gdy będą miały podstawy do przypuszczeń, że Francja wystąpi późno”¹⁰. Innymi słowy, przesłanka osamotnienia Polski miała być kardynalnym motywem podjęcia w Berlinie decyzji o wojnie. Tylko opuszczona, pozbawiona aliantów Polska dawała się łatwo pokonać. W takich warunkach zadaniem dyplomacji musi być doprowadzenie do sytuacji, aby uzyskać możliwie szybko pomoc aliantów przez otwarcie frontu na zachodzie, a okres oczekiwania na te działania maksymalnie skrócić.

Summa summarum, najistotniejszym wnioskiem, jaki wyciągnął gen. Kutrzeba ze swych rozważań, był pogląd, że główne zadanie polskiej armii polega na tym, by nie dać się pobić w ciągu sześciu do ośmiu tygodni, kiedy przyjdzie walczyć w osamotnieniu – w oczekiwaniu na pomoc francusko-brytyjską na Zachodzie. W tych przemyśleniach należy dostrzec fundamentalną tezę, która legła u podstaw nie tylko późniejszego planu „Z”, lecz ogólnie całej strategii militarnej w roku 1939. Studium Kutrzeby przedstawione zostało generalnemu inspektorowi sił zbrojnych w czerwcu 1936 r.¹¹ W roku 1938 rozpoczęto na jego bazie prace nad planem „Z”, czyli planem wojny obronnej przeciw Niemcom, który do chwili wybuchu wojny nie został ukończony. Kampania polska miała stanowić pierwsze stadium wojny europejskiej. Rozstrzygająca bitwa w tej wojnie rozegrać się miała poza terytorium Polski. Wielką przewagę nieprzyjaciela w kampanii polskiej uznano za rzeczywistość przesądzoną. W taki sposób dałoby się streścić istotę strategii polskiej, zawartej w założeniach planu wojny obronnej¹².

Jak wiadomo, pozyskanie gwarancji brytyjskich i doprowadzenie do sojuszu polsko-brytyjskiego przyniosło rewaloryzację przymierza z Francją. Na tych podstawach racjonalne stało się założenie, że polska kampania obronna nie będzie izolowaną operacją zbrojną, ale pierwszym stadium wojny europejskiej. W tych warunkach ideę przewodnią planu „Z” stanowiło założenie, iż przez okres sześciu do ośmiu tygodni armia polska będzie zmuszona wytrzymać ofensywę nieprzyjaciela w osamotnieniu¹³. Wyzwaniu temu należy sprostać. Tak nakreśloną motywację wyraził jasno marszałek Śmigły-Rydz w instrukcji z 25 kwietnia 1939 r. dla gen. Tadeusza Kasprzyckiego

¹⁰ *Ibidem*, s. 39.

¹¹ *Historia Polski*, t. 4: 1918–1939, cz. 4, s. 251.

¹² T. Kutrzeba, *Wojna bez walnej bitwy* [w:] *Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach*, oprac. M. Cieplewicz, E. Kozłowski, Warszawa 1989, s. 359–387.

¹³ *Wojna obronna Polski 1939...*, s. 44.

w związku z rokowaniami sztabowymi w sprawie wojskowego protokołu interpretacyjnego do sojuszu polsko-francuskiego. Celem głównym polskiego planu wojny obronnej miało być takie działanie, aby „zadając Niemcom jak największe straty, broniąc pewnych koniecznych dla prowadzenia wojny obszarów, wykorzystując nadarzające się sposobności do przeciwuderzeń odwodami – nie dać się rozbić przed rozpoczęciem działań sprzymierzonych na zachodzie. Muszę się liczyć z nieuniknioną na początku wojny stratą pewnych części terytorium polskiego, które później odbije się. Po zaangażowaniu się sprzymierzonych w sposób zdecydowany i poważny, gdy nacisk niemiecki na froncie polskim osłabnie, będę działał zależnie od położenia” – twierdził polski naczelny wódz¹⁴.

Marszałek Śmigły-Rydz – jak relacjonował później płk Józef Jaklicz, drugi zastępca szefa Sztabu Głównego i szef Oddziału III (operacyjnego) – „liczył się z tym, że *gros* sił niemieckich zostanie rzucone na Polskę”, a celem przewodnim niemieckiego naczelnego dowództwa miało być takie działanie, aby „uczynić Polskę niezdolną do prowadzenia dalszej wojny, aby następnie zwrócić się przeciwko Francji i Anglii”. Przyjmując to założenie, polski plan operacyjny traktowano jako defensywny, jego celem zaś miało być takie prowadzenie działań wojennych, aby „zadąć Niemcom jak największe straty i nie dać się rozbić przed rozpoczęciem działań sprzymierzonych na zachodzie”¹⁵.

„Ostatnim elementem wojny ogólnej, który wywarł swój wpływ na decyzję operacyjną Nacz[elnego] Wodza, była przyrzeczona pomoc ze strony Aliantów” – pisał płk Józef Jaklicz¹⁶. Rekonstruując ówczesny sposób myślenia polskiego Naczelnego Dowództwa, gen. Wacław Stachewicz stwierdził *ex post*, iż u podstaw polskiego planu obronnego leżały zasadniczo trzy założenia: (1) że Francuzi będą w stanie przełamać linię Zygfryda, gdyż z całego *Ordre de Bataille* armii niemieckiej aż siedemdziesiąt do osiemdziesięciu dywizji (w tym wszystkie pancerne i motorowe) miały zostać skierowane na front wojny z Polską, podczas gdy na zachodzie pozostanie tylko dwadzieścia

¹⁴ Instrukcja marszałka E. Śmigłego-Rydza dla rozmów z francuskim sztabem generalnym, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1988, z. 84, s. 208.

¹⁵ *Polska w polityce międzynarodowej...*, t. 1, s. 249. Relacja II zastępcy szefa Sztabu Głównego płk. J. Jaklicza w sprawie instrukcji otrzymanych przez delegację polską na rozmowy sztabowe polsko-francuskie i polsko-brytyjskie od generalnego inspektora sił zbrojnych. Założenia polskiej koncepcji wojny obronnej rekonstruuja autorzy opracowania: *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1, cz. 1, s. 257 i n.. Zob. również rozważania płk. dypl. Henryka Piątkowskiego, *Polski plan operacyjny zachodni w 1939 r.*, „Bellona” (Londyn) 1949, nr 3, s. 6–20.

¹⁶ Biblioteka Polska (Paryż), Papiery gen. Józefa Jaklicza, Akcesja, 3346, s. 21a.

dywizji niemieckich¹⁷; (2) że armia francuska zmobilizuje przeciw Niemcom trzy czwarte swoich sił zbrojnych – czyli plus minus osiemdziesiąt dywizji; (3) że przewagę lotnictwa niemieckiego zniwelują wspólne (skoordynowane) działania ofensywne lotnictwa francuskiego i brytyjskiego.

W tych warunkach jako decydująca o wszystkim wydawała się kwestia, jak wielką część własnego terytorium i jak znaczące straty wojskowe poniesie Polska w pierwszym okresie (6–8 tygodni) walk w obronie oraz i czy straty te pozwolą armii polskiej walczyć dalej, niejako w drugim etapie wojny europejskiej. Tak brzmiało najważniejsze wojskowe pytanie, stawiane w polskim Sztabie Głównym w przededniu września 1939 r.

Pojawiają się jednak w tym miejscu dwa kolejne pytania: czego oczekiwano od drugiego wielkiego sąsiada – od Sowietów, oraz czy pomoc francuską uważano za definitywnie przesądzoną?

Na pytanie pierwsze odpowiedź jest łatwiejsza, ale, niestety, nie przynosi ona żadnych rewelacji. Może to wydawać się zaskakujące, lecz naczelny wódz (analogicznie jak kierownictwo polityki zagranicznej) przypisywał Związkowi Sowieckiemu zasadniczo statyczną rolę w ówczesnym kryzysie międzynarodowym, nie biorąc niewątpliwie pod uwagę dynamizmu jego polityki. Sądził, iż stanowisko tego mocarstwa będzie odpowiadać wymogom neutralności wobec ewentualnej wojny polsko-niemieckiej. Rozwagał nawet w jakiejś formie polsko-sowieckie „współdziałanie materiałowe i surowcowe”, „co do którego z naszej strony decyzja nastąpi w przyszłości”, jak pisał w instrukcji dla negocjatorów polskich w rokowaniach sztabowych z Francją w sprawie wojskowego protokołu interpretacyjnego z 19 maja 1939 r.¹⁸

Odpowiedź na pytanie drugie wymaga przytoczenia opinii gen. Wacława Stachewicza. „W ocenie postawy sojuszniczej Francji generalny inspektor sił zbrojnych miał zawsze, do samego wybuchu wojny, obawy co do politycznego stanowiska Francji” – pisał szef Sztabu Głównego¹⁹. Według tego rozumowania należało się liczyć z możliwością zwłoki z przystąpieniem tego alianta do działań zbrojnych, lecz nie z ewentualnością zaniechania jakichkolwiek działań na froncie zachodnim. Stachewicz podniósł w tym kontekście argument, iż operatywność Francji miała zapewnić Wielką Brytanię, co było kanonem polskiej polityki zagranicznej. „Generalny inspektor sił zbrojnych zdawał sobie sprawę, że szalę przeważy tu stanowisko Anglii i że jej zaangażowanie się

¹⁷ W. Stachewicz, *Wierności dochować żołnierskiej...*, s. 674.

¹⁸ „[...] innych zamierzeń w tej chwili w stosunku do Rosji nie mam” – stwierdził marszałek. Zob. *Instrukcja marszałka E. Śmigłego-Rydza...*, s. 210.

¹⁹ W. Stachewicz, *Wierności dochować żołnierskiej...*, s. 675.

w kwietniu [1939 r.] miało decydujące znaczenie. Jednak odwlekanie przez Anglię i Francję podpisania ostatecznych umów politycznych podtrzymywało jego obawy” – uważał²⁰.

Kluczową rolę w ukształtowaniu się przekonań polskiego kierownictwa co do operatywności frontu zachodniego odegrało osiągnięcie sojuszu ze Zjednoczonym Królestwem. Przekształcenie gwarancji w sojusz polsko-brytyjski miał Beck prawo uważać nie tylko za osobiste dzieło, lecz także za równoznaczne z pozyskaniem pomocy francuskiej, która wszakże może przyjść z opóźnieniem.

Podkreślenia raz jeszcze wymaga to, że w polskiej percepcji Zachodu fundamentalny przewrót w zapatrywaniach zaszedł w marcu 1939 r. Londyńska podróż Becka i rozmowy z brytyjskimi mężami stanu spowodowały istotną zmianę poglądów polskiego kierownictwa na politykę brytyjską, z wszystkimi tego późniejszymi konsekwencjami. Dokonała się znacząca ewolucja ocen polityki brytyjskiej w kierownictwie polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Na sprawę tę należy zwrócić uwagę, jest ona bowiem nie tylko interesująca, ale i doniosła²¹.

Jeszcze w początkach marca 1939 r. w Warszawie panował daleko posunięty sceptycyzm co do polityki brytyjskiej. Działał wciąż „syndrom Monachium”, czyli świadomość krótkowzrocznej polityki ustępstw wobec III Rzeszy, zakończonej brakiem sprzeciwu wobec Anschlussu Austrii i opuszczeniem zagrożonej Czechosłowacji. W raporcie dla Becka z 29 marca 1939 r. ambasador w Paryżu Łukasiewicz sformułował bardzo pesymistyczną ocenę wartości sojuszniczych gwarancji demokracji zachodnich dla Polski. „Po doświadczeniach ostatnich lat dwudziestu – pisał jakże trafnie – w ciągu których ani Anglia, ani Francja nie tylko nie dotrzymały ani jednego z zobowiązań międzynarodowych, ale nie potrafiły nigdy bronić w sposób właściwy swoich własnych interesów, jest rzeczą absolutnie niemożliwą, aby którekolwiek z państw Środkowej i Wschodniej Europy, jak również po stronie przeciwnej – Berlin i Rzym potraktowały poważnie jakąkolwiek propozycję angielską przedtem, niż Anglia zdobędzie się na akty, które stwierdzą niewątpliwie i kategorycznie jej zdecydowanie aktywnego narażania swoich stosunków z Niemcami”²². Łukasiewicz miał uzasadnione wątpliwości, czy mocarstwa zachodnie mają

²⁰ *Ibidem*.

²¹ O interpretacjach polityki brytyjskiej w ujęciu Ambasady RP w Londynie traktuje Krzysztof Kania, *Wielka Brytania 1918–1939 w świetle polskich źródeł dyplomatycznych* (Toruń 2007). Realia roku 1939 przedstawia jednak nader zwięźle (s. 220–225).

²² [J. Łukasiewicz], *Dyplomata w Paryżu 1936–1939...* (1989), s. 235–236.

alternatywną opcję wobec skompromitowanej linii appeasementu, czy będą w stanie przeciwstawić Hitlerowi efektywną politykę powstrzymywania zamiast zaspokajania. Jednym słowem – czy otrzymane zobowiązania gwarancje nie są bez pokrycia? Podobnie patrzył na Wielką Brytanię Michał Łubieński: „Anglia szczyrzy zęby, ale właściwie jeszcze będzie się próbowała układać z Niemcami”. W liście do ambasadora Romera z 14 marca 1939 r. zwierzał się, iż rozpoczęta nowa rozgrywka „może być nowym Monachium zakończona”²³. W tych ocenach było z pewnością wiele racji i – chciałoby się dodać – realizmu politycznego, co jest widoczne zwłaszcza z dystansu czasu.

Co zrozumiałe, polityka brytyjska z jej przeobrażeniami stanowiła przedmiot refleksji i uważnych studiów w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Dużą wartość miały przede wszystkim przemyslenia ambasadora Raczyńskiego. Jego raporty z marca i kwietnia 1939 r. cechuje jasna świadomość bankructwa polityki appeasementu, lecz zarazem i wielka ostrożność w przewidywaniu dalszych działań dyplomacji Zjednoczonego Królestwa.

29 marca ambasador Raczyński pisał do Becka: „Gwałtowny przebieg ostatniej fazy kryzysu czeskiego wywołał głęboki wstrząs w tutejszej opinii i spowodował również ewolucję w stanowisku tutejszego rządu. Dla zdecydowanych przeciwników Niemiec hitlerowskich ostatnie wypadki były tylko potwierdzeniem przewidywań i jednym argumentem więcej za podjęciem energicznej akcji zapobiegawczej. Większe znaczenie jednak miały wypadki czeskie przez wpływ, jaki wywarły na tutejszy obóz «ugodowy». Jego zwolennicy unikali z reguły szerszego ujawniania swoich przewidywań i nadziei. Ograniczali się na ogół do oświadczenia, że Wielka Brytania winna się ograniczyć do obrony zachodu Europy i oczywiście Imperium Brytyjskiego i imperialnych komunikacji. Natomiast Europa Środkowa i Wschodnia służyłaby jako teren ekspansji niemieckiej, z którego Anglia mogłaby bez wielkiej straty dla siebie się wycofać. Argumentów niewypowiedzianych głośno z tej strony, ale bodaj najważniejszych, można by szukać w oczekiwaniu, że Niemcy znajdą wiele trudności w uporaniu się z ustąpieniem im terenem wpływów i że dzięki tym trudnościom i antagonizmowi z Rosją stracą na prężności i dynamizmie. Przewidywano, że dojdzie do wojny rosyjsko-niemieckiej, która osłabi obie strony walczące, nie bez pośredniej korzyści dla mocarstw zachodnich. Szybki bieg wypadków, dający Niemcom cenne, bezkrwawe zdobycze, wykazał słabe strony tego rozumowania i fakt, że było ono w gruncie rzeczy przede wszystkim wymówką, pozwalającą odpowiedzialnym mężom stanu w mocarstwach zachodnich na postępowanie po linii najmniejszego oporu.

²³ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 152.

Zarysowała się poważna obawa w obliczu faktu, że Niemcy – jak dotąd – zamiast utraty sił na skutek swojej akcji wschodniej, doznały ich dodatniego wzmożenia”²⁴. Torowało to wszystko drogę do zbliżenia polsko-brytyjskiego. „Polska, pomijając Sowiety, jest jedynym bodaj czynnikiem w Europie wschodniej posiadającym pełną polityczną niezależność i warunki zewnętrzne i wewnętrzne, pozwalające na samodzielną decyzję” – uważał Raczyński i tym faktem tłumaczył genezę brytyjskiej oferty konsultacji i gwarancji²⁵. Nie był to realistyczny pogląd na sytuację.

Jeszcze mniej realistyczne były komentarze polskiej myśli politycznej z tego okresu, poświęcone deklaracji szefa rządu brytyjskiego z 31 marca 1939 r. Nie występowały tu różnice między głównymi nurtami politycznymi czy też opozycją a władzą. Dominował optymizm i wiara w to, że pozyskanie wielkiego alianta rozstrzyga o losach konfliktu polsko-niemieckiego na korzyść Rzeczypospolitej. Pełne poparcie dla tej polityki ministra Becka zgłosił „Zielony Sztandar” – organ Stronnictwa Ludowego. W artykule odredakcyjnym *Tymczasowy sojusz polsko-angielski* z 16 kwietnia padło stwierdzenie: „Wiemy, że Anglia niełatwo i niechętnie wiąże się sojuszami z innymi państwami, ale skoro raz się zwiąże sojuszem, to dotrzymuje go honorowo”. Nieodmienne były przekonania ludzi polskiej prawicy narodowej, opozycyjnej wobec rządu. „Deklaracja premiera Chamberlaina o natychmiastowej pomocy Anglii i Francji na wypadek zagrożenia Polski jest wydarzeniem historycznej doniosłości” – pisał polityk Stronnictwa Narodowego Zygmunt Berezowski w miesięczniku „Polityka Narodowa” w kwietniu 1939 r. „Świadczy ona – twierdził – nie tylko o zrozumieniu przez Wielką Brytanię niebezpieczeństwa agresywnej polityki niemieckiej oraz znaczenia, jakie dla równowagi i wolności Europy posiada Polska, ale i o gotowości angielskiej do prowadzenia wojny. Jasnym bowiem jest, że pomoc angielsko-francuska udzielona napadniętej Polsce musiałaby doprowadzić do powszechnej wojny europejskiej”²⁶. Niestety można, bez ryzyka nadużycia, wywody te uznać *pars pro toto* za miarodajny wykład panujących wówczas w Polsce nastrojów, i to wszystkich kierunków opinii publicznej, chociaż oczywiście pamiętać wypada, że Berezowski reprezentował środowisko narodowej prawicy, zwalczającej ówczesny rząd.

Rząd Rzeczypospolitej zdecydowany był odrzucić godzące w niepodległość państwa żądania Hitlera, nawet gdyby przyszło walczyć w osamotnieniu, stając wobec olbrzymiej przewagi militarnej nieprzyjaciela, co do której nie

²⁴ *Ibidem*, s. 237.

²⁵ *Ibidem*, s. 237–238.

²⁶ Z. Berezowski, *Pakt polsko-angielski*, „Polityka Narodowa” 1939, nr 3, s. 156.

można było mieć wątpliwości²⁷. „W myśl tak pojętej polityki – pisał Paweł Starzeński – naród poszedł walczyć, każdą inną by odrzucił. Postąpił tak z wiarą w dotrzymanie przez naszych sojuszników podjętych zobowiązań”²⁸. Nawet gdyby nie uzyskano zobowiązań gwarancyjnych, nie zrewidowano by decyzji ścisłego kierownictwa państwa polskiego, że kapitulacja jest niemożliwa. W rozmowie z premierem Chamberlainem Beck podkreślił mocno, iż „jeśliby Polska była zaatakowana, to będzie się bronić, nawet jeśli połowa kraju będzie zajęta”²⁹. Te słowa ministra zabrzmiały dobitnie i były potrzebne. Zwracały one uwagę brytyjskim mężom stanu, że polski minister spraw zagranicznych nie przybył nad Tamizę prosić o łaskę. Dodać też trzeba, że politycy brytyjscy chcieli je usłyszeć, ponieważ dla nich najważniejsze było zapewnienie sobie drugiego frontu na wschodzie, gdyby Niemcy zaatakowały najpierw na zachodzie. W rozmowie z ambasadorem Kennardem w Warszawie 23 kwietnia Beck powie to samo nie mniej dobitnie: „Niemcom chodzi o odepchnięcie Polski od Bałtyku, aby uniemożliwić nam współpracę z Zachodem i pchnąć na awanturę na Wschodzie. Mój rząd powziął decyzję przeciwstawienia się temu wszelkimi siłami [...]”³⁰.

Wizyta Becka w Londynie i przeprowadzone tam rozmowy miały doniosłe znaczenie w kształtowaniu się poglądów polskiego kierownictwa na temat strategicznego położenia Polski. Wprowadziła niestety nieuprawniony optymizm w ocenie możliwości Wielkiej Brytanii. Po powrocie ministra w Warszawie zaczęło dominować przekonanie, że sojusz z Wielką Brytanią daje Polsce nie tylko realne korzyści polityczne, ale i zapewnia skuteczną pomoc aliantów zachodnich poprzez otwarcie drugiego frontu na zachodzie w wypadku spodziewanej agresji III Rzeszy na Polskę.

Uzyskanie zobowiązań ze strony Francji i w ogóle reanimacja w 1939 r. sojuszu polsko-francuskiego, który był już martwy, stały się możliwe tylko dlatego, że rząd brytyjski z własnej inicjatywy – oczywiście w swoim interesie – udzielił Rzeczypospolitej gwarancji niepodległości 31 marca 1939 r. „Mowa Daladiera [z 13 kwietnia] i ostatnie oświadczenie Chamberlaina wykazują, że jak dotąd gra ta nie trafiła do celu. Anglia doszła, zdaje się, do przekonania, że nie chodzi tu już tylko o taki czy inny obiekt, ale

²⁷ Takie założenie legło u podstaw „Studium planu operacyjnego” do ewentualnej wojny z Niemcami autorstwa gen. Kutrzeby (przy współpracy płk. Stefana Mossora). Wielką przewagę Niemiec uznano za oczywistość. Dokument pochodził z końca 1937 r. Z tą myślą 4 III 1938 r. rozpoczęto prace nad planem „Z”.

²⁸ P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, s. 158.

²⁹ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 279.

³⁰ *Ibidem*, s. 376.

po prostu o panowanie nad kontynentem” – pisał Szembek do posła Dębickiego 15 maja 1939 r.³¹ Opinia ta, jak i wiele innych, świadczy o przypisywaniu Wielkiej Brytanii nadmiernej determinacji w działaniach na rzecz powstrzymania Hitlera.

23 maja 1939 r. pisał ambasador Edward Raczyński: „Angielskie przygotowania wojskowe są bardzo intensywne, niemniej Anglicy stoją na stanowisku, że nie będą pierwsi bombardować otwartych miast”³². W liście z 13 czerwca do ambasadora Romera wiceminister Szembek odnotował z nieukrywaną satysfakcją, iż „nasze kontakty z Zachodem rozwijają się bardzo pomyślnie”³³. Pisał też z optymizmem: „Wszelkie nadzieje niemieckie na rozluźnienie się tych więzów zawodzą”³⁴. Równie znamienne są uwagi zawarte w *tour d'horizon* Michała Łubieńskiego w jego liście do ambasadora Tadeusza Romera z 28 czerwca: „Stosunki z Wielką Brytanią rozwijają się powoli, ale stale i bez załamań. Dziś wyjeżdża do Londynu jako mąż zaufania Rządu Polskiego Koc. Mieliliśmy w Warszawie misję wojskową angielską, podobna misja wyjeżdża do Londynu od nas. Z Francją idylla, chociaż jak zawsze w rozmowach pewne drobne doraźne trudności”³⁵.

Mając różne wątpliwości co do strategii aliantów w okresie między czerwcem a sierpniem 1939 r. – czego ślady spotykamy w zapiskach Szembeka – szczególnie w ostatnich dniach pokoju, Beck powrócił jednak do przeświadczenia, że współdziałanie z aliantami „rozwija się prawidłowo”. Na posiedzeniu Rady Ministrów 23 sierpnia stwierdził, iż „może zapewnić z naciśkiem, że postawa Aliantów jest stanowcza i budząca pełne zaufanie. Wynikła wprawdzie pewna konfuzja w sprawie sowieckiej, gdy szło o zagadnienie przemarszu wojsk sowieckich przez Polskę, ale to nie ma wpływu na stosunki ogólne, zwłaszcza że wykazało naszą znajomość Sowietów”³⁶. „Francja zrobiła ogromny wysiłek wojskowy i ma dziś zgromadzoną na linii Maginota armię dwumilionową” – mówił minister 28 sierpnia³⁷. Wyciągał więc z tego rozstrzygający wniosek, iż „jeśli dojdzie do wojny, to nie będzie się można w pół drogi zatrzymać”³⁸. „Polska korzysta z gwarancji aliantów” – taką myśl zawarł Beck w telegramie szyfrowym do ambasadora w Ankarze Michała

³¹ *Diariusz i teki Jana Szembeka. Materiały uzupełniające*, s. 89.

³² *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 609 (notatka z rozmowy z Raczyńskim 23 maja).

³³ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 593.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Tadeusz Romer Collection, 5/1 (mf, rolka 1).

³⁶ E. Kwiatkowski, *Dziennik czynności ministra skarbu*, s. 80.

³⁷ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 701.

³⁸ *Ibidem*.

Sokolnickiego 29 sierpnia³⁹. Były to prawdopodobnie jego ostatnie słowa na temat współdziałania z sojusznikami przed 1 września. Nie zachowały się dokumenty z ostatnich dni sierpnia 1939 r., które wskazywałyby, iż u Becka nastąpiło jakiekolwiek zachwianie w tym przekonaniu. Jak zapisał w swym *Dzienniku* ambasador Sokolnicki 12 września 1939 r., Beck miał powiedzieć 31 sierpnia: „Nie po raz pierwszy nie zawiodę się na Anglikach. Opinia publiczna natomiast nie była wcale o tym przekonana; toteż wybuch szczerej radości i sympatii był żywiołowy [...]”⁴⁰.

Wątpliwości co do tego, czy Wielka Brytania wytrwa przy obietnicach udzielonych Polsce, pojawiły się – jak można wnosić – u Łubieńskiego. Notatka Szembeka z 27 sierpnia zawiera stwierdzenie, iż oceniał on sytuację Polski „jako bardzo poważną. Wiadomości z Londynu nie są dobre, świadczą o pewnym defetyzmie w łonie gabinetu”, miał powiedzieć szef gabinetu Becka⁴¹. Te refleksje i wątpliwości nie zdobyły przewagi nad założeniem, że jednak zobowiązania alianckie będą wykonane. Można sobie stawiać pytanie, czy nie ujawniają one zmieniających się nastrojów, mieszaniny obaw i zwątpienia oraz optymizmu i uspokojenia.

Wbrew niepokojącym doniesieniom Beck oceniał ogólne położenie międzynarodowe Rzeczypospolitej „jako nie najgorsze”. W znanej wypowiedzi, poświadczonej przez Szembeka, podkreślał „wielkie przygotowania wojskowe, które kontynuujemy, [a które] stawiają nas dziś wojskowo na dobrym punkcie”⁴². Niekoniecznie wypowiedź ta musi oznaczać, że zdaniem ministra spraw zagranicznych położenie wojskowe Polski stwarzało szanse skutecznego pokrzyżowania planów Niemcom, ale było „dobre” na miarę dostępnych możliwości, na miarę warunków, które tworzą kontekst położenia państwa.

Warto jeszcze przytoczyć wypowiedź prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego z 6 sierpnia 1939 r. Jeśli ufać jednej z relacji, prezydent miał uznać, że wojna jest nieunikniona, a „[k]raj ulegnie straszному zniszczeniu i cierpieniu”. „W tej wojnie decydować będzie przemysł. [...] my nic nie mamy, my nawet amunicji nie mamy w wystarczającej ilości”. Niemniej „tak korzystnej sytuacji międzynarodowej, jaką mamy dziś, może Polska nie mieć i za lat dziesiątki i setki. Anglia, Francja, Ameryka pójda za nami. Nie możemy pójść za przykładem Czech. Nie możemy ustąpić i pędzi. Naród fizycznie może

³⁹ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Michał Sokolnicki Collection, Box 1 (odpis korespondencji szefowej ambasady z okresu kwiecień 1938 – sierpień 1939 r.).

⁴⁰ M. Sokolnicki, *Dziennik ankarski...*, s. 25.

⁴¹ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 699.

⁴² *Ibidem*, s. 701.

zginąć, ale nie może zginąć jego duch. To nasza jedyna szansa. Dlatego wojnę mieć będziemy”⁴³.

„Nie miałem najmniejszej wątpliwości, że natychmiast i automatycznie nastąpi ze strony Anglii i Francji wypowiedzenie wojny Niemcom, a co za tym idzie – bezzwłoczna akcja naszych sojuszników na zachodnim froncie” – będzie wspominał ambasador w Londynie Edward Raczyński⁴⁴. „Nie wyobrażaliśmy sobie – pisał Stanisław Zabiello – że Francja i Wielka Brytania mogą rozpocząć wojnę i jednocześnie nie przyjść nam z pomocą. Ich interes utrzymania dwóch frontów przeciwko Niemcom wydawał się bezsporny. Dlatego też nie traciliśmy nadziei, że jeżeli tylko nasi sojusznicy wypowiedzą wojnę Trzeciej Rzeszy, wyjdziemy z niej pomyślnie, poprawiając nawet naszą sytuację międzynarodową, aczkolwiek pierwsze zwłaszcza miesiące będą niezmiernie ciężkie”⁴⁵.

W kręgu polskich elit politycznych nie pojawiła się taka myśl, jaką wyraził np. przebywający na uchodźstwie były prezydent Czechosłowacji Edvard Beneš, który w jednej ze swych wypowiedzi ocenił 26 sierpnia 1939 r., że „mocarstwa zachodnie oczywiście wejdą zaraz do wojny, jakkolwiek ich pomoc nie będzie całkiem skuteczna. Dlatego należy oczekiwać rychłego zajęcia znacznej części Polski”⁴⁶.

Polska opinia publiczna ulegała tezie głoszącej materialną przewagę koalicji brytyjsko-francusko-polskiej nad Niemcami i jej możliwościami. Znajdziemy tę myśl w bardzo wielu wypowiedziach prasy polskiej z sierpnia 1939 r. Znamienne słowa zawarł w swych *Kronikach* Antoni Słonimski – w tekście z ostatnich dni pokoju, opublikowanym 3 września 1939 r.: „Polska nie tylko nie jest karłem, ale właśnie jest wzrostu normalnego w przeciwieństwie do naszego sąsiada zachodniego, chorego na *elephantiasis* polityczną. Polska jest państwem normalnego wzrostu i bynajmniej nie odosobnionym. Proste podsumowanie potęg wojskowych i gospodarczych Anglii, Francji i Polski wskazuje właściwe proporcje. W tym zestawieniu potężne Niemcy ze swoim niepewnym sojusznikiem włoskim prezentują się znacznie skromniej”⁴⁷.

⁴³ Notatka z rozmowy inż. Ziemowita Śliwińskiego (ówczesnego kierownika Budowy Zakładu Wodnego w Rożnowie) z prezydentem RP Ignacym Mościckim w dniu 6 VIII 1939 r., opowiedziana w Ankarze 29 XI 1943 r. kpt. Włodzimierzowi Ledóchowskiemu, oficerowi do zleceń Oddziału VI (specjalnego) Sztabu Naczelnego Wodza. Hoover Institution (Palo Alto, CA), Michał Sokolnicki Collection, Box 2.

⁴⁴ E. Raczyński, *W sojusznicy Londynie...*, s. 38–39.

⁴⁵ Zob. *Wrzesień 1939 r. w relacjach dyplomatów*, wybór i oprac. A. Skrzypek, Warszawa 1989, s. 40.

⁴⁶ P. Wandycz, *Beneš o pakcie Ribbentrop–Molotow*, s. 893.

⁴⁷ A. Słonimski, *Kroniki tygodniowe, 1936–1939*, wstęp i przypisy R. Habielski, Warszawa [2004], s. 391.

O dziwnym usposobieniu polskiej opinii publicznej – wspieranej wiarą w to, że racje moralne muszą mimo wszystko zwyciężyć – pisał ekonomista i sowietolog Stanisław Swianiewicz w swych przenikliwych wspomnieniach *W cieniu Katynia*, upatrując w tym stanie rzeczy ciekawy problem psychologiczny. „Powszechnie wierzone w potęgę Francji” – podkreślał⁴⁸.

Można ten stan rzeczy ocenić jak najbardziej krytycznie. Trzeba jednak pamiętać i o tym, co napisał zaraz po klęsce wrześniowej 1939 r. Michał Łubieński, podejmując gorzki rozrachunek z przedwojenną polityką polską: „Gdybyśmy z góry stanęli na stanowisku, że nie będziemy się mogli opierać Niemcom, że przewaga armii niemieckiej będzie druzgocąca, o ileż trudniej byłoby nam znaleźć aliantów, o ileż bardziej beznadziejnie wyglądałaby nasza sprawa po przegraniu kampanii wrześniowej. Musieliśmy na wewnątrz i na zewnątrz stwarzać wrażenie dziarskiego i pewnego siebie przeciwnika, bo tylko taki mógł liczyć na pomoc z zewnątrz. Na zewnątrz i na wewnątrz twierdzimy, że chociaż teraz często słyszy się głosy, że Rząd Polski nie dosyć ostrzegał społeczeństwo o niebezpieczeństwie wojny, to nie zdaje nam się, aby z tego można było Rządowi czynić zarzut. Przypuszczam, że w naszym społeczeństwie, które przy wielu innych zaletach ma wciąż jeszcze braki w dziedzinie dyscypliny, a nadto podsyte jest masą żydowską, łatwo byłoby wywołać panikę, która jedynie umożliwiłaby przygotowania do wojny. Tak jak było nawet w społeczeństwie, przy całym zapale wojennym, tliła jeszcze isierka nadziei, że uda się wojny uniknąć. Dlatego sądzę, że optymizm Becka był po części wyrozumowany, przygotowany *pro foro ex et interno*. Coś z tego optymizmu, coś z podświadomej wiary w możliwość walki musiało jednak tkwić w jego psychice i tu podchodzimy do bardzo skomplikowanego zagadnienia psychiki rządzących”⁴⁹.

Nie oznacza to wszystko jednak, że nie rodziły się różne wątpliwości co do tego, jak postąpią sojusznicy, kiedy Polska zostanie napadnięta. Wspomnieć w tym kontekście trzeba, iż 1 czerwca 1939 r. Szembek zanotował wielce poruszające słowa ministra spraw zagranicznych, wyrażone w pytaniu, które było retoryczne: „Czy można być tak zupełnie 100% pewnym, że Anglia i Francja nas nie wygrają?”⁵⁰. 12 sierpnia minister mówił o „podejrzanej intrydze francusko-angielskiej” w związku z podróżą wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku Carla-Jakoba Burckhardta do Berchtesgaden⁵¹.

⁴⁸ S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, s. 35.

⁴⁹ M. Łubieński, *Refleksje i reminiscencje*, s. 129.

⁵⁰ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 617.

⁵¹ *Ibidem*, s. 684. Na ten temat zob. również A.M. Cienciala, *Misja pokoju Carla J. Burckhardta*, „Dzieje Najnowsze” 1974, nr 4, s. 83–106.

Cała strategia polska w roku 1939 podporządkowana została jednemu założeniu – że zobowiązania sojuszników będą wykonane. Jeśli wojna wybuchnie, to Niemcy będą walczyć na dwa fronty. Czy były to przekonania racjonalne i realistyczne? Czy nie pojawiła się świadomość nieefektywności zobowiązań sojuszniczych?

Odpowiedź na te pytania nie jest łatwa, lecz jest możliwa.

Po pierwsze, nie zdobyto żadnych informacji o postanowieniach sztabowych francusko-brytyjskich, które zapadły już w maju 1939 r. i przewidywały, że Polska zostanie poświęcona jako konieczna ofiara na rzecz zyskania na czasie – tylko po to, by lepiej przygotować się do długotrwałej („trzyletniej”, jak mawiał premier Daladier) wojny z Niemcami, aby Polakom obiecać bliżej nieokreślony udział w końcowym zwycięstwie.

Po drugie, najwyższe władze Rzeczypospolitej nie miały przy tym żadnego realnego wpływu na planowanie strategiczne sojuszniczych rządów zachodnich. Warszawa nie mogła zrobić nic, aby zapewnić wykonanie precyzyjnych zobowiązań wojskowych, które przewidywały polsko-francuskie umowy polityczne i wojskowe. Co oczywiste, sztab polski nie był stroną wpływającą w jakikolwiek sposób na proces kształtowania się założeń operacyjnych sztabów armii brytyjskiej i francuskiej.

Po trzecie, w polskim MSZ panowała całkowita pewność, iż leży to w żywotnym interesie samych mocarstw zachodnich, daje im bowiem możliwość prowadzenia wielkiej operacji zbrojnej na froncie zachodnim w sytuacji związania głównych sił niemieckich w kampanii przeciw Polsce. W tym miejscu trudno nie przytoczyć opinii, jaką sformułowała w tej sprawie Anna Maria Cienciała: „Trzeźwa ocena sił niemieckich na granicy francuskiej, niedokończono umocnienia «linii Zygfryda» oraz ocena łącznych sił francusko-brytyjskich prowadziła do wniosku, że są one w stanie podjąć walkę z Niemcami. Nie tylko to, ale w ich najlepszym interesie wydawało się rozpocząć ofensywę wówczas, gdy główne siły niemieckie są związane w Polsce”⁵². Dochowanie zawartych umów nie powinno wynikać z jakichś altruistycznych motywów, ale z militarnej ekonomii sił. Założenie to było racjonalne, ale w nikłym stopniu uwzględniało defensywny charakter wojskowej strategii Francji i słabość militarną Wielkiej Brytanii.

Po czwarte, tajnych ustaleń sztabowych francusko-brytyjskich – powziętych 4 maja 1939 r. (o których w niniejszym rozdziale będzie jeszcze mowa), a zakładających, że front zachodni dla odciążenia walczącej Polski nie zostanie

⁵² A.M. Cienciała, *Józef Beck (4 X 1894–5 VI 1944). Szkic biograficzno-polityczny*, s. 47 (maszynopis udostępniony mi przez Autorkę).

otwarty – w Warszawie nie znano. Otwarte musi pozostać pytanie, czy zdobycie informacji na ten temat inną drogą niż oficjalne kontakty międzyrządowe było możliwe.

Po piąte, po udzieleniu Polsce gwarancji, przekształconych następnie w sojusz dwustronny, położenie międzynarodowe Rzeczypospolitej uległo zasadniczej zmianie. Beck miał zatem prawo odnotować, że uzyskał umiędzynarodowienie konfliktu z Niemcami, lecz – jak trafnie pisał Piotr Wandycz – „oba zachodnie mocarstwa nie uważały Polski za równorzędnego sprzymierzeńca, a za sojusznika zastępczego, [będącego] *«une alliée de remplacement»* – zamiast Rosji”⁵³. Tej ostatniej nie udało się pozyskać.

In fine stwierdzić trzeba, że założenia strategiczne polskiego kierownictwa politycznego były racjonalne, lecz w konfrontacji z rzeczywistością nie okazały się realistyczne.

Misja gen. Kasprzyckiego w Paryżu i wojskowe zobowiązania francuskie

To nie strona polska, lecz francuska inicjowała w roku 1939 odnowienie zobowiązań sojuszniczych z Polską. W drugim dniu pobytu von Ribbentropa w Polsce, 26 stycznia, premier Daladier publicznie potwierdził w Izbie Deputowanych, że sojusz polsko-francuski nadal obowiązuje, chociaż w rozmowie z ambasadorem niemieckim w Paryżu Johannesem von Welczeckiem 18 lutego Bonnet próbował osłabić zobowiązania, o których Daladier mówił 26 stycznia⁵⁴. Ambasador Łukasiewicz w raporcie do Warszawy z 1 lutego zauważył, że „prawdziwym *novum* było więc stwierdzenie utrzymania zobowiązań wobec Rosji Sowieckiej i Polski, z wyraźnym przeniesieniem punktu ciężkości na stosunki z Polską, które rozwijały się ostatnio w formie przyjacielskiego kontaktu informacyjnego na tle rozmów i negocjacji z Niemcami”⁵⁵.

Już 19 lutego – jak wynika z polskich akt dyplomatycznych – Beck rzucił myśl „technicznych” polsko-francuskich rokowań sztabowych. Notę rządu RP w tej sprawie wręczył tego dnia Bonnetowi ambasador Łukasiewicz⁵⁶. Posunięcie to nie przyniosło żadnych efektów, ale poświadcza ono, jak konsekwentnie strona polska starała się skonkretyzować wojskowe zobowiązania francuskie, a następnie brytyjskie, na co zwraca się zbyt mało uwagi w dotychczasowej historiografii.

⁵³ P. Wandycz, *Polska w polityce międzynarodowej* [w:] *idem, Z dziejów dyplomacji*, s. 15.

⁵⁴ Bundesarchiv Berlin (Lichterfelde), Botschaft Moskau, R. 9215/442.

⁵⁵ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 62.

⁵⁶ DDF, seria 2, t. 14, s. 253.

Kiedy 13 kwietnia 1939 r. premier Daladier, przemawiając w Izbie Deputowanych, udzielił Polsce analogicznych gwarancji jak szef rządu brytyjskiego Neville Chamberlain 31 marca w Izbie Gmin, wygłosił formułę przygotowaną i aprobowaną dzień wcześniej przez Radę Ministrów w Paryżu. Konieczne stało się teraz podjęcie rokowań polsko-francuskich, aby uzyskać dwustronne porozumienie, ustalające zobowiązania wzajemne na okoliczność wojny. W optyce polskiej porozumienie polsko-brytyjskie z 7 kwietnia 1939 r. (czyli tzw. Punktacja) zdawało się przesądzać z góry o powodzeniu rozmów ze stroną francuską, gdyż uzależnienie strategii francuskiej od polityki brytyjskiej wydawało się poza wszelką dyskusją, a doświadczenia roku 1938 mocno potwierdziły, że tak właśnie jest. Teza polska okazała się niestety zbyt optymistyczna.

Pojawiła się myśl o konieczności dostosowania stosunków polsko-francuskich do sojuszu polsko-brytyjskiego. Konwencja wojskowa z 19 lutego 1921 r. była już przestarzała, a jej postanowienia wymagały modyfikacji. Polsko-francuskie rozmowy sztabowe z lat 1923–1925, z których protokoły były sporządzane, nie mogły zostać wyzyskane, gdyż toczyły się w innych realiach strategicznych. Niezbędna stała się albo nowa konwencja wojskowa, albo załącznik do niej w postaci protokołu. Zdecydowano się wybrać to drugie rozwiązanie.

Klimat wokół Polski we Francji określił ambasador Łukasiewicz w raporcie z 15 kwietnia jako „wybitnie i zdecydowanie pozytywny”. Nalegał na energiczne niezwłoczne działania dyplomacji polskiej. On właśnie zasugerował, by „podjąć próbę nie tylko dociągnięcia sojuszu z Francją do poziomu naszego porozumienia z Anglią, ale też uczynienia zeń narzędzia naszej polityki konstruktywnej w interesującej nas części Europy”. „Nie myślę – pisał polski dyplomata – aby inicjatywa w tym kierunku mogła wyjść od rządu francuskiego i jestem zdania, że będzie znacznie pożyteczniejsza, jeśli ją podejmiemy, pozwoli to bowiem łatwiej panować nad ewentualną negocjacją i kierować nią zgodnie z naszymi interesami”⁵⁷. Łukasiewicz poinformował ponadto ministra Bonnetta o istnieniu tajnego protokołu (czyli tzw. Punktacji) jako rzeczywistej polsko-brytyjskiej umowy sojuszniczej. Zapowiedział również zakomunikowanie Francuzom jego treści. Bonnet wspominał zaś, iż ze swej inicjatywy już 10 kwietnia przyjął Łukasiewicza i zaproponował współdziałanie na rzecz sprecyzowania zobowiązań wzajemnych⁵⁸.

⁵⁷ PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 335 (raport z 15 IV 1939 r.).

⁵⁸ G. Bonnet, *Défense de la paix*, t. 2: *De Munich à la guerre*, Paris 1967, s. 217–219. (Fragmenty w przekładzie polskim podaje Stanisław Zabiello w tomie *Sprawa polska podczas II wojny światowej w świetle pamiętników*, (mps powielony), Warszawa 1958, s. 124–126.

Najpierw ustalono, że podjęte zostaną negocjacje mające na celu podpisanie dwóch nowych umów w postaci protokołów: politycznego, mającego formę jawną, oraz wojskowego o charakterze tajnym. Celowość protokołu politycznego wydaje się – wątpliwa, skoro obydwa państwa łączył nigdy niewypowiedziany traktat sojuszniczy z 19 lutego 1921 r. Panowała jednak niejasność co do stanu zobowiązań wzajemnych, gdyż 16 października 1925 r. podpisano w Locarno drugi traktat polsko-francuski, mający charakter układu gwarancyjnego, uzależniający zastosowanie przymierza od mechanizmu Ligi Narodów, co dla Polski nie mogło być korzystne. Nowy protokół polityczny miał więc uwolnić zobowiązania polsko-francuskie od systemu Ligi, która już wcześniej weszła w stadium bankructwa.

Beck nie zdecydował się na podróż do Paryża. Rokowania o protokół polityczny miał prowadzić ambasador Łukasiewicz z francuskim ministrem spraw zagranicznych Bonnetem. Zapadła decyzja o prowadzeniu równocześnie negocjacji politycznych i wojskowych – najwyraźniej, aby nie tracić czasu. 28 kwietnia ambasador Łukasiewicz wręczył ministrowi Bonnetowi polski projekt politycznego protokołu interpretacyjnego, opatrzony datą 25 kwietnia⁵⁹. Rozmowy przebiegały bez zakłóceń i zakończyły się parafowaniem tekstu.

Protokół polsko-francuski pomocy wzajemnej poprzedzała preambuła, zawierająca stwierdzenie, że nie jest to nowe porozumienie sojusznicze, lecz potwierdzenie sojuszu, który już obowiązuje i który nigdy nie został przez żadną ze stron wypowiedziany.

Artykuł 1. postanawiał, iż umawiające się strony „udzielał sobie wzajemnie wszelkiej pomocy i poparcia będącego w ich mocy natychmiast i od chwili rozpoczęcia działań wojennych pomiędzy jedną z układających się Stron a państwem europejskim”, pod którym to pojęciem rozumiano Niemcy. Umowa rozciągała analogiczne zobowiązania wzajemne „również w przypadku jakiegokolwiek akcji ze strony państwa europejskiego, które w sposób oczywisty, bezpośrednio lub pośrednio, zagraża niezawisłości jednej z układających się Stron i jest tego rodzaju, że zainteresowana Strona uważa za konieczne oprzeć się agresji przy użyciu sił zbrojnych”. Protokół w artykule 2. stanowił, że „sposób zastosowania zobowiązania o wzajemnej pomocy, przewidzianej przez niniejszą umowę, zostanie ustalony przez właściwe władze wojskowe, morskie i lotnicze obu umawiających się Stron”. W artykule 3. zapisano zobowiązanie wzajemne do udzielenia sobie przez układające się strony wszelkich niezbędnych informacji o zaciągniętych wobec

⁵⁹ Polski projekt protokołu podaje Juliusz Łukasiewicz, *Dyplomata w Paryżu 1936–1939...* (1989), s. 245.

innych państw zobowiązaniach o pomocy wzajemnej, które już zostały zaciągnięte lub miały zostać zaciągnięte w przyszłości. Postanowienie to działało w oczywisty sposób na korzyść Polski, gdyż zobowiązywało stronę francuską do informowania rządu RP o zobowiązaniach na rzecz ZSRR, gdyby takie zostały złożone⁶⁰. Bardziej jeszcze na korzyść Polski działały dyspozycje zapisane w tym samym artykule (paragraf 3.), a stanowiące, iż „jakiegokolwiek zobowiązanie, które zostałoby w przyszłości udzielone przez umawiające się Strony, nie może ani ograniczać ich zobowiązań, wynikających z niniejszego układu, ani też pośrednio tworzyć nowych zobowiązań między umawiającą się Stroną, niebiorącą udziału w tych układach, a trzecim zainteresowanym państwem”. Jak w każdej umowie będącej sojuszem, tak też w artykule 4. postanowiono, że żadna z układających się stron nie zawrze ani zawieszenia broni, ani pokoju bez porozumienia z drugą stroną. Protokół nazwano „integralną część układów polsko-francuskich z r. 1921 i 1925”. Jego postanowienia miały pozostać tak długo w mocy, „jak długo będą obowiązywały te układy”. Protokół miał wejść w życie natychmiast – z chwilą podpisania, bez stosowania procedury ratyfikacyjnej. Jest poza dyskusją, że był to układ korzystny dla Polski. „Konkretnym sojuszem” – pierwszym godnym tego miana, nazwał to porozumienie Feliks Frankowski, świadek ówczesnych wydarzeń jako *chargé d'affaires* w Paryżu⁶¹.

Rozmowy wojskowe miały zostać podjęte na szczeblu sztabowym w stolicy Francji. W rezultacie uzgodnień politycznych do Paryża udała się polska misja wojskowa kierowana przez gen. Tadeusza Kasprzyckiego, który nie występował jako urzędujący polski minister spraw wojskowych, lecz jako osobisty przedstawiciel naczelnego wodza marszałka Śmigłego-Rydza. Partnerem polskiego ministra miał być głównodowodzący armii francuskiej gen. Maurice Gamelin.

Zgodę na rokowania wojskowe z Polakami w sprawie sprecyzowania zobowiązań sojuszniczych wyraził premier Daladier, co było rozstrzygające. Jak dzisiaj wiadomo, gen. Gamelin był wyraźnie przeciwny rokowaniom ze sztabem polskim. Nie dostrzegał też konieczności przyjazdu polskiej misji wojskowej, gdyż „wolał nie mieć rozmów z Polakami i uściślenia współpracy przed rozmowami ze sztabem sowieckim, albowiem było dla niego jasne, że dłuższy

⁶⁰ „Gdyby któraś z układających się Stron zamierzała udzielić takiego zobowiązania po wejściu w życie niniejszego układu, druga układająca się Strona winna być o tym zawiadomiona dla zapewnienia należytego działania układu” – zapisano w paragrafie 2. artykułu 3.

⁶¹ IPMS, MSZ, A.11/144E, nr spr. 270, Zeznanie Feliksa Frankowskiego przed tzw. komisją Winiarskiego z 31 III 1941 r.

opór Polaków nie był możliwy bez pomocy Rosji”⁶². Te poglądy francuskiego naczelnego wodza nie były oczywiście znane stronie polskiej. Przyjąć można bez obawy błędu, że rokowania sztabowe zostały wymuszone politycznie, a dla kierownictwa armii francuskiej ich celowość pozostawała problematyczna.

Generał Kasprzycki przybył do Paryża 14 maja, a dwa dni później rozpoczęły się rokowania. Ze strony polskiej brali w nich udział płk Józef Jaklicz jako szef Oddziału III (operacyjnego) w polskim Sztabie Głównym i drugi zastępca szefa Sztabu Głównego oraz polski attaché wojskowy i morski w Paryżu płk Wojciech Fyda, jak również attaché lotniczy ppłk Franciszek Piniński i płk Otton Łoyko-Rędziejowski, szef misji zakupów przy polskim ataszacie wojskowym w Paryżu. Delegacji francuskiej przewodniczył oczywiście gen. Gamelin, występujący w charakterze szefa Sztabu Generalnego Obrony Narodowej. Ze strony francuskiej uczestniczyli w rozmowach ponadto: wiceadmirał François Darlan, szef sztabu generalnego francuskiej marynarki wojennej, gen. Alphonse-Joseph Georges, członek Najwyższej Rady Wojennej, przewidywany na głównodowodzącego frontu przeciwniemieckiego w nadchodzącej wojnie, oraz gen. Felix Musse, attaché wojskowy w Warszawie, gen. Henri Dentz, zastępca szefa Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych, gen. Louis Jamet, sekretarz generalny Najwyższej Rady Obrony Narodowej i płk Aymé, oficer z sekretariatu generalnego Najwyższej Rady Obrony Narodowej w Paryżu.

Nie ma żadnych wątpliwości, że rokowania w Paryżu prowadzone były z dużym wysiłkiem delegacji polskiej, aby uzyskać jak najwięcej konkretów w sferze informacji o armii francuskiej oraz – co najważniejsze – w postanowieniach końcowych, mających przybrać formę protokołu interpretacyjnego do konwencji wojskowej. Dowodem tego stanu rzeczy jest instrukcja z 25 kwietnia, której udzielił marszałek Śmigły-Rydz gen. Kasprzyckiemu. Dokument ten stanowi zwięzły zarys oczekiwań polskich wobec francuskiego sojusznika. Niezbędne jest zatem zatrzymanie się nad jego treścią.

W świetle instrukcji z 25 kwietnia delegacja polska miała uzyskać odpowiedź na dwa pytania. Po pierwsze, w jakim czasie Polska może oczekiwać na „poważne działania” armii francuskiej przeciw Niemcom, po drugie zaś „jakie są początkowe zamierzenia operacyjne Francji? Czy wyjdzie ze swych granic i uderzy na Niemcy?”⁶³. Dezyderaty polskie wobec Francji ujmuje instrukcja

⁶² Cyt. za: K. Glabisz, *Krytyczna monografia o generale Gamelin*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1976, z. 35, s. 233. Zob. również bardzo krytyczne, demaskatorskie studium Pierre’a Le Goyet, *Le mystère Gamelin*, Paris 1975.

⁶³ Relacja płk. dypl. J. Jaklicza o instrukcjach marszałka Śmigłego-Rydza do rozmów o polsko-francuski wojskowy protokół interpretacyjny [powstała w 1940 r.], zob. *Polska w polityce*

marszałka Śmigłego-Rydza następująco: „1. Jak najwcześniejsze i solidne działanie Francji, by czas, w którym Polska sama będzie walczyć, był jak najkrótszy, im mniej Polska skrwawi się i osłabi, tym większy i skuteczniejszy będzie jej udział w dalszym ciągu wojny. 2. Najwcześniejsze działanie Francji to działanie lotnictwa: a) kiedy lotnictwo francuskie zacznie działać; pożądane działanie bezzwłoczne po pierwszym kroku wojennym niemieckim, b) ustalenie sposobów i celów działania lotnictwa francuskiego i naszego, c) kwestia współdziałania lotnictwa francuskiego z naszych baz i z naszego terenu”⁶⁴.

Z relacji *ex post* płk. Józefa Jaklicza (z roku 1940) wynika, że oczekiwania polskie naczelny wódz sformułował czterech punktach: „1. Dążenie, aby działanie Francji było możliwie najwcześniejsze celem skrócenia czasu osamotnienia Polski. 2. Działanie lotnictwa francuskiego. Spowodować, aby lotnictwo francuskie rozpoczęło działać przeciwko Niemcom natychmiast po pierwszych krokach wojennych. Ustalić sposoby i cele działania lotnictwa francuskiego i naszego, możliwości współdziałania lotnictwa francuskiego z naszego terenu. 3. Marynarka wojenna. Omówić możliwości współdziałania floty francuskiej. Jakie są możliwości Francji (poza blokadą) w przeszkadzaniu komunikacji między Rzeszą a Prusami Wschodnimi. 4. Pomoc Francji w dobrojeniu Polski”⁶⁵. W ramach tego ostatniego punktu strona polska sformułowała oczekiwania dotyczące wsparcia materiałowego dla Polski. Kierownictwo polskie wysuwało w tym kontekście propozycję „rozszerzenia układu w Rambouillet wobec dewaluacji franka”. W instrukcji mowa też była o ewentualnych dostawach czołgów i artylerii ciężkiej dla polskiej armii, jak również o ogólnym rozpatrzeniu, „w jakim stopniu Francja może dać nam pomoc materiałową”⁶⁶.

Instrukcja marszałka Śmigłego-Rydza – niewątpliwie uzgodniona z Ministerstwem Spraw Zagranicznych – jednoznacznie wskazuje na cel zasadniczy rokowań z Francuzami, a miało nim być „określenie i ustalenie *casus foederis* (kwestia Gdańska) i ustalenie zasady bezpośredniości działania sojuszu po fakcie agresji niemieckiej”⁶⁷.

Zgodnie z oczekiwaniami polskimi, które zwięźle zrekonstruowałem powyżej, marszałek Śmigły-Rydz nie miał wątpliwości, że natychmiast po rozpoczęciu działań wojennych „*gros* sił niemieckich, z pozostawieniem pewnych

międzynarodowej..., t. 1, s. 249. Dok. publikowany najpierw w londyńskiej „Bellonie” (1958, z. 2).

⁶⁴ Instrukcja marszałka E. Śmigłego-Rydza..., s. 209.

⁶⁵ *Polska w polityce międzynarodowej...*, t. 1, s. 249.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ Instrukcja marszałka E. Śmigłego-Rydza..., s. 207.

sił na fortyfikacjach zachodnich zostanie rzucone na Polskę. Poza motywami politycznymi, które w dzisiejszej sytuacji przemawiają za tą hipotezą, przemawiają za nią przede wszystkim motywy natury wojskowej”. Polski wódz naczelny miał na myśli „długość naszej granicy, jej przebieg i bezbronność jej ze względu na teren i ze względu na brak jakichkolwiek fortyfikacji”⁶⁸. Jak wspominał ambasador Łukasiewicz, stronie polskiej bardzo zależało na tym, aby uzyskać od francuskiego naczelnego dowództwa jasne przyrzeczenie, iż główne siły francuskie będą skierowane na front z Niemcami, gdyby Francuzom przyszło walczyć na dwóch frontach, czyli w wypadku uderzenia Włoch w porozumieniu z III Rzeszą⁶⁹.

Generał Gamelin, jak przyznał potem w swoich wspomnieniach *Servir*, był „bardzo niezadowolony z przyjazdu gen. Kasprzyckiego”. „Nie życzyłem sobie konkretnych rozmów z Polakami, zanim mieć będziemy możność – zgodnie z uchwałą «Stałego Komitetu» z 9 kwietnia – odbycia rokowań ze sztabem rosyjskim. Jasnym było, że dłuższa obrona Polski jest nie do pomyślenia bez pomocy ZSRR. Otóż wiedziałem bardzo dobrze, że Polacy nie zgodzą się nigdy podjąć pierwsi dyskusje na ten temat ze Związkiem Radzieckim”⁷⁰. Ogólnie rozmowy przebiegały jednak w pomyślnej atmosferze i nie mogły być interpretowane inaczej niż jako konstruktywne, co należy podkreślić. 16 maja gen. Gamelin zapewnił stronę polską, że „Francja uczyni wszystko, co możliwe, by przyciągnąć do swych granic maksimum sił niemieckich”⁷¹. W rzeczywistości nie rozważał żadnych działań ofensywnych na froncie zachodnim, ale zachował to w tajemnicy. Jak pisze jego biograf Martin S. Alexander, był też przeciwny dostawom broni do Polski⁷². „Generał Kasprzycki zagaił, wyrażając zadowolenie, że konferencja zaczyna się na podstawie już osiągniętego porozumienia politycznego” – wspominał później Gamelin. Twierdził, że przestrzegł wówczas polską delegację, „aby dyskusja nie poszła na manowce obietnic, których nie moglibyśmy dotrzymać [...]”⁷³. Istotą wzajemnych zobowiązań wojskowych, według francuskiego wodza naczelnego, miało być

⁶⁸ *Ibidem*, s. 208.

⁶⁹ [J. Łukasiewicz], *Dyplomata w Paryżu 1936–1939...* (1989), s. 255–256.

⁷⁰ M. Gamelin, *Servir*, t. 2: *Prologue du drame*, Paris 1946, s. 414–415 (cyt. za: *Sprawa polska podczas II wojny światowej w świetle pamiętników*, s. 119, wszystkie następne cytaty według przekładu Stanisława Zabielly, który opracował ten tom).

⁷¹ *Przyczynki i materiały do historii kampanii wrześniowej. Protokoły polsko-francuskich rozmów sztabowych w Paryżu w maju 1939 r.*, „Bellona” (Londyn) 1958, z. 2, s. 167. Polski przekład dokumentu zob. *Polska w polityce międzynarodowej...*, t. 1, s. 250–255.

⁷² M. Alexander, *The Republic in Danger: General Maurice Gamelin and the Politics of French Defense, 1933–1940*, Cambridge 1992, s. 320–322.

⁷³ *Sprawa polska podczas II wojny światowej w świetle pamiętników*, s. 120.

wspólne uzgodnienie, że „to z obu państw, Francja czy Polska, które nie będzie miało przed sobą zasadniczego trzonu sił niemieckich, będzie usiłowało unieruchomić ich możliwie dużą część na swym froncie”⁷⁴.

W ramach informacyjnej części rozmów szerzej dyskutowano przewidywane *Ordre de Bataille* niemieckich sił zbrojnych w nadchodzącej wojnie, *Ordre de Bataille* armii polskiej i francuskiej oraz warunki ewentualnego ofensywnego wystąpienia armii francuskiej na froncie zachodnim. Taki porządek obrad zaproponowała strona polska. Pułkownik Jaklicz przedstawił polski szacunek stanu zmobilizowanych niemieckich sił zbrojnych na 110 do 120 dywizji, co należy uznać za kalkulację realistyczną. Trafnie ocenił też, że uderzenie niemieckie nastąpi najpierw na Polskę, „w celu jej zniszczenia i uniemożliwienia odegrania później jakiegokolwiek roli w decydującej fazie wojny”, aby następnie przejść do operacji przeciw Francji. Generał Gamelin uznał w odpowiedzi, iż „nie jest to jedyna hipoteza, jaką należy uwzględnić; nie należy zapominać o wysiłkach włoskich, zmierzających do skłonienia Niemiec, by zaatakowały przede wszystkim Francję”⁷⁵. W czasie rokowań paryskich kierownictwo armii francuskiej podnosiło, że wojna może rozpocząć się od uderzenia na Francję Włoch, wspieranych militarnie przez Niemcy. Jaklicz szacował, że Niemcy wystąpią przeciw Polsce siłami 70–80 dywizji, pozostawiając na granicy z Francją 20 dywizji, a 8–10 na granicy Holandii i Danii oraz na wybrzeżach niemieckich, 10 na granicy Szwajcarii i Jugosławii oraz w Czechosłowacji. Interesujące jest stwierdzenie gen. Gamelina w odpowiedzi, że 20 dywizji niemieckich na froncie zachodnim Niemcom nie wystarczy, gdyż „sama tylko nasza obecność powinna z wiązać większe siły”⁷⁶. Wypadki dowiodły, że jednak rację miał polski oficer, a nie francuski wódz naczelny.

Delegacja polska w rokowaniach paryskich konsekwentnie powtarzała, że bez wątpienia główny wysiłek armii niemieckiej zwrócony będzie przeciw Polsce. Kasprzycki pytał Francuzów, czy „główna masa naszych sił będzie mogła podjąć akcję ofensywną w terminie dwutygodniowym?” – jak to ujął *ex post* Gamelin. Padła z jego strony pokrętna odpowiedź, że „jest to rzeczywiście termin, który trzeba brać pod uwagę”. Przewidywany na dowodzącego frontem północnym gen. Georges „posunął się dalej”, niż życzyłyby sobie francuski wódz naczelny. Georges zapewnił Polaków, że linia Zygfrйда będzie forsowana przy użyciu ciężkiej artylerii, lecz uderzenie nie nastąpi wcześniej

⁷⁴ *Ibidem*.

⁷⁵ *Polska w polityce międzynarodowej...*, t. 1, s. 251 (wypowiedź według protokołu obrad z 16 V 1939 r.).

⁷⁶ *Ibidem*.

niż „przed 17 dniami”, licząc od pierwszego dnia mobilizacji powszechnej. Gamelin zapewnienia te będzie tłumaczył „chęcią niezrażania naszych sojuszników, którzy „byli zaniepokojeni” jego „powściągliwością”.

„Czy Polska może liczyć na to, że w wypadku skierowania na nią głównego uderzenia niemieckiego siły francuskie przekroczą granicę dla podjęcia ofensywy przeciwko Niemcom?” – miał zapytać gen. Gamelina płk Jaklicz. Pytał też, „jaka będzie ilość dywizji, które mają wziąć udział w ofensywie przeciwko Niemcom?”. W odpowiedzi francuski wódz naczelny oznajmił, iż „trzy czwarte wojsk francuskich znajdować się będzie na całości naszego frontu północno-wschodniego. Połowa tych sił może brać udział w ofensywie”. W swoich wspomnieniach generał francuski odniósł się do tej kwestii następująco: „Podaliśmy Polakom, że z grubsza biorąc, wystawimy odpowiednik stu dywizji. Nie chciałem być bardziej ścisły, niż to było potrzebne: połowa trzech czwartych wynosiła koło 33–38 dywizji. Odpowiadało to temu, co rzeczywiście mogliśmy mieć na pierwszej linii lub w rezerwie między Renem a Belgią, uwzględniając obsadzenie Renu i granicy belgijskiej”⁷⁷. Gamelin wspominał, iż „w dziedzinie działań wojsk lądowych polski minister spraw wojskowych chciał narzucić nam obowiązek zaatakowania linii Zygryda i wprowadzenia do walki «podstawowego trzonu naszych sił»”. Relacjonując te rozmowy, twierdził, że zwrócił swemu polskiemu partnerowi uwagę, iż nie może być mowy, „głównych siłach francuskich, lecz o ich mniej więcej trzeciej części”⁷⁸. Według francuskiego wodza naczelnego, koncentracja sił francuskich miała dojść do skutku na północnym wschodzie. Polacy mieli też usłyszeć, że „w wypadku niezaatakowania Holandii i Belgii rejon możliwej ofensywy będzie ograniczony. Dowództwo francuskie działać będzie w miarę swych możliwości i zgodnie z okolicznościami”⁷⁹.

Ważną częścią rokowań paryskich była kwestia użycia lotnictwa bombardującego przeciw Niemcom. I w tej sprawie wystąpiły nieudomówienia między obu delegacjami. Głównodowodzący francuskich sił powietrznych gen. Joseph Vuillemin miał – w opinii Gamelina – pójść w obietnicach dalej, niż to „możliwe i pożądane”, wyraził bowiem jakoby opinię, że „może na początku wojny podjąć energiczną akcję dla ulżenia Polsce”. Padło też zapewnienie o możliwości skierowania francuskich sił powietrznych do Polski, jeżeli tylko zostaną przygotowane odpowiednie bazy⁸⁰.

⁷⁷ *Sprawa polska podczas II wojny światowej w świetle pamiętników*, s. 121.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 122.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 120.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 120.

Najbardziej kontrowersyjną sprawą rokowań polsko-francuskich stało się nieporozumienie co do sformułowania „główne siły” (*les gros*), których armia francuska miała użyć do ofensywy przeciw Niemcom na froncie zachodnim. Najpewniej negocjatorzy polscy nie zrozumieli, że wprowadzono ich w błąd, posługując się pewną dystynkcją sformułowań – mimo bardzo dobrej znajomości języka francuskiego ze strony gen. Kasprzyckiego, co podkreślał gen. Gamelin. Głównodowodzący francuskich sił zbrojnych twierdził, że określenie „les gros” oznacza część głównych sił, a nie ich większość. Tylko sformułowanie „le gros” oznaczałoby „główną siłę” armii. Gamelin sądził więc, że zobowiązał się do przeprowadzenia „akcji przygotowawczej”, a nie do ofensywy mającej przełamać linię Zygfryda⁸¹. W swoich wspomnieniach będzie się bronił, że z tej obietnicy wobec Polaków się wywiązał. Stwierdził także, iż przyrzeczony Polakom termin 17 dni niezbędnych do przygotowania armii francuskiej do ofensywy „dotyczył w każdym razie zasady gotowości przygotowań do ataku, a nie samej operacji”⁸². Za „rzecz pewną” uznał Gamelin to, że „ze środkami, którymi dysponowaliśmy, mogliśmy projektować szybką operację tylko w wypadku, gdyby Niemcy obsadzili ją siłami niedostatecznymi dla jej skutecznej obrony”⁸³. W maju 1939 r. w Paryżu nie powiedział jednak tego delegacji polskiej, lecz ujął tak ówczesny stan rzeczy w powojennych wspomnieniach.

Tak więc, co znamienne, wszystkie te obietnice, jako rzekomo niezgodnione ze sobą, gen. Gamelin usiłował zdezawuować *ex post*. Ważne nie jest jednak to, jaki był stan umysłu francuskiego wodza naczelnego, ale ujęte w postaci protokołu końcowego uzgodnienia wzajemne.

Rozmowy z Gamelinem Kasprzycki zakończył 17 maja wieczorem⁸⁴. 19 maja 1939 r. paraflowano w Paryżu polsko-francuski wojskowy protokół interpretacyjny⁸⁵. Umowa zawierała precyzyjne zobowiązania wzajemne układających się stron. Po pierwsze, „w wypadku agresji niemieckiej przeciwko Polsce lub w wypadku zagrożenia żywotnych interesów Polski w Gdańsku, co wywołałoby zbrojną akcję Polski, Francuskie Siły Zbrojne rozpoczną automatycznie działania w sposób następujący: 1. Francja podejmie natychmiast działania powietrzne zgodnie z uprzednio ustalonym planem. 2. Gdy tylko część sił francuskich będzie gotowa (około trzeciego dnia I), Francja

⁸¹ *Ibidem*, s. 122.

⁸² *Ibidem*, s. 121.

⁸³ *Ibidem*.

⁸⁴ [J. Łukasiewicz], *Dyplomata w Paryżu 1936–1939...* (1989), s. 260.

⁸⁵ Tekst w całości zob. *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. 2, s. 235–236.

stopniowo przystąpi do działań ofensywnych o ograniczonych celach. 3. Gdy tylko zaznaczy się główny wysiłek niemiecki przeciw Polsce, Francja głównymi siłami rozpocznie działania ofensywne przeciwko Niemcom (poczynając od piętnastego dnia I)”. Po drugie, „w pierwszej fazie wojny Polska zaangażuje całość swych sił w działaniach obronnych przeciwko Niemcom, przechodząc do działań ofensywnych, gdy tylko okoliczności pozwolą, na ogólnych warunkach uzgodnionych przez oba Dowództwa”. Po trzecie, „na odwrót, jeśli *gros* sił niemieckich zaatakuje Francję, w szczególności przez Belgię lub Szwajcarię, co pociągnie za sobą wszczęcie działań zbrojnych przez armię francuską, Wojsko Polskie będzie dokładać wszelkich starań, by związać możliwie największą część sił niemieckich, na ogólnych warunkach uzgodnionych przez oba Dowództwa”. Po czwarte, uznano „za konieczne we wspólnym interesie natychmiastowe przyjsie przez Francję z pomocą materiałową i finansową rządowi polskiemu”, aby zwiększyć realną siłę polskiej armii.

Powzięte postanowienia dawały możliwość otwarcia frontu na zachodzie już w trzecim dniu po wypowiedzeniu wojny Niemcom. „Działania częściowe” (*actions partielles*) mogły przybrać szeroki zakres działań ofensywnych, jeśli taka byłaby wola naczelnego dowództwa armii francuskiej. Najważniejsze zaś postanowienie polsko-francuskiego protokołu interpretacyjnego przewidywało ofensywę ogólną na froncie zachodnim, która miała nastąpić piętnastego dnia, licząc od pierwszego dnia mobilizacji powszechnej, do której ogłoszenia strona francuska wzięła na siebie zobowiązanie natychmiast po wypowiedzeniu wojny Niemcom. Stypulacja ta nie była realistyczna na miarę realiów wojny błyskawicznej, gdy okazało się, że polskie siły zbrojne nie są w stanie wytrzymać w osamotnieniu przez dwa tygodnie zmasowanej ofensywy niemieckiej. Dyplomata Feliks Frankowski oceniał *ex post*, że majowe porozumienie Kasprzycki–Gamelin było „niewiele warte”. Uważał, że „ustalone terminy miały bardzo optymistyczny charakter”, lecz „żadnych wspólnych planów operacyjnych nie ustalono”, chociaż było to konieczne⁸⁶. Później nastąpiły już tylko rozmowy kredytowe. Wspólnych studiów sztabowych już nie podjęto.

Wojskowy protokół interpretacyjny nie mógł wejść w życie, było to bowiem uzależnione od uprzedniego podpisania protokołu politycznego. Ten zaś zawarty nie został, gdyż rząd francuski w ostatniej chwili zdecydował się odmówić podpisu pod wynegocjowaną już umową, grając najpierw na zwłokę, następnie zaś informując o rzekomych zastrzeżeniach brytyjskich do jej treści.

⁸⁶ IPMS, MSZ, A.11/144E, nr spr. 270, Zeznanie Feliksa Frankowskiego przed tzw. komisją Winiarskiego z 31 III 1941 r.

Przedłożona polskiemu ambasadorowi w Paryżu motywacja francuska nie wydawała się przekonywająca. Minister Bonnet twierdził, że ostateczna decyzja rządu francuskiego wymaga konsultacji z rządem brytyjskim. W szczególności porozumienia rządów obu mocarstw miała wymagać sprawa Gdańska, mogąca w każdej chwili stać się powodem rozpoczęcia działań wojennych, pociągających za sobą konieczność zastosowania przymierza ze strony aliantów Polski.

W oświeceniu wspomnień nie zawsze wiarygodnego ambasadora w Polsce Noëla, minister Bonnet „dowiedział się przypadkowo o istnieniu tego dokumentu”, jakim był polsko-francuski wojskowy protokół interpretacyjny. Minister spraw zagranicznych miał przeprowadzić przez Radę Ministrów w Paryżu swą tezę, że „wszelka umowa wojskowa powinna być podporządkowana poprzedniemu zawarciu nowej umowy politycznej”⁸⁷. Rząd francuski nie zdecydował o podpisaniu 19 maja 1939 r. porozumienia wojskowego, ale wobec niepodpisania protokołu politycznego nie mogło ono wejść w życie. W tych warunkach przekreślony został cały wysiłek polski, aby ustalić szczegółowe zobowiązania sojusznicze w relacjach z Francją. Strona francuska nie wycofała się wszakże z lityry deklaracji gwarancyjnej premiera Daladiera z 13 kwietnia, chociaż – jak wspominał o tym ambasador polski – Bonnet podjął i taką próbę, lecz nieskutecznie. Sprawa polsko-francuskiego politycznego protokołu interpretacyjnego znalazła się w impasie, który miał trwać aż po pierwsze dni września 1939 r.

Motywacja francuskiego ministra spraw zagranicznych nasunąć może historykowi różne spostrzeżenia.

Tłumaczenie swego ówczesnego postępowania, jakie zawarł Bonnet we wspomnieniach *Défense de la paix*, zawiera tezę, iż rząd francuski nie mógł „w żadnym wypadku” wyrazić zgody przez przyjęcie „zobowiązań niepokrywających się z angielskimi”. „Zależało mi – pisał francuski minister spraw zagranicznych – na dokładnym sprawdzeniu, co zaszło w Londynie. Wydawało mi się, że subtelna gra Becka polegała na wykorzystywaniu solidarności francusko-brytyjskiej dla wciągania nas jeden przez drugiego do podejmowania zobowiązań coraz bardziej szerokich i sprecyzowanych”⁸⁸. Rzeczywiste motywy francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych były z pewnością inne i głębsze, niż wskazują te wyjaśnienia.

Kalkulacje na jakąś ugodę z Niemcami miały zapewne swe znaczenie, a dokumenty dyplomatyczne nie pozostawiają wątpliwości, że tak było. 20 maja

⁸⁷ *Sprawa polska podczas II wojny światowej w świetle pamiętników*, s. 126.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 125.

ambasador Rzeszy w Paryżu von Welczeck pisał po rozmowie z ministrem Bonnetem, że zdaniem ministra niezbędny jest powrót do rozwiązań na wzór monachijski, jak jesienią 1938 r.⁸⁹ Bonnet nie rozumiał, rzecz jasna, że przede wszystkim to Niemcy nie są tym rozwiązaniem zainteresowane.

Jest wielce prawdopodobne, iż kierując się iluzoryczną nadzieją pozyskania Sowieców, francuski minister spraw zagranicznych pragnął zachować sobie jakieś środki nacisku na Polskę, aby wymusić na niej ewentualne dodatkowe zobowiązania w związku z porozumieniem z bolszewicką Rosją, którego celowość zakładał. Odroczenie podpisu pod protokołem politycznym miało tej taktyce służyć⁹⁰. Niemniej możliwe jest, że Bonnet nie chciał wiązać się określonymi zobowiązaniami politycznymi na rzecz Polski, aby nie utrudniać stronie francuskiej dalszych rokowań z rządem ZSRR i nie krępować sobie rąk w działaniach skierowanych na pozyskanie tego państwa. Polsko-francuski protokół polityczny w swych dyspozycjach dotyczących obowiązku wzajemnej konsultacji przez strony poważnie wiązał ręce stronie francuskiej w jej staraniach o zbliżenie z ZSRR i przeciągnięcie tego państwa do „frontu pokoju”. Wstrzymanie się z zaciągnięciem zapisanych w nim zobowiązań mogło być pomyślane – i najpewniej było zamierzone – jako wyraz takich dążeń. Postawienie Polski w obliczu faktów dokonanych, gdyby ten zamiar się powiodł, niewątpliwie przyświecało dyplomacji francuskiej. Pisał trafnie Henryk Batowski: „Zarówno Francja, jak W[ielka] Brytania jak gdyby straciły od czerwca zainteresowanie dla dalszego zacieśniania stosunków z Polską, zaangażowawszy się w pertraktacje ze Związkiem Radzieckim”. W optyce rządów alianckich Polska miała się dostosować do tej sytuacji, a nie utrudniać ich działania⁹¹.

W raporcie z 22 maja ambasador Łukasiewicz zastanawiał się nad motywacją strony francuskiej i pisał do Becka: „Jest niezmiernie trudno być pewnym tego, co wpłynęło na cofnięcie się min. Bonnet od już ustalonego podpisania protokołu i przyjęcia mojej deklaracji w sprawie Gdańska. Zestawiając fakty, przypuszczam, iż rzeczywiście chodzi tu o porozumienie się z Londynem, decyzja co do którego musiała zapaść pod wpływem ambasadora Léger już po tym, gdy minister Bonnet zaangażował się wobec mnie i nazначzył datę podpisania na piątek 19 bm. Ponieważ min. Bonnet nie znał tekstu protokołu

⁸⁹ Bundesarchiv Berlin (Lichterfelde), Botschaft Moskau, R. 9215/442.

⁹⁰ „Bonnet byłby gotów zgodzić się na każde sowieckie żądanie dotyczące Polski w zamian za układ z Moskwą” – tak to interpretuje Małgorzata Gmurczyk-Wrońska (nie bez racji), zob. *eadem*, *Polska – niepotrzebny aliant Francji? (Francja wobec Polski w latach 1938–1944)*, Warszawa 2003, s. 110.

⁹¹ H. Batowski, *Polska w polityce Francji...*, s. 49.

londyńskiego, mógł mieć nadzieję, że sprawa Gdańska była w nim ujęta w sposób analogiczny do projektu mego oświadczenia i że zatem nie będzie potrzebował w ogóle informować mnie o konsultowaniu Londynu. Z tego prawdopodobnie powodu nie poinformował mnie w piątek o tym, że od wyniku tej konsultacji uzależnia przyjęcie mojej deklaracji”⁹². Być może zatem niefortunny fakt niepowiadomienia strony francuskiej o treści polsko-brytyjskiej „Punktacji” z 7 kwietnia 1939 r. miał swoje znaczenie w kształtowaniu taktyki rządu francuskiego, gdyż umocnił nieufność do strony polskiej.

„Wszystko powyższe skłania mnie do wniosku, iż dalsza negocjacja musi być prowadzona przeze mnie w sposób bardzo stanowczy i sprecyzowany, albo też należy przerzucić ją do Londynu, gdzie jest właściwy ośrodek decyzji, a rządowi francuskiemu dać następnie do podpisu to, co zostanie uzgodnione przez Pana Ministra z Londynem. Co do tekstu protokołu, to proszę Pana Ministra o zwrócenie uwagi na mój list do Ministra Bonneta, gdyż zawiera on szereg ważkich argumentów, które rzecz prosta nie przesądzają sprawy, mogą jednak być pewnymi walorami w dalszej negocjacji. Faktem jest, że w swej ostatniej propozycji minister Bonnet wycofał się z litery oświadczenia premiera Daladier, które w tymże liście uznaje za aktualnie obowiązujące. Dla pełnego obrazu naszej negocjacji politycznej trzeba dodać, iż układ wojskowy podpisany przez gen. Kasprzyckiego jest w zawieszeniu, ponieważ zależy on całkowicie od zawarcia układu politycznego” – pisał 27 maja Łukasiewicz do ministra Becka⁹³.

26 maja minister Bonnet poinformował polskiego dyplomatę o odmowie podpisania protokołu politycznego. Dwa dni później skierował do ambasadora RP pismo wyjaśniające powody swej decyzji. Treść tego listu zawiera dwie deklaracje zasadniczej wagi. Po pierwsze, francuski minister spraw zagranicznych informował ambasadora o sprzecznie rządu brytyjskiego, aby zobowiązaniami wzajemnymi objąć sprawę Gdańska. Wobec takich właśnie polskich żądań pod adresem Francji rząd francuski nie może zobowiązań tych przyjąć bez wspólnego przestudiowania sprawy w porozumieniu z rządem brytyjskim. Należy zatem – pisał Bonnet – znaleźć odpowiednią formułę, która pogodzi żądania polskie i oczekiwania aliantów oraz wprowadzi pełną analogię między zobowiązaniami Francji i Wielkiej Brytanii. „Cette étude a fait apparaître tout d’abord l’impossibilité pour le rédacteur anglais d’adopter, dans les termes que vous m’avez proposés, la formule de conclusion du projet de protocole franco-polonais, sous peine de trop s’écarter des éléments

⁹² PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 503.

⁹³ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.49/6/I.

de base déjà arrêtés entre M. Beck et Lord Halifax. M'attachant du moins, sur ce point capital, à réduire toute divergence entre conceptions anglaise et française, j'ai été heureux de pouvoir réussir à faire dégager de l'étude franco-anglaise une nouvelle formule de conclusion qui s'écarte le moins possible, sur le fond comme dans la forme, de la rédaction que vous m'aviez proposée, les termes essentiels de votre rédaction étant repris eux-mêmes dans un autre ordre. Cette formule nouvelle est en ce moment soumise à l'approbation du Gouvernement Britannique, qui me fera connaître d'autre part les autres dispositions du projet d'accord anglo-polonais. Sans même attendre les conclusions de Londres, et pour éviter toute perte de temps qui puisse retarder encore la signature du protocole franco-polonais, je crois devoir dès maintenant, à titre officieux, et pour vous faciliter d'avance l'étude que vous aurez à faire vous-même de ma proposition officielle, vous communiquer personnellement la formule qui a été provisoirement arrêtée à Genève d'accord avec le juriste britannique [Wydaje się przede wszystkim, że redaktor angielski nie może przyjąć formuły zamykającej projekt protokołu francusko-polskiego w postaci zaproponowanej mi przez Pana, grozi to bowiem odejściem zbyt daleko od podstawowych elementów już uzgodnionych przez pana Becka i lorda Halifaxa. Zabiegałem w tym krytycznym momencie o zmniejszenie różnic między projektami angielskim i francuskim i byłem szczęśliwy, gdy udało się sformułować w tekście anglo-francuskim nową konkluzję, która w jak najmniejszym stopniu odbiega zarówno w treści, jak i w formie od tekstu zaproponowanego przez Pana; główne określenia z Pańskiej redakcji zostały ujęte w innej kolejności. Ta nowa formuła jest obecnie przedmiotem zatwierdzenia przez Rząd Brytyjski, który z kolei zapozna mnie z innymi postanowieniami umowy brytyjsko-polskiej. Nawet nie czekając na ustalenia Londynu i aby nie tracić czasu, co mogłoby dodatkowo opóźnić podpisanie protokołu polsko-francuskiego, uważam, że powinienem teraz, nieoficjalnie, pomóc Panu wyciągnąć samodzielne wnioski z mojej oficjalnej propozycji, przekazać osobiście formułę, która została tymczasowo uzgodniona w Genewie z brytyjskim prawnikiem]⁹⁴. Oświadczenie to niewątpliwie zaskoczyło stronę polską, ponieważ podczas wcześniejszych rozmów francuskie MSZ nie podnosiło żadnych zastrzeżeń w sprawie Gdańska i data 19 maja została wyznaczona jako termin podpisania protokołu. Strona polska wiedziała też, iż kiedy w Londynie 6 kwietnia „aprobowano ostateczny tekst protokołu, wypadek *fait accompli* w Gdańsku był wymieniony w czasie dyskusji tak przez Lorda Halifaxa, jak przez Pana Ministra Becka jako będący, rzecz pro-

⁹⁴ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.49/6/I.

sta, objęty częścią I (a więc obowiązującą) protokołu”, jak głosiła notatka polskiego MSZ⁹⁵.

Po drugie, francuski minister spraw zagranicznych jednoznacznie potwierdził, że do czasu sfinalizowania rokowań polsko-francuskich o protokół interpretacyjny pozostają w mocy zobowiązania rządu francuskiego wobec Polski, które sformułował w deklaracji z 13 kwietnia premier Daladier. Bonnet pisał: „En attendant la signature du protocole d'interprétation franco-polonais, qui ne fera que confirmer explicitement la portée extensive déjà donnée publiquement aux engagements d'assistance mutuelle existant entre la France et la Pologne, je ne puis que vous rappeler la situation de droit et de fait qui couvre déjà, entre la Pologne et la France, toutes préoccupations possibles du Gouvernement polonais: à savoir que la garantie d'intervention immédiate et directe de l'assistance française à la Pologne lui a été, et lui demeure, pleinement assurée par la déclaration solennelle du Chef du Gouvernement français, à la date du 13 avril dernier [Do czasu podpisania francusko-polskiego protokołu interpretacyjnego, który wszak potwierdza jednoznacznie rozległy zakres już podanych do publicznej wiadomości zobowiązań o wzajemnej pomocy Francji i Polski, mogę jedynie przypomnieć Panu sytuację prawną i realną już istniejącą między Polską a Francją, by rozwiać wszelkie obawy polskiego rządu: tj. natychmiastowa i bezpośrednia pomoc, jakiej Polsce udzieli Francja na miejscu, pozostaje w pełni zagwarantowana przez uroczystą deklarację szefa rządu francuskiego, poczynając od 13 kwietnia]”⁹⁶. Oświadczenie to jest jasne i w jego świetle upada możliwość takiej interpretacji stosunków polsko-francuskich w przededniu wybuchu wojny, która prowadzi do wniosku, iż w związku z niepodpisaniem protokołu wojkowego żadne zobowiązania strony francuskiej nie obowiązywały.

W liście z 28 maja ambasador Łukasiewicz zaproponował Bonnetowi wyrażenie zgody na osobną jednostronną deklarację polską w sprawie Gdańska przy okazji podpisania protokołu politycznego, w następującym brzmieniu: „Au moment de la signature du Protocole en date ... 1939 l'Ambassadeur de Pologne déclare, au nom de son Gouvernement, qu'une modification unilaterale du Statut International de Dantzig ou des droits garantis par les traités à la Pologne dans la Ville Libre, représenteraient une menace manifeste de l'indépendance de la Pologne. Le Gouvernement Français prend acte de cette déclaration [W chwili podpisania protokołu z dnia ... 1939 r. Ambasador

⁹⁵ AAN, MSZ, 108A, Notatka Józefa Potockiego „*Pro memoria* w sprawie Gdańska w związku z rozmowami w Foreign Office w dniu 6 kwietnia 1939, po południu i wieczorem”.

⁹⁶ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.49/6/I.

RP deklaruje w imieniu swojego rządu, że jednostronna zmiana Międzynarodowego Statutu Gdańska lub praw gwarantowanych Polsce przez traktaty w Wolnym Mieście, stanowią wyraźne zagrożenie dla niepodległości Polski. Rząd Francuski przyjmuje tę deklarację do wiadomości”⁹⁷. Powodem sporu miało być, według Bonneta, to, że „Beck przysłał Łukasiewiczowi instrukcje polecające mu żądania od nas zgody na artykuł dodatkowy, mający pozostać tajnym”, w przytoczonym brzmieniu⁹⁸. Od tego dnia strona polska będzie traktowała objęcie Gdańska postanowieniami o *casus foederis* jako warunek *sine qua non* wszelkich nowych porozumień sojuszniczych.

Z kolei list Bonneta z 28 maja zawierał załącznik z propozycją dwustronnej deklaracji politycznej na okres przejściowy – do czasu wyjaśnienia powstałych, zdaniem strony francuskiej, wątpliwości co do protokołu politycznego. Tekst ten – nader krótki – brzmiał w całości następująco: „En même temps, ils (les Gouvernements français et polonais) déclarent entendre désormais les dits accords comme comportant l’engagement pour la France et la Pologne de se prêter sur le champ toute aide et assistance en leur pouvoir si l’un des deux pays est l’objet d’une action menaçant manifestement son indépendance directement ou indirectement et si ce pays, pour la défense de ses intérêts vitaux, résiste par les armes à cette action [W tym samym czasie one (Rządy francuski i polski) deklarują, że poczynawszy od tej chwili uznają te umowy za złożenie przez Francję i Polskę zobowiązań do udzielenia natychmiast wszelkiej pomocy i wsparcia będącego w ich mocy, jeśli jedno z dwóch państw stanie się przedmiotem działań wyraźnie zagrażających niepodległości, bezpośrednio lub pośrednio, i jeśli ten kraj, aby bronić swych żywotnych interesów, sprzeciwi się zbrojnie tym działaniom]”⁹⁹. Stwierdzenie to jest niczym więcej jak podtrzymaniem zobowiązań wobec Polski, które zaciągnął publicznie premier Daladier 13 kwietnia.

Łukasiewicz w liście do Bonneta streścił historię rokowań o protokół interpretacyjny. Przyjął też do wiadomości oświadczenie francuskiego ministra spraw zagranicznych. Polski dyplomata napisał: „J’ai pris bonne note de la référence que vous faites dans votre lettre aux déclarations solennelles du Président du Conseil, M. Edouard Daladier, en date du 13 avril et aux engagements qui en résultent, sur la base des obligations d’assistance mutuelle, pour le Gouvernement Français. Le Ministre des Affaires Etrangères de Pologne a conféré pour sa part cette déclaration, entre autres, dans son discours du 5

⁹⁷ *Ibidem*.

⁹⁸ *Sprawa polska podczas II wojny światowej w świetle pamiętników*, s. 124.

⁹⁹ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.49/6/I.

mai. Je ne manquerai pas de porter à la connaissance de mon Gouvernement vos constatations à ce sujet [Zwróciłem uwagę na odniesienie się przez Pana w liście do uroczystej deklaracji Prezesa Rady Ministrów Pana Edouarda Daladiera z dnia 13 kwietnia i obowiązków z niej wynikających dla Rządu Francuskiego na podstawie zobowiązań o pomocy wzajemnej. Minister Spraw Zagranicznych Polski powołał się między innymi na tę część deklaracji w swoim przemówieniu z 5 maja. Nie omieszkam powiadomić mojego Rządu o Pańskich stwierdzeniach na ten temat]¹⁰⁰.

1 czerwca Beck skierował do Łukasiewicza jednoznaczną instrukcję, wskazując na nieopłacalność akceptacji jakichkolwiek zmian w wynegocjowanym protokole politycznym. Odrzucił możliwość modyfikacji zapisanych sformułowań. Wskazał, że objęcie Gdańska definicją zastosowania przymierza jest dla Polski warunkiem *sine qua non*¹⁰¹. Jak wszystko na to wskazuje, brak elastyczności polskiego ministra spraw zagranicznych wynikał z uznania przezeń, że rząd polski ma wszelkie prawo żądać od Francuzów tego samego, co Polacy otrzymali od Brytyjczyków w tzw. Punktacji z 7 kwietnia, gdzie Gdańska wprowadzie nie wymieniono *expressis verbis* jako obiektu *casus foederis*, ale Beck złożył stosowne oświadczenie, przyjęte przez stronę brytyjską do wiadomości¹⁰².

Działając bez zwłoki, od razu 1 czerwca ambasador RP w Paryżu odbył kolejną rozmowę z Bonnetem, a jej treść znamy z telegramu szyfrowego, jaki Łukasiewicz nadał do Becka dwa dni później. Nie przyniosła ona przełomowych rezultatów. Niewątpliwie nowym faktem były natomiast poufne konsultacje francusko-brytyjskie w sprawie zobowiązań wobec Polski. „Reasumując, sprawa Protokołu politycznego pomiędzy nami a Francją stoi już dzisiaj zupełnie jasno i nie można mieć wątpliwości, że formuła, która zostanie nam zaproponowana, będzie formułą francusko-angielską, którą Rząd Angielski będzie chciał prawdopodobnie wprowadzić do przyszłego układu z nami. Ponieważ min. Bonnet nie mógł jeszcze zrobić mi żadnej wiążącej propozycji, nie uznałem za wskazane wystąpić wobec niego z propozycją nowej redakcji naszego oświadczenia w sprawie Gdańska” – pisał Łukasiewicz do Becka 3 czerwca¹⁰³.

22 czerwca Bonnet poinformował ambasadora polskiego w Paryżu o konsultacjach francusko-brytyjskich w sprawie polsko-francuskiego protokołu

¹⁰⁰ *Ibidem*.

¹⁰¹ Tekst instrukcji podaje amb. Łukasiewicz, *Dyplomata w Paryżu 1936–1939...* (1989), s. 266.

¹⁰² Zwracał na to uwagę Henryk Batowski, *Europa zmierza ku przepaści...*, s. 388.

¹⁰³ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.49/6/1.

interpretacyjnego, 24 czerwca zaś Łukasiewicz otrzymał nowy francuski projekt protokołu, który miał być uzgodniony z rządem brytyjskim. W liście do polskiego ambasadora z tego dnia francuski minister spraw zagranicznych powołał się na konieczność „skoordynowania wzajemnych zobowiązań pomiędzy Polską, Anglią i Francją”. Trzy dni później Łukasiewicz przekazał obydwu otrzymane dokumenty Beckowi do Warszawy. Przedłożony projekt odbiegał od wcześniejszych ustaleń, jakie doszły do skutku w rokowaniach polsko-francuskich. „Wypada mi zaznaczyć – pisał teraz Łukasiewicz – iż min. Bonnet nie dał mi nawet do zrozumienia, że projekt ten będzie odbiegał od tekstu zakomunikowanego mi półoficjalnie przed miesiącem. Jest to zwykła metoda min. Bonnet, któremu zawsze brak odwagi do zakomunikowania mi prosto w oczy niespodziewanych zmian w zajęтым już stanowisku”¹⁰⁴.

Nowy projekt francuski oparty był na formułach zastosowanych w porozumieniu polsko-brytyjskim z 7 kwietnia 1939 r. Znamienne wnioski wyciągał z tego stanu rzeczy ambasador Łukasiewicz: „[...] polityka Francji i jej dyplomacja są w tej chwili i prawdopodobnie na długo podporządkowane całkowicie zasadzie nierobienia niczego bez aprobaty Londynu, zwłaszcza jeśli chodzi o centralną i wschodnią Europę. Ośrodek dyspozycji wspólnej polityki angielsko-francuskiej jest wyraźnie w Londynie, zarówno co do decyzji zasadniczych, jak co do tekstów umów podpisywanych przez Anglię i Francję. Należy przypuszczać, iż stan ten będzie trwał długo, gdyż jest on uważany przez miarodajne koła francuskie za najwygodniejszy, stwarza bowiem sytuację, w której Francja nie ponosi żadnego indywidualnego ryzyka i ma pewność, że Anglia będzie zawsze pokrywała ją w sprawach kontynentu europejskiego. Taka polityka jest zresztą niezmiernie popularna w szerokich i decydujących kołach burżuazji francuskiej, która wyzbyła się, jak się zdaje, wszelkich ambicji co do samodzielnej roli Francji w Europie i szuka polityki najwygodniejszej, a zatem obciążonej najmniej momentami indywidualnego ryzyka”¹⁰⁵.

Także nowa wersja protokołu – odpowiadająca życzeniom strony francuskiej – nie stała się podstawą definitywnych rokowań polsko-francuskich. Nie zaszły już żadne nowe fakty, pozwalające doprowadzić do finału rozpoczęte rokowania.

Rokowania sztabowe – z punktu widzenia „uzgodnienia współdziałania trzech sprzymierzonych armii” – „nie dały niemal nic”, oceniał Henryk

¹⁰⁴ *Ibidem*.

¹⁰⁵ Raport amb. Łukasiewicza dla Becka z 27 VI 1939 r., PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 634.

Batowski¹⁰⁶. Niepodpisanie protokołu gen. Gamelin ocenił *ex post* jako fakt zasadniczo pozytywny. Uznał, że skoro nie podpisano protokołu politycznego, „nasz protokół wojskowy nie ma żadnej wartości i nie zobowiązuje nas. W gruncie rzeczy byłem z tego wewnętrznie zadowolony – pisał w *Servir* – zwłaszcza z powodu sprawy lotnictwa, gdyż jeżeli chodzi o wojska lądowe, ograniczyłem się do sformułowań, którym dać zawsze mogłem logiczny skutek”¹⁰⁷.

Protokół polityczny zostanie podpisany, jak wiadomo, dopiero 4 września 1939 r., bez dokonywania jakichkolwiek zmian w tekście, tak jak został on sporządzony i paraflowany w maju tego roku¹⁰⁸. Od czterech dni trwały już walki na froncie polsko-niemieckim. Protokół polityczny, a wraz z nim i wojskowy weszły teraz w życie natychmiast, bez stosowania procedury ratyfikacyjnej.

Powstaje jeszcze w związku z tym pytanie, jaki był stan prawny zobowiązań Francji wobec Polski w okresie między 19 maja a 4 września? Ma to dla nas o tyle istotne znaczenie, że w tym czasie właśnie nastąpiły nie tylko decydujące przygotowania do wojny, lecz w ówczesnym niejasnym stanie prawnym Polska weszła do wojny 1 września 1939 r.

Odpowiadając na to pytanie, niewątpliwie nie można powiedzieć, że w związku z odmową podpisu pod protokołem politycznym – przez co protokół wojskowy z 19 maja 1939 r. nie nabrał mocy obowiązującej – Francja nie była związana obowiązkami alianta wobec Polski. Nie utraciły bowiem mocy wspomniane umowy sojusznicze z 1921 i 1925 r. Nawet gen. Gamelin, który uważał, że wojskowy protokół interpretacyjny nie obowiązywał stron, gdyż nie został podpisany niezbędny do jego działania protokół polityczny, utrzymywał jednak, że sojusz polsko-francuski obowiązywał „sam w sobie” (*alliance elle-même*), jako potwierdzony na mocy deklaracji premiera Daladiera z 13 kwietnia 1939 r.¹⁰⁹ Zgodnie z tymi przesłankami Francja wypowiedziała Niemcom wojnę 3 września 1939 r.¹¹⁰

¹⁰⁶ H. Batowski, *Między dwiema wojnami...*, s. 357.

¹⁰⁷ *Sprawa polska podczas II wojny światowej w świetle pamiętników*, s. 124.

¹⁰⁸ Sygnatariusz protokołu amb. Łukasiewicz pisał 5 września do MSZ, że najważniejszym postanowieniem politycznym tego aktu było zastrzeżenie o niezawieraniu odrębnego pokoju przez umawiające się strony oraz identyczność zobowiązań polsko-francuskich i polsko-brytyjskich. Zob. „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne”, 1939 (wrzesień–grudzień) [dalej PDD/1939 (wrzesień–grudzień)], red. W. Rojek, współpraca P. Długołęcki, M. Konopka-Wichrowska, M. Przyłuska, Warszawa 2007, s. 26.

¹⁰⁹ Odnosi się do tej sprawy gen. Stachiewicz, zob. *idem*, *Wierności dochować żołnierskiej...*, s. 676.

¹¹⁰ M. Gamelin, *Servir*, t. 3: *La guerre (Septembre 1939–19 mai 1940)*, Paris 1947, s. 45.

Misje Claytona i Ironside'a do Polski

Brytyjska opinia publiczna oraz koła rządowe patrzyły na Polskę lat trzydziestych z pewną ambiwalencją, którą wyczuwa historyk polityki międzynarodowej. Z jednej bowiem strony podkreślano „militaryzm polski” oraz „militarny światopogląd” (*military outlook*) narodu polskiego, z drugiej wszakże dostrzegano, jak bardzo daleko Polsce do osiągnięcia poziomu zbrojeń, który dawałby pewne minimum poczucia pewności w gwałtownie pogarszającym się położeniu zewnętrznym. Znamienne dla tego podejścia są notatki (tzw. minuty wyższych urzędników Foreign Office), powstałe na temat zbrojeń Polski na marginesie poświęconego tej sprawie raportu ambasadora Howarda Kennarda z 7 lutego 1938 r.: „Poland has certainly taken the maximum steps to strengthen her defences [Polska z pewnością podjęła wszelkie kroki, by wzmocnić swoje siły obronne]” – czytamy w tych dokumentach. Według oceny Kennarda, w rzeczywistości aż 50 proc. dochodu narodowego władze Polski wydatkowały na cele militarne. Ale nie zmieniało to w niczym oczywistej prawdy, iż były to sumy niezadowalające, gdyż chodzi tu o „manifestly poor country [ewidentnie ubogi kraj]”. Owe 50 proc. dochodu narodowego przeznaczone na zbrojenia to zaledwie 6,7 proc. tego, co na te same cele wydatkował Związek Sowiecki¹¹¹. W tym klimacie opinii nad Tamizą nie mogło być wątpliwości, że Polska potrzebuje wsparcia z zewnątrz, aby realnie powiększyć swe możliwości obronne. Kiedy wszakże pomoc ta stała się możliwa – czyli po 31 marca 1939 r. – było już za późno, aby osiągnąć realny efekt zwiększający militarny potencjał Polski.

Zaraz po wejściu w życie porozumienia z 7 kwietnia (czyli tzw. Punktacji) powinny były nastąpić rozmowy czysto wojskowe. Polska dyplomacja uważała je za niezbędne. Niewątpliwie też nie było w tym względzie zaniedbań po stronie polskiej. Przyświecały jej poczynaniom jasno sprecyzowane cele, które przyniosły konkretne działania.

Na konieczność rozmów sztabowych wskazywał przede wszystkim Józef Beck, ale i marszałek Śmigły-Rydz. Już 16 kwietnia, zwracając uwagę na militarne implikacje wzajemnych gwarancji politycznych, Beck przedłożył na ręce ambasadora brytyjskiego w Warszawie propozycję wszczęcia rozmów sztabowych, tak szybko jak to możliwe. Propozycje te poświadczą list gen. Hastingsa Lionela Ismaya do Williama Stranga, dostępny w aktach Foreign Office¹¹².

¹¹¹ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 21806, C.989/585/55, Ambasador Kennard do ministra Edena, raport z 7 II 1938 r.

¹¹² National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 22969, C.5041/15/18.

Co z pewnością znamienne, 18 kwietnia Strang uznał, iż rokowania sztabowe mogą nie usatysfakcjonować Polaków. Niejako uprzedzając polską ofertę, Komitet Szefów Sztabów sporządził 3 kwietnia memorandum, w którym sformułowano propozycję, aby rokowania wojskowe przerzucić na Francuzów, zostawiając kierownictwu armii francuskiej zadanie zaciągnięcia wobec Polski zobowiązań (oczywiście w porozumieniu z kierownictwem armii brytyjskiej). Koncepcję tę umotywowano tym, że to Francuzi znają narody, o które chodzi, a którym zaoferowano gwarancje lub którym zamierzano ich udzielić (tj. Polskę, Rumunię i Grecję)¹¹³.

W tym miejscu warto przypomnieć jeszcze, że w streszczonej wcześniej w rozdziale instrukcji dla gen. Tadeusza Kasprzyckiego do rozmów w Paryżu z 25 kwietnia marszałek Śmigły-Rydz stwierdził, iż „zapropomował Anglii rozmowy wojskowe”, lecz „dotychczas nie zdaje sobie sprawy z tego, jaki wysiłek może Anglia zrobić na kontynencie. Przyjmuje – pisał – że nastąpi zaangażowanie się Anglii w jak najwcześniejszym terminie”¹¹⁴. Wypowiedziane życzenie było *pium desiderium*. To zasadnicze wówczas pytanie było zresztą dla sztabowców polskich wielką niewiadomą.

Pierwszy polsko-brytyjski kontakt na szczeblu sztabowym został nawiązany w końcu maja 1939 r.¹¹⁵ Po podjęciu decyzji w Londynie o skierowaniu do Polski wojskowej misji o charakterze informacyjnym do Warszawy przybyła brytyjska delegacja sztabowa, na której czele stał gen. Emilius Clayton. Oficer ten w latach dwudziestych pełnił funkcję attaché wojskowego w Warszawie i do pewnego stopnia znał realia polskiej armii. Między 23 a 30 maja doszło do polsko-brytyjskich rozmów wojskowych w Warszawie, którym przewodniczył szef Sztabu Głównego gen. Wacław Stachiewicz¹¹⁶. Uczestniczyli w nich ponadto: gen. sił powietrznych Stanisław Ujejski, kontradmirał Jerzy Świrski oraz płk Józef Jaklicz, czyli uczestnik rozmów polsko-francuskich w Paryżu. Ze strony brytyjskiej zaś oprócz gen. Claytona płk pilot Alexander Paul Davidson oraz komandor Henry Bernard Rawlings.

15 maja obradował w Londynie Komitet Obrony Imperium, przyjmując memorandum, w którym postanowił, że z powodu trudności komunikacyjnych bezpośrednia pomoc dla walczącej Polski nie będzie możliwa ani ze strony francuskich, ani brytyjskich sił zbrojnych. Wyraźnie jednak zapisano w tym

¹¹³ *Ibidem*.

¹¹⁴ *Instrukcja marszałka E. Śmigłego-Rydza...*, s. 210.

¹¹⁵ Rozmowy polsko-brytyjskie w roku 1939 omawia Marian Zgórnjak, *Europa w przededniu wojny...*, s. 441–443.

¹¹⁶ S. Kopański, *Moja służba w Wojsku Polskim 1917–1939*, Londyn 1965, s. 293.

dokumencie, iż gdziekolwiek siły te zostaną zaangażowane, tam „stanowią one będą w sposób pośredni pomoc dla Polski przez wiązania sił nieprzyjaciela”¹¹⁷. Komentując te postanowienia, Włodzimierz Tadeusz Kowalski konkludował: „delegacja brytyjska udawała się więc do Polski, nie mając nic do zaoferowania”. Nie jest to twierdzenie ścisłe, gdyż przytoczone konkluzje uchwały Komitetu Obrony Imperium nie przesądzają o zaniechaniu działań na froncie zachodnim.

Zachowały się szczegółowe protokoły obrad prowadzonych w Warszawie. Przekonują one, że rozmowy miały charakter czysto informacyjny¹¹⁸. Na ich zakończenie nie spisano żadnego formalnego porozumienia, mającego rangę umowy między państwowej.

Po pierwsze, gen. Clayton zwracał uwagę swych partnerów polskich, że proces formowania nowych dywizji lądowych armii brytyjskiej będzie długotrwały oraz że nie będzie możliwe zakończenie go do chwili wybuchu wojny. Stronie polskiej zostały jednak złożone konkretne obietnice. Clayton zapewnił gen. Stachewicza, że armia brytyjska skieruje na front we Francji sześć dywizji „w możliwie szybkim czasie”. Zastrzegł się zarazem, iż nie ma wiedzy o charakterze użycia jednostek brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego, „gdyż trudno przewidzieć, jaka będzie sytuacja w chwili, gdy będą gotowe”¹¹⁹. W rzeczywistości do ewentualnego wysłania do Francji gotowe okazały się tylko dwie dywizje brytyjskie¹²⁰.

Po drugie, gen. Clayton zapewniał, że „brytyjskie lotnictwo zostanie użyte do obrony, lecz obrony nie należy rozumieć jako przyjęcie postawy biernej. Przeciwnie, czynione będą wysiłki, aby poprzez ataki na bazy lotnicze i fabryki uszczuplić siły nieprzyjaciela”¹²¹. Oświadczenie to strona polska miała prawo rozumieć jako deklarację przystąpienia do ofensywy powietrznej przeciw Niemcom, niezwłocznie po rozpoczęciu działań wojennych. Generał Clayton informował delegację polską o istnieniu „angielsko-francuskiego zgrupowania lotnictwa zaczepnego, które może działać w wypadku niemieckiego ataku na Polskę”. Zadeklarował, że bombardowania będą skierowane na obiekty wyłącznie wojskowe, ale jeśli Niemcy podejmą akcję przeciw obiektom cywilnym,

¹¹⁷ W.T. Kowalski, *Ostatni rok Europy (1939)*, Warszawa 1989, s. 231.

¹¹⁸ *Przyczynki i materiały do historii kampanii wrześniowej. Protokoły polsko-brytyjskich rozmów sztabowych w Warszawie w maju 1939 r.*, „Bellona” (Londyn) 1957, z. 3–4, s. 25–57.

¹¹⁹ Cyt. za przekładem polskim – zob. *Polska w polityce międzynarodowej...*, t. 1, s. 271. Oryginalna wersja francuska – zob. „Bellona” (Londyn) 1958, nr 2.

¹²⁰ M. Zgórnjak, *Europa w przededniu wojny...*, s. 443. Zob. również A.M. Cienciała, *Poland, and the Western Powers 1938–1939...*, s. 242.

¹²¹ *Polska w polityce międzynarodowej...*, t. 1, s. 273.

to lotnictwo brytyjskie odpowie analogicznymi środkami odwetowymi, gdyż „Wielka Brytania posiada konieczne środki, aby dać im odpowiedź”. Toteż „gdy tylko w Polsce zabite zostaną jakiekolwiek osoby cywilne, angielskie lotnictwo będzie miało rozwiązane ręce i odpowie bombardowaniem niemieckich obiektów cywilnych” – mówił gen. Clayton. Na dodatkowe pytanie gen. Stachiewicza, czy lotnictwo brytyjskie przystąpić do działania, jeżeli „Niemcy zbombardują polskie miasta, nie bombardując miast angielskich”, gen. Clayton udzielił jasnej odpowiedzi, że „w tym wypadku angielskie lotnictwo, po skonsultowaniu się z innymi Aliantami, będzie bombardowało wszystkie obiekty nieprzyjacielskie bez wyjątku”. Oświadczenie to pozostawało zgodne ze stwierdzeniem płk. H.I. Ismaya, sekretarza Komitetu Obrony Imperium, który 17 maja zapewnił ambasadora Raczyńskiego, iż lotnictwo brytyjskie przystąpi do działań, lecz pierwsze nie będzie bombardować „miast otwartych”¹²². Po rozmowach z gen. Claytonem gen. Stachiewicz skonstatował – jak stanowi polski protokół tych rozmów – że bombardowanie nieprzyjacielskich obiektów wojskowych jest postanowione i tym samym niewątpliwe.

Po trzecie, szef polskiego Sztabu Głównego postawił pytanie o możliwości brytyjskiej pomocy na terytorium Polski. Zaproponował też, aby rozpatrzyć utworzenie baz dla brytyjskiego lotnictwa w Polsce. W odpowiedzi gen. Clayton stwierdził, że „wymagałoby to specjalnej organizacji, trzeba by mieć w Polsce techników znających angielskie samoloty, a także składy angielskich bomb. Na początku wojny tego rodzaju akcja nie będzie możliwa, ale można ją rozważyć w okresie późniejszym. Trzeba, by sprawę tę przeanalizowali lotnicy obydwu stron”. Szef brytyjskiej misji wojskowej dorzucił przy okazji, iż „angielskie lotnictwo nie jest jeszcze dosyć silne, ale sądzi, że jest to sprawa do przeanalizowania”¹²³.

W tym świetle twierdzenia niektórych historyków, jakoby w rozmowach sztabowych Polacy zostali poinformowani, iż nie otrzymają żadnej pomocy od swych aliantów, gdyż front na zachodzie nie zostanie otwarty, a lotnictwo alianckie nie będzie użyte w sposób zdecydowany (dla odciążenia napadniętej Polski), nie odpowiadają rzeczywistości¹²⁴.

Strona polska stawiała też delegacji brytyjskiej inne pytania, przede wszystkim o szanse kooperacji polskiej i brytyjskiej marynarki wojennej w rejonie

¹²² IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.49/WB/3B.

¹²³ *Polska w polityce międzynarodowej...*, t. 1, s. 276–277.

¹²⁴ A.J. Prazmowska, *Poland [w:] The Origins of World War Two. The Debate Continues*, red. R. Boyce, J. A. Maiolo, London 2003, s. 161. Autorka zamiast podania źródła odsyła do swojej monografii *Britain, Poland and the Eastern Front...*, s. 94–95.

Bałtyku. W imieniu naczelnego dowództwa polskiej marynarki wojennej wysunięto pomysł stworzenia bazy operacyjnej dla Royal Navy na Helu¹²⁵. Postulaty polskie nie pokrywały się jednak z priorytetami armii brytyjskiej. W tych warunkach nie można było osiągnąć porozumienia.

Z rozmów gen. Claytona musiał zapewne powstać raport końcowy dla brytyjskich władz wojskowych w Londynie, lecz nie jest on nam znany. Po opuszczeniu Polski przez misję Claytona nie doszło do formalnych polsko-brytyjskich rokowań sztabowych. Misja gen. Ludomiła Rayskiego w Londynie nie może bowiem być tak postrzegana, gdyż służyła jedynie przedyskutowaniu brytyjskiej pomocy materiałowej dla Polski¹²⁶. Podobnie też misja wojskowa gen. Mieczysława Norwida-Neugebauera, skierowana do Londynu we wrześniu, miała na celu tylko ustanowienie łączności między obydwoima naczelnymi dowództwami.

W lipcu 1939 r. doszła do skutku druga misja o charakterze informacyjnym, kierowana przez gen. Edmunda Ironside'a, generalnego inspektora sił Zamorskich. Zadanie odbycia podróży do Polski otrzymał on 4 lipca¹²⁷. Brytyjski generał przybył do Warszawy 17 lipca 1939 r. i jego pobyt trwał do 21 lipca¹²⁸. W czasie jego wizyty ponownie przedyskutowano stan przygotowań do wojny, ale nie przeprowadzono szczegółowych rozmów, mających na celu uzgodnienie wspólnych działań militarnych, co zostałoby ujęte we wspólnie podpisany protokół końcowy.

Generał Ironside powtórzył zapewnienia gen. Claytona o gotowości wysłania kilku dywizji brytyjskich do Francji oraz o czynnej pomocy lotniczej dla Polski. Obietnice te pozostawały w zgodzie z treścią rozmowy, jaką 13 lipca odbył ambasador Raczyński z lordem Leslieem Hore-Belishą, brytyjskim ministrem obrony, w której – jak poświadcza notatka polskiego dyplomaty – sformułowane zostało zapewnienie o niezwłocznym skierowaniu brytyjskich oddziałów do Polski i do Francji, jeżeli będzie to konieczne¹²⁹.

Generał Ironside poczynił polskim władzom wojskowym obietnice, które trzeba tu przypomnieć. Po pierwsze, obiecał, że po uderzeniu niemieckich sił

¹²⁵ Szczegółowo omawia te zagadnienia Teresa Skinder-Suchcitz, *Rok 1939. Polsko-brytyjska polityka morska*, Warszawa–Londyn 1997, s. 68.

¹²⁶ Szerzej na ten temat *ibidem*, s. 99 i n.

¹²⁷ A. Suchcitz, *Wrażenia generała Ironside'a z wizyt w Polsce...*, s. 60.

¹²⁸ Marian Zgórniak błędnie datuje przyjazd Ironside'a na 19 lipca. Zob. *idem*, *Europa w przededniu wojny...*, s. 442.

¹²⁹ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.49/WB/3B. Rozważany był wówczas również pomysł wizyty Hoare-Belishy w Polsce, z którego strona brytyjska się wycofała. Zob. w tej sprawie instrukcję Becka dla Raczyńskiego z 20 lipca, PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 687.

zbrojnych na Polskę brytyjskie siły powietrzne nie pozostaną bezczynne, lecz przystąpią do bombardowania obiektów wojskowych na terytorium Niemiec, z wykluczeniem oczywiście obiektów cywilnych. Po drugie, dał do zrozumienia, iż nie można wykluczyć skierowania do Polski eskadr brytyjskich samolotów bojowych. Po trzecie, mówił o intensywnych zbrojeniach i przygotowaniach Zjednoczonego Królestwa do wojny na terenie metropolii i w dominiach. Po czwarte, podkreślał, iż nie powtórzą się błędy z czasów I wojny światowej i od razu po przystąpieniu do działań zbrojnych zostanie ustanowione wspólne naczelne dowództwo sił lądowych. „[...] pod względem wojskowym panuje ścisła łączność między Anglią i Francją. Nie powtórzy się już sytuacja z roku 1914. Francuz obejmie naczelną strategiczną komendę” – tłumaczył swym polskim partnerom gen. Ironside. Zostanie ustanowione wspólne dowództwo naczelne, a on „będzie sam podporządkowany gen. Gamelin. Powzięcie tej decyzji nie było łatwe, bo rząd centralny musiał to uzgodnić z dominiami, ale te ostatnie również sytuację rozumiały”¹³⁰.

Co ważne, Ironside mówił o wielkim znaczeniu Morza Śródziemnego dla interesów strategicznych Wielkiej Brytanii, co strona polska odnotowała, lecz bez wyciągnięcia wniosku, iż na tym obszarze sytuuje się jeden z najważniejszych teatrów operacyjnych dla strategii brytyjskiej. Brytyjski szef sztabu mówił, że przygotowywana jest „armia egipska”, czyli znaczne siły na Bliskim Wschodzie, będące drugą armią ekspedycyjną na Bliskim Wschodzie – niezależnie od tej w Europie. „Armia ta mogłaby być ewentualnie źródłem pomocy dla nas” – oceniał minister Beck¹³¹. Już po wojnie, czytając maszynopis pamiętnika Pawła Starzeńskiego *Trzy lata z Beckiem*, Michał Łubieński zanotował na marginesie: „Beck bardzo się zainteresował oświadczeniem gen. Ironside’a, że w wypadku wojny armia angielska nie będzie wysłana cała do Francji, ale że przeciwnie, duże siły i sztab imperialny będą skoncentrowane na Bliskim Wschodzie. Uważano to u nas za potwierdzenie szczerej chęci Anglików przyjsia nam z pomocą”¹³².

W warszawskich rozmowach Ironside’a jako zagadnienie „do omówienia” w przyszłości pozostawiono sprawę skierowania okrętów podwodnych Royal Navy na Morze Bałtyckie. Brytyjski szef sztabu zapytał stronę polską, z którego kierunku Sztab Główny spodziewa się głównego uderzenia nieprzyjaciela. W polskim protokole tych rozmów odnotowano postanowienie, iż „broń lotnicza będzie tam zadysponowana, gdzie będzie to najpotrzebniejsze”. Pojawia

¹³⁰ Dariusz Szembeka, t. 4, s. 676–677.

¹³¹ *Ibidem*, s. 679.

¹³² P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, s. 235.

się też w tym dokumencie stwierdzenie o potrzebie opracowania sposobu przerzutu eskadr samolotów brytyjskich do Polski¹³³. Zapewnienia te trzeba łączyć z przesłaniem mowy lorda Halifaxa w Royal Institute of Foreign Affairs w Londynie z 29 czerwca, w której zadeklarował on, że Anglia „stanie przy Polsce“ w sprawie Gdańska¹³⁴.

Właśnie temat Gdańska stanowił główne zagadnienie interesujące Ironside'a. Z jego rozmów z marszałkiem Śmigłym-Rydzem i gen. Stachiewiczem wynika, że interesowało go tylko jedno właściwie pytanie: Co uczyni Polska, kiedy albo dojdzie do hitlerowskiego puczu w Wolnym Mieście, albo ograniczonej akcji zbrojnej Niemiec w celu jego inkorporacji do Rzeszy, albo do innego scenariusza wypadków skierowanych przeciw prawom Polski? Marszałek i szef Sztabu Głównego dali swemu rozmówcy uspokajające zapewnienia¹³⁵.

Charakter rozmów polsko-brytyjskich był ściśle informacyjny, a strona brytyjska nie miała Polakom „nic do zaoferowania” – to ocena historyczna¹³⁶. Jest jednak w jakiejś mierze wytłumaczalne, że rozmowy z gen. Ironsidem rozbudziły po stronie polskiej znaczne nadzieje, chociaż dzisiaj dobrze wiemy, iż nie były one uzasadnione. Zachowanie brytyjskiego szefa sztabu pozwalało żywić nadzieje.

18 lipca minister Beck poinformował swego zastępcę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, że gen. Ironside mówił przede wszystkim o konieczności zsynchronizowania ewentualnej akcji wojennej między Polską a Anglią¹³⁷. Stwierdzenie takie było niepozbawioną podstaw, ale jednak tylko interpretacją rozmów z misją brytyjską w Warszawie. W rozmowie z gen. Stachiewiczem 19 lipca Szembek usłyszał, iż wypowiedzi Ironside'a zrobiły doskonałe wrażenie na polskich sztabowcach. „Anglia jest zdecydowana wykończyć Niemcy i Hitlera” – to wniosek, jaki kierownictwo polskiej

¹³³ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.49/WB/3B, Notatka amb. Raczyńskiego z rozmowy z udającym się do Polski gen. Ironsidem z 14 VII 1939 r. Kilka tygodni później, 3 sierpnia 1939 r., brytyjskie ministerstwo lotnictwa skierowało pismo do polskiego Sztabu Głównego, proponując utworzenie dla brytyjskich sił powietrznych specjalnej bazy na terytorium Polski. Nie mogło to nie wskazywać na zamiary realnych działań brytyjskich sił powietrznych, i tak zostało zinterpretowane w Warszawie. Zob. B. Stachiewicz, *General Waclaw Stachiewicz. Wspomnienie*, Warszawa 2004, s. 138.

¹³⁴ IPMS, Kolekcja Edwarda Raczyńskiego, 23/H/348. Ambasador Raczyński pismem do lorda Halifaxa z 29 czerwca podziękował za to oświadczenie.

¹³⁵ A. Suchcitz, *Wrażenia generała Ironside'a z wizyt w Polsce...*, s. 62.

¹³⁶ P. Stawecki, *Opinie władz wojskowych o położeniu politycznym II Rzeczypospolitej*, s. 84.

¹³⁷ *Dariusz Szembeka*, t. 4, s. 674.

armii wyciągnęło z wypowiedzi brytyjskiego dowódcy. „Generał Ironside podkreśla wobec wszystkich gotowość Anglii do podjęcia walki” – twierdził Stachiewicz¹³⁸.

Pertraktacji polsko-niemieckich już nie będzie, a czas odgrywa dla Hitlera decydującą rolę, jeżeli więc ma on w planach zacząć wojnę, to ją rozpocznie, lecz od marca 1939 r. „strona przeciwna [tj. alianci] zrobiła kolosalne postępy”. Taką ocenę położenia Polski dał 19 lipca marszałek Śmigły-Rydz¹³⁹. „[...] teraz skończyły się wahania” – miał oznajmić Ironside w rozmowie z Szembekiem 19 lipca. „Anglia sytuację rozumiała i premier Chamberlain nie powtórzy już błędów monachijskich” – czytamy pod tą datą w *Diariuszu* polskiego wiceministra spraw zagranicznych. Szef sztabu armii brytyjskiej wyrażał się „z największym podziwem” o polskiej armii – „o spokoju i braku nerwów społeczeństwa polskiego, co wprawia w zdumienie Anglików, którzy uważali, że naród polski jest narodem łatwo się ekscytującym”¹⁴⁰. Po rozmowie z goszczącym w lipcu 1939 r. w Warszawie gen. Cartonem de Wiartem, który stanie na czele brytyjskiej misji wojskowej do Polski podczas kampanii wrześniowej, Szembek odnosił wrażenie, iż „Anglia zdecydowana jest pójść aż do ostateczności”¹⁴¹. Marszałek Śmigły-Rydz zauważył wszakże, że „jest jednak pewien brak konsekwencji w postępowaniu angielskim, bo jeśli jest tak, jak ja mówię, do dlaczego tak niemądrze prowadzą rokowania finansowe”¹⁴². Był to niewątpliwie bardzo trzeźwy sąd.

Niemniej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych dominował optymizm, przebijający się w formułowanych ocenach. 21 lipca Beck uznał, iż Ironside „zrobił na naszych miarodajnych czynnikach doskonałe wrażenie”¹⁴³. 13 lipca minister wypowiedział w rozmowie z posłem Dębickim następującą myśl: „Liczymy w pierwszym rządzie na naszą własną siłę i gotowość – w drugim na reasekurację Mocarstw Zachodnich – w żadnej zaś mierze na Sowiety [...]”. Zwrócił uwagę, że „stosunek do Anglii rozwija się zupełnie pomyślnie i odpowiada naszym oczekiwaniom w dziedzinie politycznej i dyplomatycznej”¹⁴⁴.

¹³⁸ *Ibidem*, s. 675.

¹³⁹ *Ibidem*, s. 676.

¹⁴⁰ *Ibidem*.

¹⁴¹ *Ibidem* (o misji Cartona de Wiarta w Polsce we wrześniu 1939 r. zob. M. Nowak-Kiełbikowa, *Działalność Brytyjskiej Misji Wojskowej w Polsce od 3 do 18 września 1939 r. w świetle dokumentów brytyjskich* [w:] *Polska w Europie i świecie w XX stuleciu...*, s. 331–338. „Śmigły-Rydz nie miał żadnych iluzji co do tego, że wojna jest nieunikniona” – będzie wspominał de Wiart (zob. jego wspomnienia: *Happy Odyssey*, London 1950, s. 155).

¹⁴² *Dariusz Szembeka*, t. 4, s. 676.

¹⁴³ *Ibidem*, t. 4, s. 679.

¹⁴⁴ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Gustaw Potworowski Collection, Box 1.

„Anglicy zrozumieli już obecnie istotę aktualnej sytuacji” – twierdził Szembek w rozmowie z posłem węgierskim w Warszawie Horym 21 lipca¹⁴⁵. Jak się wydaje, sąd ten nie uległ już zachwianiu aż do ostatnich dni pokoju. 18 sierpnia Adam Koc utrzymywał, że brytyjskie przygotowania wojenne są „bardzo potężne”¹⁴⁶. 28 sierpnia zastępca naczelnika Wydziału Prawno-Traktatowego Michał Potulicki uważał, iż dla Polaków najgorszą ewentualnością stałyby się „jakieś wysiłki kompromisu” i naciski międzynarodowe w kierunku wymuszenia ustępstw¹⁴⁷.

„Trudno ocenić, w jakim stopniu opinie Becka i jego współpracowników w lecie 1939 r. były rezultatem wcześniejszego, rzeczywistego przekonania, w jakim zaś maskowały jedynie bezradność w obliczu beznadziejnego położenia państwa” – stwierdził jakże trafnie Michał Zacharias¹⁴⁸.

Czy jednak w świetle wymienionych wcześniej obietnic i zapewnień kierownictwo polskie mogło nie czuć się umocnione w swych nadziejach? Czy można było przewidzieć, że są to zobowiązania bez pokrycia? Czy udało się przeniknąć intencje partnera i dojść do przekonania o problematyczności czy wręcz fikcyjności składanych zobowiązań? Trudno odpowiadać na te pytania inaczej niż negatywnie.

W Warszawie nie potrafiono zinterpretować wypowiedzi wysokich przedstawicieli armii brytyjskiej jako obietnic bez pokrycia. Niestety stronie polskiej nie w pełni otworzyły oczy bezowocne rokowania kredytowe, zdające się wskazywać na instrumentalne podejście rządu brytyjskiego do swego świeżo pozyskanego alianta w Europie Wschodniej. Ich negatywny wpływ na przygotowania stron do wojny dostrzegł, jak wspominałem, tylko marszałek Śmigły-Rydz, czego ślady spotykamy w dokumentach¹⁴⁹. Wiemy, że strona polska do sprawy pozyskania kredytu zbrojeniowego przykładła dużą wagę. Zdecydowano się prosić o pożyczkę na cele militarne¹⁵⁰. Jak pisał do MSZ 6 lipca ambasador Łukasiewicz, oferta brytyjsko-francuska w sprawie łącznego kredytu opiewała na 1,5 mld franków, z czego rząd francuski gwarantował 600 mln na zakupy (dostawy) broni¹⁵¹. Przewlekłe rokowania w Londynie, prowadzone przez delegata rządu RP Koca, ugrzęzły w martwym punkcie. Oferowaną

¹⁴⁵ Dariusz Szembeka, t. 4, s. 678.

¹⁴⁶ *Ibidem*, s. 688.

¹⁴⁷ *Ibidem*, s. 701.

¹⁴⁸ M.J. Zacharias, *Polska wobec zbliżenia niemiecko-sowieckiego w okresie międzywojennym*..., s. 118.

¹⁴⁹ A. Prażmowska, *War Over Danzig? The Dilemma of Anglo-Polish Relations*..., s. 82.

¹⁵⁰ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23016, C.5047/54/18.

¹⁵¹ Biblioteka Polska (Paryż), Akcesja, 4610.

kwotę wielokrotnie zmniejszono. Beck, wyczulony na kwestie suwerenności własnego państwa, bardzo źle odebrał wstępne żądania strony brytyjskiej, by Polska zdecydowała się dewaluować swoją walutę.

Nie byłoby historycznie ściśle, gdyby nie dostrzec, że do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie napływały opinie i doniesienia stawiające znak zapytania nad ogólnie obowiązującą tezą o brytyjskiej woli wypełnienia zobowiązań wojskowych. Ambasador w Waszyngtonie Jerzy Potocki pisał do Becka na początku czerwca, iż w stolicy Stanów Zjednoczonych panuje przekonanie, że Anglia w jakiejś formie wypełni swoje gwarancje, nie wiadomo jednak, w jaki sposób *sensu stricto* ma się uskutecznić ta pomoc, gdyż trudno przypuszczać, by chciała (wraz z Francją) zaatakować linię Zygfrйда. Wobec tego przeważała opinia, że Wielka Brytania podejmie w pierwszej kolejności blokadę portów niemieckich, co zapowiadało strategię wojny na wyczerpanie¹⁵².

I w bardzo optymistycznych rozmowach z gen. Ironsidem pojawiła się myśl nieco niepokojąca. Brytyjski dowódca poinformował bowiem stronę polską, że po zakończeniu swej wizyty w Warszawie planuje jeszcze misję ostatniej szansy w Berlinie. Miało to być ostatnie ostrzeżenie skierowane do Hitlera, by nie miał on złudzeń co do tego, iż Zjednoczone Królestwo nie wypełni swych zobowiązań wobec Polski, jeżeli wojna zostanie przez Niemcy wywołana. Wyraźnie powiedział o tym Szembekowi gen. Carton de Wiart 18 lipca. Chamberlain zdecydowany jest więcej nie „żartować”. Toteż Ironside „omówi z naszymi władzami wojskowymi całą sytuację i ustali plan działania”. Kiedy zaś plan będzie gotowy – wyśle osobisty *message* do Hitlera, wskazując, że Wielka Brytania nieodwołalnie przystąpi do wojny po stronie Polski¹⁵³. Twierdzenia te zdawały się dowodzić, że misja gen. Ironside’a jest w zamysłach brytyjskich jeszcze jedną manifestacją w ramach „polityki odstraszenia” (*deterrence policy*).

W takim świetle błędne było przyjęcie przez stronę polską tezy, że Brytyjczycy „zrozumieli istotę sytuacji”. W Londynie wciąż powracała bowiem na nowo myśl o jakichś rokowaniach polsko-niemieckich. 3 sierpnia ambasador Kennard pisał do Orme’a Sargenta w Foreign Office: „People here are calm but apprehensive as to how the situation may help. Beck will have to make up his mind some time as to where he is going to make a definite stand as regards Danzig [Ludzie tutaj są spokojni, acz mają obawy co do tego, w jaki sposób sytuacja może pomóc. Beck będzie musiał pewnego dnia

¹⁵² Raport polityczny z 2 VI 1939 r., PDD/1939 (styczeń–sierpień), s. 541.

¹⁵³ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 672.

podjąć decyzję w kwestii ostatecznego stanowiska wobec Gdańska]”¹⁵⁴. Rządy brytyjski oraz francuski wyraźnie usiłowały skłonić stronę polską, aby zaakceptowała zasadę ustępstw w sprawie Gdańska, do czego wstępem stała się wymiana korespondencji Daladiera z Hitlerem z 17–20 sierpnia¹⁵⁵. Istotą ówczesnych brytyjskich planów politycznych wcale nie była decyzja o zbrojnej rozprawie z Niemcami, lecz taktyka odstraszenia, pojmowana w kategoriach ostatniej szansy. Kalkulacje te spełzły na niczym, ale jak wskazuje rozmowa Dirksen–Halifax z 9 sierpnia, ten ostatni zapewniał, że ani Beck, ani Śmigły-Rydz nie chcą konfrontacji z Niemcami, a Wielka Brytania robi wszystko, by „um die Polen zur Mässigung zu veranlassen [skłonić Polaków do umiaru]”¹⁵⁶.

Z perspektywy czasu tło polityczne misji Ironside’a odsłania się nam coraz bardziej. Jej celem nie było niestety wypracowanie porozumienia sztabów o współdziałaniu sił zbrojnych. Okazał się on inny – było nim uspokojenie strony polskiej, że nie ma powodów do obaw i nerwowych działań, gdyż Wielka Brytania dochowa swych zobowiązań. Zdumiewający raport brytyjskiego chargé d’affaires Clifforda Nortona dla Alexandra Cadogana z 10 lipca wskazuje, iż kierownictwo polityczne w Londynie żywiło obawy przed groźbą polskiej prewencyjnej akcji militarnej przeciw Gdańskowi, który znajduje się „w zasięgu polskich działań na Helu”. Zrobić to może wojsko, „wbrew Beckowi” – oceniał Norton¹⁵⁷. W takim kontekście nietrudno o interpretację rzeczywistych powodów wizyty Ironside’a, służących osiągnięciu określonego celu politycznego, założonego przez dyplomację¹⁵⁸.

W świetle naszej dzisiejszej wiedzy o misji Ironside’a w Polsce w lipcu 1939 r. możemy wyciągnąć kilka zasadniczych wniosków: (1) miała ona spełnić cel odstraszący – pomyślana została jako rodzaj manifestacji, podkreślającej determinację rządu brytyjskiego, by stanąć przy Polsce, jeżeli zostanie napadnięta; (2) miała moralnie umocnić kierownictwo polskiej armii w jego decyzji, by zbrojnie przeciwstawić się agresji i podjąć działania obronne; (3) pomyślana była jako misja sondażowa, pozwalająca uzyskać wiedzę o stanie polskich przygotowań do wojny; (4) służyła zwróceniu uwagi polskiego naczelnego dowództwa, aby za wszelką cenę uniknąć

¹⁵⁴ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23144, C.10891/842/55.

¹⁵⁵ AAN, MSZ, Gabinet Ministra, 108A, Rozmowa Łubieńskiego z radcą Ambasady Brytyjskiej Robinem Hankey’em z 13 VIII 1939 r.

¹⁵⁶ Bundesarchiv Berlin (Lichterfelde), Nachlass Dirksen, N.2049/58.

¹⁵⁷ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23023, C.10102/54/18.

¹⁵⁸ Akcentuje to wyraźnie Anna M. Cienciala, *O polityce angielskiej*, „Bellona” 1959, z. 3, s. 298.

jakichkolwiek działań, które dostarczyłyby Niemcom pretekstu do wystąpienia zbrojnego¹⁵⁹.

Podróż brytyjskiego szefa Sztabu Generalnego do Warszawy dała też stronie brytyjskiej pewien wgląd w stan polskich przygotowań militarnych. Sąd w tej sprawie nie wypadł zbyt optymistycznie dla Polski. 28 lipca Ironside sporządził raport końcowy, podsumowujący rezultaty swej podróży, przeznaczony dla brytyjskiego Sztabu Generalnego, z którego treścią zapoznano następnie francuski Sztab Generalny¹⁶⁰. Dokument ów nie pozostawia wątpliwości co do pesymistycznej oceny przez generała stanu polskiej armii. Brytyjski dowódca miał nawet stwierdzić, że „front wschodni właściwie nie istnieje”, a Polska zostanie szybko pokonana¹⁶¹. 16 sierpnia pułkownikowi Gustawowi Łowczowskiemu – ustanowionemu z polecenia polskiego szefa Sztabu Głównego oficerem łącznikowym przy centrali Deuxième Bureau w Paryżu – w sierpniu 1939 r., Francuzi udostępnili przedstawioną im ocenę polskiej armii, jaką sformułował Ironside. Brzmiała ona następująco: „Żołnierz dobrze wyszkolony. Słabe wyposażenie materiałowe. Wyżsi dowódcy nie doceniają wartości wojska i sprzętu niemieckiego”¹⁶².

Wnosić można – rozpatrując te sprawy z pozycji historyka – że we wzajemnej percepcji Polaków i Brytyjczyków latem 1939 r. po obu stronach wystąpiły poważne błędy. Twórcy polityki polskiej nie dostrzegali, że świeżo pozyskany sojusznik nie jest w stanie przystąpić do wojny i skutecznie prowadzić działań ofensywnych zaraz po jej rozpoczęciu. Strona brytyjska z kolei, decydując się na strategię odstraszenia, nie zauważała, że żadnych wymuszonych ustępstw terytorialnych rząd i naród polski nie przyjmą, wobec czego wszelkie rozważania i kalkulacje na ten temat są bezprzedmiotowe.

Polska determinacja, by nie pójść na żadne ustępstwa godzące w niepodległość, była w Londynie oceniana ambiwalentnie. Z jednej strony na pewno stanowiła przeszkodę na drodze do „nowego Monachium”, którym notabene Hitler ani przez chwilę nie był zainteresowany, ale które w Londynie z pewnością uznano by za rozwiązanie lepsze niż wojna europejska pod znakiem

¹⁵⁹ Przed wyjazdem Chamberlain przekazał Ironside'owi informacje o brytyjskim projekcie ugody polsko-niemieckiej w sprawie Gdańska, zakładający powrót Wolnego Miasta do Rzeszy. (A. M. Cienciąła, *Polska w polityce brytyjskiej i francuskiej w 1939 roku. Wola walki czy próba uniknięcia wojny?*, „Zeszyty Historyczne”, z. 75, 1985, s. 167).

¹⁶⁰ Dokument szczegółowo analizuje Andrzej Suchcitz, *Wrażenia generała Ironside'a z wizyt w Polsce...*, s. 55–63. Zob. także T. Piszczkowski, *Anglia a Polska 1914–1939 w świetle dokumentów brytyjskich*, s. 449.

¹⁶¹ Tak to ujmują Brian Bond w szkicu Ironside [w:] *Generałowie Churchilla*, red. J. Kegan, tłum. J. Kozłowski, Poznań 1999, s. 27.

¹⁶² G. Łowczowski, *Przymierze wojskowe polsko-francuskie...*, s. 50.

cichego aliansu niemiecko-sowieckiego. Niemniej determinacja polska była z drugiej strony jakoś zrozumiała w świetle doświadczeń sprzed roku, czyli klęski Czechosłowacji po decyzji Beneša, by spełnić poparte przez mocarstwa zachodnie żądania Hitlera w sprawie cesji Sudetów.

Co najistotniejsze, brytyjska koncepcja odstraszenia przez grożenie Niemcom drugim frontem w Europie Wschodniej nie mogła być skuteczna.

Mając możliwość taktycznego porozumienia z Sowietami, Hitler nie żywił żadnych obaw, że rozprawa z Polską uwikła go w długotrwałą wojnę na dwa fronty, chociaż ewentualność taką rozpatrywał przynajmniej teoretycznie. Kierownictwo niemieckiej polityki i dowództwo armii zakładało zresztą, że Wielka Brytania nie wystąpi zbrojnie przeciw Niemcom po ich ataku na Polskę dużo wcześniej, zanim zbliżenie Berlin–Moskwa weszło w decydującą fazę. W czerwcu 1939 r. na wykładzie dla wyższych oficerów w ramach Wehrmachts Akademie jednoznacznie ujął to gen. Franz Halder: „[...] nie mówię tu wcale o Anglikach, którzy przecież Polskę «gwarantowali». Ale nie ma tu chyba nikogo spośród nas, który by był zdania, że Anglia w jakiegokolwiek formie może militarnie wystąpić na froncie wschodnim. Angielska gwarancja w chwili wojny będzie Polsce mało pomocną i nie przeszkodzi przede wszystkim zgnieceniu jej przez nas. Anglia będzie, o ile w ogóle do uderzenia dojdzie, zajęta na Zachodzie, a zwłaszcza na Morzu Śródziemnym, bardziej niż to jej będzie przyjemnym”¹⁶³.

O słabości „dekadenckiej Anglii” pisał ambasador Dirksen w notatce dla swych przełożonych w Auswärtiges Amt z 18 sierpnia¹⁶⁴. 10 sierpnia ambasador Lipski zauważył, że kierownicze sfery Niemiec są przekonane o słabości Zachodu, a to przekonanie oznacza nieuchronnie nadchodzącą wojnę¹⁶⁵.

Jak wiadomo, w przemówieniu z 23 maja do dowództwa sił zbrojnych Hitler wspomniał o ewentualności wojny na dwa fronty. Stwierdził, iż jeżeli dojdzie do uderzenia armii alianckich na Zachodzie, to zadaniem Wehrmachtu będzie prowadzić wojnę na Zachodzie i rozprawić się z Polską w tym samym czasie¹⁶⁶. W drugim – tajnym – przemówieniu do wyższych oficerów Wehrmachtu z 22 sierpnia wódz III Rzeszy nie podtrzymał już tej tezy. Dzieślił się przekonaniem, że w obronie Polski alianci nie zdecydują się na więcej niż na blokadę Niemiec¹⁶⁷. „Możliwe, że skończy się nawet nie blokadą, ale

¹⁶³ Hoover Institution (Palo Alto, CA), August Zaleski Collection, Box 1. Dokument pozyskany przez poselstwo RP przy Lidze Narodów w Genewie latem 1939 r., ale przesłany do centrali MSZ (we Francji) dopiero w maju 1940 r.

¹⁶⁴ Bundesarchiv Berlin (Lichterfelde), Nachlass Dirksen, N.2049/58.

¹⁶⁵ IPMS, MSZ, Ambasada RP w Berlinie, 930.

¹⁶⁶ T. Cyprian, J. Sawicki, *Nie oszczędzać Polski!*, s. 37.

¹⁶⁷ *Ibidem*, s. 46.

zerwaniem stosunków dyplomatycznych” – powiedział¹⁶⁸. Stwierdził też: „Widziałem w Monachium to nędzne robactwo, Chamberlaina i Daladiera. Ci na pewno nie będą mieli odwagi zaatakować i nie pójdą dalej niż na blokadę, przeciw której mamy naszą samowystarczalność i rosyjskie surowce”¹⁶⁹. W rozmowie z ministrem Ciałem z 12–13 sierpnia w Salzburgu Hitler uważał nawet, że mocarstwa zachodnie nie będą w stanie dostarczać Polsce sprzętu bojowego¹⁷⁰.

Wszystkie te wypowiedzi jednoznacznie dowodzą, iż brytyjska koncepcja sojuszu z Polską – rozumianego w Londynie przede wszystkim (jeśli nie wyłącznie) jako czynnik odstraszenia, mający zniechęcić Niemcy przed rozpoczynaniem wojny – doznała całkowitego fiaska, zanim jeszcze padły pierwsze strzały w II wojnie światowej.

Na tle tych złudzeń realizm Józefa Becka wydaje się niewątpliwym. „Wojna nie jest nieunikniona, ale musimy się liczyć z nią jako z realnością – i byłoby tak karygodnym nie przygotowywać się do ewentualności, w której bylibyśmy zmuszeni wziąć w niej udział” – powiedział minister 13 lipca do posła Potworowskiego¹⁷¹.

Strategia mocarstw sprzymierzonych a Polska

O strategii mocarstw zachodnich – aliantów Polski w roku 1939 – napisało już tak wiele, że powrót do tych kwestii grozi albo powtarzaniem spraw już wyjaśnionych i zbadanych, albo tylko nieco innym rozłożeniem akcentów w podejściu do tych zagadnień. Nie można jednak uchylić się przed próbą ponownego spojrzenia na te kwestie, a przynajmniej postawienia raz jeszcze niektórych pytań i podjęcia dyskusji z rozmaitymi opiniami i ocenami, które funkcjonują w historiografii.

Czy w ogóle w realiach 1939 roku można mówić o skonkretyzowanej strategii mocarstw sprzymierzonych? Czy też może raczej następowała bezplanowa improwizacja podporządkowana nieudolnie realizowanej polityki odstraszenia, połączona ze złudną wiarą w to, że wojna jednak nie wybuchnie? Aby rozwiązać te wątpliwości, należałoby podjąć szersze rozważania, na które w niniejszym rozdziale brak miejsca. Pytań tych wszakże nie można sobie nie stawiać, jeśli chcemy zrozumieć, jaką pozycję zajmowała Polska w alianckich planach politycznych z 1939 r.

¹⁶⁸ *Ibidem*, s. 44.

¹⁶⁹ T. Cyprian, J. Sawicki, *Agresja na Polskę w świetle dokumentów*, t. 2, s. 142.

¹⁷⁰ *Ibidem*, s. 94.

¹⁷¹ Hoover Institution (Palo Alto, CA), Gustaw Potworowski Collection, Box 1.

W roku 1914 wszyscy oczekiwali krótkiej wojny, mającej przynieść rozstrzygające rezultaty w skali tygodni czy miesięcy, na wzór wojny francusko-pruskiej z 1870 r. W przededniu II wojny światowej było zupełnie inaczej – prawie nikt, może oprócz Hitlera, nie zakładał, że wojna będzie krótka, jak trafnie zauważył historyk amerykański John Lukacs¹⁷².

Trzeba uznać za niewątpliwie przyjęte zarówno przez kierownictwo armii francuskiej, jak i brytyjskiej, że w krótkiej kampanii wojennej Niemiec pokonać się nie uda. Nie podjęto żadnych prób stworzenia doktryny wojennej, która brałaby za podstawę polską tezę, że ofensywa na froncie zachodnim ma znaczne szanse powodzenia, jeżeli nastąpi w czasie zaangażowania głównych sił Wehrmachtu na froncie wschodnim, czyli przeciw Polsce. Nie jest moim zadaniem, jako historyka dyplomacji, rozważać, czy teza polska była koncepcją realistyczną. Trwa na ten temat zresztą długa, niezakończona jeszcze dyskusja w historiografii, rozpoczęta już w latach pięćdziesiątych XX w., kiedy to za sprawą głośnej książki płk. Adolphe'a Goutarda 1940. *La guerre des occasions perdues* sformułowany został niezmiernie krytyczny sąd o francuskiej doktrynie wojny z 1939 i 1940 r. oraz ogólnie o naczelnym dowództwie i zwłaszcza o koncepcjach gen. Gamelina¹⁷³. Doktryna ta miała być głównym źródłem klęski 1940 r., a bierność we wrześniu 1939 r. przesłanką katastrofy, która nadejdzie kilka miesięcy później. Czy jednak istotnie rok 1939 był doświadczeniem „straconych okazji”, jak chciał płk Goutard?

Nie będzie żadnym odkryciem, jeśli przypomnę, iż międzywojenna strategia militarna Francji podporządkowana była defensywnym założeniom, chociaż wciąż na nowo, w różnych wariantach rozpatrywano także plany działań ofensywnych, m.in. okupację Belgii i Luksemburga, aby poprawić własne położenie strategiczne i nie dopuścić do akcji niemieckiej, okrążającej Francję od północy. Zamyślał takie zawierał ofensywny plan marszałka Focha, wielokrotnie ulepszany¹⁷⁴. Po raz ostatni skonkretyzowany on został w dyrektywie gen. Gamelina z 8 czerwca 1938 r., gdy nazwano go „jedyną akcją ofensywną, jaką można podjąć”. Plan ten zakładał również operację zaczepną na terenie między Mozellą a Renem, z zamysłem ewentualnej okupacji Moguncji¹⁷⁵.

Skrócenie obowiązkowej służby wojskowej do jednego roku, przeprowadzone ustawą z roku 1928, dodatkowo osłabiło francuskie siły zbrojne. Rok

¹⁷² J. Lukacs, *The Coming of the Second World War*, s. 174.

¹⁷³ A. Goutard, 1940. *Wojna straconych okazji*, tłum. J. Gerhard, Warszawa 1959, s. 89 (wyd. francuskie: 1940. *La guerre des occasions perdues*, Paris 1956).

¹⁷⁴ A. Beaufre, *Le drame de 1940*, Paris 1940.

¹⁷⁵ Sformułowanie cytowane według: L. Moczulski, *Wojna polska*, s. 476.

później znacznym nakładem sił rozpoczęto budowę linii Maginota, czyli systemu umocnień na granicy francusko-niemieckiej, które nie miały przedłużenia na granicy francusko-belgijskiej, nie zabezpieczały więc przed agresją z tego kierunku. Jej budowy nie traktowano jako systemu osłonowego umożliwiającego także operacje ofensywne na poważną skalę, lecz raczej jako wał urządzeń obronnych, pojmowany statycznie. Pozostawało to zgodne z podstawową tezą polityczną, że bezpieczeństwo Republiki Francuskiej ma oparcie w trwaniu systemu lokarneńskiego (1925–1936), w którego skuteczność niewątpliwie wierzone¹⁷⁶. Gwałtownie zmienić zakorzenioną doktrynę wojenną nie jest rzeczą łatwą. W tym świetle gen. Gamelin i francuskie naczelne dowództwo raczej dziedziczyło pewien system myślenia, niż tworzyło własny.

Prawdziwym dogmatem francuskiej strategii militarnej było założenie o konieczności pozyskania Wielkiej Brytanii jako alianta w ewentualnej wojnie obronnej, gdyby taką w przyszłości trzeba było stoczyć. Francuskie kierownictwo polityki zagranicznej miało zapewnić, że Imperium Brytyjskie stanie przy Francji, kiedy będzie to potrzebne. To założenie strategiczne było zasadniczo racjonalne i nie można mu było przeciwstawić alternatywnego scenariusza przyszłości. Okazało się jednak niezmiernie kosztowne. Po niepowodzeniu, jakie spotkało Francuzów w roku 1923, kiedy ich operacja zbrojnej okupacji Zagłębia Ruhry napotkała sprzeciw Londynu i zakończyła się porażką, nie doszła już do skutku żadna akcja militarna Francji bez zapewnienia sobie poparcia rządu brytyjskiego. Chociaż w 1936 r. wszystko zdawało się nakazywać użycie siły w obronie zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej, decyzja taka nie zapadła, nie było bowiem przyzwolenia strony brytyjskiej.

Po spektakularnej i dotkliwej klęsce, jaką była dla Francji remilitaryzacja Nadrenii 7 marca 1936 r., nastąpiło całkowite podporządkowanie się Paryża brytyjskiej strategii politycznej. Cały sens francuskiej polityki zagranicznej sprowadzał się teraz do tezy, iż można skutecznie się bronić, tylko pozyskawszy pomoc brytyjską¹⁷⁷. W Londynie natomiast obrano kurs na rzecz polityki ustępstw wobec Niemiec. Odpowiedzią francuską na ten stan rzeczy była bierna akomodacja.

W latach trzydziestych o „kryzysie moralnym” Republiki Francuskiej mówił nie tylko polski minister spraw zagranicznych Beck, ale przede wszystkim

¹⁷⁶ Były we francuskiej myśli politycznej wyjątki od tej reguły – Georges Clemenceau, André Tardieu, ambasador de Saint-Aulaire, pisarz polityczny André Fabre-Luce.

¹⁷⁷ Oczywiście już wcześniej (przed 7 III 1936 r.) polityka francuska podporządkowana była tezie o konieczności uzyskania wsparcia Wielkiej Brytanii za wszelką cenę, aby w obliczu nowej wojny nie znaleźć się w osamotnieniu.

sami Francuzi, np. dyrektor polityczny na Quai d'Orsay René Massigli¹⁷⁸. Francja była jedynym krajem Europy, który notował spadek przyrostu naturalnego, co warto podkreślić¹⁷⁹. Powszechnie w literaturze historycznej podnosi się, że reformy socjalne Frontu Ludowego zapobiegły wprawdzie wstrząsom rewolucyjnym, lecz osłabiły konkurencyjność gospodarki francuskiej, chociaż przyznać trzeba, że uruchomiono poważne kredyty na zbrojenia (w wysokości 14 mld franków) i udzielono dużej pożyczki zbrojeniowej Polsce¹⁸⁰. Francuskie siły zbrojne dysponowały w 1939 r. znikomą liczbą nowoczesnych samolotów bojowych. Rozpoczęty dopiero proces wymiany armat 75 mm na haubice 105 mm nie był ukończony. Nie sposób pominąć tak istotnego faktu jak słabość francuskiego lotnictwa bojowego, z czego zdawał sobie sprawę jego dowódca gen. Vuillemin, pisząc w styczniu 1938 r., że w ciągu dwóch tygodni francuskie siły powietrzne mogą zostać „starte z powierzchni” (*wiped out*)¹⁸¹. Nie jest moim zadaniem dawać tu analizy francuskich przygotowań do wojny, ale te podstawowe fakty – znane dobrze badaczom stosunków międzynarodowych – godzi się przypomnieć¹⁸².

Dopóki działał zawarty 7 września 1920 r. francusko-belgijski sojusz obronny, można było przynajmniej milcząco przyjmować założenie, iż w obliczu wy-czuwalnego zagrożenia Belgia zaprosi francuskie siły zbrojne na swoje terytorium. Jednak w maju 1936 r. rząd Belgii wypowiedział sojusz, a proklamowanie neutralności przez ten kraj w październiku tego roku niezmiernie skomplikowało planowanie operacyjne francuskiemu Sztabowi Generalnemu i w pewnej mierze postawiło pod znakiem zapytania sam sens linii Maginota¹⁸³.

Jest niewątpliwie prawdą, że budując linię Maginota, Francuzi nastawiali się na prowadzenie wojny obronnej, ale ów kompleks umocnień stwarzał także możliwości podjęcia działań ofensywnych, gdyby była taka wola polityczna. Długoletni polski attaché wojskowy w Paryżu płk dypl. Gustaw Łowczowski

¹⁷⁸ G.-H. Soutou, *La perception de la puissance française par René Massigli...*, s. 11–22.

¹⁷⁹ K. Mazurowa, *Europejska polityka Francji...*, s. 359.

¹⁸⁰ *Ibidem*, s. 374. Podstawową monografią do tych spraw jest studium Nicole Jordan, *The Popular Front and Central Europe...*

¹⁸¹ R.J. Young, *The Strategic Dream: French Air Doctrine in the Inter-War Period, 1918–1939*, „Journal of Contemporary History” 1974, nr 4, s. 72.

¹⁸² Obszerniej o tych zagadnieniach zob. K. Mazurowa, *Europejska polityka Francji...*, s. 349–381; L. Moczułski, *Wojna polska*, s. 472–476; przede wszystkim zaś M. Zgórniak, *Europa w przededniu wojny...*, s. 472 i n. W literaturze zachodniej przede wszystkim: R.J. Young, *In Command of France: French Foreign Policy and Military Planning 1933–1940*, Cambridge, MA 1978. Zob. również nowsze studium: M.S. Alexander, *The Republic in Danger...*, *passim*.

¹⁸³ Źródłowy kontekst tych spraw zob. *Documents diplomatiques belges 1920–1940. La politique de sécurité extérieure*, red. Ch. de Visscher, F. Vanlangenhove, Bruxelles 1964, t. 4

nie bez racji uważał, że „linia Maginota mogła ułatwić działania zaczepne, pozwalając oszczędzić siły potrzebne do obsadzania biernych odcinków frontu”¹⁸⁴. Nie trzeba zresztą być specjalistą w dziedzinie wojskowości, by dostrzec, iż linia Maginota mogła pełnić nie tylko przeznaczone jej przez francuskie naczelne dowództwo czysto obronne funkcje strategiczne. Mogła jak najbardziej stać się także systemem osłaniającym koncentrację armii francuskiej do działań zaczepnych na poważną skalę. Wymagało to jednak większej wyobraźni francuskiego naczelnego dowództwa i zasadniczo innej doktryny prowadzenia wojny. Decyzja z roku 1936 o zorganizowaniu dwóch dużych pancernych związków taktycznych nie zmieniała tego stanu rzeczy¹⁸⁵.

Jedynym pozytywnym następstwem katastrofalnego upokorzenia Francji w marcu 1936 r. było zainicjowanie francusko-brytyjskich rozmów sztabowych, których nie kontynuowano od zakończenia I wojny światowej i rozpadu ententy. 15 i 16 kwietnia 1936 r. odbyły się pierwsze takie konsultacje w Londynie. Omawiano wówczas po raz pierwszy ideę skierowania do Francji brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego, gdyby zaszła konieczność prowadzenia wojny obronnej przeciw Niemcom. Rozmowy sztabowe doszły do skutku niewątpliwie za późno. To, że zostały skuteczzone, trzeba uznać za fakt dużej wagi, nie rekompensowało to jednak bezspornego faktu przewagi Niemiec w Europie.

W kwietniu 1938 r., a więc zaraz po Anschlussie Austrii, ponownie podjęto francusko-brytyjskie rozmowy sztabowe¹⁸⁶. Nie zapadły jednak żadne spisane ustalenia, szczególnie co do tego, jak liczny będzie brytyjski korpus ekspedycyjny, skierowany na kontynent w razie wojny. Rezultaty pierwszych inicjatyw wspólnego planowania sztabowego były nader ograniczone. W marcu 1938 r. premier Chamberlain oświadczył, iż Wielka Brytania stanie przy Francji jedynie w ramach systemu lokarneńskiego i zobowiązań z tego wynikających, tak jak zostały one sformułowane w pakcie reńskim, chociaż traktat ten już nie obowiązywał, jako jednostronnie zerwany przez Niemcy¹⁸⁷.

12 października 1938 r. gen. Gamelin przedłożył Najwyższej Radzie Obrony Narodowej memorandum programowe, które jako myśl przewodnią zawierało pojęcie „wojny długiego trwania” (*la guerre de longue durée*). Do tak rozumianej wojny miały się przygotowywać francuskie siły zbrojne. Myśl

¹⁸⁴ List gen. Gustawa Łowczowskiego do Jerzego Giedroycia z maja 1966 r., „Kultura” (Paryż) 1966, nr 10, s. 236.

¹⁸⁵ K. Mazurowa, *Europejska polityka Francji...*, s. 374.

¹⁸⁶ Szczegółowo na ten temat M. Zgórniak, *Brytyjsko-francuskie kontakty sztabowe...*, s. 223–238.

¹⁸⁷ M.J. Zacharias, *Józef Beck i „polityka równowagi”*, s. 25.

o ofensywie na froncie zachodnim, by wykorzystać ewentualne związanie niemieckich sił zbrojnych na froncie wschodnim, w ogóle w tym dokumencie się nie pojawiła. Jak słusznie zauważył historyk brytyjski Anthony Adamthwaite (w monografii *France and the Coming of the Second World War, 1936–1939*), inaczej niż w roku 1914, generałowie doby appeasementu nie chcieli wojny – pragnęli jej za wszelką cenę uniknąć¹⁸⁸. Na usprawiedliwienie gen. Gamelina powiedzieć tylko można, że dwie dywizje pancerno-motorowe w posiadaniu armii francuskiej, stworzone w roku 1936, nie stanowiły dostatecznej siły uderzeniowej, by rozważać ofensywę na dużą skalę.

Jak przekonująco zrekonstruował to historyk kanadyjski Talbot Imlay (w książce *Facing the Second World War. Strategy, Politics, and Economics in Britain and France 1938–1940*), do końca 1938 r. nie powstała żadna koncepcja strategiczna zakładająca wojnę na dwa fronty i przeznaczająca państwu Europy Środkowo-Wschodniej istotne zadanie do wykonania w postaci związania znacznych sił niemieckich, by armia francuska mogła skorzystać z tej sytuacji, otwierając ofensywę na zachodzie¹⁸⁹. Nigdy też w brytyjsko-francuskich kalkulacjach sztabowych nie rozważano działań militarnych w strefie Bałtyku ani w Europie Środkowo-Wschodniej¹⁹⁰. Dopiero w marcu 1939 r. zaczęto wyciągać wnioski z doświadczenia, jakim było porzucenie Czechosłowacji jako alianta. Generał Gamelin mówił nawet 15 marca znanemu dziennikarzowi francuskiemu Pertinaxowi, że armia czechosłowacka, decydując się walczyć, byłaby związała pięćdziesiąt dywizji niemieckich, co dałoby mocarstwu zachodnim niemałe korzyści w ewentualnej wojnie europejskiej¹⁹¹. Narastała więc świadomość, że polityka appeasementu jest drogą do klęski i że front wschodni jest niezbędny w wojnie przeciw Niemcom. To właściwe zrozumienie realiów strategicznych przyszło jednak za późno.

Po przełomowych wypadkach marca 1939 r. francusko-brytyjskie rozmowy sztabowe były kontynuowane. Prowadzono je również w czasie pobytu prezydenta Republiki Alberta Lebruna w Londynie¹⁹².

Panująca w kręgach kierowniczych armii francuskiej i brytyjskiej defensywna strategia obronna daje się rozpisać w skrócie na trzy punkty programowe:

¹⁸⁸ A.P. Adamthwaite, *The Making of the Second World War*, s. 68.

¹⁸⁹ T.C. Imlay, *Facing the Second World War. Strategy, Politics, and Economics in Britain and France 1938–1940*, Oxford 2003, s. 355–356.

¹⁹⁰ A. Palmer, *Północne sąsiedztwo...*, s. 353.

¹⁹¹ J. Starzewski, *Rok 1939 (do wybuchu wojny)*, Londyn 1954 (mps powielony), s. 25.

¹⁹² Szczegółowo omawia te zagadnienia: N.H. Gibbs, *Rearmament Policy* [w:] *History of the Second World War. United Kingdom Military Series*, red. J.R.M. Butler, London 1976, t. 1, s. 653–684.

(1) zakładano defensywę na froncie zachodnim w wojnie przeciw Niemcom, aż „do czasu rozwinięcia większych sił własnych”, jak to ujął Marian Zgórniak; (2) za konieczność strategiczną uznano utrzymanie szlaków komunikacyjnych na Morzu Śródziemnym i Czerwonym, by zabezpieczyć dostawy do metropolii i zastosować skuteczną blokadę gospodarczą Niemiec; (3) już w drugiej fazie wojny, jeżeli okoliczności by na to pozwoliły, zamierzano przejść do ofensywy, lecz najpierw przeciw Włochom, by je wyeliminować jako alianta III Rzeszy¹⁹³. Na ofensywę na wielką skalę przeciw Niemcom przyszedłby czas dopiero w następnej kolejności, czyli najpewniej w ostatniej, rozstrzygającej fazie wojny, planowanej minimum na trzy lata.

O tym wszystkim nie informowano polskich władz politycznych ani wojskowych. Historyk polski, kiedy spotyka się obecnie z wypowiedziami historyków i publicystów, twierdzących, że „zdrada Zachodu” jest polskim mitem, musi odnotować, że rzeczywiste zamysły działań militarnych aliantów zostały przed rządem polskim z rozmysłem zatajone.

4–5 maja 1939 r. na wspólnej konferencji sztabowej w Londynie zapadła decyzja sztabów armii francuskiej i brytyjskiej, aby nie otwierać frontu zachodniego natychmiast po ewentualnej agresji niemieckiej na Polskę, lecz kontynuować przygotowania do działań wojennych, pozostając w defensywie¹⁹⁴. „[...] nasz początkowy wysiłek i nasze działanie strategiczne będzie miało charakter obronny”, a o losie Polski przesądzi końcowy rezultat wojny – tak ujęto główne ustalenia co do strategii przewidzianej na pierwszy etap wojny europejskiej¹⁹⁵. Kiedy więc gen. Kasprzycki przyjechał do Paryża, było już postanowione, że napadnięta Polska czynnej pomocy od aliantów nie otrzyma. Decyzja o nieotwieraniu frontu zachodniego nie przesądzała o możliwych innych działaniach aliantów, choćby o akcji lotniczej przeciw Niemcom. Zdecydowano, że brytyjska marynarka wojenna nie będzie interweniować na Bałtyku. Rozważano wysłanie do Polski 60 bombowców Amiot oraz ewentualne bombardowanie Niemiec. Od tej chwili było wszakże już przesądzone,

¹⁹³ M. Zgórniak, *Sojusz polsko-francusko-brytyjski i problemy jego realizacji...*, s. 367.

¹⁹⁴ J. Kimche, *The Unfought Battle*, London 1968, s. 44 i n. (wyd. polskie: *Bitwa, której nie było*, tłum. I. Bukowski, Warszawa 1970). Zob. także *La stratégie secrète de la drôle de guerre. Le Conseil Suprême Interallié, septembre 1939 – avril 1940*, red. F. Bédarida, Paris 1979, s. 79. Podkreśla to również Anita Prażmowska, *Britain, Poland and the Eastern Front...*, s. 83–86, zob. też *eadem*, *Britain and Poland 1939–1943. The Betrayed Ally*, Cambridge 1995, s. 33. Ponadto zob. T. Nowacki, *O Polsce, Francji i wojnie*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1969, z. 16, s. 191–208.

¹⁹⁵ Cyt. za: J.R.M. Butler, *Grand Strategy. September 1939 – June 1941*, London 1957, s. 10. W historiografii polskiej wspomina też o tym stanie rzeczy Mieczysław Nurek, *Polityka Wielkiej Brytanii w rejonie Morza Bałtyckiego...*, s. 210.

że obydwa sprzymierzone mocarstwa nie wykonają swych zobowiązań gwarancyjnych wobec Polski w dziedzinie militarnej, gdyby wojny nie udało się uniknąć.

Obradujący 5 maja w Londynie Komitet Obrony Imperium przyjął postanowienie, zawarte w memorandum z tego dnia, poświadczające „niemożność” (*inability*) podjęcia działań wojennych na froncie zachodnim, by wypełnić zobowiązania gwarancyjne wobec Polski¹⁹⁶. Kiedy zatem Beck wygłaszał swoje głośne przemówienie w Sejmie 5 maja – zapadły już rozstrzygające i nieodwracalne decyzje sztabów mocarstw sprzymierzonych. Pozostawiały one Polskę własnemu losowi w pierwszej fazie zmagania wojennych, dając zarazem obietnicę uwzględnienia interesów państwa polskiego w ostatecznym rachunku, kiedy wojna europejska dobiegnie końca.

Podczas międzyalianckich konferencji sztabowych 6–9 czerwca w Londynie oraz 21 lipca 1939 r. w Paryżu mówiono jedynie o problemach pomocy materiałowej dla Polski¹⁹⁷. Nie wprowadzono pod obrady rozważań nad współdziałaniem sojuszniczych armii: francuskiej, brytyjskiej i polskiej. W lipcu gen. Gamelin w rozmowie z lordem Gortem zauważył, iż skoro działań wojennych nie uda się uniknąć, najlepiej byłoby, by zaczęły się one od wschodu i rozszerzały stopniowo. To z pewnością dałoby armii francuskiej czas na lepsze przygotowanie do wojny¹⁹⁸.

Uzasadnione jest przypuszczenie, że zapewne pesymistyczne opinie o możliwościach polskiej armii miały istotny wpływ na takie, a nie inne założenia strategii brytyjskiej i francuskiej. W tym kontekście trudno nie wspomnieć, iż w raporcie z początku kwietnia 1939 r. brytyjski attaché wojskowy w Warszawie płk Edward Roland Sword wyraził pogląd, że w warunkach wojny Polska będzie odcięta od świata zewnętrznego, natomiast armia polska zostanie prawdopodobnie zmuszona wycofać się za Wisłę. Tak zwany korytarz musi być jak najszybciej opuszczony przez polskie siły zbrojne, by uniknąć okrążenia i odcięcia. Polska armia ma wprawdzie 54 dywizje oraz 600 samolotów, ale trzy czwarte z nich nie dorównuje nowoczesnym samolotom niemieckim – pisał¹⁹⁹.

Inną, przemyślaną ocenę wyraził były francuski attaché wojskowy w Warszawie gen. Henri Niessel w artykule zamieszczonym na łamach pisma

¹⁹⁶ National Archives (Londyn), Cabinet Papers, Cab. 53/49, Protokół obrad z 5 V 1939 r. Zob. też A. Prażmowska, *War Over Danzig? The Dilemma of Anglo-Polish Relations...*, s. 182.

¹⁹⁷ M. Zgórniak, *Sojusz polsko-francusko-brytyjski i problemy jego realizacji...*, s. 371.

¹⁹⁸ M. S. Alexander, *The Republic in Danger...*, s. 294. We wrześniu 1939 r. lord Gort został mianowany dowódcą Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego.

¹⁹⁹ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23144, C.4898/1110/55, Raport amb. Kennarda o problemach militarnych Polski z 5 IV 1939 r.

„Le Capitale” z 12 maja 1939 r.²⁰⁰ „La puissance militaire de la Pologne est considérable mais pour pouvoir résister à une agression, elle a besoin notamment d’être assurée de son ravitaillement par la Russie [Siła militarna Polski jest znaczna, lecz by mogła ona stawić opór agresji, konieczne jest w szczególności zapewnienie jej dostaw z Rosji]”. Polska, jak w całej swej historii, stoi w obliczu podwójnego zagrożenia – ze wschodu i zachodu, ze strony Niemiec i Rosji. „La sécurité de ce pays, malgré l’appui qui lui est promis par l’Angleterre et la France, dépend donc avant tout de sa force militaire. Voyons en quoi consiste celle-ci [Bezpieczeństwo tego państwa, pomijając obietnice Wielkiej Brytanii i Francji, zależy przede wszystkim od jego siły militarnej. Zobaczymy, co się na nią składa]” – pisał. Dobrze oceniał Naczelne Dowództwo i Sztab Główny oraz większość kadry oficerskiej. Zauważył jednak, że przemysł wojskowy rozwija się dopiero od 1936 r. Skoro Polska nie chce pomocy poprzez wkroczenie armii sowieckiej, będącej narzędziem rewolucji światowej, to pozostaje jakaś możliwość wsparcia lotniczego. Niessel konkludował, że Polska stawia Niemcom realny opór, tylko jeśli uzyska na wschodzie przychylną neutralność Rosji. Nieco bardziej realistycznie oceniał to zagadnienie gen. Maxime Weygand, który mówił, że od Rosji pomocy Polska nie otrzyma, lecz trzeba za wszelką cenę utrzymać sojusz Francji z tym krajem, gdyż w ten sposób neutralizuje się wysiłki Niemiec dla pozyskania Sowietów²⁰¹.

W świadomości alianckich kręgów decyzyjnych rozstrzygającą rolę odgrywał jeszcze inny czynnik. Ponad wszelką wątpliwość rozwój wypadków w 1939 r. ujawniał coraz mocniej złowieszczy scenariusz sojuszu Berlin–Moskwa. W Londynie i Paryżu umacniało się przekonanie, iż musi to oznaczać redukcję do minimum wszelkich szans na to, by opór Polski okazał się efektywny i długotrwały. Pakt Hitler–Stalin postawił Polskę w położeniu prawdziwie beznadziejnym pod względem wojskowo-strategicznym, z czego nie mogli nie zdawać sobie sprawy przywódcy polityczni i sztabowcy alianccy, niezależnie od tego, czy domyślali się treści tajnego protokołu z 23 sierpnia, czy też nie. W ten sposób wpływ układu Ribbentrop–Mołotow na strategię mocarstw zachodnich był bardzo istotny, chyba nawet większy, niż przypuszczali Polacy. Układ moskiewski stanowił wygodny pretekst i usprawiedliwienie, by uzasadnić zaniechanie wszelkich działań militarnych i nie wykonywać przyjętych wcześniej zobowiązań w myśl doktryny, że każda umowa obowiązuje pod rygorem *rebus sic stantibus*.

²⁰⁰ Archives Nationales (Paryż), 7N 3027, Papiers de Deuxième Bureau.

²⁰¹ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 22969, C.5261/15/18, Notatka ambasady brytyjskiej w Paryżu z 11 IV 1939 r.

Jest faktem, iż w kalkulacjach francuskiego naczelnego dowództwa zakładano, że napadnięta Polska będzie w stanie bronić się przynajmniej trzy miesiące. Niejako prywatnie gen. Gamelin szacował, że mogłoby to być nawet około sześciu miesięcy. Sztab francuski uwierzył w siłę polskiej armii. William Strang wspominał, że w roku 1939 sztabowcy brytyjscy i francuscy nie docenili siły Rosji i przecenili możliwości militarne Polski²⁰². Przyznać trzeba, że pod tym względem przewidywania gen. Ironside'a okazały się bardziej realistyczne, gdyż nie dostrzegał on możliwości skutecznego trwania armii polskiej w obronie bez wsparcia ze strony Sowietów.

Chociaż francuski plan mobilizacyjny – realizowany w pięciu etapach przez mobilizację „kartkową”, a następnie powszechną – zakładał powołanie pod broń aż 4 660 000 żołnierzy (na koniec września 1939 r.), to francuskie możliwości przełamania linii Zygfrieda są przedmiotem żywej dyskusji historyków, niemożliwej do podsumowania w formie jednoznacznych wniosków. Możliwości takie widzieli Adolphe Goutard i Jon Kimche, lecz Marian Zgórniak obliczył francuskie siły zdolne do uderzenia na zaledwie 29 dywizji, gdyż w wyliczeniach tych nie można brać pod uwagę wojsk fortecznych, przeznaczonych do walk obronnych na linii Maginota i niezdolnych do działań ofensywnych. Francuzom brakowało ciężkiej artylerii, a dwie dywizje pancerne planowano sformować dopiero w listopadzie 1939 r. Zgodnie z przestarzałą doktryną wojenną nowoczesne czołgi, którymi dysponowała Francja w liczbie ponad 2200, „rozproszono pomiędzy poszczególne korpusy i armie”, podczas gdy armia niemiecka dysponowała samodzielnymi zgrupowaniami pancernymi do przełamywania linii frontu. Podobnie też niemiecka doktryna wojenna zakładała użycie samolotów bojowych do intensywnych bombardowań pozycji nieprzyjacielskich, natomiast samoloty francuskie rozproszono między poszczególne dywizje. Niemcy mimo wszystko dysponowali na froncie zachodnim siłami ok. 1 mln żołnierzy, a oprócz tego 1332 samolotami bojowymi. W myśl zasady, iż strona atakująca winna dysponować przewagą 3 do 1, aby zapewnić sobie powodzenie, siły francuskie nie były zdolne do przełamania umocnień niemieckich.

„Biorąc pod uwagę możliwości wojenne Francji i Niemiec, plany mobilizacyjne i operacyjne naczelnego dowództwa francuskiego oraz – o czym trzeba pamiętać – defensywą francuską doktrynę wojenną, sądzę, że w praktyce nie istniały szanse przyjscia przez Zachód z większą pomocą walczącej Polsce – pisał Zgórniak. – Dodać można, że Wielka Brytania miała w tym czasie tylko sześć dywizji wojsk regularnych oraz 13 dywizji i dwie brygady wojsk

²⁰² R. Manne, *The British Decision for Alliance with Russia...*, s. 6.

terytorialnych, a pierwsze cztery dywizje brytyjskie zostały przetransportowane do Francji dopiero w październiku 1939. Na początku września Zachód był po prostu słaby i defensywna doktryna była tej słabości uzewnętrznieniem. Niemcy wyprzedzili wszystkie europejskie państwa w zbrojeniach i przygotowaniach wojennych”²⁰³. [powt.]

Przypomnieć w tym miejscu warto jeszcze inną wypowiedź człowieka, od którego sposobu myślenia wiele zależało – gen. Gamelina. Na posiedzeniu Najwyższej Rady Obrony Narodowej 13 marca 1939 r. opowiedział się on jednoznacznie za tezą, iż ekonomia sił nakazuje francuskim siłom zbrojnym powstrzymać się od uderzenia przeciw Niemcom. „Wojna nowoczesna wymaga takiej potęgi i takiej ilości pieniędzy, że małe narody nie mogą grać żadnej większej roli, tylko pomocniczą. Nie mają one większego znaczenia z wojskowego punktu widzenia. Te siły na wschodzie nie będą więc mogły uczynić nic więcej, tylko zatrzymać przed sobą siły przeciwnika”²⁰⁴.

Skoro taka była rzeczywistość, to dlaczego składano obietnice, które we wrześniu 1939 r. nie zostaną wypełnione? To pytanie musi pozostać retoryczne.

Wrzesień – porzucenie sojusznika: mit czy rzeczywistość?

1 września o godz. 14.20 – w telegramie szyfrowym do placówek dyplomatycznych – Beck informował o rozpoczęciu przez Niemcy działań wojennych przeciw Polsce, bez wypowiedzenia. „Niemcy dziś o świcie rozpoczęły przez podstępłą napaść działania wojenne przeciw Polsce. Będziemy walczyć aż do końca. Proszę zawiadomić rząd”²⁰⁵. W telegramie do ambasadorów w stolicach mocarstw sojuszniczych również z 1 września minister spraw zagranicznych wyraził przeświadczenie, że „zgodnie z istniejącymi traktatami otrzyma w tej walce natychmiastową pomoc aliantów”²⁰⁶.

Jak wyjaśnili to już historycy, między 1 a 3 września rozegrała się jeszcze jedna akcja dyplomatyczna – była nią inicjatywa włoska w sprawie zwołania

²⁰³ M. Zgórniak, *Zdradzieli, nie zdradzieli?... passim*.

²⁰⁴ Tekst przemówienia w *Les Événements survenus en France de 1933 à 1945. Rapport*, Paris 1947, t. 2, s. 255. Zob. również J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy...*, s. 396.

²⁰⁵ IPMS, Poselstwo RP w Madrycie, A.45.53/8, Odpis telegramu szyfrowego ministra spraw zagranicznych z 1 IX 1939 r. W innej wersji to samo przesłanie zawierał telegram szyfrowy Becka do ambasadorów w Londynie i Paryżu z tego dnia – zob. PDD/1939 (wrzesień–grudzień), s. 3.

²⁰⁶ S. Stanisławska, *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, PISM (na prawach rękopisu), oprac. S. Stanisławska, Warszawa 1965, s. 53.

konferencji mającej rozwiązać konflikt polsko-niemiecki na drodze politycznej. Inicjatywa Mussoliniego i Ciana prowadziła do koncepcji „drugiego Monachium” i znalazła żywe zainteresowanie w Paryżu, przede wszystkim u ministra Bonneta. Bezczyнность militarna Francji była związana z tymi nadziejami „ostatniej szansy”. Bonnet – jak będzie wspominał polski chargé d'affaires w Paryżu Frankowski – „chciał spowodować wstrzymanie działań wojennych, uzyskać koncesje od Polski na rzecz Niemiec i cały problem potem w rozmowach międzynarodowych załatwić”²⁰⁷.

W obliczu bezczynności frontu zachodniego Beck miał więcej zastrzeżeń i obaw co do postępowania Francji, mniej zaś w odniesieniu do Wielkiej Brytanii. 2 września pisał do ambasadorów w Paryżu i Londynie: „Konstatuję poprawne stanowisko Anglii i widzę intrygę między Włochami a min. Bonnet, skutkiem której walczymy z druzgocącą przewagą lotnictwa niemieckiego i *gros* sił niemieckiej armii lądowej. Oświadczyłem dziś ambasadorowi Francji, że w armii i społeczeństwie mówi się już o zdradzie Francji”²⁰⁸. Ostatecznie akcja na rzecz zwołania konferencji międzynarodowej upadła. Przesądziły o tym dwa powody: Niemcy nie były zainteresowane żadnym „drugim Monachium”, a rząd brytyjski kategorycznie stawiał żądanie wycofania wojsk niemieckich z terytorium Polski.

2 września rządy w Londynie i Paryżu skierowały do Niemiec ultimatum, żądając wycofania armii niemieckiej z Polski. Ultimatum zostało odrzucone. 3 września obydwa związane z Polską sojuszniki mocarstwa przystąpiły do wojny – rząd francuski o trzy godziny później niż brytyjski, co zostawiło wśród Polaków złe wrażenie²⁰⁹. „Zapanowało ogólne przekonanie, że karta się odwróciła i że Anglicy zaczną obecnie bombardować miasta niemieckie” – zapisał wiceminister Szembek 3 września. „[...] jak to dobrze, że po powrocie stamtąd [z Londynu] nie wdawał się w parszywe rozmowy z Niemcami: może byśmy wybuch wojny oddalili, ale na wiosnę mielibyśmy ją i bylibyśmy sami” – miał powiedzieć Beck²¹⁰.

„Proszę na ręce Bonneta złożyć podziękowanie rządowi za przyśpieszenie decyzji i dodać, że z odezwy Hitlera wnosząc, główny napór będzie

²⁰⁷ IPMS, MSZ, A.11/144E, nr spr. 270, Zeznanie Feliksa Frankowskiego przed tzw. komisją Winiarskiego z 31 III 1941 r.

²⁰⁸ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 3: 1939–1945, Gdańsk 1990, s. 39.

²⁰⁹ Bonnet zostawił sobie w ten sposób jeszcze ostatnią szansę, by ewentualnie skorzystać z mediacyjnej inicjatywy włoskiej.

²¹⁰ J. Szembek, *Diariusz, wrzesień–grudzień 1939*, s. 25. W kręgu wyższych urzędników MSZ mówiono nawet o potrzebie rychłego „zajęcia Królewca”, aby mieć atut posiadania Prus Wschodnich na wypadek rokowań pokojowych.

dalej prowadzony na Polskę, wobec czego szybkość dalszych decyzji wojskowych Anglii i Francji ma pierwszorzędne znaczenie” – polecił minister Beck ambasadorowi w Paryżu Łukasiewiczowi 3 września na wieść o wypowiedzeniu przez Francję wojny Niemcom²¹¹. Polityczne zobowiązanie uznania *casus foederis* i przystąpienia do wojny zostało przez mocarstwa alianckie wypełnione. Można wnosić, że chociaż to Francja dysponowała siłami lądowymi, które mogły zostać użyte do uderzenia na froncie zachodnim, kierownictwo polskie oczekiwało, że decyzja o przystąpieniu aliantów do działań zbrojnych może zapaść tylko w Londynie, a za Wielką Brytanią pójść musi Francja. Przekonanie to potwierdziły wypadki pierwszych trzech dni września.

Od trzech dni armia polska walczyła przeciw ogromnie przeważającym siłom nieprzyjaciela w osamotnieniu. Uzyskanie wykonania wojskowych przyrzeczeń aliantów stanowiło teraz kluczowy cel polskiej dyplomacji. „Decyzja angielska przeprowadzenia wojny z całą energią do ostatecznego zwycięstwa jest faktem niezaprzeczalnym” – pisał ambasador Raczyński do ministra Becka 8 września²¹². Wniosek ten nie był pozbawiony zasadności, ale beczynność militarna aliantów była rzeczywistością.

Jako szczególnie zaskakujące jawiło się zaniechanie wszelkich działań lotnictwa aliantów. Dobitnie wyraził to Beck w telegramie szyfrowym do ambasadora Raczyńskiego 11 września: „Od dwóch dni Niemcy przeszli w Polsce do metodycznego bombardowania miast otwartych na głębokich tyłach walczących armii. Metoda dążenia do sparaliżowania wewnętrznego życia Kraju nie ulega wątpliwości. Zbombardowano między innymi Lublin, Janów, Zamość, Chełm, Kowel, Łuck, z niskiej odległości rzucając bomby w centrum miast. Powiadomiłem tutejszych ambasadorów, założyłem oficjalny protest wobec rządu holenderskiego, utwierdzający jaskrawe złamanie oświadczeń niemieckich. Proszę oświadczyć, że wzburzenie ludności cywilnej, która poniosła olbrzymie straty w rannych i zabitych, publicznie oskarża Anglię i Francję o niedotrzymanie zobowiązań, rozumując słusznie, że poważniejsze zaangażowanie lotnictwa aliantów, choćby na obiekty wojskowe i przemysłu wojennego, zmusiłoby Niemcy do wycofania *gros* lotnictwa z Polski. Stan moralny naszych wojsk dobry, walki zacięte, mimo przewagi liczebnej nieprzyjaciela. Wszyscy znający sprawę twierdzą, że jedynie beczynność lotnictwa sprzymierzonych obok powolności francuskiej akcji na lądzie stwarza dla nas sytuację groźną wynikającą z utraty zbyt wielkiego terytorium i zniszczenia

²¹¹ AAN, Instytut Hoovera, MSZ, I/243 (mf).

²¹² IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.53/26.

naszego przemysłu wojennego”²¹³. Minister polecał ambasadorowi nasilenie działań „wobec członków rządu opozycji i prasy”. Wierzył, jak się zdaje, że odwołanie się do brytyjskiej opinii publicznej może coś zmienić. Identyczne polecenie otrzymał ambasador Łukasiewicz. Tego też dnia (11 września) minister spraw zagranicznych relacjonował (w prywatnym liście) przebywającemu w Kwaterze Głównej Naczelnego Dowództwa w Brześciu Litewskim marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi: „Z mej strony bardzo ostro obciążyłem ambasadorów alianckich odpowiedzialnością za swobodę użycia przez Niemców prawie całego lotnictwa przeciw Polsce, co stanowi decydujący moment w powadze naszej sytuacji”²¹⁴. Polskie nalegania o przystąpienie do działań powietrznych spotkała odpowiedź, że akcja lotnicza dojdzie do skutku tylko w powiązaniu z naziemnymi operacjami wojennymi.

W krytycznych dniach września 1939 r. odpowiedzialność za polską akcję dyplomatyczną w stolicach alianckich spadła w decydującej mierze na ambasadorów w Paryżu i Londynie: Łukasiewicza i Raczyńskiego. Ten ostatni pisał do Ministerstwa Spraw Zagranicznych 5 września: „Od dwóch dni w kontakcie z Łukasiewiczem pracuję nieprzerwanie nad spowodowaniem akcji na zachodzie. Najenergiczniejsze poparcie znajduję u Churchilla. Dziś po południu będę u Halifaxa, bezwarunkowo telegrafuję”²¹⁵. W takie sformułowania – potwierdzające w swojej lapidarności powagę chwili – obfitują doniesienia obydwu ambasadorów, postawionych przez wypadki przed niezwykle trudnym, niemożliwym do sprostania wyzwaniem. Najbardziej pełne napięcia były pierwsze dni wojny. „Te trzy dni to był okres najcięższej walki dyplomatycznej, jaką kiedykolwiek przeżyłem. Każda godzina przynosiła nowe alarmy z Polski, gdzie Niemcy parli naprzód, a my walczyliśmy wszyscy z najwyższym wysiłkiem o to, by Francja spełniła swe zobowiązania” – wspominał Feliks Frankowski²¹⁶. O dojmującym poczuciu bezsilności, które było „prawie nie do zniesienia”, zanotuje *ex post* ambasador Raczyński²¹⁷.

Ze wspomnień Frankowskiego wynika, że premier Daladier w obliczu energicznych żądań polskiego ambasadora Łukasiewicza „przestał go przyjmować”, przechodząc na całkowicie na korespondencję na piśmie²¹⁸. Bardziej

²¹³ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A. 12.53/26. Telegram szyfrowy min. Becka do amb. Raczyńskiego z 11 IX 1939 r.

²¹⁴ *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, s. 411 (aneksy).

²¹⁵ AAN, Instytut Hoovera, MSZ, I/243 (mf).

²¹⁶ IPMS, MSZ, A.11/144 E, nr spr. 270, Zeznanie Feliksa Frankowskiego przed tzw. komisją Winiarskiego z 31 III 1941 r.

²¹⁷ E. Raczyński, *Od Genewy do Jaltę...*, s. 129.

²¹⁸ IPMS, MSZ, A.11/144 E, nr spr. 270, Zeznanie Feliksa Frankowskiego przed tzw. komisją Winiarskiego z 31 III 1941 r.

jednak odpowiada rzeczywistości sformułowanie, iż premier francuski starał się unikać polskiego ambasadora²¹⁹. 13 września w niezmiernie dramatycznym liście do francuskiego premiera Łukasiewicz prosił przede wszystkim o przystąpienie do bombardowania celów na terytorium Niemiec, zgodnie z postanowieniami protokołu interpretacyjnego z 19 maja 1939 r., który wszedł bezwarunkowo w życie 4 września. „L'absence de toute action de l'aviation de nos Alliés contre les objectifs militaires à l'intérieur de l'Allemagne facilite au régime hitlérien le maintien du moral de la population allemande par ailleurs, suivant nos informations, déjà précaire [Brak jakiegokolwiek działania ze strony lotnictwa naszych sojuszników przeciwko celom militarnym na terytorium Niemiec ułatwia reżimowi hitlerowskiemu podtrzymywanie morale ludności niemieckiej, z drugiej strony, według naszych informacji, już osłabione]”. Ambasador powołał się na polsko-francuski protokół interpretacyjny do konwencji wojskowej z 4 września: „La convention militaire franco-polonaise contient l'assurance qu'il sera procédé à une action d'aviation de l'Armée française aussitôt que possible [polsko-francuska konwencja wojskowa zawiera zapewnienie o podjęciu działania przez lotnictwo tak szybko, jak to możliwe]”²²⁰.

Apele polskie okazały się bezskuteczne.

W swoich wspomnieniach gen. Gamelin bronił się przed „sądem historii”, odpowiadając na zarzuty, że zobowiązania wojskowe wobec Polski nie zostały przez armię francuską wypełnione²²¹. Twierdził, że uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby ich dotrzymać. Jak bowiem wiadomo, 7 września francuski wódz naczelny wydał siłom zbrojnym rozkaz rozpoczęcia ograniczonych działań militarnych i wkroczenia na terytorium Rzeszy. Swoje działania, zarządzane i podjęte tego dnia, nazwał później *L'Offensive pour la Pologne* – „ofensywą dla Polski”, co dla polskich świadków wydarzeń musiało być irytujące²²².

Rozpoczęte z rozkazu naczelnego wodza armii francuskiej działania zbrojne odpowiadały zaleceniom zawartym w jego rozkazie z 31 maja 1939 r., dotyczącym „ofensywy odciążającej Polskę”. Działania te miały

²¹⁹ Jak wskazują polskie dokumenty, 4, 5 oraz 11 września Daladier przyjmował Łukasiewicza. Zob. PDD/1939 (wrzesień–grudzień), s. 38 i 60.

²²⁰ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.49/6/I.

²²¹ M. Gamelin, *Servir*, t. 3, s. 46–77 (rozdział „L'Offensive pour la Pologne”).

²²² *Ibidem*, s. 45–93. Autor bronił się w ten sposób, rozwijając wypowiedziane przez siebie wcześniej twierdzenia przed trybunałem w czasie procesu w Riom w roku 1941. Uwagi polemiczne do twierdzeń gen. Gamelina przedstawił gen. W. Stachiewicz, *Wierności dochować żołnierskiej...*, s. 668–699. (Tekst został najpierw opublikowany w „Kulturze” [Paryż] 1951, nr 4).

zostać podjęte siłami drugiej grupy armii na froncie między Renem a Mozelą. Kolejne rozkazy związane z tą koncepcją wydał francuski wódz naczelny 4 września. Trzy dni później francuskie wojska zaczęły „powolny marsz” – jak to ujął Marian Zgórniak – w kierunku granicy z Rzeszą Niemiecką, siłami części 3., 4. i 5 armii. W dniach 9–10 września na przedpolu linii Zygryda wystąpił słaby opór niemiecki. Jak obliczał Zgórniak, „granicę niemiecką przekroczyło łącznie 11 dywizji piechoty oraz dwie brygady i kilka samodzielnych batalionów czołgów”²²³. Po dojściu do linii Zygryda nie planowano uderzenia na ten system umocnień niemieckich, lecz przegrupowanie własnych jednostek i wzmocnienie ich siłami ściągniętymi z granicy francusko-belgijskiej, gdyby okazało się, że nie występuje zagrożenie ofensywą niemiecką na tym kierunku.

„Działania na froncie francuskim rozpoczną się jutro lub pojutrze. Jak dotąd nie było żadnych starć. Niemcy nie strzelali do francuskich patroli” – zapisał w swym *Dzienniku* pod datą 8 września dyplomata Anatol Mühlstein²²⁴. Z działaniami armii francuskiej, rozpoczętymi 7 września, duże nadzieje wiązał minister Beck. We wspomnianym już liście do marszałka Śmigłego-Rydza z 11 września potwierdzał doniesienia z Paryża o walkach na froncie zachodnim. „Francuzi rozpoczęli walkę po przekroczeniu granicy na przedpolu linii Zygryda – pisał. – Niemcy stawiają silny opór, wykonując przeciuderzenia. Stwierdzono przybycie nowych wielkich jednostek na front. Po obu stronach poważna ilość zabitych i rannych. W powietrzu drobne walki”²²⁵. Jeszcze 16 września ambasador Łukasiewicz donosił do MSZ o rzekomym „powodzeniu ofensywy francuskiej w szeregu punktach”²²⁶. W rzeczywistości żadne ciężkie walki francusko-niemieckie nie miały miejsca – doszło do starć na niewielką skalę w dniach 8–9 września. Francuzi posunęli się ok. 30 km w głąb terytorium Rzeszy, napotykać kontrataki niemieckie.

Już 9 września *Offensive pour la Pologne* została zatrzymana, tego dnia bowiem gen. Gamelin uznał Polskę za kraj „pobity”. Wejście na przedpola linii Zygryda było zatem jedynym rezultatem całej operacji. Żadnych innych działań militarnych alianci nie podjęli. Jak ustalił Marian Zgórniak, *Offensive pour la Pologne* kosztowała armię francuską 1575 zabitych żołnierzy i kilkanaście samolotów, przy stratach niemieckich sięgających ok. 700 ludzi²²⁷.

²²³ M. Zgórniak, *Europa w przededniu wojny...*, s. 482.

²²⁴ A. Mühlstein, *Dziennik, wrzesień 1939 – listopad 1940*, tłum. D. Zamojska, wstęp. J. Zamojski, Warszawa 1999, s. 31.

²²⁵ *Polska polityka zagraniczna 1926–1939*, s. 409–410.

²²⁶ PDD/1939 (wrzesień–grudzień), s. 87–88.

²²⁷ M. Zgórniak, *Europa w przededniu wojny...*, s. 482.

Podczas rokowań paryskich Kasprzycki–Gamelin w protokole interpretacyjnym zapisano, że Francja przyjmuje na siebie obowiązek uderzenia na froncie zachodnim „siłą główną” (*le gros*) swej armii. Rozróżnienie w języku francuskim między *les gros* (większość wojsk) i *le gros* (siła główna) nie zostało przez negocjatorów polskich dostrzeżone²²⁸. „Większość wojsk” to nie to samo co „siła główna”. Generał Gamelin tłumaczył się *ex post*, że uczynił wszystko, co możliwe, dla polskiego alianta, a nawet więcej, niż nakładały na francuskie naczelne dowództwo pisemne zobowiązania, 7 września podjął bowiem działania przeciw Niemcom „siłą główną”, chociaż nie większością wojsk, którymi rozporządzał. Pokrętne wyjaśnienia gen. Gamelina nie są oczywiście w stanie zmienić czegokolwiek w oczywistym przekonaniu historyków, iż zobowiązania wobec Polski, podejmowane przez mocarstwa zachodnie, były od początku zaciągane z myślą o ich niedotrzymaniu.

Pewne podobieństwo do losów „ofensywy dla Polski” cechuje decyzję o przystąpieniu do zaczepnych działań lotniczych przeciw Niemcom. Postanowienie o bombardowaniu obiektów wojskowych na terytorium Rzeszy Niemieckiej, nawet bez zaangażowania brytyjskich sił powietrznych, zostało wydane, ale już po kilku godzinach cofnięte.

12 września gen. Gamelin wydał rozkaz zaniechania działań zbrojnych na froncie zachodnim, ponieważ uznał, że opór polskiej armii został już złamany, a nieprzyjaciel odzyskał możliwość niezwłocznego przerzucenia znacznych sił na front zachodni i rozporządzania swymi głównymi siłami na tym azymucie. 21 września siły francuskie otrzymały nowy rozkaz – aby w ogóle wycofać się z terenów opanowanych w rezultacie „ofensywy dla Polski”.

Historyk francuski płk Pierre Le Goyet uważał, że wkroczenie do Belgii było jedynym sposobem ratunku dla Polski. Plan taki rozważał francuski Sztab Generalny jeszcze 25 kwietnia 1938 r., lecz w realiach roku 1939 stało się to niemożliwe, gdyż jej realizacja wymagałaby pogwałcenia neutralności tego kraju, z wszystkimi konsekwencjami propagandowymi tego kroku na forum międzynarodowym²²⁹.

O dalszym prowadzeniu działań wojennych zadecydowała utworzona wraz z przystąpieniem do wojny Najwyższa Rada Wojenna sprzymierzonych, która zebrała się w Abbeville 12 września. Niewątpliwie duchowi równoprawności sojuszów odpowiadałoby zaproszenie na pierwsze zebranie Rady Najwyższej Sprzymierzonych w Abbeville 12 września 1939 r. przedstawiciela Polski,

²²⁸ M. Zgórnjak, *Sojusz polsko-francusko-brytyjski i problemy jego realizacji...*, s. 370.

²²⁹ M. Gamelin, *Servir*, t. 3, s. 23–26. W tej kwestii także P. Le Goyet, *France–Pologne 1919–1939. De l'amitié romantique à la méfiance réciproque*, Paris [1991], s. 286.

niekoniecznie związane z przyznaniem mu stałego miejsca w tym gremium. Tak się jednak nie stało. Wymownym dokumentem jest protokół z jej pierwszego posiedzenia. Premier Daladier oświadczył, że wydarzenia toczą się „zgodnie z przewidywaniami i rachubami francuskiego Sztabu Generalnego. Obecna sytuacja bardzo różni się od sytuacji z roku 1914. Niemcy zmierzają do podboju Polski, dążąc jednocześnie do utrzymania niezmienionej pozycji na Zachodzie”²³⁰. Premier Chamberlain uznał, że zaniechanie operacji na wielką skalę na froncie zachodnim było decyzją „mądrą”, ponieważ „nie ma powodów do pośpiechu, gdy czas jest po naszej stronie. Ponadto sojusznicy potrzebują czasu, aby zgromadzić wszystkie środki, a tymczasem morale Niemiec być może się załame”²³¹. W takich realiach „operacje ofensywne na wielką skalę, podjęte na samym początku, byłyby błędem” – orzekł Daladier²³¹.

Biorący udział w obradach Najwyższej Rady Wojennej gen. Gamelin określił, że „celem leżącym u podstaw prowadzonych obecnie operacji jest pomoc Polsce poprzez rozproszenie uwagi Niemiec”. Przyznał, że „jego ofensywa”, rozpoczęta 7 września, „ogranicza się do działań na «ziemi niczyjej» i wcale nie nosi się z zamiarem rzucenia swej armii przeciwko głównym siłom obronnym Niemiec. W istocie wydał specjalne rozkazy zabraniające czegokolwiek w tym rodzaju”. Głównodowodzący armii francuskiej zgodził się z opinią brytyjskiego sztabu sił powietrznych, że nie należy podejmować działań lotniczych przeciw Niemcom, gdyż w ten sposób uniknie się niepotrzebnych strat. „Polacy chcą – mówił gen. Gamelin – aby Francuzi czynili więcej, lecz Francuzi zdają sobie sprawę, że robią wszystko, co w ich mocy”²³². Chamberlain wyraził akceptację dla tej motywacji „w każdym calu”. „Jest rzeczą jasną – mówił – że sojusznicy nie mogą uczynić tego, co mogłoby zapobiec opanowaniu Polski. Wysłanie posiłków wojennych w takim zakresie, jak jest to możliwe, z pewnością doda jej ducha do dalszej walki, lecz jedyna prawdziwa pomoc Polsce leży w wygraniu wojny. Trzeba docenić fakt, że w chwili obecnej Niemcy pozostawiają w spokoju Francję i Wielką Brytanię. Brytyjskie fabryki są prawdopodobnie bardziej podatne na ataki powietrzne niż zakłady w Niemczech”, a ponadto „rozszerzenie naszych dotychczasowych działań w powietrzu nieuchronnie doprowadzi do strat wśród ludności cywilnej”. Premier brytyjski, podsumowując, stwierdził, że czas pracuje na korzyść sojuszników, a przeciwko Niemcom. Daladier ze swej strony podniósł, że ważne

²³⁰ National Archives (Londyn), Cabinet Papers, Cab. 66/1, k. 318–322. Wersja polska: *Polska w polityce międzynarodowej...*, t. 1, s. 552, cytaty dalej według tego przekładu.

²³¹ *Ibidem*, s. 553.

²³² *Ibidem*.

jest, aby – jeśli to możliwe – „utrzymać front polski”. Szef rządu francuskiego wyraził sąd, że odwrót armii polskiej „uległ pewnemu zahamowaniu”. Wyraził też nadzieję, iż „być może Polacy będą w stanie utrzymać się podobnie jak hiszpańskie siły republikańskie w Madrycie”²³³.

Lord Chatfield, brytyjski minister zaopatrzenia, zapytał, czy francuskie naczelne dowództwo bierze pod uwagę możliwość zmiany w planach wojny na froncie zachodnim, „gdyby Polska zdołała utrzymać się dłużej, niż to pierwotnie przewidywano”. Generał Gamelin odpowiedział, że planów takich nie bierze pod uwagę, gdyż dłuższy opór Polaków przyniesie „jedynie więcej drogiego czasu Francji i Wielkiej Brytanii na przygotowania i przeszkodzi Niemcom w przerzucaniu swych sił z frontu wschodniego na zachodni”²³⁴. Zapewne to samo pragnienie (brane za rzeczywistość) miał na myśli gen. Ironside, kiedy powiedział 11 września, że Polacy „dobrze walczą”, a ich „główne siły są nienaruszone” nadal²³⁵.

Z protokołu obrad Najwyższej Rady Wojennej w Abbeville wynika niedwuznacznie, że to nie strona francuska, jak przyjmuje się niekiedy w historiografii, ale brytyjska wystąpiła z tezą o konieczności odstąpienia od planów bombardowania obiektów wojskowych na terytorium Niemiec, co zostało skwapliwie przyjęte przez kierownictwo francuskie. Miał tego świadomość ambasador Łukasiewicz, pisząc do MSZ 16 września, iż dzień wcześniej złożył premierowi Daladierowi „obszerne pismo domagające się akcji lotniczej z powołaniem się na konwencję wojskową”²³⁶. „Wobec stanowiska Londynu nie mogę liczyć na pozytywny rezultat” – stwierdził krótko w tym telegramie szyfrowym²³⁷.

Ustalenia premierów Daladiera i Chamberlaina powzięte na konferencji w Abbeville 12 września przesądzały definitywnie, iż walcząca Polska nie otrzyma żadnej pomocy, ale po ostatecznym zwycięstwie, które jest celem zasadniczym mocarstw sprzymierzonych, zostanie odbudowana, oczywiście w ramach nowego porządku pokojowego. Dodajmy jeszcze w tym miejscu, że brytyjski Komitet Obrony Imperium postanowił, iż „sztuka strategii polega na koncentracji decydujących sił na decydujący moment”²³⁸. Ta motywacja miała usprawiedliwiać bezczynność.

²³³ *Ibidem*, s. 554–555.

²³⁴ *Ibidem*, s. 556.

²³⁵ N. Bethell, *Zwycięska wojna Hitlera*, tłum. J.Z. Bielski, Warszawa 1997, s. 90.

²³⁶ AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 1/243 (mf).

²³⁷ *Ibidem*.

²³⁸ Cyt. za: J. Colville, *The Fringes of Power. Downing Street Diaries 1939–1945*, London–Sidney–Toronto 1985, s. 25.

Doktryna wojenna mocarstw alianckich głosiła, że Polska może zostać ocalona tylko w skali długofalowej (*in the long run*) – jak zapisał w swoim dzienniku sekretarz Churchilla John Colville²³⁹. Koncepcja ta była ściśle związana z brytyjskimi założeniami prowadzenia „trzyletniej wojny”, jak miał się wyrazić Daladier²⁴⁰. Ogólnie w ówczesnych realiach „argumenty wojskowe były tylko konsekwencją wyborów politycznych”, jak to ujął Anthony Adamthwaite, a za nim François Bédarida²⁴¹. Tak było zarówno w roku 1938, jak i w 1939. Czynniki wojskowe nie odgrywały roli samodzielnej – niezależnej od czynników politycznych, ale były tym ostatnim podporządkowane.

O dyskusji i postanowieniach Najwyższej Rady Wojennej w Abbeville nie poinformowano strony polskiej, co jest dostatecznie wymowne. Z tego punktu widzenia znamienna jest treść telegramu szyfrowego, jaki wysłał do ministra Becka ambasador Łukasiewicz 13 września: „Wobec wczorajszej narady Chamberlaina i Daladier sądzę, iż należy: I. żądać dokładnego poinformowania nas o tym, w czym praktycznie ma się wyrazić współpraca z nami. II. we właściwej formie domagać się nadal akcji lotniczej. III. wobec oświadczenia Halifaxa, że akcja lotnicza będzie związana tylko z operacjami wojennymi, rozważyć możliwość domagania się akcji lotniczej na tyłach niemieckich oraz [na] centra przemysłowe niemieckie nad naszą granicą aparatami lądowymi lub wodnopłatowcami”²⁴². Wszystkie te oczekiwania nie miały żadnych przesłanek powodzenia. Rząd polski nie zdobył jakichkolwiek informacji o treści uchwał sesji Najwyższej Rady Wojennej w Abbeville.

Silne wrażenie, chociaż z oddali czasu, sprawia wspomnienie ambasadora Raczynskiego, który usłyszał z ust lorda Halifaxa, iż Wielka Brytania „nie może rozpraszać swych sił”²⁴³. Minister obrony Hore-Belisha mówił zaś, że „dobrze rozważone względy wygrania wojny wymagają, aby Anglia wystąpiła całością swych sił. Zdaje on sobie sprawę z ofiary, jaką ponieśliśmy i że zwycięstwo nad Niemcami pomimo rozmaitych wahań innych państw musi być po stronie Anglii, a ofiara i trwanie Polski wybitnie przyczyniły się do

²³⁹ *Ibidem*.

²⁴⁰ AAN, Instytut Hoovera, MSZ, I/243 (mf), Ambasador Łukasiewicz do MSZ, raport z 13 IX 1939 r.

²⁴¹ A. Adamthwaite, *Le facteur militaire dans la prise de decision franco-britannique avant Munich*, „Revue d'Études slaves” 1979, t. 52, nr 1–2, s. 59–66. Zob. również ważny komentarz François Bédarida w tymże tomie, s. 69.

²⁴² IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.53/26.

²⁴³ P. Starzeński, *Ostatni polscy rycerze*, Londyn 1968, s. 13.

tego”²⁴⁴. W rozmowie z jednym z oficerów brytyjskiej misji wojskowej płk Jaklicz pytał, „w czym Anglia może Polsce pomóc”, na co usłyszał odpowiedź, że „w niczym”, jest bowiem „za późno”²⁴⁵. Wypowiedzi te dowodziły, jak bardzo instrumentalnym posunięciem był dla rządu brytyjskiego sojusz z Polską. 21 października 1939 F.K. Roberts, urzędnik Foreign Office – specjalista od spraw polskich, proponował, aby nie wprowadzać do brytyjskiej Błękitnej Księgi informacji o polskich apelach o pomoc, ponieważ „to dla nas i Francuzów” może być „kłopotliwe” (*embarrasing*). Napisał też w notatce z tego dnia: „Unfortunately I see little prospect of those sections of the Polish people included in the areas taken by Russia ever being given such an opportunity [Niestety, widzę marne perspektywy, by ludność polska na terenach zajętych przez Rosję kiedykolwiek miała taką możliwość]”²⁴⁶.

Dzisiaj już nie może być wątpliwości, że militarna skuteczność wykonania zobowiązań wobec walczącej Polski wymagała niezwłocznego przystąpienia francuskich sił zbrojnych do działania na lądzie oraz wspólnej operacji lotniczej sprzymierzonych, już w pierwszych dniach września, najlepiej od razu po wypowiedzeniu wojny Niemcom 3 września po południu. Inny obrót spraw mogła przynieść tylko ofensywa w pierwszych 3–4 dniach po napaści Niemiec na Polskę, a nie 15. dnia od wypowiedzenia wojny – jak postanowiono w wojskowym protokole interpretacyjnym, nie biorąc pod uwagę dynamiki wojny błyskawicznej²⁴⁷. „Gdyby data ofensywy alianckiej była ustalona nie na 15, a na 3 września, a następnie wykonana z całą mocą i stanowczością, przebieg wojny byłby inny [...]” – oceniał Krzysztof Sójka-Wilmański²⁴⁸. Rzecz w tym wszakże, iż „takiego założenia nie było ani w układzie majowym [...]”²⁴⁹, ani w porozumieniu z 4 września 1939 r. W obliczu niemieckiej doktryny wojny błyskawicznej nie starczyło wyobraźni twórcom protokołu interpretacyjnego. Nawet gdyby jego postanowienia zostały literalnie wykonane – niewiele już mogło to zmienić w położeniu Polski i w biegu wojny europejskiej. Zgadzając się z tym wywodem, gwoździć ścisłości dodać jednak trzeba, że podczas rokowań majowych w Paryżu wystąpiły nalegania polskie na maksymalne

²⁴⁴ *Depesze wojenne Attachatu Wojskowego RP w Bukareszcie 1939–1940*, oprac. T. Dubicki i A. Suchcitz, Tarnowskie Góry 2006, s. 11–12 (depesza attaché wojskowego w Londynie do sztabu Naczelnego Wodza z 19 IX 1939 r.).

²⁴⁵ Biblioteka Polska (Paryż), Akcesja, 3346, J. Jaklicz, „Diariusz z września 1939” (mps), s. 52.

²⁴⁶ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23135, C. 16572/123/55.

²⁴⁷ Tezy tej bronił Krzysztof Sójka-Wilmański, *Czy ofensywa francuska mogła uratować Polskę?*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1980, z. 53, s. 90–109.

²⁴⁸ *Ibidem*, s. 109.

²⁴⁹ *Ibidem*.

przyspieszenie terminu francuskiej odciażającej ofensywy lądowej, licząc od pierwszego dnia mobilizacji powszechnej. Zostały one wszakże odrzucone przez francuskie naczelne dowództwo²⁵⁰. Nie wchodziła też w grę możliwość, aby Francja ogłosiła mobilizację powszechną przed wypowiedzeniem wojny Niemcom. Nie pozwoliłaby na to opinia publiczna, sprzeciwiająca się w ogóle takiej możliwości, mając w świeżej pamięci wypadki z sierpnia 1914 r., kiedy to ogłoszenie przez Rosję mobilizacji powszechnej przyniosło ultimatum niemieckie i przesądziło o wybuchu wojny europejskiej.

Oczywiście twórcy polsko-francuskiego wojskowego protokołu interpretacyjnego nie wzięli pod uwagę jeszcze innego czynnika o rozstrzygającej wadze – a było nim stanowisko Sowietów wobec wojny polsko-niemieckiej²⁵¹. Zamiast zakładanej, także na konferencji w Abbeville, możliwości dostaw i zakupów w Rosji, Polska spotkała się z uderzeniem ze wschodu 17 września – bez wypowiedzenia wojny²⁵². Mimo wszystko jednak tego dnia właśnie nastąpiło wymowne potwierdzenie polskiej tezy, wielokrotnie komunikowanej aliantom, że w obliczu bezczynności mocarstw zachodnich współdziałanie niemiecko-sowieckie, zainicjowane układem z 23 sierpnia 1939 r., stanie się ściśle i nabierze cech sojuszu *de facto*²⁵³. Kierownictwo polskie nie potrafiło sobie wyobrazić, że związana z mocarstwami zachodnimi Polska może zostać napadnięta ze wschodu już w pierwszym etapie wojny europejskiej, którą miała stać się kampania wojenna na terytorium Polski. Opuuszczonemu przez aliantów państwu polskiemu groziła natomiast taka ewentualność – ta teza, pojawiająca się w polskich dokumentach dyplomatycznych z końca sierpnia i początku września 1939 r., znalazła spełnienie.

Nie wiemy, czy Stalin znał postanowienia konferencji w Abbeville²⁵⁴. Z pewnością w obliczu napaści III Rzeszy na Polskę sowiecki przywódca,

²⁵⁰ [J. Łukasiewicz], *Dyplomata w Paryżu 1936–1939...* (1989), s. 261.

²⁵¹ W dostępnych protokołach rokowań Kasprzycy–Gamelin brak odniesień wskazujących na jakiegokolwiek refleksję nad stanowiskiem Sowietów w wojnie, która miała nadejść. Milcząco zakładano, iż mocarstwo to jest niejako biernym obiektem polityki międzynarodowej.

²⁵² 7 IX 1939 r. zawarty został polsko-brytyjsko-francuski układ finansowy, oferujący Polsce 5 mln funtów oraz 600 mln franków, „z czego 1 milion funtów i 175 milionów franków stoją bez ograniczeń natychmiast do dyspozycji na zakupy w ZSRR. Dalsze sumy na zakupy w Rosji będą stawiane w miarę wykorzystywania” – pisał tego samego dnia amb. Raczyński do MSZ (IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.53/26).

²⁵³ Od 22/23 sierpnia dyplomacja polska powtarzała aliantom tezę, iż jedynie stanowczość sprzymierzonych w wypełnieniu zobowiązań wobec Polski może się przyczynić do rozluźnienia kolaboracji niemiecko-sowieckiej.

²⁵⁴ Odpowiedź na to pytanie mogłaby przynieść jedynie szczegółowa analiza dokumentów sowieckich. Można przypuszczać, że Stalin zdobył jakieś informacje na temat ustaleń Rady

„obserwując bacznie rzeczywisty wymiar wysiłku zbrojnego Francuzów i bezczynność lotnictwa aliantów, mógł zakładać, że jego własne uzgodnione z Niemcami uderzenie na Polskę nie wywoła zbyt kłopotliwych następstw dla ZSRR” – jak to ujął Eugeniusz Duraczyński²⁵⁵. Ważne dla uchwycenia tego kontekstu są refleksje brytyjskiego ambasadora w Moskwie Williama Seeda z 10 września: „Widoczna bezczynność frontu zachodniego i gwałtowne postępy Niemiec [w Polsce] mogą skusić rząd sowiecki do zapewnienia sobie czegokolwiek z tego, co obiecali mu Niemcy”²⁵⁶.

W realiach „dziwnej wojny” Rosja Sowiecka uzyskała niezwykle możliwości łatwej ekspansji terytorialnej i bycia „trzecim korzystającym”. „Nasza neutralność jest swoista. My nie walczymy, ale otrzymujemy jakieś tam terytoria” – powie cynicznie Andriej Żdanow na posiedzeniu Biura Politycznego WKP(b) 20 marca 1940 r. i wypowiedź ta jest dostatecznie wymowna²⁵⁷. Można przypuszczać, iż Stalin nie zdecydowałby się wystąpić przeciwko Polsce, tak jak to uczynił 17 września, gdyby nie bezczynność mocarstw zachodnich na froncie zachodnim.

Interpretacje historyczne

Czy ten obrót wypadków, jakim stało się polskie doświadczenie opuszczenia przez sprzymierzone mocarstwa, był przesądzony? Czy cokolwiek mogło go zmienić? Refleksje ambasadorów polskich w Paryżu i Londynie – naocznych świadków wydarzeń – dostarczają sporo ważkich spostrzeżeń, do których warto się odwołać.

Do najbardziej wnikliwych należą przemyślenia ambasadora Łukasiewicza. „Wypowiadając wojnę Niemcom (w dniu 3 września 1939 r.) – pisał ten dyplomata – Francja zdobyła się na maksymalny wysiłek psychiczny i przezwyciężyła własną pacyfistyczną postawę, jednak, aby mogła ona dojść do przewyciężenia również postawy defensywnej, trzeba było nowych faktów, nowych warunków”. Ambasador uważał, że takim impulsem mogła się stać

Najwyższej Sprzymierzonych z 12 września, brak jednak na to dowodów. Wystąpienie Sowietów przeciw Polsce 17 września niewątpliwie stanowiło „uboczny produkt dziwnej wojny” (szerzej moje refleksje, M. Kornat, *Polska 1938 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow...*, s. 480).

²⁵⁵ E. Duraczyński, *Polska w polityce Moskwy latem 1939* [w:] *17 września 1939. Materiały z ogólnopolskiej konferencji historyków...*, s. 48.

²⁵⁶ National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 23699, N.4295/4030/38. Telegram szefowi ambasadora Seeda do Foreign Office z 10 IX 1939 r.

²⁵⁷ Cyt. za: B. Pasierb, *Polityka i dyplomacja radziecka wobec Niemiec w przededniu drugiej wojny światowej* [w:] *Studia historyczne nad polityką, gospodarką i kulturą...*, s. 138.

albo „ofensywa niemiecka na zachodzie”, albo „inicjatywa ofensywna angielska wobec Niemiec”, albo wreszcie „znaczne przedłużenie się naszej wojny z Niemcami i szczęśliwszy dla nas jej przebieg”. „Samo poczucie solidarności sojuszniczej – uważał Łukasiewicz – nie grało prawie żadnej roli” w ustosunkowaniu Francji do Polski²⁵⁸. Bardziej długotrwały opór Polaków mógł skłonić do jakichś działań – to myśl polskiego ambasadora, wypowiedziana w roku 1943. Natomiast gwałtowna klęska, uderzenie Sowieców i rozbiór państwa dostarczyły Francuzom wygodnego usprawiedliwienia, by nie inicjować żadnych działań, biernie oczekując na własną klęskę, co nastąpi w czerwcu 1940 r.

Daladier był „człowiekiem uczciwym, ale słabym” – oceniał Feliks Frankowski²⁵⁹. Minister Bonnet – zdymisjonowany zresztą 14 września – pozostawał oddanym rzecznikiem doktryny appeasementu. Generał Gamelin nie był dowódcą skłonny do decyzji. Myślał kategoriami I wojny światowej – to fakt podnoszony już przez historyków bardzo już wiele razy.

Jedynie bardziej zaawansowane przygotowanie Wielkiej Brytanii do wojny mogło być spowodować decyzje na rzecz przełamania bierności aliantów. „W razie gdyby Anglicy uwierzyli w trwałość chociażby względną frontu polskiego, to także i skłonność ich do ofiar na rzecz tego frontu odpowiednio by wzrosła” – oceniał polski ambasador w Londynie Raczyński. „Odwrotnie, w miarę jak na skutek wypadków w terenie zaufanie to słabnie, gotowość do efektywnej pomocy stale się zmniejsza. Wyraz znajdują obawy przed zużywaniem nagromadzonych sił «odcinkami i w sposób strategicznie niedecydujący», a także obawy o to, aby w razie głębokiego zaangażowania się w sposób dla wszystkich widoczny nie narazić się w razie niepowodzenia na tym większą utratę prestiżu. Takie jest podłoże trudności, z którymi walczymy nieustannie tutaj, a które – bez znajomości tego podłoża – byłyby niezrozumiałe, tak jak są wysoce drażniące i nieliczące z jasnym i prostym tekstem zobowiązań sojuszniczych zawartych w artykule pierwszym i następnych Układu naszego z dnia 25 sierpnia 1939 r.” – pisał Raczyński w raporcie będącym podsumowaniem zabiegów o wykonanie zobowiązań wojskowych z 16 września 1939 r.²⁶⁰

Czy istotnie, gdyby polska kampania obronna potrwała dłużej, doszłoby do jakichś działań armii francuskiej i brytyjskiej na froncie zachodnim? Na

²⁵⁸ [J. Łukasiewicz], *Dyplomata w Paryżu 1936–1939...* (1989), s. 381.

²⁵⁹ IPMS, MSZ, A.11/144 E, nr spr. 270, Zeznanie Feliksa Frankowskiego przed tzw. komisją Winiarskiego z 31 III 1941 r.

²⁶⁰ Instytut Sikorskiego, Ambasada Londyn, sygn. A.12.53/26.

tak postawione pytanie mógł odpowiadać dyplomata, lecz, co zrozumiałe, nie może na nie odpowiedzieć historyk.

„Poważniejszy atak na linię Zygfrйда mógł naprawdę zacząć się najwcześniej w drugiej połowie września. Wówczas kampania w Polsce była już dawno rozstrzygnięta i lokalny sukces aliantom nic nie dawał” – taki zasadniczy wniosek wyciągnął Zgórniak ze swych wieloletnich studiów nad zagadnieniem alianckich przygotowań do wojny we wrześniu 1939 r.²⁶¹ Wypowiedzi gen. Gamelina na konferencji w Abbeville – omawiane wcześniej – zdają się jednak przeczyć temu domniemaniu. Głównodowodzący armii francuskiej przyznał wówczas, iż wcale nie nosi się z zamiarem rzucenia głównych sił swej armii przeciwko armii niemieckiej, nawet gdyby Polakom udało się przetrwać na pozycjach obronnych przez dłuższy czas i wykorzystać terytoria wschodnie swego kraju, co uniemożliwiła agresja bolszewików.

Impuls do stworzenia zupełnie nowej sytuacji na zachodzie mogło przynieść uderzenie Włoch, które jesienią 1939 r. – jak słusznie przypuszczał Stanisław Sierpowski – musiałoby skierować się przeciw Francji. W takich warunkach armia francuska nie mogła już pozostać bezczynna, ale jej położenie w obliczu konieczności walki na dwa fronty i słabego wsparcia brytyjskiego na pewno nie byłoby korzystne. W każdym razie włączenie się Wielkiej Brytanii do działań wojennych stałoby się również nieuchronne i tym samym nie byłoby „dziwnej wojny”. Jak wszakże wiadomo, niezgodnie z postanowieniami paktu stalowego z 22 maja 1939 r., Mussolini proklamował swą politykę *non belligeranza* 1 września 1939 r.²⁶² Notabene wiemy dzisiaj, że rząd brytyjski rozpatrywał ewentualność zbrojnego wystąpienia Italii, zakładając, że w takich okolicznościach „*maximum* wysiłku” Zjednoczonego Królestwa „skierowane będzie natychmiast przeciw Włochom” – w basenie Morza Śródziemnego²⁶³.

Warto raz jeszcze odwołać się do przemyśleń ambasadora Łukasiewicza z lat II wojny światowej. Stanowisko Wielkiej Brytanii przesądziło o wypowiedzeniu wojny Niemcom przez Francję, co sprawiło, że polityczne zobowiązania wobec Polski zostały przez obydwie mocarstwa wypełnione. Postępowanie brytyjskie przesądziło jednak zarazem o taktyce prowadzenia wojny „w kierunku wyłącznie defensywnym”²⁶⁴. Brytyjska decyzja o skierowaniu ultimatum do Niemiec 2 września i następnie ogłoszenie, że Zjednoczone Królestwo znajduje się w sta-

²⁶¹ M. Zgórniak, *Zdradzili, nie zdradzili?..., passim*.

²⁶² S. Sierpowski, *Polityka zagraniczna Polski międzywojennej*, Warszawa 1994, s. 73.

²⁶³ IPMS, Ambasada RP w Londynie, A.12.53/26, Telegram szefowy amb. Raczyńskiego z 8 IX. 1939..

²⁶⁴ [J. Łukasiewicz], *Dyplomata w Paryżu 1936–1939...* (1989), s. 385.

nie wojny z tym państwem (3 września od godz. 14.00) była warunkiem *sine qua non* analogicznych decyzji francuskich. Gdyby jednak wojna rozpoczęła się od napaści na Wielką Brytanię – pisał Łukasiewicz – nikt „nie proponowałby fikcyjnych posunięć”, Francja zaś zmuszona byłaby wystąpić czynnie takimi siłami, jakimi rozporządza²⁶⁵. Niestety, we wrześniu 1939 r. chodziło o sojusznika drugiej kategorii, którego można było opuścić.

Problem godny uwagi stanowi wielce zastanawiająca i całkowita beczynność alianckiego lotnictwa podczas kampanii wrześniowej. Generał Paul Armengaud – oficer w składzie francuskiej misji wojskowej do Polski (dowodzonej przez gen. Louisa Faury’ego) – zawarł w tej sprawie następujące refleksje: uzgodnienia majowe 1939 r. przewidywały, iż „zaraz po rozpoczęciu działań wojennych Francja skieruje do Polski pewną ilość jednostek bombardujących uzbrojonych w stary materiał, które zostaną następnie wzmocnione przez jednostki uzbrojone w nowy materiał, o ile sytuacja na zachodzie na to pozwoli. Gdy tylko poinformowano mnie o tym zadaniu – pisał Armengaud – zaprotestowałem przeciwko przewidywanym dyspozycjom, wykazując ich nierealność. Projekt ten był absurdalny. Jak można było zniszczyć niemieckie siły lotnicze w Prusach Wschodnich, które mogły być w miarę potrzeby wzmacniane lub zastępowane przez nowe jednostki nadsyłane z głębi Niemiec, gdzie lotnictwo było na to dostatecznie liczne?”²⁶⁶.

Czy jednak zobowiązania dotyczące operacji lotniczych na froncie zachodnim wolno również nazwać „absurdalnymi”? Nie sądzę. Niewątpliwie armia francuska we wrześniu 1939 r. nie była przygotowana do prowadzenia działań ofensywnych na wielką skalę. Słabość militarna nie tłumaczy jednak beczynności aliantów. Armia francuska w wypadku związania sił niemieckich walkami na terenie Polski miała określone możliwości działania, mimo braków uzbrojenia i zaniedbanego lotnictwa. Bezczynność aliantów na froncie zachodnim we wrześniu 1939 r. „obciąża przede wszystkim Francję, która podjęła obietnicę udzielenia swej sojuszniczej ściśle określonej pomocy, nie mając jednak zamiaru się z niej wywiązać”²⁶⁷.

Pamięć klęski militarnej – ściśle związana z doświadczeniem opuszczenia przez sprzymierzone mocarstwa – znalazła w polskiej historiografii znamienity wyraz. Za sprawą beczynności aliantów legło w gruzach będące fundamentem polityki polskiej przeświadczenie o tym, że przyznane Polsce

²⁶⁵ *Ibidem*, s. 387–388.

²⁶⁶ Cyt. za: *Sprawa polska podczas II wojny światowej w świetle pamiętników*, s. 128.

²⁶⁷ A.M. Cienciąła, *Minister Józef Beck i ambasador Edward Raczyński a zbliżenie polsko-brytyjskie...*, s. 361.

zobowiązania gwarancyjne, zamienione w sojusz polsko-brytyjski, zostaną wykonane i spowodują zaangażowanie wojenne Francji. Zawarty w postaci definitywnej 25 sierpnia 1939 r. sojusz polsko-brytyjski i odnowiony sojusz polsko-francuski zdawały się otwierać szanse uzyskania realnego wsparcia militarnego dla Polski w obliczu konfrontacji z III Rzeszą.

Podejmując walkę w osamotnieniu, Polska dała aliantom osiem miesięcy czasu. Tezę tę powtarzano wciąż na nowo i w polskiej myśli politycznej czasu II wojny światowej, i w powojennych obrachunkach historycznych czy też polityczno-historycznych. „Niestety Francja nie wykorzystała tego czasu” – mówił gen. Władysław Sikorski w przemówieniu do kraju 1 września 1941 r. Generał dowodził, że zabrakło operatywnego, wspólnego wodza naczelnego armii sprzymierzonych, którego we wrześniu 1939 r. nie powołano. „On byłby nie dopuścił do tego kapitalnego błędu strategicznego, że 40 dyw[izji] piechoty polskich bije się w całkowitym osamotnieniu, cała Europa zaś patrzy na ich krwawą agonię i czeka w zamarłym bezruchu na swoją koleję”²⁶⁸.

Roztrząsając kwestię sensu polskiej kampanii wojennej we wrześniu 1939 r., Józef Jaklicz przypomniał, że za polską strategią przemawiał nade wszystko „imperatyw równoczesności wysiłku” sprzymierzonych w imię wspólnego celu, aby nie dać się pobić po kolei w izolowanych starciach²⁶⁹. „Gdzież jest logika militarna, gdzie imperatyw zasad sztuki wojennej, udowadnianych praktycznie przez wszystkich wielkich kapitanów przeszłości i zwycięzcę wojny ostatniej – Focha, głoszonych przez wszystkie szkoły wojenne z École Supérieure de Guerre na czele: imperatyw żądający równoczesności wysiłku, niepozwalający nieprzyjacielowi na rozprawę kolejne z siłami słabszymi?”²⁷⁰.

Powojenna historiografia polska na uchodźstwie, rozpatrując wciąż na nowo sprawę Września, argumentowała zgodnie, że francuskie naczelne dowództwo nie wyzyskało sposobności, jakie stworzyła polska kampania obronna, mimo jej krótkiego trwania. Niemieckie dywizje wycofywane z Polski mogły zostać rzucone na front dopiero w drugiej połowie października. Nie było zagrożenia, że Niemcy uderzą przez Szwajcarię albo Belgię, gdyż nie dysponowali wystarczającymi siłami. „Gamelin nie wykorzystał tej przejściowej przewagi bądź dlatego, że niewzruszenie wierzył w przewagę defensywy,

²⁶⁸ IPMS, Kolekcja Gen. Sikorskiego, 1/1, Niepublikowany „Dziennik” gen. Sikorskiego z roku 1940 (zeszyt).

²⁶⁹ Biblioteka Polska (Paryż), Papiery gen. Józefa Jaklicza, Akcesja, 3346, Płk dypl. J. Jaklicz, „Kampania Wrześniowa 1939 r. w Polsce”, Grenoble 1942 (mps), s. 146.

²⁷⁰ *Ibidem*.

bądź dlatego, że przeceniał odporność umocnień niemieckich (o forsowaniu Renu w ogóle nie myślał), może dlatego, że nie dowierzał bojowości żołnierza i lotnika francuskiego” – napisał gen. Kazimierz Głabisz²⁷¹. „Naczelnny wódz francuski nie zrozumiał interesu własnego kraju, który za jego bezwład zapłacił klęską w 1940 roku” – oceniał gen. Wacław Stachiewicz²⁷². Wypowiedzi te kształtowały niejako kanon polskiego myślenia o doświadczeniu opuszczenia przez aliantów we wrześniu 1939 r.

Co rozumiało, tak sformułowane tezy polskie nie znajdowały w historiografii zachodniej zwolenników. Ostra krytyka francuskiej strategii militarnej z roku 1939 w historiografii francuskiej dostarczała jednak argumentów dla historiografii polskiej.

Kluczową sprawą pozostawało i pozostaje pytanie, czy w czasie kampanii polskiej niemieckie siły na zachodzie mogły być skutecznie zaatakowane na linii Zygfrida. „W roku 1939, niewątpliwie drogą reakcji i pod wrażeniem bluffu, który towarzyszył remilitaryzacji niemieckiej, nasz Sztab Generalny przesadnie oceniał potęgę nieprzyjaciela, ilość i wartość jego dywizji, a zwłaszcza dywizji rezerwowych, czołgów, samolotów itd. Trzeba niemniej przyznać, że gdyby nawet nasz II Oddział przedstawił mu bardzo ścisły obraz przygotowań niemieckich, naczelne dowództwo nasze z pewnością nie zrezygnowałoby z tego powodu ze swej postawy «zdecydowanie obronnej»” – pisał Adolphe Goutard, którego kanoniczna książka zawierała tezę o możliwości zaczepnego uderzenia sprzymierzonych na froncie zachodnim²⁷³. Goutard i szwajcarski dziennikarz i historyk Jon Kimche zgodnie uważali, że alianci mogli zadać Niemcom poważne straty już jesienią 1939 r., gdyż armia niemiecka – zaangażowana w Polskę – była niezdolna do stawienia czoła ewentualnemu natarciu z zachodu²⁷⁴. Kimche nazwał nawet wrzesień 1939 r. „najważniejszą bitwą II wojny światowej”, ponieważ to wówczas zaprzepaszczone zostały szanse powstrzymania Niemiec. Tezy te podtrzymał jeszcze lord Nicholas Bethell, kiedy w latach siedemdziesiątych pisał swoją głośną monografię *The War Hitler Won*²⁷⁵. Hitler, w jego przekonaniu, „potrzebował jedynie, aby Brytyjczycy i Francuzi dali mu chwilę oddechu” – i to właśnie uzyskał w warunkach bezczynności aliantów na zachodzie²⁷⁶. W historiografii z lat

²⁷¹ K. Głabisz, *Krytyczna monografia o generale Gamelin*, s. 234.

²⁷² W. Stachiewicz, *Marszałek Śmigły*, „Kultura” (Paryż) 1972, nr 5, s. 108.

²⁷³ A. Goutard, 1940. *Wojna straconych okazji*, s. 89.

²⁷⁴ Najczęściej obliczano stan niemieckich sił zbrojnych na Zachodzie na 7–11 dywizji regularnych i 20 rezerwowych w dniu 9 września.

²⁷⁵ N. Bethell, *The War Hitler Won*, London 1972 (wyd. polskie: *Zwycięska wojna Hitlera*).

²⁷⁶ N. Bethell, *Zwycięska wojna Hitlera*, s. 83.

dziewięćdziesiątych poglądy te zostaną jednak zakwestionowane i w dużej mierze porzucone, chociaż wciąż mają swoich rzeczników. Nadzieje na przełamanie linii Zygryda pozostawały w sferze marzeń – oceniał płk Le Goyet w książce *France–Pologne 1919–1939. De l'amitié romantique à la méfiance réciproque*, wydanej w roku 1990²⁷⁷.

Jest niewątpliwie faktem, iż nieufność do Zachodu, jaką w społeczeństwie polskim stworzyły przeżycia z lat II wojny światowej, doświadczenie narodu opuszczonego przez sojuszników (i w roku 1939, i ponownie w 1944), było na wszelkie sposoby wykorzystywane w dobie PRL przez historiografię urzędową, publicystykę polityczną i propagandę²⁷⁸. O zdradzie aliantów zachodnich mówiły podręczniki szkolne, monografie akademickie, a przede wszystkim obfita publicystyka, zwłaszcza wojskowa. Ufność polskiego naczelnego dowództwa w gwarancje sojuszników nazywano zaślepieniem²⁷⁹. Swoją rolę odegrały i wpłynęły w jakiś sposób na polską świadomość historyczną rozrachunkowe rozważania publicystów, np. Stanisława Mackiewicza, który głosił teorię „egzotycznych sojuszy” Polski z mocarstwami Zachodu, stworzonych wbrew logice geopolityki, nakazującej wybierać między Rosją a Niemcami.

Po roku 1989 przyszły jednak nowe realia. Przed kilkunastu laty ożywiła się ponownie stara dyskusja, związana z pytaniem, czy mocarstwa zachodnie dopuściły się „zdrady Polski”, nie wykonując zobowiązań wojskowych zapisanych w umowach sojuszniczych. Jak już wspomniałem, w styczniu 1999 r. przeciwko utrwałonej w polskiej myśli politycznej i polskiej historiografii tezie o „Polsce zdradzonej” przez aliantów zachodnich we wrześniu 1939 r. wystąpił publicysta i znawca spraw niemieckich Artur Hajnicz²⁸⁰. W jego interpretacji Polska otrzymała w roku 1939 poparcie mocarstw zachodnich, które sprawiło, że „porażka wrześniowa nie była ostateczną klęską”, co w końcowym rezultacie miało „dla polskich losów decydujące znaczenie”. „Uporczywe trwanie przy emocjonalnie zrozumiałym, lecz historycznie mało zasadnym przekonaniu o zdradzie Zachodu ma obecnie nowy sens. Jest wyrazem antyokcydentalnej ksenofobii. Gdy już za parę miesięcy Polska stanie się pełnoprawnym członkiem NATO, nie powinniśmy domagać się od Zachodu

²⁷⁷ P. Le Goyet, *France–Pologne 1919–1939...*, s. 293.

²⁷⁸ Przykładem może tu być książka Włodzimierza T. Kowalskiego, *Zachód a Polska (XVIII–XX w.)*, Warszawa 1984.

²⁷⁹ Za każdym razem powtarzano propagandowe frazesy o sojuszu ze Związkiem Sowieckim jako opcji alternatywnej wobec polskiej polityki poszukiwania aliantów w Europie Zachodniej.

²⁸⁰ A. Hajnicz, *Zdrada Zachodu – fakt czy obsesja*.

skruchy i naprawy rzekomych krzywd, ale raczej dążyć do uwolnienia się od własnej obsesji” – twierdził Hajnicz²⁸¹.

W podobnym duchu wypowiedział się Marian Zgórniak²⁸². Dotychczasowe dość zgodne twierdzenia historiografii polskiej o „zradzie” aliantów wprost nazwał polskim „mitem narodowym”, który winniśmy porzucić, m.in. dlatego, że mit ten potęguje naszą nieufność do Zachodu, a pod względem historycznym opiera się na bardzo wątpliwej interpretacji historycznej. Jako autor licznych studiów z historii wojskowości europejskiej XX w. – przede wszystkim obszernego dzieła *Europa w przededniu wojny* – Zgórniak uznał, iż mocarstwom zachodnim, a nade wszystko Francji, w roku 1939 „brakowało nie tylko wodza”, gotowego podjąć ryzyko ofensywy, „ale i siły militarnej”. Wskazał przy tym na zapóźnienia w dziedzinie francuskich zbrojeń i bezdyskusyjną przewagę Wehrmachtu. Zwrócił również uwagę na to, że skuteczność uderzenia na pozycje umocnione wymaga przewagi 3 do 1 po stronie atakujących, takimi zaś siłami w stosunku do dysponujących linią Zygfryda Niemców Francuzi nie dysponowali²⁸³. Główną tezę tej argumentacji jest więc pogląd, że alianci nie mogli dla nas więcej zrobić. 17 września powstała nowa sytuacja, niebrana w rachubę – kampania polska była przegrana, ofensywa generalna na froncie zachodnim Polakom pomóc już nie mogła. Hajnicz twierdził, iż kultywowanie mitu o zdradzonej Polsce to ożywanie polskich antyzachodnich kompleksów. Zgórniak dowodził, że alianci pomóc Polsce nie mogli, gdyż linii Zygfryda przełamać nie byli w stanie, a ustalenia Adolphe’a Goutarda są już przestarzałe, natomiast wypowiedzi generałów niemieckich na procesie norymberskim – wskazujące na słabość III Rzeszy na froncie zachodnim – stanowią wątpliwe źródło.

Zgórniak nie twierdził, że postępowanie mocarstw zachodnich nie powinno podlegać krytyce. Podkreślał, że „trudno wytłumaczyć bierne zachowanie się we wrześniu 1939 francuskiego i brytyjskiego lotnictwa. Wbrew wcześniej udzielonym Polakom zapewnieniom nie podjęło ono żadnych poważniejszych działań przeciwko Niemcom, motywując to ich możliwą ripostą. Anglicy wręcz przedstawili zaniżone dane o możliwościach swojego lotnictwa, a zawyżone dane o możliwościach Niemców”. Sformułował też przypuszczenie,

²⁸¹ *Ibidem*.

²⁸² M. Zgórniak, *Nawet Aleksander Wielki by nie wygrał*, „Gazeta Wyborcza”, 28–29 VIII 1999 r., oraz *idem*, *Zdradzili, nie zdradzili?...*, *passim*.

²⁸³ Ustalenia gen. Adolphe’a Goutarda z jego monografii *1940. Wojna straconych okazji*. Zgórniak uznał za przestarzałe i nieodpowiadające rzeczywistości.

że „pomoc francuska byłaby możliwa, gdyby opór Polski trwał nie trzy–cztery tygodnie, ale – jak zakładano początkowo – około trzech miesięcy”²⁸⁴.

Nie rozstrzygając, czy armia francuska mogła coś dla Polski zrobić, czy nie, należy przyznać, że zobowiązania nie zostały wykonane, a więc, w moim przekonaniu, nie ma podstaw do rewizji stanowiska, jakie historiografia polska w tych sprawach zajmuje.

Gwarancje zaoferowane Polsce były „aktem niemoralnym”, bo niewykonalnym – uważał francuski autor Jacques Mordal²⁸⁵. Historyk wojskowości płk Pierre Lyet, redaktor naczelny „Revue historique de l’Armée”, w swej druzgocącej krytyce gen. Gamelina za postępowanie w roku 1939 sformułował tezę, iż Francuzi nie powinni byli składać obietnic bez pokrycia, ale powiedzieć Polakom prawdę w czasie paryskich rozmów z gen. Kasprzyckim w maju 1939 r. Należało wówczas wyjawić, że Francja nie dysponuje wystarczającymi siłami lotnictwa bombardującego, by przystąpić do działań powietrznych natychmiast oraz że może rozpocząć ofensywę odciażającą na lądzie dopiero trzydziestego dnia od wybuchu wojny, i to na szerokości dwudziestu kilometrów linii Zygfryda²⁸⁶. Nie widzę powodu, by do tej opinii się nie odwołać i nie uznać jej głębokiego sensu.

W świetle dzisiejszej wiedzy nie ma już wątpliwości, że składane stro nie polskiej obietnice służyć miały moralnemu podtrzymaniu Polski, nie-dopuszczeniu do jej kapitulacji bez walki. Nie formułowano ich z myślą o dotrzymaniu zobowiązań. Protokół Kasprzycki–Gamelin podpisywany był piętnaście dni po uchwale sztabów francuskiego i brytyjskiego z 4 maja, która przewidywała, że front zachodni dla wsparcia walczącej Polski nie zostanie otwarty.

Co nader znamienne, twórcy polityki francuskiej, powracając po latach do wydarzeń września 1939 r., nie potrafili zdobyć się na jakąkolwiek racjonalną interpretację swego postępowania. Przekonuje o tym wiele dokumentów o charakterze wspomnieniowym, a wśród nich wypowiedzi zebrane w tomie Kazimierzy Mazurowej *Skazani na wojnę*. Na przykład René Massigli w odpowiedzi na pytanie o powody bezczynności militarnej Francji we wrześniu 1939 r. miał do powiedzenia właściwie tylko tyle, że rząd francuski nie miał zaufania do Becka, a Polska sama sobie zaszkodziła, występując przeciw

²⁸⁴ M. Zgórniak, *Zdradzili, nie zdradzili?..., passim*.

²⁸⁵ Tak np. J. Mordal, *La guerre a commencé en Pologne*. Książki tej nie sposób nie uznać za bałamutną, lecz postawione pytanie zasługuje na uwagę.

²⁸⁶ Cyt. za: „Orzeł Biały” – „Syrena” (Paryż), 3 IX 1959 r. (artykuł-komentarz *Bierność Francji we wrześniu 1939 r.*).

Czechosłowacji rok wcześniej²⁸⁷. Taka narracja stała się na wiele lat kanoniczna we francuskich dyskusjach wokół „dziwnej wojny”.

Nie ma wątpliwości, że także bez zobowiązań alianckich Polska walczyła by o niepodległość, nie przedkładając kapitulacji nad ofiarę w obronie swych praw. Takie było stanowisko rządu i naczelnego dowództwa armii, a przede wszystkim taka była wola narodu, jeśli nie wprost jednomyślna, to bliska jednomyślności.

Można zatem wyobrazić sobie taką sytuację, iż w przededniu wojny mocarstwa zachodnie udzielają Polsce gwarancji, ale uprzedzają zarazem, że są one w bliskim czasie militarnie niewykonalne. Oferują tylko uznanie Polski za alianta, o którego losach zadecydują wypadki wojny, ale pomocy wojskowej udzielić nie będą w stanie. Innymi słowy, mówią otwarcie to, co postanowiono i ukryto przed Polakami w Abbeville. Byłoby to bardziej racjonalne i mniej wątpliwe w kategoriach ludzkich. Decyzji władz polskich, realizujących wolę narodu, by niepodległości państwa bronić w każdych warunkach i za wszelką cenę, to by nie zmieniło. Decyzja taka zapadła w styczniu 1939 r., w czasie kiedy rachuby na jakąkolwiek pomoc z zewnątrz wydawały się bardziej niż problematyczne, i została podtrzymana 1 września 1939 r. Wszystko wskazuje na to, że w Londynie i Paryżu żywiono obawy, iż pozbawiona obietnic pomocy Polska ulegnie Niemcom bez walki, przechodząc do ich obozu.

Inna jeszcze refleksja nasuwa się, gdy rozpatrujemy to zagadnienie. Tak jak Polacy nie rozumieli sensu defensywnej strategii swych aliantów, tak przywódcy mocarstw sojusznicznych nie potrafili pojąć w pełni polskiej psychologii zbiorowej, wykluczającej kapitulację bez walki, chociażby nie było nadziei zwycięstwa. Raczej wyjątkową postawę reprezentował ambasador Kennard, kiedy pisał do Londynu w raporcie z 30 sierpnia 1939 r., że Beck nie pojedzie do Berlina, a „Polacy na pewno będą raczej walczyć i wolą zginąć, niż poddać się takiemu poniżeniu, zwłaszcza po przykładach z Austrią, Czechosłowacją i Litwą”²⁸⁸.

Bez rozstrzygnięcia, ile we wrześniu 1939 r. armie francuska i brytyjska mogły zrobić dla Polski, faktem bezspornym jest, że zaciągnięte zobowiązania i przyrzeczenia nie zostały wykonane. Nie ma powodu rewidować tej karty polskiej historii. Idea walki z polskimi „mitami antyokcydentalistycznymi” nie może być realizowana za cenę prawdy historycznej.

Innym zagadnieniem, bardzo złożonym i rozpatrywanym już przez historiografię wielokrotnie, są polskie oczekiwania z tytułu pozyskanych zobowiązań

²⁸⁷ K. Mazurowa, *Skazani na wojnę*, Warszawa 1979, s. 212.

²⁸⁸ Cyt. za: S. Sierpowski, *Miedzy wojnami 1919–1939*, cz. 2, s. 322.

od sojuszników zachodnich – bez wątpienia wygórowanych i mało realistycznych, bardziej zawyżonych w optyce społeczeństwa i opinii publicznej niż władz politycznych i wojskowych. Trudno do tej sprawy nie powrócić raz jeszcze i nie powtórzyć, że polskie oceny potencjalnych, długofalowych możliwości militarnych Francji i Wielkiej Brytanii były w dużej mierze słuszne, ale w krótkiej perspektywie pozbawione realizmu i nieuwzględniające stanu przygotowań do działań wojennych na najbliższe miesiące. Nie dostrzegano też przemyślanych założeń strategicznych mocarstw zachodnich, dla których wynik kampanii polskiej był ostatecznie funkcją szerokiej koncepcji „wojny trzyletniej” przeciw Niemcom i ich aliantom.

Twórca polityki polskiej w roku 1939 minister Beck niewątpliwie dostrzegał upadek międzynarodowego znaczenia Francji, a wojskowe znaczenie sojuszu z tym państwem oceniał dość nisko – i tym samym dość realistycznie²⁸⁹. Doświadczenie uczyło wszakże, iż Wielka Brytania ma głos rozstrzygający w kształtowaniu postępowania Francji, chociaż nie będzie w krótkim czasie dysponować efektywnymi siłami lądowymi, aby ich użyć w pierwszej fazie wojny na kontynencie. Tym, czego Francji na przestrzeni dwudziestolecia pokoju brakowało, było właśnie poparcie Anglii. Zarzuty wobec Becka, że nie dostrzegał, iż Wielka Brytania nie dysponuje znaczącymi siłami lądowymi, trafiają nieco w próżnię. Cały sens strategii polskiej sprowadzał się do tezy, iż Londyn da impuls, a to okaże się decydujące dla „uruchomienia” Francji pod względem militarnym. Kalkulacja ta poniosła jednak fiasko. Brytyjska i francuska koncepcja wojny spotkały się na płaszczyźnie wspólnej strategii wojny defensywnej, ale strona brytyjska nie tylko nie wymusiła na Francuzach ofensywnych założeń, lecz dała przekonujące uzasadnienie wspólnej bierności – w teorii po to, by zyskać na czasie i dalej prowadzić wojnę na wyczerpanie, aż do zwycięstwa. Zaniechanie planowanych operacji lotniczych przeciw Niemcom nastąpiło na żądanie Brytyjczyków – to fakt dostatecznie wymowny.

„[...] można zrobić zarzut naszej całej polityce zagranicznej, żeśmy ani wiedzieli o zasobach i przygotowaniach do walki naszych aliantów, ani nie mieliśmy z nimi dokładnie uzgodnionego planu operacji. Mam wrażenie i wnoszę z szeregu powiedzeń Becka, że uważał on, iż nie warto w warunkach pokojowych uzgadniać planów kooperacji wojennej, gdyż warunki wojenne tak dalece odbiegają od sytuacji pokojowej, iż i tak plany te, z góry ułożone, stają się w praktyce niewykonalne. Przewidywał on raczej uzgadnianie poglądów w trakcie działań. Byłoby to możliwe w normalnej wojnie, gdzie decyzje

²⁸⁹ Swoich przekonań nie starał się ukrywać.

wahają się przez szereg miesięcy lub co najmniej tygodni – nie uwzględniało to jednak tempa *Blitzkriegu*” – pisał Michał Łubieński²⁹⁰. „[...] najbardziej ślepy był Beck na naszą słabość militarną” – stwierdził w swych wspomnieniach pisanych w roku 1940²⁹¹. Tytus Komarnicki, wpisując się w tę sekwencję rachunkowych przemyśleń, uważał, że Beck miał błędne informacje o stanie niemieckich sił zbrojnych – pochodzące z polskiego Sztabu Głównego. Tak samo też myląca była jego ogólnie optymistyczna wiedza „o naszych możliwościach obronnych”²⁹². „Beck nie był o prawdziwym stanie poinformowany i to jest niewątpliwie wielkim błędem” – konstatował Łubieński. Jego zdaniem „od dwóch lat zdrowie Becka poważnie szwankowało – nie był zdolny podejmować dużych decyzji. Ocknął się sprawą londyńską, ale i to nie było porządnie opracowane”²⁹³. Jesienią 1939 r. podobne opinie wypowiadali również tak liczący się współtwórcy polityki polskiej, jak ambasadorzy Lipski i Łukasiewicz²⁹⁴.

Niewątpliwie jest prawdą, że w realiach roku 1939 Polska niewiele mogła oczekiwać od mocarstw zachodnich pod względem militarnym. Wychodząc z tego przekonania, Ryszard Zieliński – autor pierwszego w kraju szkicu o życiu marszałka Śmigłego-Rydza – napisał w 1969 r., iż polski wódz naczelny żywił „naiwną wiarę” w odciażające uderzenie Francuzów na froncie zachodnim. „Jeżeli bowiem wierzył, to był ślepy. Istniało nieskończenie wiele dowodów płynących z kontaktów sztabowych oraz nieco przesłanek natury politycznej, wystarczających, aby u polskiego wodza [...] zrodzić wątpliwości, a zatem i decyzje korygujące plany wojny koalicyjnej”²⁹⁵. Odnosząc się do tych twierdzeń, gen. Wacław Stachiewicz pozwolił sobie na następującą refleksję: „Jeżeli wiarę w dotrzymanie solennych zobowiązań sojuszniczych, zawartych w obopólnym interesie, nazwiemy naiwnością, w takim razie jakie znaczenie i jaki cel mają jakiekolwiek sojusze i pakti międzynarodowe?”²⁹⁶. Trudno do tej wymiany zdań cokolwiek dodać. Ilustruje ona *pars pro toto* zasadniczy sens sporu, który jest w gruncie rzeczy nie rozstrzygalny.

²⁹⁰ M. Łubieński, *Refleksje i reminiscencje*, s. 156.

²⁹¹ *Ibidem*, s. 126.

²⁹² IPMS, MSZ, A.11/144 E, nr spr. 500, Przesłuchanie Tytusa Komarnickiego przed tzw. komisją Winiarskiego.

²⁹³ J. Szembek, *Diariusz, wrzesień–grudzień 1939*, s. 124–125.

²⁹⁴ *Ibidem*, s. 115.

²⁹⁵ R. Zieliński, *Wojna straconych złudzeń*, „Więź” 1969, nr 10, s. 101. „Śmigły w skuteczność sojuszu z Zachodem nie mógł nie wierzyć” – pisał ten autor w drugim swoim studium: *Edward Rydz – Marszałek Śmigły*, „Więź” 1971, nr 11, s. 118.

²⁹⁶ W. Stachiewicz, *Marszałek Śmigły*, s. 108.

Można by pójść jeszcze dalej i stwierdzić, iż na tym właśnie polega fundamentalna trudność i tragizm niepodległej polityki polskiej, że Polska nie może wyrzec się solidarności z państwami Zachodu, podczas gdy one łatwo wyrzekają się Polski²⁹⁷. Polska nie ma opcji alternatywnej, natomiast one jak najbardziej nią dysponują – albo w postaci ugody z Niemcami, albo w formie okupionego ustępstwami zbliżenia z Rosją. Tę pierwszą opcję symbolizuje Monachium, tę drugą – Jałta. To, że każda z tych transakcji dochodziła do skutku kosztem narodów Europy Środkowo-Wschodniej, jest obserwacją tyleż oczywistą, co banalną.

Defensywna strategia militarna mocarstw zachodnich spowodowała, że nawet uzyskawszy konkretne zobowiązania sojusznicze, nie można było otrzymać rzeczywistej pomocy militarnej ze strony Francji. Minister Beck zakładał jednak, że udzielenie Polsce wsparcia w wojnie z Niemcami to nie jest kwestia zobowiązań moralnych, które można honorować lub nie, ale że leży to w dobrze pojętym interesie własnym samej Francji i mocarstw zachodnich. Dlatego też ówczesna motywacja twórców polityki polskiej nie stanowi kontynuacji tradycji powstańczej. Porównywanie oczekiwań polskiego kierownictwa z roku 1939 do utrwalonych w wieku XIX przekonań polskich o tym, że Francja winna zaangażować się po stronie sprawy polskiej, daje mocno wątpliwe rezultaty. W 1939 r. Polska dysponowała racjonalnym planem politycznym, który wszakże załamał się w konfrontacji z rzeczywistością. Wypadki z przedednia wojny przyniosły rozmaite nieporozumienia psychologiczne: Alianci nie rozumieli polskiej determinacji, by bronić niepodległości i całości terytorium za każdą cenę i w każdych warunkach. Polacy nie dostrzegli, że sojusznicy nie będą w stanie skorzystać z sytuacji, kiedy armia niemiecka prawie w całości zaangażowana jest w walce przeciw Polsce. I jednym, i drugim nie wystarczyło wyobraźni, aby przewidzieć to, co nieprzewidywalne, czyli fenomen wojny błyskawicznej i totalnej.

²⁹⁷ Zwrócił na to uwagę Ignacy Matuszewski w przenikliwym eseju *Pamięci Józefa Becka* [w:] *idem, Wybór pism*, New York 1952, s. 195.

Cztery decyzje Polski 1938–1939. Podsumowanie

W polskiej polityce zagranicznej przełomowych lat 1938–1939 podjęte zostały cztery doniosłe decyzje. Stanowiły one, przede wszystkim zaś stojące za nimi racje oraz ich motywacja i uzasadnienie, temat niniejszej książki.

(1) Jesienią 1938 r. zapadła decyzja o odmowie współpracy z mocarstwami zachodnimi i wykorzystać konflikt o Sudety oraz dezintegrację Czechosłowacji do odebrania Śląska Cieszyńskiego, a także do zbudowania bloku Międzymorza na gruzach tego państwa.

Niewątpliwie rząd polski miał do wyboru teoretycznie jedno z pięciu rozwiązań, ale w rzeczywistości wybór oscylował tylko między trzema opcjami. Pierwszą z nich była ścisła neutralność oraz *désintéressement* losami Zaolzia. Drugą stanowiło opowiedzenie się po stronie Czechosłowacji, ale taka opcja mogła być racjonalna tylko wówczas, gdyby rząd tego kraju zdecydował się odrzucić niemieckie żądania w sprawie Sudetów i wybrać walkę – takiej decyzji w Pradze jednak nie podjęto, a przyjęcie planu brytyjsko-francuskiego 21 września oznaczało wkroczenie na drogę kapitulacji. Wyjście trzecie to ścisły sojusz z Niemcami, połączony z gotowością udziału w wojnie europejskiej po ich stronie, gdyby do konfliktu takiego doszło. To rozwiązanie nie mogło wchodzić w grę jako sprzeczne z pryncypiami polityki równowagi. Inną opcją byłoby dyplomatyczne wsparcie mocarstw zachodnich (Wielkiej Brytanii i Francji) w ich wysiłkach na rzecz powstrzymania Niemiec. Beck uznał jednak, że środkami dyplomatycznymi nic nie da się osiągnąć i kategorycznie odrzucił tę możliwość. Pozostała jeszcze jedna koncepcja – nie stawać po stronie Niemiec i nie spełniać życzeń Londynu i Paryża, ale – działając na własną rękę – odebrać Zaolzie, ponadto zaś wykorzystać dezintegrację Czechosłowacji do stworzenia bloku

środkowoeuropejskiego. Ta opcja została wybrana, ale zrealizowano ją tylko w kwestii Zaolzia.

(2) W styczniu 1939 r. polskie kierownictwo polityczne definitywnie odrzuciło niemieckie żądania terytorialne, przedłożone po raz pierwszy ambasadorowi Lipskiemu 24 października 1938 r. To, że były one nader umiarkowane i zostały tak sformułowane, aby mogły zostać w Warszawie przyjęte, jest poza dyskusją. Ale ich przyjęcie stawiało Polskę w położeniu „młodszego partnera” (*Juniorpartner*) Wielkich Niemiec, bez żadnych możliwości zmiany tego położenia środkami politycznymi. Można teoretycznie rozważać przyjęcie tego rozwiązania. Trudno też nie pamiętać, że dyplomacja niemiecka składała stronie polskiej ofertę kompensacji za ustępstwa (przedłużenie układu o nieagresji, eksterytorialny dostęp do Portu Gdańskiego, wspólne gwarantowanie bytu Słowacji, klauzula najwyższego uprzywilejowania w stosunkach handlowych). Można podnosić pozorne zalety takiego wariantu strategicznego polityki polskiej. Nic wszakże nie jest w stanie zmienić zasadniczej prawdy, że byłyby to droga donikąd.

(3) W marcu 1939 r. zapadła trzecia kluczowa decyzja Polski. Było nią przyjęcie brytyjskiej oferty gwarancyjnej, złożonej przez rząd Chamberlaina. Można nazywać gwarancję brytyjską „czekiem bez pokrycia”, gdyż Wielka Brytania nie dysponowała środkami militarnymi, aby wypełnić zaciągnięte zobowiązania. Niemniej odrzucenie tej opcji strategicznej skazywało Polskę na łaskę Niemiec. Odrzucając żądania Hitlera i Ribbentropa i nie przyjmując gwarancji brytyjskich, dyplomacja polska wkraczałaby na drogę całkowitej klęski. Państwo polskie zostałoby – co nietrudno stwierdzić – szybko pokonane w izolowanym starciu zbrojnym z Rzeszą Niemiecką. Takie postępowanie nie wchodziło więc w rachubę i nawet gdyby w Warszawie panowały bardziej realistyczne poglądy na temat militarnych możliwości Zjednoczonego Królestwa, decyzji o przyjęciu brytyjskiej oferty gwarancyjnej nie można było przeciwstawić innego rozwiązania. Upływający czas, jaki dzieli nas od wypadków 1939 r., raczej wzmacnia tę tezę, niż ją podważa. W chwili, kiedy w Warszawie zapadła decyzja o odrzuceniu żądań niemieckich, nie było nadziei na to, że konflikt polsko-niemiecki uda się umiędzynarodowić i uzyskać zobowiązania pomocy z zewnątrz. Nie do obrony jest zatem teza, iż to gwarancje brytyjskie spowodowały konflikt polsko-niemiecki. Hitler i Ribbentrop postawili Polskę przed wyborem: przyjąć albo odrzucić żądania terytorialne. Użycie siły przeciw wschodniemu sąsiadowi było wkalkulowane w politykę niemiecką. Przywódcy narodowego socjalizmu nie kierowali się sentymentami. Odrzucenie ich żądań stawiało Polskę w obliczu nieuchronności wojny.

Wojna ta mogła być albo izolowana, albo koalicyjna. Przyjmując ofertę gwarancyjną, minister Beck wprowadził Polskę do szerokiej koalicji. Oferta brytyjska poprzedzona została propozycją konsultacji czterech państw: Wielkiej Brytanii, Francji, Polski i ZSRR. Beck odrzucił ten pomysł jako nie do pogodzenia z polityką równowagi. Kontrapropozycją polską było złożenie stronie brytyjskiej propozycji dwustronnej umowy sojuszniczej – dojdzie ona do skutku 6–7 kwietnia 1939 r.

(4) Czwartą i ostatnią decyzją Polski było odrzucenie żądań sowieckich w sprawie udostępnienia terytorium Rzeczypospolitej Armii Czerwonej. Zostały one sformułowane przez rząd ZSRR podczas rokowań moskiewskich o trójstronny pakt o pomocy wzajemnej, mający połączyć Wielką Brytanię, Francję i państwo Sowietów. Odrzucił je minister Beck, uznając, że nie do pomyślenia jest pozbycie się niepodległości bez walki. Uczynił to z tą samą motywacją, którą kierował się, odrzucając żądania Hitlera. Mówiąc wprost – byłoby postępowaniem zdumiewającym, gdyby rząd polski odrzucił żądania niemieckie w sprawie Wolnego Miasta Gdańska i eksterytorialnej autostrady przez Pomorze, a przyjął żądania sowieckie i wyraził zgodę na wkroczenie sowieckich sił zbrojnych na terytorium Rzeczypospolitej jeszcze w czasie pokoju, co oznaczało nieodwołalną perspektywę sowietyzacji. Prawdziwie trudno byłoby wskazać inną opcję przyjętą przez władze polskie.

We wszystkich wskazanych czterech sprawach kierownictwo polskiej polityki zagranicznej miało możliwość suwerennej decyzji, mimo skrajnie trudnej zewnętrznej konstelacji sił. Nie miało jednak takiej możliwości w dwóch innych przełomowych chwilach – w obliczu paktu Hitler–Stalin z 23 sierpnia 1939 r. oraz w związku z militarną bezczynnością aliantów na froncie zachodnim po 3 września tego roku. Innymi słowy, nawet dysponując wiedzą o trzymanych w tajemnicy postanowieniach paktu moskiewskiego, rząd w Warszawie nie mógł wybrać żadnej opcji strategicznej, która zniweczyłaby jego skutki. Kierownictwo polskie nie mogło także sprawić, by alianci przystąpili do działań wojennych, zanim armia polska zostałaby pokonana. Żadna dyplomacja polska nie mogła udaremnić konferencji w Abbeville z 12 września 1939 r.

* * *

Rok 1939 – ów *annus terribilis* polskiej historii – oglądać można jako bezprzykładowy moment klęski. Polska padła ofiarą dwóch mocarstw totalitarnych. Losu swojego nie mogła zmienić. Stała na drodze dążeniom do panowania nad Europą, zarówno nazistowskim, jak i sowieckim. Spotkała ją klęska, o czym przesądziła dysproporcja sił. Taka jest powszechnie panująca narracja historyczna o losie Polski w roku 1939. Wymaga ona jednak pewnej korekty.

Od razu zaznaczę, iż byłoby wielkim nonsensem twierdzić, że Polska decydowała o swoim losie. Że mogła wybrać takie rozwiązania, które przyniosłyby jej ocalenie. Że kierownictwo polityczne w Warszawie zaprzepaściło jakieś możliwości, które były dostępne, lecz zostały przeoczone. Takich przekonań nie tylko nie sposób żywić – w świetle dzisiejszego stanu wiedzy – ale też byłoby zdumiewającym trwonieniem czasu, gdyby podejmowano na ten temat dyskusję.

Na drodze Europy do II wojny światowej miała Polska istotne znaczenie, chociaż oczywiście nie z powodu jej interesów wojna ta wybuchła.

Przyjęcie żądań Hitlera i Ribbentropa mogło zmienić bieg wypadków. Mogło sprawić, że uderzenie Niemiec poszłoby na zachód już wiosną 1939 r. Dysponując terytorium państwa polskiego w jego granicach z 1939 r., Niemcy mieliby dogodniejsze możliwości uderzenia na Związek Sowiecki niż te, które mieli w czerwcu 1941 r. Odstraszający przykład krajów bałtyckich, które przystały na żądania sowieckie w sprawie ustanowienia garnizonów Armii Czerwonej w październiku 1939 r., pozostaje dostatecznie wymowny, by uznać, że postępowanie władz polskich nie było pozbawione racjonalności. Po wprowadzeniu wojsk sowieckich na terytorium Litwy, Łotwy i Estonii państwa te zostały ubezwłasnowolnione i w czerwcu 1940 r. nie były w stanie uczynić nic poza biernym poddaniem się losowi zgotowanemu przez wroga.

Tłumacząc polską politykę zagraniczną, historycy zbyt duży nacisk kładą na to, że naród polski stał się ofiarą sprzysiężenia ościennych mocarstw totalitarnych. Gubi się zarazem inną wielką prawdę historyczną: że w roku 1938/1939 mieliśmy jako państwo pole manewru politycznego, że odrzuciliśmy możliwość współpracy z Niemcami, chociaż otrzymaliśmy od Hitlera konkretne propozycje, połączone z ofertą kompensacji. Do wojny przystąpiono z całą świadomością straszliwych konsekwencji, ale też z przekonaniem, że jest ona nieunikniona, a pozbycie się niepodległości, aby zachować pokój za wszelką cenę, nie wchodzi w rachubę. Nie jesteśmy więc tylko narodem ofiarą – narodem, któremu duchowo odpowiada hasło *Pologne-martyre*, ale narodem, którego postawa „decydowała w przełomowych chwilach historii”¹. Sprzeciw Polski wobec niemieckich żądań terytorialnych zamknął ostatecznie okres pokojowych podbojów III Rzeszy. Historia Europy wyglądałaby inaczej, gdyby Polska na przełomie 1938 i 1939 roku stała się aliantem Niemiec.

Dziewiętnastowieczny polityk polski Agaton Giller – w polemice z Ignacym Kraszewskim, który mówił o „męczeńskiej drodze” Polski – stwierdził,

¹ Sformułowanie ze wspomnień *W cieniu Katynia* Stanisława Świaniewicza, w których relacjonuje on swą rozmowę z Ksawerym Pruszyńskim w Kujbyszewie latem 1942 r. o polskiej polityce zagranicznej w 1939 r (s. 243).

że takie ujmowanie jej losów jest „niewłaściwe i niepolityczne”, gdyż „polityka męczeńska jest w ogóle złą i żadną polityką [...] Męczeństwo [bowiem] nie da się nigdy pojąć jako usystematyzowana praca z dobrze obrachowanym celem”². Zachowując tę stylistykę, można powiedzieć, że polityka polska w roku 1939 wcale nie była „polityką męczeńską”. Była przemyślaną i racjonalną koncepcją, zakładającą istnienie imponderabiliów, ale opartą zarazem na racjonalnym bilansie zysków i strat.

* * *

W polityce zagranicznej marszałka Piłsudskiego, a zwłaszcza w poglądach ministra Becka wiele było błędnych założeń i przewidywań, czego świadomość musi mieć historyk. Nie sprawdziło się ich przekonanie o tym, że „rewolucja hitlerowska” będzie raczej skierowana „do wewnątrz”, co pozwoli Polsce na okres pewnej stabilizacji międzynarodowo-politycznej. Negatywnie zweryfikowane zostało również domniemanie Becka o pewnej racjonalności Hitlera w podejściu do polityki międzynarodowej, o czym polski minister przekonał się na początku 1939 r. Nie znalazło oparcia w rzeczywistości przekonanie o neutralności ZSRR w pierwszym etapie wojny w Europie. Nie wytrzymało konfrontacji z rzeczywistością założenie, iż mocarstwa zachodnie, związane w roku 1939 sojuszami z Polską, przyjdą jej z pomocą militarnie – w imię własnych interesów, czyli po to, by skrócić czas wojny i pokonać Niemcy w walce na dwa fronty. Nie miała się sprawdzić przyjęta w sierpniu 1939 r. teza, że skoro „Francja zrobiła ogromny wysiłek wojskowy i ma dziś zgromadzoną na linii Maginota armię dwumilionową”, toteż „jeśli dojdzie do wojny, to nie będzie się można w pół drogi zatrzymać” i napadnięta Polska otrzyma realną pomoc³.

Jak trafnie zauważył Michał Zacharias, „przewidywania Becka w sprawie nieuchronnej klęski Hitlera, chociaż oparte na racjonalnej podstawie, mogły sprawdzić się jedynie w odległej przyszłości [...]. W kalkulacjach polskiego ministra spraw zagranicznych zabrakło zrozumienia, że logiczne przesłanki, trafne długofalowo, nie wystarczą, by zapewnić Polsce bezpieczeństwo [...]”⁴. Nierealistyczne było również żywione w Warszawie przeświadczenie o rzekomym zainteresowaniu Sowietów dalszą egzystencją Polski jako geopolitycznej „bariery/osłony” (Vorposten), ubezpieczającej Związek Sowiecki przed ekspansjonizmem niemieckim.

² Cyt. za: H. Florkowska-Frančić, *Emigracyjna działalność Agatona Gillera po Powstaniu Styczniowym*, Wrocław i in. 1985, s. 20–21.

³ *Diariusz Szembeka*, t. 4, s. 701.

⁴ M. Zacharias, *Józef Beck i „polityka równowagi”*, s. 31.

Jest bardzo możliwe, iż Beck wierzył, że Polska – nawet jeśli ulegnie przeważającym siłom nieprzyjaciela, jak Serbia albo Belgia w czasie I wojny światowej – odzyska niezawisłość w końcowym rezultacie wojny, której nie może przegrać koalicja stworzona z udziałem Wielkiej Brytanii. Jednak i to przeświadczenie nie miało się sprawdzić.

Niezależnie od wszystkiego, powzięte w Warszawie decyzje były trafne. Sojusz z III Rzeszą byłby drogą w przepaść. W razie zwycięstwa Niemiec dla narodu polskiego nie byłoby miejsca w opanowanej przez nazistów Europie, chociaż w roku 1939 Hitler chyba nie miał jeszcze przemyślanej koncepcji, co zrobić z Polską po podboju Europy. Internowany w Rumunii Beck miał tego świadomość. Powrócił do tej sprawy w następujących słowach: „pobilibyśmy Rosję, a potem pasalibyśmy Hitlerowi krowy na Uralu”⁵. Zwycięstwo Niemiec w II wojnie światowej jednak nie wydaje się mimo wszystko możliwe, gdyż o rozstrzygnięciu wojny decydował potencjał gospodarczy, ten zaś był dla Niemiec niekorzystny w zestawieniu z potencjałem wielkiej koalicji, która jednak powstała, tyle tylko, że nie w roku 1939, ale w 1941.

Gdyby więc Polska pozostała sojusznikiem przegranych Niemiec, nie mogłaby zgłaszać postulatu zmiany granicy polsko-niemieckiej, co czynił na emigracji gen. Władysław Sikorski i co zostało uwieńczone uchwałami konferencji poczdamskiej w sierpniu 1945 r., wyznaczającymi Polsce granicę zachodnią na Odrze i Nysie Łużyckiej, co zostało przevorsowane wskutek silnych nacisków Stalina i jego polityki faktów dokonanych⁶. Naród polski – gdyby Polska stała w II wojnie światowej u boku III Rzeszy – byłby dzisiaj innym narodem, narodem mającym inną psychologię, narodem z poczuciem winy, obciążonym traumatycznym doświadczeniem udziału w złej sprawie, które w naszych czasach, w czasach rosnącego znaczenia historii w życiu społeczeństw, nie pozwalałoby spoglądać we własną przeszłość z uczuciem słusznej satysfakcji.

* * *

Historia powszechna zna taki scenariusz wydarzeń politycznych, kiedy państwo zrzeka się części swego terytorium, aby osiągnąć większe dobro. Postąpił tak premier Piemontu Camillo Cavour w roku 1859, kiedy odstąpił cesarstwu Francuzów Sabaudię i Niceę, aby w zamian pozyskać jego pomoc przeciw Austrii. Bitwy pod Magentą i Solferino utorowały drogę do zjednoczenia Włoch.

⁵ Wypowiedź Becka w rozmowie z dyplomatą Janem Bociańskim. Cytat według jego niedrukowanych wspomnień, Instytut Józefa Piłsudskiego (Londyn), kolekcja 50, s. 57.

⁶ O wysiłkach Sikorskiego w tej sprawie: S.M. Terry, *Poland's Place in Europe: General Sikorski and the Origin of the Oder-Neisse Line, 1939–1943*, Princeton 1983.

Zrzekając się części terytorium swej ojczyzny, Cavour osiągał wielki cel – zjednoczenie narodu.

Innych przykładów dostarcza historia dyplomacji XX w. Znamienne są zwłaszcza losy Finlandii i *casus* Rumunii w II wojnie światowej.

Sowieckie żądania terytorialne wobec Finlandii, sondowane jeszcze w roku 1938, przedłożone w roku 1939, były z pewnością umiarkowane⁷. Decydujące rozmowy w tej sprawie rozpoczęły się 12 października 1939 r.⁸ Żądania rządu ZSRR zostały przez Finów odrzucone. W Helsinkach zwyciężyła logika odrzucenia cesji terytorialnej. Nie było wątpliwości, że ustępstwa terytorialne spowodują utratę niepodległości.

Zupełnie inaczej postępowała Rumunia latem 1940 r. Król Karol II (zwołując za każdym razem Radę Koronną) spełnił ultimatum sowieckie w sprawie Besarabii. W obliczu ultimatum węgierskiego w sprawie Siedmiogrodu zwrócił się o arbitraż do Niemiec i spełnił jego werdykt. Uległ także wobec ultimatum bułgarskiego w kwestii Dobrudży Południowej. Za każdym razem wybierał opcję pozwalającą uniknąć wojny. Czy jednak coś istotnego osiągnął? W ostatecznym rachunku to Finlandia ocaliła swoją niepodległość, Rumunia zaś – nie.

* * *

Można powiedzieć, że decyzje rozstrzygające o losach Polski zapadły w marcu 1939 r. z jej udziałem. Rząd polski podjął trzy doniosłe decyzje: *Primo*, odrzucił żądania Hitlera jako nie do pogodzenia z zachowaniem niepodległości Polski. *Secundo*, przyjął ofertę gwarancyjną rządu brytyjskiego i zaproponował w odpowiedzi bilateralne porozumienie o wzajemnej pomocy, z wykluczeniem szerokiego porozumienia z udziałem Sowietów. *Tertio*, nie skorzystał z pomysłu tworzenia bloku państw z udziałem ZSRR i uznał takie rozwiązanie za niepożądane, odrzucił też żądania Stalina w sprawie przemarszu Armii Czerwonej przez terytorium Polski. Wszystkie te decyzje miały poważne konsekwencje dla Polski i dla Europy.

Polska polityka zagraniczna doby przedwojennej należy do przeszłości. Jest ona częścią naszej historii, ale pozostaje z niej pewna lekcja dla naszej teraźniejszości, odczytywana wciąż na nowo⁹. Po pierwsze, nadal obowiązuje

⁷ M. Jakobson, *The Diplomacy of the Winter War. An Account of the Russo-Finnish War, 1939–1940*, Cambridge, MA 1961. Zob. również B. Piotrowski, *Wojna radziecko-fińska (zimowa) 1939–1940. Legendy, niedomówienia, realia*, Poznań 1997, oraz A. Kastory, *Finlandia w polityce mocarstw 1939–1940*, Kraków 1993.

⁸ V. Tanner, *The Winter War...*, 1975.

⁹ Ostatnio uczyniła to Sandra Cavallucci w książce *Polonia 1939: sfida al Terzo Reich. Illusioni, inganni e complicità alla vigilia della seconda guerra mondiale*, Soveria Mannelli 2010.

zasada „nic o nas bez nas” jako ponadczasowa idea wszelkiej skutecznej polityki państwa średniej wielkości, położonego w bardzo trudnej konstelacji geopolitycznej. Po drugie, zostaje lekcja opuszczenia przez mocarstwa sprzymierzone, które nie wykonały swych zobowiązań we wrześniu 1939 r. pod względem wojskowym, a lekcja ta dowodzi, że wszelkie sojusze i umowy są zawodne i mogą być problematyczne. Po trzecie, zachowuje moc obowiązującą zasada imponderabiliów w stosunkach międzynarodowych, która nie jest romantycznym złudzeniem, lecz ważną kartą realnej polityki i wprawdzie polityka jest sztuką kompromisu, to nie wszystko może być przedmiotem kompromisu.

Błędem i uproszczeniem byłoby wyciągać z realiów 1939 r. wniosek, iż Polacy są narodem, który nie uznaje rozwiązań kompromisowych w stosunkach międzynarodowych, ale stawia w centrum swej filozofii zasadę „wszystko albo nic”, zgodnie z powstańczą tradycją beznadziejnej walki i oporu¹⁰. Tak głosili niektórzy krytyczni publicyści cudzoziemscy, nawiązując w ten sposób do długiej tradycji postrzegania Polaków jako narodu rewolucyjnego, narodu „podpalaczy” Europy, co utrwalił wiek XIX. Tak jednak nie należy myśleć, gdyż jest to jeden z wielu stereotypów¹¹.

Sytuacje jak ta z 1939 r. w dziejach narodów zdarzają się rzadko. Charakteryzuje je przede wszystkim to, że niemożliwy jest wybór jakiegokolwiek rozwiązania na drodze kompromisu, wszystko zaś trzeba postawić „na jedną kartę”. Stawką podejmowanych decyzji jest bowiem niepodległość państwa i los narodu na wiele dziesięcioleci. Dlatego przekonanie ogromnej większości historyków polskich o słuszności decyzji Józefa Becka w sprawie odrzucenia żądań niemieckich jest niepodważalne i wierzyć należy, że nie zostanie zakwestionowane w przyszłości, gdyż byłaby to droga donikąd. Ufajmy, że prowadzona na poziomie żenującym propaganda „rewizjonizmu historycznego” – nie podważy zdrowej świadomości historycznej Polaków.

¹⁰ Niemiecki publicysta międzywojenny Friedrich Wilhelm von Oertzen jedną ze swych książek o sprawie polskiej zatytułował: *Alles oder Nichts. Polens Freiheitskampf in 125 Jahren* (Breslau 1934).

¹¹ J.W. Borejsza, *Sprawa polska w XIX i XX wieku*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2001, nr 4, s. 247–262.

Wykaz skrótów

AAN	– Archiwum Akt Nowych
ADAP	– „Akten zur deutschen auswärtigen Politik”
AMAE	– Archives du Ministère des Affaires étrangères (Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych)
APG	– Archiwum Państwowe w Gdańsku
ASMAE	– Archivio Storico del Ministero degli Affari Esteri (Archiwum Historyczne Ministerstwa Spraw Zagranicznych)
AWPRF	– Archiwum wniezionej polityki Rosyjskiej Federacji (Archiwum Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej)
BOWO	– Białoruski Okręg Wojskowy
DBFP	– „Documents on British Foreign Policy”
DDF	– „Documents diplomatiques français”
DDI	– “I Documenti diplomatici italiani”
FRUS	– Foreign Relations of the United States
GISZ	– Główny Inspektorat Sił Zbrojnych
IPMS	– Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego
KC	– Komitet Centralny
Komintern	– Komunistyczny Międzynarodowy (Międzynarodówka Komunistyczna)
KPD	– Kommunistische Partei Deutschlands (Komunistyczna Partia Niemiec)
MSZ	– Ministerstwo Spraw Zagranicznych
NKWD	– Narodnyj komissariat wnutriennych dzieł (Ludowy Komisarjat Spraw Wewnętrznych)
NSDAP	– Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza)
OPL	– Obrona Przeciwlotnicza

PDD	– „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne”
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
RKP(b)	– Rossijskaja kommunističeskaja partija (bolszewikow) (Rosyjska Komunistyczna Partia [bolszewików])
RGASPI	– Rossijskij gosudarstwiennyj archiw socyjalno-političeskoj istorii (Rosyjskie Archiwum Państwowe Historii Społeczno-Politycznej)
RP	– Rzeczpospolita Polska
SPD	– Sozialdemokratische Partei Deutschlands (Socjaldemokratyczna Partia Niemiec)
USA	– United States of America (Stany Zjednoczone Ameryki)
WKP(b)	– Wsiesojuznaja kommunističeskaja partija (bolszewikow) (Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia [bolszewików])
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Rad
ZSSR	– Związek Sowieckich Socjalistycznych Republik

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

1. Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN)

Ministerstwo Spraw Zagranicznych

Ambasada RP w Paryżu

Ambasada RP w Berlinie

Ambasada RP w Rzymie (przy Kwirynale)

MSZ (Instytut Hoovera, mikrofilmy)

Akta Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego

Akta Sztabu Głównego, Oddział II (papiery attachés wojskowych)

2. Instytut Polski i Muzeum im. Generała Sikorskiego w Londynie (IPMS)

Ministerstwo Spraw Zagranicznych

Ambasada RP w Londynie

Ambasada RP w Watykanie

Ambasada RP w Bukareszcie

Poselstwo RP w Madrycie

Kolekcje:

Jana Szembeka

Edwarda Raczyńskiego

Leona Mitkiewicza

3. Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku

Kolekcje:

Romana Dębickiego

Michała Sokolnickiego

Juliusza Łukasiewicza

Józefa Lipskiego
Leona Orłowskiego
Jana Weinsteina

4. Hoover Institution w Palo Alto w Kalifornii

Kolekcje:

Władysława Kulskiego
Gustawa Potworowskiego
Augusta Zaleskiego
Juraja Slávika
Nicolae Petrescu-Comnèna

Zespół Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP
Akta Tadeusza Romera (mikrofilmy)

5. Archives du Ministère des Affaires étrangères w Paryżu (AMAE)

Europe 1918–1940, sous-série: Pologne
sous-série: Roumanie
sous-série: Saint-Siège
sous-série: l'URSS

Papiers d'agents –archives privés:

Papiers Tardieu
Papiers Massigli
Papiers Naggjar
Papiers Hoppenot

6. Archives Nationales w Paryżu

Papiers de Deuxième Bureau

7. Archivio Storico Diplomatico w Rzymie

Affari Politici (1931–1945):

Polonia
URSS

8. Archiw wnieszej politiki Rossijskoj Fiederacyi w Moskwie (AWPRF)

Referentura po Polsce
Fond Litwinowa

9. Archiwum Państwowe w Gdańsku (APG)

Akta Komisariatu Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku

10. Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

„Dziennik” Michała Kossakowskiego

Papiery Artura Śliwińskiego

11. Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde

Botschaft Moskau

Nachlass Dirksen

12. Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie

Kolekcje:

Józefa Becka

Jana Bociańskiego

Tadeusza Pełczyńskiego

Tadeusza Schaetzla

13. National Archives w Londynie

Foreign Office (General Correspondence)

Cabinet Papers

Eden Papers

14. National Archives w Waszyngtonie

Department of State, Decimal Files

(Embassy in Warsaw, mikrofilmy)

15. Neues Politisches Archiv, Akten der Republik w Wiedniu

Gesandtschaft in Warschau

16. Papieski Instytut Studiów Kościelnych w Rzymie

Akta Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej (telegramy szyfrowe od 1929 r.)

17. Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes w Berlinie

Botschaft Warschau

18. Rossijskij gosudarstwiennyj archiw socyjalno-politiceskoj istorii w Moskwie (RGASPI)

Fond Stalina

19. Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie

Zespół Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej w Wilnie

20. Biblioteka Polska w Paryżu

Zbiory Akcesji (Papiery Jana Ciechanowskiego, Kajetana Morawskiego, Józefa Jaklicza, Leona Mitkiewicza)

Papiery Wacława Grzybowskiego

21. Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie

Teki Zygmunta Lasockiego

22. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu

Papiery Alfreda Wysockiego

Akta Kazimierza Sosnkowskiego

23. Biblioteka Polska w Londynie

Rękopisy

DOKUMENTY PUBLIKOWANE

„Tretia riša” a vznik Slovenského štátu. Dokumenty/Das „Dritte Reich” und die Entstehung des Slowakischen Staates. Dokumente, red. M. Schwarc, M. Holák, D. Schriff, t. 1, Bratislava 2010.

Agresja sowiecka na Polskę 17 września 1939 w świetle dokumentów, oprac. C. Grzelak, S. Jaczyński, E.J. Kozłowski, t. 1–2, Warszawa 1994–1996.

Akcja „Łom”: polskie działania dywersyjne na Rusi Zakarpackiej w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego WP, oprac. P. Samuś, K. Bzdziak, G. Matwiejew, Warszawa 1998.

„Akten zur deutschen auswärtigen Politik”, Baden-Baden 1950, seria D.

Alianz Hitler–Horthy–Mussolini: Dokumente zur ungarischen Außenpolitik (1933–1944), red. M. Adám, G. Juhász, L. Kerekes, Budapest 1966.

Ambasador Edward Raczyński i jego ocena „polityki równowagi”, oprac. M. Kornat, *„Zeszyty Historyczne”* (Paryż) 2001, z. 135, s. 86–113.

- August Zaleski a Józef Beck. Zeznanie przed tzw. Komisją Winiarskiego [w sprawie odpowiedzialności za wynik kampanii wrześniowej 1939], 24 lutego 1941, oprac. M. Kornat, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2009, z. 170, s. 183–204.*
- Beck J., *Przemówienia, deklaracje, wywiady, 1931–1937*, Warszawa 1938.
- Beck J., *Przemówienia, deklaracje, wywiady, 1931–1939*, Warszawa 1939.
- Behind Closed Doors: Secret Papers on the Failure of Romanian-Soviet Negotiations 1931–1932*, red. W.B. Bacon, Stanford 1979.
- British Documents on Foreign Affairs: Reports and Papers from the Foreign Office Confidential Print*, red. K. Bourne, D.C. Watt, cz. 2: *From the First to Second World War*, seria A: *The Soviet Union 1917–1939*, t. 13, London 1986.
- Brüning H., *Briefe und Gespräche 1934–1935*, Stuttgart 1974.
- Bulhak H., Gmurczyk-Wrońska M., *Juliusz Łukasiewicz, ambasador w Paryżu o „wojnie przewencyjnej” przeciwko Niemcom w 1933 roku*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2002, nr 2, s. 257–266.
- Carsten F., *Reports by Two German Officers on the Red Army*, „The Slavonic and East European Review” 1962, t. 41, nr 4, s. 217–244.
- Carton de Wiart A., *Happy Odyssey*, London 1950.
- Charwat F., *Rok stosunków polsko-litewskich 1938–1939*, oprac. M. Siekierski, „Zeszyty Historyczne” 1998, z. 125, s. 121–134.
- Cieplewicz M., Zgórniak M., *Przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w świetle sprawozdań Oddziału II Sztabu Głównego WP (dokumenty)*, Wrocław 1969.
- Colbern W.H., *Polska. Styczeń–sierpień 1939. Analiza i prognozy. Komentarze do wydarzeń attaché wojskowego ambasady USA w Warszawie*, oprac. B. Grzeloński, Warszawa 1986.
- Colville J., *The Fringes of Power. Downing Street Diaries 1939–1945*, London–Sidney–Toronto 1985.
- The Confidential Papers of Admiral Horthy*, red. M. Szinai, L. Szűcs, Budapest 1965.
- Cyprian T., Sawicki J., *Agresja na Polskę w świetle dokumentów*, Warszawa 1946.
- Depesze wojenne Attachatu Wojskowego RP w Bukareszcie 1939–1940*, oprac. T. Dubicki, A. Suchcitz, Tarnowskie Góry 2006.
- The Diaries of Sir Alexander Cadogan, 1938–1945*, red. D. Dilks, London 1971.
- Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 1 (1935), oprac. T. Komarnicki, Londyn 1964.
- Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 2 (1936), oprac. T. Komarnicki, Londyn 1965.

- Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 3 (1937), oprac. T. Komarnicki, Londyn 1969.
- Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 4 (1938–1939), oprac. J. Zarański, Londyn 1972.
- Diariusz i teki Jana Szembeka. Materiały uzupełniające*, oprac. W. Jędrzejewicz, „Niepodległość” (Nowy Jork–Londyn) 1982, t. 15, s. 32–91.
- Dimitrov G., *Journal 1933–1949*, ed. G. Moullec, Paris 2005, s. 340.
- Diplomáciai iratok Magyarország külpolitikájához 1936–1945*, red. Laszlo Zsigmond, Budapest 1962, t. 1.
- Diplomat in Berlin 1933–1939. Papers and Memoirs of Józef Lipski, Ambassador of Poland*, red. W. Jędrzejewicz, New York 1968.
- The Diplomatic Diaries of Oliver Harvey 1937–1940*, red. J. Harvey, London 1970.
- „I Documenti diplomatici italiani”, seria 8, t. 12, Roma 1952.
- Documents diplomatiques belges 1920–1940. La politique de sécurité extérieure*, red. Ch. de Visscher, F. Vanlangenhove, t. 4, Bruxelles 1964.
- „Documents diplomatiques français”, seria 2, t. 1–19 (1936–1939), Paris 1936–1986.
- „Documents on German Foreign Policy 1918–1945”, seria D, (1937–1939), t. 5, Washington, D.C. 1953.
- Dodd W.E., *Dziennik ambasadora, 1933–1938*, Warszawa 1972.
- Dokument z 1934 r. o zasadach polskiej polityki zagranicznej*, oprac. J. Tomaszewski, „Przegląd Historyczny” 1985, t. 76, z. 4, s. 796–818.
- Dokumenty československé zahraniční politiky. Československá zahraniční politika v roce 1937*, red. J. Dejmek, t. 1, Praha 2007.
- Dokumenty československé zahraniční politiky. Československá zahraniční politika v roce 1938*, red. J. Dejmek, t. 1–2, Praha 2000–2001.
- Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 6, oprac. T. Cieślak i in., Warszawa 1967.
- Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. 2: 1933–1939, oprac. T. Jędruszczak, M. Nowak-Kiełbikowa, Warszawa 1996.
- „Dokumenty wniezionej polityki SSSR”, 1939 god, t. 22, księgi 1–2, Moskwa 1992.
- Działania dyplomacji amerykańskiej na rzecz uwolnienia Józefa Becka (1940–1941)*, oprac. M. Kornat, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2008, z. 164, s. 121–159.
- Les événements survenus en France de 1933 à 1945. Témoignages et documents recueillis par la Commission d'enquête parlementaire. Rapport fait au nom de la Commission de l'Assemblée Nationale*, Paris 1951.
- „Foreign Relations of the United States”, 1939, t. 1, Washington, D.C. 1956.

- Die geheimen Abkommen zum Antikomintern Pakt*, oprac. G.L. Weinberg, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1954, t. 2, nr 2, s. 193–201.
- Gmurczyk-Wrońska M., *Stanisław Patek. Raporty i korespondencja z Moskwy (1927–1932)*, Warszawa 2010.
- Grafström S., *Polskie stronice. Dziennik od 5 lipca 1938 do 6 grudnia 1939 roku*, przedm. J. Lewandowski, Warszawa 1996.
- Grzelak C., *Dziennik działań bojowych Frontu Białoruskiego we wrześniu 1939 roku*, Warszawa 1998.
- Heeresadjutant bei Hitler 1938–1943. Aufzeichnungen des Major Engel*, red. H. von Kotze, Stuttgart 1974.
- Hitler A., *Rozmowy przy stole. Rozmowy w Kwaterze Głównej zapisane na polecenie Martina Bormanna przez jego adiutanta Heinricha Heima*, Warszawa 1996.
- Hitler und England im Mitte August 1939*, oprac. J. Henke, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1973, nr 2, s. 231–242.
- Hitlers Reden und Proklamationen 1932–1945*, red. M. Domarus, t. 1–2, München–Würzburg 1963–1965.
- Hitlers zweites Buch. Ein Dokument aus dem Jahr 1938*, red. G. Weinberg, przedm. H. Rothfels, Stuttgart 1961.
- Instrukcja marszałka E. Śmigłego-Rydza dla rozmów z francuskim sztabem generalnym*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1988, z. 84, s. 207–210.
- Jaklicz J., *Żołnierz 2-giej Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1976, z. 35, s. 127–167.
- Ken O., Rupasow A., *Politbiuro CK WKP(b) i otnoszenija SSSR s zapadnymi sosiednymi gosudarstwami (koniec 1920–1930 godow). Problemy. Dokumenty. Opyt komentarija*, Sankt-Pietierburg 2000.
- Memorandum programowe polskiego MSZ z 1925 r. (w związku z rokowaniami lokarneńskimi)*, oprac. M. Kornat, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2009, z. 168, s. 200–222.
- W sprawie oceny strategicznego położenia Polski w 1934 r. Nieznana notatka Józefa Becka i Jana Szembeka z 7 maja 1934 r.*, oprac. M. Kornat, „Niepodległość” (Warszawa) 2003/2004, t. 53–54, s. 257–263.
- Stosunki polsko-niemieckie przed II wojną światową. Dokumenty z Archiwum Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych*, oprac. E. Kozłowski, „Najnowsze Dzieje Polski: Materiały i studia z okresu 1914–1939” 1960, t. 3, s. 201–261.
- Kwiatkowski E., *Dziennik czynności ministra skarbu*, oprac. J. Rakowski, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1991, z. 96, s. 3–156.
- Kwiatkowski E., *Dziennik: lipiec 1939 – sierpień 1940*, oprac. M.M. Drozdowski, Rzeszów 2003.

- Lapter K., *Dokumenty dotyczące genezy polsko-niemieckiej deklaracji o nie-stosowaniu przemocy z 26 I 1934 (Z archiwum Józefa Lipskiego)*, „Studia z Najnowszych Dziejów Powszechnych” 1963, t. 5, s. 241–291.
- Lapter K., *Polsko-radziecka współpraca w walce z koncepcją tzw. Paktu Czterech Mocarstw latem 1933 roku*, „Studia z Najnowszych Dziejów Powszechnych” 1963, t. 3, s. 74–91.
- Lenin W., *Dziela wszystkie*, t. 44, Warszawa 1988.
- Lenin W., Stalin J., *Sbornik proizwiedienij w izuczeniju istoriji WKP(b)*, t. 2, Moskwa 1937.
- Lipiński W., *Dziennik. Wrześniowa obrona Warszawy 1939 r.*, oprac. J.M. Kłoczowski, Warszawa 1989.
- Majski I., *Dziennik dyplomata. London 1934–1943*, księga 1: 1934–3 sientia-bria 1939 goda, red. A. Czubarian, Moskwa 2006.
- Modelski I., *Wojskowe przyczyny klęski wrześniowej*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1990–1991, nr 92–95.
- The Moffat Papers, Selection from the Diplomatic Journals of Jay Pierrepont Moffat 1919–1943*, red. N. Harvison Hooker, Cambridge, MA 1956.
- Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne*, oprac. Z. Landau, J. Tomaszewski, Warszawa 1985.
- Mowa Ministra Becka*, „Gazeta Polska”, 4 IX 1939 r.
- Mühlstein A., *Dziennik, wrzesień 1939 – listopad 1940*, tłum. D. Zamojska, wstęp J. Zamojski, Warszawa 1999.
- Na najwyższym szczeblu. Spotkania premierów Rzeczypospolitej Polskiej i Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej*, oprac. M.K. Kamiński, J. Tebinka, Warszawa 1999.
- Nazi-Soviet Relations 1939–1941. Documents from the Archives of the German Foreign Office*, red. J.S. Beddie, R.J. Sontag, Washington, D.C. 1948.
- Nicolson H., *Diaries and Letters 1930–1939*, red. N. Nicolson, London 1970.
- Nowyje dokumenty iz istorii Mjunchena*, Moskwa 1958.
- Odpowiedź Kazimierza Papéeego na ankietę rządu polskiego na uchodźstwie dotyczącą polskiej polityki zagranicznej wobec Czechosłowacji w 1938 r.*, oprac. M.K. Kamiński, E. Orlof, „Dzieje Najnowsze” 1998, nr 4, s. 145–158.
- Poland and the Coming of the Second World War. The Diplomatic Papers of A.J. Drexel Biddle, Jr., United States Ambassador to Poland 1937–1939*, red. P.V. Cannistraro, E.D. Wynot, T.P. Kovaleff, Columbus, OH 1976.
- Politbiuro CK RKP(b) i Jewropa. Reszenija „Osoboj papki” 1923–1939*, red. G. Adibekow i in., Moskwa 2001.

- Polska korespondencja dyplomatyczna na temat wojskowej pomocy ZSRR dla Czechosłowacji w 1938 r. przez terytorium Rumunii*, oprac. J. Tomaszewski, „Z dziejów Rozwoju Państw Socjalistycznych” 1983, t. 1, s. 159–184.
- Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*. Na podstawie tekstów min. Józefa Becka oprac. Anna M. Cienciala, Paryż 1990.
- Polska w polityce międzynarodowej (1939–1945). Zbiór dokumentów 1939*, oprac. W.T. Kowalski, Warszawa 1989.
- „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne”, 1918 (listopad–grudzień 1918), red. S. Dębski, współpraca P. Długołęcki, Warszawa 2008.
- „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne”, 1936, red. S. Żerko, współpraca P. Długołęcki, Warszawa 2011.
- „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne”, 1938, red. M. Kornat, współpraca P. Długołęcki, M. Konopka-Wichrowska, M. Przyłuska, Warszawa 2007.
- „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne”, 1939 (styczeń–sierpień), red. S. Żerko, współpraca P. Długołęcki, Warszawa 2005.
- „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne”, 1939 (wrzesień–grudzień), red. W. Rojek, współpraca P. Długołęcki, M. Konopka-Wichrowska, M. Przyłuska, Warszawa 2007.
- Powstanie na Zaozniu w 1938 r. Polska akcja specjalna w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego WP*, oprac. K. Badziak, G. Matwiejew, P. Samuś, Warszawa 1997.
- Prozess gegen die Hauptkriegsverbrecher vor dem Internationalen Militärgerichtshof, Nürnberg 14 November 1945–1 Oktober 1946*, t. 25, Nürnberg 1947.
- Przyczynki i materiały do historii kampanii wrześniowej 1939 r. Akty dyplomatyczne polskie odnoszące się do rokowań brytyjsko-francusko-sowieckich w okresie przed wybuchem drugiej wojny światowej*, „Bellona” (Londyn) 1955, z. 1, s. 60–77.
- Przyczynki i materiały do historii kampanii wrześniowej. Protokoły polsko-francuskich rozmów sztabowych w Paryżu w maju 1939 r.*, „Bellona” (Londyn) 1958, z. 2, s. 165–179.
- Przyczynki i materiały do historii kampanii wrześniowej. Protokoły polsko-brytyjskich rozmów sztabowych w Warszawie w maju 1939 r.*, „Bellona” (Londyn) 1957, z. 3–4, s. 25–57.
- Raczyński E., *W sojuszniczym Londynie. Dziennik ambasadora Edwarda Raczyńskiego 1939–1945*, wyd. 3, Londyn 1997.
- Rocznik służby zagranicznej według stanu na 1 kwietnia 1938 r.*, Warszawa 1938.

- Rosenberg A., *Das politische Tagebuch Alfred Rosenbergs aus den Jahren 1934/35 und 1939/40*, red. H.-G. Seraphim, Göttingen 1956.
- Rowecki S. (Grot), *Wspomnienia i notatki, czerwiec–wrzesień 1939*, Warszawa 1957.
- Rozkaz Naczelnego Wodza do wojsk po przejściu granicy*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1976, z. 37, s. 224–225.
- Rozmowa Beneš–Beck (3 lutego 1933 w Genewie)*, oprac. A. Essen, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1994, z. 110, s. 119–134.
- Rozmowy Beck–Göring z 23 lutego 1938 r.*, oprac. J. Chudek, „Sprawy Międzynarodowe” 1960, nr 5, s. 53–57.
- Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku. Wybór dokumentów*, oprac. J. Cisek, Londyn 1990.
- Seymour Ch., *Letters from the Paris Peace Conference*, red. H.B. Whiteman, New Haven–London 1965.
- Sokolnicki M., *Dziennik ankarski 1939–1943*, Londyn 1965.
- Sowiecki plan operacyjny przeciwko Polsce. Materiały agenturalne w ocenie Oddziału II Sztabu Generalnego WP*, oprac. A. Peplowski, „Obóz” (kwartalnik) 1993, z. 25/26, s. 191–198.
- Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej w pamiętnikach*, wybór i oprac. M. Tomala, Warszawa 1990.
- Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, red. R. Bierzanek, J. Kukułka, t. 1, Warszawa 1965.
- Stalin J., *Dziela*, t. 9, Warszawa 1951.
- Stanisławska S., *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1965.
- Stanisławska S., *Umowa Göring–Beck z 23 lutego 1938 roku*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914–1939” 1960, t. 3, s. 182–193.
- Stanisławska S., *Wymiana korespondencji Benesz–Mościcki z września 1938 r.*, „Polityka” 1959, nr 7.
- Stosunki polsko-węgierskie w 1919 r. Materiały archiwalne*, oprac. J. Jurkiewicz, Warszawa 1957.
- Stosunki Rzeczypospolitej Polskiej z państwem radzieckim 1918–1943*, oprac. J. Kumaniecki, Warszawa 1991.
- La stratégie secrète de la drôle de guerre. Le Conseil Suprême Interallié, septembre 1939–avril 1940*, red. F. Bédarida, Paris 1979.
- Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom Kutrzeby i Mossora*, oprac. M. Jabłonowski, P. Stawecki, Warszawa 1987.

- Studnicki W., *W obliczu nadchodzącej drugiej wojny światowej*, Warszawa 1939.
- Szembek J., *Diariusz, wrzesień–grudzień 1939*, oprac. B. Grzełoński, Warszawa 1989 (opublikowane wcześniej w „Niepodległości” 1987, t. 20, s. 3–169).
- Świtalski K., *Diariusz 1919–1935*, oprac. A. Garlicki, R. Świątek, Warszawa 1992.
- Time Ungarded: The Ironside Diaries, 1937–1940*, red. R. MacLeod, D. Kelly, London 1962.
- Tomaszewski J., *Dokument z 1934 r. o zasadach polskiej polityki zagranicznej w Europie Środkowej i na Bałkanach*, „Przegląd Historyczny” 1985, t. 76, z. 4, s. 796–818.
- Une séance secrète du Politbureau du parti communiste de l'URSS (19 août 1939)*, „Révue de droit international, de sciences diplomatiques et politiques” (Genève) 1939, nr 3, s. 247–249.
- Wandycz P., *Louis Barthou o swej wizycie w Polsce w kwietniu 1934 roku* [w:] *idem, O czasach dawniejszych i bliższych. Studia z dziejów Polski i Europy Środkowo-Wschodniej*, Poznań 2009, s. 343–348 (opublikowane wcześniej w „Niepodległości” 1984, t. 17).
- Wandycz P., *Próba nawiązania przez Marszałka Piłsudskiego kontaktu z Hitlerem jesienią 1930 roku* [w:] *idem, Polska a zagranica*, Paryż 1986, s. 258–267.
- Die Weizsäcker-Papiere 1933–1950*, red. L.E. Hill, Frankfurt am Main 1974.
- Wielka deklaracja Marszałka Piłsudskiego*, „Głos Prawdy”, 27 II 1926, s. 118–119.
- Wizyta prezydenta Rauschninga w Warszawie w grudniu 1933 r.*, oprac. J. Jurkiewicz, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914–1939” 1960, t. 3, s. 163–182.
- Władysław Studnicki w świetle dokumentów hitlerowskich II wojny światowej*, oprac. J. Weinstein, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1967, z. 11, s. 3–91.
- Wojennyj Sowiet pri Narodnom Komissarie Oborony SSSR. 1938, 1940. Dokumenty i materiały*, red. N. Basik i in., Moskwa 2006.
- Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, red. E. Kozłowski, Warszawa 1968.
- Współczesna Europa polityczna*, oprac. W. Kulski, M. Potulicki, Warszawa 1939.
- Zabiello S., *Rosja Sowiecka. Wykład wygłoszony w dn. 3 marca 1936 r. na Kursie Naukowym dla urzędników służby zagranicznej*, Warszawa 1936 (mps powielony).

- Zaleski A., *Przemowy i deklaracje*, t. 1–2, Warszawa 1929–1931.
 Zay J., *Carnets secrets*, Paris 1942.
Zbiór dokumentów, red. J. Makowski, dodatek do „Polityki Narodów”, październik 1935, nr 10.
Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego, t. 3: 1935–1939, oprac. S. Sierpowski, Poznań 1992.

WSPOMNIENIA, PAMIĘTNIKI, RELACJE

- Baranowski W., *Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*, Warszawa 1931.
 Bastianini G., *Uomini, cose, fatti. Memorie di un ambasciatore*, Milano 1959.
 Beck J., *Dernier Rapport. Politique polonaise 1926–1939*, Neuchâtel 1951.
 Bohlen Ch., *Witness to History 1929–1969*, New York 1973.
 Bonnet G., *Défense de la paix*, t. 2: *De Munich à la guerre*, Paris 1967.
 Churchill W., *Druga wojna światowa*, tłum. K. Rudolf, oprac. M. Nurek, t. 1, księga 1, Gdańsk 1994 (wyd. oryg. *The Second World War*, t. 1: *The Gathering Storm*, New York–London 1961).
 Coulondre R., *De Staline à Hitler. Souvenirs de deux ambassades 1936–1939*, Paris 1950.
 Curtius J., *Sechs Jahre Minister der deutschen Republik*, Heidelberg 1948.
 Czarliński O., *Wspomnienia attaché Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie*, oprac. A. Szczepańska, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego”, nr 140, „Szczecińskie Studia Historyczne” 1994, nr 8, s. 119–133.
 D’Abernon E.V., *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata. Pod Warszawą 1920 roku*, tłum. A. Dobiecki, przedm. min. A. Zaleski, Warszawa 1932.
 Domaniewski W., *Umowa w Rambouillet*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1979, z. 47, s. 226–228.
 Gafencu G., *Ostatnie dni Europy. Podróż dyplomatyczna w 1939 roku*, oprac. S. Zabięło, tłum. S. Rembek, Warszawa 1984.
 Gamelin M., *Servir*, t. 2: *Prologue du drame*, Paris 1946.
 Gamelin M., *Servir*, t. 3: *La guerre (Septembre 1939–19 mai 1940)*, Paris 1947.
 Giertych J., *Stronnictwo Narodowe a kryzys dziejowy 1938 roku. Relacja pamiętnikarska*, Londyn 1987.
 Grzybowski W., *Spotkania i rozmowy z Józefem Piłsudskim*, „Niepodległość (Nowy Jork–Londyn) 1948, t. 1, s. 89–100.

- Herwarth H. von, *Między Hitlerem a Stalinem. Wspomnienia dyplomaty i oficera niemieckiego 1931–1945*, tłum. i oprac. E.C. Król, Warszawa 1992.
- Kopański S., *Moja służba w Wojsku Polskim 1917–1939*, Londyn 1965.
- Kowalewski J., *Cykl rumuński*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1964, z. 6, s. 117–145.
- Kraczkiewicz K., *Jesień 1938 – jesień 1939 (Narastanie konfliktu polsko-niemieckiego)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1984, z. 70, s. 156–193.
- Kulski W., *Pamiętnik b. polskiego dyplomaty*, cz. 1, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1977, z. 42, s. 143–183.
- Kutrzeba T., *Wojna bez walnej bitwy [w:] Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach*, red. M. Cieplewicz, E. Kozłowski, Warszawa 1989, s. 359–387.
- List Domaniewskiego do Redaktora *Giedroycia*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1979, z. 49, s. 233–234.
- List gen. G. Łowczowskiego do Jerzego *Giedroycia* z maja 1966 r., „Kultura” (Paryż) 1966, nr 10, s. 236.
- Łowczowski G., *Remilitaryzacja Nadrenii w marcu 1936 r. a zagrożenie Polski i Czechosłowacji*, „Goniec Karpacki” (Londyn) 1960, nr 3, s. 43–45.
- Łubieński M., *Refleksje i reminiscencje*, wstęp i oprac. M. Kornat, Warszawa 2012.
- Łubieński M., *Ostatnie negocjacje w sprawie Gdańska*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn), 3 grudnia 1953.
- Łukasiewicz J., *Dyplomata w Paryżu 1936–1939. Wspomnienia i dokumenty Juliusza Łukasiewicza ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. W. Jędrzejewicz i H. Bułhak, Londyn 1989 (wyd. 2 rozsz. 1995).
- Mazurowa K., *Skazani na wojnę*, Warszawa 1979.
- The Memoirs of Cordell Hull*, t. 1, London 1948.
- Michniewicz W., *Wielki bluff sowiecki*, Chicago 1991.
- Miedziński B., *Pakty wilanowskie*, „Kultura” (Paryż) 1963, nr 7–8, s. 113–132.
- Miedziński B., *Popioły są jeszcze gorące. Stosunki z Zachodem*, „Wiadomości” (Londyn), 9 XI 1952, nr 45.
- Mitkiewicz L., *Wspomnienia kowieńskie*, wyd. 2, Warszawa 1989 (wyd. 1 Londyn 1968).
- Noël L., *Polonia Restituta. La Pologne entre deux mondes*, Paris 1984.
- Odpężenie w stosunkach polsko-sowieckich na przełomie 1933/1934 r. oraz wizyta Józefa Becka w Moskwie w świetle pamiętników Stanisława Zabiełły*, oprac. T. Serwatka, „Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu” 2000, z. 11, s. 183–201.
- Pamiętnik Hermana Diamanda zebrany z wyjątków listów do żony*, Kraków 1932.

- Petrescu-Comnèn N., *Preludi del Grande Drama. (Ricordi e documenti di un diplomatica)*, Roma 1947.
- Pobóg-Malinowski W., *Na rumuńskim rozdrożu (fragmenty wspomnień)*, Warszawa 1990 (opublikowane wcześniej w „Kulturze” 1948, nr 7, 8 i 9–10).
- Potocki J., *Instrukcje Marszałka dla ambasadora RP w Turcji (1933)*, „Niepodległość” (Londyn) 1962, t. 7, s. 253–256.
- Pstrokoński S., *Interna*, „Wiadomości” (Londyn), 4 VI 1950, nr 218.
- Raczyński E., *Od Genewy do Jalty. Rozmowy radiowe [z Tadeuszem Żenczykowskim]*, Londyn 1988.
- Saint-Aulaire de, *Confessions d'un vieux diplomate*, Paris 1953.
- Słonimski A., *Kroniki tygodniowe, 1936–1939*, wstęp i przypisy R. Habielski, Warszawa [2004].
- Sokolnicki M., *Na rozdrożu czasów*, „Kultura” (Paryż) 1957, nr 1–2, s. 125–147.
- Sokolnicki M., *Spowiedź St.-Aulaire’a*, „Kultura” 1954, nr 7–8, s. 185–191.
- Sprawa polska podczas II wojny światowej w świetle pamiętników*, Warszawa 1958.
- Stachiewicz B., *General Waław Stachiewicz. Wspomnienie*, Warszawa 2004.
- Stachiewicz W., *Wierności dochować żołnierskiej. Przygotowania wojenne w Polsce 1935–1939 oraz kampania 1939 w relacjach i rozważaniach szefa Sztabu Głównego i szefa Sztabu Naczelnego Wodza*, przedm. B. Stachiewicz, oprac. M. Tarczyński, Warszawa 1998.
- Starzeński P., *Ostatni polscy rycerze*, Londyn 1968.
- Starzeński P., *Trzy lata z Beckiem*, oprac. B. Grzeloński, Warszawa 1991 (wyd. 1 Londyn 1972).
- Stempowski J., *Europa w 1938–1939*, „Ateneum” 1939, R. 2, nr 3, s. 371–377.
- Stojadinović M., *Ni rat ni pakt. Jugosławija između dva rata*, Rijeka 1970.
- Strang Lord, *Home and Abroad*, London 1956.
- Strang Lord, *Moscow Negotiations*, Leeds 1968.
- Strang Lord, *The Moscow Negotiations, 1939 [w:] Retreat from Power. Studies in Britain's Foreign Policy of the Twentieth Century*, t. 1: 1906–1939, red. D. Dilks, London 1981, s. 170–186.
- Supruniuk M.A., *Uporządkować wspomnienia. Nieautoryzowane rozmowy z Jerzym Giedroyciem*, Toruń 2011.
- Swianiewicz S., *W cieniu Katynia*, Paryż 1976.
- Szymański A., *Rozmowa z Bodenschatzem*, „Wiadomości” (Londyn), 18 X 1953 r., nr 394.
- Szymański A., *Zły sąsiad. Niemcy 1932–1939 w oświetleniu polskiego attaché wojskowego w Berlinie*, Londyn 1959.

- Time Ungarded: The Ironside Diaries, 1937–1940*, red. R. Macleod, D. Kelly, London 1962.
- Urbšys J., *Litwa i Związek Sowiecki w latach 1939–1940*, tłum. J. Darski, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1989, z. 90, s. 109–135.
- Uziembło A., *Niepodległość socjalisty*, Warszawa 2008.
- Uziembło A., *Program federacji*, „Jutro Rzeczypospolitej”, styczeń 1932.
- Wereszycki H., *Jak zostałem historykiem* [w:] *idem, Niewygasła przeszłość. Refleksje i polemiki*, Kraków 1987, s. 293–297.
- Wereszycki H., *Wstęp* [w:] W. Karpiński, M. Król, *Sylwetki polityczne XIX wieku*, Kraków 1974, s. 5–13.
- Wodzicki R., *Wspomnienia. Gdańsk–Warszawa–Berlin, 1928–1939*, Warszawa 1972.
- Wrzesień 1939 r. w relacjach dyplomatów*, wybór i oprac. A. Skrzypek, Warszawa 1989.
- Wysocki A., *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, oprac. W. Jankowerny, wyd. 2, Warszawa 1979.
- Zabiełło S., *Sprawa polska podczas II wojny światowej w świetle pamiętników* (mps powielony), Warszawa 1958.
- Zdziechowski M., „Lui” et „moi”. *Z przeszłości i teraźniejszości*, „Przegląd Współczesny” 1926, t. 16, s. 428–437.

MONOGRAFIE I ARTYKUŁY

- Adamthwaite A., *France and the Coming of the Second World War, 1936–1939*, London 1977.
- Adamthwaite A., *Grandeur and Misery: France's Bid for Power in Europe, 1914–1940*, London 1995.
- Adamthwaite A., *Le facteur militaire dans la prise de decision franco-britannique avant Munich*, „Revue d'Études slaves” 1979, t. 52, nr 1–2, s. 59–66.
- Adamthwaite A.P., *The Making of the Second World War*, London–Boston 1977.
- Ahmann R., *Nichtangriffspakte. Entwicklung und operative Nutzung in Europa 1922–1939*, Baden-Baden 1988.
- Alexander M.S., *The Republic in Danger: General Maurice Gamelin and the Politics of French Defense, 1933–1940*, Cambridge 1992.
- Anderle J., *The First Republic 1918–1938* [w:] *Czechoslovakia: the Heritage of Ages Past. Essays in Memory of Josef Korbel*, red. H. Brisch, I. Volgyes, New York 1979.

- Andreas B. [właśc. J. Niezbrzycki], *Polska a „kapitalistyczna interwencja” w stosunku do ZSRR*, Rzym 1945.
- Anghel F., *Consruirea sistemului „Cordon Sanitaire”. Relatii româno-polone 1919–1926*, Cluj-Napoca 2003.
- Aster S., 1939. *The Making of the Second World War*, London 1973.
- Balcerak W., *Koncepcje integracyjne w polskiej polityce zagranicznej (1918–1939)*, „Dzieje Najnowsze” 1970, nr 1, s. 30–56.
- Balcerak W., *Legenda bez pokrycia*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1973, t. 9, s. 201–206.
- Balcerak W., *Pakty regionalne w Europie Środkowej (1918–1939)*, „Sprawy Międzynarodowe” 1972, nr 1, s. 69–84.
- Balcerak W., *Sprawa polsko-czechosłowackiego sojuszu wojskowego w latach 1921–1927*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1967, t. 3, s. 207–226.
- The Baltic in International Relations between the Two World Wars*, oprac. J. Hiden, „Studia Baltica Stockholmensia” 1991, nr 3, s. 1–20.
- Barański Z., *Niemiecki tranzyt kolejowy przez Polskę w latach 1919–1939 (Studium prawno-międzynarodowe)*, Poznań 1957.
- Bariéty J., Bloch Ch., *Une tentative de réconciliation franco-allemande et son échec 1932–1933*, „Revue d’histoire moderne et contemporaine” 1968, t. 15, s. 433–465.
- Barré J.-L., *Le Seigneur-Chat. Philippe Berthelot 1866–1934*, Paris 1988.
- Bartel H., *Frankreich und die Sowjetunion 1938–1940. Ein Beitrag zur französischen Ostpolitik zwischen dem Münchner Abkommen und dem ende der Dritten Republik*, Stuttgart 1986.
- Batowski H. [recenzja], B. Čelovsky, *Das Münchener Abkommen 1938*, Stuttgart 1958, „Przegląd Historyczny” 1959, nr 4, s. 637–642.
- Batowski H., *Antecedencje 17 września 1939 r. [w:] 17 września 1939. Materiały z ogólnopolskiej konferencji historyków, Kraków 25–26 października 1993 r.*, red. H. Batowski, Kraków 1994, s. 17–32.
- Batowski H., *Europa zmierza ku przepaści*, Poznań 1977 (wyd. 2 1989).
- Batowski H., *Józef Beck i Duff-Cooper w Gdyni w sierpniu 1938 r. U podstaw angielskiej orientacji Becka*, „Dzieje Najnowsze” 1975, nr 3, s. 99–111.
- Batowski H., *Kryzys dyplomatyczny w Europie. Jesień 1938 – wiosna 1939*, Warszawa 1962.
- Batowski H., *Lessons from History: Territorial Revisionism in Europe in Interwar Period – Peace Enemy no 1*, „Polish Peace Research Studies” (Łódź) 1988, t. 1, nr 1, s. 61–72.

- Batowski H., *Miedzy dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 1988.
- Batowski H., *Podpisanie i tekst ukladu polsko-brytyjskiego (na podstawie dokumentów Foreign Office)* [w:] *Wladze RP na Obczyźnie podczas II wojny Światowej 1939–1945*, red. Z. Błażyński, Londyn 1994, s. 120–141.
- Batowski H., *Polska dyplomacja w walce o niepodległość. Wielka rola Edwarda Raczyńskiego* [w:] *Działalność dyplomatyczna i polityczna Edwarda Raczyńskiego*, red. W. Michowicz, Łódź 1994, s. 31–47.
- Batowski H., *Polska w polityce Francji w przededniu drugiej wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze” 1991, nr 4, s. 39–51.
- Batowski H., *Rok 1938 – dwie agresje hitlerowskie*, Poznań 1985.
- Batowski H., *Rumuńska podróż Becka w październiku 1938 roku*, „Kwartalnik Historyczny” 1958, nr 2, s. 423–437.
- Batowski H., *Środkowoeuropejska polityka Polski w latach 1932–1939. Tezy* [w:] *VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Historia najnowsza Polski*, Warszawa 1960, s. 266–277.
- Batowski H., *T.G. Masaryk a Polska*, „Przegląd Współczesny” 1930, t. 33, s. 24–54.
- Batowski H., *Zdrada monachijska. Sprawa Czechosłowacji i dyplomacja europejska w roku 1938*, Poznań 1973.
- Battaglia O.F. de, *Zwischeneuropa, Von der Ostsee bis zur Adria*, t. 1: *Polen, Tschechoslowakei, Ungarn*, Frankfurt am Main 1954.
- Baumgart W., *Zur Ansprache Hitlers vor den Führern der Wehrmacht am 22 August 1939*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1968, t. 16, nr 2, s. 120–149, t. 16, nr 3, s. 294–304.
- Beaufre A., *Le drame de 1940*, Paris 1940.
- Beauvois I., *Stosunki polsko-francuskie w czasie „dziwnej wojny”*, tłum. I. Kania, Kraków 1991.
- Becker F., *Im Kampf um Europa. Stalins Schachzüge gegen Deutschland und Westen*, Graz 1993.
- Bell P.M., *John Bull and the Bear: British Public Opinion, Foreign Policy and the Soviet Union, 1941–1945*, London 1990.
- Bellstedt H.-G., „*Apaisement*” oder Krieg. *Frankreichs Außenminister Georges Bonnet und die deutsch-französische Erklärung vom 6. Dezember 1938*, Bonn 1993.
- Benes E., *Fall and Rise of a Nation: Czechoslovakia 1938–1941*, red. M. Hauner, New York 2004.
- Berezowski Z., *Pakt polsko-angielski*, „Polityka Narodowa” 1939, nr 3.

- Bethell N., *The War Hitler Won*, New York 1972.
- Bethell N., *Zwycięska wojna Hitlera*, tłum. J.Z. Bielski, Warszawa 1997.
- Bezymiński L., *Geheimmission in Stalins Auftrag? David Kandelaki und die sowjetisch-deutschen Beziehungen Mitte der Dreissiger Jahre*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1992, t. 40, s. 339–357.
- Białobłocki Z., *Próby realizacji koncepcji Trzeciej Europy a ZSRR (1934–1938)*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Gospodarki Krajowej” (Kutno) 2001, t. 1, s. 25–66.
- Biegański S., *Czy kompromis w sprawie Gdańska był rozważany w roku 1939?*, „Bellona” (Londyn) 1956, nr 1–2, s. 121–122.
- Bielnicki A., *Halvdan Koht i Józef Beck*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” (Gdańsk) 1978, z. 27/28, s. 73–79.
- Bielnicki A., *Zagadnienie Wysp Alandzkich w latach 1938–1939*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” (Gdańsk) 1977, z. 26, s. 81–88.
- Bloch C., *Great Britain, German Rearmament and the Naval Agreement of 1935* [w:] *European Diplomacy between Two Wars 1919–1939*, red. H.W. Gatzke, Chicago 1972.
- Bond B., *Ironside* [w:] *Generalowie Churchilla*, red. J. Keegan, tłum. J. Kozłowski, Poznań 1999, s. 23–38.
- Booms H., *Der Ursprung des Zweiten Weltkrieges – Revision oder Expansion?* [w:] *Kriegsbeginn 1939. Entfesselung oder Ausbruch des Zweiten Weltkriegs*, red. G. Niedhart, Darmstadt 1976, s. 52–93.
- Borejsza J.W., *Sprawa polska w XIX i XX wieku*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2001, nr 4, s. 247–262.
- Borejsza J.W., *Antyslawizm Adolfa Hitlera*, Warszawa 1988.
- Borejsza J.W., *Die „kleinen Revisionismen” und Ostmitteleuropa am Vorabend des zweiten Weltkrieges* [w:] *1939. An der Schwelle zum Weltkrieg. Die Entfesselung des Zweiten Weltkrieges und das internationale System*, red. K. Hildebrand, J. Schmädeke, K. Zernack, Berlin 1990, s. 115–133.
- Borejsza J.W., *Mussolini był pierwszy...*, wyd. 2, Warszawa 1989.
- Borejsza J.W., *Rzym a wspólnota faszystowska. O penetracji faszyzmu włoskiego w Europie Środkowej*, Warszawa 1981.
- Borejsza J.W., *Śmieszne sto milionów Słowian. Wokół światopoglądu Adolfa Hitlera*, Warszawa 2006.
- Bregman A., *Jak świat światem? Stosunki polsko-niemieckie wczoraj, dziś, jutro*, Londyn 1964.
- Broszat M., *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939–1945*, Stuttgart 1961.

- Broszat M., *Zweihundert Jahre deutsche Polenpolitik*, Frankfurt am Main 1981 (wyd. 1 1963).
- Brundu Olla P., *L'equilibrio difficile. Gran Bretagna, Italia e Francia nel Mediterraneo (1930–1937)*, Milano 1980.
- Budurowycz B., *Poland and Hitler's Offers of Alliance*, „Polish Review” 1958, nr 4, s. 16–29.
- Budurowycz B., *Polish-Soviet Relations 1932–1939*, New York 1962.
- Buĥhak H., *Polska–Francja. Z dziejów sojuszu 1933–1936*, Warszawa 2000.
- Buĥhak H., *Polska a Rumunia 1918–1939* [w:] *Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918–1939*, red. J. Źarnowski, Wrocław 1977, s. 305–344.
- Buĥhak H., *Polska deklaracja sojusznicza w czasie remilitaryzacji Nadrenii, marzec 1936 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1974, t. 19, s. 272–290.
- Buĥhak H., *W sprawie oceny strategicznego zagrożenia Polski z maja 1934 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1970, t. 15, s. 371–374.
- Buĥhak H., *Z dziejów stosunków wojskowych polsko-czechosłowackich w latach 1927–1936*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1975, t. 11, s. 129–135.
- Bullock A., *Hitler and the Origins of the Second World War* [w:] *The Origins of the Second World War. Historical Interpretations*, red. E.M. Robertson, wyd. 2, London 1973, s. 189–224.
- Butler J.R.M., *Grand Strategy. September 1939 – June 1941*, London 1957.
- Calder K.J., *Britain and the Origins of the New Europe 1914–1918*, London–New York 1976.
- Campbell F.G., *Confrontation in Central Europe. Weimar Germany and Czechoslovakia*, Chicago–London 1975.
- Carley M.J., *1939: The Alliance that Never Was and the Coming of World War II*, Chicago 1999.
- Carley M.J., *End of the Low, Dishonest Decade: Failure of the Anglo-Franco-Soviet Alliance in 1939*, „Europe-Asia Studies” 1993, t. 45, nr 2, s. 303–341.
- Carlgren W.M., *Svensk underrattelsejänst 1939–1945*, Stockholm 1985.
- Carlquist E., *Solidaritet pa prov. Finlandshjälp under vinterkriget*, Stockholm 1971.
- Caro L., *Polityka zagraniczna Sowietów*, „Przegląd Polityczny” 1929, t. 10, s. 57–74.
- Carr E.H., *Britain. A Study of Foreign Policy from the Versailles Treaty to the Outbreak of War*, przedm. lord Halifax, London–New York–Toronto 1939.
- Cavallucci S., *Polonia 1939: sfida al Terzo Reich. Illusioni, inganni e complicità alla vigilia della seconda guerra mondiale*, Soveria Mannelli 2010.

- Ceginskas E., *Die baltische Frage in den Großmächteverhandlungen in 1939*, „Commentationes Balticae” 1967, t. 12–13, z. 2, s. 31–103.
- Čelovsky B., *Das Münchener Abkommen 1938*, Stuttgart 1958.
- Centek J., *Hans von Seeckt. Twórca Reichsheer*, Kraków 2006.
- Chudek J., *Stosunki polsko-niemieckie w świetle wypowiedzi Hitlera*, Warszawa 1959.
- Ciałowicz J., *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, przedm. M. Zgórniak, Warszawa 1970.
- Ciechanowski J., *O genezie i upadku II Rzeczypospolitej*, Londyn 1981.
- Ciechanowski J., *Przystąpienie Anglii do wojny*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1990, z. 91, s. 17–36.
- Cienciała A.M., *The Battle of Danzig and the Polish Corridor at the Paris Peace Conference of 1919* [w:] *The Reconstruction of Poland, 1914–1923*, red. P. Latawski, London 1992, s. 71–94.
- Cienciała A.M., *The Foreign Policy of Józef Piłsudski and Józef Beck, 1926–1939: Misconceptions and Interpretations*, „The Polish Review” 2011, nr 1–2, s. 111–152.
- Cienciała A.M., *German Propaganda for the Revision of the Polish-German Frontier in Danzig and the Corridor: Its Effects on British Opinion and the British Policy-Making Elite in the Years 1919–1932*, „Antemurale” (Rzym) 1976, t. 20, s. 77–132.
- Cienciała A.M., *Józef Beck. Szkic biograficzno-polityczny* [w:] *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*. Na podstawie tekstów min. Józefa Becka oprac. Anna M. Cienciała, Paryż 1990, s. 17–44.
- Cienciała A.M., *Minister Józef Beck i ambasador Edward Raczyński a zbliżenie polsko-brytyjskie w okresie październik 1938 – styczeń 1939* [w:] *Z dziejów polityki i dyplomacji. Studia poświęcone pamięci Edwarda hr. Raczyńskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na wychodźstwie*, red. H. Bułhak i in., Warszawa 1994, s. 348–363.
- Cienciała A.M., *Misja pokoju Carla J. Burckhardta*, „Dzieje Najnowsze” 1974, nr 4, s. 83–106.
- Cienciała A.M., *The Munich Crisis of 1938: Plans and Strategy in Warsaw in the Context of the Western Appeasement of Germany* [w:] *The Munich Crisis, 1938. Prelude to World War II*, red. I. Lukes, E. Goldstein, London–Portland, OR 1999, s. 48–81.
- Cienciała A.M., *Nastawienie Austena Chamberlaina do Polski w latach 1924–1933* [w:] *Polska, Niemcy, Europa, studia z dziejów myśli politycznej i stosunków międzynarodowych*, red. A. Czubiński, Poznań 1977, s. 482–494.

- Cienciała A.M., *The Nazi-Soviet Pact of August 23, 1939: When Did Stalin Decide to Align with Hitler, and Was Poland the Culprit?* [w:] *Ideology, Politics and Diplomacy in East-Central Europe*, red. M.B. Biskupski, Rochester 2003, s. 147–226.
- Cienciała A.M., *Opolityce angielskiej*, „Bellona” (Londyn) 1959, z. 3, s. 297–301.
- Cienciała A.M., *Poland, and the Western Powers 1938–1939: A Study in the Interdependence of Eastern and Western Europe*, London–Toronto 1968.
- Cienciała A.M., *Polityka brytyjska w stosunku do Polski i Europy Wschodniej w latach 1919–1939*, „Tematy” (Nowy Jork) 1969, nr 31–32, s. 381–383.
- Cienciała A.M., *Polska w polityce brytyjskiej i francuskiej w 1939 roku. Wola walki czy próba uniknięcia wojny?*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1985, z. 75, s. 152–183.
- Cienciała A.M., *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w przededniu wybuchu II wojny światowej*, „Kwartalnik Historyczny” 1990, nr 1–2, s. 71–104.
- Cienciała A.M., „Wielka Brytania gotowa była bić się za polski Gdańsk?”, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1978, z. 44, s. 35–36.
- Cisek J., *The Beginnings of Joseph Beck's Diplomatic Career. The Origins of His Mission to Admiral Horthy in October 1920*, „East European Quarterly” 1993, nr 1, s. 129–140.
- Citino R., *Niemcy bronią się przed Polską. Ewolucja taktyki Blitzkriegu 1918–1933*, tłum. J. Tomczak, Warszawa 2012 (wyd. oryg. 1987).
- Collotti E., *Fascismo e politica di potenza. Politica estera 1922–1939*, Milano 2000.
- Cowling M., *The Impact of Hitler. British Politics and British Policy 1933–1940*, Cambridge 1975, s. 281.
- Crowe D.M., *The Baltic States and the Great Powers. Foreign Relations, 1938–1940*, Boulder CO 1993.
- Cyprian T., Sawicki J., *Nie oszczędzać Polski!*, Warszawa 1960.
- Cytowska E., *Próby współpracy polsko-włoskiej w Europie Środkowej (X 1938–III 1939)*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1978, t. 14, s. 152–155.
- Czełyszew I., *SSSR–Francja: trudnyje gody 1938–1941*, Moskwa 1999.
- Czubarian A., *Kanun wojny*, Moskwa 2008.
- Dąbrowski D., *Rzeczpospolita Polska wobec kwestii Rusi Zakarpackiej (Podkarpackiej) 1938–1939*, Toruń 2007.
- Dallin D.J., *The Baltic States between Nazi Germany and Soviet Russia* [w:] *The Baltic States in Peace and War 1917–1945*, red. V.S. Vardys, R.J. Misiunas, University Park, PA 1978, s. 97–109.

- Davion I., *Mon voisin, cet ennemi. La France face aux relations polono-tchécoslovaques entre les deux guerres*, Bruxelles 2009.
- Dębicki R., *The Remilitarization of the Rhineland and its Impact on the French-Polish Alliance* [w:] *Essays on Poland's Foreign Policy, 1918–1939*, red. T. Gromada, New York 1970, s. 60–65.
- Dębicki R., *Węgry a wojna polsko-rosyjska w 1920 r.*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1977, z. 39, s. 37–50.
- Dębski S., *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939–1941*, Warszawa 2003.
- Dejmek J., *Československá zahraniční politika a snahy o bezpečnost ve střední Evropě mezi světovými válkami (přehled základních problémů)* [w:] *Dodswiadczenia trzech generacji Polaków, Czechów i Słowaków 1918–1998*, red. M. Pułaski, J. Valenta, Wrocław 1998, s. 83–120.
- Dejmek J., *Edvard Beneš. Politická biografie českého demokrata*, cz. 1: *Revolucionář a diplomat (1884–1935)*, Praha 2006.
- Dejmek J., *Ministr Beck a jeho zahraniční politika v pohledu československých diplomatů 1932–1939*, „Slovanské Historické Studie” (Praha) 1997, t. 23: „Pocta Henrykovi Batowskemu”, s. 105–143.
- Dembiński B., *Polska na przełomie*, Poznań 1913.
- Denne L., *Das Danzig-Problem in der deutschen Außenpolitik 1934–39*, Bonn [1959].
- Dessberg F., *Le triangle impossible. Les relations franco-soviétiques et le facteur polonais dans les questions de sécurité en Europe (1924–1935)*, Bruxelles 2009.
- Deszczyński M.P., *Ostatni egzamin. Wojsko Polskie wobec kryzysu czechosłowackiego 1938–1939*, Warszawa 2003, s. 207.
- Divéky A., *Co chcieli zrobić i co zrobili Węgrzy dla Polski w okresie wojny*, Warszawa 1939.
- Dmowski R., *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1925.
- Dopierała B., *Gdańska polityka Józefa Becka*, Poznań 1967.
- Dopierała B., *Wokół polityki morskiej Drugiej Rzeczypospolitej. Studia historyczne*, Poznań 1978.
- Douglas R., *Chamberlain and Appeasement* [w:] *The Fascist Challenge and the Politics of Appeasement*, red. W.J. Mommsen, L. Kettenacker, London 1983, s. 79–88.
- Duraczyński E., *Polska w polityce Moskwy latem 1939* [w:] *17 września 1939. Materiały z ogólnopolskiej konferencji historyków, Kraków 25–26 października 1993 r.*, red. H. Batowski, Kraków 1994, s. 33–52.

- Duroselle J.-B., *L'abîme 1939–1944*, Paris 1986.
- Duroselle J.-B., *La décadence 1932–1939*, Paris 1979.
- Duroselle J.-B., *The Spirit of Locarno: Illusion of Pactomania*, „Foreign Affairs” 1971, t. 50, s. 752–765.
- Emmerson J.T., *The Rhineland Crisis, 7 March 1936: A Study in Multilateral Diplomacy*, Ames, IA 1977.
- Erickson J., *The Soviet High Command. A Military-Political History 1918–1941*, London 1962.
- Essen A., *Polityka Czechosłowacji w Europie Środkowej w latach 1918–1932*, Kraków 2006.
- Faber D., *Munich, 1938. Appeasement and the World War II*, New York–London 2008.
- Fischer A., *Sowjetische Außenpolitik in der Weltwirtschaftskrise 1929–1933* [w:] *Internationale Beziehungen in der Weltwirtschaftskrise 1929–1933*, red. J. Becker, K. Hildebrand, München 1980.
- Fischer P., *Die deutsche Publizistik als Faktor der deutsch-polnischen Beziehungen 1919–1939*, Wiesbaden 1991.
- Fisher L., *The Soviets in World Affairs*, t. 1–2, Princeton 1951.
- Fleischhauer I., *Der Pakt. Hitler, Stalin und die Initiative der deutschen Diplomatie 1938–1939*, Berlin 1990.
- Florkowska-Frañčić H., *Emigracyjna działalność Agatona Gillera po Powstaniu Styczniowym*, Wrocław i in. 1985.
- Foster A.J., *An Unequivocal Guarantee? Fleet Street and the British Guarantee to Poland, 31 March 1939*, „Journal of Contemporary History” 1991, t. 26, s. 42–46.
- Garlicka A., *Polska–Jugosławia 1934–1939. Z dziejów stosunków politycznych*, Wrocław 1977.
- Gąsiorowski Z.J., *Dmowski's Overture to Masaryk*, „Polish Review” 1974, nr 1, s. 90–92.
- Gąsiorowski Z.J., *The German-Polish Non-Aggression Pact of 1934*, „Journal of Central European Affairs”, kwiecień 1955, t. XV, nr 1, s. 3–29.
- Gawroński J., *Moja misja w Wiedniu 1932–1938*, Warszawa 1965.
- Giannini A., *The Problem of Danzig*, wyd. 3, Rome 1933.
- Gibbs N.H., *Rearmament Policy* [w:] *History of the Second World War. United Kingdom Military Series*, red. J.R.M. Butler, t. 1, London 1976, s. 653–684.
- Gilbert M., Gott R., *Dżentelmeni w Monachium*, tłum. T. Wolski, Warszawa 1967 (wyd. oryg. *The Appeasers*, Boston 1963).

- Ginsburgs G., *The Soviet Union as a Neutral, 1939–1941*, „Soviet Studies” 1958, t. 10, nr 1, s. 12–35.
- Ghişa A., *Romania and Hungary at the Beginning of 20-th Century: Establishing Diplomatic Relations (1918–1921)*, tłum. A.-M. Mircea, Cluj-Napoca 2003.
- Glabisz K., *Krytyczna monografia o generale Gamelin*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1976, z. 35, s. 227–235.
- Glabisz K., *Wrzesień 1939 roku. Klęska haniebna czy nieuchronna?*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn), 4 IX 1971.
- Glantz D., *The Military Strategy of the Soviet Union*, London–Portland, OR 1991.
- Gmurczyk-Wrońska M., *Polska – niepotrzebny aliant Francji? (Francja wobec Polski w latach 1938–1944)*, Warszawa 2003.
- Godlewski J.R., *Wybrane zagadnienia polskiego planowania wojennego w latach 1919–1939*, Gdańsk 1982.
- Gorodetsky G., *The Implication of German-Soviet Pact on the Western Democracies Reconsidered* [w:] *The Opening of the Second World War*, red. D.W. Pike, Paris 1991, s. 179–187.
- Goutard A., *1940. Wojna straconych okazji*, tłum. J. Gerhard, Warszawa 1959 (wyd. oryg. 1940. *La guerre des occasions perdués*, Paris 1956).
- Grabski W., *Idea Polski*, Warszawa 1935.
- Graml H., *Präsidialsystem und Außenpolitik*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1973, t. 21, z. 2, s. 134–145.
- Gregorowicz S., Zacharias M., *Polska–Związek Sowiecki. Stosunki polityczne 1925–1939*, Warszawa 1995.
- Gröhler O., *Varianten deutscher Kriegspolitik* [w:] 1939. *An der Schwelle zum Weltkrieg. Die Entfesselung des Zweiten Weltkrieges und das internationale System*, red. K. Hildebrand, J. Schmädke, K. Zernack, Berlin 1990, s. 21–42.
- Grosfeld L., *Polskie aspekty stosunków niemiecko-sowieckich w przededniu i pierwszym okresie II wojny światowej*, „Krytyka. Kwartalnik Polityczny” 1980, nr 7, s. 89–106.
- Gruchała J., *Czeskie środowiska polityczne wobec spraw polskich 1920–1938*, Katowice 2002.
- Gruchała J., *Tomasz G. Masaryk*, Wrocław 1996.
- Grzelak C., *Możliwości obrony Kresów Wschodnich w 1939 roku przed Armią Czerwoną* [w:] *Europa nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina,*

- wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1772–1999, red. K. Jasiewicz, Warszawa 1999, s. 923–932.
- Grzybowski K., *The Soviet Doctrine of Mare Clausum and Policies in Black and Baltic Seas*, „Journal of Central European Affairs”, styczeń 1955, t. 14, nr 4, s. 339–353.
- Grzywacz A., *Armia sowiecka w ocenach polskiego kierownictwa wojskowego*, „Studia Rzeszowskie” 1999, t. 6, s. 43–76.
- Grzywacz A., *Polski plan operacyjny „Wschód” a planowanie sowieckie w 1939 r.*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1996, z. 117, s. 46–54.
- Hajnicz A., *Zdrada Zachodu – fakt czy obsesja*, „Gazeta Wyborcza”, 30–31 I 1999.
- Hall H.H. III, *The Foreign Policy-Making Process in Britain, 1934–1935, and the Origins of the Anglo-German Naval Agreement*, „Historical Journal”, czerwiec 1976, t. 19, nr 2, s. 477–499.
- Haslam J., *Soviet Foreign Policy 1939–1941: Isolation and Expansion*, „Soviet Union/Union Soviétique” 1991, t. 18, s. 103–121.
- Haslam J., *The Soviet Union and the Struggle for Collective Security in Europe, 1933–1939*, New York 1984.
- Hauner M., *Edvard Beneš et Munich* [w:] *La Tchécoslovaquie sismographe de l'Europe au XX-e siècle*, red. A. Marès, Paris 2009, s. 73–86.
- Hauner M., *The Quest for the Romanian Corridor: the Soviet Union, Romania and Czechoslovakia during the Sudeten Crisis of 1938* [w:] *Mythos München. Le Myth de Munich. The Myth of Munich*, red. F. Taubert, München 2002, s. 53–71.
- Haynes R., *Romanian Policy Towards Germany, 1936–1940*, Basingstoke 2000.
- Headlam-Morley J., *Studies in Diplomatic History*, London 1930.
- Hildebrand K., *Das vergangene Reich. Deutsche Außenpolitik von Bismarck bis Hitler*, Stuttgart 1995.
- Hildebrand K., *La politique française de Hitler jusqu'en 1936* [w:] *La France et l'Allemagne 1932–1936*, Paris 1980, s. 339–372.
- Hillgruber A., *England's Place in Hitler's Plans for World Dominion*, „Journal of Contemporary History” 1974, t. 9, nr 1, s. 5–24.
- Hillgruber A., *Hitler, König Carol und Marschall Antonescu. Die deutsch-rumänischen Beziehungen 1938–1944*, Wiesbaden 1954.
- Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995.
- Historia Polski*, t. 4: 1918–1939, red. T. Jędruszcak, Warszawa 1978 [tzw. makieta].

- Hitchens M.G., *Germany, Russia and the Balkans. Prelude to the Nazi-Soviet Non-Aggression Pact*, Boulder, CO 1983.
- Hochman J., *The Soviet Union and the Failure of the Collective Security, 1934–1938*, Ithaca 1984.
- Hoensch J.K., *Der ungarische Revisionismus und die Zerschlagung der Tschechoslowakei*, Tübingen 1967.
- Hoensch J.K., *Die Slowakei und Hitlers Ostpolitik. Hlinkas Slowakische Volkspartei zwischen Autonomie und Separation 1938–1939*, Köln–Graz 1965.
- Hoggan D., *Die erzwungene Krieg. Die Ursachen und Urheber des 2. Weltkrieges*, Tübingen 1961.
- Höltje Ch., *Die Weimarer Republik und das Ostlocarno-Problem 1919–1934*, Würzburg 1958.
- Imlay T.C., *Facing the Second World War. Strategy, Politics, and Economics in Britain and France 1938–1940*, Oxford–New York 2003.
- Iwanow M., *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1938*, Wrocław 1991.
- Jackiewicz H., *Brytyjskie gwarancje dla Polski w 1939 roku*, Olsztyn 1980.
- Jacobson J., *When the Soviet Union Entered the World Politics*, Berkeley 1994.
- Jakobson J., *The Diplomacy of the Winter War. An Account of the Russo-Finnish War, 1939–1940*, Cambridge, MA 1961.
- Jakobson M., *Diplomatie der Finnischen Winterkrieg*, München 1970.
- Jakobson M., *The Diplomacy of the Winter War. An Account of the Russo-Finnish War 1939–1940*, Cambridge, MA 1961.
- Januszczyńska-Jurkiewicz J., *Zaolzie w polityce rządu i opinii społeczeństwa polskiego (1925–1937)*, Katowice 2001.
- Jaworski P., *Marzyciele i oportuniści. Stosunki polsko-szwedzkie w latach 1939–1945*, Warszawa 2009.
- Jedlička J., *Podkarpatska Rus/Karpatska Ukrajina v brezne 1939 [w:] Česke země a Československo v Evropě XIX a XX století. Sborník prací k 65. narozeninám prof. dr. Roberta Kvačka*, Praha 1997, s. 409–424.
- Jędruszczak H. i T., *Ostatnie lata Drugiej Rzeczypospolitej (1935–1939)*, Warszawa 1970.
- Jędrzejewicz W., Cisek J., *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, Warszawa–Londyn 1998, t. 3.
- Jędrzejewicz W., *Józef Piłsudski 1867–1935. Życiorys*, Londyn 1993 (wyd. 1 1984).
- Jędrzejewicz W., *Sprawa wojny przewencyjnej z Niemcami w 1933 roku*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1966, z. 10, s. 143–174.

- Jelinek P., *Zahraničně-politické vztahy Československa a Polska 1918–1924*, Opava 2009.
- Jena K. von, *Polnische Ostpolitik nach dem Ersten Weltkrieg. Das Problem der Beziehungen zu Sowjetrußland nach dem Rigaer-Frieden von 1921*, Stuttgart 1980.
- Jeziorny D., *Dyplomacja brytyjska wobec koncepcji paktu wschodniego (1933–1935). Analizy, projekty, działania*, Łódź 2011.
- Jonca K., *Die polnische Nation in politischen Doktrin Hitlers* [w:] *Menetekel. Das Gesicht des zweiten Weltkrieges. Nürnberger Gespräch zum 50. Jahrestag der Entfesselung des zweiten Weltkrieges*, red. P. Schönlein, J. Woltenberg, J. Wyrozumski, Kraków–Nürnberg 1991, s. 169–254.
- Jordan N., *The Popular Front and Central Europe: the Dilemmas of French Impotence 1918–1940*, Cambridge 1992.
- Jordan W.M., *Great Britain, France and the German Problem 1918–1939*, London 1943.
- Juhász G., *Hungarian Foreign Policy, 1919–1945*, Budapest 1979.
- Jukes D., *The Red Army and the Munich Crisis*, „Journal of Contemporary History” 1991, t. 26, s. 197–198.
- Jurkiewicz J., *Pakt wschodni. Z historii stosunków międzynarodowych 1934–1935*, Warszawa 1963.
- Kahanek F., *Benes contra Beck. Reportáže a dokumenty*, Praha 1938.
- Kaiser D.E., *Economic Diplomacy and the Origins of the Second World War: Germany. Britain, France and Eastern Europe 1930–1939*, Princeton 1980.
- Kamiński M.K., *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa 2001.
- Kamiński M.K., Zacharias M.J., *W cieniu zagrożenia. Polityka zagraniczna RP 1918–1939*, Warszawa 1993 (wyd. 2: *Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*, Warszawa 1998).
- Kania K., *Wielka Brytania 1918–1939 w świetle polskich źródeł dyplomatycznych*, Toruń 2007.
- Karski J., *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jalty*, tłum. E. Morawiec, Warszawa 1989 (wyd. oryg. *The Great Powers and Poland 1918–1945. From Versailles to Yalta*, London 1985).
- Kasparavičius A., *Lietuva 1938–1939 m. Neutraliteto iluzijos*, Vilnius 2010.
- Katelbach T., *Rola Piłsudskiego w sprawie polsko-litewskiej*, „Niepodległość” (Londyn) 1948, t. 1, s. 101–116.
- Kaufmann J.E., Kaufmann H.W., *The Maginot Line: None Shall Pass*, Westport 1997.

- Ken O., *Alarm wojenny*” wiosną 1930 roku a stosunki sowiecko-polskie, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2000, t. 35, s. 41–73.
- Ken O., *Collective Security or Isolation? Soviet Foreign Policy and Poland, 1930–1935*, St. Petersburg 1996.
- Ken O., *Mobilizacjonnoje planirowanije i politiczeskije rieszenija (Koniec 1920 g.–sieriedina 1930-ch gg., wyd. 2, Moskwa 2008.*
- Kennedy P., *Mocarstwa świata. Narodziny – rozkwit – upadek. Przemiany gospodarcze i konflikty zbrojne w latach 1500–2000*, tłum. M. Kluźniak, Warszawa 1994.
- Kettenacker L., *Der Haltung der britischen Regierung zum Hitler-Stalin-Pakt [w:] Der Hitler-Stalin-Pakt 1939 in den Erinnerungskulturen der Europäer*, red. A. Kaminsky, D. Müller, S. Troebst, Göttingen 2011, s. 393–408.
- Kettenacker L., *Die Diplomatie der Ohnmacht. Die gescheiterte Friedensstrategie der britischen Regierung vor Ausbruch des Zweiten Weltkrieges, Sommer 1939*, red. W. Benz, H. Graml, Stuttgart 1979.
- Kiesling E.C., *Arming against Hitler: France and the Limits of Military Planning*, Lawrence, KS 1996.
- Kimche J., *Bitwa, której nie było*, tłum. I. Bukowski, Warszawa 1970 (wyd. oryg. *The Unfought Battle*, London 1968).
- Kimmich Ch.M., *The Free City, Danzig and German Foreign Policy, 1919–1934*, New Haven 1968.
- Knoll R., *Uwagi o polityce polskiej*, Warszawa 1939.
- Kochan L., *Russia and Germany 1935–1937. A Note*, „Slavonic and East European Review” 1962, t. 40, s. 518–520.
- Kołodkowski P., *Czas próby: polski wywiad wojskowy wobec groźby wybuchu wojny w 1939 roku*, Warszawa 2012.
- Kołodkowski P., *Mędzy Warszawą a Pragą. Polsko-czechosłowackie stosunki wojskowo-polityczne (1918–1939)*, Warszawa 2007.
- Kołodkowski P., *Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne (styczeń 1934 – czerwiec 1938 r.) [w:] A Pomerania ad ultimas terras. Studia ofiarowane Barbarze Popielas-Szultce w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, red. J. Sochacki, A. Teterycz-Puzio, Słupsk 2011, s. 541–551.
- Komarnicki T., *Nieudana obrona polityki II Rzeszy*, „Bellona” (Londyn) 1959, z. 3, s. 292–296.
- Komjathy A., *The Crises of France’s East Central European Diplomacy, 1933–1938*, Boulder–New York 1976.
- Konopczyński W., *Historia polityczna Polski 1914–1939*, wstęp T. Wituch, Warszawa 1995.

- Korbel J., *Poland between East and West. Soviet and German Diplomacy toward Poland 1919–1933*, Princeton 1963.
- Kordt E., *Die sowjetische Außenpolitik im Wandel der Weltpolitischen Konstellationen*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1968, t. 16, z. 2, s. 165–176.
- Kornat M., „*Polityka równowagi*” (1934–1939). *Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007.
- Kornat M., *Droga do Gdańska*, „Polityka”, dodatek „Pomocnik Historyczny”, nr 1, 4 I 2007.
- Kornat M., *Józef Beck – zarys biografii politycznej (1894–1932)*, „Niepodległość” (Warszawa) 2005, t. 55 (35 po wznowieniu), s. 36–106.
- Kornat M., *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.
- Kornat M., *Polska między Niemcami i Związkiem Sowieckim (1938–1939). Koncepcje polityczne ministra Józefa Becka i sytuacja międzynarodowa [w:] Kryzys 1939 roku w interpretacjach polskich i rosyjskich historyków*, red. S. Dębski, M. Narinski, Warszawa 2009, s. 309–361 [wersja rosyjska: *Polsza między Germanią i Sowieckim Sojuzem (1938–1939). Polityczskie koncepcje ministra J. Becka a międzynarodowa sytuacja [w:] Międzynarodowy kryzys 1939 roku w traktowaniach rosyjskich i polskich historyków*, red. M. Narinskij, S. Dembskij, Moskwa 2009, s. 349–404].
- Kornat M., *Polska szkoła sowietologiczna 1930–1939*, Kraków 2003.
- Kornat M., *Polskaja koncepcja „Międzumorja” w 1937–1938 godach: polityczeskij mif i istoričeskaja realnost’ [w:] Miunchenskoje sogłaszenije 1938 goda: Istorija i sowremennost’*, red. N. Lebiediewa, M. Wołos, Moskwa 2009, s. 59–83.
- Kornat M., *Realny projekt czy wizja ex post? Koncepcja „Trzeciej Europy” Józefa Becka (1937–1938)*, „Sprawozdania Komisji Środkowo-Europejskiej Polskiej Akademii Umiejętności” (Kraków) 2007, t. 17, s. 149–187.
- Kornat M., Schramm T., *La politique étrangère de la Pologne 1918–1939 en débats. Les dilemmes et les réalités*, „Revue d’histoire diplomatique” 2010, nr 4, s. 343–368.
- Kornat M., *The Polish Idea of the Third Europe (1937–1938). A Realistic Concept or an Ex-post Vision?*, „Acta Poloniae Historica” 2011, nr 103, s. 101–126.
- Kowalski W.T., *Ostatni rok Europy (1939)*, Warszawa 1989.
- Kowalski W.T., *Zachód a Polska: (XVIII–XX w.)*, Warszawa 1984.

- Kozeński J., *Agresja na Jugosławię*, Poznań 1979.
- Kozeński J., *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932–1938*, Poznań 1964.
- Kozeński J., Lewandowski K., *Stosunki polsko-czechosłowackie w latach 1918–1939* [w:] *Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918–1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław 1977, s. 242–243.
- Koźmiński M., *Polska i Węgry przed drugą wojną światową (październik 1938 – wrzesień 1939)*, Wrocław 1970.
- Král V., *Spojenectvi československo-sovětské v evropské politice 1935–1939*, Praha 1970.
- Král V., *Vládní koalice a mnichovský diktát v r. 1938*, „Acta Universitatis Carolinae. Philosophica et Historica” (Praha) 1978, nr 2, s. 41–93.
- Krofta K., *Nasze stosunki z Polską w oświeceniu historii*, „Przegląd Współczesny” 1932, t. 43, s. 137–164.
- Król E.C., *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa 2006.
- Krüger P., *Die Außenpolitik der Republik von Weimar*, Darmstadt 1985.
- Krüger P., *Versailles. Deutsche Außenpolitik zwischen Revisionismus und Friedenssicherung*, München 1993.
- Kuhn A., *Hitlers außenpolitisches Programm. Entstehung und Entwicklung 1919–1939*, Stuttgart 1970.
- Kupliński J., *Polsko-czechosłowackie kontakty wojskowe od wiosny 1938 do jesieni 1939 roku*, Gdańsk 1977.
- Kułyłowski B., *Mała Ententa*, „Przymierze” (Warszawa), 12 XII 1920 r.
- Kuźmiński T., *Wokół zagadnienia wojny przewencyjnej w 1933 roku*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914–1939” 1960, t. 3, s. 5–50.
- Kwiatkowski E., *Józef Stalin* [w:] *idem, W takim żyliśmy świecie. Sylwetki polityków*, oprac. A. Romanowski, Kraków 1990, s. 171–189.
- L'Italia e la politica di potenza in Europa (1938–1940)*, red. E. Di Nolfo, Milano 1985.
- Lacaze Y., *La France et Munich. Étude d'un processus decisionnel en matière des relations internationales*, Paris 1979.
- Landau Z., Tomaszewski J., *Polska w Europie i świecie 1918–1939*, wyd. 2, Warszawa 1984.
- Lapter K., *Pakt Piłsudski–Hitler. Polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 roku*, Warszawa 1962.

- Le Goyet P., *France–Pologne 1919–1939. De l'amitié romantique à la méfiance réciproque*, Paris [1990].
- Le Goyet P., *Le mystère Gamelin*, Paris 1975.
- Leibovitz C., *The Chamberlain–Hitler Deal*, Edmonton 1993.
- Lewandowski K., *Stosunki polsko-czechosłowackie w latach 1918–1939* [w:] *Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918–1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław 1977, s. 217–261.
- Librach J., *The Rise of the Soviet Empire: A Study of Soviet Foreign Policy*, New York 1964.
- Liekis S., *1939. The Year that Changed Everything in Lithuania's History*, Amsterdam–New York 2010.
- Linowski J., *U źródeł sojuszu polsko-brytyjskiego (marzec 1938 – kwiecień 1939)*, Łódź 1985.
- Lipski J., *Stosunki polsko-niemieckie w świetle aktów norymberskich*, „Sprawy Międzynarodowe” (Londyn) 1947, nr 2–3, s. 11–26, oraz 1948, nr 4, s. 24–51.
- Lipski J., *Nowe przyczynki dotyczące wybuchu wojny polsko-niemieckiej w 1939 r.*, „Bellona” (Londyn) 1950, z. 1, s. 16–40.
- Longworth P., *The Making of Eastern Europe*, London 1992.
- Lukacs J., *The Coming of the Second World War*, „Foreign Affairs” 1989, t. 68, nr 4, s. 169–174.
- Lukes I., *Czechoslovakia between Stalin and Hitler: The Diplomacy of Edward Beneš in the 1930s*, New York 1996.
- Lukes I., *Stalin and Benes in the Final Days of September 1938: New Evidence from the Prague Archives*, „Slavic Review” 1993, t. 52, nr 1, s. 47–48.
- Lukes I., *Stalin and Czechoslovakia in 1938–1939: An Autopsy of a Myth* [w:] *The Munich Crisis, 1938. Prelude to World War II*, red. I. Lukes, E. Goldstein, London–Portland, OR 1999.
- Lundgreen-Nielsen K., *The Polish Problem at the Paris Peace Conference. A Study of the Policies of the Great Powers and the Poles 1918–1919*, Odense 1979.
- Lungu D.B., *Romania and the Great Powers, 1933–1940*, Durham, NC 1989.
- Łojek J. (Jerzewski L.), *Agresja 17 września 1939. Studium aspektów politycznych*, wyd. 3, Warszawa 1990.
- Łossowski P., *Litwa a sprawy polskie (1939–1940)*, wyd. 2, Warszawa 1985.
- Łossowski P., *Polska w Europie i świecie 1918–1939. Szkice z dziejów polityki zagranicznej i położenia międzynarodowego II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990.

- Łossowski P., *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa – Łowicz 1997.
- Łossowski P., *Układ litewsko-sowiecki z 10 października 1939 r. [w:] Polska w Europie i świecie w XX stuleciu. Prace ofiarowane Panu Profesorowi Marianowi Leczykowi w 75-lecie urodzin*, red. H. Parafianowicz, Białystok 2001, s. 306–317.
- Łossowski P., *Ultimatum polskie do Litwy 17 marca 1938 roku. Studium z dziejów dyplomacji*, Warszawa 2010.
- Łossowski P., *Związek państw bałtyckich w latach 1918–1934–1940*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” (Gdańsk) 1992, nr 41, s. 3–34.
- Łowczowski G., *Przymierze wojskowe polsko-francuskie widziane z attachatu paryskiego*, „Bellona” (Londyn) 1951, z. 1–2, s. 44–54.
- Łukasiewicz J., *Polska jest mocarstwem*, Warszawa 1938.
- Łukasiewicz J., *Polska w Europie w polityce Józefa Piłsudskiego*, Londyn [1944].
- Łukasiewicz J., *Stosunek do Czechosłowacji w polskiej polityce zagranicznej*, Warszawa 1924.
- Łukasiewicz S., *Trzecia Europa. Polska myśl federalistyczna w Stanach Zjednoczonych 1940–1971*, Warszawa–Lublin 2010.
- Łyczko-Grodzicka B., *Dyplomacja polska a Ententa Bałkańska 1933–1936*, Wrocław 1981.
- MacDonald C.A., *The United States, Britain and Appeasement, 1936–1939*, New York 1981.
- MacDonough F., *Neville Chamberlain, Appeasement and the British Road to War*, Manchester 1998.
- Mackiewicz (Cat) S., *Lata nadziei (17 września 1939 – 5 lipca 1945)*, Londyn 1945.
- Maier Ch. S., *Recasting Bourgeois Europe. Stabilization in France, Germany and Italy in the Decade after World War I*, Princeton 1975.
- Majewski P.M., *Armia czechosłowacka w 1938 roku w porównaniu z Wojskiem Polskim [w:] Spojrzenie na polski Wrzesień 1939 roku*, red. T. Kondracki, Warszawa 2011, s. 61–77.
- Majewski P.M., *Edvard Beneš i kwestia niemiecka w Czechach*, Warszawa 2001.
- Majewski P.M., *Nierozegrana kampania. Możliwości ochronne Czechosłowacji jesienią 1938 roku*, Warszawa 2004.
- Makowski J., *Prawno-państwowe położenie Wolnego Miasta Gdańska*, Warszawa 1923.

- Manne R., *Some British Light on the Nazi-Soviet Pact*, „European Review” 1981, t. 9, s. 83–102.
- Manne R., *The British Decision for Alliance with Russia, May 1939*, „Journal of Contemporary History” 1974, t. 9, s. 3–26.
- Marguerat P., *Le IIIe Reich et le pétrole roumain 1938–1940. Contribution a l'étude de la pénétration économique allemande dans les Balkans a la veille et au début de la Seconde Guerre mondiale*, Genève 1977.
- Marks S., *Mussolini and the Ruhr Crisis*, „International History Review” 1986, t. 8, nr 1, s. 56–69.
- Marks S., *The Illusion of Peace. International Relations in Europe 1918–1933*, London 1976.
- Mason J.B., *The Danzig Dilemma. A Study in Peacemaking by Compromise*, Stanford, CA 1946.
- Materski W., *Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005.
- Materski W., *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie 1918–1939*, Warszawa 1994.
- Matuszewski I., *Wybór pism*, New York 1952.
- Mazur Z., *Niemiecko-radzieckie porozumienia z sierpnia i września 1939 r.*, „Przegląd Zachodni” 1989, z. 4, s. 125–151.
- Mazur Z., *Pakt Czterech*, Poznań 1979.
- Mazurowa K., *Europejska polityka Francji 1938–1939*, Warszawa 1974.
- McMurry D.S., *Deutschland und die Sowjetunion 1933–1936. Ideologie, Machtpolitik und Wirtschaftsbeziehungen*, Köln 1979.
- Medlicott W.N., *British Foreign Policy Since Versailles 1919–1963*, wyd. 2 rosz., London 1968.
- Meyer H. C., *Mitteleuropa in German Thought and Action 1815–1845*, The Hague 1955.
- Michowicz W., *Polska a Liga Narodów w dobie ostatniego kryzysu (1935–1939)* [w:] *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej. XIX–XX wiek. Studia ofiarowane Piotrowi Łossowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Ajnenkiel i in., Warszawa 1995, s. 333–342.
- Mickiewicz P., *Wolne Miasto Gdańsk w koncepcjach wojskowych i polityce i II Rzeczypospolitej*, Toruń 1999.
- Middlemas K., *Diplomacy of Illusion. The British Government and Germany, 1937–1939*, London 1972.
- Mieltjuchow M., *Polsko-sowieckie wojny. Wojenno-polityczne przeciwstawianie 1918–1939*, Moskwa 2001.

- Mieltuchow M., *Upuszczennyj szans Stalina. Sowietkij Sojusz i bor'ba za Jewropu: 1939–1941 (Dokumenty, fakty, sużdienija)*, Moskwa 2000.
- Mikos S., *Działalność Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*, Warszawa 1971.
- Mikos S., *Wolne Miasto Gdańska a Liga Narodów 1920–1939*, Gdańsk 1979.
- Mikulicz S., *Wpływ dyplomacji sanacyjnej na obalenie Titulescu*, „Sprawy Międzynarodowe” 1959, nr 7–8, s. 104–123.
- Miner S.M., *Between Churchill and Stalin. The Soviet Union, Great Britain, and the Origins of the Grand Alliance*, Chapel Hill–London 1988.
- Moczulski L., *Wojna polska*, Warszawa 2009.
- Moisuc V., *Diplomația României și problema apărării suveranității și independenței naționale în perioada martie 1938 – mai 1940*, București 1971.
- Mordal J., *La guerre a commencé en Pologne*, Paris 1968.
- Morozow S.W., *Polsko-czechosłowackije odnoszenija 1933–1939. Czto skrywalos' za politikoj „ravnoudaliennosti” J. Becka*, Moskwa 2004.
- Mowrer P.S., *Balkanized Europe. A Study in Political Analysis and Reconstruction*, New York 1921.
- Müller R.-D., *Der Feind steht im Osten. Hitlers geheime Pläne für einen Krieg gegen Sowjetunion im Jahr 1939*, Berlin 2011.
- Murray W., *The Change in the European Balance of Power, 1938–1939. The Path to Ruin*, Princeton 1984.
- Myllyniemi S., *Die baltische Krise 1938–1941*, Stuttgart 1979.
- Namier L., *Europe in Decay*, Gloucester–London 1966.
- Neilson K., „Persued by a Bear”: *British Estimates of Soviet Military Strength and Anglo-Soviet Relations 1922–1939*, „Canadian Journal of History” 1993, t. 28, nr 2, s. 189–221.
- Nelson H., *Britain, Soviet Russia and the Collapse of the Versailles Order, 1919–1939*, Cambridge 2006.
- Neville P., *Appeasing Hitler: The Diplomacy of Sir Neville Henderson, 1937–1939*, London 2003.
- Neville P., *Hitler and Appeasement. The British Attempt to Prevent the Second World War*, New York 2006.
- Newman S., *Gwarancje brytyjskie dla Polski. Marzec 1939*, wstęp A. Czubiński, Warszawa 1981.
- Newman S., *March 1939: The British Guarantee to Poland. A Study in the Continuity of British Foreign Policy*, Oxford 1976.

- Niedhart G., *Großbritannien und die Sowjetunion 1934–1939. Studien zur britischen Politik der Friedenssicherung zwischen den beiden Weltkriegen*, München 1972.
- Nolte E., *II wojna światowa – alternatywy i konsekwencje* (ankieta historyczna), „Arcana” 1999, nr 4 (28), s. 6–11.
- Nordling C.O., *Defense or Imperialism: An Aspect of Stalin's Military and Foreign Policy*, Uppsala 1984.
- Northedge F.S., *The Troubled Giant: Britain among the Great Powers, 1916–1939*, London 1966.
- Nowacki T., *O Polsce, Francji i wojnie*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1969, z. 16, s. 191–208.
- Nowak-Kielbikowa M., *Działalność Brytyjskiej Misji Wojskowej w Polsce od 3 do 18 września 1939 r. w świetle dokumentów brytyjskich [w:] Polska w Europie i świecie w XX stuleciu. Prace ofiarowane Panu Profesorowi Marianowi Leczykowi w 75-lecie urodzin*, red. H. Parafianowicz, Białystok 2001, s. 331–338.
- Nowak-Kielbikowa M., *Polska–Wielka Brytania w latach 1918–1923*, Warszawa 1975.
- Nowak-Kielbikowa M., *Polska–Wielka Brytania. W dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie 1923–1937*, Warszawa 1989.
- Nowinowski S., *Konstatacje i nadzieje. Dyplomacja czechosłowacka wobec kwestii bezpieczeństwa zbiorowego w Europie 1919–1925*, Toruń 2005.
- Nurek M., *Dyplomacja brytyjska wobec militarnej i politycznej agresji ZSRR [w:] 17 września 1939. Materiały z ogólnopolskiej konferencji historyków*, Kraków 25–26 października 1993 r., red. H. Batowski, Kraków 1994, s. 165–182.
- Nurek M., *Dyplomacja polska i brytyjska wobec agresji Niemiec i ZSRR we wrześniu 1939 roku [w:] Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej*, Warszawa 1997, s. 382–396.
- Nurek M., *Polityka Wielkiej Brytanii w rejonie Morza Bałtyckiego w latach 1935–1939*, Gdańsk 1986.
- Nurek M., *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936–1941*, Warszawa 1983.
- Nurek M., *Wizyta Alfreda Duff-Coopera w Gdyni i Gdańsku w sierpniu 1938 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1989, nr 1, s. 69–79.
- Oertzen F.W. von, *Alles oder Nichts. Polens Freiheitskampf in 125 Jahren*, Breslau 1934.
- Orde A., *Britain and International Security 1920–1926*, London 1978.
- Orlof E., *Dyplomacja polska wobec sprawy słowackiej w latach 1938–1939*, Kraków 1980.

- Orłowski L., *Sprawa wspólnej granicy z Węgrami*, „Niepodległość” 1979, t. 12, s. 137–183 oraz 1980, t. 13, s. 96–127.
- Ormos M., *Le problème de la sécurité et l'Anschluss*, Budapest 1975.
- Pagel J., *Polen und die Sowjetunion 1938–1939. Die polnisch-sowjetischen Beziehungen in den Krisen der europäischen Politik am Vorabend des Zweiten Weltkrieges*, Stuttgart 1992.
- Pagel J., *Polska i Związek Radziecki w czasie kryzysu czechosłowackiego (marzec–październik 1938)* [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939*, t. 3: *W dobie Monachium*, red. S. Sierpowski, Poznań 1992, s. 327–345.
- Pajewski J., „Mitteleuropa”. *Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej*, Poznań 1959.
- Palmer A., *Północne sąsiedztwo. Historia krajów i narodów Morza Bałtyckiego*, tłum. E. Możejko, Warszawa 2008.
- Pańko G., *Polska i Polacy w czeskiej opinii publicznej w okresie międzywojennym*, Wrocław 1996.
- Papée K., *Polska a Europa*, „Bellona” (Londyn), lipiec–grudzień 1957, z. 3–4, s. 63–65.
- Parker R.A.C., *Chamberlain and Appeasement. British Policy and the Coming of the Second World War*, London 1993.
- Pasierb B., *Polityka i dyplomacja radziecka wobec Niemiec w przededniu drugiej wojny światowej* [w:] *Studia historyczne nad polityką, gospodarką i kulturą. Księga pamiątkowa z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin profesora Mariana Eckerta*, red. B. Halczak, Zielona Góra 2002, s. 161–168.
- Pasztor M., *Polityka francuska wobec Polski w latach 1936–1939* [w:] *Droga ku wojnie. Polityka europejska i amerykańska w przededniu drugiej wojny światowej*, red. T. Kisielewski, Bydgoszcz 1999, s. 59–84.
- Pasztor M., *Polska w oczach francuskich kół rządowych w latach 1924–1939*, Warszawa 1999.
- Pasztor M., *Wokół wizyty gen. Gamelina w Warszawie w r. 1936*, „Kwartalnik Historyczny” 1998, z. 4, s. 69–85.
- Peden G.C., *Sir Horace Wilson and Appeasement*, „The Historical Journal” 2010, t. 53, nr 4, s. 983–1014.
- Peplowski A., *Wywiad polski na ZSRR 1921–1939*, Warszawa 1996.
- Perna V., *Galeazzo Ciano, operazione Polonia. Le relazioni diplomatiche italo-polacche degli anni Trenta (1936–1939)*, Milano 1999.
- Petracchi G., *Pinocchio, il Gatto e la Volpe: l'Italia fra Germania e Unione Sovietica (1939–1941)* [w:] *idem, Da San Pietroburgo a Mosca. La Diplomazia italiana in Russia 1861–1941*, Roma 1993, s. 339–373.

- Pfaff I., *Die Sowjetunion und die Verteidigung der Tschechoslowakei, 1934–1938: Versuch der Revision einer Legende*, Köln 1996.
- Pfaff I., *Sovetska zrada. 1938*, Praha 1993.
- Pfaff I., *Stalins Strategie der Sowjetisierung Mitteleuropas 1935–1939. Das Beispiel Tschechoslowakei*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1990, t. 38, s. 553–573.
- Piątkowski H., *Polski plan operacyjny zachodni w 1939 r.*, „Bellona” (Londyn) 1949, nr 3, s. 6–20.
- Pilarski S., *Polskie ugrupowania polityczne wobec Czechosłowacji 1938–1939*, Warszawa 2008.
- Piotrowski B., *Wojna radziecko-fińska (zimowa) 1939–1940. Legendy, niedomówienia, realia*, Poznań 1997.
- Pirko M., *Agresja na Polskę czy wojna na Zachodzie jako dylemat w polityce III Rzeszy po Monachium* [w:] *Polska–Niemcy–Europa. Studia z dziejów myśli politycznej i stosunków międzynarodowych*, red. A. Czubiński, Poznań 1997, s. 555–564.
- Piszczykowski T., *Anglia a Polska 1914–1939 w świetle dokumentów brytyjskich*, Londyn 1975.
- Piwnski K., *Polityka europejska w okresie pomonachijskim. Październik 1938 – marzec 1939*, Warszawa 1960.
- Plettenberg J., *The Soviet Union and the League of Nations* [w:] *The League of Nations in Retrospect/La Societe des Nations: retrospective*, Berlin–New York 1983.
- Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 3: 1939–1945, Gdańsk 1990.
- Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1: *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 1: *Polityczne i wojskowe położenie Polski przed wojną*, Londyn 1951.
- Popescu J.T., *Przyczynek do wyjaśnienia okoliczności interwencji posła Rumunii w Londynie Viorela Tilea w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych w marcu 1939 r.*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1984, t. 20, s. 223–231.
- Post G. Jr., *Dilemmas of Appeasement: British Deterrence and Defense, 1934–1937*, Ithaca 1993.
- Prażmowska A., *Britain and Poland 1939–1943. The Betrayed Ally*, Cambridge 1995.
- Prażmowska A.J., *Britain, Poland and the Eastern Front, 1939*, Cambridge 1987.
- Prażmowska A.J., *Eastern Europe and the Origins of the Second World War*, New York 2000.

- Prażmowska A.J., *Poland* [w:] *The Origins of World War Two. The Debate Continues*, red. R. Boyce, J.A. Maiolo, London 2003, s. 155–164.
- Prażmowska A.J., *War Over Danzig? The Dilemma of Anglo-Polish Relations in the Months Preceding the Outbreak of the Second World War*, „Historical Journal” 1983, nr 1, s. 177–183.
- Przechrztła A., *Radziecka dywersja na terenie Ukrainy Zachodniej w okresie międzywojennym* [w:] *Studia historyczne nad polityką, gospodarką i kulturą. Księga pamiątkowa z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin profesora Mariana Eckerta*, red. B. Halczak, Zielona Góra 2002, s. 161–168.
- Przegiętka M., *Włoski projekt niemieckiej autostrady przez polskie Pomorze*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2009, z. 170, s. 66–88.
- Przewłocki J., *Jeszcze raz o rozmowach Bonnet–Ribbentrop (grudzień 1938)*, „Studia z Najnowszych Dziejów Powszechnych” 1965, t. 5, s. 213–222.
- Pułaski M., *Stosunki polsko-czechosłowacko-niemieckie od roku 1933 do wiosny 1938*, Poznań 1967.
- Quartararo R., *Roma tra Londra e Berlino. La politica estera fascista dal 1930 al 1940*, t. 1–2, Roma 2001.
- Raack R., *Polska i Europa w planach Stalina*, tłum. P. Kościński, Warszawa 1997.
- Raack R., *Stalin's Plans for World War II*, „Journal of Contemporary History” 1991, t. 26, s. 215–227.
- Raack R., *Stalinowski plan „przebicia na zachód”*, tłum. J. Kiwerska, „Przegląd Zachodni” 1991, z. 3, s. 101–110.
- Radice L., *Prelude to Appeasement: East Central European Diplomacy in the Early 1930s*, Boulder, CO 1981.
- Ragsdale H., *The Butenko Affair: Documents from Soviet-Romanian Relations in the Time of the Purges, Anschluss and Munich*, „The Slavonic and East European Review” 2001, t. 79, nr 4, s. 698–720.
- Ragsdale H., *The Soviets, the Munich Crisis and the Coming of the World War II*, Cambridge 2004.
- Réau E. du, *Édouard Daladier 1884–1970*, Paris 1994.
- Réau E. du, *Frankreich vor dem Krieg* [w:] 1939. *An der Schwelle zum Weltkrieg. Die Entfesselung des zweiten Weltkrieges und das internationale System*, red. K. Hildebrand, J. Schmädeke, K. Zernack, Berlin 1990, s. 173–195.
- Reboul F., *Non, l'Allemagne n'a pas désarmé*, wyd. 2, Paris 1932.
- Revelière de la, *Europe centrale. Étude d'incendi*, Paris 1923.

- Reynolds D., *Britannia Overruled. British Policy and World Power in the 20th century*, wyd. 2, London–New York 2000.
- Rieckhoff H. von, *Continuity and Change in German Détente Strategy toward Poland: Comments on Prof. Weinberg's Paper* [w:] *The Theory of Two Enemies*, red. A. Korczyński, T. Świętochowski, New York 1975, s. 25–30.
- Rieckhoff H. von, *German Foreign Policy and Poland, 1937–1938* [w:] *The Theory of Two Enemies*, red. A. Korczyński, T. Świętochowski, New York 1975, s. 6–24.
- Rieckhoff H. von, *German-Polish Relations 1918–1933*, Baltimore 1971.
- Roberts G., *The Soviet Union and the Origins of the Second World War: Russo-German Relations and the Road to War, 1933–1941*, London 1995.
- Roberts H.L., *The Diplomacy of Colonel Beck* [w:] *The Diplomats 1919–1939*, red. G.A. Craig, F. Gilbert, Princeton 1953, s. 579–614.
- Roberts H.L., *Maxim Litvinov* [w:] *The Diplomats 1919–1939*, red. G.A. Craig, F. Gilbert, Princeton 1953, s. 344–377.
- Rock W.R., *Appeasement on Trial: British Foreign Policy and its Critics, 1938–1939*, London 1966.
- Rock W.R., *Chamberlain and Roosevelt. British Foreign Policy and the United States, 1937–1940*, Columbus, OH 1988.
- Rojek W., *Pierwsze oceny i komentarze dyplomatów brytyjskich na temat paktu Ribbentrop–Mołotow, sierpień 1939* [w:] *W kręgu polityki, dyplomacji, i historii XX wieku. Księga Jubileuszowa profesora Waldemara Michowicza*, red. B. Rakowski, A. Skrzypek, Łódź 2000, s. 223–237.
- Rojek W., *Poczynania dyplomacji polskiej na tle polityki mocarstw w środkowej i południowej Europie w latach 1936–1938* [w:] *Z dziejów polityki i dyplomacji. Studia poświęcone pamięci Edwarda hr. Raczyńskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na wychodźstwie*, red. H. Bułhak i in., Warszawa 1994, s. 302–316.
- Roos H., *Polen und Europa. Studien zur polnischen Außenpolitik 1931–1939*, Tübingen 1957.
- Ross G., *The Great Powers and the Decline of the European States System 1914–1945*, London–New York 1991.
- Rowse A.L., *Appeasement: A Study in Political Decline, 1933–1939*, New York 1961.
- Saint-Aulaire de, *Gèneve contre la paix*, Paris 1936.
- Sakmyster T.L., *Hungary, the Great Powers, and the Danubian Crisis 1936–1939*, Athens, GA 1980.
- Sakwa G., *The Franco-Polish Alliance and the Remilitarization of the Rhineland*, „Historical Journal” 1973, t. 16, nr 1, s. 125–146.

- Sallai J., *Gorąca jesień. Granica węgiersko-polska w 1939 roku*, „Geopolityka. Półrocznik Instytutu Geopolityki” 2009, nr 1 (2), s. 133–154.
- Samuelson L., *Plans for Stalin's War Machine: Tukhachevsky and Military-Economic Planning, 1925–1941*, Basingstoke 2000.
- Sandu T., *La grande Roumanie alliée de la France. Une péripétie diplomatique des Années folles, 1919–1933*, Paris 1999.
- Schuker S.A., *France and the Remilitarization of the Rhineland, 1936*, „French Historical Studies” 1986, t. 14, s. 299–338.
- Scott W.E., *Alliance against Hitler. The Origins of the Franco-Soviet Pact*, Durham, NC 1962.
- Senfit S., *Dyktat monachijski i jego następstwa w ocenie historiografii polskiej [w:] Układ monachijski jako przykład prawno-międzynarodowej kapitulacji wobec agresji*, red. S.M. Grochalski, M. Lis, Opole 2009, s. 31–48.
- Šepetys N., *Litauen im Visier des Dritten Reiches. Ungeschehene Geschichte eines Reichprotektorates. März–September 1939*, Vilnius 2002.
- Serejski M.H., *Jak ważyły się losy Gdańska przed ostatnią decyzją zwycięskich mocarstw*, „Dzieje Najnowsze” 1970, nr 1, s. 73–94.
- Serwatka T., *Opinie marszałka Piłsudskiego na temat niemieckich elit politycznych [w:] Idea Europy i Polska w XIX–XX wieku. Księga ofiarowana dr. Adolfowi Juzwence dyrektorowi Zakładu Narodowego im. Ossolińskich z okazji 60-lecia urodzin*, Wrocław 1999, s. 77–84.
- Shen P., *The Age of Appeasement. The Evolution of British Foreign Policy in the 1930s*, London 1999.
- Shirer W.L., *The Collapse of the Third Republic. An Inquiry into the Fall of France in 1940*, New York 1994.
- Sierpowski S., *Między wojnami 1919–1939, cz. 2: lata 1929–1939 [w:] idem, Dzieje powszechne XX wieku*, Poznań 1999, s. 292–322.
- Sierpowski S., *Polityka zagraniczna Polski międzywojennej*, Warszawa 1994.
- Sierpowski S., *Stosunki polsko-włoskie w latach 1918–1940*, Warszawa 1975.
- Sikorski W., *Przyszła wojna, jej możliwości i charakter oraz związane z nim zagadnienia obrony kraju*, wyd. 2, Warszawa 1984.
- Skinder-Suchcitz T., *Rok 1939. Polsko-brytyjska polityka morska*, Warszawa–Londyn 1997.
- Skottsberg-Ahman B., *Scandinavian Foreign Policy. Past and Present [w:] Scandinavia Between East and West*, red. H.K. Friis, Ithaca 1950, s. 255–306.

- Skrzypek A., *O genezie polsko-radzieckiego komunikatu z 26 XI 1938*, „Kwartalnik Historyczny” 1975, nr 3, s. 560–572.
- Skubiszewski K., *Kompetencje państwa polskiego w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1959, t. 11, z. 2, s. 145–184.
- Slutsch S., *Stalins „Kriegsszenario 1939”: Eine Rede die es nie gab. Die Geschichte einer Fälschung*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 2004, nr 4, s. 597–636.
- Snyder T., *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999*, tłum. M. Pietrzak-Merta, Sejny 2006 (wyd. oryg. *The Reconstruction of Nations: Poland, Ukraine, Lithuania, Belarus, 1569–1999*, New Haven–London 2003).
- Sójka-Wilmański K., *Czy ofensywa francuska mogła uratować Polskę?*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1980, z. 53, s. 90–109.
- Sommer T., *Rozstrzelać Polaków. Ludobójstwo Polaków w Związku Sowieckim w latach 1937–1938. Dokumenty z centrali*, Warszawa 2010.
- Soutou G.-H., *La perception de la puissance française par René Massigli en 1938*, „Relations Internationales”, wiosna 1983, nr 33, s. 11–22.
- Spring D., *The Soviet Decision for War Against Finland*, „Soviet Studies” 1986, t. 38, s. 207–226.
- Stachiewicz W., *Marszałek Śmigły*, „Kultura” (Paryż) 1972, nr 5, s. 99–113.
- Stanisławska S., *Polska a Monachium*, Warszawa 1967.
- Stanisławska S., *Wielka i mała polityka Józefa Becka: marzec–maj 1938*, Warszawa 1962.
- Staniszewski A., *Skandynawia w polityce Józefa Becka* [w:] *Myśl polityczna i dyplomacja w XX wieku. Studia z historii myśli politycznej i idei*, seria „Historia i Polityka”, t. 2, Toruń 2005, s. 33–51.
- Starzewski J., *Nowoczesna historia polityczna. Rok 1939 (do wybuchu wojny)*, Londyn 1954.
- Stawecki P., *Opinie władz wojskowych o położeniu politycznym II Rzeczypospolitej* [w:] *Od Wersalu do Poczdamu. Sytuacja międzynarodowa Europy Środkowo-Wschodniej 1918–1945*, red. A. Koryn, Warszawa 1996, s. 75–85.
- Stawecki P., *Studia i plany operacyjne Polski w latach 1921–1938* [w:] *Polska w Europie i świecie w XX stuleciu. Prace ofiarowane Panu Profesorowi Marianowi Leczykowi w 75-lecie urodzin*, red. H. Parafianowicz, Białystok 2001, s. 209–223.
- Stefanowicz J., *Gwarancje brytyjskie dla Polski w 1939 r. w świetle narad gabinetu londyńskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1971, nr 1, s. 216–234.

- Steiner Z., *The Soviets and the Czech Crisis, The Soviet Commissariat of Foreign Affairs and the Czechoslovakian Crisis in 1938: New Material from the Soviet Archives*, „The Historical Journal” 1999, t. 43, nr 3, s. 755–767.
- Stępień H., *Rada Portu i Dróg Wodnych w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 1971.
- Strasburger H., *Sprawa Gdańska*, Warszawa 1937.
- Stroński S., *Polska polityka zagraniczna 1934–1935*, Poznań 1935.
- Suchcitz A., *Wrażenia generała Ironside’a z wizyt w Polsce w l. 1925 i 1939*, „Mars” 1993, nr 1, s. 55–63.
- Swianiewicz S., *Rzut oka na zasadnicze problemy sowieckiej polityki gospodarczej*, „Rocznik Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie” 1934, t. 2, s. 1–47.
- Szawłowski R., *Wywiad polski na Związek Sowiecki w 1939 r.* [w:] *Europa nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1772–1999)*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 1999, s. 905–922.
- Szeremietiew R., *Czy mogliśmy przetrwać. Polska a Niemcy w latach 1918–1939*, Warszawa 1994.
- Taborsky E., *President Edvard Beneš between East and West, 1938–1948*, Stanford, CA 1981.
- Tamborra A., *L’Intesa Baltica*, Milano 1937.
- Tanner V., *The Winter War. Finland against Russia, 1939–1940*, Stanford 1957.
- Taylor A.J.P., *The Origins of the Second World War*, Oxford 1961.
- Tebinka J., *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej 1939–1945*, Warszawa 1998.
- Terry S.M., *Poland’s Place in Europe: General Sikorski and the Origin of the Oder-Neisse Line, 1939–1943*, Princeton 1983.
- The Munich Crisis, 1938. Prelude to World War II*, red. I. Lukes, E. Goldstein, London–Portland, OR 1999.
- Thorne Ch., *The Approach of War 1938–1939*, New York 1968.
- Thorne Ch., *The Limits of Foreign Policy. The West, the League and the Far Eastern Crisis of 1931–1933*, New York 1973.
- Tomaszewski J., *Czy we wrześniu 1938 roku Polsce groziła wojna?* [w:] *Christianitas et cultura Europae. Księga Jubileuszowa Profesora Jerzego Kłoczowskiego*, red. H. Gapski, cz. 1, Lublin 1998, s. 691–697.
- Tomaszewski J., *List do Redakcji z 27 lipca 1992*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1992, z. 102, s. 236.

- Tomaszewski J., *Polska wobec Czechosłowacji w 1938 r.*, „Przegląd Historyczny” 1996, t. 87, z. 1, s. 43–60.
- Tomaszewski J., *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów polskich z Niemiec w 1938 roku*, Warszawa 1998.
- Tomaszewski J., *The Aims of Polish Foreign Policy before Munich* [w:] *Mythos München. Le Myth de Munich. The Myth of Munich*, red. F. Taubert, München 2002, s. 113–127.
- Tomaszewski J., *Warianty dyplomacji w Europie Środkowej w latach 1938–1939*, „Acta Universitas Wratislaviensis” 1981, nr 543, Historia, t. 36, s. 413–420.
- Tomaszewski J., *Związki gospodarcze państw sukcesyjnych między wojnami światowymi*, „Przegląd Historyczny” 1971, z. 2, s. 299–312.
- Tucker R.C., *The Emergence of Stalin's Foreign Policy*, „Slavic Review” 1977, t. 36, s. 563–589.
- Überschär G.R., „*Der Pakt mit dem Satan, und den Teufel auszutreiben*”. *Der deutsch-sowjetische Nichtsangsgriffsvertrag und Hitlers Kriegsabsicht gegen die UdSSR* [w:] *Der Zweite Weltkrieg. Analysen, Grundzüge, Forschungsbilanz*, red. W. Michalka, München–Zürich 1990, s. 568–585.
- Ulam A.B., *Expansion and Coexistence: The History of Soviet Foreign Policy, 1917–1973*, New York–Washington, D.C. 1974.
- Uldricks T., *Stalin and Nazi Germany*, „Slavic Review” 1977, t. 36, s. 187–204.
- Uldricks T.J., *The Impact of the Great Purges on the People's Commissariat of Foreign Affairs*, „Slavic Review” 1977, t. 36, nr 2, s. 187–204.
- Ulrich-Pier R., *René Massigli (1888–1988). Une vie de diplomate*, t. 1–2, Bern–Bruxelles 2006.
- Villat L., *Le rôle de la Hongrie dans la guerre polono-bolchévique de 1920*, Paris 1930.
- Volkman H.-E., *Polen im politisch-wirtschaftlichen Kalkül des Dritten Reiches 1933–1939*, [w:] *Der Zweite Weltkrieg. Analysen, Grundzüge, Forschungsbilanz*, red. W. Michalka, München–Zürich 1990, s. 74–92.
- Vondracek F.J., *Diplomatic Origins and Foreign Policy* [w:] *Czechoslovakia*, red. R.J. Kerner, Berkeley–Los Angeles 1945, s. 349–367.
- Walters F.P., *A History of the League of Nations*, New York–Toronto 1952.
- Wandycz P., *Beneš o pakcie Ribbentrop–Mołotow*, „Przegląd Wschodni” 1992/1993, t. 2, z. 4 (8), s. 891–893.
- Wandycz P., *Erazm Piltz a koncepcje polityki środkowoeuropejskiej* [w:] *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej. XIX–XX wiek. Studia ofiarowane Piotrowi Łossowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Ajnenkiel i in., Warszawa 1995, s. 215–225.

- Wandycz P., *Myśli o polskiej dyplomacji*, [w:] idem, *O czasach dawniejszych i bliższych. Studia z dziejów Polski i Europy Środkowo-Wschodniej*, Poznań 2009, s. 177–182.
- Wandycz P., *O polityce zagranicznej dwudziestolecia*, „Kultura” (Paryż) 1964, nr 1–2, s. 199–208.
- Wandycz P., *Polish Diplomacy 1914–1945: Aims and Achievements*, London 1988.
- Wandycz P., *Polish Foreign Policy: Some Observations* [w:] *The Theory of Two Enemies*, red. A. Korczyński, T. Świętochowski, New York 1975, s. 60–65.
- Wandycz P., *Polish-Soviet Relations 1917–1921*, Cambridge, MA 1969.
- Wandycz P., *Polska a zagranica*, Paryż 1986.
- Wandycz P., *Trzy próby poprawy stosunków polsko-czechosłowackich 1921–1926–1933* [w:] *Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej. Studia poświęcone pamięci Edwarda hr. Raczyńskiego, Prezydenta RP na wychodźstwie*, red. H. Bułhak i in., Warszawa 1994, s. 223–235.
- Wandycz P., *W przeddzień wojny. Próba nowego spojrzenia*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2002, z. 142, s. 167–180 [recenzja książki: M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002].
- Wandycz P., *U źródeł paktu Skirmunt–Benesz*, „Kultura” (Paryż) 1958, nr 11, s. 119–126.
- Wandycz P., *Z dziejów dyplomacji*, Londyn 1988.
- Wandycz P., *Z Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski, minister spraw zagranicznych w latach 1926–1932 i 1939–1941*, Warszawa 1999.
- Wandycz P.S., *The Twilight of French Eastern Alliances 1926–36. French-Czechoslovak-Polish Relations from Locarno to the Remilitarization of the Rhineland*, Princeton 1988.
- Wapiński R., *Rezultat kalkulacji czy chciejstwa? Kwestia współdziałania Niemiec i ZSRR przed 17 września 1939 roku w wyobrażeniach polskich środowisk przywódczych (Zarys problematyki)* [w:] *17 września 1939. Materiały z ogólnopolskiej konferencji historyków*, Kraków 25–26 października 1993 r., red. H. Batowski, Kraków 1994, s. 75–90.
- Wapiński R., *Wzajemne oddziaływanie polityki zagranicznej i wewnętrznej Polski wiosną i latem 1939 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1992, z. 1–2, s. 39–58.
- Watt D.C., *The German Diplomats and the Nazi Leaders, 1933–1939*, „Journal of Central European Affairs”, lipiec 1995, t. 15, nr 2, s. 148–160.
- Watt D.C., *The Initiation of the Negotiations leading to the Nazi-Soviet Pact: A Historical Problem* [w:] *Essays in Honor of E.H. Carr*, red. C. Abramsky, London 1974, s. 157–170.

- Weinberg G.L., *A Proposed Compromise over Danzig in 1939*, „Journal of Central European Affairs”, styczeń 1955, t. 14, nr 4, s. 334–338.
- Weinberg G.L., *Munich After 50 Years*, „Foreign Affairs” 1988, t. 67, nr 1, s. 176–177.
- Weinberg G.L., *Świat pod bronią. Historia powszechna II wojny światowej*, t. 1: 1939–1941, tłum. M. Jania i in., Kraków 2001.
- Weinberg G.L., *The Foreign Policy of Hitler's Germany*, t. 2: *Starting World War II, 1937–1939*, Chicago 1980.
- Weinberg G.L., *The Nazi-Soviet Pacts: A Half-Century Later*, „Foreign Affairs” 1989, t. 68, nr 4, s. 175–189.
- Weinstein J., *Scenariusz ministra Gafencu*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1968, z. 13, s. 140–161.
- Wendt B.-J., *Economic Appeasement. Handel und Finanz in der britischen Deutschland-Politik 1933–1939*, Düsseldorf 1971.
- Williams D.T., *Negotiations Leading to the Anglo-Polish Agreement of 31 March 1939*, „Irish Historical Studies” (Dublin) 1956, t. 10, s. 59–93 i 156–192.
- Winid B., *W cieniu Kapitolu. Dyplomacja polska wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki 1919–1939*, Warszawa 1991.
- Winkler H.A., *W cieniu Wersalu. Stosunki niemiecko-polskie w okresie Republiki Weimarskiej*. tłum. M. Zybur [w:] *Polacy i Niemcy. Historia – kultura – polityka*, red. A. Lawaty, H. Orłowski, Poznań 2008, s. 67–75.
- Wippermann W., *Od niemieckiego rewizjonizmu granicznego do wojny zaborczej* [w:] *Problem granic i obszaru odrodzonego państwa polskiego (1918–1990)*, red. A. Czubiński, Poznań 1992, s. 173–186.
- Wiśniewska K.M., *Polska, Francja, Czechosłowacja na wiosnę 1938 roku*, „Studia Historyczne” (Kraków) 1973, z. 1, s. 82–89.
- Wojciechowski M., *Polityka Becka* [w:] J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 5–24.
- Wojciechowski M., *Niemcy i Polska na przełomie lat 1932–1933*, „Roczniki Historyczne” 1963, t. 29, s. 159–177.
- Wojna polska. Rozmowa z prof. Pawłem Wieczorkiewiczem w 66. rocznicę agresji sowieckiej na Polskę* [wywiad przeprowadził P. Zychowicz], „Rzeczpospolita”, 17–18 IX 2005.
- Wollstein G., *Die Politik des nationalsozialistischen Deutschlands gegenüber Polen 1933–1939/1945* [w:] *Hitler, Deutschland und die Mächte. Materialien zur Außenpolitik des Dritten Reiches*, red. M. Funke, Düsseldorf 1976, s. 797–807.

- Wollstein G., *Hitlers gescheitertes Projekt einer Juniorpartnerschaft Polens*, „Universitas” 1983, t. 38, nr 5, s. 647–653.
- Woźny A., *Niemieckie przygotowania do wojny z Polską w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych w latach 1933–1939*, Warszawa 2000.
- Young R.J., *In Command of France: French Foreign Policy and Military Planning 1933–1940*, Cambridge, MA 1978.
- Young R.J., *The Strategic Dream: French Air Doctrine in the Inter-War Period, 1918–1939*, „Journal of Contemporary History” 1974, nr 4, s. 57–76.
- Zacharias M.J., *Józef Beck i „polityka równowagi”*, „Dzieje Najnowsze” 1988, nr 2, s. 3–37.
- Zacharias M.J., *Polska polityka zagraniczna wobec próby porozumienia mocarstw zachodnich w 1936 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 1976, nr 4, s. 836–857.
- Zacharias M.J., *Polska wobec zbliżenia niemiecko-sowieckiego w okresie międzywojennym (ze szczególnym uwzględnieniem układu z 23 sierpnia 1939 r.)* [w:] *Rola i miejsce Polski w Europie 1914–1957. W 75. rocznicę odzyskania niepodległości. Materiały z sesji naukowej w Instytucie Historii PAN 8–9 listopada 1993 r.*, red. A. Koryn, Warszawa 1994, s. 108–118.
- Zacharias M.J., *Problem niemiecki w stosunkach polsko-radzieckich (jesień 1933 – wiosna 1934)*, „Z Dziejów Stosunków Polsko-Radzieckich” 1977, t. 16, s. 62–85.
- Zacharias M.J., *Rozbieżności polsko-sowieckie w okresie VII Kongresu Kominternu* [w:] *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej XIX–XX wiek. Studia ofiarowane Piotrowi Łossowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Ajnenkiel i in., Warszawa 1995, s. 343–352.
- Zacharias M.J., *Geneza układu o wzajemnej pomocy między Polską a Wielką Brytanią* [w:] *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej*, red. Z. Błażyński, Londyn 1994, s. 84–119.
- Zacharias M.J., *Polska wobec zmian w układzie sił politycznych w Europie w latach 1932–1936*, Wrocław 1981.
- Zacharias M.J., *Kwestia spodziewanej wojny w ocenie władz i opinii publicznej Polski, Czechosłowacji i Jugosławii w okresie międzywojennym*, „Przegląd Historyczny” 1991, t. 83, s. 107–123.
- Zgórniak M., *Brytyjsko-francuskie kontakty sztabowe, próby opracowania wspólnej strategii i utworzenia wspólnego dowództwa (1935–1939)* [w:] *W kręgu polityki, dyplomacji, i historii XX wieku. Księga Jubileuszowa*

- profesora Waldemara Michowicza, red. B. Rakowski, A. Skrzypek, Łódź 2000, s. 223–238.
- Zgórniak M., *Europa w przededniu wojny. Sytuacja militarna w latach 1938–1939*, Kraków 1993.
- Zgórniak M., *Nawet Aleksander Wielki by nie wygrał*, „Gazeta Wyborcza”, 28–29 VIII 1999.
- Zgórniak M., *Rozmowy wojskowe niemiecko-włoskie 1939 r. i „pakt stalowy” [w:] Polska w Europie i świecie w XX stuleciu. Prace ofiarowane Panu Profesorowi Marianowi Leczykowi w 75-lecie urodzin*, red. H. Parafianowicz, Białystok 2001, s. 296–305.
- Zgórniak M., *Sojusz polsko-francusko-brytyjski i problemy jego realizacji w planowaniu oraz praktycznej działalności mocarstw zachodnich w 1939 roku [w:] Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej. Studia poświęcone pamięci Edwarda hr. Raczyńskiego, Prezydenta RP na wychodźstwie*, red. H. Bułhak i in., Warszawa 1994, s. 367–371.
- Zgórniak M., *Studia i rozprawy z dziejów XVI–XX wieku. Historia – militaria – polityka*, red. G. Nieć, Kraków 2009.
- Zgórniak M., *Sytuacja międzynarodowa Czechosłowacji i niektóre aspekty stosunków czechosłowacko-polskich w latach 1919–1937*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914–1939” 1965, t. 9, s. 5–38.
- Zgórniak M., *Sytuacja militarna Europy w okresie kryzysu politycznego 1938 r.*, Warszawa 1979.
- Zgórniak M., *Zdradzili, nie zdradzili? Czy we wrześniu 1939 roku Francja i Anglia mogły skutecznie pomóc Polsce?*, „Gazeta Wyborcza”, 6 X 1999.
- Zieliński A., *Rumuńskie materiały do dziejów stosunków polsko-rumuńskich w latach trzydziestych XX w.*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1984, t. 20, s. 211–221.
- Zieliński R., *Edward Rydz – Marszałek „Śmigły”*, cz. 2, „Więź” 1971, nr 7–8, s. 161–174 oraz nr 11, s. 103–124.
- Zieliński R., *Wojna straconych złudzeń*, „Więź” 1969, nr 10, s. 94–106.
- Żeleński W., *Niedoszły sojusz Polski z Rumunią przeciw agresji Niemiec i Węgier w roku 1939*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1981, z. 56, s. 210–227.
- Żerko S., *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939*, Poznań 2005.
- Żerko S., *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, Poznań 1998.
- Żerko S., *Wymarzone przymierze Hitlera. Wielka Brytania w narodowosocjalistycznych koncepcjach i w polityce III Rzeszy do 1939 r.*, Poznań 1995.

Summary

This book consists of seven studies of the most important issues in Polish foreign policy in the last phase of the diplomatic struggle to preserve peace on the eve of the Second World War. What could Poland do? Was the Polish foreign ministry merely a passive victim of circumstances or did it influence the course of events? These are the critical questions, and even though very many works have already addressed them, they continue to interest. This author, a 15-year veteran of Polish interwar diplomatic history, gives a synopsis of his thinking and of the research he has conducted in numerous Polish and non-Polish archives. He recapitulates the findings of his two earlier books, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej* [Poland 1939 and the Ribbentrop–Molotov pact. The issue of the German-Soviet rapprochement in the foreign policy of the Polish Second Republic] (2002) and *‘Polityka równowagi’ (1934–1939). Polska między Wschodem a Zachodem* [‘The policy of balance’ (1934–1939). Poland between East and West] (2007).

Chapter I provides an overview of the underlying principles of Polish foreign policy in 1934–38, its policy of balance, neutrality vis-à-vis both Germany and the Soviet Union. This concept was born immediately after Poland regained its independence in 1922, codified by Marshal Józef Piłsudski in 1926 and, after his death in 1935, continued by Foreign Minister Józef Beck. The thinking behind it represented a consensus in Polish political thought: despite its limited economic potential and developmental delays vis-à-vis the countries of Western Europe, the reborn state, lying between Germany and Russia, should be an autonomous actor in international politics. Poland’s geopolitical location dictated this approach as the only available option. Poland could not aspire to cooperate with either Germany or Soviet Russia. The former would have entailed making territorial concessions (amending the Treaty of Versailles) in favour of Germany as a *sine qua non* condition and inevitably subordinating itself to Germany. Since it had been Hitler’s ambition from the moment the Third Reich was founded to dominate Eastern Europe, cooperation with Germany against Soviet Russia would necessarily have implicated Poland in his plans. Polish leaders decisively

rejected this pull, a momentous fact. Polish plans also did not allow for cooperation with the Soviets, which would have turned Poland into the other totalitarian power's vassal and would inevitably have threatened with ideological invasion from the east. Also, from a geopolitical perspective, it would be impossible to imagine a sovereign Poland allied with the USSR. Testifying to this realism in Polish political thought was the fact that Poland never counted on Soviet help in a war against Germany and, vice versa, Germany's help against Russia.

Indeed, thanks to this policy of balance, in 1934–38 Poland played a stabilizing role in international relations, especially in East-Central Europe. Yet this policy has always appeared as inconsistent, fragmented and lacking long-term planning. In fact, it was carefully thought-out and cautious and had no strategic alternatives – unless we consider self-destruction and self-subjugation in relations with other countries. Criticism of its creators for their lack of realism was uniformly *ex post facto*, voiced by historians of interwar relations between European countries, which the actors in these events could not possibly have understood in the same way.

The first tenet of the policy of balance was, evidently, neutrality between Germany and the USSR. The second was bilateralism, favouring two-sided agreements over multilateral obligations, which could be more complex and questionable. The third was Polish diplomacy's disassociation from the European 'religious war' brought on in the second half of the 1930s by the offensives and rivalries between the totalitarian powers. Fourth was Minister Beck's scepticism about the effectiveness of collective security and opposition to all political blocs, while the League of Nations gradually became a *quantité négligeable* to him. The most important guiding motto for Polish policy was 'nothing about us without us' (*nihil de nobis sine nobis*).

The next two chapters are devoted to the principal challenges to Polish foreign policy in 1938. Chapter II discusses the idea of a 'Third Europe', the area between the Baltic and Black Seas as a neutral sphere between Germany and Soviet Russia. This project did not have a chance, since the Romanian-Hungarian antagonism stood in the way of such a trilateral alliance of Poland, Hungary and Romania. The very idea of building a non-partisan zone in Central Europe exhibits an ability to forecast the future, since subsequent events showed quarrelling, uncooperative countries in this region succumbing one by one to German and Soviet expansionism. But the 'Third Europe' project is certain proof that instead of waiting passively for the looming danger, Poland attempted to act.

Chapter III introduces a new analysis of the September 1938 international crisis, focussing not only on the German but also on the Soviet roles in shaping

the geopolitics of the day in East-Central Europe. It concludes by determining that in September 1938 Poland had four choices. Firstly, Poland could have sided with Germany by moving from the normalization stage, i.e., the '26 January 1934 line' of the German-Polish Non-Aggressive Pact, to active cooperation. This, evidently, would have amounted to national suicide. Secondly, Poland could have stood by Czechoslovakia to defend the principle of the integrity of the Versailles system, which would only have been possible if Czechoslovakia had itself wanted to defend itself *manu militari*, something that was out of the question without France's help. Thirdly, Poland could have stayed neutral. From today's perspective, this choice may appear as the most practical, yet in the realities of the day, it would have amounted to plain passivity. Fourthly, Poland could have fought for a 'privilege clause' for the sake of the Polish population in Cieszyn Silesia and exploited the disintegration of Czechoslovakia to construct a new political system in East-Central Europe, to create the *Inter-marium* project. Poland elected the fourth option and attempted to implement it. Indeed, only the third and fourth options were realistic, a choice between strict neutrality and Beck's eventual pick. In view of the major transformation underway in the European balance of power, neutrality, significantly, would have been a sort of submission. It is problematic to say today that this is the policy the Polish government should have chosen even if, from today's perspective, it may have turned out as the most advantageous.

As we know, in the wake of the resolutions of the Munich Conference and their acceptance by the government of Czechoslovakia, Warsaw decided to present an ultimatum to Prague on 30 September 1938 demanding the retrocession of Cieszyn Silesia, which had been a subject of dispute between the two countries throughout the interwar period. But it is unacceptable to call this action 'open aggression', which it often is in historical literature. It is permissible to criticize this action from an ethical point of view. But judgements that this was an immoral act contribute little to our understanding of this period, since using ethical criteria, which are suitable in human relations, in politics would lead to major complications. It is much more important that in the international European crisis in the autumn of 1938, the 'policy of balance' was not undermined or obliterated. Poland emerged from this crisis with a questionable balance, but retaining its existing strategic orientation, without becoming dependent on Germany or surrendering to foreign diktat.

Chapter IV analyzes the key problem in Poland's politics of the period, its stand vis-à-vis Germany's territorial demands first presented in October 1938. It does not intend to rework the fundamental thesis about the impossibility of

Polish-Nazi cooperation. But we should not forget Warsaw's concrete offer made to Berlin. Polish compromises were basically focussed on the idea of a 'special motorway', as either German property or a joint investment project. It was to be an investment fenced off from Polish territory, but not an extraterritorial one. Warsaw considered the idea of dividing the Free City of Gdańsk/Danzig between Poland and Germany as a sort of a definitive solution of the Polish-German dispute. The problem of the motorway did not exist, only one of the clause of extra-territoriality, which the Polish government had no intention of approving. But, clearly, Polish plans to solidify peaceful neighbourly relations with Germany, as a joint guarantee for the continuing existence of Gdańsk as a Free City and allowing the Third Reich to construct a 'special' motorway across Pomerania to East Prussia, remain an indisputable fact. Yet they were not executed. This was impossible while Hitler was striving to dominate Europe, something that became perfectly clear in January 1939 or perhaps earlier, as is evident in instructions to Ambassador Józef Lipski in Berlin on 8 December 1938.

Chapter V is a study of the Polish-British Alliance, created thanks to Britain's guarantees of Poland's independence on 31 March 1939, provisionally formulated in the secret agreement of 7 April 1939 and finally enclosed in the Agreement of Mutual Assistance of 25 August (which also included a secret protocol) – six days before Germany launched the war. The goal of this analysis is to revisit Polish diplomatic efforts, which historians often present as passive. It is important to review them. The British Foreign Office struggles over the creation and shape of an alliance contradict the thesis that the Polish state was submissive to Britain. The mutual assistance clause in the treaty indeed was the outcome of a compromise, but the Poles also succeeded in inserting many of their demands. The treaty gave Poland real political benefits, but was of no military value, since a military agreement was not signed and Britain did not have the capacity to come to Poland's assistance in the battlefield. It would, of course, have been optimal to gain credible military guarantees, but Beck won no such thing. Blaming him for it is extremely questionable. From the start, he had been dealt a bad hand, and it is debatable whether and to what extent he was aware of his own country's military weakness. Even though it was Beck's real accomplishment to internationalize the Polish cause, no political actions would have been able to guarantee active assistance from the Western allies in September 1939. It is also unimaginable that the Polish-French alliance could have been revitalized without an agreement with the United Kingdom.

Even though, of course, the Polish-British alliance did not spare either Poland or Europe from war, it did complicate Hitler's original plans. He was

unable to execute either his initial primary scenario of peacefully taking over East-Central Europe and then turning on the Western powers, or his second-choice scenario of conquering a fully isolated and abandoned Poland in a quick campaign. 1 September 1939 became the first day of the Second World War. If we define politics as the art of the possible, Poland got the maximum possible, since even with a temporary loss of territory it preserved its legal subjectivity and a government that held rights and obligations as defined by international law and could carry on the war.

Chapter VI re-examines the situation produced by the Hitler-Stalin pact of 23 August 1939 for Poland, a partitioning agreement that crowned the totalitarian policies of exterminations of entire nations. Hitler found an effective partner for his policy in Stalin. Nothing Warsaw did could have pre-empted the Ribbentrop-Molotov pact, nor could it have altered the inevitable course of events leading up to the war.

The Polish perceptions of Moscow's strategy, which the author has discussed at length in his other work, did not take into account a rapprochement and an actual alliance between the two totalitarian regimes, which seemed to want to destroy each other. The Poles believed, unfortunately, that their neighbour to the east might remain neutral in the first phase of the approaching European war. In the summer of 1939 they thought that even if the talks being conducted in Moscow by representatives of the western powers collapsed, Poland would not suffer from it, since efforts to win over the USSR as their principal ally in Eastern Europe would fail, while the Polish-British and Polish-French alliances would remain.

This chapter also presents a new analysis of Poland's position vis-à-vis the Moscow negotiations. As we know, western and post-Soviet Russian historiography is very critical of Poland's stand on this issue. It tends to explain it as a manifestation of 'nationalist pride' and unjustified power ambitions. Today, of course, with our ample understanding of the Soviet totalitarian system, claiming that the Poles could have received real military assistance from Stalin shows an astounding lack of historical imagination. This author cannot agree with A.J.P. Taylor's claim in his controversial study *Origins of the Second World War* (1961) that the Soviet leaders wanted a close alliance with the western powers which 'would defend themselves'. Another historian, Phillip Longworth wrote: '*Colonel Beck was himself responsible for the conclusion of the Nazi-Soviet Pact (The Making of Eastern Europe, 1992)*'. Such views are astonishing examples of misunderstanding the true Soviet strategy and foreign policy and, especially, its totalitarian expansionism. Poland was an obstacle to

the Soviets' entry into Central Europe and their shaping of power relationships there. The Bolsheviks did not view the Polish state as a permanent component in the international order. From 1934 to 1939 the mood in the Polish-Soviet relationship was so bad that it could even be defined as a sort of 'cold war', even though on the eve of the war Soviet diplomats acted to warm their relations with Poland to allay Polish suspicions of a threat from the east. Warsaw's rejection of the Soviet demands to allow the Red Army to march across Poland (18–22 August) was the only possible response from the Polish government, and it had absolutely no alternative.

Poland was doing everything in its power to avoid being subjugated by Germany. Objectively speaking, this favoured Moscow since no one could attack it from the west without Poland's participation, something that historians, including Adam B. Ulam, have noted. In the meantime, to the Soviets Poland was an enemy, and nothing it did could change this perception. One can only express regret that the Polish leaders did not see the inevitability of this new partition. Had they been able to predict it, however, they could have done absolutely nothing to alter the course of events.

The final Chapter VII examines the Polish experience of abandonment by the allied powers in September 1939. Warsaw no doubt expected the allied guarantees to be fulfilled and the western front to be open. Yet the western powers' defensive military strategy meant that even with concrete alliance guarantees, Poland could not receive actual military assistance from France. Beck believed that meeting these obligations would not be an ethical issue, but that it lay in France's and the other powers' own interests. But this proved to be a wrong assumption.

In 1939 Poland had a rational political plan that collapsed as it confronted reality. Events on the eve of the war led to several psychological misunderstandings. The allies failed to understand Poland's determination to defend its sovereignty and its territorial cohesiveness at any price and in any conditions. The Poles did not detect that their allies, in their own interests, would be unable to take advantage of a situation in which the German army was almost fully engaged in fighting Poland. Neither side had enough imagination to foresee the unforeseeable: the Blitzkrieg and the total war.

To summarize, at this time of the totalitarian offensives and the progressive disintegration of the Versailles-Riga system, there could be no stability, regardless of anything Poland, a medium-sized peripheral country, did.

Translated by Maja Łatyńska

Indeks osobowy

A

Abramsky Chimen 399
Adám Magda 119
Adamthwaite Anthony P. 53, 66, 241,
399, 435, 452, 514, 528
Addison Joseph 148
Adibekow Grant 22
Ahmann Rolf 18
Ajnenkiel Andrzej 77
Akel Friedrich 178
Aleksander I Karadziordziewicz 53
Aleksandrowski Siergiej 194, 202, 203,
209, 215
Alexander Martin S. 482, 512, 516
Anderle Josef 102
Andreus Bernard zob. Niezbrzycki Jerzy
Antoni
Andrzejewski Marek 244
Anghel Florin 112
Antonescu Victor 113, 130, 156
Antonow Nikola 184
Antonow-Owsiejenko Władimir 24, 28,
75
Arciszewski Mirosław 128, 182, 192,
194, 197, 222, 223, 260, 264, 285,
320, 400, 409
Arita Hachirō 412
Armengaud Paul 534
Arone di Valentino Pietro 287, 419
Astachow Gieorgij 402, 449
Aster Sidney 335
Auriol Vincent 65
Aymé 480

B

Bacon Walter B. 23
Badziak Kazimierz 225
Balcerak Wiesław 107, 140, 150
Baldwin Stanley 307
Balfour Arthur James 305, 310
Bałtrušaitis Jurgis (Bałtruszajtis) 232,
233
Baranowski Władysław 49
Barański Zbigniew 246
Bariéty Jacques 26
Barré Jean-Luc 53
Bartel Heinrich 363, 427
Bartel Kazimierz 19
Barthou Louis 19, 28, 34, 47, 50, 59, 65,
96, 150, 153
Basik N.N. 216
Bastianini Giuseppe 27, 107, 127, 254
Batowski Henryk 73, 84, 99, 104, 107,
125, 128, 133, 147, 208, 209, 220,
221, 304, 311, 315, 316, 319, 332,
341, 345, 346, 358, 363, 366, 367,
380, 383, 406, 421, 427–429, 452,
488, 493–495
Baumgart Winfried 296, 382
Beaufre André 510
Beaumont-Nesbitt Frederick George 339
Beaupoil Auguste Félix-Charles de zob.
Saint-Aulaire, Auguste Félix-
Charles de Beaupoil de
Beauvois Yves 64, 451
Becker Fritz 457
Becker Josef 22

- Beck Józef 9, 11, 12, 15, 16, 19–21, 23,
26–31, 34, 36–38, 40–46, 48–52,
55–65, 67, 69–83, 85–91, 93–97,
99, 101–104, 106–113, 117–132,
136, 137, 139–163, 165–168, 174,
176–180, 182, 184, 185, 187, 189,
190, 199, 200, 205, 209, 219,
222–227, 229, 231, 233–235, 238,
252, 255–264, 266–272, 276–286,
288–295, 297, 298, 301, 303–305,
307–320, 324–330, 332–334,
336–346, 348–355, 357–362,
366–370, 372–375, 377–379,
381–385, 387–389, 394, 396–398,
400, 403, 404, 407–410, 412,
416–420, 422–426, 428, 433, 434,
436, 439, 440, 444, 445, 447, 448,
450, 451, 454–456, 458, 467–472,
474, 476, 478, 487–490, 492–494,
496, 501–506, 509, 511, 516,
519–522, 524, 528, 540–543, 546,
548, 549, 551
- Bédarida François 515, 528
- Beddie James Stuart 376
- Beger-Waldenegg Egon 38
- Bell Philip Michael Hett 323
- Bellstedt Hans F. 137
- Beneš Edvard (Benesz) 54, 76, 99, 100,
106, 110, 140–146, 148–155, 157,
160, 161, 171, 172, 202, 209, 216,
218–221, 225, 235, 237, 238, 240,
425, 473, 508
- Benz Wolfgang 334
- Berezowski Zygmunt 469
- Beria Ławrientij 397
- Berle Adolf 432
- Bernhard Henry 250
- Berthelot Philippe 53
- Bērziņš Alfreds 227
- Bethell Nicholas 527, 536
- Bezymiński Lew 78
- Białobłocki Zbigniew 163
- Biegański Stanisław 286
- Bielnicki Adam 132, 182
- Bielski Jan Zygmunt 527
- Bierut Bolesław 152
- Bierzanek Remigiusz 253
- Biskupski Mieczysław B. 390
- Bismarck Otto von 41, 306
- Bláha František 149
- Bloch Charles 26, 83
- Blomberg Werner von 391
- Blondel Jules 88
- Blücher Wasilij 188
- Blum Léon 56, 60, 65, 152, 153
- Błażyński Zbigniew 328
- Bociański Jan 388, 549
- Bodenschatz Karl 411
- Bohlen Charles 335, 432
- Bond Brian 507
- Bonnet Georges 74, 125, 136, 137, 157,
189, 192, 201, 222, 227, 234, 289,
318, 328, 329, 346, 349, 363, 368,
381, 415, 418, 424, 426–428,
476–478, 487–489, 491–494, 520,
532
- Booms Hans 283
- Borah William 251
- Borejsza Jerzy W. 101, 104, 126, 127,
243, 254, 294, 419, 551
- Borodziej Włodzimierz 14
- Bortnowski Władysław 131, 204, 218
- Bourne Kenneth 38, 194
- Boyce Robert 499
- Bregman Aleksander 446
- Briand Aristide 18, 46, 49, 57, 129, 142, 148
- Brisch Hans 102
- Brockdorff-Rantzau Ulrich 21
- Broszat Martin 283, 391
- Brundu Olla Paola 84
- Brüning Heinrich 18, 392
- Budurowycz Bohdan 169
- Bukowski Ignacy 515
- Bullitt William 39, 50, 82, 83, 177, 178,
183, 235, 427
- Bullock Alan 67, 296, 381, 382
- Bułhak Henryk 24, 36, 52, 58, 107, 112,
145, 149

Burckhardt Carl-Jakob 352, 411, 474
Burhardt-Bukacki Stanisław 458
Butenko Nikołaj (właśc. Smirnow) 181,
182
Butler James Ramsay Montagu 514, 515
Butler Rab 319

C

Cadogan Alexander 139, 288, 291, 330,
333, 337, 343, 345, 363, 506
Calder Kenneth J. 305
Campbell Fenton Gregory 146
Campbell Ronald 418, 451
Cannistraro Philip V. 110
Carley Michael Jabar 32, 84, 449
Carlgren Wilhelm Mauritz 133
Carlquist Erik 133
Carls-Maire Alice-Catherine 244
Caro Leopold 38
Carr Edward Hallett 247, 307
Carsten Francis L. 217, 391
Cat Mackiewicz Stanisław zob. Mackie-
wicz Stanisław 294
Cavallucci Sandra 550
Cavour Camillo 549, 550
Ceginskas Ebba 414
Čelovsky Boris (Bořivoj) 206, 208, 209
Centek Jarosław 391
Chamberlain Austen 253, 306
Chamberlain Neville 44, 81, 83, 138,
158, 189, 221–223, 281, 309, 311,
314, 320–322, 330, 331, 335,
337–343, 345, 348, 350, 354, 351,
357–365, 372, 381, 385, 386,
469, 470, 477, 503, 505, 509, 513,
526–528, 545
Charles-Roux François 252, 424, 428
Charwat Franciszek 94, 134
Chatfield Ernle 323, 527
Chilston Aretas 54, 177, 204
Chinciński Tomasz 14
Chłapowski Alfred 18, 31, 58, 252
Chromecki Tadeusz 206
Chudek Józef Marian 19, 226

Churchill Winston 82, 84, 101, 110, 224,
240, 241, 252, 301, 323, 364, 522,
528
Chváľkovský František 123
Ciałowicz Jan 151, 519
Ciano Galeazzo 88, 126–129, 131, 202,
254, 287, 288, 401, 419, 433, 509,
520
Ciechanowski Jan 247, 332, 357, 386
Cienciala Anna Maria 12, 14, 21, 100,
101, 147, 173, 219, 224, 244, 245,
251–253, 255, 278, 282, 283, 297,
304, 306, 307, 319, 327, 329, 330,
333, 334, 349, 385, 386, 390, 452,
474, 475, 498, 506, 534
Cieplewicz Mieczysław 382, 464
Cieślak Tadeusz 24
Cisek Janusz 35, 108
Citino Robert 250
Clayton Emil 336, 496–500
Clemenceau Georges Benjamin 511
Colbern William H. 434
Collier Laurence 54, 187, 430
Collotti Enzo 126
Colson Louis 58
Colville John 527, 528
Colvin Ian 322, 328
Comnèn zob. Petrescu-Comnèn Nicolae
Corbin Charles 318, 329, 337, 349
Coudenhove-Kalergi Richard 254
Coulondre Robert 181, 287, 401, 427, 433
Cowling Maurice 314, 429
Craig Gordon A. 12, 456
Crips Stafford 459
Crowe David M. 133
Csáky István 120, 163, 200, 296
Cudah John 40
Curtius Julius 250, 392
Cyprian Tadeusz 295, 296, 302, 508, 509
Cytowska Ewa 127
Czapiński Kazimierz 20
Czarliński Olgierd 409
Czartoryski Adam 130
Czelyszew Igor 172, 203

Cziczerein Georgij 457
Czubarian Aleksandr O. 100, 362
Czubiński Antoni 243, 253, 329

D

D'Abernon Edgar Vincent 143
Daladier Édouard 221, 346, 348, 428,
435, 451, 470, 475–477, 479, 487,
489, 491–493, 495, 506, 509, 522,
523, 526–528, 532
Dallin David J. 133
Dáranyi Kálmán 129
Darlan François 480
Darski Józef 134
Davidson Alexander Paul 497
Davion Isabelle 59
Dąbrowski Dariusz 111
Dąbski Jan 457
Dejmek Jindřich 140, 148, 150, 152, 157,
186, 257
Delbos Yvon 59, 63, 65, 81, 152, 154,
176, 177
Dembiński Bronisław 7
Denny Ludwig 244
Dentz Henri 480
Dessberg Frédéric 59
Deszczyński Marek Piotr 173, 189, 204,
208, 214
Dębicki Roman 12, 23, 24, 45, 58, 66,
69, 75, 76, 92, 102, 107–110, 114,
127, 131, 132, 154, 178, 189, 193,
262, 288, 308, 318, 352, 396, 408,
412, 424, 447, 471, 503
Dębski Sławomir 13, 181, 246
Diamand Herman 256
Dilks David 330, 365
Dimitrow Georgi (Dimitrov) 392, 441
Di Nolfo Ennio 126
Dirksen Herbert von 381, 506, 508
Divéky Adorján 108
Djuvara Neagu 123, 124
Długolecki Piotr 40, 44, 56, 246, 495
Dmowski Roman 141, 245, 246, 306
Dobiecki Artur 143

Dodd William E. 83
Domaniewski Wiesław 60
Domarus Max 295
Dopierała Bogdan 244, 256, 258
Douglas Roy 83
Doumenc Aimé 415, 448, 449
Drax Reginald 415
Drexel Biddle Anthony Joseph 110, 116,
132, 154, 156, 188, 189, 225, 265,
311, 328
Drozdowski Marek Marian 415
Dubicki Tadeusz 529
Duff-Cooper Alfred 132, 311, 313, 316
Duraczyński Eugeniusz 531
Duroselle Jean-Baptiste 54, 382
Dymitrow Georgi 392, 441
Dziewanowski Marian Kamil 12

E

Eden Anthony 63, 76, 77, 80, 87, 176,
235, 309, 310–313, 337, 339, 394,
496
Emmerson James T. 57
Engel Gerhard 294
Englicht Józef 37, 187
Erickson John 171, 213
Erskine Wiliam 41
Essen Andrzej 141, 146

F

Faber David 83, 118, 383
Fabre-Luce André 511
Fabricius Wilhelm 198
Fabrycy Kazimierz 35, 36, 70, 83
Faury Louis 534
Fierlinger Zdeněk 205, 206, 209, 215
Firebrace Oliver 323
Fischer Alexander 22
Fischer Peter 249
Fisher Louis 22
Flandin Pierre-Etienne 58, 61
Fleischhauer Ingeborg 32, 398
Florkowska-Frančić H. 548
Foch Ferdinand 144, 510, 535

Foerster Wilhelm 249
 Forst de Battaglia Otto 105
 Foster Alan J. 331, 333
 Franasovic Richard 126, 201, 223
 Frankowski Feliks 30, 65, 102, 111, 452,
 479, 486, 520, 522, 532
 Friis Henning Kristian 133
 Frunze Michail 210
 Funke Manfred 68
 Funk Walther 242
 Fyda Wojciech 480

G

Gafencu Grigore 125, 283, 287, 329, 353,
 354, 424
 Gamelin Maurice 58, 59, 60, 65, 150,
 151, 220, 368, 372, 382, 461, 479,
 480, 482, 484–486, 495, 501,
 510, 511, 513, 514, 516, 518, 519,
 523–527, 530, 532, 533, 535, 539
 Gapski Henryk 217
 Garlicka Anna 130
 Garlicki Andrzej 16
 Garrigue Tomáš 106
 Gasparri Pietro 252
 Gatzke Hans W. 83
 Gawroński Jan 82
 Gąsiorowski Zygmunt Jerzy 12, 89, 142
 Georges Alphonse-Joseph 480, 483
 Géraud André (pseud. Pertinax) 514
 Gerlach Helmut von 249
 Ghișa Alexandru 105
 Giannini Amedeo 298, 299
 Gibbs Norman Henry 514
 Giedroyc Jerzy 60, 297, 304, 513
 Giertych Jędrzej 168
 Gilbert Felix 12, 456
 Gilbert Martin 449
 Giller Agaton 547
 Ginsburgs George 217
 Girš Václav 146, 149
 Glabisz Kazimierz 35, 480, 536
 Glantz David M. 208, 215
 Głuchowski Janusz 33

Gmurczyk-Wrońska Małgorzata 21, 52,
 346, 368, 488
 Godlewski Jerzy R. 89, 135, 160
 Goebbels Joseph Paul 352
 Goethe Johann Wolfgang von 7
 Goldstein Erik 100
 Göring Hermann 69, 70, 71, 78, 117,
 226, 259, 260, 263, 264, 289, 352,
 398, 411
 Gorodetsky Gabriel 435
 Gort zob. Vereker John Standish Surtees
 Prendergast
 Gott Richard 449
 Goutard Adolphe 510, 518, 536, 538
 Grabisz Kazimierz 383
 Grabski Władysław 46
 Grafström Sven 145
 Graml Hermann 17, 334
 Gravina Manfredo 254
 Gregorowicz Stanisław 27, 169, 404
 Grigorcea Gheorghe 197
 Grochalski Stefan Marek 168
 Gröhler Olaf 267
 Gromada Tadeusz 14, 58
 Gruchała Janusz 143, 147, 154, 155
 Grzelak Czesław 211, 214, 215
 Grzeloński Bogdan 90, 155, 434
 Grzybowski Kazimierz 183
 Grzybowski Wacław 56, 74, 82, 142, 144,
 149–151, 165, 175, 177, 180, 186,
 187, 203, 209, 228–231, 234, 396,
 397, 402–405, 409, 411, 413, 416,
 421, 422, 426, 433, 444, 457, 462
 Grzywacz Andrzej 210, 212
 Gwiazdoski Tadeusz 261

H

Habielski Rafał 473
 Habsburgowie 150
 Hajnicz Artur 461, 537, 538
 Halczak Bohdan 202
 Halder Franz 508
 Halifax Edward 83, 85, 88, 136, 199,
 210, 235, 281, 291, 292, 307–309,

- 312–315, 322, 324, 326, 328, 332,
335, 337–341, 343, 357–360,
362–364, 368–371, 373, 374,
376–378, 382, 385, 431, 435, 436,
490, 502, 506, 522, 528
- Haller Stanisław 144
- Hall III Hines H. 83
- Hankey Robin 506
- Harvey John 322, 343
- Harvey Oliver 328
- Hasbach Erwin 442, 443
- Haslam Jonathan 32, 451, 452
- Hauner Milan 151, 194, 202, 208, 219
- Haushofer Albrecht 148
- Haynes Rebecca 124
- Headlam-Morley James 306
- Henderson Artur 26
- Henderson Nevile 263, 288, 294, 381, 383
- Henke Josef 382
- Herriot Édouard 252
- Herwarth Hans von 432
- Hetherington Pete 52
- Hewel Walther 125, 165, 267
- Hiden John 133
- Hildebrand Klaus 16, 22, 68, 88, 89, 102,
267
- Hillgruber Andreas 124
- Hill Leonidas E. 377
- Himmeler Heinrich 298
- Hitchens Marilyn Giroux 118, 124
- Hitler Adolf 11, 15, 17, 19, 20, 23, 37,
39–44, 50, 51, 56, 67–73, 75, 78,
84, 85, 92, 94, 101, 104, 106, 111,
112, 117, 118, 128–130, 142, 156,
158, 161, 162, 164, 188, 204, 215,
218–222, 224, 227, 232, 236–238,
242–244, 249, 253, 254, 257, 258,
260, 263–269, 271, 278–280, 282,
283, 286–290, 292–298, 300–303,
307, 312, 313, 318–321, 326, 328,
330, 332–334, 336, 340, 350–355,
361, 364, 373, 376, 377, 380, 381,
383, 386, 387, 389, 394, 395, 399,
400, 403, 411, 415–417, 419, 421,
422, 424, 425, 428, 431, 434, 436,
437, 439, 440–445, 450, 454,
457–459, 468, 469, 471, 502, 503,
505–510, 517, 536, 545–550
- Hlond August 462
- Hoare Reginald 329
- Hoare Samuel 38, 194, 309
- Hochman Jiří 64, 100
- Hoensch Jörg Konrad 111
- Hoffinger Maximilian 38, 112, 113, 152
- Hoggan David 269
- Holák Martin 159
- Holst Rudolf 181
- Höltje Christian 391
- Hooker Nancy Harvison 433
- Hoover Herbert 251, 252
- Hore-Belisha Leslie 500, 528
- Horthy Miklós 107, 111, 113, 114, 129,
156, 423
- Hory András 114, 119, 120, 197, 504
- Hossbach Friedrich Wilhelm Ludwig 85
- Hudson Robert 357
- Hull Cordell 233, 432
- ## I
- Imlay Talbot C. 514
- Ironside Edmund 364, 336, 412, 496,
500–503, 505–507, 518, 527
- Ismay Hastings Lionel 323, 333, 496, 499
- Iwanow Mikołaj 184
- ## J
- Jabłonowski Marek 65
- Jackiewicz Henryk 305, 353
- Jacobson Jon 22
- Jaczyński Stanisław 215
- Jaklicz Józef 201, 288, 383, 465, 480,
481, 484, 497, 529, 535
- Jakobson Max 181, 550
- Jamet Louis 480
- Jania Magdalena 268
- Jankowerny Wojciech 88, 145
- Jankowski Tadeusz 180, 203, 205, 206,
398, 422

Januszewska-Jurkiewicz Joanna 159
 Jarcew Boris 181
 Jasiewicz Krzysztof 211
 Jaworski Paweł 133
 Jażdżewski Antoni 323
 Jebb Gladwyn 341
 Jedlička Jan 111
 Jelinek Petr 140
 Jena Kai von 103
 Jerzewski Leopold zob. Łojek Jerzy
 Jerzy VI Windsor 309, 337
 Jeziorny Dariusz 29
 Jeżow Nikolaï 184
 Jędruszczak Hanna 30, 31
 Jędruszczak Tadeusz 30, 31, 40, 61, 82
 Jędrzejewicz Wacław 24, 35, 52, 66, 83,
 109, 145, 186, 417, 418
 Jodl Alfred 382
 Jonca Karol 243
 Jordan Nicole 53, 512
 Jordan W.M. 306
 Juhász Gyula 119, 163
 Jukes Geoffrey 208
 Jungerth-Arnóthy Mihály 401
 Jurkiewicz Jarosław 19, 27, 31, 257

K

Kaasik Nikolai 178
 Kahánk Ferdinand 155
 Kaiser David E. 65
 Kaminsky Anna 429
 Kamiński Marek K. 44, 87, 147, 154, 166
 Kandelaki David 78
 Kania Ireneusz 64, 451
 Kania Krzysztof 467
 Kánya Kálmán 112–115, 119, 129, 152, 197
 Karachan Lew 457
 Karol II Hohenzollern-Sigmaringen, król
 Rumunii 113, 114, 123, 124, 163,
 198, 199, 202, 324, 400
 Karpiński Wojciech 456
 Karski Jan (właśc. Kozielski Jan) 9,
 252, 367
 Kasparavičius Algimantas 134

Kasprzycki Tadeusz 368, 461, 464, 476,
 479, 480, 482, 483, 485, 486, 489,
 497, 515, 525, 530, 539
 Kastory Andrzej 181, 550
 Katelbach Tadeusz 33, 35, 105
 Kaufmann H.W. 51
 Kaufmann J.E. 51
 Keegan John 507
 Kellogg Frank Billings 18, 57
 Kelly Denis 364
 Kennard Howard William 38, 43, 89,
 102, 136, 158, 173, 205, 224, 260,
 285, 288, 291–294, 308, 318, 320,
 325–327, 334, 338, 339, 344, 353,
 354, 360, 363, 366, 382, 415, 418,
 429, 447, 448, 450, 470, 496, 505,
 516, 540
 Kennedy Joseph 328, 337, 351
 Kennedy Paul 240, 459
 Ken Oleg 21, 22, 25, 30
 Kerekes Lajos 119
 Kerner Robert J. 149
 Kettenacker Lothar 83, 334, 429
 Kiesling Eugenia C. 51
 Kimche Jon 515, 518, 536
 Kimmich Christoph M. 244, 248
 Kirkman Sidney 429
 Kisielewski Tadeusz 51
 Kissinger Henry 48
 Kluźniak Mirosław 240
 Kłoczowski Jan Maria 389
 Kłopotowski Jerzy Tadeusz 227, 424
 Knoll Roman 394
 Kobylański Tadeusz 120, 165, 175, 179,
 190, 191, 194, 205, 223, 288, 374,
 401, 402, 407, 410, 421, 422, 424,
 425, 433, 437
 Koc Adam 504
 Kochan Lionel 78
 Koht Halvdan 132
 Kolakowski Piotr 151, 155, 156, 434
 Komarnicki Tytus 29, 37, 45, 46, 47, 197,
 302, 352, 391, 542
 Komjathy Anthony 27, 53, 135

Kondracki Tadeusz 240
 Konoe Fumimar 399
 Konopczyński Władysław 72
 Konopka-Wichrowska Maria 56, 495
 Kopański Stanisław 383, 444, 445, 497
 Korbel Josef 21
 Korczyński Alexander 48
 Kordt Erich 23
 Kornat Marek 19, 20, 36, 41, 44, 47, 50,
 56, 81, 95, 102–104, 108, 125,
 126, 148, 167, 246, 256, 276, 310,
 395, 409, 424, 429, 430, 439, 440,
 445, 531
 Korotkich Michaił 232
 Koryn Andrzej 419, 434
 Kossakowski Michał 393
 Kościński Piotr 173
 Kotze Hildegard von 294
 Kovaleff Theodore P. 110
 Kowalewski Jan 390, 395
 Kowalow Michaił 211
 Kowalski Włodzimierz Tadeusz 125,
 338, 498, 537
 Kozeński Jerzy 99, 118, 146, 149
 Kozłowski Eugeniusz J. 52, 131, 215,
 464
 Kozłowski Jerzy 507
 Koźmiński Maciej 119, 160
 Kraczkiewicz Karol 333
 Krahmer-Möllenberg Erich 443
 Král Václav 172
 Kraszewski Ignacy 547
 Krestinski Nikołaj 82
 Krofta Kamil 58, 143, 152, 157, 192,
 193, 202, 209, 226, 257
 Król Eugeniusz C. 69, 432
 Król Karol 136
 Król Marcin 456
 Krüger Peter 17
 Kuhn Axel 68
 Kukulka Józef 253
 Kulski Władysław 61, 204, 258, 261,
 271–275, 283, 331, 350, 369,
 374–376, 378–380

Kumaniecki Jerzy 65
 Kupliński Jerzy 149
 Kutrzeba Tadeusz 52, 65, 174, 222, 394,
 462, 463, 464, 470
 Kuźmiński Tadeusz 52
 Kwiatkowski Eugeniusz 60, 157, 415,
 419, 457, 471

L

Lacaze Yves 66, 102
 Laidoner Johan 178
 Lammers Hans 427
 Landau Zbigniew 85, 134, 139, 146
 Lapter Karol 20, 24, 69, 70
 Laroche Jules 18, 26, 27, 40, 41, 47, 142
 Lasocki Zygmunt 148
 Latawski Paul 245
 Laval Pierre 29, 31, 37, 54–56, 64, 65, 76,
 94, 108, 143, 251, 252, 412
 Lawaty Andreas 249
 Lebediewa Natalia 103
 Lebrun Albert 514
 Ledóchowski Włodzimierz 473
 Léger Marie-René-Alexis (vel Perse
 Saint-John) 488
 Le Goyet Pierre 444, 480, 525, 537
 Leibovitz Clement 139, 322, 329
 Lenin Włodzimierz 190, 237, 392, 396, 397
 Lester Sean 255, 259
 Levine Herbert S. 244
 Lewandowski Józef 145
 Lewandowski Krzysztof 99, 152
 Librach Jan 32
 Liekis Sarunas 134
 Lindsay Ronald 430
 Linowski Jan 353
 Lipiński Wacław 389
 Lipski Józef 20, 42, 43, 67, 69, 70, 111,
 112, 117, 125, 132, 164, 204, 226,
 250, 260–264, 267, 269–271,
 275–277, 279–281, 284–286, 288,
 293, 302, 351, 381, 383, 413, 417,
 418, 433, 455, 508, 542, 545
 Lis Michał 168

Litwinow Maksim 21, 24, 25, 29, 32, 50,
54, 56, 75, 82, 96, 170, 183, 186,
201, 202, 207, 215, 230, 233, 237,
396, 402–404, 457

Lloyd George David 310

Loeb Paul 249

Longworth Philip 11

Loraine Percy 380

Lubomirski Stefan 85

Lukacs John 241, 398, 510

Lukes Igor 99, 100, 172, 202, 213, 220

Lundgreen-Nielsen Kay 306

Lungu Dov B. 124

Lyet Pierre 539

L

Łojek Jerzy 296, 297, 379

Łossowski Piotr 101, 133, 134, 140, 167,
450

Łowczowski Gustaw 58, 458, 507, 512,
513

Łoyko-Rędziejowski Otton 480

Łubieński Michał 46, 77, 81, 87, 122,
225, 231, 255, 262, 280–283, 286,
287, 297, 293, 297, 303, 323, 324,
349, 353, 365, 369, 372, 396, 404,
408, 410, 420, 455, 468, 472, 474,
501, 506, 542

Łukasiewicz Juliusz 24, 37, 46, 49, 52,
63, 65, 74, 86, 90, 125, 136, 137,
143, 145, 157, 176, 189, 190, 192,
222, 224, 227, 232–235, 238, 315,
326, 349, 350, 353, 363, 368, 372,
402, 415, 416, 426–428, 455, 467,
476–478, 482, 485, 488, 489,
491–495, 504, 521–524, 527, 528,
530–534, 542

Łukasiewicz Sławomir 161

Łyczko-Grodzicka Beata 107

M

Maasing Richard 178

MacDonald C.A. 335

MacDonough Frank 83

Machcewicz Paweł 14

Machiavelli Niccolò di Bernardo dei 68

Mackiewicz Stanisław (Cat Mackiewicz
Stanisław) 294, 297, 537

MacLeod Roderick 364

Maglione Luigi 424

Maier Charles S. 249

Maiolo Joseph A. 499

Majewski Piotr Maciej 219, 240

Majski Iwan (właśc. Lachowiecki Jan)
216, 362, 363

Makar Włodzimierz 393

Makowski Julian Edmund 82, 247

Maleciński Jan 37

Malkin Edward 369

Mallet William I. 291, 314

Maltzan Ago von 391

Manne Robert 331, 364, 367, 429, 518

Marès Antoine 219

Margerie Pierre de 142

Marguerat Philippe 327

Marks Sally 97, 249

Masaryk Tomáš Garrigue 106, 141–143,
145, 147–149, 153

Mason John Brown 299

Massigli René 15, 59, 135, 136, 168, 181,
221, 247, 424, 512, 539

Mastny Vojtech 257

Materski Wojciech 169, 213, 214, 227

Matuszewski Ignacy 543

Matwiejew Giennadij 225

Mazurowa Kazimiera 168, 346, 378, 512,
513, 539, 540

Mazur Zbigniew 149, 449

McKillop Douglas 187

McMurry Dean Scott 64, 78

Meyer Henry Cord 117

Meysztowicz Jan 329

Michalka Wolfgang 253

Michniewicz Władysław 395

Michowicz Waldemar 80, 319

Mickiewicz Piotr 247

Middlemas Keith 83

Miedziński Bogusław 305

Mieltjuchow Michaił 172, 402
 Mieroszewski Juliusz 8
 Mikos Stanisław 244, 247, 248, 256, 257
 Mikulicz Sergiusz 194
 Millerand Alexandre 49
 Miner Steven Merritt 335
 Mircea Anca-Monica 105
 Misiunas Romuald J. 133
 Mitkiewicz Leon 185, 191, 232, 439, 440
 Moczulski Leszek 458, 510, 512
 Moffat John Pierrepont 433
 Moisuc Viorica 122
 Moltke Hans-Adolf von 73, 116, 226,
 231, 259, 262, 293
 Mołotow Waczesław 10, 13, 240, 301, 304,
 345, 365, 371, 374, 377, 383, 389,
 403, 424, 425, 427, 430, 432, 433,
 437, 440, 448, 453, 457, 458, 517
 Mommsen Wolfgang J. 83
 Morawiec Elżbieta 9
 Mordal Jacques 385, 539
 Morozow Stanisław 141
 Mossor Stefan 65, 394, 470
 Mościcki Ignacy 157, 293, 472, 473
 Mościcki Michał 424
 Moullec Gaël 392
 Mowrer Paul Scott 166
 Możejko Eugeniusz 102
 Muckermann Friedrich 249
 Mühlstein Anatol 47, 524
 Müller Dietmar 429
 Müller Rolf-Dieter 72, 296, 301
 Munters Vilhelms 424
 Murray Williamson 52, 173, 214, 224
 Musse Felix 201, 444, 480
 Mussolini Benito 25, 27, 76, 88, 126, 127,
 221, 254, 380, 457, 520, 533
 Myllyniemi Seppo 181

N

Naggjar Paul-Émile 371, 381, 427, 448
 Narinski Michaił 13
 Nečas Jaromir 219
 Nelson Keith 306, 323

Neuman Władysław 37
 Neurath Konstantin von 17, 43, 113, 145,
 262
 Neville Peter 84, 89, 364, 383
 Newman Simon 329, 385
 Nicolson Harold 344
 Nicolson Nigel 344
 Nieć Grzegorz 20
 Niedhart Gottfried 283, 356, 371
 Niessel Henri 516, 517
 Niezbrzycki Jerzy Antoni (ps. Andreus
 Bernard, Wraga Ryszard) 182,
 392, 395
 Noël Léon 43, 58, 59, 61, 86, 136, 158,
 164, 222, 229, 289, 290, 321, 330,
 345, 348, 351, 355, 381, 382, 411,
 418, 447, 450, 487
 Noé Ludwig 19, 248
 Nolte Ernst 243, 283
 Nordling Carl O. 211
 Northedge F.S. 305
 Norton Clifford 316, 506
 Norwid-Neugebauer Mieczysław 500
 Nowacki Tadeusz 515
 Nowak-Jeziorański Jan 444
 Nowak-Kielbikowa Maria 40, 63, 66, 82,
 90, 305, 306, 503
 Nowinowski Sławomir 141
 Nurek Mieczysław 82, 182, 304, 310,
 313, 323, 336, 375, 431, 515

O

Oertzen Friedrich Wilhelm von 551
 Ogilvie-Forbes George 291
 Okoński Witold 200, 206, 208, 228
 Okulicz Kazimierz 297
 Olszowski Kazimierz 255
 Orde Anne 306
 Orlof Ewa 111, 154
 Orłowski Hubert 249
 Orłowski Leon 111, 112, 114, 120, 129,
 163, 193, 307, 423
 Ormos Mária 135
 Ostrowskij Michaił 194

P

Paderewski Ignacy 147
Pagel Jürgen 88, 169, 171, 205, 209, 229
Pajewski Janusz 117
Palmer Alan 72, 102, 386, 514
Pańko Grażyna 143, 146
Papée Kazimierz 106, 154, 192, 193, 219, 259, 260, 428
Parafianowicz Halina 398
Parker Robert Alexander Clarke 83
Pasierb Bronisław 531
Pasztor Maria 51, 59, 136
Patek Stanisław 21
Paul-Boncour Jean 15
Paul-Boncour Joseph 223, 224
Peden George C. 364
Pelczyński Tadeusz 36, 58, 194, 350, 395
Peplowski Andrzej 186, 434
Perna Valerio 88, 126
Pertinax zob. Géraud André
Petracchi Giorgi 433
Petrescu-Comnèn Nicolae 114–116, 123–126, 163, 195–197, 202
Pfaff Ivan 55, 100, 171, 206, 238
Phipps Eric Clare Edmund 427, 431, 448
Piasecki Julian 259, 276
Piątkowski Henryk 465
Pietrzak-Merta Magda 103
Pietrzak-Pawłowska Irena 107
Pike David Wingate 435
Pilarski Sebastian 159
Piltz Erazm 160
Piłsudski Józef 11, 12, 15, 18–21, 27, 29, 30, 33–37, 40–43, 45, 47–52, 57, 67, 69, 72, 81, 83, 85, 86, 89, 93–97, 104, 105, 107, 134, 139, 142, 144, 153, 155, 159, 160, 166, 176, 186, 235, 246, 250, 251, 254, 256, 259, 266, 267, 279, 287, 297, 300, 308, 337, 352, 390, 393, 395, 548
Piniński Franciszek 480
Piotrowski Bernard 181, 550

Pirko Michał 295
Piszczkowski Tadeusz 43, 51, 139, 220, 507
Pius XI (właśc. Achille Ratti) 252
Pius XII (właśc. Eugenio Pacelli) 428
Piwarski Kazimierz 107, 137, 296, 320
Pobóg-Malinowski Władysław 49, 50, 388, 389, 462, 520
Podoski Bohdan 389
Popescu Josif Toma 327
Post Gaines, Jr. 85
Potiomkin Władimir 56, 178, 183, 186, 203, 205, 206, 209, 216, 229, 230, 401, 402, 404, 414, 422, 429, 457
Potocki Jerzy 35, 233, 433, 505
Potocki Józef 271, 272, 276, 277, 284, 285, 303, 324–326, 337, 339, 344, 350, 359, 375, 447, 491
Potulicki Michał 204, 504
Potworowski Gustaw 91, 123, 130, 210, 223, 228, 315, 447, 509
Prażmowska Anita J. 32, 100, 332, 499, 504, 515, 516
Pruszyński Ksawery 547
Przechrsta Adam 202
Przegiętka Marin 254
Przesmycki Wacław 178, 179
Przewłocki Jan 137
Przyłuska Marta 56, 495
Pstrokoński Stanisław 35
Pułaski Michał 144, 148, 186, 224
Purricelli Pietro 254

Q

Quartararo Rosaria 76, 126

R

Raack Richard 171, 173, 228, 392
Raczyński Edward 29, 47, 54, 76, 87, 122, 158, 159, 175, 176, 189, 197–200, 209, 220, 234, 235, 289, 308–310, 312–319, 321, 323–326, 331, 337, 339, 345, 348, 351, 355, 357, 358, 364, 365, 367–378, 382,

- 400, 404, 412, 416, 417, 423, 426,
435–438, 454, 455, 468, 469, 471,
473, 499, 500, 502, 522, 528, 530,
532
- Raczyński Roger 106, 115, 116, 125,
196, 198, 400, 424, 438, 439
- Radek Karol 24
- Radice Lisanne 27
- Ragsdale Hugh 100, 102, 169, 172, 181
- Rakowski Bogusław 319
- Rakowski Janusz 415
- Rathenau Walther 392
- Ratti Achille zob. Pius XI
- Rauscher Ulrich 249
- Rauschning Hermann 19, 257
- Rawlings Henry Bernard 497
- Rayski Ludomił 500
- Réau Elisabeth du 54, 378, 449
- Reboul Frédéric 254
- Rembek Stanisław 283
- Revelière de la 105
- Reynolds David 334
- Ribbentrop Joachim von 10, 13, 40, 69,
111, 124, 128–130, 137, 164, 165,
226, 232, 237, 240, 244, 261, 267,
268, 270, 277–279, 283, 286, 292,
301, 302, 304, 318, 334, 341, 345,
352, 354, 377, 383, 389, 400, 411,
415, 418, 422, 424–426, 432, 433,
435, 437, 440, 442, 453, 457, 458,
476, 517, 545, 547
- Rieckhoff Harald von 288
- Roberts Frank K. 329, 383, 431, 529
- Roberts Geoffrey 32
- Roberts Henry L. 12, 32, 72, 456
- Robertson Esmonde M. 67
- Rock William R. 84, 328
- Rogoyski Doman 293
- Rojek Wojciech 14, 107, 429, 495
- Roman Antoni 43
- Romanowski Andrzej 457
- Romer Tadeusz 66, 67, 75, 97, 177, 179, 233,
278, 279, 323, 353, 355, 372, 407,
408, 410–412, 425, 457, 468, 471
- Roosevelt Franklin Delano 252, 253
- Roos Hans 33, 72, 101, 299
- Rosenberg Alfred 352
- Ross Graham 74
- Rosso Augusto 118, 202, 216, 401, 421, 433
- Rothfels Hans 162
- Rowecki Stefan (pseud. Grot) 442
- Rowse Alan Leslie 84
- Rudolf Krzysztof Filip 82
- Runciman Walter 221, 222
- Rupasow Aleksandr 22, 25
- Rydz-Śmigły Edward zob. Śmigły-Rydz
Edward

S

- Saavedra Lamas Carlos 96
- Sadowski Lesław 438
- Saint-Aulaire, Auguste Félix-Charles de
Beauvoil de 27, 451, 511
- Sakmyster Thomas L. 102, 105, 128
- Sakoh Shuichi 353, 407, 424, 425
- Sakwa George 57
- Sallai János 134
- Samuelson Lennart 210
- Samuś Paweł 225
- Sandler Rickardo 91, 130, 133
- Sandon Aleksander Poncet de 197
- Sandu Traian 46
- Sapieha Eustachy 307
- Sargent Orme 102, 291, 292, 331, 372,
430, 505
- Sawicki Jerzy 295, 296, 302, 508, 509
- Schacht Hjalmar 78
- Schaetzel Tadeusz 56, 174, 186
- Schmädeke Jürgen 102, 267
- Schmid Heinrich 77, 78, 261
- Schmidt Guido 77, 78, 112, 113, 152, 261
- Schnurre Karl 402, 449
- Schönlein Peter 243
- Schramm Tomasz 19
- Schrieffl David 159
- Schuker Stephen A. 57
- Schulenburg Friedrich-Werner von der
430, 432

- Schwarc Michał 159
 Scott William Evans 55
 Šeba Jan 154
 Seeckt Hans von 391
 Seeds William 322, 363, 371, 431, 531
 Senfit Stanisław 168
 Šepetys Nerijus 134
 Seraphim Hans-Günther 352
 Serejski Marian H. 306
 Serwatka Tomasz 24, 40
 Seymour Charles 306
 Shen Peijian 241, 399, 507
 Shirer William L. 11
 Sidor Karol 112
 Siekierski Maciej 134
 Sierpowski Stanisław 126, 171, 220, 421,
 449, 533, 540
 Sikorski Władysław 44, 398, 535, 549
 Simon John 148, 306, 308, 309
 Skinder-Suchcitz Teresa 500
 Skirmunt Konstanty 141, 307, 457
 Skiwski Wiktor 45
 Składkowski Sławoj Felician 271
 Skottsberg-Ahman Brita 133
 Skrzyński Aleksander 105, 247, 305, 307
 Skrzypek Andrzej 231, 319, 473
 Skubiszewski Krzysztof 247
 Slávik Juraj 58, 123, 127, 151, 152, 223
 Slutsch Sergej (Slucz Sergiej) 399, 432
 Słonimski Antoni 473
 Smirnow zob. Butenko Nikołaj
 Snyder Timothy 14, 103
 Sochacki Jarosław 155
 Sokolnicki Michał 165, 172, 175, 192,
 221, 242, 358, 403–407, 409, 413,
 423, 424, 434, 451, 471–473
 Sokołow Florian 305
 Sommer Tomasz 184
 Sontag Raymond James 376
 Soutou Georges-Henri 181, 512
 Sójka-Wilmański Krzysztof 529
 Speaight Richard L. 291
 Spring Derek 181
 Stachiewicz Bogdan 39, 502
 Stachiewicz Wacław 39, 201, 211, 212,
 232, 382, 383, 415, 422, 441, 447,
 465, 466, 495, 497–499, 502, 503,
 523, 536, 542
 Stalin Józef 11, 23, 37–39, 75, 169, 171,
 173–175, 187–190, 212, 214, 215,
 237, 240, 295, 297, 322, 357, 358,
 367, 392, 395, 396, 397, 399, 403,
 405, 408, 410, 415, 417, 421, 424,
 425, 428, 431, 434, 436–438, 440,
 441, 444, 445, 449, 452–457, 459,
 517, 530, 531, 546, 549, 550
 Stanisław August Poniatowski 19
 Stanisławska Stefania 99, 144, 157, 226,
 263, 452, 519
 Staniszewski Adam 132
 Starzeński Paweł 155, 308, 309, 365,
 388, 389, 404, 470, 501, 528
 Starzewski Jan 321, 514
 Stawecki Piotr 65, 434, 462, 502
 Stefanowicz Janusz 322, 327, 328, 332
 Steiner Zarah 171, 195, 215, 237
 Steinhart Laurence 432, 433
 Stempowski Jerzy 140, 314
 Stępiak Henryk 247
 Stojadinovic Milan 130, 131
 Stomoniakow Boris 24
 Strang William 291, 292, 317, 323, 337, 339,
 344, 365, 369, 453, 496, 497, 518
 Strasburger Henryk 254, 256, 257
 Stresemann Gustav 17, 18, 129, 250, 391,
 392
 Stroński Stanisław 19, 20, 39
 Studnicki Władysław 297, 298
 Suchcitz Andrzej 336, 500, 502, 507, 529
 Sukiennicki Wiktor 441, 442
 Suric Jakow 363, 402
 Swianiewicz Stanisław 38, 90, 271, 301,
 444, 474, 547
 Sword Edward Roland 516
 Sword Keith 205
 Szafrński Tomasz 329
 Szapozchnikow Borys 215, 447
 Szaronow Nikołaj 414

Szawłowski Ryszard 434

Szczepańska Anna 409

Szembek Jan 29, 36, 37, 41, 43–46, 49,
55, 66, 67, 69, 78–80, 90, 92, 97,
103, 106, 109, 110, 113–115, 119,
120, 123, 127, 131, 142, 154, 158,
165, 175, 177, 179, 183, 188, 189,
193, 195, 196, 197, 200, 201, 222,
223, 227, 229, 230, 233, 234, 261,
262, 271, 278, 280, 281, 287–289,
293, 313, 345, 346, 352, 353, 355,
379, 382, 396, 397, 398, 402,
404–411, 413, 414, 420, 423, 424,
426, 428, 438, 439, 441, 445, 457,
471, 472, 474, 502–505, 520, 542

Szeremietiew Romuald 161

Szinai Miklós 156

Szücs László 156

Szylling Antoni 222

Szymański Antoni 46, 411

Ś

Śliwiński Ziemowit 473

Śmigły-Rydz Edward 44, 51, 59, 60,
61, 69, 71, 78, 86, 135, 151, 153,
177, 178, 293, 345, 382, 395, 413,
415, 419, 420, 445, 450, 454, 458,
462–465, 479, 480, 481, 496, 497,
502–504, 506, 522, 524, 542

Świątek Ryszard 16

Świętochowski Tadeusz 48

Świrski Jerzy 497

Świtalski Kazimierz 16, 18, 34, 48, 49, 251

T

Taborsky Edward 220

Tamborr Angelo 133

Tanner Vaino 181, 550

Tarczyński Marek 39

Tardieu André 18, 511

Tătărescu Gheorghe 194

Taubert Fritz 194

Taylor Alan John Percival 67, 244, 295,
299, 375, 385

Tebinka Jacek 44, 305, 377

Terry Sarah Meiklejohn 549

Teterycz-Puzio Agnieszka 155

Thorne Christopher 25, 96, 142, 328, 358

Tilea Viorel 327, 337

Titulescu Nicolae 113, 194

Todt Fritz 259

Tomala Mieczysław 450

Tomaszewski Jerzy 85, 105, 134, 139,
142, 146, 147, 184, 195, 198, 204,
217, 218, 279, 401

Troebst Stefan 429

Tuchaczewski Michaił 175, 186, 210

Tucker Robert 76, 78, 171, 449

U

Überschär Gerd R. 382

Uggla Andrzej Nils 145

Ujejski Stanisław 497

Ulam Adam B. 356

Uldricks Teddy J. 181, 449

Ulrich-Pier Raphaële 136, 221

Umiastowski Roman 458

Urbšys Juozas 134

Urdăreanu Ernest 198, 400

Urdarianu zob. Urdăreanu Ernest

Uziembło Adam 104

V

Valenta Jaroslav 186

Vanlangenhove Fernand 512

Vansittart Robert 51, 252, 398

Vardys V. Stanley 133

Vereker John Standish Surtees Prender-
gast, 6. Wicehrabia Gort (zw. lord
Gort) 516

Villat Louis 108

Visscher Charles 512

Volgyes Ivan 102

Volkman Hans-Erich 253

Vondraček Felix 149

Vuillemin Joseph 484, 512

W

Wakar Włodzimierz 39
Waldo Artur 440
Walters Francis Paul 248
Wandycz Damian 142
Wandycz Piotr Stefan 12, 19, 27, 31, 47,
48, 50, 53, 57, 58, 68, 97, 98, 141,
142, 153, 155, 160, 169, 216, 236,
251, 259, 308, 385, 389, 425, 456,
473, 476
Wapiński Roman 406
Watt Donald Cameron 12, 17, 38, 194,
399
Weinberg Gerhard Ludwig 77, 100, 162,
268, 286–288, 315, 445, 446, 459
Weinstein Jan 199, 293, 298, 324, 354
Weizsäcker Ernst von 85, 287, 377
Welczek Johannes von 476, 488
Wendt Berndt-Jürgen 84
Wereszycki Henryk 8, 245, 455, 456
Weygand Maxime 517
Whiteman Harold B. 306
Wiat Carton de 503, 505
Wieczorkiewicz Paweł 297
Wieniawa-Długoszowski Bolesław 48,
128, 129, 161, 254, 292, 320, 433
Williams Desmond T. 327
Wilson Horace 364
Winiarski Bohdan 30, 47, 65, 102, 111,
433, 479, 486, 522, 542
Winid Bogusław 432, 433
Winkler Heinrich August 248, 249, 300
Wippermann Wolfgang 243
Wiśniewska Krystyna M. 227
Wituch Tomasz 72
Wodzicki Roman 57
Wojciechowski Marian 17, 73
Wollenberg Jörg 243
Wollstein Georg 68
Wolski Tadeusz 449
Wołos Mariusz 14, 103
Woroszyłow Kliment 211, 216, 391, 415,
426, 446, 448, 449

Woźny Aleksander 46
Wraga Ryszard zob. Niezbrzycki Jerzy
Antoni
Wynot Edward D., Jr. 110
Wyrozumski Jerzy 243
Wysocki Alfred 76, 88, 107, 145, 312

Y

Young Robert J. 51, 512

Z

Zabiello Stanisław 7, 24, 283, 396,
Zacharias Michał Jerzy 27, 29, 47, 63,
77, 87, 166, 169, 305, 311, 328,
380, 404, 406, 408, 419, 422, 444,
477, 482, 504, 513
Zaleski August 20, 48, 82, 85, 93, 143, 146,
149, 252, 254, 306–308, 396, 508
Zamfirescu Alexandru 113
Zamojska Dorota 524
Zamojski Jan E. 524
Zarański Józef 43
Zay Jean 427
Zernack Klaus 102, 248, 267
Zgórniak Marian 20, 52, 58, 151, 213,
214, 318, 336, 383, 398, 461, 497,
498, 500, 512, 513, 515, 516, 518,
519, 524, 525, 533, 538, 539
Zieliński Antoni 123
Zieliński Ryszard 542
Zsigmond László 119
Zychowicz Piotr 244
Zyndram-Kościałkowski Marian 45

Ż

Żarnowski Janusz 99
Żdanow Andriej 172, 373, 531
Żeleński Władysław 329
Żenczykowski Tadeusz 289
Żerko Stanisław 14, 40, 43, 73, 83, 128,
162, 218, 264, 297, 338, 352, 381,
382, 402
Żochowski Stanisław 297
Żybski Wacław 442, 443

Indeks geograficzny

A

Abbeville 323, 428, 525, 527, 528, 530, 533, 540, 546
Adriatyk (Morze Adriatyckie) 89, 103, 106, 167
Alandzkie Wyspy 182, 183
Ankara 165, 175, 358, 403, 406, 407, 424, 434, 471, 473

B

Bad Godesberg 221
Bałkany 164
Bałtyk (Morze Bałtyckie) 34, 89, 103, 106, 110, 167, 245, 247, 254, 256, 397, 430, 470, 500, 501, 514, 515
Baranowicze 212
Belgrad 45, 102, 106, 107, 109, 110, 127, 131, 150, 154, 178, 396, 412, 424
Berchtesgaden 112, 129, 221, 232, 264, 279, 288, 293, 318, 319, 354, 400, 474
Berlin 15, 21, 23, 30, 35, 42, 43, 51, 54, 56, 58, 69, 70, 73, 78, 83–85, 92–94, 111–113, 116–118, 121, 123, 124, 129, 131, 132, 138, 161, 163, 165, 191, 198, 216, 217, 224–227, 231, 232, 237, 248, 253, 255–258, 260–264, 266, 267, 274, 275, 278, 283, 286, 288, 291, 295, 313, 319, 324, 326, 335, 352, 357, 360, 362, 366, 372, 376, 382, 383, 390, 392, 394, 397–402, 404, 409, 411, 413, 415, 416, 427, 429, 432, 433, 439, 442, 443, 446, 447, 449, 453, 458, 464, 467, 505, 508, 517, 540

Berlin (Lichterfelde) 287, 381
Besarabia 23, 193, 196, 197, 550
Białystok 183, 212
Birmingham 321
Bled 115
Bogumin 158, 289
Bratysława 112
Brno 275
Bruksela 424
Brześć Litewski 522
Budapeszt 100, 107, 111–115, 119–123, 163, 193, 231, 423
Bukareszt 31, 106, 110, 113, 115, 121–125, 130, 163, 165, 181, 182, 185, 193–199, 329, 339, 400, 426, 438, 439, 453

C

Chełm 521
Cieszyn 150
Cluj 196
Czarne Morze 34, 110, 152, 183
Czerwone Morze 515

D

Dobruża Południowa 550
Dublin 327
Dunaj (dunajski rejon, naddunajski rejon) 112, 114, 116, 117, 130–132, 152, 153, 164, 339

E

Egejskie Morze 110

G

Galati 124, 127

Galicja 443

Galicja Wschodnia 289

Gdańsk (Danzig; Wolne Miasto Gdańsk)
13, 19, 26, 69, 73, 83, 85, 96, 132,
133, 147, 165, 242–244, 246–248,
250, 252, 254–265, 268, 270, 272,
274, 276–284, 286–294, 297, 299,
301, 303, 306, 309, 312, 315, 316,
320, 325–327, 330–332, 336,
338, 339, 343, 344, 348, 349, 351,
353, 368, 371, 372, 377, 386, 387,
435, 442, 451, 474, 481, 485, 487,
488–493, 502, 505, 506, 545, 546

Gdynia 247, 256, 259, 313, 316

Genewa (Genève) 15, 27, 28, 34, 87, 94,
108, 142, 146, 148, 152, 153, 155,
195, 197, 201, 202, 260, 262, 264,
312, 313, 317, 399, 490, 508

Godesberg 158

Górny Śląsk 44, 250, 443

Grenoble 201

H

Hel 500, 506

Helsinki 23, 165, 179, 181, 183, 185,
453, 550

Hogland (Suursaari) 181, 182

J

Jałta 543

Janów 521

Jaworzyna Spiska 159

K

Kalifornia 14

Kalinin (Twer) 208

Karpaty 102, 121, 153, 166

Kaukaz 104, 239

Kijów 209, 214

Kiszyniów 197

Kłajpeda 320

Komarno 121

Komsomolsk 207

Koszyce 112, 129

Kowel 521

Kowno 94, 133, 232, 453

Kraków 14, 103, 148

Królewiec 274, 279, 520

L

Leningrad 141, 178, 141, 209

Litwa 232

Locarno 25, 28, 30, 33, 51, 83, 100, 478

Londyn (London) 24, 29, 30, 36, 42, 51,
53–55, 57, 63, 67, 69, 75, 76, 80,
84, 86, 87, 102, 108, 128, 136,
139, 148, 150, 158, 166, 174, 175,
177, 187, 189, 194, 197, 204, 205,
210, 216, 220, 222, 224, 234, 261,
281, 287, 305, 307–311, 314–320,
322–324, 327–339, 341, 344, 345,
348, 349, 351, 356–358, 361–383,
387, 388, 399, 406, 407, 411, 413,
415–418, 423, 425–427, 429–431,
434, 435, 438, 447, 448, 454, 467,
470–473, 487–490, 494, 497,
500, 504–507, 509, 511, 514–517,
519–522, 531, 532, 540, 541, 544

Lublin 521

Luksemburg 26, 373

Lwów 212, 452

Ł

Łódź 81, 249

Łuck 521

M

Madera 254

Madryt 519, 527

Magenta 549

Manchester 171

Mandżuria 96

Marsylia 53, 388

Mińsk 200, 206–209, 228

Moguncja 510

Monachium 27, 56, 67, 106, 111, 118,
137, 158, 159, 192, 209, 216, 218,
220, 223, 228, 229, 233, 241, 313,
314, 316, 317, 319, 335, 380, 382,
399, 400, 401, 403, 428, 467, 468,
507, 509, 520, 543

Monte Carlo 318

Montevideo 96

Morawska Ostrawa (Moravská Ostrava)
153, 158

Moskwa 15, 21–24, 28, 35, 37–39, 43,
54–56, 64, 65, 73, 75–78, 82,
92, 100, 118, 163, 165, 170, 171,
175–184, 186–191, 193, 195, 199,
202–206, 209, 213, 215–217, 229,
230, 232, 234, 235, 237, 238, 241,
243, 261, 266, 322, 323, 335, 350,
357, 361–363, 365, 367, 369–376,
381, 390–392, 394–409, 411–413,
415–418, 420–422, 425–427,
429–433, 435, 441–444, 446, 447,
449, 451, 453, 457–459, 462, 488,
508, 517, 531

Motława (Mottlau) 287

Mozela 510, 524

N

Nadrenia (nadreńska strefa) 52, 57, 60,
62, 135, 139, 511

Narew 179

Nicea 549

Nitra 112, 129

Norymberga 220

Nowy Jork 14, 69, 75, 102, 109, 112,
114, 125, 129, 131, 132, 136, 154,
172, 192, 193, 221, 307, 308, 318,
358, 396, 405, 408, 412, 413, 418,
447

O

Oliwa 287

Oslo 37, 133

P

Palo Alto 58, 116, 123–127, 165, 175,
210, 223, 228, 233, 308, 315, 331,
350, 353, 369, 372, 374, 376, 380,
403, 404, 407–409, 411–413, 423,
424, 434, 447, 508

Paryż 26, 30, 31, 46, 49, 51, 53, 54–59,
61–64, 66, 67, 74, 76, 83, 86, 90,
102, 128, 135–138, 141, 144, 145,
151–153, 164, 166, 177, 185, 189,
191, 201, 222, 224, 229, 245, 246,
253, 261, 289, 299, 305, 306, 315,
318, 320, 321, 326, 329, 333, 345,
348, 350, 362, 363, 366–370, 373,
378, 381, 383, 401–403, 405–407,
413, 415, 416, 418, 423, 427, 429,
434, 435, 438, 440, 448, 454,
476–480, 485, 487, 493, 497, 507,
512, 515–517, 519–522, 524, 529,
531, 540, 544

Pejpus 179

Piemont 549

Płoskirów 212, 214

Pomorze 26, 73, 242, 243, 253, 259, 265,
271, 274–276, 278, 281, 282,
284–287, 290, 292, 293, 303, 336,
349, 546

Pomorze Gdańskie (Pomorze; korytarz)
249, 250–252, 270, 273, 284, 297

Portsmouth 337

Praga 65, 100, 106, 121, 141–147, 149,
151, 153–155, 158–160, 188, 189,
191–194, 206, 209, 210, 215, 219,
221, 222, 226, 335

Proskurow zob. Płoskirów

Prusy Wschodnie 44, 242, 246, 253, 254,
270, 271, 273, 275, 285, 295, 297,
299, 303, 463, 481, 520, 534

R

Rambouillet 48, 60, 64, 481

Rapallo 17, 22, 23, 25, 37, 56, 85, 393,
394, 400, 406, 414, 420, 442, 443,

447, 457
 Ren 52, 57, 307, 510, 524, 536
 Riom 523
 Rożnowo 473
 Ruś 121, 125, 129, 130, 136, 230
 Ruś Podkarpacka zob. Ruś Zakarpacka
 Ruś Przykarpacka 120–122, 225
 Ruś Zakarpacka 108, 120, 123, 124,
 138, 163, 289, zob. też Ukraina
 Zakarpacka
 Ryga 22, 23, 26, 133, 165, 179, 183, 185,
 424, 453
 Rzym 25, 48, 54, 60, 63, 76, 107, 108,
 112, 121, 126–128, 138, 182, 254,
 309, 380, 383, 421, 433, 440, 467

S

Sabaudia 462, 549
 Salzburg 288, 509
 Siedmiogród (Transylwania) 105, 163,
 166, 550
 Sofia 184
 Solferino 549
 Sopot 287
 Spa 26
 Stalin 24
 Stolica Apostolska 424, 428
 Stresa 93
 Sudety 83, 85, 119, 136, 156, 157, 172,
 185–187, 189–192, 196, 200, 202,
 213, 219–224, 236, 264, 265, 267,
 295, 312, 313, 319, 335, 544
 Suursaari zob. Hogland
 Syberia 443
 Szczecin 279
 Szepietówka 179
 Sztokholm 43, 123, 130, 133, 210

Ś

Śląsk 73
 Śląsk Cieszyński 96, 106, 140, 143, 147,
 153, 157, 162, 167, 194, 204, 205,
 544

Śląsk Zaolziański 142, 158, 207, zob. też
 Zaolzie
 Śródziemne Morze 84, 501, 508, 515,
 533

T

Tallin 133, 165, 178, 179, 185, 453
 Tamiza 307, 309, 310, 316, 335, 336,
 384, 470, 496
 Teheran 379
 Tokio 175, 177, 186, 323, 355, 410, 440
 Transylwania zob. Siedmiogród
 Trianon 110, 115, 163, 222
 Tyrol Południowy 264, 267

U

Ukraina Zakarpacka 111, 124, 136, zob.
 też Ruś Zakarpacka

W

Warna 152
 Warszawa (Warschau) 23, 24, 27, 28, 37,
 39–41, 49, 50, 55, 58–60, 62–66,
 70, 71, 73, 77, 78, 95, 100, 102,
 106, 110–113, 115–121, 123,
 126–128, 131, 132, 134, 136, 141,
 142, 144, 146, 149–158, 162–166,
 174–177, 184, 188, 191, 192, 194,
 196–198, 200, 201, 203, 206, 209,
 212, 216, 225–230, 239, 247–249,
 252, 253, 258, 260, 262, 263, 265,
 277, 279, 287, 307, 308, 311, 315,
 317–319, 321, 324, 325, 327, 328,
 332, 335, 336, 339, 349, 352, 353,
 356, 357, 361–363, 365, 368–370,
 373, 374, 376, 377, 381, 382, 385,
 393–397, 400, 402, 404–406, 411,
 413–416, 419, 420, 422–426, 428,
 429, 434, 436, 439, 443, 447, 448,
 452, 454, 455, 457, 460, 470, 471,
 476, 480, 494, 496–498, 500, 504,
 505, 507, 516, 545, 547, 548

Waszyngton (Washington D.C.) 39, 82, 85,
148, 156, 233, 430, 432, 433, 505
Wersal 18
Westerplatte 261, 287
Wiedeń 38, 78, 106, 112, 113, 128, 152,
261, 275
Wileńszczyzna 96, 447
Wilno 96, 442, 447, 452
Wisła 463, 516
Władystok 188
Wołoczyska 214
Wołyń 205, 211, 212
Wrocław 275

Z

Zagłębie Ruhry 511
Zamość 521
Zaolzie 96, 100, 140, 145, 147, 154, 157,
158, 201, 202, 204, 205, 209,
216–218, 220, 225, 313, 544, 545,
zob. też Śląsk Zaolziański
Zdobunów 179